



391823

Mag. St. Or.

III

2238 | m. v. d.



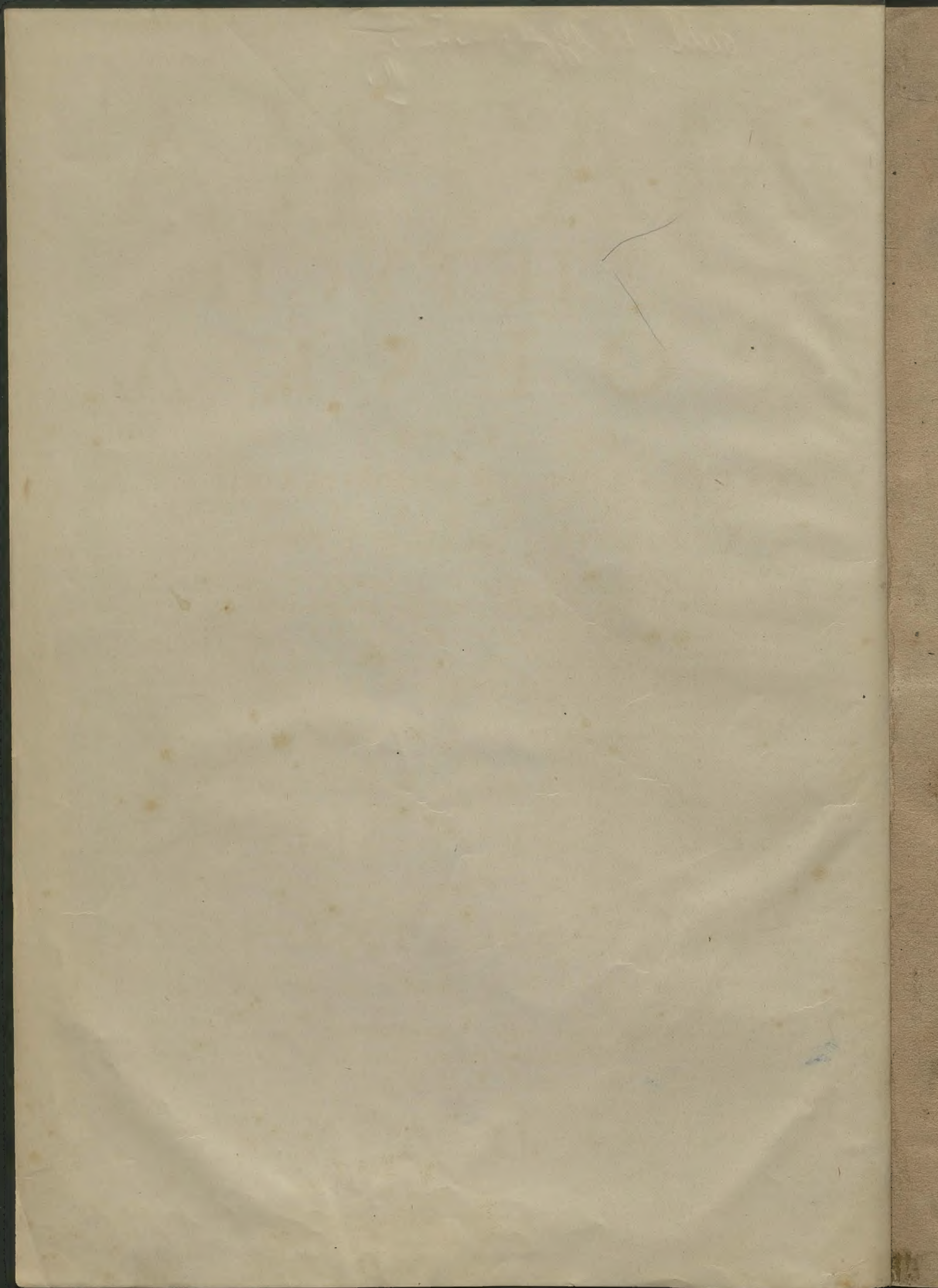
391823

III Mag. St. Dr.

665

double. do. 22592

III.



6-1

MATKA SWIĘTYCH POLSKA

ALBO

ZYWOTY SWIĘTYCH BŁOGOSŁAWIONYCH,
WIELEBNYCH, SWIĄTOBLIWYCH,
POBOZNYCH POLAKOW Y POLEK.

WSZELKIEGO STANU Y KONDYCYI KAZDEGO
WIEKU OD ZAKRZEWIONEY W POLSZCZE
CHRZESCIANSKIEY WIARY OSOBLIWĄ
ZPĘCIA DOSKONAŁOŚCIĄ
SŁYNĄCYCH.

Z ROZNYCH AUTHOROW Y PISM

tak Polskich iako y Cudzoziemskich

ZEBRANE Y SPISANE

Przez

X. FLORYANA JAROSZEWICZA

Kapłana Zakonu S. O. Franciszka Reformatorów.

*Dla zbudowania żyjących y potomnych, dla pociechy
Duchowney swoich Krewnych.*
DO DRUKU

P O D A N E.

Roku Pańskiego 1767.

w KRAKOWIE
w Drukarni Stanisława Stachewicza J. K. Męci Typografa.



102

12



391823

III



CENSURÆ THEOLOGORUM ORDINIS.

Summa cum animi Voluptate, mentisq; attentione legi Opus sub Titulo *Matka Swiętych Polska*, Vitas Sanctorum Gentis nostræ Polonæ continens, & Orbi nostro Lechico exponens, Studiō ac labore A. R. P. Floriani Jaroszewicz nostræ Custodiæ Russiæ Primarii Patris, nec non Actualis Ejusdem Diffinitoris, meritis & morum pietate distinctissimi, per Omnes Menses, & dies Anni distributum quod hætenus à nullo Scriptore Polonico fuerat attentatum. Porro nil reperi in hoc pernecessario Opere, quod Sacrosanctæ Fidei, & Sanctis Moribus contradiceret, quinimō magnam Commendationem Orthodoxæ Fidei, & Christianorum morum in exemplis piæ, & in Domino mortuorum (Quorum aliqui Oraculo Sanctæ Sedis sunt declarati pro Sanctis, aliqui verò piæ creduntur esse tales) continet, ad magnam utilitatem fidelium, & Gentis nostræ Polonæ Gloriam. Idcirco dignissimum judicō, ut hoc Opus lucem publicam videat. Dabam in Conventu nostro Leopoliensi ad S. Casimirum P. R. P. 27. 7bris Anno 1762.

Fr: EPIPHANIUS GARBOWSKI
Ord: Min: Reform: in Conv: Leop:
Lect: Sæ Thlgæ Actualis.

mpp.

Ego infra scriptus, ex Mandato A. R. Patris nostri Custodis Regiminis Custodiæ Russiæ, superioris mei honorandissimi, legi Librum, cui Titulus: *Matka Swiętych Polska*, ab A. R. P. Floriano Jaroszewicz Sæ Thlgæ Lectore, dictæ Custodiæ Russiæ Patre Primario, & Ejusdem Diffinitore Actuali compilatum. In quo cum nil invenerim Orthodoxæ Fidei aut moribus contrarium, imō potius hæc sæcunda Sanctorum, Beatorum, & Venerabilium Mater, glorioso Digni Authoris depicta calamo, cum spe indubia, plures (& utinam Omnes) sit regeneratura in Imitatores & Imitatrices Virtutum & gloriosorum pro Deo & Patria Operum, utpote recensens in se exempla Antentorum posteris, dignum & justum est, ut in publica ab Omnibus luce videatur. Proinde prædictum Librum, ex probatis Authoribus sedulo labore collectum, Venerandæ, emeritæq; Senectutis gloriosum partum, dignum typō cenſeo, si ljs, ad quos spectat, videbitur. Dabam in Conventu Brodnicensi, Provinciæ Reformatæ Marianæ Prussiæ Die 9. 7bis Anno 1762.

Fr: DIDACUS TARZENSKI
Reformt: S. T. L. Prædicator Aetlis,
Difftr Cust: Russ: ac protunc
Commissarius Vſtr Grlis.

mpp.

Licencia A. R. P. Custodis Regiminis.

Librum cui Titulus *Matka Swiętych Polska*, ab A. R. P. Floriano Jaroszewicz Ord: Min: Strictioris Observantiæ Reformat: S. T. Lectore, Custodiæ Nostræ Russiæ B. V. M. Dolorosæ Patre, compilatum, & à Theologis Religionis revisum, typis mandari & in lucem publicam extradi concedimus, si Eis, ad quos de jure, videbitur. Dat. in Conventu nostro Chelmeni ad S. Andream Apostolum. Die 12. Mensis 8bris 1762. Anno.

Fr: LUDOVICUS HOFFMAN
Reform: Custos Regiminis Custodiæ
Russiæ.

mpp.





Licentia Reverendissimi Patris Commissarij Grlis.

FR. Paschalis à Varisio Ordinis Minorum Strictioris Observantiæ S. P. N. Franciscæ Lector Emeritus, & in hac Cismontana Familia tam Observantium, quam Reformatorum, & Conceptionistarum, Commissarius Generalis.

Cum juxta Apostolicas, nostriq; Ordinis Constitutiones idonei Censores Opus quoddam à R. P. F. Floriano Jaroszewicz nostræ Reformatæ Custodiæ Rusiæ Patre Primario, & Diffinitore Actuali elaboratum, cui Titulus est: *Mater Sanctorum Polonia*: recognoverint. illudq; ab ipsis revisum, & approbatum fuerit: Nos presentium tenore, ad Salutaris Obedientiæ meritum facultatem facimus, quatenus servatis de reliquo Servandis idiplum Typis mandare possit, & valeat. Datt: Romæ ex Nostræ Aracelitano Conventu 17. Xbris 1762.

Fr. PASCHALIS à VARISIO
Comsarius Grlis.

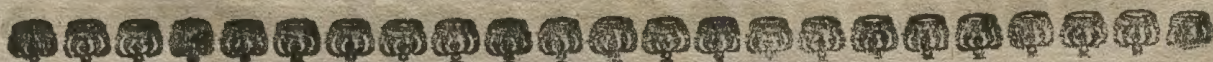
De Mandato Rndssmi in Xpo Patris
Fr. CAROLUS ANTONIUS
à SAMOCLEVO Secret: Grlis.
mpp.

Librum hunc cui Titulus: *Mater Sanctorum Polonia*: à Rdo P. F. Floriano Jaroszewicz Reformato Custodiæ Rusiæ Patre Primario & Diffinitore actuali ex singulari Gentis sue amore pia sollicitudine collectum, in signi labore compilatum attente perlegi, cumq; in se nihil Bonis moribus & Sanct: Catholicæ fidei dissonum contineat, imò uberrima devote ac salubriter in quocunq; statu vivendi & de æterna gloria promerendi exempla luculenter proponat, ideo ut publicæ innotescat luci Typis illum mandari facultatem concedo. Dabam Crac: in Collegio Majori 23. Mensis Septembris An: 1765.

M. ADALBERTUS BIEGACZEWICZ
Sac: Theologiæ Doctor & Professor,
Librorum per Diœcesim Cracoviensem
Censor.
mpp.

Legi præsens Opus *Matka Świętych Polska*, in scriptum, pio labore Adm Rdi Patriæ Floriani Jaroszewicz Reformatæ Custodiæ in Russiâ Diffinitoris Viri in omni Provincia optime meriti collectum. Quod luce publica dignum judicavi, utq; Typis Mandetur facultatem concessi Die 29. 7bris Anno 1765.

M. CASIMIRUS STEPCOWSKI
S. Theologiæ Doctor & Professor,
Collega Major, Librorum per
Diœcesim Cracoviensem Censor.
mpp.



PRZEMOWA PIERSWZA.

O Początkach Wiary Chrześcijańskiej w Polszcze.



Niedościgła w swoich wyrokach Mądrość Boska, każdemu Narodowi wymierzyła od wieków pewny czas do przyięcia Zbawionego Świata, y poznania Bóstwa swojego przez Wiarę prawdziwą, dla czego jedne Narody wcześniej, drugie zaś później po przyściu na Świat Syna Boskiego, przyięły Wiarę prawdziwego Boga y Stworcę Wszelch rzeczy. Ten zaś obłzerny Kray który ieszcze za panowania Cesarzów Rzymskich zwano Sarmacją Europejską, później zaś trochę Wandalią, osobliwie w Miejscach blisko rzeki Wisły (że ta ińszym imieniem Wandal się zowie) według niektórych Pisarzy, zaraz od S. Jędrzeja Apostoła Światło Wiary Chrystusowej miał zagarnąć, czego żąd dochodzą, iż ten S. Apostoł w Macedonii dosyć bliskiej Naszemu Krajowi Wiarę S. głosił y zaszczerpił, która zatym łatwo przez jego Uczniów w tak bliskim Sąsiedztwie obić się mogła y oświecić Przodków naszych. Przeto też Chrześcijańska y Apostolska Wiara rozgłoszona y rozszerzona była wszędzie w Narodzie naszym iako Świadczy Tertulian contra Judæos. Lecz gdy przekłety Kacermistrz Aryusz w kilka set lat potym sprośnemi błędami swemi zaraził Grecyą, też jego niebożność, y do Sąsiedzkich Krajów naszych, iako srogie iakie powietrze zazięła, y tak zaraziła Przodki nasze, że Imieniem tylko zostali Chrześcianami, a w rzeczy samey Bóstwa Chrystusowego y Trojcy Przenajświętszej bluźniercami? Zaczyn Bog (ile się dorożumiewać godzi) niechciał tego aby na ziemi naszej dłużej było lżone Imię Jego Najświętsze, y wołał aby ten Kray był Knieią dżikich zwierżów, niż mieszkaniem ludzi bluźnierców Jego. Albowiem ciż Aryani Wandalowie, iako ludzie Wojenni, chcieli sławy y nabywania Państw bogatych, wyruszyli się prawie wszyscy z Ojczyzny y leżyłk swoich, y puszczili się w dalsze Europy Kraje, które przeszędzy opanowali całą Afrykę, Hiszpanią Francyą, gdzie utrzymując Aryańską Sektę, wiele morderstw prawdziwym Katolikom zadawali, y wielka liczba Męczenników Świętych przez ich okrucieństwo Niebu się przyczyniła.

A gdy za wyruszeniem się ztąd Wandelow pusta prawie była ziemia, postanowił ją Bog nowym ludem napełnić, a to tym sposobem. Około Roku Pańskiego pięćsetnego, dway Xiążęta Słowiańscy, Lech y Czech rodzeni Bracia, którym po Ojcu Janusie dostały się wrządy te Państwa: Dalmatia, Sclawonia, Serbia, Croacya y Bosna, doznawszy że z Sąsiadami ustawicznie ponosić musieli nie zgody y Wojny, uradzili między sobą, porzucić dziedzicze Kraje a szukać innych choćby też pustych, byle spokojniejszy. Więc zebrawszy swoje skarby z Familiami swoimi, Kawalerami wybornemi, y wiernym służebstwem obrocili się ku zachodowi, upatruiąc zaś że w tej Krainie która leży nad Rzekami Morawą Egrą, Moldawą y Elbą Ziemia jest bardzo zyzna, w Wodach y pąsach wielkich położona, łatow dosyć mająca, tamże naprzód osiadać poczęli. A że się Czechowi ten Kray bardzo spodobał, Lech zachowując miłość y zgodę Braterską ustąpił mu go chętnie. Sam zaś od rzeki Odry posiadając Kray pusty rozciągał Państwo swoje przez ziemię którą teraz Śląskiem zowią, przez Saxonią, Brandenburgią, Pomeranią, aż do Morza Bałtyckiego, ztamtąd zaś po nad Wisłą wyżej postępując, pierwsze Miasto w Wielkiej Polsce założył Gniezno. Zaczasem zaś y sam Lech y Potomkowie Jego po nad tą rzeką, wycinając lasy

(a)

y czy.

y czyszczać wielkie pułtynie, kolonie nowe zakładali y Miasta fundowali A że co raz przy pracy Lechitow otwierało się pol więcej, dla tego nazwani byli Polanie albo Polacy, jednak nazwisko Wandalow nie cale ustało y owżem trwało aż do Miecysława Pierwszego, bo mu już ochrzonemu Jan XIII. Papież dawał Tytuł Xiążęcia Wandalitow, Lechami zaś albo Lachami poşpolicie y naydłużey i h zwano od pierwszego Fundatora, tak dalece że Ruś aż dotąd Polakow Lachami zwykła nazywać.

Jednak, że Lech y z swemi Familiami byli Poganie, tak, on iako y iego Potomkowie przez lat zokładem czterysta w bałwochwalstwie żyli. Dopiero na początku dziewiątego wieku od Wcielenia Syna Boskiego, siedzącym w cieniu śmierci Polakom poczęła wznieść się zorza Niebieska y Światło Wiary Chryştusowej od bliskiego wschodzić Kraju. Gdy albowiem trzey Xiążęta Słowiańscy Rotinaw, Swentopetk, y Kociek, z iedney strony z Grekami, z drugiey z Alemannami mając sąsiedztwo, o Wierze jednego Boga zasięgneli wiadomość, wysłali Posłow do Grzegorza Michała Wschodniego Cesarza, upraszając aby im przyśłał Nauczycielow od których by wzięli łatne dowody Chrzeştiańskiey Wiary. Na prośbę tych Panow pomieniony Cesarz wysłał dorych Krajow dwuch wybranych Apostołow SS. Cyrilla y Methodiusza, iako w Theologii biegłych tak y w Słowiańskim języku ućwiczonych, którzy gdy naprzod do Xiążęcia Swentopetka Morawianom panującego zawitali, przyjęci od niego z wielką radością y poşzanowaniem, a że trafili na dobrą rolę już od Niebieskiego Gospodarza dobrze uprawioną przez łaskę, prędko bardzo wielki pożytek y żniwo dusz naniey zebrali, bo za przykładem swego Monarchy wszyscy poddani idąc hurmem Wiare Chryştusa Pana y Chreşt przyimowali. Nauczywszy w Morawie ludzi obrzędow Chrzeştiańskich, do pogranicznej Czeskiej ziemi udali się gdzie Borzywoja Xiążęta z Ludimillą Matżonką Chryştusowi pożytkali, ich zaś przykładem cały Narod Czeski do Wiary y Krztu S. był pociągniiony. Kiedy zaś w Morawie y Czechach Szerzyła się Wiara Chryştusowa, przybywało coraz więcej Misjonarzow zbliskich Krajow do Polski, którzy ten wielki niewód aby się przez wielość ryb nie przerwał, nauka y przykładami Świętego życia utrzymowali. Naywięcey zaś ich było z Zakonu Świętego Benedykta, którzy mając w bliskości Polskę y do niey zabiegali, a osiadając po Pułtyniach nietylko bawili się bogomyslnym życiem, ale y pracą Apostołską, dla czego tyle Szlachty Polskiej nawrocili, że ich pełny dwór był Monarchy Polskiego Zemomyśta Oycy, y Syna iego Miecysława, który pierwszy z Xiążąt Polskich Wiare Chryştusową przyjął, iako się whet powi w iego Żywocie.

Tu zaś każdy powinien jasnie uznać, iako Narod Polski choc bałwanom długo służący, choc między lasy y bory mieszkający, bynajmniej niebył dziki y okrutny, albowiem gdy mu jasnić poczęła Wiara nowa, od Wiekow niesychana w tych Kraiach, nie powstali na swoich Apostołow (iako niegdy Rzymianie y Grecy) dzikim okrucieństwem, nie wypędzali ich zagranicę, nie nacierali na nich ogniem y mieczem, nie szarpali bestyami, nie męczyli na Katowni, ale z wszelką łagodnością y ućciwością ich przyjmowali. Zatem niesprawiedliwie nas Cudzoziemskich Authorow piora łzpcą gdy nas między grube chęć policzyć narody. Boskiej zaś Dobroci nieskończone dzięki powinniemy za to oświadczać, że Wiara S. Katolicka od lat już ośmiuset zaszcępiiona w Polskę, dotąd panuje w tym Królestwie, a chociaż heretyckie pokrzywy głuszyć ją zawsze usiłowały, przecieź iako od początku w Świętych ludzi kwitnęła tak y do czasow naszych kwitnie. Tych tedy Święte życia, terazniejszy y potomnym Polakom w tej Xiędze zebrane pod oczy stawiam, aby sweichże Rodakow zachęcenia pobożnością, wzbudzeni mocną Wiarą, w niey statecznie trwali, a przez

Święte uczynki do ostatniego końca Pana Boga dążyli, y

Jego łzczęśliwie dopędzali

PRZEMO-

PRZEMOWA DRUGA.



O mie do zebrania Zywtow Świętych naszego Narodu pobudziło. Pierwsze jest, chwała tych że Świętych Ziomkow naszych, których Imiona albo zagrzebione w niepamięci, albo nieporządnie rozproszone po różnych Pismach, rzadko komu były wiadome, y przeto mało pożytku wielkie ich cnoty przynosiły, iako niewiadome, bo y według Pisma Boskiego *Eccles: 20. Sapientia invisibilis & thesaurus absconditus quae utilitas in utrisque?* Mądrość od oczu oddalona y skarb zakryty, co za pożytek w obojgu? Drugie jest, pociecha Duchowna y zbudowanie zbawienne każdego znas, gdy tu wyczytamy, iako przytrwajacey Katolickiey Wierze, tak wiele Ziomkow naszych nietylko się poświęciło Niebu, ale do wysokiego Stopnia chwały niebieskiey przyszło przez osobliwe cnoty y wielkie dla Boga przewagi, nietylko pełniąc przykazania Boskie, ale y rady Ewangeliczne (zgorącey miłości Boskiej) dobrowolnie wykonując. Czyliż bowiem Polaka można y do Chrześcijańskiej doskonałości pobudzić mogą obce przykłady nad domowe? gdyż tamte są mi dalsze, a te bliższe? Czyliż mnie do utrzymowania Katolickiey Wiary, by przez niebezpieczeństwa y śmierci tak ma zapalić, Krew Włoska, Hiszpańska, Niemiecka, iako własna Krew Polska, którą za też Wiarę S. tyle Polaków y Polek odważnie przelało? Przeto ja przyszedszy do Starości, gdy już wemnie chęć ostrygła do Szkolnych spekulacyi, albo do ciekawych innych wiadomości, iąłem się szukania y czytania po różnych Authorach Polskich y Cudzoziemskich, Zywtow SS. mego Polskiego Narodu, acz to tak czyniłem iako szpetny Malarz, z pięknych jednak Obrazow wzorki wybierający dla siebie y dla innych. A chociaż to wyznaję że mało zebrałem, ile nie mając wielkich Bibliotek, a przez to ukrzywdziłem wielu SS. naszych mnie nie wiadomych, jednak mogę sobie ten pożytek y nagrodę z moiey lichyey pracy uczynić, że kto biegleyszy w Xiegach może co więcej zebrać, y wydać obszerniejszy Regestr SS. Polaków, czego mu bynajmniej nie będę zazdrościł, ani będę miał za złe gdy mnie wczym poprawi.

Laskawemu zaś Czytelnikowi, zdało mi się niektóre przełożyć przestrogi.

1. Ze wtych Zywtach nie z wielkim skrupułem obserwowałem Dni zeyścia Świętych Naszych, częścią ztąd, że Dzieiopiświe różnią się często w tych dniach. Częścią że jednego dnia przypada wielu Świętych, a tak iako Rubrykańci w Konkurencyi wielu Świąt, naznaczają nie którym dni inne, tak y ja postąpiłem, ile wiedząc że w Szczęśliwey Wieczności w ktorey Święci Krolują, tyśiączne la-

ta za jeden się dzień biorą. Częścią ze wielu SS. życia nie prędko po napisaniu innych przyszły do wiadomości moiej, więc który mogłem dzień im naznaczyłem. Pierwszych zaś Monarchow Polskich żywoty na samym czele albo początku położyłem, dla tych przyczyn, że iako ich Bog na pierwsze w godności miejsce wywyższył, tak y ia pierwsze im dałem miejsce. Tudzież y przeto, że z czytania Zywtow ich dojdzie każdy początku zaszczipionej w Krolestwie naszym Wiary Świętej y sposobu którym przyszła do Przodkow naszych.

2. Ponieważ w Naszym Zakonie Serafickim, choc pod iednym Patryarchą S. Franciszkiem y pod iedną jegoż Regułą, niektore nastąpiły Dzielnice przez rozmnożenie tego Zakonu nad inne, wiedzieć ma każdy że wszyscy Synowie S. O. Franciszka według Reguły zowią się Bracia mnieyśli (ktore nazwisko napomina nas abyśmy w umyśle naszym znali się niższemi y mnieyszymi od innych Zakonnikow) Od początku iednak wprowadzenia Zakonu Naszego do Polski, częścią od założenia pierwszego Kościoła w Krakowie pod Tytułem S. O. Franciszka, częścią od Imienia tegoż S. Patryarchy, ludzie nazwali Braci Naszych Franciszkanami, ktore nazwisko y dotąd utrzymuje Wielka y zacna część Naszego Zakonu, a tę Oycowie SS. w swoich Bullach zowią FF. Minores Conventuales. Zkąd bez wszelkiej emulacyi, ci wszyscy Święci Synowie S. O. Franciszka którzy w Polsce Świątobliwie żyli y pomarli aż do wprowadzenia do Polski Regularney Obserwancyi przez S. Jana Kapistrana R. P. 1453 --- powinni się zwać Franciszkanami. Którzy zaś poźniej Świątobliwością kwitnęli, między W. W. OO. Bernardynami, albo Reformatami, wyraziłem to w Zywocie każdego, nikomu niechając ubliżyć chwały albo y najmniejzey zadać urazy. Świętych bowiem Zywoty podaję, którzy naybardziej miłość y iedność kochali, a niepotrzebnych Kontrowersyi uchodzili.

3. Chociaż wielu opisanym w tey Xiędze, idąc za innemi Authorami daie Tytuł Błogosławionych, albowi też Wielebnych sług Boskich, choc ieszcze od S. Stolicy Apostolskiej tego nie otrzymali, protestuję się że przez to niechę im więcej przyznawać nad to co opinia ludzi pozwala, y to co zwykły Styl ludziom Świątobliwym na ich uśzanowanie może przypisać. Nad to cokolwiek o różnych Świątobliwych Polakach ieszcze nie Kanonizowanych od Stolicy Apostolskiej, podałem, protestuję się że niechę aby więcej miało wagi nad pobożną ludzką Wiarę. A to czynię stoluając się do Dekretu Urbana VIII. Papieża w tey mierze wydanym R. P. 1631. Dnia 5. Czerwca, iako wierny Syn Kościoła Świętego Katolickiego, y podnożek S. Stolicy Apostolskiej, Opoki Wiary y Matki całego Chrześcijaństwa, ktorey wszystko com tu napisał zupełnie poddaie.

4. Podając tu życia Świątobliwych Matron, nie nazywam ich przezwiśkiem Małżonkow swoich, ale raczej ktore wzięły od Oycow swoich, a to czynię częścią z tey przyczyny, że przezwiśka ktore Niewiaśty biorą od Meżow są tylko przypodobione a nie dziedziczne, a iako związek Małżeński nie trwa tylko do śmierci, y przy Zmartwychwstaniu Ciało nie będzie Małżeństwa, ale raczej według Słow Chrystusowych Matt. 19. wszyscy ludzie będą iak Aniołowie Boscy, tak y te Nazwiśka wzięte z Małżeństwa na Niebie nie trwają. Częścią z tey, abym nie zdał się krzywdy przez to uczynić wielu Domom którym zaisze wielka ztąd chwala, że mieli swoich Krewnych nie tylko z Świata

ślawnych, ale Świątobliwością Boga upodobanych Niewiaśt.

ELEN.

ELENCHUS AUTHORUM

Ex Quibus hoc Opus excerptum est, & compilatum.

Abraham Bzovius Ord. Præd:	Ditmarus Pragensis.
Adamus Makowski Soc: JESU.	Dominicus de Gubernatis O. M.
Adamus Miecznikowski O: Mnr:	Ericius Puteanus
Albertus Cortiscius Soc: J.	Fabianus Birkowski Ord: Præd:
Alexander Sobieszczański S. J.	Fortunatus Hueber Ord. Min:
Alexius Koralewicz Ord. Min:	Franciscus Camomilla Ord. Min:
Ambrosius Stalicki Ord. Min:	Franciscus Gonzaga Ord. Min:
Andreas Bonfanti	Franciscus Sacchinus Soc: J.
Andreas Fredecen: Ord. Præd:	Franciscus Wolki Ord. Min:
Andreas Krzycki Archi Epp.	Fridericus Szembek Soc: J.
Andreas Młodzianowski	Gabriel Pennottus,
Andreas Potocki	Gaspar Niesiecki Soc: J.
Andreas Swiecicki	Gregorius Swiecicki
Andreas Tricesius	Gregorius Vigilantius Academia
Andreas Victorellus	Godefridus Henschenius Soc: J.
Andreas Chrysoft: Załuski Ep.	Gvilhelmus Cuperus Soc: J.
Antonius Randaccius Ord: Min:	Hiacynthus Jabłoński Ord: S. B.
Aquilinus Gorczyński Can. Reg.	Hiacynthus Pruszc Academia
Archiva Varia	Hieronimus Lipczyński Ord. M.
Arnoldus Abb. Ord. S. Bened:	Hieronimus Powodowski Ac:
Augustinus Clusius	Jacobus Aldobrandinus,
Augustinus Goldonowski Paulita	Jac: Skrobiszewski Can: Leop.
Bartholomæus Paprocki	Jacobus Sobieski Cast: Crac:
Bernardus Sannig Ord: Min:	Jacobus Susza Epp: Chelm:
Carpus Ord. S. Bened:	Jaczyński Soc: JESU.
Casimirus Biernacki Ord: Mnr.	Janus Nicius-
Casimirus Kojatowicz Soc: J.	Jeremias Buchinus Ord, Min:
Cæsar Baronius S. R. E. Card:	Joannes Argentus Soc. J.
Christophorus Koniewski C: R.	Joachim Bielski
Chronica Ord. S. Bened:	Joannes Bollandus Soc: J.
Daniel Papebrochius Soc: I.	Joannes Bonfinius
Daniel Pawłowski Soc: J.	Joannes Briccius Soc: J.
Didacus Mellerus Ord: Min.	Joannes Długosz seu Longinus

Joannes Komorowski Ord. Min:	Paulus Ruzzel Ord. Præd:
Joannes Kwiatkiewicz Soc: J.	Paulinus Urbanowski Ord. Min:
Joannes Thom: Jozefowicz	Petrus Boschius Soc: IESU,
Joannes Leo Prussus, (Can: Lp:	Petrus de Bugiano,
Joannes Nadasi Soc: J.	Petrus Damiani Card.
Joannes Nieliski Soc: J.	Petrus Rudolphius Ord. Min:
Joannes Pinius Soc: IESU,	Petrus Skarga Soc: I.
Joannes Rywocki Soc: J.	Philippus Alegambe Soc: I.
Joannes Sollerius Soc: J.	Philippus àSSS-Trin: Carm. Di:
Joannes Spondanus Eppf:	Processus Criminales,
Joannes Strykowski,	Reinholdus Heidensteinus,
Joannes Trithemius Abb.	Samuel Nakielski Can: Reg:
Joannes Vastovius,	Sebastianus Petritius Academ:
Joannes Werbski Canon:	Sigismund: Ferrarius Ord. Præd:
Joseph Simonius Assemanus,	Simon Okolski Ord. Præd:
Joannes Wosdasius,	Simon Starowski Can: Crac:
Laurentius Surius Carthus:	Simon Wysocki Soc: I.
Laurentius Susliga Soc: I.	Stanislaus Brzechfa Soc: I.
Leander Albertus Ord. Præd:	Stanislaus Hercius Med: Doctor.
Lucas Waddingus Ord. Minr:	Stanislaus Hofius Epp. Card:
Ludovicus Skrobkiewicz Ord. M.	Stanislaus Kukliński Soc: IESU,
Marianus Columbinus Ord. Prd:	Stanislaus Lubieński Epp.
Martinus Baronius Cler:	Stanislaus Orichovius,
Martinus Buscius,	Stanislaus Rescius Abb.
Martinus Cromerus Eppf:	Stephanus Damalewicz Can:
Martinus Hincza Soc: I.	Theodorus Bucius,
Martinus Radymski Acad:	Teophilus Raynaldus Soc: I.
Mathias Miechoviensis Canon:	Thomas Dunin Soc: IESU,
Mathias Ubyszewski,	Thomas Iosephowicz Can. Leop:
Mathæus Rembus Soc: IESU,	Thomas Trerus Can. Varm:
Mathæus Raderus Soc: I.	Vespasianus Kochowski
Maurus Eppf. Quinq: Ecclesien:	Vincentius Morawski Ord. Min:
Melchior Stephanides Acadm.	Virgilius Glassenbergius Abb.
Menologium Benedictinum,	Wargocki in Val: Max: Polono
Monumenta PP. Reformatorum	Witziwicz Soc: IESU.
Paulus Piaſecki Eppf:	Zacharias Ferrerius Eppf:

REGESTR OSOB.

Ktorych Zywyoty w Tey Xiedze są Opisané

Adam y Henryk Zakonu S. O Franciszka	5. Czerwca
Adam Mańkowski Męczennik	23 Listopada
Adam Miecznikowski Zak: S. Franc: Ref:	10 Grudnia
Adam Syboviusz Kanonik Regularny,	4 Czerwca
Adjut Sobalkiewicz Z. S. F. Refotmat,	18 Sierpnia
Adleida Domicylla Krolewna,	9 Grudnia
Adleida Xieźna Węgierska,	2 Stycznia
Adryan Czechowicz Z. S. F. Reformat,	25 Sierpnia
Adryan Kwiatkowski, y inni M M. Reformaci	11 Czerwca
Agnieszka Mikuliczowna Karmelitanka Bosa	6 Kwietnia
Agnieszka Weżykowna Karmelitanka Bosa	27 Sierpnia
B. Agnieszka Zakonu S. Klary	8 Padziern:
Albracht Xiaże Radziwiłł Biskup Wileński	2 Listopada
Albracht Stanisław Xiaże Radziwiłł	5 Listopada
Alexander Łysogorski Z. S. F. Reformat	18 Lwienia
Alelander Patavin Z. S. F. Reformat	10 Grudnia
Alexander Xiaże Zasławski	13 Padziern:
S. Alexy Arcybiskup Kijowski	12 Lutego
Alexy z Bytomia Z. S. O. Franciszka	25 Maja
Alexy Dąbrowski Z. S. F. Reformat	23 Grudnia
Alexy Iazewicz Karmelita Bosy	9 Stycznia
Alexy Debiński Zakonu Scholarum Piarum	1 Listopada
Andrżey Bobola Mecen: Soc: IESU.	16 Maja
Andrżey Bobola Pan Swiecki	17 Maja
Andrżey Brzechfa Karmelita Bosy	29 Kwietnia
Andrżey Lipski Biskup Krakowski	8 Lutego
Andrżey Noskowski Biskup Płocki	21 Lutego
Andrżey Opaliński	25 Listopada
Andrżey Opat Tyniecki Z. S. Bened:	14 Listopada
Andrżey Rey Z. S. F. Bernardyn	23 Stycznia
Andrżey Rudomina Soc: IESU	5 Wrzesnia
S. Andrżey Zorawek Pustelnik	17 Lipca
	Anioł

B. Anioł y inni Męczennicy Z. S. Franciszka	7 Sierpnia
Anioł z Stopnicy Z. S. Franciszka Reformat	6 Grudnia
Anna Jagiellonka Zakonu S. Bened:	13 Paździer:
Anna Jałbrzykowska Karmelitanka Bosa	28 Listopada
Anna á IESU Karmel. Bosa	28 Stycznia
Anna Kossakowska Zakonu S. Bened:	3 Kwietnia
Anna Koszczanka Xieni Zakonu S. Bened:	28 Paździer:
Anna Nektena Xieni Ryzka Z. S. B.	7 Stycznia
Anna Omiecińska,	17 Grudnia
Anna Xieźna Ostrogka	27 Stycznia
Anna Rupniewska Karmelitanka Bosa	26 Paździer:
Anna Saporowska Xieni Zakonu S. Bened.	16 Listopada
Anna Wierzbowska	26 Marca
Antoni Anapachanius Kapłan Akadem.	29 Grudnia
Antoni Radrovisius Z. S. F. Bernardyn,	12 Sierpnia
Antoni Wegrzynowicz Z. S. F. Reformat,	2 Sierpnia
Antoni Wielhorski Trynitarz	24 Maja
B. Anzelm y inni Męczennicy,	21 Czerwca
Atanazy Wsolkowski Z. S. F. Reformat,	20 Listopada
Augustyn Iurkowski Z. S. F. Reformat,	1 Września
Augustyn Soceliusz, Z. S. F. Reformat,	4 Paździer:
Barbara Krolowa Polska,	1 Paździer:
Barbara Langa Panna,	16 Września
Barnabas Barański Z. S. F. Reformat,	20 Czerwca
Bartłomiej Nowodworski,	23 Sierpnia
Bazyli Narburt Soc: IESU,	16 Marca
Beata Konstancya Myszkowska Karmel. Bosa,	14 Kwietnia
Beata Sobkowiczowna Karmelitanka Bosa,	4 Lutego
Beata Teczyńska Dominikanka,	21 Maja
Benedykt Bułakowski Z. S. F. Reformat	24 Grudnia
Benedykt Leopoliensis Z. S. F. Reformat,	31 Paździer:
S. Benedykt Pustelnik y Męczennik,	17 Lipca
Benedykt Scholastryk Krakowski,	18 Czerwca
Benedykt Woyna Biskup Wileński,	17 Czerwca
B. Benedykta Norbertanka,	2 Lipca
	Beniamin

	Beniamin Pankiewicz Z. S. F. Reformat	7 Kwietnia
	Bernard Arcybiskup Halicki Z. S. Dominika	26 Maja
	Bernard Benedyktyn	15 Maja
	Bernard Gorski Z. S. F. Reformat	29 Listopada
	Bernard Maciejowski Arcybiskup y Kardynał	17 Lutego
	Bernard Paxillus Z. S. Dominika	29 Listopada
	Bertold Opat y Meczennik	25 Kwietnia
	Bolesław Chrobry I. Krol Polski	3 Stycznia
	Bolesław Śmiały, Krol Polski	5 Stycznia
	Bolesław Wstydliwy Xiążę Polski	6 Stycznia
	Bonawentura Dzierzanowski Z. S. F. Ref.	17 Września
	Bonawentura Frezer Karmelita Bosy	19 Czerwca
	Bonawentura z Przemyśla Z. S. F. Reformat	22 Lipca
	Bonawentura Turcki Z. S. F. Reformat	19 Grudnia
	Bonawentura Winkler Karmelita Bosy	16 Czerwca
S.	Bonifacy Arcybiskup Ruski Meczennik	17 Marca
	Bonifacy Bonifratell	21 Siepnia
B.	Bronisława Norbertanka	19 Sierpnia
S.	Bruno Arcybiskup Ruski Meczennik	18 Marca
B.	Cesław Odrowąż Zak. S. Dominika	16 Lipca
	Cezary Pszonka Z. S. F. Reformat	3 Pazdziern.
	Chrystyn Chojecki Z. S. F. Reformat	23 Pazdziern.
	Chrystyn Stradomski Z. S. F. Reformat	23 Lutego
	Chrystyn Wojewoda Meczennik	15 Lipca
	Chrystyna Brzezińska Zak. S. Bened.	17 Sierpnia
	Chrystyna Karmelitanka Bosą	14 Grudnia
	Chrystyna Lubomirska	6 Maja
	Chrystyna Saporowska Xieni Z. S. Bened.	16 Listopada
	Chryzostom Dobrosielski Z. S. F. Reformat	1 Czerwca
	Cyprian Biskup Zakonu S. Dominika	19 Maja
	Cyprian Gozdecki Z. S. F. Reformat	12 Listopada
	Cyprian Kierkorowicz Z. S. F. Reformat	20 Listopada
	Cyprian Schober Z. S. F. Reformat	29 Sierpnia
	Cystersi Sulejowscy Meczennicy	16 Sierpnia
	(c)	Damascen

	Damascen Zak: S. Dominika	4. Pazdziern:
	Daniel Brykner Z. S. F. Reformat	20 Stycznia
S.	Dawid Chleb Xiaże Ruski Meczennik	14 Lipca
	Dionizy Fredro Z. S. F. Reformat	26 Sierpnia
	Dorota Danielowiczowna Xieni Z. S. Bened:	18 Listopada
	Dorota Goryńska	23 Maja
B.	Dorota Szwarcowna Pruska	25 Czerwca
	Dysław y Stosław Meczennicy	20 Lipca
	Dziatki umęczone od Zydow	28 Grudnia
	Elekt y Gilbert Z. S. Franciszka	30 Maja
	Elias Karmelita T. Meczennik.	15 Kwietnia
	Elzbieta Boguszcowna	31 Stycznia
	Elzbieta Grzymalanka Karmel: Bosa	10 Stycznia
	Elzbieta Gostomska	20 Września
	Epiphani Wolek M. Z. S. F. Reformat	9 Czerwca
	Eufemia Domicilla Z. S. Dominika	17 Stycznia
	Eufrozyna Oporowska Karmel: Bosa	7 Lipca
	Eustachi Wołłowicz Biskup Wileński	14 Kwietnia
	Ewa Cyndlowna Panna	20 Listopada
	Felix Kapłan Zak: S. Dominika	6 Grudnia
	Felix Kozielski Z. S. F. Reformat	16 Listopada
	Felix Rydzyński Z. S. F. Reformat	16 Pazdziern:
	Felix Szpak Z. S. F. Reformat	24 Sierpnia
	Felicyan Białecki Z. S. F. Reformat	2 Grudnia
	Filip Wołucki	7 Maja
B.	Floryan y inni Z. S. Dominika	29 Lipca
	Floryan Czartoryski Arcybiskup Gnieźnieński	14 Stycznia
	Franciszek Kwintowicz Z. S. F. Reformat	10 Września
	Franciszek Lubawczyk Z. S. F. Reformat	14 Pazdziern:
	Franciszek Rosciszewski Z. S. F. Reformat	2 Listopada
	Franciszek Rychłowski Z. S. F. Reformat	23 Marca
	Franciszek Wołski Z. S. F. Reformat	27 Lipca
	Gabryel Grodecki Z. S. F. Reformat	18 Grudnia
B.	Gaudencyusz Arcybiskup Gnieźn:	29 Maja
		Gedeon

B.	Gedeon Biskup Krakowski	6	Września
	Gerard Głuchowski Karmel: Bosy	26	Kwietnia
	Gerard y Margwild MM. Z. S. Franciszka	17	Stycznia
B.	Gastold y inni MM. Zakonu S. Franciszka	23	Maja
	Grzegorz Vigilantius Akademik	26	Lutego
B.	Grzymisława Xieźna Polska	8	Listopada
	Henryk Firley Arcybiskup Gnieźnieński	21	Stycznia
B.	Herman Zakonu S. Dominika	27	Czerwca
	Hermolaus Tyrawski	21	Kwietnia
	Hieronim Cyrus Karmel: Bosy	26	Stycznia
	Hieronim Drzewicki Karmel: Bosy	5	Lipca
	Hieronim Gołtomski	24	Września
	Hieronim Meczennik Z. S. Franciszka	20	Lutego
	Hieronim Rozrazewski Biskup Kujawski	20	Marca
	Hieronim Wojakowski Z. S. F. Reformat	4	Lipca
	Hilaryon Głuszecki Karmel: Bosy	9	Lutego
	Hippacy Pocię Arcybiskup Kijowski	10	Marca
	Jacek Bobrownicki Z. S. F. Reformat	19	Listopada
S.	Jacek Odrowaz Z. S. Dominika	15	Sierpnia
S.	Jadwiga Xieźna Polska	15	Pazdziern:
B.	Jadwiga II. Krolowa Polska	24	Czerwca
	Jakob Mikowski Z. S. Franciszka Reformat	18	Kwietnia
	Jakob z Przyrowa Kan: Regularny	23	Lipca
	Jakob Pstrokoński Karmel: Bosy	17	Kwietnia
	Jakob Rufzkowicz Kapłan	30	Listopada
	Jakob Sobieski	29	Lutego
B.	Jakob Strzemie Arcybiskup	8	Kwietnia
	Jakob Zadzik Biskup Krakowski	9	Maja
	Jan Alexander Otfinowski	6	Marca
	Jan Arcybiskup Upsalski Z. S. Dominika	8	Września
	Jan Brat Z. S. Dominika	28	Czerwca
	Jan Czapla Kapłan y Meczennik	1	Lipca
	Jan Baptista Debiński Z. S. F. Kapucyn	31	Grudnia
	Jan Długosz Nominat Arcybiskup Lwowski	2	Maja

B.	Jan z Dukli Z. S. F. Bernardyn	29	Września
	Jan Dymitr Solikowski Arcybiskup Lwowski	5	Kwietnia
B.	Jan Grot Biskup Krakowski	5	Sierpnia
B.	Jan Kanty Doktor Akademii Krakowskiej	21	Paździer:
	Jan Karczewski Trynitarz	24	Maja
	Jan Konarski Biskup Krakowski	30	Stycznia
	Jan y Konrad Z. S. Dominika	6	Paździer:
	Jan Kuczborski Biskup Chełmiński	8	Paździer:
	Marcin La erna Mecz: Soc: IESU	20	Grudnia
	Jan Łaski Arcybiskup Gnieźnieński	28	Maja
	Jan Leopolda Doktor Akad: Krakowskiej	11	Lipca
	Jan Lipski Arcybiskup Gnieźn:	7	Lutego
	Jan Lobedaw Z. S. Franciszka	9	Październ:
	Jan Lubrański Biskup	19	Lutego
	Jan Olgot Kanonik Krakowski	6	Lipca
	Jan Piotr Tarło Z. S. F. Bernardyn	19	Lipca
B.	Jan Prandota Biskup Krakowski	20	Kwietnia
	Jan Prochnicki Arcyb: Lwowski	12	Czerwca
	Jan Sabaliusz Kapłan	10	Stycznia
	Jan Strzałkowski Z. S. F. Reformata	7	Listopada
	Jan Węzyk Arcyb: Gnieźn:	19	Listopada
	Jan Wielki Zamoyski	7	Czerwca
	Jan Zamoyski Arcyb: Lwowski	8	Lipca
	Janusz Xiąże Ostrogski	12	Maja
	Janusz Xiąże Zasławski	2	Września
	Jarosław Bogorya Arcyb: Gnieźn:	25	Stycznia
	Jaxa Xiąże Serbiy	15	Stycznia
	Jerzy Gedroyć Soc: IESU	22	Maja
	Jerzy Ossoliński	3	Marca
	Jerzy Xiąże Radziwiłł Biskup y Kardynał	19	Marca
	Jerzy y inni Meczennicy Samborscy	30	Sierpnia
	Innocenty Z. S. Dominika	3	Grudnia
	Ioachim Gielewicz Karmel: Bosy	13	Marca
	Iudyttha Panna Zakonu S. Norberta	9	Marca
			Iudytthy

	Judythy Krolowe Polskie	13 Lipca
	Jukulenta Xieźna Kaliska	5 Marca
	Julian Stropoński Z. S. F. Reformat	31 Maja
	Julian Zagora Z. S. F. Reformat	14 Listopada
B.	Jozefat Kunczewicz Arcyb: Płocki Mecz:	26 Września
	Jozef Ofinowski Z. S. F. Reformat	6 Marca
	Jozef Prus Karmel: Bosy	21 Lipca
	Jozef Reklewski Mecz: Z. S. F. Reformat	2 Marca
	Justus Zakonu S. Romualda	9 Czerwca
	Justyn Tomaszewski Karmel: Bosy	17 Grudnia
B.	Jutta Konopacka	10 Maja
B.	Jwo Odrowaz Bilkup Krakowski	22 Lutego
B.	Jzaiasz Boner Z. S. Augustyna	11 Lutego
	Karol Franko Z. S. Dominika	23 Czerwca
	Karol Frezer Z. S. F. Reformat	19 Czerwca
	Karol Tarło Kancelerż Koronny	4 Września
	Karol Winkler Z. S. F. Reformat	29 Czerwca
	Kaspar Druzbicki Soc: IESU	2 Kwietnia
	Kaspar Straszyński Z. S. F. Reformat	13 Grudnia
	Katarzyna Maciejowska	16 Lutego
	Katarzyna Melsztyńska	12 Lipca
	Katarzyna Saporowika Xieni Z. S. Bened:	16 Listopada
	Katarzyna Sobieska	31 Marca
	Kazimierz Jezewski Z. S. F. Reformat	30 Listopada
	Kazimierz Korsak	24 Stycznia
	Kazimierz I. Krol Polski	4 Stycznia
S.	Kazimierz Krolewic Polski	4 Marca
	Kazimierz Szczawiński Z. S. F. Reformat	30 Grudnia
	Kazimierz Ujeyski Z. S. F. Reformat	28 Kwietnia
B.	Klemens Hrabia na Ruszczy	6 Czerwca
	Klemens y Justyn Z. S. F. Bernardyni	8 Sierpnia
	Konrad y Tomasz de Gross Z. S. Dominika	8 Czerwca
B.	Konstancya Xieźna Ruska	9 Kwietnia
	Konstanty Gizycki Karmel: Bosy	4 Sierpnia
	Konstanty Xiaże Ostrogski	13 Marca
	(d)	Krzyżstof

Arzysztof Brzeziński Z. S. F. Reformat Mecz:	16 Kwietnia
Arzysztof Vareziusz Z. S. F. Bernardyn	12 Listopada
Arzysztof Zatyński Z. S. F. Reformat	18 Września
B. Kunegunda Xieźna Polska	24 Lipca
B. Ładysław z Gielniowa Z. S. F. Bernardyn	5 Maja
Leo Sapieha	27 Marca
Ludwik y Mikołay Z. S. Franciszka	14 Sierpnia
Ludwik Pawiński Z. S. F. Reformat	4 Kwietnia
Ludowika z Kent Trzeciego Z. S. Franc:	22 Kwietnia
Ludwina Piotrkowiczowna Karmel: Bosa	7 Marca
Łukasz y inni MM. Z. S. Franciszka	2 Listopada
Łukasz Opaliński	7 Listopada
Łukasz Samotuliusz Z. S. Dominika	26 Lipca
Maciej Łubieński Arcybiskup Gnieźn:	13 Lutego
Maciej Pstrokoński Biskup	30 Czerwca
Maciej Ruzzkowski M: Z. S. F. Reformat	16 Kwietnia
Magdalena Morteska Xieni Chel'm: Z. S. Bened:	18 Lutego
Makary Demezki M: Karmel: Bosy	30 Czerwca
Marcellin Borek Z. S. F. Reformat	5 Grudnia
Marcellin Morsztyn Z. S. F. Reformat	2 Listopada
Marcin Arcybiskup Gnieźnieński	1 Lutego
Marcin Baryczka Kapłan Mecz:	8 Stycznia
Marcin Białobrzezski Bisk: Kamieniecki	13 Stycznia
Marcin Kromer Biskup Warmieński	1 Sierpnia
Marcin Szyszkowski Biskup Krakowski	12 Kwieńia
Marcin Tyrawski Soc: IESU	21 Kwieńia
Marya Klementyna Krolowa Angielska	18 Stycznia
Maryan Łapczyński Z. S. F. Reformat	10 Sierpnia
Maryanna Grudzińska	31 Stycznia
Maryanna Kazanowska	25 Lutego
B. Merkuryusz Żołnierz Mecz:	10 Lipca
B. Meynardus Biskup	10 Maja
Meczennicy Czełtochowscy Z. S. Pawła	1 Maja
Meczennicy Oliwscy Zak: Cyłtercieńskiego	28 Września
S. S. Meczennicy 5. Polacy Z. S. Romualda	11 Lutego
	Meczennicy

Mieczennicy Zawichostcy Z. S. Franciszka	2 Lutego
Melchior z MosciŃsk Z. S. Dominika	19 Maja
Melchior z Warki Z. S. Dominika	4 Grudnia
Michał Bal Z. S. Franc: Bernardyn.	3 Lutego
Michał Bartłom: Tarło Bisk: Poznański	15 Września
Michał Brat Z. S. Dominika	21 Grudnia
Michał Buzewski Karmel: Bosy	19 Stycznia
Michał Floryan Rzewuski	25 Marca
B. Michał Gedroyć Kanonik Regularny	4 Maja
Michał Pac Hetman W. X Litt:	11 Paździej:
Mieczysław Xiąże Polski	1 Stycznia
B. Mikołaj Gissa Z. S. Bened:	28 Lutego
Mikołaj z Janowca Z. S. Dominika	22 Sierpnia
Mikołaj Kozmiński Z. S. Bened:	31 Lipca
Mikołaj Lancyciusz Soc: J.	30 Marca
Mikołaj z MosciŃsk Z. S. Dominika	31 Lipca
Mikołaj Opacki Karmel: Bosy	5 Paździej:
Mikołaj Potocki	12 Marca
Mikołaj Xiąże Radziwiłł	15 Kwietnia
Modest Wiśniewski Z. S. F. Reformat	21 Listopada
B. Nankierus Biskup Wrocławski Mecz:	10 Kwietnia
B. Olcha albo Helena Xieźna Ruska	22 Czerwca
Paschalis Łabiszyński M. Z. S. Franciszka	11 Czerwca
Paweł KoŃka	5 Lutego
Paweł Ruzel Z. S. Dominika	29 Czerwca
Paweł Wołucki Biskup	22 Września
Piotr Ball	3 Lutego
Piotr Chytkowicz Z. S. F. Reformat	7 Listopada
Piotr Dunin, ieden y drugi	20 Stycznia
Piotr Gamrat Arcybiskup Gnieźn:	14 Września
Piotr Kmita	9 Września
B. Piotr Krempa y inni MM. Sandomirscy	2 Czerwca
Piotr Kordoński Karmel: Bosy	2 Listopada
Piotr Opaliński	30 Września
Piotr Pacc	10 Październ:

	Piotr Piaścecki Z. S. F. Reformat	26 Grudnia
	Piotr Skarga Soc: JESU	27 Września
	Piotr Tomicki Biskup Krak:	19 Paździer:
	Piotr Tylicki Bisk: Krak:	24 Kwietnia
	Polikarp Sieciechowski Z. S. F. Reformat	27 Listopada
	Prokop Sieniawski	7 Kwietnia
	Przemysł Xiąże Mazowiecki	28 Sierpnia
	Przemysław Rudnicki Soc: J:	24 Marca
B.	Rafał z Proszowic Z. S. F. Bernardyn	25 Sierpnia
S.	Rafał Poznańczyk Akademik Krak:	29 Grudnia
B.	Roman Boryś M: Xiąże Ruski	14 Lipca
B.	Sadoch y inni MM. Z. S. Dominika	30 Paździer:
B.	Salomea Krolowa Halicka Z. S. Klary	17 Listopada
	Samuel z Lubawy Z. S. F. Reformat	9 Lipca
	Samuel Maciejowski Biskup Krak:	15 Lutego
	Sandivogiusz S. Th. Doktor Akadem:	25 Sierpnia
	Sanktes y Szymon Z. S. Dominika	25 Lipca
	Sebastyan Lubomirski	14 Lutego
	Sebastyan Nuceryn Kan: Krak: Akadem:	25 Września
	Sebastyan Wolicki Z. S. F. Reformat	18 Maja
	Seweryn z Lubomla Z. S. Dominika	29 Sierpnia
S.	Stanisław Biskup Krakowski Mecz:	8 Maja
	Stanisław Hoziusz Biskup y Kard:	6 Sierpnia
	Stanisław Karmelita T. Mecz:	11 Czerwca
	Stanisław Karnkowski Arcyb: Gnieźn:	29 Stycznia
B.	Stanisław Kazimirczyk Kan: Regularny	3 Maja
	Stanisław Kokoszka Z. S. Dominika	13 Sierpnia
	Stanisław Koszep y inni Z. S. F. Bernardyni.	20 Sierpnia
S.	Stanisław Kofka Soc: IESU	15 Listopada
	Stanisław Lubomirski	14 Lutego
	Stanisław Padniewski	25 Grudnia
	Stanisław Potocki	12 Marca
	Stanisław Przyiemski	24 Marca
	Stanisław Radzimski Soc: IESU	15 Marca
	Stanisław Xiąże Radziwiłł	4 Listopada
		Stanisław

Stanisław Rescius Opat Jędrzejowski
 Stanisław Sierakowski Opat Z. S. Bened:
 Stanisław Zariski Z. S. F. Reformat
 Stefan Kucharzski Karmel: Bosy
 Stefan Potocki
 Stefan Rupniewski Biskup Łucki
 B. Świętosław Kapłan
 B. Świętosława Wdowa
 Szczesny Duraniusz Kapłan
 Szymon Białogorski Kapłan
 Szymon Frezer Karmel: Bosy
 Szymon Haliciusz Kapłan Akademik
 B. Szymon z Lipnicy Z. S. F. Bernardyn
 Szymon Rudnicki Biskup Warmiński
 Szymon Wysocki Soc: JESU
 Teresza Kretkowska Karmel: Bosz
 Teresza Izabella Morfztynowna
 Teresza Ligezińska Karmel: Bosz
 Teresza Marchocka Karmel: Bosz
 Tymoteusz Makoleński Z. S. Dominika
 Tobiasz Sarnowski Z. S. F. Reformat
 Tomasz Oborski Bisk: Suffragan Krak:
 Tomasz Strzebiński Kan: Krakowski
 Tomasz Ujeyski Biskup Soc: JESU
 Tomasz Zamoycki
 Tomasz Zielencki
 Tyburcy Ciszewski M. Z. S. F. Reformat
 Walenty Kuczborski Kan: Regularny
 Walenty Treftka Kapłan
 Waleryan Bienkowski Z. S. F. Reformat
 Waleryan Kalawski Z. S. F. Reformat
 Waleryan Rzewuski Z. S. F. Reformat
 Władimir Rudzki Arcyb: Kijowski R. G.
 Wenandy Skomorowski Z. S. F. Reformat
 B. Wenerus Biskup Płocki Mecz:

3 Sierpnia
 30 Maja
 16 Kwietnia
 11 Marca
 24 Listopada
 29 Marca
 31 Sierpnia
 27 Paździer:
 3 Czerwca
 27 Kwietnia
 19 Czerwca
 13 Września
 18 Lipca
 15 Paździer:
 24 Paździer:
 12 Czerwca
 22 Listopada
 20 Paździer:
 19 Kwietnia
 27 Grudnia
 29 Lutego
 3 Lipca
 1 Grudnia
 28 Kwietnia
 12 Paździer:
 30 Kwietnia
 15 Kwietnia
 27 Lipca
 15 Grudnia
 11 Grudnia
 29 Lipca
 25 Marca
 27 Marca
 21 Września
 10 Lutego
 Wincenty

B. Wincenty Kadłubek Biskup Krakowski	8 Marca
Wincenty Oporowski M. Z. S. F. Reformat	11 Czerwca
Wincenty od S. Stanisława Karmel: Boly	6 Lutego
Urban Sternalski M: Z. S. F. Reformat	6 Lutego
Wawrzyniec Gembicki Arcyb: Gnieźn:	10 Stycznia
Wawrzyniec Jakubowski Z. S. F. Reformat	1 Marca
Wawrzyniec Mecz: Z. S. Romualda	17 Paździej:
B. Weronika Norbertanka	13 Czerwca
Wieclaw y inni Zakon: S. Dominika	23 Września
Wisław y inny <i>MM.</i> Z. S. Franciszka	20 Maja
Witowskie <i>MM.</i> Norbertanki.	9 Sierpnia
Wit Biskup y Mecz: Z. S. Dominika	20 Maja
Władysław Dorosiewicz Karmel: Boly	13 Kwietnia
Władysław Niemierzyć	11 Kwietnia
Władysław Skoroszewski	28 Marca
S. Woyciech Arcybiskup Gnieźn: Mecz:	23 Kwietnia
Woyciech Baranowski Arcyb: Gnieźn:	10 Stycznia
Woyciech Horoneus Z. S. Dominika	27 Lutego
Woyciech Gośtyński	5 Grudnia
Woyciech <i>Meciński</i> Mecz: Soc: JESU	22 Marca
Woyciech y Michał Kanon: Regular:	7 Grudnia
Woyciech Petranowski Z. S. F. Reformat	25 Grudnia
Zbigniew Oleśnicki Biskup y Kardynał	1 Kwietnia
Zofia Broniszewska	26 Listopada
Zofia Kościeżanka Xieźna Ostrogska	29 Paździej:
Zofia Lubomirska Z. S. Norberta	11 Sierpnia
Zofia Odrowążowna	25 Lutego
Zofia Sieniawska Xieni Z. S. Benedykta	13 Listopada
Zofia Tylicka	10 Listopada
Zygmunt I. Krol Polski	26 Czerwca
Zygmunt III. Krol Polski	31 Paździej:
Zygmunt Trzemecki Z. S. F. Reformat	23 Grudnia
Zuzanna Amendowna Trzec: Z. S. Franciszka	7 Września



MIESIĄC STYCZEN. DZIEŃ I-STYCZNIA

Zywot Świątobliwego Mieczysława Xiążęcia Polskiego.
Ex Varus Scriptoribus Polonicis.



MIECZYŚLAW, pierwszy z Monarchow Polskich Chrześcianin, Oyca miał Zemomyśła. Który choć ieszcze Wiara prawdziwego Boga nie oświecony, rozlicznemi jednak cnotami był iasnym, y w obyczajach bardziey cos Chrześcianiskiego niz Pogańskiego okazował. Temu po długiey nieplodności Małżonka iego powiła Syna, co usłyszawszy Zemomyśł, iako gorąco pragnął Potomka, tak się z tą niezmiernie uradował, ale obaczywszy że ow Syn uodził się ślepym, jębrociła się iego wesele w smutek wielki, tym bardziey gdy tak pożądany Syn do lat siedmiu nie widział, a Zona Jego znówu nieplodną iest uznana. Jednak Zemomyśł w uczynkach dobrych, y w wszelkich cnotliwych sprawach przeto nie ustawał, y owszem ubogim y pielgrzymom hojnym się y miłosiernym zawżę stawał. A za tą łaskawością Jego łatwy przystęp mieli do Polki Chrześcianie y Misyjonarze z poblizszych krajow, którzy choć nie odkrycie przecieśz skutecznie śnaszenie Słowa Bożego, to iest naukę Ewangelij, rzucali na tę dobrą rolę Narodu Polskiego.

Te cnoty y uczynność Zemomyśła Sprawiedliwy Oddawca Pan Bóg, iezeli nie wiecznie iako niewiernemu, to przynajmniej doczesnie nagrodził. Albowiem gdy po lat siedmiu zwyczajem Pogańskim miano postrzyżyny y oraz Jmieniem Syna Xiążęcego odprawiać, Wieszczowie bałwochwalczy wrząc z Slepoty iego wielką zamieszka w Państwie, Mieszkim go nazwać radzili. Lecz gdy się pomienione Obrzędy, okrzyki ludzi y bankiety przy Jmieninach ślepego Mieszkę odprawiały, Zemomyśł iednak w żalu nie był ukoiony, rozmyślając że, co mu by-

ło, po takim Synu. W tym kiedy Strapiony Ociec przy pazornych radościach cięszko wzdychał, przybiegł z pokoiku dziecinnego Pośel z wesolą nowiną, że Mieszk tey godziny oczy otworzył y doskonale widzi. Na to Xiężna porwała się od Stołu y spieszno pobiegła do Syna, y własnemioczyma doznawszy prawdy, z niezmierney radości omdlała y padła na ziemię, podnieciona iednak y otrzyżwiona od flużenstwa, wzięła z radością Syna na ręce, y przyniosła do Oyca siedzącego z Pany swemi. Wyrazić nie podobna iaką pociechą napelnione było ierce Zemomyśła, gdy sam widział Syna miłego na niego y na goscie patrzącego. Więc włożone na niego nieprzyzstoyné Jmie odmienił, y nazwał go Mieczysławem, to iest małym miecslawem. Odtąd zaś naznaczył mu do wychowania y cwiczenia w cnotliwych Obyczajach ludzi przewybornych, między ktorymi wiele było y Chrześcian, ktorzy od dziecinstwa Młodemu Panięciu reguły pobożności do rozumu podawali. Dla czego młodość Mieczysława byia skromna y nader czyta.

Gdy zaś odumiał go Ociec Zemomyśł a dorosły Mieczysław wojnami się bawiąc mimo siebie pusił dobrych Mistrzow cwiczenie, popusił obyczajem pogańskim Cugli porządliwosciom swoim, y siedm nałożnie sobie przybrał, z ktorymi iednak żadnego nie zplodziłszy Potomstwa, często się przed swemi Pany na to swoje nieszczęście uskarżał. Ci tedy co byli na Dworze Jego Chrześcianie, osmielili się radzić Panu swemu, aby odrzuciwszy bałwochwalskie zabobony w Jednego Boga uwierzył, a Wiare Chrystusową z całym ludem swoim przyjął, obiecując mu przeto y zbawienie duszy, y więcej nad inne Słowiańskie Xiążęta więkzzą, y porządne w czasie swoim potomstwo. Przyjął

Mie-

Mieczysław tę radę dobrym sercem, już od Du-cha S. wewnątrz oświecony y wzbudzony. A za tym z wielu mieysc ukryci do tąd Zakonnicy y Pustelnicy osobliwie z Zakonow SS. Augu-
styna y Benedykta wyruszyli się y poczęli by-
wać na Dworze Xiążęcym, których Świątobli-
wym Zyciem, y Apostolską Nauką co raz mo-
ceniey był do Wiary S. pociągnięty.

W Roku tedy od Weielenia Syna Boskiego
Dziewięćsetnym i sześćdziesiątym piątym, za
wdzięcznym napomnieniem Świętych Mężow
dał się Mieczysław do tego przywiesić, że wszy-
stkie nabożnice od siebie oddalił. A na tych
miał wyśłać Posły do Bolesława Xiążęcia Cze-
skiego który był Zaboyca S. Wacława Brata
śwego, ale przestraszony straszną śmiercią
niezbożney Matki swojej Drahomy Ktora go
podmowiła na Bratoboystwo (: a za to ią roz-
itąpiwszy się Ziemia w Zamku Praskim żywo
pozarała :) Wiare Chrześcijańską przyjął y za
grzech swój pokutował, od niego prosił Mie-
czyśław, aby mu Corkę swoją Dąbrowkę dał
za Małżonkę. Przyjął to prośbę Bolesław
bardzo wdzięcznie, ale Posłom odpowiedział.
Nie mogę (: prawi :) gardzić tak możnym y
godnym Zięciem, Corki jednak moiey inaczej
dać zań nie mogę, chyba że odrzuciwszy bał-
wochwalstwo Wiare Chrystusa Pana Ktorą Ja
trzymam, z całym ludem swoim przyimie.
Toż samo y pobożna Panna Dąbrowka odpo-
wiedziała Posłom, którzy powrocili do Mie-
czyśława y rzecz opowiedzieli. Złożył walną
radę Senatorow y Urzędnikow swoich, mię-
dzy ktorymi różne były zdania, a tak na dru-
gi dzień radę odłożono.

W następującej nocy Bog dobrotliwy
zmiłowawszy się nad tak długą ślepotą Pola-
kow, iako ią postanowił oświecić przez śle-
pego niegdy Mieczysława, tak całej owęj Ra-
dzie przez nieiaki widzenie dał mocne natchnie-
nie, aby zezwili na kondycyą podaną od Bo-
lesława y Dąbrowki. Ktoey przyjęcie y wy-
konanie miało ubłogosławić ich Pana y ca-
łe Państwo na potomne wieki.

Gdy tedy nazajutrz zgromadzeni Pano-
wie opowiedzieli Mieczysławowi swoje widze-
nie, chętnie na to przystał y usłuchał Sło-
wa Boskiego. Podpisała się na to y wszytka
Jego Rada. A tak gdy Bolesławowi to było
odniesiono y mocnie obwarowano, Corkę swo-
ię Dąbrowkę z posagiem wielkim y wypra-
wą kosztowną przez swoich Posłow wysłał
do Polski, Ktorą Mieczysław w Gnieźnie po-
witał y przyjął z wielką wspaniałością. Skoro
zaś przez nieiaki czas wypoczęła sobie Dąbro-
wka, y tak Mieczysław iak y lud Jego przez
pracowitych Apostołow, doskonale w Wierze
Świętej, y Obrzędach Kościoła Katolickiego
był wycwiczony naznaczonego dnia na to w
Gnieźnie przyjął Chrzest S. z wielkim Na-

bożeństwem. Za powodem zaś Monarchy swe-
go, niezliczone Mnóstwo Panow y Szlachty Pol-
skiej, ktorzy się do Gniezna ziechali, garneli
się do Wiary y przystępowali do Chrztu S.
Tegoż samego dnia Rodzona Siostra Mieczysła-
wa Panna przez Chrzest S. iest odredzona na
Ktorem wzięła Jmię Adleidy. A iako Męż-
czyzna przykładem Monarchy była pociągnię-
na, tak Nicwiaśty za przykładem Siostry Je-
go, tudzież pobudkami Dąbrowki, łatwo y che-
tnie do Wiary S. zostały przychęcione.

Przyjąwszy Mieczysław Sakrament Chrztu
S. tegoż samego dnia, przyjął y drugi, kiedy
według Obrządku Kościoła S. zawarł Małżeńskie
Kontrakty z ulubioną Dąbrowką. Co gdy za-
szło, przez wiele dni, tak Sąsiedzkich iako y
swoich Panow hojnie częstował Mieczysław,
w ktore różne gry Rycerskie, y piękne wido-
ki odprawiały się, a wspaniałego Serca Mo-
narcha, kosztowne upominki Każdemu z nich
według godności szafował. W krotce zaś wy-
rok po całym Państwie swoim wydał Mieczys-
ław, ogłaszając się Chrześcianinem, y wszytkim
swoim poddanym surowo przykazał, aby Wi-
arę Chrystusową przyjmowali, wyrzucając z
serca bałwochwalstwo, a nieme bałwany (: kto-
rych cały Kray był pełny :) z Bożnic ich y
Domow swoich wytrącając. Co aby skuteczniey
było wykonano naznaczył Mieczysław dzień
siódmy Marca (: w który przypada Niedziela
czwarta Postu Wielkiego nazwana: *Dominica
Letare*) y przykazał aby tego dnia po całym
Jego Państwie palono, lub kruszono, albo to-
piono bałwany Pogańskie, y na to rozelał po
Prowincyach, Miastach, Powiatach, y Wsiach
swoich Urzędnikow. Jakoż (: co przedziwney
Mocy y Dobroci Pana Boga winniśmy przy-
znawać :) Zupełnie się stało wyniszczenie y
y starcie bałwanow, z wielką ochotą y we-
selem całego ludu. A chociaż Popi Pogańscy
upłakiwali nad tą stratą swoich Bożyszczow,
z ktorych Ofiar żywność y wielkie dostatki
zbierali, nie śmili jednak przy powadze Urzę-
dnikow Xiążęcych obruszyć się albo buntu iakie-
go podnieść.

To kruszenie palenie, y topienie bałwanow
dnia siódmego Marca, przez wiele wiekow ob-
chodzone co rocznie w Polsce, y ieszcze po
dziś dzień osobliwie na Śląsku, dzieć tego dnia
zbiegają się, y postroiwszy z słomy albo z ga-
lezi niby dwa bałwany Dziewannę y Mazarannę (:
to iest Dyannę y Marcę :) na długich tykach
podnosząc nurzają y topią w wodzie. Przez
tych zaprawdę niewinnych dziełek usta y igrzy-
ska przypominają nam Pan Bog abyśmy go wy-
ślawiali za to dobrodzieystwo, że naród nasz
od służby Bałwanow y niewoli Czartowskiej
oswobodził, y wywiódł na wolność Synow Bo-
skich, a od tej Wiary Katolickiej Ktorą od
Mieczysława przyjął y przez tyle wiekow
niena-

nie naruszenie zachowana jest, chytre ni nowin kami Heretyckimi, by najmniey się nie dali zwodzić y odwozić.

Rozważając to Mieczysław że te pierwsze Zrodła Wiaty Świętej, jeżeli nie będą mieć opatrności należytey mogą prędko ustać y wyschnąć, wszystkie staranie swoje do ich rozszerzenia utrzymania obrocil, a Bogu polecił wżdy rzady y powodzenia Państw swoich, do fundowania Kościołow udał się. Dobrotliwy zaś Pan w którego ręku są prawa wszystkich Krolestw, sprawił to że Mieczysław, y lud jego długoletnim cieszył się pokojem. A tak iako Salomon Krol zażywaiący pokoiu, bawił się budowaniem Domu Bożkiego, podobnie y Mieczysław umyslił się zabawić budowaniem Domow Bożkich. Fundował bowiem dwa Kościoły Archikatedralne, jeden w Gnieźnie, drugi w Krakowie. Pierwszy pod Tytułem Najwyższego Boga, y Przeczystey Panny bogarodzicy MARYI. Drugi zaś na prozbę Mężonki sweoy Dąbrowki pod Tytułem Stryia Jey S. Wacława Świeżego Męczennika. Ażeby te dwie Metropolie miały podległe inne Biskupstwa, fundował sieda innych Katedr to jest Poznańską, Smogorzewską (teraz Wrocławską Kruswicką teraz Kalwiską, Płocką, Chelmińską, Lubecką, y Kamieńską.

Postępując dalej Mieczysław w Swoim Nabożeństwie ku Bogu, wiele innych Kolegiat y Farnych Kościołow, nad to Kłaztor Kanonikow Regularnych S. Augustyna w Trzemesznie wyttawil. Wszystkim zaś Katedralnym y innym Kościołom nadał wiele Majętności, dziełcin y innych daniń, na przytłoyne pożywienie Biskupow, Kapłanow, y innych sług Kościelnych. Dąbrowka zaś Xiężna, cokolwiek była do ozdoby Dotaw Łożych, tak z Męłowego Karbu iako z swoich inna, iezczerobliwie opatrowała. A że w pierwiarkach Wiaty Polska nie miała zdolnych do biskupiego Urzędu Prdatow, więc Mieczysław posilił o nie. Jana XII. Papieża, Który tu posłał Jaziego Biskupa Tuskańskiego Kardynała z przewybornei Pralatami Villibalinem, Pręchorem Jordanem Gotfridem, Lucidem, Angelotem, Octavianem, Julianem, y Hyacinthim, Których tenże Kardynał na Biskupy poświęcił, y rozmięrzywizy granice Diecezji, onym że Katedry od Mieczysława wystawione porozdawał.

Rzecz to była podziwienia godna, że jeden Monarcha w krotkim czasie, dziewięcią Katedrami ozdobił Państwo swoje, czego prawdziwie żaden inny nie dokazał. Z tąd Święta Pani Dąbrowka iako miała wielką radość, tak Świętą była zdięta zazdrością że iey Oyczyzna Czeskie Xięstwo, choć przedzey niż Polska Wiare przyjęła, żadnego jednak do owego czasu Biskupa własnego nie miało, bo całe Czechy do Arcybiskupa Mogunckiego należały. Z tym

częste Poselstwa wyprawiała do brata swego rodzonego, Bolesława Pobożnego, radząc y upraszając, aby choć jeden Katedralny Kościół wyttawil y Biskupem go opatrzył. Prosiła y Siostry sweoy Panny imieniem Młady dziewcznie nabożney (Która potym w Zakonie S. Benedykta na wieczną służbę poświęciła się Bogu.) a tak Bolesław Kościół Katedralny pod Tytułem S. Wita na Zamku Praskim wyttawil, w którym pierwszy n Biskupem postanowiony iest Ditmarus z Zakonu S. Benedykta.

Mieczysław rozważając służbę prawdziwego Boga w Państwie swoim, gdy się dowiedział, że ieszcze niektórzy Szlachta y wiele z pospolitego gminu, choć nie iawnie, ukrycie jednak w domach swoich, lasach y iaskiniach. Ofiary bałwochwalcie czynili nad sirowy zakaz Jego, wielką gorliwością o Część ieusęgo y prawego Boga zapalony, sirowe wydał wyroki, aby pod wywołaniem z Ziemi, odjęciem Majętności y innym srogim karaniem wżycy poddani Jego w tey mierze nie posłuszni na wyznaczony czas zehodzili się do Kościołow Katedralnych, y tam nauczywży się Wiary od Biskupow y Zakonnikow Chrześci Święty bez wżekiey wymowki y odwłoki przyjmowali. Jakoż w tym pobłogosławił Bog Święty, żądza Mieczysława. Zbiegali się ludzie wielkimi tłumami nadstawiali uszy y nakłaniali serca do nauki pracowitych Apostołow swoich y do Zbawienney łazni Chrztu Świętego hurmem się garneli, y ledwie który się znalazł z całego ludu Kółkiego niewierny. Nawet Człodzięstwa, Wroby y inne Zabobony Pogańskie były zniscone. W ten sam czas postanowione było aby Polacy, dni Niedzielne, Święta Chrytufowe, Przeczystey MARYI Panny y SS. Apostołow nabożnie obchodzili, a wo dni Piątkowey Sobotnie post zachowali. Y to w Święty zwyczaj weszło za przykładem zarliwego o Wiare Świętą Pana, że wżyscy Polowie y Szlachta, gdy na Miży S. zaczęła się Ewangelia, dopuł pochw Szabel dobywali y iako gotowi do boju za Wiare aż do końca ie trzymali, który zwyczaj trwał przez wiele wieków, dopiero kiedy heretyckie basnie rozlaone są po Krolestwie Naszym, poczał ufiawać y już ieraz całe ustał, aez ia w młodości moiey widziałem niektórych wielkich Panow że pod czas Ewangelij za Szablę się trzymali, y niewstydziłi się Chrytusa y Ewangelii iako teraznięcy Politycy, Którzy za hanbę mają y ołonię się nabożnie Bogu w Kościele.

Gdy Mieczysław Chwałę y prawego Boga z Dąbrowką rozważał, weyrzał na nie Bog, y życzył im płodności, albowiem Dąbrowka poświęciła Syna, Ktorému na Chrześci S. dało Jmie Bolesław na pamiątkę Oycy y Brata Dąbrowki, którzy się tym imieniem zafęczywali. Ucie-

żony pożądanym potomkiem Miecysław, sta-
rał się wraz y z Matką o wychowanie iego
iako nayspobojniejszy, iakoż y wtym Pan Bog
rządził go pocieszyć że Bolesław za życia Oy-
cowskiego do lat doskonałych dorósł, y pojął
za Mążonkę Świątobliwą Panią Juditę Cór-
kę Geyzy Xiążęcia Węgierskiego (: z pierwszej
iego Zony zrodzona: (Która mu powiła Syna
ozdobionego imieniem Miecysława Oycą tegoż
Udarowany zaś od Boga Miecysław Synem y
Wnukiem, tym goręccy w służbie y Miłości
Pana Boga postępował, y cokolwiek widział do
Chwały Boskiej służącego pilnie wykonywał.
We wszelkich Cnotach Chrześcijańskich ćwiczył
się doskonale, Pan łaskawy, powściągliwy, trze-
źwy, na ubogich szczodry, dziwnie nabożny, a
nadewszystko tak gorliwy o Wiare S, że nie du-
faiąc Urzędnikom swoim sam objeżdżał Prowin-
cye, Miasta Powiaty sam się wypytywał, y
przez szpiegi dochodził, jeżeli iśćce w ia-
kim kacie nie maż służby Diabelskiej y za-
boboń Pogańskich. Oświadczył y tym Wi-
arę y szczere serce swoje ku Bogu, kiedy oba-
wiając się aby iego Potomkowie y poddani w
dalszych czasach nie zepfuli tego co on tak świą-
tobliwie dla Chwały Imienia Boskiego postano-
wił, zaklął pod ciężką karą Boską Narod Polski,
aby dziećcin y innych danin Kościołom y
sługom Boskim nadanych, nigdy się nie waży-
li odbierać albo uymować. Jakoż wiele Do-
mow to uznało y do tąd uznaje, że gdy oni
przez swoje łakomstwo, to co Boskiego jest Bo-
gu odbierają, Bog im y sławę y dobra odbie-
ra, a pokolenia ich wygładza, y pełni się na
takich zaklęcie tak Świętego Monarchy.

Twierdzą Pisarze niektorzy Polscy, ale naybar-
dziej Węgierscy iakoby Miecysław za radą
Panow swoich wysłał Poselstwo do Benedykta
VII. Papieża prosząc o Krolewską Koronę dla
siebie y Potomków swoich, a w sam ten czas
o taką ozdobę prosił, y Stefan Xiążę Węgie-
r-
ski Sięstrzeniec Miecysława.

Gdy tedy od
Stefana Arcybiskup Strygonki, a od Miecys-
ława Lambert Biskup Krakowski odprawowali
poselstwo, nakłoniony był Papież aby posłał
Korony obom tym Monarchom, iako prawdzi-
wym Apostołom Wiary w Państwach swoich.
Lecz (: iako prawią :) Anielskim widzeniem
upomniony, obietnicę swoją już uczynioną Lam-
bertowi odmienił, mieniając że Boski ma roz-
kaz, aby nie Miecysławowi lecz Stefanowi po-
stał Koronę. To widzenie za prawdziwe y
Święte Węgry udają, ale inni sprawiedliwie
temu przeczą y za bajkę poczytają, a to z
tych przyczyn. Częścią że ta Odpowiedź Oy-
ca S, iako ią Węgry rozszerzają nie zdobyła-
by iego Osoby, iako nadziana Paszkwilami.
Bała albowiem iakoby Ociec S, tę dał racją.
Jż Narod Polski tego nie godzien który bar-
dziej do łupieżstwa, Łowów, ucieżania pod-
danych, rozlewania krwi ludzkiej jest przy-
uczony, niż do Nabożeństwa y uczynków Mi-
łosiernych. Czego zaprawdę nie mogłby Ociec
S, wyrzucić na oczy narodowi, dopiero obro-
conemu do Wiary Świętej bo by go przez to
nie utwierdził, ale odciągnął od Wiary. Czę-
ścią że Lambert Biskup później już po śmierci
Miecysława iedził do Rzymu, z relacją o
Śmierci pobożnego Pana. A jeżeli za życia ie-
go (: iako niektorzy trzymają :) to dla tego
nie otrzymał Korony, że nim stanął przed Pa-
pieżem, Miecysław tym czasem świat ten po-
egnał. To nayspobojniejsza że pobożny ten Mo-
narcha przez Apostolskie starania, przez świą-
tobliwe Uczynki, raczy zarabiał na wiecznego
niż na doczesnego Krolestwa Koronę, którą
przygotowany do Śmierci y SS. Sakramentami
opatrzoną otrzymał. Umarł Roku Pańskiego,
999. od Bolesława Syna pogrzebiony w Poznań-
skiej Katedrze z wielkim płaczem, wszystkiego
ludu swego.

DZIEŃ II, STYCZNIA.

Zywot Błogosławionej Adleidy Polki Xiężney Węgierskiej.

Ex Joanne Longino lib: 2. Cromero lib: 3.

ADLEIDA Córka Zemomyśla Monarchy pier-
wszego, a rodzoną Siostrą Miecysława
pierwszego, w Pogaństwie zrodzona, uczciwie
jednak wychowana, gdy za Boskim Oświece-
niem Brat iey przyjął Wiare Chrystusową, y
Ona całym sercem do niey przystała. Zaczynam
w Gnieźnie iednegoż dnia wraz z Miecysła-
wem Chręst Święty przyjął, na którym po-
rzuciwszy nazwisko za Pogaństwa sobie nadane,
to Imię Adleidy otrzymała. Serce iey niewin-
ne y dobre, miłością swoją tak Bog napelnił,

że była wzorem iedney świątobliwości y czy-
stosci, przez co do życia pobożnego wszystkich
ludzi a osobliwie Paniąki narodu swego po-
ciągała. Pałając dziwnym Nabożeństwem ku
Bogu w Trojcy S. Jedynemu y Matce Prze-
nayswiętszej, we dnie ty w nocy z obfito-
ściami prosiła usilnie o pomnożenie Wiary ludu
Polskiego, w czym iey Pan Bog sownie pobło-
gostawił, albowiem nie tylko swojemu Naro-
dowi stała się pociąganiem do Wiary y pobożno-
ści, ale też Węgierskiemu. Jako o świątobli-
wey

wey Dąbrowce spełniło się, że przez Nie-
wiasnę wierną poświęcony był Mąż nie-
wierny, Mieczysław y lud jego, tak o Adle-
idzie zprawdziło się że nią Krąże Węgier-
ski Geyza niewierny, z ludem swoim był
poświęcony.

Albowiem Geyza na ten czas Wdo-
wiec a nie mający Syna, gdy mu z prze-
dniey urody, y z przewybornych cnót za-
chwalono Adleide, skłonił ku niej serce,
y wysłał Posły zane do Mieczysława Brata
iey, usilnie prosząc, aby mu dana była za
Małżonkę Adleida. Wyśłuchawszy Posel-
stwa Mieczysław złożył radę Biskupow y
Senatorow swoich, a chociaż wielu zowey
Rady przeciwiło się temu wydaniu Adle-
idy, z przyczyny różnicy w Wierze, y
sama Adleida na to nie przyśtawała, aby
Małżonką Poganinowi być miała, iednak na
usilne proźby Mieczysława, oddawszy to
Bogu przez gorące Modlitwy, dała Słowo,
mając wielką nadzieję nawrocenia Geyzy
do prawdziwego Boga.

Pojechała za tym do Węgier, nabra-
wszy z sobą wielu Meżow pobożnych, y iuż
w Polsce doświadczonych Misjonarzow,
ktorey sliężną urodą y wdzięcznemi oby-
czajami ujęły Geyza, gdy mu ustawicznie
zalecała Chrześcijańską Wiarę, a sprostność
batwochwalską przez się y swoich Kapła-
now przed oczy stawiała, mile to od uko-
chaney Oblubienicy swojej przyjmował,
a na koniec oświecony z strony Wiary,
służbę niemym batwanom wypowiedział, Wi-
arę Boga w Trojcy iednego y Chrześ-
ta z wielą Szlachty swojej ludu, polspolitego
nabożnie przyjął, czym serdecznie ucieszo-
na Adleida, swych zwyczajnych Modlitw
nie opuszczała, różne umartwienia ciała swe-
go do nich przydając, miłostierne uczynki
pełniąc, czełym wdychaniem y łzami ia-
gody swe polewala, prosząc Pana Boga o
utwierdzenie Meża swego w Wierze, tu-
dzież o iey pomnożenie w Całym Państwie.
Wyśłuchał dobrotliwy Bog łzy y proźby
Świętej Pani, y wynalazł sposob do wzbu-
dzenia Geyzy aby y sam statecznie trwał
w Świętej Wierze, y lud swoy do niej
że pociągał.

Albowiem gdy nocy iedney Geyza sma-
cznym snem około ranney zorzy spał, zobu-
dził go cudney piękności Młodzian, to jest
Anioł Boży, na co że się przeląkł, rzekł
do niego.

*Pokoy tobie Geyza umiłowany Bogu Chrze-
stianinie? oznaymuję że twoie proźby są
wdzięczne przed obliczem Boskim za stara-
nie o Wierze Świętej y rozmnożenie iey dać
Bog Syna Który w tej pracy Świętej nie ustaa-
nie, y Koronę tego Królestwa ozdobiony bę-
dzie z czego Geyza bardzo był wtęsełony.*

Podobnym widzeniem nazajutrz pocie-
szona była Adleida, iuż blika porodu, gdy
się iey pokazał Mąż wielce poważny
w Kapłańskim ubiorze, y nie co przetę-
knionej rzekł. *Ufay Córko y nie bój się a bądź
pewna że porodzisz Syna, Który nayprzód
ziemską a potym wieczną y nieśmiertelną
otrzyma Koronę a day mu na Chrzciste Imię
moje. Odpowiedziała Adleida y spytała: Ktoś
ty jest Panie y co za Imię twoie? Mąż zaś
Święty odpowie. Jamieś Stefan pierwszy
Męczennik Chrystusow. Wic to Imię na-
dasz Urodzonemu Synaczkowi. Adleida we-
soła będąc z tego objawienia, nayprzód to
Meżowi swemu a potym przed Kapłanami
powiedziała, y oznaymionego Syna w krótko
porodziła, a Stefanem go nazwała, Geyzę zaś
tym Meża mocniej pobudzała do rozkrzewia-
nia Wiary y pomnożenia Chwały Boskiej w
Państwie swoim.*

Urodzonego Syna od powzięcia rozu-
mu do służby y Miłości Boskiej wprawia-
ła, y tak pobożnie (i przydawszy mu świę-
tobliwych y roztropnych Mistrzow :) wy-
chowała, iako Jego potym światobliwość oso-
bliwa, cudami od Boga wstawiona iasnie to
pokazała. Doczekała po śmierci Meża y tej
pociechy że Syn Jey S. Stefan, pierwszy
Koronę Królewską od Papieża otrzymał. Sa-
ma zaś pomnażając się w łasce y Miłości
Boskiej, w rozmnażaniu Wiary Świętej Ka-
tolićkiej, wystawiwszy wiele Kościołow,
zostawiwszy całemu Królestwu niezliczone
Cnot przykłady, gotowała się do szczęśli-
wey śmierci przez częste Spowiedzi y Kom-
munie Święte, przez Uczynki Miłostierne.
A dziękując Panu Bogu za rozszerzenie Wi-
ary y służby iego tak w Polskim iako y w
Węgierskim Królestwie, światobliwie od-
dała Ducha Stworcy, swojemu pochowana
w Węgrzech przy Meżu swoim z niewy-
mownym żalem całego ludu, Ktorzy ją iako
Matkę kochali, y iako Świętą w Wiel-
kim ulżanowaniu mieli, y do tąd ją świę-
dzy Świętymi Narodu swego policzają.

DZIEŃ III. STYCZNIA.

Zywot Błogosławionego Bolesława Chrobrego pierwszego Króla Polskiego,

Ex Joanne Longino, Cromero, Paprocio & alijs Scriptoribus.

BOLESŁAW Chrobry, Syn Miecysława Xiążęcia y Dąbrowki, od Świętych rodziców swoich pobożnie wychowany, y w tych wszystkich cnotach które prawdziwemu Chrześcianinowi, tudzież wysokiej krwi Osobie przystoią pilnie wyćwiczony, aż do lat dojrzałych cieszył oczy y serca Rodziców swoich. Był albowiem Bolesław iako na ciele wielce urodziwy, tak w obyczajach dziwnie skromny, y w życiu czysty na umyśle wspaniały, na wszystkie szczodry, obożliwie na ludzi Rycerskich, Których serca tak sobie zniewolił, że sobie życie jego równie z własnym szacowali.

Przyśiedz do lat Młodzieńskich pojął za Małżonkę Judithę Geyzy Xiążęcia Węgierskiego Córkę, nader pobożną y różtropną, z którą żył wpoprzyjężoney miłości y wierności, choć długo była niepłodną, ale ią po lat pięciu Pań Bog raczył pocieszyć, gdy Mężowi Bolesławowi Syna, a Oycu jego Miecysławowi powiła Wnuka, Miecysławem przy Chrście nazwanego.

Gdy zaś Miecysław po długim panowaniu zszedł z tego Świata, Bolesław mając na ten czas lat trzydzieści y dwa, z wielką zgodą y niezmierną wżyskiego ludu radością Monarchą jest obwołany, Który nayprzód Zmarlemu Oycu Królewską wspaniałość y nakładem pogrzeb sprawił we wżyskich zaś Katedralnych Kościołach Exekwie za jego duszę były odprawione iako za pierwszego Wiary y tych że Kościołów Fundatora, nad to obowiązek na siebie y potomnych wzięły wżyskie Kathedry Biskupie, aby co rocznie za duszę Miecysława w nich bywały Exekwie.

Potym Bolesław wżyszek się na to udał, aby w jego Państwie Wiara y służba Boża Krzewiła się na to przykładem swoich Rodziców hoyną rękę otworzył, y dla tego co raz więcej za niego przybywało do Polski Kapłanów y Zakonników, Których on rad nawiedzał y z niemi rad przeftawał. Z iak wielką radością y poszanowaniem przyimował Bolesław w Krakowie Świętego Woyciecha Arcybiskupa ieszcze pospołu z Oycem swoim, powie się w żywocie tego Świętego. — Podobnież kochał

się bardo w fześci Braci Polakach Zakonu S. Romualda, Mateusza, Jzaka, Janie, Chrystynie, Benedykcie, y Barnabae, na pustyni w osobnych chatkach Bogu służących, iako pokaże się w ich Żywocie.

Trafilo się że pewnego czasu gdy Bolesław około Kiele polowaniem się rozrywał, przybył do niego wdzięczny gość Święty Emeryk Królewicz Węgierski, Ktoremu Bolesław był Stryiem. Więc gdy po uprzejmym powitaniu wraz z sobą polowali, y za Jeleniem się zapędzili, napadli na dawne iakieś ruiny y rozwaliny, o których sądzili, że ieszcze przed potopem musiały tam bydź mieszkania dawnych olbrzymów, a z tych rozwalin goła się wielka zrobita, które gdy długo obejdzali, S. Emeryk bardo się delectował Mieyscem, a nocy iedney miał widzenie y objawienie od Boga, że to Mieysce iako iposobne, obranie było na Mieszkanie Sługom Boskim na pustyniach mieszkającym. Co gdy nazajutrz oznaymił Bolesławowi Królowi, chętnie na to przystał. Gora ta zwana była Łybiec, iako skalista y nieurodzayna. Więc na niej Krol pobożny nie odwrotnie Klasztor dla Zakonników S. Benedykta założył y Królewską wspaniałością ubogacił, a przykładem swego Pana Wistaw Rycerz Herbu Zabawa, wsi kilka mu nadał, które Bolesław od danin w owym czasie Krolom należących, wieczyscie uwolnił. Kościół przy tymże Klaszterze z gruntu wymurował pod Tytułem S. Krzyża, a to rządził że S. Emeryk Królewicz w znaczney lżuce Drzewo S. Krzyża Krwią Zbawiciela naszego skropione, które miał z sobą temu Kościołowi na wieczne czasy darował, iako nayszacowniejszy Kleynot.

Y drugi Klasztor pomienionych Zakonników stanął w Sieciechowie nad Wisłą za powodem y nakładem pobożnego Bolesława, albowiem Sieciech Herbu Topór, wiele do niego włości swoich przyczynił y na opatrzenie Sług Boskich darował. Więc gdy Bolesław pieczołowicie Chwałę Boga Króla nad Krolmi y Paną nad Pany pomnaża, Bog też choć nie szukającemu przyczynił honoru y ozdoby. Oto bowiem Trzeci Cesarz Rzymski, gdy się dowiedział o Zabiciu S. Woyciecha Arcybiskupa przez okrutne Prusaki,

faki, iako w życiu znał go y szanował, umyślił już S. Męczennika w Gnieźnie u grobu jego nawiedzić y uszyć nabożnie, na co y samemu się obowiązał. A że u siebie postanowił siedm mil piechzo iść do Grobu S. Woyciecha, Bolesław wspaniałego fercą całą drogę od Poznania (: gdzie zalechał Cesarzowi :) Suknem usłać kazał aż do Gniezna, tak że przez mil siedm Cesarz z swoim Dworem y Rycerstwem Ziemię gołemi nogami nie dotknął. Szedł z nim piechzo y Bolesław, a na każdym popasie tak poważney y liczney Kompanij wygody wszelakie dostatkami wielkim opatrował. Zbliżającemu się do Gniezna Cesarzowi zaszedł drogę błogosławiony Gaudencyusz Arcybiskup z wielką Biskupami, Pralatami, Kapłanami, Panami, Paniami, y Pannami przeznacznego rodu, Rycerstwem y ludem niezliczonym. Co gdy widział y pilnie uważał Cesarz wydziwić się nie mógł bogatym Strojom, Kleynotom na Niewiaściach, na Duchowienstwie Apparatom, w Bazylice samey perłom, drogim kamieniom, złotym y srebrnym naczyniom.

Gdy zaś Otto Cesarz wprowadzony był do Kościoła, przed grobem S. Woyciecha upadł na ziemię y długo się modląc, Bogu nabożne dzięki oddawał za odebranie przez intercesyją S. Męczennika, zdrowie, do Którego zasług przed tą drogą niebezpiecznie chorując udawał się. Przeto wiele bogatych upominków w złocie y srebrze do grobu y Kościoła jego ofiarował. Po kilkodzielnym nabożeństwie, wiekszą co raz wspaniałość okazywał Cesarzowi Bolesław, częstował całe po Pańku, rozrywał goniewami, Walecznych Rycerzów, iego Dworowi tak kosztowne rozdawał podarunki że o zdumienie ich y samego Cesarza przywodził. Długo u tak hoynego Gospodarza bawiąc się Cesarz przypatrował się z radością Bolesława wybornym Cnotom, a o inne się pilnie wypytywał, dziwował się wielkiemu porządkowi y skromności Urzędników, posłuszeństwu poddanych, y miłości ku Panu swemu, Nabożeństwu gorącemu wszystkiego ludu Polskiego. Przemyslał za tym, iakoby te uczynności Bolesławowi y Narodowi Polskiemu mógł równie zawdziaczyć, y zaprawdę wymyślił.

Albowiem wezwawszy Dworu y Panów swoich, rzecz do nich taką uczynił. Cokolwiek chwalebne go flyszatem do tąd Bolesławie Xiążęciu Polskim jest to naymniejszączęstszą przeciwtemu co sam teraz widzę.

Taka bowiem roztropność, Męstwo, wspaniałość umysłu, sprawi dliwość, łaskawość, hojność, wiara y uczciwość obyczajów w Ołobiejęgo iasniecie, że się wzorem doskonałości, y przykładem wszystkich Krolow słusznie nazwać może. Tego tedy (: jeżeli się wam też to widzi :) na Część Bogu, wywyższenie y rozszerzenie Wiary w Pogańskich narodach Polszcze bliskich, Koronę y Berłem Krolewskim pocztć chcemy. Na co gdy cała Rada Cesarzowska z wielką zgodą a nie mniejszymi pochwałami Bolesława zezwoliła, Otto Cesarz wyszedszy z Sali y Bolesławowi swoje łaskę oznajmivszy, szedł z nim do Archikatedry Gnieźnieńskiej, y kazał Gaudencyuszowi Arcybiskupowi, aby Olejem S. Który Chrizma zowiemy namaścił Bolesława, y inne Obrzedy, Kęścielne przy Koronacyi Krolow opisane odprawił. Po tych zaś zasiadłszy Otto na Tronie wyłokim (: z którego mógł bydz widziały od zebranego ludu mnogiego :) Koronę bogatą którą na swojej trzymał głowie, włożył na głowę Bolesława, stanowiąc go Krolom Polskim, y wszystkich Sukcesorow iego tym że prawem, y honorem zdobiąc. Orła zaś białego nowemu Krolowi y Krolestwu iego na wieczne czasy nadał. Co aby w potomne czasy wagę miało, dał na to Cesarz Diploma złotem pisane y pieczęcią Cesarzką obwarowane. W którym między innemi przywilejami, uwalnia y wymuic na zawsze Krolow y Krolestwo Polskie od wszelkiego posłuszeństwa czyli podległości sobie y innym Cesarzom Rzymskim. Nad to daruje tenże Cesarz Krolom Polskim wszelkie Pogańskie albo Schizmatyczne Państwa, któreby sobie mieczem podbili. Nie miał na tym dosyć Otto Cesarz, ale żeby się zpowinnować z nowym Krolom, znowił Ryszę Wnuczkę swoją z Mieczysławem Bolesława Synem w Małżeństwo, y z wielkimi skarbami, odesłał ją do Polski. Z duchownych zaś upominków darował Bolesławowi Część gwoździa Którym Ciało Chrystusowe na Krzyżu było przybite. Tudzież dzidę albo Rohatynę S. Maurycego Żołnierza y Męczennika, ktorey Bolesław na Weynach z szczęściem zażywał. A te Swięte Kleynoty do tąd są w Kościele Katedralnym Krakowskim. Wzajemnie zaś Krol Bolesław darował Cesarzowi ramię z ręką S. Woyciecha Męczennika, Ktore w Kościele iego Rzymskim (: teraz S. Bartłomieja nazwanym :) złożone jest.

Bolesław już Krolewską ozdobiony Koroną

roną, nie; przeftawał w tych się dziełach ćwiczyć które y wielkiemu Monarſze y Chrzeſćciańſkiemu Panu były przyzwoite. A chociaż z natury był wielkiego ſercą y ſiły, przeto do Woyny ſpofobny był, y równie ſkłonny. Jednak żadney nie podnoſił woyny, chyba do której ſama ſprawiedliwość y ſłuſzna gorliwość przymuſzała, iako ſię z naſtępujących przypadków pokażcie.

Boleſław trzeci Xiążę Czeſki, Brat Cioteczny Boleſława Krola Naſzego, nie mając żadney ſłuſzney przyczyney, przez ſamą tylko zazdrość, że do tak wyſokiego ſhonoru przyſzedł, wpadł do Polſki z wielkim Woyskiem, y ogniem a mieczem Kraj puſtoſzył. Uſłyszawszy to Krol Boleſław, poſłał do niego Poſty, radząc y po Bratersku upraſzając, aby jeżeli ma ſobie co za bezprawie, przyiaćielſkim ſpoſobem to było ugodzono. Ale że Xiążę Czeſkie obiecał pokoy nie dotrzymał, przymierza, y owszem więkſze rabunki y rozlanie krwi czynił. Boleſław Krol o niewinną krew y ſzy ludzkie ſprawiedliwie ſię uymuiąc, choć w małej ale wyborney garści Zołnierſtwa ſwego zaſzedł mu, widząc jednak że ſpieſzno do Czech umknął, w poгон za nim poſzedł, y po kilka kroć pobawiſzy Woysko iego, ſamego też w Pradze y z Synem Jaromirem poimał, Czechy y Morawę ſobie podbił, Xiążęciu Wiaroſomnemu y zazdrościwemu ponieważ go bolały oczy patrzeć na ſzczęście y podwyżſzenie Brata :) oczy kazał wylupić, życiem go przecie darując.

Drugą Woynę długo przeciagnął Krol Boleſław z Ruſią, a to przez politowanie nad Synami Włodzimirza pierwſzego z Chrzeſćcian Jedynowładcy Ruſkiego. Ten albowiem mając z pierwſzey żony czterech Synow Wiſeſława, Jzofława, Swentopełka, y Jarofława, z drugiey zaś Anny (rodzoney Sioſtry Bazylego y Konſtantyna Greckich Ceſarzow :) Synami oſmiu obdarzony, których te ſą Jmiona Wiſzewold, Swentofław, Mſciſław, Borys, Chleb, Stańſław, Poſwid, y Sudyſław, aby po śmierci iego nie kłócili ſię o Pańſtwo, za życia ieſzcze podzielił Xięſkw ſwoich między niemi uczynił. Ale jeden z nich Jarofław zagniewany oto że nie iemu ale innym Braci przypadł w dziele Kijow y Bieſtow, zebrał Woysko niaby ſpokojnie wſzedł do Kijowa, y on poſiadałszy wſyſtkie ſkarby Oycowſkie zabrał, co tak bolało Włodzimirza że z Smutku w krotce umarł. Braci zaś innych, częſcią

rozegnał, częſcią wygubił. Jeden z nich Swentopełk nie co mu ſię opierał, ale że iego potędze ſam ſię nie mógł oprzeć, udał ſię o pomoc do Boleſława Krola, Który uznawizy nieſtychaną Jarofława Tyrannią nad Bracią, y przeciw Oycu właſnemu nie wdzięczność, ſam w Oſobie ſwoiey przeciw niemu wybrał ſię na Woynę, y wielą bitwami tak moc iego kruſzył, że y zagnał go daleko y ſprawiedliwym Orężem wielką częſć Ruſi ſobie podbił. Pilze to Błogoſławiony Wincenty Kadłubek ze Boleſławowi Anioł Miecz z Nieba przynioſł y oddał w ręce, Który w potrzebach mając biłwy wygrywał, ieſt ten Miecz w ſkarbie Koronnym, a zowią go Szczerbicem, bo ſię był wyſzczerbił gdy nim Boleſław w złotą Bramę ciął w Kijowie.

Miał Woynę z Niemieckimi Pany podobnie ſprawiedliwą. Jako bowiem uczy hiſtorya Polſka. Leſzek III Monarcha Polſki, tak miał obſzerne Pańſtwo, że dwudziestu Synow ſwoich miał czym podzielić. Pierwſzym tedy Boleſławowi Barwinowi y Bogdalowi dał Pomeranią niſzą Kazimierzowi y Władyſławowi Kaſzuby, Wrotyſławowi Ramę, Przybyſławowi, Cieſzymirowi y Ottonowi Ditwonią, a iak teraz ſię zowie Alſacyą, Przemyſławowi, Semowitowi y Zemomyſłowi Zgorzelec którą teraz Brandeburgią nazwano. Innymi inne dzielnice, Ktorzy w nich pozakładali Mięſta iako to Breme, Wiſmar, Liuneburg, Magdeburg, Lubek, Szwerin, Mokslemburg, Roſtok, y inne od których ſię Xiążętami zwali. Taka to była obſzerność Polſki z iedney ſrony aż do Rhenu, z drugiey aż do Morza północnego. Jednak gdy Pompiliusz albo Popieł II. tych dwudziestu Synow Leſzka a Stryiow ſwoich zdradliwie y okrutnie zabił, ſam zaś w Kruſzowicy z całą ſwoją Familją Sadem Boſkim od Myſzy pożarty owe Stryiow iego Pańſtwa niektóre wcale, drugie po częſci różni Panowie Niemieccy poſiadali. Lecz Boleſław Chrobry, iako dobrze na Czachach, Ruſi, y innych zaprawiony y zwycięſtwy wiſławiony, umyſlił prawa ſwego dochodzić. Udał ſię najprzod do Saxonij (która także do Polſki należała :) a gdy rozumiał że przykrą będzie miał Woynę, inaczey ſię ſiałe, albowiem Saſi przelękłszy ſię potęgi Boleſława, iedni w laſy y gory pouchodzili, drudzy zaś w fortecach ſię pokryli, Ktorzy on łatwo podobowywał, a tak upokorzył Saſow, nad rzeką Solą, która w ſrod Saxonij płynie, Kolu-

Kolumny żelazne wystawił, y niemi się od Niemców odgraniczył. Toż uczynił y Prusakom na ten czas Poganom, albowiem, gdy mu się poddali y daninę od niego postanowioną poprzyślegli, łaskawie się z niemi obszedł, y na rzecę Olsie Kolumnę żelazną jako granicę swojej znak osadził, y Wiesz przyległą słup nazwał. Przeto choć potem Krzyżacy owę Kolumnę wyrzucili, Wiesz jednak słup została na pamiątkę granicy Polskiej.

Gdy już Bolesław rozszerzywszy Krolestwo Polskie nad innych Monarchow, przyczyniłszy mu wielką część Rusi, (: Ktora przez łaskawe rządy tego Pana wiernie mu hołdowała :) miał czas spokojny, pilnował Nabożeństwa y Sprawiedliwości, dożebrał usilnie tego aby gdzie iestże bałwochwalckie Obrzędy nie zawiały się. Cołwiek łupow, y skarbow miał z nieprzyjaciół Orezem nabytych, Bogu samemu w Kościołach Katedralnych y innych ofiarował, niektóre zaś na zapłatę sowią walecznemu swemu Rycerstwu szafował. Wcałym Państwie szpiegować kazał rozbojników, Złodzieiow, Utratników, y surowie karał. A chociaż za jego panowania rzadkie się działy krzywdy, albowiem przez boiażn mocnego Krola wszyscy się w zachowaniu praw utrzymowali. Nie dufał jednak y wystawienym od siebie Sędziom, ale sam pracowicie sprawy rozstrzygał. Aby zaś Wdowy, Sieroty, Ubodzy nie byli krzywdzeni, sam Krol naymował dla nich Prokuratorow y choynie im płacił z skarbu swego, których obowrążywał, aby iako naywierniey mizernym ludziom w ich sprawach służyli. Nad to wszystkim, ktorzy przed nim sprawy mieli stoł obmyślał aby się nie trącili czekając końca spraw. A że tego Krola Rusnacy Chrobrym to iest filnym y mocnym (: bo był kościstym y barczystym :) przewali, nad rzeką nida Wiesz w pięknym położeniu nazwał Chrobierz do ktorej na uspokojenie się, albo rozstrzygnięcie poddanych rad zieżdzał, y w niej przemieszkiwał.

Dwadzieścia y pięć lat panowania swego, przepędziwszy, y Krolestwo w tak dobrym stanie iako nigdy nie było zostawiwszy, ztargany na siłach przez ustawiczne prace y niewczasę, wpadł w ostatnią chorobę, ktora go przez kilka Miesięcy trapiła, widząc się tedy co raz słabszym wczesnie Spowiedzią S. y innemi Sakramentami opatrzył się, a zezwawszy do Poznania

gdzie chorował Biskupow y Panow swoich, gorącemi ich słowy upominał, aby zgodę, miłość y iedność, za ktora on tyle zwycięstw otrzymał, ściśle chowali. Gdy zaś Mieczysław Syn jego z Zoną swoją Ryxą Ottona III. Cesarza Corkę, y Wnuk Kazimierz do łózka Jego przystąpili, dawszy im swoje błogosławieństwo, gorąco ich upominał, tak względem tego co do Boga y Wiary S. iako co do utrzymania Państwa należy. Międzyinnemi, Syna y Wnuka obowrążywał, aby Radę swoją mieli w postanowieniu, poddany lud sprawiedliwie y łaskawie rządili, a rokoszy cielskiej (: ktorą się brzydził Bolesław :) chronili.

Skończywszy zaś wieku swego lat pięćdziesiąt y ośm, skonanie swoje nabożnie Chrystusowi Panu polecając, po zapłatę pobożnych uczynkow swoich, przez Aniołow Świętych do Nieba iest przeniesiony Roku Pańskiego 1025. Za staraniem Syna Mieczysława w Katedralnym Kościele Poznańskim Ciało jego iest pogrzebione z wielką pompą y na środku Kościoła, nagrobek mu wystawiony. Cała zaś Polka za iakimśi natęgnięciem Boskim, w niezwycajnym trwała żalu po Bolesławie. Dla czego przez cały rok niestychać było ani Muzyki, ani żadnych okrzykow. Matki, z Corek, swoich ozdobne stroje zdzierały, ziazdow żadnych ani ochor nie widno było, nawet y z ślubami zatrzymywali się Oblubieńcy, a iako do wszystkich tak y wszczegulności do każdego ten się żal rozciągał. Mieczysław z całym swoim Rycerstwem, grubą nosił żałobę.

Szczypią w prawdzie Bolesława Chrobrego sławę Czeskich Pisarzy piero, o wypłucenie oczu Xiążęciu ich, nie uważając tego że on za niezmiernie okrucieństwa y rozlanie krwi niewinnych ludzi, coś większego, zasłużył. Nasi zaś Pisarze wylokcie cnoty Bolesława, y dary w nim Boskie uznając, słusznie go między Błogosławionych z Inarodu Polskiego policzyli. Z czego Krolowi nad Krolmi, niech będzie nieskończona Chwała. Amen.



DZIEŃ IV. STYCZNIA

Zywot Błogosławionego Kaźmirza I. Króla Polskiego.

Ex Scriptoribus Polonicis & B. Petro Damiani.

KAŹMIRZ Wnuk Bolesława Chrobrego, a Syna Miecysława drugiego. (Który był odrodny od Wielkiego Ojca swego :) Matkę miał Ryxę Niemkę Corke Ottona III. Cesarza, Ktorą od dzieciństwa pobożnie y uczciwie wychowała, dając mu tak do nauk iako y do Obyczajów, Praceptory wyborne. Y ten to był pierwszy z Monarchow Polskich o którym mamy wiadomość że był w naukach także y językach Łacińskim, Niemieckim y Francuzkim ćwiczony. Lecz gdy go odumari Ojciec, a Królowa Ryxa iako za życia Męża Króla tak daleko bardziey po śmierci jego zmierzila się Polakom, ktorymi pogardzała, przeto tak wielką ku niemu wzięli nienawisć, że nie tylko iey rządow nie pozwolili, ale y Kaźmirza iey Syna (choć bez prawnie) dopuścić do nich y za Króla mieć niechcieli. Co widząc Ryxa, zmówiwszy się z swiemi Niemcy (Których wiele miała na Dworze y na Urzędy gwałtem wysadzala :) Wziąwszy z sobą Syna, Królewskie Korony, y wielkie skarby, ušla do Niemiec. Polskę zaś w opłakanym stanie bez Króla, bez rządu zostawiła. A tak między Polakami zaszły domowe wojny, spólne zdzierstwa y zaboystwa, sprawiedliwość weale upadła, y Część Boska uśtawała. Narody od Bolesława Chrobrego podbite odpadały y buntowały się przeciw Polakom, którzy iak bledni rady sobie dać nie mogli.

Tym czasem Ryxa Królowa, aby Syn iey Kaźmirz nie próżnował, posłala go pod odmiennym imieniem Karola, do Paryża, a że był sam chciwy nauk, dwie lecie tam go trzymała znacznym sumptem. Kaźmirz zaś rozumiejąc to dobrze że nauki nie do tego się sfiągają aby co umieć, ale raczey aby według nich dobrze czynić, mocno się w tym ćwiczył, aby był umiętny y cnotliwy. Słyszając iednak że co raz bardziey nieszczęścia roine na Polskę padają, y niezgodą żyjących bez Rządce y władzy Polakow, ostatnią zgubę za sobą zaciąga. Z drugiey strony uważając że gdyby się za czasem Jmiej kondycya iego która tań ogłosiła w Cudzych Krajach, było by to z wielkim iego zawstyżeniem, Wzywając od Pana Boga rady postanowił u siebie, y honor Królew-

skiego Jmienia y doczesne Państwo porzucić, a Bogu samemu w utajeniu służyć dożgonnie, z czym gdy się powierzył Matce swoiey widząc że y ona była wygnanką, y Syn nie miał żadney nadziei do odzyskania dziedzicznego Królestwa, pochwaliła iego zamyśly.

Zaczyn udał się Kaźmirz z Francyi do Włoch gdzie znalazłszy S. Romualda w owych czasach świętobliwośćią sławnego, Jemu się zwierzył, czym był, y czego szukał. Więc Romuald S. pochwalił iego Święte żądze, obłożył go w Zakonne Szaty, y radził mu aby iechał do Kluniaku, w ktorym na ten czas kwitnelo ściśle zachowanie Reguły S. Benedykta. A był Kłaztor bogato nadany od Królów Francuzkich, że w nim wielka liczba Zakonnych braci Panu Bogu we dnie y w nocy służyła, a przez mnogosc Osob, było w nim Przecorow dwunastu, a trzynasty Opat. W tym tedy Kłaztorze Kaźmirz nazwawszy się Bolesławinem albo (iako go krocey zwano :) Bławi-nem, przyjęty był mile za zaleceniem S. Romualda. Od Nowicyatu zaraz z miękiego y Pańskiego wychowania, tak ciasny y ostrywiodł zywot, iż nigdy nie próżnował, ale co mu od modlitwy czasu zostawało, na ręczney robocie ostatek trawił, prządł, sieci wiązał, miski y lyszki drewniane robił, bosą zawsze chodził, włosem iak z konskich włosow Ciało swe pokrywał, zgola we wsiyskim umartwieniu się kochał. Aby zaś y nadzieie y myśli nawet o Królestwie doczesnym od siebie odrzucił, nie tylko słubami się Zakonnymi obowiązwał Bogu, ale po innych ft opniach y Święcenie Diakońskie przyjął.

Polacy zaś przez błąd swoy y złą wolą ofieroceni bez Króla, gdy już prawie tonęli w nieszczęściach, za radą ludzi sumiennych y mądrych ofobliwie duchownych Oycow (Którzy sądzili że za to tak wielokacie karania przyszły na ten naród, iż prawdziwego Pana y Dziedzica swego wygnali :) to przed się wzięli, aby wżędzie szukali wygnanego Króla, a iego na Thronie Oycow swoich osadzili. Wybrani za tym Posłowie nayprzod w Niemczech pytali się o Ryxie Królowey, Ktorą w Brunswiku zna-

laźszy

laższy powitali a opowiedziawszy wszystkie nieszczęścia Polski, o których y ona zdaleka słyszała, prosili iey uślnie aby ich rzeczelnie nauczyła o tym gdzieby iey Syn Kazimierz miał się znajdować. Ryxa mając uzalenie nad tak opłakany stan całego narodu, wyjawiała im tajemnicę mówiąc: Jest ci żyw Syn mój, ale w Kluniaku przyjął Mniški Zywoł pod Regułą S. Benedykta, przeto darmo się macie kłacić o niego, bowiem prawi że on dla omylnego Krolestwa nie porzucił służby Krola nad Krohni, do ktorey się obowiązał y w niey bardzo sobie podoba.

Nie ustraszyla ta odpowiedź Postów Polskich, ale pożegnawszy Krolowā y oddawszy iey znaczne upominki zaiachali do Kluniaku, gdzie Pana swego w Zakonney Kapie śpiewającego Chwałę Boską w Chorze gdy uyrzeli y zaraz poznali, obłitemi się łzami oblewali, a wzięwszy od Opata pozwolenie do mowienia z nim, serdecznie się z nim powitali, przeproszali pokornie za swoy błąd y Braci swoich y mówili do niego: Wszystkich Biskupow, Senatorow y Rycerstwa Całego Jmieniem, przychodzimy do Ciebie Pana y Dobrodziecia naszego, y prosimy abyś miał uzalenie nad Oyczyną naszą rozerwaną, spustoszoną, zniszczoną, a przyrąwszy Krolewskie Berło chciał te ruiny podzwignąć. Ty ieden iestes Który nadzieie nasze możesz pocieszyć. Jeżeli nami wzgardzisz, do czyieyże się udamy Opieki? Jeżeli nas odrzucisz, Kto nas poratuje? Widząc to y słysząc Kazimierz, choć wrodzony w nim affekt nie co przemagał, iednak stan terażniejszy y uczynione Boga słuby mając na uwadze, nie poymował się tam y prawie nie wiedział co im miał dać za odpowiedź, to tylko im namieniał, że już nie ma nad sobą żadnego prawa, ale Opat iego, Postowie za tym nie co odcelnawszy z drogi, Opátowi wielkie podarunki ofiarowali, zebrali przez Boga aby się zlitował nad nieszczęśliwym ze Wszystkich miar ich narodem, y dał im skuteczną chradę. Opat Człowiek mądry y ducha Boskiego pełny, wezwawszy Ducha Przenajświętszego, urzyniwszy radę z swemi Oycami, pocieszył ich nie co mówiąc: Sprawiedliwe politowanie nad zgubą Narodu Waszego, skłania mię do tego, abym tey perły drogiey którą mam w domu postradał, a na wydzwignienie Polski z niebezpiecznych toni ustąpił wam Dziedzica waszego, ale pćnieważ ty ślubem Zakonnym y Święce-

niem Dyakonśkim obowiązał się Bogu, przechodzi to moją władzą abym go od tego rozwiązał. Do wyższej to władzy należy to iest do Stolicy Apostolskiej y Naywyższego Namiestnika Chrystusowego Papieža, Który ieżeli to osądzi za rzecz godziwą, ia wam nie odmowie Kazimierza.

Więc tę odpowiedź wzięwszy Postowie choć nie byli zupełnie pocieszeni, iednak pożegnawszy Opata, puszcili się do Rzymu, y gdy tam przybyli, uprosili sobie u Benedykta Dziewiątego Papieža Audyencyę, na ktorey po ucałowaniu Nóg Oycy S. przekładali obłężnie opłakany stan Krolestwa Polskiego, to przydając że nie znajduią do wybrnięcia, innego pośrodku tylko, ten ieden aby ich Dziedziczny Pan na Thronie osiadł, inaczey albo w niewolę Pogańskich Narodow ze wsząd na się biących dostaną się, albo do odstąpienia Wiary przyśisnieni będą. Na ostatek z płaczem y łzami to rzekli. *Od Ciebie Oycze, Nasze y całego Krolestwa Zbawienie y całość zawisła.* Wykucnawszy Ociec S. Postów Polskich, uważając nadto iako byli długą podróżą zmęczeni, widząc ich smutne postawy, suknie nawet wytarte y prochem zakurzone (: bo ani się gościli, ani sukien odnieniali :) poruszony był uprzejmym politowaniem. Ale że ich prośba była o rzecz wielką y całę niezwyčajną częste o tym miewał rady z Kardynałami y innemi równie pobożnemi iako y mądrymi ludźmi. Aż na ostatek za Boskim namienieniem naklonił się na to że Kazimierza władzą Apostolską rozwiązał od ślubow uczynionych Bogu, w Zakonie y przy Święceniu. Pozwolił aby do rządow Krolestwa wyszedł z Kluniaku a że na nim Piastowska linia Monarchow Polskich schodziła, dyspensował aby mogli pojąć Zencę.

Aż tak wielką łaskę Polakom Ociec S. pozwolił, nieciaką pokutę im naznaczył, pierwszą, aby Každy Szlachcic od głowy swojej corocznie grosz ieden płacił Stolicy Apostolskiej, a ten pobor nazwany był Święto Pietrze, który chętnie przez wiele wiekow płacono, poki herezya nie przewróciła umysłow staropolskich. Drugą aby Polacy nie zapuszczane zwyczajem grubych narodow włosy nosili, ale podstrzyżone nakształt Klerykow albo Zakonnikow Trzećią aby w Wielkie Uroczystości Chrystusa Pana, y Przeczystey Mátki Jego Stołę białą sukieną brali na siebie nakształt Dyakonow. A to dla wieczney pamiątki, że mieli Krola Młucha y Dyakona. Co gdy Postowie Polscy.

Polscy przyjęli y całego Narodu swego Jmieniem podpisyli, odebrali od Oyca S. na drogę błogosławieństwo y Listy, w których Opatowi Kluniaku przykazano aby Polakom oddał Kazimirza, Arcybiskupowi zaś Gnieźnieńskiemu, aby Onegoż na Krolestwo Koronował. To wszystko otrzymawszy w Rzymie, śpieszno iechali Posłowie Polscy do Kluniaku gdzie powitawszy Opata y Kazimirza, nacierali na to aby iako naysprzedziej z niemi iachali. Ze łzami y wielką sumnienią trwogą przyjął to Kazimirz lecz gdy mu Opat wszelką boiaźń z serca wybił, na pożegnaniu z całym zgromadzeniem, miał do nich mowę która wszystkich do łez y żalu poruszyła, dziękował Braci wszystkim za tę miłość którą mu przez lat pięć w Kłasztorze świadczyli, za nauki, zbawienne które mu do serca podali, y po wzajemnym ucałowaniu wzięwszy na się Swiecki ubior od nich odiechał.

W drodze będąc nawiedził zostającą w Kłasztorze Selewoldzkim Matkę swoją Ryxę Krolową, która przez miłość ku Synowi, a przez niechęć ku Narodowi Polskiemu, radziła aby raczey w Niemczech został gdzie mógł mieć od Brata iey Henryka Cesarza wielkie nadane majątności y w nich żyć z honorem y dostatkiem. Ale te płonne nadzieie, nie wzruszyły by najmniey Kazimirza, Który upatrował w tym większą swoją sławę gdyby Krolestwo zniszczone restaurował, y strapiiony Narod Obecnością swoją pocieszył. Co y Posłowie mocno utwierdzali. Zaczem Ryxa nie mogąc swego dokazać ustąpiła zdania swego a błogosławiąc Kazimirzowi oddała mu znaczną Część Kleynotow y skarbów z Polski zabranych (bo inne obrocila na fundacyą dwoch Kłasztorow w Niemczech :) nad to dla honoru Jego przydała mu na drogę wiele Kawalerow Niemieckich. Z tą tedy asystencyą iechał Kazimirz do Henryka Cesarza, Który go bardzo mile przyjął iako Siostrzeńca swego. A że w jego skarbcu Ryxa złożyła Korony Polskie, oddał mu je z ochotą.

Gdy się do Polski zbliżał Kazimirz zaczęchali mu drogę Biskupi Panowie y Rycerstwo Polskie w liczbie wielkiej, y niezmierną radością witali Pana y Dziedzica swego poprzyściegając że zapomnieli wszystkich uraz które mieli do Matki iego, y prosząc aby też On darował im tak wielkie krzywdy swoje, co uprzeymie obiecał. W Gnieźnie od Stefana Arcybiskupa z wielkimi okrzykami Koronowany był Kazimirz,

albowiem Jego przybycie do Polski otarło łzy z oczu wszystkich poddanych.

Wnet potem radzono Krolowi aby poiał Zonę y życzone dla wielkich przyczyn, aby się starał o Siostrę rodzoną Jarosława Xiążęcia Ruskiego, Jmieniem Maryą nie tylko z piękney urody ale z wybornych cnot załęconą. Jakoż bez wszelkich trudności zaizło to Małżeństwo między Kazimirzem y Maryą. Która gdy w Polsce będąc przypatrywała się Obrzędowi Kościoła Rzymskiego, bardzo poczęła wątpić y o Chrzcie swoim, uważając zbytnią prostotę na ten czas w Duchowieństwie Greckim, dla czego prosiła aby ią na nowe Chrzczono, co y uczyniono pod kondycyą. Przytym zaś Chrzcie odmieniła Jmie Maryi, bo tego Nayswieższego Jmienia Matki Boskiej nigdy Polacy nie pozwalali dawać Niewia stom aż do naszego wieku, dopiero teraz harde Niewia sty to Naydostojniejszy Jmie sobie przybierać śmiać, które niech się sądzą, iezeli cnotliwym życiem tak Godnemu Jmieniu Część powinna czynią. Pomieniona tedy Marya, nazwana była Dobregniewa, Która wkrótce potem była w Gnieźnie Koronowana, y pokazał Bog iawnie iż tak Dispensa Papieżka z Kazimirzem, iako y postanowienie iego z Dobregniewą było z Boga, gdyż Czterech Synow Krolowi Mężowi swemu swego czasu powiła.

Za pierwszy cel spraw swoich wziął sobie Kazimirz oswobodzenie Krolestwa tak od obcych iako y domowych Tyranow. Należyte zas mu był Masław Podczafzy u Oyca iego Który gdy wszystkie Prowincye z ochotą y radością wielką uznały Kazimirza za Pana, on poburzywszy Mazowsze całe, zpiknąwszy się z Pomorczykami y Prusakami na ten czas Poganmi, iawnie mu rebellizował y Polskę pustoszył. A choć go na początek mocno poraził, jednak on powtore z Pohancy śmiał natrzeć na Kazimirza, Który nie mając równych mu sił, bardzo sobą poczał trwożyć, ale do Pana Boga całym sercem udając się był od niego pocieszony. Albowiem śpiącemu pokazał się Anioł Pański mówiąc. *Powstań powstań! a wyrzuciwszy z serca boiaźń natrzey na nieprzyaciela mężnie, będziesz miał bowiem z Nieb pomocy, y wielki z niego tryumf odniesiesz.* Obudzony y utwierdzony Niebieskim objawieniem Kazimirz, gdy toż samo oznaymił szczupłemu Woysku swemu, tak ich serca do bitwy zapalił, że nie bawiąc uderzyli na Masława tym hec-pieczniew

pieczniew y Mężniew potykając się gdy wi dzieli na powietrzu Kawalera w białych szatach, na Koniu białym, z Chorągwią w ręku białą, Który przywoził y animował Polaków. Y sam też Kazimierz nie tylko Wodza Urząd ale y Mężnego Rycerza sprawując wszędzie gromił nieprzyjaciela. Zaczynając do szczytu prawie znieśliśmy Masław z Pohaniami (których piętnaście Tyśięcy trupem padło, dwa tyśięce w niewolę się dostało) z małą garścią do Prus uciekł sromotnie, Lecz nie tu był koniec jego sromoty, albowiem Prusacy żałując swojej straty, szalonego y hardego Masława naprzód związali, potem okrutnie się nad nim pastwili, a na koniec zkatowanego na wysokicy szubienicy obwiesili.

To Kazimierza zwycięstwo nad domowym Tyranem postrach wielki y na obcych puściło, osobliwie na Bretysława Xiążęcia Czeskiego, Który przez cały czas niebytności Kazimierza, niesłychane szkody y okrucieństwa w Polszcze czynił. Usłyszawszy bowiem o takich zwycięstwach Kazimierza wyniosł się z całej Polki. A tak całemu Królestwu wrócił się pożądany pokoy, iedność między ludem, miłość ku swemu Królowi, Ktorego szusznice Zbawicielem swoim nazywali. Pan zaś pobożny opływał w pokoju, sprawiedliwie y łaskawie rządził poddanemi swemi.

Mając w mocney uwadze Kazimierz iako go Bog wraz y z ludem swoim błogosławił, przemyślał o zawdzięczeniu dobrodziejstw Jego. Więc aby co raz pomnażała się większa Chwała Najswiętszego Jmienia Pana Zastępów, posłał do Ulubionego sobie Kluniackiego Klasztoru, wzywając z tamtąd do Polki Świętobliwych Zakonników, co chętnie dla tego Pana a swego niegdy Brata uczyniono, y posłano dwunastu z starszym nad nimi, a bardzo Kazimierzowi miłym Aaronem, Których on z wielką czcią y Nabożeństwem przyjął iako Aniołów Boskich, y na Gorze Tyńiec nazwanej o milę od Krakowa osadził w Zámku niegdy Valceraz Tyńca. Tam zaś wspaniała Kościół pod Tytułem S. Piotra Apostoła, także y Klasztor im wystawił, nadawszy sto wsi do niego. Nie miał pobożny Król dosyć na iednym Klasztorze fundował y drugi tymże Zakonnikom S. Benedykta w Śląsku na miejscu Lubo nazwanym, Ktoremu dziewięćdziesiąt y dziewięć wsi nadał. Chciał bowiem aby większey Chwały Boskiej liczne zgromadzenia Sług

Boskich w tych Klasztorach mieszkali, a nie tylko dla siebie, ale też dla Ubogich y Pielgrzymów (według Reguły S. Benedykta) wszelki dostatek mieli.

Słyszac Papież Który był na ten czas, tak o zwycięstwach Kazimierza, iako y o pobożnych uczynkach Jego, wysłał do niego osobnego Legata swego Który mu y zwycięstw powinszował, y wyraził iako Ociec S. cieszył się z tego że go od ślubow Zakonnych rozwiązał, gdyż przez to cały Naród Polkiy wybawiony jest y pocieszony. Tenże Papieżki Poseł, przypomniał Kazimierzowi obietnicę uczynioną od Posłów niegdy Polkich o oddawaniu Stolicy Apostolskiej iednego grosza od każdej głowy, co pobożny Król mile przyjął, y złożyłszy na to Sejm mocno to obwarował, aby tę Daninę wiecznemi czasy oddawano z Polki, y zaraz to za Uniwersalami Królewskimi pełnić zaczęto, a chociaż to Częścią heretycką złość, częścią Polityczną subtelność w niedawnych Czasiech przerwała, Stolica iednak Apostolska do tej Daniny ma dotąd prawo pewne y niewzruszone.

W dalszym czasie panowania swego Kazimierz Król iako Monarcha żył poważnie według Swiata, ale niemniej pobożnie według Boga. Był albowiem trzeźwy, powściągliwy, Nabożny iako Zakonnik iaki, bo tego ducha Ktorego nabrał z młodu w Klasztorze nigdy w sobie nie zgasił. We wszystkich sprawach swoich rządził się bojaźnią y miłością Boską, a prostym sercem przed Obliczem Boskim postępował. Sprawiedliwości y pokoju nadewszystko przestrzegał, Wdow, y Sierot moenym był obrońcą, Duchownego Stanu Uczciwiecem, Kościołow szczerobliwym Fundatorem y Dobrodziejem, zbojcow y złodziejow sprawiedliwie srogim Sędzią. A w tych y innych świętych uczynkach codziennie się pomnażając, w kwitnącym ieszcze wieku dopełnił miaryznaczonych sobie do wieczney Korony zasług, albowiem w Roku życia swego Czterdziestym Czwartym, panowania zaś Ośmiastym, w Poznaniu śmiertelnie zachorzał, gdzie zezwawszy Biskupow y Senatow, gorące uczynił do nich Kazanie, zalecając im iedność y sprawiedliwość, polecał im oraz pierworodnego Syna swego Bolesława aby go na Thronie osadzili y wietnie mu holdowali. Przyjąwszy zaś z osobliwym Nabożeństwem Sakramenta Święte, duszę swoją Bogu oddał. Zostawił po sobie Synow czterech y Córke iedną. Jako

zaś z przywrocenia Kazimirza na Królestwo, Cała Polska opływała w radościach, tak po Śmierci Chwalebnego oraz y Świątobliwego Króla w powszechnych smutkach została. Ciało Kazimirza pogrzebione jest

uczciwie w Katedralnym Kościele Poznańskim y złożone przy Dziadu jego Bolesławie Chrobrym. Gdzie czeka zmartwychwstania z innymi. Amen.

DZIEŃ V STYCZNIA

Zywot y Pokuta Bolesława śmiałego Króla Polskiego.

Ex Scriptoribus Polonicis, & Virgilio Glasenbergio Abbate Offiacensi.

BOLESLAW drugi, Syn Kazimirza pierwszego, od młodych lat uczciwie y pobożnie, za staraniem Ojca y Matki Dobrogniewy wychowany, gdy po śmierci Kazimirza Króla Polowcy Narod Pogański y grubo na Ruś naiechali y tak należące do Włzewolda Książęcia iako też y do Polski, kracie w niey zaczęli pustoszyć, za radą Królowey y Senatu prędko w Gnieźnie był Koronowany. A iako był wielkiego serca y ognistego przyrodzenia, zalaż się do wojennych zabaw obrocił, nie tylko dla obrony Państw swoich, ale też niektórych Sąsiedzkich Książąt. Albowiem Jaromirewi wygnanemu od Brata swego Wratysława Książęcia Czeskiego dał przytulenie w swoim Królestwie y trzymał go z wielkim nakładem. Nad to o jego krzywdę wojnę prowadził z Czechami, która iednak przez spokojne posrodki była zakończona, gdy Wratysław na ten czas Wdowiec, przybrał sobie w Małżeństwo Świętochę albo Swatawę, rodzoną Bolesława Siostrę.

Puścił się wnet potym Bolesław na Prusaki Ktorzy od Ojca jego przyćśnienie holdować mu poprzyślegli, ale po jego śmierci, to iarzmo z siebie zrzucić chcieli y Bolesławowi umowionej Daniny nie oddawali, a nad to Pomeranią sobie przywłaszczali. Tych bowiem niepodzianie przebywszy rzekę Ołę z Całym Wojskiem swoim, choć zbroynym na głowę poraził, y Pomeranią odebrał, y do oddawania holdu przymusił.

Uciekł się był tak że do obrony Bolesława, Bela Książę Węgierski nieślusnie wygnany, Ktorego przez lat sześć z Żoną y dziećmi chował wielkim dostatkim. A że Belę do siebie zapraszali iusilnie niektorzy mu życzliwi Panowie Węgierscy, upraszał Bolesława aby mu do tego pomógł. Choć zaś Bolesław wiedział że Jędrzey Król Węgierski Brat Beli miał mieć posilki mocne od Henryka IV. Cesarza, nawety Wra-

tyśława Książęcia Czeskiego, nit go nie ustraszylło. Udał się za tym z Belą do Węgier, gdzie nad Ciałą rzeką stoczywszy bitwę y Jędrzeia y innych jego Przyjaciół Wojsko srodze poraził, tak że Jędrzey widząc swoje ostatnią zgubę do Niemiec musiał uciekać, śmierci iednak nie uszedł, albowiem przy bramie fortecy Meßon dopędzony, od Węgrów Beli przywiązany, okrutnie był mordowany, na ostatek y zabity. Bolesław zaś po otrzymanym zwycięstwie, z Belą do Belgradu iechał, y tam go Koronować kazał, a uspokoiwszy Węgry, z niemalą Korzyscią z nieprzyjaciół, a wielkimi podarunkami od Beli, do Polski powrócił.

Te y inne Woiny w taką sławę Bolesława u swego y postronnych Narodów wyniosły, że go śmiałym nazwano. Lecz on do tąd cnotliwy y nabożny nie sobie z tąd Chwałę przypisował ale Bogu. Przeto na wyznanie że nie z ludzi, ale z Nieba Męstwo jest, y na podziękowanie Panu Zastępów, zaraz skoro te woiny szczęśliwie odprawił, w Mogilnie Mieście Królewskim Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, Klasztor y Kościół Zakonników S. Benedykta wystawił, a emulując z Świątobliwymi Przodkami swymi, całe Państwo wspaniałością ubogacił. Nadawszy temu Klasztorowi Wsi siedm, a z dwudziestu dwóch Królewskich Miast różne daniny, osobliwie dziewiąty grosz, dziewiąty targ, dziewiątego wieprza dziewiątą rybę.

Gdy nieco pokoju zażywał Bolesław, umarł mu rodzony Brat Miecysław, bezżenny, Ktorego on serdecznie kochał, y niepomierne go żałował. Za tą okazją wszyscy Senatowicze mocno Króla do tego nakłaniali, aby sobie przeznaczoną iaką Towarzystwę życia przybrał w Małżeństwo. Ale Bolesław dosyć młodym będąc długo się tej radzie opierał, bojąc się aby przez to nie zniewieszczał, po długich iednak przy-

przyzwolił na to. A że w Ożenieniu swoim y pożytek Oyczyzny miał na baczeniu, nie inną pisał, tylko Wizeławę Xiążęcia Ruskiego Córkę iedyną, za którą wielka Część Rusi do Polski przypadła. Wizeława powiła mu w Czacie swoim Syna, Ktoremu Bolesław na pamiątkę Dziada swego, Iudziez y zmarłego niedawno kochanego Brata, kazał przy Chrście S. nadać Imię Mieczysław, a Chrztiny jego z iawiełką wspólnością odprawiał, wszystkim zaproszonym gościom prawie z zbytnią szczodroblewnością się stawiał, albowiem nie miłszego nie było temu Krolowi, iako dać y darować.

W tych czasach Wizeław Xiążę Polockie Zastawowi Xiążęciu Państwo jego odebrał, y z Kijowa go wygnał. Więc Zastaw wiedzący iak wielką pomoc innym ukrzywdzonym dawał Bolesław do jego się łaski y obrony uciekł. Niechęciał tej Okazyi woyny mimo siebie puścić, ale zważając że przy niey mógł sobie utwierdzić y ubezpieczyć Państwa Ruskie, Ktore niedługo Bolesław Chrobry Pradziad jego podbił, y ktore teraz za Małżonką iemu należały, puścił się z Woyskiem wielkim, porządnym y dobrze płatym na Rus y tam zwycięstwo otrzymał. Ale że ta Woyna przez lat siedm ciągnęła się, Woyskowi ludzie w Kraiu żyznym we wszystko obfityjąc rozpuścili się bardzo. Nie lepszy był y Krol ich Bolesław, y owzem rozpasał się na wszelkie sprośności Cielelne, ktore bydz mogą nayszkaradnicysze. Wracając się podczas do Polski na Zimę, do rozpusty swoiey y to przydał że Uczciwą Matronę Chrystynę Zonę Mściława Rycerza gwałtem porwał, y trzymał do lubieżności swoich. Było to z wielkim pogorszeniem ludzi, y postrachem na inne bogoboyne y wstydlive Niewiasty, przeto się y z Córkami różnie ukrywały iak mogły. Bolały na to serca ludzi pobożnych, a osobliwie S. Stanisława Biskupa Krakowskiego, więc osmielił się, a naprzod po Oycowku upominał Bolesława, czego gdy nie słuchał groził mu karą Kościelną. Ale zapamiętały Krol nie tylko go słowy lżył, ale szukał na Biskupa kluczek, aby go osobliwszą iaką hańbą nakarmił. Widząc zaś serce Krolawskie na niego zawasnione pewni podchlebcy, a Wnukowie Szlachcica Piotrowina, zadali S. Biskupowi że niesprawiedliwie mu za życia wydarł Wieś nazwaną teraz Piotrowin, żalowali się nań przed Krolom o krzywdę sobie iako Sukcesorom uczynio-

ną, choć sami byli przytym kiedy S. Stanisław umowione za Wieś pieniądze rzetelnie oddał Piotrowinowi. Choć zaś S. Stanisław wskrzeszonego Cudownie Piotrowina stawił na Sąd y świadectwo przed Krolom (: o czym obżerniey w jego Zywocie :) y prawda się oczywiscie pokazała, przecież tym nie był nawrocony Bolesław.

Za długą bardzo niebytnością Żołnierzow w domu, utęsknione ich Zony, po skrytych cudzołóstwach, publicznie za czasem flugi swoje przybrały sobie za Meze, aby zas tym bezpiecznieysze były. Wystawili Miasto y Fortecę Woynicz od Woyny nazwaną. O czym wszystkim gdy Rycerstwo wzięło wiadomość, iedni kryiomo z Rusi wyjeżdżali, a drudzy w klar Krolowi odstępstwem swoim grozili. Co widząc Bolesław musiał Woyny poprzestać y wracać się do Polski z Woyskiem swoim. Zażalony zaś gniewem frogim, a to że dla odstępstwa Zon od prawdziwych Meżow musiał Woynę przerwać, kazał Woynicza dobywać, w którym choć się owi słuszko wie do ostatniego bronili dobyto go iednak na koniec, y mordowali Panowie poddańcow swoich iak się im tylko podobało. Karali wielu y Zony swoje, ale też wiele przez użalenie nad płcią słabą dali się im ubliżać, Lecz Bolesław na tym dość nie miał, y frogie okrucieństwo na nie wywierał, kazał do ich pierśi szczytami przysadzać, głodem y smrodem je morzył. Nad to Żołnierzow ktorzy od niego z Rusi uchodzili, iednych kazał zabijać, drugich więzieniem trapił, innym dobra poodbierał. A choć taką nad cudzołóznicami gorliwość pokazywał iednak iako się zaprawił na Rusi, publicznie Cudzołóstwa pełnił, y inne wspomnienia niegodne czynił sromoty. Toż za przykładem Krola y Żołnierze czynili, ofobliwie ci ktorzy Zony swoje pozabiali. W takim niebezpieczeństwie od ludzi rozpustnych dała przykład wstydlivosti swoiey uczciwa Matrona, Małgorzata Hrabina Zembosińska, ta z dwiema Siostrami wcześni e do Kościoła murowanego uszła y tam przez czas długi w iednym sklepie śleczala, Ktoey mizerne pożywienie po sznurze spuszczano, y wołała głód, strach y inne cierpieć niedze, niżeli gwałt y posromocenie od ludzi nieczbożnych, iakoż go uszła.

Widząc S. Stanisław Biskup nieustającego w okrucieństwach y rozpustach Bolesława, bolejąc oraz na to że nie był żaden inny Ktory

Ktoryby go chciał napomnieć, odważył się sam na to, ale gdy prywatne choć gorące upominania nie nie pomogły, po nieraz powtórzonych Oycowskich strofowaniach, na ostatek wyklął Króla y odciął od Kościoła S. a chociaż tym gardząc chciał wnieść do Kościoła Katedralnego, Biskup S. kazał Duchowieństwu Obrzędy Kościelne przerwać y przestać. Sam zaś Króla ostatecznie z gorliwością Pasterką strofował, y zbawienie mu uwagi do serca podawał. Y to jednak nie zmieczyło Bolesława, y owszem umyślił zabić S. Biskupa, iakoż gdy w dzień Objawienia S. Michała w Krakowie na Skalece Ofiarę Najświętszą sprawował, sam Bolesław mieczem go ciął w głowę, y nie karny Syn, Ojca ręką własną zabił. Gdy o tak strasznym y dotąd niesłychanym w Polsce występku doszła wiadomość do Rzymu Grzegorz VII. Papież włożył Interdykt na Całe Królestwo, Bolesławowi zaś Zabójcy odjął honor Królewski y Potomkom jego, a wszystkim Biskupom pod klątwą zakazał aby nikogo nie śmieli Koronować. Nad to wszystek lud Polski od poddaństwa y wierności ku niemu rozwiązał. Dopiero śmiały Bolesław widząc że wszyscy prawie od niego stronią, a zabity S. Stanisław różlicznymi Cudami począł słynąć, poczuł w sercu wielką bojaźń, przez którą z Synem Mieczysławem y niektórymi sobie wiernymi, krycie się wyniósł do Węgier, gdzie od Króla Władysława (Ktorego Ojca Bolesław na Thronie osadził) bardzo wdzięcznie był przyjęty. Ale choć mu Władysław y wygody wszelkie y rozrywki czynił, żył jednak smutny, y gdy go śniwienie we dnie y w nocy śkatoowało, począł mocno uznawać zbrodnie swoje y żałować. Brała go już prawie rozpacz, ale bog dobrotliwy weyrzał na jego przelże dobre uczynki, Święty zaś Stanisław, iako umierając za swoich Zabójców Boga prosił, tak już z nim w Chwale Niebieskiej Królujący nie przestał miłosierdzia Pańskiego błagać za Bolesławem. Więc pewnej nocy pokazał mu się z woli Boskiej, y pocieszył go mówiąc. Bog łitościwy Ktorego ja nieprześcannie prozę o zbawienie twoie, nie pragnie zguby twoiej ale raczej chce nawrocenia y pokuty twoiej. Nie odrzucay tej łaski Jego, ale ukrywszy stan twój idź do Rzymu pieśzo, pokutuy w głodzie y pragnieniu, w Ubóstwie y pracy, w Modlitwie y niespaniu, obmywaj łzami skazady twoie. Ja ci zaś się pow-

tornie pokazę y co masz czynić dalej, obawie.

Tak od rozpączy wydzwigniony Bolesław umyślił wykonywać rozkaz Boski y Biskupa S. Więc pewnego dnia nabywszy sukien Pielgrzymkich, włożył je na spód, wzięwszy smycz hartow rzekł Synowi: Zostań tu Synu, a ja na upatrzonego Zaięca poydę do lasa, o czym nikomu nie powiadam. Udał się za tym do lasa y głęboko zaszedłszy w knięź, Królewski płaszcz z siebie zrucił, a hartu do sosny mocno przywiązał, ktore gdy odszedł Bolesław, długo tęskniąc y głód cierpiąc z iadu pniegowen płaszcz pazurami poszarpały a na ostatek się y od drzewa oderwały. Y z tą to urośla pogłaska, gdy po długim rzalicy psy powróciły, y płaszcz potym znalezione, że Bolesława psi zaiędli. A przecież gdyby to tak było toby choć kości jego znalezione. Więc to powinno się mieć zaplonną wieść żadnego fundamentu prawdy nie mającą.

W rzeczy samej Bolesław psy zostawiwszy, w sukniach Pielgrzymkich poszedł do Rzymu, gdzie uczynił Spowiedź przed Papieżem, y od niego tak od grzechów iako od klątwy był rozwiązany, i za pokutę wzięwszy aby w jakim Kłasztorze zataiony, życie ostre do śmierci prowadził. Co gdy pokornie przyjął, y nazad powracał, będącemu w drodze pokazał się znowu S. Stanisław y nauczył go gdzie y iako miał pokutować. Naznaczył mu Kłasztor Ofiaccenki w Karynthyi Zakonników S. Benedykta, kazał mu się uczynić niemym, y w Kłasztorze być za podłego posługacza. A nad to obiecał mu się przed śmiercią pokazać. Odważył się na to wszystko już szczerze nawrócony Bolesław, szedł do Ofiakku, gdzie że na migi tylko pokazywał, iż jest człowiek ubogi, y chce Kłasztorowi służyć, przyjęty jest łatwo, bo mieli Zakonnicy nad nim z tą użalenie, że był Mężczyzna dorodny poważny, a takim niedołęstwem od Boga nawiedzony.

Zaczął na tym miejscu Bolesław życie pokutne y pracowite, A iako był z przyrodzenia ołobliwy sły, tak do usług nacyeńszych był sposobny. We dnie podług służby w Kuchni odprawował, drwa rąbał y wielkimi brzemieniami nosił, y cokolwiek mu robot ciężkich naznaczono, chętnie czynił, przy szczupłym ciała posilkku. W nocy Boga za grzechy błagał y gorzko płakał, na gołej ziemi krotkiego

inu y odpoczynku zastywając. Nie raz (iako to zwyczajna niemotom) od służenia Kłasztornego był wysmiany y wyszydzony, ale to niezwykłą cierpliwością, y dobrowolnym znosił milczeniem. Co Zakonnikom wielki przykład y podziwienie czyniło. A gdy tak w pogardzie u ludzi w ustawicznej pracy y pokucie nadwładził sobie zdrowia, po lat siedmiu przemieszkania przy Kłasztorze, ciężko zachorzał, któremu według obietnicy pokazał się S. Stanisław, y rzekł do niego. Przyjął BOG dobrotliwy tży y pokutę twoją, dziękuy mu, wystawiaj niezmiennie miłosierdzie Jego. A że to ostatnia jest choroba twoja, obiaw się naprzód Spowiednikowi twemu, a potem y Opátowi opowiedz całe życie y sprawy twoje, a ja cię nie odstąpię aż do zgonu twego y duszę twoją zaniósę do Nieba.

Uradował się duch Bolesława, y sprowadził Spowiednika do siebie już nie znakami do niego iako przed tym, ale słowy mówić począł. Na co gdy się przelął, opowiedziawszy mu dzisiaj dobroci Boskiej nad sobą, uspokoił go y ucieszył. Na utwierdzenie zaś prawdy, dobył pierścienia Krolewskiego który tajemnie chował. Prosił go, potem aby Opátowi toż opowiedział. Co gdy Opát usłyszał y dowód obaczył, kazał Bolesława na barłogu leżącego przenieść na uczciwe miejsce, y tam go z całym Zgromadzeniem nawiedził. A pożyłszy na wielkiego y sławnego niegdy Monarchę łzami się oblał, y oblałszy go miłde mówił do niego. A zacoż nas w tym ukrzywdziłeś żeś się tak przed nami utulił. Mogłeś pokutę czynić choć byś mnie przynajmniej był wiadomy? Czyżbym cię tak ja traktował? Czyżbym cię ja za Kuchę y jednego z najpodlejszych obracił? Temi y innemi słowy czcigodny Stárzet żal swój z płaczem y wzdychaniem oznajmował. Bolesław zaś z wielką pokorą dziękował mu za przytulenie na tak Świętym służ Boskich

mieyscu. Potym całe życie mu swoje według rozkazu S. Stanisława opowiedział. Które Opát kazał jednemu z Zakonników pisać y dotąd się zachowuje w starych bardzo Pismach Kłasztoru Osiacenskigo.

A gdy się wzmagala choroba pokutniacego Bolesława, nieustannie płakał za zbrodnie swoje, prosił Zakonników aby gorącemi Modlitwami BOGA zań błagali, co oni tym chętniej czynili gdy już wiedzieli co to był za Człowiek, y że był Fundatorem Kłasztoruch w Mogilnie. Przyjąwszy zaś z rąk Opáta Najswiętsze Tajemnice Boskie, przy obecności S. Stanisława, oczyszczoną łzami duszę swoją Bogu w ręce oddał. Pogrzebiony w jedney Kaplicy Kościelney z wielką uczciwością, gdzie widzieć tego Krola żywot namalowany za staraniem Alexego Opáta w Roku Pańskim 1618. Na pierwszym Obrazie w poszrodku jest wymalowany Krol w Koronie, po lewey stronie S. Stanisław Krola napominając, po prawey zaś stronie Męczeństwo S. Stanisława. Wtore malowanie, po lewey stronie. Jako Krol po Pielgrzymiku, pokutniac idzie do Rzymu Papięza o rozgrzeszenie prosić. Po prawey iako Krol już będąc w Kłasztorze uczynił się niemym, do kuchni drwa nosi, y inne posługi kuchenne odprawuje. Trzecie malowanie. Po lewey stronie, iako przed śmiercią do Opáta mówi, y żywot swój oznajmuje. Po prawey ręce iako od Zakonników uczciwie pogrzebiony z Koroną na Marach położoną, a na dole są wiersze napisane.

Zabita Rzyna odwiedza, w Ossyaku sciera Garki niezłomny, znany pobożnie umiera.
Nad ziemią jest niebardzo wysoki kamień na którym jest wyryty koń, z takim napisem. *Bolesław Krol Polski, Zaboyca Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego. Roku Pańskiego 1189.* Z czego, BOGU niepragnącemu zguby grzesznego człowieka naokończona Chwała, a nam grzesznym przy szczerey pokucie dobra nadzieia, Amen.

DZIEN VI. STYCZNIA.

Zywot Błog. Bolesława wtydliwego Xiążęcia Polskiego.
Ex Scriptoribus Polonicis.

Bolesław Syn Leszka Białego y Grzywni Bławy Xiążąt Polskich, tak był od BOGA przeznaczony aby drogą Krzyża aż do śmierci prawie samey za Krolom nad Krolami

Chrystusem Panem postępował, a iako śliczna roża między cierniem różnego utrapienia, wydawał wonią cnot osobliwych. Albowiem od lat dziecinnych prześladowanie

cierpiał. Gdyż po śmierci Oycy jego Leszka, Konrad Xiążę Mazowieckie chcąc zostać jedynowładnym Panem nad całą Polską, Bolesława młodziuchnego y z Matką jego Przemysławą zdradliwie poimał y w Zamku Czerskim pod strażą ośadził, skarby y wszelkie ruchomości iemu należące zabrał, y o zgładzeniu jego z Świata przemysłał. A chociaż za usilną radą, y prozbą Marka Woiewody Krakowskiego, Władysław Xiążę Gnieźnieński wymógł to na Konradzie aby niewinnemu Pánięciu na życie nie następował, iednak to przyrzekłszy Konrad przemysł Bolesława z Czerska do Siedlechowa, gdzie go w Klasztorze pod strażą także ośadził, y Mikołajowi Opatowi surowie pogroził, gdyby miał z tamtąd Bolesław wysliznąć się.

Ta niewola y uciemiężenie tym silniejszy było na serce Bolesława, że go ponosił od rodzzonego Stryla y Opiekuna swego, iednak mu się w dobre obrociła niewola, albowiem zostając w Klasztorze między świątobliwymi Zakonnikami, przy namowach oraz y przykładach pobożney Matki, tak w chwaleńiu Pana Boga iako y w innych wszystkich cnotach doskonałym został. A gdy w tym czasie Konrad Xiążę zabawy był wojną z Prusakami, Mikołaj Opat żalując krzywdy niewinnego Pánięcia, przemyslał o jego wyswobodzeniu, a przypatrzywszy że iedney nocy Żołnierze na straż naznaczeni ochotę sobie sprawili, a popiwszy się wszyscy zapomnieli o straży, podawszy Bolesławowi y Matce jego keni wypuścili je z Klasztoru, a tak spieszo iadąc aż do Śląska zabiegli, gdzie ich Henryk Brodąty Xiążę Wrocławski, iako Krewny bardzo mile przyjął, a zrozumiałwszy doskonale y krzywdy Bolesława y Prawo jego do Państwa od Oycy mu naznaczonych, dał mu pomoc waleczną, gdyż sam z Woyskiem się wybrał na Woynę przeciw Synowi Konrada, (ktorego on na miejscu swoim Wodzem postawił) y poraziwszy Woysko jego daleko zagnał, a Bolesławowi Xięstwo Krakowskie y Sandomirskie (do których on miał prawo) o swobodzone oddał. Przez wiele iednak lat Bolesław z upartym y zaciętym Konradem miał co do czynienia y cierpienia, przymierza często łamał, y Państwa Jego naciekłał pustoszył a Krwi niewinney wiele rozlewał.

Gdy zaś nie co miał odetchnienia od Wojen radzili mu Panowie Polscy abyżone

pojął, z ktoreyby mógł Potomstwo zostawić, iakoż za ich radą y zdaniem wszedł w Matżeńskie związki z Kunegundą albo Kingą Córka Krola Węgierskiego Beli od dzieciństwa wielkiej świątobliwości Pannienką. Złączona iednak ta Święta para nie ciałem lecz sercem, pokazała na sobie przykład niestychaney w Polskim Narodzie, a bardzo rzadkiej w Kościele Świętym cnoty, gdyż czysta Kunegunda pierwzey zaraz nocy Oblubienica swego nie tak słowy swymi ale Duchą Boskiego, skłoniła do tego aby do zgonną z sobą czystość y powściągliwość zachowali. Padło nasienie słow, z czystych ust Kunegundy na niewinne dotak serce Bolesława iako na dobrą rolę, albowiem zwyciężając całe przyrodzenie, obiecał to rzetelnie, a potym ślubem publicznym w Kościele, wspólnie z Świętą Oblubienicą na czystość wieczną się obowiązał, y za osobliwym Darem Boskim, aż do zgonu iey dochował, przez którą cnotę cudem się stał wszystkim, swoim y obcym.

Udał się potym na wszelkie pobożne uczynki Bolesław, y pomnażanie chwały Boskiej, oprócz innych sposobow, na prozbę świątobliwej Matki swojej Grzymysławy zprowadził z Pragi Zakonników Świętego Franciszka do Krakowa którym w Mieście Kościół wspaniały z Klasztorem wystawił, y w nim najczęściej swoje nabożeństwo odprawował. A że pod ten czas Chrześcijańskie Woysko Krzyżem naznaczone w ziemi Świętej ostatecznie przegrało ty Jerozolima od Turkow odebrana była, iako inni Zakonnicy uchodzić z tamtąd musieli, tak y Kanonicy Regularni ktore zowią *de Penitentia Beatorum Martyrum*, a tych był Urząd y cel osobliwy przyprowadzić na śmierć poranionych na Woynie Świętocy z Pohanicami, Żołnierzow Chrześcijańskich y pogrzebać zabitych, ktorzy że za wiarę y część Imienia Chrystusowego ginęli za Męczenniki poczytano. Pomienieni Kanonicy różnie rozproszeni gdy się y w Polsce poiawali, iaskawie ich przyjął Bolesław, y Kościół im pod tytułem S. Marka oraz z Klasztorem fundował, z Opątrzeniem na ich wyżywienie całe Pańskim.

Choć iednak temi y innemi pobożnymi uczynkami dobrze się Bogu zaśluziwał Bolesław, przecież przez lat pięćdziesiąt y dwie panowania jego, nie prawie szczęśliwego ani On ani Polska doznawała. Karał BOG sprawiedliwy ciężkie grzechy ludzkie choć

choć pod Świętym Panem, bo na ten czas rozroznieni Polacy, iedni do Bolesława, drudzy do Konrada przywiązani, wzajemnie się najeżdżali, rabowali, zabijali, a ludzi ubogich krew y łzy na siebie zaciągali. Nadto dla tych nienawiści między możnymi, sprawiedliwość całe upadła, y niepoliczono krzywdy popełnione bez kary uchodziły.

Zesłał za tym Pan BOG na ukaranie zbrodni w Polskim narodzie dzikie Tatary, którzy w kilkunastu sto tysięcy z swoich leżyk wypadły naprzód całą Rus pustoszyli, ogniem y mieczem, a plonu wiele y skarbów zabrali, do swego zaś kraju odwieźli, znowu się spieszą wrócili. Zwoiowawszy Ruskie Kraie, aż pod Sandomierz przypadli. A że nie mieli Polacy równych sił na odparcie Pohanców, przeto w ziemie polodach Wiśle przebyli y Sandomierz opłowali, które Miasto w tamtych czasach na kilka mil się rozciągało. Tam tyle ludzi wytyli że krew pobitych rynsztokami lała się do Wisły. Tak froga klęka przymusiła Bolesława Xiążęcia że z Krakowa do Węgier musiał uchodzić, albowiem choć jego Woysko po wiele razy mężnie potykało się z Tatarami, przez nierównie iednak przewyższając ich mnogość, wielu z naszych ginąc, albo uchodzić musiało.

Tatarzy albowiem nie tylko mocą y orężem nacierali na Polaków ale y czarodziejstwem narábiali. Mieli Chorągiew na której wyszyta była litera X. a na żelazcu iey była głowa ludzka, czarna y brzydka z brodą, którą gdy Tatarski Chorągiew mocno, kręcił, gruby dym y mgła wypadła, a oczy naszych śmiła. Przeto gdy y ludzką siłą y szataną sztuką nacierali Pohancy zapuścili się y do Krakowa, który ze opuszczony od ludzi został, spalili, a zapędzwszy się do Śląska pod Lignicą stoczyli bitwę z Polakami, na której wiele Xiążąt y Panów, nawet y sam Henryk Xiążę Śląski polegli, a z Woyska tak wielka liczba pobita że Tatarzy po iednym uchu każdemu ucinając, dziewięć wielkich worów niemi napełnili. A tak napędzwszy się krwią Chrześcijańską, z niepolichoną korzyścią y plonem ludzi do swojego Kraiu powrócili.

Jak ciężko bolał nad takim Państwem swego zburzeniem, y wylaniem krwi Chrześcijańskiej Bolesław, słowy niemożna wyrazić. Jednak powróciwszy z Węgier, na podziękowanie Panu Bogu (z którego Najświętszej woli y łaska y karanie pochodzi)

fundował w Krzyżanowicach Kościół y Kłasztor dla Pánien Zakonu S. Norberta, które gdy z tamąd przeniesione są indziej, Zakonnicy sami na tamym Mieyscu są osadzeni.

W krotce potym Bolesław z Kunegundą S. przyłożył ślania u INNOCENTE-GO IV. Papieża, aby S. Stanisław Biskup Krakowski y Męczennik w Poczet Świętych był solemnie wpisany. Za którego zasługami, Bolesław y lud jego pokoiuż zażywał Albowiem naprzód Jadzwingów Narod Pogański, a tak zacięty że z placu na Woynie nigdy ustąpić niechcieli, Bolesław tak potężnie y do szczytu zbił z Wodzem ich Kunatem, że y Imię tego Narodu zginęło. Cokolwiek zaś po domach ich zostało, musieli wiarę Chrześcijańską przyjąć.

Podobne szczęście y zwycięstwo dał Pan BOG Bolesławowi nad Swarnem Ruskim Xiążęciem, albowiem gdy z wielkim tłumem Rusi y Tatarów napadł na Woysko, sprawił to Pan BOG że zmieszani uieprzyjacieli od nacierających Kopiiami Polaków, częścią sami się bili, częścią w rozrypkę poizli, których w ucieczce Polacy tym więcej porazili, y tak ztarli, że potym przez wiele czasów Rus nie śmiała zaczepić Polaków.

To zwycięstwo wszyscy przypisowali Modlitwom pobożnego Pana Bolesława y Świętej iego Małżonki, gdyż raczy Boska niż ludzką siłą otrzymane, z takiey zgrai mocnego y bitnego ludu, która wezwór nąsob Woysko Polskie przewyższała. Jakoż świadczą Historycy Polscy, że w dzień tej Woyny Modlący się S. Kunegundzie pokazali się dwaj Mężowie poważni w białych szatach, przepowiedzieli Jey zwycięstwo, które że w dzień Męczenników SS. Gerwazego y Protazego zaśzło, z tąd wnieszone że ci Święci pokazali się Jey. Przeto Bolesław przypisując to samemu Bogu, nie wyniośł się by namniey z tak sławnego zwycięstwa, a nad to choć po zaśzłej tak frogiey klęsce nieprzyjaciela, mógł go dalej ścigać, zetrzeć do szczytu y opłanować, przez swoją łaskawość y pobożność niechciał krwi, Chrześcijańskiej rozlewać.

Ostatniego roku życia swego Bolesław, y to pamiętne swojej pobożności zostawił, że wszystkich ludzi duchownego stanu, nawet y poddanych w dobrach onychże, od wszelkiej daniny y ceł (które y na ten czas przeciw zakazowi y zakłesiu Xiążęcia Polskiego Mieysława I. dawać musieli Monarchom) nawet od wszelkiej władzy Sędziów y Magistratów Krolewskich wiecznie-

mi czały uwolnić, y uń to dał swoje Diploma. Po wielorakich zaś przez lat pięćdziesiąt y dwie, kłopotach y nieszczęściach. Wyczyszczony tu na ziemi Bolesław, przyprowadzony nabożnie do śmierci, skończył to

nędzne życie, a w nagrodę cierpliwości swojej, tudzież dochowanej Bogu czystości wiecznej z Bogiem y Aniołmi Jego życie otrzymał. Pochowany w Krakowie, w Kościele S. Franciszka od siebie fundowanym.

DZIEŃ VII. STYCZNIA

Zywot Wielebney Panny Anny Nekteny Xięni Ryskiej, Zakonu S. Benedykta.

Ex Archivo Monasterii Culmenis & Chronico Ordinis S. Benedicti.

A Nna w młodych latach poświęcona Bogu na wieczną służbę w Zakonie S. Benedykta w Klasztorze Ryskim. Przewodniczkę do pobożności y Przełożoną do rzędu miała Alidę Wranchelową Xięnią tego Klasztoru, która wielką świętobliwością iasniała, a przykładem ostrego życia swego, powierzone sobie Panićki wstąpiły zachowania reguł Zakonnych utrzymowała. A że na ten czas przeklęty iad herezyi Luterskiej w Inflanciech począł się rozchodzić, Zgromadzenie Oblubienic Chrystusowych, w Świętej Wierze Katolickiej mocno utwierdzała. Tak że poki rządziła Klasztorem, żadną z Jey Siostr Zakonnych od Wiary S. nie odstąpiła. Po rozlicznych zaś cnotach y wielkich zasługach u BOGA, śmiercią sprawiedliwych pracę swoje zakonczyła. Roku Pańskiego 1586. Pochowana w Kościele S. Maryi Magdaleny swego Klasztoru. Po śmierci iey znalezione były kości oneyże żolte, y włosy długie, z których wonia przewodzieczna wychodziła.

Tak świętobliwej Matki Duch spoczął na Corce iey Annie, albowiem te wszystkie cnoty które w Przełożoney swóiej, widziała starała się na sobie wyrażać. W chwaleńiu Pana Boga we dnie y w nocy była niezapracowana, nad ciałem swoim wielkiej surowości zażywała, na chlebie y wodzie często przestając. Gdy po zejściu Alidy Xięni, Następnicą iey na Urzędzie (choć wielkiego Imienia, ale wspomnienia niegodna) herezyą się uwickła y swoim złym przykładem niektóre Siostry od Wiary y Zakonnego życia odwiodła. Anna wiele innych, żarliwym upominaniem utrzymowała, w Wierze S. y Słubach Zakonnych, tak dalece że choć po zburzeniu Instytutu przez Moskwę, ledwie chleb gruby do żywności miały, y inne nędze cierpiały, jednak statecznie na Boskiej Anzbie przestawały.

Niechcieli Panowie Ryzanie zasnąć tej

okkazyi, umysłili odwieść ostatek Panić od Wiary Katolickiej aby za tym białdłosci Klasztorne ochłoneli. Więc z takim poselstwem do Klasztoru wybrane z siebie ludzie wyprawili. Senat wszystek y Panowie załazią bardzo niedostatku y takiey nędzy Walszey, y frasując się iak o Corki własne, Przeto dobrowolnie ofiarują utrapionym wszelkie Oycowskie staranie y opatrzenie, obiecując dostatek y obfitosć wszystkiego z potrzebą ale y do sytosci potraw, y win, rozmaitych, ubiorow, drogich, y czego byżkolwiek żądali, słubują że na niczym schodzić im nie będzie, tylko po nich żądają, aby opuszczyli Papiezske bałwochwalstwo, do ich się zboru przyłączyły. Na to wszystko imieniem wszystkich Anna odpowiedziała. Zaiste byśmy nie mądre y niezbożne były, gdybyśmy dla iedzy y picia złamać wziętą od przodków Wiarę miały, y szwank wieczny odnieść na duszy, dla doczesnych pożytkow Wielki w prawdzie niedostatek cierpiemy, ale dla Pana Boga ieszcze więcej znosić y cierpieć gotowesmy, w mocnym przedsięwzięciu trwając, a dla marnych roskoszy Niebieckich wiecznych nie odstępując.

Za taką odpowiedzią heretycy ludzkość w okrucieństwo, obrociwszy rzekli z turyą. Ponieważ taką łaską Panów Rádnych gardzicie wiédzcież iż tu Cęklaże wnet przyjdą którzy was zbiwszy, za włosy z Klasztoru wywloką y na Ulicę wyrzucą. Na to Anna śmieie rzekła. Choć nas Senat gwałtem wywieść każe, my jednak rękoma y nogami czolgając się do drzwi Klasztornych przyśleziemy, aż nas tam że pozabijacie. Tak nieustraszonym sercem zwyciężeni heretycy nie bez gniewu odeszli, y na potym już się im nie tak przykrzyli.

To najcięższą było Annie y Siostronom meką że przez wiele bardzo lat, gdy już wszystkie Kapłany, z Instytutu wypędzono, ani Mszy S. słuchać ani się spowiadać, ani S. Kom-

S. Kommunię przyjmować nie mogli. Chowały jednak Oley S. przez lat czterdzieści, a wodę święconą przez lat pięćdziesiąt Ktora bynajmniej się nie zaciuchnęła. Nawet przez nią Cud oczy wity Pan BOG pokazał. Trafił się do Rygi Żołnierz opętany od czarta, do którego heretyckich Predykanów przyzwano, ci wiele się kusili, ale nic niepomogli, odchodzili. W tym odezwał się jeden żebrak. *Gdy bym ja miał iedną rzecz wnet bym Opętanego od czarta uwolnił.* Spytała pilnie co by to było? Powie: Święcona Woda! Kędy ją dostać, rzekli: Posłicie do Anny Nekteny y proście o nią. Więc wysłali do Kłasztora y pokornie prosili Anny o tę wodę. Ale Panna obawiając się szalbierzów naprzód postępną zgromiła, lecz potem gdy usilnie prosił, wody pozwoliła, którą gdy pokropiono Opętanego, natychmiast wolny został.

Predykanci wnet dwóch z siebie celnieyszych do Anny wysłali, aby wodę święconą jako rzecz Bałwochwałką wyłata lub wydała. Anna odpowiadała na to. Wyście mi tej wody niedawali, dla tego wam jej nie dam. Nalegali przykro, ona zaś pytała: Zkąd by moc taką wodzie przyznawali? Y przydała: Przeżegnacie wy po swemu wodę, y podle tej moiej postawcie, będę klamcą wam podobną, jeśli się wafza nie zasmiać. Ja swoją chowam od lat kilkudziesiąt a przecię zawsze jest czysta y nienaruszona. Odpowiedzieli heretycy: iż tajemne słowa nad nią mówiono. Tedy Anna rzekła: *Chwała BOGU? Wy nie macie tych tajemnic.* Gniewali się y zębami zgrzytali, aż ieden do drugiego rzecze: Nie wdawaj się z tą Niewiastą, bo zapewne jest złe przy niej, y tak odeszli.

Mając nie co odetchnienia od przesładowców Anna, gdy upatrowała, z zalem że heretycy innych Kościołów Skarby y Ozdoby pozabierali, ona Monstrancyą, Kielichow dwanaście, Krzyżów kilka, Reliquiarze srebrne pozłocił y korony złote z drogiemi Kamieniami które na Obrazy kładziono, także Apparaty bogate, y inne ozdostwa Kościelne, na miejscu bardzo warównym zakryła, y dokazała tego że wszystkie Klejnoty y sprzęty Kościelne, choć się heretycy o nie pilnie badali, nawet choć krewni Jej podupadli, prosili o ich udzielenie, przez lat czterdzieści wcale dochowała.

Dowiedziawszy się iakoś, że w Kurlan-

landyi w Mieście Heremtoth ieden stały Zakonnik a ten Kapłan, jeszcze się znajdował. Z czego się duch Anny tak Siostricy uradował. Więc taką radę znalazły. Z posrodku siebie Ottylią starszą przebraną po Wiewku wysłały, która o mil czterdzieści do niego pieczo chodziła. Przyносиła zaś od Siostr w Listach zapiczetych, grzechy każdej z osobna, a ow Ociec przeczytawszy je sekretnie, rozżalenie im na piśmie połytał (zasadzając się na zdaniu nie których Teologów) połytał im nad to tyle poświęconych hostyi ile ich było, y nad to kilka aby je chowały w Cybotryum.

Sposób więc Komunii ten miały: trzy dni przed nią bawiły się rozmyślaniami, pościły chowały a tak przygotowane, wyżywły hostye na Korporał, przyśiępowwały każda z osobna, y klęcząc językiem hostyą Świętą brały, y tym sposobem posilały dusze swoje tym Niebiekim pokarmem. Choć zaś co raz ich przez śmierć ubywało, nie przestały iednak Godzin Kapłańskich we dnie y w nocy śpiewać, y innych Nabożeństw według Reguły swojej odprawować. Zarli się na to heretycy y uradzili z lekka im zabawy y ćwiczenia duchowe, odiąć, aby za czasem zgnasniawszy dobro, wolnie z Kościoła y Kłasztora ułapiły. Zakazali tedy im surowo aby nie śpiewały w Kościele, lecz one czytając to wszystko odprawiały. Mało na tym mając Lutrowie, dekret wydali, aby na każdy tydzień w ich Kościele Luterskie Kazanie bywało na które y z pospolstwem Zakonnice przymuszano. Ona nie mogła się zbronić, były iednak tak śmiałe, iż gdy Predykan błuźnierską naukę z ust swych wylewał, w Chorze swym formy ławkami obitawisz godziny z Książ odprawiały, co przeciwnicy widząc, że ich nie słuchały, za czasem Kazania poniechali.

Po lat wielu przyziedzł naznaczony czas od BOGA, na pociechę ztrapiionych a tak wiernych Służebnic swoich kiedy Stefan Batory Krol Polski, Moskwę y Inflanty pod moc swoją podbiwszy, y Rygę też odebrał, do której zwycięzca wiechawszy, w Zamku który był przed Miastem kilka dni mieszkał, y nade wszystko o to z Miastem czynił, aby mu Kościół iaki z onych dali, które sobie przywłaszczyli. Oni zwłoczyli, aż Krol do nich posłał: Bieście! a tym bestyom powiedzcie, że ja dziś chleba nie skosztuję, aż pierwej do Kościoła, do którego

ktorego zechcę wnieść: oni w tym klucze wszystkie przynieśli. A że Oycóm Jezuitom (których Król miał przy sobie) na wolą dano obrać sobie Kościół który by chcieli: więc obrali sobie Kościół Świętego Jakuba.

Tamże Król natychmiast poszedł, y *Te DEUM Laudamus* śpiewać kazał, Nazałutrz w tymże Kościele Mszy S. słuchał, po nabożeństwie przyległy Klasztor Panien Zakonnych nawiedził, w którym tylko trzy zastał: Annę Nektę, y Ottylią stoletnę, a zaś Annę Tophel sto y pięć lat mającą, które gdy Króla z radością powitały, Anna Nektę ująwszy go za rękę y mocno ściskawszy, w te słowa mówiła: Niesmiertelne BOGU dzięki czynimy, że cię z Opactwa swojej dał nam Króla Katolickiego, pobożnego y sprawiedliwego, przez którego nam Religia y zwyczaj, y Kapłani nasi mają być przywróceni. To jest czegośmy od dawnych czasów żądały, a w starym wieku naszym na schyłku żywota dotrzymały. Nie masz nam na świecie nic miłszego y pośpieszniejszego, tylko to że nam Pan BOG żywota przedłużył, iż na Cię Zastawcę y Zastępcę Religij naszej patrzyć możemy. Tobie tedy nas samych poddajemy, y Tobie Klasztor, dobra y przywileje nasze wracamy y wszystko pod moc Tobie kładziemy.

Dziwnie się Król witaniem y widzeniem onych Panien ucieszył, y onym łaską swoją, pomoc y obronę wszelką obiecał. Legatowi zaś Papieżkiemu powiedział, iż taką miał radość na sercu z oglądania tych Świętych dusz, tak mocnych w Wierze y Miłości Chrystusowej, że mu się większa na świecie przydać nie mogła. A upatrując że po zyciu z świata tych staruszek, inne się tym podobne ledwie znajdą, przeżyławszy munimenta, y przywileje Klasztorne, wedle nich Collegium Societatis JESU tamże wystawił y fundował. Co obaczywszy Ryżanie gniewem zapalili się, żalując iż dawno Annie Nektę karku nieukręcili, to tak skrycie pod ten czas przywileje chowała, że żaden o nich wiedzieć nie mógł.

A gdy nastała wiosna, też Anna zbiory y sprzęty Kościelne, które przez wiele lat kryła y chowała w lochach wydobyła, y Kapłanowi Świeckiemu który z Xieży Jezuitami mieszkał przy Kościele S. Jakuba, wszystkie spisać kazała mówiąc: Tem ia sprzęty przez 40. lat z wielką pilnością chowa-

y o tom Pana BOGA prosiła, ażbym je znowu widziała, a z ręki Kapłana Katolickiego Ciało y Krew Pana Zbawiciela naszego przyjęła. Alie o to Nayłaskawszy Pan już mię w tym pocieszył. Powiedała zaś to o sobie że gdy Ciało Pańskie z rąk Kapłanów przyjęła, tak się ukrzepioną nie tylko na duszy, ale y na ciele uczuła, iakby się znowu narodziła. Jakoż to y znać było z żywosci głosu, chodu y innych spraw Anny.

Lecz krótka iey pociecha, znowu się obrociła w smutek, po czterech bowiem lat Stefan Król obrońca ich Klasztoru umarł. Obumarły ią y kochane iey Towarzyszki, po których ona sama została. Toż dopiero heretycy potężniey na nią następowali, Ale Anna niewzruszonym męstwem im się opierała, a gdy iey grozili różnie, odpowiadała im w ten sposób. Jam była pierwey niż wasza Wiara, y daleko nad nią starsza jestem, zachowaj Panie Boże, abym ia tę Wiare, która młodszą jest niżeli ia przyjęła, nie było by nademnie głupszą? Przypnać to zaprawdę potrzeba szczególny mocy Bożey, że prześladowcy Wiary (choć podczas dwojakiego w Polsce interregnum togi znowu podnieśli y całę bezpiecznie byli, nawet Xieży Jezuitów wygnali) jednak BOG im odiał śmiałość, że jedney staruszki Anny ani wyrzucić nie mogli, ani Klasztoru iey odebrać.

Gdy już przybliżał się zgon tęj mężney Niewiasty, aby w pokoju spoczęła y BOGU Ducha oddała, sporządziła to Dobroć iego. Nastąpił na Państwo ZYGMUNT III. Król Polski Pan wielce pobożny, który gdy ciągnął, pod Rewel, pozwano do Niego wiatołomnych Ryżanów, więc naznaczył na tę Sprawę Kommissarzy, którzy procz innych interesów, dekret ferovali, aby Kapłan Święty Kościół Świętego Jakuba z osiadłościami iego trzymał y nim rządził. O czym usłysawszy Anna niezmiernie się w duchu uradowała, y która od wielu lat nie wychodziła z Klasztoru, chodziła na Mszę Świętą y Kazanie do Kościoła, a choć się z niey młódz Luterska nasmiewała, przez radość wielką za nic sobie tego nie potrzytała. W dzień Zaduszny trzy godziny niemal przez Wigilie y Mszę S. klęcząc bez podparcia, z miejsca się nie ruszywszy przetrwała, czemu się Kapłan wydzwić nie mógł, bo skoro tylko y kości na sobie miała. Po nabożeństwie z wielką radością dziękowała mówiąc: © iakom się dziś

fię dziś ucieszyła z tego śpiewania, którego już lat pięćdziesiąt nie słyszała.

W tym przybliżyła się Annie ostatnia choroba, dziesięć dni chorowała, ustawicznie się modłała, a żadnego znaku boleści niepokazując. A gdy iey biogłowy mówiły że iey ciężko będzie konać na łożku y chciały ją złożyć na ziemi, ona głosem rzekła: Dajcie pokoy, chcecie żebym rychley skonała niż Pan BOG moy chce! Pogrzeb sporządzając prosiła, aby twarz iey płóciennym Kapłan obwinął, żeby od heretyków widziana nie była, y aby nie w trumnę ale na deszczę, według zwyczaju na ten czas Zakonnego była pochowana, y wedle Xieni Alidy Wranchelli Matki swej duchowney. Przed skonaniem Psalmy Gradualne śpiewała, mówiąc: biąc się w pierś za każdym razem, y opatrzoną Świętymi Sakramentami, duszę czystą Oblubieńcowi swemu JEZUSOWI oddała. Roku Pańskiego 1591. Ośmdziesiąt lat w Zakonie, a tak statecznie między ustawicznym przesładowaniem przeżywszy. Po śmierci twarz iey śliczna y wdzięczna się pokazała, której jednak heretycy niegodni byli widzieć, gdyż choć hurmem biegli do Kościoła na

pogrzeb, już po nim trafili. Przyznawali jednak Annie wielką mądrość y męstwo, osobliwie, gdy tak wielkim ich najazdom aż do ostatniej starości y śmierci dawała odpor.

W krotce po iey zeyściu za Dekretem Kommissarskim, XX. Jezuici z wygnania byli rewokowani y onym Kościoł z Klasztorem S. Maryi Magdaleny (w którym żyła Anna) oddano w Poselską, gdzie się długo utrzymowali z pożytkiem dusz wiernych. Ale już dawno gdy Ryga to do Szwedzkiego to do Moskiewskiego panowania przysłała, musieli z tamąd ułtąpić. Dopiero w tych latach za pozwoleniem łaskawey Pani, Elżbiety Monarchini Moskiewskiey (ktorą Katarzyna Skowronka Polka urodziła) fundowana jest Misya Oyców Naszego Zakonu, którzy z wielką pracą y Katolikom tam służą, y odpadłych od Wiary nawracają. Daj Boże aby za zasługami

Świątobliwej Anny Nekteny y innych Świętych dusz Katolickich, pomnażała się, y trwała wieczność. Na część Pana BOGA Wszecchnożącego y zaszczep Wiary S. Katolickiey.

DZIEŃ VIII STYCZNIA.

Zywot Świątobliwego Marcina Baryczki Kapłana y Męczennika.
Ex Hyacintho Pruszc & P. Gaspare Nieśiecki Tom: 1. fol: 47.

W Patmonij niższej albo w Węgrzech od bardzo dawnych czasów znajdował się y kwitnął Dom Szlachecki Baryczków, znamienitymi dziełami sławny. Z którego jeden mąż zacny Iwo albo Jan Baryczka już to dziesiąty od początku Domu swego, choć miał obszernie Włości w Oyczyźnie swoiey, odstąpił ich a w Roku Pańskim 1207. z Kolomanem Krolewitem Węgierskim a Krolewiczem udał się na Rus, tam równą sobie urodzeniem Jadwigę z Domu Rożyców, w dożywności znowił przyjaźń. Gdy jednak Rus-domowemi gorzała Wojnami, Iwo do Konrada Xiążęcia Mazowieckiego y Mazowisza przeniósł się. kędy affekt Pański piękniemi przymiotami natury y cnoty sobie zjednawszy, do honorów przypuszczony, dwiema nad to Wioskami opatrzoną, potomstwem swoim Oyczyznę naszą przyozdobił.

Miał trzech Synów, z których pierwszy Bartłomiej Rycerz sławny, gdy Litwę w Mazowisze wpadającą mężnie od

granic odpierał, na placu poległ. Drugi Henryk, który na Wojnie przeciw Henrykowi Brodatemu Xiążęciu Śląskiemu, szczęśliwie y chwaleбно stawał. Trzeci Jan, który Zegotę albo Ignacyą Grzymalańkę w Matłzeństwo sobie przybrawszy Familią swoją rozmnożył.

Miedzy Synami tego Jana był Marcin Baryczka, który od młodości pobożnie wychowany y w Naukach ćwiczony tak wysoce w nich postąpił, że swego czasu został Pisma S. Dektorem. Oddawszy się zaś Bogu na służbę w stanie Kapłańskim, uczyniony był Wikarym y Kaznodzieją Katechalnym Krakowickim gdzie nie tylko słowem, ale przykładem dobrym pokazywał drogę zbawienia słuchaczom swoim.

Był albowiem Mąż żywota nie naganego Umartwiony y nabożny Kapłan, w opowiadaniu słowa Boskiego żarliwy, y nieustawiający, Miłośnik prawdy, gardzący wszelkich rozpust, y marnych rozkoszy, albo zbiorów świata tego. Przeto się nie

ciągał do godności y Prelatur Kościelnych. Dla Świątobliwego iednak życia y wielkiej mądrości, nie tylko u innych ludzi był w poważeniu, ale y u Króla KAZIMIRZA Wielkiego. Ten Monarcha Polski choć zianych dzieł swoich był wielce chwalebny, sławę swoją iednak zmazał, upłatawszy się w nierządy publiczne, osobliwie z iedną żydowicą Esterką, dla ktorej żydom wiele pozwalał, y różnych im Przywilejów, po nadawał. A chociaż tę sobie za cząłem obrzydził, obaczywszy, iey leż. paronami ziany, inne iednak w szeteczeństwa bezwstydnie y z pogorszeniem ludu swego pełnił. Nad to gdy tenże Król Miasta zakładał y murował, nieznośnemi podatkami ludzi obciążał, pod ktoremi ięczyć musiel, bo nikt się nie osmielił Króla napomnieć albo strofować, y rozwozłego Pana na drogę wy kierować.

Więc gdy inni milczeli Marcin Baryczka nie ulekniony y na najeiższe stoty dla BOGA odważny, naprzód tajemnie po wiele kroć razy Króla o iego zbrodnie upominał. Oslepiony iednak w grzechach y nałogach zakamiał, zbawiennych iego rad nie przyjmował, y owszem iakoby żadnym prawem nie był określony, tak nie tylko rozpustnego życia nieukrocił, ale ię szcze bardziey się rozpucił. Za przykładem rozpustnego Pana, hurmem na zbrodnie y w szeteczeństwa lecieli y poddani iego. Na co gdy z wielkim żalem patrzył Bodegięta Biskup Krakowski, udał się inną drogą na poprawę Króla, a opisałszy zbrodnie iego do KLEMENSA VI. Papieża, wymógł nań klątwę, do ogłoszenia iednak oney nie znalazł nikogo innego z Kapłanów, prócz Marcina, ktoremu gdy to Biskup polecił, uzbroiony posłuszeństwem szedł do Króla. Stał przy Thronie Jego, y ognistą uczyniłszy Przemowę, Klątwą Papieżką od społeczności Wiernych y Obrzędów Duchownych wyłączył.

Nie nawrocony tym ale roziuszony KAZIMIRZ, Kazał Marcina poimać y do więzienia wtrącić, w którym długo statecznym Męstwem siedział gotując się na dalsze stoty. Jakoż mało na tym miał zapamiętały Król, więc gdy Wista w Zimie stanęła, w wyciętey przerebli kazał go utopić a to było Roku Pańskiego 1349. Nie mogły się iednak długo utać, Krolewskie okrucieństwo, y niewinność Kapłana Świętego, gdyż nad tym właśnie miejscem gdzie go na dno popchnięto, poty Anielskie głosy brzmiały y światłość niezwyčajną ikrzała, poki się lod nie roztopił. Ciało iego w górę przeciwi, wodzie płynące, bez najmniejszego naruszenia znalezione, iakby od piero do wody wrzucone było, ktore wonność wdzięczną bardzo, z siebie wydawało: a tak z wielkim konkursem ludzi oboiey płci różnego Stanu, u Braci Augustyna S. w Kościele S. Katarzyny iest pogrzebione, gdzie wiele dobrodziei st. Pan BOG ludowi do Niego uciekającemu, za przyczyną tego Błogosławionego Męczennika czyni. Znał się Pan BOG w krotce nie winney śmierci flugi swego nad Królem zapamiętałym, albowiem przez całe trzy lata srogim powiętrzem morowym Państwo iego karał, iako niegdy dla występku Dawida Króla całą Pałestynę. Także cztery Prowincye Ruskie oderwały się od Krolestwa, to iest Bełzka, Włodzimirska, Chełmska, y Brzeska. Sam zaś Król, w Dzień Narodzenia Pańny MARYI, słowami się bawiąc zapędził się za Jeleniem, Kon na którym siedział, w charpęcinę wpadł pod nim, a w tym Król nogę sobie złamał. y z tego Szwanku prędko potym nędznie umarł. A że był wyklety przeto hytorycy Polscy ani pogrzebu iego nie wspominają. Na iego Osobie Piastowska zeszła Familia. Marcina zaś Baryczki sława y na Niebie y na ziemi, nie ustanie ktorego się Modlitwom oddawamy.

DZIEŃ IX. STYCZNIA

Zywot Wielebnego Oycá Alexego Jazewicza Zakonu Karmelitów Bosych.

Ex Chronica FF. Carmel. Disca: Philippi à SS. Trinitate.

Wielebny ten fluga Boski, urodził się w Lublinie z bogatych y uczciwych Rodziców, z Oycá Mateusza Jazewicza, Matki Elżbiety, ktoremu na Chrzcie dano

imie Marcina. Gdy pod pobżnym Rodzicom wychowaniem podrośł, dany był na Nauki, w Lublinie, gdzie dobre wzięwłszy porzutki, dla nabycia dalszych, posłany był do Przewodney

flawney Akademii Krakowskiej, w ktorej tak pięknie postąpił w wyższych umiejętnościach że Doktorem był uczyniony. Niemniej jednak młodość swoją zaśczycił pobożnością y innymi wybornymi cnotami. Miał bowiem wielką skromność z wstydem złączoną, co wszyscy w nim uważali, y dla tego pospolicie go Aniołem albo Panną zwali. Do Spowiedzi y Komunii często przystępował, nikogo nigdy nie uraził, od konwersacyi z płcią inną zawsze unikał. Kościoły SS. często obchodził, y z Nabożeństwem nawiedzał. Często pościł y ciało swoje surowo dyscyplinami uskramiał, na ziemi podłożywszy pod głowę kamień, krotko y niewygodnie fypiał. Spytany od swego przyjaciela, czemu by tak ostre życie prowadził. Odpowiedział: Chęć doświadczyć, iak wytrzymam ostrość Zakonną.

Mając dzielność dowcipu y chęć do Nauk pożytecznych, pojechał do Padwy dla promocyi na Medycynę, gdzie dla biegłości w Naukach tudzież dla obyczajów radek przyiemnych, obrany był Rektorem Akademii, ale przez pokorę, tey godności przyjąć niechciał. Z tamtąd puścił się do Rzymu, gdzie nie co zabawiwszy za natchnieniem Ducha S. prosił się do Zakonu Oycow Karmelitow Boskich, od których był mile przyjęty, przy obłóczynach nazwany był Alexym od S. Bernarda. Przez rok Nowicyatu do tak wysokiey doskonałości w cnotach przyszedł, że wszystkim był ku zbudowaniu y podziwieniu. Miał w Nowicyacie Magistra Wiel. Oycę Dominika a JESU Maria, darem rozeznawana duchow. y wielką świętobliwością tak dalece sławnego, że o iego Kanonizacyą starają się. Ten sumnieniem potwierdzał, że przez cały Nowicyat y dalej, nie mógł postrzedz. tak ze Spowiedzi iako y z innych Spraw Alexego, żeby kiedy iaki grzech powszedni dobrowolnie popełnił, a z generalney całego życia iego Spowiedzi nie uznał w nim śmiertelnego grzechu.

Choć iednak tak wielką Sumnienia niewinność miał Alexy, przecież o sobie sądził że nie było nad niego pyśniejszego. Przeto swemu Magistrowi często mawiał: Oycze jeżeli chcesz pychy moiey doświadczyć, wiedz o tym że się czasem gniewam na Pana BOGA, y z nim śmieie rozmawiam. A to nie co innego było, tylko gorące Akty Miłości Boskiej, y z niey pochodzące wyznanie, że wielkie grzechy popełnił, iakoż nie można mu wyperśwadować, że więksi od

niego grzesznicy są na świecie. Z tey mocno w korzenionej w sercu Alexego pory pochodziło, że wszelkie strofowania mile przyjmował, pokut y zawstydzienia większego co raz pragnął. Do Professyi Zakonnej przypuszczony, affekt serdeczney wdzięczności za Dobrodzieystwo powołania do Zakonu, z wielkim poruszeniem umysłu oświadczał y zwykł mawiać: Panie czemuż żeś mię do tey godziny niechciał wyrwać z świata?

Im większa była Alexego miłość ku BOGU, tym się bardziey w Aktach pokuty y umartwienia ćwiczył. Przez kilka dni y nocy nieustannie nosił na ciele włosiennicę ostrą y lancuszek żelazny. Na modlitwie trwał od wieczora aż do pułnocy a to klęcząc na kolanach, y częstokroć na zmarzłej ziemi, tak że z zimna kilka mu się ran w nogach porobiło, które on iakby nie wielkie były zaniedbywał, ani chciał aby je leczono aż postuszeństwem był przyciśniony. Często o chlebie tylko y wodzie pościł, frogie dyscypliny aż do krwi odprawował y aby znać krwi nie było na podłodze, prochem ją z cegieł zasypował. A choć tak nieublaganie trapił ciało swoje, ieszcze z tego był niekontent, więc prosił Magistra swego aby mu pokuty cięższe naznaczał, ale ten gorącość ducha iego nie co utrzymował, wiedząc że przez nie, siły iego prędko by były zwatłone.

Miał trzy osobliwe przyczyny, dla których tak wielkie czynił pokuty. Pierwsza była. Nieporównana Miłość Boska. Druga pilne uważanie swych niedoskonałości. Trzecia serdecznie rozważanie gorzkiej Męki JEZUSOWEY, przy którym często od zmyśłow odchodził, osobliwie wspominawszy sobie owe słowa.

Y z ludźmi konwersował.

W miłości też bliźniego był osobliwy y nie mu miłszego nie było iako chorym czynić usługę którą tak pilnie wykonywał, że nawet spania y iedzenia zapominał. Wdzięczne mu także były y kuchenne usługi, iako y wszelkie mu zdane funkcye, które on z postuszeństwa iako nayspilniey odprawował. W ubóstwie Zakonnym tak się kochał, że nie tylko żadney rzeczy zbytniey albo okazałey nie miał, ale nawet w Celli ani stołu nie miał, ani stołka. Gdy mu się zerwał sznurek od Paciorkow innego nie szukał, ale na członkach palców Koronkę Nayswiętszey Panny odmawiał. Milczenie ściśle chował, y tylko za prawdziw potrzebą

trzebą co wymówił, na wiele pytania znakami tylko odpowiadał.

Po uczynionej Profesji, wydoskonalonego już w szkole pobożności, General Zakonu posłał do Miasta Genui na słuchanie Theologii, gdzie stanąwszy wśzystkich współ-Zakenników cudnemi obyczajami, pokorą cichością y nabożeństwem równie cieszył y budował. Lecz w krotce na gorączkę zachorował, a pominąwszy staranie o zdrowiu, Spowiedź z wielką skruchą odprawił, Komunią S. z gorącym nabożeństwem przyjął, y odnowienie ślubów Zakonnych uczynił. Przez całą noc był w wielkich boleściach, bez przetrzasku zawsze się Panu B O G U oddając. Gdy od Przełożonego swego przyjął Sakrament Ostatniego pomazania, wśystcy Oycowie y Bracia Zakonni, wielką o Świątobliwości jego mając opinią poccali się jego Modlitwom. Alexy zaś iakoby żadney nie czuł na zdro-

wiu alteracyi, tak w duchu zupełnie uspokojonym z samym się Panem Bogiem zabawił. A gdy Profesor nawiedził go y chciał z nim rozmawiać, rzekł: że mu szkodzi gadać? Na co gdy ów Ociec odpowiedział, że to nie zaszkodzi, rzekł chory: mniey mi zaszkodzi rozmawiać z Pannem Bogiem iak z ludźmi. Przy śmierci pokazał mu się Szatan w postaci psa, co on Braci opowiedział, ale wezwawszy BOGA przedko go odpędził. A potem zatopiony wśystek w Panu BOGU leciwieńkiem skonanem rozstał się z światem. Usłyszawszy o jego śmierci Magister jego w Nowycyach Ociec Dominik a JESU Maria niechciał za niego Mszy S. o Umarłych odprawiać iako mający objawienie od BOGA, że kochany Uczeń jego Alexy, już w Niebie był, którego Modlitwom y my się polecamy. Amen.

DZIEN X. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwego Woyciecha Baranowskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Ex P. Gaspare Niesiecki. Tom: 1. fol: 37.

Familij Baranowskich herbu Jastrzębiec, gniazdo jest Baranów, nad Gopłem ieziozem leżący, która iako z wielu godnych Meżow ma swoy zaszczyt, tak osobliwsiy ma z tego ktorego życie opisujemy Woyciecha Arcy-Biskupa. Ten pobożnie wychowany od Rodziców, y w Naukach przystojnie wyćwiczony, lubo torem inższych, po Cudzoziemskich Akademiach przewożney mądrości nie szukał, z daru iednak Boskiego, y w sprawach wielkiej dzielności, y w radach roztropności, y wymowy nabył osobliwey. Przeto choć ieszcze dołyć młody znalazł miejsce na Dworze ZYGMUNTA AUGUSTA Krola, u ktorego dla życia czytłego y nienagannego był w poważaniu.

Obrał sobie Stan Kapłański, w którym żyjąc przykładnie, został Kantorem Gnieźnieńskim y Scholastykiem Łęczyckim, ktore Prelatury umysłu jego nieunosily, y owżem przez pokorę, wśystkich ferca sobie kaptował. Osobliwie zaś upodobał się z wybornych przymiotow Wielkiemu ludzi zażnych Arbitrowi Janowi Zamoykiemu Kanclerzowi Koronnemu, więc za jego zaleceniem od Krola Stefana Batorego uczyniony był Sekretarzem Wielkim Koronnym. A że na tym Urzędzie pięknie się popisał, w krotce został Biskupem Przemyśkim y Podkancler-

szym Koronnym. Oboymu tym Urzędom tak wysokim, starał się dołyć-uczynić, powierzonych sobie owieczek Chrystusowych, a oraz im przydanych Pastorzow pilnie dożierał. Nie mniey iednak y Spraw Oyczyzny pilnował, albowiem że Zamoyki przy Kanclerstwie był oraz Hetmanem Wielkim, a zabawny wojennemi dzieły nie mógł Sprawiedliwości dołyć czynić w rozszadaniu Spraw, na wiernego Kolegę Woyciecha to zdawał. Miał doświadczoną jego nie przełamana szczerść y umysł wspaniały ktory procz innych dowodow pokazał w iedney Sprawie. Pewne Miasto z heretyczale Sprawie swoiey, niedufając, procz pieniędzy y inższych upominkow obciążony woz wybornym winem ofiarowało, Woyciechowi, aby mu w Sprawie nie zewszem sumienney stał się łaskawy. Ale Woyciech gorliwością o honor Boski zdięły, nie tylko nic z tego nie przyjął, ale y tych ktorzy jego przez ową korupcyą doswiadczali srodze zgromił, Sprawę zaś według sumnienia y prawa osądził.

Tą swoią wspaniałością tak zbudował y ucieszył Krola Stefana, że go nie tylko pochwalił, ale owę dobrowolną stratę z swoich piwnic sownie zastąpił.

Nie mnieyszy dał dowod wierności swoiey

swojej ku BOGU y Ojczyźnie. Albowiem gdy po śmierci Stefana Króla było Interregnum, a wielu Potentatów Polskich osobliwie herezyą zarażonych, usadzili się na to aby postanowienia tegoż Króla Wierze Katolickiej y dobru Ojczyzny służące były z kasowane, Woyciech y sam y przez swoje przyjaciół, tak mężnym sercem przeciw temu obstawał, że na Sejmie Warszawskim, ledwie niebezpieczeństwa śmierci albo ciężkiej hańby uszedł, swoich jednak i prawiedliwych zamiarów dokazał.

Na przyjęcie y powitanie Zygmunta III. Świeżo obranego Króla do Gdańska Oratorem naznaczony, funkcją tę chwalebnie odprawił, y publiczne prawey Elekcji instrumenta do rąk mu oddał. Król więc przy patrzyw się dobrze wysokim cnotom y talentom Woyciecha, za czasem go na Płockie Biskupstwo podwyższył. A lubo Zamoycki niechęć się od tak godnego Kolegi odzielić skutecznie w to potrafił, aby Woyciech z Biskupstwem Płockim, trzymał oraz y pieczęć Koronną, on gwałtem y przeciw woli Zamoyckiego tę ligę rozzerwał y pieczęć oddał, upatrując to, że rząd nietylko by się prawo naruszyło, ale y miłość bliźnich, którzy sobie tegoż honoru życzyli.

Uspokoiony od dworskich tumultów, wszystko się udał na pomnożenie czci Boskiej, y na prawę obyczajów w Płockiej Diecezyi. W czym niezmiernych zażył trudności. Należyte albowiem temu co pierwej łód łamie. Dycezyą swoją całą ile by dź mogło sam przez siebie wizytował, a cokolwiek zdóźnego upatrzył, skutecznie naprawował, ażeby był karności duchowney pewniejszy utorował drogę, kilka Synodów złożył, które y do druku podał, co zaś na nich zbawiennie było postanowiono niedostrafionym duchem do wykonania przywozcił, nie się nie oglądając na uszczypliwe przymowki y obmowy.

Aby Owieczki iemu powierzone mogły mieć y więcej y zdolniejszy Pastorzów, Seminarium na Kłeryków blisko dwudziestu, w Pułtuku fundował, y nie małym nakładem uposażył, aby do potrzebnych nauk mieli bez kosztu pomocy, Biblioteką ich opatrzył, dla wygodnego zaś mieszkania Rezydencyą murowaną dość wspaniałą y obszerną swoim kosztem wyniósł.

O karnosć Kościelną tudzież o utrzymywanie praw swego Kościoła przeciw niesprawiedliwym wydzieraczom, był u wielu rozwozłych albo niebożnych w nie-

nawisć, przyprawiali mu o zbytnią niby surowosć, przyganiiali mu o wytworne do duchownych Kanonów określenie, czego im y wielcy ludzie pomagali, ale niewinnie. To pewna że w całym życiu swoim y statecznie poważnym, y gdzie było trzeba szczerym, y niezmyślenie pobożnym, wszyscy dobrzy go poważali y sławili. Naymilszą do ukontentowania jego była zabawa, Nabożeństwo w Kościele, Xiąg potrzebnych czytanie, osobliwie Pisma Świętego, Concilium Trydenckiego, y Vizytacyi Świętego Karola Boromeusza.

To też w nim szczególnie uważano, że gdy kogo łagodnymi sposobami, poprawić nie mogąc, Kłatwą Kościelną obłożył, y Niebo samo te jego censurey approbowало, bo tacy albo roku całego nie dożywszy gwałtowną śmiercią zechodzili, albo ciężkim przypadkiem ściśnieni, ięząc przyznawali, swoim nieszczęściem wyuczeni, jak niebezpieczna, Matki Kościoła nieśluchać.

Po lat piętnastu nieustannej Apostolskiej pracy w Płockim biskupstwie, na Kujańskie przeniesiony, choć krótko na nim zabawił, ślady jednak żarliwości swojej y tam zostawił. W Wolborze trunków pod noc zakazał przedawać, chyba by ludzom gościnnym. Podeyrzane o niewstyd Osoby, z tamtąd przez rugował, chcąc y mięysce Świętym uczynić gdzie sam mieszkał.

Wnet Arcybiskupem Gnieźnieńskim y Prymasem Królestwa polłanowiony, a od PAWŁA V. Papieża chętnie był potwierdzony, ile że go ten S. Ociec gdy za KLEMENSA VIII. był Ableгатem do Rzymu, bardzo dobrze znał y wielce szcował. Kościół Katedralny świeżo pogorzał y restaurował y pokrył. A mając już lat 64. wieku swego pierwsze miał staranie, o przygotowanie się na śmierć szczęśliwą y o ratunku duszy swojej. Zaczyn dla zwłoki ciała swego z fundamentów Kaplicę wystawił, m. murami ozdobił y miedzią pokrył, czynszem y Kąplanami dla codzienney w niej Chwały Pana BOGA opatrzył.

Zostawiwszy zaś po sobie nie wielkie doczesne Zbiory, ale wielorakie przykłady pobożnego życia nie tylko prosiłszym ludzom, ale y Biskupom, Senatorom y Ministrom Staru, wcześniej opatrzone Świętymi Sakramentami, z tą rezolucją, z którą zawsze obstawał a Wiarę S. Katolicką, o Honor Boski, o sprawiedliwosć o pobożnosć Chrześcijańską dekret śmierci przyjął od Boga y wykonał. Roku Pańskiego 165.

DZIEN XI. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Panny Elżbiety Grzymalánki Karmeli-
tánki Boscy.

Ex Vitis PP. Carmelit: Discalce: fol: 200.

Elżbieta, a ná Krzcie S. Jadwiga, Uro-
dzenia swego miejsce miała w Sielcu
za Krakowem. Rodzice iey byli Stanisław
Grzymala y Dorota, z urodzenia Zaci, ale
bardziej w pobożność Chrześciańską niż w
doczesne dobra bogaci, którzy tę swoją
Corkę w niewinności y nabożeństwie y
pięknych obyczajach od dzieciństwa zapra-
wili. Młodzieuchną ieszcze wzięła do sie-
bie ná ćwiczenie pewna pobożna Pani kto-
ra w Krakowie prawie zawsze mieszkała,
Nabożeństwa y dobrych uczynków pilnując.
U niey tedy zostając postępowała w Cno-
tach, do czego iey pomagało często słucha-
nie Kazań, których z wielkim smakiem słu-
chając, wielki pożytek ná duszy odniosła,
y do wzgardy świata bardzo się zachęciła.

Gdy do należytych lat przyzła, chcia-
ła ią pomieniona Pani za Mąż wydać, ná co
że niechciała zezwolić, przez lat trzy wiele
od niey uciepiała, aż też Pan BOG Panią
owę z świata zebrał. Corka zaś tej Pani
oddała ią ná służbę do WW. Pánien Domini-
kánek w Krakowie ná Grodku, które że się
pod czas Woyny Szwedzkiej przeniosły do
innego Kłáztoru S. Troycy, więc tam
Elżbieta przyjęła służbę u Zakonnicy imie-
ni Benedykty znaczney świętobliwości
Panny, której z miłością y pilnie służyła.
Owa zaś wiele iey duchownych Náuk y
przestrog podawała, a duchem Prorockim
przepowiedziała że miała zostać Karmeli-
tánką Bosą.

Jeszcze w tym Kłástorze zostając, o-
debrała od BOGA osobliwe łaski. Albowiem
wpadłszy w ciężką y długą chorobę, gdy
przed cudownym Krucyfiks w Kościele
Oyców Dominikanów, gorąco się modliła
wnet, pociechę y zdrowie zupełne otrzy-
mała. Idąc raz mimo Kościoła Panny Maryi
w samo południe, wstąpiwszy do niego,
nikogo tam nie zastała, tylko jednego Ka-
plana, klęczącego przed Cudownym tamże
Krucyfiks, prawie iak w zachwyceniu
będącego, przed którym gdy się y ona
modliła, usłyszała głos bardzo przenikający,
lubo dla wielkiego zaleknienia, nie zrozu-
miała słów, tylko to uznała że ów głos był
do owego Kapłana, który także wzajemny

głos rozeznawała odpowiadający Chryśtu-
sowi, albowiem były dwa głosy różniące się
od siebie. To jednak serce iey przeraża-
ło, y wielkim nabożeństwem nápełniło.

W krotce potem od śmiertci swojej
Prorokini Benedykty dał iey Pan BOG zna-
leść łaskę u pobożney Pani nazwiskiem Dro-
zdowkicy, której gdy się otworzyła z swó-
ią chęcią do Zakonu Karmelitáńskiego, dała
iey pomoc y zalecenie do tegoż Zakonu.

Przyjęta łaskawie od Siostr Zakon-
nych wzięła przy obłóczynach imię Elżbie-
ty od S. Eliaza, Nowicyat odprawiła,
w wielkiej pracy, umartwieniu y poko-
rzeniu, bo dla próby ducha, y roboty cięż-
kie, y surowe pokuty iey naznaczano, spra-
wom iey acz dobrym przyganiáno, zgola-
nie nieopuszczano co do iey ponizienia słu-
żyło, co jednak wszystko z wielką ścho-
ścią y wesolością ducha przyjmowała. Odda-
wszy się zaś BOGU przez śluby Zakonne,
usiłniey y gorącej postępowała w doskona-
łości, martwiła pracami, postami, niespa-
niem ciało swoje, przez długi czas mar-
twiąc pragnienie swoje do picia pomyje
kuchenne piłała, co gdy postrzegła Prze-
łożona, zakazała iey tego przez postużeni-
stwo. Miała zbyt wielki appetyt do ie-
dzenia Owoców, który aby w sobie ukro-
miła, uprosiła sobie u Przełożoney pozwo-
lenie aby ich nie iadała, iakoż przez całe
dalejsze życie, dla umartwienia niepożywa-
ła Owoców. Do czego też iey powodem
był pewny przypadek, albowiem gdy raz
prała wiele korporałów, położyła je blisko
studni, które wszystkie trefunkiem w nią
upadły, czym bardzo zturbowana Elżbieta,
poczęła wołać o ratunek do Pana BOGA,
obiecując, nie iadać owoców, a gdy zaczę-
ła ciągnąć wiadro wpuszczone w studnię,
znalazła wszystkie Korporały, okrócone
około lancucha, ná którym wiadro wisiało.

Nie długo po Profesji wpadła w pe-
wną ciężką chorobę z zbytnich y nád się
prac, y lubo ią przez wszelkie sposoby ra-
towáno, jednak to nic nie pomagało: ale
ona mając wielkie nabożeństwo do jednego
Obrazu Najswiętszey Panny, ofiarowała się
do niego, y modląc się przed nim ustawi-
cznie,

cznie, od Matki miłosierdzia pocieszona została, że mogła ichodzić, dość czynić wszelkim pracom y Zakonnym obserwan-
cyom ustawicznie iednak boleści cierpiała dla większey wysługi, y ćwiczenia cierpliwości.

Gdy bardziey słabiec poczęła, osobliwie z ciężkiego kaszlu który ią do suchot dysponował, y często krew przez usta iey wzruszał, nieustawała iednak w pracach y zwykłych swych Nabożeństwach, na których osobliwe dary od Pana BOGA odbierała, osobliwie rozważając gorzką Mękę Jezusową, y modląc się przed Krucyfiksem. Trafiło się iż pewna Panna prosiła się w Krakowie do Zakonu Karmelitanek Boskich, ale z woli Boskiej nie była przyjęta. Trzy lata iednak o toż się starała służyć wiernie Klasztorowi. W ktorej Zakonnice widząc gorące pragnienie, radziły iey aby iechała do Poznania y tam prosiła o przyjęcie do Zakonu. Wykonała to Panna chętnie, ale gdy ią tam examinowano y uznano że miała już około lat trzydzięści, zaraz iey odpowiedziano, że nie może być przyjęta. O czym gdy wieść doszła do Krakowskiego Klasztoru, bardzo iey żałowały Zakonnice, y uważając kedy się podziecie, Panu BOGU ią polecały. Przełożona zaś będącey na ten czas Elżbiety na Rekolekcyach rocznych przykazała szczególniey żeby się gorąco w iey sprawie modliła. Więc dość czyniąc posłuszeństwu ukłękawszy przed Krucyfiksem, usilnie prosiła swego Oblubieńca y nieprzestała, aż usłyszała od Krucyfiksa te słowa. *Już jest przyjęta. Co się w tym samym czasie zprawiło albowiem Poznańskie Zakonnice, za sprawą Boską odmienniwszy pierwsze zdanie, przyjęły owe Pannę do Zakonu swego.*

Elżbieta zaś sama o sobie z natchnienia Boskiego opowiedziała że już nie długo żyć miała. Jakoż po odprawionych nabożnie Rekolekcyach słabiec co raz bardziey poczęła, y wcześniej po kilka razy Spowiedź z wielką skruchą czyniła, Komunią Świętą przyjmowała, a na ostattek Oley S. odebrała. W tej ostatniej chorobie cichosć y cierpliwość osobliwa po sobie pokazywała, y prosiła Pana BOGA o łaskę aby jakim słowem niecierpliwym go nieobrazila. Gdy ią Siostry w boleściach ściszyły ten Akt gorącym affektem powtarzała. *Nie boję się Czystą, nie boję się piekła, nie boję się żadney inney rzeczy, tylko się boję najmniejszey obrazy Twojej Pannie.*

Z wielkim też Nabożeństwem, w roku Krucyfiks trzymając całowała. Rzecz była bardzo miła widzieć ią z taką ochotą y weselem serdecznym, bez boiaźni śmierci wybierając się na wieczność. A gdy iey Zakonnice mówiły, żeby wola Pana BOGA chętnie w chorobie swojej przyimowała, ten heroiczny akt lubo swojemu pragnieniu przeciwny wyprawila. *Jeżeli jest wola Twoja Pannie, y potrzebna jeszcze na świecie, niech żyje póki wola Twoja.*

Gdy się zdała bliską skonania, y Spowiednik wołał na nią, aby dała znak żalu za grzechy, głośno y wyraźnie rzekła: *z serca żałuję.* A gdy iey namienil tego Pana przyjęła, który ią do wieczności szczęśliwie doprowadzi westchnęła serdecznie mówiąc: *Amen. Amen.* Po Viatyku żyła jeszcze dwa dni ukrzepzona na siłach tym pokarmem Niebieskim, z którym całym sercem złączoną, leciutnym skonaniem zasnęła w Panu, w ten sam czas gdy zwyższem Zakonnym na *Salvę Regina* zadzwoniono.

W krotce zaraz rozgłosiła się śmierć tej sługi Boskiej, choć mało przed tym światu znaiomey y w ścisley klauzurze zamkniętej, przeto do nawiedzania Ciała iey przy kracie wystawionego, zbiegła się wielka mnogosć ludzi, która też y pogrzebowi iey była przytomna, gdyż u wielu była w opinii świątobliwości, za którą że wieczney w Niebie dostąpiła zapłaty, chciał to Pań, pewnemi po śmierci iey znakami pokazać.

Jedna pobożna Zakonnica Zakonu Świętego Norberta, dowiedziawszy się o śmierci sługi Boskiej Elżbiety, prosiła usilnie Przełożoney Karmelitańskiej o iaką rzecz z tych, które zmarła do używania miała, y otrzymała Koroneczkę życia Pana JEZUSA, ktorej dostawszy postanowiła co dzień ią odmawiać, na podziękowanie dobroci Boskiej za te dary które są prawdziwie ług Boskich. A gdy też Zakonnica ciężko potym zachorowała, y przez różne około zdrowia zabiegi, przyjść do siebie nie mogła, skoro tylko na siebie tę Koronkę włożyła wzywała Elżbiety na pomoc zaraz się lepiej mieć poczęła y w krotce doskonale przyszła do zdrowia, a te cudowne uzdrowienie swoje sumnieniem potwierdziła.

Ta sama Zakonnica przez nieiaki czas opuszczała na owej Koronce Nabożeństwo swoje, ale się iey nie długo potym pokazywała

zała Elżbieta, z furewą twarzą y weyrze-
niem, strasząc ją o to zaniedbanie y niektó-
re defekta, które się w niej znajdowały.
Jednak kończąc napomnienie łaskawszą się
bydź pokazała, y dawszy iey rękę pocało-
wać, zniknęła. Oprocz tego ta Zakonnica
po kilka razy widywała ją we śnie, zawzię-

miłą y na twarzy wesołą, a ile razy na potym
zachorzała, za wzywaniem sługi Boskiej
Elżbiety y włożeniem na się Koronki iey
co zdrowia przychodziła, y to donosiła
Paniom Karmelitankom na większą
Chwałę BOGA w tey pobożney
śłudze Jego.

DZIEŃ XII. STYCZNIA

Zywot Błogosł: Oycow Gerarda y Margvilda Zakonu
S. Oycá FRANCISZKA.

Ex Petro Rodulphio lib: 2. fol: 72.

Gerardus y Margvildus spólnie BOGU
służący w Zakonie Świętego Franci-
szka w Prowincyi Polskiej, niedosyć na
tym mieli że prowadzili życie bogoboynne
y ostre. W ubóstwie y umartwieniu, ale
zapaleniu Miłością Boską, ofiarowali się na
prace Apostołów w nawracaniu grzesznych
do pokuty, a niewiernych do uznania pra-
wego BOGA. Obadwa zatym byli rozmno-
życiele Wiary S. y Ewangelij, którą opo-
wiadali po głębszych Kraiach Ruskich, nau-
czając niewiernych a Odszczepieńców od

nien, przywodząc do jedności Kościoła Świę-
tego. Pracom ich BOG pobłogosławił, albo-
wiem wiele dusz Chrystusowi pożytkali, y
na Męczennką siebie Koronę zasłużyli. Od
plądrujących Polskę Tatarów poimani, fro-
gie męki dla Wiary S. podniesli, na osta-
tek okrutnie pozabiani byli w Krzemień-
cu, Mieście Województwa Wołyńskiego.
Tamże potym od swoich Braci uczciwie
pogrzebionych wielą Cudow. Pan BOG
wstawić raczył. Ucierpieli R.P. 1242.

DZIEŃ XIII. STYCZNIA

Zywot Świątobliwego Biskupa Marcina Białobrzezkiego.

Ex Andrea Tricezio & Paprocio. fol: 164.

W Sandomirskim Województwie, leży
Wies Białobrzezi, nad Wisłą, gniazdo
starożytnego y zasłużonego Oyczyźnie Bo-
mu Białobrzezskich, z którego y waleczni
Ryccerze, y godni Urzędnicy wychodzili
y do tąd kwitną po różnych Stanach. Osó-
bliwy jednak ta Familia ma Zaszczyt z Mar-
cina Urodzonego z Oycá Jana, a Matki An-
ny Sanikowskiej. Ten od lat młodych na
Stan duchowny od BOGA powołany, długo
się do niego sposobił y przez życie poboż-
ne y pilne ćwiczenie się w Naukach, kto-
rych nie w pospolitym Stopniu dosłapał
w Krakowskiej Akademij. Czego zaś sam
się nauczył, tego y innym dla zbawien-
nego pożytku udzielał. Często y zarliwie
kaząc do ludzi, wielą Ksiąg pisać y na
światło publiczne wydając. Już będąc Ka-
płanem wstąpił do Zakonu Cistercyensów,
gdzie dla doskonałości życia w krotce
obrány był Opatem Mogilskim. (zako-
też y Andrzej Erat jego rodzony
w tym że Zakonie był Opatem Jedr ejo-

wskim) W dalszym czasie został Suffra-
ganem Krakowskim y Biskupem Łódzkie-
m. Na tym Urzędzie pracowitym zo-
stając znajdował dla siebie tyle czasu, że
y Księgi pożyteczne pisał. Naprzód podał
do Druku Katechizm albo Wizerunek Wia-
ry Chrześcijańskiej. A że za niego błędy
y baśnie to Samosatenów, to Arianów y
innych heretyków o Polskę się poczęły ob-
jać, Marcin stał się przeciw nim mocną
Kolumną, a na zbicie iey wydał Wyzna-
nie o jednym BOGU z Piśma S. wyjęte,
w którym osobliwie a bardzo gruntownie
zbija tych, którzy fałszywie nuczają, iako
by Dusza ludzka razem z ciałem umiera,
przez to bowiem toruje się droga do Bez-
bożeństwa.

Za czasu iego mędrak iakis rozsiał
baykę y na piśmie rozgłaszał, iakoby w Kra-
kowie jedna Panienska z duszą y ciałem por-
wana była do Nieba. Więc Marcin y prze-
ciw iey baśni wydał mądrą Censurę. Po-
tym dla nauki ludzi prostych y wygody
Past-

Pasterzów duchownych wydał Postyllę albo wykład Ewangelij na Niedziele y Święta Uroczyste, przez rok cały, którą Postyllę Synod Kujawski Diecezji bardzo pochwalił, y zalecił wszystkim Plebanom.

Napisał przez tego Książeczki. 10 Turckiey Sekcie y iey progresach; O Mszy Świętej y niektóre Oczyszczeniom tytnem o Jobie y Tobiaszu. Co wszystko jest iasnym dowodem, iako ten pobożny Biskup y czas drogi, na pożytecznełożył prace, y Wiary S. mocnym był obrońcą. A że w tych swoich Księgach, gruntownemi racyami hereetyckie błędy niszczył dla tego wszystkich Sektarzów gęby na siebie otworzył, którzy go lżyli, beztłali, y gdzie mogli sławę jego szarpali, co on nieustraszonem sercem zwyciężał.

Po wielkich zasługach w Kościele Bożym tudzież w Oyczyźnie, postąpił na Biskupstwo Kamienieckie, na którym przy Senatorskich funkcjach, nie zaniedbywał Biskupiego Urzędu. Sam Osobą swoją co rok Diecezję wizytował, Spowiedzi słuchał, chorých nawiedzał, Kazania częste tak zapalnym duchem miewał, że słuchaczą do Wzniechnienia y gorzkiej skruchy pobudzał, z heretyki skutecznie y mądrze dysputował. Na Seymach Koronnych y w Senacie, iak mądro y zbawienne rady podawał, że

za iego zdaniem szli hurmem wszyscy, polspolicie On się nayferdeczniej opierał y przeciwiał nowej Konfederacyi w Roku Pańskim 1575. Uknowanej przez takej hereetyckich Potentatów, którą pokazywał iawnie byc szkodliwą, tak wierze Katołickiej, iako Rzeczypospolitey. Przeto się nie podpisał y owszem wszystkie Biskupy odwołał od tego aby się na nią nie podpisali. Dla wielce gładkiej wymowy używano Marcina na różne Legatye, między ktorými dzielność swoją pokazał będąc Postem Wielkim do Maximiliana Cesarza, który się dał do Korony Polskiej, choć już obrany był Krol Stefan Batory. Albowiem tego Monarchę y od niepożyteczney Woyny, y od próżney odwołał pretensyi.

Tak zasłużony Kościołowi y Oyczyźnie Biskup Marcin, zostawiwszy po sobie nie doczelne skarby ale wielkie przykłady Mądrości y Świętobliwości przeniósł się z padołu placu po Koronę Niebieską. Ciało Jego według Testamentu złożone y pogrzebione jest w Kościele Mogiłskim miłe od Krakowa, a dla potomney pamięci nadgrobkim Porfirowym jest ozdobione.

Z czego Naywyższemu Kapłanowi y Biskupowi dusz naszych CHRYSIUSOWI Panu Część y nieustająca Chwała. Amen.

DZIEŃ XIV. STYCZNIA.

Zywot Świętobliwego Floryana Czartoryjskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Ex P. Gaspare Nieśiecki Tom: I. fol: 371.

Zaśladająca swoje początki J. O. Xiążat Czartoryjskich Familia od Wielkich Xiążat Litewskich, a prosta y niezerwanie do tąd linia pochodząca od Olszarda Syna Gedyminowego, od przyjęcia Wiary nie tylko naysprzedzniejsi honorami w Koronie Polskiej y W. Księstwie Litewskim iasniejąc, ale y sławni pobożnością Osobami. W ktorých liczbie prym trzyma ten ktorę życie światu podajemy Floryan Czartoryjski.

Ociec iego był Michał Xiąże na Kłewaniu Czartoryjski, po innych z wielką sławą odprawionych funkcjach, y słusznie nabytych honorach, Wojewoda Wotynski, Mąż nie mniej pobożnością y szczerotą na Kościoły iako y wielkimi dziełami sławny. Miał za żonę Izabellę Corkę Joachima Xiążęcia Koreckiego, z ktorey oprosz Corki

Anny (wydanej za Jana Tarła Wojewodę Sandomirskiego) zplodził trzech Synów, Michała Wojewodę Sandomirskiego, Jana Karola Podkomorzego Krakowskiego y Floryana.

Ten od pobożnych Rodziców pobożnie wychowany, młodsze lata w Łuckich Szkołach polecewał, a mając powołanie na Stan duchowny do Rzymu na wyższe nauki pojechał, gdzie pod Janem de Lugo Soc. JE. SU. potem Kardynałem słuchał Filozofii y Theologii z wielką dowcipu swego zaletą tudzież Narodu Polskiego sławą, albowiem w Obecności Urbana VIII. Papieża dysputy odprawiał y Laur Doktorski otrzymał. Tamże na Kapłaństwo poświęcony, pierwszą bezkrwawą Ofiarę w Lorecie Nazaretańskim Matki Bożkiej Domu, Niebu oddał, Jey, się oddając w Opiekę osobliwą na ciele dalsze

dalsze życie, gdyż dziwnym y gorącym do Niey pałał Nabożeństwem.

Odieżdżając z Rzymu do Polski uprosił to sobie u Papieża, że Obraz Najświętszey Panny który zowią *Maria Majoris* z Kościoła icy wyniesiono y na Theatrum postawiono, aby go tym łacniej Malarzka ręka mogła przekopować z samego Originalu: a gdy go skończono przez trzy dni stał na tym że Theatrum, z tą wszystkich approbacyą że doskonale odmalowany na wzor tamtego. Y to był Kleynot naydroższy y naymilszy Xiążęcia Floryana, przeto peki żył, wszędzie gdziekolwiek się obrócił z sobą go wodził, y przed nim Modlitwy swoje odprawiał, po jego zaś śmierci dostał się Kościołowi S. Macieja w Krakowie y stoi tam że w Wielkim Ołtarzu. Wywioził także z Rzymu między innemi Relikwiami Ciało S. Bonifacyusza Biskupa y Męczennika, które mu na dowod wielkiej miłości y przyjaźni darował Kardynał Barberyn. Agdy Kościół Farny w Klewaniu Dziad y Ociec jego uposażyli nadanemi dobrami: Floryan dodał osobliwej ozdoby, złożywszy w nim pomienione Święte Ciało.

Będąc naprzód Kanonikiem Krakowskim, czas łożył nie na próżno y dalekie od Stanu Kapłańskiego zabawy, ale częścią na nabożeństwie, częścią na pracowitym czytaniu Ksiąg, osobliwie zaś S. Augustyna, na których wszystkich przeczytanie długiego życia potrzeba. A nie dosyć miał na ustawnym ich czytaniu, ale aby praca jego y innym pożytkowała, zebrał w wielkiej Księdze y pięknym ułożył porządkiem wyborne tego S. Doktora Sentencye które drukiem na świat wyszły pod Tytułem *Electa D. Augustini*. Nad to z Apokalfą gorliwością często y po różnych Ambonach miewał Kazania, iakoby się iposobiąc, przez to do Urzędu Biskupiego.

Przy tak wyfokim Urodzeniu, przy tak wyfokich natury y łaski talentach, żadna w sercu jego niepanowała ambicya, o żaden honor nigdy nie konkurował, ale same zasługi y cnoty zań mówiły. Zaczem Jan Kazimierz Krol podwyższył go nieproszącego na Poznańską Katedrę, na której stawił się iednym wzorem dobrego Pasterza, y przeto Krol tenże pomknął go wyżej na Kujawskie Biskupstwo, dając mu zalecenie osobliwe z wyboraych cnot do Innocentego X. Papieża.

Krolowie Polscy Władysław, Kazimierz y Michał dla wielkiej pobożności poważali go

nad innych, a kochali wszyscy dla wrodzonej dobroci którą y sama powierzchowna postać na oko wydawała. Przeto też miał od BOGA osobliwy dar do poiednania ludzi. Znając swoy obowiązek Senatorski aby co kolwiek Oyczyźnie miało bydź szkodliwego, skutecznie od niey odwracał czynił temu dosyć, iako y w innych przypadkach tak y w tym Roku Pańskim 1661. Woyko wzburzone na Krola Jana, Kazimirza, poszło do związku pod Marszałkiem Swiderskim, a tak nie zostając pod władzą y powagą Hetmanow, pozwalało sobie wiele z krzywdą ludzi ubogich y ruiną Oyczyzny. Pracowali około rozwiązania tego wielcy ludzie, lecz z małym skutkiem. Wiedząc zaś się pobożny Biskup Floryan wziął to na siebie, a naprzód w Olborzu, potem we Lwowie tak na mowę iako y wdzięczną wymową dokażał tego że ow związek szczęśliwie się rozwiązał, y Synowskie serca do Matki Oyczyzny nakłoniły się. Z tad go nazwano. *Prasul tonnexialis*. Biskup iednozący. Co na sobie y powtore zprawdził. Nominowany od Krola Michała na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, po śmierci jego pod czas Interregnum, na generalną Konwokacyą wszystkie Stany zwołał a wielkim staraniem swoim pokoy y iedno-myślność między Stanami utwierdził, albowiem iednostajnie po iednym Polaku zeszłym, drugiego Krolew obrali.

Nie długo iednak cieszyć się Krolestwem temu rzędem tak roztropnego Prymasa pozwoliło Niebo, albowiam Roku Pańskiego 1674. boleśną y niebezpieczną chorobą kamienia był od BOGA dotknięty, którą z przykładną cierpliwością znosił. Gotując się zaś do śmierci, udał się naprzód do Matki żywota, y Cudowny icy Obraz w Częstochowie nawiedził, co y w całym życiu kazdego Roku zwykł czynić. Oddawszy zaś niewinną duszę w Jej Opiekę, gotował się do szczęśliwej śmierci. A że nie zbierał skarbow y owsem ie szezodra ręką to na ubogie, to na Klasztery szafował, co miał naydroższego y naymilszego, to jest Bibliotekę znaczną, y swoje Pisma WW. X. Jezuitom do Rawy legował. A przyiawszy z osobliwym nabożeństwem Sakramenta Święte z niemniejszy przykładem iako y zalem Oyczyzny całej, czystą Duszę BOGU oddał. Według swego Testamentu pochowany w Kościele Warszawskim Soc. Jesu. uwielbienia Ciała swego wygląda od BOGA, któremu część nieśmiertelna. Amen.

DZIEŃ

DZIEN XV. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwego Jaxy Xiążęcia Serby
Ex Joanne Longino, Parisio & Nakielski. fol. 12.

Mędzy Synami Lefzka Trzeciego Monarchy Polskiego, był ieden nazwany Jaxa, ktoremu w podziale między Bracią dostała się Serbia, nie ta, która jest na wschodzie nad Morzem, ale ta, która jest na zachodzie w Saxonij, którą teraz Misnią albo Windiech zowią. Temu Ociec z nadanym udzielnym Xięstwem, udzielnym też y herb Gryfa nadał. Potomkowie tego Jaxy przez trzytysiąc lat Serbią rządili w różnych szczęściach odmianach; Gdy zaś w Polsce zakrzewiona była Wiara Chrystusowa, zaraz na iey początkach, to jest Roku Pańskiego 1006. Vincenty Jaxyc Hrabia y Dziedzic na Bochni przeniósł się do Polski, y będąc Chryścianinem Naboznym przyłożył się szczerze do fundacyi Klasztoru Trzemieżyńskiego. Za Wincen tym zaś w następującym wieku, za Bolesława Krzywoustego, inni Jaxycowie do Polski powrócili, częścią sławą Rycerskich dzieł Bolesława wzbudzeni, częścią Miłością Oyczyzny uieci.

Z tych ieden Jaxa na Miechowie, równie Męstwem Rycerskim y pobożnością iasniał. Albowiem słysząc o wielkim uciesnieniu Chreścian w ziemi Świętej od Saracenow, gdy się rożni Monarchowie y Pánowie Europejscy popisywali na pomoc teyże Ziemi y Woynę Krucyatą nazwaną podnosili, Jaxa też z Henrykiem Xiążęciem Sandomirskim y Lubelskim Krzyż na się przyjął, a zebrawszy kosztym własnym wybor ludzi do boju zgodnych, z niemi pod Jeruzolimę przyciągnął. Tam się z Godefrydem Bullionem Xiążęciem Lotaryńskim złączywszy, w różnych okazach, dla miłości y czci Ukrzyżowanego Pana, tysiąc śmierciom odważnie narażał. Do opanowania Miasta Edeffy nieustraszoną Męstwem tak wiele pomógł Woytku Chreścianskiemu, że Cudzoziemcy dziwować się musieli odwadze Polaków, y więcej sobie życzyli takich Kawalerow.

Przez lat kilka to na Woiennych potyczkach to na obchodzeniu y uczczeniu Mieysc Świętych. Krwią JEZUSOWĄ zkrópioną czas strawiwszy wrócił się do Polski, wiktorey aby także trwała y słynęła pamięć Grobu Chrystusowego, y na dziedzicznym swoim gruncie w Miechowie pięć

mil od Krakowa, hoyną ręką Klasztor ufundował, Roku Pańskiego 1163. Ktoremu zaraz na początkach trzy Wsi, a między niemi y sam Miechow zapisał. Swoicy zaś szczerobliwości przykładem tak Braci swoich, iako y Synow Leonarda y Zdyśława, (których miał z Radostawy Małzonki, a Córki Odrowąża Hrabie) pociągnął, że temuż Klasztorowi wiecey a więcej dobr nadawali.

Kościół Miechowski od Złota y srebra y drogich pereł ubogacił y wolności od Bolesława Kryspa Monarchy Polskiego nadanemi oswobodził. Mało się to jeszcze rozrutmemu na BOGA Jaxie zdało pokiby był całej prawie fortuny na pomnożenie Chwały Boskiej nie wysypał. Przeto Panny Zakonne Reguły Świętego Norberta, na Zwierzynca pod Krakowem założył, wystawił y Wioskami które miał po Matce swojej Danionownie uposażył około Roku Pańskiego 1151. Gedeona zaś Biskupa Krakowskiego krewnego swego do tego nakłonił, że temuż Klasztorowi dziesięćiny należące do Biskupiego Stołu przekazał; y Kościół Świętego Salwatora z ciosu wystawiony, od Piotra Dunina Matki swej Oycę, tamże z dochodami inkorporował.

Tym że sposobem Jaxa uczyniłszy sobie BOGA dłużnikiem, y to doczesne błogosławieństwo sobie zasłużył, że nayeclniejszy Familie z Jego potomstwa pod iednymże Herbem Gryfa (a choć różnemi od Dobrych nazwiskami) trwają dotąd w Wysokich honorach, y na wielką odpłatę w szczyślewiey wieczności sobie zarobił, do którego sposobu się y przez inne pobożne Uczynki przez śmierć się przyniosł, która przypadła, Roku Pańskiego 1198. Pochowany wśród Kościoła Miechowskiego, z tym tylko nadgrobkim Lefzka Trzeciego Monarchy Polskiego Praprawnuk. Ktoremu day Boże rożnych w rozmnażaniu Chwały Boskiej Następcom,
A M E N.

DZIEN XVI. STYCZNIA.

Zywot Swiatobliwego Jana Sabaliusza Kápłana.

Ex Commissione Mathiæ Lubieński Archiep. Gnieſn: Pruszc: fol: 176.

Pobożny Jan Sabaliusz rodem z Rawy Miasta Wielkopolskiego, Kápłanem został, był Wikarym we Wsi nazwanej Boguszyce puł mile od Rawy. Tam sobie czynności y ostrości w życiu, y prac koło dusz Chrześciańskich sobie powierzonych przyczynił. Pasterzow w polu Paćierza, chodził uczyć, y Nauki Chrześciańskiej, także dzieci małe do Parafij. W botach długich bez podeśzew chodził, do których sobie klocki miało podeśzew, z drzewa dębowego przyprawił. Posty wielkie y dyscypliny czynił, a co mu z potrzeb do żywności y przyodziania Ciała zbywało, to ubogim y chorym rozdawał. Piwa gdy sobie za puł grośza kupił, przez trzy dni się tym posilał, szat grubych a długich zażywał. Był żarliwym Kaznodzieją, Czartow z ciał ludzkich z daru Bożego wyrzucał. Mszą Świętą codziennie z wielkim wylaniem łez odprawował, a będąc łaski Bożej pełen, skończył wiek żywota swego. Roku Pańskiego 1552. pogrzebiony w Kościele Boguszyckim przy

Ołtarzu y Obrazie Cudownym Panny Przenajświętszej. Przez to miejsce albo grob, gdzie leży Ciało tego sługi Bożego, ludzie opętani nie mogą przechodzić mówiąc. *Z ten tu leży który nas, za żywota bardzo dręczył.* O czym mając uwiadomienie, Pasterz godny J.M.X. Maciey Lubieński Arcybiskup Gnieźnieński, zeznał na rewizyę y szukanie Ciała pobożnego Kápłana. Wielobnych Xięży Maurycego z Jędrzejowa, y X. Tomasz Oboygę Prawa Doktorow, Kanonikow Gnieźnieńskich, którzy pilnie szukając na pomienionym miejscu znaleźli Ciało jego w Roku Pańskim 1622. Miesiącu Wrześniu w Ubierze Kápłanckim, w Czapeczce staroświeckiej ktorej za żywota zażywał; w Ciele całym, krom cząstki u nosa naruszonej, z ktorej likwor pachniący cieście, ręce y nogi nader ślicznej białości. Leży natym że miejscu, z wielką uczciwością powtórnie pochowany nie bez pociechy ludzi wiernych. **BOGU** na część niezamierzoną. Amen.

DZIEN XVII. STYCZNIA.

Zywot Błogosł:Eufemij Domicylli Zakonu S. DOMINIK A.

Ex Bzovio de rebus gestis in Polonia. Cap: 48.

Błogosławioną Eufemiam Domicylla Corka Leszka Xiążęcia Raciborskiego, ze krwi Krolow Polskich idącą, od lat młodych niezliczonemi ozdobiona cnotami, czystość swoją iesttze lat dwunastu nie doroższy Panu **BOGU** poświęciła, w Modlitwach była gorąca y ustawiczna, a osobliwie niewinną Mękę Zbawiciela swego przed Krucyfiksem we dnie y w nocy rozmyślała. Ciało swoje postami, nieśpaniem, łozem twardym, biczowaniem aż do krwi, włosiennicą ostrą, łańcuszkiem żelaznym, na gołym ciele gonosząc, umartwiała. Do Najswiętszego Sakramentu z Wiarą żywą y miłością serdeczną przystępowała, a Komunii Święte długą Bogomyślnością, oczyszczeniem choć niewinnego serca uprzedzała. Gdy przyszła do lat dwunastu Xiążę Brunzwickie wysłał posły swoje do Oycy iey Leszka y prosił aby mu dał Eufemią za żonę, na co ona y słowa mówić sobie nie dała, y owszem

stępcznie tego odmawiała mówiąc: *Juże n Ja zaślubiona piękniejszemu y bogatszem Oblubieńcowi. Chrystusowi.* A odrzućwszy ludzkie Małżeństwo, z Niebieskim Oblubieńcem ziednoczona, miewała od Niego duchowne posiechy y widzenia Boskie, między ktorými iedno Osobliwe. Miałc już Intencyą wstąpić do Zakonu S. Dominika, na Modlitwie nocy iedney w pokoiku swoim będąc w Raciborzu, widziała trzy jasne promienie z stępujące z Niebana Kościół S. Ducha Pánien Dominikanek, a w tych promieniach nad śnieg bielszą gołębicę (albo raczej Ducha Świętego) na Kłasztor upadającą, y z Boskiego objawienia wyrozumiała że to znaczyło przyjęcie iey do habitu Zakonnego.

A gdy przyszło do Oblóczyn Eufemij, od podniesienia Najswiętszego Sakramentu na Mszy aż do Komunii S. słyszana była od Niey samej y od wszystkich ludzi, nie-

wypo-

wypowiedzianej słodkości y Melodyi Muzyka Anielska na powietrzu, czym pokazali Aniołowie Święci, jaką radość mieli z tej Pannienki, która się na służbę Stworzycielowi y Oblubieńcowi swemu oddawała w Zakonie Świętym. Do którego już przyięta przy czyniała sobie umartwienia, ciała y ducha, z kąd nie tylko Siostry Zakonne brały przykład świętobliwości, ale y Rodzice iey pobożni, serdeczną odbierali pociechę. W posagu po kochanej Corce nadali Klasztorowi Miasteczko Jaworów, y Wsi pięć, aby służy Boskie bez starania y zabiegu miały pożywienie przystoynie. Jednak po śmierci Leszka Xiążęcia, Stryechny brat Eufemij gwałtem ie wydarł, z kąd ona y z Siostrami wielkie ubóstwo poność musiała. W tym jednak cierpliwie żyjąc, iako rozlicz-

nemi iasniała cnotami, tak ją EOG różnemi wstawił Cudami o których wieleby można pisać, ale pisma Klasztorne ogień z obszerną życia iey historią pożarł. Będąc Przełożoną Klasztoru, przez śmierć szczęśliwą przeniosła się do Oblubieńca swego po Koronę R. P. 1359. W niebezpieczeństwie na wodach, w chorobach y przypadkach rozmaitych, ofiaruiący się ludzie do przyczyny Błogosł: Eufemij, wyzwobodzeni bywają. To zaś do tąd jest doświadczona, że gdy na Klasztor, albo na Miasto Raciborz iaka nieszczęśliwość na przypaść, tedy z grobu ta Błogosławiona Panna kołatanie daie przestrożę, aby się na ostrożności mieli, a do Pana o miłosierdzie się uciekali. Którego miłosierdzia nie maż końca. Amen.

DZIEŃ XVIII. STYCZNIA.

Zywot Świętobl: Páni Máryi Klementyny Krolowey Angielskiej.
Ex Vita Ejus Romae edita Latine & Italicè, cum Varijs elogijs.

Jako rodzić się z wielkich Panow wielom z ludzi pozwolono, tak wysokiego Urodzenia godność, umyślu y obyczajow uczciwością zdobić, nie zaprawdę piękniejszego nie iest. Dostąpiła tej pochwały Maria Klementyna wielkiej Brytannij, albo Anglij Krolowa. Miała ona Dziada Jana III. Krola Polskiego z Domu Sobieskiego, który w Szlacheckim urodzony stanie, na Krolewkie Berło u swoich Ziomkow, zasłużył sobie wysokiemi cnotami, y w nadgrode onychże osiągnął, ale też niemniej Rzeczpospolitey swojej splendor, Rycerskimi dzieł y sławnemi z Pohaniec zwycięstw przydał.

Tego Syn najstarszy Jakub Ludwik Krolowicz Polski z Máryi Każimiry Margrabianki *de Arquien* zrodzony, w doroflych już latach nierozdzielny Towarzysz Oycy swego w Wojennych przeciw Turkom expedyacyach, pojął za Żonę Jadwigę Elżbietę Xiężniczke Neoburską Elektorckiego Domu, ktorey cztery Siostry już za najgodniejszych poszły Mężow, bo pierwszą Eleonorę miał za Małżonkę Leopold Cesarz, drugą Annę Karol II. Krol Hiszpański, Trzecią Zofią, Piotr Krol Portugalski, Czwartą Edward Farnesiusz, Xiążę Parmij y Placencyi.

Z tak godnego tedy Małżeństwa, w Oławie na Szląsku, na Świat wyszła Márya Klementyna, a skoro przy pilnym wychowaniu

do używania rozumu przyszła, tak doskonałe po sobie obyczaje pokazywała, że były wszystkim do podziwiania, Szczerose serca, wstydliwose Pannienka, łaskawose Panna, świeciły w niej osobliwie. Do pobożnych zaś Uczynkow, do umartwienia Ciała taką chęć miała młoda Pannienka, że aż Rodzice musieli od tego hamować, bo nad lata y siły coś większego zamyslała. Nad wszelkie ludzi mniemanie y Rodzicow nadzieję, że Boską Opatrznością się stało, że Jakub III. Krol dziedziczny Angielski z Domu Stuard uszyfawszy o wybornych przymiotach y cnotach Máryi odezwał się o iey dożywotnią przyiaźń, iakoż artysekretnie ślub z nią wziął, y sposoby wynalazł, ktoremi do Rzymu gdzie zostawał, przewieziona była.

Słowy opisać nie podobna, iak się Rzym cały y z Oycem Świętym KLEMENSEM XI. cieszył z tej pary złączenia; albowiem świeża ieszcze była pamięć u Rzymian Wielkiego owego Sobieskiego Jana III. Który będąc Najwyższym Wodzem całego Woyska Chrześciańskiego, niezmierną Ottomańską potencją chwalebnie złamał y start na głowę pod Wiedniem, a przez to y całe Włoskie Państwo od niebezpieczeństwa wiszącego obronił. A że Małżeński Kontrakt prywatnie y przez Posta tylko był zawarty między Jakubem Krolem y Márią, więc go sam Klemens XI. Papież solemnie w Rzymie potwierdził, a gdy przed tym Obrzędem

Ceremo-

Ceremonie Chrztu do tad odwołane nad Maryą odprawował, nadał iey z swego, drugie Imie Klementyna.

Jednak iako przyjazd Klementyny do Rzymu, wielce wszystek lud ucieszył, y widzenie nowej Krolowy wzbudził, tak był umartwiony, przez to że Jakub Krol chcąc odzyskać przy Francuskiej pomocy, wydarte sobie nie słusznie Krolestwo, z Rzymu wyjechał, Klementyna zaś przez iego niebytność kilka Miesięcy za klauzurę Zakonną w pewnym Kłasztorze poszła. W którym czasie poświęcone BOGU Panienki Zakonne, mając ją między sobą wydziwić się nie mogły w urodzonej wysoce Pani, wielkiej pokorze, nabożeństwie y innym cnotom.

Za powrotem Mążonka swego, gdy już wszystkim prezentowała się Marya, wszystkim też oczy na się pociągala, albowiem przy dziwnie cudnej urodzie, przy Krolewskim splendorze, przy rozrywkach świątowych, nie w niej dumnego, nie lekkiego nie postrzeżono, ale stateczną skromność y powagę. Trochę nie co po skończonym Roku od ślubu, powiła Krolowi Syna Karola Edwarda Xiążęciem Walijskim nazwanego, którego Narodzenie z tak weselami okrzykami Rzym obchodził, iako niegdy za Pogan Krolow, swoich tryumfy po zwycięstwach odprawował. Po czterech latach, dał iey BOG y drugiego Syna Henryka Benedykta Xiążęciem Eboracenkim nazw nego, którego że sam Benedykt XIII. Papież do Chrztu Świętego trzymał, nadał mu Imie swoje Benedykt. Ten sam przyjął Stan duchowny y iest Kardynałem S. Rzymskiego Kościoła.

Jakie zaś wychowanie pobożna Matka dała tym Synom swoim, y z tego samego postętku uznać każdy może. Mąż iey Krol miał przy boku swoim Kawałera iednego Anglika Urodzeniem zacnego, w Cnotach obyczajnych wybornego, a iako do Familij Krolewskiej tak do interresow iego, tale przywiązanego. Tego tedy Synom swoim dał (iako mówią) za Gubernatora, co do umiejętności y obyczajow należy. Klementyna iednak wiedząc że był Religij Kalwińskiej, na to żadnym sposobem przystać nie chciała, obawiając się aby podając im Cukier nauk politycznych, subtelnym iadem herezyi onych nie napoił. A chociaż Krol Jey przekładał, że na tym Człowieku (ktory y pomodź mu wiele y nie mniej mógł zaszkodzić wiele mu należało; Ona iednak zbawienie dżiatek nad wszelkie doczesne powodzenia y szczęścia przenosząc, aż do kon-

ca pracowała, że innym Præceptorom, Katalikom pobożnym, byli w dozor oddani.

Przeżywszy lat pięć albo sześć według Krolewskiej wspaniałości, aż ważywszy próżności rzeczy doczesnych, wszystka się udała na życie duchowne, do czego od młodości czuła na duszy swej instynkt. Bożkie. Więc od roku dwudziestego piątego życia swego weszła na tak ścisłą drogę, ostrego życia y pogardy famey siebie, że y w najsłabszym Zakonie surowiej być nie mogła. Naprzód wszelkie bogactwo, Kleynoty, y piękrydła od siebie oddała, oddawszy je na Ozdobę Świątyni Pańskich, a sama tak skromne odzienie y sprzęty sobie obrała, iakich naysłabszym Kondycyi Niewiaśty zażywała.

Zarzekła się bywać na widowiskach próżnych chociaż ucziwych, na Komedjach y tancaach Włoskich, nawet na wszelkich publicznych kompaniach, w Pałacu iako w Kłasztorze siedząc z którego tylko do Kościołow y innych miejsc Świętych wychodziła. Y ledwie kilka razy na prośbę Meża y zaradą Lekarzy za Rzym do pewnej Wioski wyjechała. Reguła albo zwyczaj dalszego Klementyny życia był takowy. Krotkiego snu zażywszy, bardzo często przed wschodem słońca wstawiała y sama się ogarnęła iakokolwiek, na Modlitwę się udawała y poki nie wstały Panny (których ona nie budziła) na tey zabawie trwała. Mży kilka to dzień z wielką skromnością y nabożeństwem słuchała. Potym czas iaki na czytaniu rzeczy duchownych tylko, albo historyi Kościelnej trawiła pożytecznie. Resztę dnia osobliwie po Objedzie na ręcznej pracy, wyszywając albo Kościelne Apparaty, albo koszule y odzieżki ubogim zporządzając, pilnie powiem tego przestrzegała, aby próżnowanie w niej się nie zakradło.

Wstrzemięźliwość iey była do podziwiania. Raz tylko na dzień iadła y to potrawy podłe bez wszelkich przypraw, wino ledwie kiedy y to za przymuszeniem kosztowała, y taki post zawsze zachowała, iakiego inni w naznaczone od Kościoła S. Suchedni nie obserwują. Do umartwienia smaku, przydawała trudniejszą ięzyka powściągliwość, ile przy tak żywym dowcipie. Albowiem w mowie była skąpa, a bardzo łagodna y ścisła. O cudzych złych sprawach y mowić y słyszeć nie chciała. Z Synami swoimi rada w prawdzie mówiła, ale tylko to co im do pobożności, bojaźni Bożkiej y przyśtoy-

przygotowości obyczajów służyło. Jednak nie miała żadnej dzikości, y owszem przychodzących do siebie tak Panów jako y mniejszej Kondycyi ludzi, wdzięcznie przyjmowała, y starała się o to aby nikogo od siebie nie odprawiła smutnego.

Przy umartwionym życiu, ta była rozkosz na sercu Klementyny, nawiedzać miejsca Święte w Rzymie, co prawie każdego dnia czyniła niemając względu ani na przykre zimna, ani na przykreszysze tam gorąca. Któryż bowiem wtak wielkiey Kościołow Rzymskich liczbie, aby ieden był, którego by ona nie nawiedziła? które Miejsce albo Męczenikow albo innych Świętych pamiątkę zaszczycone, którego by z uszanowaniem nie nawiedziła? Która Uroczystość by w najmniejszym Kościółku, na której by ona z nabożeństwem nie była? Kto zaś przyzwolitami słowy może wyrazić tej Pani gorącość ducha w przyjmowaniu Najswiętszego Sakramentu, która y z twarzy iey y z całej postawy wynikała? Dziwowali się ludzie, widząc ją przez wiele godzin goliemi kołany na twardych marmurach kłęczącą na ziemi, y chociaż dwa, albo trzy razy na tydzień do tej Tajemnicy Przeczystey przystępowała iednak do każdej Komunii szła z takim przygotowaniem, iakby ostatni raz przed śmiercią miała komunikować.

Nawiedzała pod czas y Klasztory oddanych BOGU Panien Zakonnych, którym roztergi nie uczyniła w Nabożeństwie y innych powinnościach, ale raczej, albo ona od nich zbawienne odbierała nauki, albo one tak z nabożnych rozmow Klementyny iako y z wielkiey skromności, tudzież pokory tej Pani, brały dobre przykłady. Aby zaś nie tylko w duchownych uczynkach pobożnych zaprawiła się ale y w powierzchnownych, chodziła często nawiedzać Szpitale, gdzie się nie wzdrygała nędzy, ran y tetorow chorych ludzi, y owszem usługi im podle y z przełomaniem wrodzonego wstrętu czyniła, a wszystkich śleszyła w BOGU y ile było trzeba, opatrowała.

Tak ciężki sposób życia w którym stale trwała Klementyna, wszystkim był ku podziwieniu, ale nie mniej w uwadze, że ta ośrość życia prędko siły iey osłabi. Ofobliwie zaś Meża Krola, który ją z serca kochał trapiło, bo choć iey Święte ćwiczenia approbował, życzył iednak y radził, aby nie tak gorąco y tego, niemi się bawiła. Jednak Świętą duszę, dążącą do Krolestwa Niebieskiego (które gwałt cierpi) ludzkie

rady nie mogły utrzymać. Przeto też w krótkim czasie wypełniła wiele y przyszła do tego doskonałości stopnia, którego inne dusze w starości nie dochodzą.

Dopiero bowiem trzydzieści y dwie lat wieku swego przepędziła, aż oto w ostatnią słabość żołądka wpadła y inne z tąd pochodzące bolesne choroby, których ona mało co po sobie pokazywała, choć przez całe pultora lata je cierpiła, nienarzekając bynajmniej. Gdy zaś usłyszała że już uitaly wszystkie sposoby do przywrócenia iey zdrowia, przyjęła to tak wdzięczną miną y umysłem, iakoby nie na inne życie, ale do innego Pałacu miała sięprzenieść. Na to tylko bolała, że (iako mówiła y sądziła o sobie) z proznej rękoma miała stanąć przed bogiem, nie znajdując co by mu godnego oczuiego ofiarowała.

Stwierając co raz bardziej, wszystkie starania obróciła około duszy, Sakramenta Święte przyjęła z takim Nabożeństwem, że na nią patrzący wszyscy do obfitych łez byli poruszeni. Pożegnawszy Krola Meża, zaleciwszy Synom miłość ku BOGU, także y ku Oycu swemu, przeprosiwszy przyaciół y domowych, otrzymawszy rozgrzeszenie Papieżkie z Odpustem zupełnym, leciusię skoniem śmiertelne życie za nieśmiertelne zamieniła Roku Pańskiego 1736. Gdy ieszcze chorowała bez nadziei życia, cały Rzym był w smutku wielkim, uitaly wszystkie w nim igrzyska, ciekawe widoki, y już prawie pogrzeb iey był między ludźmi zaczęty, ile że KLEMENS XII. Papież który ją iak Córkę w BOGU kochał, nakazał po Kościołach za iey zdrowie publiczne Supplikacye, na które wielkiemi tłumami schodzili się ludzie, iako wszyscy ją znający.

Ale skoro upodobało się Panu wziąć duszę iey do siebie, usłyszawszy o tym Ojciec Święty, nie mógł się od rzeszitych łez utrzymać, ymówił to, że iedyna Ozdoba Rzymu, y iedyny wzor pobożności, zniknął w Klementynie. Zaczyn nakazał Exequie za Jey duszę we wszystkich Kościołach, a w krotce po tym pogrzeb publiczny w Kościele dwunastu Świętych Apostołow, którzy trzymają WW. OO. Franciszkanie. Pomieniony pogrzeb wielkim nakładem Oycy Świętego, odprawił się z osobliwą pompą, oświeceniem y Adornacją Kościoła na którą wszyscy Architekci przefadzali się. Po trzech zaś dniach pogrzebu, nie mniejszym sumptem zaśzło przeniesienie Ciała tej Krolowej do Bazyliki Watykańskiej S. Piotra Apostoła. Na solemną Procesyą Rzym prawi-

wie cały wyrulzyli się z domów swoich bo-
ia, wszyscy znali, y za Świętą mieli. Ahy-
stowało całe Duchowieństwo, (tak liczne
w Rzymie) aż do Naywyższych Prałatów,
Biskupów, Patriarchów, y Kardynałów, Ko-
ściół S. Gdy zaś Bractwa się szykowały, nay-
pierwsze miejsce dał Ociec Święty Bractwu
S. Tryphona, które się zażyczyła herbami y
Protekcją Króla JMci Polskiego y w nim
naten czas szli wszyscy Polacy obecni.

Ciało tej świętobliwej Królowej z ro-
żkazu Oyca Świętego. Złożone jest na Va-
tykanie nie daleko od grobu S. Piotra, to

jest tam gdzie chowała się Papież y Kro-
lowie niektorzy. Kardynał zaś Albani Pro-
tektor Królestwa Polskiego, Nagrobek Jej
wspaniały z przednich Marmurów w Koscie-
le wystawił. Słyszałem od wielu godnych
Prałatów którzy w Rzymie bywali, że Pan
BOG sławę tej sługi swojej, niektórym
Cudy oświadcza, iednak, że niemam auten-
tycznego ich dowodu, nie smiem ich roz-
głaszać. Z pobożnego zaś życia tej Pani
nam Polakom przykład pociecha y za-
szczyt, a BOGU wyśławienie Świę-
tego Imienia Jego. AMEN.

DZIEŃ XIX. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oyca Michała Bużewskiego Karmelity Bosłego.

Ex Vitis. P. P. Carmeli: Discalceatorum. fol: 1.

Michał, a ze Chrztu S. Bartłomiey, z Do-
mu Oycowskiego Bużewski, urodził się
w Libinie. Z dzieciństwa od pobożnych
Rodziców w bojaźni Boskiej, Nabożeństwo
y skromność wprawiony, a gdy lat przyśro-
dnych dorósł na nauki do szkół oddany, pier-
wej się do Modlitwy niż do uczenia uda-
wał. Do Mszy S. której nigdy nie opuszczał
z ochotą codziennie służył, do Spowiedzi y Kom-
munij Świętej często nabożnie przyślepo-
wał, we wszystkich Sprawach uczciwy,
skromny, posłuszny y wszystkim miły.
Widząc Rodziców, doskonałe w życiu kochane-
go Syna postępki, po kończonych naukach,
wysłali go do cudzych Krajów, który zwie-
dzawszy różne Królestwa y Nacye, przy-
jechał na ostatki do Rzymu, nie bez sporzą-
dzenia Boskiego, albowiem tam bawiąc, po-
czął w sobie używać powołanie do stanu Za-
konnego. Ale że nie by wiadomy żadney
Reguły, prosił P. Boga usilnie aby go oświe-
cić raczył, który Zakon miał sobie obrać.
Dowiadując się za tym że Roku 1603. w Rzy-
mie pierwszy Polak, zwany na świecie Sta-
nislaw Brzechwa wstąpił do Zakonu WW.
OO. Karmelitów Bosłych, od niego się dowie-
dzał, co to był za Zakon y iakie miał usta-
wy. Przeto codziennie chodził do ich Kła-
ztoru, zbudowany zaś naprzód osobliwą
skromnością Fortjana, potem ochędostwem
w Kosciele, ścisłym milczeniem w Kłazto-
rze y innemi Zakonników świętobliwemi
sprawami, wezwawszy Pana BOGA przez
gorące modlitwy, prosił się do tegoż Zakonu
a przy obłóczynach nazwany był Michałem
od S. Bartłomieja. Wyrazić słowy nie mo-
żna żąką ducha gorącością ten nowy Zel-

nierz zaczął Bogu służyć czego mu zayrzac
dużny nieprzyjaciel, różne szturm y do nie-
go przypuszczał, iuż mu chydząc Zakon, iuż
afekt ku Rodzicom, porzucone bogactwa, iuż
ostróż Zakonną przed oczyma stawiając.

Przyłożył się do osłabienia ducha iego
y rodzony Ociec, który dowiedziawszy się
o tym, że wstąpił do Zakonu, napisał do nie-
go list takowy. *Niewdzięczny y lekko-
myślny Synu, także się to z uciążliwym
Oycem obcodziś? Y tak to wola moja była,
żebyś sobie taki Stan obrał? z którego
się podpory y potiechy spodkiewał. Gdy byś
sobie był według woli mojej stan obrał, mia-
byś był Oycowskie błogosławieństwo, ale żeś
mą pogardził, za błogosławieństwo y miłość
Oycowską będziesz w niechęci serca mego.
Nie wzruszył iednak statecznego w powo-
łaniu swoim serca w Michale, albowiem Oy-
cu tak odpisał. Gdy by mnie nie nauczała
Wiara że mam w Niebie, Naywyższego
wszystkich Kreatur Oyca, w inszym bym
miał respektie, ciebie Oyca Ziemijskiego, y
inaczey bym się starał o tasę y błogosła-
wienie twoje Oycowskie: ale zem się udał
na służbę tego Oyca, który wziął do mnie
pierwsze prawa Oycowskie, stworzywszy mię
na Obraz y podobieństwo swoje, y z krwi lu-
dzkiej uformowawszy, nie mogę mu tej, nie-
wdzięczności, pokazać żebym mu się wszy-
stek nie miał poświęcić. Jednak ci za Opie-
kę Oycowską dziękuję z wielkim affektem y
nniżonością, a tego który jest pierwszym
Oycem, nigdy nie odstąpię.*

Ten szturm odbiwszy, spokojnym du-
chem Bogu służył, w Modlitwie wewnętrzney
postępując, w ubóstwie Zakonnym się ko-
stając,

chając, w posłuszeństwie się pilnie ćwicząc Anielskiey czystości dziwnie przestrzegając, którey w dalszym życiu y myślą dobro wolną nie naruszył. Ten zaś dar sobie wytnął od BOGA surowym wśyftkich zmyśłów swoich umartwieniem, y uprzemną serca pokorą. Przypuszczony do Profesyi Zakonney iako w Filozofij y Theologij, tak y w heroicznym cnotach wydoskoniony, przeciw woli swoiey z samego tylko posłuszeństwa, na Kapłańską godność podwyższony, udał się na osobność, a po dziesięciodniowych Rekolekcyach z wielkim Nabożeństwem y umartwieniem ciała odprawionych, pierwszą Mszą S. z wielkim zapaleniem ducha, wszyftek w nabożne łzy roztopiony odprawił. Będąc już po Prymicyach zawsze do siebie mawiał owe słowa. *Patrz Michał! żeby ci godność Kapłańska nie przysięła kárania, albo większego potępienia, y żebyś tego szczęścia, któregoś przez tę godność dostąpił nieoptakiwał.* Y dla tego co dziennie się niż przystąpił do Mszy Świętey spowiadał, y po długim przygotowaniu, z wielkim zapaleniem ducha Mszą S. miewał, tak dalece, że przytomnych do Nabożeństwa, do łez y zbudowania pobudzał.

Posłuszeństwem przyćśniony uczył swoich Filozofij y Theologij z wielką pilnością, y wiele Zakonowi swemu uczonych ludzi przyczynił, a sławę Polskiemu Narodowi przyniósł w Rzymie, gdyż tam był Profesorem. Do Polski (gdzie świeżo ten Zakon za Łaską ZYGMUNTA III. Króla był sprowadzony (Michał od Przełożonych posłany, tak światobliwością iako y wyłoką mądrością w oczach wśyftkich iasniał. Lubo zaś y w Polsce codzienna praca jego była na Katedrze, iednak y najmniejszego ćwiczenia duchownego, innym Zakonnikom spólnego nigdy nie uchybił, y owszem uprzedzał. W słuchaniu także Spowiedzi był niespracowany, iakoż ludzie wzbudzeni jego pobożnością tłumami się do niego gromili, y z wielkim pożytkiem dusz swoich od niego odchodzili. Porzucali złe nałogi, iddali się z nieprzyjaciółmi, nagradzali kerzywdy, do Zakonnego życia przystawali.

Chcąc zaś Pan BOG postawić na wyższym stopniu doskonałości, y wystawić go iako nigdy Joba za przykład cierpliwości, dopuścił na niego ślepotę obojgu oczu. Na co by najmniej nie sarknął, ale ustawicznie dziękował Oycu światłości, że mu zamknął oczy od świata. A tak w przykrym kaliczwie tak w Chorze iako na innych za-

bawach duchownych we dnie y w nocy bywał obecnym. Do niego Theologowie w zawilich questyach y wątpliwościach przychodzili, które on dziwną mądrością y łatwością rezolwował. W Konfesyjonał tym ustawicznie pracował, nie tylko latem ale y zimą, boś y w iednym tylko Habiście od poranku do południa Spowiedzi słuchając, przeto ludzie o nim mawiali. O iako ten Ociec prawdziwie jest Świętym Zakonnikiem! który o nie nie stoi tylko o Chwałę Boską y Zbawienie dusz. Kiedy by Kościół S. miał takich iak naywięcej, miałby BOG chwałę w sługach swoich. Jakoż nie tylko Katolików nawracał z drogi nieprawości do życia dobrego, ale y heretyków do Wiary, między ktorými siedmiu Ariannów BOGU y Kościołowi S. pozyskał.

Wysokie Cnoty y Apostolskie prace sługi swego, wielkimi ieszcze w tym życiu darami Pan nadgradzał, albowiem otrzymał łaskę przenikania skrytości serc ludzkich, które wielum objawiał. Nad to dar Proroctwa, czego między innymi ten był osobliwy dowód. WŁADYSŁAW IV. Król Polski, idący na Woynę z Turkami polecał się do Modlitwy Ojcu Michałowi, więc ten Sługa Boski, o pewney wygranej y o dniu otrzymanego Zwycięstwa upewnił Króla, co się w samym skutku, tak iako powiedział zpełniło.

Przysposobiony zaś do wieczney zapłaty przez wielkie zasługi Sługi Boski w ostatnią wpadł chorobę, a ta była puchlina, którą on z wielką cierpliwością znosił, a bliską śmierć przecznawiając wczesnie Sakramenta ostatnie z gorącym Nabożeństwem y pokorą przyjął, a w pośród Braci swoich leżąc skłonieniem, z padółu placu do widzenia się BOGA przeniósł. Roku Pań. 1641. To było wśyftkim na pogrzebie jego będącym w podziwieniu, że twarz jego wielorakim umartwieniem y chorobą znędzioną, stała się cudnie śliczną y tak ułożoną, iakby spał a nie umarł. Ciało Ojca Michała w pospolitym Braci grobie złożone, w kilka lat od śmierci, nie skażytelne y wolne, w niezczym nieskażone znaleziono, y wdzięczną wonią wydające z siebie. Z którego rewizyi zaproszeni Medycy y Cerulicy nie skażytelność jego Cudowną bydz osądzili, ile że na puchlinę umarł, po ktorej pospolicie prędko bywa korrupcyja.

Ten Cud nieskażytelności Ciała sługi Boskiego, chciał BOG iawniey pokazać. Albowiem gdy wtargnąwszy w Polskę Szwedzi,

dzi, plądrowali Kraków, przyszedłszy do Kłafztoru OO. Karmelitów. Bóychi, y obaczywszy Ciało Męża Bożego wcale nie naruszone, przy niezwyčajney białości, przez swoje niedowiarstwo Cudem przeciwnie, wrzucili go w niegaszone wapno w którym leżało przez całą bytność Szwedów w Krakowie. Skoro zaś Szwedzi z tamtąd wyszli, starali się w spół Zakonnicy, szukać w wapnie tak drogiego depozytu, iakoż go znaleźli w swojej pierwłzey całości, piękności, y nie nieskażytności, tak iakoby dopiero słońca fluga Boski, przez co iawnie takim Cudem BOG chciał potwierdzić y objaśnić swiętość bliwość tego flugi swojego. Zaczyn w krotce Ciało iego z grobu przeniesione było, y złożone pod Zamkiem w Bibliotece w pewney szafie. Teraz zaś od Roku Pańskiego 1730. na czole téżże Biblioteki postawione jest na Katafalku w trumnie ze szkła wprawionych zrobioney, którem y iia sam oczema memi widział, y rękoimam się dotykać, y wonią przewodzącą z niego wychodzącą czulem.

Jak poczęła po śmierci słynąć sława Wielbnego Michała, tego zaraz roku którego Ciało Jego z wapna było wyjęte, poczęli ie nawiedzać różnego Stani ludzie a między niemi był ieden Luterskiej sekty, który przez ciekawość tylko przyszedł to Ciało obaczyć, a gdy widział że Katolicy z iakimśi wzruszeniem Nabożeństwa na nie patrzyli, poczęł się nasміewać, dając przyczyzny naturalne tej nieskażytności, ale iak się nazad powracał, iawnie Pan BOG sztyderstwo y niedowiarstwo iego ukarał, albowiem po schodach idąc ciężko upadł, y na nogę szwankował, na którą postąpił długo nie mogąc, y przy wielu kuracyach żadney folgi y pomocy nie uznając, skoro swego niedowiarstwa poczęł żałować, y udał się do flugi Bożego, zdrowym na nogę zaraz został.

Pod czas Moskiewskiej inkursyi do Polski, dostało się w niewolę trzech Polaków, w której gdy długo zostawali, iedney nocy pokazał się im Karmelita Bosy, który im z więzienia wynieść kazał, zaczyn wnet bez innego sposobu ludzkiego, kaidany z nich dobrowolnie opadły y wolno szli za Oycem, od niego prowadzeni aż do Polskiej granicy a gdy się go pytali ktoby był y iako się nazywał? Odpowiedział im. *Ja jestem Michał od S. Bartłomieja, Karmelita Bosy, iak będziecie w Krakowie, obaczycie mnie w Bibliotece, bo ja tam miesz-*

kam, y to wyrzekłszy zniknął. Z tych trzech niewolników ieden się udał do domu do Krewnych swoich, a dwóch przyszło do Krakowa, którzy przyszedłszy do Kłafztoru S. Michała tychże Zakonników, prosili Fortyana o Oycę Michała, mieniąc że o iego tam mieszkaniu od niego samego byli uwiadomieni. Fortyan wiedząc że tego imienia Zakonnika tam nie było, kazałszy im poczekać, poszedł do Przełożonego, powiadając że dway z niewoli Moskiewskiej idący, proszą o iakiegoś Oycę Michała, a tu żadnego nie masz. Przełożony kazał ich odprawić, ponieważ o tego proszą którego nie masz. Co gdy im powiedział Fortyan, oni rzekli: *Gdysmy byli w niewoli pokazał się nam Wasz Zakonnik y iedney nocy wyprowadził nas wolnych y aż do granicy Polskiej przyprowadził, którego gdysmy się pytali iak się zowie? powiedział: Ze Brat Michał od S. Bartłomieja, y obiecał nam że się z nim obaczemy w Krakowie w Bibliotece tego Konwentu gdzie ma mieszkać, y to nam powiedziałszy zniknął, przeto my przez pragnienie obaczenia Dobrodzieja naszego, przysłisimy go nawiedzić, y podziękować mu za odebrane dobrodziejstwo.* Wrocił się Brat Fortyan z tą relacją do Przełożonego, który zadziwiwszy się poszedł do fortu, a tam od nich wyrozumiawszy co przez Fortyana mówili, zaprowadził ich do Biblioteki, y Ciało im Wielbnego Oycy pokazał, które ledwo co obaczyli, poznali zaraz Dobrodzieja swego, y że ten sam był, który ich z niewoli Cudownie wyprowadził pod przysięgą wyznali, y nabożnie za odebraną łaskę dziękowali.

Gdy niektórzy Katolicy nawiedzali Ciało flugi Bożego, był między niemi ieden Luteranin, ale gdy inni wszyscy weszli do Biblioteki, ow ieden żadną miarą wnieść nie mógł, gdyż iako sam zeznawał przed Katolikami, bojaźnogo nagle brała y wszysiek drżał, y co na przeg chciał wstąpić zaraz mu nogi drętwiały, lubo potym bez wszelkiej trudności poszedł za Fortę.

Ze pewna Senatorka nabożna ku Wielbnemu Michałowi, sprawiła na Ciało iego habit nowy y płaszcz z materyi włosowego koloru, pewny krytyk bardzo temu uwłoczył, lecz skoro do swego mieszkania doszedł, poczęła go rzucić wielka choroba, w której go załtano pianę z ust toczącego, ale gdy przyszedłszy na to ci którzy ow habit kładli mówili choremu aby żałował za swoje uwłóctwo y oddawał się protekcji Oycu

Oyca Michała, nie co odetchnąłszy gdy się w piersi uderzył y oddał się do przyczyny Sługi Bożkiego, zaraz do zdrowia przyszedł. Roku Pańskiego 1719. w dzień S. Anny w Krakowie gdy się frogi zaiął pożar, Kościół SS. Piotra zpałił, y już się Kamienica J. X. Dominika Lochmana Kanonika Krakowskiego zajmowała, posłał do Oyców Karmelitów aby Ciało Wieleb: Michała wystawili ku tej stronie przeciw ogniewi, co skoro uczynili, natychmiast ogień ugasił y żadney szkody nie uczynił. Co zasługom y przyczynie Sługi Bożego ow Prałat wielce pobożny (ktorego ja czystego sumnienia najlepszym iestem świadkiem, bom go y znał y na śmierć pewnie szczęśliwą dysponował) rzetelnie przyznawał, y na podziękowanie Ciała Oyca Michała nawiedził.

Chorując ciężko JMC Pan Strądomski w Krakowskim y prawie nieuleczonym będąc, zdaniem Doktorów, wiedząc z publiczney sławy o cudownych łaskach Sługi Bożego udał się do iego przyczyny y ratunku. A że sam nie mógł nawiedzić Ciała Oyca Michała, posłał do Klasztoru OO. Karmelitów Bożych swego Kapellana, prosząc aby obmywłszy Ciało chusteczką w winie zma-

czaną, powracał do niego czym prędzej. Uczynił to X. Kapellan, a powróciwszy do chorego o mil klkkanasie, gdy go obtarł pomienioną chusteczką zaraz się chory lepiej mieć poczał, y w krotce doskonale ozdrowiał.

Ta o ktorey namieniliśmy Senatorka co nowy habit y płaszcz na Ciało Wieleb: Michała sprawiła, będąc przy porodzeniu w wielkich boleściach y iawnym życia niebezpieczeństwie, udała się do zasług Sługi Bożego, y iak tylko proszku z obmiecionego Ciała iego w Winie zażyła, na tych miał szczęśliwie y zdrowo porodziła. Teyże łaski doznała w Warszawie Tereffa Popinowa Mieszczka Krakowska. Także w Roku P. 1745. JMC Pani Ludowika Cieszanowska Łowczyńska Sieradzka. Inni na Quartanny, y inſze choroby są zleczeni, a choć innych łask dowody poginęły, nie ktorych iednak Autentyczne świadectwa znaydują się u OO. Karmelitów Bożych przez ktore ludzie Nabozni wzbudziła się do nadziei w zasługach tego Sługi Bożiego. Na większą chwałę BOGA w Wybranych Sługach swoich Cudami zawsze słynącego. AMEN.

DZIEŃ XX. STYCZNIA.

Zywot Błogosławionego PIOTRA DUNINA.

Ex Martino Cromero lib: 6. § Hiacinto Pruszczy fol. 57.

PIOTR DUNIN z Familij Starożytney, y przezacney w Krolestwie Duńskim pochodzący, wielką zwyciężkiego imienia Bolesława Krzywoustego Xiążęcia Polskiego sławą uwiedziony, w piękney komitywie do Polski przyiechawszy, na dworze się iego przez nie iaki czas bawił, gdzie potym y Rycerskimi dziełami y piękniemi w młodym wieku przymiotami, y zaleceniem od Krola Duńskiego tak sobie uiał serce Krzywoustu, iż krom tego że mu nadał obszerne dobra, Hrabia na Skrzynnie go uczynił, nad to, żonę mu ze krwi Xiążąt Ruskich, powiną Zbysławy pierwszej Małżonki swoiey zaślubił. A że iako pobożny nadanych sobie dostatkow nie tracił marnie ale roztropnie zażywał, przyczynił mu BOG ich więcej dla chwały swoiey, a to za taką okkazyą. W Danij na ten czas panował Krol Henryk, ktorego rodzony Brat imieniem Abel ale samą rzeczą Kaim, przez zazdrość y chciwość Korony okrutnie zabił, y Krolestwo opą-

nował. Zaczym Gvillhelm (ktorego potym Polacy Świętosławem nazwali) Ociec Piotra Podkarbi Krolewski a między Panami Duńskimi nayeclniejszy, mając w ręku wszystkie Skarby Henryka, obawiał się żeby ich Tyran Abel gwałtem nie zabrał. A przeto pisał do Piotra aby ludzi zebrałszy do boju, wyprawił się do Danij.

Doniósł to Piotr Krzywoustemu Xiążęciu, ktory z wrodzoney chęci do sławy morzem się od Gdańka pusił do Danij z Woy-skiem, do kąd szczęśliwie na Okrętach przypłynawszy, bez żadnego odporu na ląd wysiadł, a Tyran Abel to uslyszawszy, y Tronu zgubą braterską nabytego y Danij odbiegł. Panowie zaś Duńscy osobliwie za podżogą Gvillhelma, wszyscy się do Bolesława Krzywoustego z klonili, ile że się zawczasu z tym oświadczył, że tylko na to ziechał, aby ich z niewoli Tyranna oswobodził, iakoż na wolność im dał, aby sobie na Thron obrali, kogoby chcieli. Co gdy się stało, zabrawszy

brawszy Skarby Gvilhelma Podskarbiego y cały rod jego z tamtąd wyprowadziwszy do Polski z niemi odwrócił. Gvilhelm zaś stary, sobie z potrzebę zostawiwszy, wielkie Skarby przekazał Synowi Piotrowi.

Umiął na dobre zażywać tych Skarbow Piotr, albowiem za nie, sobie, a też y przyjacielom nakupiwszy Majętności, w łasce Bóżej y woli jego Świętej do chodów swoich używał, ubogich wielką uczynnością szczerobliwie opatrował y ich nawiedzał. A wiedząc dobrze że dostatki doczefne od samego BOGA pochodzą naywięcej ich szafował na przymnożenie Chwały jego, albowiem według niektórych historyków Polskich. Siedmdziesiąt y siedm Kościołów, według innych siedmdziesiąt z pełną, z ciosowego kamienia wystawił, a między niemi wiele Klasztorów a to nie żebraczych ale takich którym wiele dobr nadał. Z tych wiadomsze są w Krakowie Kościół S. Jana, Świętego Jędrzeja, S. Salwatora na Zwierzynku, Panny MARYI na Piaśku, S. Marcina, S. Michała na Zamku, S. Wawrzynca na Kazimierzu. Procz tych: w Strzebie, w Chelmnie, w Łęczycy, w Kłobucku, w Skrzynnie, Zarnowie, w Paiecznie, w Rudzie, w Siewierzu, w Chelmicy, w Wórczycowie, w Kijach, na Tyńcu, w Chlewińskach, w Opatowie, w Włostowie, w Kujawskim Kościelcu, w Kaliszu, w Czerwińsku, w Kazimierzu Wielkopolskim, w Młowie, w Koninie, w Nysie, w Koslewie, w Rabinie, w Czerwonym Kościele, w Leżowie, w Lawinie Klasztor y Farę, w Wrocławiu Klasztor y Kościół Norbertanów, bogato nadany pod Imieniem Świętego Wincentego.

Tę Piotra Dunina szczerobliwość ku sobie, y tu na świecie BOG mu nagradzał, kiedy jego Potomstwo tak rozmnożył, że prawie tyle Familij Duninów w Polsce niższej od niego idących liczymy, ile on przybytków Boskich postawił, niektorzy Pisarze Polscy twierdzą, że mu to sama Najswiętsza Panna objawiła. Był nad to Piotr we wszystkich sprawach pobożny, przeciw poddanym swym y innym miłosierny, prawdę kochał, y gdzie trzeba mówił, dla czego też wiele uciérpiał. Bo gdy Władysław wtóry z namowy Krystyny Zony swojej Bracią swoją krzywdził, y na to się uśladził, aby ich wyrzucił z Państwa od Ojców im wydzielonych, Piotr go upominał mówiąc. Pamiętaj na postanowienie Oycowskie, że nie twej nie day się zwodzić, która tobie y nam upadku życzy, Braci młodzey, krzy-

wdy nie czyn, bo cię Pan BOG skarze. Rozgniewał się o to Krol na Piotra y o zemście nań myślił, do czego mu zajadliwa Krystyna pomagała. Trafiło się że gdy Piotr z Krolew bawiąc się na Łowach w pewney rozmowie dotknął podeyrzaney przyjaźni Krolewy z nieciakiem Dobieyszem, a ona się o tym dowiedziawszy namowiła tegoż Dobiesz, aby jakim sposobem Piotra poimał y do niey przyprowadził. Dokazał tego sztucznie Dobiesz, albowiem gdy Piotr sprawował gody w Wrocławiu Corce swojej, obłudny Dobiesz odprowadziwszy Piotra na stronę, przez zasadzonych Łotrow poimał go y do Krolewy przywiódł, która mu język urznąć, y oczy wyrzucić kazała. A toli BOG patrząc na jego niewinność, wzrok mu y mowę choć bez języka przywrócił przez przyczynę Najswiętszej Panny, przed ktorej się Obrazem modlił, jest y po dziś dzień ten Obraz w Kościele starego Skrzynna wielkimi łaskami wstawiony. Piotra zaś po tak Cudownym uleczeniu nazwali ludzie. *Oczko Panny MARYI*. Nie ustawał zatym w czci Boskiej y litościwej Jego Matki Piotr Dunin, ale żyjąc potym jeszcze lat pięć, pomnażał się w pobożności, aż do pełniwszy miary, wielkich u BOGA zasług pobożnie zasnął w Panu, Roku Pańskiego 1141. Pogrzebiony uczciwie we Wrocławiu w Kościele Świętego Wincentego, kedy też potym Zona, Synowie y Corca jego Marią, są pogrzebieni. Ta jego Corca w Wrocławiu fundowała Klasztor Kanoników Regularnych S. Augustyna, na którym jest taki napis. *Has Mater venia, tibi do Maria Maria*.

Z teyże samey B. Piotra Dunina Familij, iasniał przeszłego wieku godny Potomek, sławny Męczeńską Koronę. W. Xiądz Piotr Dunin Sec. Jezu, który miłością Boską zapalony, zaraz od Nowicyatu Zakonnego pragnął gorąco wylać krew za Chrystusa y opowiadać niewiernym Ewangeliją. Przeto choć na sercu y ciele był niewinnym, przemyślnie jednak zadawał sobie umartwienie, Kapłanem zaś zostawszy bez krewnie Ofiary przez ręce Przenajswiętszej Matki Panu BOGU rodziennie ofiarował z wielkim Nabożeństwem, a to szczerze dla otrzymania łaski Męczeństwa, co też y otrzymał. Albowiem między Rusią odszczepieńcami, którzy się na wykorzenie Wiary S. Katolickiej nasadzili, a przez rebellizujących Kozaków na to uzbroili, Apostolskie odprawował Misye z wielką ducha żarliwością, nie mnieyszym dusz pożytkiem. Gardził nie-

bezpieczeństwem życia y niekrył się przed nieprzyjaciółmi. Więc gdy pewnego czasu nawróconego swoim Kazaniem Schizmatyka słuchał Spowiedzi, y już dawał mu rozgrzeszenie, zaufszona hulastra na niego napadła, a po różnych biściach y znęcaniach się, na ostatek konmi służył y Apostoła Chrystusa-

wego rozciągała, a tak chwalebnie dopełnił biegu prac swoich, y Męczennickiej jako pragnął doszedł Korony. Domowi zaś swemu nowej dodał jasności, y chwały.

Z czągo Królowi Męczennikowi sława y część na wieki wieków.

AMEN.

DZIEN XXI. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwego Henryka Firleja Arcybiskupa Gnieźnieńskiego!

Ex Stanislao Lubienio & Damalevicio.

Nieogarniona rozumem stworzonym Boska Mądrość, tak rozrządziła swoy Kościół, że na nim iako na roli iakiej razem ciernia rosną y róże z nich wychodzący, to jest dobrzy y sprawiedliwi ze złych Rodziców. Prawdziwy jest to y na tym Henryku Firleju którego życie podajemy. Albowiem zplodzony był od Ojca Jana Firleja Wojewody Krakowskiego y oraz Marszałka Koronnego, iako Imieniem tak honorami Wielkiego Męza, ale zaciętego Heretyka y heretika Luterskiej sekty w której y życie skończył. Matkę jednak dał mu Bóg Mniszechowną Podkomorzanę Koronną prawdziwą Katoliczkę Panią pobożną. Na Chrzeście S. nadane miał imię Henryka od Chrzestnego Ojca Henryka Walezyusza Króla Polskiego, a że go Ojciec w krotce odumarał, pozostała Matka w Katolickiej Wierze świątobliwie go wychowała, a naprzód w Ojczyźnie go dała na nauki, potem do Gracu w Styryi, potem do Rzymu go wysłała. Przyjął go tam osobliwym afektem Ojciec S. Klemens VIII. ile że przed tym będąc Nuncyuszem w Polsce, znał bardzo dobrze Dom Firlejów w najpierwszych godnościach zostający. Cieszył się oraz ten że Papież, że z Ojca Dissydenta w Wierze, Syna widział Katolika wybornych cnot y obyczajów, y to biorąc go do Stanu duchownego. Więc go zaraz uczynił swoim domowym Prałatem y Referendarzem.

Gdy zaś Henryk czas w Rzymiełożył na słuchaniu Theologii y prawa duchownego, przyłożył y do tego starania, aby rodak jego Święty Stanisław Kościół większą u Chrześcijaństwa miał sławę, y uprosił u Stolicy Apostolskiej, żeby sprawy y Cuda niewinnego tego Młodzieniaka, publiczną władzą Kościelną roztrząsione były y aprobowane.

Powróciwszy do Polski, dla wysokich przymiotów u Zygmunta III. Króla wielce był poważany, przeto oprócz innych Prelatur,

dał mu Król Probostwo Miechowskie y Referendaryę Koronną, na której Godności będąc odprawował Poselstwo do pomienionego Klemensa VIII. Papieża bardzo w trudnych interesach Ojczyzny, atoli się obrotnym swym dowcipem izczęśliwie uspokoił.

W Miechowskim Klasztorze iako pobożny, karność Zakonną mądrymi prawy obstrzył, a iako szczodroblivy, bogatemi aparatami y sprzętami Kościół ozdobił, iakoż y na wielu innych miejscach ślady hojności swojej zostawił. W Kollegiacie Łowickiej Ołtarz marmurowy wystawił, w tejże Ciało S. Wiktoryi Panny z Rzymu sobie przysłane y znaczne Reliquie S. Bennona Biskupa, od Xiążęcia Brabantskiego Gwidelma sobie darowane złożył. Tam że Ojcem Bernardynom piękną strukturą y wielkim kosztem Organy wyniósł. W Ciemiernikach dobrach swoich Kościół na część Najswiętej Matki, wspaniałą z fundamentu wymurował, a Kapłanów którzy by codziennie Obrządek Boski przy nim śpiewali, corocznymi prowentami opatrzył. W Lublinie przy Kościele Ojcow Dominikanów, na Część Drzewa Krzyża Świętego, Kaplica sumptem jego stanęła. OO. Bonifratelów w Łowiczu y Pułtuku, dla poratowania ubogich chorych wprowadził, fundował y nadał. W Kąkimiernu Małopolskim Nasz ubogi Zakon wprowadził, y pierwszym był naszym Fundatorem. Przez te zaś uczynności dla Chwały Boskiej iawnie pokazywał, iaki miał pobożności afekt ku Bogu y bliźnim. Wydawały się krom tego w Henryku, ludzkość ku wszystkim y łaskawość prawie przedziwna, tak dalece że się zdało wielu iż gniewać się nie umiał, miłosierdzie ku ubogim oświadczał zuprzejmym uzaleniem, y iakimżny hojny na nie rozsyponał.

Był naprzód Biskupem Przemyśkim, potem Łuckim y Płockim, w każdym zostawił y pobożności swojej y wspaniałości dowody. Przeniesiony na Arcybiskupstwo Gnieź-

Gnieźnieńskie w radach był wielkiego rozładku, z kąd ZYGMUNTOWI Królowi tak był miły, że gdy iechał do Szwecyi nie chciał go puścić od boku swego. Choć, jeszcze był w samej porze wieku, iednak wiechawszy na Arcy-biskupstwo z natchnienia Boskiego mówił: że na tej Stolicy nie długo miał zabawić, y przeto skoro tylko wszedł na Katedrę, grob sobie z marmuru wystawił, y trumnę ołowianą z sobą wozić kazał, w domu na nią często patrząc, a przez rozmyślanie do Świętej gotował się śmierci. Tym czasem zaś Kościołowi Archikatedralnemu

Gnieźnieńskiemu od złota y pereł drogą Insulę, tak że Statuę Świętego Barnaby Apostoła srebrną zostawił. Coś blisko dwóch lat potym żyjąc, zostawiwszy Oyczyźnie przysługi, Kościołom wielkie ozdoby, ubogim iakmużny, wszystkim Cnot wysokich przykłady z wczesnym y pobożnym przygotowaniem do śmierci. Roku Pańskiego 1626. a wieku swego 62. przeniósł się do Pana, Ktorego chwali na wieki.

AMEN.

DZIEŃ XXII. STYCZNIA.

Zywot Świętobliwego Wawrzyńca Gębickiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Damalevicio S. P. Argento Soc: Jesu ac alijs.

Wawrzyniec z Oycy Piotra Gębickiego, Matki zaś Anny z Ninina Łonieckiej, godnych y pobożnych Rodziców światu wydany, od dzieciństwa swego doznał nad sobą Cudowney Opatrzności Boskiej, y Opieki Najswiętszej Matki (w ktorej się dzień Narodzenia urodził,) R. Pańk: 1559. albowiem gdy go wielka choroba tak zkołatała, że już był prawie zdesperowany, skoro tylko Rodzice ślub za niego do Przeczystej Matki Boskiej uczynili, zaraz od niego tak był uwolniony, że go nigdy na potym nie napadała. Na nauki potym dany w Poznaniu, w Łacińskim języku y w Greckim doskonale był ćwiczony, y między współ-uczniami swemi pierwszą miał sławę, osobliwie gdy wchodzącego na Thron Polski Henryka Króla witał z innemi. Za radą Panów Polskich y samego Króla do Cudzych Krajów wysłany w ieznaśnym roku, w Ingolstadtzie Bawarskim Mieście słuchał Filozofij y Jurisprudencyi, iak z wielką pilnością, tak nie z mniejszym pożytkiem. Zwiedziawszy zaś różne Niemieckie Miasta y Kraie, że mu Ociec umarł, wrocił się do Polski, y udał się do Wuja swego Woyciecha Nininńskiego Kanonika y Archiprezbitera Krakowskiego, Prałata w duchownym y świeckim prawie biegłego, przy którym nieiaki czas zabawił, ćwicząc się tak w pobożności iako y umiejętnościach wyższych, do Stanu duchownego potrzebnych, y tamże Kapłanem został.

W krotce dla wybornych przymiotow przypadł do fercy Woyciechowi Baranowskiemu Prymasowi Koronnemu, osobliwie

dla gładkiego stylu y nie pospolitey umiejętności, ktorey gdy doznał z pisaných przez niego listow Król Stefan, między Sekretarzow Koronnych Wawrzyńca ipoliczył, a w krotce ZYGMUNT III. Sekretarzem Wielkim Koronnym go uczynił. Na tym Urzędzie będąc, wysłany był Posłem do KLEMENSA VIII. Papieża w wielkiej sprawie, udano albowiem przed Oycem S. y Króla samego y Jana Zamoyskiego Hetmana, iakoby z Turkiem porozumienie mieli, y tak mocno to wbito Oycu Świętemu, że nie chciał dać audyencyi Posłowi Polskiemu. Lecz on y wspaniałością umysłu y roztropnością swą tyle dokazał, że mu ią potym dano, na ktorej niesprawiedliwe zarzuty gruntownemi racjami zniósł do fczętu, y Oycy S. do Polski nakłonił.

Skoro Król takiey dzielności Wawrzyńca zprobował, zaraz za powrotem iego, wakuującą Insulę Chełmińską dał mu. Wawrzyniec zaś Biskupem zostawszy aby tak wywysokiemu Urzędowi dosyć uczynił, dwor Krolewski pożegnał, a w powierzoney sobie Diecezji to czynił, co prawa duchowne Biskupom opisały. Odprawił sam Wizytę wszystkich Kościołow podczas ktorej wiele dobrego na przymnożenie cści Boskiej zporządził. Kościołow kilka z rak heretyckich windykował. Wyrzucenych z Torunia przez tumult Xieży Soc: JESU, nieustraszonem mężstwem znowu przywrocił y osadził. Solemną Processyą w dzień Bożego Ciała, ktorey Dyfidenści Toruńscy przeszkadzali, (y dla tego już była zaniehdana) wznowił, y sam ią odprawił.

Zakon-

Zakonnice S. Benedykta Chełmińskiej Kongregacyi dziwną roztropnością rządził, y w zachowaniu Ustaw Zakonnych ugruntował.

Przy Chełmińskiej Insule, został y Kancelerzem Koronnym, którą funkcją y z dobrem Ojczyzny, y sprawiedliwą Sądów Zadwornych sprawował administracyą, tak dalece że choć potym na Kujawską postąpił Katedrę, lubo tego Krześła z Kancelerstwem Koronnym prawa Oczyste łącząc niepozwalając, ten jednak Prałat za zgodnym Rzeczypospolitey Konsensem przy Biskupstwie Kujawskim pieczęć Kancelerską trzymał. Aby we Gdańsku Katolickie dzieci chodząc do Szulmistrzów Luterskich na nauki, nie napijały się kacerstwa jadu, czuły ten Biskup, XX. Jezuitów, tamże na Szołtaniec osadził y dostatnie fundował, a przez to dokazał, że raczej Dissidentów Synowie, Szkoły traktują u Katolickich Præceptorów. Kościół Katedralny Kujawski w Włocławku będący, lampą srebrną przed Najswiętszym Sakramentem y innymi ozdobami ubogacił. Kościół Raciążki, od swego Antecessora zaczęty, ale zaniechany do zupełney pory przyprowadził, Ołtarzami y malowaniem pięknym przyozdobił.

R. P. 1616. Arcybiskupem Gnieźnieńskim, y Prymasem zawołany, na której Stolicy y godności żył nad lat ośm, y wiele dobrego w Archidiecezyi uczynił, w Piotrkowie Synod Prowincyalny złożył, y karnosć Kościelną rozumnymi prawy obostrzył. Bazylikę Gnieźnieńską ogniem nadpsowaną restaurował, blachą miedzianą pokrył, y znaczną summa tenże Kościół uposażył. Wieżę przy Kollegiacie Łowickiej z gruntu wymurował. W Kruświcy, nie którym Biskupom Kruświckim tamże pogrzebionym, nadgrobki postawił. Dwór swój w bojaźni Boskiej y wielkiej trzymał karności. Ludzi mądrych y pobożnych przy sobie rad

chował y wynosił na Kościelne godności, osobliwie Jakuba Zadzikę, Macieja y Stanisława Łubieńskich.

Nie mniej jednak około dobra Ojczyzny chodził ten mądry Prymas, bo zdrową jego radą poki żył, szkodliwy zapal Szwedzkiej Wojny gory nie podnosił. Gdy się pod czas Choćimskiej wojny Zygmunt II. z całym Rycerstwem Polskim na Turków wybrał Gembickiego Prymasa Vicereim zostawił. Po wszystkich tedy Krolestwie Supplikacye za powodzenie Wojenne światobliwy Prymas nakazał: Sam też troskliwy o miłą Ojczyznę, hojnemi jałmużnami, postami, ofarami Świętymi BOGA za nią błagał, osobliwie przez przyczynę Matki Boskiej Krolowy Polskiej. Więc gdy po gorącej Modlitwie w Skierniewieckim Pałacu oknem wyrzwał, pokazała mu się Najswiętsza Matka, na niepełnym Xieżyrcu stojąca, mówiąc do niego. *Nie бой się! Syn moy iak te nieszczęścia odwróć od tej Ojczyzny, że za twego wieku nieprzypadną na nią.* To wyrzekiły zniknęła. Ucieczony był serdecznie tym widzeniem pobożny Biskup, a tym bardziej gdy w krotce wieść przysła o szczęśliwej naszej pod Choćimem wygranej. Za co BOGU y Matce Jego nabożne dzięki oddając, dla wieczney pamiętki, kazał odmalować Obraz Najswiętszej Panny tak iako go widział. Będąc zaś od BOGA pocieszony y tak miłym widokiem, y tak pożądanym nad Pohańcy zwycięstwem, iako stary Simeon pragnął bydy wypuszczone w pokoiu z tego padolu płaczu, przygotowany przez Święte uczynki, uzbroiony Sakramentami Kościelnymi, zostawiwszy y Statystom y Biskupom osobliwie przykłady przenosił się po nadgrobę prac swoich do Pana w szyfickich wieków. Amen.

DZIEŃ XXIII. STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycy Andrzeja Reja. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Annalibus Lucæ Vaddingi Tom: XIV. fol: 209.

W Starożytney Familij Rejow urodzony Andrzej, z Boskiego natchnienia od młodych lat nie do służby światowej obrocił swoje staranie, w których jeszcze ciało niewinne przemysłnemi umartwiał sposobami. W przyzwoitym zaś wieku zostawiwszy Kapłanem, w Nabożeństwie y innych cnotach co raz daley postępował. Przez których wzgląd, Krakowski Biskup uczynił go

swoięy Katedry Kanonikiem y Proboszczem Kościoła S. Idziego. Urzędowi temu czynił dosyć, pilnie się starając o zbawienie duży sobie powierzonych, jednak zawsze o tym przemyslał iakoby w doskonałym Stanie mógł służyć BOGU. Więc gdy y do Polski zaśła sława o S. Janie Kapistranie Apostolskim Męzu, żarliwie opowiadającym słowo Boskie w Morawie, pojechał na widzenie y sły-

y słyżenie ięgo, z ktorego Kazań y życia zbudowany, z wielką ducha gorącością prosił go o habit Zakonny, co gdy otrzymał, w krotce po uczynionej Profesyi, iako wysłocę uczony y ducha Bożkiego pełny uczyniony był Kaznodzieją, który Urząd pilnie y z wielkim duży pożytkiem odprawował. Pokornie zawięze o iobie trzymając żadnego Urzędu Przełożeniękiego nie przyjmował, y owięze pokornie się z niego z wyznaniem swoiey nieśposobności wypraśzał. Następował na niego usilnemi prozbami Jędrzey Biskup Poznański, aby ięgo Suffraganem bydz raczył, ale niezwyćiężonym statkiem y pokorą z tego się cale wymowił. Na modlitwie tak wnętrney iako y ułney był nie zpracowany, każdego dnia oprócz zwyčajnego Obrzędku Kapłańskiego, Płalterz Najswiętszey MARYI Panny, Koronkę o Niey y imieniu JEZUSOWYM nabożnie od-

prawiał. Ustawy Zakonne, a ośobliwie uboſtwa Reguły, z wielką ściſtością chował, mieszkaiąc w Wilnie, Kownie, y w innych Klasztorach wielkie przykłady swoiey ſwiątoſtliwoſci wſzędzie zoſtawił, y ſłowem y życiem oſtrem, ludzi budując.

Przyſzedſzy do lat ſtarości, aby w uſpokojeniu ducha mógł się gotować do ſzczęſliwej ſmierci, za pozwoleniem Starſzych udał się na Puſtelnicze mieyſce S. Katarzyny nazwane, w Małej Polſzcze. Tam od ludzkich rozrywek y poćiech oddalony, w trudem Cięła przez poſty y nieſpanie, w uſtawiczoney bogomyſności reſztę życia ſwego prowadził. A ſłabiejąc co raz na ſilach, przenieſiony był do Krakowa, gdzie gotując się do bliſkiey ſmierci, przyiawży nabożnie Sakramenta Święte, przenieſił się do BOGA Ktorego ſamego pragnął y z nim kroluie na wieki. Amen.

DZIEN XXIV. STYCZNIA.

Zywot Świątoſtliwego KAZIMIRZA KORSAKA.

Ex P. Joanne Naramowski Soc: J. in Facie reru Sarmaticaru. fol: 313.

Sławna y aż do naſzych wieków trwająca KORSAKOW Familia, z Korſyki wyſpy do Wielkiego Xięſtwa Litewſkiego ieſt przenieſiona. Przodek tego Domu był tak zacny że mu Swidrygiełło Xiążę Litewſkie Sioſtrę ſwoię dał w Małżeństwo, a w poſagu z nią wielkie włoſci. Ta Familia na przyſługę y obronę Oyczyzny wydała niezliczonych Bohatyrow ile bardzo w późnieyſzych czasach rozrodzona. Niemniej, iednak y ludzi pobożnych z ktorych oſobliwie ſławni ſą: u Hiſtorykow Rafał Korſak Metropolita całej Ruſi Maż uęzony, nabożny y pracami około Unij S. załęczony. Przeto gdy ſtarając się o Kanonizacyę B. Jozafata Męczennika był w Rzymie, tak był miſy Urbanowi VIII. Papięzowi, że mu na dowod ſwego affektu dał wſzyſtek ſtroj y Apparat Greckich Obrzędków, bardzo bogaty. Drugi Jozef Wojewoda Mściſławſki, który pragnąc czci Boſkiey pomnożenia, fundował Oyców Bazylianów ſUnitów w Berezwie y Wierzbołowie. Oytom zaś Karmelitom Boſym Klasztor fundował w Głębokiey, y upoſadził go po Krolewſku.

Świeższego iednak wieku z tęcy Przeſwiętney Familij wyniknęło nowe a rzadko widane ſwiatło, od oka y wiadomości ludzkiey długo zakryte, ktore dla przykłądu y podziwienia ſię podać. Był to Kazimirz

Korſak, wielkiey fortuny dziedzic, ile krom iedney Sioſtry żadnego rodzeńſtwa nie mający. Ten zaraz z młodu, czuł mocny inſtykt, od BOGA do pogardy ſwięta, iednak nie miał oſwiecenia iakaby drogą y ſpoſobem to wykonał. Przeto z wrodzoney godnemu imieniu ſkłonności po odprawionych Szkołach udał się do Obozu y woynę ſłużył, chcąc ſławę ſobie zarabiać. Y w tym iednak ſtanie, ciągnął go BOG przez częſte natchnienie, aby w proſtym wieſniaozym ſtanie zbawienia duży ſwoiey ſzukał. Opierał się temu długo Kazimirz, bo go od tak niezwyčajney odmiany y oſtatniego ſiebie poniżenia odwoǳiła zacność urodzenia, delikatne wychowanie, nadzieja honorów, y pompa ſwięta. Słodziła mu Stan taki z drugiey ſtrony, łaska y miłość Boſka, ktorey ſerce ięgo było pełne. Gdy ſię tak ſam z ſobą paſuię, do tak heroicznego zwycięſtwa ſamego ſiebie, pomógł mu taki przypadek.

Od Pułkownika ſwego Kazimirz wyſtany na podiezd, że o żadnym niebeſpieczeńſtwie od nieprzyiawciela nieſtyſzał, na noc z ludźmi ſwemi rozłożył się w iedney Wſi y ſpokojnie, zaſnął. W tym w głęboką noc przypaǳł nieprzyiawciel, na trwoę iako wſzyſcy tak, y Kazimirz ſię porwał, a z przękoſci w ciemney chacie, mięſto ſwoich

swoich sukien, chłopską gunię wziął na siebie, y w niej na nieprzyjaciela wypadł, którego szczęśliwie pogromił. Już też y świtać poczęło, a gdy po sobie pogląda Kazimirz, widzi się w owej siermiędze nie w swojej sukni, y zaraz głos we wnętrzu słyszy: *Otoż cię BOG tak stroi, ta to jest barwa, w której cię BOG chce zbawić.* Co gdy pilnie rozważa, na ostatek niechcąc się dłużej woli Boskiej przeciwiać, konie, sprzęty, suknie zprzedał, y rozdawszy je ubogim w głęboką puścił się puścynią, tam samemi tylko korzonkami y ziołkami żyjąc na samej bogomyślności czas strawił, iednak y tu nie był spokojny zupełnie, że nie we wszystkim na woli Boskiej przeżywał. Zaczem rozważając przeszłe natchnienia swoje do Wieyskiego y pracowitego życia, przełamał w sobie całą prawie naturę, y Męstwem niesłychanym odważył się na taką swoją pogardę. A tak iako był wyćieniony postami na puszczy, spalony od słońca, zarosły y odarty, udał się do pewnej Wioski. Tam u chłopa służbę przyjął, a z taką ochotą y wiernością Wieśniacze roboty odprawował, iakoby do nich od urodzenia był przyuczony. Przy tak grubych y ciężkich pracach w Nabożeństwie był pilny, w obyczajach skromny, pokorny y posłuszny. Co w nim upatrując Gospodarz y bardzo poważając, oraz wierne jego prace chcąc mu zawdzięczyć. Córke mu swoją iedynaczkę zą Zonę y w posagu dziedzictwo wszystkiego ofiarował, ale się Kazimirz z tego wymówił y całe wyłamał.

Aby zaś y tego zbył się nalegania, y bardziey się ieszcze poniżył, przenosił się do inſzey Wsi swojej dziedzicznej, którą już rodzona jego Siostra trzymała. Tam poddanemu własnemu za Parobka się ofiarował, któremu wiernie służył y wszystkie by nacyęższe prace podejmował. Nie raz na pańszczyznę do Dworu chodził, gdzie

nie poznany, bićia guzy, besztania y pogardy ostatnie od Dworskich ponosił. Bywało to że y sama Siostra paściw się nad nim kazała, co on wszystko niezwyćezoną cierpliwością y milczeniem, dla miłości Boskiej przyjmował. Siedm lat w owej Wiosce na takich pracach y ćwiczeniach przetrwał, y więcey coś nad S. Alexego Rzymianina nad sobą dokazał.

Zwałłony pracami które jego siły przechodziły, na koniec śmiertelnie zachorzał, o co gdy się Gospodarz niezmiernie troskał, prosił go Kazimirz aby w nadgodę wiernych prac jego, Xiędza mu sprowadził, y mówił do niego: *Jedź na publiczny gościniec, Kapłana którego tam nie omylnie nąpadnicz, zapros do mnie.* Uczynił to chętnie Gospodarz, y trafił na iadącego X. Dominika Podolca *Soc: JESU*, którego gdy zaprosił do domu swego y przyprowadził do chorego, a sam odszedł z izby, chory Kazimirz po Łacinie owego Kapłana (który był w Szkołach jego Profesorem) powitał po imieniu y przezwisku, na co się on wielce zadziwił. Gdy zaś Spowiedź generalną przed nim uczynił, opowiedział mu wszystkie Stan y proceder życia swego, a oraz wszystkie pociechy które miewał od BOGA na duszy w tak pracowitym y wzgardzonym Stanie swoim. Dwa zaś obowiązki na tegoż Spowiednika swego włożył, pierwszy aby imienia Jego, y co się z nim działo, nikomu niewyjawiał. Drugi aby go na Cmentarzu zwyczajem innych Wieśniaków pogrzebiono. To uczyniwszy czyści ow Młodzian, y niezwyčajny Męczennik, w Świętych aktach, na wolność Synów przeszedł. Rzeczony Kapłan tę wszystkie rzecz w wielkim sekrecie poki żył trzymał. Po jego dopiero śmierci Cudowną historią, jego ręką wypisaną znaleziono. Z czego Cudownemu w usługach swoich BOGU, przez całą wieczność niech będzie chwała. Amen.

DZIEŃ XXV. STYCZNIA.

Zywołt Świątobliwego Jarosława Bogoryi Arcy Bisk: Gnieźnień:

Ex spondano ad Annum 1376, Bzovio ad Ann: 1734.

Et alijs Scriptoribus Polonis.

Jarosław od herbu Familij do tad w Polsce trwającej nazwany Bogoria, z młodych lat do Bononij od Rodziców na Nauki wyższe posłany, tyle tam przez wysoki dowcip y nieprzyganne obyczaje powagi

nabył, że go też sobie Rektorem cała Akademia obrała, którą roztropnie y z wielką umysłu wspaniałością rządził, bo gdy Magistrat Bonenki Anglika Studenta o iakis excels przeświadczonego, przeciwko prawu pod

pod miecz skazał, Jarosław zastawiając się o całość praw Akademij, na inżelę ią mieysce przeniośł, y nie pierwey znowu do Bononij powrocił, aż za zabicie Studenta dosię się stało. Powrociwszy do Oyczyzny, dla wybornych przymiotów, za promocyą Krola Kążimirza Wielkiego, został Archidjakonem Krakowskim y Kanonikiem Gnieźniskim, na których Prælaturach, takiemi zająśniał cnotami, że niebywły pierwey żadnym Biskupem, zgodnie od Kapituły Gnieźniskiey, obrany był Arcy-Biskupem, a nie przez samego KLEMENSA VI. Papieża był nim deklarowany, iako niektórzy obłądnie piszą.

Na tey naypierwszey w Polsce Godności postawiony, Urząd swoy Pasterski osobiwą roztropnością sprawował, bo nie tylko swoią Archidiecezyą ale y inne Biskupow sobie podległych Diecezye wizytował, y dobry w nich porządek stanowią, Spory, częścią między Biskupy, częścią między Świeckimi Pany, wielką dzielnością uspokajał. Wydarł niesprawiedliwie od Potentatów dobra albo dochody, nieustrasżonym Męstwem windykował, y wiele tak swoiey Katedrze iako y innym Kościołom prowentow przyczynił. Pragnąc zaś większego co raz pomnożenia chwały Boskiey, na wielu mieyscach z fundamentu wyprowadził y uposażył Kościoły, iako to w Gnieźnie, Opatowie, w Skotnikach dziedzicznej włości swoiey za Sandomirzem. W Uniejowie Kościół Panny MARYI Kanonikami osadził y nadał, tamże Probostwo S. Mikołaja fundował, y Oycom Benedyktynom puscił. Wiesz do niego przydawszy. W Kaliszu walącą się Kollegiatę restaurował; a dla przyśtoynego Kąplanow pożywienia, dwie Wsi do niey

przyłączył. Inne Kościoły ubogie, iako to w Budywiczach, Fabianicach, w Krakowie na Zamku, S. Jerzego aby ozdobnieysze byli y trwalsze, dziesięcinami opatrzył. Kanonikow Regulárnych do Kaliskiey Párochij S. Mikołaja wprowadził, aby tam Chwała Boska we dnie y w nocy brzmiała. Ubogie Parafie Koscielnym apparatus ozdobil, a będąc lat trzydzięści rztery Arcy-Biskupem dobry porządek wszędzie wprowadził, y pilnie go utrzymował. Na ostatek sto lat życia swego w tych Pasterskich pracach dopędziwszy, gdy na oczy szwankować począł, przybrał sobie Koadjutora Jana z Strzelce za Konsensem całej Kapituły, a chcąc w uspokojeniu od Spraw innych resztę życia prowadzić, w Łędzkim Klastorze XX. Cisterfow mieszkał przez dwie lecie, gdzie się rozmyślanie wieczności bawił, y grzechy swoie pokutnymi uczynkami zmywał, a do bliżzey co raz śmierci w czesnie się gotował. Potym się do Kalisza przeniośł, kedy z pobożną dyspozycyą życie doczesne zakończył. Kazał się w Gnieźnie w Kaplicy od siebie wystawionej pochować, nie drzwiami jednak ale przez wykwaną w scianie dziurę, chciał, aby Ciało jego wniesione było do Kościoła, a to z tey przyczyny, że iako sam na siebie wyznawał, na Arcy-Biskupią Godność, nie przez opisaną prawem Koscielnym drogę był wstąpił, podobno z tąż że niebędący niższym Biskupem na naywyższy stopień Metropolitańskiey godności poskoczył. Ktore dobrowolne Jarosława wyznanie y postrogni wychwalają historycy. Pan BOG zaś iego pokorę przyjął, Ktoremu chwala y Panowanie bez końca.

A M E N.

DZIEŃ XXVI STYCZNIA.

Zywot Wielebnego Oycá Hieronima Cyrusa Karmelity Bosiego.

Ex Philipp: à SS. Trinitate in Decore Carmeli par: 3. fol: 419.

Hieronim a ze Chrztu Jędrzey urodził się w Krakowie Roku Pańskiego 1603. z Rodzicow urodzeniem y pobożnością sławnym, z Oycy Samuela Cyrusa y Mátki Doroty Pipanowney. Tego momentu ktorego na świat wyszedł, roj pszczół osiadł na domu Oycowskim, na znak że miał być napotym słodkiey wymowy Kaznodzieią. Do ktorego Urzędu Apostolskiego od samego dzieciństwa miał skłonność. Albowiem led-

wie słowa mógł wymawiać, a już naśladować Kaznodzieiow, Ambonę sobie robił, y domowym nie bez zadumienia słuchającym słowo Boże opowiadał. W dziecinnych jeszcze latach w Nabożeństwie y umartwieńniu tak się kochał, że często mało snu żążywając na gołej ziemi sypiał. Posty nie tylko od Kościoła postanowione, ale też y inne z swego Nabożeństwa ściśle zachowywał. W zimie często z domu wychodził na wiatr y mroz,

y mroz, na deszcze y śniegi, żeby delikatne Ciało, do ostrości przyuczał.

Podróższy, do Akademij Krakowskiej dany na Nauki, wysoki dowcip y łatwość do pojęcia wszelkich nauk po sobie pokazał. Z tamtąd do Wrocławia, częścią na słuchanie Filozofij, częścią dla nauczania się Niemieckiego języka od Rodziców wysłany, choć między samymi heretykami mieszkał, nigdy się do tego przywieść nie dał, żeby w zakazane dni iadał mięso. Rewokowany do Polski, za natchnieniem Ducha S. prosił się zaraz do Zakonu OO. Karmelitów Bosych, dopiero lat piętnaście, wieku swego mający. Ledwie się wymówić może jakim żalem Ociec jego z tąd był zdięty, przeto wszelkimi sposobami starał się go, od tego odwieść, ale na wszelkie rące pokorny Syn mu odpowiedział: *We wszystkich gotów jestem być ci posłusznym, wczym Ociec Niebieski, ofobliwszy y uniwersalny nie przeczy, który że mnie powołał, muszę mu być posłuszny.* Zaczyn Ociec z płaczem odszedł, a Syn habit Zakonny z radością ducha przyjął, nazwany zwyczajem tego S. Zakonu Hieronim od S. Jacka.

Z Wielką gorącością Ducha y postępkami we wszystkich cnotach odprawiający Nowicyat, do Profesji przypuszczony, zabranego raz ducha nienaruszenie chował y pomnażał, w Anielskiej skromności, w ścisłym milczeniu, w nadzwyczajnych umartwieniach nie ustawał, choć był słabey kompleksy. Po wysłuchaney Theologii został Kapłanem, z takim Nabożeństwem y ukladnością Mszą S. odprawował, że słuchających ludzi wiele budował. Z Nabożeństwa ku Najświętszemu Sakramentowi, o wielkie ochędostwo Ołtarzow y Apparatów pilnie się starał, a że oliwa w Polsce jest droga, pragnąc aby nacyzysza oliwa w lampie przed Najświętszym Sakramentem zawsze gorzała, o różny dochód na to starał się. Aby y on y inni Kapłani mieli się z kąd gotować do Mszy S. jego zabiegiem przedrukowana była w Krakowie Książka X. Antoniego Moliny Kartuzyana, do tej Świętej Zabawy bardzo zgodna.

A ponieważ w nim Przełożeni Starsi upatrowali wielką żarliwość o zachowanie ustaw Zakonnych, na Przeorstwo go celnieyszcz Klasztorow wysadzali, iakoż nieomylił się na nadziei, bo Hieronim y żywym przykładem y gorącemi exhortacjami wszystkich pobudzał do punktualnego zachowania by najmniejzych Reguł. Zwykł był mawiać:

Ze ieden Zakonnik prawa nasze doskonale zachowujący, więcej ozdoby y pożytku Zakonowi przynosi niż wielu Kaznodziejow, y tych co Księgi wydają, bo oni tylko mówią y piszą wielkie rzeczy, ten zaś wielkie rzeczy czyni, co za Księgi wydane y Kazanie stałe.

Od krewnych y przyjaciół społeczności, ile mógł unikał, zbytniego o rzeczy doczesne starania y sam nie miał y innym zakazował, a pilnując bardziej pobożności y zakonney obserwancji doznawał zawsze obfitey Boskiej Opatrzności. Choć ugrunтовany był w pokorze, y chwały od ludzi niepragnął, sam iednak BOG sprawował że w wielkim był poważeniu nie tylko u niższego stanu ludzi, ale y u samych Monarchow, Jemu ten honor uczyniono że w Katedralnym Kościele Krakowskim, oprócz mianego Kazania, łacińską mową dwie Krolowy Polskie to jest Cecylią Renatę Ferdynanda Wtorego Cersaza Corkę, a to R. Pańk: 1636. Y znowu Roku Pań: 1646. Ludwikę Niwernęńską Xiężniczkę, tamte ZYGMUNTA III. tę Władysława IV. Krolow Małzonki witał. U tegoż Władysława prawie ordynaryjnym, był Kaznodzieją, a tak po Apostolsku kazającego rad słuchał, że raz y Krolowey pod czas Kazania mówiącey do niego, niechciał odpowiedzieć. Wydawał się albowiem w Kazaniach y mowach jego duch iakiś ognisty, przerażający serca ludzkie, y trafiało się że gdy miewał Exhorty duchowne do swoich Zakonników, tak ich dusze poruszał, że y w zachwycenie wpadały.

Ta gorącość ducha jego, wydawała się y przez żarliwość o Wiarę S. Katolicką, o którą mężnie stał przeciw heretykom, iako y w inszych tak w tym razie R.P. 1646. Krol Władysław IV. oraz z Arcybiskupem Gnieźnieńskim, generalny zjazd w Toruniu złożył, na który ziechali się Biskupi y Theologowie Katoliccy, z iedney strony, z drugiej zaś Dyfidenty, których głową był Hufelman Predykant Wittemberki, z nim tedy sam na sam zwiódł dysputę Wielebny Hieronim, y swoimi argumentami związał, że ow Medrek daley pociągnąć nie mógł, a zawstydzony y roziadły rzekł: *Wolał bym rączy z szatanem, niż z tym Mnichem disputować.* Ale Hieronim nie tylko słowem ale y piśmem na tegoż heretyka natarł, wydawizy Książkę w ktorej mądrze, błędy jego zbija. Podał y innych Książ wiele do druku, na pożytek y zbudowanie wiernych, iako to: *Fundament życia duchownego. Sposób dobrego życia. Sekreta*

kręta życia duchownego. O przystoyności Zakonney. Nauka życia Pustelniczego. Instrukcyje dla umierających. O prawdziwej y fałszywej Miłości. Cwiczenie około Mszy Świętej. Cwiczenie na Adwent. Instrukcyje Biskupa. Instrukcyja Spowiedników Zakonnic. Nauka życia duchownego dla Świeckich. Exhorty na Regułę swego Zakonu. Kazania na Niedziele y Święta całego roku. Wzor doskonałości Ewangelicznej y innych wiele. Rzecz to zaprawdę dziwna, że w krótkim Zakonnym życiu biegu, przy zabawach Przełożenckich tak wiele y czynić dobrego y pisać potrafił Hieronim.

Gdy według zwyczaju Zakonnego w Celi Pustelniczej zaczął duchowne Rekolekcyje, wpadł w ciężką Malignę, a po dni czterdziestu gdy Lekarz o zdrowiu jego powątpiewał, rzekł wspaniałym umysłem chory: O gdyby teraz który z przyjaciół, szczerze mię mógł upewnić, o terazniejszszym niebezpieczeństwie. Na co gdy mu jeden rzekł: Oddaj się Wąszności na wolą Bożą będąc gotów czyli żyć, czyli umierać. Odpowiedział Hieronim: Gotów jestem, y nie jestem zturbowany, y wesoły w Zakonie Świętym umieram, nieśmiertelne Bogu mojemu dzięki czynię, że mi w Zakonie Najsświętszej Panny z Góry Karmelu żyć y umierać pozwolił. Chorobę przedłużoną z przykładną cierpliwością znośli, a w niej dla zaśluzi ulubionego sobie posłuszeństwa, nic nie czynił bez wyraźney Przełożonego woli. W dzień Bożego Narodzenia, Spowiedź z całego życia uczynił, y Najswiętszy Sakrament z wielkim Nabozęństwem przyjąwszy, wiele lez wylał przy Nogach Ukrzyżowanego JEZUSA. A gdy widział że Zakonnicy z śmierci jego byli żałostni, y nieustannie o życie jego Pana BOGA prosili, rzekł do nich: Nie przykrzcie się proszę tak bardzo Janu Bogu o zdrowie moje: już Majestat Boski przewidywał pożyteczniejszych odemnie Zakonowi Świętemu. A coż ja jestem tylko pies martwy? wyrzucie tego psa na pojeptanie.

Proszony zaś aby jakie pamiątki, Zakonnikom swoim zostawił do doskonałości, odpowiedział: Nie jest rzecz przyzwoita żeby ja będąc najmnieyszym Synem, Oycam moim dawał naukę. Gdy bardziey słabiał na siłach, a pewny Zakonnik do niego mówił: Bądź Oycze serca odważnego, y gruntowney nie traci nadziei. Wzruszony żarliwością ducha rzekł: Co mówisz Bracie? nie trzeba desperować. Ja wiem że BOG

jest niezmierney Dobroci y Miłosierdzia, więc ufam ufam w Boskiey łaskowości y nadzieię pokładać będę na wieki. Przyjąwszy zaś Przenajswiętszy Wiatyk, tudzież y olej Święty, śpódka owę Piesń o Najswiętszym Sakramencie począł spiewać. Czczę cię pokornie Bóstwo utdione, którą gdy daley Zakonnicy prześpiewali, Spokoynie Ducha Bogu oddał R. P. 1647. wieku swego 45. a od Zakonney Profesyi 28. Gdy już konał, pokazała się twarz jego biała, y na wężrzanie bardzo przyjemna, która z wielkiew maligny bardzo przed tym była z czerniała. Śmierć jego wszystkich znających wielkim żalem napełniła, z kąd iedni a bardzo godni ludzie mówili. Wielka zapewne w Kościele Bożym upadła Kolumna. Biskup zaś Krakowski Piotr Gebicki powiedział: Przeto straciliśmy, y nie rychło będziemy mieć takiego Hieronima. A czemu się naybardziey trzeba dziwować? pewny Heretyk Gdański nazwał go: Świątkiem Polski, y żalostny z jego śmierci, wiele trzeba było pieniędzy, na wydanie Ksiąg jego ofiarował.

Opinią tę którą ludzie mieli o Świątobliwości Hieronyma, y sam Pan BOG raczył utwierdzić. Piątego bowiem roku od śmierci jego w Lubelskim Klasztorze pewna jego Zakonu Siostra, ciężką y długą chorobą była złożona, osobliwie tak frogi bólu głowy cierpiała, iż rozumiała że się iey wierzch głowy rozpędzie, y Medycy żadnem lekarstwem tego bólu uspokoić nie mogli. Więc Ociec Hieronim w dzień Świętego Anioła pokazał się iey w widzeniu rozumnym, y w momencie ją uzdrowił, a podawszy iey sposób iak miała pożytecznie Komunikować, kazał iey z innemi poysć do Komunij. Iakoż do niey uzdrowiona doskonale zaraz poszła, a potym do wszelkich Zakonnych prac zdolną była. Przez którego zaśluzi y my Pana BOGA prosimy który jest chwalebny w Świętych swoich.

AMEN.



DZIEŃ XXVII. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwej Pani Anny Aloyzyi Xiężny Ostrowskiej.

Ex P. Gaspare Nieściecki Tom: 3. fol: 519. ac Vita Typo impressa.

Krew dawniejszymi czasy sławnych Jedynowładców Ruskich, szeroko w tych Krajach Państwo swoje rozciągających, została w Polsce w Xiążętach Ostrogskich y długo trwała, to jest do Roku Pań: 1670. na Wielki zaszczyt y obronę Ojczyzny naszej. Z niey iako z Meżkiej płci kwitneli wielkimi dziełami, y pobożnością ludzie, tak y w Niewieściey osobiłwą świątobliwością pamiętne Osoby, między ktoremi prym trzymała ta, ktorej życie podaje się do wiadomości. Anna Aloyzya, Alexandra Xiążęcia Ostrogskiego Wojewody Wołyńskiego Córka, zrodzona od Anny z Sztembergu Kosteżanki Wojewódzanki Sandomirskiej. Ta prawie od pieluch skłonność do dobrego wzięwszy, skoro do używania rozumu przyszła, zaraz się na ten affekt do BOGA wzbila: *Stworco mój? znam Cię za Pánem mego y Bogá mego, bądź że Pánem y Bogiem moim, a ja będę najmniejszą Służebnicą twoją, Tobie się na dożywotnią y wieczną służbę oddaję.*

Z tego affektu wszystkie potym w niey cnoty z laty roty, ktorych fundamentem była bojaźń Boska, pochopeł zaś rozmowy o rzeczach do duszy należących. Książek duchownych czytanie (w ktorych osobiłwy smak miała) w mowie, zabawach, Konwersacyach, ostrożność wielka, sumienia swego pilne y częste rozbieganie, do Spowiedzi y Komunii S. uczęszczanie z gorącością serca. Idąc za radą wielce pobożney Młotki, klaniała myśl swoją do czystego w Panińskim stanie życia, y na to słubem się chciała obowiązać, atoli z wielkich przyczyn, y za radą wielkich ludzi, w Mażeńskie związki wkroczyła z Karolem Janem CHODKIEWICZEM Wojewodą Wileńskim, a Hetmanem Wielkim Litewskim, sławnym Wojownikiem, w dziecięctwie jednak Miesięcy ten Waleczny Hetman pod Chocimem, po otrzymanym z Turków pamiętnym Zwycięstwie, życie swoje położył, y tak się owa para rozzerwała. Wielu zaś opinia była że Anna Meża swego do zachowania w spólnie nienaruszonej czystości namowiwizy, w Paniństwie została.

Wdową będąc, stała się wzorem y przykładem snot temu Stánowi należących, a na-

przód postradawszy Meżę, żadnego znać nie chciała, że zaś naywięksi Pánowie y Dignitarze, o iey dożywotnią przyjaźń zabiegali, a między niemi y Władysław Krolewicz, dla tego zrzuciwszy z siebie świetne y bogate suknie pod nogi ie Krucyfiksa rzuciła, sama zaś siebie słubem czystości na wieczną służbę BOGU obowiązała. Miała do tego wielki pochopeł z iedney gorącej Modlitwy przed Ukrzyżowanym JEZUSEM Pánem, z ktorego ust te słowa słyssała. *Pogardź światem.* y zaraz na ten głos, serce y affekt do chowania Czystości do zgonnie skłoniła.

Widząc zaś w Mieście swoim dziedzicznym Ostrogu mnostwo Żydów, Tatarów, Schizmatyków tam rozplenionych, a chcąc ich pozyskać BOGU, Collegium Zakonowi Soc: JESU (które niegdy Stryi iey rodzone Janusz Xiążę Ostrowski Kasztelan Krakowski stawiać zamyslał) rzeczą samą ufundowała, y nakładem prawie Krolewskim uposażyła. Tamże Konwikt dla Szlacheckiey Młodzieży, w dobra należycie opatrzywszy z fundamentu wywiodła, y przyległą Cerkiew na domową dla nich Kaplicę obrobiła.

Tak ufundawszy pomienione Collegium, siebie też w rozlicznych cnotach gruntowała. A naprzód osobiłwy gust miała do rzeczy Boskich, iedna iey uciecha była, na duchownych zabawach dni y lata trawić, przeciwnym zaś sposobem, kiedy dworne y światowe rozmowy usłyssała, wielce się tym alternując, albo się od stołu porywała, albo iawnie wielomowców strofowała, inną do dyskursu materią wtrącając, albo Kaptanów upraszając, żeby co zbawiennego mówić zaczęli. Księgi nabożne tak sobie smakowała że się od czytania, albo od słuchania ich, chyba za poważną przyczyną oderwać nie mogła. Jako się z młodu w uśtne y serdeczne modlitwy, w codzienne do Najświętszego Sakramentu, do Przeczystej Bogarodzice Panny, y do Świętych Pańskich Nabożeństw zaprawiała, tak ten Święty zwyczaj, z większą co raz gorącością ducha, do śmierci zachowała. Nad to wprawiała się, codzienne przez godzinę, Miesieczne przez trzy dni, coroczne przez dni dziesięć odprawiać Medytacye albo Rekolekcyje, wszelkie doczególne sprawy dla tak

zbawiennego ćwiczenia na stronę odkładając.

Słowo Boże w wielkim miała poważeniu y rada go często słuchała. Trafiło się kiedyś, że w Poznaniu na pogrzeb zaproszona, widziała że pewny Prałat wielkimi do Urzędu Kaznodziejskiego talentami od BOGA obdarzony wszedł na Kazalnicę, czym się bardzo zmieszła y zaraz wyszła z Kościoła. Gdy się iey pytano o przyczynę tego? rzekła: *Coż tu po mnie? jako ten Kaznodzieja może o mnie radzić, który duszy swojej tak źle poradził?* ten bowiem Prałat odstąpił był swego powołania Zakonnego. To też miała w zwyczaju, że żadney Komunii S. nie było, żeby po niey na Ołtarzu przynajmniej pięciu Czerwonych Złotych iakmużny nie złożyła, lubo często Komunikowała. Y to w niey była osobliwość, że w rocznicę Narodzenia swego przy zwykłym Nabożeństwie, tyle czerwonych złotych w Kościele na ofiarę dawała, ile iey lat było, tak iż przed rokiem śmierci swojej, kiedy już miała pięćdziesiąt y trzy lat, tyle też Czerwonych złotych na Ołtarzu złożyła.

Umartwienia Ciała swego, starała się wielkim ukrywać sekretem, aż dopiero na ten czas się wyiawiły, kiedy po iey śmierci, ofiary dyscypliny krwią zbroczone, żelazne grzebienie, y drutowe paski znalazły się. Inne zaś sposoby skrytżę umartwienia, aby y po śmierci nie były wyiawione, obowiązała aby Ją po śmierci nie przebierano, ale tak iako umierała pochowano.

Miłość Boska wielka u niey była, którą nie tylko się do BOGA wzbijała, ale nią wszelkie dolegliwości y urazy sobie stodziła. Nie mniej y miłość ku bliżnim serce tej Pani napełniła, z ktorey pochodziło, że Szpitale nawiedzała, iakmużny w nich sowe składała, sama chorym usługowała, ubogim Chrystusowym, z pod boku swego wyimując pościel podkładała. Na wszystkich miętycach swey dzierżawy niecierpiała tego, żeby ubodzy po ulicach leżyć, albo gdzie w barłogu mieli, ale wszystkich do Szpitalow zprowadzać, y wysadzonym na to wiernym Osobom opatrować kazała.

W Roku Pańsk. 1638. pod czas walnego głodu, od ktorego wiele ludzi pomarło, Anna w Maiętnościach swoich, nie tylko poddałym, ale y wszystkim innym miłośierdzia żebzącym, pewne na każdy dzień postawiała obroki, tak że Chlebem iey odżywieni ludzie, oneyże po BOGU życie swoje przyznawali. Często też więźniow, albo

na śmierć skazanych odkupowała, szkody przez nich poczynione nadgradzała, w dobrach swoich aby poddani krzywd albo uciążenia nie ponosili, pilnie przestrzegała. Z pokory głębokiey bolała na to gdy ią iako Xiężną y Wojewodziną czczono, przeto ubożuchne Szlachcianki mile przyjmowała, w Kościele ustępując się, podle siebie miętyce im dawała. W Wielki Czwartek nie tylko że nogi ubogim umywała y całowała ale też łzami swemi oblewała, a zasadzwszy ich potym za stoł, częstowała ich y służyła im z iaką ochotą, iakby samego Chrystusa gościem miała. Wielki Piątek cały, na Nabożeństwie zwykła trawić, groby Pańskie często obchodząc, y łzami piwiment oblewając, co y innych czasow w bardzo podle łzawy ubrana czyniła.

Trafił się iey z tej przyczyny trefny przypadek. Ubrana prawie po Wieysku, przyjechała na Spowiedź do Kąplana przy prostości Świętobliwego, który iey przed Spowiedzią mniey potrzebne zadawał pytania, na ktore ona w pokorze serca iako naysposobniejsza odpowiadała. Między innemi spytał, Jak ci imię? Hanka prawi. Coś ty jest? Dziewka prawi. Z kądś jest? z Przedmieścia. Ktore wszystkie odpowiedzi były prawdziwe, bo iey było Imię Anna, wiedziała też że choć przy Matęstwie, została Panną. A że Pałac iey w Jarosławiu (gdzie się to działo) był na Przedmieściu, toć była z Przedmieścia.

Ocier iey Alexander Xiążę, żył w Greckim odzuczeniu, ale przed śmiercią chciał byż Katoikiem y Kąplana żądał Rzymskiego, jednak za potężną Schyzmatykow fakcyą w Cerkwi ich był pogrzebionym. Bolało to bardzo Annę, więc go z tamtąd do Katoickiego Kościoła przenieść y pogrzebsć kazała, o co pobudzeni od swoich Popow Schyzmatycy wielki tumult uczynili y na Pałac swojej Pani napadli, w którym ledwie z ostatnim niebezpieczeństwem ocalała. Sprawa ta wytoczyła się do Trybunału, za ktorego dekretem iednych ścinąć, drugich ćwiertować, innych w koło wplatać kázano, domy nawet przywódcow poobalać, y place solą posypać. Gdy jednak przyszedł czas egzekucyi, a wszyscy przewinieni pewney śmierci czekali, Anna miłościerna życiem ich darowała, z kadydan y pęt uwolniła, nawet hojnie ucztęstwanym wolno do domow swoich puściła.

Z tej okkazy odniosła tę pościechę, że po czterdziestu Schyzmatyckich Popach za Dekre-

za Dekretem Trybunałskim wypędzonych, Wiara Katolicka w dobrach Anny szczyć się poczęła, drudzy nawet Popi do niey przystawali, których stateczność, żeby wszystkim iawna była, postanowiła to Anna, aby wszyscy z Dobr iey, na Święto Bożego-Ciała, zjeżdżali się do Ostroga na Procesyja, y przy wystawionych Ołtarzach Ewangelie Słowiańskim językiem śpiewali.

Dwór swoy Xiężcy, który zawżę w ludzi oboiey płci był dostatni, nie tylko tak obostrzyła, żeby wszyscy przykazania Boskie y Kościelne świątobliwie chowali, ale też aby się w epotach rozmaitych ćwiczyli, z kąd widzieć było w iey ludziach, skromność, cichosć, ukladność, wstrzemięźliwość y zgodne pomieszkanie. Jako sama do Kościołow Korporały, Alby, Obrusy, Towalnie ręką swoją wyrabiała, tak też Panny do tey y inney roboty ręczney zasądzała, aby się przez to ustrzegły próżnowania, które jest źródłem wszelkich występów. O chorych domownikach swoich pilnie miała staranie, wygody im w pomieszkaniu, potrawach, lekarstwach opatrowała, chorych nawiedzała y ręką swoją rada karmiła, pościel podkładała, słowy łagodnymi do cierpliwości pobudzała, z umierającymi Akty nabożne mówiła, pogrzeby umarłym sprawowała.

Wojenne zawieruchy od zbuntowanego Kozactwa wzburzone, dwa kroć ją przymusiły że do wielkiej Polski z całym Dworem uchodzić musiała, wdzięcznie jednak to powłóczenie swoje, z dobr swoich y Mądrości wyzucie, przyjmowała od Pana Boga, a gdziekolwiek się tułała, wszędzie z wielkim zbudowaniem wszystkich przemieszkała. Gdy na tym wygnaniu będąc dowiedziała się że Ostrog y w nim Collegium XX. Jezuitow złość chłopską zburzonego spaliła y cale zruinowała, nie ustała w Pańskiego umysłu wspaniałości, y owszem nowe tymże Zakonnikom Collegium w Jarosławiu na polu, fundowała przy Cudownym Obrazie Najswięt. Panny Bolesney, za nieszczęśliwych czasów nie dawno Koronowanym od Stolicy S. Apostolskiej.

Choć zaś całe życie tey Pani było przy-

gotowaniem do śmierci, gdyż każdą akcyą pobożną tak odprawowała, iakby zaraz po niey umrzeć miała, osobliwie jednak w każdej słabości zdrowia. W Roku Pańsk. 1654. dostał się iey na Miesiąc Styczeń Patron S. Telesfor Papież y Męczennik, którego Święto Dnia 6. Stycznia wspomina Kościół Boży, więc że Telesfor z imienia swego znaczy, przynoszącego koniec, wielu to rozważających wnosilo ztąd, że ten Miesiąc miał przywieść koniec życia pobożney Xiężny, iakoż tak się stało. Albowiem gdy mieszkając w Racacie, poczuła zaraz na początku roku, więkizą nad zwyczaj w sobie słabość, zaczęła postać sobie po W. Xiędza Kasprow Druzbickiego *Soc: JESU*, Meza wielkiej świątobliwości, duchem Apostolskim tchnącego, który iey bez wszelkiej ogrodki, blisko następującą śmierć oznaymił Sakramentami Świętymi w krotce opatrzył, a na drogę wieczności przez różne akty duszę iey do Stworcy swego przyprowadzał, aż też ze łzami całując Ukrzyżowanego JEZUSA, Najswiętszej Matki y SS. Pańskich wzywając, JEZUS MARYA wołając, a potem wesoło wyrzekłszy: *Chwała Bogu* mowę zamknęła, y ducha Bogu oddała. Wzwyż pomieniony iey Spowiednik, rozplakawszy się po tey Pani zeysciu, to powiedział: *Zstąpiłem się w Zakonie, a nie umiał tego, czegom się przy skonaniu tey Pani nauczył, dopiero się w przykładzie iey przeurzął, iako trzeba umierać. Day Boże taką śmiercią dokonać.* Jeden na kwartane w ten czas chorujący, skoro usłyszał nowinę o śmierci tey Xiężny, skoro przez zasługi iey do BOGA westchnął, zaraz od kwartanny wolnym został. Ciało tey pobożney Pani przeniesione było y złożone w Jarosławiu u S. Jana, pod czas rewolucyi zaś Szwedzkiej uwieszone było do Krakowa, dopiero w Roku Pańsk. 1723. Reliquie iey po części w Jarosławiu u Panny Maryi, po części w Ostrogu, przy wspaniałym pogrzebie są złożone. Czego Panu nad Pany, w Troicy S. Jedynemu BOGU, część y chwała na wieki wieków.

A M E N.

DZIEN XXVIII. STYCZNIA.

Zywot Wielebney Panny Anny od JEZUSA Karmelitanki Bossey.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 98. Tom: 2.

Aнна, a na Chracie S. Jadwiga, urodziła się w Gorkach pod Krakowem, z Rodzi-

cow tak urodzeniem Szlachetnym iako y doskonałością życia Chrześciańskiego sławnych.

Gdy

Gdy ją w żywocie ieszcze Matka nosiła, wi-
dziana była przez sen, iakby ogniasty pło-
mień z żywota na świat wydawała. Przeto
tę Coreczkę porodziwszy, w niey się bardzo
kochała, y o pobożne iey wychowanie pil-
nie się starała. Mając wieku swego rok
została, obaczywszy igrających z sobą
dwoch małych dzieciuszków, Anna też do
nich przybyła, za co od Matki swoiey ode-
brała ciężki policzek, czym się bardzo acz
niewinna Panienska zawstydzila. Ale iey
to zawstydzienie w krotce Niebieski Oblu-
bieniec nagrodził, albowiem będący już w
siedmiu latach, pokazał się Jey Chrystus
Pan, w postaci ślicznego w piętnastu lat
Młodzieńca, ktorego przytomność przez
wiele lat miewała, y iemu się za Oblubi-
nicę oddawłszy od wszelkich światowości,
serce y umysł odrywała.

ierce y umył odrywał.
Trafiło się Annie jeszcze w dzieciństwie
że igrając zrowiennikami swemi, nie ostro-
żnie padła na kwokę na kurczętach siedzącą,
które wszystkie pogniekła. Przeto bojąc się
Mamki aby za to iey nie karała, na strych
domu uciekła. Tym czasem zaś modliła się
y taki ślub uczyniła: Jeżeli by za przy-
czyną Najsświętszej Panny, te kurczęta zno-
wu ożyły, tedy koniecznie zostać Zakonni-
cą Panu BOGU ślubując. Y tak owym ślubem
utwierdzona, wrocila się na owe miejsce na
którym szkodę uczyniła, y kurczęta podu-
żone zebrawszy znowu ie pod kwokę pod-
łożyła, które dziwnym sposobem zaraz oży-
ły. Jednak ow ślub przez bojaźń wyci-
śniony, poszedł za czasem u Anny w zapo-
mnienie. Ale Pan BOG innym cudem po-
mógł do siebie Annę. Rodzice Jey bli-
sko wisły miejskali, iednego tedy czasu
dla wielkiego upału, poszła się do Wisły ką-
pać Panienka, y nieostrożnie na głębią
trafiwszy utonęła. Gdy już na dzień była,
pokazała się iey Najsświętsza Panna, y wła-
śnemi rękami, na brzeg wody ją wycią-
gnęła, przypominając iey dług ślubu uczy-
nionego, aby mu dosyć uczyniła. J od te-
go czasu poczęła Anna skutecznie myśleć o
Zakonie. Przystąpiła potym do iey serca
wielka ochota, czytać Księgi duchowne,
Żywoty SS. Pańskich, y Oycow Bogomy-
ślnych nauki, z czego tak się zapaliła do
śluzenia BOGU w Zakonie. że wszelką od-
wagę na stronę odrzuciwszy, usilnie prosiła
Rodziców żeby iey pozwolili wstąpić do
Zakonu Panieńskiego y do ścisłej Obserwan-
cyi. Rodzice iednak uważając w Corce
wielką rzeźwość y wesołość żadną miarą
pozwolić iey tego niechcieli.

Widząc tedy Anna tę przeciwność w Ródzicach, umyśliła pójść gdzie w głęboką puszcza, y namowiwszy się z służebną Panną Matką swoję, jednę nocy na dedniem wyszła z domu przebrawszy się w ubogie łachy wiejskie. Ze zaś dzień prędko się uczynił, ona obawiając się aby nie była doznana albo poznana, schroniła się w teyże Wsi do chałupy jednego Kmięcia y prosiła usilnie Góspodyni, aby ją w jakim kątku ukrytym przechowała z Towarzyszką aż do nocy. Lecz Kmiotka niby ich ukrywszy, dała znać o owych Pustelnicach Rodzicom, których bardzo zturbowanych zastała, bo już słudzy wybierali się w drogę szukać ich, y sam Ociec tym umysłem wsiadł na konia. Lecz dowiedziawszy się o zgubie swoję, co przedzey do owey chałupy pojechał, y Corkę swoję z Kompanią ię znalazł, ktorey gdy się wrocić do domu groźnie rozkazował, ona mocno się sprzeciwiała y lamentując mówiła. *Aż pobożność y Chwała Boska, za winę moją bydyż poczytana? a zaż cnota jakiey niedoskonłości podlega?* Ociec jednak jakby tego nie słyszał, powrócił z nią do domu y oddał ją Matce omdlewającej z żalu, z którego ochłoniawszy Corkę ukarała, ate sługę owę y rozgami srodze ochłostał y w lancuch wśadzić kazano, aby tym karaniem sługi, Corkę od przedsięwzięcia odwiecili. Widząc Anna jak utrapioną sługę, sama na sobie pragnęła większego karcenia y rzewliwie na to płakała, aż też u nog Ródzicielskich długo leżąc y łzami je oblewając, od służezego trapienia sługę owę odprosiła.

odprosiła.
Gdy się nie udało ucieczka, poczęła się
znowu prosić do Zakonu, lecz gdy różne by-
ły Rodziców w tym zamyśły, rozeszła się
tym czasem wiadomość o przybyciu do Pol-
ski z Niemiec Karmelitanek Bosych Refor-
my S. Teresy, za wielkim staraniem Kon-
stantya z Miłowa Myszkowskiej pobożney
Pani do Krakowa sprowadzonych. O których
użyławszy Anna, uprosiła się Rodzicom do
Krakowa, gdzie obaczywszy Zakonnice przy-
stane na fundacyę, gorąco prosiła żeby mię-
dzy nie policzona była, iakoż owe Funda-
torki widząc w Pannie wszelkie przymioty
do Stanu Zakonnego podobne, na prozby iey
pokorne obiecały ją przyjąć. Rodzice też
niechcieli Corce do tego przeszkadzać, a tak
przyjęta była do Nowicyatu, a przy obło-
czynach otrzymała Imię Anny od Pana JE-
ZUSA.

A. Gdy od ludzi przeszkody ustaly, wiele prze-

przeszkod od szatana ucierpiała, który iey ustawiczne myśli natrącał, że to Zakon iest bardzo ostry, zamknięcie w nim iak dobro- wolne więzienie. Ustawy iego ciężkie, ktor- zych zachowanie siły ludzkie przechodzi. Ale nie ustraszona Panna te szatańskie por- dufczenia mądrymi racjami zbijała: *W tak ostrym Zakonie y pod tak ciężką Regułą nie są Aniołowie, toć zapewne są ludzie. Nie mogą tam więcej cierpieć iako Dusze Czystowe, a chociażby y więcej. Ja to z ochotą, nie siłę przyjmuję.*

Dostąpiwszy izczęśliwie końca powo- łania swego, gorąco się zabierać do dosko- nałości poczęła, tylko to iey zbyt ciężko było że języka Cudzoziemskiego swoich Ma- tek duchownych nie rozumiała, którego że- by się nauczyła, y żeby umiała czynić wewnętrzną modlitwę, sam BOG z nieograni- czoney dobroci swojej był iey Nauczycie- lem, za którego natchnieniem, ięła się ostre- go umartwienia, zaraz od przyięcia ha- bitu Zakonnego.

Rozpamiętywając Cierniową Chrystusa Pana Koronę, zrobiła sobie wieniec ze szpilek okrywający całą iey głowę y zawsze go no- siła. Dyscypliny drugiem okrecone dla Mi- łości ubiczowanego JEZUSA czyniła aż do obfitego Krwi wydania. Miała Cylicyum albo Włosiennicy, pokrzywami gołe ciało okładała, głodem y pragnieniem ciało swoje dręczyła. Roboty y ciężkie prace na siebie przyjmowała, które tylko posłuszeństwo na nią włożyło. W usługowaniu Siostron chorym wielce chwalebna była, z niewy- powiedzianą miłością ochotą y staraniem, około ich wygody chodziła, prosić usilnie Pana BOGA, aby te boleści Siostr chorych na nie przenosił, a one aby od nich wolne zostały. W wielki tydzień, każdej nocy dyscyplinę do Krwi czyniła po trzy razy, w którym biczowaniu, trzydzieści y trzy razy teży się zaczynała, na pamiątkę trzy- dzieści lat y trzech Chrystusowych, przez które pracował y cierpiał dla zbawienia na- szego, y w tym statecznie przez cały ty- dzień trwała.

Postąpiwszy za tym, w tych y innych cnotach, doświadczona wielorakim upokorze- niem od starszych swoich przyięta była do Profesyi, y ona była pierwsza z Polek Kar- melitanka Boska. Pa ludzkiey probie zaczął ią też sam BOG próbować różnemi utrapie- niami, chorobami, oschłosciami, tentacya- mi, co iednak wszystko mężnie znosiła, oso- bliwie choroby, w których we dnie y w no-

cy podobne Jobowi Męki przez wiele lat cierpiała, nie mogąc się y ruszyć z miejsca dla bolow.

Miała we zwyczaju czytać Kościelne Kroniki, z ktorych dochodziła, iak wielką szkodę złość heretycka przyniosła Kościoło- wi S. przeto żarliwością o honor Boski zdję- ta, ile razy o tym czytała, rzewliwie płac- rząc Majestatu iego prosiła, żeby je wyko- rzenił, a błędne heretyki do Wiary Kato- lickiej nawrócił. Pragnienie iey było Bogu przyjemne, ale szatanom nieznosne. Więc gdy raz poczytaniu wspomnianych Kronik poszła na zwyczajny spoczynek, wzruszyli na powietrzu wielką burzą, z której wy- padłszy piorun uderzył w Klasztor, y wpadł do Celli Wielebney Anny na ten czas spią- cej, y wyrwawszy kawałek muru, kamien- niem łożko iey zarzucił, na co się porwawszy ze snu obaczyła Najswiętszą Pannę trzyma- jącą ią własnymi rękami za serce, y S. Jo- zefa do ktorogo bardzo była nabożna, mo- cno ią broniącego.

Po różnych w Zakonie niższych Urzę- dach y zabawach chwalebnie odprawionych, gdy po pierwszym Krakowskim Klasztorze, drugi ich Siostron umysliła założyć w Lu- blinie pobożna Wdowa y Pani zacna Kata- rzyzna Ligęzina, na tę fundacyą z niekto- remi innemi naznaczona była Anna y Prze- łożona obrana. Na tym zaś Urzędzie wy- fokie dary Boskie do rządzenia innych ia- sniały w Annie, osobliwie żarliwość o Za- konną Obserwancyą złączona z roztropnością y wielką dyskretyą. Więc gdy trzy lata rządziła Klasztorem, chociaż Ustawy Kar- melitank Boskich więcej niepozwalają Urzę- du Przełożoney, dla oczywistego iednak po- zytku Zakonnego, dispensowano z Anną w Rzymie y kazano, aby dwadzieścia lat nieustannie była Przełożoną.

Jakoż w tym była wola Boska, Anna ufundowała Klasztor ieden w Lublinie, tyle w nim zebrała dusz y w pobożności wszelkiey ugruntowała, że już więcej w nim się mieścić Zakonnice nie mogło. Więc że się co raz więcej ofiarowało do Zakonu, chcąc Wielebna Anna dogodzić ich pragnieniu, postarała się o fundacyą drugiego Klasztoru w pomienionym Mieście, który założyła Zo- fa z Teczyna Danielowiczowa Podskarbina Koronna y choynie upodobała. Na rzadze- nie zaś tego drugiego Klasztoru, za posłu- szeństwem Przełożonych Anna z pierwszego przeniesiona y postawiona była, w nim zaś iako

jak o w pierwszym zażyczyła wszelką Swoją dobroć.

Choć zaś na głowie Anny było stara nie tak o fabryce, jako y o innych potrzebach doczesnych, tak jednak pilnie tego przestrzegała to BOGU od sług iemu posłubionych należy, że y sama żadnego ćwiczenia duchownego Spólnego Zgromadzeniu nie dopuściła, y przykładem swoim inne do tego pobudzała, poki się iaka zabawa duchowna nie skończyła, ani sama dla żadnej Osoby Świeckiej nie wyszła, ani innym wychodzić nie pozwoiliła. Nawet choć jałmużnę iaką przyniesiono nie ruszyła się Anna z miejsca y mawiała: *Nie mamy y jałmużny potrzebować, zwłaszcza w ten czas kiedy idzie o Chwałę Boską.*

Rozrywki powierzchołne, ducha w Anni nie rozpraszaly by najmniey ani gasiły, albo wem na przewlokłym czasie Przełożenia przyzła do tak wysokiego stopnia bogomyślności, że y dar Zachwycenia miała, który jednak ile mogła w sobie trzymała, y kiedy to w niej posirzeżono, przyzodził ku sobie tak się udawała iakby tego nie było, y dyspozycję domowę czyniła. Naysbardziej zaś duch iey wzbijał się y zapalał ku BOGU na rozmyślaniu Męki Chrystusowej, z którego zabierała pragnienie cierpienia iak nawięcej dla Pana BOGA, iakoż iey pragnienia Święte bywały skuteczne, albo wem z dopuszczenia Boskiego cierpiła różne przesładowania, uszczypliwe języki, nieznosne bolenia głowy, y inne uprzykrzone choroby, a wewnątrz tentacye, skrupuły, wątpliwości, oschłości ducha, w których jednak BOG ją nie opuszczał. Y o wżem to wyznała: *Im większymi prawami, trapiąm była dolegliwościami y gorzkostwami, tym chętniejszymi na modlitwie byłam karmiona. Niebieskich pościach potrawami.*

Jakoż widywała na Modlitwie Chrystusa Pana pod różnemi postawami, raz modlącego się w Ogrocie, drugi raz w ternoowej Koronie, innego czasu rozpiętego na Krzyżu. Czasem go też widziła w dziecinnej postawie, którego Nayswiętsza Panna na ręku piasowała. Będąc w ciężkich głowę bolesciach, gdy nie co sobie w nich tęskniła, pokazał się iey Pan JEZUS, y rzekł do niej: *Chcesz że ulżenia y umniejszenia twoich boleści, tą Kondycją, abyś potym więcej cierpiła? pozwalasz że na to czyli nie?* A gdy ona rzekła: *Niech się tak stanie!* zaraz utapiły wszystkie bolesci, od których mało co odpocząwszy, znowu

wpadła w różne choroby, nad to uderzyła na nią wielkie utrapienia, potwarzy, pogardy, fałszywe udania, ale y to wszystko mężnie dla Pana BOGA znosiła.

Ufundowawszy w Lublinie dwa Klasztory Siostrzom swoim, ieden pod Tytułem S. Józefa, drugi pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Ranny, z woli Przełożonych postana była na rządzenie Klasztoru Krakowskiego, co ona iako Córka posłuszeństwa chętnie wykonała.

Stanawszy w Krakowie, zastała w swoim Klasztorze wielkie ubóstwo y niedostatek rzeczy y jałmużny. To jednak by najmniey ją nie trapiło, ale raczej że się przed Nayswiętszym Sakramentem nie paliła lampą oliwną, gdyż iako przedziwnie ku tej Nadośtoyniejszej Tajemnicy była nabożna, tak na Część iey starała się o naywiększe ochędość y ozdobę. Przeto wziawszy posiedziły swego Urzędu naypierwey o to się starała żeby Oliwy dostała, iakoż się nie zawiodła, cho ledwo przełożyła wielkiemu swemu Patronowi Józefowi S. wielki niedostatek swego Klasztoru, drugiego dnia do Złoty ch jałmużny przyniesiono y barwę Oliwy, w której było dziewięć kamieni.

Trzy lata Przełożenia skończywszy w Krakowie, y zostawiając po sobie pamiątkę wysokich Cnot, tudzież y pożytków tak duchownych, iako y doczesnych Siostrzom swoim, znowu na rządzenie Lubelskiego Klasztoru była zwrocona, podczas burzliwych czasów, albo wem Tatarzy y Kozacy, wielkie tyranie y uciski w Polsce czynili. Anna jednak posłuszeństwem uzbrojona tam zaiachala szczęśliwie. Jednak dla iawnego niebezpieczeństwa od nieprzyjaciół okrutnych, przymuszona była z Siostrami swemi z tamtąd uchodzić, iakoż na przod do Warszawy się przeniosła, gdzie nie znalazła przyzwoitego przytulenia się dla wielkiego zjazdu Panów na Elekcyj Krola Jana Kazimierza, więc za radą pewney Pannii udała się do Wrocławia, gdzie gdy z Siostrami stanęła, przyiechali tam że Pano wie Kretkowscy, a że w Zgromadzeniu Panien owych mieli Siostrę swoią, uprzymie prosili Anny aby raczej gdzie w dobrach ich usiadły, obiecując im wszelką wygodę y opatrzenie. Jakoż na tak szczerą y służną prośbę uczyniła to Anna, y przeniosła się do Budziszewa. Mężności starszego z tych Panów Brata. Mieszkały tedy w Pałacu iego aż do Wielkieynocy, y zdało się owym duszom pobożnym, iakoby na puszczy zostawały

stawały, bo ten Pałac był między lasami.

Ale na tym odludnym miejscu, ostatni kres życia Annie BOG naznaczył, co ona wyjeżdżając w tę drogę z Lublina wiedziała, albowiem żegnając się z Siostrami opowiedziała, że już niedługo żyć miała, y tak wszystkie w Kłasztorze rozporządziła, iakby się już do niego wrocić nie miała. Śmiertelnie z tym zapadła, a gdy się wzmagała choroba, gotowała się pilnie na śmierć. umieniała duszę codziennym Ciałem Chrystusowego pożywaniem. W Wigilię śmierci oale już na siłach ustać ostatni raz Komunią S. przyjęła, y Olejem S. na drogę wieczności opatrzona została, po którego przyjęciu nie co pokrzepiona, na podziękowanie Panu BOGU za dobrodziejstwa y łaski sobie dane. Hymn *Te Deum Laudamus* zaśpiewała.

W Niedzielę trzecią po trzech Krokach, z okazyi słow Ewangelicznych tejże Niedzieli, często te słowa powtarzała: *Panie jeżeli chcesz, możesz mię uzdrowić.* a potem z niewymownym weselem serca mówiła: *Powiedział mi Pan: nie będziesz uzdrowiona.* Przed samą zaś śmiercią, na podobieństwo Chrystusa Pana, pięciu Ran Jego boleści, bardzo ciężkie, w rękach, w nogach, y w sercu uczuła, y z niezwykłą cierpliwością znosiła, y w nich umarła te słowa mówiąc: *W ręce twoje Panie polecam ducha mego.* Po nagrodę prac swoich aż do zgonu poszła. R. Pańsk. 1649.

Po śmierci tej Oblubienicy Chrystusowej, pokazała się twarz iey, niezwyčajnie śliczna y odmłodniała, iako we trzynastu latach Pánienki, a z ciała iey bardzo wdzięczny zapach wynikał, który się rozchodził y po tych rzeczach których zażywała. Czego X. KáPELLAN doświadczył, albowiem mając chusteczkę którą dla utrzymania krwi, Anna u nosa trzymała, dla dziwnego zapachu z niey wychodzącego chował ją za drogą Reliquię. Po odprawionych zaś za du-

szę Anny Obrzędach pogrzebowych pewny z Oycow. Karmelitow Bosych Ciało iey zawiózł do Lublina y uczciwie złożył w Kłasztorze S. JOZEFA, z kąd w krotce za naleganiem Jey Mci Pani Dánielowiczowej Podskarbiney Koronny, przeniesione jest do Kłasztoru Niepokalanego Pożęcia Naysw. Panny fundowanego od tejże Pani. Y w tym jednak czasie przenosin, ów zapach który zaraz po śmierci z Ciała Anny wynikał, najmniej nie ustał, y owszem Ciało iey było całę nieskażytelne, y taką wonią wydawało, iako by się w Balsam przemieniło.

Ale to dziwniejsza gdy pomieniona Pani dobrze w kilka lat potym R. P. 1652. do Lublina przyjechałszy poszła nawiedzić Ciało Wielebney Anny, znalazła go w zbudowanym Habiście całę y nienaruszone, które własnemi rękoma podniosłszy w nowy Habit oblekła ręce zaś owej Pani ktoremi się dotykała Ciała Anny choć umyte dziwnie pachniały. Nad to gdy już do Domu powróciła, rozszedł się po iey Pałacu, czemu się dziwowali wszyscy Domowi, aż potym doświadczyli że ten zapach z Prześcieradła, którym ta Pobożna Pani ocierała Ciało Anny w grobie. Z kąd pobudzona Nabozęństwem do tej sługi Boskiej, dla większej uczciwości Trumnę Cypryśową dla niey zrobić kazała, w ktorej do tąd nieskażytelne spoczywa iey Ciało.

Wiele ludzi udawało się do Boga w chorobach y pożarach ogniowych, przez zasługi y przyczynę tej sługi Boskiej y cudownie prawie są pocieszeni. Te zaś łaski, tudzież rozliczne enoty, znaczne dzieła, wyborne nauki duchowne, Święte przykłady Anny opłane są w życiu iey obfzernie, tudzież świadectwa niepodeyrzane godnych Ołob, o Jey świętobliwości osobliwej. Nam zaś dość do zbudowania y wychwalenia Pana BOGA na tym com tu podaś, do wiadomości y naśladowania duszom pobożnym. Amen.

Tegoż Dnia Stycznia.

Zszedł z świata sławny y niepospolita życia pobożnością Kápián Zakonu Naszego Wielebny Ociec Dániel Brykner. Ten w Krakowie z Godnych Rodzicow zrodzony choć u obu nog od urodzenia nie miał cząszek w kolánach, ofiarowany jednak Naysw. Mátce Boskiej w czasie przyśtoynym mógł dobrze chodzić. Od lat młodych w Krakowskiej Akademij do Nauk chęć miał wielką

y w nich tak postąpił, że nie tylko Filozofij Doktorem ale y Obojga Práva za czasem został. Nad to w różnych Cudzoziemskich językach był éwiazony. Życie wiodł w niewczym nieprzyganne, y taką w sprawach roztropność, w obyczajach doskonałość po sobie okazał, że młodym Pánietom za Rządząc y Dozorząc w cudzych Krájach był przybierany. Gdy był w Rzymie tak

kie od Oycy S. miał poważenie z wyłokich przymiotów, że go Protonotarzem swoim uczynił z Przywilejami Prałatów Dworu swego Papięskiego. Powróciwszy do Polski gdy już był Kapłanem y Kanonikiem, y większych Prelatur godnym był uznany, tym wszystkim y całego świata pozorami, meżnie dla miłości Boskiej pogardził, gdy Roku Pańskiego 1667. w naszej Reformie przyjął Zakon S. O. Franciszka. Od Nowicyatu zaraz iął się drogi Pańskiej y zaprzęcia sobie samego, te wszystkie upokorzenia, prace, umartwienia chętnie y z wielkim zbudowaniem znosić które y najmłodszym dość są ciężkie. Z tą wszystkim stał się wzorem ośrości y doskonałości Zakonnej. To zaś w osobliwym było podziwieniu, że nie mając (iako się rzekło) czasu na kolacjach, mógł odprawować kłęczenia, które są y długie y częste w naszym Zakonie. Skoro uczynił Profetją na Seraficką Regułę, zaraz był od Przełożonych Magistrem Nowicyatu uczyniony, który Urząd przez wiele lat z wielkim pożytkiem duchownym Zakonnej młodzi sprawował, ile mający dar rozeznania duchow, w nauczaniu jałność, w napominaniu łagodność, w rządzeniu roztro- pność. Aby zaś jego Nauka z dźwiękiem nie zgineła, podał do Druku Oyczytym językiem, Theologią Zakonną ile dla prostych

Braći nader pożyteczną. Potym na wyższe Urzędy posunięty chwalebnie oneż sprawo- wał, utrzymując słowem y przykładem Za- konnych Ustaw ścisłe zachowanie, dla kto- rego napisał objaśnienie Reguły S. O. Fran- ciszka, dziwnie mądre y szczerze, które nie tylko w Naszych Prowincjach Polskich, ale y w bardzo dalekich ma wielki szacu- nek. Przyszedłszy do wielkiej starości czę- ścią na bogomysłności czas trawił, częścią na słuchaniu Spowiedzi, na której pra- cownicy zabawie od rana aż do południa rad się bawił. A że bynajmniej y na cięż- kich mrozach sobie nie tolgował, w dzień S. Cecylii słuchając na frogim mrozie Spo- wiedzi, paraliżem był zarazony. Od ktore- go czasu gotował się pilnie do szczęśliwej śmierci, przez którą dostał nagrody prac y trudów swoich. Roku Pańskiego 1706, Na Pogrzeb jego z całego Miasta Krakowa zeszli się wielki gmin ludzi, Oycy swego duchownego żałujących. Ciało jego choć z przyrodzenia było żążywe, po lat dzie- sięciu od śmierci, widziałem sam całe y nienaruszone, które za czasem dla świątoby grobu do pospolitego sasięka jest prze- niesione y rzeka swego uwielbienia od B. O. G. A, Ktorego część na wieki. Amen.

DZIEŃ XXIX. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwego Stanisława Karnkowskiego Arcy-Bisku- pa Gnieźnieńskiego.

Ex Spondano ad Ann 1595. & Stephano Damalevicio.

Stanisław w Starożytnym Domu zrodzony, skrytym zrządzeniem Boskim, w młodych leciech, czy osierocony po Rodzicach, czy opuszczony od swoich, w ostatniej żył re- dzę y ubóstwie jednak to go samo utrzy- mowało w niewinności życia, y pilnym ćwiczeniu się w naukach. Za czasem prze- cięż udał się do Rodzonego Stryia swego Ja- na Biskupa Kujawskiego, który uznawszy w Synowcu swoim, do wszelkiego dobrego sposobny umysł, y bystry dowcip, zaraz go do wielkich dzieł począł spofobić. Posłał go do Włoch, gdzie w Peruzkiej Akademij Doktorem zawołany, z wysoką umiętnością y biegłością w rzeczach powrócił do Oyczyzny. W ktorej za promocyą Stryia zostawszy Ka- płanem, nie które Prelatury Kościelne otrzy- mał, aż y Referendaryą Koronną. Na którym Urzędzie sprawiedliwością w są- dach, mądrością w radach y innymi wy-

bornemi cnotami tak zająśniał, iż swego czasu Biskupem Kujawskim był uczyniony.

Zaraz się tedy na początkach około Dyecezyi swoiey, iako na dobrego Pasterza należało, krzątać się począł. Nay- pierwey herezyi już zagęszczoney wojnę wypowiedział, sereem nieustraszonym zpro- fanowane Kościoły od Dysydentów odbie- rał, złupione obrazami y apparatem Kościel- nym zdobił. Katechizm, Polskim językiem do druku podawszy, wielu chwiejących się w Wierzę utwierdził. Na Sejmie R. P. 1570. tak gorliwie przy obronie Katolickiey Re- ligij stawał, że za świadeństwem Franciszka Commendona, Legata Papięskiego, żadnego sobie w tey żarliwości równego nie miał.

W karności Kościelney utrzymaniu wiele pracy ponosił, y żadnego sposobu nie opuścił, iż surowością, iż łagodnością wszystkich w klubę praw duchownych wprawi-

wprawił. Dla tego Synod Diecezjański złożywszy, na nim zniósł nie które błędliwe zwyczaje, nowe zaś prawa uformował. Dla wydoskonalenia Osob duchownych, Seminarium dla dwudziestu czterech Kleryków fundował przy swej Katedrze y dochodami uposażył. Siła mu zaś do powściągnięcia rozwiozłych pomagała Świątobliwość życia z niewinnością złączona, tak, że swoim przykładem wielu do lepszej drogi wykierował. Codziennie Mszą S. miewał, pospolicie z takim affektem Nabożeństwa do niej przystępując, że się obfitami łzami zalewał. Na ubogich szczerzy, którym hojne jałmużny słał, a w szpitalu Włocławskim tygodniowy obrok dla nich opatrzył. Kazania do ludzi często miewał, y takich sobie w Pasterkiej pracy dobierał pomocników, którzy mądrością y pobożnością życia innym do lepszego pomagali. Siód u niego był iako u Senatora Pański, pod czas którego albo Książkę duchowną czytano, albo Theologiczne dyskursy czyniono.

Przy wielkiej pobożności, mądrość y wysoka Nauka wydawała się w Stanisławie. Albowiem oprócz tego co słowy oświadczał, napisał y do Druku podał różne Książeczki, Mowy, y Traktaty, iedne iako Senator Polityczne, inne iako Biskup duchowne y do Wiary należące. Ołobliwie zaś pisał przeciw Żydom o przysciu Mesyjasza, przeciw Lutrom y Kalwinom, O Kościele Świętym. O prawdzie Najswiętszego Sakramentu, ktorymi jego Pilny wielu się utwierdziło w Katołickiej Wierze. Gdy zaś iako Biskup z wielkim pieczołowaniem to sprawował, co do Pasterkiego Urzędu należy, niemniej iako Senator usilnie pracował około dobra y pokoju Ojczyzny, albowiem pod czas dwojga interregnum troskliwie całość iey piastował. Ze po Henryku Walezyuszu fakcyja Dissidentow mocno utrzymowała Maksimiliana Austryaka, Stanisław z Katołicką stroną stał przy Stefanie Batorym, ktorogo z Zoną jego Anną Koronował, z tej przyczyny, że Jakob Uchański Arcybiskup Gnieźnieński uplał się przy stronie przeciwny. Y za tą okazyją wyniknęło prawo na dziedzie Jędrzejowski, aby podniebytność Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, pierwsze prawo miał do Koronacyi Krola Biskup Kujawski.

Krol Stefan Batory po zeyściu Uchańskiego, Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie konferyował Stanisławowi, iako nad innych tak w Kościele Boskim zaśluzonemu, ktor y Pry-

macyalny Urząd, umiał dobrze z Arcybiskupim utrzymować. Albowiem niefolgując zdrowiu y siłom starością przytartym, sam przez się wizytował Archidiecezją, Sakramenta administrował, y Kazania zarliwie miewał do ludzi. Synod Prowincjonalny złożył, na którym wiele pożytecznych rzeczy ustanowił. A iako w Diecezji Kujawskiej Kościoły niektóre poreparował, w Kárníkowie zaś dziedzicznej sobie Majejtności z gruntu wymurował. Tak y w Archidiecezji tamże fundował, Kapłanow prowentami opatrzył.

Aby Kaliskie Wojewodztwo miało szkoly publiczne, fundował w Kaliszu Collegium Soc: JESU dość wspaniałe, Kościół uozdobił y sówicie w dobra uposażył. Dla zachęcenia Studentow do Nauki, sam do nich czynił Przemowy a na nich nie raz mawiał. *Te ręce kiedyś w piecu paliły, teraz Krolow mąszczą y Koronują. Te nogi bosko chodzą, teraz pierwszą w Ojczyźnie Prymacyalną godność noszą. Wiecież z kąd mi to? szczerze mówię? żem się naupilniey o dochowanie niewinności starał.* W ktorych słowach wydawała się głęboka iego pokora, ale nie mnię y w uczynku, gdyż według ktorych Dziejopisow, zostawszy Biskupem kazał w srebro oprawić garczek z ktorym on będąc w młodości ubogim do fort Zakonnych dla pożywienia chodził, y ow garczek między Kredensem na Stole zawżę stawiać kazał, przypominając sobie dawny stan a BOGA z tad wychwalając, że go tak nad innych wyniosł. Gdy już więcej niż osmdziesiąt lat przepędził w ustawicznych pracach, do szczęśliwej śmierci pilnie się gotował y przy Katołickiej dyspozycji, na spoczynek wieczny się pokwapił. R. P. 1603. Gnieźnieńska Kapituła z własney ku łaskawemu Oycu y Pasterzowi chęci, co Miesiąc za duszę iego Mszą u Grobu S. Woyciecha sobie postanowila, a w Kaliszu gdzie ciało iego pogrzebione, Marmurowy nadgrobek wystawiła, z zaleceniem spawiedliwym wielkich cnót iego. Po śmierci pokazał się pewnemu Kanonikowi Gnieźnieńskiemu dziwnie wesoly. Spytany zaś w iakimby stanie był? odpowiedział: *Miedzy Świętymi: ale mi prawi ledwie do tego przyszło.* Na co gdy się zdumiewał Kanonik, y życie mu iego pobożne przypominał rzekł: *Surowe są sądy Boskie, inaczej BCG, inaczej ludzie sądzą.* Z czego Sędziemu Naywyższemu honor y chwala na wieki. Amen.

DZIEN XXX. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwego Jana Konarskiego Biskupa Krakowskiego.
Ex Simone Starowolscio in Vitis Episc: Cracoviensium.

Starożytna y z dawnych czasów Senatorska Familia Konarskich herbu Abdank (gdyż są y inne tegoż nazwiska ale innych herbowo znaczne Domy) była gniazdem tego Jana Konarskiego. Ociec jego był Przybyław, a Matka Małgorzata Brzostowska, od ktorey pobożnie y przyzwoicie wychowany, z młodszych lat naprzód w Poznaniu potym w Krakowskiej Akademii, iako w naukach, tak y w cnotach znacznie postąpił, ktorych w nim doznawszy Stanisław Odrowąż Szyszkowski, Kasztellan Żarnowski, Krolowi go Kazimierzowi Jagiellonczykowi zalecił, ten zaś Jana między pokojowych Synów swego (S. Kazimierza Krolewica) policzył. Temu Panieciu nie tylko dla wiernych usług, ale dla skromnych obyczajów y czystego życia nad inne był miłym iako w zdrowiu tak y w ostatniej chorobie. Przeto na ręku Jana, S. Krolewicz niewinną duszę, BOGU oddał. Po jego śmierci niemniej do serca przypadł Fryderykowi Krolewiczowi, Kardynałowi y Biskupowi Krakowskiemu, tak dalece że wszystkiemi dobrami jego rządził.

A że się Jan zabierał do Stępu Kapłanckiego pomieniony Pan dał mu Kanonię Krakowską y Probstwo S. Mielę. Pierwszą Mszą S. albo Prymicyę Kapłanckie Jan odprawił w Częstochowie przed Cudownym Obrazem Najswiętszej Matki Boskiej, do ktorey wielce był nabożny. Tak się zaś na Kapłanckim Urzędzie zachował chwalebnie, że gdy umarł Fryderyk Kardynał, cała Kapituła obrala go Administratorem Biskupstwa Krakowskiego. Elżbieta zaś Krolowa będąc wiadoma, iak się roztropnie y przykładowie stawił nadwornej iey Synowi, tudzież stateczną Jana pobożność szanując, pomogła mu do tego że Biskupem został Krakowskim.

Wstąpiwszy na tak wysoką Katedrę, nie wyniósł się na umyśle ale w zwykłej trwając pokorze, zalecił się wszystkim, łagodnością, szczodrobliwością y innemi dobrego Pastusza przymiotami. Świętych Ojców a osobliwie Świętego Chryzostoma Księgi rad czytał. W Konarach Oyczyźnie

swój Kościół od fundamentów wymurował y dochodami opatrzył. Jone podpadał ruinie naprawiał y ozdobił. Krakowskiemu Kościołowi cztery Szpalery darował, na ktorych historia Tobiaśza, dziwnie piękną robotą jest wyrobiona. W teyże Katedralnej Bazylice fundował jednego Penitencyarza Theologa, drugiego Kanonikę. Święto Niepokalanego Poczęcia Najswiętszej Matki z Oktawą, S. Franciszka Patriarchy naszego y S. Anny, aby w Diecezji swojej obchodzone, pierwszy on postanowił wzywać w BOGU zatopiony długo trwał na Modlitwie, żadnego dnia Mszy S. nie opuścił, a jeżeli dla ciężkiego bólu w nogach odprawić iey nie mógł, nabożnie iey słuchał.

Synów y innych Krewnych swoich nie bogacił, ale się o to starał, żeby w nauce y cnotach iak nawięcej się ćwiczyli. Z tych jeden był Archidiaconem Krakowskim, takię doskonałości y powagi Prałat, że od Zygmunta I. Krola w Poselskim charakterze iedził do Włoch, y Małżonkę iego Krolową Bonę do Polski przyprowadził. Przez lat dwadzieścia y jeden powierzone sobie Owieczki świątobliwie rządzł, w wielkim był żalu gdy widział że się już nowe do Polski ścinać porzwały herezye, a tym bardziey że już dla sędziwej starości y słabości z ustawicznych chorob nie mógł im tak iako pragnął zabieżyć. Więc umyślił sobie dobrać Koadjutora, iak naysposobniejszego. Rozumieli wszyscy że kogo z Krewnych sobie przybierze, ale pobożny Biskup nie udał się za krewią y ciałem, raczej poimawszy Krewieństwo, dobrał sobie wielkich cnot y talentów Prałata, Piotra Tomickiego, ktoremu bezpiecznie mógł polecić Kościół swój y zdane sobie Owieczki. Sam w krotce potym Roku Pańskiego 1525. wieku swego 78. przeniósł się po nagrodę prac do szczęśliwej Oyczyzny, pochowany w Kaplicy od siebie ozdobionej. Z iego Świętego życia y przykładał BOGU Chwała a nam zbawienie. AMEN.

+++++

DZIEŃ XXXI. STYCZNIA.

Zywot Świątobliwych Wdow Máryanny Terefisy Grudzieńskiey.
y Elżbiety Boguszwowney.

Ex P. Nieściecki Tom: 2. fol: 318. & Tom: 1.

Dobrego drzewa, dobry y piękny owoc Máryanna Tereffa. Jey bowiem Ociec był: Stefan Grudziński Uyki, Pilecki, y Bołemowski Stárosta, nie tylko świecką sławą ale Chrzześcijańskimi cnotami wielce zalecony, o Wiarę Katolicką żarliwy, na chwale Boską rozrutny. On w Łutomirsku Mieście swoim, w którym już heretycy Katedrę swoją zaraziłą osadzili, wszystkich Pedykantow wygnał, Kościoły Katolickim Káplanom przywrócił. W Podębicach gdzie Mátką iego Kársnicka, Pani cnot wysokich a jałmużnica wielka, Kościół znacznym sumptem ufundowała y ubogaciła, na dokonczenie teyże Świątnicy Pańskiey nie skąpo się przyłożył. W Psie Mieście, Stárostwa swego, na budowanie Kościoła, znaczną pensyą roczną naznaczył. W Glubczynie na restauracyą Kościoła wielką Summę pieniędzy wydał. Do Częstochowy przed Obraz Najswiętszey Mátki lampę srebrną bardzo bogatą ofiarował y fundacyą uczynił, aby się dzień y noc zawsze w niey paliło. Różnym Zakonom tak dla poparcia fundacyi, iako y dla pożywienia znaczne jałmużny rozsząłował, a czyniąc dla Pana BOGA takie wydatki, miał tyle przychodow że y dla Oyczyzny potrzeb ich wystarczało, albowiem pod czas Moskiewskiej y Pruskich inkursyi Chorągwie Usarskie y Pancerne własnym grożem wystawił.

Ten pobożny Pan z Konstancyi Kołaczkowskiej Małzonki swojej oprócz trzech Synow, miał iedną Corkę ktorey życie podaiemy, Maryannę Terefsę. Wychowana od pobożnych Rodziców Świątobliwie, za ich wolą wydana była w sposobnych latach za Jana Dominika Działyńskiego Kásztellana Chelmińskiego, z nim wiodła życie nie-naganne, ale nie długo w Małżeńskich więzach trwała. Po śmierci Męża swego ślubem się czystości dożywoćniey w dzień Oczysz-

czenia Najswiętszey Panny Bogu obowiązała, y wszystko się na pobożne uczynki udala. Co dzień iedną godzinę Medytacyi albo rozmyślaniu dawała, więcej daleko ustyńm, Modlitwom, w pokarmie wstrze-mięzliwość wielką chowała, a w każdy Piątek ledwo co jadła. Ciało swoje ostrym grzebieńiem szarpała, y wymysłnemi sposo-bami trapiła. Nad ubogimi y nędznymi wielkie miała politowanie, przeto chętnie ich nawiedzała, cieszyła y wspomagała. W mowie pomiarkowana, o nikim złe nie-mowiła, y drugich przestrzegała, żeby sławy cudzey nie szarpali. Od uczynionego ślubu urosła w niey pogarda świata y pomp iego, zaczął precz od siebie bogate suknie y obicia, iedwabie y miętko słane łoża odrzuciła.

Dowiedziawszy się iż iey P. Matka wymalować dała, poty się o niego stá-rac nie przestała, aż go dostała, który o ziemię rzuciwszy zdeptała y farby pokruszywszy, na tym płótnie Obraz Najswiętszey Mátki kazała wymalować. Co tydzień z nabożnym przygotowaniem do Najswiętszego Sakramentu przystępowała. Do Niepokalanego Poczęcia Najswiętszey Máryi Panny, osobliwe miała Nabożeństwo. Świątnice Boskie Kielichami y bogatym apparatem zdobiła. Innych cnot wszelkich fundamentem to było w Máryannie, (że iako Ociec iey duchowny W. Xiądz Kasper Druzbicki Soc: JESU osobliwey świątobliwości Mąż dał świadectwo) wziętey na Chrzcieśc. niewinności, aż do śmierci dochowała, żadnym śmiertelnym grzechem w całym życiu Boga nie obrażiwszy. Więc iako żyła nieodmiennie w poświęcającej Łasce Boskiej, tak śmiercią Świętych y sprawiedliwych sług Boskich śmiertelne życie zakończyła. Z czego Nieśmiertelnemu BOGU część, y chwala na wieki. Amen.

ELŻBIETA z Ziemblie Boguszwowna, iako róza z ostrego ciernia na świat wyniknęła. Albowiem Oycą miała, Janá Bogusza Kásztellana Zawichowskiego, Kacerstwem Aryańskim zarażonego, BOG iednak dobro-

śliwy duszą iey tak sporządzał, że od młodych lat Oycowski Kacerstwo sobie zchydziła, o co się stało, y ciężkich razow od upartego Oycá ponosiła. Cicho iednak przez zacną Panię uczyniwszy sobie wstęp do Dwo-

do Dworu Królewskiego, tam się iawnie Kato-
liczką wyznała. Tak zaś wybornemi cno-
tami zostając przy Królowej zajaśniała, że
wydana była za Męża osobliwej Godności,
Zygmunta Gonzagę Myśzkowskiego Margra-
bie Pinczowskiego Marszałka Wielkiego Ko-
ronnego.

Gdy już ią Mąż odumarł, przez trzy-
dzieści y kilka lat w Stanie Wdowim żyła
z wielkim zbudowaniem. Ciało swoje aby
w powściągliwości zachowała, żelaznemi pa-
skami, trzydniowemi na tydzień Suchota-
mi y czuynościami ukracała. Albowiem
gdy w Pinczowie Zakonnicy S. Pawła pier-
wszego Pustelnika tam będący, na Jutrznia
dzwonili, Elżbieta do domowej Kąplii
szła na Modlitwę, którą przez jednę y dru-
gą godzinę przeciągała. Jak zaś na siebie

była ostra, tak na bliźnich uprzemie-
skała. Szpitale nawiedzała, chorych cie-
szyla, lekarstwy y sowyta jałmużną opatry-
wała. W Pinczowie zaś Szpital murowany
swoim kosztem z fundamentu wyprowadzi-
ła pod Tytułem Patronki swojej S. ELZBIE-
TY, y szczerobliwie nadała. WW. Oycom
Paulinom którzy iey byli Plebanami y Rząd-
cami w duchu, znaczne przyczyniła Sum-
my, w Krakowie zaś na Skatce Studium Theo-
logiczne dla nich fundowała, Monstrancyą
w Kościele S. Trojcy Krakowskim złotą Ko-
roną ubogaciła, y infse Kościoły osobliwie
Częstochowski y Święto-Krzyżki bogatym
obdarzyła apparatem. Roku Pańskiego 1643.
szczęśliwie do Oddawcy dobrych Uczyn-
ków przeniosła się. Amen.

MIESIĄC LUTY.

DZIEŃ 1. LUTEGO.

Zywot Świątobliwego Mārćina Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.
Ex Joan: Longino Damalevicio & alijs Scriptoribus.

Martin herbu Zabawa Oycā miał Wisła-
wā, znaczne y pobożne Pana kto-
ry przy początkach Klasztoru Świętokrzy-
skiego, kilką Wsiami go uposażył. Z takie-
go Oycā zplodzony Mārćin, od młodości
swoiej, w naukach y cnotach doskonałe był
ćwiczony. Na Stan Kapłanski poświęcony,
Kanonikiem był Gnieźnieńskiej Katedry,
w ktorej w tak piękne Cnot rozmaitych
roziąśniał przykłady, że po śmierci Piotra
Arcy-Biskupa na tę dostojność od całej Ka-
pituły zgodnie był obrany. Na tak wy-
sokiej y pierwszej w Polszcze Metropol-
itańskiej Katedrze posadzony, wszystkie
dobrego Pasterza obowiązki na sobie świą-
tobliwie wypełniał. Obyczaj Duchowien-
stwa swego w klubę Praw Kościelnych po
Oycowsku wprawował. Kościół Gnieźnień-
ski od nieprzyjaciela rozwalony restau-
rował y konsekrował.

Okolo nawrócenia Pomorzan Poganów siła
pracował, y na niebezpieczeństwo życia się
narzął. Albowiem zaufzeni na niego Po-
hancı, wzięwszy wiadomość że Mārćin zie-
chał do Spicimirā na poświęcenie Kościoła,
tłumem go nąszli. W prawdzie Arcy-Bi-
skup w Kościele schroniwszy się uszedł ich
okrucieństwa, atoli na Archi-Dyakona y in-

nych Kapłanów swoje furią wywarli, kto-
rych różnemi sposoby mordowali. Kościół
także z swoich ozdób złupili. Jednak na
nich zaraz przyspiał gniew Boski y frogie
karamie, albowiem ci którzykolwiek Xieży
imali y bili, albo poświęconych B.O.G.U
rzeczy się tykali, z żonami y dziećmi, z kre-
wnymi y powinniemi, jedni trupem pa-
dali, drudzy okamienie się rozbijali, in-
ni w szaleństwo wpadszy, sami się nad
sobą pałowili, pazurami y zębami jeden
drugiego szarpiąc y na śmierć morząc.

Wiele ta plaga Boska drugim do zba-
wienia pomogła, bo naprzód widząc iawnie
za co Pan BOG tak chłostał, y Archidyako-
na, Xieży y wszystkie Kościelny sprzęt za-
brany nazad odesłali, potem y swoje upo-
minki Arcy-Biskupowi ofiarowali. A iako
twierdzili że za modlitwami świątobliwego
Pasterza ten gniew Boski był zwalony, tak-
też uwolnienia od tak frogiej kary za ie-
go się do BOGA przyczyną spodziewali. Po-
selsstwo od Pomorzan było miłe pobożnemu
Arcy-Biskupowi, z kąd wzięwszy okazał
bardziej żagrzewał owych bałwochwalców
do uznania prawdziwego BOGA, ktorego
tak ciężkiej ręki na sobie doznali.

Pobłogosławił BOG Mārćina modlitwom
y żarli-

y żarliwym do nich Kazańiom, albowiem od tam Pomorzanie szczerze się do przyjęcia Wiary Chrześcijańskiej wrzucyli, a za namową Marcina tudzież pomocnika jego Ottona Biskupa Bambergńskiego statecznie ją trzymali. Słyszając Ojciec S. o takiej Marcina przysłudze ku Kościołowi Chrystusowemu, nadał władzę Arcy-Biskupowi

Gnieźnieńskiemu aby innych Biskupów po ich obraniu konfirmował, co trwało aż do Roku P. 1439. Marcin zaś po długoletnich trudach w Kościele Bożym po zapłatę ich poszedł do Pana R. P. 1418. zostawiwszy o sobie świętobliwości opinią u wszystkich. z czego Świętemu nad Świętych BOGU chwala bez końca. Amen.

DZIEŃ II LUTEGO.

Męczeństwo BB. Zakonników y Zakonnice S. O. FRANCISZKA w Zawichoście.

Ex Cromere Lib: 9. & Archivo Insignis Eccl: Colleg: Sandomiriensis.

Około Roku Pańskiego 1260. gdy się w Polsce domowe Wojny zaczęły między udzielanemi Xiążętami ze krwi Królewskiej idącemi, Tatarzy sposobny właśnie czas upatrzywszy, z niezliczonym tłumem do Polski wpadli, do czego im Pomocnikami y przewodnikami byli Rusniacy, już Schizmą napoieni. Między innemi miejscami które okrucieństwem swoim y wylaniem krwi Chrześcijańskiej napełnili, przypadli do Miasta Zawichosta, w którym niezmierną liczbę ludzi wyćieli. A że tam był Klasztor posługujących BOGU Pánien pod Regułą S. O. Franciszka daną S. Klarze tym zaś tegoż Zakonu Bracia duchownie służyli. Na ten Klasztor pod Tytułem S. Damiana Pohancy frogosć swoją obrócili.

Nad Pannami Xięnią była Agnieszka Jastrzębka pierwsza po Błogosł. Salomei dla wielkiej świętobliwości życia Przełożoną obrana. Nad Zakonnikami zaś Gwardyanem był, Ojciec Bartłomiej.

Gdy Tatarzy wpadli do Klasztoru, tak Zakonnicy jako y Zakonnice przy Święcie Oczyszczenia Najsł. Maryi Panny byli na Nabożeństwie w Kościele, a usłyszawszy gwar Pohanców, nie ulekli się ani uciekali, ale rączo napominając się Wiary Chrystusowej y całosci Pánińskiej mężnie dochowali, doczekali się morderców, którzy naprzód Zakonników w publicznym Chorze się modlących, wyćieli. Potym zaś Pánienki Bogu posługujące, gdy przy czystości swojej mężnie obstarwały, wszystkie do iedney nieszabłach rozniesli, y okrutnie pozabiali.

Tak przy dniu Ofiarowania JEZUSA Pana stali się niepokalaną ofiarą. A że tych Męczenników y Męczennic Imiona choć w Księgi żywota od BOGA są zapisane, iednak ludziom mało albo nie nie są wiadome, więc

dla zbudowania y pociechy narodu naszego wyięte z Pism starszych Przesławney Kollegiaty Sandomirskiej porządkiem ie wypisuję.

z Zakonników.

Błogosł: Ojciec Bartłomiej Gwardyan.
B. Stanisław S. Teologii Doktor.
B. Filip Spowiednik Pániński.
B. Alexander ExProwincyał, Káznodzieja.
B. Stefan Definitór Prowincyi.
B. Dyonizy Zakryfityan.
B. Tomasz Káznodzieja.
B. Elekt, Dyakon.
B. Otto Subdyakon.
Błog: Brat Wisław.
Brat Urban.
Brat Káżimirz.

z Zakonnice.

Błog: Agnieszka Jastrzębka Xięni.
B. Małgorzata z Sandomirza.
B. Zofia z Opátowa.
B. Helena z Tarnowa.
B. Ottolia z Káżimirza.
B. Jadwiga z Zatorza.
B. Kordula z Sławkowa.
B. Martina z Oświęcima.
B. Felicissima z Grodka.
B. Marianna ze Lwowa.
B. Urszula z Proszowic.
B. Katarzyna z Radymna.
B. Bertilda z Wárszawy.
B. Ludomilla z Krakowa.
B. Wisława z Klepárza.
B. Oliwerya z Plocka.
B. Ewa z Potylicza.
B. Paulina z Sandomirza.
B. Kunegunda Leszczynska.
B. Jukunda z Wieliczki.
B. Borea z Premysla.

B. Marsel-

B. Marcellina z Miechowa.
 B. Lucya z Nowego Miasta.
 B. Agata z Zawichosta.
 B. Bromisława z Sandomirza.
 B. Złotosława z Proszowic.
 B. Elżbieta z Koprzywnicy.
 B. Felicitas z Bochni.
 B. Małgorzata z Jarosławia.
 B. Odesława z Warki.
 B. Ottilia z Częstochowy.
 B. Deodigna z Krakowa.
 B. Honorata z Zawichosta.
 B. Honorya z Płocka.
 B. Witosława z Buska.
 B. Wysłobona z Włocławka.
 B. Chrystyna z Woynicza.
 B. Jaromiła z Warszawy.
 B. Wysława z Leżajski.
 B. Małgorzata z Kalisza.
 B. Bromysława z Mościsk.
 B. Angela z Przeworska.
 B. Birgitta z Chęcin.
 B. Wolsława z Lublina.
 B. Busława z Łowicza.
 B. Godula z Skali.

B. Klara z Krakowa.
 B. Wysłomira z Łowicza.
 B. Melania z Gniezna.
 B. Petronella z Jitzy.
 B. Scholastryka z Stradomia.
 B. Monesława z Zakroczymia.
 B. Sálomęa z Radomia.
 B. Wysłomira z Reszowa.
 B. Swentocha z Melsztyna.
 B. Stanisława z Opoczna.
 B. Domitilla z Warki.
 B. Joanna z Zawichosta.

Tę to są przesłane Roze z Ogróda
 Serafickiego Zakonu, które jako cały Ko-
 ściół Boży zdobią, tak Miasta y różne Do-
 my Polskie w których się niegdy porodziły.
 Przez ich tedy zasługi y wylaną krew
 niewinną dla wiary y miłości Chrystu-
 swey, wzywamy Dobrotliwego BOGA, aby
 Wiara Katolicka raz w Ojczyźnie naszej
 wszczepiona, a krwią tak wielu Męczenni-
 ków nie raz utwierdzona, nie stygła
 w sercach naszych ale się pomnażała y
 trwała BOGU naszemu na chwałę,
 nam na zbawienie. Amen.

DZIEN III. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego Michała Bala Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Vaddingo Tomo 14. fol. 133. & 269.

Ex P. Nisiecki. Tom: 1. fol. 32.

Starodawny Dom Bálów, bo według Pol-
 skich Historyków, jeszcze z Gotów Imię
 y początek swój zabierający ma wielki za-
 szczyt z wielu Senatorów Dygnitarzów sta-
 wnych Rycerzów nie mniej jednak do sta-
 wy Domu tego należy, że liczy wielu kto-
 rzy osobliwą pobożnością BOGU y Niebu
 się poświęcili. Między świeckimi z tego
 Domu, Osobami jest u Dziejopisów naszych
 chwalebna pamięć Piotra Bala Podkomorzego
 Sanońskiego który z Heretyckich Rodziców
 urodzony napisał się ich błędów, ale w cu-
 dzych Królestwach będąc pozbył, do czego mu
 zbawienną radą pomogli, dwaj znaczni Do-
 ktorowie Soc: JESU. Gęzgorz de Valen-
 tia y Jakob Greiserus. Przeto Piotr po-
 wróciwszy Katolikiem do Ojczyzny, był pa-
 miętny y wdzięczny temuż Zakonowi, gdyż
 w Krosnie Collegium onymże fundował.

Nie mnieyszą dobroczynnością świad-
 czył się y innym sługom Boskim, albowiem
 w Sanoku gdy Kłafztor WW. OO. Francisz-
 kanów zgorzał, nowy im Kościół y Kła-

ztor nie pospolitą sztuką wystawił, y po-
 innych miejscach wiele Domów Boskich dość
 piękną strukturą jego sumptem powstało-
 Większym jeszcze staraniem zabiegał koło
 żywych przybytków Boskich dla tego umy-
 ślnie Kapłana Apostolskiego męża zawsze u
 siebie chował, żeby na Beskidzie słowo Bo-
 skie y naukę zbawienną opowiadał ludziom,
 do łotróstwa y innych nieczystości skłon-
 nym. W Ruskiej Religij Kapłanach aby ie-
 dność Wiary trzymali y posłusznymi byli
 swemu Biskupowi, sprawił to łagodnymi
 namowami, że we wszystkich jego Dobrach
 statecznie to wykonywali. w Nawróceniu
 tylko Mężonki swojej wielkiego Imienia
 Matrony, herezyą jednak omamionej, był
 mniej szczęśliwy.

Jednak Syna swego Stanisława tak u-
 gruntuwał w Wierze Katolickiej, że ją y
 życiem własnym zapieczętował. Albowiem
 gdy już po śmierci Piotra pozostała Matka
 zacięta w Kalwinistwie, Stanisławowi w dzieło
 Wniebowzięcia Najswięt: Panny, usilnie
 broniła

broniła aby go Spowiedzią y Komunią uczcił, nabożny y niewinny Młodzian tak się tym zalterował że zaraz w padł w malignę, y tegoż dnia pobożne pragnienie swoje śmiercią oświadczył.

w Duchownym Stanie kwitnął niepospolitą świętobliwością Michał Bał Syn Jana Stolnika Sanockiego; ten od młodości w naukach Stánowi swemu przyzwoitych, tudzież w obyczajach dobrych wyćwiczony, na Dworze Káżimirza III. Jagellonczyka Krola Polskiego, tak się doskonałym pokazał, że go Poselstwem do różnych pogranicznych Monarchow poczcł, które on z wielką roztropnością y ukontentowaniem Krola swego sprawował. Zostając w wielkim u Paná swego poważeniu, nie mniej był w wielkich nadzieiach dalszych honorow. Ale gdy S. Jan Kapistran zawitał do Polski z Bracją swoją którzy się na ścisleyse chowanie Reguły S. O. Franciszka obowiązali, Michał od Ducha Boskiego natchnięty wszelkimi światą, powabami y samym sobą mężnie wzgardził, y S. Jana Kapistrana pokornie prosił, aby go w poczet ubogich iego Braci policzył. Jakoż z rąk iego habit Zakonny przyjął, y w taką się zbił sławę wyśokiey nauki, y wszelkich cnót doskonałość, że w krotce po Profesji dopiero, będąc Diakoniem, postłany był do Czech na Kazanie przeciw ziażliwym heretykom Husytom, od Jana Husa kacermistrza nazwanym. Przyjął ten Urząd Michał y sprawował go długo, nieustraszoną sercem, a wielkim Dusz zwiedzionych pożytkiem.

Ponosił od Heretyków wielorakie prześladowania krzywdy, potwarzy, zdradliwe na zdrowie swoje zasadzki, których iednak przy pomocy Boskiej uszedł. Te Apostolskie Męża Bożego Michała prace, taki mu szacunek sprawiły u Kapituły Prąckiey, (która przy Katolickiey Wierze statecznie aż do końca obstawała) że gdy Ociec Michał Kapłańskie wziął poświęcenie, Arcybiskupem Prąckim go obrała, ale on przy głębokiey pokorze stojąc, ani tey, ani inney godności w Kościele Bożym przyjąć niechciał, y z tey przyczyny do Polski się wrocił, gdzie nie mogąc się wyłamać z posłuszeństwa raz, y drugi, Prowincyański Urząd sprawował, z wielkim pożytkiem y pomnożeniem Zakonu swego. Ze bowiem z daru natury był wielce łagodny, w mowie wdzięczny, w karaniu dyskretny, a z daru łaski wielce nabożny y przykładny, łatwo pościągwał do siebie serca Braci swoich

y miał powolnych do zachowania Reguły Bogu posłubionej. Będąc po pierwszym Prowincyaństwie Magistrem Nowicyuszow, miał iednego wielce niespokojnego na umysle, który mu się przykrzył, aby co dzień prawie z Kłasztoru wychodził, a co raz na inne miejsce dla rozrywki. Napominał go łagodnie Ociec Michał y przekładał mu mądrze że ta niespokojność nie zgodzi się z posłuszeństwem y życiem Zakonnym. Martwił tę iego umysłu płochość wielorakim sposobem. Na ostatek z Przełożonym Kłasztoru osądził za rzecz słuszną aby z Zakonu był wypuszczony y nie gorzył daley stateczney y skromney Młodzi Zakonnej. A gdy już mu forte miał otworzyć, rzekł do niego z Oycowską łaskawością. *Bratiuszku strzeż się zasadzek szatańskich.* Skoro ow Młodzian wyszedł za forte postrzegł sobie podobnego Młodzieniaka niby się w drodze gotującego, y z ciekawości zpytał ktoby był? Lecz usłyszał odpowiedź. *Jam jest Diabeł, który ci wbiłem ducha wolności, y żebyś iá rzmo swego Włóstrza z siebie zrucil, gdziekolwiek się obrodzisz będą ci towarzyszem.* Przełknięty na te słowa y skrużony na sercu wrocił się spieszo do kłasztoru, a padszy do nog swego Nauczyciela, trwał na pótym statecznie, w Zakonie.

Wielebny zaś Michał powtórnie na Prowincyański Urząd wysładzony, poki mu tylko siły służyły, sprawował go chwalebnie y przykładnie. Za iego staraniem stały Kłasztory, w Samborze, Bydgoszczy. Bracia Zakonni nie tylko w Obserwancyi prawdziwey ugrontowani, ale w żarliwości o Wiarę y chwałę Boską tak byli wprawieni że w krotce po tym byli Misionarzami pożytecznymi w Litwie, Zmudzi, Rusi, w Wołoszech, Tatarzech. A Ociec Michał laty y pracami ztargany z Urzędu się wyprosił. Ponosząc zaś wielkie na ciele boleści, Koronę cierpliwości sobie wyrabiał, którą, przypawiony pobożnie do szczęśliwey śmierci otrzymał od sprawiedliwego oddawcy Boga. W Krakowie pochowany z wielkim uszanowaniem ludzi y świętobliwości opinią. Na część Świętego nad Świętymi Pana.

AMEN.



R

DZIEN IV.

DZIEŃ IV. LUTEGO.

Zywot Wielebney Panny, Beaty Sobkowiczowney Kármel: Bosey.
Ex Vitis PP. Carmel: Discalc: fol: 183.

Beata urodziła się R. P. 1624. Dnia 28. Października z pobożnych y dostátnich Rodziców. Ociec iey zwał się Józef Sobkowicz, Mátka Zofia Młodzianowska którym gdy się ta Corka urodziła, dano iey ná Chrzcie S. Imię Anna. Nie długo po iey narodzeniu umarł iey Ociec zostawivszy troje dźiatek, to iest iednego Syná Imieniem Jana który po tym był Kánonikiem Poznáńskiey Katedry, y tam od Szwedow dla uchronienia skarbow Kościoła Katedralnego okrutnie był zamordowany oraz z Oficyałem Poznáńskiey Diecezyi. Z Corek zaś była starza Zofia, y ta ze Chrztu Anna ktorey życie podáiemy.

Pobożna Mátka óbie te Coreczki wychowała w boiaźni Boskiej y wszelkiej skromności, a gdy dorastały, zaprawiała ie w robotach ręcznych y pracach Gospodarskich aby przez to ustrzegły się próżnowania, które iest mątką wszelkich występkuw. Z tych dworh Pánienek Beata, często chodząc w Krakowie ná nabożeństwo do Kościoła Panny MARYI, postrzegła raz w Kaplicy Loretáńskiey przed Cudownym Obrazem Mátki Boskiej miarę Stopki Jey, ná ktorej zawieszona była Tabliczka z tym nápisem *Jezeli by kto w jakiey potrzebie wzywał przyczyny Mátki Boskiej ma bydź záprawne wysłuchány.* Co ona przeczytávszy, prosiła gorąco Nays: Panny aby iey u Syná swego uprosiła tę łaskę aby w Czystości Pánienskiey do śmierci żyć mogła. Jakoż tę łaskę otrzymała, a sposobiła się do iey zachowania przez miłość osobności, y ustawiczne práwie nabożeństwa, za ktoremi uczuła w sercu swoim obrzydzenie wszelkiej próżności światowej.

Przeto záwsze przemyslała iakoby się w całe oderwała od świata y samemu Oblubieńcowi Niebiekiemu oddała się ná służbę. Pewnego tedy czasu zá sporządzeniem Boskim trąfiła się okázya, że będąc w Kościele S. Márcina Kármelitanek Bosych obaczyła się z iedną slugą Kłasztorną sobie niegdy znáiomą, bo u Mátki iey służyła; tudzież poznála się z świętobliwą Panną Kátarzyną Grodzicką przy tymże Kłasztorze będącą, która iey wiele powiedziała o świętobliwości y ostrości życia támczynych Zákonnic, z czego słuchájąca wielką chęć do te-

go Zákonu, zabrała. A w dzień Narodzenia Nays: MARYI Panny przysła do Kráty tych że Zákonnic, y osmieliła się prosić o przyięcie do tego Zákonu, ale iey rzetelnie Przełożona odpowiedziała, że nie miała bydź przyięta, nawet y nádziei mieć o tym niepowinna. Jednak ona choć odrzucona pokładała w Bogu swe nádzienie, y ná tę intencyą uczyniła ślub, posćić Soboty ná samym tylko chlebie. Przy tym różne nábożeństwa czyniła, uczęszczając do Kościołów, osobliwie do S. Piotra, gdzie miała świętobliwego y uczzonego Spowiednika Xiędza Hieronima Hinczę Sos: JESU, z ktorego zbawiennych náuk wielce w duchu postępowała. Tym czasem zaś z wyrażeniem swego pragnienia chodziła często do Panny Grodzickiey, y u niey chętnie prześiadała pomagając iey w robieniu kwiatków y szyciu złotem Apparátow Kościelnych, a spodziewając się przez nie pozyskania łaski u Zákonnic. Jakoż one wiedząc od Panny Grodzickiey o nieustánnym pragnieniu y duchu iey Towáryzki, wynależły taką radę, aby się prosiła do Lwowa gdzie osiadły były Kármelitánki Bose. Co usłyszáwszy, ięła się tey rady, y iuż List do Lwowa z pokorną prośbą nápiśała. Lecz nim go oddała, udała się do Nays: Panny w Cudownym Obrazie ná Piasku, także do różnych Świętych, iáko to do S. Stánisława Biskupa, do S. Jacka, do Błog: Jana Kantego y do ich Obrazow srebrne vota porozsyłała. Co wszystko gdy czyni ná tę intencyą aby we Lwowie przyięta była do Zákonu, Kármelitánki Krakowskie ktore prosić odrzuciły, z Boskiego náatchnienia, nie proszący ofiarowały łaskę przyięcia do swego Kłasztoru, przetrzymávszy iá sześć lat. Z czego niewymownie rozweselona była dusza iey. A że pierwszy raz odezwála się do Zákonu w dzień Narodzenia Mátki Boskiej, to Święto w całym życiu z osobliwym nábożeństwem obchodziła. Habit Zákonny wzięła R. P. 1647. dnia 18. Lutego, a przy obłóczynach dano iey Imię Beata od S. Fruktuoza Biskupa y Męczennika, z racyi że ná ten czas dostała się znaczna Reliquia tego, Świętego Kłasztorowi S. Márcina, do ktorego wstępowała.

Zaczęła

Zaczęła tedy Beata Nowicyat z wielkim ducha nabożeństwem, pokazując zaraz wszelką ochotę y sposobność do Ustaw y zwyczajów Zakonnych, wszelakiego ćwiczenia w cnotach pilnie się chwytając. Zabawy pracowite z wielką ochotą doskonale y porządnie odprawowała, ponosząc przy tym różne umartwienia y przygany dla proby ducha. Spytana raz od Mistrzyni które by też umartwienie było iey nayuprzykrzenniejsze? w szczerości serca odpowiedziała: *że wyznanie win w Refektarzu pod czas obiadu*, więc iey Mistrzyni kazała dla ćwiczenia się w umartwieniu, codziennie przychodzić z wyznaniem win pod czas obiadu, co Beata łamiąc w sobie miłość własną, czyniąc. Jąne także umartwienia zmysłów, wesołym duchem przyjmowała y wykonywała.

Po zbyt ostrej probie przez Rok Nowicyatu przyięta była do Profesyi po której znając się już ściśle obowiązana BOGU, z większą jeszcze gorącością mu służyła.

Wpraszając się sama do posług podłych y pracowitych w kuchni, y innych Oficynach, w których gdy przez długi czas przetrwała, obrocono ją do robienia około Apparatów Kościelnych, które wyszywała z wyborną wysmienitością, mając sobie za szczęście y pociechę, że na ozdobę Ołtarza Pańskiego te prace podejmowała. Gdy zaś Apparaty szyla, albo Korporały y Puryfikatory gładowała, nigdy nie siadała, ale stała dla uczciwości, a lubo około tych robot tak znaczna była praca że iey czasem z nosa krew się rzuciła, żadney trudności po sobie nie pokazywała.

W Lat kilkanaście od Zakonney Profesyi z godnemi głosami Przełożoną obrana, po pięć razy na ten urząd wzięta była y lat kilkanaście go sprawowała, ale za każdym razem przyćśniona posłuszeństwem. Umiała bowiem łączyć surowość z łagodnością y łagodność z surowością.

Aby zas roztropnie y pożytecznie rządziła powierzonymi sobie Siostrami, co dzień przed Najsświętszym Sakramentem długo się modliła, a tam wszystkie potrzeby swoje y zgromadzenia tak duchowne iako y powierchowne Panu naszemu oddawała, gorąco go prosząc o ratunek y obronę w przypadkach. Udawała się też do Nays: Panny y innych Świętych Patronów, uczyniła sobie rozporządzenie dni całego tygodnia, w które osobliwie któremu Świętemu swoje y Zgromadzenia oddawała potrzeby; iakoż dostatecznie niemi opatrzona była bez zbytniego swego zabiegu y rozproszenia ducha.

Pierwsze Beaty staranie było, aby ustawy Zakonne, także pobożne zwyczaje y Ceremonie do naymnieyszego punkciiku były wykonane, do czego różnemi sposobami, a naybardziej własnym przykładem Siostry swoje zachęcała. Zwykła była mawiać, tak mamy być żarliwe w Obserwancyi Zakonncy, żeśmy y życie naszełożyć powinny, y za nic ie mieć, byle tylo w całosci zostaly Prawa Zakonne. A często z serdecznym affektem powtarzała ow wierszyk: *Kocham się w prawdzie twoim Panie, noszę go w sercu y na ręku piastuję.*

Rządząc Klasztorem, sama częstokroć zawiadowała y Nowicyszkami, którym wyborne sposoby do nabycia doskonałości podawała. O chorych uprzeyme miała staranie, a z wielką miłością potrzeby ich opatrowała. Dla czego poddane Jey Siostry kochały ją iak prawą Matkę. Y gdy raz w padzły w malignę, tak, że iey Lekarze, o niey wcale zwątpili, żalofne y kochające Matkę swoją Zakonnice poty modlitwy swoje wylewały do Nays: Panny, do BB. Jana Kantego y Szymona z Lipnice, poki Beata cudownie nie wrocila się do zdrowia.

Obranej na Przełożenstwo niegdy swojej Nowicyszce taką podannosc y uczciwość oświadczała, iakoby iey Nowicyszką była. Gdy zaś po piąty raz Beata wzięta była na Przełożenstwo, po dwóch latach Urzędu paralizem była naruszona, w której chorobie przez Rok cały z niepoietą y do podziwienienia cierpliwością zostawała, z wielkim żalem y zbudowaniem Zgromadzenia naywiększą zaś folgę y pociechę uczuwała z częstych w chorobie Spowiedzi y Kommonij S. po której długim się dziękczynieniem bawiła. Pierwszego dnia Lutego gdy według pobożnego zwyczaju w Zakonie obierały sobie Zakonnice Patronow. a przyszła kolej na chorą wzięła swoją ręką Patrona który się iey dostał S. Ignacy Męczennik. Wielce się z tą ućieszyła że iey się ten Święty dostał do którego miała osobliwe nabożeństwo.

W Wigilię Oczyszczenia Nays: Panny uczyniła Spowiedz y z gorącym przygotowaniem przyięła Viatyk Ciała Pańskiego. Nazajutrz zaś uspokojona bardzo w duchu, usługuiący Siostrze rzekła, żeby odstąpiła od łózka, a gdy iey spytała dla czego? odpowiedziała Beata: Bo tu ma przyiść Najs: Świętsza Panna, co po tym dała zrozumieć że tak było. Nawiedzona zaś od Krolowej Błogosławionych Beata, y wezwana, ustawnie

wicznie akty nabożne wyprawiając, a Najsłodsze Imiona JEZUS y MARYA powtarzając, lećiusieńkim skonaniem, na gody Baranka Niebieskiego przesła.

Pochowana była z wielkim ludu konkursiem, y wielką świątobliwości opinią. A gdy w kilka dni po Pogrzebie poszły

Siostry do Grobu oglądać Ciało części godnie Matki swojej, z wielką swoją pociechą znalazły je wolne, nie wcale niekosciate y żadney nie mające odmiány, iak w śpiącym człowieku ułożone. Z czego Oblubieńcowi Świętych Pánien chwala niewysławiona

AMEN.

DZIEŃ V. LUTEGO.

Zywot Świątobliwego PAWŁA KOSTKI.

Ex P. Gaspare Nieściecki Tom: 2. fol. 663. & alijs.

PAWEŁ Kostka, Syn Jana Kąsztelana Zakrocimskiego, a rodzony Brat S. Stanisława Kostki, w młodych latach jego przesładowca, ale w dalszych stał się jego naśladowcą. Y którego święte a niewinne życie Różżanego Brata nieodwiodło od płochosci y świątowych obyczajów. Śmierć jegoż cudami od BOGA wstawiona, do BOGA y cnoty nawróciła. Przeto iako Świętemu Bratu swemu był niegdy przykrym odwodząc go od zwykłego nabożeństwa, tak potem nadgradzał to gorącym Nabożeństwem y wielką życia ośtrością. Albowiem nie tylko w domu ale y w podróży, dyscyplinami siekł ciało swoje bez litości, trapił włosienicą, postami, leganiem na gołej ziemi, albo jeżeli dla słabego zdrowia chciał się miękcey wywczasować, to na posłanym tylko kobiercu spoczywał. Modląc się, Krzyżem na ziemi polegal, mianowicie przed Obrazem Brata swego iuz cudami wstawionego, któremu w Kolegiacie Szamotulskiej bardzo wspaniałą Kaplicę wystawił, za mniey uważne z nim swoje występki winując się y przepraszając.

Codzienną Kapłańską Pąciertę y Officium o Naysz Pannie odmawiał, przezostatnie życia swego dwadzieścia lat. Po krótkim snie, o wtorey godzinie z północy wstawał na modlitwę, którą na wiele godzin przeciągał, a z tad od długiego klęczenia grube y bolesne guzy na kolanach mu porosły. Mszy SS. nie tylko codziennie słuchał co ich bydz mogło ale też sam Kapłanom do tej Przenajświętszej Ofiary usługował. Jadąc gdzie a mijając Kościół albo Bożą mękę zawżę z károcy wysiadał, y pokleknawszy pomodlił się y ziemię pocałował. Gdy nie mógł w drodze na Mszę świętą trafić, w pierwszym który się trafił Kościele prosił Xiędza aby mu Kościół y Ciborium otworzono, gdzie na twarz upadłszy, gorącą modlitwę czynił. Wchodząc do Kościoła na uszanowanie obecnego BOGA naprzód przy

Kościelnym progu, po tym w posrodku Kościoła na kolano iedno przypadał, a potem nim wszedł do ławki, na obie kolana przyklekiwał, y trzy pąciertę mowił. W Wie-rze Katolickiej iako stateczny był tak y żarliwy, przeto żadnego sługi nie przyjął któryby nie był Katolikiem, y profesyi tej Wiary wprzód nie uczynił. A dla pomnożenia Wiary y chwały Boskiej hoynie dobra swoje ofiarował.

W Prańyszu Kościół y Klasztor Zakonnikom S. O. Franciszka de Observantia z muru fundował y potrzebami go opatrzył. Tamże Kościoła Farnego dochodów we dwój-nasob przyczynił, przy którym Kościele od Matki swojej wymurowaną Kaplicę pięknie ozdobił argenterią, malowaniem y Apparatem Kościelnym. Kurs albo Godziny Naysz Panny przy nim fundowałszy, y Odpusty z Rzymu wyjednawszy. Miłość ku bliźnim y litość ku ubogim w sercu Pawła przez wielorakie uczynki miłosierne iasnie się wy-dawała, między któremi te są pamiętne: Że w Pułtusk przy Szkołach Soc. JESU, Bursę dla ubogich Studentów fundował na ich przystoynne pożywienie. Szpital w Prańyszu wymurował y hoynie nadał. Dobra swoje, a między niemi Rostkow zprzedaw-szy, wszystkie pieniądze rozdał na ubogich. Żadnych promocyj do dalszych honorów nie szukał, ale y ofiarowanych przyjąć nie chciał, y tylko Chorążym był Ciechanow-skim, który Urząd ieszcze młodemu dano. Nad to idąc w kontr światu, z ubogiemi przy Szpitalu od siebie fundowanym (acz w osobnym y przystoynym miejscu) mie-szkał na starość. Tam im do stołu usługował, Pielgrzymów przyjmował, y nogi im umywał. O co uszczypliwe języki cier-piał tak chętnie, że y na grobie sobie kazał napisać: *Non erubescio Evangelium.* Nie wstydzę się Ewangelij. Życie prowadził bezżenne y czyste, a chcąc w większej doskona-

doskonałości lata swoje zakończyć przy słubach Zakonnych skutecznie zamyslał wstąpić do tegoż Zakonu w którym jego rodzony Brat Niebu się poświęcił. Lecz gdy resztę fortuny swojej tą intencją uspokajał w Piotrkowie, zasnął w Panu Roku P. 1603.

Ciało jego martwe Bog światłem nadprzyrodzonym przed Pogrzebem ozdobił, które według jego ostatniej woli złożone jest w Kościele Farnym w Prażnieszu y tam czeka uwielbienia od BOGA którego panowanie jest na wieki. Amen.

DZIEN VI. LUTEGO.

Zywot Wielebnego Brata Vincentego od S. STANISŁAWA
Karmelity Bosego.

Ex vitis Carmelitarum Discalceatorum fol: 197.

Sługa Boski Vincenty od S. Stanisława (tak nazwany w Zakonie) urodził się we Wsi rzeczony Burycz Wojewodztwa Sieradzkiego, z pobożnych y przystojnych Rodziców. Zaraz od młodości swojej do wszelkiej pobożności był skłonny, y pełen był bojaźni Pana Boga. Do szkół na nauki posłany nie tylko umiejętności ale y Cnot pilnował, a po skończonych Szkołach z natchnienia Boskiego wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów Bosych. Zaczął Nowicyat z wielką ducha gorącością, albowiem nie tylko na modlitwie był ustawiczny, ale się y do ostryści życia w pokutach y umartwieniach bardzo sposobił. A choć go dla próby Mistrz jego duchowny tak przez siebie iako y przez wyfadzonych na to Braci, różnemi pogardami mąrtwił, z wielką to pokorą y ciszą znosił. Gdy go się czasem pytał jego Magister jeżeli mu się to nie przykrzyło? odpowiadał Vincenty: *Kontent jestem że wszyscy chcą czego po mnie Bog chce*: Y owzem często mówił: *Niechaj mię Pan Bog broni żebym miał być wyrzucony z Zakonu. co kiedyby się z woli Jego stało, opłakując nie szczęście moje leżałbym pod murem Klasztoru*. Przeto chętnie przyjęty był do Professy Zakonnej.

Po nicy nie tylko nie od Ducha nabytego w Nowicyacie nieustąpił, ale będąc już obowiązany do większej doskonałości, wyżej codziennie z cnoty w cnotę postępował. Osobliwie zaś, wszystek w posłuszeństwie się utopił, którego ażeby w niczym nie przestąpił, każdy akt posłuszeństwa dla pamięci na karciecze sobie notował, którą w Celli na ścianie przybił, ażeby czego nie zapomniął. Kazał mu Przełożony żeby do niego co dzień chodził na duchowną rozmowę, co przez pół Roka wieść nie czynił, żadnego dnia nieopuszczając poki mu tego przestać nie kazał. Drugi raz na próbę posłuszeństwa rzekł mu żartem

Przełożony, aby każdego dnia Komunii (a te są często w Zakonie) przychodził do niego po dyscyplinę albo inne umartwienie. Pełnił y to wiernie przez pięć Miesięcy, poki mu nie zakazał.

Na gruncie Zakonnego posłuszeństwa, inne wszystkie cnoty budował, iako to ścisłe ubóstwo, wstrzemięźliwość, niewinność życia, pokorę głęboką y niezwykłą cierpliwość. Albowiem tak w uciskach wewnętrznych iako y powierzchownych przed nikim się nie żalił, tylko się w nich samemu BOGU polecał, często powtarzając owe słowa S. Joba: *Panie, ty niech będziesz pociecha moja abyś mię trapił y nieprzepuszczaj mi*. Tym którzy mu byli w okazyach przykrzy y przeciwni, nie tylko chętnie odpuszczał, ale za nich co dzień Litanie do Najsł: Panny odprawował; przy Komuniach świętych za nich się modlił, w potrzebach z wielką miłością im posługiwał.

Tak wielką na sercu miłością Boską palił że ślub uczynił starać się iako o największą miłość Pana BOGA, choćby zapewne wiedział że go potępi. Drugi także ślub uczynił dla miłości Pana Boga kochać prześladowców y nieprzyjaciół. W Modlitwie był nienasycony, y miał dar Bogomyślności, przez ktorey używanie nigdy się od Pana Boga nie odłączył. Do Najsł: Panny miał osobliwe nabożeństwo, ktorey się za służbę wiecznego zapisał, y ślub także uczynił wszystkimi siłami Jey chwałę y honor promować. Ktorego ślubu formę iż może wielom ku zbudowaniu y naśladowaniu służyć wypisuje: *Najchwałebniej za Panno y Matko najczystsza Jednorodzonego Syna Boskiego. Ja Brat Vincenty, luba że wszystkich okoliczności nie godzien jestem nazywać się Sługą twoim, jednak z osobliwego ku Tobie nabożeństwa y affektu ktorym Cię y z Synem twoim kocham y kochać chcę na wieki, daję Ci Cyrograf na siebie, ktorym*

ktory n ci duszę moję y Ciało polecam, roz-
zum, wolę, y pamięć, zmysły, y wewnętrzne
y powierzchowne, Równa, myśli, uczynki
y wszystkiego siebie oddać y to wszystko
z sobą na pomnożenie iak największej chwa-
ły y honoru twego poświęcam tą intencją
abyś mną we wszystkim rządziła, abyś mnie
prowadziła w Zakonie Świętym drogą do-
skonałości, abyś mię do iak największego
ku Tobie y Synowi twemu nabożeństwa pobu-
dzała, abyś mi takie mięstwo u Pana Boga
uprosiła, żebym jednakowo zawsze przy-
mował tak słodczy iako y gorzkości życia
tego. Na co się tą zupełnością zapisuję,
że pragnę y chęć krew nawet własną moję
wylać dla miłości y honoru twego, y na
świadeństwo tego wszystkiego, biorę sobie ta-
łą Tronę Przenajświętszą y wszystek Dwór
Niebieski, w którego obecności na to Ci się
zapisuję: Przeto o Matko miłosierdzia
przyimi mię w poezet sług y kochankow
twoich; bądź mi pomocą w wszelkich spra-
wach y prośbach moich osobliwie w godzinę
śmierci moiej, abym niczego nie pragnął
tylko tego co się podobą, abym był wszy-
stek twoim a Ty wszystka moim. Proszę
Cię tedy mię około mnie zawsze stara-
nie, a ja przez całe życie moje będę się
starał o twój honor y chwałę.

Temu Słubowi aby dosyć uczynił, o
Tajemnicach Matki Nays: często rozmyślał;
Jey cnoty sobie do naśladowania obierał.
w Soboty y Wigilie oneyże różne sobie
umartwienia zadawał, samę zaś Uroczy-
stości Jey z osobliwym nabożeństwem obcho-
dził. Miał Obrazek Nays: Panny bardzo na-
bożnie wyrażony który zawsze nosił przy
sobie: o nim pewnemu Zakonnikowi pod
sekrettem powiedział, że na niego wspomi-
nając, albo się przed nim modląc, wiele łask
duchownych y powierzchownych doznawał,
tę zaś osobliwszą odebrał: Czytając raz,
wcale oświecał y nie widział, przeto

wziawszy ow Obrazek gdy się przyczynie
Nays: Panny polecał, prosząc Jey o przy-
wrocenie wzroku, zdało mu się zaraz, iakby
kto zasłone iakąś z oczu iego zdeymował,
y na tych miał przejrzał, a z Nieba był
upewniony, że nigdy na potym w zroku
nie straci.

Będąc raz w drodze pod czas powietrza,
zaraził się nim, y ciężko zachorował, prze-
to widząc się w niebezpieczeństwie życia,
z natchnienia Boskiego porwawszy się z łoż-
ka klęknął przed wspomnianym Obrazkiem
Matki Boskiej y wszystkie złany łzami, pro-
sił Jey aby nieumierał w drodze, ale mię-
dzy Bracia w Klasztorze. Jakoż nie była
daremna prośba iego, bo zaraz nad spodzie-
wanie wszystkich ozdrowiał, y na zaistn-
powstałszy Komunią świętą przyjmował.
Powróciwszy do Klasztoru zdrowo, po nie-
jakim czasie zachorował, a gdy go przyści-
nęły ciężkie boleści, nie szukał innej fol-
gi, tylko z rozmyślenia meki Jezusowej,
y często powtarzał: Ciesz mię Meko
Twoja którą dla mnie podjął mój Panie;
zasługi moje, miłosierdzia Boskie. Dzię-
kował, BOGU za dobrodziejstwa od niego
odebrane, ale osobliwie za to że mu Kapła-
nem byź nie pozwolił, ani na jakim Urzę-
dzie byź w Zakonie.

Prosił po tym aby mu Mękę Pańską,
czytano której słuchając, te słowa powta-
rzał: Jezusie Synu Boga żywego zmiłuj się
nademną. Także y te: Matko miłosierdzia
Przenajdosłowniejsza Marya Panno proszę
Cię, przez Krew Syna twiego, noli się
za mnie grzesznika, teraz y w godzinę
śmierci moiej.

Przyjąwszy zaś z serdeczną skrupu-
lnością Sakramenta Święte, ducha w ręce Stworcy
swoiego oddał. Z pospolitą tak u współ Za-
konnikow iako y znających go innych ludzi
opinią świętobliwości. Pochowany w Lu-
blinie, chwalił Pana nad Pany. Amen.

DZIEŃ VII. LUTEGO.

Zywot świętobliwego Jana Lipskiego Arcy-Biskupa Gnieźnień:
Ex Damalevicio. Andrea Potocki in Centur: Vir: fol: 390. Zaluski
Tom: 1. fol: 187.

WKrzewiona od dawnych wieków w Raw-
skim Wojewodztwie Familia Herbu Ła-
da wslawiła się wielkimi w Koronie Pol-
skiej Dygnitarzami, y zasłużonemi w Oy-
czyźnie Mężami. Ale iey Jan Lipki nie-
pospolitego przydał splendoru. Ten od lat

młodych w naukach pilny, nie tylko w Do-
mu ale y w rucznych Kraiach szukał skarbu
mądrości, y zebrał go obficie. Albowiem
gdy do Ojczyzny powrócił, y Stan Kapłań-
ski sobie obrał, wysoką umiejętnością, tu-
dzież y wybornemi cnotami tak zaiśniał,
że Kryki

że Kryski Kancelarz Koronny do Krolewskiego Dworu go wezwał, y Regentem naprzód Kancellaryi Koronnej był uczyniony, na którym urzędzie, y gładkość stylu; y wysoki dowcip y dzielność w rzeczach, iawnie się w Janie pokazała. Zygmunt III. ukończył w nim tak piękne dary Boskie; ogłosił go Referendarzem Koronnym, a Konstancya Krolowa swoim Kancelerzem uczyniła. Otrzymał w krotce Intule Chelmińską; a od Władysława IV. Krola sprawował Poselstwo do Wiednia z taką powagą y dzielnością, że go Ferdynand III. Cesarz Rzymski, y cały Dom iego Hrabiami S. Państwa Rzymskiego kreował.

Powróciwszy do Polski, Biskupi Urząd chwalebnie sprawował, a prędko na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie y Prymacyalną godność podniesiony; o tym naprzód przemysłał, aby karność Duchowieństwa w swojej porze była, dla czego y Synod Prowincjonalny nakazał; atoli wszelkie iego dobro y świętobliwe zamysły śmierć przecięła. Jednak życie swoje heroicznym aktem zapieczętował. Bo gdy zawziętość pewnego heretyka, a wielkiego Potentata, Figurę Ukrzyżowanego Chrystusa zelżyła, Author zaś tak brzydkiego w Katolickim Państwie excessu, dufając w dostatki y nayszybsze z urodzenia Kolligacye mocno sobie dufał, że złamie wszystkie przeciw sobie impety, Prymas Koronny Lipki żarliwością Kapłanów zdięty, żwawie się na publicznym Sejmie o honor Boski uiał, grontownemi racjami y Krola y Synów Koronnych o sprawiedliwą zemstę takiej nie czci Boga naszego zapalał, a na końcu tym swoją mowę zamknął:

Słowa przed tobą najjaśniejszy Panie mój dzielniejszego Krol nad Krolmi BOGA nisz, a iak ty iego sprawę osądzisz, iak on twoię kiedykolwiek sądzić będzie.

Wznuszyła wszystkich tak gorliwa o honor Boski, mowa; y sama sprawy słuszność, że wraz z Prymasem swoim wszyscy stęgli.

Widząc to jednak złość heretycka, a nie mając innej drogi do wybrnięcia z tej toni, excess do excessu przyczyniła. Author bowiem owej niebożności przekupił Arcybiskupiego Doktora żeby Pana swego truciźną zniósł z świata; y stało się tak. Pobożny zaś Arcybiskup czując w sobie niezwykłe boleści, wszystkie stęrania do tego obrocił aby szczęśliwą śmiercią życie swoje zakończył Testament napisał, a cokolwiek miał, na pobożne uczynki legował.

Osobliwie zaś naznaczył dwadzieścia tysięcy za ktoreby Kaplica przy Kolegiacie Łowickiej była wymurowana (co się y stało) a przy niej uczynił fundusz na ośmiu Kapłanów którzyby na każdy dzień w niej pewne nabożeństwa odprawiali. Sakramenta święte z wielkim nabożeństwem przyjął y innymi pobożnymi uczynkami, do skonańia się gotował.

Widząc zdrayca iego y domowy zabójca schodzącego w pobożnych aktach niewinnego Pana, żalem zdięty, upatrzywszy czas, gdy nikogo przy chorym nie było, do nog Arcybiskupa upadł mówiąc: Widzę prawi że się ni oc bardziey nie stęrał iako żebyś się temu Panu przypodobał który się do siebie wzywa: proszę cię przez tego BOGA od którego spodziewałeś się miłosierdzia y odpuszczenia grzechów swoich żebyś też y mnie darował ciężki kryminał, którym pczęciw Tobie popełnił. Znoiey bowiem reki umierałsz. Jam cię przedarowany otrui; żal mi tego serdecznie radbym temu zabiegł, ale iuz po czasie. Zadumiały na to, stanął chory, a w krotce westchnąwszy do BOGA rzekł: *Bog mój dla miłości moiej umierając wszystkim nieprzyjaciółom swoim darował winy, a iak ty dla miłości Jego nie mam darować? Daruję z całego serca, a żebyś miał tego zakład y oczywisty dowód że szczerze mówię: zaczekay trochę.* Zawołał tedy kazał Podskarbiego swego y sto Czerwonych złotych kazał mu wyliczyć: głębokim miłozieniem utaiwszy aż do śmierci iego zbrodnią. Po tak wysokim zaś akcie duszę swoją temu Panu oddał z mocną nadzieją że od niego odpuszczenia win y nadgródę miłości takiej ku nieprzyjacielowi w Niebie miał odebrać. Umarł zaś iako ofiara Wiary Katolickiej y sprawiedliwości, y wierzyć możemy że uczestnikiem został Korony Męczenników Świętych. Ow zaś Doktor gdy śmiertelną chorobą był złożony przed zgonem swoim Spowiednikowi tę niebożność ze wszelkimi okolicznościami opisał y wyiawił, dając mu pozwolenie aby ten sekret na pamiątkę pobożnego Arcybiskupa rozgłosił. Co y nam wszystkim niech będzie do nasładowania pobudką.

M E
N.

DZIEŃ VIII. LUTEGO.

Zywot świątobliwego ANDRZEJA LIPSKIEGO.

Biskupa Krakowskiego

Ex Sim: Starowolski, Dámalevitio & alijs Scriptoribus.

Jest druga tegoż Imienia Lipskich Familia Herbu Grabie aż do naszych wieków kwitnąca y wielkiego Imienia ludźmi zaszczycona, którą niedawno przyozdobił Jan Alexander Lipki Biskup Krakowski Świętego Rzymskiego Kościoła Kardyнал. Z tej samej Prześwietnej Familij wieku przeszłego słynął Andrzej Lipki którego życie tu wypisujemy.

Ten z Rodziców herezyą uwikłanych urodzony y co do Obyczajów dobrych pięknie ćwiczony, przez nieskończoną dobroć Boską z peccatu herezykow był wyjęty. Albowiem gdy cudze kráie obieżdżał, począł uważnie roztrząsać błędy tej Sekty którą był napoiony, y za Boskim oświeceniem iad ow duszny z serca swego wyrzucił, y Wiarę S. Kátolicką przyjął. A czując w sobie pościąg do Stánu Káptáńkiego, w Rzymie y innych nayprzednieyszych Akademiach z wielką pilnością uczył się Prawa Duchownego y Świeckiego w którym tyle postąpił, że między nappierwszemi liczyć go było potrzeba. Jakoż są dowodem wielkiej Andrzejowej umiętności Pisma jego do druku podane, a uczonym ludziom wiadome.

Wysoka tedy mądrość y dzielność w rzeczach tak zaleciła Jana u Dworu Krolewskiego, że gdy jeszcze dopiero był Kanónikiem Krakowskim, Zygmunt III. Polski uczynił go Posłem na Sejm Rzeszy Niemieckiej do Rátisbony, gdzie między tak wielkim ludźmi wyborem Lipki odprawił swoje legacyą aż do podziwienienia roztropnie y chwalebnie. Przeto skoro się do Oyczyzny powrócił, Król bardzo ukontentowany z jego Poselstwa, wyniosł go na Łuckie Biskupstwo, w krotce potym mnieyszą Pieczęć Koronną nie szukającemu oddał, a za czasem y większą. Które Urzędy, tak Pastercki iako y Kanclerski pobożnie y sprawiedliwie sprawował.

Wiedział to do siebie że był z przyrozenia ognistej kompleksyi, lecz na ukromienie impetów swoich surowiey się z sobą obchodził; uchylivszy się bowiem do dalszego swego pakciu, poty się grubym potrenkiem albo korbaczem smagał, poki

z pászty nieofstygł. Pácierze Káptáńskie nie siedząc albo chodząc, ale na kolána padszy odmawiał. Do Misy S. prawie codziennie z nabożeństwem przystępował. Jako zaś sam był pobożny y mądry, tak też w ludziach mądrych bardzo się kochał, y takich bez respektu, na Beneficia Kościelne wynosił. Na heretykow był przyostrzeyszym, iako to y z postępów jego znać było, y y z Ksiąg do druku podanych, za co też sławę jego y słowy y piórem szczypáli. Przeniesiony na Kujawskie Biskupstwo, mocno o tym przemyślał, aby ten Urząd y honor złożył, a w Sulejowskim Kłasztorze spokojnie y prywatne życie prowadził, iakoż będąc w Rzymie, o pozwolenie na to usilnie nálegał u Pápieża. Stráwiono cały Miesiąc na roztrząsaniu tej prózby, ale na koniec Ociec S. przez posłuszeństwo Jedrzejowi przykazał, aby się włożył, y Biskupstwo sprawował, a to widząc, iako był pożyteczny Kościołowi Bożemu.

Na tym Biskupstwie dość majątnym zostając, a przytym dobrze Gospodarstwa pilnując zebrał znaczne pieniądze, które jednak nie na z bogacenie Familij, nie na zbytki, ale na pomnożenie chwały Boskiej obracał. Fundował, bowiem Suffraganią Łudzką y przy teyże Katedrze Mánfyonarzóv którzyby codziennie Godziny o Nays: Pánnie śpiewáli. Katedralny Kościół Kujawski Obrazami z historyą życia Mátki Boskiej wybornym pedzłem odmalowanymi ozdobił, oknami obiaśnił, kielichem y páteną złotą, także Statuą srebrną S. Jedrzeja y kosztownym Apparátem ubogacił. w Włocławku nad Wisłą (gdzie jest Katedra Kujawska) fundował naszym Zakónnikom na początkach Reformy Polskiej Kościół y Kłasztor pod Tytułem Wszystkich Świętych, y drugi także w Choczcu dziedzicznym swoim Miescie, pod wzywaniem S. Michała. A że nam według Stánu naszego nie mógł nic zanić, podług Stánu naszego nie mógł nic zanić, możne ubogiej Reformy naszey od rożnych przeciwników bronił, y wielkielej zalecenie dał przed Urbanem osmym Pápieżem. Ale y innych Zakónów to w Rzymie, to na Sejmie to indziej bywał walecznym y spawiedliwym Obróncą.

w Pomic-

W pomienionym Chocz wspaniały Kościół wymurował, w Kolegiatę go wyniosłszy, szczęśliwymi Pralatami, tyłż Kanonikami osadził, należytemi dochodami wszystkich opatrzywszy, gdyż trzy kroć sto tysięcy na tę Fundacyę wyłożył. Proboszcza przy teyż Kolegiacie ufundował, y żeby zawsze pierwszy był na nie do Prezenty którykolwiek z Domu Lipskich Grabiów postanowił, co y Stolica Apostolska utwierdziła. Tamże fundował Szkołę y dostatecznie nadał, aby dwanaście Młodzi Szlacheckiey mieli wyżywienie, a prosz inszych nauk, w Muzyce y Arithmetyce byli ćwiczeni. Dwa Kościoły Farne w Sławsku y Zwiernie wystawił y uposażył.

Wakujące potym Biskupstwo Krakowskie obiał, ale sam sobie prędką na nim śmierć wywroził, iednak zaraz udał się do naprawy duchowieństwa w niektórych rzeczach. Grafsantow nocnych y swawolnych z Krakowa wypędził. Więcey dla BOGA zamysławiającemu, w pierwszym zaraz Roku śmierć tamę rzuciła; ktorey się bliskim widząc, Kaplicę S. Macieja na Zamku Krakowskim wyniosł z fundamentow, Testamentem swoim

wiele pieniędzy y ruchomości rozporządził na pobożne uczynki. Na Anniversarz za Dufę swoię odłożywszy dziesięć tysięcy, takż drugą sumę legował na wykupienie więźniow. Także różne summy to na reparacyę Kościołow, to na Szpitale, to na Zakony rozszafował. Będąc zaś wdzięcznym swemu Panu y Dobrodziejowi Zygmuntowi III. Krolowi, iemu samemu, Krolewicom y Krolewnom znaczne bardzo pamiętne ofiarował.

Gdy mu powiedziano, że ieszcze się więcej krom odkazanych pieniędzy w Skarbcu znayduie, rzekł: Daycież mi pokoy, pilniey mi o BOGU myśleć niżeli o pieniądzech, niech ich prawi Exekutorowie na pobożne uczynki wydadzą. A od tąd usprawiedliwieniem sumnienia, przyjmowaniem Sakramentow Świętych się zabawiał, y łącząc serce swoje z Bogiem przez nabożne akty, przeniósł się po nadgrode wieczną. Roku Pańskiego 1613. Pochowany w namienionej Kaplicy S. Macieja, y tam oczekiuwa uwielbienia od BOGA ktorego chwala niekonczona. Amen.

DZIEŃ IX. LUTEGO.

Zywot Wieleb: Oycy Hilariona Głuszeckiego Karmelity Bosego.

Ex Vitis PP. Carmel. Discalc. fol. 135.

Nowy ten Hilarion nie w Egipcie ale w Polsce, dawnego Imie świętobliwym swoim zaścyczył y odnowił. Urodzony w Sieciechowie R. P. 1603. z uczciwych y pobożnych Rodzicow, a od nich w boiaźni Boskiej wychowany, młode lata w domu na usługach Rodzicielskich przepędził, którym był we wszystkim powolny. Po tym do Szkoł na nauki dany, piękny w nich wziął postępek. Po skończonej Retoryce, wielkie do Stanu Zakonnego zabrał pragnienie, y za natchnieniem Boskim wstąpił do Zakonu OO. Karmelitow Bosych, gdzie przy Obłoczynach nazwany był Hilaryonem od Świętego Janá Chrzciciela.

W Nowicyacie Krakowskim bardzo był ostro probowany, ale wszelkie upokorzenia y umartwienia niezwyćieżoną cierpliwością znośił. Jednego czasu kázano mu iść przez Krakow, w odartym Habiacie bez Szkaplerza y bez Kaptura opasawszy go bardzo grubym powrozem y dawszy mu w iedną rękę trupa głowę, a w drugą dziurawą kobiałkę, aby tak w milczeniu prosił

jałmużny, do nikogo najmnieyszego slo wa nie mowiac. Ten akt wzgardy y poniżenia swego pełen ducha gorącego Nowicyusz, mile y z ochotą przyjął na siebie, a oho-tniey ieszcze wypełnił. A lubo byli tacy ktorzy go widząc tak potrzebnie ubranego chodzącego po Mieście iedni się z niego nasmięwali, drudzy go głupim nazywali, inzi iak na iakiego winowaycę y hultaja wołali, inni go bezecnemą słową lżyli, on to nie tylko cierpliwie y pokornie, ale wesolo bardzo znośił, żeby się pokornemu y dla nas wzgardzonemu Chrystusowi podobiał.

Przytrafiło się nie raz że go Magister albo Przełożony pod pretextem iakiey winy (choć iej nie popełnił) strofował, y kłęczącego według Zakonnego zwyczaju z sklonioną aż do ziemi głową przez kilka godzin na próbę cierpliwości zostawił, a Hilaryon posłuszny, y upokorzony głowy poty z ziemi nie podniósł, poki mu znaku podniesienia nie dano.

W Nowicyacie ieszcze będąc przez nie-żnosne zimno dwa palce u nog sobie odmro-

odmroził, a choć z tego frogą boleść ponosił, nigdy się jednak na to nieuskarżył, y wszem iak w tym tak y w innych umartwieniach szczerze się wesełił y często Przełożonego o nie upraszał.

Do Professyi przypuszczony, uczynione BOGU śluby Zakonne z wielką pilnością chował. A naprzód w posłuszeństwie tak był doskonały że notował sobie w pamięci, co mu przed kilką albo kilkunastą lat czynić kazano, y to wszystko poki go inny rozkaz nie zaśzedł, wiernie wykonywał. Ubostwa wielkim był miłośnikiem, więc jeżeli mu co lepszego dano, ohotnie inszym usteępował, a jeżeli do iakiej docześniey potrzebki iakie przywiązanie affektu w sobie upatrzył, zaraz Przełożonego prosił aby mu ją odebrał. Habit, Płaszcz sandały, tak wytarte y popsfute nosił, że się y do naprawiania nie zdały. Czystości na ciełe y umysle ofobliwy dar wziął od Boga, albowiem za świadectwem swego Spowiednika przez całe życie w Zakonie, y powszedniego grzechu dobrowolnie nie popełnił. Od krewnych y przyjaciół tak był oddalony affektem, że choć ich miał blisko ani ich niewiedział, ani się o nich pytał, choć wiedział że się na niego o to ciężko urażali.

Pokora w Hilaryonie była bardzo głęboka, przeto nayspodleyse posługi chętnie na się przyjmował. Defekta swoje dla ponizenia swego dobrowolnie innym opowiadał. Często o uboſtwie Rodziców swoich y krewnych mawiał, a ofobliwie że swinie pasał, zgola umiał się tak upokarzać żeby go wszyscy za głupiego poczytali.

Będąc inż Kaptanem a przy Nowicyacie mieszkaiąc, prosił Magistra aby go wraz z Nowicyuszami strofował y upokarzał. Co dla jego usilney prozby czynił, a raz posłał go do Miasta w Braći prostey habicie bez Kaptura, y tak po Krakowie publicznie chodził, nie wstydząc się bydz wzgardzonym dla Imienia Chrystusowego.

W cierpliwości y umartwieniu był prawie niezwyctięzony aż do śmierci. Mało iadał, a ledwie się kiedy piwa napił. Włosiennice y lancuszki żelazne na sobie nosił. Dyscypliny codziennie aż do krwi czynił, na łozku rzadko kiedy sypiał, y tak wiele innych ostrości ciała zadawał że aż Przełożoni zabraniać ich musieli. Umartwienie zmysłow do wielkiego zbudowania w nim było, albowiem w milczeniu tak był zaprawiony, że oprocz nieuchronney potrzeby, więcej znakami niżeli słowy, rzeczy

wyrażał. Widzenie y slyszenie w pilney bardzo miał straży, sądząc się bowiem niegodnym aby na twarz czyią miał patrzeć, na nikogo z twarzy nie spoyrzał; ofobliwie zaś Przełożonego, z którym mowiąc miał zawsze oczy na doł spuszczone. Nie wiaſty żadney nie znał z twarzy. Dla czego między Zakonnikami będąc, iako y między obcemi przeſtawiając, jednym był skromności przykładem, y kiedy go kto potrzebował to tak pospolicie Fortyana o niego prosił: *Proszę o tego Oycza co nie patrzy.* Nie lubił też nic światowego slyſzeć, ani wiedzieć co się dzieje na świecie, y kiedy co podobnego przy nim mowiono, zaraz odchodził, albo mowę w inszą obracał; naysmiley zaś mu było mowieć albo slyſzeć o Bogu y rzeczach Niebieſkich.

Modlitwy ustawicznie pilnował, ktorą zawsze klęcząc odprawiał; ofobliwie zaś miał nabożeńſtwo do Tajemney Nayswiętszego Sakramentu, przed którym we dnie y w noce nawięcey czasu klęcząc na rozmyślaniu trawił, a z wielką pilnością przestrzegał żeby się przed tym Sakramentem lampa zawsze paliła. BOG zaś w nim utajony, sługę swego Hilaryona różnemi łaskami obdarzył y poctęchami duchownemi oblewał.

A że życie sprawiedliwych na fzezęśliwy koniec przychodzi, y ten sługa Boski fzezęśliwie życia dokonał w Piaskach pod Lublinem, gdzie ponieważ Bracia jego podczas powietrza się schronili, on z miłością usługując innym ktorzy się zarażali powietrzem, y sam się zaraził, co w sobie czuając wszystkimi Sakramentami opatrzony, w gorących aktach Wiary Nadszici y Miłości Boskiej Stworcy swemu duszę niewinną oddał Roku Pańskiego 1652. Po śmierci podobalo się Bogu chwałę jego pokazać, albowiem nad tym miejscem gdzie ciało O. Hilaryona było pochowane widzieli ludzie wielką iafność, y tę prawdę iako oczywści świadkowie przysięgą potwierdzili, na większą BOGU chwałę y sługi jego. Amen.



DZIEN X. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego Vernerá Biskupa y Męczennika.
Ex Cromero Lib: 6. & Stanisław Lubieński in Vitis Epp. Płocensium.

Vernerus z Familii Rożycow od młodości lat w nabożeństwie y wysokiach naukach nader doskonały, na Kapłański Stan będąc od BOGA powołany, został Scholastykiem w Płockiej Katedrze, w której świętobliwym życiem tak między wszystkiemi iasniał, że po zeyściu Alexandra Przodka swego, zgodnie od całej Kapituły Biskupem był obrany. Od którego Urzędu choć się wszelkim sposobem wyłamał, prozbą jednak Braci swoich zwyciężony, przyjąć musiał.

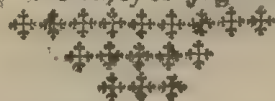
Poswięcony na Biskupią Godność od Janisława Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, nie tylko słowem napomnienia rządził powierzoną trzodę Pańską, ale y przykładem życia. Chował zawżę na Dworze swoim ludzi mądrych y Zakonnych, którzyby świadkami byli Spraw jego, dla tego y we dnie z niemi się zabawiał, aby dobry przykład brał z nich nabożeństwa y skromności, y w nocy przy nich sypiał, z niemi na chwałę Boską, w nocy wstawiał, rozgami y ostrą włosiennicą ciało swoje trapił, postami martwił, aby duchowi służyło. Na ubogie, dochody swoje szczerą ręką szafował.

Za te tedy pobożne uczynki Verneru Biskupa BOG ma y Koronę Męczennską nadał, a to z takiego przypadku. Bolesta Kasztellan Wiski Potentat wielki y chciwy, gwałtem wydał Wieś Karsko do Płockiego Biskupstwa należącą. Prosił go y napominał o to bez prawie, łagodnymi słowy Vernerus, obfyszał go Przyjaciółmi, aby krzywdy y gwałtu Kościołowi nie czynił. W fercu jednak Bolesty hardego nic to nie wymogło. Więc musiał Biskup Vernerus prawnie z nim się rozprawić, iakoż gdy przyszło do Prawa, pądła dobra sprawa Vernerowi, wrocić Wieś kazano, y w posessyą jego oddać. Zarz się na to Bolestu,

nie tylko językiem następował na niewinnego Biskupa, ale przemyslał o zabićiu jego.

A że przyległa Prusakom ieszcze na ten czas Poganom krajną zawiadował Bolestu, iako Rządca od Bolestawa Crispa postawiony, z niemi, iako Sąsiady miał wielkie pobratymstwo. Więc gdy raz do niego zjechało się wiele Prusaków, zażywając z niemi biesiady y dobrze ich napoiwszy, namowił ich różnemi obietnicami aby Verneru Biskupa zabili. W nocy ich wysłał z Bieniaszem Bratem swoim do Wsi Biskupia nazwanej, gdzie Biskup Święty nocował. A tak wpadłszy znagle, wrota y drzwi wyłamali, Biskupa z łóżka zwlekli y okrutnie zamordowali wraz z Benedyktem, tegoż imienia Patryarchy Zakonnikiem. Byłaby rzecz niewiadoma kto tę robotkę zrobił, ale chłopiec Biskupi, który w owym tłumulcie pod łóżko się skrył, wydał Zabójcow.

Uiał się o taką zbrodnią Piotr Szreniawczyk na ten czas Arcybiskup Gnieźnieński, y włożył Interdykt na całą Płocką Diecezyą. Czym wzruszony Bolestaw Książę, Bolestę zchwycić kazał y w więzieniu osadzić, a uznawszy tak srogi exceś kazał go w Gnieźnie na stosie dREW zapalić. Brat zaś jego Bieniasz, po zabićiu S. Biskupa tak zniknął z oczu ludzkich, że wszyscy twierdzili iż go ziemia żywo pożarła. Vernerus zaś w pomienionej Wsi ludami od BOGA był wstawiony, którego ciało przeniesiono do Płocka y pochowano w Katedralnym Kościele, lecz dla dawności czasu (bo ieszcze w Roku Pańskim 1172. Męczennską Koronę otrzymał) wiedzieć nie można na którym miejscu spoczywa, którego modlitwom się oddawamy y chwalmy BOGA w Świętych Jego. Amen.



DZIEN XI. LUTEGO.

Zywot Błog: Jzaiasza Bonera Zakonu Eremitow S. AUGUSTYNA.
Ex Joan: Bollando Tom: 2. Aug: Elufio & Fulgentio Dryacki in Vitalejus.

Imię y Dom Bonerow w Niderlandzie od dawnych wieków sławne, do Polski przed

kilką wiekami jest przeniesione, w którym zrodzeni godni Mężowie do arcy wielkich dostali

dostatku y honorów przyzłi, ale gdy za czasem Potomkowie ich wiary prawowierney odstąpili y Luterskim kacerstwem się zarazili, całą tę Familią Pan BOG wypłenił y wykorzenił.

W tej Familji urodzony był Błogosł; Izaiasz Boner w Krakowie Roku Pań: 1380. na Chrzcie Ambrożym nazwany, Oycą miał Floryana Bonera Matkę Bronisławę Lanckońską, od tak przeznaczonych y bardzo pobożnych Rodziców świątobliwie wychowany gdy dorosił, oddany jest na nauki do Akademii Krakowskiej świeżo od Kazimierza Wielkiego fundowanej, na Kazimierzu, y tak w niższych iako wyższych naukach postąpił, że wszystkim był do podziwienia.

Wydoskoniony w naukach, zamyslał o służbie Boskiej y duchownym Stanie, a to rozważając świata marność, y jego przedką odmianną.

Więc za Boskim natchnieniem prosił się pokornie do Zakonu Eremitów S. Augustyna, nie dawno także osadzonych na Kazimierzu przy Kościele S. Katarzyny. Przyjęty zaś do pocztu owych Oyców ostrością życia, wysoką mądrością y ścisłym zachowaniem Reguł sławnych, Izaiaszem był nazwany. W tym Klasztorze życie y obyczaj swoje tak pilnie y wiernie stosował do ustaw Zakonnych, że był wszystkim iednym Zwierciadłem y doskonałym wzorem wszelkiej świątobliwości, cały czas który mu zbywał od innych zabaw naymiley trawił na modlitwie tak ustej iako umysłowej, a modlitwy swoje osobliwie czynił y odtarował za tych, którzy śmiertelnym grzechem mieli sumnienia obciążone. Często do Kościoła boś chodził y w naycieższe mrozy, a ieżeli w nocy ten go morzył, na ziemi się położywszy, krotkim snem się posilał. Ciąlu swemu nieublaganym był nieprzyjaciela, postami go martał, włosienitą ostrą z koniskich włosów zrobioną trąpił, y innemi w niewolę ducha podbił. Z duchami piekielnymi często walczył, a gdy Paćcierze odprawił, albo gorącym rozmyślanem się zabawił, nacierali na niego straszne mi głosy, to srogimi biczami chłostali, on jednak dla tego w Świętych ćwiczeniach swoich nie ustawał.

Pokora w Izaiaszu była osobliwa, przeto go Starsi iego choć niewinnie strofowali do nog im padał, całował y odpuszczenia prosił mówiąc: *Oycze odpuść mi grzeszeniu, że m Bogu y ciebie ciężko obraził, a Regułę S. Augustyna przestąpił.* Ze zaś

przy głębokiej pokorze wysoka, a ducha Boskiego pełną mądrość uznawali w nim Starsi, więc Doktorem Teologii albo Pisma S. był od nich uczyniony, y kazano mu aby Braci swoiey dawał Teologią a zawile y głębokie Pisma S. tajemnicie im objaśniał. Sprawował ten Urząd B. Izaiasz z posłuszeństwa wiernie y nabożnie, albowiem nie tylko rozumu słuchających past subtelnemi naukami, ale wolą ich do miłości Chrystusowej pobudzał, gdy słowa z ustej iego ogniem Ducha S. zapalonych iako pochodnie ogniste, serca słuchających zagrzewały. Nauczał przytym Braci swoich aby na posłubione Bogu życie pamiętali, aby czystość uboſtwo y posłuszeństwo poprzysiężone, iako zakład Błogosławieństwa wiecznego, pilnie zachowali w czym wszystkim miłość iego ku Braci swoim w Chrystusie naymilszym, iasnie się wydawała.

Aby zaś nauka którą za życia podawał, y po śmierci iego innym pożytek zbawienny przyniosła, zostawił na piśmie swojeiey Teologii, cztery Księgi nazwane *Commentaria in Magistrum Sententiarum*. Nad to osobliwą Księgę o Najswiętszej Trojcy, która iednak R. P. 1556. gdy Klasztor Krakowski OO. Augustynianów niespodzianym pożarem zgorzał, ogniem zplonęła, oraz y z obfzernym opisaniem życia Błog. Izaiasza. Miał y Kościół S. zaszczyt z tego przeznaczonego Teologa albowiem gdy z dziesiąciu Doktorów swego Zakonu pojechał na Concilium Konstantyńskie, na nim błędy Husytów grontownemi zbijał dowodami.

Wysoka mądrość B. Izaiasza niewyniosła go bynajmniej na umyśle, y owżem w pokorze utwierdzała. Przeto choć iuż był w letciech podeszły, Zakonowi wielce zasłużony, y poważania godny od wszystkich, przecięż nayniższe posługi y Urzędy wdzięcznie y z weselem ducha przyjmował. Braci Zakonnej w ich chorobach z miłością służył. Szpitale y ubogie chaty nawiedzał, częstując ich nędze y do cierpliwości zachęcając. A że iego naymilsze były dwie zabawy, to jest czytanie Ksiąg y łączenie serca swego z Bogiem na Modlitwie, więc aby mu do nich nie brakowało czasu, uymował sobie inu y tylko cztery godziny w nocy odkładał sobie na potrzebny spoczynek.

Często obchodził y nawiedzał groby SS. Patronów Polskich, osobliwie S. Stanisława Biskupa y B. Salomei, a to boś chodząc w naycieższe mrozy, z kąd bywało, że to od kamieni, to od mrozu, to od innych

ostrych

ostrych rzeczy nogi pokraiane, krwią mu zpluśzczały. Dla rozrywki, a raczej nabrania ducha, rad chodził do Boskich y swoich osobliwych przyjaćioł, którzy iednegoż wieku y w iednym mieście z nim żyli, to iest: B. Jan Kanty B. Stanisław Kazi-mir-czyk B. Michał Gedroń. B. Szymon z Lipnicy. B. Świętosław. Z niemi o rzeczach Boskich y zbawiennych miewał rozmowy, chcąc z Świętymi stać się Świętym. Do Nays: Maryi Panny nieustannym pałał nabożeństwem, y naysczęściej modlił się przed Jey Obrazem, który stanął za iego staniem, y do tąd iest łaskami sławny u OO. Augustynianow. Trafiło się że gdy B. Izaiasz przed nim z wylaniem serca y gorącością ducha modlitwy swoje czynił, widziany był od Braci niezwykłą jasnością ogarniony, y w zachwyceniu trwający, w którym do Matki Boskiej wdzięcznie śpiewał owę Antyfonę: *Ave Regina Celorum Witay Krolowa Nieba.*

A gdy już ten sługa Boski dziewięćdziesiąt lat wieku swego dopędził, utęknął sobie w tym życiu doczesnym, y gorącym pragnieniem do Chrystusa Pana wzdychał, aby go z więzienia ciała przeniosł do siebie y wysłuchany był od niego, więc smiertelną chorobą był złożony, w ktorey pokazała mu się Nays: Panna Dzieciątko Jezusa piasztująca na ręku swoich, około niej zaś S. Stanisław Biskup, S. Jacek, SS. Jadwiga, Salomea, Kunegunda Krolowa. Sama zaś Krolowa Nieba rzekła wdzięcznie do chorego: *Izaiszu sługo mój kochany bądź już gotow, osiągnąć Krolestwo Niebieskie, od początku świata wszystkim Świętym zgotowane.*

Tym widzeniem rozwieselony Święty Starzec, czekał z wielką radością momentu, zejścia swego, y zwoławszy Bracią swoją, opowiedział im dzień śmierci swojej. Potym zaś uklękawszy na ziemi uczynił spowiedź grzechow swoich, y z wielką pokorą o rozgrzeszenie prosił, tudzież Naysw: Sakrament Ciała y Krwie Pańskiej nabożnie przyjął, a na ostatok y ostatnie pomazanie Oleiem S. Co otrzymawszy, serdeczne dzięki Panu BOGU oddawał, za wszelkie w całym życiu wzięte od niego dobrodziejstwa.

Podniosłszy zaś rękę y oczy ku Niebu Znakiem Krzyża S. zegnał Bracią swoją mówiąc te słowa: *Najmilsi w Jezusie Chrystusie Bracia moi szczęśliwie tu y długo żyćcie w pokoju Pana naszego Jezusa Chry-*

stusa. Przytym niech was błogosławi BOG Abrahama, BOG Izaaka, BOG Jakoba, Cy-cow naszych. Niech was błogosławi BOG Ociec, Syn y Duch Święty, y niech wam da Święty pokoy, boiażń Boską, miłość Braterską, świętą cierpliwść, mocne posłuszeństwo, uprzejme nabożeństwo, po tym zaś życie wieczne. A każdego z nich Oycowski affektem ucałowawszy oczy do Nieba podniosłszy, mówił owe słowa w ręce swoje Panie JEZU Chryste Synu Boski y MARYI Panny, polecam ducha mego: y w nich wesolo przeniosł się do Nieba. Ciało Błog: Izaiasza w Kościele S. Katarzyny było pochowane a przy grobie iego nie raz osobliwą jasność wielu ludzi z podziwieniem widziało.

Świątobliwość tego sługi swego y za życia ieszcze niektórymi Cudy BOG wślawił, między ktoremi ten iest nie posledni: Gdy pewnego dnia B. Izaiasz modlił się przed ulubionym sobie Obrazem Nayswięt: Panny, trafiło się że do Kościoła S. Katarzyny wnoszono do pogrzebu zmarłe ciało Stanisława Obywatela Kazińskiego, widząc to sługa Boski, ulitowawszy się nad płaczem iego Rodzicow zawołał nabożnie do Matki Boskiej owemi słowy: *Monstra te esse Matrem:* Pokaż się Matką, za ktoremi zaraz umarli y podziwieniem wszystkich do życia się powrócił.

Nierównie zaś więcej przy grobie B. Izaiasza cudownych dzieł y łask pokazuie Wszechmocność Boska za wzywaniem y zasługami iego. Między temi według autentycznych świadectw, dwóch umarłych wskrzeszonych, iednego opętanego uwolnionego, dwóch na wielką chorobę rachuia: daleko zaś więcej było y dotąd bywa z niebiespieczeństwa życia wyprowadzonych, y w rożnych chorobach skutecznie pocieszonych. Y to pamięci godna że gdy Roku Pań: 1479. niektore niewiaśty bawiące się nierządem stanęły nad grobem B. Izaiasza cudowną jakąś mocą z nog były zwalone y odepchnięte, a od przesłachu ledwie nie ponmieraly. Tak to czysty sługa Boski y sładow rozpusznych niewiaśt nie zcierpiał.

Łaskawy BOG ktory B. Izaiasza świątobliwość y teraz cudy utwierdzać nieprze-staie, zdarzyć raczy aby Święta Stolica Apostolska większy mu przyłądziła honor. Z czego BOGU naszemu cudownemu y Świętych swoich chwala y uwielbienie Imienia Jego. Amen.



DZIEŃ XII. LUTEGO.

Zywot S. ALEXEGO Arcy-Biskupa Kijowskiego
Metropolity Ruskiego.

Ex Joanne Bollando Tom: 2. Februarij.

Wleku cztertnastego Gedymin Xiażę Lite-
wski Dziad Władysława Jagella, cały
Wołyn y Kijow posiadał, zbiwiży y wy-
gubiwszy plemię dawnych Wielowładców
Ruskich. Po śmierci zaś iego, całą Rusią
władał Olgerd Xiażę, w którego czasie jed-
ność Wiary świętej w Narodzie Ruskim,
ile przyległym Poliszce kwitnęła; około kto-
rey najbardziej pracowali Apostołscy Me-
żowie z dwóch Zakonów, to jest: S. Domi-
nika, y naszego S. O. Franciszka obchodząc
z Kazaniem Ruskie Kraie, a zwano ich
z tego urzędu Bracia Kongregacyi pielgrzy-
mujących.

W tym prawie czasie około R. P. 1330.
postawiony był Arcy-Biskupem Kijowskim y
Metropolitą Rusi S. Alexy, którego życie
krotko wypisujemy.

Ten urodził się na Rusi z Chrzesciiankich
y Katolickich Rodziców Theodora y Maryi,
na Chrzcie nazwany Eleutherius. Doroz-
szy lat przyzwoitych, dany na nauki, do-
bry w nich brał postępek, a dla rozrywki
lubił chodzić do lasow y w nich siatki sta-
wiać na ptaki. A gdy mając już lat dwa-
nastcie tymże się bawił, y nie co zasnął, usły-
szał głos do siebie z Nieba. *Eleutery: na co
darmo pracujesz? Oto cię uczynię łowczym
ludzi.* Ocknąwszy się zaś, nikogo nie wi-
dział, y bardzo się dziwował, a o owym
głosie często po tym rozmyślał.

Dopędziwszy lat piętnastcie do Klaszto-
ru wstąpił, w którym nazwany Alexym;
a życie prowadził w postach, nieśpaniu, y
modlitwach ustawicznych, dla których, y
innych cnot u wszystkich był w podziwie-
niu. Sława zaś o wielkiej światobliwości
iego rozchodziła się po całej ziemi. A gdy
Metropolia Ruska osierocona była po zmarłym
Pasterzu, zebrani na Synodzie Biskupi, Ale-
xego Arcy-Biskupem obrali. Przeciw kto-
remu Patriarcha Carogrodzki wysłał na tę
Stolicę Dionizego Gretzyna Schizmatyka,
ale od Włodzimierza Syna Olgerdowego nie-
był dopuszczony, y owszem do więzienia
wsadzony. Święty zaś Alexy prawy Pa-
stierz, do pracy się zaprzęgił, y tak poboż-
nie sprawował powierzona sobie trzodę Pań-

ską, że wszystkim był jednym światłem y
wzorem światobliwości.

Za Jego czasu panował w Thracyi, Ma-
chometanckiej sekty Krol Berdeber (inśi go
Amuratem zowią) który zabiwszy okrutnie
dwunastu rodzonych Braci, sam na Państwie
osiadł, Chrzesciianom nieprzyjazny y stra-
sny. Ten miał Żonę z przypadku jakiegoś
na obie oczy ślepa. Słyszając zaś o wielkiej
światobliwości Alexego, posłał do Xiażęcia
Ruskiego prosić, oraz y grozić wojną, aby
do niego przysłał Alexego.

Podiał się tego dla dobra polpolitego
y pokoju, y wzięwszy z sobą niektórych Kle-
rykow, iechał do owego Tyrana. Nim zaś
ruszył w drogę poszedł do Kościoła, w kto-
rym gdy się oddawał BOGU przy Grobie
S. Piotra Metropolity, świeca sama zapaliła
się, y poty gorzała, poki Alexy trwał na
gorącej modlitwie.

Gdy już był blisko Miasta w którym
ślepa Krolowa mieszkała, Pan BOG w rozu-
mnym widzeniu pokazał iey S. Alexego ubra-
nego w szaty. Więc tak dla niego jako y
dla iego duchowienstwa takie szaty w takich
iey byli pokazani, kazala w przedce nago-
wać. Przyszedł za tym do Miasta S. Alexy,
y z wielką uczciwością przyjęty był od
Berdebera, a modląc się za Krolową wzrok
iey przywrócił. Na co zdumiały Krol,
wielce mu dziękował, y z upominkami
w pokoiu go odesłał.

Powróciwszy do Kijowa S. Alexy w Ko-
ściele albo Cerkwi S. Michała którą sam wy-
stał, fundamenta na grob swoy w niey
własnymi rękami założył. Obwieńczony
zaś od BOGA o bliskiej śmierci, nabożnie
odprawił Mszę S. a stawszy się na niey
uczestnikiem ciała y Krwie Pańskiej, dał
błogosławienstwo Xiażęciu Panu swemu, y
wszystkiemu ludowi. Sam zaś lekkim sko-
naniem oddał duszę Stworcy swemu. Ciało
iego w tejże Cerkwi S. Michała ze czcią
pogrzebione było, a przy grobie iego, po-
ki jedność Wiary świętej trwała, wiele
cudow Pan BOG czynił, którego moc y
Państwo na wieki. Amen.

DZIEŃ XIII. LUTEGO.

Zywot świętobliwego Macieja Lubieńskiego Arcy-Biskupa Gnieźn;
Ex Samuele Nakielski in Miechovia fol: 161. & Damalevicio.

W Sławiona od dawnych wieków Familia Pomianow, y na wiele znacznych Domow podzielona, rachuje niegdy między innemi Przświętny Dom Lubieńskich od Lubny tak nazwanych. Z których y za mego wieku ozdobili Senat godni ludzie, osobliwie Kązimierz Lubieński Biskup Krakowski, y Władysław Alexander niegdy Lwowski, a teraz Arcy-Biskup Gnieźnieński y Prymas Krolestwa Polskiego. W przeszłym zaś wieku zasiał niepospolitą pobożnością Maciej Lubieński, na teyże najwyższy w Senacie godności postawiony.

Ten Oycą miał Swentosława Męża staropolskiej cnoty, Matkę Barbarę Zapolską: od pobożnych Rodziców w bojaźni Boskiej y przyśtoynych godnemu Imieniu obyczajach zaprawiony, naukami wypolerowany, od lat młodych do stanu Kąpłańskiego sposobił się niewinnością życia y przyładnym nabożeństwem. Do najwyższego w Cyczynie Krzesła z lekka posłepował, y naprzód Poznańskim, potym Gnieźnieńskim aż y Krakowskim był Kanonikiem. bo go sobie Katedry y Biskupi prawie wydzielali. Nie mniej Macieja szcował y Zygmunt III. Krol Polki na którego Dworze był Sekretarzem y Regentem Kancellaryi Koronney, co oświadczył, dając mu Prezentę na Probostwo Miechowskie temi słowy: *Ziślugia to Cnoty tego, nieposłectnia u niego, y osobliwa pobożność. Jest w nim umysł godzien człowieka urodzonego w przeznacnym Domu, y nabyta przez sługie używanie roztropność. Są y inne wuborne przymioty, a nade wszystko w Kąpłańskich funkcjach y pomnożeniu czci Boskiej staranie y nabożeństwo szczególne.*

Objawszy to Probostwo Klasztorne Kanoników Regularnych, Strojami S. Grobu Chrystusowego zdawna nazwanych, Przełożeniński urząd nad nim chwalebnie odprawował. Nie tylko bowiem starością nadwężone budynki restaurował, ale karność Zakonną mądrymi prawami obostrzył. A rozważając że daleko marniey do zachowania Reguł, przykład Przełożonego pociągnie niż prawa by najlepsze, sam do tegoż Zakonu wstąpił, a podług innych Nowicyuszów, podle usługi do stołu służąc, w kuchni pomagając, odprawował, aby tak ćwicząc się sam w postuśniewstwie Zakonnym, wiedział

iak ma innym rozkazować. Po uczynionej Zakonncy Profesyi, Krol go wokował y posunął do Insuły Kamienieckiej, a potym Chełmskiej. Y tu się Maciej wszystkie na przymnożenie czci Boskiej udał; bo naprzód Kościół Katedralny w Krasnymstawie przez różne przypadki zdezolowany, prawie zfundamentow wyniosł, Kaplicami pobocznymi, y wieżą na facyacie ozdobił, sklepieniem zawarł, filarami utwierdził, Dyecezyą całą przykładnie wizytował. Synod złożywszy, wiele pożytecznych rzeczy ustanowił. Grabowiecką Plebanią do Kapituły Chełmskiej za Konsensem Krolewskim inkorporował, ze wszystkimi do niey należącemi prowentami, aby z nich, przy Katedrze Kanonicy Pensyą brali.

Z Chełmskiego Biskupstwa postąpił na Poznańskie, gdzie wymógł w krotce Przywilej Poznańskiemu Miastu, aby żaden z Dyfzydentow nie mógł mieć na potym mieysca w Magistracie. Kościół Katedralny tamże po świeżym pogorzeniu reparował, y Dzwon wielki do niego sprawił. Z takim zaś zbudowaniem y ukontentowaniem wszystkich, rzadził tą Dyecezyą, że gdy na Kujawską Katedrę miał się przenieść, z Seymiku Sredeckiego, zgromadzone Rycerstwo Wielkopolskie, upraszało Krola przez swe Posły aby im tak dobrego Pasterza nie odbierał.

Krol jednak dla wiadomych sobie przyczyn posunął na Kujawską Katedrę Macieja, którą lat dwanaście rządził, a wiele na niey dobrego sprawił, nie tylko co do restauracyi należało, ale co do czci Boskiej, do miłości Bliźnich y zbawienia owieczek swoich przysłało. Kościół Katedralny pokrył, y wieżami okazałszy uczynił. Psałterzystow ośmiu tamże fundował, którzyby we dnie y w nocy w Kościele śpiewając głosili chwałę Boską. Monstrancyą szczerozłotą, szafirami y dyamentami upstrzoną; Statuę także S. Macieja Apostoła srebrną odlewającą większą nad łokieć temuż Kościołowi oddał. Oycow Franciszkanow w Smarzewicach u S. Antoniego fundował y Klasztor uposażył.

Niespracowany był, tak w święceniu Xieży, iako też Kościołow, y innych obrządkow Kościelnych odprawowaniu aż do zgrzybiałej starości. Na domowych swoich był ludzki y łaskawy, gdy którego słowem

Howem iakim nieostrożnie uraził, niewstydył się go przepraszać. — Nigdy do stołu swego nie siadał, żeby był ubogiego iakiego nie nakarmił. Krewnych swoich nie bogacił, ale na uboższą Szlachtę wiele łożył, nakładając im na nauki w Rzymie, których wielką liczbę y tam y indziej podejmował. Na pseudo politykow rządzących się chyrchelami światowej mądrości był główny nieprzyjaciół, iako sam prawdę y szczerost kochający. Zadnego dnia nie opuścił żeby był Książki duchowney dla posiłku duszy y zebrania ducha w wielorakich zatrudnieniach nie czytał. Bartłomieja Nigryna sławnego Kalwinistę Kościołowi S. pozyskał.

Władysław IV. Król Polski Prymacyalną Godnością uczcił Macieja tak dobrze zasłużonego na innych czterech Katedrach, że o nim Urban VIII. Papież mawiał: *Wielu Prałatów jest w Polsce, sam Maciej jest Biskup*. Na tej Arcybiskupiey Stolicy choć laty y pracami ztargany, dobrego Pasterza Urząd pilnie sprawował. Sam albowiem przez się wielką część Diecezji wizytował, drugie zaś Kościoły przez Archidyakonów.

Synod naprzód Diecezjański, potem w Rok Prowincyalny, y cokolwiek do pomnożenia Wiary świętey, do karności Kościelney bydy rozumiał, na nim postanowił. To rzecz dziwna, że gdy dla tego Synodu w Uniejowie świeżo kazał Salę wielką postawić w ktorej trzyfsta Kąpłanów zasiadło, utrzymała takie Zgromadzenie. Po skończonym zaś Synodzie gdy Architekt po niego skakał, ciesząc się że taki gmin utrzymała, nagle wszystka się powaliła, y obie mu nogi zdruzgotala.

W tym czasie Maciej Arcybiskup Antecessora swego dawnego Błog. Bogumila relikwie w Cynową trumienkę zebrał, y do publicznego uszanowania wystawił, a Kościół Uniejowski, gdzie ten Święty leży, rozprze-

strzenił. Przy Archi-Katedrze Gnieźnieńskiej dwie Wieże wystawił, Kąplice iej odnowił, y blachą Miedzianą pokrył. Przy obrancey na swoy Grob Kąplice fundacyą uczynił, aby Msza S. o Matce Boskiej codziennie przez dwunastu Kąpłanów była tam spiewana. A iako był uprzeymie nabożny do teyże Nieba Krolowy, tak na część Jey w Częstochowie Kąplicę wielkim nakładem rozprzestrzenił, wspaniale przyozdobił, a sam ją poświęciwszy, Obraz Najswiętszey Matki do niej wprowadził Roku Pań. 1644. Kollegiatę Łowicką, starą zwaliwszy, z fundamentów wyniósł, y na tę formę iako teraz widzimy wielkim nakładem wymurował. Nad to w Bełchowie na część Patrona swego S. Macieja, y Kąplicę w Łyskowicach wystawił. Reliquiom S. Wiktoryi Panny y Męczenniczki w Gnieźnieńskiej Bazylice marmurowy Oltarz postawił.

Pod czas zakłóconey w Interregnum Oyczyzny, pięknie zgodnie y rozładnie iako *Vice-Rex* pisałował, y Jana Kazimierza na Tron Polski obawrzył. Koronę mu włożywszy na głowę, za jego szczęśliwe powodzenie Votum kosztowne ofiarował Matce Boskiej w Częstochowie. Matkę swoją y Braci rodzonych na ramionach swoich wniósł do grobu. Aż też y sam w dobrej starości wieku swego 81. nie mnieyszych tak w Kościele Bożym iako y w Oyczyźnie zasług z przygotowaniem pobożnym dług smiertelności wypłacił R. P. 1652. A przed śmiercią cokolwiek miał z pieniędzy albo innych ruchomości, na ubogie, y inne pobożne uczynki naznaczył. Podczas burzy Szwedzkiej za Jana Kazimierza łupieżce Kościelni chcieli mu pierścien Biskupi z palca zdejmować, ale tak ściśnął umarli rękę, że go żadną siłą odjąć nie można. Z czego nieśmiertelnemu Panu honor y sława.

A M E N.



DZIEŃ XIV. LUTEGO.

Zywot Świątobliwych Sebaſtyána y Stanisława Lubomirskich.

Ex P. Gasp: Nieſiecki & alius, sparsim apud Eundē Tom: 3. fol: 167.

Miedzy wielą pierwszych godności Męzami ktorzy w wielką sławę Przechacny Dom LUBOMIRSKICH wynieśli; osobliwszą pobożnością slynęli przeszlego wieku, Sebaſtyan Ociec y Stanisław Syn, Lubomirscy, ktorych świątobliwe czyny dla zbudowania się podają.

Sebaſtyan po innych Urzędach w Oyczyźnie Kasztellan Woynicki, między innymi Cnotami ma wielką u Dziejopisów Polskich sławę z Pańskiej hojności tak na BOGA iako y na Oyczyznę. On bowiem Zakonnikom S. Romualda (zowią ich Camaldulensks) blisko Krakowa miejsca obfzerne, na ktorym

Jch

ich po dziś dzień widzimy, to jest skałę z łafem puścił na Kościół y Celle, przydałszy Wies do tego, y Kaplicę piękną na cześć S. Sebaſtyana wystawił, czego świadkiem jest napis na Facyacie. Kaplicę także przy Kościele S. Trojcy Oycow Dominikanow wielkim nakładem y piękną strukturą całą marmurem opasaną wyniosł z fundamentow, kędy Grob Domowi swemu y sobie zakładał; aby zaś w niey przez Wigilie y Msze Requialne dusze tam pochowanych mieli ratunek, Wies na to zapisał. W tey zaś Kaplicy pierwsze ma miejsce Corka iego Eleonora Lubomirska ktorey choć niepozwolono wstąpić do Zakonu, iednak ona w Pánienſkiej niewinności tak światobliwie Bogu służyła, że w ostatniey chorobie gdy serdecznie pragnęła przyjąć Komunię S. a Kapłan się opóźnił, pokazawszy się Pan JEZUS podał iey własną ręką Najswiętsze Ciało swoje. Ciało iey do tąd jest nieskazzone, y wianek rozmarynowy na głowie czystey Pánienki bynaimniey nie więdnie.

Oprocz pomienionych datności dla BOGA w Oyczyźnie swoiey hojność y nabożeństwo Sebaſtyana rozciągało się y do cudzych Krajow, albowiem dwa szczerozłote Lichtarze posłał do Kościoła Soc. JESU w Monachium przednim Mieście Xięstwa Bawarskiego. Na Sieroty y ubogich Studentow wielkie ialmużny rozdawał. W potrzebach Oyczyzny po kilka set zbroynnych z własnych pieniędzy stawiał, y na pomoc dawał. Spiż Polski, wielkim złota nakładem od Węgrow odkupił y do Krolestwa przyłączył. A pełen wielkich zasług u BOGA y Oyczyzny, dopędziwszy y pobożnych y chwalebnych uczynkach lat 76, po nadgrode wieczną poszedł R. P. 1613. Ktoremu na Nadgrobkku słusznie wypisano: *Antiqua pietate Senator, in Clerum y Religiosos Ordines effuse propensus, bello y praelijs clarus.* Starodawney pobożności Senator, na Duchowienstwo y Zakony łaskawie wylany, Wojną y utarczkami sławny.

Stanisław zaś Lubomirski Syn Sebaſtyana Hrabia na Wiśnicz y Jarosławiu (bo ten Tytuł Ociec iego otrzymał od Cesarza na siebie y Potomkow) naprzod Podczaszny Koronny, daley Wojewoda Ruski po tym General, Wojewoda y Starosta Krakowski. Przy tych tak wysokich Godnościach iako miał wielką umysłu wspaniałość, tak niemniecejsze baczenie na pobożności Chrześciańskiej obowiązki.

Powróciwszy z cudzych Kraiow, tak

się popisał z Rycerską dzielnością pod Smoleńskiem przeciw Moskwie, że gdy pod Cęcorą w nieszczęśliwey potyczce obu Hetmanow, straciła Oyczyzna (bo Żółkiewski broniąc się aż do śmierci, poległ na placu, a Koniecpolski poszedł w Niewolę) pod Choćimem sam obojgu Woyskom, Koronnemu y Litewskiemu przez lat kilka szczęśliwie hetmánił. Był zaś tego umiarkowania umysłu, że gdy Koniecpolski Hetman z niewoli powrócił, oddał mu władzę zupełnie. Nad to gdy niepłatne Woysko poszło do związku, y nieznosnemi łupieztwy niszczyło Oyczyznę, pobożny Pan wielkim swoiey fortuny uśczerbkiem Woysko ugłaskał. Pod czas Choćimskiej Woyny słubem się obowiązał, na cześć Boską Kościół iaki wystawić a po skonczoney szczęśliwie, nie lada Kościół ale wielce wspaniały z Klasztorem OO. Karmelitow Bosłych na Wiśniczu, Krolewskim prawie nakładem fundował y poświęcił Wybawicielowi Chrystusowi.

Nie stała na tym szczodrobliwość Stanisława, albowiem dwadzieścia Kościołow, iego nakładem stało, a niektóre y z Klasztorami Zakonnemi, ktore y uposażył nie skapo. A iako był o Wiare Katolicką gorliwy, tak Dyssydentom był przeciwny. Z ich ręką Kościół Farny w Łancucie niesprawiedliwie przywłaszczony odebrał, tamże y drugi, ktory restaurował y z Klasztorem, a Oycem Dominikanom oddał. Nad to w Krakowie Zbor heretycki Brog nazwany, ktory po tak wielu Dekretach y zakazach ieszcze utrzymowali za wielkim staniem swoim odebrał, a na miast iego Kościół pod Tytułem Niepokalanego Poczęcia Naysw: Panny wystawił z Klasztorem) przy którym są Zakonnicy S. O. Franciszka de Observantia, y zowie się Klasztor Pokoju.

Łożąc wiele millionow na Klasztory, Kościoły y ubogie ten Pan, doznawał oczywiście iako BOG sownicie nadgradza, tym ktorzy na chwałę iego nie żalują, albowiem co raz y iemu przybywało fortuny, y trzey Synowie iego do nierownie większey potym przyszli. Przeto zwykł był mawiać: *Miałem się przedtym nie źle, przecież mi zawsze nie stawiało, iakom się począł dzieścić z Bogiem fortuną moją, Kościoły y Klasztory fundować, sam nie wiem iako mi BOG wszystkiego przymnaża.*

Jakoś przed śmiercią nawiedzał Ciało Zmarłego Xiążęcia Janusza Zbarazkiego, y natrafił na ten czas kiedy nad owym trupem z Psalterza śpiewano owe słowa: *Vas autem sicut*

sicut homines moriemini, & sicut unus de Principibus cadetis. Wy zaś iako ludzie pomrzenie, a iako ieden z Xiążąt upadnięcie, czym zalterowany, rozumiał że to było z czyiey náprawy, ale gdy po różnych bádaniach nic się takiego nie pokazało wziął to sobie za głos Boski do serca swego, y zaraz szczerze się do śmierci gotował,

pokutnemi łzami otmywał duszę swoją; a na ostatek przyiawszy z Katoickim nabożeństwem Sakramenta Kościelne, z wielkim żalem tak Oyczyzny iako y całego Duchowieństwa, życia dokonał, y do Oddawcy dobrych czynków BOGA poszedł, którego panowanie na wieki. Amen.

DZIEN XV. LUTEGO.

Zywot Świątobliw: Samuela Maciejowskiego Biskupa Krakowskiego.

Ex Sim: Starowolski in Vitis Episc: Cracov: & alijs apud P. Nišiecki

Samuel od! Oycá y Mátki na służbę Boską pobożnie wychowany y oddany, przez wyborne cnoty y wdzięczne obyczaje wszystkim był miły. Naybardziej zaś z tąd że od wszelkiej pychy y ambicyi był dalekim, a tak umiarkowany w affektach, że go nikt nie tylko frogim ale y gniewającym się nie widział. Przeto łame się do niego cisnęły honory. Był naprzód Dziekanem Gnieźnieńskim y Kanonikiem Krakowskim, a gdy na Krolewskim Dworze jego wielka roztropność y skromność się pokazała, uczyniony był Sekretarzem Koronnym. Został po tym Biskupem Chełmskim, y Katedrze swojej náder ubogiej pamiętkę piekną po sobie zostawił, Insulę Biskupią w bogate kamienie y perły przystroioną. Wyniesiony od Krola na Kancelerską Godność, tak ten Urząd rozsądnie y pożytecznie sprawował, że choć za czasem został Biskupem Płockim, a na ostatek y Krakowskim, Krol Zygmunt I. niechciał mu odebrać Pieczęci Koronney.

Gdy tenże Krol miał Samuela wynieść na Krakowską Insulę, takie mu dał zalecenie w Rzymie. *Ktorekolwiek przynioły godne są Biskupa, temi BOG Samuela Maciejowskiego obficie obdarzył. Nie upatrzyłem w nim do tąd, nie tylko występku żadnego ale y podeyrzenia o nim. Od wszelkiej umysłu lekkości albo płochości w obyczajach nikt dalszy nie jest nad niego.*

Pierwszy ten z Biskupow Krolestwa naszego za naszej pamięci jest, który nie-

wstydzi się z Ambony, Ewangelicznej nauki światu rzucić na serca słuchających z wielkim podziwieniem.

Miedzy innemi doskonałościami miał wielką iak w mowieniu tak y w milczeniu roztropność, bo w dochowaniu sekretu był osobliwy. Przeto kiedys Tresnik Krolewski powiedział: Dwóch prawi jest w Polszcze ktorzy prawdy nigdy nie powiedaią: Piotr Gamrat, y Samuel Maciejowski. Pierwszy dla tego, że choć nic nie wiedział, tak się udawał iakoby o wszystkim najlepiej wiedział. A Samuel przeto, że choć wiele sekretnych rzeczy wiedział, przecież tak się miał, iakoby ni o czym nie wiedział. Dla uspokojenia rozruchu y szemrania na Seymie Piotrkowskim wyprosił się Krolowi z Kancelerstwa y pieczęć oddał. A żyjąc na Biskupstwie Krakowskim lat pięć, wielkie przykłady pobożności po sobie zostawił. Na Dworze swoim wiele chował Pániat y ćwiczył w dobrych obyczajach przeto z nich wychodziło wiele ludzi godnych Oyczyźnie y Kościołowi Bożemu. Sam zaś nie latami ale pracami publicznymi ztargany, gotował się zwyczajem świątobliwych Kapłanow do śmierci, która w R. P. 1550. nań przypadła. Jego szczęściu zawisni niektorzy, szczipali Imię Jego y po śmierci, ale roztropni y pobożni nazywali go: Naymilszym y Nayświętszym Meżem. Z czego Święty nad

Świętemi BOG niech ma część niefkoczona. Amen.

++++

DZIEN XVI. LUTEGO.

Zywot Świątobliwey Páni Katarzyny Maciejowskiej.

Ex Vita à Simone Wysocki S. J. edita 1606. & alijs Scriptoribus.

Dla przykładu y zbudowania Matron Polskich podać się życie Katarzyny, z Do-

mu Maciejowskiej, która iednym kształtem y wzorem pobożności, Dziejopisowie nasi słusznie

Rużnie nazywali. Ociec iey był Stanisław Maćiejowski po innych stopniach Godności Kasztellan Sandomirski y Marszałek Nadworny Koronny. Matka Anna Czuryłowna Kasztellanka Przemyśka, od ktorey Katarzyna z młodych lat wychowana była. Uczyła ją Matka w firzemieziowości, nie pozwalając iey sńiadać, ani dłużej sypiać, y owszem tego pilno dozierała, aby zaraz skoro się obudziła na modlitwę pokłekała, po ktorey skończoney obmyślała iey zawsze przyśtoyne zabawki, przytym ćwiczyła ją w uczynkach miłosiernych, kążąc iey żeby ubość w rękę swoją potrawy w garnuszki nakładała. A lubo Katarzyna w niewinności wychowana, życzyła sobie w Pániestwie wiek swoy trawić, z woli iednak Rodziców dorozszy siedemnastego Roku, wydana była za Jędrzeja Wapowskiego Kasztellana Przemyśkiego. W Mażeńskim Stanie nie nie spuściła z pobożnych swoich zwyczajów, Męża w wielkiej uczciwości miała, y dziwną roztropnością pokorą y cierpliwością jego obyczaje, przyturowiżie skromnie znosiła przez co go lepszym codziem czyniła, tak że gdy Mąż ukoił się w swoich srogosciach dziwował się y mawiał: *że nie Zonę ale Anioła mam w Domu.*

Probował Pan BOG cnoty iey przez różne dopuszczczenia swoje, iako to przez utratę dzieci, y Męża, ktorego Samuel Zborowski zabił, co ona cierpliwie od Pana BOGA przyjęła, często powtarzając owe słowa: *Pan dał, Pan wziął iako mu się podobało; niech Imię jego będzie błogosławione.* Wdową zostawszy, lubo nie miała tylko dwadzieścia sześć lat po pogrzebie Męża swego, w dzień święteczny wiecznym się ślubem Czystości obowiązała w Kościele Dynowskim, a szaty święte rozdała na ozdobę Kościołow. Tak się poświęciwszy Bogu z lekka w zabawach postępowała, krom innych modlitw medytacją codziem czyniła, y rekolekcyje corocznie, z których iak wielkie pożytki duchowne czerpała, świadkami zostały własną iey ręką zapisane wzięte na nich objaśnienia ktore czytających serca przerażały. Do Kościoła poki tylko zdrowa była, pieśzo chodziła, a z niego czasem aż w wieczor wychodziła: w Kázaniach pełnych ducha bardzo sobie smakowała. Mszy zaś Świętej gdy słuchała, twarz iey często kroc iak od ognia rozpaloną widywano.

Bożancowe nabożeństwo wprowadziwszy do Kościoła Dynowskiego, więkzszey z tą chęcią nabyła do częstego używania. Naysw:

Sakramentu co Niedziela y Święto. Pod czas też we Czwartek do tych Świętych Tajemnic przyślepowała z wielką gorącością ducha, z powinnym przez Spowiedź świętą przygotowaniem. Kąpianow wśzyfikich tak iżanowała, że nie tylko przed niemi przychodzącemi powstawała, ale też im pierwsze miejsce u Stołu swego dawała, choć byli Goście według świata zacnieyszy, y choć na to niektórzy szemrali, niedbała bynajmniey,

Na każdy dzień pilny rachunek sumnienia swego w wieczor czyniła, strzegąc się y najmniejszym grzechem Bogą obrazić. W czytaniu Xiąg nabożnych, esobliwie owey Tomáša a Kempis o naśladowaniu Chrystusa Pana, wielkie miała upodobanie. Stoł iey był skromny, iednak przyśtoyny y dośladni dla wygody tak Gości iako y domowników swoich a nigdy nie był bez ubogiego albo bez Kąpiana. Dla tego umyślnie zchorzał Kąpian dla poratowania zdrowia ich, bardzo rada w domu swoim miała; także stare y w leciech podszle poddane swoje, we Dworze swym chowała. Bywało y to, że w Szpitalu samemi ubogimi Stoł zasadziwszy, z niemi prześtawiała. Działki sieroty iako swe własne chowała, chędożyła y leczyła, a do służby Boskiej kierowała. Chorych rada nawiedzała, y żadną się chorobą nie brzydziła, onych częstowała, karmiła ratowała, y do Sakramentow Ss. esobliwie do Spowiedzi namawiała. Bog zaś to Katarzyny miłosierdzienad drugimi tak nadgradzał, że gdy iednych przez lekarstwa do zdrowia przywodziła, drudzy za iey modlitwą albo pokropieniem wodą święconą zdrowie odbierali, z tą się co żywo do niej ciśnieło, wiedząc że w tych usługach ku bliźnim niespracowana była. Do Domu który nąięła w Jarosławiu dla ubogich Studentow, często zboża y inne potrzeby posyłała.

Zostało się było po Mężu coś zatrzymaney Dziesięciny Plebanowi, ten umierając prosił y zlecił, aby za to Kościół nowy we wsi którą Chyżną zowią był zbudowany. Ona dowiedziawszy się o tym, nieodwłocznie Kościół piękny wystawiła, Ołtarzami y Apparatem ozdobiła. Zarliwości swojej którą miała o wiarę S. y zbawienie duży ludzkich dała różne dowody; albowiem zażonych herezyą nienawidziła y rozmow takich ludzi unikała. Żydami także brzydziła się, y z Miasta swego je wygnała. Żadna rzecz ją bardziey niestrasowała iako krzywda

krzywdą Boska, przetoż nie tylko aby w Święta nie robiono, pilnie zakazała, ale też y kart gorzałek, schadzek mniej przy-
stoynych zabraniała. A gdy iey mowiono, że to będzie z ubliżeniem prowentow, odpowiadala: *Byle tylko BOG nie był obrażony, in o to nie dbam!*

Od Grzegorza XIII. Papieża otrzymała pozwolenie, aby Cerkwie Ruskie Schizmą zarażone na Katolickie Kościoły w Dobrach swoich przerobiła, dziwnie gorącym sercem to wykonywała, Ołtarze wystawiała, Kielichy y inne ochędostwa zporządzała. Sama z różnemi Kapłanami po Dobrach swoich jeżdżąc pracowała, aby Schizmatyckie w nich ludźcie do iedności świętey przywieść mogła, lecz ten Naród gruby y uporny, do swych się Popow przywiązawszy nie bardzo był wdzięczen tey łaski, Bożey, y Páni swojey, ledwie albowiem sto dusz się narachowało, które do iedności Wiary Katolickiey przystąpiwszy, dobrze życia swego dokonczyły.

Przez lat iedenaste w tey pracy swojej nieustawała, nie się nie oglądając na to, że ią ci do których to Zwierzchności należało, odstąpili. Aż też ią BOG pocieszył kiedy Wawrzyniec Goslicki Biskup na ten czas Przemyński w Świętą rzecz weyrzawszy, wszystko według pobożnego iey żądania postanowił, fundusze pożądane opisał, nowych Plebanow erekcyę poczynił, dobrom Kościelnym Jey nadanie przyłączył, publikował y utwierdził. Z czego iaką radość miała Katarzyna, trudno wypowiedzieć; dała się nawet z tym styszeć: *Gdybym większego pożytku z starania o moiey Ruki nie miała, iedno tę trochę dusz które nawróciwszy się w Wierze powszechney pomartły, dosyć by mi się nadgrodziło za wszystkie koszta y trudności w tym punkcie podjęte.*

Y z tąd ieszcze, zabiegi Katarzyny około dusz poznać się mogą: Umierał w Domu Jey Dziad stary, który na żadne prozby y porady nie chciał gniewu który miał do Synowy swojej odpuszczyć. Pobożna Páni pragnąc zbawienia iego, ubrała się w podłe szaty w iakich Synowa iego chadzać zwykła, y usiadłszy tam gdzie iuz prawie chory konał, cudzą winę na siebie wzięwszy, do nog mu upadała odpuszczenia prosząc. Co widząc ów starzec, a mniemając że Synowa iego nawiedzić go przyiechala, zmiekczoney tą pokorą gniew on złożył, y w kilka godzin uspokoiłony, żyć przestał. Wielom

innym do Spowiedzi, innym do wzgardy świata, innym do wykorzenienia złości, do pomiarkowania affektow, Apostolką się stała, za inszyth nawrócenie do BOGA y Wiary, gorąco się modliła, za Dusze w Czyścu zostające, iuz Rodziców, iuz Meża, iuz Braci y powinnych swoich, iuz inych Exequie solemne y Ofiary święte przez Kapłanow gromadno się jeżdżających zakupowała. Białogłowy uczciwe y bogobożne, między ktorymi Żydowki, Tatarki y Moskiewki pochrzczone tak chwalała, że dwor Katarzyny raczezy Klasztorowi niż Swieckiemu domowi był podobniejszy. Miały czas do roboty, ale y dla modlitwy. Dom wielki na to przy Kościele zbudowała dla ich mieszkania.

Ciało swoje tak okracala, winą niepiła, nigdy nie wieczerała, dwie iarzy-
ny tylko iadła, do ktorych w Niedziele y Święta uroczyście trochę mięsa przydawała. W posty, ledwie w wieczor pokarm brała, drugdy na samym tylko chlebie przestając, we Srody nigdy u niey na Stole mięso nie postalo, zachowując w tym starodawny zwyczaj Polki. Poki zdrowie iey służyło włościennię na sobie nosila, y dyscypliną się siekla, na deszczkach nierownych, albo na kształt drabiny szczeblami rzadkimi ułożonym łożu sypiała, w chorobie nawet na worze słomianym leżała. Miała iedną sługę która ią z rozkazu iey bieżowała, drugą która ią polęzkwowała. A wiedząc że na umartwieniu wewnętrznym daleko więcej należy, wyzula się z zdania y rozumienia wielkiego o sobie. Obmierzała sobie stroie, ukłony, honory, nazwiska poważnieyże. Sama z iedną Panną do Kościoła chodząc, unikała tego, żeby ią pod rękę nie prowadzono, w czarnym ubiorze popolicie chodziła, y iubo przystoynym, iednak nie kosztownym. Spowiednikowi swemu w rzeczach do duszy należących zgola była powolna, y owizem go obowiązywała, żeby winy y defekta iey bez żadney ochrony na oczy iey wymiatał y o nie strofował. Chęiała nawet resztę życia pod posłuszeństwem w Zakonie Bogu poświęcić, tylko że iey zdrowie stało na przeszkodzie było.

Z tey wewnętrzney pokory pochodziło, że kiedy kogo z swych dla służney przyczyny miała strofować, wystrzegala się słow uszczypliwych ale tylko poważnemi słowy występkę iego strofowała. Trafiło się iż ieden z iey sług brał się na Stan Kapiański, temu Katarzyna na miejscu osobnym do nog upad-

upadłszy przeproszała go i czeli mu kiedy co rozkazując, uprzykrzenie jakie uczyniła, y na tym nie mając dosyć, powtore w Kościele, gdy po odprawieniu Najswiętszey ofiary od Ołtarza odchodził, toż uczyniła.

Zeby była w pokorze świętey wysoko postąpiła, taki sobie wynalazła sposób: Niemąło narobiwszy kartek, statecznym ie białogłowom na każdy Miesiąc rozdawała, z tych ktorey się dostała kartka znak zwierzchności mająca, tey iako swey starszey y Przełożoney przez cały Miesiąc we wszystkim była posłuszną: co w niey tym dziwnieysza była, gdy ią BOG obdarzył wytwornym dowcipem y rozumem którym przez dwadzieścia kilka lat Wdową będąc, Dom swoy y poddańne mądrze bardzo y pięknie rządziła.

Stefan Batory Król Polski, o iey darach przyrodzonych mając wielkie rozumienie, na Seymie iśczeniowej ią uczcił y szanował. Jan także Zamoyski Kanclerz Koronny wielce ią szacował, listy iey czytając, y on swego czasu sprawiedliwość uczynił, z Zaboycy Męża oneyże w Krakowie.

Cierpliwości Katarzyny P. Bog próbował iuż różnemi przygodami, iuż ścisiedzkami targami y despektami, iuż wyuzdanemi domowych językami iuż wymyślnemi y kłamliwemi od różnych potwarzami, ktore y z druku wychodziły, zawsze jednak wesołą twarzą to wszystko znosiła y mawiała: *Mły to czynimy, co Panu BOGU powinniśmy; oni nagadawszy się mówić przestaną.* A pragnąc co raz większey doskonałości gdy ią co dolegliwego potkało, często te słowa powtarzała: *Ná wytrwając iá z tym światem poydę.*

Znaczny to w nicy był dar Boski, iż się w rzeczach przeciwnych zrażować nie umiała, albowiem skoro Xiążek duchownych, albo Modlitwy dopadła, prędko wszystkiego zapominała. Potym niemal przez dziesięć lat ostatniech nawiedzał ią Pan BOG częstemi, długimi y rozmaitemi chorobami, tak iż mało

kiedy była zdrowa, w takim jednak nawiedzaniu Pańskim nigdy lamentow, albo narzekania, ale ani słowa albo znaku niecierpliwości od niey żaden niesłyszał, y owszem życia swego przykrości samą sobie Męką Chrystusową ślodziła. A poznawszy że się śmiertelna choroba wzmagała záwcześnie Sakramenta święte przyięła, zofobliwzym nabożństwem. Testament napisała ręką własną, kedy Syná swego obowiązała, aby Kościół iako najpiękniejszy w Dynowie wymurował (co też dobry Syn wykonał) á Matka mu dostatkiem materiy nań przygotowała. Wszystkie swoje kleynoty na Monstrancyą odkazała. Daley ná dziękczynienie Panu Bogu zá łaski od niego odebrane, słuszną częścią czasu trawiła. Przeproszała wszystkich domowych ieżeli by kogo uraziła, y o to upraszała aby Xiądz Imieniem iey po kazaniu upraszał, żeby iey darowano dla miłości Boskiey co komu przewiniła.

W tym trzy igturmy ná nie nieprzyjaciela duszny przepuścił: w pierwszym chciał ią w preumpcyą albo zbytnią ufność wprowadzić. W drugim w desperacyą albo rozpacz. W trzecim strążyć ią chciał; z kąd porywała się z łózka, aż ią ledwie ná nim utrzymáno; przecież te wszystkie náiazy za pomocą Boską szczęśliwie wytrzymała, po których wdzięcznie sobie. *Te Deum laudamus* mówiła. Pokazała się też iey Nays-Matka y S. Magdalena, y inni Święci Boży, z ktoremi ućieszenie, á bardzo nabożnie mówić poczęła, aż też spokojnie ducha swego Stworzycielowi swemu w ręce oddała w dzień Piątkowy R. P. 1596. Ciało tey Świętobliwej Mátki z przystoyną częścią pochował kochający Syn Stanisław Wapowski w Kościele farnym Dynowskim. Przytomni zaś ludzie niektore iey rzeczki zá Reliquie sobie porozbierali. Z kąd BOGU niech słynie honor y chwala. Amen.

DZIEN XVII. LUTEGO.

Zywot świętobliwego Bernarda Maciejowskiego Arcybiskupa, S. Rzymskiego Kościoła Kardynała.

Ex Sebastiano Petrutio. Damalevitio. Starovolscio & alijs.

JUż czasów naszych zeszył Dom Maciejowski po innych przeznaczeniach y świętobliwścią sławnych w nim Osobach niepospolitą przyozdobił godnością Bernard Maciejowski. Ten od lat młodych y w pokornych oby czajach y w Cnotach wielce za-

prawiony, szukał naprzód Świętey chwały, tak w Obozie, iako y ná Dworze dwóch Cesarzow; Ferdynanda y Maksymiliana, iakoż y u tych Monarchow był w wielkim poważeniu, y u swego Króla Zygmunta Augusta, w niemniejszy, przeto choć ieszcz młode-

go Kawalera Bernarda, Chorażym Koronnym uczynił. Henryk także Król bardzo dobre miał do niego serce. A Stefan Batory doznawszy jego męstwa w Moskiewskich ekspedycjach, Starostwo Bolestawskie mu nadał. Jednak gdy Bernarda co raz większe czekały honory Pan BOG serce jego skierował do Stannu Kapłańskiego. Wier się do Rzymu pokwapił, y tam wyższych nauk pilnie słuchał, które skończywszy na Kapłaństwo był poświęcony, a powróciwszy do Ojczyzny Kanonik Krakowski y Dziekanią Warszawską był poczczoney. Gdy zaś w nim przepatrzyli się Karnkowski Arcybiskup Gnieźnieński y Solikowski Arcybiskup Lwowski, zalecili go bardzo Zygmuntowi III. Królowi, zaczęły gdy po Wiktorynie Wierzbickim zawakowała Łucka Katedra, Biskupem Łuckim Król go ogłosił.

Zaczął Bernard Pasterski Urząd w takim czasie, kiedy jego Katedra przez wojny była spustoszona, z ozdób swoich, okien nawet y dachow ogolonona. Wier ją w apparat Kościelny przystroił, w okna y dach oporządził. Wikaryami y Kantorami dla chwaleńia Pana BOGA wielkim nakładem opatrzył. Gdy w Łucku zagaściły się choroby między ludźmi, on pewnych na to doktorów naznaczył którzy, ubóstwu tak pożywienie iako y lekarstwa szczodrobliwie opatrowali, y owszem gdy pieniędzy w szkatule nie stało, a ubozuchney iakieśi biłogłowy nie było za co pogrzebść, pobożny Pasterz urwał kawałek złotego łańcuszka który na szyi uniego wisiał, y pogrzeb iey sprawił.

Trafiło się raz że Kapellana przy nim nie było, ale ani innego Xiędza tak predko znaleźć było nie można, gdy wieśniak iakis ze Wsi Zamniec Xiędza do chorego szukając na samego Biskupa napadł, y upraszał do umierającego w domu swoim człowieka. Nie wymówił się ale z chęcią pobiegł, a gdy powracającego z tej świętej przysługi pytali się domowi gdzieby przebywał? odpowiedział: *Na dobrym (prawi) iarmarku byłem gdzieś siła zyskał.*

Po Koronacji swojej Zygmunt III. Postem go swoim naznaczył do Rzymu aby był Imieniem jego, Stolicy Apostolskiej posłuszeństwo oddał. Odprawił to poselstwo z wielką nardu Polskiego sławą, ale oraz y zbudowaniem Rzymu osobliwie z tąd że wielkie tam ialmużny na ubogich codziennie wysypywał. Powróciwszy do Ojczyzny wizytował swoje Dyecyzję, a nie tylko swo-

ię Polaków rzodce czynił pożytek lecz y Ruś. Gdy bowiem Imieniem Papieżkim na Synodzie Brześciańskim Ruskich Biskupow y Prałatow przydował, siła pracował, żeby był świętą iedność w odszczepionych wniowić, y dokazał tego swoją zarliwością że posłuszeństwo S. Oycu oddali.

Widząc Zygmunt III. przykładne życie y chwalebne prace Bernarda, nominował go na Biskupstwo Wileńskie, ale to skutku nie wzięło dla sprzeciwienia się Litwy. Po zaśśley tedy śmierci Jerzego Radziwiła Biskupa Krakowskiego y Kardynała, na toż Biskupstwo Król go wyniósł za zaleceniem Klementa VIII. Papieża, o którym stopniu dawno mu wiożyli, tak Hozyusz iako y Radziwił Kardynał. w Rok potym tenże Klement Papież uczynił go Kardynałem S. Kościoła Rzymskiego pod Tytułem *S. Joannis ante portam Latinam*. Nie długo potym gdy Jan Tarnowski umarł, iaska Krolewska wyniosła go na Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie, a Papież Paweł V. który w Rzymie znał wielką Bernarda hojność na ubogie, pozwolił mu aby wraz z Arcy-Biskupstwem trzymał Biskupstwo Krakowskie, które iednak po lat trzech spuścił Tylickiemu.

Na tak wysokich godnościach postawiony, by najmniej nie spuścił z pokory, ludzkości ku wszystkim, y nabożeństwo ku Bogu. Z Krakowa pieczo uczęszczał do Mogiły na cześć Patrona swego S. Bernarda (ktorego tam iest Kłasztór) gdzie proszony na obiad, zwykłą innym kontentował się porcją, a gdy mu co przydano, rozdawał Nowicyuszom. Każdemu do niego choć podlejszey kondycyi zawsze wolny był przystęp. Na Szpitalu y inne ubóstwo, osobliwie pod czas zarazy powietrzney hojne typał ialmużny, z kąd go Oycem ubogich zwano.

Zgrzybiała Baba z prostego gminu nikomu się spowiadać nie chciała, tylko Jemu iuż Arcy-Biskupowi, poszedł do iey chaty z wielką ochotą a gdy po Spowiedzi według zwyczaju prostych ludzi oskarowała mu bochenek grubego chleba, przyjął go wdzięcznie, y do stołu sobie dawać go kazał, mówiąc: że Pasterskiey swojej pracy chlebem żyje.

Dla lepszego w Duchowieństwie porządku y utrzymania karności, iako Arcy-Biskup Synod Prowincjonalny złożył w Piotrkowie na którym wiele praw świątobliwych według ustaw Koncylium Trydentskiego postanowił. Wierchawszy na tę Katedrę, wszystkie prowenta wakującego Arcy-Biskupstwa dawał

darował na Fabrykę y reparacyą. Przy Krakowskiej Katedrze Seminarium dla Kleryków fundował, czyli raczey od Rądziewa zaczęte dostąpieney uposażył. Teyże Katedrze statuse srebrną S. Bernarda darował. w Lublinie, wielkim nakładem z dziedzicznej swojej fortuny fundował Kościół y Collegium Xięży Soc: JESU. tenże Kościół sam poświęcił, y dał do niego wielki Krzyż srebrny y Ząb S. Jana Chrzściciela, który będąc niegdy we Francyi, y nawiedzając Grob Świętego Bernarda od Klarewałskiego Opatra otrzymał. Za iego Biskupstwa Żydzi, iako zawsze rozlewcy krwi Chrześcijańskiej, zamordowali okrutnie niewinne dziecię imieniem Woyciecha. Tego Męczennika ścia-

ło sam nabożny Biskup na swoich rękach wniósł do pomienionego Kościoła, y iako Świętego ze czcią pogrzebł.

Dopędziwszy zaś lat sześćdziesiąt dzie-
wieć w pracach Kościołowi Boskiemu y Oy-
czyźnie swojej nader pożytecznych, wytrzy-
mawszy różne niesprawiedliwe kálmnie,
zostawiwszy Biskupom, y innym chwaleb-
ne przykłady, przeniósł się po wieczną
nagrode. Ciało iego przyobecnosci. Obojga
Polskich Mściwów Zygmunta Krola y
Krolowy Konstancyi z wielką czcią po-
grzebione jest w Kaplicy Mściwów-
skich przy Stryiu swoim Samuela
Biskupie. Z czego BOGU nie-
zamierzony honor. Amen.

DZIEŃ XVIII. LUTEGO.

Zywot Wielebney Panny Magdaleny Mortęzkiej Xięni Chelmiń-
skiej Zakonu S. Benedykta.

Ex Vita ejus conscripta à P. Stanislao Brzechsa Soc: JESU.

ZPrzeżáency Mortęzkich Familij wyszła
na świat ostatnia iey perła y ozdoba
Magdalena. Ociec iey był Melchior z Mor-
tag Podkomorzy Chelmiński który tak sobie
Religią Katolicką poważał, że z niczego bar-
dziej się nie chlubił, iako że szedł z iey
Familij która nigdy Heretyka z pośrodku
siebie nie miała. Matkę zaś miała Elżbietę
Kościąnkę, tey Familij która iako dobre
drzewo, wiele owocow. Nieba godnych to
jest Świętych ludzi z siebie wydała. W Piątym
jednak Roku tę swoją Coreczkę Magda-
lenę pobożna Matka odumiała zacząć ią Oy-
ciec na wychowanie oddał Siostrze swojej
Pani Wielkowskiej Chorążney Pomorskiej,
przy nicy iakoby postępek w Cnotach la-
tom swoim y stanowi przyzwoitych ta Pá-
nienka w krotkim czasie uczyniła, z iey
spraw y zabaw iawnie się to pokazywało.
były albowiem w iey młodości, obyczáie
stare, y znać ieszcze w małuchney były
wielkie dary Boskie, znać było, skłonność
do rzeczy Niebieskich y zamiłowanie cnoty,
a wielką boiaźń y najmniejszego grzechu.
Trafiło się raz gdy na Stół niesiono wisnie
z ogroda, uwiedziona dziecinna chucią
wzięła kryiomo parę wiśienek y z niemi
się tała, o co sumnienie tak ią zaraz tra-
pić poczęło, y taki wstyd serce niewinne
cbiał, nie inaczey iakoby się czegoś wiel-
kiego dopuściła, więc ie z płaczem Ciotec
swojej odniosła, żalując że się tey chuci
dała zwyciężyć.

A że ią Pán od wiekow przeznaczył do
doskonałej służby swojej w Pánińskiej
czystości z dziecinstwa wlewał w duszę iey
dar wstydlivosti osoblwey, y żeby ona iey
uroda nie była przeszkodą iaką, rozporzą-
dził sposób; Albowiem raz w ścielecy no-
ce nożyk swoy uwięziwszy, gdy go całą si-
łą targnęła, wpadł w samę prawego oka żrze-
nając z niewymownym bólem dżięcięcia,
z którego przypadku oko straciła, ale gdy
potym do lat przyszła, dziwnie się z tego
cieszyła, y często rozbierając sobie wyso-
kość Opatrznosci Boskiej do Siostr mawiała
że za tą oką ślepotą wiele duszy iey nie-
bieskiego światła przybyło.

Trafiło się że w drodze gdy szła Oy-
sowski świeckiej ieszcze Pánińce Magdale-
nie szaté która była zawieźla od wadził ta się
żłami zalawszy, Pán BOGA prosiła aby tego
żługi oko iey więcej nawidziało, iakoż
w kilka dni umarł. Mawiała więc, że gdy-
by była wiedziała że się kto z iey urody
w młodszych leciech zgorzył, gotowa była
twarz swoją porzezać y oszpecić.

Ociec jednak Magdaleny życzył tego,
aby iako inne Corki swoje wydał za Mężę,
tak y tę ostatnią. Przeto w dwunastym ro-
ku wziął ią od Ciotki, y do Domu swego,
sprowadził, aby się rzeczom świeckim przy-
patrzyła. Ale Pán Bog inaczey rzeczy roz-
porządził. Albowiem pod czas wesela star-
szej Siostry swojej ręce sobie bardzo opa-
rzyła, a pod czas wesela drugiej na ośpe-
cie rozcho-

rozchorowała więc raczy bólu niż dobry myśli sążyła: iednak temi przypadkami cale się nie mieściła, ale gdy iey o weselu prawione, słuchać tego nie chciała y owizem znać było że się iuż w tym czasie obowiązała służyć Bogu; iadąc albowiem do Oycy około Klasztoru Chełmińskiego, rzekła do sługi: *Nie umrę aż w tym Klasztorze Mniszka zostanę: y mam nadzieję że mi to sprawi Pan y zbawiciel mój któremu ja się poświęciła.*

Dorozumiewając się Ociec iey zamysłow a chcąc iey drogę do tego zagrozić, osadził ją w Mortegach z Ochmistrynią, a surowie tego trojga zakazał: *Pierwszą*. Aby żadnego mężczyzny do Corki niepuszczano. *Drugą*: aby Książek duchownych iey niedo- dawać. *Trzecią*: aby iey nikt pisać albo czytać nie uczył. Panna iednak przemysłem y prozbą swoją użyla Pisarza Proweniowego że ją uczył. Y tak iey Pan BOG pobłogosławił, że za dwie Niedziele czytać y pisać doskonale się nauczyła, a dostawszy Pottylli X. Jakoba Wuyka *Soc: JESU*, po tajemnie kwoli Oycu, z wielkim smakiem y pożytkiem duchownym rada ją czytywała.

Zażywał Ociec y innych sposobow aby Magdalene do światła nakłonił, lecz gdy widział że ani gniew jego, ani powaby iakiegokolwiek wzruszyć iey nie mogły, pozwolił iey na koniec aby sobie w Panienskim stanie żyła y w Toruniu Kämienicę iey z dostatnim dochodem do wyżywienia naznaczał, byle tylko o Zakonie myśleć zaniechała, atoli ona na tym nie przestała. A słysząc we śnie od Jezusa Pana aby się iako nuyprzedzey z Domu do pożądanego Klasztoru wyniosła, y iako ptak ostrożny od sieci y siideł nieprzyjacielskich uszła; te słowa y natchnienie Pańskie nicomieszkanie wykonać postanowiła. Do czego iey pomogło czytanie żywota S. Agnieszki na który napadła, bo z tąd była uzbroiona przeciw boiaźniom y izturmom które na nią szatani przypuszczali. Więc za pomocą Brata swego (w dalszym czasie Wojewody Chełmińskiego) zabrawszy swoje sprzęciki rano z trzema tylko służebnemi swemi zmo- wiwszy się niby na Roráty do Lubawy wy- ichała, ale zaraz do Chełmna udać się y ie- chać Woznicy rozkazała, y tam szczęśliwie stała.

Klasztor Chełmiński od Krzyżaków fun- dowany sto pięćdziesiąt Paniem z dochodow swoich mógł wyżywić. Ten po tym za nie- szczęsną Herezyą na takie spustoszenie y osie-

rocenie przyszedł, że y iedney w nim Zakon- nicy nie stało (a były w nim same Niemki) więc na straż tego Klasztoru pustego obra- ła się Panna Zofia Izbińska Zakonu S. Fran- ciszka z trzema siostrami. O czym proroko- wała dawna iedną z owego Klasztoru Paniem Benedyktynek Zakonnica światobliwa, ro- dem Niemka, twierdząc że ten Klasztor spustoszony bydz miał, a po tym znowu po- wstać y zakwitnąć iuż nie przez Niemki ale przez Polki.

Tam stanawszy Magdalena za zrządze- niem Boskim prześlagała gniew Oycowski przez wielkie ludzkie, a w habit Benedyk- tyński obleczona pod Mistrzynią Izbińską obcego Zakonu, Nowicyat światobliwie od- prawiała, y tak doskonale postąpiła w rozu- mieniu y zachowaniu Reguły S. Benedykta iakoby z tego Zakonu miała Nauczycielki.

A gdy się do Profesyi nabożnie przypra- wiała, ukazał się iey Chrystus Pan przez sen Orszakem Aniołow otoczony, podając iey pierścień dyamentowy ostry, którego ona z pokory po kilkakroć razy przyjąć nie chciała, lecz Chrystus Pan na obłoku go zawieszwszy rzekł do niey: *Ten pierścień znaczy śluby Zakonne: staraj się je być ich z pilnością dochować.* Na co Magdale- na z pokorą odpowiedziała: *Day Panie wy- pełnić co każesz.* Przypuszczona za tym do Profesyi w ręku Biskupa swego ślubami Zakonnemi obowiązała się BOGU; nie dłu- go potem co raz bardziej y znakomiciej w Cnotach się pomnażając do Konsekracyi przyszła przez wielkie zalecenie swojej Mistrzyni. Aż w tymże Roku za Xienią Chełmińską pierwszą z Narodu Polskiego zgodnie jest obrana.

Oplakany był na ten czas Stan Klasztoru tego, więc serce się krajało w nowey y młodey owey Xieni Magdalenie, gdy wi- działa, a owo Klasztor przybytek niegdy tak wielu Paniem Oblubienie Chrystusowych tak był pusty, że Oltarz był często bez Ofiary Pańskiej, Kapłanow własnych nie było, nie było słyszeć Paniem Chorowych, chwał Boską opiewających; na Dormita- rzu y Cellach nikt się iey nie odzywał procz psow samych. Lzy iednak tej Magdaleny ktorými wszystkie konty oblewała, skłoni- ły Dobroć y Opatrznosc Boską, że się z nay- przedniejszych Domow Corki, słysząc o światobliwych y mądrych rzadach Jey do Zakonu y Klasztoru Jey garnąć poczęły, y w krotkim czasie dwadzieścia kilka Siostr zebrala.

A gdy

A gdy się sława Klasztoru Chełmińskiego to raz to bardziej szerzyła. Tam się ze wszystkiey prawie Polski znacznych Rodziców Corki kupami garmęły, tak dalece, że ich ogarnąć ieden Klasztor nie mógł. Więc różni Panowie y Pannie, osobliwie których Corki do tego Zakonu wstąpiły po innych miejscach fundowali Klasztory; iako to w Nieswieżu, Lwowie, Jarosławiu, Poznaniu, Sandomirzu, Radomiu, Zarnobrowu y Sierpcu, które zaszczerpieniami od Magdaleny w Chełminie Latoroślami były założone. Z kąd te wszystkie Klasztory zowią się Reformy Chełmińskie.

Cieszyli się wielkie Biskupi do których te Klasztory Pannieńskie należały także y Legaci Papieży; tamci widząc, że zaś słysząc o ścisłej y piękney Obserwancyi Uczennicy Magdaleny, przeto co ona, a to zawsze z porządku Starzyszych postanowiła dla utwierdzenia karności Zakonney y dobrego porządku, bardzo chwalili, y uznawali w niej mądrość ducha osobliwą; y więc czytając iey rozumne Listy, uważając rozporządzenia mądre w sprawach arcytrudnych dzielność, mawiali: *Sama ta iedno-oka widzi*. Tę swoją dzielność iako w innych wielu, tak y w zawiley bardzo sprawie z Toruńczykami z podziwieniem wszystkiey okazała, kiedy wydarło przez nich Dobra Klasztorowi S. Jakuba odebrała, y zaście po wielokroć razy Dekreta Krolewskie, mądrymi racyami przełamala.

Gdy zaś na przystoynne wyżywienie Siostr swoich, przykładala starania o potrzeby doczesne daleko większe miała o dobra ich duchowne. Więc aby Klasztor Chełmiński y do porządney chwasy Boskiej y do administracyi Sakramentow SS. miał zawsze pewnych Kapłanow, fundowała Seminarium na siedmiu Klerykow, aby w nim doskonale wyćwiczoni zgodnic służyli Klasztorowi. To Seminarium założyła w Poznaniu, y dochodami wedle potrzeby opatrzyła. Aby zaś w samym Chełminie mieli przy pracach mieszkanie wygodne y spokoyne wystawiła dla nich na groncie Klasztornym Kämienicę dosć obszerną; tudzież przystoyną żywność aż do śmierci im obmyśliła. Co Jan Kuczborski Biskup Chełmiński pochwalił, y przywilegem swoim utwierdził.

Opatrzność Magdaleny około duchownego dobra swoich Zakonnic rozciągała się y do zbawienia innych ludzi. Gdy bowiem załośnie rozważala iako za iey czasow here-

zye, ni iakie złe powietrze rozchodziło się po Prusach, y wiele dusz Krwią Chrystusową odkupionych zabiało, aby iaką obronę przez Mężow Apbstopolskich miał on kraj, powazyła się rzeczy wielkiey kiedy Oycem Jezuitom (których powołanie iest szczególniey około zbawienia ludzkiego chodzieć) fundowała w Toruniu Collegium przy Farze tamże wspaniały. A tą swoją przewagą iedna Pannienka w Klasztorze zamknięta, ledwie na wyżywienie Siostr swoich z gębę młiąca, pościągęła do Uposażenia tey fundacyi nie tylko Panow świeckich ale y Biskupow.

Raduiący się z tego w duchu, że dla zbawienia wielu dusz tak wielkie dzieło do skutku przyprowadziła, nowy smutek padł na serce, kiedy Gustaw Xiążę Sudermánii Szwed, a Religią Luteran, niespodzianie do Prus wtargnął y one plądrował; a bardziej to ią trwożyło, aby Wiara Katoicka niepopadła iakiey szkody; Więc modliła się gorąco, ale usłyszała od Pana taką odpowiedz *Będzie mu się powodziło*. Czým bardziej zturbowana szła do Spowiednika swego, mówiąc do niego: *Oycze! czegoż czekamy?* Pan powiedział: *Będzie się temu nieprzyjacielowi powodziło*. Spytał Spowiednik: a nie rzekłże więcej? odpowiedziała Panna: nie rzekł. Niefrasuyże się tedy, (przydał Spowiednik) boć to insza, będzie się mu powodziło, a insza, zwycięży, przeto czekay końca, a nie uftaway w wodlitwie.

Jednak gdy nieprzyjaciel ciągnął ku Chełminu gdzie tak wiele kwiatkow krwi Polskiej y dusz BOGU posłubionych było, uszła z niemi Magdalena do Bygdoszczy. Aż gdy tam przemieszkowała, ukazał się iey nocy iedney Pan JEZUS wszystkie zraniony w zkrwawionym płaszczu szkarlatnym, y rzekł do niey: *Nie boy się, ja was biorę w obronę swoją, podzię wszystkie pod płaszcz mój*. Gdy to widzenie obiawiła strapiionym bratnią Siostrami, dziwnie się z tą wszystkie uweselily; aż też nie długo potym nowina przyszła, że Gustaw przymierze z Kotoną uczyniwszy uftąpił.

W ten czas już była w tey opinij o swiatobliwosci swojej, że Xiążę ieden z Woyska Cesarzkiego oddając się iey modlitwom, uprosił sobie u niey Paciorki, które on na siebie włożywszy, gdy w pewney potrzebie trzy kule w niego uderzyły, szkody żadney na ciełe nie uczyniwszy, na samych się Szatach oparły, co On owym Paciorkom, a raczcy zasługom Magdaleny przypi-

przypisował. y sprawiedliwie zaiste iako tey która wszystkimi cnotami przed Bogiem iasniała. Była albowiem w duszy iey głęboka pokora, która iest grontem wszelkich cnot y doskonałości. Przeto pochwał żadnych nie rada słuchała, y niektórym Osobom duchownym poufała się zwierzyła. Rozumiem prawi że Panu moiemu na tén czas gdy mie chwala odnawiała one półeczki y posmiewiska które mu przy Koronacyi Krzyżownicy zadawali. Miała raz do iednego Kapłana iść na Spowiedź, który że ią choć nieznacznie chwalił, nigdy po tym do niego nie poszła. Gdy naywyższy Pasterz Ociec Święty Klemens VIII. List do niey napisał ciesząc się z porządków y Zakonney karności Kłasztoru iey, dając iey przytym Błogosławieństwo swoje, czytano ten List w Kapitułe Siostrów wszystkim, które niewymownie z tą były pocieszone. W tym Magdalena z płaczem taką rzecz do nich uczyniła. *Najmilsze Siostry niewinności się z tego że nas Stolica Apostolska chwali. a porządki nasze tak się uślawiły, że o nas ludzie wiele rozumieją; boymy się aby nam nie rzetiono: Wzięliście już zapkę waszą.*

Z teyż pokory, swoje rozmyślenia za proste mając, proszącym, chyba za wyrazną wolą Spowiednika używała. Do renowacyi ślubow niechciała być Siostrą Mistrzynią, ale inne naznaczała, mając się za nieumiejętną prostaczkę. Zadney Siostrze niedopuszczała przed sobą stać albo wstawać gdy sama siedziała. Ze wszystkimi zároveň (choć była y Przełożoną y Fundatorką tak wielu Kłasztorów) ciągnęła, czy to w Chorze, czy w kuchni, czy w piekarni, niypodleyse usługi odprawiać poki iey tylko sily służyły. Pannóm nawet tym które iey na świecie sługami były, odslugiać Spowiednik iey zebrawszy od ubogich albo z Szpitala brudnych koźul, uprać ie Magdalenie kazał, a gdy to potym odmienił, trafowała się o to.

Cierpliwość y mężstwo w tey Pannie wydawało się, wmożnym y statecznym znoszeniu niepoliczonych w życiu całym przeciwności. Gdy ieszcze Nowicyuską była, Mistrzyni iey w duchu, Panna izbińska bez względu na nie surowiey się z nią obchodziła; nie tylko ią ostro strasząc, ganiąc, ale rzęsto y biąc, co ona wszystko wesoło y dziękując Bogu znosiła.

Czuła pewny wstręt od pewney Osoby Świeckiey, który chcąc w sobie umorzyć umysł ią była Siostrze iedney pod po-

śluszeństwo poddać, aby od niey iako Nowicyuszka była ćwiczona, wiec gdy szła po to owey Siostry wolic, wstąpiła do swoiey Kaplicy, tam na modlitwie używała światłość niezwyčajną iako na mgnienie oka, za którą od oney passyi wolną została.

Gdy dway Sąiedzi Dobra Kłasztorne co raz to bardziey uciskali, miała Magdalena różne sposoby któremi by była złość ich ukrociła, atoli na modlitwie usłyszawszy w światłości niezwyčajney te słowa: *Miłuncie nieprzymioty wasze, dobrze czuhcie tym, którzy was mają w nienawisći.* Te wizytkie myśli mściwe od siebie odrzuciła. Gdy się pewny przegrażał że ią w drodze iadącą miał zdepektować, iechała tam gdzie się była zapuszcila z tą rezolucyą: *Miałabum to sobie za wielkie szczęście gdyby mię to było potkało za pracę moją około zbawienia dusz ludzkich.*

W zachowaniu ślubow Zakonnych wzorem iasnym, y żywym była przykładem. Postuszeństwa iey między innemi był wielki dowód w iakiey okazał. Edmundus a Cruce Opat Zakonu Cyterceyńskiego udał się za Wizytatora, miał ię czatny Kaffynenski odmienić iey kazał, a Cyterceyński biały wzięść na się. Magdalena postulszna, choć w niedostatku wielkim, sprawiła go sobie y Siostróm. A gdy Piotr Koftka Biskup Chelmiński prawdziwy ich Przełożony kazał złożyć biały, a do czarnego się wrocic wszystko to uczyniła. W uboistwie Zakonnym tak się kochała y ćwiczyła że gdy iey raz Książka zginęła, a potym się znalazła z przedkości wymowiła: *To moja Książka,* w tym się potrzęgliży, zaraz sobie ciężki półcezek zadala, mając sobie za występek to słowo w Zakonniczy: *Moiu.* Z teyż Cnoty pochodziło, że sobie nigdy Szat nowych nieśprawila, ale po Siostrach dodzierala starych. Zaczyn nie dziw, że w iedney Sukni znaleziono po śmierci iey lat czterdzieści y kilka. Sama zaś sobie latała suknie y obawie, a gdy iey danó co dobre go albo nowego, to inszym dawała.

Skarbu Czystości Panieńskiej którą raz BOGU posiadała, pilną była strażniczką. Przeto w mowie, w patrzeniu, chodzeniu przyktoyne na podziw, y witydliwe obyczaje zachowała. Uchoway Boże przed nią wolnym ięzykiem co było wymowić: a ieden stanu wielkiego, z tym się dalszył: *Gdubum z taką uczciwością y strachem szedł do Nauw: Sakramentu, z ięką do tey Panny idę do bratny moja była.* Z Mę-
lzczyzna-

Iżczyznami rozmowy i zabawienia się bardzo miła. Z tą goją już Xenia była w Do-
mu Gostemskiego Woiewody Poznańskiego
widząc wielką zgromadzoną, uprosiła sobie
że z Żoną Jego w pokoiu śladła, o co z razu
gniewał się na nią Woiewoda, ale po tym
zważywszy iey racje y złudowawczy się
z tego, iestże iey za to dziękował.

A że uo obrony Czystości, umartwie-
nie ciała wielką jest pomocą, więc y Ma-
gdalena martwiła Ciała swoje wielorakim
iposobem. Uprzątała Kłasztorne konty,
znalazła w śmieciach pas żelazny, dytca-
pliny z mieczykami ostrymi, y włościan-
ce; te wszystkie rzeczy za Reliquie po-
łożyła w dawnych Zakornitach wzięwszy,
często ich za ywała; a z nabożeństwa do
Młki Pańskiej przegła się gadać, a do ie-
roz rozsmiać, a gdy się co z tego nieofio-
żnie traſiło, surowo się karała dyscypliną
albo pantoflą uſtą sobie obijała.

Modlitwa Magdaleny którą często y
gesto łzami obtewała, była dziwnie gorę-
ca, dzielna y mocna, na której wielkie
oświecenia od BOGA odbierała, zadney się
rzeczy znaczey nie chwyciła, a z tego wyzou
Pana LOGA na Modlitwie porucił.

Jedną Młoda Zakonnica, w duchu nie-
poſtepująca, wielkiego utrapienia była przy-
czyną. Męglenie, przeto ją z pokornie-
stwa wypuściła. Ale gdy się o to na mo-
dlitwie zamyslała, y w duchu wytko wy-
niosa, pokazał się iey Chryſtus Pan ozwa-
żający na smiorach swoich owę uſtęp-
iają publiczną. Co widząc Magdalena, po-
rwawszy się z miejsca, pytała: *czemuż
toś to czynisz? jak pójdziesz? odpowie-
dział iey Pan: Tę to iest, która zale-
ga o nie, ſunie się i w ciebie.* Przetoż ją
do ſiebie przyzwał, y pilnie drugich Sioſtr
zalecał. Nowicyuszki pewney dia męcto-
rych ośktoów do Profesyi przypuścić nie-
ciała, w tym gdy rozmyślała o wiece Pan-
ſkiej pokazał się iey Chryſtus Pan reke
swoie, zciągający na łewę Nowicyuszkę po-
lewey stronie kłęczącą a prawicy do Ma-
gdaleny. *Miłość którą miſz ku mi ie, pokaż
temu bliźniemu.* Skończywszy modlitwę,
oala wiadomość o tym Spowiednikowi, y
przypuściła, ją do Profesyi. Ta zaś Panien-
ka taką potym uczyniła odmienne y tak
doskonale została, że w krótkie Miſtrzynią
Nowicyatu została.

W niedłukim wielkim swego Kłaszt-
ru ciężko ſtrapić, ze łzami modliła się do
LOGA, więc zmoczywszy iedną chustkę, gdy

po drugą do skrzynki idzie, tak wiele tam
czerwonych złotych znalazła, że za nie, do-
ſtatecznie mogła opatrzyć potrzeby Kłaszt-
rowi. Ciochliwy zaś guſt miała w rozmy-
ślaniu gozkiey Młki Jezusowej. W rozma-
wie iedney z Sioſtrami gdy przyſzło mo-
wić o ſiedmiu Słowach Pańskich na Krzyżu,
y do tych które do dobrego Łotra wyrzekł:
Laxit zemną, łęziſz w Pań, przyſzedł
iey tak wielki zapal na ſercu, że go zniesć
nie mogąc, ſerce przeżegnała mówiąc: *Je-
zu! Jezu! to ni ſe dzieje?* y na tych
miſi ſtala się iako zchorzwała y zemdlona.
A iako ſerce Magdaleny pełne było miłości
ku BOGU, tak nie mniej y ku bliźnim nad
którymi miała politowanie y miſoherdzie
uprzeyme.

Jadąc do Nakła, w Goſpodzie użyzwała
Babkę ſlepą, więc użaliwiły się nad nią,
Krzyż na iey oczach użyła mówiąc:
Niech cię Pan Bóg oſwieci; y na tych miast
przyzwała, to iednak Magdalena iako mo-
gła chciała uiać.

Z miłości ku Sioſtrom swoim, gdy się
wszystkie Porchoowały, z iedną tylko Sio-
ſtrą która była zdrową została, z wielką
ochotą y pracą ſłużyła. Wszystkie Kłaszt-
ru Chełmiſkiej Reſormy, iako mogła ra-
towała, y ialmużnami opatrowała.

Na ubogie wielce była miſoſierdną, Szpi-
tale ialmużnami obſyłała, podanych w Do-
brach Kłasztórnych, pobory za nie płacąc,
zakładając, a oſtaſką chorobą złożoną, na-
przed poddanym cokolwiek winni byli od-
puścić rozkazała. Raz iakos Niewiaſtę ubo-
gą zebrzącą od siebie odprawiła, nie iey
nie dawła, czego iey tak żal było, że każ-
dzi iey ſzukać, ordynaryą iey codzien-
aż do śmierci naznaczyła. Koſcielnych na-
wet Kleynotów, nie mając czego innego)
na zaraćowanie potrzebnym czasem uży-
czala.

Na koniec ztargana łaty y niezmiernie-
mi pracami, gdy się iey kres życia przy-
bliżał, y ſmiertelna nadeſzła choroba, pod-
dała się ze wszystkim ſwoiey Przeoryſzy,
tak, czy ieść, czy pić, czy lekárſtwa brać
iey przyſzło z iey wiadomością czyniła.
Kaſdey zaś Sioſtrze za poſługę iaką w iey
chorobie dziękując mówiła: *Eog zaſtał,
ubogi ja zebrak.* Zyczyła sobie tego żeby
ją do infirmaryi zaniſiono, aby tam umie-
rała, o co gdy ją przyoſtrzey ſrołował,
Spowiednik, y tego niepozwolił, ona mile
to przyjąwszy rzekła: *Panie Boże nu za-
płać, nulał mi, iako mu Pan rozkazał.*
Narzekła.

Narzekała na swoje wczasy y wygodę, choć bardzo liche były. Sarkała na swoje niecierpliwość, choć żadnej nie było. Mówiła często: *Jam robak, ja pies, ja ścierwa, wyrzucicie mnie niepożyteczną, o to wam zawadzam y pracę zadaję.* Prosiły ją Siostry aby im Successorke urzędu swego mianowała, ale ona przez pokorę tego nie uczyniła.

W teyże chorobie codziennie się spowiadała y Komunią S. przyjmowała; w ciężkich boleściach prosiła aby iey dla ochłody ducha, co nabożnego czytano. Siostróm y Corom swoim które w Chrystusie urodziła, niektóre przestrogi duchowne na piśmie ręką swoją zostawiła godne pamięci y zachowania.

W Sobotę zaś przed Niedzielą Storożapustną gdy Siostry według zwyczaju dnia tego ostatnie *Alleluia* w Chorze śpiewały, Ona w rozmyślanii Męki Pańskiej, którą iey czytano, zatopiona, czystą Duszę Oblubieńcowi Niebieskiemu oddała Roku P. 1631.

wieku swego 76. Pogrzebiona z wielką czcią w Chelmie w pospolitym Siostr grobie, z którego potym do osobnego dla osobliwej życia świątobliwości jest przeniesione. Nie dawnego czasu pewna Zakonnica w Klasztorze Chelmińskim ciężkimi pokusami cielesnymi ścisniona, już się nakłoniła porzucić Zakonne powołanie, y na świat się wychylić. Nim jednak do tego przyszło, z iakiegoś natchnienia poszła się modlić nad grobem Magdaleny, gdzie gdy zasnęła, pokazała się iey przez ten mówiąc do niej: *Co czynisz Panno? Boga y powołanie rzucasz? na zgubę Duszy swojej galisz, rozważ to czynisz?* Porwała się w tym przestraszona bwa Siostra, y od owego czasu od złych myśli wolną zostawszy, pobożnie do śmierci w tymże Klasztorze dokonała. A przez to Pań BOG dał znać iak wielką u niego ma chwałę ta czysta Panna, y tak wielu dusz Matka. Z kąd kbchankowi czytych serc JEZUSOWI sława wiekuiста.

A M E N.

DZIEŃ XIX. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Jana Lubrańskiego Biskupa Poznańskiego.

Ex Stanislao Lubieński in Vitis Eppi Płocensium. Hyacintho

Pruszc fol 174. & alijs.

Sławny od dawnych wieków Dom Lubrańskich Godziembami niegdy zwanych, między innemi pobożnemi ludźmi, szczyt się Janem Lubrańskim. Ten z młodych lat pobożnie wychowany, ani myślał, ani pragnął wysokich godności, ale się ciele nabożenstwu y naukom oddawszy, tę miał nadzieję, że jeżeliby się Bogu podobato, mógł w Stanie Kapłańskim BOGU służyć y zbawieniu ludzkiemu. Ale BOG który pokotnych wywyższa, ani myślącego, do tego stopnia prowadził, którego innych ambicya, wielkie zabiegi wielu nie wynoszą.

Był na Dworze Królewskim Grzegorz Deitarus Lubrański Archidyakon Krakowski Stryi tego Jana, człowiek w politycznych y gospodarskich interesach wielkiej dzielności, ale w duchownych szczerze umiętności, co widząc do siebie, nie tylko się na Kapłański Urząd święcić nie chciał, ale też gdy mu Łaska Królewska iako wielce zasłużonemu Biskupstwo Płockie podtykała, niechęć zawodzić sumnienia swego, prosił Jana Albrychta Króla, aby mu w tym dał pokoy, ale raczy do tej Godności promowował Jana Synowca iego, iako Kapłana

y już Doktora Obeyga Prawa pobożnością y mądrością znakomitego.

Podobała się tak skromna y świątobliwa reżolucya Grzegorza, Królowi, przetoż do Jana serce swe nakłonił. Ze jednak wiedział iż młodość iego (bo ledwie miał lat trzydzieści) y nieznajomość w Kapitułe Płockiej Osoby iego, mogli mu tamować wstęp do tej Godności zlecił to Król Bratu swemu rodzonemu Fryderykowi Kardynałowi y Afcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, aby on powagą swoją y dzielnością Janowi do tej Insuly dopomógł.

Ziechał za tym Fryderyk na Kapitułę gdzie uczyniwszy pozor iakby sobie życzył Biskupstwa Płockiego, wszystkich Kanoników ciągnął na swoje stronę; Ci jednak większą częścią na Mikołaja Bartnickiego Kułosa Płockiego zgodzili się. Wszakże Mikołaj na prozbę Kardynała, zlat wszystkie Vota swoje na niego. Tak on mając już w ręku Vota, y tych Kanoników którzy o iego zamiysłach wiedzieli, y te które na niego spuścił Mikołaj, Jana Lubrańskiego którego wziął z sobą do Płocka, Biskupem ogłosił. Papież zaś Alexander VI. potwierdził.

Niedu-

Niedługo wprowadził Płocką rządził Dycezyą, bo ledwie rok, przecięż y wtak krotkim czasie, zostawił swoiey pobożności pamiątkę, gdy naszym Braci Oycom de Ob-
servantia w Skapym utundował Klasztor. Przeladżony na Poznańską Katedrę, wypeł-
niał doskonale Urząd Biskupia, a iako był z przyrodzenia skłonny do gniewu, tak go
zawywał na żarliwość y utrzymanie karno-
ści Kościelney. Był także szczodrobliwym
wielce na ubogich, a osobliwie na tych co
nauk wyzwolonych pilnowali, dla tego w
Poznaniu Szkoły wymurował przy Kate-
drze, y uposażył.

Dochody Biskupie naybardziej obracał
na fundacye Duchownych. Kanonikow Re-
gularnych Klasztor na 12. Ołob w Lubrań-
cu wymurował y dostatecznie nadał. Ko-
ściół Katedralny Poznański, ze wszystkim
mieszkaniem, Kanonikow y Wikaryow ob-
wiodł do koła murem; sam Kościół mie-
dzą dał pobić y naprawić, tenże wielę bo-
gatyeh Apparatów udatował. Kościół S.
Stanisławowi y przy nim Szpital S. Ger-
trudy (gdzie teraz są Jezuici) wystawił
y hoynie nadał. W Kazimierzu Wielkopol-
skim Kościół y Klasztor Oycom naszym de
Observantia zbudował, pod imieniem S. Ja-
na, który był ieden z pięci Męczennikow
Polakow zamordowanych za Bolesława Chro-
brego. Tymże Oycom Kościół w Warszawie

od Anny Xieźney Mazowieckiey fundowany
ale ogniem nadwerezony zreparował.

Wiele innych przybytkow Boskich
w swoiey Dycezyi, albo upadające dzwi-
gnął, albo starością nadwerezone naprawił,
ozdobił, y w porządek należyty opatrzył.
Choć zaś tak wielełożył y prawie się wy-
lewał na pomnożenie chwały Boskiey, dzi-
wna iednak nad nim okazowała się Opatr-
ność Boska, gdyż iako Senator wspaniał go
serca, miał z czego y gości traktować, y
przyjaciół sobie czynić. Nawet Zygmun-
ta I. Krola Polskiego w Poznaniu, wielkim
splendorem przyjmował y czestował; a gdy
Barbara Krolowa Corkę powiła, bogate scy
upominki darował. Tak się na tym pobo-
żnym y szczodrym Biskupie zpełniło co Duch
S. mówi: Prov. 19. *Lichwi Panu, kto daie
swoie dosiatki ubogiemu.* Był nad to Ka-
plan wielce nabożny do Panny Przenay św.
y Świętych, a mianowicie Patronow Pol-
skich, przeto miewał wielkie obiawienia
z wielką potiechą Duchowną. A będąc
wielakich cnot pelen, szczęśliwie dni ży-
wota swego dokończył, w Miasieczku Buk
nazwanym Roku Pańskiego Tyfiącznego pięć-
setnego dwudziestego. W Katedrze Poznań-
skiey pochowany z przystoynym nadgro-
bkiem, na cześć BOGU, dla którego się nie
żałował Amen.

DZIEŃ XX. LUTEGO.

Zywot Błog: Hieronima, Scyllawa, Błażeia, Wiliawa, y Win-
centego, Męczennikow S. Oyca Franciszka.

Ex Jeremia Buchino lib: 1. p. 2. fol: 95. & Luca Vaddingo ad An: 1370.

Gdy się Zakon Braci Mnieyszych S. Oy-
ca Franciszka bardzo w Polszcze roz-
krzewił, nie mieli na tym dosyć, aby tylko
swoiemu y prawowiernym Katolikow służy-
li zbawieniu, ale y do Pogańskich zachodzi-
li Kraiow, aby ludzi od bałwochwalstwa do
służby y wiary prawdziwego BOGA na-
wracali. Między innemi na tę Apostolską
obrali się żarliwi o Wiare Chrystusową
Bracia. Ociec Hieronim Gwardyan, a z
nim Oycowie Scyllaw, Błażey, Wiliaw, y
Wincenty, którzy byli pomocnikami Krzy-
żakom w Litwie y w Infantach. A iako
tamci Kawalerowie żelaznym orężem nastę-
powali na uporne tam Pogaństwo, tak ci
Misionarze mieczem słowa Boskiego ich po-
konywali, y pociągali do uznania ślepoty

swoiey, y wielkie żniwo z dusz owych ze-
brali. A gdy w Mieście nazwanym Ulma
opowiadali Wiare Świętą, od Bałwochwal-
cow długo męczeni byli, y kiymi okrutnie
biri; a gdy przez to nie przestawali głosić
Imienia Chrystusowego, ręce im y nogi po-
uciniano, na koniec y głowy. Oycu zaś
Hieronimowi Gwardyanowi, a tak Święte-
go grona Wodźowi połowicę głowy ucięto,
nie zaraz iednak umarł, ale długie cierpiał
męczeństwo. Tak zamordowanych, w łodzi
puszczono na rzekę Osę, przez którą dwiście
mil Polskich, będąc opatrzeni Boską strażą
płynęli w ktorey łodzi Gwardyan umarł,
a Ciała ich rzeką staneły przy lądzie Krzy-
żackim, które oni poznawszy iako współ
pracownikow swoich, na miejscu Świętym
uczci-

uczciwie pochowali, a dowiedziawszy się o miejscu y sposobie ich męczeństwa zapisałi, y do pamięci naszej podali. Z cze-

go Chryśtuśowi Panu uwielbienie na wieki. Amen:

Tegoż Dnia.

Jest pamiątka świątobliwego Wyznawcy, a oraz Męczennika na sławie Oycy. Tobiasza Sarnowskiego Zakonu S. Oycy Franciszka, Reformy naszej polskiej, do której on się przeniósł od OO. Frantyszkanów, z pragnienia ścisleyshiego zachowania Reguły, iakoż ią doskonale y z wielkim innych zbudowaniem pełnił. Między innemi darami Boskiemi otrzymał łaskę opowiadania słowa Bożego z ognistym duchem, tak, że słuchacze mieli go za nowego Pawła Apostoła, y wielki pożytek na duszy z iego Kazan odnoscili. Zayrzał nieprzyjaciel duszny Oycy Tobiaszowi zasługi, y słuchaczom iego pożytku. Więc gdy w Krakowie przez długi czas był Kaznodzieją, pobudził nań pewną niewiaśte, w ludzkim rozumieniu Panie, bo ślubem wieczystey czystości publicznie obowiązana BOGU. Ta na Zamku Krakowskim mieszkając z pewnym wielkiego imienia y powagi Męszczyzną podupadła, y brzemięnia dośłała. A gdy to po niej krewni osobliwie postrzegli, y następowali na nią z kimby do takiej przyszła szkarady, częścią za radą owego zbrodni Authora, częścią że miała w sobie iakiś iad y gniew na Oycy Tobiasza słuchając go wielce żarliwie piorunującego na kazaniach przeciw wszeteceństwu, złożyła winę na niewinnego, y tego który o niej ani wiedział, ani słyszał. Mało natym, ale ow sprawca złego poszedł do prowincyała naszego y o toż oskarżył Oycy Tobiasza. Sprawiała ta skarga wielkie podziwienie; powaga zaś Meża godnego y subtelne udanie, wiarę wyciągało. Zawołał jednak przed siebie Przełożony obwinionego Tobiasza, a gdy mu przekładał ow zarzut, ow zaś udatny kłamca mocno popierał. Tobiasz upadłszy na kolana bił się w pierś mówiąc: *Znam się grzesznikiem, moja wina: a choć to były słowa obojętne, Przełożony y dla dalszey proby, y dla uspokojenia owego następcy poważnego, kazał go w Celi zamkniętey trzymać do uznania prawdy.*

W krotce gdy niewinny sługa Boski pokutując (z uzaleniem wszystkich Braci swoich, którzy Anielskie życie iego znali) przyszedł czas rozwiązania owej świętokradzkiej mierzadnicy, ale długo się mordu-

jąc nie mogła, y już o życiu zdesperowana była. Widząc to pewne osoby, które słyszały włożoną od niej na pobożnego y wielce uludzi wziętego Zakonnika ciężką kalumniją, napominały ią o to, y rozważały iey iezeli nie zklamała, y niesprawiedliwie go uduła. Więc skruszona na sercu wyznała swoy fałsz, y odwołała niesłuszne osławienie, naprzód przed Spowiednikiem, a po tym za iego radą przed wielą godnemi osobami. Co gdy z wielkim płaczem y łzami wykonała, zaraz powiła synaczka, któremu na krzcie dano imie Kazimierz. Lecz gdy po tym do powiiania dziecięcia przyszło, dziwnym sposobem syn odmienił się w córkę, y na zawsze dziewczęciem była. Wiedzieć trzeba, że Kościół nasz Krakowski, iako terażniejszy w Mieście, tak y przeszły na przedmieściu iest pod Tytułem S. Kazimierza, a to z tey przyczyny: Abo- wiem gdy nasi pierwsi Oycowie zamysłali o założeniu Klasztoru w Krakowie, y przysłali do J. X. Erazma Kretkowskiego Osiy- ała Krakowskiego Prałata wielkiej godności, spytał ich pod jakimby Tytułem chcieli mieć Kościół? a gdy odpowiedzieli że ieszcze nie wiedzą, rzekł do nich: Ojóż ią go wam wyznaczę: Wiedźcie że dzisieyszey nocy pokazał mi się S. Kazimierz, y napominał mnie, aby wasz Kościół pod imieniem iego był założony.

Gdy się tedy pomieniona cudowna odmiana rozgłosiła, wszystkich mądrych to zdanie było, że S. Kazimierz nie chciał tego cierpieć, aby lego imieniem owonierządne dziecie miało się nazywać y zaszczęcać, które mieszkającemu w Klasztorze iego imienia Kapłanowi było niesławny okazyją. Ociec zaś Tobiasz uwolniony y oczyszczony od niesławny, podziękowawszy BOGU za cudowną obronę, tym większym duchem y gorliwością rozśiewał słowo Boskie, y wiele grzeszników z drogi nieprawości naprowadził do cnoty. Zwałtłony zaś wielką surowością życia, Apostolskiemi pracami y heroiczną cierpliwością wpadł w ostatnią chorobę, w której gotował się na Sąd tego Pana, którego urząd na ziemi sprawował. Opatrzony Ss. Sakramentami, które z wielkim nabożeństwem przyjął, prosił aby mu czytano

iano Pałłą albo Ewangelią S. Jana o Mece Jezusowej, a gdy przyszło do owych słów *Consummatum est*. Spelnilo się wszystko: on też dopełnił życia swego y pracy. Na pogrzeb jego tale prawie Miałto Krakow,

ktoremu był znaiomy wyruszyło się, a wżycy go Meżem Świętym głosili. Z czego Obróńcy niewinnych BOGU cześć y uzięki. Amen.

DZIEŃ XXI. LUTEGO.

Zywot świątobliwego Andrzeja Noskowskiego Biskupa Płockiego.

Ex Stanislao Lubienſki, Andrea Święcicki in Vna (jus impressa) Varſaviae 1637.

Jędrzey Noskowski Herbu Łada (gdyż są inni tego Imienia, lecz innych Herbow) Syn Floryana y Anny Leszczyńskiej, których że przez rozrodzenie, szczupła była fortunka, Synowi temu większe dostaki w pobożnym wychowaniu, y dobrego życia przykładach zostawili. Z czego on wielką miał podniecie do nauk przystoynych, w których przy pięknym dowcipie wielki wziął poſtepek. Zaczyn Paweł Trąba Podkancierzy Xiążąt Mazowieckich, sławą nauki jego uwieczony, drogę mu do Dworu Xiążęcego utorował. Wkrótce potym ed Jędrzeia Krzyckiego Biskupa Płockiego między Kanoników Pułtuskich był policzony. Aby zaś do Kapłańskiego urzędu usposobił się przez większą umiejętność, udał się do Rzymu, gdzie rok zabawił, nauk y nabożeństwa piinując, iakoż z tamtąd powróciwszy do Ojczyzny, życie swoje przykładnie prowadził, o więcej Prelatur nie zabiegał, ale się jedną kontentował; na Dworze się Krolewskim nie łusił, aż za pewną okazją gdy się z nim musiał pokazać; Zygmunt I. Krol Polski widząc w nim piękne przymioty, y wielką rotropność, osądził go, większych stopniów godnym. Toż y Boną Krolową, którą mu ofierociałą po Bilinskim, Insule Płocką, nie zabiegającemu o nią, chętnie ofiarowała, y u Krola wyrobiła. Choć jednak ta dobrowolańska łaska Krolowej, wdzięczność od niego wyciągała, przecięż Jędrzey gdzie szło o słuszną nie hołdował Krolowej, ale się mężnie opierał; y dał tego dowod osobliwie w tey okoliczności. Pomieniona Krolowa po śmierci Meża, z Polski do Apulii we Włoszech, chciała się wynieść, niedbając ani na perswazyje Synów Koronnych, ani prozbę Syna swego Zygmunta Augusta ani na płacz Corek swoich, które ofierociała. Jędrzey Biskup temu się oparł, y publicznie w Senacie zdanie swoje opowiedział, aby

ią y poniewolnie w granicach Polskich utrzymać; przytoczywszy do tego taką przypowieść: Gospodarzowi prawi iednemu kaczka na kurze iaia nasadzona, kurczeta wyległa, gdy iednak na pobliskim stawie ustawicznie się bebiała, a o kurczeta nie dbała. Gospodarz ią do kołu wbił w ziemię przywiązał, tak rada nierada musiała dzieci pilnować, y do stawu od nich nie uciekać. Jaką zaś żarliwością przy Wierze Katolickiej stawał z tego poznać, że lubo wszystkie inne Dycezye w Poliszce iadem heretyckim były zarażone, w Płockiej jednak za jego uſilnym staraniem gnieździć się to lichy nie mogło, y tylko iedną się taka owieczka znalazła, którą do Owczarni Chrystusowej należeć nie chciała. Pan to był możny, nie w Xieſtwie Mazowieckim urodzony, ale po Zonie swojej w tamtym kraju fortuny nabył. Pracował siła ten dobry Pasterz, żeby go Kościolowi S. pozyskał, ale gdy ani nauka, ani rada, ani dobroć y affekt Biskupa nie tale na nim wycisnąć nie mogli, żeby go się pozbył z Dycezyi swojej, obawiając się innych od niego zarazy, dobrą jego, lubo nie równie drożey, niż ich szacunek wynosił, zakupił, y tak go z tamtąd rugował.

Przygániono mu, że krewnym swoim nie skąpo udzielał pieniędzy zebranych z dobr Kościelnych, ale on nierownie był szczodrzeyszy na BOGA, bo naprzód w Płocku Kościol Katedralny po większej części zrućwſzy stare mury, w tę iako podziw dzieło widzimy deś piękna formę wynosił, do czego mu się cała Dycezya pobożną chęcią, y hoyną składką przyczyniała. W Pułtusk Kolegiacie zaſklepił y ozdobił. W Brokowie Miasteczku Biskupim Kościol wystawił, w Pułtusk Collegium Xieży Soc: JESU fundował, y Kościol wymurował. w Krakowie Burſę Philoſophorum nazwaną, dla Studentow uboższych założył, y dobrze

upolazyl. Nawet gdy Krolowi brakowało przedniej na wojnę przeciw nieprzyjaciół-
m Ojczyzny rad pożyczyl, przez miłość
dobro polskiego, choć mu to niewdzię-
cznością Rzeczpospolitą nadgrodziła, odsą-
dzając go od danej summy, a to za podżoga
tamtego Krola.

Na tych co w niedostatku jakim do
niego się uciekali, był miłośnikiem y u-
czynnym. w Stroiu, iedzeniu, służeństwie
był pomiarkowanym, przeto był w pienią-
dze zapasnym. Przy Kościelnych prawach
był gorliwym. Dla tego gdy August Krol
rząd prawo y dawne zwyczaję chciał Za-
konnikom w Czerwienku Opatu wtrącić,
Noskowski sprzeciwił te zamachy, y przed
zamierzonym od Krola czasem elekcyą zło-
żył, Stanisława Faleńskiego Protesta tegoż
Zakonu na Opactwo wyniósł, a gdy od Kro-
la deputowani domagali się nowej Elekty,
oparł się im, y zbil ich zamyślił gronto-
wnymi ratyami, nie się nie oglądając na
urazę, rząd do siebie Krolewską, ile że ia-
ko Biskupstwa Płockiego nie szukał, tak o
wyższe żadne się nie starał, choć wszystkich
rozumnych zdaniem, był y nayswieższy
laty godnym, bo oprócz umiejętności praw
Koronnych, biegłości w rzeczach, wymowy
gładkiej krasiły Osobę jego, pobożność,
sprawiedliwość, wstrzemięźliwość y łaski-
wość.

Z wielkim pożytkiem y zaszczytem
Wiary S. rządząc Płocką Dyocęzą przez lat
dwadzieścia y dwa, w Roku życia swego

siedmdziesiątym piątym, śmiertelnie zachor-
zał, a przyjąwszy Sakramenta święte, prze-
niósł się na wieczność w Pultusku pogrze-
biony z wielką pogrzebową pompą (lubo
iey wyraźnie zakazał) z niemniejszym
wizytkich zalem. A lubo dobrze robił na
Niebo, z skrytych iednak sądów Boskich dłu-
go był w Czyścu zatrzymany, czego rząd
dóchoziemy: w Roku P. 1699. umarł w To-
runiu Młodzian przezwiskiem Czarliński
ten po swoim pogrzebie pokazał się w kil-
ka dni Spowiednikowi swemu Soc: JESU
prosząc go o ratunek duszy swojej na co
zadumiały Kapłan rzekł mu: Miłe dzie, wiem
dobrze sumnienie twoje, iak było
świętobliwe, a do tego tak wiele Mszy od-
prawiło się na pogrzebie twoim, za co
ieśsze o ratunek prosisz? Odpowiedział Młodzian:
*Wiedz, że wszystkie Msze na pogrzebie
moim miane, EUG aplikował nie mnie, ale
wszego Collegium Pultuskiego Fundatoro-
wi Noskowskemu.* Nie wiedział ow Kapłan
kto był Fundatorem Pultuskim, y dopiero
iak się nazajutrz pytał dowiedział, że
Noskowski Biskup, to swoje widzenie roz-
głosił, y za Młodziana owego, o więcej
Mszy postarał się: a do owego czasu wy-
szło od śmierci Noskowskiego lat 132. gdyż
umarł R. P. 1567. Co nam niech będzie na
przezirość, iako mamy tu żyjąc pokutować
za nasze grzechy, aby nas za nie Boska
Sprawiedliwość co wiedzieć poki w Czy-
ścu nie zatrzymała. Amen.

DZIEŃ XXII. LUTEGO.

Zywot Świętobliwego Ojca Woyciecha Horoneusza Za-
konu Kaznodziejskiego.

Ex Hyacintho Pruszc. fol: 231.

Pobożny Zakonnik y Kapłan Woyciech
Horoneus tak z Grecka nazwany, urodził
się w Noweygurze, trzy mile od Krakowa,
w młodości nauką wypolerowany wstąpił do
Zakonu Kaznodziejskiego, albo S. Domini-
ka, w którym tak w doskonałości Zakonney,
iako y w wyśokich umiejętnościach chwa-
lebnie postępował, a pracując długo w po-
dawaniu innym swojej nauki, Doktorem
S. Teologii został. Mąż był doskonały we
wszystkich cnotach y zachowaniu praw
Zakonnych, że przeto Ociec General Dominikański
uznał go zgodnym nad inszych, aby
szczepił y utrzymywał obserwancyę
tę R. guły tegoż S. Zakonu. Więc w
Klasztorach *de Observantia* przez wiele lat

Przeorem był stanowiony, które on swię-
tobliwie y roztropnie rządził, będąc wzo-
rem pobożności wszystkim Braci swoim.
Będąc Przełożonym w Sandomirskim Kła-
sztorze, mięsa przez wiele lat nie jadł,
y inne wielkie ciała umartwienia czynił.
A iako on sprzeciwiał się Anielskim życiem
piekłu, tak gdy trwał długo na modlitwie
nie raz od zawisłych szatanów bywał zbity
aż do utracenia sił y mocy. Wczesną chō-
robą od BOGA nawiedzony zasnął szczęśli-
wie w Panu, y onemu czystemu duchu swo-
go oddał R. P. 1644. w Sandomierzu w Ko-
ściele S. Jakoba pochowany, na chwałę Nasy-
wyższego Pana zastępów. Amen.

DZIEŃ

DZIEŃ XXIII. LUTEGO.

Zywot Wielebnego Brata CHRYSTYNA STRADOMSKIEGO, Zakonu S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Minoris Poloniae PP. Reformatorum.

Słynąca od dawnych wieków w Krakowskim Województwie Familja Stradomskich Herbu Prus, a z Szczepanowskiemi iedną, ubogiemu S. O. Franciszka Zakonowi w Reformie Polskiej wydała kosztowną perłę Wielebnego Brata Chrystyna. Ociec jego był Jan Stradomski, Matka zaś Magdalena Jordanowna, która to zawsze przyznawała że za Modlitwami naszych Oyców Kłasztoru Bieckiego dał iey Pań Bog Syna, który na Chrzcie nazwany był Michałem. Od wielce pobożnych Rodziców w niewinności wychowany, Anielskie prawie po sobie cnoty y obyczaje pokazywał, ktorými wszyscy na siebie oczy pociągał. Od lat dziecinnych to miał w sercu, y z tym się wygadywał żełędzie Reformatem, a gdy do lat kilkunastu przyszedł, rzetelnie się Rodzicom z tym oblaził.

Ci zaś y przez osobliwą ku temu Synowi najmłodszemu z innych, miłość, y przez uwagę na młode bardzo lata jego, a delikatną kompleksą chcieli mu zamysły jego wybić z głowy. Y dla tego z pewnym godnym Kapitanem posłali go do cudzych Krajów choć niechęć jego. On iednak miał swoje na myśli, a wspominając sobie na przykład Ziomka swego S. Stanisława Kostki, w Niemczech ieszcze będąc, potajemnie uszedł, y zamieniwszy przyśtoyne stanowiu swojemu sukienki z iednym ubogim Studentem, zaszedł do Passawy Miasta Austriackiego, y uprosił się na usługi Kłasztoru tamcznego Oyców naszych, udawszy się za ubożego sierotę. Tam nie tylko przy Zakrystyi służył, ale w kuchni y innych Oficynach wszelkie podłe zabawy podcymował.

Po długich y frasobliwych zabiegach ow przydany mu Dyrektor znalazł go w Kłasztorze naszym, y wszelkiemi sposobami na niego naciągał aby się z nim wrocil do Ojczyzny y Rodziców, ale Młodzieniaszek niemniej mężnie mu się oparł; a że BOG przez niewinne usta jego mówił, tak poważnemi racjami związał swego Dyrektora, że go nie śmiał daley od Świętych zamysłów odciągać. Oznajmivszy iednak naszym Ojcom, co to za Panicz był, przyścynieysze mu sprawił sukienki, a odtąd większy na niego wzgląd miano w Kłasztorze. A a

Tym czasem gdy Dyrektor iechał do Polski dla uczynienia relacyi Rodzicom, stateczny Młodzieniaszek ustawicznie y gorąco Pana Boga prosił aby mu dał sposob do wykonania pobożnych zamysłów. Aż oto z Boskiego zrządzenia stanął w Passawskim Kłasztorze W. Ociec Chrystyn Choeicki powracający z Kapituły Generalney w Rzymie mianey, a umyslnie do Passawy wybyczył dla nawiedzenia tamże w Cudownym Obrazie Najswiętszey Panny Auxiliatrix nazwaney.

Skoro do Kłasztoru zawitał, poznał go Młodzieniaszek, y upadł mu do nog, uślisnie prosiąc aby go z sobą wziął do Polski, y skute, czną dał pomoc do wykonania chęci twoich. Ktore były y dawniey wiadome temuż Ojcu. Wesołym duchem przyjął serdeczne owego Dzieciucha prozby, ale probując ducha jego iezeliby był z Boga, przekładał mu żal y gniew Rodziców, delikatną kompleksą, ośtrość życia zakonnego, iednak on bynajmniej tym nieodstrąszony, ponawiał prozby swoje. Już tedy się Ociec Chrystyn skłonił na to aby go wziął z sobą, ale dla lepszey proby zapowiedział mu: Nayprzod aby cokolwiek miał pieniędzy, wszystkie zaraz ubogim rozdał, także y świtne sukienki; nad to aby w podłej odziezie bosy y pieszo z nim drogę odprawił. Dziwnie wesołym umysłem przyjął to wszystko y w punkcie wykonał, a tak za Towarzysza przyięty w drogę się puścił, często głód y pragnienie ponosił. A że Jesienna była chwila, zimna wielkiego ucierpiał. Idąc za swoim Wodzkiem, gdy ten wstępował do Domów różnych Panów, Dobrodzieiów zakonnych, do ich stołu nie był przypuszczony, ale za drzwiami stojąc u Czelaży upraszał iaki pośłek.

Gdy do Krakowa szczęśliwie przybyli, dano znać o tym Rodzicom, ktorzy po nim tego wyciągali aby do Domu ich w Podgórzu przyiechali, a że tego żadną miarą nie chciał uczynić, sami do Krakowa przyspieszyli, gdzie różnemi sposoby, już groźbą, już prozbą, już racjami tentowali umysł Syna swego nakłonić, ale igdy go nieprzełamany w przedsięwzięciu swoim uznali, na koniec iako wielce nabożni, do S. Patriarchy Franciszka

dużka chętnie tej cząstki krwi, swoiey, o-
nemuż uśtąpili.

Przyiety zatym do Zakonu naszego, przy-
jął Habit w Wieliczce z rąk W. O. Walerya-
na Rzewuskiego, na ten czas Prowincyała
R. P. 1664. Dnia 19. Października, a przy obło-
czynach przydano mu Imię S. Chrystyna Mę-
czennika Polskiego, a to na pamiątkę pomie-
nionego Wodza jego.

W Nowicyacie nie mu nie folgowano, ale
y sam sobie nie folgował, y owszem wszelkie
ostrosći Zakonu naszego zawsze wesółym ter-
cem podey mował, y wszystkim był wzorem
jednym posłuszeństwa, zaprzęcia się własney
woli, pokory, skromności, cichosći y nabo-
żeństwa. Po uczynioney Zakonney Profesyi
nie uśtawał w gorącości ducha, ale go przy-
mnażał, z kąd z niego wielką pociecha y na-
dzieia rośta Zakonowi.

Lecz że upodobana była dusza jego Bogu
inaczej o nim rozrządził, y chciał aby dopeł-
niony w krotce, wypełnił wiele czałow, al-
bowiem we trzy lata od Profesyi, gdy w Kla-
sztorze Bieckim słuchał Filozofii, nawiedził
Bog Chrystyna niewinnego iako Joba wrzo-
dem frogim po całym cieie rozchodzącym się,
z którego wielkie cierpiał boleści, z niezwy-
ciężoną jednak cierpliwością y z wielkim
zbudowaniem Braci. Miała o nim staranie
wielkie bardzo, blisko Biecha mieszkająca w
Dobrach swoich Matka, już na ten czas Wdo-
wa, w pobożnych uczynkach żyjąca Pani, nie
żałowała na Lekarzów, którzy jednak nie nie
pomogli, y owszem częste incyzye czyniąc,
bolu choremu przyczyniali.

Gdy zaś ten Męczennik na wrzod nieule-

czony chorował y niecznośne cierpiał boleści
kożule y inne płotna które mu od Matki
przyślano, y do prania odsyłało, pilnie cho-
wała, a pełna wiary, na inne chore ie kła-
dła, którzy za tym do zdrowia przychodzi-
li. Sam zaś Brat Chrystyn gdy ciało znie-
go opadło, y same kości zostały, uśtawicznie
Boga błogosławił, pragnąc bydz rozwiąza-
nym, a bydz z Chrystulem. Od którego wy-
słuchany, wyczyszczone tylo boleściami Du-
szę z płaczem współ Braci swoich oddał Stwor-
cy swemu R. P. 1668. wielką świątobliwość
opinią, y życia prawie Anielskiego po sobie
zostawiwszy.

Świątobliwa zaś Matka jego, niedługo po
śmierci miłego Syna, śmiertelnie na zdrowiu
zapadła, w której chorobie pragnęła mieć
do przyprowadzenia się na śmierć Oyców na-
szych, iakoż po nich posłała, a gdy ich nie
widać było (: bo dla nagłej wylewy rzeki
Ropy, nie mogli się przeprowić :) ona w sen,
czyli w zachwycenie wpadła, y po niektó-
rym czasie ockniona zawołała: przywieźcie
mi Oyców; oto był u mnie Syn mój kocha-
ny Chrystyn, y oznaymił mi, że chcą iść do
mnie, ale dla rozlania rzeki przebrać się nie
mogą. Pobieżeli śrudzy y uyrzeli Spowiedni-
ka Pani swoiey Ojca Damascena za rzeką sto-
jącego; więc znalazłszy łodkę iako mogli
przebyli do niego, y przewieźli do Domu
Pani, która uradowana z tąd w duchu, dyspo-
nowała się na śmierć, y za Synem swoim prze-
niosła się do szczęśliwey wieczności, w któ-
rey oboje krolują z Bogiem: Jemu część przez
nieskonczone wieki. Amen.

DZIEN XXIV. LUTEGO.

Zywot świątobliwey MARYANNY KAZANOWSKIEY.

Ex Vita Ejus conscripta à P. Bernet Soc. JESU & impressa Typo.

Marya Anna, Dominika Alexandra Kazano-
wskiego y Anny Potockiey Woiewodow
Bracławskich Córka, a Prześwietney Oyczy-
stey Familii ostatnia iskierka: Jaka miała
bydz w dalszym życiu, pokazał Bog wcześniej,
albowiem gdy się w Podkamieniu o mil siedm
za Lwowem urodziła R. P. 1643. w Fradze Wfi
o ćwierć mili, same dzwony przy Kościele
Matki Boskiej dzwoniły, y na pamiątkę te-
go potym Mąż Jey wymurował w Fradze Ko-
ściół y Kłasztór, który oddał naszym Oycom
de Observantia. Gdy ieszcze w Kolebce by-
ła ta Dziecina, znówu Pan Bog nad nią cu-

downą swą opatrzność pokazać raczył. Albo-
wiem za inkursyi Tatarskiey, skoro znać dano
że wielka Pohańców Horda zbliżała się do
mieysca w którym mieszkała Matka Dzieciny,
y wszyscy się salwowali ucieczką do Zamku
Podkamienieckiego, w takie zapomnienie
wpadł strach wszystkie białogłowy, że
samo tylko Dziecie niewinne zostawiły.

Lecz iak Matka, y z nią Dwór cały stanął
w Podkamieniu, zpytała się naprzód o Core-
czkę, której że nie było, napelniona żalem
Pani, ogłosiła się z tym Dworzanom. Jeżeli
mi kto uprowadzi y przywiezie Corkę, dam

mu ją w czasie swoim za Zonę. Odważył się jeden serca dobrego Dworzanin, y sztucznie mniąc huśce Tatarskie, Dziecinę zdrowo wprowadził, y lamentującey oddał Matce. Tę zaś relacyą mam od iey Wnuka, teraz J. O. Xiążęcia S. P. Rzym.

Od lat dziecinnych pobożnie y po Chrześcijańsku wychowana od Rodziców, gdy lat piętnaściu doszła, starał się o nie w Małżeństwo znakomitych godności Mąż Stanisław Jabłonowski na ten czas Woiewoda Ruski, a potem Kasztelan Krakowski y Hetman W. Koronny; jednakże od młodych lat słyszała o tym, że ją Matka obiecała temu, który ją w dziecinstwie uprowadził. (iakoż go Salvatorem swoim zwała;) miała na sercu swoim wielką trwogę, y długo się postanowieniu owemu opierała; poki ow iey Wybawiciel dobrowolnie nie zpuścił Rodziców z słowa, y bardzo sówicie tego mu nie nadgrodzono.

W Stanie Małżeńskim życie swoje wiodła przez lat dwadzieścia y dziewięć w nierozrywanej przyjaźni, y nienaruszonej wierności, nayspierwsze staranie mając o Boga; dla tego tak zażywała świata, że serca swego do niego nie przykładła. Dochoły swoje nie na zbytki albo wymyślną stróć, ale na miłośnierne uczynki obracała.

Miedzy inżemi ćwiczeniami duchownymi to sobie w zwyczaj wzięła, co dzień rano wstając, myśl swoją do Boga obracać, na cały dzień intencyą czynić, y ośiarować się Jemu na wszelkie dolegliwości, któreby na nie dopuścił. Rozmyślanie o rzeczach niebieskich prawie codziennie czyniła, y żeby tym lpożywnie z Bogiem umysł swój łczyła, starała się na każdym miejscu kedy mieszkała, mieć osobny pokoić w którym się zamykała.

Mszę SS. kilka na dzień słuchała, klęcząc z wielką skromnością y nabożeństwem (gdy zdrowie służyło;) tak, że y drudzy na nią patrząc do miłości się Boskiej zapalali. Znawał pewny Kapłan, iż gdy przed nią Mszę S. miał iakieś niezwyčajne Nabożeństwo y gorącość ducha czuł w sobie niż innych czaiów. Komunią duchowną zawsze odprawiała; to jest, gdy nie mogła rzeczą samą Ciałem się Pańskim posilić, pragnieniem go przyjmowała. W każdą Niedzielę y na Święta Uroczyste, nad to w dni Świętych Patronów y Patronek swoich, z wielkim przygotowaniem, postów, jałmużny y roznego umacniania do Świętej Komunii przystępowała. Jałmużny co dzień ubogim, a czasem y sama kryłomo, oka się ludzkiego chroniąc, hojnie sypała.

Co rok Rekolekcyę albo ćwiczenia duchowne, przez osm albo dzieścię dni odprawować była zwykłą, umknąwszy się od spraw potocznych, wyniozszy się z swego pałacu w pewney kamienicy na to zamykała, kedy nikogo z Dworskich pod ten czas niepuszczano. Toż czyniła przy dokonczeniu każdego Miesiąca, dzień sobie biorąc na rachunek sumnienia, iako go przepędziła; poszerzone zaś defekta, szczerym umysłem starała się poprawić. Akty cnot świętych w których upodobanie miała, ręką swą własną przepisywała, a żeby y drugim do nabożeństwa pomogła, siła kosztułożyła na drukowanie Xiąż nabożnych. Rachunek sumnienia osobliwie w wietzior codziennie czyniła, pragnąc żyć bez żadnego zakalu.

Do Ukrzyżowanego Chrystusa osobliwie miała Nabożeństwo, do którego w ciezkosciach się uciekała: często przez tydzień osobne do kaźdey Rany Jezusowej Nabożeństwo sobie rozkładała, y Krucyfiks na pierśiach, albo na ramionach kładąc, zasypiała. Gdziekolwiek się dowiedziła, że Krucyfiks jest w szcęgelniejszym poszanowaniu dla łask tam odebranych, iako w Swieciu, w Prusiech, w Buszcu, Warszawie, Lwowie, tam osobliwie w wielki post, w podłym odzieniu nieznacznie chodziła, kedy klęcząc, a czasem krzyżem leżąc, tak osłabiała, że ją z ziemi podnosić musiano. Wę Swieciu będąc w dzień Wielkopiątkowy, wybrała się z poufalszemi, a Krzyż na ramiona, powroz na szyję wzięwszy bosemi nogami chodziła, przypominając sobie Jezusa na Kalwaryę z Krzyżem idącego. Przez cały post wielki y kaźdy piątek przez rok na uczczenie godzin w które się tajemnice Meki Chrystusowej działy, Zegar sobie zakładała Meki Pańskiey z tych tajemnic, tak, że gdy mówiła Zdrowas Marya &c. Jezus, przydawała: *ktoryś się do nog Uczniów poniżył; drugiego dnia: ktoryś się nam za pokarm darował; y tam daley.*

Na uszanowanie Najsów: Sakramentu różne wynalazki nabożne miała. Ciboria bogatemi namiotami zdobiła, materacyki wonnościami napuszone sama szyła, y do Ciborium dawała. Czaśu iednego będąc u Fary gdy szedł Kapłan do chorego z Panem Jezusem, porwała się, y z Dworem swoim idąc za nim, asystowała utaiłonemu Bogu, tam gdy chorą dla wielkiego kaszlu przełknąć nie mogła Komunii, y już na ziemię wyrzucić miała, nim co podano, ta Pani rak swoich nadstawiała, potem na przyśtoynym miejscu złożywszy Xiędzu oddała.

W Janowie Kościół z gruntu wystawiła, w Fradze Oltarzami y innym porządkiem ozdobiła. Innym zaś Do nom Bożym miała bogatych Apparato w z iey szczodrobliwości przybyło: ośobił wie jednak w Wigilią Bożego Narodzenia to rada czyniła, mając w tym guście duchowny iakoby pieluszki Nowonarodzonemu Jezusowi sporządzała.

Podług szczególniey się kochała w Naysw: Matce iego, ktorey się dobrowolnie za niewolnicę oddała, y ten ślub swoy codziennie odnawiała, a w iey przyczynie morna ufność pokładała. Zachorował iey był ciężko Syn starzyszy, tak, że już prawie wątpiono o życiu iego, przybiegła Matka do Naysw: Matki w Kościele Lwowkim Soc: Jesu, szukając u niey pociechy: wyszła Msza, na ktorey gdy już blisko podniesienia bydzie miało, świeca jedna nad spódziewanie zgusta, zmieszała się w prawdzie tym Pani, przecież do woli Boskiej się stołując, gorąco się modlić poczęła, dziwna rzecz! po małej chwili ogień z góry się spuścił y świecę one zapalił. Po Mszy gdy wyszła z Kościoła, dano iey znać że się Syn lepiey mieć począł.

Miała do różnych SS. Patronow szczególny affekt, iako do S. Jozefa, do S. Franciszka Adukiego, do S. Antoniego, ale szczególnie do S. Franciszka Xawiera, ktorego w ciężkim razie doznała obrony, bo gdy pod Toruniem Wisłę przebywała, a przez prom wierzchem się woda lać poczęła (: gdyż był przeladowany:) do S. Xawiera w tak oczywistym niebezpieczeństwie o ratunek zawołała. Dziwna rzecz! nie wiedzieć z kąd człowiek iak się przypłynął, y prom z sobą podważył, a potem koniec liny wzięwszy, z nim do brzegu przypłynął, y ze wszystkimi szybko do niego przyciągnął.

Patrona Świętego który iey się na Miesiąc dostał, dzień własny Komunią czciła y innymi dobrymi uczynkami: w cnocie na Patronie S. wyrażoney przez ten Miesiąc ćwiczyła się, a potem z tychże Patronow SS. Litanią sobie złożyła, y na ich cześć mówiła.

Dzieciom swoim pobożne y chrześcijańskie wychowanie dała. Uboższe Sieroty, Szlacheckie Panny zbierała, ich tak w Nabożeństwie, iako w ręczney robocie ćwiczyła, a potem albo do Klasztoru, albo w Stan Małżeński z dobrym posagiem wydawała. Ku wszystkim bliźnim, ale nawet ku nieprzyjaciółom swoim była życzliwa, z tą, co mogła to im dobrze czyniła, tak, że wielu ich widząc taką iey dobroć, serca swe miękczyli.

Niezgodnych zwłaszcza w Stanie Małżeń-

skim, do jedności y zobopólnego affektu przyprowadzała, y wielkie do tego szczęście miała.

Poddanych w Miasteczkach, od krzywd y oppresyi, iak mogła broniła. Szpitale y ubogich hojnie opatrowała. Na uwolnienie tych którzy w Tatarską albo Turecką niewolę dostali się wielełożyła. Dusze w Czyśćcu bez żadnego ratunku zostające, iak mężnami y innymi dobrymi uczynkami ratowała.

W zachowaniu czystości sumnienia wielce była ostrożna y pilna, dla tego y najmniej szych defektow zcierpieć na sobie nie mogła; Przeciwno pokusom y poduszczeniom szatan-
skim, mękę sobie Chrystusową w pamięci stawiała. W posiedzeniu gdy się trafiło zabawiać z ludźmi nietrzeźwemi, albo ięzyką rozwiozłego, przybierała sobie ludzi poważnych, albo duchownych, z którymi obecnosci tamci wstręt mieli. Panny, Luźniaki przedniey, dla tego do swego Dworu przyjąć nie chciała, że o iey zbyt bezpiecznych obyczaiach usłyszała, y owszem każdy na Dworze tej Pani, tego się najbardziej wystrzeżał, żeby w iakie podezrzenie o nieprzy-
stojność u niey nie przyszł, wiedząc o tym że ona takich ludzi przy sobie cierpieć nie mogła.

Umartwienia tak wewnętrzne iako y powierzchowne radą zażywała. U stołu co najbardziej iey apetyt do siebie ciągnęło, to na stronę odkładała, tak ostrożnie że patrzących na to, oczy łudziła. Owocow sobie zakazała. Kiedy się trafiła sposobność, na twardym czym sypiała. Paski żelazne pod bogatą materją na sobie nosiła, y ostre na rękę manelki. Dyscyplinami ciało krąciła ile się mogła przed oczami Męża swego utać.

Mowa u tej Pani była ostrożna, y do zbudowania służącą; nie powstało w iey ustach słowo próżne, dopiero nieprawdziwe. O ludzkich defektach choć iawnych, nigdy mówić nie chciała, a gdy kto inny tę materją zaczął, iawnie pokazywała iak iey to nie miło było. Z Duchownych rozmow wielce była kontenta. Kaznodzieję jednego gdy ją nawiedzał, przypuścić do siebie niekazała, tę przyczynę dając, że od niego nie duchownego nie słyszała. W Kościele strzegła się gadać, dla tego osobney sobie ławki y konieka tam szukała, żeby spokojnie Bogu swojemu ukorzyć się mogła. Im zaś więcej miała z natury, fortuny y łaski Boskiej darow, tym podley o sobie trzymała. Z tej pokory występki swoje iawnie często powiadała, przymówki na siebie iako powinności

ności należyte, cierpliwie y chętnie znosiła. Serdecznie pragnęła tej pociechy do-
czekać aby się Rus, porzuciwszy odzstęp-
stwo, z Kościołem Rzymskim złączyła; a
chcąc w Schizmatykach miłość iedności świę-
tej wznieść Obraz B. Józefa Kuncewi-
cza Męczennika kazała malować y w Kościo-
łach stawiać. Gdy się dowiedziała o cho-
tym dzieciaku Żydowskim, z politowania
sama się nawiedzała, a postrzegłszy że które
bliźkie śmierci było, y widząc że już miało
umrzeć, naszczęzi z wodą prostą (którą za
lekarstką wudkę miano;) z pudełka doby-
wała y tak nieznacznie owe dzieci, już na
inny świat idące Chrzcila, z czego niewy-
mowną radość miała. Do śmierci zawcza-
su się gotowała przez częste o niej rozmy-
ślania, z których żal w sobie szczył za prze-
chy wzbudzała. Spowiedź dożywozną kil-
ka razy czyniła; serce swoje od żęczy świa-
towych odrywała; często wzbudzała w so-
bie Akty Wiary, Nadziei y Miłości Boskiej,
modląc się do tego służące czyniła. Nawie-
dzał ją Pan Bóg różnemi y przykzemi bo-
leszczami, iako gdy cierpiała artikularną cho-
robę, mdłości, parcia, y inne, przecięż w
tę i w wszystkie zupełnie się zgadzała z wo-
lą Boską. Wzbudzała w sobie pragnienie
widzenia y kochania Boga w wieczności, ra-
da słuchając gdy o chwale Niebieskiej y
szczęściu Błogosławionych kto dykusa za-

czął. A widząc w ostatniej chorobie, że
na siłach ustawać poczęła, prosiła żeby Sa-
kramenta święte przyjąć mogła, które z go-
rącym affektem przyjęła. Intencyą potym
na śmierć już bliżką uczyniła, że nie chce
inaczej umierać tylko z miłości Ukrzyżo-
wanego Jezusa. Krucyfik tańcując, z nim się
nabożnie pieściła. Matce Boskiej y SS. Pa-
tronom zgonił swoy ostatni polecając. Meza,
Dzieci, Dwór pożegnawszy, przy wzywa-
niu Imienia Jezus y Marya ducha Stworzy-
cielowi swemu oddała R. P. 1687. wieku swo-
iego 44.

Był przy iey śmierci Syn Jana III. Kro-
la Jakob Krolewic y rękami swoimi oczy
iey zawarł. Krolowa zaś po śmierci ciała
iey nawiedziła, y nogi iey całowała; czym
dała znać taką oświatośliwości iey miała
wiarę. Ciało zmarłej Pani złożone w Ko-
ściele Lwowskim Soś. JESU z tofemnym po-
grzebem, na którym (to arcyzadka w Pol-
sce) było dwóch Kardynałów, Pallavi-
cin Legat Papieżki y Rądziciowski Arcyb-
iskup Gnieźnieński. Dwie zaś światła Pol-
skie, Chryzostom Załuski, na ten czas Biskup
Płocki, y Albracht Donhoff Biskup Kamie-
niecki Kazaniami swemi wyślawili tę świa-
tobliwą Panią. Z czego potomnym zbud-
owanie, a Bogu w Trojcy iedynemu chwala
Amen.

DZIEŃ XXV. LUTEGO.

Zywot Świątobliwej ZOFII ODROWĄŻOWNEY.
*Ex Orichovio Quinc. 2. Sarmicio L. 5. P. Hincza Soc. Jesu
& aliis multis.*

ZOFIA z starodawniej Odrowążów Fami-
lii pochodząca, Ojca miała Stanisława
z Sprawy Odrowąża, po trzech Kasiella-
niach, y dwóch innych Woiewodztwach,
Ruskiego Woiewodę, Matkę zaś Anne Xię-
żną Mazowiecką. Konrada III. Xiążęcia
Mazowieckiego Córke, ostatnią tej Xiążę-
tej linii Dziedziczkę. Od których wych-
wana pobożnie, w przyśloynych latach wy-
dana była za Jana Hrabie Tarnowskiego Ka-
sziellana Woynickiego, atoli bezpotomnie
żniim żyła. Jak zaś wybornych cnót y przy-
miotów była, z tad każdy poznać może, iż
gdy Wdową została, Zygmunt August Krol
Polki chciał ją mieć za Małżonkę, ale ona
z tego wymowiła się słusznemi przyczyna-
mi, w rzeczy zaś samej z tad, że pragnęła
w stanie Wdowim dalsze życie prowadzić.

W siedm lat iednak potym za radą y bło-
gosławienstwem Papieżkim, a za wielkim na-
leganiem krewnych poszła za Jana Kostkę
Woiewodę Sandomierskiego (ktory po zey-
ściu Zygmunta Augusta był Kandydatem
do Korony Krolewskiej) iako zaś Wdową
będąc była wzorem pobożności, tak y z mę-
żami żyjąc. Co tydzień raz przynajmniej
do Tajemnie Oltarzowych przystępowała.
Siła ubogich Panierek różnego stanu, czy
za Klauzurę Zakonną czy w Stan Małżeńcki
idących hojnie wyposażyła; innych zaś po-
trzebujących miłosternie wspomagała. Za-
chowała to nieodmiennie że (wylawszy
chorobę) w każdy tydzień we Czwartek u-
bogich częstowała w Szpitalu, sama do goto-
wania potraw pomagając, y osobliwą pokorą
usługi kuchenne odprawując, sama wydawa-
ła

iac potrawy, a niektórych słabych sama ręką swoją Pańską karmiąc. Potym o potrzeby każdego z osobna pytała się; z Domu o cokolwiek profilu posyłała.

Do Najswiętszej TROYCY osobliwie się w niej wydawało nabożeństwo, tak, że nie było iey nic miłszego, iako o niej słyszeć: nikomu nie odmówiła nieczego, kto ją w to Imię prosił. U Stołu nawet gdy usłyszała co na chwałę TROYCY Świętej powstała zaraz, y z powinnym uszanowaniem czciła Imię Boskie. Ile mogła, y o pułnoży się na modlitwę porывała; więc raz trafiło się że snem na niej zmorzona była gwałtownie, a tym czasem stoczek dopaliwszy się do tałego kręgu, wszystek się zajął y zupełnie spalił: dziwna iednak rzecz, że tyle tylko kobierca spalił, ile mieysca sam mógł zastąpić.

Do Kościoła gdy przyszła, naysposadalsza iey Panna służebną szczytę iaką pod kolana iey podkładała, na ktorej cały czas golemi kolanami przekładała. Na Górę Świętokrzyżką w Sandomierskim wstawioną Drzewem S. Krzyża, to ręk pieczęć chodziła: y owszem postrzeżono że trzewiki na ten czas bez podeszew były, żkąd pochodziło, że po owej krzemienistej gorze do krwi często kroć nogi poraniła, na pamiątkę zranionego dla miłości naszej Jezusa; umiała iednak to swoje umartwienie dobrowolne pokrywać, bo w sukniach bogatych y poważnych się nosiła.

Szczodrość swoją ku Bogu osobliwie oświadczyła, gdy w Jarosławiu Collegium Soc: Jesu pod tytułem S. Jana ieszcze Wdową będąc wipaniale założyła, y dostatecznie uposażyła, do czego iey dopomagał y Mąż iey Kořtko. Pragnienie zaś miała, aby y całą fortunę swoją na cześć y chwałę Pana Boga rozrzuciła; dla tego każde dziecię swoje obowiązywała, aby raczej w duchownym stanie Bogu służyło, a fortunę od niej zostawioną według iey intencji Bogu na cześć y inne pobożne uczynki obrocilo; iakoż to Corki oneyże wypełniły. Tegoż dnia którego ją Pan Bog miał rozwiązać, przed położeniem każdym, w Szpitalu ubogim służyła. Dziecię skoro się ktore urodziło, na lanku go na wzor Chrystusa tak narodzonego złożyć kazała. A iako była pełną miłości ku bliźnim, tak się y ofiarą iey stała. Albowiem gdy iey Pasierbica Kořtkanka śrogą y zaraźliwą iaką chorobą była złożoną, a służebstwo bał się oey usługować, czyli niedbałe w tym postępował, Zofia nie iako Matucha, ale prawa Matka z wielką odwagą y pilnością iey służyła, że też się od chorey zaraziła; co chętnie przysięwszy od Boga, w tak świętym akcie poszła do niego po wieczną nagrodę y zażywa iey na całą wieczność. Amen.

DZIEŃ XXVI. LUTEGO.

Zywot Świątobliwego GRZEGORZA VIGILANCYUSZA.

Ex Fastis Academ: Cracoviensis. M. Martini Radyński.

Grzegorz Vigilancyusz nazwany, na świat wyszedł w Samborze, z kąd go Samboritanem piszą. Od Rodziców pobożnie wychowany, w naukach znaczny wziął poehop, a pragnąc wyższych umiejętności, udał się do Prześławnej Akademij Krakowskiej, gdzie zastał wielu swoich Ziomków, iuż promowanych na stopnie Doktorskie, więc ich przykładem zachęcony tak się pilno uczył, że w krotce Mistrzem Filozofii został, acz wyloka iego nauka zdała się mądrym ludziom od Boga wlaną, niżeli pracą nabytą. Będąc w Akademii był wszystkim przykładem życia pobożnego, strzegł się ile mógł pospolitowania y długich rozmów, dla ukrócenia ciała, za łóżko miał gołą ziemię: pokarm iego zwyczajny był chleb, napój woda, prawie od młodości.

A żeby się nie zdał sobie tylko żyć, pojechał do Kłodawy, y tam Szkół uczył, gdzie taką mądrością y pobożnością życia iasniał, że Jan Kořtko Kasztellan Zakroczyński, nie innego obrał za Preceptora Synom swoim tylko tego Grzegorza. Byli ci, Paweł y Stanisław Kořtkowie, ktorzych on iako w naukach tak y w pobożności ćwiczył z wielką Oycą potiechą. Przeto gdy Grzegorz wokowany był nazad do Krakowa, tych Synów zaraż Otiec posłał do Wiednia, iuż pięknie w Łacinie wyuczonych. Z tych, Stanisław do Rzymu się przebrałszy, wstąpił do Zakonu Soc: Jesu y w krotce się tam poświęcił; a gdy sława cudów y świątobliwości iego aż do Polski przyszła, błogosławił Boga y radował się na sercu z tak Świętego Ucznia pobożny iego Preceptor. A że naysłodszy był

był świadom iego spraw od dzieciństwa, on też pierwszy opisał pięknym wizerzem życie S. Stanisława Kostki.

Po tym Grzegorz zostawszy Kapłanem wszystko się zabawił nad Xiegią Teologiem zostawszy; a że się kochał w czytaniu Piśma S. a z niego iako z źródła niebieskiej mądrości czerpał strumienie nauki zbawiennej, aby y inni chętniey Piśmo S. czytali. Biblią wierszami opisał, z pracą zaiste wielką. Jednego zaś rana (co widział chłopiec iego) wstawszy z łóżka swego, klęknął y modlił się; a obróciwszy twarz swoją na wschód Słońca, padł na ziemię y skonał; wżyska zaś iego twarz zecerwieniała po śmierci, która iako się ogłosiła, pogrzebony był uczciwie.

W krotce ukazał się we śnie jednemu swemu Kolledze Akademickiemu iakby się obadwa za ręce wzięwszy chodzili; w tym go spytał ow Kollega iezeliby był w Czyfcu? (bo miał reflexyą że już umarł;) odpowiedział Grzegorz, że był, ale już za łaską Boską uwolniony został. Pytał y o niektórych Kollegach świeżo zmarłych; odpowiedział Grzegorz że żadnego nie ma w Czyfcu, ale wżyscy zażywają chwały Niebieskiej. Pytał go znowu co to się stało że Ciało twoje na ziemi leżące znaleziono? odpowiedział; że przyszedł do mnie iakiś człowiek sędzi-

wy, y kazał mi wstać abym się z tym żywotem doczesnym pożegnał, y poratował mię złożka, a tak na ziemi krzyżem leżący duszę Bogu oddałem. To powiedziawszy zniknął; a tego rozmawiania było niemal godzina.

Ukazał się znowu Przewielebnemu Xiedzu Marcinowi z Pilzna Kanonikowi Krakowskiemu y Wrocławskiemu, Podkanclerzemu Akademii Krakowskiej R. P. 1574. Dnia 4. Października w rok po swojej śmierci, które widzenie samże ten Kanonik w swoim Diurnale tak opisuje: Przyszedł do mnie Grzegorz Vigilancyusz Samborczyk R. P. 1573. Dnia 26. Lutego umarły, w tym odzieniu którego żyjąc zażywał, y rzekł mi: Pan Bog cię nawiedza przezemnie, y rozkazał ci oznaymić, że cię chce mieć z sobą, atżby cię tu ieszcze potrzeba, ale on miejsce twoje opatrzy; Jam temu rad, że mnie z rąk Pán Bog przeprowadził; pozbyłem nędzy, a dostałem wielkiej radości. To wyrzekłszy zniknął; a ja się otuciwszy rzekłem: Panie niech się stanie wola twoja. Ten zaś Kanonik przestrzeżony o śmierci, gotując się na bożnie do niey niezadługo życie skończył, y przeniósł się do towarzystwa miłego Kolegi swego Grzegorza, y zażywał a chwałą Boga na wieki Amen.

DZIEŃ XXVII. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego IWONA Biskupa Krakowskiego.

Ex Cromero lib. 6. Gradicio in Vita S. Hyacynthi & alius multis Scriptoribus.

IWO ODROWĄZ w młodszych latach obrawszy sobie Stan Kapłanski, tak wybornymi tucotami iasniał, że został Kantorem Gnieźnińskim y Kanonikiem Krakowskim a nad to Kanclerzem u Leszka białego Xiążęcia Krakowskiego y Sandomirskiego. Na tak wysokim urzędzie będąc przez wielką mądrość y dzielność w rzezach był od tegoż Monarchy Posłem do Rzymu. Znowu do Węgier, dokąd Kolomanowi, Węgierskiemu y Halickiemu Krolowi przysłał iego Małżonkę B. Salomeę odprowadzał.

A gdy Błog. Wintenty Kasiulek uśląpił z Biskupstwa Krakowskiego, zostawszy Zakonnikiem w Jędrzejowie, Iwo na tego miejsce nastąpił za zgodnym obraniem całej Kapituły, y od Henryka Arcybiskupa Gnieźnińskiego był poświęcony R. P. 1218.

Na tey Godności stał się przykładem swoim Owieczkom, pobożnością, szczodrobliwośćią ku ubogim, gorliwością, ku zbawieniu ludzi, do których pełne dutha y gorące miewał kazania. Dla pomnożenia chwały Boskiej nie żałował zbiorow swoich, y owszem tak dziedziczną fortunę iako y duchowne dochody obracał na Kościoły y Kláštory. Z których naprzód fundował Zakonnikom Cyfstercyensom Kláštor w Mogile o milę od Krakowa *Clara Tumba* nazwany; ten tak dziesięcinami iako y własnymi dobrami upanowszył. Kościół to z ciosu to z cegieł wspaniały wystawiwszy R. P. 1226. Potym Zakonnikom Ordinis Premonstratensis albo S. Norberta w Brzesku ufundował pięć mil od Krakowa, który temi czasy Hebdowskim zowią.

Szpital dla ubogich zchorzałych, y starością zwatłonych który Antecessor jego Fulco w Sławkowie wystawił, osadziwszy przy nim Kanoników Regularnych S. Spiritus de Saxia albo Duchaków, na Promnik pod Krakowem przeniósł, a gdy się y to miejsce nie zdało bydz dla nich sposobne, do świątyni Miasta Krakowa sprowadził, nowe tak na Szpital, iako y na Kłáštor budynki wystawił. Kościół S. Ducha wymurował, y drugi bliższy pod Tytułem S. Krzyża, iako y trzeci w Biskupicach, do tegoż miejsca inkorporował, a wszystkie hojnie uposażył.

We Młstowie Kanoników Regularnych S. Augustyna, osadził y nadał, Plebanią im, y niektóre dzieściny nadawszy. Tymże Kanonikom w Kaliszu u S. Ducha fundacyą uczynił.

Panny także Zakonne S. Norberta w Imbramowicach nad rzeką Dlubnią tundował, na pewnych Dzieścinach y Dobrach swoich dziedzicznych bardzo znacznych, który Kłáštor z Kościołem, gdy za wieku mego zgorzał, pobożny Prałat Dominik Lochman Kanonik y Archipresbiter Krakowski staraniem y wielkim sumptem swoim restaurował y ozdobił, tą piękną formą iaką teraz widzimy. Pomieniony łwb Biskup tundował nad to w Ryńku Krakowskim (z w zamian za drewnianą Farę, którą OO. Dominikanom oddał) wielkiej wspaniałości Kościół Panny Maryi. Zakonowi Káznodziejskiemu Kłáštor wystawił w Sandomierzu za Miastem pod Tytułem S. Jakóba w R. P. 1226. Kłáštorom Wąchockiemu nadał Wśes Oyczyśćą Łukawę, a Sieciechowskiemu dwie Wśi Biskupie przyłączył.

Nad to Kościoły Farne po różnych miejscach stawiał y posażył; iako to w Koniskim, w Dzierżyni, Luborzycy, Golaneczowie, Wawrzyniecach, Dalezycach, w Sandomierzu u S. Pawła. Ta jego pobożność y szczerobliwość ku Bogu y bliżnim, nie tylko w Polsce była iawną, ale y do Rzymu się rozchodziła, przeto gdy po śmierci Henryka Arcybiskupa Gnieźnieńskiego niechciała się Kapituła zgodzić na iednego Kandydata, Papież Honorjusz III. tę spórkę uśmierzając, łwoną (ktorego znał bardzo dobrze) na to Arcybiskupstwo naznaczył, ale łwb z pokory dobrowolnie go uśtąpił, a naybárdziej z tej przyczyny, że się był ślubem obowiązował złożyć wśy Insułę w Zakonnej Kłauzurze resztę życia swego pod posłuszeństwem poświęcić, y iuż na to wymógł konsens od Honorjusza Papieża; ale ten rozważywszy

iakby wielką szkodę miał Kościół Krakowski, postradałszy takiego Pasterza, znowu mu tego zabronił. Jednak przyjął Regule Kanoników de S. Victore w Paryżu, y łtroj albo Rokietę ich na sobie nosił.

Gdy wielkie deszcze y powodzi nietylko zboża w polach zepłowały, ale też wiele domów potopiły y powywracały, ciężki żądłód y powietrze przez trzy lata Polskę trapiło, pod który czas łwo Oycem się stał ubogim, których chlebem swoim karmił, y iako mógł żywił, z czego się lud wśyśtek dziwował, ale miłosiernego y szczerzego dawcę Pán Bóg miłował, y dobr do czynienia ialmużny przyspaizal.

Ze tego wyciągały tak Xiążęce iako y kościelne niektóre łprawy łwo choć stary, iuż po trzeci raz pusił się do Rzymu. w Peruzie bđ Grzegorza IX. Papieża mile przyjął, gdy wśyśtko o co prosił otrzymał, y Rzym pótym nawiedził, a gdy z tamtąd powracał do Oyczyzny, w Burgu nie daleko Mutyny rozchorował się y nabożnie sięprzyprawiwszy przeniósł się na szczęśliwą wieczność po nadgrode prac swoich R. P. 1229. Dwanaście lat na Katedrze Krakowskiej prezydując; pochowany w Mutynie u OO. Dominikanów gdzie cudami był wśławiony.

Zaczyn Oycowie Dominikanie Kraków y których łwo był Fundatorem, bā y Plántatorem przez Synowców swoich S. Jacka y Ciesława; ciało jego błogosławione z wielką żądostí z Włoch do Krakowa przywieźli, a w pośródku Choru w Kościele swym S. Trojcy pogrzebli. Ktoremu Jan Weżyk łwego rządu Arcybiskup Gnieźnieński, a na ten czas Opat Mogiński Kapłan wielkich cnot, Grob marmurowy sumptem znacznym dał zmurować a sam swemi łękami kości Błogosławionego łwóna z ziemi podniósł, w trumnę cynową włożył R. P. 1618. y w tymże ozdobnym grobie zawałł. Ktorego zasług za łtrapioną Oyczyzną wzywamy do Boga Amen.



DZIEŃ XXVIII. LUTEGO.

Zywot Błogosławionego MIKOŁAJA GISSY Zákonu

S. Benedykta.

Ex Menologio Benedicino. Maubia Ubyszowski, Petro de Bugiano

& aliis Scriptoribus.

Mikołaj w sławney przeszłych wieków Familij Gissow albo Giszow urodzony w Prusiech, w młodych jeszcze latach miał wielki náumysle pociąg ulżanowania miejsc świętych; y to go z Prus do Włoch wyprowadziło, a lubo w Domu majątnym był wychowany, przecież postanowił odprawić drogę do Rzymu, gdzie szczęśliwie przybywszy, z wielkim nábożeństwem obchodził y uczył progi SS. Apostołów y Relikwie SS. Męczenników. Potym się udał do Miasta Pizańskiego gdzie na ten czas był Marcin V. Papież y tam nogi jego ucałował. Pod tę chwilę rozgłosiło się na Dworze Papiezkim, iako Zákon S. Benedykta za pilnym dozorem y czułością Opatu Ludwika Barba w karności się Zákonnej świątobliwie krzewił, osobliwie w Padwi. w Kłasztorze Świętej Justyny którym Ludwik rządził. Więć z náatchnienia Boskiego Mikołaj Gissa pokwapił się do Pádwi, a przypatrzwszy się nie co sprawom y świętym obyczajom tamtego Kłasztoru, padł do nog Ludwika y prosił aby go między swoją Bracią Zákonną poczytał, iakoż to y uprosił.

Po dobrej probie, w Sukienkę Zákonną odziany, pod dozorem Teofila Micha a młody Nowicyusz tak w rozlicznych cnotach postąpił, a ołobliwie w postuśzeństwie, w pogardzie siebie samego, że wielu innych zdał się przechodzić. Zaráz w Nowicyacie Bog pokazał iak mu upodobana była dusza jego, kiedy go niebieskimi pociechami pieścił y objawieniami oświecał. Bywało to że y z SS. Pańskimi rozmawiał. Solemną Profesję uczyniwszy, zdano mu Urząd Zakrystyaną; gdy tedy pewnego czasu Ołtarz wielki stroił, pokazał mu się Pan Jezus y rzekł do niego: *Mikołaju podź się mną*: poszedł ná taki rozkaz z Panem Jezusem za Ołtarz wielki, gdzie w zachyceniu od siebie odszedłszy widział skrytości niebieskie y nasycał się pociechami górnemi. Postrzeegli to drudzy gdy wchodził za Ołtarz, że go iednak wychodzącego zamtąd nie widzieli, dali znać Przełożonemu. Znalázł go ten z wyciągnionemi w górę obiema rękami

z wlepionemi w Niebo oczami iakby nie czuł nic, tracił go trochę Starlzy, zaczęły przychodzić do siebie, u nog jego leżał, przepaszając y zębrząc, żeby to w głębokim ukrył milczeniu. Nie raz iednak y po tym po poświęceniu ná Mszy świętej hostyi pod Sakramentalnemi Osobami widział P. Jezusa w postaci małego dziecięcia.

Po kilku leciech náypzod do Wenecyi, do Kłasztoru S. Grzegorza, potym do Mantui wysłany, aby był niewinnego życia swego przykładem, drugich Braci świeżo do teyże Kongregacyi przyietych zachęcił do gorącości ducha, y ściślego zachowania ustaw Zákonných, cztery lata tam przemieszkiał, zkąd znowu do Genui przeniesiony, Urząd Mistrza Nowicyuszów przez wiele lat sprawował, y tam od Boga cudami wielkimi był wstawiony. Za jego urzędu trafił się przyodek godny pamięci.

W Genui Młodzian ieden za ciężki wysiłek ładowanie ná śmierć skazany, tylko iedną ostatniey godziny w więzieniu czekał; tym czasem wpadłszy w rozpacz diabła wzywał ná pomoc począł. Stawa ten: wyrzeka się przed nim Boga niefortunliwy więzień, byle tylko go czart z więzow y od śmierci uwolnił. Dotrzymał bies kontraktu y z tatarsu wyprowadził. Ale Młodzian z náatchnieniem dobrotliwego Boga począł rozmyślać, iako za doczesną wolność nierównie w cięższą wpadł niewolą y niebezpieczeństwo duszney zguby, uciekł się po radę do Oycá Mikołaja. Ten zaś wielkość grzechu rostrząnąwszy, przecież mu dobrą uczynił otuchę, byle szczerą pokutą błagał miłosierdzie Boskie za popełnioną zbrodnią. Po długiey zaś rozmowie radził mu Mikołaj mówiąc: nie mogłoby się lepiej to przymierze uczynione z piekłem rozzerwać, iako gdybyś się Bogu ná wieczną służbę y dobrowolną niewolą poświęcił. Przyjął Młodzian z chęcią tę radę, y Habit Zákonny przyjął, aby się tylko szatańskiey służby mógł pozbyć.

Widząc nieprzyjaciela duszny w Zákonnej barwie poprzywiązane go sobie sługę, widomie

mie się o niego kusił, y mocno na niego nacierał. Raz gdy z Bracią chleb piekł, porwawszy go zawisły szatan, w piec już rozgorzały chciał go wrzucić; na wrzask Nowicyusza swego przypadł Mikołaj, y Krzyż S. uczyniwszy odbił go z ręki szatana. Nie przeto jednak przestał o niego się upominać, nocą żadney Kláštor spokojney nie miał, Cella z Młodzianem wzruszał, w głos krzycząc po gankach: *Bezprawie mi się dzieje, że mi tego gwałtem biorą który mi się dobrowolnie poddał.*

Mikołaj tedy żeby był diabła z prawa wszelkiego które miał do Młodziana, wyrzucił, poszedł do Genuenkiego Sędziego, wszystkie sprawę opowiedział, y na koniec prosił żeby y Sąd na Młodziana y exekucya tego Dekretu nastąpiła, który przedtym nań stanął, niż z diabłem wszedł w przymierze. Więc Młodziana z Kláštoru wyprowadzono, w kajdany okuto, do turmy z ktorey uśzedł władzono, diabłu pozwy zaś na bramach przybito.

Gdy przyszło do Sądu, przyznaie się więczeń z informacyi Mikołaja, do swego excessu dawnego, przyznaie się y do tego, że się Boga y wiary jego wyprzysięgał, y diabłu się za niewolnika oddał. Złem prawi zrobił, widzę iawnie, dla tego kwituie diabła z tej którą mi dał wolność, wracam się do Sądu y proszę żebyście mię tak karali iakom zasłużył. Sędzia po wysłuchaney dobrowolney konfessacie, Młodziana pod miecz zkaszał, atoli Senat Genuenki lubo Dekret Sędziego uznał słuszny, przecież go na inną karę odmienił, to jest aby Młodzian w Zakonie resztę życia swiego dokończył. Tak gdy wolnością sobie od czarta daną Młodzian wzgardził y pod karę się poddał, czart do niego prawo utracił, y już go na potym zaniechał.

Mikołaj zaś odtąd wziął moc od Boga na wyganianie czartostwa, y wielu opętanych modlitwą swoją uwalniał, ale sam na siebie piekielne duchy oburzył. Raz gdy z inną Bracią był na lekcyi, którą według ustaw S. Benedykta przed Kompletą Zakonnicy jego odprawiają. Mikołaj czuł, że go gwałtownie z jego stali wyciągało, iakoż go bies wyniosł na powietrze w górę aż do wysokiego okna chcąc go z tamtąd zruciwszy utożbić. Lecz Mikołaj westchnął do Boga nabożnie, y nie darmo: bo Aniołowie SS. do niego przypadli wdzięcznie śpiewając: *Mikołaju modlimy się za tobą; a odpędziwszy biesia, bez szwanku znowu na swoim miec-*

scu złożyli. Obdarzył go Bog y Duchem Prorockim, ale się on z tym iako z innemi darami Boskimi ile mógł tał. Bracia Zakonni widząc tak miłą Bogu duszę jego y świątobliwe życie, Przełożonym go sobie obrali, który Urząd z posłuszeństwa y pokory przyjął, a świątobliwie rządził swym Kláštorem. Po trzech leciech tego posłuszeństwa do życia utraconego tęskniąc, prosił aby go od ciężaru zwierzchności uwolniono; gdy jednak Bracia y mówić o tym sobie nie dali, Mikołaj udał się do modlitwy, iedenascie tysięcy Patierzy na tę intencyą ofiarując, y wysłuchał Bog szczerze jego pragnienie. Gdy się albowiem Zakonnicy na obieranie nowego Przełożonego zeszli, lubo wszyscy życzyli sobie Mikołaja, y białe na niego kalkuły dawali, przecież kiedy ie publicznie wytypano, wszystkie się w czarne zamieniły. Rozumiejąc tedy że się w tym iakie oszukanie stało, powtore kalkuły białe na Mikołaja rzucili, ale y te czarnemi się pokazały, gdy po trzeci raz ten sam cud widzieli niechcąc się daley sprzeciwić woli Bożey wolnym go od rządów Kláštornych uczynili.

Tak tedy mając większą sposobność w życiu prywatnym do bogomyślności, gorący też Bogu służył, na modlitwie częste z Nieba miewał pociechy y widzenia. Na ubóstwo y Bracią Zakonną pilne oko mając, świecił się podczas w zebraniu pokornej, y z wielką pilnością o nich się starał. Na koniec dzień zeszcia swego z tego świata miał obawiony od Pana Boga, y Braci swym go opowiedział, a trzy dni w osobności chorując, Sakramentami SS. opatrzony gdy przyszło do ostatniego zgonu wymowiłszy te słowa Jobowe: *Diem hominis nunquam desideravi*: Dnia ludzkiego nigdy niepragnął (przez co chciał wyrazić że nigdy do życia doczesnego nie był przywiązany sercem) poszedł po zapłatę wielkich cnot y zasług swoich R. P. 1456. Ciało jego choć według jego żądania w pospolitym z innemi Bracią grobie było złożone, potym iednak gdy go Bog cudami wstawiać począł, Kości jego w marmurową trumnę z Genuenkiej Szlachty nabożeństwa wystawioną przełożone było. Jakoż imienia jego y grobu lekali się czarci w opętanych; wielu różnemi chorobami strapiionych albo w szaleństwie zostających, skoro się tylko sukni jego dotknęli zdrowi zostali.

Tak w cudzym Kraiu wstawił naszego Polaka Bog cudowny w Świętych swoich Amen.

DZIEŃ

DZIEŃ XXIX. LUTEGO.

Zywot Świątobliwego JAKOBA SOBIESKIEGO.
Ex P. Gaspare Nieſiecki Tom. 4. fol. 148. & alus incidenter.

Jakob Sobieſki najprzod Krayczy Koronny, potym Woiewoda Beſki, daley Ruſki, aż na koniec Kaſztelan Krakowski na to zdał ſię od Boga bydz przeznaczoney, aby Oyczyźnie ſwoiey zdrową radą, dzielnoſcią wielką y niemniejszy męstwem był mocnym filarem. A przez życie pobożne wſzystkim, oſobliwie Panom był żywym przykładem. Co do iego męstwa, na wſzystkich woynach za czaſu ſwego, za całość Kroleſtwa, zdrowie y życie ſwoie na ſzańc ſtawiał, a pod Stolicą Moſkiewſką w ſzturmie ciężko ranniony ledwie życiem nie zapieczetował.

Co do zdrowey rady, najprzod iey dowod pokazał podczas pierwfzey Chocimſkiey R. P. 1620. gdy z Seymu przydany Kommiſſarzem Karolowi Chodkiewiczowi Sławnemu Hetmanowi do obrady woienney, tyle dokazał, że dumny Oſman Car Turecki z potęgą ſwoją był ztarty. A gdy ſię do Traktatow ſkonił, Jakob na to Kommiſſarzem wyſtawiony, tak mądrze, y w takie kondycye pokoy ułożył, że niemi okryślona Porta Otomańska przez lat pięćdziesiąt potym w zgodzie należytey z Polſką żyła. Tą ſwoją radą y dzielnoſcią inſze Woyny Traktatami zakończył, iako z Kozakami na Ukrainie, ze Szwedami w Inflanciech, a na oſtatek, generalny pokoy w Europie, wyſtany poſtem od Władysława IV. Krola do Munſter ułożył y podpisał.

Dla teyże w rzeczach dzielnoſci, na Seymach cztery razy był Marſzałkiem Izby Poſelskiey, a zawżte Oyczyſtey wolnoſci y dobra poſpolitego był Obroncą. Trybunału także Koronnego cztery razy był Marſzałkiem, y ſprawnieść ſwiętą nieprzełamanie utrzymywał; ſwoją zaś wdzięczną wymową y powagą, za wikłane ſprawy, przez zgodę wybornie y ſzczęſliwie uſpokajał.

Co zaś do pobożnoſci tego Pana, miał Wiarę mocną, y chęć pomnożenia chwały Boſkiey wielką. Wzwyżcau był ſobie wziął ten Pan że nigdy obiadu nie ziadł przez Kapłana, ktoremu, (ſzanując w nim Oſobę Chryſtusa Boga:) pierwfze przed wſzystkiemi Goſćmi mieyſce dawał. Bolało to pewnego Woiewodę, że gdy goſcił u Sobie-

ſkiego, pierwfze przed nim dał mieyſce ſwemu Plebanowi, y żwawie o to z Goſpodarzem umawiał ſię: ale gdy go niemógł w tym przełamać; z gniewem odfzedł. Pleban zaś Duchem Boſkim natchniony rzekł do ſwego Collatora: *Zeſ uczył pomazańca Boſkiego, będziesz miał w Domu twoim Pomazańca iego.* Co ſię zaſte ſpełniło na Synu iego Janie III Krolu Polſkim.

Gdy mu Syn ſtarſzy ciężko zachorował, y iuż Lekarzom ſpoſoby do uzdrowienia uſtały, zturbowany Ociec, wielką uſnoſcią w Bogu uzbroiony, uproſił ſobie, że do tego pokoju w którym chory leżał, utaionego w Naysw. Sakramencie Boga przynieſiono, przed którym on padłszy na ziemię, gdy ſię gorąco modlił, Syn iakoby ſię ze ſnu porwał, tak wſtał z owey choroby y prawie w momencie zupełnie od ciężkiey maligny był opuſzczony. Za ktoie dobrodzieyſtwo pobożny Ociec Miżą Woty wę o Naysw: Sakramencie fundował w Koſciele Katedralnym Kraſnoſtawſkim, aby co Czwartek była ſpiewana.

Kupił był Dobrą Złoczow, Pomarzano, Zborow, y Jedzierzyn, w których iedne Koſcioły iuż upadające, reſtaurował, drugie z fundamentu wyſtawił, Plebanow poſadzał y opatrował; Bractwa y nabożeńſtwa różne przy nich fundował, o to ſię ſtarał, aby chwała Boſka z iego zbioru pomnożenie brała.

Oſtatni dowod Katolickiey Wiary y Staropolskiey pobożnoſci dał przed śmiercią ſwoją, kiedy w Teſtamencie taki obowiązek włożył na Dzieci ſwoie. *Potomſtvo moje; z Urzędu mego pod Oycowſkim błogoſławieſtwe obowiązuje y napominam aby Wiary y Koſcioła Katolickiego Rzymſkiego, y iego wolnoſci prerogatyw, y honoru duchowieſtwa ile ſię poda okazya, radą, mową, y ręką bronili.*

W tak pobożnych uczynkach y zamyſłach, Jakoba śmierć zaſtała, do ktorey pobożnie przygotowany, poſzedł po nadgrode wieczną do Boga, ktorego Imie błogoſławione ieſt na wieki wiekow Amen.

MIESIĄC MARZEC

DZIEŃ I. MARCA.

Zywot Świątobliwej ANNY JAKUBOWSKIEJ.

Ex P. Joanne Nieliski S. J. In Vita ejus & P. Gaspere Niesiecki
Tom. 2. fol. 394.

Aнна z Ostrowca Jakubowska Herbu Topor, Starodawnej Familii y przeszłych wieków wielkiej godności ludźmi zaszczyconey, Ojca miała Krzysztofa (: który ieździł Posłem do Porty Ottomanckiej, y znowu do Węgier po Krolową Izabellę.) Matkę zaś Barbarę Rzeźzowską. Od tych Rodziców pobożnie wychowana y tak pięknie w obyczajach ćwiczona, że o iey dożywotnią przyjaźń zachodził Hermolaus Ligęza Podkarbi W. Koronny, iakoż iey y dożedł. Poszedłszy iednak za Mąż nie miała przywiązaniego serca do światowych marnosci, y owszem dziwnie była z Bogiem złączona, dla tego co mogła w przybytkach iego ozdoby czyniła.

W Woyciechowicach między infzemi Kaplicę wymurowała, którą czterema Kapłanami opatrzyła, aby codziennie Godziaki o Najsświętszej Pannie śpiewali. W Janikowicach Szpital wystawiła, y dość skutecznie uposażyła. Inne Kościoły celnieysze Argenteryą y bogatym Apparatem zdobiła.

Ufność wielką w Bogu y Miłce Boskiej miała, przeto gdy iey Corka niebezpiecznie zachorzała, do Częstochowy ją zawiozła, gdzie się gorąco do Najswiętszej Matki modłać, z tym przed nią odezwiała, że nie miała z Kościoła wynieść aż by zdrową Corkę obaczyła, iakoż na tychmiałst zupełnie ozdrowiała.

Gdy cokolwiek cierpiała, weselszą nad in-

ne czasy twarz pokazywała, a pytaiącym się odpowiadała: *Jakże się nie mam cieszyć? kiedy mam dowód, że mię Bog moy kocha, bo ię nawiedza.*

Też wesołość oświadczyła, gdy iey po śmierci Męża dwor z skarbem kosztownym zgorzał, albowiem przyięła to wspaniałym umysłem, y tylko rzekła: *Bog nam odbiera doczesne dobra, abyśmy lepiej o Niebo dbali.* Wiedzeniu była wstrzemięźliwa, siedm lat mięsa nie jadła, a to swoie umartwienie tak umiała pokryć, że ani mąż iey, ani domowi nie postrzegli. Z żebraki za chleb światły w zamiarę brała chleb gruby, y nim się chętnie pościła, przecież im twardszym postem się martwiła, tym czerstwieyszą się zdała. Na każdym folwarku, torem idac Rodziców swoich, iakiego żebraka chowała y karmiła aż do śmierci.

Jako zaś w powściągliwości się kochała, dała tego dowód, gdy ieszcze za życia Męża, za iego pozwoleniem ślub wieczney czystości uczyniła, y wiernie go aż do śmierci chowała. Wdową zostawszy całe się na pobożne zabawy y uczynki wylała, naywięcey czasu na modlitwie trawiąc. I w tych ią świątobliwych ćwiczeniach śmierć zaistniała, do której się przez hojne iakmużny, przyięcie nabożne Sakramentow Świętych przyposobiwszy po nadgrode pobożnych uczynkow poszła do Pana, którego Imię niech będzie błogosławione na wieki Amen.

PO opisanii życia tej pobożnej Anny, przyłączam pamiątkę rodzzonego iey Brata Wielbnego Ojca Wawrzyńca Jakubowskiego gdyż (: iako mię ucza różne Dzieie Prowincyi nälzey Małopolskiej zaczele od W. O. Ambrożego Stalickiego:) Anna ile Corka była iedynaczką, ale tego Brata miała. Był on Dziedzicem na Wadowie, leżycy y innych dobrach w Woiewodztwie Krakowskim, z młodych lat Rycerską traktował, w dalszych konkurował o dożywotnią przyjaźń rowney sobie Panny, na ktore staranie

łożył siedmkróć sto tysięcy, y wziął już słowo od Rodziców. Ale gdy iego nadzieie były ugruntowane, znagła stała się odmiana danego słowa. Czym mocno zmieszany potzał rozważać obłudę światową, y mówił do siebie: *Za te starania y trudy, za te kosztta, nogłbym sobie podobno kupić Niebo, więc gdy mię świat oszukał, ią go lepiej oszukam.*

Stanawszy tedy w Krakowie y poradziwszy się Boga przez gorące modlitwy, wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka między naszą Bracią

Bracią *de Observantia*, gdzie się całe na służbę Boga oddał. Przy Profesji wszystkie swoje dobra ruchome na ubogich rozładował, y chociaż żył w Zakonnej ości, jednak pragnął ielzrze doskonaley y ścisley żyć. Przeto gdy Reformę Zakonu Naszego krzewić się w Polszcze poczęła, do niego się z innemi Zelantami przeniósł, y był dla wszystkich żywym przykładem zachowania doskonałego Reguły S. A że przy wybor-nych cnotach dał mu Bóg wysoką naukę y wielką dzielność w rzeczach trudnych, dla tego na Urzędy Zakonne go wysadzano. Rządził z tym Bracią mądrze y dyskretnie, pełnią będąc Oytowskię miłości, którą iako zdrowym tak szeregulniew chorym oświadczał. Jednego czasu gdy O. Prowineyał wizytował Kłáštor którym rządził Ociec Wawrzyniec, zastał wielu chorych Braci, a

gdy to wyraził, że takie mnoſtwo chorych ciężkość przynosiło iednemu Gwardyańowi, rzekł do niego Ociec Wawrzyniec: pragnę tego aby z całej Prowineyi wszystkich chorych tu sprowadzono, a chętnie podejmuję się starania około nich y pracy. Sam zaś nie folgując bynajmniey ciału swemu na ostrych zimnath, na koniec paralizem był od Boga dotknięty, w ktorey chorobie wielkiey cierpliwości dał dowody, y przyiąwizy z wielkim nabożeństwem Sakramenta Świętego, przed śmiercią zwoławizy Bracią swoją wyznawał winę przed niemi y pokornie ich przeproszał, a w tym akcie pokory duszę swoją oddał Stworzycielowi swemu. R. P. 1647. w Krakowie, gdzie z wielkim żalem wszystkich Braci iest pochowany. Amen.

DZIEN II. MARCA.

Zywot y Męczeństwo Bratá JOZEFÁ REKLEWSKIEGO,
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae.

Jozef z wziętego w Zakonie Imienia, zrodzony w Dómu Szlacheńnym y dotąd trwającym, młodſze lata lwoie lożył na usługę Oyczyny żołnierską traktując, dalsze zaś Bóſkiej służbie poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka *de Observantia*. Jako zaś w tym stanie starał się należycie zachować Regułę tak przeniósłszy się do zakwitającej w Polszcze Reformy Naszey w większey ielzrze ścisłości y oſtrości życie prowadził. A choć z posłuszeństwa w pracach był usławicznym, P. Bóg iednak życie iego przeciągnął do lat dziewięćdziesiąt.

A choć według nauki Oyców Świętych Zakonnika prawdziwego życie iest dobrowolnym Krzyżem y usławicznym Męczeństwem, nie tylko z tad Brat Jozef miał od Boga wysługę, ale z dobroci swojej do rzetelnego Męczeństwa go przeznaczył, ktorego doszedł za taką okazją.

Za Jana Kazimierza Króla oprócz innych łutcow n. przynajmniej ktoryz krew Pol-

ską rozlewali, wielkie też było mnoſtwo Węgrów Kalwinistów pod Wodzem Jerzym Rakocym, ktorzy gdy przyciągnęli pod Przemyśl, nie mogli go dobyć, ale Przedmieścia rabowali y palili. A że inni Bracia nasi z Kłáštoru za Bramą będącego wynieśli się do Miasta, czei godny Starzec Brat Jozef, który nie bał się śmierci nie chciał z niemi uchodzić. Więc gdy Heretycy wpadli do Kłáštoru, on poszedł do Kościoła iako na pole zwycięstwa swego, a modląc się przed Najswiętszym Sakramentem y oddając się Bogu za krwawą Ofiarę, znaleziony od nieprzyjaciół, szpadami ułuty, y szablami zrabany poległ, y po Męczeńską Koronę poszedł do Pana ktoremu tak długi wiek służył. R. P. 1657. ktorego ciało po odcyściu zaboyców od Braci przed Ołtarzem znalezione, ze czeią było pochowane. Na cześć Authora Wiary naszey JEZUSA Chrystusa. Amen.

DZIEN III. MARCA.

Zywot Świętebłwego JIRZEGO OSSOLINSKIEGO
Kánclerzá W. Koronnego.

Ex Eritico Tercio Centur. 2. Erit. 20. Karwat in Corc. funeb. & aliis historicis.

W lóca z wziętym, do dotąd chwalebnie kwitnąca Ossolińskich Familia, oślabłszy na zaszły z Jerzego Ossolińskie-

go; ktorego pochwały nietylko Polscy Pisarze, ale y poſtronni potomney zapisałi pamięci. Ten Oycá miał Zbigniewa po innych

ných stopniach godności Senatorskiej Woiewode Sandomierskiego, Matkę zaś Annę Firleównę Woiewodzanke Krakowską. Od młodych lat wielką po sobie czynił nadzieję, iakoż po domowych naukach posłany do Łowańskiej Akademii, gdzie osobliwie pod sławnym Profesorem Puścianem, y w umiejętnościach wysokich y w cnotliwych obyczajach, na zazdrość postronnym był wydoskonalszy. Przeto z cudzych Kraiów powróciwszy do Ojczyzny do wszelkich dzieł Godnemu Imieniu przyzwolitych, pokazał się nad innych sposobnym. Znać było w nim nayprzód Rycerskie serce w różnych wojennych expedytych, w którym y sam Osobą swoją y z ludźmi swemi mężnie stawał, osobliwie zaś przy dobywaniu Smoleńska, gdzie do szturmu idąc z puszczonym z waju kamiczem w pierś był rażony. Więcej zaś Rycerskich Jerzego powag obfzernie z wielką pochwałą Historycy opisuia.

Ale że przy wspaniałości serca, niemniejszy w Jerzym roztropność y biegłość w rzeczach upatrowano, przeto go Królowie do naytrudniejszych dzieł wykonania żązywali. Zygmunt III. żążył go w Poselstwie do Jakoba Króla Angielskiego, u którego mocnymi racyami wyednał posiłki przeciwko Osmanowi Carowi Tureckiemu. Tenże po trzyletniej Wojnie z Szwedami Kommissarzem go Traktatu pod Altmarkiem uczynił, iakoż tę ugodę pożytecznie złożył, y podpisał.

Nie mniej wierności jego y dzielności uznał Władysław IV. y szacował go z tą szczególniej, albowiem iakb napisał wspólnie z nim żyjący Jędrzey Potocki in Centuria Virorum. fol. 362. Cokolwiek szczęścia zaiaśniało Władysławowi IV. tego Ministrem y Authorem był Jerzy Ossoliński.

Wielą zatym Poselstwami urczony, był od tego Króla do różnych Monarchow, między kteremi pierwsze miejsce trzyma Poselstwem jego do Urbana VIII. Papieża wystawione od różnych Historyków ktore do dzisiejszego dnia jest w pamięci, przeto gdy go y piśmem y sztychowaniem y malowaniem Rzym odnawia y przypomina. Naymilsze zaś Oycu S. z tą było Poselstwem Jerzego, że przy oddaniu Homagium od Króla swego, oddał w ręce Papieżkie Diploma Konstantyna W. Cesarza, którym darował Rzym S. Sylwestrowi Papieżowi y jego Następcom. To bowiem Diploma z Cesarzow wschodnich Skarbcu dostało się Xiążętom Ruskim, a gdy

Władysław na ten czas Królowie Polski Moskwy tak przytarł że go Carem swoim uznali y ogłosili w Skarbcu Stolicy Moskiewskiej znalezione było y uwięzione do Polski, na koniec zaś przez tego Posła ofiarowane S. Stolicy Apostolskiej.

W nadgodę wielkich prac y pożytecznych usług Ojczyźnie z nadwężeniem własney fortuny wykonanych, po różnych Urzędach Koronnych, y Woiewodztwa Sandomierskiego Krzesła uczyniony był Kancelrzem W. Koronnym. To zaś wszystko co do obczesney sławy Jerzego należy pomiaiać, naywiększą jego sławą z tą wynika, że przy wysokich Honorach y zabawach światowych nie mniej dbał o Boga, y tak stał się Królom smiertelny, że y niesmiertelnemu Królowi zasługował się o wieczną nagrodę. Starał się bowiem o pomnożenie chwały Jego, y na to dobra sobie od Boga dane szczodra ręką szafował. Fundował nayprzód Xieży S. Jesu Collegium w Bydgoszczu, a kupionemi sprawiedliwie Dobrami hojnie uposażył. W Klimontowie Collegiatę z Probostwem Intulackim, Kościół wspaniały Mieszkanie dla Xieży, y Szpital dla ubogich wynawił, do ktorego tufiających się po wsiach żebraków z kupiwszy, częstował y przystojnie odziewał: nad to cokolwiek miał dochodow z Pieczętarzkiego Urzędu, wszystko na zarażdwanie ubogich szafował.

W tymże Klimontowie Kościół y Kłasztore OO. Dominikanow, zaczętego od Oycy swego dokńczył, y kilką Włami opatrzył. OO. Kamedulom do fundacyi pod Warszawą znacznie się przyłożył. WW. Pannom Karmelitankom Bosym w Warszawie, przy Kościele Trojcy S. Kłasztore fundował, śmierć iednak zaczętey fundacyi dokńczyć mu nie pozwoliła, ale Intencyą jego pobożną światobliwą także Cora Tekla Aleksandra Lubomirskiego Woiewody Krakowskiego Matzonka, we dwoynasob wykonała, albowiem gdy Szwedzi zaczęta Fabrykę rozwalili, ona z gruntu Kościół y Kłasztore z muru wystawiła, y wszelkimi potrzebami opatrzyła, a zostawszy Wdową do tychże sług Boskich Zakonu wstąpiła w Lublinie, y tam światobliwie życia tego dokńczyła.

Obłogostawił Pán Bog y drugą Jerzego Fundacyą to jest Farną w Klimontowie, albowiem gdy po jego śmierci, także Szwedzi spalili ten Kościół, y lat kalkadzieciat był obdarty, a prawie już opuszczony, za mego

meo wieku, z prochu prawie powstał y przyszedł do tej ozdoby w której go dziś widzimy. Naślą na te Probostwo J. X. Walenty Boxa Radołzewski Kapłan nabożny a widząc ruinę y opustoszenie wielkiego Kościoła tak pięknej struktury, przemyślał o jego reparaacyi y wzywał gorąco na to Opatrzności Boskiej, bo y dochodów na to nie było, y żadnego dokumentu Erekcyi tegoż Kościoła znaleźć nie mógł. Trafiło się tedy że pewnego czasu kazał ludziom kościelnym z prochu y paieczyn obmierać Farę, aż jeden z nich po gzymś chodząc, między prochami natrafił nogą na jakiś swit wielki lękami związany, który gdy zniósł na dół y pokazał Prałatowi, a potem go wykuszono y rozwiązano, znalazł wśryżkie w nim papiery albo Prawa swego Kościoła, które należycie przejrzał y gdy Sukcesorom zmarłego Fundatora Przekazał, podobierając Dobrą y Summą Kościołowi zapisać. A będąc lat kilkadziesiąt Proboszczem Klimuntowikim, staraniem swoim tudzież y szczodrością Dziedziców pokrył cały Kościół, wieżami pięknymi przyozdobił, a kopułę wielką na środku Kościoła blachą miedzianą pobit. Ołtarzami, Apparatami y innemi potrzebami zupełnie adornował, Kapłanów wielu przyfundował, sobie także y onymże wygodę y przyzwoite wystrawił Rezydencyę, y na koniec Intule dla siebie y Sukcesorom w Rzymie wyednał, a po odprawionych drugich Prymicyach Kapłańskich po nagrodę zabiegów swoich o Dom Boski y chwałę Imienia Jego przeniósł się: co dla zbudowania wielu umyślnie przytoczyłem.

Wracam się do Jerzego Ossolińskiego. Ten iako Boga kochał, tak uprzecznie był nabo-

żny do Najświętszej Matki Boskiej. Przeto na Jej chwałę wynajdował różne sposoby. On był powodem Władysławowi Królowi do postanowienia Kawalerów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, y on sam tej godnej Kompanii ustawy napisał (które możesz czytać Tom. 3. fol. 498. P. Nieścieki.) które Urban VIII. Papież approbował, acz ten pobożny wynalazek skutku nie wziął. Tenże Pan w Golebiu nad Wisłą Dom Loretański Matce Wcielonego Boga ozdobił wystawiając. A w Częstochowie Tęże Pani y Królowey Polskiej cudami sławney, wspaniały Ołtarz z hebanu wielkim kosztem w Kaplicy Jej postawił y srebrnym odział, y dostatkiem kosztownych kleynotów sto tyficy na to wyłożywszy.

W Wierze S. Katolickiej iako był stateczny, tak o jedność Synów Kościoła S. zarliwy, czego między innymi dał ten dowód, kiedy pōchopem był Władysławowi Królowi, aby dla zjednoczenia Dissydentów w Poliszce z Katolikami było złożone *Colloquium Charitativum* w Toruniu, na którymby Katolicy Theologowie z Dissydenckimi rozprzeć się mogli, o różnicach z strony Wiary, na co już y Theologowie co nacylniejszych wybrał, sam nawet zjechał do Torunia y mowę miał do nich miłości y Duchu Boskiego pełną, wszakże dla uporu heretyckiego ta rozmowa, iako y Święta theologia nie wzięła końca. Ale Bóg (iako wierzyć możemy) przyjął pobożną jego wolę, y dał mu umierać śmiercią sprawiedliwych z przygotowaniem do niej nabożnym. Umarł R. P. 1655. w Klimuntowie pogrzebiony. Na cześć Pana Boga którego chwały szukał y pragnął. Amen.

DZIEŃ IV. MARCA

Zywot S. KAZIMIERZA Królewica Polskiego.

Ex Zacharia Ferrerio Episcopo Gradiensi Nuntio Apostolico, Gregorio Swieciccio & alius ap. Bollandum Tom. 1. Martii fol. 347.

WSzybkich w prawdzie Świętych życie y pobożne uczynki, budują wiernych oneż czytających, naybardziej jednak życią tych którzy w gorym stanie od Boga położeni służyć mu w pokorze serca y niewinności ciała. Albowiem rzysłość przydelicyach y pokora w wysokich honorach, cnotą zaiste jest rzadką, y podziwienią godną. Oboje to zaś iako w ślicznym zwier-

tiedle prezentuje się w życiu Kazimierza S. którego życie podajemy, w krotce od śmierci jego opisanę przez Legata Papieżkiego umyślnie na to wysłanego aby dochodził z świadków jeszcze na ten czas żyjących, o cnotach y cudach tego S. Królewica, co on wykonał R. P. 1522. Dnia 23. Listopada.

Ten Święty Wyznawca Chrystusów Synem był Kazimierza IV. y Elżbiety Austri-

ackiey Krolow Polskich, Wnukiem Władysława Jagiełły a Bratem Władysława Czeskiego y Węgierskiego Krola, Albrachta, Alexandra y Zygmunta Krolow Polskich y Fryderyka Kardyнала Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w porządku tego rodzeństwa drugi, a iako między drogiemi perłami, przezysty Karbunkul, tak on między Bracią iasniał wybórnemi cnotami.

Z młodych lat pod Nautzycielami przebranemi osobliwie Janem Długozem, roś w latach y przyśtoynych naukach. Osobliwie zaś w sercu jego rośła boiaźń Boka która iest początkiem mądrości, tak dalece że y najmniejszy grzech potczytał sobie za ciężką winę. Aby zaś w dalszych latach podnieść ciała niewinności jego nie skaziła, w czesnie go martwić zaczął y w niewolę rozumu podbił.

Choć był w Krolewskim Domu, y po wierzchu drogic izaty nolił, na ciecie iednak włosiennicę miał ukrytą, a częstokroć na goley ziemi niewczesny miał spoczynek.

Do Męki Zbawiciela naszego był dziwnie nabożny, y z taką skrucą serca rozmyślał o boleściach Jego, że łzami polewał y lice y łozę swoje. Podobnym Nabożeństwem palił ten Święty Młodzian y ku przeczyszczeniu Matce Boskiej na ktorej wystawienie (o proce innych wynalazków) złożył Hymn przewdzięczny wierszem pięknym, zaczytający się od słow owych: *Omni die dic Marie*, którym ją codziennie pozdrawiał z wielką duszą pociechą.

Na gorących Modlitwach nie tylko dni, ale y noce rad trawił. Przeto w głębokiey iuz noce skrycie wychodził z Krolewskiego Pałacu y Kościoły albo inne miejsca Święte obchodził, a przed ich drzwiami albo leżąc Krzyżem, albo pokornie klęcząc modlił się Bogu. Każdego poranku do Kościoła spieszyl y Ofiar Misy Świętych słuchał, aż do zawarcia Kościoła, y częstokroć o potrzebnym ciała posilku zatopiony w Tajemnicach Boskich zapominał, aż za rozkazem Rodziców od Modlitwy musiał się oderwać. Posty nie tylko od Kościoła S. opisane ale y dobrowolne dla ukrocenia ciała, ściśle odprawował, rozważając sobie owe słowa Apostolskie: *Królestwo Boskie nie iest pokarm y napoy*.

W mowie był skąpy, łagodny y skromny, nikt go uwłotzającego sławy komu nie styżał, nigdy z ust jego próżne słowa albo lekkomyślne nie wychodziły. Grzeszących łagodnie napominał, nawroconych wielce miłował, za-

pamiętałych ostro strofował, a wielu nie przyśtoynych obyczajow ludzi, od Dworu swego kazał odpędzić.

Wiara ku Bogu, y ufazowanie S. Rzymskiego Kościoła, tak było wielkie w Kazimierzu, że się odszczepieństwem wszelkim serdecznie brzydził, a Krolowi Oycu swemu wyperśwadował aby Schizmatyckich Cerkwi stawiać, albo reparować upadające zakazał. Miłość iako ku Bogu rozlana była w sercu Kazimierza, tak y ku bliźnim się wylewała, y nie mu miłszego było, iako cieszyć strapienie albo ratować ubogie. Wdow y Sierot był osobliwym Opiekunem, y Oycem wszytskich niedźnych znany był y zwany. W sprawiedliwości się kochał y o nie mocno zastawał, y gdy uznał przez nieczczowanie Sędziow krzywdę komu wyrządzoną, narażał się Oycu, y domawiał się skutecznie o nagrodę ukrzywdzonych.

Gdy się zprzyśegli na Krola swego Macieja Węgrzy prosił Oycę jego, aby im pozwolił na Królestwo, iednego z Synow swoich, za rozkazem Oycowskim Kazimierz Krol wiec wybrał się z Woyskiem do Węgier, a chociaż Maciej zprowdziwszy Woysko swoje w pole, nie śmiał natrzeć na Kazimierza, on iednak upatrując w tym niesprawiedliwość, gdyby na Pana utwierdzonego w Posessyi miał następować y Królestwo mu odbierać, nie chciał ani wydawać, ani ciągnąć woyny z rozłaniem krwi niewinney, ile gdy Sixtus IV. Papież naszego Zakonu to przekładał, że przez to szkoda by się y Chrześcijaństwu stała, albowiem Maciej broniąc się od poddanych, musiałby poprzestać Woyny z Turkami, którą zaczął szczęśliwie y chwałebnie.

Między wszytskimi zaś Kazimierza S. cnotami, iasniała w nim Anielska czystość, którą tak ukochał że gdy mu y Rodzice y Panowie radzili aby stan Małżeński sobie obrał, nie przełamanym statkiem temu się zprzeciwiał. Świadcami zaś byli wszyscy wielki y mnieysi którzy mu asystowali we dnie y w noce, Spowiednicy także którym sumnienia swego powierzał, że nigdy w nim nie takowego nie upatryli roby albo ciała jego albo serca jakimkolwiek było skazaniem.

Utwierdził to S. Krol wiec y przed śmiercią swoją, albowinm gdy wpadł w ciężką chorobę którą z wzburzenia krwi Lekarze osadzili byli, byli tacy którzy niewinnemu Młodzianowi radzili, aby dla zachowania życia, na cielesną lubość pozwolił, y iuz na to obierał się przeciwnicy Urody Paniienka, ale czyli

czysty Panicz zgromił ich ostro y mowił, że nie znał innego życia tylko w Chrystusie Panu, a na ostatek się owemi słowy, które na sercach ryfować przytłoi, odezwał: *Wolę umrzeć, niżeli być zgnazanym!* I odrzuciwszy wszystkie o zdrowiu doczesnym staranie, Sakramenta Święte z przedziwnym Nabożeństwem przyjął, a obojętny we dnie y w nocy Chorem Kapłanów y Zakonników, rozmowami o rzeczach Boskich Duszę swoją cieszył y posilał. A przepowiedziawszy dzień śmierci swojej który mu Bóg oblał, w słowach owych: *Wręce Twoje polecam Panie ducha mojego, czystą Duszę Boga oddałem* w Grodzie R. P. 1484. Wiek zaś swego Roku 24. którą w niezwyčajnej światłości idącą do Nieba niektórzy godni Wiary ludzie, w tymże czasie widzieli.

Ciało zaś S. Krolewica, według jego żądania pochowane było w Katedralnym Kościele Wileńskim pod Kaplicą Najświętszej Panny, której on y serce y ciałe swoje poświęcił.

Bóg zaś na pokazanie iako mu upodobała była dusza Kazimierza S. y zaraz po śmierci jego y w dalszych czasach wielorakimi cudami uwielbił go y sławnym na ziemi uczynił, między ktorymi są te. W Wilnie Paniienka Urzula imieniem umarła, a gdy Rodzice niezmiernie iey żalowali za poradą niektórych udali się do grobu S. Kazimierza, którego pomocy u Boga, z wielkim płaczem y nabożeństwem wzywali o wskrzeszenie miłej Coreczki. A o to z podziwieniem wszystkich Paniienka żywa y zdrowa z martwych powstała.

Anna z Domu Tęczynska, Xiężna Słucka R. P. 1380. raz gdy sama nieznosnym bólem głowy cały Rok była zarażona, y już od Lekarzów opuszczona, namieriała iey pobożną iakąś Matrona aby się ofiarowała S. Kazimierzowi, iakoż tak uczyniła, y głowę srebrną tej wielkości iako iey głowa kazawszy zrobić, do grobu jego zacięła, a gdy to swoje Wotum z serdeczną utrością na grobie jego złożyła, w tymże momencie wszelka boleść z głowy iey ustąpiła, y zupełnie zdrowa została. Drugi raz gdy teyże Pani Coreczka Elżbieta tak ciężko chorowała, że już prawie koniała, w nadzieję przelżyła łaski na sobie doznanej żalowną Matką ofiarowała ją S. Kazimierzowi obronie, y wnet przyszła do zdrowia, a ztąd w dalszym wieku dziwnie do niego była nabożna.

Barbara Wolka R. P. 1597. z ciężkiego y

długiego bólu głowy, od rozumu na koniec odešla, żalowny Mąż Krzysztof, widząc że leki nie pomagają, zawiozł ją do grobu S. Kazimierza, a gdy mu ją z mocną wiarą oddawał, teyże godziny do używania rozumu, y zupełnego zdrowia przysła.

Roku Pańskiego 1603. w Bockach na Podlasiu Pałac drewniany Jędrzeja Sapiehy zajął się tak środze, że już się y Państwo salwować z pożaru nie mogło. Wiele sama Pani z wielką wiarą zawołała: *S. Kazimierzu wielki mój obrońco ratuj nas!* Rzecz dziwna! zaraz ogień sam przez się ustał, albowiem ten który ogień porządliwosci w sobie gasił, y powierchny ogień uśmierzył.

R. P. 1603. Mikołaj Jasiński Prałat Wileński y Sekretarz J. K. Mei w Warszawie będąc tak ciężką gorączką był spalony y zniszczony, że już od Lekarzów był odnapien. Ale gdy ślub uczynił do S. Kazimierza, zupełnie otrzymał zdrowie, a ten tuż ztwierdził na blacie srebrney do grobu S. oddaney. Te łaskę drugą ponowił S. Kazimierz, albowiem gdy pomieniony Prałat do Litwy powrócił, we wsi swojej Replu, tak środze na bydło powietrze tam zafalał, że z osmudzieliat szluk, dzieścię tylko zostało y to już ledwie żyjące. Udał się ztym do Obrońcy życia swego Kazimierza, y wołał do niego: *S. Kazimierzu! spraw twój u Boga przyczyną, aby ta reszta bydła żywa została, a ja na twoję część ię obrocę.* Na tych miast zaraz bydło cudownie ozdrowiało, a rzetelny y Nabożny Prałat przepadawszy go, lampę srebrną sprawił y przed grobem S. Krolewica zawiesił. Jeszcze nie tu koniec łaski S. Kazimierza. Na Folwarku tegoż Prałata był człowiek niedźny imieniem Maciej ktorę od urodzenia aż do pięciudzieliat lat wieku środze y często trapiła wielka choroba. W tym gdy gościem był u Prałata pewny Kapłan, w oczach jego mordowała go długo y ciężko. Nad ktorym się użaliwszy, wzywał za nim gorąco przyczyny S. Kazimierza, y tyle uprosił, że ow człowiek do siebie przyszedł, y aż do śmierci nie znał owej choroby.

Nad to gdy ieszcze wspomniony Prałat iechał do Rzymu, y przez wezbraną od śniegów rzekę Chroń nazwaną przeprawiał się, a przewoźnicy już na fiłach ustawiali, ieden z nich nayszybciej mocno robiąc, gdy mu wiośło z rąk upadło w wodę, sam też wpadł za nim y utonął. I w tym przypadku X. Jasiński wezwał nabożnie S. Kazimierza. A o to po długiej chwili przewoźnik pokazał się przy bacie,

bacie, a gdy go pytano co się z nim działo? odpowiedział: iakiś Młodzian wodę odemnie odganiał, a wzięwszy mnie za prawą rękę tu mnie przyprowadził. Za co y on y przytomni ludzie Boga w Świętym jego wychwalali.

Świeższy za wieku mego Cud pokazał Bog przez Sw. w Krakowskim naszym Kościele, pod Tytułem S. Kazimierza założonym, w którym jest Obraz tego S. malowany z niego świeżo umarłego, a darowany Oycm naszym od nieśmiertelney pamięci Króla Zygmunta III. Wielkiego obrońcy naszego Zakonu, a w Warszawie Fundatora. Trafiło się R. P. 1709. W. Ociec Zygmunt Mieczysławski (swe go czasu Prowincyał Małopolski:) na ten czas Nowicyusz w Klasztorze Wielickim, iakimś przypadkiem zbił sobie nogę frodze na gołeniu, z czego potem zkancerowana była. Więc dla kuracyi posłany był do Krakowa, ale ludzkie sposoby nie nie pomogły. A gdy ziedney trony pragnął terdecznie Bogu służyć w naszym Zakonie, z drugiej kaleswo nadzieję mu odbierało, z natchnieniem Boskiego ukradkiem wychylił się iako mógł do Kościoła, a wlaszły z wielką trudnością na Ołtarz S. Kazimierza oddawał mu się nabożnie, y z wiarą przyłożył nogę chorą do nog S. Kazimierza w Obrazie, az oto zeszedł na dół, y do infirmaryi bez trudności, y w krotce tak ozdrowiał, że żyjąc w Zakonie nad 40. lat, pracował nogami pieśzo chodząc y nigdy na nie nie chorował. Jest wiele innych cudownych Dobrodziejstw zapisanych od godnych wiary Pisarzow, szczególnym Ofobom wyswiadczonych, które dla krotkości opuszczam. Te jednak które się do obrony kraju naszego ściągają, zdało mi się tu położyć.

Roku Pańskiego 1518. Iwan Bazylewicz W. Xiążę Moskiewski, wiedząc że Zygmunt I. Król Polski y zabawny był y nie gotowy do Woyny, nagle wkroczył do Litwy w iżesć dzieściat tysięcy Woyska swego, y już Zamku Połockiego dobywał. Wystał przeciw takiej potedze Król Gastolda Woiewodę y Jana Boratyńskiego doznanych Wodzow, ale z małą garstką, bo tylko z dwiema tysiącami ludzi. Poszli przeciw nieprzyjacielowi mężni Rycerze, oddając się jednak Bogu przez S. Kazimierza przyczynę. A gdy nad Doną rzeką stanęli y żadnego sposobu przebycia iey nie widzieli. Oto stanął przed nimi Kawaler na białym koniu dzielnym, w piękney postawie y ozdobnych szatach, y zawołał: *Za mną, za mną Bracia!* a gdy on pierwszy puścił

się w rękę, Polacy też y Litwa nabyli serca, y bez wszelkiej trudności przebyli, a gdy na brzegu stanęli y w podziwieniu będąc nie wiedzieli co czynić mają: ow Kawaler znowu na nich zawołał y za sobą iść kazał, a gdy się ku nieprzyjacielowi zbliżyli z oczu ich zniknął. Dopiero uznali Cud, y wzywając z wielką Wiarą S. Kazimierza potkali się z Moskwą tak mężnie y szczęśliwie, że ich zaraz złomali, a iednych w pień cięli, innych bardzo wielu w niewolę zabrali, y zwycięstwo wielkie otrzymali.

Znowu iednak Roku 1519. Moskiewin w tą kimże mnostwie Woyska wpadł do Litwy y Kray nielitościwie pustoszył ogniem y mieczem. I w tym czasie na dwa tylko tysiące naszych się zebrało, ale wzywając S. Kazimierza, y pamiętając na świeżo jego pomoc, ślub naprzód uczynili stać się skutecznie o wpisanie Jego w poczet Świętych, a potem gdy natarli na nieprzyjaciela y uyrzegli na powietrzu S. Kazimierza y tym widokiem umocnieni, tak pomyślnie zbili y rozproszyli Moskwę, że mało co ich żywo wyizło, az naszych y ieden nie zginął. Na podziękowanie zaś za tak cudowne zwycięstwo Król y Panowie obojga Narodow do Leona X. Papieża wysłali Poselstwo prosząc o Kanonizacyą S. Kazimierza, iakoż y zalsza R. P. 1526.

Gdy zaś z pod ziemi wyjęte było Ciało niewinnego Krolewica, y na ten czas chwalebne Jego na Niebie chciał Bog pokazać. Albowiem gdy Trumnę otworzono znalezione jest całe y nienaruszone, wraz z Sukniami, z ktorego wonia przewdzięczna rozchodziła się po całym Kościele, a trzey Studentci z Szkoły Katedralney Wileńskiej o pulnocy niż grob S. był otworzony widzieli światłość nie zwyctayną y tak wielką z grobu wychodzącą, że aż przez okna Kościelne wypadła, którą też y w następującą noc widzieli, y prawnie to zeznali.

Odprawiano w Wilnie z wielkim Tryumfem Kanonizacyą S. Krolewica, już w Rzymie zaszła, a na tenczas Jan Karol Chodkiewicz Hrabia na Bychowie, Stárosta Zmudzki (ow to Bohatyr sławny, o którym Zygmunt III. Król mawiał. Gdyby o cały świat pojedynkować przyszło, iednego bym śmieie Chodkiewicza stawiał.) wyprawiał się na Woynę przeciw Karolowi Sudermankiemu, Szwedzkiemu Wodzowi. Więc od Boga zaczynając, a oddając się mu przez przyczynę S. Kazimierza, szablę swoją złożył na Ołtarzu y grobie

grobie jego, którą Benedykt Woyna Biskup Wileński poświęcił, a po Komunii S. oddał mu w ręce, czyniąc mu nadzieję że za S. Kazimierza zasługami, zetrze nieprzyjaciół Ojczyzny y Wiary. Który nabożnie odebrał, y pusił się na Szwedów z taką wiarą y śmiałością, że odrzuciwszy zbroję y w pół obnażywszy prawą rękę pierwszy z owym mieczem natarł na nieprzyjaciela, y zbił go na głowę.

Pokazował y w innych Ojczyzny naszej niebezpieczeństwach przeważną swoją opiekę ten S. Patron iako to w Roku Pańskim 1555. gdy Szeremetowi Wodzowi Moskiewskiemu w Polocku się pokazał, y ostro mu pogroził, wszy od pułstolenia Kraiu odstraszył y od-

wiodł, a że w Kościele pod Imieniem Jego wystawionym w Wilnie koni swoich nastawiał Moskwę, y konie wypędził y przydanych stróżów grubym powrozem zbił y poranił mówiąc: *Idźcie do Szeremeta, a dajcie mu znać o tym.*

Niechaj dobrotliwy Bog y terazniejszych czasów weyjrzy miłosiernym okiem na miłą Ojczyznę naszą otoczoną zewsząd y Narodu naszego y Wiary Naszey Katolickiey nieprzyjaciłami, którzy to prawowierne Krolestwo rozerwać uśtują. Do czego wywaymy S. Kazimierza doznane y nie raz przyczyny, abyśmy przynieć ocaleni, mogli w późne wieki chwalić Boga zastępów. Amen.

DZIEN V. MARCA.

Zywot Błogosławionej JUKULEN I Y albo HELENY

Xiężney Kaliskiey.

Ex Długossio in Vita S. Cunegundis ap. Hyacinthum Pruszc. fol. 68.

Błogosławiona Jukulenta albo Helena zrodzona w prawdzie była w Węgrzech z Ojca Beły Krola Węgierskiego, z Matki Maryi Alexego Cesarza Greckiego Corki, a Siostra rodzona S. Kunegundy, iako latoroska w naszej ziemi przesiedzona, słusznie do Polski należy. Ta za Bolesława Xiężcia Kaliskiego wydana, wielce nabożna y świętobliwa była, chwały Boskiej rozmnożycielka pilna. Przeto u Bolesława Męża swego uprosiła, że w Gnieźnie zbudował Kláštor Pániński Zakonu S. O. Franciszka, y dochodem słusznym opatrzył.

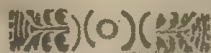
A gdy Xięż Bolesław umarł, ona też Wdowa zostawszy umyśliła światu umrzeć y oddać się zupełnie na służbę Chrystusowi Panu, iakoż z ręki Jana Prandoty Biskupa Krakowskiego wzięła Habit Zakonny, y potem śluby Zakonne uczyniła, wraz z Świętą Kunegundą Siostrą swoją, y Świętą Salomeą Krolową Halicką, co się stało w Krakowie.

A gdy S. Kunegunda w Sączu, S. Salomea w Zawichostcie zostały, Jukulenta w Gnieźnieńskim Kláštorze na służbie Chrystusowej osiadła.

Tam pobożne uczynki ubogim y ułomnym czyniła, przydając do tego Modlitwy, posty, y wszelkie zakonne ośrości, z tąd też zasłużyła, że iey Bog różne Tajemnice swoje na rozmyślaniach objawiał, y niemi duszę iey cieszył y posilał.

Gdy zaś ostatni kres życia iey następował, a Mękę Chrystusową nabożnie rozmyślała, ukazał iey się Zbawiciel nasz z Matką swoją Przenajświętszą y z Błogosławioną Salomeą (iuz zmarłą na ten czas) nagi, y biczowany, obficie krwią skropiony w światłości wielkiej ciesząc Jukulentę, y przydał, że za wzgardę świata tego, Krolestwo iey Niebieskie obiecuie.

Czym będąc niewymownie ucieszona, pragnęła się z tym światem rozstać, a zachorawszy Siostrą Zakonną śmierć swoją opowiedziała: utwierdzając ie w życiu y chowaniu uślaw zakonnych, pobudzała ie do miłości zobopólney, za co w rychle zapłaty wieczney miały dostać, y to im zaleciwszy sama się do Oblubieńca swego kwapiła. Iakoż przyjąwszy Sakrament Święte duszę swoją mu oddała R. P. 1229. pochowana ze cześcią wielką w Gnieźnie, w Kościele Siostr swoich. Po śmierci swej, Xieni tamieczney chorej a prawie iuz konającej ukazała się w światłości wielkiej z Świętym Stanisławem Biskupem Krakowskim, a ciesząc ją w chorobie, zdrowie iey uprosiła. Bogu Wszechmogącemu Dawcy życia y Niebá, chwała bez końca. Amen.



DZIEN VI. MARCA

Zywot Świątobl: JANA ALEXANDRA, y JOZEFA OTWINOWSKICH.

Ex P. Niesiecki Tom. 3. fol. 533. & Monumentis Prov. Minoris Polonię PP. Reformatorum.

Przezácny Dom Otwinowski herb Gryf y dotąd trwający, oprócz świeckich Ozdob, ma zaszczyt z wielu Świątobliwych ludzi, między któremi jest u Historyków chwalebna pamięć nayprzód Jana Alexandra Starosty Szczerczowskiego (: która krolewczyzna krwią zasłużona dotąd lennym prawem służy temu Domowi :) Ten odważnego serca Pán zasługował sobie y Familii swojej na wiekopomną sławę, przez Rycerskie dzieła, które pod kommandą pamiętnego Wojownika Stefana Czarnieckiego w różnych expedytych osobliwie pod Cudnowem chwalebnie wykonywał. Nie mniey jednak umiał y na chwałę Pana Niebieskiego robić, iako wier-ny Żołnierz Chrystusow. W czytaniu Xiąg ile czas pozwolił, był ustawiczny aby umysł czym przystoynym y pożytecznym zabawił. W obyczajach skromny y uczciwy, na ubogie y Kościoły dobroczynny. Piesze peregrynacye nie raz podejmował do Częstochowy, Studzian y na Piasek w Krakowie. W Kościele Farnym Częstochowskim Fundusz uczynił na Mszą co Sobota, na którejby Litanie Loretáńskie śpiewano, y sam w te dni surowszy sobie post na całe życie nakazał, ślubem się obowiązał, w bogatych szatach nie świecić się, chyba czarnego koloru.

Podczas Jubileuszu w ubogi tak odziany, Kościoły bota, y z dyscypliną obchodził, którą ciało swoje kroił. Tą pokutą przygotowany do otrzymania miłosierdzia Boskiego, umarł R. P. 1693. w Częstochowy na Jasney

Gorze, iako dziwnie nábożny Matce Boskiej poświęcony.

Drugi zaś tej Krwi y plemienia Otwinowski, zostawił nie pospolite przykłady świątobliwości w Zakonie y Prowincyi naszej Małopolskiej Wielebny Brat Józef, który z lat młodych w Koronnym Woysku sławnym będąc Kawalerem, potym samego siebie chwalebnieyszym stał się Zwycięzcą, oddawszy się Bogu na służbę w naszym Zakonie. Przy Profesyi wszelkie ruchomości y pieniądze, ochotnym sercem y szczodłą ręką rozdał ubogim, w pokorze y pokucie ćwiczył się nad inne cnoty. Kapłańskiego święcenia częścią się niegodnym sądząc, częścią w tym naśladować S. Patriarchy Franciszka, nie chciał przyjąć. Oprócz innych pospolitych ostrości (: które mężnie y wiecznie ponosił :) nosił na gołym ciele łańcuch żelazny. Między palce rąk wbijał sobie szpilki żelazne, przeto aby to umartwienie od oczu ludzkich było ukryte, ręce zawsze trzymał w rękawach (: oprócz gdy do pracy musiał się wyiść :) i tak przez lat więcej nad siedmnaście żyjąc w Zakonie, a nieustając w powierzchowym y wewnętrznym umartwieniu, pilnując we dnie y w nocy chwały Boskiej w Chorze Zakonnym, zwalony na zdrowiu, długo a cierpliwie znosił przykrą suchot affekcyę, pobożnie do ostatniego kresu przyprowadzony w Lublinie R. P. 1691. poszedł po nadgródę do Pana. Ktoremu część od wszystkich Świętych Jego. Amen.

DZIEN VII. MARCA.

Zywot Wielebney Panny LUDWINY PIOTRKOWICZOWNEY Karmelitanki Boskiej.

Ex Vitis PP. Karmelitarum Discalc: fol. 288.

Ludwiná z Imienia w Zakonie przydanego, urodziła się w Krakowie R. P. 1613. z pobożnych y szlachetnych Rodziców. Ociec iey zwał się Mikołaj Piotrkowicz, Matka Jadwiga Druzbicka od których zaraz

z dzieciństwa, wzięła w cnótach Świętych y obyczajach Chrześciańskich doskonałe ćwiczenie. Mając Rok siedmnasty wieku swego, prosiła się uślnie do Zakonu Panien Karmelitek Boskich, y chętnie była przyjęta.

Przy

Przy iey obluczynach stała się rzecz wielka, albowiem gdy według zwyczaju utworzono kratę Chorową, a Zakonnice prowadziły z Procesją Ludwinę, trzymającą w rękach świecę, iedna Pani Wielkiej godności, będąc u kraty w Kościele, widziała w ręce u każdej Zakonnicy Lilię, y rozumiała że to maia z opisania przy każdym Obluczynach. A gdy potym owdowiawszy, sama prosiła się w Lubline do tegoż Zakonu, y przyięta była, niżej wzięta Habit Święty, kazała zrobić tyle Liliy ile było w Kłafztorze Zakonnicy, ale gdy iey powiedziały, że u nich nie maż tego zwyczaju, dopiero poznała, że przez owe widzenie przy Obluczynach Siostry Ludwiny w Krakowie, chciał iey Pan pokazać niewinność czystych swoich Oblubianic, podobno na większe tej Pani zachęcenie do Zakonu, ponieważ z wielkim gwałtem natury y przeszkodą ezartowską świat opuszczała, ale potym w nim żyła y dokonała świątobliwie.

Ludwina zaś o ktorej się tu pisze, po wzięciu zakonnej Sukienki, potęła zaraz gorąco Panu Bogu służyć, a tym bardziey po uczynionej Professyi. Osobliwie zaś miała pilną straż nad zmysłami swoimi, tak że współ z nią żyjące Siostry nigdy nie mogły postrzedz po niej aby na co oko podniosła, chyba za rozkazaniem Przełożoney y to bardzo skromnie. Też pilność miała y w zachowaniu milczenia. Wstrzemięźliwość iey, posty y inne umartwienia ciała, były nadzwyczajne, ktorvch Ludwinie po doznaniu iey Ducha wysokego, pozwalano. Przez wszyscy rok czasu życia swego w Zakonie nigdy wina nie piła, a przez długi czas tylko na chlebie y iarczynie przeżywała, y bywało to że przez 40. dni Postu Wielkiego nic nie piła.

gdy ią zaś gwałtowne pragnienie przyi-
nęło, to brylczkę śniegu włożyła w usta,
co sobie za wielką folę miała.

Przy tej zaś wstrzemięźliwości, niemio-
śierne dyscypliny czyniła, włożeniście o-
stre, y lancuski ostro zarobione na ciele
nosiła. Do Choru zawsze pierwszą była, y
taki dar bogomysłności od Boga otrzymała że
Modlitwę umysłową po ośm godzin czyniła
kłęząc przed Najswiętszym Sakramentem, a
często, osobliwie pod czas Rekollekcyi, przez
cały dzień na Modlitwie kłęzała, y taki ży-
wot w Zakonie przez kilka lat prowadziła, a
dopiero w ostatniej chorobie tej ostrości
pokut; z rozkazania Przełożonych nieco u-
mniejszyła.

Suchotami była zwalona y wyschła, że
na nią bez politowania spojrzeć było nie
można, a przecię w tym znedzieniu poka-
zowała ta nowa Ludwina wielką cierpliwość,
serdeczną skruchę y pokorę. Widząc się zaś
bliską śmierci, uczyniła Spowiedź z całego
życia y gorącym Nabożeństwem przyięta in-
ne Sakramenta chorych, po ktorvch przyię-
ciu, dziwnie ią Pan Bog uspokoił od pokus
z ktorvmi przez całe życie walczyła, tak że
się sama sobie dziwowała, y dziękując za to
Panu Bogu, była bardzo wesola, y nie pra-
gnęła już więcej żyć, tylko byż z Chry-
stusem. W sam dzień śmierci była sobie bar-
dzo przytomną, y chcąc sobie nieco popra-
wić gdy usiadła na łóżku poczęła konać; kie-
dy zaś konającej podawała Siostra Gromni-
ce, y rzekła do niej: *Ciesz się nymisza
Siostro że jesteś Cerką Kościoła Świętego.*
Na te słowa konająca uśmiechnęła się miło,
y ścisnąwszy mocno Gromnicę, przeniosła się
z ciemności świata tego do Ojca światłości,
aby go oglądała na całą wieczność. Amen.

DZIEŃ VIII. MARCA.

Zywot Błogosławionego WINCENTEGO KADŁUBKA,

Biskupa Krakowskiego.

Ex Longino Cromero & aliis Scriptoribus apud Simonem Starowolski.

Karłow Wieś pod Opatowem. Oczyszna
Błogosławionego WINCENTEGO KA-
DŁUBKA w ktorej jest urodzony z Rodziców
Szlacheckich, Ojca Bożysława, Matki Beni-
gny. Od tych w Wierze Katolickiej wy-
chowany, w Naukach y dobrych obyczajach
był wychowany. A rosnąc w latach, po-
stępował w mądrości przed Bogiem y ludźmi
tak znacząc, że nie tylko był biegłym w

dzieciach wszystkich Narodów y Krolestw
ale y w tajemnicach Pisma S. y w zagranic-
czney Akademii, został Doktorem Theologii.

W latach stętecznych będąc, został Kąplą-
nem, a będąc Proboszczem Kościoła Panny
MARYI w Sandomierzu na tym Urzędzie
świecił wszystkim iako iasną pochodnią, mą-
drością, pobożnością y wszelkim przykładem
dobrym. Wiedząc tedy o jego sprawach do-
brych

brych y Świętych Kanonicy Krakowscy, wszyscy iednostaynie za pozwoleniem Leszka Białego, onego na Biskupstwo Krakowskie obrali R. R. 1207.

Wziąwszy zátym Wincenty Sakrę od Innocentego III. Pápieża, od Henryka Arcybiskupa był konsekrowany. Na tey Katedrze osiadłszy Wincenty, wszystko się wylał na pobożne uczynki, to ubóstwo w nędzy ratując, to Sieroty dobroczynnością swoją opatruiąc, to młodzi na nauki nakładając, to karności Kościelney pilno przestrzegając. Kościoła Kieleckiego pod Tytułem Mátki Boskiej założonego widząc szczerpłe dochody, dzieściami go Prebendami do niego przylączonemi znacznie przyczynił, ustanowiwszy żeby przed Najswiętszym Sakramentem dzień y noc lampa zawsze gorzała, iako też y w Katedralnym Krakowskim fundacyą uczynił na wino do Mszy Świętych, y na lampy przed tąż Nągódniejszyą Tajemnicą. Zkąd każdy prawowierny Polaku mozeć mieć dowód, iako Przodkowie twóí od lat blisko szesciuset za tego S. Biskupa, wierzyli o rzetelney y trwałey w Najswiętszym Sakramencie istności y bytności Ciała Chrystusowego; na którego uszanowanie hojne czynili fundusze, na lampy y światła. Wszakże gdyby po Luterku trzymali, że Ciało Pańskie tylko iest obecne; w używaniu Jego, toby dosyć było na cześć Jego w ten czas przytławić świecę do gęby gdy Go kto przyjmie. A gdyby po Kalwínsku rozumieli, że tam nie ma sz rzetelnie Ciała Pańskiego, ale tylko Jego Figurę y podobieństwo; toć by dosyć było na Figurze albo malowanym świetle.

Postępując B. Wincenty w szczerdócie swojej ku Bogu, z dobr swoich dziedzicznych; dwie Wsi Czernikow y Goyczow; Klasztorowi Jędrzeiowskiemu na wieczne czasy darował. Klasztorowi zaś Koprzywnickiemu drugie dwie Wsi Oyczyste, Niekisiałkę y Karwów; klątwą pogroziwszy y sądem Boskim Synowcom swoim, iezeliby się wazyli kiedy odbierać.

U Grobu S. Stanisława Biskupa Krakowskiego lampę srebrną wielką zawiesił, która trwała około pięci set lat. Aby zaś y Bogu y bliźnim miał zkąd sprawiedliwie dawać; pilnym był w gospodarstwie, iakoż swoim przemyślem siła zarostych lasów wyciąwszy; Wsie na tych miejscach posadzał, a Intrat przez to przyczynił.

Na Prelatury y Godności Kościelne dobierał ludzi cnotliwym życiem y mądrością za-

leconych, między ktorými byli dway rodzeni Bracia Odrowążowie S. Jacek y S. Cestaw, z ktorých pierwszego Kanonikiem Krakowskim, drugiego Kustoszem Sandomierskim uczynił.

Przy wielkiej świątobliwości w tym Biskupie nie mniej świeciła wysoka roztropność y dzielność w rzeczach. Gdy ieszcze był tylko Proboszczem Sandomierskim, tyle Jego dzielności y cnotie dufał Leszko Biały Xiążę Polskie, że mu Corkę swoją Błogosławioną Salomeą oddał, aby ią był do Halicza Mężowi iey w Charakterze Pošta, odprowadził. Kolomanowi potom, Jędrzeia Krola Węgierskiego Synowi, siła dopomógł, aby Krolestwa Halickiego doszedł, ile wydziałego mu Testamentem od Oycy; sam go na to Krolestwo namascił y ukoronował, a gdy w krotce z tego Thronu był zepchniony, Wincenty go znówu y powagą swoją y mocą (iako Pan licznego pokrewieństwa Domow herbu Poray) intronizował. Władysławow dwóch Stryia y Synowca Xiążąt Polskich ciężkie zawaśnienia y wojny między sobą zdrową y skuteczną radą całę usmierzył.

Chociaż y przy zabiegach około dobra polskiego, y z strony Pasterskiego Urzedu zabawach, tyle iednak B. Wincenty znalazł czasu, że pierwszy On z Polaków Kronikę Polską; y itylem y porządkiem pięknym napisał, y dał światło następującym po sobie Pisarzom. Cudzoziemcom zaś ktorzy y nie znaiący Polski wiele niepewnych rzeczy o niej pisali; dał na nos okulary, przez co nie ktorých zazdrośnych pióra na siebie zasztzył.

Dziesięć lat na Pasterskiej funkcyi niespracony Biskup przepędził, a myśląc o izczęśliwym końcu, postanowił u siebie złożyć inulę a zakonny habit y życie przyjąć u Cisterciensów; Do wykonania tego zamiślu był mu powodem y taki przypadek. Piorun ogniasty uderzył w skarbiec Kościoła Katedralnego Krakowskiego, y wszystkie Apparaty kościelne w perzynę obrocił. Bolało to bardzo Wincentego, y lubo tę szkodę szkatułą swoją zastąpił; przecież obawiając się, czy to Pan Bog nie za iego iakie ułomności tę káźń na przybytek swoy przepuścił; otrzynawszy konsens na to od Honoriusza III. Pápieża; Biskupstwo złożył w Roku 1218. y w Klasztorze się Jędrzeiowskim Bogu na wieczną służbę zamknął, kędy w głębokiey pokorze, w wyniszczeniu samego siebie, w othotnym na wszystko posłuszeństwie, Rok

Nowicyátu

Nowicyatu ~~z~~odprawiwszy, śluby Zakonne uczynił.

Po których tym więcej się w rozlicznych cnotach ćwiczył, osobliwie w postach, umartwieniu wewnętrznym y ustawicznej prawie Bogomysłności, na której się zatapiał złączony z Panem Bogiem.

Trafło się pewnego czasu że gdy inni Bracia Zakonni na Jutrznia wszyscy według zwyczaju w Kościele stawali, Mąż Boży Wincenty głęboko na modlitwie w Bogu zanurzony o Jutrznii nie pamiętał y trwał w Celi. Postrzegł to Opat, a chcąc się dowiedzieć, czymby się Wincenty na ten czas bawił, przez szparę we drzwiach zayrzał, aż widzi Sługę Boskiego klęczącego, y niezwyčajną światłością otoczonego, iakby w zachwyceniu będącego, nic tedy nikomu o tym nie mówiąc dzięki czynił Bogu y cieszył się w Duchu że takiego miał współbrata w swoim zgromadzeniu. W tym przyszedłszy do siebie Wincenty, a zrozumiałwszy że już czas Jutrznii minął, Opatowi do nog upadł, winę na siebie dobrowolnie wyznając, którą mu on tym łacniej darował, im lepiej wiedział, iak święta zabawa do Jutrznii mu przeszkodziła.

Pięć lat w ukryciu zakonnym niebieską chwałę skarbił Wincenty, do której poszedł pełen dni y zasług w Roku Pańskim 1223. przyprowadził się przez Sakramenta Święte, y inne Akty do szczęśliwej śmierci. Ciało tego Męża Bożego w ziemi pogrzebł Theodoryk Francuz, drugi Opat Jędrzeiowski w Stroju Biskupim, y piękny mu Nadgrobek postawił. Czteryśta lat w ziemi spoczywało to ciało, więc Bartłomiej Powiński Opat Jędrzeiowski, powróciwszy z Rzymu od Klemensa VIII. Papieża o podniesieniu kości Jego z ziemi zamysłał, atoli śmierć go tym czasem zaszła, dopiero Remigian Koniecpolski Biskup Cheł-

mski y Opat Jędrzeiowski przy bytności Piotra Gembickiego Dziekana Krakowskiego a na ten czas Administratora Biskupstwa Krakowskiego, y przy wielu innych inkwizytorach y ludu różnego Grob Jego otworzył y Kości Święte wyjął, z których wielu zapach wdzięczny uczuło, a te potym w Roku 1633. w ołowianą trumnę przełożono, y w marmurowym Nadgrobku zamknięto. Naszych czasów już otym Błog. Słudze Boskim w Jędrzeiowie corocznie Święto Jego z wielką czcią obchodzą dnia osmego Marca, a ludzie z wiarą wzywający Jego przyczyny u Boga cudownych łask doznają.

Miedzy innemi Jego pomocy u Boga doznał JMśc Pan Baldwin Ossoliński, który w ciężkiey gorączce już prawie umierający, gdy był ofiarowany do grobu Jego, zdrow został, za co Panu Bogu dziękując, Wotum ślubu swego do grobu Jego ofiarował Roku Pańskiego 1624. Dnia 27. Czerwca.

Dziecię w osmi letnich zatonięne w rzece Nida, do grobu Jego ofiarowane ożyło. Pifarz życia Jego przez dziewięć lat od przenosin Kości B. Wincentego naraćhował siedmi od śmierci wskrzeszonych, już już umierających a uzdrowionych czterech, od dysenteryi uwolnionych czterech, od Epilepsyi y szaleństwa dwunastu, od puchliny pięciu, od głuchoty dwóch, od ślepoty ośmiastu y wielu innych w różnych niemocach y przygodach, przyczyny. Błog. Wincentego skuteczney przed Bogiem doznało. Przeto Synod Prowincyalny w Warszawie odprawiony Roku Pańskiego 1634. O Jego Kanonizacyą do Stolicy Apostolskiej suplikował, iakoż wieku naszego już, większe coraż do tego są łopnie, byle szczodrobliwosć Polaków na nieuchronne koszty dopomogła, a wszyscy Bracia swego Świętym publicznie uczcili. Na chwałę Świętego nad Świętemi Panu Amen.

DZIEŃ IX. MARCA

Zywot Wielebney Panny JUDYTHY, Zakonu S. Norberta.

Ex Hyacintho Pruszc. fol. 80.

Pobożną Judythę Panną urodzoną w Krakowie z pobożnych Rodziców, a za ich pilnym y dobrym wychowaniem cnot świętych dostąpiła, które aby tym bezpieczniey wcale zachować mogła, w młodości wstąpiła do Zakonu Premonstratensów albo S. Norberta. Gdzie żyjąc y swojemu zbawieniu y zbudowaniu innych służy-

ła. Przykładami bowiem Świętemi postu-szeństwem, niewinnością życia, czunością y wstrzemięźliwością, ćwiczeniem w rzeczach duchownych, świętych Patronów swoich naśladowaniem bardzo sławną była. Zaczem ią też Pán Bog różnemi darami swemi uraczył, osobliwie czynieniem Cudów. Ta przez lat czterdzieści pięć w tymże Klasztorze

rze y Zakonie S. z wielką pochwałą y zbudowaniem Siostr, a wszelkich cnót Świętych pełną będąc opatrzona Sakramentami Świętymi w Niebo (ktorego zawsze pragnęła) wzniośszy oczy przy obecności wszystkich Siostr, czystego Ducha swego Oblubieńcowi

Niebieskiemu oddała R. P. 1255. Pochowana za Przedmieściem Krakowskim w Kościele S. Salwatora przez wiele wieków cudami wstawiona jest od Boga; ktorego władza y cześć na wieki. Amen.

DZIEŃ X. MARCA.

Zywot Świątobliwego HIPPACEGO POCIEJA Arcybiskupa
y Metropolity całej Rusi.

Ex Gasparo Niesiecki Tom. 3. fol. 619.

BOG Włzechmogący który Kościół swój chce mieć iako gółębicę iedną, doskonałą, swoją iedną, tak do utrzymania tey iedności wiernych swoich, każdego wieku wzbudzał y wzbudza Sługi swoje, którzy rozerwaniu Kościoła S. przeszkadzają, a do miłości y iedności lud Boży prowadzą. Między temi osobliwiey iasniał w Ruskim naszym Kraju, tak Imienia wielkiego, iako y gorliwości Apostolskiej splendorem Hippacy Pocię. Ten był Synem Leona Pocięja Podskarbiego W. Xięstwa Litewskiego y Anny Łuszczanki, na Chrzcie S. Adam nazwany. Od młodych lat mierzył się Gręcką Schizmą, a kochał się wielce w Unij z Kościołem Rzymskim. Przez wyborne umysłu przymioty utorował sobie drogę do świeckich Godności, y już był Kąztellanem Brzeskim Litewskim. Z Anną Ostrożeńką żyjąc w Małżeństwie, y potomstwem od Boga obdarzony, gdy mu Żona umarła, światowe zabiegi sobie zmierzwiwszy, umyslił życie dalsze w powściągliwości prowadzić, y dla tego wstąpił do Zakonu S. Bazylego, w którym przybrał sobie Imię Hippacego.

Nie długo się iednak mógł ukryć w cieniu Kłasztornym, albowiem Zygmunt III. Król Polski znając Jego wysoki rozum, sprawiedliwe zdania y tczerosć Wiary, gdy zaważowało Biskupstwo Włodzimierskie, pierwsze po Metropolitańskim Dostojenstwie, wyprowadził tę pośchdnią z pod korca, y na tę Katedrę go wyniósł, na ktorej gdy wszelkie dobrego Pasterza dał dowody, po śmierci Michała Rahoży ogłosił go Arcybiskupem Kijowskim y Metropolita całej Rusi. A iako Hippacy Włodzimierskim Biskupem zostawił z Synodu Brzeskiego wysłany do Rzymu, posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej szczerze oddał, tak y Metropolita będąc, ufilnie y gorąco do tegoż innych pociągał, y wielce był w tym szczęśliwym.

Gorliwość Jego o iedność Wiary S. y wykorzenie błędów Schizmatyckich wydawała się przez Kazania Jego żarliwe, ktore y do druku podał w Supraslu, aby czego nie mógł do uszu mówić, pod oczy im stawił y do uwagi podawał. Nad to że Schizma najbardziej się utrzymywała przez zbytnią prostotę y nieumiejętność Duchownych, Seminarja Ruckie ufundował, y żeby Młodź Ruska lepszą naukę miała, do Szkół im chodząc nakazał u Łacinników. Te y inne zabiegi Hippacego około Wiary S. y zbawienia Dusz zwiedzionych tak były iadne Krolestwu Polskiemu że Synod Prowincyalny Piotrkowski stawiał Jego wyborne ku S. Kościołowi zasługi a Pan Bog ie y Męczenką ozdobił Koroną.

Wyjednał Hippacy Przywilej u Zygmunta III. Króla Polskiego aby Duchownych Ruskich Unitów, do sądów świeckich nie pociągano. Ta tedy rzecz tak na niego Schizmatyków zaiatrzyła że mu y na życie czuwał. I do tego przyzła zuchwałość zaiadła; że w Wilnie pod bokiem y obecnością Króla Zygmunta, gdy w Procesyi publicznej w dzień Bożego Ciąta, iasystował Hippacy w Arcybiskupim Apparacie, ieden Schizmatyk bez wszelkiego względu y uwagi chciał go zabić, iakoż izabłą na niego mocno przyciął, lecz że się lewą ręką nieco złożył tylko mu trzy palce zacząwszy od najmniejszego uciął, a dalszy impet izabli oparł się na tańcuszku złotym na szyi wiszącym, tudzież na Sygnecie, na ktorego kamieniu wyryte jest zesłanie Ducha S. widziałem go świeżo własnymi oczyma y znayduie się teraz u J. W. Jmci X. Ryłty Biskupa Chełmskiego Ritur Graco-Uniti, darowany Jemuż od J. W. Jmci X. Walentego Wężyka Biskupa Przemyskiego, ktoremu się dostał z skarbca Domu Pocięjowskiego. Złapany złoczyńca sprawiedliwym Dekretem na śmierć był osądzony.

ny, ale dobry Pasterz darował go życiem y skutecznie nad tym pracował że nre był na gardle karany. Palce zaś odcięte jako ofiarę gorliwości swojej u Świętej Trojcy pod cudownym Matki Boskiej Obrazem zawiesić kazał z tym napisem z Psalmu: *Castigans castigavit me Dominus, & morti non tradidit me.* Ponioś y innych wiele stołów dla pomnożenia Wiary czcigodny ten Metropolit, a w Roku Pańskim 1613. poszedł po zapłatę do Pana swego wierny tobotnik.

W Włodzimierzu z wielką cześcią pochowany, kędy ciało Jego dotąd nieskazywane spoczywa. Jego zasługom przypisać możemy trwającą naszych ciałów chwalebnie Unią Ruskiego Kościoła z Rzymskim, która przy stataniu pobożnych y mądrych Biskupów co raz się bardziey utwierdza, z niewymownym Dusz Chrześcijańskich pożytkiem, a chwałą Bogu Naszego, który w Trojcy Osob. y jedności natury żyje na wieki wieków, Amen.

DZIEŃ XI. MARCA.

Zywot Wielebnego Oycá STEFANA KUCHARSKIEGO

Karmelity Bosego.

Ex Vitis Karmelitarum Discalc: fol: 13.

Stefan od S. Teresy z przydanego w Zakonie Imienia, a na Chrzcie S. nazwany Hieronim, urodził się w Ziemi Przemyskiej w Oleszycach, Oczyszczy Młajności Rodziców w zaciężności Domu y pobożności sławnych R. P. 1695. Ociec jego zwał się Stanisław KucharSKI Herbu Rola, Mąż wielkiej powagi y rozsądku, Matka zaś Barbara Piekarska pobożności wielkiej Mątrona, która znaczne ialmużny y miłosierne uczynki czyniła.

W dzieciństwie bardzo się słabo chował, y wątpiono żeby się miał uchować, bo mając trzy albo cztery lata, tak był schorzały, że gdy dziecię ku słońcu postawiono, wszystkie żyłki mogły w nim przeliczyć.

Od młodości zaraz był wstydlivy y skromny, chroniąc się białych głów, aby czystość którą wziął na Chrzcie S. wcale zachował. Znać było jeszcze w dziecinie że miał bydz wielkim Sługą Boskim, bo oślobliwą pokazywał skłonność do rzeczy Boskich, y do Modlitwy upatrował miejsca osobne, kryjąc się latem w polu w zboże, żeby mu nie przeszkadzano. Gdy już umiał czytać, wszystkie jego pociecha była czytać Zywoty SS. Pańskich ofobliwie Pustelników, z których przykładu pobudzał się do ostrych pokut, co w nim postrzegając domowi broni mu bardzo y bojąc się o niego, mówili: pewnie to dziecię będzie czyniło tak iako przeczyta w Zywotach Świętych, przeto ie przed nim chowali. Postąpiwszy znacznie w Naukach, w Przestawnej Akademij Krakowskiej, uczul w sobie wielki pociąg na umysle do Stannu duchownego, a choć mu już Matka wyprawiła Kanonią Krakowską, jego thet do

Zakona brata. A gdy upatrował różne Zakony, naybardziey mu się podobały Oyców Karmelitów Bosych y Naszych Oyców Reformatów. Widząc tedy że w tych dwóch Zakonach bosy y bez futra chodzą, począł tego y nad potrzebę próbować, bo w nacy cięższe mrozy wyszedłszy z Domu, zewlokłszy sukienki bosy, bez czapki po śniegu y mrozie chodził, y nogi przez to odmrażał, co gdy za czasem to w nim postrzeżono, biło go o to bardzo, y grożono mu, że go będą wiązać łańcuchami y zamykać iak szalonego, iezeli to kiedy jeszcze uczyni. Ale on ile znalazł łatwości tych y innych ostrych życia nie poprzestał, y owszem do tegoz pociągnął dwóch Kompanow, iednego Dyrektora, a drugiego sługę swojego, którzy potym w iednym Zakonie Bogu z nim służyli.

Kiedy już dorosł, oddała go Matka do Dworu Krola Zygmunta III. rozumiejąc że z niego miała mieć swietką pociechę, ale on już na fercu obrawszy sobie Zakon OO. Karmelitów Bosych. Gdy bowiem Matka iednego dnia odieżdżała do Kościoła, kazała y iemu z sobą iechać, ktorey on powiedział, iż żadną miarą nie mogł, y rzekł: Krol Jego Mość posyła mię do iednego człowieka wielkiego w sprawie bardzo ważney, y trzeba ią bardzo pilnie zaletić. Oraz prosił Matki aby mu dała Błogosławieństwo y żeby Mszy S. słuchała na tę Intencyą, ponieważ to ku wielkiej Jey pociesze bydz miało. Cemu Ona uwierzywszy uczyniła o co prosił, Siostra też jego rodzoną z wielkim Nabożeństwem sprawę owę Panu Bogu oddała.

W tym wszystkie Czeladź z Domu po różnych potrzebach do Miasta porozysłał, żeby

się żaden nie domyślił co miał uczynić, dwóch tylko sług przy sobie zostawiwszy, którym kazał za sobą nieść szkatułę z pieniędzmi, y poszedł do Nowicyátu Karmelitów Bosych w Krakowie. Tam przyszedłszy przykazał sługom, żeby o nim nikomu nie powiadali, a dawszy im co miał przy sobie pieniędzy, wrocili ich do Forty Kłasztorney. Gdy zaś na Fortyaną zadzwonił, tak wielki go strach ogarnął, że mu się zdało iakoby w nim kości trzeszczały, aż nie wiedział co miał mówić, y tylko rzekł Fortyanowi: *Proszę o Oycę Prowincyała*, który nim przyszedł pokusy straszne na Młodzianą tak natart y, że już ledwie od Forty nie odszedł. Ale Bóg z dobroci swojej ratował go, bo zaraz wewnątrz usłyszał te słowa: *Ja Bog twój! wszystko za ciebie czynić będę, nie бой się*. Które słowa dodały mu wielkiej ufności, że się już niczego nie bał, a Prowincyał przyszedłszy, nie wiele pytał, wziął go za rękę y do Kłáštoru wprowadził, wiedząc przedtym o Jego intencji, y tegoż dnia obłócił go w Habit Zakonny.

Pogardziwszy krwią y światem młody Żołnierz Chryśtuś, przyoblekł zaraz na się zbroję y różne oręża duchowne, ostrego środze umartwienia y wzgardy samego siebie, prosząc o to uślnie Przełożonych, lubo ieszcze nie wiedział dostatecznie iakie umartwienia w Zakonie zwykle czynić. Było zaś to nayıpierwsze. ubrał się w sukienkę wzgardzoną z samych łat y odmiennych płatkow poszycwaną, nawieszał łańcuchów żelaznych, y twarz osmoliwszy koronę cierniową wdział na głowę, y prosił Przełożonych, żeby go tak ubranego posłali do Miasta zebrać ialmużny, osobliwie do Matki. Deliberowali długo nad tym Oycowie iezeli mu tego mieli pozwolić, ale na gorące Stefaną prozby pozwolili y posłali go.

A on aby był stał głowę pokusił którą mu się przykrzyła poszedł naprzód na Zamek Krakowski (kiedy Matka Jego mieszkała:) tam że go nie poznano, pusić też niechciało za drzwi, Stefan też niechciał się powiezieć kto y zkad jest, tylko się cisnął do pokoju Matki, za co go czeladź swawolnie trącając odpychała, tak długo aż sługa starczy otworzywszy obaczył, a zląkszy się człowieka takiego, spytał czegoby potrzebował: a gdy go Stefan prosił aby mu do Pani przystęp ziednał, dopiero sługa z mowy poznał Syna Pańskiego, y rozplakawszy się poszedł o nim powiedzieć, co Matka usłysawszy wybiegła zaraz do niego, a widząc na nim

tak dziwną postać, nie mogła y słowa przemówić, ale na tymże zaraz miejscu, od żalu bez pamięci omdlała.

Ztamtąd gdzieindziej zaraz poszedł profic ialmużny, aby wrodzony affekt odwiocił, który czuł z poruszenia ku sobie Macierzyńskiej miłości: chodząc tedy po Mieście od iednych brał ialmużnę, od drugich zaś miał nasmiewiła y szyderstwa dosyć. Tak bowiem Pan Bog sporządzał, że ci co go najbardziej na świetle szanowali, ci mu nayıwiększe urągania y ploty wyrządzali iako głupcowi iakiemu. W kofzalkę kładli mu kamienie y iaja póluczone, to drożdże, to mleko lali, dzieci też swawolne kamykami za nim rzucali y błotem, co wszystko nie tak czuł od obcych iako od domowych.

Tę mortyfikacyą po kilka razy przed Profesją czynił tak ubrań chodząc po Mieście y ialmużny zebrząc, po którą chodził także y do Matki, ale ta za każdym razem y mówić do niego z żalu nie mogła, tylko ialmużnę znaczną rzuciwszy w kofzalkę, iak nayıdalej uciekała, nie płacząc ale rączey rycząc iako Lwica po straconych dzieciach. Niektórzy też słudzy Matki Jego, y przy niej dawali mu ialmużnę, a ta mu nayımilsza od nich była. Ta dobrowolna pogarda siebie samego w Stefanie, choć ludzkom lekkiem była przyczyną śmiechu y rozrywki, ale innym wielkiego podziwienia y zbudowania. Między innemi gdy pewna Panna nazywiskiem Sławka znająca z młodości Stefana, raz go obaczyła w tak wzgardzoney postawie y nader cierpliwym znoszeniu urągania, rozręwniona rzekła w sercu do siebie: Tak młody człowiek, taki Fortunat, tak subtelney komplexyi, którego ludzie wszyscy kochali, bo był na weyższenie iak Anioł, tak się unizył, y tak sobą wzgardził, Matkę y Pokrewnych zacych opuścił, wszystkie rzeczy świata tego o ziemię uderzył, a ia ieszcze do tego czuję o Bogu dobrze y niepomyśliłam! *Juz ia też, moy Panie, odtąd do Ciebie się nawroć!* Jakoż prętko potym została Zakonnicą S. Benedykta w Jarosławiu, y o tym nawroceniu swoim zostawiła na Piśmie świadectwo.

Znosił y inne proby w Nowicyacie Stefan tak zadane od Przełożonych, iako y od siebie wynalezione. W Modlitwie był dziwnie gorący y Boga prosił, aby stracił wszystkie powierzchoвне zmysły, aby mu nie były przeszkodą ku Modlitwie, a na to miejsce żeby mu zmysły wewnętrzne otworzył, na poznanie y zamisłowanie Jego Majestatu. Przy-
puszczony

puszczony do Zakonnej Profesyi nie ustępował nic od ćwiczenia duchownego, y choć z Postuśenstwa pilnował w Lublinie wyższych umiejętności, Ducha jednak Nabożeństwa w sobie nie gasił, y owszem oświecenia wielkie y widzenia rozumne od Boga miał.

Raz gdy w Lublinie w dzień S. Elizeusza Proroka przyszedł do Orlatorium na Modlitwę y zalecał Duszę swoją temu S. Prorokowi, obaczył na tychmiał Świętych Ojców swego Zakonu Eliaza y Elizeuza, a przy nich dawnych Patryarchów, Abrahama, Izaaka y Jakoba, których Duchem był oświecony. Jeszcze nie był Kapłanem pokazywał mu się Pan Jezus w postaci Dzieciątka mąłego, osobliwie kiedy Komunią S. przyjmował, albo do Mszy służył, przy podnoszeniu Hostyi Przenajświętłzey.

Zostałszy Kapłanem, dany był do Nowicyatu jako zwierciadło wszystkich cnot, aby był pomocnikiem Magistrowi w rządzeniu Nowicyuszów. Tam y siebie, y młode szczerpki, do gruntowney doskonałości zakonney usilnie zaprawiał, nie tylko słowem ale y przykładem tak umartwienia wszystkich zmysłów, iako też pogardy samego siebie. Więc y na tym Urzędzie będąc, w Krakowie ubrawszy się po żebracku y twarz sobie błotem oszpeciwszy chodził po Mieście żebrząc u znaczniejszych Osob, Senatorów, Prałatów, y własney Matki. U Kościołów także gdzie była naywiększa Uroczystość, stawał między ubogiem, mężnie zwyciężając siebie samego, y honor świata deprecz. A gdy nazajutrz przy Mszy S. trzymając w ręku Hostyą y nią się Komunikując, ofiarował Panu owo umartwienie, usłyszał te słowa: *Co chcesz za wzorayczy Akt?* odpowiedział Stefan: *Ciebie samego Panie!* Pragnął nad to aby go Chylikowie po Mieście prowadzili y rozgami siekli, ale mu tego niechciano pozwolić.

W Mięsopesty zawsze czynił duchowne Rekolekcyje zamknawszy się w pustelniczey Celli, gdzie wielkie pokuty ciała zadawał, modląc się za mięsopestników do Boga; za co osobliwie łaski od Boga odbierał. Raz uchochodząc od spolney rekreacyi, skoro co za prog wyszedł, potkał widomie wesołego Chrystusa, z czego wpadł w miłe zachwycenie, aż go zanieśiono do Celli. I na innych Modlitwach zapalał się duch Jego ku Bogu niezwyčajnie, a jedna godna Osoba zeznała, że gdy się modlił O. Stefan, widziała nad nim kolo ogniste, co znaczyło gorącość ducha Jego.

Mieszkał w Przemyślu, czynił wielki w różnych Duszach pożytek nauką y przykładem. Był bowiem dziwnie skuteczny w mowie, a słowa jego iako strzały ogniiste przeżalały dusze słuchających. Wziął od Boga dar rozeznania duchów, iako się między innymi dowodami pokazało na jednym Kapłanie w ludzkiej opinii bardzo duchownym y świętym, któremu jego błędy y omamienie iawnie pokazał, y tak go oświecił, że uznał swoy błąd y żył na potym według zbawienych rad jego, a choć za to srodze go dręczyli szatani, przecież za modlitwą Ojca Stefana od ich sił y napaści wolnym został.

Odprawiwszy chwalebnie y pożytecznie różne Urzędy w Zakonie, obrany był nad nadzieję y wolą swoją Prowincyałem, a chcąc się z tego wyłamać, gdy innych racyi nie przyięto, dodał ostatnią, że ślub uczynił nie przyjmować żadney Godności, ale mu rzerzono: *My wolnych czyniemy od takich słubów, a teraz rząd Prowincyi Tobie Oycze oddajemy.* I tak z woli Bożey przyjął to iarżmo, a i prawował Urząd swoy z wielką roztrophością y dyskretyą. Bo miał ducha rady, którego nie tylko ku swoim Braci zażywał zbawiennie, ale y ku innym, przeto Biskupi zażywali go do rady, nawet y Królowie Władysław IV. y Jan Kazimierz. A gdy z nich pierwszy wszystkich Theologów Konwokował w Krakowie na radę, jeżeli miał Schizmatykom Ziemi Ruskich pozwolić niektórych wolności około swojej Religij Greckiej, a Ociec Stefan między innymi dał swoje zdanie wielce mądre. Król rzekł głośno: *Zal się Boże, że tak dobre glory biorą nam Zakony, iakimby ten mądry był Senatorem.*

Jeden Wielkiego Domu Pan, ale złego życia, iako był nieprzyjazny wszystkim Zakonom, tak dziwnie nie nawidził Ojca Stefana, y różne na niego kalumnie wkładał, nigdy jednak z nim niechciał mówić, ale gdy go oto krewni jego profilili, iak tylko go, obaczył, zląkł się y drżał iak ryba, wszystkie się odmieniwszy. A gdy Ociec Stefan począł z nim mówić, nie mógł się żadną miarą wstrzymać od płaczu, y rzekł: *Widzę ia Oycze, że mię chcesz siecią Panu Bogu zagarnąć ale trudno, bo ta Dusza moja jest bystra ryba to uciecze.* Gdy jednak daley z nim rozmawiał, przekładał mu piekielne męki za tak ciężkie grzechy, ztrwożony słuchał pilno, y skruszony życie poprawił. Tenże Pan powiadał potym: *Nikogom się iak żyję tak nie bał, iako tego Ojca, tak mi się straszny*

straszny uczynił, y przyznał to że musi być wielkim Świętym, y że BOG w nim przebywa.

Podobną dzielność ducha pokazał na Panu Gorayskim Kasztellanie Kijowskim uczonym Kalwinistę, którego tak zowiął mocnymi Argumentami, że na nie całe odpowiedzieć nie mógł, y przyznał to po rozmowie Toruńskiej w Roku 1643. *Gdy by prawiła sprawa była tylko na mnie y na Ojcu Stefanie Karmelicie Bosym, zapewne by była stanęła zgoda y jedność Wiary.* Nad to co słowy opowiadał, mądrości nadprzyrodzonej Ojca Stefana dowodem są Xiegi y Pisma jego pełne rzeczy tajemnych y wysokich y rzeczach duchownych, które on straciłszy wzrok dyktował; a jest tych Xiązek albo Traktatów dwadzieścia y sześć.

W iedney z Xiązek swoich Łacińskich położył pytanie ludziom Duchownym wielce potrzebne, to jest: Czemu Osoby Duchowne albo Zakonne nie postępują do znakomitej doskonałości, choć codziennie odprawiają ćwiczenia życia Zakonnego? Wszyscy połączają, w Chorze śpiewają, śiękają się dyscyplinami, y innych zabaw powołanych pilnują; a jednak te Akty nie wszystkich do doskonałości poświęcają? Odpowiada na to: Dla tego że wszystko bez Ducha czynią, nie mając czystej Intencyi do samego Boga w sprawach swoich. Duch bowiem jest który ożywia, ciało do doskonałości nie pomoże ani zmyśli tego, iak Zbawiciel powiadał. Znowu pyta: A co to jest Duchem co czynić? I odpowiada: We wszystkich rzeczach co kto ma czynić, niech upatruie wolę Bożą, Intencyą prosiąc, obecnice do Boga, y zachowując sposób każdego uczynku, powołania lub swoiey powinności.

Z tego daru mądrości przyszedł Ociec Stefan do wysokiej bogomysłności przez ustawiczną obecność Boską y modlitwę wewnętrzną mianowicie od tego czasu iak zapadł na oczy, ręce y nogi; albowiem gdy już chodzić nie mógł, siedząc w Celi wszystkie był w Modlitwie, w słuchaniu czytaniu Xiąg duchownych, w rozmowach o rzeczach Niebieskich. Dla czego też Chrystus Pan niezwyčajnym sposobem często go nawiedzał, dając mu poznać rzetelną przytomność swoją, co trwało przez wiele lat, osobliwie przy Komunii Świętej, a na ten czas pospolicie przez imaginacyą znaydował się u nog Chrystusowych. Ale y SS. Pąnkich nie raz przytomnych sobie miał, nayczęściey S. Dominika y S. Franciszka Serańckiego.

Kiedy więc mówił o Panu Bogu, o Narodzeniu Dziecinny Jezusa, albo o innych tajemnicach Syna Boskiego, tak się często rozpalił, iż się zdało iakoby z twarzy y oczu jego ogień wychodził, a tak się mienił, że strach było spojrzeć na niego. W tym od zmysłów oderwany wpadł w zachwycenie, które jest znakiem gorącej Miłości Boskiej. Ztego światła które odbierał na bogomyślności, niektóre rzeczy duchem Prorockim opowiadał, nie tylko co należało do szczególnych Osób, ale y do różnych stanów, czego niektóre stawiam przykłady.

Jedną Pani mając Męża srodze okrutnego y wielu głów Mężoboyce, często się uciekała do Modlitwy y rady Ojca Stefana, bo doznawała nie raz jego przyczyny, przeto też go zwała wielkim Świętym y Prorokiem. Albowiem gdy ią raz w drodze srogi ow Mąż chciał zabić y iuz ranił, gdy wezwwała Ojca Stefana, poprzesła okrucieństwa.

Tak okrutnego tedy człowieka wszyscy potępiali. Ociec jednak Stefan za niego się modlił y mówił: Według sprawiedliwości Boskiej, trzeba żeby był potępiony, y mało by na niego jedno piekło, ale ufam miłosierdziu Boskiemu, że go może zbawić. Jakoż upamiętał się w złościach, y czynił potym surową pokutę, w iednym Klasztorze zamknięty, za grzechy swoje.

Szlachcic ieden w Ziemi Przemyskiej kiedy miał gdzie iachać, prosił zawsze Ojca Stefana o błogosławieństwo. Trafiło się że mając iachać w daleką drogę, przyszedł według zwyczaju swego prosić go o błogosławieństwo, którego gdy Sługa Boski obaczył, począł żalostnie płakać, czemu się wszyscy dziwowali, y ow Szlachcic nie pomógł się ztrwożyć y pytał się o przyczynę tego płaczu. Na co Ociec Stefan rzekł: *Tak bardzo kwapij się w tę drogę, a niewiesz co się z tobą stać może, podobno iuz ostatni raz ze mną mówisz, przeto daj się na wolę Bożą.* Kazał mu tedy z Klasztoru iść przez Kościół, aby się Panu Bogu y Najswiętszej Pannie w opiekę polecił. Co uczyniwszy, tylko wyszedł z Kościoła, nie wyszło pół godziny, a własny Synowiec jego, okrutnie go zabił.

Pierwey niż się zaczęła rebellia Kozaków przeciw Koronie Polskiej, y przed przyściem Szwedów do Polski, opowiadał przyzłą wojnę y klęskę, y często mówił: *Trzeba koniecznie, aby miecz nieprzyjacielski przez rozlanie krwi przepłókał y przyczyszczył wszystkę Koronę Polską, za sprawą wiedliwym*

wiedliwym sądem Boskim. Jakoż się to wszystko w krotce spełniło.

Będąc Spowiednikiem jednej wielkiej Pani, napominał ją często o krzywdy podanych które się działy, y że nie płacono czeladzi, mówiąc: Więcej, nie to Panu Bogu podoba kiedy będziesz powinności swojej dożyć czyniła niż nabożeństwu i almużny, dając y klasztoru fundując. Po tym trafiło się kilka razy, że Krucifix srebrny tej Pani, który do Mszy S. na Ołtarzu stawiano, potłukł się albo krwawymi łzami plakał, czego nikt nie widział tylko Wielebny O. Stefan, y niektóre słowa wyszła pochodzące od niego, co prędką śmierć onej Pani znaczyło. Nie długo bowiem rozchorowała się y Ociec Stefan przestrzegał ją że z tej choroby nie wyzdzie, upominałaby Testament czyniła y kazała popłacić co komu należało. Ale ona zaniechała tej rady za co iey O. Stefan na Spowiedzi niechciał rozgrzeszyć. Posłała tedy po innego Spowiednika do siebie, który iey dał Sakramenta. Święte, o to się Ociec Stefan bardzo frałował, bo gdyby iey był żaden Kapłan niechciał rozgrzeszyć wszystko by była zbawiennie wykonała, czego nie uczyniłszy gdy umarła pokazała się owemu Spowiednikowi w ognistym płomieniu wołać: *Ah, cierpię! ah, cierpię.* Ten Spowiednik miał potym Mszą S. przy iey ciele, a gdy następowało podniesienie Najsświętszej Hostyi świeca jedna z tych co stały przy Trumnie spadła na Ornat owego Kapłana lubo iey nikt nie trącił, bo ludzie z daleka kłęczeli y Ołtarz daleko był od trumny. Z tego przykładu wszyscy się przelekli y śmierć prędką owemu Kapłanowi (a był to krewny owej Pani) wrożyli. Iakoż w kilka Niechciał umarł.

Po długich pracach y chorobach cierpliwie wytrzymanych przyszedł Oycu Stefanowi czas otrzymania zapłaty wiecznej, który przegzuwając ustawicznie powtarzał owe słowa z Psalmu: *Do Domu Pańskiego poydziemy, y nie za długo.* Zastawano go często płaczącego y patrzącego na Krucifix, który zawsze miał przed oczyma y tak był w Krucifix wlepiony że w kilka Patierzy nie poczuł choć kto wszedł albo co mówił do niego, a wzdychając na ten czas mówił: *Nie wchodź w Sąd z Bogiem, tużim Panie.* Kiedy zaś go z Zakonników płaczącego kto postrzegł, on chciał to pokryć mówiąc: *Ojciec idzie śmierć o będziez mnie witała! Panie wybij, tylko nie zabij.*

Aj gdy już kilkuniedzielnej Oyca Stefana

fana choroby czwarty Piątek nastął, wszystko sobie przytomny, Najswiętszy Wiatyk y Oley S. przyjął, a gdy mu Najswiętszy SAKRAMENT przyniesiono, rzekł: Panie pobłogosław mi, albowiem droga moja daleka jest do Ciebie Samego. A wlepiwszy oczy w Krucifix, w wielkim uspokoieniu y cichości, Ducha Swego, Stworcy swojemu oddał. Ze zaś w Lublinie przy Klasztorze swoich Siostr Zakonnych umarł (bo iście Oyco wie Karmelici Bosi nie mieli tam Klasztoru) więc iako Spowiednika y Oyca ich duchownego pochowane było w grobie Pánien Karmelitanek Boskich Klasztoru Niepokalanego Poczęcia.

Kiedy Fundatorka tego Klasztoru po długim czasie nawiedzała w grobie Ciało Wielebnej Mátki Anny a JESU pierwej z Narodu Polskiego Karmelitanki Boskiej, już od pięciu lat zmarłej, znalazła tak iey Ciało, iako y Oyca Stefana nieskażyte, przy niewymownej Niebieskiej wonności, które zaraz z prochu y pleśni otarłszy y w habity nowe przebrały w Trumnach Cypryfowych złożyć kazała, iako przybytki Ducha S. wonniące czystością.

Obszerniejsze cnot datów Boskich y wysokich nauk duchownych Oyca Stefana opisanie znayduie się w druku tudzież świadectwa Osob wiary godnych oświatości jego. Niektorzy zaś po szczęśliwym z Świata zeyściu jego pod przysługą zeznawali że o co kto z nich prosił Boga przy skonanu Oyca Stefana przez zasługi jego otrzymał. A żadną miarą nie mogli prosić za duszę jego, iako tę która zawsze z Bogiem złączona y wyczyszczona tu wielorakim umartwieniem musiała prosto do Nieba się przenieść: przez tego Sługi Boskiego zaśluga prosimy y my Pana o miłosierdzie jego. Amen.



DZIEN XII MARCA

Zywot Świątobliwych STANISŁAWA y MIKOŁAJA POTOCKICH.

Ex varijs Scriptoribus. dp: 1 P. Gaspare Nieściecki fol: 691. & fol: 699. Tom: 3.

Wielkich urodzeniem, godnością y władzą ludzi, iako grzechy y nayprostszy ludzom pospolite, nie tak mocney podpadają uwadze, tak y cnoty innym choć podłym zwyyczajne. Raczej y grzechy y cnoty Pańskie godne są uwazenia. A iako pierwsze nieślawnem i ich czynią, tak drugie chwalebniemi u Boga y ludzi ich sławiają. Takie są w wysokiej godności ludzi Wiara, stateczność, Sprawiedliwość, nienaruszona, hojność ku Bogu y bliźnim, y tym podobne.

Znaydowały się zaprawdę takie Cnoty w Przeważnych Mężach Potockich, których życie krótko tu podać. Z nich pierwszy STANISŁAW POTOCKI po wielu innych honorach, w Koronie Polskiej Woiewoda Krakowski y Hetman W. Koronny z Oycą Jędrzeim w Kalwińskiej Skale uwikłanego spłodzony y wychowany, dziwnym zrzadzeniem Boskim gdy powrócił z cudzych Krain do Ojczyzny, najpierwej herezyi wojne wypowiedział, bo nie tylko się zarzekł błędów dawnych, y Wiare S. Katolicką z serca przyjął, ale też w Paniowcach miejsce na którym niegdy była Akademia heretycka, w stałnią zamienił. Fundował ją był Stryp, iego Jan Woiewoda Bracławski, y tak na drukarnią iako y na Ministrow heretyckich przyńc, corocznie cztery tysiące dawał.

Potym na nieprzyjaciół Wiary y Ojczyzny, iekę Stanisław uzbroił, przez sześćdziesiąt y kilka lat, aż do sędziwej starości niepręstannie woiował, y rzadko w innych praktykowanym sposobem, w czterdziestu sześciu bataliach mężnie stawał, a w okazyach z Tatarami wiele ludzi z niewoli odbijał, a raz piętnaścietysięcy zabranego płonu odebrał.

Gdy już miał lat sześćdziesiąt zdrowiu y latom folgując, pożegnałszy Wojko spokojne życie w domu swoim, przy chwale Boskiej zacząć umyślił. Wtedy gdy do Lwowa iedzie, w tym prosty kmiotek blisko drogi, roją orząc żelazną Buławę wykopał, y Ofiarował Stanisławowi, prosząc aby ją przyjął, y dokładać, że się mu przyda. Przyjął ją mile y ukontentował Rolnika, naymniey się niespodziewając, że mu władzę Hetmańską dać miało, ile już w podeszłym wieku, przecięż

w leżerstwym Zdrowiu. Lecz stanawszy w Lwowie, od Jana Kazimierza poślany Lanckoroński, przywiozł mu, y oddał Wielką Buławę po fatalney śmierci Katinowskiego.

Otrzymawszy naywyższą Władzę nad Wojskiem, Ojczyznę prawie w ostatni toni już pogrążoną szczęśliwie ratował, lubo spiknione na nią wszystkie nieszczęścia pewną iey zgubę wymierzały. Już bowiem Szwedzi, Moskwa, y Węgrzy podział Krolestwa Polskiego między sobą postanowili, ale Mężny Hetman Potocki, Moskwę pod Batowem y Cudnowem na głowę zbawiłszy Szwedów w Lublinie wyćiąwszy, Rakoczgo z Węgrami tak poraziwszy, że ledwie z życiem uskrobał, y własnego Pana Jana Kazimierza od nieprzyjaciół, oswobodził, y Ojczyznę pożądanym udarował pokojem.

Nad to też Wielki Mąż zawsze się gorliwym stawiał o honor Boski, tak dalece że y krwi swojej gotów był nie folgować, gdyby widział, że w czym od Prawa Boskiego wykraczała. Sprawiedliwość tak młówał, że y naymnieyszej krzywdy ludzom czynić nie dozwolił. Przeto Wojskowych ludzi w karności osobliwej utrzymywał. Jednak tego dokazał, że go się y bano y kochało, a to sprawowała w Stanisławie wdzięczność ku zasłużonym Kawalerom y hojność ku podupadłym na Fortunie, gdyż iako wiele Krolewszczyzn na siebie od Króla otrzymował, tak niedługo w iego ręku bawily, ale ię zapracowanym usteępował. To też donieśgo, wzyftkich serca pociążało, że samą tętną szczerością z każdym szedł prawdą bez obłud, y że miał w używanu to słowo: *Revera* dla tego Wojskowi *Revera* go nazwali.

Matzonkę swoją drugą Annę Mohylańkę, Hospodarownę Wołoską, zaciętą w Schizmie Greckiej łagodnemi namowami, y bardzo spokojnym z nią życiem, a osobliwie iakmżnami y Modlitwami za nią, do tego przywiodł, że przed śmiercią wyrzekła się Schizmy, y przyszła do iedności Kościoła Rzymskiego. Wiedząc że dobra, które miał, są z ręki Boskich, udzielał ich szczerd na część Jego Kościoła w Kamieńcu Podolskim, iuz upadający, uźwignął y festauował. W Podhaycach 17

zach-Kaplicę piękną fundował. Oytom Kar-mellitom Bosym na fundatyą znaczną Summę zapisał, y rożnym Zakonom po Paniku oświadczał swoje szczerobliwość. U Najswiętszey Panny w Częstochowie, Buławę swoię drogiemi Kámienniami ładzoną zawiesił, z wyznaniem że przez Jey przyczynę y protekcya wizerłkie zwycięstwa Otrzymywał.

Gdy już w ustawicznych dla Oyczyzny pracach dopędził lat osmdziesiąt y osm śmiertelną złożony chorobą wszytek tę udął do Boga. Umierał zaś by, najmniej nie żałowany, y pytającym się nowi: *Śmierci się prawi nie lękam, bom iey dla Loga y Oyczyzny w tak wielu okazjach szukał.* Kłótyfik, konaiąc, tak mówił w ręku scisnął, że gdy mu po śmierci wyjąć chcieli, żadną miarą nie można, aż w godzinę y to gwałtem. W Podhaytach po śmierci złożony tam ostatniego dnia oczekiwał. W krócie od pogrzebu swego pokazał się swemu Spowiednikowi, od którego spytany, jak by le miał? Odpowiedział: *Jż ni to wieczy inne, i dobreni uczynkami do zbawienia poszło, że Wojsko w wielkiej karłości przynależem.* A z tad możemy wnosić, że y nagrodą szczęśliwcy wieczności z Bogiem się cieszy.

Mikołaj także Potocki po innych stopniach godności Kaziellan Krakowski y Hetman Wielki Koronny, oprócz wielkich dzieł Rycerskich y przyług Oyczyźnie swoiey, któremi na wiekopomną sobie sławę zaśluzyl, niemniej y na chwałę Niebieską pracował. Był to albowiem Pan o Wiare Katolicką gorliwy z kąd z heretykami nie chciał mieć żadney poułaści, żadnego przy Dworze swoim nie trzymał, żadnemu dać promocyi nie chciał. Codziennie Mszy S. nabożnie słuchał. Każde Święto Mátki Polskiej (do której uprzejmie miał Nabożenstwo) Spowiedzią y Komunią S. uczcił. Na ubogich łaskawy y szczodry wszystkim z nieporównaną sławił się ludzkością. Zakon Kaznodziejski S. Dominika szczególniey kochał, któremu y cały Pieszczotny Dom Potockich uprzejmie zprzysia, ofobliwie z tey przyczyny że gdy y Stefan Potocki Woiewoda Bracławski walując z Turkami dostał się w niewolę Pohancem y do Konstantinopola zaprowadzony w Jedykule siedział, S. Patriarcha Dominik widomie się mu pokazał y o przedkim z tego nieszczęścia y wybawieniu uwiadomił, napominając aby Katwińskie błedy odrzucił. Jakoż wyszedł szczęśliwie z więzienia na morze, y łódką się poddaną spuściwszy astatą wsiy w Oyczyźnie, Wierze S. Ka-

tolickiey poddał się nieodwłócznie.

Temu tedy Zakonowi y Mikołaj Potocki zprzysiając, wprowadził OO. Dominikanow pierwzy do Czerkas R. P. 1643. Fundował ich w Tysmienicy y dostatecznie uposażył. Latyczowskiemu zaś Klasztorowi znacznie przyczynił fundacyi. Ale y innym przybytkom Boskim wiele nadał ozdoby.

Ofobliwy też zostawił przykład szczerości swoiey ku Oyczyźnie y Wierze. Albowiem gdy Chmielnicki herzikożacki, przybrawszy sobie gmin Tatarow, natari pod złotemi wodami na małą garstkę Wojska naszego, choć Mikołaj mężnie się oparł, y nie nie opuścił co y na dobrego Wodza y serdecznego Zolnierza należało, przewyższając jednak nieprzyjaciół kupą y siłą przelomany y sam się dostał w niewolę, oddany od Kozakow Tohaybegowi Tatańskiemu, dwie lecie w niey był, y nie wyszedł aż za siebie dał w zastaw Syna własnego. Gdy zaś potym Syna tego bez okupu nieprzyjaciół wolno chciał puścić, byle tylko Ociec Stronie Kozakow, zprzysia, Mikołaj tey kondytyi przyjąć nie chciał, y wołał życie y wolność Syna puścić na Szancie niżeli Oyczyznę zpradzić, a Pan Bog w krócie zporządził że y Syn ocalał, pod Berefietzkim gdy Mikołaj na głowę poraził Kozactwo, za Traktatem y Syna odebrał.

Ztargawszy zaś zdrowie na godnych dziełach przeniósł się na lepszy pokój R. P. 1681. u OO. Dominikanow w Jeżupolu pochowany.

Moglbym tu więcej przyłożyć y przywiesić wielką pobożnością Sławnych Orob z tegoż Przeżacnego Domu Potockich, ale że wielu ich żyjących ieszcze ludzi pamięć zasłaga, niechce lekkomyślnym albo zazdrośnym do Krytyki dawać okazji. Wszytskich prawie z tey Familii pobożność y szczerobliwość ku Bogu głoszą, nietylko historye, ale y same kamienie, tyle Kościołow y Klasztorow Potockich hojnością wystawionych ubogactw, ozdobionych, ofobliwie po całej Rusi, albowiem niewiem który inszy Dom zrowna w tey mierze. Większa że gdy w innych Domach ustala choć pomnazania chwały Polskiej w Świątnicach Jegow, w Domu Potockich nie słyszy, y oświecam w oczach naszych, rośnie.

Zyjących mijam, za przykład Ofobliwy niech będzie nie dawno zmarły STAN SŁAW POTOCKI Woiewoda Poznański, którego Fundacye nie Klitek takich, ale wale w Zbarażu Krzemieńcu, Tarnopolu, Stanisławowie, Zakoczkach, Danaiowcach y Inieczu, jako

iego Wiary y pobożności żywemi przykładami, tak y innym wszystkim Panom Polskim mocną pobudką do dzieł podobnych, z których y u ludzi większą Sławę (niż z mar-

nich utrat z krzywdą Ojczyzny po cudzych Kraiach) y u Boga nieporównaną chwałę mogą otrzymać. Amen.

DZIEŃ XIII. MARCA.

Zywot Wielebnego Ojca JOACHIMA GIELEWICZA Karmelity Bosego.

Ex Vitis Carmelitarum Discalceatorum fol: 179.

Joachim od Zwiastowania Najsświętszey Panny z Imienia w Zakonie nadanego, że Krztu S. wziął Marcina. Urodził się w Uścju z Rodziców uczciwych y dostatnich. Ociec jego zwał się Gilewicz. Uprzedzony od Boga Błogosławieństwem, wraz stał z mlekiem pobożność, y wielkie znaki światobliwości dawał po sobie. W izostym Roku już się nauczył czytać y pisać a w dalszych latach tak rażno w naukach postępował, że się żadnemu zrowieśnikom nie dał uprzedzić, choć mało nad Xiązkami przysiadł, bo jego zabawa była codzien dłuższa w Kościołach niż Nabożeństwie. Przeto pospolicie o nim mówiono, że jego umiejętność raczy wiana była od Boga niż nabyta.

Czuąc od lat młodych w sercu swoim pociąg do Życia Zakonnego, rozpatrywał się w Krakowie będąc po różnych Zakonach y przypadł mu naybardziej do chęci ostry Zakon OO. Karmelitów Bosych, do Którego był przyięty, y po mocney probie do Profesyi przypuszczony. A iako w Nowicyacie będąc starał się pilnie o postępek w doskonałości, tak oddawszy Bogu śluby Zakonne, ćwiczył się goręcej w każdej cności, y zachowaniu reguł w każdym punkcie. Przymuszony posłuszeństwem został Kapłanem, a iako do oddania pierwszej Bogu Ofiary gotował się przez dni dzieścię przedłużoną bogomysłnością y wielorakim umartwieniem, tak na potym nigdy do Mszy S. nieprzystąpił, żeby nie miał na sobie włosiennicy albo łancuska żelaznego bardzo ostro zarobionego.

Zaprawiwszy się za czasem w zebraniu Ducha Swego, prosił Przełożonych usilnie aby mu pozwolono mieszkać na Czerny w Pustelnicznym Zakonu Swego Klasztorze trzy mile od Krakowa, gdzie OO. Karmelici życie Kartuzyańskie, w ustawicznym milczeniu, y w poscie ścisleysze prowadzą. Tam Rok Ojciec Joachim przebył z wielkim ducha uspokojeniem, z nikim obcym nie widząc się

ani mówiąc, ale naymiley z Samym Bogiem rozmawiając. Przeto zasmakowawszy sobie takie życie, prosił aby y dalej na tamtey puszczy, całe okropney mieszkał.

Będąc raz na Modlitwie, gdy rozmyślał o Panu JEZUSIE, iako przez trzydzieści y trzy lat konwersował z ludźmi na ziemi prosił go o to gorąco, żeby y on także przez tyle lat mógł z nim się z bawić y żyć na puszczy, co sobie y uprosił. Y tę prośbę codziennie do Boga zanosił, aby mu zdrowie służyło na tamtym miejscu wielce odludnym y wilgotnym, bojąc się bardzo żeby dla przypadkow choroby z puszczy dla ratowania zdrowia iechać nie musiał, y swego postanowienia nie przestąpił. To jest więcej światła nie widzieć, y nikogo choćby naymilszego przyjaciela y krewnego nie znać na świecie.

Przez lat już kilkanaście mieszkając na Pustyni żył w ustawicznym umartwieniu y chwałę Pana Boga z którym był upręymie złączony. Pewnego czasu Rodzona Siostra jego chcąc ieszcze w tym życiu Brata swego obaczyć (o którego światobliwości wiele słyszała) a nie wiedząc gdzie mieszka, umyśliła do Krakowa zjechać, y tam się o nim dowiedziawszy z radością y nadzieją iechała na Czerną y przyjechała do Bramy (która jest na kilka stać od Klasztoru) gdy prze czytała na niej że daley pod Kłatwą nie go dzi się wnieść żadney niewieście, posłała do Ojca Przeora upraszając żeby do niej z Bratem jej przyszedł do Bramy, o co gdy mówił raz z Ojcem Joachimem, wyprasał się z tego posłuszeństwa wszelkim spólbem. Ze zaś na wielkie lamenta owej Siostry przycisnął go Przełożony radą y władzą, nie chciał się już zprzeciwić, lecz poszedłszy za rozkazem, gdy na most przed bramą wszedł, oczy sobie y twarz zakrył Kapturem y rzekł do Siostry: Czegoż chcesz Siostro! żebyś mnie widziała? oto mnie widzisz y to wymówiwszy nazad się do Klasztoru powrócił, zwyciężywszy w sobie ciekawość y affekt wrodzony. Pewne.

Pewnego dnia był na wszystkich aktach Chorownych, począwszy od Jutrznia aż do Nony Mszą S. odprawił, na obiedzie był w Refektarzu, potem z drugimi mówiąc Psalm: Miski w kuchni pomywał, a gdy poszedł do Celli, y klęknął na Modlitwie, zapukał ktoś do niego y to glosno wymówił: *Joachime jam triginta tres*. Joachimie już trzydzieści y trzy. Otworzył drzwi Ociec y nikogo nie obaczył, ale się potem refektując ze tego dnia skończył trzydzieści y trzy lat na Pułtczy, poznał że to był głos Boski.

Zaczyn zaraz uczynił z całego życia Spowiedź y Przełożonego prosił aby mu dał Wiatyki y olej S. Zadziwił się Przełożony tey prozbie, widząc Oyca tak zdrowego y rozumiejącego że takas melancholia nań przypadła kazał mu się zatrzymać y do Celli go wyprowadził. Ale O. Joachim wiedząc już o pewney Śmier-

ci, ubrawszy się w płaszcz y Stulę wzięwszy poszedł do Kościoła y otworzywszy Cyborium dał sobie sam Wiatyki. Podługim zaś dzięki czynieniu poszedł do Celli, y tam przystoynie się iak na Śmierć ułożywszy, złożonemi na krzyż rękami (pokojnie zaibał w Panu, którego tak ułożonego, z wielkim podziwieniem y zżalem tak Świątobliwego Pustelnika już zmarłego Zakonnicy zastali, y ciało jego w grobie z uszanowaniem pochowali. Pán Bog zaś chciał chwałę Sługi swego y na ziemi ietżcie pokazać, albowiem choć miejsce w którym pogrzebiony jest nader wilgotne y do przedkiego skazenia ciała sposobu. Ciało O. Joachima czcigodne które było przybytkiem Ducha S. do tych czas w zupełney całości y nieskazytelności zachowało. Umarł R. P. 1676. z czego Bog niech będzie wzflawiony. Amen.

DZIEŃ XIV MARCA

Zywot Świątobliwego STANISŁAWA PRZYIEMSKIEGO

Ex varis Scriptoribus ap. P. Casp. Nieśiecki Tom. 3. fol. 69.

OD dawnych wieków rozpleniona w Polszcze Familia Przyiemskich herbu Rawicz nie tylko wydała ludzi godnych którzy Ojczyznę y Senat zaszczytili, ale oraz y Chrześciańską pobożnością pamiętnych, z których osobliwé miejsce ma Stanisław Przyiemski pó Woiewodztwa Poznańskiego krzesła Marszałek Nadworny Koronny y Generał Wielkopolski. Ten acz był w Wierze S. Katolickiej mocny w zachowaniu Boskich przykazań pilny, w miłosiernych uczynkach zaprawiony lecz aby go P. Bog do wyższej doskonałości wzbudził, zrządził to że pierwsza jego Małżonka Anna z Domu Czarnkowska po Śmierci się pokazała, y różne mu zbawienne dała napomnienia które on wbił sobie w pamięć y skutecznie je wykonywał. Przyrozstaniu zaś gdy iey Mąż zpytał, na iakieby dróbdze była? Odpowiedziała mu: Czytaj sobie Psalm 132. który się tak zaczyna: *Benedic Anima mea Domini, & omnia quae intra me sunt Nomini Sancto ejus*. Błogosław Duszko moja Pánu, y wszystko co wemnie jest, Imieniu Świętemu Jego.

Miedzy innemi Cnotami, Stanisław gorącym tchnął Nabożeństwem ku Najsłwieńszej Matce Boskiej, ktorey oprócz innych dowodów miłości ku niey w Dziełowie, gdzie Cudami flynie, darował na iey Ołtarz ośm lichtarzy Srebrnych znaczney wagi, lampe

Srebrną, y wielkością swoją y kształtem roboty szacowną, kapę z Dalmatykami bogatą Sukienkę Srebrną modnie robioną na Ołtarz: przytym na Kapellę przytym Kościele Summę znaczną lokował y wiele innych o zdob temu miejscu nadał.

Syny y Córki swoje w osobliwej skromności y pobożności starał się wychować, z których ieden Stanisław, był iakiey urody, ale oraz y niewinności utracił się w Szkołach Poznańskich ze Anioła z niego, albo S. Stanisława Kostkę można było malować; gdy był w cudzych Kraiach, powiedział o nim Hetman Cesarzski Piccolomini: że mu się było Cesarzskim Synem rodzic, powróciwszy zaś do Ojczyzny, z żalem wszystkich niewinną duszę Bogu oddał. Drugi Syn Stanisława, Piotr Kasztellan Szremski Pan wielce Nabożny, w wierze gorący, nie wstydził się sam Kapłana do Ołtarza stroić, y do Mszy S. ktorey słuchał sam pokornie służył, a codziennie to czynił. Pomieniony Kościół Zdzieszowski (naśladować Oyca swego) wielce ubogacił aby w nim y więcej Kapłanów y wieksza brzmiała Najsłwieńszej Matki chwała. Trzeci, luboli czwarty Syn Adam Olbrycht Obozny Koronny, miedzy innemi pobożnemi uczynkami (co z powiną wdzięcznością przytaczam) fundował Zakonowi Naszemu w pierwszych początkach Reformy Pol-

Polkiey, Kłasztor y Kościół w Górze, y drugi Kłasztor w Ofiecznie. Tak żących Synów pobożność, zaprawdę zlewa się na chwałę Świętobliwego Ojca ich Stanisława.

Ten zaś dopełniwszy miary wielkich zasług u Boga po Korone Sprawiedliwości przeniosł się do niego. Po szczęśliwej Śmierci pokazał się drugiej Zonie swojej Annie z Domu Opalińskiey, iakby na nią sypał ziemię garścią, na co Anna przez sen do niego rzekła: *ktoż to widział takie żarty, ziemię na kogo rzucić Mąż*, odpowiedział: *Nie-*

dziwity się prawdy, tak to umarli żartują. Porwała się w tym ze sobą Anna, a znalazłszy doprawdy proch y popioł na sobie, rzekła do siebie: *Już to widzę nie żart! Bog mnie znać tym sposobem przestrzega, że to mizerne ciało moje, w krótko się w proch rozflypie: y przygotowawszy się do szczęśliwej Śmierci należycie, w krótko potym życia swego dokonała, y do towarzystwa przyjaciele swego na szczęśliwą przeniosła się wieczność*. Z Czego Panu wieków Bogu Naszemu [nie zamierzona] chwała. Amen.

DZIEN XV. MARCA.

Zywot Świętobliwego Xiędza STANISŁAWA RADZIŃSKIEGO

Soc: JESU.

Ex P. Gasparo Niesiecki 3. Tom. fol. 809.

Stanisław z Familii dawney herbu Napiwoy idący, w młodych latach powołany od Boga do Zakonu Soc: JESU, w krótko potym chwycić się począł, y zamyślał podziękować Zakonowi. Lecz pewnego czasu gdy z drugim Xiędzem wysłany był na Misję do Śląska nocy pewney nie mógł usnąć. W tym obaczył przed sobą Osobę duchowną w szafkę obsypaną wrzodami, z których płomieniami Ogień wybuchał, a ta do niego rzekła: *Przypatrz się prawy na iakie męki na wieki skazany jestem od Boga, że nie rozumnie, porzuciwszy prawowierną Katolicką wiarę, heretyckimi uwikłałem się błędami, a nie spodzieway się, żeby cię co innego czekało, tylko także w piekle ognie: jeżeli iak zamyślasz, iarżmo Zakonne z siebie zrzucisz, Czym przełtrażony y utwierdzony, został w pierwszym powołaniu, y żył potym naprzykład wszystkim.*

Do Transylwanii albo ziemi Siedmigródzkiey w Roku Pańskim 1566. wysłany na Apostolskie Misję, gdy w kłaudiopolu wszczęło się powietrze, Stanisław y obcym y swym Ojcom służył z osobliwą miłością, y nie tylko dusze ich ratował, ale i sam Zmar-

łych powietrzem grzebał. Między innemi Ojcy umarł y Rektor Collegii Xiądz Ferdinand Capetius, a ten w krótko pokazał się Xiędzu Stanisławowi, dziękując mu za jego usługi y prace, oraz oznajmił, że ci wszyscy ktorzy na ten czas w pomienionym Collegium pomarli, już się do Nieba dostali, a na dowód tego przydał: *Król prawi Polski Stefan Batory trzy dni dopiero iak umarł, co się w krótko tak iako powiedział, pokazało.* Po śmierci Stefana Króla wiele nciertał tenże Mąż Apostolski od zaiadłych heretyków w siedmiogrodzkiej ziemi z kąd pieszo powróciwszy do Ojczyzny, to Szkoł uczył, to rządził Zakonnikami w Collegiach Lwowskiem, Kaliskim, Lubelskim, naydłużey Kamienieckim bo przez lat dzieścię.

Dopędziwszy zaś wielkiey Starości w uśtawicznych pracach dla chwały Boskiey dla zbawienia ludzkiego, dla dobra swego Zakonu gotował się do szczęśliwej śmierci, y w Lublinie przeniosł się po Koronę wiernym sługom Boskim obiecaną w R. P. 1612. z czego Bogu oddawcy Sprawiedliwemu chwała.

Amen.

DZIEN XVI. MARCA

Zywot Świętobliwego X. BAZYLEGO NARBUTHA Soc: JESU.

Ex Archivio Collegii Sandomiriensis Soc: JESU & propr. notitia.

Bazyli z Przeznaczey w Xięstwie Litewskim Familii, Narbuthow, urodzony R. 1663. Młodość swoją Bogu, poświęcił w

Zakonie Soc: JESU, w którym y wybornemi cnotami, y nadzwyczajną Świecił umiejętnością. Nie tylko bowiem w Krasnowodzkiey

kiey y Rytmotworkiey nauce tak był doskonały y wdzięczny, że się nad tym dziwował X. Tyrfus Gonzales General tego Zakonu, a iako na ten czas młodego dla zachęcenia Laureatum Poetam uczynił. Nie tylko w Filozofii y Theologii (którą długo innym dawał) był głęboki y dowcipny, ale bez Mistrzów został biegłym w językach Arabskim, Getkim, Hebrayskim, Słowienkim. Nad to, Piśmo S. Doktorów SS. O-ratorów Poetów, Historye Krolestw y wieków na pamięć umiał, który dar zdaniem mądrych, nadprzyrodzony byzd znalazł w Bazylim, ile że on nie równie więcej czasułożył na Modlitwie, niż na czytaniu.

Ta wysoka umiejętność nie nadymała go bynajmniej, gdyż to był Zakonnik w zaprzeniu siebie samego wyborny, w postawie y wizytkich Sprawach pokorny, w nasmiwkach y przymówkach cierpliwy. Z Bogiem zaś uprzecznie złączony. Przeto żadna mu rozrywka nie była miłsza, iako w swoiey Zakonney komorze albo nauki z posłuszeństwa pilnować, albo Modlitwą paść duszę swoję. Rzadko go na Mieście widzano, chyba że szedł Szpitale nawidzać, więźniów cieszyć, umierających na drogę wieczności przyprawować, do czego się ohotnie ofiarował.

Z miłości Zbawienia dusz ludzkich oprócz zabaw sobie zadanych z rozkazu Starzych, w słuchaniu Spowiedzi był nie zpracowany, do czego miał dar osobliwy. Ludzie lekomyślni albo mało o Sumnienie dbający unikali się przed nim Spowiadać, przeto że przydłużey bawił Penitentów, ale to czynił rozumnie y zbawiennie, otwierając im oczy, przekładając ciężkość y nie szczęśliwe skutki grzechów, y z wszelką łagodnością prowadząc do skruchy y obrzydzenia grzechów. Czego y ią żywym ię zezę Swiadkiem jestem, albowiem w chłopięcym wieku moim kilkalet powierzałem mu Sumnienia. Niektórym z Boskiego objaśnienia grzechy zataione natrącał, y trafiał, iak napewne.

Jeżeli mu się kiedy trafiło bydz na Dworach Pańskich, nie dwórne go nie mówił, od proźnych rozrywek uchodził, a raczej zwyzywał Pastuszków y prostych ludzi, których zmiłością nauczał. Artykułów wiary y nąpominania Zbawienne dawał, Trafiło się że Brat iego rodzony człowiek godny, po długim niewidaniu przyjechał do Sandomirza aby go nawiedził. Przyjął go mile iak Brata, X. Bazyli, ale nie pytał go o żonę, o dzieci, ani o żadne doczeczne powodzenia, ra-

czej pytał Brata iako życie prowadzi? Jeżeli nie ma czym obowiązanego Sumnienia, y tym podobnemi dyskursami go bawił, a choć to Bratu nie to było przykre, nie bez zbudowania go pożegnał.

Ciało swoje y wizytkie zmysły wymyslnemi ipsofobami martwił, a nacyęższą miał wojnę z ukuszeniem, albowiem miał appetyt do iedzenia nądzwyczajny (czego raz dał dowod pewnemu poufałemu w Zakonie przyjacielowi) przecież kontentował się Zakonną porcyą, y tey sobie uymował, aby y ubodzy iego częstka, mogli bydz posileni. Pacierze Kapłanckie z osobliwą y pracowitą attencyą odprawował, bo starał się Obecność Boską mieć w każdej częstce iego. Mszą S. z dziwnym umysłu podniesiem niewał, przeto ią przedlżał, dosyć czyniąc swemu Nabożenstwu y tym łaskom ktoręmi go Dobroć Boska przytey S. Ofierze oblewała. Ponosił y ztąd od ludzi mnicy znających dary y dzieła Boskie, wielkie przygany y uszczypki, miany był za hypokondryka, ale to znośił z wielką cichostią, bo umiał, taic w sobie tajemnice Króla Nąwyższego, ktoremu samemu a nie ludziom starał się przypodobac. Ku ubogim miał politowanie uprzejme, a choć tam w ubóstwie Zakonnym był doskonały, w wszelkiem iednak sposobami miłość swoję ku nim oświadczał y wyproszonemi iakmużnami ratował.

Nie tak laty obciążony, iako pracami y ustawicznym umartwieniem po trzykroć na Modlitwie miał objawienie o bliskiey Smierci co o sobie powiedziałwszy, zaczął słabiec, y przygotowany zwyyczajem SS. przenosił się do Boga R. P. 1722.

Po śmierci swoiey pokazał się nie wiedzącym otym Jozefowi Hrabie Tarnowskiemu, y X. Orzechowskiemu Kanonikowi Sandomirskiemu, Sam im obwieszczał że umarł.

Jako zaś o sobie wielką zostawił ludziom opinią Swiętobliwosci, tak uciekający się do Boga przez zasługi X. Bazylego odbierali y odbierali požądane łaski. Jeden Zakonnik Soc: JESU miał mieć publiczną Dysputę ale w iey Wigilią frodze na garło zachorzał, tak że y gadać nie mógł. Minąwszy tedy ludzkie, leki wzywał nabożnie X. Bazylego, który mu się pokazawszy u zdrowił go w momencie.

Młodzian ieden ciężkie łód ciała pokusy cierpiał, temu, X. Bazyli pokazał się przez sen mówiąc do niego: Jeżeli prawi chcesz bydz wolny od pokus cielesnych, mow że

codziennie Modlił wkę. Łoże któryś Ba-
zylego Narbuta, skrutym Czystości Męczeni-
stwem udarował, prosimy cię abyśmy za ie-
go zasługami y przyczyną, odpodniety ciała
byli wybawieni. Przez Chrystusa Pana
Naszego. Amen. Uczynił tak młodzian, y
należnym wolnym został od zapalów ciała.

R. P. 1750. Pán Kierekiesza Marszałek
na Dworze pewney Xiężny, na zęby nie
znosnie chorując, w Sandomirzu za pocalo-

waniem nog X. Narbuta zmałego, dokonane
le od bólu jest uwolniony. Przeto y dla
Świątobliwego życia y dla cudownych łask,
Rzeczpospolita Polska R. P. 1753. na Seymie
Konwokacyi, postanowiła Supplikować Sto-
licy Apostolskiej o Kanonizacyę tego Mę-
ża Boskiego. Z którego Cnot y darów Bog
Wszchemogący niech ma chwałę na wieki.
Amen.

DZIEŃ XVII. MARCA.

Zywot S. BONIFACIUSZA Arcybiskupa Ruskiego y Męczennika
Ex B. Petro Damiani in vita S. Romualdi cap. 89.

Bonifacius nie z rodzaju Polak, ale z prac
Apostolskich y Krwi Męczenińskiej kto-
rą za Chrystusa wylał w przyległej nam
Rusi, między Patrony Polskie zdawna poli-
czony. Ten z Krolewskiego szedł rodu, y
był krewny bliski Ottona Cesarza, u ktore-
go był na Dworze, a taką miał u niego łas-
kę dla pięknych nauk y przeworny ho-
byczaiów że go nie zwał Otto tylko Durzą
swoją. A gdy będąc w Rzymie przyjeżdż
iednego czasu do Kościoła S. Bonifaciusza
Rzymianina Starego Męczennika, na Modli-
twie trwając tak się wiele w Duchu roz-
palił do Męczenińskiej Korony otrzymania, że
nатыchmiast mowił z wielkim affektem:
*Imnie Bonifacius Imię a czemuż także Bo-
ga mego miłować, y krwi mojej dla niego
z chęcią wylać nie mam? Więc aby do te-
go przyjść mogł, co przedzy, został Uczniem
y Mniczem S. Romualda, który wielką pod
ten czas słynął z uczniami swemi Świąto-
bliwością. Pod jego nauką żyjąc przez nie
który czas Bonifaciusz, tak w przedce w du-
chu postąpił że inszych Mistrza Swego U-
czniów we Wszystkim przechodził.*

Ujął się też powściągliwością wielką, gdyż
przez wiele czasów w Niedziele tylko y we
Czwartki iadał, y innim wielorakim umar-
twieniem ciało swoje trapił: bo gdziekol-
wiek ciernie lubo pokrzywy obaczył, ta-
rzał się po nich y kiwał bez żadnego nad
sobą miłosierdzia, z czego gdy go Brat ie-
den strofował mowiąc: Hipokryto! cze-
mu to czynisz przy wszystkich abyś był
od nich chwalony? odpowiedział mu po-
kornie onemi Prorockimi słowy: *Twoi są
Wyznawcy, ale moi Męczennicy: do czego
sam się sposobiać, dobrowolne nad ciałem
swoim zaczynał Męczenstwo.*

Gdy już ciało swoje zupełnie podbił du-
chowi, wszystek się całe na chwałę Boga
swego udał, a oraz wielce wzruszył ku ni-
wracaniu Pogańskich narodów dla Stworzy-
ciela swego, dla tego poszedł do Rzymu
gdzie wzięwszy błogosławieństwo od Pa-
pieża był od niego Arcybiskupem poswięco-
ny, a mając już pozwolenie od Stolicy Apo-
stolskiej powrócił do Rawnny, tam przy-
brawszy Towarzysów pusił się z niemi ku
Polszcze, a z tamąd do Rusi, bo tam słyszał
o większym bałwochwalstwie. Drogi t-
pieszko y bosz odprawował, y sam w przed
przed Towarzystwem iako Wodz chadzał, Psal-
my odprawując y bogomysłnościami ustawiczn-
się bawiać.

Względem zaś prace podrożney iadał raz
na każdy dzień puł bochenka chleba, y wodę
pił według potrzeby: W Święta zaś y w
Niedziele przyczyniał sobie owocow albo
korzonkow iakich, wszakże warzy niez y ni-
iadał. Po poświęceniu na Biskupstwo w
każdodziennych Pacierzach, tak Kano-
nicznych iako y Zakonnych porządek zachę-
wał, naznaczonych godzin we dnie y w nocy
ie odprawiając. Czasu zimy wielkiej, dro-
gę onę po górach wysokich, y śniegach za-
sypanych odprawując, musiał na konia wfi-
adać, ale mu nogi bosa tak przymarzały do
strzemion, że ich wyjąć nie mógł, aż mu
ie pierwey wodę ciepłą od grzewać musia-
no.

A gdy między one Pogany przyszedł
smiele y z wielką żarliwością Chrystusa im
opowiadał, z kąd wszysey iawnie poznali
że gorąco pragnął Biskup Święty Męczen-
stwa: przetoż bojąc się, aby Śmiercią iego
(iako y Woyciecha S. po cudach u grobu)
nie obrocilo się, więcej ludzi do wiary
Chrze-

Chrześcijańskiej, wstrzymali się sztuczną złością na ten czas od zabicia Męża S. on też dobrej pory zażywał na opowiadanie Ewangelij, y stawianie Kościołów. Przy- szedł potym Wielebny Arcybiskup do Króla albo Jedynowładcy Ruskiego, któremu sta- tecznie wiarę w iednego Boga zalecał, y Jmie JEZUSA Naszego przed nim wielce sta- wił, ale Król widząc go w szaty podłe ubra- nego boso chodzącego, rozumiał że to czy- nił nie z żadnego nabożeństwa y pragnienia jego, ale bardziej dla wyludzenia pienię- dzy, dla czego obiecował mu wielkie skar- by jeżeliby tey próżności (iako on rozumiał) y mówienia o wierze nowej zaniechał.

Skoło to usłyszał y wyrozumiał Bonifacy Święty, poszedł do gołpody, a tam się w ozdobne y piękne Apparaty Biskupie przy- brawszy, powrócił w nich do Króla Ruskie- go, któremu znowu tegoż Chrystusa Boga prawdziwego do chwaleńia y w niego wie- rzenia pilno zalecał. A Król widząc go ozdobnie ubranego, mówił do niego: Już widzę y wierzę, że to do tey nauki przy- wiedło cię nie ubóstwo żadne, ale raczej nie znajomość prawdy; jednak chciesz, a- bym ia twojej uwierzył nauce, nie chaj postawią dwa stopy drwa, ciężką między niemi zostawiwszy, a skoro się obiedwie zajmą stopy, tak iż ogień będzie społem złączony, przyczierz przez środek gdzie będzieszli od ognia cokolwiek obrażony skażę cię całego spalic. Jeżeli też (czemu ia nie wierzę) wynidziesz zdrowo, wszy- scy bez żadney trudności uwierzymy Bogu twemu.

Zakład ten Poganom wszystkim bardzo się podobał, ale naybardziej Bonifacemu Świętemu, który nagotowawszy się iakoby do Mszy Świętej, pokropił wprzód drwa one wodą Święconą, okadził y podpalił; a gdy się już w kolo zaięły, wszedł w śro- dło płomienia w biskupim Apparacie, y prze- szedł go na drugą stronę, wola żadnego nie opaliwszy, y na szatach naymnieyszy szkody nie odniosszy. Zaczyn Król ze wszy- stkiemi przynim badacemi, upadł do nog Męża S. z płaczem o winy odpuszczenie y Chrztu Świętego przyjęcie prosząc. Kto- rego S. Bonifacy z całym Dworem ochrzciz- wszy, wiele bardzo innych ludzi do wiary y chrztu S. tym cudem pociągnął, y musiał aż przyłezierze stanąć, aby był okrzcił wszystkich

Król zaś myślał Synowi Królestwo spu- ścić, a sam do Śmierci przy S. Bonifacym

miejszkać, jednak pierwey Bracią swoją y lud wszystkie do wiary Świętej przywiod- szy. A gdy ieden Brat Jego niechciał w Chrystusa uwierzyć w nie bytności S. bo- nifaciusza zabity był od Króla, którego Śmierci chciał się Brat trzeci pomścić na Mężu Świętym, za przyściem jego do sie- bie frogo mu się stawil, ani chciał słuchać mowy jego, ale go zaraz kazał poymać y wsadzić gniewając się bardzo o nawrotenie Królewskie. Lecz obawiając się aby Król dowiedziawszy się nie wydał mu go gwał- tem, kazał ściąć Świętego Biskupa. R. P. 997. gdzie zaraz tam został ślepym y bez pamięci, a na wszystkich innych iakie pa- dło zdumienie, że nie mogli ani mówić ani czuć, y żadney ludzkiej czynić robo- ty, tylko stali iak flupy y kamienie twar- de.

Co Król pobożny usłyszawszy, wielkim żłąd żalem y gniewem poruszony, postanowił zabić nie tylko Brata, ale y wszystkich innych którzy do tego okrucieństwa poma- gali wytrącić. A gdy na to miejsce przy- bieżał, znalazł Brata y całą hałastę jego ztętwiałę. Wczym widząc Ołobny cud y skatanie, Boże nad niemi, nie chciał ich zabić, ale z porady Towarzyszow Męża S. Modlili się wszyscy zaniemi, y prośli o przywrotenie im zmysłu pierwszego, a to za przyczyną Męczennika Świętego, aby w Chrystusa uwierzyć mogli, lecz iesliby na wiarę Świętą przyśtać nie chcieli, miał wszystkich mieczem wygubic.

Y gdy skonczyli Modlitwę, nie tylko o- wym z kamieniałym zdrowie cielesne y zmysł był przywrocony, ale też każdy z nich do przyjęcia wiary S. był zewnątrz zapa- lony, do tego z płaczem wielkim prośli o pokutę za grzechy popełniony, y o chrzest Święty, który oni z wielką ochotą przyi- mowali, a oraz Męczennikowi Świętemu za zdrowie duszne y cielesne wielce dziękowa- li. Nie długo zaś potym na tymże miey- scu Kościół na część y pamiątkę Biskupowi Świętemu wystawili. Z tego zaś życia y Historji wnos sobie pobożny Czytelniku że do początkow wiary Chrystusowej na Rusi, nie Grecy tylko Kapłani ale y Rzym-scy Apostołami byli iako ten S. Bonifacy y Święty Bruno, za których przyczyną day nam boże Ruski y Polski naród w iedności wiary na zawsze widzieć, y spólnie wyśla- wiać Zbawiciela Naszego. Amen.

DZIEN XVIII MARCA

Zywot S. BRUNONA Męczennika Arcybiskupa Ruskiego.
*Ex Jo: Trithemo lib: de Scriptor. Eccl: Diuturno in Chron: p. 6. &
 aliis plurimis.*

Bruno według zdania niektórych, Syn Brunona Hrabiego de Querfurt mieszkaniem y wychowaniem Niemiec, ale z rodzaju Polak albo Słowianin, Matkę miał imieniem Ida; która go od dzieciństwa pobożności nauczyla. Dany potym w Mersburgu do Szkół, pod dozorem Giddona Filozofa, dziwnie w naukach postępował, ale więcej jeszcze w cnotach, że się zdał samą ichnąć Świątobliwośćią. Znać to było iawnie po nim, bo gdy rowiennicy jego różne sobie gry dla rozrywki wynaydowali, Bruno zabawiał się Nabożeństwem. Nad to, osobliwsza się lubo jeszcze w młodym ukladność obyczajów wydawała, zmysłów y języka poskromienie, a chęć do rzetczy Boskich gorąca.

Dla zachności Urodzenia y wybornych przymiotów umysłu, od Ottona tym imieniem Trzeciego Cesarza na Dwor wezwany, wszystkim był ku zbudowaniu y podziwieniu, w krotce jednak zważywszy obłudne Świata nadzieie, zchodził sobie życie Dworskie, a Zakonny habit pod Regułą S. Benedykta nabożnie przyjął, swoim zaś przykładem do tegoż Zakonu y Ojca swego choć już w latach podeszłego pociągnął.

W tym stanie co raz to bardziej z cnoty w cnotę postępował, a mając od Boga natężnienie aby nie tylko swemu służył zbawieniu ale też y innych, żarliwością zdięty poszedł do Jana XIII. Papieża prosząc opozwolenie y błogosławieństwo na kazanie między niewiernymi. Ktoremu on dał Pallusz, a zwołał S. Henryka Cesarza Tagmon Arcybiskup Magdeburki, poświęcił go na Arcybiskupstwo Ruskie.

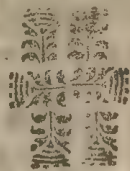
Tak tedy na Pasterską godność wyniesiony, za namową tegoż Cesarza w drogę się na Rusz wybrał na zwiwo Apostolskie. Po drodze wstąpił do Bolesława Chrobrego na ten czas Króla Polskiego, od którego mile przyięty, Pańskie upominki miał od niego ofiarowane, ale Mąż Boski to wszystko rozdał na ubogich. Z Polski udał się do Kijowa z osmnastą Towarzyszami swemi, kędy już za staraniem S. Bonifacego tak że Arcybiskupa Ruskiego cztery sta Kościołów zaistał. Tam zaś gdy w nąylepszą zaczyna pracę swoją około dusz ludzkich, Włodzimierz

Xiążę Kijowskie przez Waragow y Obotritow pomoc, Kijow obległ, y do poddania się przymusił, gdzie między inną korzyścią S. Bruno ze wszystkimi Towarzyszami swemi dostał się w niewolę z której ciż Waragowie nie prędzej go wypuścili aż w Prusiech, tamtędy do swoich leżył z których wyszli powracając.

Widząc S. Bruno Prusy w Bałwochwaltwie utwklane, zaczął im ogłaszać Wiarę Chrystusową a chydzić służbę nie mych bałwanów, czym roziruszeni Prusacy Śmiercią mu grozili, ieżeliby nie przestał Ewangelię opowiadać. Na to kochający ich Zbawienie Bruno nie dbając, ale więcej się na Boga oglądając, tym goręcej ich od nie dowiarstwa odwoził. Lecz słowa jego na ziemi y skalistą ziemię padały albowiem z wielką nąn zapalczywością natarli, ręce mu y nogi najprzód, a potym y głowę ucieli. Potym y wszystkich jego Towarzyszów okrutnie zamordowali, z których imiona trzech są wiadome: Benedykta, Piotra y Mikołaja.

Ciała ich długo bez pogrzebu leżały, aż dowiedziawszy się o chwalebney ich dla Chrystusa Śmierci Bolesław Chrobry Król Polski odkupił je od Prusaków, gdzie ieżdnak są złożone od Tego Monarchy, żaden z Authorów nie pisze. Ucierpieli w R. P. 1008. Doszła wieść o Śmierci y Męczeństwie S. Brunona do Rzymu y świadczą Kronikarze Zakonu S. Benedykta że Juliusz I. Papież Brunona S. y Towarzyszów Korony jego, między Święte policzył. Z Czego Najsławniejszemu Majestatowi Boskiemu niech będzie chwala po wszystkie wieki.

Amen.



DZIEŃ XIX. MARCA.

Zywot Świątobliwego JERZEGO RADZIWIŁA Biskupa Krakowskiego S. K. Rzymskiego Kardynała.

Ex Andr. Victorello fol. 1763. Simone Starowolscio Faxio & aliis plurimis.

U Błogosławił Bog dawny y wielki Dom Xiążąt Radziwiłow, że w nim nie tylko według Świata sławni, ale y Świątobliwością znaczni rodzą się ludzie. Miedzy ktoremi liczy się Jerzy Xiąże Radziwił, nie tylko od naszych Dziełopisow ale y od postronnych obszernie wystawiony. Ociec jego był Mikołay Radziwił wraz Woiewoda Wileński, Marszałek wielki y Kanclerz Litewski, Pan wszelkiemi talentami natury obdarzony, ale Kalwińską uwikłany herezyą. Skoro się tylko Jerzy urodził, roj pszczoł do jego się Kulebki zleciał, iako niegdy do S. Ambrożego, co słodką jego wymowę y przyjemne wszystkim obyczajem wyznaczało.

W dwunastu latach od obojga Rodziców ofierocony, a do Lipskich Szkół na nauki posłany ięższe się tam bardziey napił Oczystych błędów których od dzieciństwa zakosztował. Jednak dobroć Boska to i prawiła, że gdy powrócił do Ojczyzny, iad heretycki z siebie wyrzucił, y Wiarę Katolicką przyjął, ktorey na potym stał się gorliwym obrońcą. A że w sobie czuł chęć do stanu duchownego y z tym się ogłosił, Walerian Protoszewicz Biskup Wileński w lata podeszły y zpracowany, widząc w Jerzym niewinność życia y naukę piękną, Jerzego sobie za Koadjutora przybrał, na co y Stefan Krol chętnie przystał, y Grzegorz XIII. Papież approbował, ale go do Rzymu Tenże Ociec S. wezwał gdzie gdy z młodszym Bratem swoim stanął, po Xiążęciu od Papieża kilka lat był traktowany.

Przez te zaś lata pilnie się uczył Theologii y Prawa duchownego pod sławnym Doktorzem Galiardem Soc. JESU y innemi ale się nie mnię cwioczył w cnotach y Nabozęństwie. Przeto z Rzymu pieszło w Rroiu pielgrzymkim y Osobę swoię utaiwszy chodził do Hiszpanii, gdzie różne S. miejsca y grob S. Jakoba Apostoła nawiedzał w Kompostelli. A gdy powrócił do Rzymu, tym czasem Weleryan Biskup umarł, a tak Jerzy dopiero lat 24. mający do Wilna pojechał y Pasterski Urząd wziął na się.

Tu nappierwey herezyom wojnę wypowiedział y starał się aby Kąkol który przed nim Walerian Biskup pracowicie wyrывał, znówu się nie wzmagal na roli Chrystusowego Kościoła. Xięgi wszystkie Luterskie, Kalwińskie y innych Sektafzow, na popioł kazał palić. Biblioteki z błędliwych Autorow oczyrszczał, y żeby ich nikt ani wydawał, ani przedawał, surowym Dekretem zakazał. Uznawszy iednak iak to jest wielki ciężar Pasterskiego urzędu, nie chciał wziąć poświęcenia Biskupiego, a raczey pragnął w Zakonie Bogu się poświęcić, y w tym dwa razy, pisał do Rzymu pozwolenia prosząc, lecz mu tego pod posłuszeństwem Papież zabronił, które iako dobry Syn Kościoła S. pełniąc, przyprawiwszy się przez Rekolekcyę do tego stanu, wziął poświęcenie Biskupie od Bologneta Nuncjusza Papieżkiego w Polszcze R. P. 1583.

W ten że sam czas Stefan Krol Polski odebrawszy w moc swoię Inflanty, uczynił Jerzego Gubernatorem onych że, a żeby Wojną podbity lud y w wierności ku Krolowi, y w Wierze Katolickiey, iako doświadczony iuz żarliwości Biskup utrzymował, co on chwalebnie wykonał. Sprawiedliwości w Sądach ramecznych Świątobliwie przestrzegał, życiem zaś nie zmazanym y łagodnemi namowami wielu do tego przywiódł, że się Litwa y Kalwińa basni wyrzekli.

Słyszał o tym z wielką Serca swbiego radością Grzegorz XIII. Papież, że tak Młody Wódz wiele dokazuje w duszach zwiedzionych więc gdy o tym Jerzy ani pomyślił, deklarował Jerzego w Konfistorzu swoim Kardynałem S. Sixti, a na ręce Krola Stefana posłał Bilet Kardinalski, który mu on w Katedrze Wileńskiey włożył na głowę. Wtey postanowiony Godności, tym pilniey Urząd Pasterski Sprawował ubogim rozrządnie Oycowską szczerobliwość świadczył. Aby iego Diecezja tym leprze y liźniejsze miała Duchowienstwo Seminarium klerykow Pańską fundował hojnością.

W lat potym ośm Zygmunt III. Krol na Krakowską go Katedrę przeniósł, a Klemens

VIII. Papież Legatem go swoim choć nie przytomnego nominował, żeby był między Rudolfem Cesarzem y Zygmuntem Królem Polskim pokoy ugruntował, co on zabiegami swoim y roztropną dzielnością do skutku przyprowadził, y Cerkę Cesarzką Annę znowiwszy Zygmuntovi za Małżonkę, do Krakowa ią z wielką pompą wprowadził. Na dwóch elekcyach Papieżkich w Rzymie z Kardynałami zasiadał, to jest Innocentego IX. y Klemensa VIII. gdzie iego wyśokie cnoty y przewyborne talenta były w takim poważeniu, że wielu Kardynałów na to go dziło, aby był w Stolicę Apostolską osiadł.

Na Biskupstwie Krakowskim zostając był wzorem Świętobliwości nie tylko owieczkom swoim ale y Dissidentom nawet, którzy zeznawali, że w nim żywy był obraz Świętych Biskupów. Ale mu tylko zdrowie służyło, codziennie Ołtarzowe Tajamnice nabożnie sprawował, nie niedbając na języki ludzkie, które go oto szczypały. Czyto zaś Krzcł, czy bierzmował, czyli Kościoły albo Xięży Święcił, czynił to z niewypowiedzianą Ochotą, bez względu na słabe zdrowie swoje. Sam co rok przez siebie Diecezję przykładnie wizytował. Niektóre Kłasztory w lepszą klubę Zakonności wprowadzał, Duchowieństwo nie tak surowością iako przykładem swoim y łagodnym napomnieniem w pobożności utrzymywał, był albowiem dziwnie miłych obyczajów y ta-

kich przyjemności, że wszystkich Serca do siebie pociągał.

W Krakowie Seminarium na Kleryków ufundował y w dobrym porządku ustanowił. Różnym młodzieży na przyśtojne nauki szczerobliwie nakładał. Panieńki uboższe wyposazał, szpitale nawiedzał, y hojną iak muzną opatrował. Itak się często na pobożne uczynki wyszyślał, że mu na własne potrzeby grosza brakowało. Ale mu sam Bog śkarb otworzył, kiedy za niego w Biskupich dobrach około Kielc miedziane y srebrne otworzyły się kruszce. Z których Jerzy tyle miedzi dał na pokrycie Zamku Królewskiego w Krakowie świeżo pogorzonego, ile było potrzeba.

Gdy w Roku 1600. Jubileusz wielki ogłoszony był w Rzymie, tam się wezbrał dożyć czyniąc swemu Nabożeństwu, ale w krótko tamże zachorował. Dniem przed Śmiercią iego nawiedzał go Papież Klemens VIII. y odpustem go zupełnym na drogę wieczności uzbroidł, a o śmierci Jerzego Kardynała dowiedziawszy się rzewno płakał. Ciało zaś iego dla większej pompy przez Pałac swoy nieść kazał Papież. Przeniość się do Nieba, wieku swego Roku 44. pełniwszy zaśląg niżeli dni życia. Z woli swojej pochowany w Kościele Soc. JESU pod Tytułem Imienia JEZUS. Z czego JESUSOWI Bogu Naszemu część y nie ograniczona chwala. Amen.

DZIEN XX. MARCA.

-Żywot Świętobliwego HIERONYMA ROZRAZEWSKIEGO
Biskupa Kujawskiego.

Ex Steph: Damalevicio Theodoro Bucio Stanislao Lubieński & aliis.

Hieronim w Senatorskim Domu urodzony w Krakowie od Zygmunta I. Króla Polskiego do Krztu S. był trzymany. Oprócz pobożnego y przyśtoynego od Rodziców wychowania we Francyi, Rzymie, Ingolstadtzie nie tylko w różnych językach Cudzoziemskich został biegłym ale y w wyższych naukach doskonałym. Na Dworze Króla Francuzkiego Henryka II. z Bracią swoją czas nie iaki zabawił, a że się w nim Theologii y Juriſprudencyi nie pospolita umiejętność przywdzięcznych obyczajach wydawała dwaj Przeżacni Kardynałi Franciszek Commendonus y Otto Truchser wielkie do niego siłę wzięli, y S. Piusowi V. Papieżowi mocno go zaleśli.

Doswiadczywszy wybornych iego przymiotów y nie naganego życia Ociec S. sam go na Kapłaństwo poświęcił, y między podkomorzych swoich predko policzył. Ośiarował mu Tenże Papież Opactwo które blisko osmdzieściat tysięcy naszych na rok czyniło, ale Hieronim za nie podziękował y przyrąc nie chciał mówić: Ponieważ nie jestem Zakonnikiem, chleba Zakonnego nie mogę zażywać. Probostwo jednak Wrocławskie dał mu Cesarz, z którym Tytułem wysłał go Papież do Henryka III. Króla Francuzkiego, aby mu był oddał Imieniem iego miecz y różą od siebie poświęconą. Odprawił to poleństwo z wielkim swojej roztropności zaleceniem, lubo na ten czas

dopiero

dopiero 21. lat życia swego rachował.

Z Paryża do Wrocławia powracając zpowadził z sobą Jędrzeła Gieryna Meza uczonogo y gorliwego Kaznodzieję (który w dalszym czasie Proboszczem a potem y Biskupem Wrocławskim został). Tam Hieronim y duchowieństwo do lepszych obyczajów pociągał, y heretyków z owym swoim Kompanem filnie przekonywał, a choć przez nich do Maksymiliana Cesarza był złe udany, iednak swoje niewinność przed tym Monarchą oczywiście pokazał.

Gdy zaś na Tron Polski Henryk Waleczny wstąpił, dawał Hieronimowi pieczęć Koronną ale y tey innemu dobrowolnie uśtąpił. Jednak gdy nastał na Państwo Stefan Batory, tak sobie cnoty Hieronima szacował, że minawszy innych kompetytorów do Biskupstwa Kujawskiego iego przeniośł nad wszystkich, y zaraz go na Sejm Rzeszy Niemieckiey posłem swoim uczynił, co on z pożytkiem y zaszczytem Oyczyzny odprawił, do której powróciwszy, do tego zaraz wszystkie starania obrócił, aby Diecezya iego y w dobrym porządku była, y od wzmagających się herezyi była obroniona.

Nayprzód ią tedy ludźmi godnymi uczonemi y przykładowi Osadził, zpowadzaiąc ich y z Cudzych Kraiów. W Gdańku aby dzieci Katolickie chodząc do szkół Luterskich nie napiiały się iadu kacerkiego fundował Collegium XX. Soc. JESU y dostatecznie uposażył, a przez to dokazał że teraz nie tylko młodź Katolicka, ale y Dissydencka do ich szkół chodzi, nie bez pożytku wielu. Tamże, iż Gdańszczanie przywłaszczali sobie dobra Panien Zakonnych S. Birgitty (które przy odstępstwie Gdańszczan od wiary, Meźnie w niey się utrzymały) otrzymał Dekret Krolewski, y nazad ie odebrał, a Klasztorowi oddał.

O Wiekłże się jeszcze rzeczy gorliwy o wiarę y nie ustraszony ten Pasterz uważał, kiedy na Sejmie w Krakowie R. P. 1595. wymożł to na Rzeczypospolitey że Gdańszczanom przykazała oddanie Kościoła niegdy Katedralnego Pomorskiego pod Tytułem Panny Maryi. Oco gdy przyjechał do Gdańka, tumult z heretyczale Miasto podniósł tak że uzbrojone pospolstwo chowało na Rezydencyą Biskupią uderzyć. Hieronim dowiedziawszy się o tym, nie uciekał, ale mówił do swoich: Wyprawi radcie o sobie jako możecie, mnie tu zawsze gotowego na wasze sztychy znajdy; a potem po-

kleknąwszy tak się do ukrzyżowanego Chrystusa modlił.

Nie godzienemci prawi Boże moy tey łaski twoiey, żebym dla Ciebie Krew moję przelał, ale jeżeli tego po mnie wyciągasz, y tyhąc śmierci dla miłości twoiey gotowem ponieść. Przecież ten tumult iakoś się uspokoił. Gdańszczanie zaś bojąc się kary, chcieli ugłaskać Hieronima podarunkami, y dla tego wielką mu Summę nadprzykrzenie podtykali, ale nię wspaniałym umysłem wzgardził. Jednak nie mając od nikogo zdolney pomocy ani na ten czas pomienionego Kościoła odzyskać nie mogli, ani nawet potym kiedy Krol Stefan dobył Gdańsk, albowiem choć tego pobożny Krol żywnie pragnął, Gdańszczanie iednak podtykając Panom Polskim w flaszkach miasto wina złoto, na swoje ich przerobili. Przeto Krol z żalem mówił: *Ja Gdańszczanow podbiłem żelaznemi kulami, a oni moję Radę złotemi.*

Znając Biskup Hieronim że wiele Katolickiey Religii należy na karności należytę Osob Zakonnych, wiele pracował, aby wszędzie kwitnęło zachowanie Reguł Zakonnych, przeto Klasztory Oliwki, Pepliniki, Koronowski, sam przez się wizytował y pożytecznemi prawy obostrzył. Klasztor Kartuzyański pod Gdańskiem prawie już opuszczony, zpowadziwszy z kolna Zakonnikow przywiódł do pierwszey pory, nawet y o przyięciu ich Reguły dużo się namyslał z kądem nich za Drugiego Fundatora był uznany. W Zarnowie, w Itrzelinach, Klasztory Panieńskie osadziwszy wybornemi Zakonniceami reformował. W Bydgoszczy Panny Zakonne Reguły S. O. Franciszka ufundował, gdzie iego rodzona siostra pierwszą była Xienią.

Po całej swojej Diecezyi iedne Kościoły z fundamentu wymurował, na nie których miejscach drewniane postawił, szpitale tak że to z muru to z drzewa stawiał. Y żadnego prawie Kościoła nie było ktoregoby ten Biskup albo nie reparował, albo nie uozdobił, Kościół zaś Katedralny Kujawski z iego szcudroty wziął dzwon wielki, Hieronim nazwany, Organy, y Ołtarz wielki. Nadto wiele bardzo Kościołów z rąk Dissidentow odebrał. Agdy Woyciech Zakrzewski heretyk Kościół Katolicki w swoim Miasteczku całe zburzył, Biskup gorliwy Dekretem Trybunałskim przycisnął go, że nowy takiż ze wszystkim musiał swoim kosztem wystawić.

Li

A chociaż

A chociaż wielkiełożył kosztą, to na fabryki Kościołów, to na okupienie zahartowanych dobr Biskupich, to na prawa z Dissidentami, to na hojne Jarmuzny, opatrzność Borka dodawała mu z potrzeby bez najmniejszego uciężenia poddanych, bo tego Świątobliwie prześcizgał. Osiarował mu od Cesarza Biskupstwo Wrocławskie, żeby go wraz z Kujawki trzymał, ale Hieronim nie oglądając się na swoje wydatki, nie chciał go przyjąć. Chciał go Karłowicki uczynić Coadjutorem swoim na Prymacyalną Godność, lecz y tey nie przyjął. Nadto Klemens VIII. Papież potykał go z kapeluszem Kardynalskim, ale się y z tego honoru statecznie wylamał, przez co pokazał iawnie y wspaniałość umysłu y pokorę serdeczną.

Zalecały Biskupa tego y inne cnoty. Albowiem w całym życiu był powściągliwy y wstrzemięzliwy, tak że mu y największa zawziętość nie miała czego za rzucić. Ciało swoje trapił to włosiennicą to dyscyplinami aż do krwi, to postami czalem przez dwa y trzy dni nie jadł. Układał nie mniej w sobie cholere y gdy z popędliwości wrodzoney kogo uraził, nie wstydział się z wielką pokorą przeproszać. Miał S. iak tylko został Kapłanem codziennie miewał, choć oto y uszczyпки ponosił. Uboгим studentom na nauki poki żył nakładał. W Poznaniu ufundował Seminarium dla Kleryków. W Krakowie Collegio Juris prowentow przyczynił.

Dwór liczny zagęszczony Młodzią Szla-

checką chował, nie tak dla wspaniałości, ale aby się czy do usług Rzeczypospolitey, czy do stanu duchownego sposobili. W Czytaniu Xiak był ustawiczny, największy zaś smak miał w Xiegach S. Tomasza Doktora Anielskiego, y rocznych Dzieiów przyjaciela swego Kardynała Baroniusza. W Muzyce się kochał, y po Xiążce duchowney zwyczajnie do stołu przeczytaney dopuszczał iey grać w swoich pokojach, lecz nie co innego tylko Psalmi Dawidowe albo Polskie rythmy nabożne.

Na ostatek zajachawszy do Rzymu na Jubileusz wielki w Roku P. 1600. y on otrzymawszy zachorował śmiertelnie. Testament uczynił, którym zaklął Synowca swego żeby się żadnych zbiorów Kościelnych nie tykał ani ich sobie usurpował. Po różnych Katedrach Anniwersarze fundował, nawet y w Rzymie u S. Stanisława aby codzien Msza S. za duszę iego była. Y inne ruchomości swoje na różne pobożne uczynki rozporządził. Najpilniej zaś Duszę swoją przypławał do szczęśliwej Śmierci, która go tamże w Rzymie potkała. Ciało tego cnego Biskupa bardzo dobrze znanomego Rzymowi pochowane jest ze czełą w Kościele Imienia JEZUSOWEGO Soc. J. Po Śmierci swojej ukazał się Łukaszowi z Unieciowa Archidikonowi Kujawkiemu, y prosił go o Msza S. którą tylko co zaczął pod czas *Gloria in Excelis* słyszał Łukasz melodyjną Muzykę nie zwyczajną znać że zią prowadzony był do Nieba Hieronim, y tam popracach cieszy się Bogiem na wieki. Amen.

DZIEN XXI. MARCA

Zywot Wielebnego Oycy FRANCISZKA RYCHŁOWSKIEGO
Zakonu S. O. FRANCISZKA.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae.

Familia Rychłowskich herbu Nałęcz ięszce za Bolesława Chrabrego Króla od R. P. 1009. początek swoy zasięgająca, Arcybiskupie y Biskupie Infuły, tudzież Senatorckie krzesła, y różne Urzędy w Ojczyźnie Godnemi ozdobiła. Meżami y zdobie aż do naszych czasów nie przestaje. Tey y w ubogim stanie Serafickiego Patryarchy S. Franciszka ukryty W. O. Franciszek Rychłowski nie pospolita Świątobliwością dodał Splendoru. Ociec iego był Andrzej Rychłowski Sędzia Ziemski Wieluński, kto-

ry zeszedł z Świata R. P. 1639. a zostawił dwóch Synów, z których jeden Stefan Podczaszy Sieradzki miał Chorągiew Hufarską y w wielkim poważeniu był u Władysława IV. y Jana Kazimierza Królów Polskich, iako wielkiego Serca y szczęścia na Woynach Kawaler.

Drugi zaś którego życie podajemy, w młodych latach Bogu się na służbę poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka Regularney Obserwancyi, nazwany przyobłuczynych Franciszek. Ten od początku Zakonnego powołania

powołania w zachowaniu Reguły y wszelkich cnotach pilno się ćwiczył, y do wyższej coraż doskonałości wspinął się uśnie. Przeto gdy nasza Reforma w Polszcze zakwitła za pozwoleniem O. Generala przemógł się do niej R. P. 1640. Z Boskiego zaś zezwolenia, jako ten który miał być jej podporą y węgielnym kamieniem. A że w Oycu Franciszku nie tylko wysokie cnoty, ale nauka tak wielką, iasniała że się zdał wszelkimi umiejętnościami od Boga obdarzony, dla tego do uczenia młodzi Zakonnej był naznaczony. Wydał kurs Filozofii dwa razy, Theologii pięć razy, choć y innemi Urzędami obciążony. Zaczyn przeto niego rozmnożyli się w Zakonie nacylni ludzie których on y słowem nauki y przykładem Świętego życia wykształtował.

Dla osobliwej roztropności w radach dla wielkiej dykrety w rządach, nie tylko na przełożenstwo w Klasztorach, ale y w całej Prowincyi Małopolskiej do wielokroć razy był wyniesiony, albowiem lat iedenastcie nią rządził z wielkim pożytkiem duchownym. Wizyty Klasztorów zawsze pieczołotą odprawował z iednym tylko Towarzystwem Bratem Felixem, którego dla wielkiej y Świętobliwości nad innych kochał y iłkował. W poprawianiu albo karaniu swoich Braci równie był iłkowany y zarliwy. Płonnemi obmówkami wielce się brzydził y słuchać ich nie chciał. Ubośćwa Ewangelicznego uśnie przestrzegał, a jako sam nad wszystkich był uboższy, tak starał się aby ta perła w innych czysta y nie kazona była. Przeto wszelkie okazłości y z Kościołów naszych, y z Klasztornych Cell albo oficyn gorliwie znosił.

Dwa razy do Rzymu, raz do Hiszpanii na Generalną kapitułę pieśzo, bez wszelkiej ludzkiej prowizyi chodził, a chociaż y przez heretyckie Kraje przechodził, nie mający y szelaga, Pan Bog go iłkawie y tam opatrował. Gdy mu brakowało pożywku idąc po wsiach albo Miastach spiewał nabożne Pieśni Polskie z swoim Socuszem, a Dysydenci dawali mu za to chleb y inne potrawy.

Za iego wieku Arińska przebrzydła Sekta ielszeze w Polszcze szerzyła się przeciw której y słowem y Pismem mocno walczył. W Roznowie R. P. 1660. za pozwoleniem Biskupa Krakowskiego, ztoczył Disputę walną z nacylniejszym ich Modrkiem Wiszowatym y innemi Predykantami, których dzi-

wnie mądrymi y iasnemi dowodami tak przekonał że y ow Pan Wiszowaty y inni, wyrzekli się nie zbożności Aryńskiej a chrzest y wiarę S. Katolicką przyjęli. Ta cała Disputa znajduje się pięknym charakterem przepisana w Aktach Prowincyi Naszey Małopolskiej y jest Świadectwem tak wiary iako y Mądrości Oycy Franciszka.

Nie mniejszymi są dowodami zarliwości O. Franciszka, Kazania iego, które tysiącami opowiadał, ale dla innych nauki y pożytku pracowicie napisał y podał do Druku. A są te: Dwie Xęgi Kazan podwoynych na każdą Niedzielę. Jedną Xęga Kazan podwoynych na Święta. Jedną Xęga Kazan pięciokrakich na Święta Małki Boskiej w których iak wysoka jest nauka, iak wielki duch czytający je iatwo zeznać mogą. Ja to wyznate że choć iuz wiecey niż lat pięćdziesiąt lub je czytam lub słucham gdy je unas co Niedziela y Święto czytam, a taki w nich iłak czuję, iakoby je pierwszy raz słyszałem. Y moge to twierdzić że w gruntowney nauce, w objaśnieniu Pisma S. w mocnych racjach nie wiele ma dotąd równych ter nasz Kazan dzień. Przeto Andrzej Trzebiecki Biskup Krakowski gdy Kazania O. Franciszka zwazył, kazał je w wielkiej liczbie wydrukować, y wszystkim Plebanom swojej Diecezji przykazał, aby nie inie do ludzi miewali Kazania tylko O. Franciszka Rychłowskięgo.

O prócz tego wiele jest Kazan O. Franciszka mianych to na Pogrzebach Panow, to na innych (iako mówią) Publikach. Wiele jest napisanych od niego Traktatów duchownych, Mądrych Apologii, które nie są w druku. Nic zaś nie zaczął pisać, czego by gorącą Modlitwą y umartwieniem iakim, nie uprzedził. Nic nie opowiadał czego by skutkiem nie wypełnił. Przeto u największych Panow w wielkim był poszanowaniu, y w radach Arbitrem.

Od Przemyckiego Biskupa Stanisława Zbąskiego uczyniony był Examinatorem Duchowienstwa y Wizytatorem Diecezji, którą obchodził pieśzo, z zbudowaniem y przykładem tak XX. Plebanow iako y ich Owieczek, a bez najmniejszego ich kosztu. W Przemyckim Klasztorze był w raz Gwardyanem, Professore S. Theologii y Kaznodzią Katedralnym, y dziwno to wszystkim było iakie miał od Boga siły douczynienia do yctyle Urzędów. Tamże przez swoje Kazania, nie tylko Katolików wielu do godney pokuty

kuty za grzechy przyprowadził, ale y Schizmatyka w nie mało do iedności z Świętym Kościołem Rzymskim przygarnął.

W ustawicznych pracach, zostając ciału swemu bynajmniey nie dogadzał. Oprócz piwa, w całym życiu Zakonnym innym się trunkiem nie posilił, choć y w drodze. Przez lat dziesięć, w dni piątkowe od wszelkiego posiłku się wstrzymywał. Innych zaś czasów na chlebie y piwie poscił. Duszę zaś swoją zasilał obożliwie rozmyślaniem gorzkiej Męki JEZUSOWEY, którego y w drodze będąc nigdy nie opuścił. Do Mszy S. codziennie tak się gotował iakoby po niej zaraz miał się stawić na Sad Boski, y częstokroć kilka mil na czczo uchodził, aby tę Ofiarę Najsświętszą Bogu oddał.

Jako zaś Bogu przyjemna była Ofiara Ofiarzowa z rąk O. Franciszka, ratzył to pokazać cudownie, zdrowie jego od niebezpieczeństwa zachowując. Trafiło się bowiem gdy O. Franciszek Mszą S. miał w Kaplicy Zamkowej J. Mści P. Franciszka Szembeka Kasztellana Kamienieckiego w Balicach za Krakowem, w Kielich do Krwi Pańskiej wpadł parańk nader sprofny y wielki. Gdy to postrzegł O. Franciszek, nie zmięszał się nic, ale ułajac słowom Chrystusowym wypił go z Krwią Pańską. A gdy Mszą skończywszy Bogu dzięki oddawał, napadło go kichanie nie zwyczajne, za którym ow parańk jeszcze żywy przez nos wypadł, a iadu żadnego w nim nie zostawił.

Drugi raz gdy w teyże Kaplicy Celebrował, służebna która y do wina y do Apteczki miała klucze, przez niepostrzeżenie, dała do Mszy z Apteczki wody Arzzenikiem zaprawney, w kolorze do wina podobney, którą służący do Mszy Syn Pański (swego czasu Biskup Paphenki y Suffragan Krakowski Michał Szembek) podał O. Franciszkowi. A gdy przyszło do Komunii, z smaku poznał że nie wina nalał, y kazał sobie nie wątpliwego wina przynieść, iakoż z piwnicy go przyniesiono, które poświęciwszy wypił. A gdy po Mszy S. Państwo dociekali rzeczy, pokazało się iż wodę Arzzenikową wypił. Turbawali się wszyscy, lecz O. Franciszek Bogu się oddawszy, najmniejszey nie uczuł alteracyi.

Choć i O. Franciszek był wziętym uładzi zacnych, a w Zakonie na pierwszych Urzędach, w głębokiej iednak zawłze się trzymał pokorze, y nie mu nie było miłego iako chodzić z biesagami po mieście y

chleba żebrac dla Braci, w kuchni naczynia pomywać, nogi myć Braci. Ku bliźnim miał uprzejmą miłość, y w nędzach politowanie.

Trafiło się w Przemyslu że dway godni Rycerze, podczas wojenney potyczki postrzelani y bardzo poranieni, zehronili się do tego Miasta y zaczęli się do domu iednego Schizmatyka który ich bez wszelkiej litosci w nocy z domu wytrącił podczas ostrego mrozu, tych gdy idący w Adwent na Kazanie do Katedry obaczył O. Franciszek ledwie żyjących, zaraz kazał do Klasztoru zanieść, a powróciwszy wielkie o nich miał staranie, poki zupełnie nie byli wyleczeni. Aby zaś mieli o czym y na czym do Woyłki odiechać (gdyż od wszystkiego odpadli) sam Ociec Franciszek chodząc od domu do domu na nich żebrał z wielkim zbudowaniem.

Jerzego Łuczyckiego Szlachcica ubożuchnego a od urodzenia slepego, widząc że się tułał nędznie, wziął do Klasztoru y w swojej Celli go chował, żywił, y sam wszelkie mu posługi przez lat kilka wyrządzał.

Mając już lat sześćdziesiąt, a w pisaniu Xiąg usilnie pracując z ustawicznego siedzenia ślabał na siłach y nabył wielkiej durnosci w pierśiach, więc lekarze wiedząc że przedtym życie prowadził w agitacyi, radzili naszym aby się nie bawił Sedentaryą. Obrany przeto był trzeci raz Prowincyałem mając lat sześćdziesiąt a iako przedtym, tak y teraz sobie nie folgując, piełzo y doś wżytywał Prowincyą, Zwątlony iednak na siłach, idąc ku Lwowu pod Magierowem zachorował, a tam ile mógł, stanawszy, przed tamiecznym Proboszczem, z całego życia spowiedź uczynił, y Viatyk Najsświętszy z rąk jego nabożnie przyjął.

Nieco pokrzepiony tym Anielskim chlebem pragnął do Lwowa zaciągnąć y na wozku iechał. A gdy za wies Krechow ku Dąbrowicy zaciechał, zsiadł dla mowienia Jutrznii, y na gorce która jest nad wąwozem, na płaszczu się położywszy Jutrznią z swoim miłym Towarzystwem Bratem Felixem odprawował o S. Benedykcie którego Święto na ten dzień przypadło. A gdy podczas Lauder Brat wymówił owe Antyphone: *Ciesz się sługo dobry y wierny unidź do wesela Pana twego*: począł ślabiec, a gdy ią po Psalmie powtórzył, szczęśliwie skończył, a iako w życiu swoim często był Podroźnikiem, tak przy drodze na wieczny po-
szedł

szedł spoczynek, y iako pobożnie wieńczy można wszedł do wesela Pana swego.

Dowiedziawszy się o tym żalosni Bracia nasi we Lwowie, przyspili iako naysprędzey, a iako Orłowie gdzie ciało jest zebrałi się, y przywylaniu też, do Lwowa zmarłego Oycy swego kochającego Synowie prowadzili. Gdy się ku Miastu zbliżali wszyscy kich stanów ludzie zbiegali się, Przświętna Kapituła Lwowska, y Zakonne Zgromadzenia asystowali y z wielką cześcią w Kościele naszym S. Kazimierza pogrzeb Meża Bożego odprawili, podczas którego każdy z ludzi pragnął dotknąć się habitu Jego, wszyscy zaś którzy go znali, często we Lwowie kazającego słuchali, Świętym y prawdziwym Synem Świętego Patriarchy Franciszka ogłaszała.

Jeden zaś Katedralny Pralat, który na pogrzebie Oycy Franciszka celebrował, Mąż wysokiego rozsądku, uprzecznie wzdychając rzekł do Naszych Braci wielce żalujących straty swojej: Wielką prawi ozdobę y Droczyza nasza y Zakon Wasz utracił, za wiekumego nie widziałem tylko dwóch Meżów Zakonnych, pobożnością nauką, pokorą, Umartwieniem ostrością życia, żarliwością w opowiadaniu słowa Bożego, przykładnością, miłością staturą y twarzą sobie podobnych. Oycy Kaspra Drużbickiego, Soc. JESU y Oycy Franciszka Rychłowskiego Reformata.

W które po śmierci pokazał się w Lublinie Oycu Augustynowi Jurkowskemu który darem osobliwej bogomysłowości y apparacyą dusz zmarłych od Boga obdarzony, gdy po Jutrznii, sam na Modlitwie trwał przed wielkim Ołtarzem, widział z grobu naszego idących Procesjonalnie Braci naszych, a za nimi w Ubiórze Biskupim W. Oycy Franciszka, którzy około wielkiego Ołtarza stanawszy śpiewali Hymn *Te Deum Laudamus*. Po którego skończeniu przytąpił poutale do Oycy Franciszka y pytał się co by to widzenie znaczyło? Na co mu odpowiedział: *Ze ci wszyscy, którzy są tu pochowani są wybrani Bocy, y już ostatni z nich mają pójść do Nieba*. Spytał znów: Dla czego po Biskupiu w Insule y z Pastorałem się pokazuje? na co wziął odpowiedź: *Bom prawi urząd Biskupi y Apostolski w Kazaniu y nawracaniu dusz pilnie sprawować, y za to w Niebie nagrodę Biskupom naznaczoną Odebrałem*.

Ciało Wielebnego Franciszka choć w nie przykrytej trumnie przez lat kilkadziesiąt pod oknem grobowym leżało, na ślotach y łniegach, jednak dotąd całe się zachowuje, a świeżo w trumnę zamkniętą przeniesione, uwielbienia od Boga oczekuje. Jego się Modlitwom oddawamy, abyśmy Boskie miłosierdzie na nas y na Oyczyznę naszą skłonili. Amen.

DZIEŃ XXII MARCA.

Zywot Świątobliwego JOZEFA VELAMINA Rudzkiego

Arcybiskupa Kijowskiego Metropolity Całey Ruśi.

Ex P. Alberto Cortisio Soc. JESU & Jacobo Susza Episc.

Chetmensi R. G.

JOzef Velamin Rudzki herbu Wężyk z heretyckich Rodziców pochodzący y śledami ich z młodu napojony, za osobliwym oświeceniem łaski Bożej uznał prawdę Katolickiego Kościoła, w której aby się lepiej ugruntować, pojechał do Rzymu, y tam słuchając Theologii nabrał ducha pobożności y żarliwości o wiarę Świętą. Powróciwszy do Ojczyzny wstąpił do Zakonu S. Bazylego, y w nim stał się wzorem doskonałości, y duchownym Mistrzem wielu zacnych uczniów, między którymi miał Błogosławionego Jozefata Koncewicza swego czasu Męczennika, y na nim duch Velamina właśnie iak duch Eliasza na Eliżusza spoczął.

Wydał się wszystkim na rozkrzewianie wiary y pomnożenie świętej jedności między Ruskim y Rzymskim Kościołem, y z pomocnikami swoimi Błogosławio: Jozafatem mocno około tak Zbawiennego dzieła pracował, y wiele cierpiał, osobliwie gdy postanowiony był Arcybiskupem Kijowskim y Metropolita Całey Ruśi. Albowiem przeciw niemu powstał Pseudo-Metropolita bardzo mu filny, gdyż był Synem Wójewody albo Hospodara Wołoskiego, a mając po sobie mocne plecy y hercelem y potęgą Schizmę na Ukrainie utwierdzał, a przeciw Velaminowi prawdziwemu Pastorzowi lud buntował.

Mm

Fundo

Fundował w prawdzie ten nie zbożnik Akademiją w Kijowie, ale postąpił od Schizmy do czegoś gorzszego, gdy do niej zaciągnął Kalwinskiich Nauczycielów. Ze iednak przez taki postępek y Rusi się zmierzcił, zabrawszy z Kościoła S. Zofii miedzianą blachę od Kijowskich Xiążąt włożoną, także z Kościoła S. Michała, y z inżemi skarbami uciekł do Carogrodu.

Na te nie zbożności usychało serce dobrego Pasterza, bo y do swoiey Diecezji nie miał przystępu, y nie miał łatwości do nawracania rozróżnionych Owieczek swoich. A że Moskiewska protekcyja do tego mu najbardziej przeszkadzała, odważył się iechać do Moskwy z Posłami Carskimi, iednak nie tam nie wskorał do myśli y chęci swoich. Wrociwszy się do Litwy, aby miał zdolniejszych Pomocników więcej, postanowił Zakon S. Bazylego reformować, iakoż go wielkim zabiegiem swoim do kluby Zakonney przyprowadził, a w ludzi uczonych y pobożnych rozkrzewił.

Pocieszył go Pan Bóg nawracaniem Maksima Meleciusza Smotryckiego. Ten był najpierwszym Przywódcą do buntów y zamordowania Błogosławionego Józafata kunećwicza od Witepszczan: po którego śmierci lekając się wiszacey nad sobą kary, wczesnie użedł do Constantinopola, ztamtądż zaczął się do Jerozolimy, szukając u Patriarchów tamtych mieysc iakieykolwiek Holgi sumnienia, które go strofowało y katoowało o niewinną krew Józafata, ale iey nie znalazł u Schizmatyków. Więc powrócił się do Ojczyzny R. P. 1621. a rozgrzeszony od Velamina prawego Arcybiskupa, stał się z Saula Pawłem, z przesładownika Unitów, zamnożycielem iedności szczerym y żarliwym, aż do śmierci, która na niego przypadła w Manasterze Dermaniskim (którego był

Archimandrita) z podaney od Schizmatyków trucizny.

Temuż Smotryckiemu posłał Urban VIII. Papież Brewe albo sakrę na Arcybiskupstwo Hierapolskie, oraz z zupełnym rozgrzeszeniem. Gdy tedy już miał konać, kazał aby mu toż Breve Papiezske w ręce włożono, wszakże przez zapomnienie, ledwie mu w pięć godzin po śmierci do rąk dano. To dziwne! że go zaraz zakupionemi palcami tak mocno scisnął, iż mu go nikt wyjąć nie mógł, lubo nie ktorzy tak mocno mu wyciągali, że aż całego trupa z trumny podnosili. Gdy się ta rzecz rozgłosiła, niektorzy kładli mu w drugą rękę list Patriarchy Constantinopolskiego, ale ręki martwey od niego umknął y w pięść złożył.

Leżało tak ciało iego przez cztery Niedziele. Nadiachał w tym czasie Velamin Metropolita, który ciało Smotryckiego nawiedził, a gdy po Breve Papiezske posiągnął, trup który inżym y gwałtownie ciągnącym ruszyć go nie dał, iemu bez żadney trudności wypuścił, ale ręka która Breve trzymała y palce tak były potym wolne iakoby człowieka śpiącego nie umarłego, z czego nie wymowną radością napełniony, pochował ciało iego z wielką uczciwością.

Sam zaś Metropolita pobożny iako w innych Świętych uczynkach nie ustawał tak y w nawracaniu błędnych y z hukających owieczek swoich, o czym słysząc Urban VIII. wliście swoim nazwał go Atlantem iedności, kolumną Kościoła, Athanazym Ruskim. Dopelniliwszy zaś wielkich u Boga zasług, gotował się do ostatniego kresu nabożnie y w dobrej starości Roku Pańskiego 1637. przeniosł się po nagrodę wieczną do Boga, którego chwały nie masz końca. Amen.

DZIEN XXIII MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza WOYCIECHA MECINSKIEGO

Soc: JESU Męczennika Japońskiego.

Ex Philippo Alegambe, Tannero & Hyacintho Pruszc.

W Sławionej, arcygodnem Meżami Familii Męcinskich herbu Poray, osobliwej dodał ozdoby, ten którego życie podajemy Męczennik Chrystusow, X. Wojciech, z Ojca także Wojciecha a Matki Felicjany Głokowickiej zrodzony, od której po śmier-

ci Ojca wziął nader pobożne wychowanie. Znać to y ztąd było, że dany do szkół Lubelskich, miał zwyczaj, iż gdy drudzy posnęli, z łóżka się porywał y klęcząc wiele godzin na modlitwie trawił; czego nie rychło postrzegszy Inspector, zakazał mu, wszakże

wszakże ile mógł się utaić wracał się do swego żywczaiu.

Nie mu nie było milszego iako słuchać lub czytać o Męczeniach odważach SS. Pankich, a ztąd się duch jego zapalał do poniesienia śmierci dla wiary y miłości Chrystusowej, a rozumiejąc że do tego końca nie mógł przyiść inaczej, umyślił wstąpić do Zakonu Soc. JESU. Jednak potym gdy mu różne, na myśl przychodziły trudności y pokusy do Świata, począł się chwiać y przedświeżeniu swoim, wszakże mu się przez ten pokazała Najswiętsza Matka w Osobie MARII Majoris podając mu słiczną pomaganie, której gdy z kosztował, wszystkie owe pokusy odstąpiły.

Większa utarczka nastąpiła z własną Matką, albowiem gdy iej opóźwienie do Zakonu prosił, ciężki mu policzek wycieła, y z Lublina go przeniosła do szkół Akademii Krakowskiej, ale to było z pożytkiem jego, bo nie tylko innych umiejętności tam nabył, ale y w Lekarskiej nauce wziął dobre początki, co mu na dobre wyszło, gdy był na Misjach, ile że w Medycynie co raz bardziey stał się doskonałym.

Gdy zaś Matka mu umarła, wolniejszą mu drogę do wykonania swoich zamiarów uczyniła. Więc pokwapił się do Rzymu gdzie od Mucyusa Vitellisca Generała Soc. JESU przyięty był do Zakonu, y tam ze Nowicyat odprawił, ćwicząc się pilnie w pokorze, pogardzie Świata y innych cnotach. Skoro Nowicyat skończył do Polski odesłany, słuchał w Kaliszu Filozofii, ale tamże przyprowadzał się do Męczeniach odważi, ciało swoje wymyślnie trapił, dyscyplinami kręcił, woikiem topionym palił. Gdy pewnego winowaycę tracić miano, prosił się u starszych żeby mu bydz przytym pozwolono, nie innym koncem, tylko żeby był serce swoje mógł ztąd zabartować do podobnych mak za Chrystusa między Pogaństwem, ale mu tego na ten czas odmowiono.

W tym Brat mu młodszy, Stanisław umiera, po którym zła na niego obżerna sokcetya, bogactwa, nadzieia świeckich hono-
row, nie mała mu pokusę uczyniły, jednak choć młody, meżny, jednak Rycerz Chrystusowy Wojciech zwalczył te pokusę y żeby się na potym Świat o niego nie skusił, całą substancją swoją zapisał do Kollegium Krakowskiego S. Piotra, y mówił z weselem:
Już prawi nie nam nie tylko krew y życie,

które y dziś gotowem dla Boga mego poświęcić.

Wyprawił się znówu do Rzymu, a tam słuchając Theologii prosił X. Generała utił-
nie aby go do Japonii wyprawił, czego mu długo nie dozwalał, ale na wielkie instancye Oyców, którzy ducha jego znali, tudzież na gorące jego prozby, na to zezwolił. Pojechał za tym z dziwnie wielką wesołością ducha do Portugallii, gdzie gotując się na Apostolską wyprawę y Theologią kończył, y dane sobie na drogę nauki zbawienne od Wielkiego Mistrza duchownego W. X. Kaspiera Druzbickiego rozbiierał sobie na umyśle y skutkiem wykonywał. W Eborze na Kapłanstwo poświęcony przez Apollinara Niecńskiego Biskupa z swego Zakonu, a potym za wiarę Męczennika, pierwszą Mszą S. odprawił w dzień Ofiarowania Najswiętszej Matki Boskiej do której wielce był nabożnym.

Wybierającemu się Xiędzu Wojciechowi z tamtąd do Indyi, zatamował Szatan drogę przez złego człowieka, albowiem pewny powinowaty jego tufząc że albo nie z yie, albo za nie podobną Sądząc aby się do Ojczyzny powrócił, wzruszył klutnie o zapisane od niego dobra Zakonowi, twierdząc że nie on sam, ale ktes w postaci jego ten zapis uczynił, a tak Dekret w Trybunale stanął, aby X. Wojciech sam Osobą swoją stał się. Zaczem X. Generał przykazał mu aby powracał do Polski. Z jakim to umartwieniem serca jego, było proźna słowy wyrażać, jednak z posłuszeństwa iechał w swoje drogę y stanął na czas naznaczony, jednak potajemnie: w tym gdy sprawę przywołano, przyszedł y on na ratusz, gdzie iainemi dowodami y iawnymi znakami poznany, zbił klutniarza, y zapisał swoje utwierdził.

Uspokoiwszy Sprawę nie bawiąc w Ojczyźnie znówu puścił się do Rzymu, z tamtąd do Lizbony, a potym do Indyi. W tej drodze pięć tysięcy mil upłynawszy, y już na brzegach Brazylii stanawszy, gwałtownym wiatrem znówu aż do Portugallii naza-
d był przypędzony. miał tam X. Wojciech wielką do zasługi okazję, usługując chorym, słuchając spowiedzi, albowiem w dwóch okrętach z iakymiż zarazy dwieście ludzi pomarło, z których wiele było takich, których w przod robacy, roztoczyli, niżeli skonali, aż też y sam X. Wojciech przy tej
pracy

pracy na gorączkę y łamanie w stawach zachorował, przeto go przybiwszy do portu aż na linie z okrętu spuszczone, y ledwie na ramionach na łozko zanieśiono z którego ośm Miesięcy nie wstał.

Najmniey jednak przez to nie oстыgło w Xiedzu Woyciechu pragnienie cierpieć dla Boga. Przeto gdy przyjeżdż do zdrowia, znowu wsiadł na okręt nazwany Be-thleem Matce Boskiej poświęcony, y zeglował do Indyi. Z razu się mu y towarzyszący dobrze powodziło, codzien się Msza S. odprawowała, y nauka Chrzesciianka bywała, ale po trzech Miesiacach ślania ich pomarło, a między innemi starszy ich X. Sebastian Alvarez, po którym wszystka się praca zwała na X. Woyciecha ile że sam ieden tylko Kapłanem będąc, około osmiu set Osob na okręcie będących chodzić musiał, spowiedzi ich słuchając y na śmierć wielu z nich dysponując.

Przyplynieł przecież do Mozambiku, gdzie ich najpierwsi Zakonu Soc. JESU nawiedziwszy, traktowali owcami Indyi-skimi, osobliwie orzechami, które wielkością swoją przechodzą głowę człowieka. Wytechnawszy coś trochę na ziemi do okrętu powrócił ale skoro puścił się na morze, wiatr gwałtowny powstałszy potamiał u okrętu maszty, y nie wiedząc kedy go pędził. Widząc się wszyscy w wielkim niebezpieczeństwie, Wotum uczynili do S. Franciszka Xaveriego, a X. Woyciech Reliquią jego do kotwicy przywiązał, y ta przeciwko wszystkiej burzy utrzymała szczęśliwie okręt, lecz gdy ją potem wyciągnęli, a obaczyli bez hakow, za cud to S. Xaveriego poczytali.

Z tamtąd do Goi przyplynieł y sluby swoje przy grobie S. Xaveriego wypełnił, sam zaś X. Woyciech lampę Srebrną misternie wyrobioną na którą z dobę swoich Srebro sobie zachował, zawiesił przygrobie jego, a resztę Srebra na ozdobę trumny Świętego Ofiarował. Tameczny X. Prowintyał wziął X. Woyciecha z sobą na wyspę Sabetang, gdzie okrzcił wiele Poganstwa, y dał im Imiona Świętych Polskich z wielką swoją pociechą. Niżeli się na morze puścił, pierwey nawiedzał różne Prowincye, wszędzie Ewangelią z wielkim pożytkiem rozściłając.

Roku P. 1635. z Malabarykt puścił się do Malaki, a że mu się z tamtąd trudno było wychylić dla ustawicznych na morzu rozboiów

od Olendrow, więc przez ten czas poki tam bawił, pobitym y poranionym od tychże Zboyców, podiął się z wielką ochotą w Szpitalu usługować. Jednym tedy masci gotował, rany zawiązał, łożka uścielał, pokarmy dawał, innych do szczęśliwey śmierci przyprowadzał.

Drugiego Roku tam się też wyprowadził do Makaum, ledwo co się jednak od brzegu okręt odbił, od tychże Olendrow obkoczony z innemi się w niewolę dostał, od których ze wszystkiego był odarty. Ale to go najbardziej boleło, że jako Heretycy, Święte Relikwie albo w Otzach jego nogami deptali, albo w morze wrzucili. W niewoli głodem, nie wczalem y ostatnią nędzą był ztrudzony, dobył na strażą był oddany.

Przydała mu się tam w nauce lekarskiej biegłość, gdy albowiem Gubernatora Olederskiego Syn. Jedynak niebezpiecznie na gorączkę zachorował, on go swemi lekarskimi uzdrowił, y innym także chorym na zdrowiu skutecznie pomagał. Przeto dawali mu podatkunkę, ale on co wziął obracał na potatowanie pobranych razem z sobą Niewolników. Po szczęściu Miesiacach wyszedłszy na wolność, pokwapił się do Makaum, gdzie z nie wczasu y owej usługi chorym, tam też w ciężką zapadł chorobę, która gdy się przesiliła, zaniachł najprzód do Kombai, gdzie od Krola wielce był uszanowany, a potem do Manili, y tam się języka Japońskiego z pracą nauczył.

Roku P. 1642. Włosy ostrzygłszy po Japońsku się przestroił, a z Xiedzem Antonim Rubinem Wizytatorem Japońskim y innemi trzema do Japonii przyplynał. Tam ledwo co wysiedli zaraz od strazy (która wszędzie po granicach rozdazona była) poimani są y do Nangazachu przedniejszego w Japonii Miasta, żelazem okowani przyprowadzeni byli. Spytani od Starosty, co by byli za ludzie y jeżeli wiedzieli że za Dekretem Xaguna, (tak się zwał Cesarz) wszystkim Chrzesciianom zwłaszcza Kapłanom, pod gardłem wejscie zabroniono? Wszyscy odpowiedzieli przez swego starszego, że byli Kapłani Soc. JESU a że przysli wiarę Chrystusową Japończykom opowiadać, wiedząc w prawdzie o zakazaniu Cesarzkim, ale bardziej Boskiego rozkazu słuchając. Zaczęli wtłaczani są do smrodliwego więzienia, w którym przez siedm Miesięcy, trochę tytu, y wody mizernie się posilali, a przez ten czas co dzień, albo co drugi

drugi dzień roznie Katowani byli.

Każdy z nich był przywiązany na wznak do drabiny, z przekrzywioną na kark głową, aby do wlewania wody sposobniejsza była, zostawiwszy im wolną rękę lewą, którą przykładając do pierśi odslapienie od wiary oznajmiali. Tak przywiązanym kaci leyki w usta kładli, przez które tak wiele w nich lali wody że już oddychać nie mogli. Toż dopiero włożywszy ich między tarcice, najsilniejszy chlapi całą mocą Męczenników sciskał, y wodę z wnętrzości tak gwałtownie wytłaczali, że targając żyły y wnętrzości ze krwią przez usta wychodziła, a Mężowie Boscy ledwo co żywi po onej katowni zostawali, a przecież za pomocą Bożą taką mekę sto y pięć razy wytrzymali.

Widząc pohancy nie wzruszony ich statek przywierze, y owszem wesołość we wszystkich katowniach, na śmierć ich skazali za co padszy na kolana podziękowali Panu Bogu, czemu się y sam okrutny starosta nie mógł wydziwić. Prowadzono ich przez ulice Miasta przedniejsze na chudych y parchatych bydlętach ku pośmiewisku Poganstwa pokrzepowanych lancuchami. Głowy im na pół ogolono, usta żelazem ochelznano, ręce w tył związane, a na plecach każdego Dekret śmierci był napisany w te słowa: *Cesarz Japoński wydał na tych Dekret śmierci że w jego Królestwach opowiadać smieli wiary Rzymską, czego im dawno Zakazano.*

Za Miasto tedy wyprowadzeni na miejsce nazwane: *Góra Męczenników* wszyscy instrumenta śmierci swojej całowali y obłapiali. Każdy z nich powrozami dwiema zkrępowany (lewą tylko rękę wolną mając na danie znaku zaprzeczenia się wiary) na Szubienicach, nad dolami wodą śmierdzącą napełnionemi za nogi zawieszony, głowę w dół głęboko popas był spuszczoney y tak długo zanurzyszy głowę w śmierdliwej wodzie trzymaney, że ledwie już co mógł odetchnąć.

Tak spuszczone ciała, naczaczeni każdemu kaci, w jeden okrąg powrozami obracali, które podniosszy wysoko nagle spuszcza-
li, a gdy się ciała gwałtownie kręciły za odwołnieniem postronków, ciężki zawrót głowy Męczennicy ponosili, y wewnątrz z poruszonych wnętrzości, z otrzęsnionego mózgu wiele krwi z ust się ich lalo. Zgo-

ła wszystko ciało przez ciężkie katownie dogwałtowney śmierci się sposobiło. W tych inni przedzy, drudzy poźniej pomarli. Xiądz zaś Woyciech przez dni siedm, w takich mekach zostając, chwalebnie dokonał Roku P. 1643. życia swego 42. Ciało jego iako y czterech towarzysów współ zamordowanych, w śród Rynku siekano w drobne sztuczki y w ogień miotano, a proch z nich Poganie na morze wyrzucili.

Miedzy innemi wszystkimi, Cnotami X. Woyciecha, wydawały się osobliwie te, iako dwie perły kosztowne. *Pierwsza* gorące pragnienie cierpieć dla Chrystusa, które tylo skutkami iawnie okazał, y śmiercią dla niego utwierdził. *Druga* uprzejma y Synowska miłość w Sercu jego ku Najsłodszej Matce Boskiej, od której też osobliwe łaski y obrony odbierał. W Westału gdy go zbóycy w karzynie w lesie zbudowanej nocującego napadli, lubo go już w ręku mieli, skoro zmówił: *Pod twoje obronę Etc.* zaraz zbrojnia iakiś uciekli. Gdy mu Olendrowie poymannemu obraz Najsłodszej Panny odiełi, y choć prosił wrócić nie chcieli, skoro ley wezwał przez Pozdrowienie Anielskie nazad mu go oddali. Jądc do Wenecyi nie daleko morza Adryatyckiego wpadł w rzekę Brento nazwaną, ze wierzgi gorami wysekiemi otoczoną nakształt okragley studni, tam widząc się bez wszelkiego ratunku, słub do Nays: Panny uczynił, dać tabliczkę Srebrną do ley obrazu. Rzecz dziwna, po ty po owej rzecce pływał, poki go nie wyciągniono w pół prawie umarłego, z podziwieniem wszystkich, że y od zimna nie skesciał, y że do morza wraz z wodą nie wpadł. Jako zaś ten nasz prześlawny Ziomek był przyiemny Matce Boskiej, tak y Synowi iey Chrystusowi Panu, z którym w Koronie Męczeńskiej, życie y cieszy się na wieki. Amen.



DZIEŃ

DZIEN XXIV. MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza PRZEMYSŁAWA RUDNICKIEGO
Soc: JESU.

E. P. Gasparo Niesiecki Tom: 3. fol: 905.

KWitający aż do naszych Czasów w Sieradzkim Woiewodztwie Dom Rudnickich Hrabów z Bechczyc, iako z innych godnych Ołob Swieckiego y Duchownego stanu ma wielki zaszczyt, tak y z tego którego życia krotką podaje pamiątkę.

Ten od dzieciństwa pięknym dowcipem y wielką obdarzony pamięcią, posłany do Niemiec na nauki uczynił tę sławę Narodowi Polkiemu, że nie dorozłży ieszcze lat piętnastu, dla gładkości wiersza Łacińskiego y przedziwney prędkości w tej materii Poeta Laureatus był zawołany. Zaiachawszy do Rzymu miał natchnienie od Boga wstąpić do Zakonu Soc: JESU. Więc o przyięcie do niego prosił Xiędza Claudiusza Aquavivus Generala, który naprzód go spytał iak mu imię? odpowiedział: *Imię mi Przemyśław*. Na co General: *Jeszcze o żadnym Świętym Przemyśławie ani słyszał ani czytał*. Na co Rudnicki: *Dlatego też to prawi ja się do twego Zakonu proszę, żebym w nim mógł być pierwszy tego Imienia Przemyśław Święty*: którą odpowiedzią ucieszony General, przyjął go ochotnie do Zakonu y nie zawiodł się nim.

Albowiem Przemyśław w Nowicyacie ieszcze wzorem doskonałości stawiał się ćwicząc się pilnie w punktualnym zachowaniu wszystkich Reguł, w umartwieniu tak wewnętrznym przez zaprzeczenie siebie samego, iako y zewnętrznym krocąc y trapiąc wielorakim sposobem ciało swoje. Osobliwsza w nim wydawała się miłość Ukrzyżowanego JEZUSA, o którego Męce Naybardziej rad rozmyślał, y przykładem cierpiącego Zbawiciela zapalał się do bez krwawego przynajmniej Męczeństwa, do znoszenia

wszelkich dolegliwości. Pałał uprzejmym affektem y do Najswiętszej. Matki Boskiej, który z życiem dopiero zgaś w sercu iego.

Za tę przyczyną która jest stolicą Mądrości dostąpił wysokiej umiejętności, a nie tylko był subtelny Filozofem y Theologiem, ale osobliwym miał roztropność w radzie y rządzeniu innych: Przeto był Rektorem w różnych pierwszych Collegiach, a na ostatek y całą Prowincją Polską chwalebnie rządził. Dla wysokiego, rozumu y dzielności w rzeczach Krol Zygmunt III. Sam go obrał do Instytucyi Synów swoich osobliwie Jana Kazimierza, którego tak wychował że zawsze żył cnotliwie, choć nie bardzo był szczęśliwy w panowaniu swoim.

Widząc zasługi Przemyśława, tudzież wyborne przymioty Krol Zygmunt, wysłanie mu nie raz listy w Ojczyźnie Ofiarował, ale ich z pogardy siebie samego przyjąć nie chciał. Dopuszczał na siebie swego Pan Bóg różne przykrości, rozrzucano na niego Pażkwile, y roznie szarpano sławę iego, ale on to wspaniałym umysłem y nie wzroszoną zwyciężał cierpliwością. Na Dworze Krolewskim zostając nie zapomniał starania około dusz ludzkich w czym mu Bog błogosławił, bo kilku Panów znacznych do Owczarni Kościoła prawowierne od herezyi przeciągnął a między innymi Kaspra Donhoffa Woiewodę Sieradzkiego.

Dopędziwszy wielkiej starości, po wielu pracach gotował się nabożnie do spoczynku wiecznego, którego doszedł w Przemyślu Roku Pańskiego 1660. Z czego Panu który jest sług swoich nagrodą wielką część po nieskonczone wieki. Amen.

DZIEN XXV. MARCA

Zywot Świątobliwego MICHAŁA FLORYANA RZEWUSKIEGO.

Ex Patre Niesiecki Tom: 3. fol: 931. & dignis fide relationibus.

Starowieczna a naszego wieku wysokie ni krzesły y urzędami Koronnemi uozdobiona Rzewuskich Familia, ma osobliwy zaszczyt y przykład, Świątobliwości z Michała

Floryana, w przeszłym wieku Podskarbiego Nadwornego Koronnego y Pułkownika Krolewskiego, który Bohatyrkie męstwo przy obronie Ojczyzny złączył pięknym w

ziem z prawdziwą służbą Boską y pobożnością Chrześcijańską.

Wiadome są z Dzieciopisów Polskich Rycerskie dzieła tego Rzewuskiego: Albowiem w młodych latach iestce dawał wielkie dowody mężstwa swego w Potyczkach z Szwedami, którym śmiało bronił z Chora-
gwią swoją przeprawę, kulą był w twarz raniony. Pod czas Chocimskiej drugiej za Krola Michała, gdy Turcy z obozu swego wypadli impetem wielkim na niego uderzyli, stanął im w kroku y on nąypierwszy szczęśliwie bitwę z Turczyńnem y zwycięztwo zaczął.

Pod Zastawiem Sultana Muradyńa w dwudziestu czterech Tyśiącach na Oyczytę polną wyciekającego, Regimentarzem na ten czas zostawiony zbił, a płon y niewolnika odebrał. Na innych miejscach siedm razy Turków szczęśliwie pogłomil, Tatarów co wiedzieć razy zbił y rozpraszał. Nawet on Krola Jana pod Zorawnem sejsio-
nego od Hana Tatarskiego ze y kusić się nie mógł z Woyskiem, odwagą y przemy-
slem swoim olwobodził.

W tych siedmiu wszystkich dziełach y szczęściach swoich, znał że Bog sam iest Nąymozniejszym Pomocnikiem, przeto Je-
go wzywał, do niego się gorąco modlił, y dobrimi uczynkami błagał miłosierdzie jego. Słyszałem przed lat trzydziestą od J. P. Kurziamskiego Czcigodnego Harca, który służył pod znakiem tego Rzewuskiego y był aż do śmierci chowany w Domu Wnuka jego, Michała Rzewuskiego, teraz Woiewody Podlaskiego. Ze ile razy przy-
chodziło do bitwy uchylał się od Woyska a między haszczami gorącą modłę czynił do Pana Boga z takim sercem podniesieniem y zapaleniem ducha, że go szukając znay-
dowano na lokiet, y drugi podniesionego na powietrzu od ziemi, co sam ten Towa-
rzysz dwa razy widział. Dopiero z Bo-
giem, się naradziwszy, to czynił co do wa-
lecznego Rycerza należało.

Umarł w naszym Zakonie R. P. 1748. Człowiek y na świecie wzięty, y w Zakon-
nym stanie godny, Ociec Antoni Studziński, który powiadał mi rzecz taką. Gdy w młodszy wiek dla biegłości Tureckie-
go y Tatarskiego języków był Sekretarzem u Vaugereja Hana Tatarskiego, ten mając dobre serce do niego poufał pod czas z nim rozmawiać. A pewnego razu gdy mu swo-
je wojny y zwycięztwa nad roznymi wy-

liczał, to na ostatek przydał. Z iednym tylko Rzewuskim nie miałem szczęścia, al-
bowiem siednaste razy z nim się potyka-
jąc, zawżę z klęską pierzchać musiałem. Ale wiem to tego za przyczyną bo ja trzy-
razy tylko na dzień się modłę Rzewuski zaś
(jakom szylzał od niewolników) dziewięć
razy na dzień się modlił.

O iako to zawżdyć powinno o ziemnych do chwalenia P. Boga Chrześcian, którzy ledwie o nim wspomnią kiedy Pohaniet y wojnę zabawiony kilka razy przez dzień modli się do Boga a iako mi pomieniony Nasz Ociec powiadał, tym iednym Aktem S. Patriarchy Franciszka: Bóg mój y uszy-
skó moje, swoje Modlitwę z wielką powa-
gą czynił y przedłużał.

Nie mniey y ludzie Rycerscy mają brać przykład z tego wielkiego Bohatyrar Rze-
wuskiego: aby do Boga całym sercem y wol-
nym Sumnieniem udawali się iezeli pragną zwycięzcami bydz na Woynach, y znali to co Pismo S. mówi: *Ze nie w wielości uby-
skó iest zwycięztwo, ale tała moc z Nieba iest.* Wzywać zaś pomocy od Boga nie mo-
gą pożytecznie iezeli krew ubogich plu-
szcze na nich, albo inne występki obrzy-
dłami ich czynią w oczach Pana Boga.

Wracam się do Michała Rzewuskiego, ten dla wiary y Oyczyzny aż do śmierci trwał w niebezpieczeństwach y trudach wojen-
nych. Albowiem gdy obległszy Kamieniec w ręku Tureckich będący z Hetmanem Ja-
błonowskim woysko do boju szykował, w ten czas paralizem narulony przestał wo-
iować a do Lwowa zawieziony z przygoto-
waniem prawie Chrześcijańskim przeniosł się na szczęśliwą wieczność.

Z tegoż Przeswieznego Domu cztery pie-
kne latorki kwitnęły osobliwą Świątobli-
wością w ubogim Zakonie naszym to iest: Oycowie, Valeryan, Dionizy, Tyburcy, y Konrad Rzewuscy, a to w Reformowanej Prowincyi Małopolskiej, którzy zachowa-
niem ścisłym Reguły S. O. Franciszka, o-
strością życia, przykładnością obyczajow, żarliwością o zbawienie ludzkie y nie po-
spolitą nauką w Dzieciach naszych są pamię-
tni.

Pierwsze miejsce między niemi trzyma W. O. Valeryan, który dla Przewybornych enót, na różne Urzędy Zakonne był wysa-
dzony, iako w rządzeniu Braci roztropny y dykretny, o zachowanie Reguły żarli-
wy. Przeto y Prowincyałem był Mało-
polskiej

polkim z wielkim pożytkiem swoich Braci.

Po tym Urzędzie bogomysłności pilnował, lecz gdy R. P. 1652. w Wieliczce y Wsiach okolicznych ciężkie grassowało powietrze, wyszedł z innemi trzema Oycami na ratunek duchowny, nędznych ludzi a nie tylko w Mieście administrował im Sakramenta ŚŚ. ale też po polach y lasach szukał Którym by usługę swoją czynił. Cudowną iednak P. Boga mocą w życiu był zasławiany. Te ofiarę miłości Chrześcijańskiej oddawszy Bogu, pilnował osobliwie wychowania w duchu Nowicjuszów Zakonnych, których nie tyl-

ko nauką y dozorem, ale przykładem swoim do ćwiczenia się w doskonałości pociągał. Aż do śmierci pójspolite z innemi wiodł życie w ubóstwie, umartwieniu, y Nabożeństwie, a Bóg pracowitego sługę swego chował aż do wielkiej starości, albowiem pięć dziesiąt lat przeżył w Zakonie y dopiero R. P. 1696. przygotowany wcześniej do szczęśliwej śmierci poszedł do Pana w Krakowie. Pochowany tamże z wielką świątobliwości opinią. Z czego Święty nad Świątymi Bóg niech ma chwałę.

Amen.

DZIEN XXVI. MARCA

Zywot Świątobliwej ANNY WIERZBOWSKIEY.

Ex Hyacintho Pruszc. fol. 189. & Werboku Canonico Chetnenski.

ANna z Domu Wierzbowskich herbu Lubiech, Szlachetna zurodzenia, Szlachetniejsza z wielorakich Cnot, od bogobojnych Rodziców pobożnie wychowana, gdy lat przystoynych dożła, z natchnienia Ducha Ś. ślub Czystości Panienskiej uczyniła, a chcąc się oblubiencowi Swemu Chrystusowi Panu upodobać, ćwiczyła się ustawicznie w głębokiej pokorze, nie zwyciężoney cierpliwości, przedziwney wstrzemięzliwości, ku ubogim w wielkiej hojności y miłości.

Ustawiczna prawie była na Modlitwie, gdy Mszy Ś. słuchała, pod czas podnożenia Najsświętszego Sakramentu, nie nie mogła od serdeczney miłości mówić, rękami tylko klaskała, a potem w słodkim ducha zachwyceniu bywała. Wiarę iey y nabożeństwo Pan Bóg Cudami wślawił, idąc albowiem pewnego czasu z Zamku Krakowskiego, potrącona koniem, na ziemię upadłszy, rękę złamała, z kąd ból ciężki cierpiała, nie zchodziło iey na Cerulikach z opatrzości Dobrodzieiów, lecz ona dodrą wiarę mając prosiła spowiednika Swego, aby się iey chustką dotknął Korporała, którą wnetże rękę swoją obwinąłszy, a plastry odrzu-

ciewszy skutecznie na owę rękę uzdrowioną była.

Zołnierzowi także iednemu śmiertelnie w głowę ranionemu chustką przeżegnaną od spowiednika Floriana Zakonu kaznodziejskiego, gdy mu nią głowę związała, cudownie uleczyła.

W Staniatkach gdy Klasztor Zakonnic gorzał, padła na Modlitwę przed N. y świętym Sakramentem, y wnet się Ogień bez szkody uśmierzył. Będąc tedy wielkich cnot y Darów Boskich pełna, iako żyła, tak y dokonała pobożnie Roku Pańskiego 1609. Przy iey śmierci będąc Anna z Branickich Lubomirska a Kasztellanowa Woynicka widziała twarz Iey bardzo sličną y w wielkiej jasności, a w kilka lat po iey śmierci też Lubomirska przez iey u Boga przyczynę zdrowie Siostrzencomu swemu uprosiła.

Pogrzebiona jest w Kościele Trojcy Świętej w Krakowie u Oyców Dominikanów, przy Ołtarzu Rozancowym na tym prawie miejscu, gdzie Różaniec zwykła była na każdy dzień odmawiać z wielkim nabożeństwem y łez wylaniem, zostawiwszy po sobie opinią znaczney Świątobliwości. Amen.

DZIEN XXVII. MARCA

Zywot Świątobliwego LEONA SAPIEHY.

Ex P. Gasparo Niesiecki Tom: 4. fol. 24. & aliis apud ipsum.

Leo albo Lew z Domu Sapielow, który całą Europę sławą swoją napełnił, z

Rodziców heretyckich zrodzony, aby się był tym bardziej utwierdził w ich błędach, wypa-

wyprawiony do Lipska na nauki iako do zrodla herezyi, y katedry powietrza duiznego. Y tam iednak w umiejetnosciach y ięzykach rożnych, oraz w pięknych obyczaiach tyle postąpił, że gdy był na Dworze Krola Stefana Batorego. Nie raz na niego weyrzał, mawiał: *Ten Młodzian wyidzie na wielkiego Męza w Rzeczypospolitey.* Jakoż to Proroctwo, skutkiem wypełnił, bo z niego był y Bohater meżny, y do rady mąż wielki, dla czego porożnych stopniach Godności, był Kanclerzem W. Woiewodą Wileńskim, y Hetmanem W. Litewskim.

Jedna go szpecila plama herezyi w ktorej żył długo, ale dobrodliwy Bog skutek przeznaczenia swego nad Leonem pokazał, a to tym sposobem. W Krakowie przy Zgromuncie III. Krolu iako Kanclerz zostając, zwykł co Święto z innemi Panymi odprowadzać Krola do Kościoła, co uczyniwszy sam się z innemi Dissidentami udawał do Zboru (który był w Krakowie na Ulicy S. Jana) a ztamtąd po swoim Kazaniu, Krola nazad odprowadzał. Trafiło się tedy w sobotę przed dniem S. Jana, że go ieden z Panów zaprosił do siebie na bankiet, po którym biesiadowali y pili mocno aż do switu. Nazajutrz ledwo się co przespawszy Leo szedł do swego zboru, y zastał w nim wielki nacisk swojej Religii Panów, z ktoremi całą noc ochotował. Szli tedy do Zakrytyi na pożywanie swego Sakramentu, y zachęcali Leona aby też on z niemi brał Komunię, choć po tak długiej piątce ieszcze dobrze nie wyszumiał.

Leo iednak miał to sobie za rzecz niegodną do stołu iako on rozumiał Świętego przystępować, wymawiając się tym że po wczorajszej ochocie przewlokłey, nie mógł się na to odważyć. Ale Predykant Kalwinski rezolwował go że to próżny skrupuł gdzie sama wiara, nie post, albo iakie przygotowanie iest potrzebne. Przerażony temi słowy mądry Pan począł powątpiwać o pewności tej wiary, która tak zuchwale z Panem Bogiem w Świętych według zdania iego Tajemnicach, postępuje, iednak przecie za namową wielu przyjął owe Kalwinską Komunię.

Po icy przyięciu post rzęgi Leo, że rozdający Komunię Predykant, nie przy każdym w szeregulności podawaniu chleba wymawiał słowa Pańskie: *To iest ciało moje,* ale podawizy trzem chleb do ust, ledwie

czwartemu podając owe słowa kończył. Spytał zatym Predykanta, coby była za Tajemnica, że nie przy każdym podaniu słowa Pańskie mowi, ponieważ y według Kalwinow te słowa sprawiają Sakrament y przydał te słowa: *Ja przyjąłem już Sakrament, a wyszcie ieszcze słow nie skończyli.* Zamilki na to ow medrek a Leona w wielkim pomieszaniu zostawił.

Zalterowany Lew przyszedł do swojej stancyi położył się do snu, z ktorego się porwał, gdy sam w sobie rozważał co uczynił, począł rzewliwie płakać, czym obudzona żona Katolicka wymusiła na nim przyczynę płaczu, y poczęła mu fałsz Kalwinskicy wiary y prawdę Katolicką przekładać, y namowiła go do tego aby się poradził Katolickiego Kapłana. Więc będącego przy boku Krolowskim Apostolskiego Męza W. X. Piotra Skargi Soc: J. do siebie zaprosił z którym przez siedm dni rozmawiając wiarę Katolicką Sercem przyjął, ale to się działo tak sekretnie, że o tym oprocz żony nikt nie wiedział.

W Niedzielę tedy następującą Krola do Kościoła odprowadził y Kazania X. Skargi z pilnością słuchał, a gdy ten Kapłan po Kazaniu Mszą S. zaczął, Leo Sapienta, tuż przy Ołtarzu Kłęknał z podziwieniem wzyśkich y samego Krola. Po Mszy zaś w ręku tegoż Apostoła uczynił wyrzeczenie he błędow y wyznanie wiary Katolickicy. Z Czego Krol Pobożny nie wypowiedzianą miał radość, ile że rzecz tak nie spodziana zaszła.

Tym swoim przykładem Leo wielom był powodem do porzucenia herezyi, Lwem się także stawił wszystkim herezyom. Synagogi im w dobrach swoich po odbierał, ludzi heretyckich nowy ten Katolik od Dworu swego oddalił, na pośmiewienie wielu teraz starych Katolików, którzy heretykami Dwory swoje napełniał, dziatkom swoim Nauczycielow niewiedzieć iakicy wiary przybierali, a nie którzy wyrzucając ze Wsi y Miast swoich Katoliki, heretykami ich osadzał.

Mawiał ci w prawdzie ten Meżny Lew, często owe słowa Pawła S. *Potrzeba aby y herezye były,* a toli iednak gdzie mógł ten Kąkol szatański wykorzeniał. Gdy się dowiedział że kto z iego Krewnych albo powinnych nie bezpiecznie chorował, biegał co prędzey do niego, y skutecznie raził. Jako był Schizmatykom nieprzyienny, tak

tym

tym ktorzy Unię S. przyjmowali obrone dawał. Ozdobę Świątnic Boskich wielce kochał, dla czego skarbiec swoy napakował apparatem Kościelnym, tak Rzymskich iako y Gręskich obrządkow, który przeiezdziac rożnym Kościołom y Cerkwiom rozda- wał. Gdy postrzegł Albę na Xiędzu podar- tał albo Ornát latany na Oltarzu Kielich podley materyi lub roboty, na wybor pie- kne Alby, Ornaty y Kielichy dawał, a z wyki mawiać. *Ja świeckim Panem iestem krot- kiego życia y Honoru, a przecież ganię słu- żenstwo moje, iezeli który w oczach moich w bucie szpetnym stanie. Jakoż to bardziey szpetna y nie godna rzecz iest w Oczach Krola nad Krolmi nie ochędożnie się poka- zać. Przystoi Domowi Boskiemu Świąto- bliwość y ozdoba.*

Mży S. w Domu y w drodze choć wedni powszednie zawsze słuchał. Pacierzy Ka- płańskich, y w naypilniejszych zabawach nigdy nie opuszczał. Cokolwiek mu zby- ło czasu od spraw publicznych, na Modli- twie trawił. Zawsze o pulnocy wstawał na Nabożenstwo, y na krzyż ręce rozciąga- wszy, leżąc na ziemi owe powtarzał słowa: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty nie śmiertelny, zmiłuy się na demną.* Często w skrytym pokoiku dyscyplinami krajał ciało swoje. Do Najsświętszego Sakramen- tu y często y z gorącym Nabożenstwem przystępował.

W krotce po wyrzuceniu się Kalwinickich błędow, udarowany był od Klemensa VIII. Papieża krzyżem Srebrnym, z takim napi- sem: *Tym znakiem zbawienia Klemens VIII. Naywyższy Biskup, Lwa Sapieha Wielkie- go Kancelerza W. Xięztwa Litewskiego, po wyrzuceniu się herezyi pozdrowił: Zna- lezioną owieczkę dobrego Pasterza ramionami obłapił.* Tenże Papież na ręce Leonowe R. P. 1604. przysłał chorągiew z obrazem S. Kazimierza od siebie poświęconą, którą niośł publicznie około Wilna y Krolowi oddał.

Odtąd Lew Sapieha udał się wszystek na pomnożenie chwały y służby Boskiej z Świętą iakąs rozrzutnością. Kościołom y Klasztorow od niego wystawionych y ubo- gaconych rachuią w Litwie dwadzieścia cztery samemu Zakonowi S. O. Franciszka cztery Klasztory fundował w Białymcu w Michałowie, Wilnie y Brzesku Litewskim. Nad to ieszczę na Białey Rusi Plebanii y Prebend na lżeszć dziełat powysławiał y u-

pożaył. Starał się usilnie o Unię Schizmy z Kościołem Rzymskim, ośobliwie na Syno- dzie Brzeskim Litewskim, a ktore mógł Kla- sztory odbierał, y OO. Bazyliano m Unitom oddawał.

A gdy w R. P. 1623. Miasto Witepsk od- ważyło się na zabicie okrutne Pasterza swe- go B. Jozaphata, Leo zessany tam Kommis- sarzem z Semy, nie tylko ze obwinionych Sprawiedliwie pokarał, ale też w Witebsku, Orszy, Mochilowie, Wilnie, Cerkwie Schi- zmatyckie pozawierał. Ciału zaś Błogosła- wionego Jozaphata, na trumnę 20. Tyńcy Talerow bitych wysypał, w ktorey ze te- raz nie leży (iako tam widział R. P. 1743.) bydz musi ze pod czas wojen y ta na łupież poszła. Podobnąz Komisją do Rygi z Sewerynem Bonarem Kasztellanem Krakowskim odprawił z wielką sławą y Lwią prawie gorliwością, tumulty na Katolików podniesione uskromił, hersztow buntu w Oczach rebellizantow na ścięcie skazałszy. Radce y Burgrabiego Katolików ta n posta- nowił, Collegium wydarł OO. Jezuitom przywrócił.

Będąc Hetmanem Wielkim karność w swo- im Woysku surowie utrzymywał, wszelką niesprawiedliwość karząc. Trafiło się że pewny Towarzysz, trefunkowym przypad- kiem zabił żyda, sprawa ta na Sąd Hetman- ski się wytoczyła, y już Dekret śmierci na niego stanął, zachodziły za nim wielkie Instancye, ale y te były daremne. Więc ie- go Spowiednik na karcie napisał Text albo prawo o zaboystwie nie dobrowolnym, y w Brewiarz Leona włożył. W nocy we- dług swego zwyczaju, wstał Leo do mowie- nia Jutrznii, napada na kartę, czyta z wiel- ką uwagą pyta się chłopca, czytu wczora w pokoju moim nie był Xiędz. Spowiednik powiada że był. Więc przywoławszy do siebie Spowiednika rzekł: *Zwytlżyłes Oy- cze żeś mądrze napomniał: y tak owego żołnierza życiem darował.*

Tenże Sprawiedliwości przestrzegał, gdy po trzykroc Marszałkował w Trybunale Li- tewskim. Ubogim poddanym krzywdy y uciemierzenia czynić nigdy nie dopuścił. Skarg ich pilno słuchał, gdy mu zwyczajem swoim ubogie podarunki przynosiłi chętnie ie przyjmował, ale ie ubogim rozdawać ka- zał. Mawiał więc do swoich Administra- torow owe złote słowa: *U was chłop chło- pem a u mnie Wielmożnym, Jasnę Wiel- możnym, bo kiedy ja chłop, miew nie będz.*

będę, spewnie ani Jasnici Wielkością będę.

Smierć tak pobożnego Pana zdała się według ludzkiego rozsądku nie spodziana, ale raczy była od niego przewidziana. Albowiem gdy w Wilnie Posłów Weneckich pańsko u siebie częstował, i dnia razą wstał od stołu a na miejscu swoim Syna zostawiając, rzekł: *Czas już nadchodzi! miejsce moje, miejsce gospodarskie zaślądz. A sam do poblizszego pokoju poszedłszy, Modli-*

twę przy dłuższą czynił y Bogu się polecając, a krzyż Święty na łobie kładąc, zaraz bez żadnych Śmiertelnych bólów y znaków, zasnął w Panu. Z wielkim wszyskich żalem, ale osobliwie Władysława IV. Króla, w Kościele Świętego Michała od siebie fundowanym pogrzebiony z małą apparencją, bo Testamentem wszelkiey zakazał. Boże day, równie pobożnych, Sprawiedliwych y hojnych ku Tobie Panów-

DZIEŃ XXVIII. MARCA.

Zywot Świątobliwego WŁADYSŁAWA MICHAŁA SKORĄSZEWSKIEGO.

Ex Concione funebri P. Thomae Dunn Soc. JESU.

Władysław z przeznacznego y dawnego Domu w Wielkiej Poliszce, co do święckiey chwały Chorąży Poznański, Starosta Bydgoski, w R. P. 1677. Marzątek Seymomy, a niespracowany na usługę miłey Oyczyzny Bohatyr. Albowiem przez lat czterdzieści z konia nie zsiadał, wielkim sercem, życie, zdrowie, y fortunę swojełożył za całość Oyczyzny w różnych okazjach, iako to z Stefanem Czarnieckim w Alfaczick, Duńskich przeciw Szwedom, w Ukrainskich przeciw Tatarom, Kozakom, Moskwie, w Podolskich pod Choćimem, gdzie w obczach Jana III. między pierwszymi na walach nieprzyjacielskich stanął. Przeto umierając tego żałował, że na łożku a nie w potrzebie wojenney dla Oyczyzny y Wiary ginął y mówił: *Boże mój na łożku gnuśnym umieram, w domu, a nie na koniu pod Wiedniem. Szukałem przez lat kilkadziesiąt śmierci, a nie potkała mnie w polu. Ciakbym był rad tę garść krwi moiej za wiargę S. y Oyczyznę wydać, ale niech się wola S. tuż dzieje.*

Co zaś do chwały nigdy nie ginącej, całe życie swoje tak pobożnie prowadził, że z Bogiem zawsze był złączony. Przy wyznaniu Trójcy S. padał codziennie na kolano; czołem pokornie, bił Majestatowi Boskiemu, od czego też miał znaczek na czole, a przytym Nabozęństwem tę Modlitewkę którą sam sobie złożył; zwykł był mawiać: *Jasne Boże Wszelchmogący, Cytze, Synu y Łasku Święty, w Trójcy Iesien jedyny Boże bądź odennie lichego, stworzenia rozkwalony y błogosławiony po sokroć i sięty millionów, y więcej użycy, a nie oarz-*

czy mię od oblicza twego Boskiego abym się widzeniem, uwielbieniem, y ukochaniem nadewszystko twoim, cieszył na wieki. Tę Nabozęństwa y dziełek swoich y innych nauczał.

Mawiał często: *Gdybym widział rzecz potrzebną dla wiary y wywyższenia Majestatu Boskiego, dał bym się w sztuki rozsiękać, y iednego momentu życia y wszystko dla niego stracić.* W wyznaniu wiary S. Athanazego, bardzo się kochał, y one prawie codziennie mowiąc, na pamięć umiał. Mając przystępować do Kommuniy, zawsze przedtym post. ścisły chował, iakmuzy rozdawał, Modlitwy y Spowiedz ze łzami czynił. W Kościele nie tylko nie gadał do nikogo, ale y drugich gadających do siebie zbywał milczeniem, na ludzkie respekta nie dbając, a więcej Boga się bojąc.

Stawiając w różnych kołach Ryterskich Kommissyach, Seymach, oto się naywięcej starał, aby bez naruszenia Sumienia swego każdą funkcją zakończył. W Uniwersale do Pułku swego pisząc, to wyrażał: *W ciągnieniu które ma być najprostsze, za ubogiemi ludźmi upraszam, żeby bez najmniejszego utciążenia y pobocznych chlebow (które z łaski Bożej do tych czas w tym Pułku nie były) posłismy, aby nas Bog błogosławił.*

Gdy mu się cęprzykrego trafiło, padał na kolana z całym domem swim mówiąc: *W Bogu nadzieia moja, iakielużick or o mnie, y o Donu moim rozporządzi. Chorých podanych swoich potrawami z polu swego chsyłał. Za umarłych Msze SS. zakupował*

z sąsiadami dobrze y sprawiedliwie się zachowywał, zkaż u Braci miał powagę y miłość. Zwykł był też mawiać: *Dostę mały kącik, a wolne sumnienie Bez grzechu życie, mierne dobre miene.*

Nie ustał zaś aż do śmierci w staropolskiej pobożności, zostawiwszy przykłady życia Świętego, przeniósł się na wieczność Roku Pańskiego 1683. z czego Panu wieków chwala. Amen.

DZIEŃ XXIX. MARCA

Zywot Świątobliwego STEFANA RUPNIEWSKIEGO Biskupa Łuckiego.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3 fol. 913. & propria notitia.

Z Ciernia które Prześwietna Familia Rupniewskich zagłuszyło było, to jest Kalwinkiey herezyi, nie skonczone dobroc Boska wyprowadziła sličną rożą, to jest Stefana Rupniewskiego. Ociec jego był Woyciech, Matka Helena Ożarowska iedneyze Sekty. A że syn ich po śmierci Oycy chował się u Wujca swego Stefana Bidzińskiego Woiewody Sandomirskiego, wielkiego Dobrodzieia Zakonu Naszego, w Domu jego z Konwersacyi tak naszych Oycow, iako innych Zakonnikow, pochop wziął do wiary S. Katolickiey y za czasem ią publicznie wyznał, a w krotce obrał sobie stan Kapłanski, w którym przy piękney na cud urodzie, czyste wiodł y nienaganne życie.

Będąc Kanonikiem Krakowskim dla szczerey o wiarę prawdziwą gorliwości, od Kazimirza Łubieńskiego Biskupa Krakowskiego na Synodzie mianym R. P. 1711. uczyniony był Conserwatorem wiary w Calej Diecezji, na której funkcyi, Kościoły nie które złym prawem odebrane winydkował y Kapłanom oto w Trybunale czyniącym mocną dawał obronę. Wielu od herezyi tak mądrą namową iako życiem dobrym skutecznie odwiodł. A między innemi kochaną swą Matkę nawrócił, y te która go światu urodziła, szczęśliwie Niebu urodził, którą w starosci konserwował, że wszelką wygodą w Klasztorze Panien Sandomirskich, w którym na dziw pobożnie żyjąc, dni swoje skńczyła.

Gdy nie śmiertelney pamięci Jan Skarbek z Suffragana postąpił na Lwowskie Arcybiskupstwo, z między tak wielu Prałatow przybrał sobie Rupniewskiego Suffragana, ale go łaska Krolewska y wyborne cnoty posunęły w krotce do Insuły Kamienieckiey. W tej Diecezji poodebraniu Kamieńca Podolskiego zaślął Kościoły iednie spalone,

drugie opustoszałe. Duchowienstwa bardzo mało. Więc przyłożył dobry Pasterz wizetkiego starania. Naprzód Panow y Dziedzicow dobr do budowania nowych Domow Boskich zachęcił, Erekcye Plebanii poczynił, Pasterzami posadzał, Diecezję na Dekanaty podzielił, dobra Duchowne pod czas wojny Tureckiey oderwane Kościołom winydkował, Katedrę swoię Kanonikami załadził: aby Turkom pogranicznym nie przedawano Chrzescian, Świątobliwie przestrzegał: Prowentow Biskupich znacznie przyczynił. Wizytując swoię Diecezję, sam spowiedzi słuchał, sam naukę Chrzescianką do ludzi miewał, y insze Apostolskie funkcye z pożytkiem y zbudowaniem odprawował. Na reparacyą Kościoła Katedralnego w Kamieńcu y na Ołtarz wielki, kilkadziesiąt tysięcy wysypał z swoiey izkatuły y Fortuny, bo miał znaczną w Sandomirskim Woiwodztwie.

Przeniesiony na Łucką Katedrę, podobnie Sprawował Urząd Pasterza dobrego. Złożywszy Synod całą tę Dycezyą w lepszy porządek wprawił, Duchowienstwo w karńści należytey utrzymywał słowem y przykładem. Prałatom y Kanonikom Katedralnym, także Wikaryom y Maniennarzom piękne y wygodne Rezydencye z muru wystawił tuż przy Katedrze, z klauzurą nanoc. W tej Katedrze wprowadził spiewanie Godzin Kościelnych tudzież kursu Najswiętszey Panny tak porządne y poważne, że sam budował y cieszył w duchu słysząc spiewanie Duchowienstwa w Chorze dziwnie regularne, y każdego do nabożenstwa wzbu- dzające.

Gdy w Łucku Katedralny Kościół pogorzał,łożył na dwa krocie stotyściey na iego reparacyą y ozdobe, y blachą go okrył. Taz swoią szczodrobliwością zniszczony ogniem Kościół y Klasztor Panien S. Birgitty,

gitty, z popiołu wydzwignął. W Janowie Biskupim Mieście Kollegiatę y Seminarium wspaniale z muru postawił y uposażył. Nadto jako indziej, tak w Łuckiej Diecezji wiele y prawie po Paskułożył na szpital ubogim, na zaratowanie sierót na wyposażenie Panienek ubogich, na Kościoły y Kapłanów łzczupłe dochody mających, na nawróconych z Żydostwa y Heretyctwa. Zgoła w tym Pralacie wszystkie Biskupie Cnoty iasniały.

Na lat kilka przed śmiercią pokazała mu się we śnie osoba poważna (rozumiał ją być Józefem S. którego miał za ołobliwego Patrona) która mu rzekła. Jak ci się nakarku zrobi krostka czarna, wiedz że w krotce potym umrzesz. Jakoż ponie-

kim czasie, gdy się zdał zdrow doskonałe, pokazała się na nim taka krostka, czym prze-strzeżony, całe się do Boga udał, na trzy dni przed śmiercią w Kościele Katedralnym Nabożeństwo za siebie nakazał, szalmużny łowite rozdawał ubogim, kazał, a to na uproszenie sobie odpuszczenia grzechów, drugiego dnia też się działo za duszę w Czyśćcu zostającą. Trzeciego dnia na uproszenie, sobie szczęśliwego śnienia, iakoż tego dnia, opatrzony w cześnie Sakramentami Świętymi, przy Świętej dyspozycji, zwyczajem Świętych Biskupów umarł R. P. 1737. według swojej woli pochowany w Krakowie w Kościele S. Piotra. Śc. JESU. Na część Bogu y budowanie wszystkim. Amen.

DZIEŃ XXX MARCA.

Zywot Wielebnego Xiędza MIKOŁAJA LANCICIUSZA

Societatis JESU.

Ex Boguslao Balbino, Tannero, Casimiro Koiatowicz & aliis plurimis.

Mikołaj z Domu Łęczycki, z Łacinska Lancicius, Oyca Miał Szlachcica Polskiego, który od Xiążęcia Mikołaja Radziwila z Polski do Litwy zwabiony y Pańskimi dobrami nadany tamże osiadł, gdzie się y Kalwińską herezyą zaraził. W Litwie od niego złedzony Mikołaj z osoblwy Łaski Boskiej, gdy Predykanta nie było, z rak Katolickiego Kapłana Chrzest S. odebrał. Mamka też mu się Katoliczka dostawała. Gdy był w piątym Roku też jego niedgdy Mamka przyprowadziła go do Kościoła S. Jana w Wilnie, w tym pod czas podniesienia Przenajświętszej Hostyi dziecię od Boga oświecone, samo się domysliwszy, naprzód rączki złożyło y na kolanka padło, a potym się mestem ścieląc, czołem nabożnie w ziemię uderzywszy, obecnemu Bogu w Sakramencie pokłon oddało.

To sam że potym, z dziękczynieniem Bogu często powiadał, że skoro tylko do domu przyszedł, ta jego nappierwsza sprawa była, którą żywo pamiętał. Jak to czarta bolało, pokazał to w krotce, kiedy w postłaci strasznego Olbrzyma, z wielką turą wpadłszy, iakty go chciał porwać, odgazał mu. wszakże Mikołaj na to przeraźliwe widowisko, krzysem Świętym uzbroidony, nie się nie przelął. Zniknął ci w prawdzie diabeł w krotce iednak od niego. Mi-

kołaj w większe niebezpieczeństwo był wprawiony, bo gdy idącemu po schodach noga się powinęła, w tak głęboki sklep zapadł, iż rozumiano że albo szyję, albo rękę, lub nogi połamał, lecz za sprawą bez wątpienia Anielską, y tu wniczym nie był o brazyony. W piątym także albo szóstym Roku dwa wozy siana pełne, golenie mu przebiechały, a przecię nie tylko ich nie naruszyły, ale y najmniejszego bólu nie zadały.

Gdy podrośli, heretyckim Mistrzom na ćwiczenie w naukach był oddany. Na owas czas w Wilnie ustawiczne z heretykami bywały utarczki na które y ciekawy Mikołaj ugełszczał więc gdy przy obecności Jerzego Radziwila Kardynała, przekonałni o fałsz od Katolickich Theologów z polazęzł, Mikołaj wszystkie tę wygraną przypisował językom Hebrajskiemu y Greckiemu, ktorymi nasi Pismo S. przywodzili. Więc aby swego Czasu mógł dać odpor Katolikom, postanowił się uczyć tych języków, iakoż w krotce między swemi prym trzymał w Hebraice y Grecyźnie. Nad to pilnym czytaniem Kąg kacerkich, tak w uporze Kalwińskim zatwardział, że nie raz przed swemi przysięgał, że Kalwińskie nauki aż do wylania krwi miał bronić.

Zkąd gdy między pospolstwem słonne wieści latać poczęły, iako by Radziw. Kar-

dynał na uciskanie y mordowanie heretyków od Króla miał pozwolenie, Mikołaj odwinawszy kołnierz, z gołą szyją przez kilkanaście godzin chodził po ulicach, tego iedynie szukając, żeby nayıpierwszy za Zbor Kalwiński mógł głowę położyć: A lubo tak gorliwie zastawiał się o swe błędy żadnym iednak sposobem (z wnętrznego instinktu) do używania Kalwińskiej Komunii albo wieczerzy nie dał się namowić albo przymusić.

Czasu potym iednego, gdy y Katolickiey wiary, y swoiey Sekty fundamenta począł rozważać, taka mu wątpliwość urosła, że się sam z niey wypłatać nie mógł. Więc począł na Kazania X. Piotra Skargi ugeschęzać, iemu swoje wątpliwości przekładać, nawet do Akademii Wileńskiej Soc. J. począł na Poetykę chodzić, gdzie nie zadługo dobroć Boska tak go oświeciła, że Kalwińskie baśnie potępił. A w dzień S. Mikołaja pierwszy raz Komunią S. przyjął, y zaraz po niey dwa śluby uczynił. Pierwszy, zachowania do zgonu nie zmazaney czystości. Drugi: Wstąpienia do Zakonu Soc. JESU. Jakoz w krótcie prosił X. Ludwika Masellego Prowincyała o przyjęcie, ale mu odpowiedział, iż mu nie inaczej Zakonna forta będzie otworzona aż w przod szesćdziesiąt letniego w Kalwińskich zastarżałego Oycę do Wiary Katolickiey pociągnie.

Sprawa zaiste trudna, lecz się ież Mikołaj podjął, ale gdy o siebie rozważał na iak ciężką rzecz się podjął, śnać z frańku samego zapadł w chorobę. W dzień Uroczystości S. Mikołaja nawiedził go Ociec, y między innemi słowy rzekł do niego. O Synu! gdybyś był zdrow, doznał byś iak cię miłuję! y iakbym się serdecznie cieszył z twego uzdrowienia! na to Mikołaj: Oycze mój! w rękutwoich y zdrowie moje y życie zawisło. Tu Ociec gdy się oświadczać począł, że wszystko gotów uczynić, byle go zdrowym obaczył. Mikołaj zatym począł go o to iedynie upraszać żeby radząc o zbawieniu duszy własney, nawrócił się do Owczarni Kościoła Świętego.

Na to Ociec łzami się zalawszy niechęć chorego zasmucić, o trzy dni na uwagę prosił. Po trzech dniach znowu Mikołaj, y prozbą y ustawicznym płaczem tak Oycę do kuczał, że się zmiekczywszy Kalwińskie błędy odrzucił y Wiary Katolickiey wyznanie uczynił. Oczym dowiedziawszy się Mikołaj, z radości z łózka się porwał y nad nadzieję zupełnie ozdrowiał. Założoną zaś

kondycyą wypełniwszy, znowu prozby swoje o przyjęcie do Zakonu ponowił, ale mu odpowiedziano iż to bydz nie może, poki Ociec na to nie pozwoli. Już mu się też to prawie nie podobna rzecz zdała, wiedząc że tylko iedynakiem był, na którego wszyscy ka Fortuna spadała, przecież y tego się podjął: długo się iednak z Oycowskim affektem pasował, niżeli to na nim wymodlił, na koniec iednak to sprawił, że go sam Ociec do X. Prowincyała przyprowadził, y oddając go ze łzami rzekł: Oto Oycze! ia takim Sercem Mikołaja mego Bogu przez ręce twoie Ofiaruję, iakim niegdy Abraham Izaaka.

Gdy czas przyszedł, do Nowiciatu ediezdając, Mikołaj, nie tylko od Oycy nie wziął ale ani się z nim pożegnał, dogoniwszy go Ociec narzekał, że powinności Synowkiey zapomniał, na co Mikołaj: Nie prawi nie wykroczyłem, ponieważ z ręk Oycowskich Bogu iestem oddany. W Krakowie Zakonne szaty wzięwszy, do Rzymu na dokonczenie Nowiciatu był posłany, a tam wysokiej doskonałości fundamenta założył, osobliwie iednak w zachowaniu y najmniejszych Reguł. Z uczciwości ku Najswiętszemu Sakramentowi, tak łozko, stołek y wszystkie rzeczy w komorze układał, żeby się nigdy (ile można było) tyłem na tę stronę, gdzie ten chleb Niebieski chowano, nie obrosił. Otoż się y podobnych kruzgankach chodząc starał, y nabożny ten zwyczaj przez całe czterdziest lat nie przerwanie zachował. Rzecz ta lubo tak mała, iednak do ustawicznej pamięci na przytomność Boską wiele mu pomagała.

Y na potym ze śnu rano wstawszy zaraz na kolana padał, oddając pokłon Najswiętszemu Sakramentowi będącemu we wszystkich całego Świata Kościołach. Nim został Kapłanem oprócz Niedzieli, co czwartek do stołu Pańskiego przystępował. Mszy S. słuchając o takie się mieylce zawsze starał, z którego by mógł Najswiętszą Hostyą widzieć, powiadał że nad ten widok nie mógł mieć nic w życiu miłszego. Lubo się na spowiedź pilno gotował, nie iednak w sobie takiego z naleść nie mógł, czym by dobrowolnie wykroczył, co gdy go trapiło, za nauką Mistrza duchownego prędko się uspokoił.

Prosił raz Starzyszych żeby wszystkie całego życia ułomności, y cokolwiek by go zawisły-

zawstydzic mogło spaść, y iawnie w Refektarzu przed wszystkimi czytał, nie odmówiono mu tego dla większey zaślugi, ale gdy ich zaczął wyiawiać, zamknięc mu kazano. Od tego czasu na duszy jego dziwny był pokoy y wielkie w pogardach swych czuł weśele.

W Rzymie słuchając Filozofii y Theologii, Nayswiętszą Pannę za Matkę sobie obrał, słubem się obowiązując, bronić aż do Śmierci Niepokalanego Jey Poczęcia, a na Jey uczczenie rozmaite sposoby w iedney Xiążeczce podał, y na każdą Sobotę o znaczeniach Jey rozmyślenia napisał, tak zaś choć przy Szkolney pracy w bogomysłności bywał zatopiony, że lubo go trąciano, ciągniono, do siebie iednak przysć nie mógł.

Lecz się nie Niebieskie słodczy gorzkością przepłoty, bo, oprócz tego że go ieden z Starszych ostro ćwiczył, ieszcze Pán Bog ciężkie skrupuły na niego przepuścił, ktorymi długo się biedził, atoli gdy się raz gorąco modlił, pokazał mu się z wielkim krzyżem Chrystus y rzekł do niego: *To krzyż twoy te Skrupuły!* ktorymi słowy, wszystko zamieszanie na duszy jego, zupełnie się uspokoiło. Kapłanem zostawszy w to się był z lekka wprawił, że przez cały dzień wszystkie słowa, litery y myśli wyrażną Intencyą do Boga Kierował, to raz mówiąc: *Dla Ciebie to Boże! dla twojey to miłości!* do tegoż dziatki y młódz Studentka wprawiał.

W Roku P. 1604. pięć razy dni rozmaitych po przyięciu Ciała Chrystusowego, widział Troycę Świętą gdzie Chrystus Pán trzymając Xiegc żywota w reku swoich otwartą, kazał mu ją czytać, tam się w niey napisanego widział w te słowa: *Święty Mikołay Lantcy Societatis JESU.* Zkąd do uniżenia siebie, do ochydy nie doskonałości, do osiągnięcia naywyższej doskonałości, uczuł się na Sercu bydz zapalonym. Mszą S. odprawiając na twarzy prawie gorzał, po poświęceniu Hostyi z radości prawie wyskakował. Przygrubszych Hostyi zażywał, y wina hoyniey w Kielich nalewał, aby się dluzey mógł cieszyć z Chrystusem pod przypadłościami trwającym.

W większe przez Rok Uroczystości z osobliwszym przygotowaniem do Tajemnic Boskich przystąpiwszy, w żadnych potrawach smaku nie czuł. W Rzymie w podziemney Kaplicy S. Cecylii, gdy Mszą S. sprawował, na powietrze był wyniesiony, w Chelminskim zaś Kościele, gdy też miał Ofiarę,

światłość go dziwna okryła, a gdy się wpierś bił mówiąc: *Baranku Boży* etc. Anna Konarska wielce pobożna Wdowa, widziała na patynie leżącgo przed nim powitego w pieluszki JEZUSA.

Wielecy Biskupi, Prałaci, Opaci, wiedząc o iego Świątobliwości, na duchowne ćwiczenia y Zbawienne porady, do niego się ciskałi. Xiądz zaś Aquaviva Generał Soc: JESU, piątego po Kapłaństwie Roku, duchownym go Mistrzem w Kollegium Rzymskim uczynił. Czternaście lat w Rzymie prze-mieszkawszy gdy mu się do Polski wracać kazano, nie mało Ciał SS. Męczenników, dla większego ich uszanowania w pułnocnych Kraiach, u Papieża otrzymał.

Pod czas przeprawy przez morze Weneckie, straszliwe szumy fala wzruszyła. Mikołay zątym paciorem S. Joanny Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka (ieden z owych ktore Chrystus wielkimi łaskami nadał) w morze wpuścił, a fala natychmiast ustała. Paciorem zaś ten, tym się sposobem Mikołayowi dostał. Generał Zakonu S. Franciszka Alfonsus de Prato, z natchnienia Boskiego wziął go z sobą do Forty, chcąc go dać temu kogoby u Forty zastał: y zastał Xiędza Mikołaya, ktory o niego umyślnie przyszedł prosić, więc rzekł do niego: *Oto masz Oycze to o toż przyszedł prosić! ten zdumiały wziął go z podziękowaniem.*

W granice Polskie wiechawszy, lubo Dom Rodzoney iego Siostry nie daleko był z drogi, y wiele lat z nią się nie widział, przecież go minął, w Wilnie stanawszy Theologii uczył: tam Schizmatyków Wileńskich sprawa toczyła się w Trybunale z Akademią, więcze większa część Dissydentow między Deputatami znajdowała się, nie mogli XX. Jezuiti dobrze sobie tuszyc w tey sprawie. Kazano tedy X. Mikołayowi żeby ią Pánu Bogu polecił, aż tey że nocy pokazał się mu przez sen Edmundus Campianus sławny za wiarę Męczennik Soc: J. w Anglii, ktory mu zwycięstwo obiecał, y w krotce obietnicę ziscił.

Tym czasem Święte kości z Rzymu za nim wieziono, a że na ten czas wojna się między Papieżem y Wenetami toczyła, obawiając się Mikołay aby ich nie rozbito, umyślił ić zalecić Przeczystey Pannie, y List do Cudotworney w Trokach Matki Boskiej napisał y posłał przez dwu swoich Kapłanow, w ktorym Ją y o Relikwie owe, ale nado to otrzy łaski upraszał. Naprzód o iako

onay wielką światłość. Potym o iak naywiększy w duszach pożytek. Na koniec o przyszcie do Nieba bez ognio- wych. Jeden z Potłow tego X. Oloriusz Miza poczynając List X. Mikołaja przed Obrazem polecił, w tym zniknął, ale zaraz tego Momentu przed czy Mikołaja w komorze siedzącego w Wilnie był przeniesiony, y na stole położony, na którym otwartym, taki był odpis: *Mikołaju! a cokolwiek profitem, uproszę. Charakter zaś tego odpisu coś miał w sobie nad ludzką rękę Obobliwszego.*

Co wzyfko gdy X. Oloriusz y inni rozgłosili między Wipolzakownikami, aby zdrady iakiej nie było, poczęto rzecz pilnie roztrząsać. Rektor tedy chcąc ducha długi Bózego doznać surowie go gromił mówiąc: iż to jest szatańskie omamienie. Na co Mikołaj: *Ponieważ to starszy, za diabelskie sądzi uszukanie, to y ja swoy rozum pod jego poddać.* Dopiero Rektor mile go częstzyć począł, a tę jego pokorę za nayspewniejszy dowód tego cudu uznał. Jakoz wielką się w nim wydawała pokora. Y miał te łaskę że przez lat czterdzieści nigdy próżną chwalebą nie był kuszony.

Uczył był słub, iż nic takiego powiadać nie miał, co by z chwałą jego być mogło, ale go od tego słubu dla służnych przyczyn Starci uwolnili. Mawiał podczas: Gdy z miłosierdzia Bóskiego do Nieba przypuszczony będę, na pierwszym wstępie odda wizer Bogu p. klon, prosić będę p. kornie aby żadney o mnie pamiętki nie było na ziemi, ale żebym iako na Świecie żyjąc wiele ucierpiał, tak y w chwale wiekuiſtey zostając, był od Świata wzgardzonym, y na to obowiązatem się słubem, krwią go własną podpisałwszy. Z teyż pokory pod nogi się stał wszystkich potępiencow: a gdy szedł przez Kurytarz, do Boga wzdychał: *Panie nie jestem godzien tę ziemię po który lepsi kładzą twój chodzą, nogami memi deptać.*

X. Gotfryd Schubert wysłuchał go, gdy się długo y mocno policzkował, y wżedszy do niego pytał: nad kim by się tak pastwił? odpowiedział: *na diabłem!* a ten gdzie? mowi Gotfryd: rzekł Mikołaj: *Lancycym go zowią.* Obraz Miasta Wileńskiego zwykł był na scianie u siebie przybijać, a pokazując na Kalwińskie szkoły, w których się kiedyś uczył, mowił: *Oto mnie grzesznego człowieka z tych szkół dobroć Boska wydzwignęła! byłem, zjadłym psem, teraz już*

przez tak wiele lat więcej Synami Boskimi żyję, w tym łzami się oblałem, że dalecy mówić nie mogli.

Nikogo ani posądzał ani ganił. O cności pokorze miał mowę do Nowicyuszow, w Nieswieżu, klepydę z siłki nie ostrożnie ztracił, jednak tak długo cudownie na powiecherze wisiła, aż ją po skończoney mowie uchwycono. Przecy nie było tamego szukać gdy to debrego na chwale Boską uczynił, zaraz to albo śmiechem, albo gestem, albo słowem iakby inni do rzeczy służącym zacierał. Rzekł do częstkiej Prowincyi przyjechałszy, gdy go iako gościa częstowano, a on z ochotą wszystkiego pożywał, Kapłan jeden wielkiej wstrzemięzliwości upominał go, aby nie tak siła iadł. Na co Mikołaj: *Czy nie wiesz Ojczy że wiele jest drog y brama do Nieba, a między nimi iedną jest popularis brama pospolitwa nazwaną.* W konwersacyi ze był wzięcznie zartowny, przeto ci którzy wzyfkie światobliwość w powierzeniownym zajęciu posłaci zakładają, mało co o tego chociaż trzymali, y częstokroć ciężkie potwarzy (które on tłustym kaskiem nazywał) kładł na niego.

W Nieswieżu gdy Ofiarę Pańską sprawował, cały Ołtarz krzyżami okryty, a drugi raz dzbe pospolitą krzyżem pełną Bogu pokazał. Y pospolicie pod czas Mszy, albo Pacierzy Kapłańskich Bogu mu oznajmował, gdy miał co cierpieć, nigdy się iednak w swoich utrapieniach nie uskarżał, y owszem co by mu mogło porciech przynieść, tego się chronił, nawet nie tylko Panu Bogu o wybawienie od nich nie prosił ale też SS. Pańskich wzywał o przyczynienia nowych uciskow, y w nich cierpliwość. Listow w których go tykano dostawszy, zadością ich całował, kładł na głowę, przeciwnikom swoim wszelką uczynność pokazywał, y co Miesiąc Mszą Świętą i co dzień dyscyplinę za nich Bogu ofiarował, y owszem słubem się obowiązał, że ich iako naywiększych przyjaciół miał miłować.

Zboycę iednego który go był wdrodze rozbił, złapanego y w turmie siedzącego ratując przez dwie lecie nań zebrał, y co sobota hoyną go iakmużną opatrował, płacząc nad jego tak długą nędzą. Na Rządach Rektorckich y Prowincyałskich, naysnaczniej się w nim miłość ku poddanym y gorliwość karności Zakonney wydawała, a iak pierwszą tak drugą cnotę P. Bog cudownie aprobował.

próbował. W Kaliszu że Młódź to sliwy bardzo buyny y w noży z przestępstwem milczenia czasem chodziła, imieniem Boskim iey przykazał aby więcej nie robiła, y na za jutrz uschła, tak że więcej nie rozkwitała.

Gdy się pilnie starał aby Hugon Boskim na potrzebach nie schodziło, Pan Bóg dziwną Opatrznością dopomagał mu. W Kaliskim Collegium wina nie było tylko na puł piędzi w beczce, kupić więcej nie miał za co, przecięż go oszczędzać nie kazał. Rzecz dziwna! choć owego wina przez większą część Roku stawało dla tak wielu osób, dla iak wielu y cała by kuta przyrodzonym sposobem nie wystarczyła; a nadto y smaku, y zapachu Osobliwszego było, dla czego winem go Boskim zwanę.

Rektorstwo pomienione obiaży, wielkie pułki y długie zaciągione załat, więc się z wielką ufnością ku Bogu na Modlitwę udał, po której gdy skrzynkę w której przedtem szelaga nie było otworzył; kilka set złotych (nie pewnością że od Boskiej Opatrzności) złożone znalazł; a drugi raz będąc zadłużony bardzo, znalazł w złocie pięć tysięcy, tak zaś owe pieniądze były świeże y glancowate, iak by dopiero z mienię wyięte.

Aby go więcej na żadne Przełożenstwo nie używano, uprosił u X. Generała, a większą część wieku swego na Urzędzie Ojca duchownego strawił. Był albowiem osobliwą łaską na rządzenie Sumienia obdarzony; Zbawienia ludzkiego pragnął; w dzień rekreacyi, iuż w Wszpitalach, iuż na uczęciu prostaków przedędzał. Wiele bardzo różney kondycyi ludzi, w różnych Krajach Swiata za iego nauką do wielkiej doskonałości w drodze Bożej przyszło, albo z nalogow Izkaradnych szczęśliwie wybrnęło.

Wdowie iedney którą Czart w postaci człowieka nie mały czas do wziętości gabał, poradził, aby diabla gdy do niej przyjdzie náyzelżywszemi słowy witała; co gdy uczyniła, więcej się nigdy iey ten gość piekielny nie pokazał. Drugą w takim że grzechu przez dwadzieścia lat żyjącą szatan do tego namowił, żeby była Imienia X. Mikołaja nigdy nie wspominając, bo prawł jest moy główny nieprzyjaciel, atoli y tę (lubo się z razi długo opierała) Bogu przez Spowiedź pozyskał.

Z tej zarliwości o zbawienie dusz wiele X. Duch Boskiego pełnych napisał, które

gdy pisał miał ten dar przez S. Anioła straża że lubo nigdy nie czytał Xiegi iakiego Doktora S. przecięż byle ią otworzył, napadał na to co mu do iego Materyi służyło, na obiasnienie albo utwierdzenie tego o czym pisał.

Gabriel Roscius Soc. J. Xiazeczki od niego pożyczyl; w której Mikołay wydał Regest grzechów dla łacnieylzey spowiedzi z całego życia; tę mu czart z rek. (iak) ię przestrzeżony od X. Mikołaja dość nioś ostrożnie) wykładał; ale skoro X. Mikołay rzeczę tę Bogu zalecił; czart ię powrócił.

Każda obraza Boska bardzo go bolała, tak że życzył sobie bydz głuchym y ślepy, żeby iey nie widział; ani o niey slyszal; zkąd bywało że y przez trzydni z komorki swoiey nie wychodził; z żalu y smutku nad grzechami ludzkiemi. Panu pewnemu chóremu przyobiegał modlić się za uzdrowienie iego; ale gdy się dowiedział z iakim pogorszeniem ów Pan żył; przestał się modlić o zdrowie iego; iakoz umarł; aleć przecież skrucił.

Ubostwo Zakonne szczególniey kochał; w komorce u niego tylko Krucifix malowany; dwa obrázky SS. Ignacego y Filipa Neuliza; Bręwlarz stary, łozko bez wezłowka; bo na samey desce głowę składał. Przez ale życie w cieie swoim żadnego wzburzenia nie czuł; ale też Anielskiej czystości przestrzegając pilno zmysłow swoich dozładał. W Rzymie Vincentius Cassius Młodzian ciężkie ciała pokusy cierpiąc; skoro się łozka iego dotknął; od sprosnego nagabania był wolny. Pięć razy X. Mikołay na dzień się bićzował; raz za dusze w Czyściu zostające; drugi raz za leżących w grzechu smiertelnym; trzeci; za utrapionych; czwarty za pomnożenie Kościoła Chrystusowego; piaty za Dobrodzieciów swoich y całego swego Zakonu. Za dozwoleniem starszych; z parcyi swojej Zakonney ubostwo karmił. Swięzych owców nie iadał. Na widowiska igrzyska y pompy światowe nie chciał patrzeć.

W przypadkach by náyprzykrzeyszych mężnie y cierpliwie się stawił. Trafilo się że w Czechach iadąc; choć uszedł roku rozbójników; wiele iednak znacznych Relikwii; y wszystkie Pisma swoje tamże utracił; o którey szkodzić tego dnia którego wyiezdzał w tę drogę, był od Boga przestrzeżony; gdy głos na Mszy S. po trzykroć do siebie slyszal. *A iak by to znioś, gdybyś rzymskich Pism twoich postradał? Na co on:*

Qq

Panie!

Panie! y żywot mój przy nich składam. Wyznawał potym samże, iż przez cale życie, nic cięższego nad tę utratę, Bog na niego nie przepuścił, iednak wiedząc, że się tak Bogu podobało, serdeczny żal tłumiąc, z tego się nieszczęścia cieszył, y na każdy Rok za nie, iako za naywiększe Dobrodzieystwo dziękował.

Wziął dar od Boga, przenikania myśli ludzkich y cale skrytych uczynków, czego różne dał dowody. W Brunsbergu Mieszczanin ieden, tajemnie Młodź Studencką do sprosności przywodził. X. Mikołay na Exhortie do obywatelów w Kongregacyi nie odwołując takiemu pomysłu Bożu, iezeliby się nie ukarał, pogroził, iakoż trzeciego dnia nagle padł y umarł. W Olomuncu Młodzian ieden po uczynionej Spowiedzi, uwił się po Collegium, którego napadszy X. Mikołay tak zgromił: *Y toż to iest dobra Spowiedź? to czego cię wstyd zataić a czego żeś owych zbrodni które przed trzema dniami popełnił, nie wyznał?* Tu mu grzechy iego począł na oczy wymiatać, czym on skruszony w krotce do Zakonu na pokutę wstąpił, y tam żyjąc pobożnie dokonał.

W Bernie gdy mu Student do Mszy służył, rzekł do niego X. Mikołay. *Porzuć te myśli.* Czym przerażony Młodzian, myśli nieczyste, ktoremi się bawił odrzucił: W Glacie Zakonnik ieden, chcąc dożywnia Spowiedź przed X. Mikołaiem uczynić, przyszedł do iego komorki, ktorego mile przyjąwszy, począł mu wszystkie iego grzechy iak z Regestru wyliczać, czym zadumiały Zakonnik padł na kolana wyznał winy swoje y rozgrzeszenie otrzymał.

Niewiasta iedna w Mazowszu, nazwiskiem Biedowna, tak sztucznie Świątobliwość swoją udawała y Cuda zmyślała, że ią wszyscy za Świętą mieli. Mikołay iednak zawsze przestrzegał, że to Maszkara tylko. Świątobliwości, co się w krotce pokazało, bo się iey czarodzieystwa wydały ktorych głowę przyplaciła. W Rzymie mieszkając o Roku ktorego Klemens VIII. Papież miał umrzeć, dawno przedtym przepowiedział, a gdy po nim nastąpił Leo XI. y o tym opowiedział, iż y Mielająca nie przeżyje, co się zprawdziło.

Gdy umarł X. Mutius Vitelleschi Generał swego Zakonu, zpytany od X. Schuberta, ktoby też na miejsce iego miał nastąpić? odpowiedział: Jest we Włoszech dwóch

wielkich ludzi, ieden Wincenty Karaffa, drugi Franciszek Picco Iomini obadwa ci Generałami będą, w przed iednak Karaffa, ty obadwu przeżyjesz ią pod pierwszym dni moie zkonczę, co się wżysko stało. Do iednego w Olomuncu Pana y Senatora napisał: *Ponieważ się zbyt nie kochasz w Coroczne święty, tak się Bogu podobało, że ią za kilka dni utracisz.* Co tylko ten list Senator odebrał, Córka wpadła w taką gorączkę że we trzy dni umarła.

Na modlitwie przez lat pięćdziesiąt y więcej Niebieckimi potęgami opływając, żadnego roztargnienia ani tęsknicy nie doznał. Dał mu był Bog dar lez na modlitwie, na ktorych ocietanie, chustki drug dy nie stawało. W leciech dalszych cztery tylko godziny spaniu dawał, resztę na Modlitwie trawił. Gdy o Męczennikach SS. Pacierze mówił, gniewał się na siebie, że nic podobnego dla Boga nie uczynił. Jak zaś skuteczna była iego Modlitwa, oprotz pomienionych wyżej dowodów, y z tych poznać. W Krakowie Rektorem będąc, gdy w trudney Sprawie ze Izami zebrał u Boga pomocy, Niebieckie go światło otoczyło, a Krucifix prawą rękę od krzyża odciągając, y iakby pewny ratunek obiecując, aż do kolan ku niemu, cudownie się spuścił, a co dziwnieysza, ręka przez gwóźdź ktorym przybita była, daleko więkłą głowę mający, niż w niey iest rana, bez rozczepienia przeszła; ma bydz ten Krucifix w Krakowie.

W Rzymie gdy się Modlił za szczęśliwe powodzenia Kanonizacyi S. Ignacego, w oczach iego stanęła Najsświętsza Panna, ktora mu oznaymiła, że tego momentu w Poczcie SS. był wpisany. Tamże gdy się modlił za przyczynienie publicznego honoru S. Stanisławowi Kostce, Chrystus mu się pokazał, białą kartę prawą ręką spuszczaiąc, na ktorej było napisano: *Niechci się stanie czego chcesz,* y stało się. Na dwóch miejscach razem widziany bywał. Raz Prokopowi Samborzeckiemu w Rzymie będącemu, w Polsce zostając pokazał się, surową gotwarzą gramiąc, iezeli by się nie poprawił, iakoż kiedy życia swego rozwiozłego nie poprawił, z Zakonu był wyrzucony. Drugi raz w Krakowie mieszkając, Florianowi Tymińskiemu pokazał się w Lublinie, utwierdzając go w powołaniu do Zakonu Sec: JESU. Trzeci raz Elzbiecie Sieniańskiej Marszałkównie Koronnej o mil kilka dziełiat zostającej

stającey w Chiełmnie, pokusy cielesne od niey oddalając.

Umarli także pomocy od niego zebrałi. X. Maciej Sarbiewski sławny Poeta Zakonu swego w Warszawie zmarły, w Glacu będącego X. Mikołaja prosił o Modlitwę za sobą a Zakonnica w Rzymie zesłał, w Ołomuncu u niego ratunku szukał. Stanisław Kutrzebki Kasztellan Sieradzki na nogi zapadł, z tym rozmawiając X. Mikołaj, kule na których się wspierał z nienacką wyrwał, a Kasztellan na nogach o swej mocy stanął, przecież znać y potym było w nim że natchramywał, a to dla tego że nie miał monecy wiary, dla tego mówił X. Mikołaj: *Stanisławie nie zupełnie uwierzył, nie zupełnie jest uzdrowion.*

Maryannie Corce tego Pana na oczy nie widzącej, dotknąwszy się iey powiek święconą wodą wzrok przywrócił.

Xiążdz Kazimierz Kosiłowicz Sec. J. skoro oczy w których ból y płynienie od trzech Miesiący cierpiał, piłmem X. Lancyczego (które mu dał do przepisywania) przetrął, zaraz cieć y boleć przestały. Jadąc do Bobrojka poskał człowieka od bólu oczów krzyżującego, więc mu chustkę swoją podał mówiąc: zbytecznyć blaś słońca szkodzi, ale tylko tą chustką oczy sobie załston ból minie iakoż skoro ją do oczu przyłożył boleć go przestały. W Krakowie Doktora iednego, już zdesperowanego o zdrowiu pantofla uderzył, y kazał mu wstać nie odwłócznie, iakoż wstał chory y zdrow został. Y innych wielu chorych cudownie uzdrowił.

Na ostatek życząc sobie Chrystusa w boleściach umierającego naśladować, y bez Czyśca przeysć do Nieba prosto, uprosił sobie ciezką nie moc, tak iż przez całe puł rocze, nie tylko się na drugi bok obrocić, ale y głowy podnieść nie mógł, całe zatył na nim ciało zgnilo, a z nog podziurawionych robactwo się na palec miążże toczyło: z tym wszystkim on nie tylko nie rozganiał owych pędraków, ale gdy się rozlażyły zbierał y zaganiał, a ciało swoje na żer im umyślnie nadstawiał, a to zawsze wesół twarzą. Ina co się wszyscy zdumiewali, osobliwie iednak Medyk lubo heretyk, zawołał: Wielkiom Jezuitę, y wielkiego Świętego widział.

W tej chorobie nawiedził go Mikołaj Słupski, potym Suffragan Wileński, z tą intencją żeby mógł z rzeczy iego co mieć,

na pamiątkę tak pobożnego Meża, osobliwie zaś życzył sobie czapczki chorego, z czym się wydał u forty przed Xiędzem Starszym z którym gdy przyszedł do komorki X. Mikołaja, ten ni od kogo nie przestrzeżony, sam mu czapczkę Ofiarował. Ustawicznie w tej chorobie wołał: *Dla ciebie JESU! dla ciebie MARYA! to cierpię y więcej cierpieć pragnę.*

Prosił swego Starszego przed śmiercią żeby zwyczajne Modlitwy w Zakonie za Umarłych, nie za iego duszę Ofiarowano, ale za tych którzy w grzechu Śmiertelnym zostając, y za nawrócenie heretyków, gdyż ia prawi mam nadzieję w miłosierdziu Bożkim że bez czyśca do Nieba prosto poydę. Prosił y o to aby przed skonaniem pod głosami iego, Biblią, Reguły swęgo Zakonu, Concilium Trydenckie, y Xiążeczki iego reką y krwią napisaną w której były różne Modlitwy y sluby, złożono.

Gdy Ciało Pańskie do komorki iego wniesiono, ten którego tylko w prześcirałach noszono, o swej mocy obrocił się do Najświętszego Sakramentu, y przez trzy dni oczu z niego nie spuscił. Na prozbę iego śpiewali mu Bracia Zakonni pieśni różne nabożne, a gdy ci ustali, Niebieska Muzyka na trzy chory rozdzielona cieszyła go przez trzy nocy. Mając umierać, naprzód się Najświętszemu Sakramentowi pokłonił, oczy sobie sam zamknął a na pierśiach na krzyż ręce złożywszy Ducha Bogu oddał, w Niedzielę piątą Postu Roku P. 1652. wieku swęgo lat mając 78.

Wielki był nacisk ludzi do użanowania Ciała iego. Tyszkiewicz Biskup Wileński, chciał go do Wilna przenieść, atoli Albracht Stanisław Radziwił Kanclerz Litewski a Starosta Kowieński, y inni tego nie dopuścili. Po śmierci go nawet Pan Bog cudami wstawił, o których dał świadectwo Wojciech Tolibowski Biskup Poznański R. P. 1660. A naprzód w Płockim Kościele XX. Norbertanow, piętnastoletnia Panienska od ciezkiego bólu y wzrok y słuch całe straciła, y iak umarła leżała; bo lubo ją biło, kloto, trzęsiono, nie zgola, nie czuła, lecz skoro na niey ten Biskup położył kartę X. Lancyczego reką pisaną którą się niegdy błędow heretyckich wyrzekał, zaraz zdrową została. Chłopca na kamień chorbującego teyże karty położeniem uzdrowił, także y białogłowę, z nieżywym płodem długo się pasującą, tak, że y dziecię ożyło, y o-

na szczęśliwie rozwiązana, zdrową została.

Gdy R. P. 1653. powietrze w Litwie panowało, y XX. Jezuiti nim się w Wilnie zarażili, skoro ślub do X. Mikołaja uczynili, głowa żadnego nie zabolala, choć słuszili zapowietrzonym. Władysław Gedroicy Akademik Wileński na gorączkę był zapadł, Ofiarowawszy się do X. Mikołaja, gdy Msza do której (choć ci bardzo słaby) słuszył, skończyła się, y on zdrow został. Marek Grabeniusz Soc. JESU Kapłan w Tornaku Mieście Niemieckim chorujący y od Medyków opuszczony, skoro ślubem się obowiązał że miał pewny użynek dobry wykonać na podziękowanie Bogu za łaski dane X. Miko-

łajowi, prędko zasnął, a we trzy godziny zdrowym się ocknął.

Tenże Kapłan będąc w Obozie Niemieckim Kroatowi jednemu, gdy za przypadkiem jakim si wnetrznosci z niego wypadły, przyłożył palec z ręki X. Mikołaja (który chował za Relikwią) a chorey cudownie zaraz ozdrowiał.

A że detąd tak wielki ten y cudotworny śluga Boski, nie odbiera większej części od ludzi, nie dziwne, albowiem w życiu swoim Boga oś profil, aby po śmierci, żadnego uszanowania na ziemi nie miał, ale był od wszystkich zapominany y wzgardzony. Z Czego Bogu który patrzy na Modlitwę pokornych wystawienie na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. MARCA

Zywot Świątobliwej KATARZYNy SOBIESKIEY

Ex Concione Funebri P. Th. Dunin Soc. JESU.

Katarzyna Jakoba Sobieskiego y Theofili Danielowiczowney Kasztellanow Krakowskich Córka, a Janá III. Króla Polskiego rodzona Siostra, pierwszym Matczystwem zaślubiona Dominikowi Xiążciu Ostrogskiemu y Zastawkiemu Woiewódzie Krakowskiemu, drugim Michałowi Xiążciu Radziwiłowi, po inszych honorach Podkanclerzemu y Hetmanowi Polnemu Litewskiemu, przytych wszystkich Godnościach z Bogiem od którego wszelki dar dobry pochodzi, od młodości swojej serce miała złaczone, y wolą do wszelkiej cnoty skłonna.

Przy Pańskich dostatkach nie wiązała serca Katarzyny chciwość, ani przy wygodach y delicyach nie rządzą rozkosz. Albowiem ciało swoje wymyslnym trapiła umartwieniem, dręczyła dyscyplinami, mierzyla nie spaniem, w pokojach icy zawsze kura chowano, który pieczę budził ją żeby z S. Piotrem oplakiwała grzechy, y sercem się do Boga wzbijała. Choć w ciężkie mrozy, przecięż gdzie sypiała, palce w piecu nie kazała. Młodszą będąc w dzień wielkopiątkowy, w szaty podte się przybrawszy, było Kościoły obchodziła. Potym zaś zwycięczynie na Wielki Tydzień dla wygodniejszego Nabożeństwa w Klasztorze się jakimś zamykała, na rozmyślanie Męki Pańskiej codziennie dwie godzin obracała na Modlitwę umysłową albo rozmyślanie, klęcząc trzech Mszy słuchala. A żeby tym laconiej w Ko-

ściele uchroniła się rozterwania, leżę albo Celkę w Białej w Kościele Farnym postawić kazała, Kędy stała, Bóg i się swemu kochała, powróz na szyję włożywszy.

W wierze była gruntowna, y iako sama o sobie powiadała, żadney wątpliwości nie miała, bo każdą o wierze pokusę, zaraz na początku zbijała mówiąc: Wierze że Bóg jest, a tajemnicę Jego nad mój rozum są wyższe. A chociaż tak prosta miała wiarę, przecięż tak z czytania Xiąg duchownych (którym się nymiley bawiła) iako z oświecenia Boskiego kusstyc mądre y pobożne rzuciła y częstokroć rozwiązywała, że za dobrego Theologa stała, co icy sam Brat Jan III. Król przyznawał.

Takim pragnieniem przy mnożenia wiary y chwale Boskiej paliła, że raz rozmyślając życie S. Franciszka Xawiera, z płaczem zawołała: *Gdzie się ja Meszczyną nie urodziła! rzuciwszy Fortunę, tam kiedy Słońce nie chołdzi y takomy zysków Kupiec latała bym była z Ewangelią.* Przetoż w Sławatyczach Synagogę heretycką na Kościół przerobiła, tamże Szpital na zgrybiałych y z chorzałychi poddanych swoich uposażyła, iako y drugi w Białej na Wdowy Szlacheckie, insze zaś w Mirze y Białej reštaurowała. Xięży Missionarzom Zakonu S. Bazylego znaczną Summę oddała, aby po Włach y dobrach Jey uczyli poddanych icy prostaczków, co do Wiary należy, mówiąc

albowiem: *Należy aby Panowie mieli pieczętowanie o zbawienie tych dusz, którzy jak bydlatka jakie na Pańskie dobro harują.* Na Misie które XX Soc: JESU między Pogaństwem odprawowali, wielką Summę wyliczyła. Żydów nie nawiadziła, y do Pałacu swego przystępu im broniła. Podanym swoim by najbliższym przystęp do siebie wolny czynić kazała, a żeby od urzędników nie byli ucieżeni, pilno przeżegala.

Naszym Zakonnym Braci w Białej, wraz z Meżem swoim fundowała Kościół y Klasztor R.P. 1671. y wszelki porządek opatrzyła, choć wedle uboſtwa naszego, ale doſyć ozdobiła. Tamże Kościół Farny reſtaurowała, wieżami y Oltarzami ozdobiła. Akademią w tymże Mieſcie już upadającą dzwignęła. Zakonników S. Benedykta w Nieſwieżu, kilka dzieſiat Tyſięcy wyliczyła z tym obowiązkiem aby godzinami we dnie y w nocy klęczyły przed Najswiętſzym Sakramentem y modliły ſię, powroz na ſzyję założywszy. Tegoż Zakonu Pannom w Łomży y Sierpſku znaczne ſummy wyſypała.

Co Rok penſyą płaciła nie którym Patronom w Trybunałach Piotrkowski, Lubelskim, y Wielenſkim, żeby ubogich, ſierot y Wdow ſprawy, w Sądach tamiecznych utrzymowali. Wiele bardzo z ſzkatuły ſwoiej wydawała, to na podrzucone dzieci, to na tych którzy ſię żebrac wſtydzą, to pod głód y powietrze, na nędznych ludzi, to na okup z niewoli Tureckiej y Tatarskiej więźniów, to na Bractwa Miłofierdzia w Krakowie y w Warszawie. Y o Oyczyźnie nawet ſwoiej nie zapowinała, bo na iej potrzeby ſummę naznaczyla; nawet w oſtatniej chorobie gdy rozgłoſzono (lubo fałszywie) że naſi Kamieniec Podolſki Turkom odebrali, na reſtauracyą tamiecznych Kościołow pewną Summę Testamentem legowała, mawiała zaś: *zwyčajnie: Dobrą Francyą, chwalebna Hiszpanią, weſole Włochy, bogate Niemce, ale mi najmilſza Polſka.* Powinni by ſię tym przykładem Godney y Świętey Pańi zaſtydzać wieku tego Polacy y Polki, którzy ſię brzydzą Oyczyzną

ſwoią, choć z niey nie tylko na potrzeby ſwoie ale y na zbytki wſzyſtko mają a cudze Kraie bagacą, często z krzywdą ſwego potomſtwa, a pod czas y kredytorów ſwoich.

Jeździła w prawdzie y Katarzyna Xiężna raz do Rzymu, ale z ſamego tylko Nabożeńſtwa, po drodze Domek Matki Boſkiej w Lorecie uczęciła y znaczny w nim upominek zoſtawiła. W Rzymie zaś Święte Mieyſca nawiadzała pobożnie. Innocenty XI. Papież (który znał te Pańią będąc przedtym Nuncyuszem w Polſzcze) mile ją przyjął, uczęcił, y różnemi Świętoſciami udarował.

Miedzy innemi darami Boſkiemi miała dar y ſzczęście wielkie Koienią zawziętych y godzenia rozroznionych, do czego też iej pomagał przyrodzony obrot y rozſadek, tudzież oſobliwa przyjemność w obyczajach. Sama zaś pilnie przeſtrzegala tego, aby w potocznych dyſkurſach żadne takie ſłowo nie wypadło, któreby albo kłuć kogo mogło, albo urazić, albo najmniej gorſzyć mogło.

Tak prowadząc życie ſwoje z chwałą Pana Boga, z pociechą bliźnich, z zbudowaniem wſzyſkich, ſmiercielnie zachorowała w Warszawie, y po chrześcijańſku gotowała ſię na ſmierć. Testament uczyniła, duſzę ſwoję przez przyięcie Sakramentów Świętych oczyſzczała y Bogu którego w życiu zaſze ſzukała, przez ſmierć oddała. Wedle iej woli, ſerce oneyże u Pańien Karmelitanek Boſych pochowane ieſt, Ciało zaś w Kościele Nieſwieżkim Soc: JESU, do którego ſprawiła Monſtrancyą ſzczerozłotą dyamentami ſadzoną y Pacyfikał złoty, z Reliquią znaczną Świętego Kazimierza, krom innych bogatych ſod złota y ſrebra Apparatów, nad to dzieſięć Tyſięcy na wyſtawienie wielkiego Oltarza naznaczyla. Z tak pobożnego życia tey Pańi żyjącym niech będzie wzor y pobudka do ſwiątobliwego życia, a Panu nad Pańy Bogu Naſzemu wiekuiſta chwała.

A M E N.



MIESIĄC KWIECIEŃ

DZIEŃ I. KWIETNIA.

Zywot Świątobliwego ZBIGNIEWA OLESNICKIEGO Biskupa
Krakowskiego S. K. R. Kardynała.

Ex Starowolski in Vit. Ep: Crac: Spondano ad Ann: 1431.

Purpuradocta fol. 187.

Zeszły już wieku mego starodawney Olesnickich Familii ozdoba osobliwa był ten Zbigniew Olesnicki, którego sława nie tylko u naszych Dzieciopisow, ale y u postronnych słynie Historykow. Ten z młodszych lat naśladał Przodków swoich, Rycerki ich sztuk się chwycił, y pod czas sławney pod Grunwaldem z krzyżakami potyczki, gdy Dypold Kikieryc waleczny mąż wszystkie zbroiny, z kopią na Jagiellona Króla godził, Zbigniew lubo już miał złamaną kopią, przecięz z nią z boku zaśedzży Dypolda z konia zrucił, którego Król wczolo swoją kopią uderzył, a drudzy dobili. Za którą obronę Osoby swojej, Król Zbigniewa hojnie udarował.

Gdy zaśedł w Oyczyźnie pokoy, Zbigniew obrał sobie stan Duchowny, y był Proboszczem S. Floryana, a Kanonikiem Krakowskim. Po śmierci zaś Autecellora swego za zaleceniem Władysława Jagiełły Króla zgodnie był obrany Biskupem Krakowskim R. P. 1423. Na Pasterski urząd wyniesiony, przedziwną umysłu wspaniałością nieprzelamanym statkiem y odwagą, wiary Katolickiej, praw Kościelnych, y swoich Oyczyńskich zawsze bronił. Husitom Czeskim herezykom naprzód tak się oparł, że ich wszędzie łapając y wyganiając, y Dyccezyą swoją y całe Krolestwo od ich zarazy wolne zostawił.

Przyiechali byli z Czech Postowie do Krakowa, lecz dowiedziawszy się gorliwy Biskup że herezyą trocili, Interdykt na całe Miasto poty włożył, pokiby z niego nie ułapili: z tey przyczyny lubo Wielkanoc nadchodziła, do Krakowa iachać nie chciał, ale w Mogile Oley S. poświęcił, nie dbając na to, choć na niego y Król y inni mruczełi. Królowi nawet choć tak na siebie dobroczynnemu, nie raz się przysprawiedliwości oparł. Gdy bowiem Woysko swoje po-

wracające z Krzyżackiej wojny chciał na zimową leż rozłożyć w Dobrach Kościelnych, kłatwą mu pogroził. Wybierając się na Concilium Bazylienskie, w Senacie o nieustulne ciężary na poddanych włożone iawnie Króla strólował; oto zaś gdy ma Król mówił: *Sam tylko ty prawiś coś wemnie zdrożnego widzisz, gdy inni wszyscy milczą* Senat wszystek nie wydał Zbigniewa na sztych, ale się ruszył, z tym się oświadczając, że co Zbigniew mówił, to imieniem wszystkich mówił.

Tajego żarliwość tyle sprawiła w Roku 1431. że Król Zolnierzom swemu y niektóry Szlachcie z Dobrzyńskiej ziemi od Krzyżaków wygnanym, lubo inrze Dyccezye na zimowe leże ponaznaczał, Krakowskiej iedenak, obawiając się Zbigniewa, tykać nie kazał. Kazimierzowi także III. odważnie się stawiał o krzywdy Michałowi Xiążęciu Litewskiemu, także Xiążęciu Mazowieckiemu poczynione. Przemyśla Xiążęcia Cieszyńskiego, gdy dobra Biskupie nalaichał, zabrawszy ludzi, y od Zamku Siewierskiego odpędził, y do prośbenie o pokoy przystąpił.

Eugeniusz IV. Papież słysząc o wielkich cnotach y dziełach Zbigniewa, Kardynałem go Tytułu S. Pryszki ogłosił; ale że go y Felix Antipapa tymże honorem uczcił, przeto od żadnego z nich przyjąć go niechciał. Dopiero gdy się już Kościół Boży od Schizmy uspokoił. Mikołay V. Papież zważywszy Męzo tego zasługi, Kapelusz mu Kardynałski przystał.

Król Władysław Jagiełło z Swiata zchożąc, pierścien mu swoy ślubny od Jadwigi Królowey darowany posłał w darowiznie; za swoje go ulomności przepraszając, y Synow swoich w opiekę mu oddając. Przez co iawnie pokazał iak sprawiedliwy był Zbigniew, nie mileząc, nie podchlebując, ale prawdę mówiąc Królowi.

Nie

Nie mniejsza w Zbigniewie łasniała żarliwość y o pomnożenie chwały Boskiej; albowiem on w Nowym Sączu Kollegiatę ufundował, stawiając przy niej czterech Prałatów, czterech Kanoników y tyleż Wika-ryów, dla których mieszkania z muru wy- prowadził, y dochodami hojnie opatrzył. W Pienczowie dziedzicznym swoim mieście; Klasztor OO. Paulinów y Kościół Farny z fundamentu wyprowadził; y dostatecznie uposażył, aby tamże mieli staranie o duszach ludzkich. W Bienniu Ojczyściym Miaszczku Kościół; y wymurował. y dochodami hojnie opatrzył na Proboszczą y Manlionar- zów. W Oleśnicy także Kościół z ciosu wyniósł, y dochodami nadał. W Borzęci- nie; Piotrowinie; Biskupicach; a w Ilży Szpital wymurował. Sandomińskiey Kol- legiacie Prowentów przyczynił.

Ku wszystkim był ludzki; na ubogich szczodry; na ludzi uczonych rozrzućny. Nawyżywienie Studentów y mieszkanie w Krakowie fundował Burse Jerolimską na- zwaną y pewny dochód dla nich nazaczył; y znaczną swoją Bibliotekę testamentem tej Burse legował. Katedralny swoy Ko- ściół iako Oblubienicę bogato uładował, y przyozdobił; Albowiem w nim złożył Gwóźdź którym niegdy Zbawiciel nasz na Krż vzu był przybity a Krolowi Jagellono- wi od Latina Ursyna Kardynała dorowany. Tamże Reliquie SS. Jana Krzcziciela; Piotra y Pawła; Wawrzyńca Witalisa; Maurycego; Krzysztofa; y Katarzyny w Statuach zło-

tych albo srebrnych zamknięte ofiarował. Nadto Kielich szczerzłoty z pateną Infułę od złota perel y kamieni bogatą, drogic tak- że Apparaty oddał; prawem nawet obo- strzył, aby każdy Biskup Krakowski do Ka- tedry swojej Kielich złoty sprawił.

Dwa dzwony do tegoż Kościoła dał odlać, jednemu Imię Urban; drugiemu Kardynał. Duchowienstwo nowemi prawami okryślił. O zachowanie należyte Reguł po zakonach pilnie się starał. A słysząc o wielkiej sta- wie S. Jana Kapistrana, który w Zakonie S. O. Franciszka czynił Reformę, zaprosił go z Pragi do Krakowa, y uczniom jego Klasztor na Stradomiu wystawił pod Ty- tułem S. Bernardyna Senekiego; z kąd w Polsce potem od tego miejsca tak są na- zwani.

Na koniec po wielu wspaniałych dla Ko- ściola Boskiego, tudzież y Ojczyzny dzie- łach; po rozlicznych pobożnych uczynkach choć już mający lat 65. ścisły post czter- dziestodniowy odprawując; nagłe zapadł na zdrowiu, y przyprowadziwszy się do śmier- ci nabożnie; poprzyjęciu Sakramentów SS. przeniósł się na życie nieśmiertelne; trzy- dzieści y dwie lecie na Biskupim urzędzie y pracy prawie Apostolskiej przepędzi- wszy; a wiele przykładów; tak Biskupom iako y innym po sobie zostawiwszy. Po- chowany ze cześcią w tymże Katedralnym Ko- ściele Krakowskim: Z Czegu Bogu nieśmier- telnemu sława y honor wiekwiśty.

Amen.

DZIEŃ II. KWIEŃNIA.

Zywot Wielebnego Xiędza KASPIA DRUŻBICKIEGO

Sotietatis JESU.

Ex P. Daniele Pawłowski Soc. JESU in vita Ejus Typis impressa.

Wielki ten sluga Boski w Sieradzkim Woiewodztwie urodzony R. P. 1590. z Ojca Piotra, a Matki Elżbiety Obiezier- skiej; jeszcze w dzieciętnym wieku uznał nad sobą dziwną Opatrzność Boską, gdy albowiem w wodę wpadłszy utonął; nie ry- chło; bo aż w kilka godzin ztamtąd wy- ciągnięty; cudowną sprawą Boską ożył. Rodzicy z mlekiem zaraz pobożność wen Chrześciańską wlewali, a dobre nasienie pa- dło na rolę dobrą; to jest na umysł Kaspi- a sposobny y kłonnny do wszelkiej Cnoty.

W Szkołach będąc; iako pilnował nauk przyśtoynnych; tak nie mniej strzegł nie- winności serea y ciała; którey nie narusze- nie aż do zgonu dochował. W Roku dzie- wietnastym wieku swego poświęcił się Bo- gu na służbę dożywotnią w Zakonie Soc. JESU. A iako w Nowicyacie zabrał ducha pogardy samego siebie y wszystkich rzeczy stworzonych; tak w dalszym życiu poste- pował y ćwiczył się gorąco w umartwieniu nie pospolitym; y w nabożństwie ferde- czynym.

Ri 2

Do

Do Komunii S. nie inaczej przystępował, tylko albo się pokrywając ostrą włosiennicą, albo dyscyplinę wprzód uczyniwszy, w post zaś wielki, aż do krwi się biczował. Kapłanem zostawszy, na Mszach SS. gorąco prosił, aby mógł krew swoją dla Boga przelać. Raz gdy miał przeświecić Ofiarę Chrystus mu się pokazał w osobie ukrzyżowanego Serafina, przetoż od tego czasu począwszy od tych słów: *Święty Święty Święty Serafickim prawie pałał affektem, a ostrym zawsze lancuszkim biodra ściśnawszy Msze SS. odprawował, po Mszy zaś każdej iako y przede Mszą ciało swoje dyscypliną krajał.*

Wznięło się raz w X. Kasprze gorące pragnienie aby mógł być włascie Boskiej potwierdzony, więc oto dobrodziejstwo prosił Chrystusa Pana y Matki jego, y usłyszał ten głos w sercu od Matki Boskiej: *Dam ci tę łaskę, ale musisz poczekać dnia Oczyszczenia mojego.* Toż mu w kilka dni y Sam Chrystus obiecał, a na potwierdzenie tego darował mu duszę jednę w Czyśćcu zatrzymaną Adama Lucenla, który mu się pokazał w noc, a Anioł rzekł do X. Kaspra: *Oto już uwolniony od mąk wychodzi.* W dzień zaś naznaczony Oczyszczenia Naysy Panny, wyraźny głos w duszy usłyszał, z Naysy Sakramentu: *Potwierdzam cię w łasce mojej.*

Odbierał y inne dary przy Mszach swoich od Boga. W dzień trzech Królów trzy tyfiące aktów miłości Boskiej wyprawiawszy gdy Mszę S. odprawiał, a owe słowa z ostatniej Ewangelii mówił: *którzy go zaś przyięli dał im moc aby się stali Synami Bożemi;* usłyszał głos: *Zes mię przyięt, przyimę y ja ciebie, y nigdy nie opuszczę.* Drugiego czasu tak Bog do serca jego mówił: *Już ci diabeł tak daleko oto nie stoi żebyś w Niebie nie był, ale o tym myśli żebyś tam nie miał wielkiej chwały.*

Ledwie lat siedmnaście w Zakonie przepędziwszy, dla wybornych przymiotów y biegłości w rzeczach duchownych, uczyniony był w Krakowie Rektorem y Magistrem Nowicuszów, a dwudziestu lat dołszyszy został Prowincyałem, który urząd y powrotnie sprawował z wielką roztropnością y pożytkiem podanych sobie Zakonników. Albowiem aby się na Urzędzie swoim winowczym nie potknął, co dzień pewney godziny, ze dwudziestu y czterech punktów

z sobą się pilno rachował, jeżeli w czym nie wykroczył upatrując.

Po pierwszym Prowincjaństwie dano mu Ambonę Trybunałską w Lublinie na ktorej kazął; starał się zaś oto żeby Kazania jego sławym Bogiem tchnęły, a po każdym Kazaniu dyscyplinę uczynił. Przedni ludzie słuchać go za szczęście mieli. Nawet Jan Kazimierz Król Polski chciał go mieć swoim Kaznodzieją, ale on z tego się statecznie wymowił, lubo y tę przydał racją: *Ze prawdy Kazania moje nie według Dworskiej fantazyi nie wieleby tam popłacały.* Pod czas Kazania jego w Krakowie w dzień S. Piotra ogień zstąpił iego wypadający światobliwa jedna Panna widziała. Gdy go z Kaznodziejstwa Poznańskiego na Przełożenstwo wzięto, znaczniejsi z Miasta Panowie uskarżali się: *Oycowie wzięliście nam Proroka naszego, boć zaiste iako Prorok do serca mówił, lubo y na Prorockim duchu Kasprowi nie zchodzicie.*

Gdy Xieźna Ostrogka Woiewodzina Wołyńska już na śmiertelney posłała, a Lekarze słabość icę zwazywszy udawali, że tego dnia dokonać miała; X. Kasper rzekł: *Dziś nie umrze, aż gdy Uroczystość S. Chrystofoma za trzy dni przyjdzie; albowiem ten S. Doktor, aby mu ię Bog podarował, uprosi.* Co się tak stało. Pani Tomickiey y urodzeniem y cnotą y cudami sławionej białogłowie, przepowiedział: iż lubo Kapłani Soc: JESU. Zawsze icę sumnieniem rządili, przy śmierci jednak żadnego do usługi swojej mieć nie miała, y ziszczało się. Tomaszowi Zamoykiemu Kancelarzowi Koronnemu wyraźnie prorokował, iż mu za pierwszym y drugim razem Corkę, a za trzecim Syna Małzonka jego powieć miała, co się wypełniło.

Co do umartwienia którym X. Kasper ciało swoje trapił, takie było że ledwie komu po naśladowania podobne. Albowiem gdy ten Sługa Boży od Przełożenstwa był wolny często przez jeden dzień y noc piętnaście tysięcy plag dyscypliną sobie zadawał. Rozporządzał zaś sobie dyscypliny, to cogodzinne, to co dzienne, to co tygodniowe, to co miesięczne. Oprocz dyscyplin, zażywał różnych rozg, lancuszków, włosiennic, y dwóch żelaznych grzebieni, y iakiegoś ostremi a gęstemi igłami nabitego instrumentu, które wszystkie po śmierci iego krwią zbroczone, a całe ciało posiniace y zbite.

uzbite należono. Nad to dla umartwie-
nia każdego zmysłu, miał osobliwe swoje
wynalazki.

Przy dokonczeniu każdego Roku trzysta
pięćdziesiąt y pięć razy się zaciął, to jest
tyle ile dni w Roku, grzebieniem żelaznym
tak wiele razy ciało orał, iak wiele zna-
czniejszych kości leżą w ciele ludzkim, to
jest: 225. Przez trzy dni Zapustne na każ-
dą noc pięć dyscyplin czynił, pięćdziesiąt
razy w każdej się zaciął. Tegoż czasu
na część Matki Bolesney czynił dyscyplin
siedm. prosząc iey za grzesznikami, żeby
ich do pokuty przyprowadziła. W wielki
Piątek na różne intentye czynił dyscyplin
siedm, a w nich ciecica wżyskiego trzysta
czterdzieści y ośm Podobne dęgi sobie zada-
wał w dni krzyżowe y inne. Jak zaś Bogu
przyjemne były te niewinne katownie X.
Kaspra pokazało się w takim przypadku.
Wyrzucił mu się był raz wrzód na prawym
boku dość nie bezpieczny, y rękę lewą o-
dziął, co on Kapłanowi nad chorem przeło-
żonemu, opowiedziawszy, o plastr profil, lecz
gdy on o tym zapomniął, Kasper wziąwszy
w rękę rozgę wrzód on mocno zaciął. Rzecz
dziwna za pierwszým uderzeniem zaraz
złęchł, a gdy go ieszcze smagał, całe wy-
zdrowiał.

Nie mniey jednak y w umartwieniu wną-
trznym X. Kasper był mąż doskonały. Raz
gdy Mszą miał, pomyślił sobie iakim by
też sposobem y sam mógł się stać wdzię-
czną Bogu ofiarą: w tym obrociwszy się do
ludzi, Kościół wżyszek ięzykami napełnio-
ny uyrzał, z których iedne były iak wło-
cznie, drugie iak miecze, inne iak pugi-
nały, albo węzów iadowitych żądła. Y
zrozumiałwszy czego po nim Bog chce, raráz
mu się na ofiarę ufczypliwych ięzyków od-
dał. Jakoż ostre piórka y ięzyki nie raz go
cięły, a iednak się im wżysztco cierpliwie
znosząc nie składał ani literką ani słowem
najmnieyszym, Raz kartę znalazzy na kto-
rey kalumnie wielkie były na niego napi-
sane, wdzięcznie ją ucałował, y aż do śmier-
ci iako co drogiego chował. Po każdej zaś
Mszy wżysztkich nieprzyjaciół swoich do-
broci Boskiej polecał, we krwi Chrystuso-
wey ich topiąc y obmywając.

Jakie ku Przeczystey Pannie (którą naj-
droższą Matką nazywał) serce miał, trudno
wypisać. Tę Matkę Boską obrał sobie za
Dziedziczkę, a żeby oświadczył iako do niey
był przywiązany, kazał sobie sporządzić

pięć łańcuszkow albo paskow żelaznych,
tyleż bardzo subtelnych klóteczek, temi rę-
ce, nogi, y biodra swoje nie iako okował,
y zamknął, a srebrne do nich kluczyki po-
stał do Częstochowy, y za wotum zawiesił,
na cudownym iey Obrazie. Cały miesiąc
Październik obracał na iey wychwalenie, ży-
cie iey rozpamiętywając, y łaski przez nie
ludziom wyswiadczone. Często o niey roz-
mawiał; co dzień wysokie iey tytuły (kto-
rych 365. sobie zebrał) na rozmyślaniach
uważał. Na każdy dzień, w iakieykolwiek
znócie przykładu iey nasładował. Nay-
śłodsze imię MARYI na ciele swym mocno
nie bez bólu wyciskał, y niby się nim pią-
tnował.

Ile razy z komorki swey wychodził,
wprzód Jey Obraz nabożnie całował, y tak
siebie samego iako y komórkę swoją, y ipra-
wę dla ktorey odchodził, Synowskim iey
afektem polecał. Przeto iako Ją uprzymie
kochał tak przez Ję ręce osobliwe dary
od Boga odbierał, Albowiem Przeczytła
Panna uprosiła mu ustawiczne z Bogiem spo-
ienia, osobliwie przez afekt miłości. W
Dzień zaś Niepokalanego Poczęcia swego
wziął od niey przez wewnętrzne oświecenie
Świątobliwe nauki. Y można bezpiecznie
twierdzić że od tey Stolicy Mądrości spły-
nął na X. Kaspra dar Niebieskiej mądrości,
którą osobliwie pokazał w Xiegach duche-
wnych od siebie napisanych.

W tych X. Kaspra Xiegach, te są rzeczy
podziwienia godne. Pierwsza: styl całe
różny od innych Mistrzów duchownych,
iakoby się od żadnego nie uczył; bardzo
wdzięczny, szczery, a ducha pełny. Dru-
ga: że żadnych Xiąg nie zażywając, takie
rzeczy napisał, iakich w drugich Xiegach
nie znaydziesz. Trzecia: że gdy miał Pi-
smo Boskie, albo ktorego z Doktorow SS.
świadełstwo przywozić, w Xięgi nie pa-
trzał, bo ich więc y w Celli nie miał, y w
drodze będąc, na popasach wiele pisał, a
przecie słowo w słowo rzecz wżysztkę przy-
tacza. Czwarta: że tegoż samego czasu y
nie przerywając pisał, y na pytania in-
nych, iak potrzeba było, odpowiadał. Zai-
ste sam Bog rozum, pamięć y rękę jego
powodował.

Będąc pod czas powietrza za granicą na-
pisał Xięgę w ktorej podał sto sposobow,
co raz innych, rozmyślenia Męki Jezuso-
wey, iak wiele przed nim nikt inny nie
podał. Do śmierci najmniej trzy razy

się codziennie ogłotował, rano w południe y przed snem, którego czasu na łóżku leżąc y tak by już konał, wszystkich tych a-
któw z ferca dobywał, które pobożni ludzie umierając wzbudzać w sobie zwykli, tygo-
dniowe także posty wszystkie, y Jutrznia z Kapłańskich patierzy, we środę każdą na uproszenie sobie szczęśliwej śmierci ofiarował Bogu. Spowiedź co miesiąc, y na końcu każdego Roku tak czynił, jakoby o-
statnia być miała.

Łały, pracami, y trógiem umartwieniem zwalony, choć w gorączkę zapadł, a prze-
cie y w tej niemocy gdy mu cokolwiek z folgowała, rozgami łagać ciała swego nie zaniechał. Sakramentami SS. opatrzony, lubo mowę zamknął, z Bogiem jednak ser-
cem rozmawiał. Wielkim Prałatom którzy się do niego cinieli, błogosławił, potym w Niebo ręce podnosząc, Łaś mając 71. z Ciała tego śmiertelnego przeniósł się na wolność Synów Boskich R. P. 1662. z wielką czcią w Poznaniu pochowany.

Świątobliwość tego Meza Boskiego w Krotce wstawiona była cudami. Bo na przod Ciała X. Kaspra w lat cztery y sześć mie-
sicy nie naruszone było znalezione (oprotz głowy) choć X. trumna już była zgnila po wielkiej części, y szaty w proch się obróciły. Język zaś ośbłiwie w całe był nie skażony którym on słowa życia słuchającym wlewał. Widzieli w tym czasie ciało tego także, Maciej Maryan Kurki Biskup Eppen-
ski y dwaj inni Komisarze.

Alexander a Ludinhausen Wolf, Starosta Feliński, na brzy ciężko boląc, y już mu szło o utratę jednego oka, lecz skoro z wia-
rą Metal X. Kaspra do ożu przyłożył, tego momentu na obie oczy był uzdrowiony.

Piotr Wolinski w niebezpieczną zapadłszy niemoc, do X. Kaspra się udał, ten mu na-
jawie się pokazał, y obierał mu, kazał co by chciał, czy w tym życiu przyboleć a być kwi-
towanym z Czyśćca, czy też lekką śmierć, a w Czyśćcu resztę wyplacać się Bogu za grzechy? Obrął sobie tedy, pierwsze, a za-
raz dziwne y śmym lekarzom, nieznałome zdieli go boleści, przytapały do tego cie-
kie od Czarta narkozdy. W tych jednak razach stawał co raz w oczach tego X. Ka-
spera, y już dusznych nieprzyjaciół płazał, już strapionego cieszył, na koniec czas mu śmierci oznaymił.

Dorota Gnińska Woiewodzina Pomorska w śmiertelnej prawie chorobie od Medy-
kow opuszczona, wezwawszy przyczyny X. Kaspra do zdrowia pierwszego nie spodzia-
nie przyzła. Józefowi Gurkiemu dwa-
dziścia y trzy wrzody na nogi się wyrzu-
ciły którym gdy żaden Lekarz poradzić nie mógł, kawałek Ornatu w którym X. Kasper był pochowany, do wrzodów przy-
kładał, za tydzień zdrowym na nogi został.

Nie iaki Bardki na łumieniu ciężko u-
ciśniony y folgi innej nie znajdujący, gdy wzywał u Boga przyczyny X. Kaspra był uwolniony, a gdy y drugi raz wpadł w też tortury, znowu y doskonale został od nich wolny, dla czego dwie trybne tablice do niego ofiarował.

Obfzerniejsze tego wielkiego Gugi Bo-
skiego opisanie cnot y życia jest w Xiazce drukowanej, lecz y z tego co się położyło nam przykład wielkiej doskonałości, a Bogu wszechmogącemu niech sława rośnie.

Amen.

DZIEŃ III. KWIETNIA.

Zywot Wielebney Panny ANNY KOSSAKOWSKIEY Zakonu S. Benedykta Xięni Lwowskiej.

Ktoż życie nie dawno zebrałem dla zbudowania y duchowney pociechy Corek Jey w Bogu, Zakonnych Panien Klasztoru Lwowskiego, to y dla innych na światło stawiam abysmy uznali, że każdego wieku y czasu Bog ma w Kościele swoim dusze wyborne, y nie pospolitą świątob-
łością sławne, między któremi jest y ta Anna. Ta Oyca miała Mikołaja Kasztellana

Rijowskiego, pobożnością chrześciańską, mi-
łością Ojczyzny, Rycerskim mężstwem iako za innych Krolów, tak osobliwie przed nieśmiertelnej pamięci Janem III. zaszczę-
conego, y tak ulubionego, że tenże Monar-
cha w Domu jego często y poufale przebie-
dał. Matkę zaś miała Alexandrę Potocką, Dominiką Potockiego Podkarbiego Nadw-
Koronnego Core. Ta Pani, iakiey pobo-
żności

znosci była, świadczyć mogą i jeszcze żyjący, którzy ją dobrze znali, lubo inni, którzy od tychże, o światobliwych sprawach tej Pani miała wiadomość. Albowiem była młoką ubogich y Duchowinilwa, łaskawa na poddanych, sprawiedliwa ku służącym, łezodra na przyjaciół, nie nasycona w nabożeństwie ku Panu Bogu, iak że iey Dom był Dom nabożeństwa, a Dwór był zbiprem. Otob poboznych.

Z tych tedy dwóch dobrych drzew, wyrosł dobry iea y piękny owoc. Anna, od iai dziecinnych do wszelkich cnot, kłonna, wielce nabożna, skromna y pokorna. A gdy iay dwie Siostry, ródzone za Meżow, były wydane, dwie w Zakonie S. Dominika, Bogu nie poświęciły. (y w nim długo żyły z wielkim nabożeństwem y zbudowaniem.) Anna z Rozalia w Zakonie S. Benedykta, na wieczystą służbę Bogu nie oddały, i Rozalia iaką starszą, uprzedziła Annę do Zakonu, która dla iey urody y wdzięcznych, innych przymiotów, iako powab ludzom czyniła, tak od Rodziców do stanu Małżeńskiego mpcno była ciągniona, lecz mając widzenie od Boga aby w Zakonie S. Benedykta służyła mu dożgonnie (a to z pewną obietnicą zbawienia), odważnie światem wzgardziła, y we Lwowie do tego Zakonu wstąpiła, a choć w nim rok tylko żyła, probc jednak wielkich cnot doskonałą uczyniła. Suchotami y innemi chorobami od Boga nawiedzona, które z nie porównaną cierpliwością y pokorą ponosiła, a tak nie nasyi sprawdziło co Piśmo S. mówi Sap. 4. Dopełniona w krócie, wypełniła wiele szafow. Nie ustraszyla miedziachną. Anne tak prodką śmierć, najmilszych Siostry, ofiarowała się na iey, miejsce w piętnastym Roku, a lubo ia Rodzice w innym Klasztorze mieć chcieli, jednak ona uprzykrzone, mi prozbami to na nich wymodliła, że ia do Klasztoru Lwowskiego u Wszystkich Świętych oddała. Przyięta była z wielką radością, od całego Zgromadzenia, ale oraz z niewymowną swoją porciechą, weszła zaraz na probę y godną się pokazała, przyięcia do Zakonu, więc po Roku obleczona w Zakonną Sukienkę, ćwiczyła się we wszelkich cnotach, bo choć ia Anna Potocka na ten czas Xieni, Urodzona Ciotka uprzemy nie kochała, probowała jednak ducha y cnoty Siostrzenicy swojej iak naysisley.

Przypuszczona do Profesyi Słubow Zakonnych R. P. 1715. dnia 7. Lutego w dzień

S. Tomazja Doktora Anielskiego. Anielskie iak wiodła życie, tak na nowe zaczęła zwiększać gorącością. Jeszcze będąc Nowicją, iedney Świątobliwej Zakonnicy wesnie była pokazana z Pastorałem iako Xieni, co ona przed swą śmiercią pod sekretem iawełowała, nie którym Siostrzom.

Do chwaly naprzod Boskiej, z innemi Siostrami chętnie się ubiegala, y żadney się w tym nie dala zwyciężyć, prywatnie zaś ile iay czasu stało, modliła się nieustannie z wyznaniem, iakimś iezca swego y obciemieniami: białymi iey były zawsze z iaką przypową umartwicnią, albowiem ie lub długo bez wsparcia kłęcząc, lub krzyżem leżąc przez czas znaczny, odprawowała żywokła. Nays Sakramentu, nigdy nie minęła bez głębokiey y przydłuższej adoracyi, na twarz swą padając na ziemię. Co także idąc po ganku około Krucyfiksa zawsze czyniła.

Aby zaś dusza Anny z Nayszyszym Obłabiencem, swoim, nierozetwanie mogła być złączona, chowała ścisłe milczenie, y wszelkich nie potrzebnych unikala konwersacyi. A choć Przełożona uważając, że przed ustawiczne prace, milczenie y modlitwy mogła sobie zdrowia znacznie naruszyć, podczas za liceney Zwiernchności Duchowney, kazała się iey gdzie przecieshać (gdyż Anna nigdy, oto nie prosiła) postuśnistwu w prowadzie dosyć czyniła, ale to iey ducha nie kontentowało bynajmniey.

Pragnąc nie naruszenie zachować posłubioną Bogu nie winność, diała swemu wypowiadziła woynę y wymysłami, ie marowała sposobami, dla czego pospolite Zgromadzeniu posty, ścisłe chowała, y dyscyplinę przymazała raczy niż opuszczała, prywatnie zaś gust, swoy, umarzala, oddając od oczu ludzkich wyśzałazkami. Owocow y delikatnych potraw nie iadała, mieniąc że iey szkodzi. Paskami, zelaznemi sciągala się za pozwoleniem Oycy Duchownego. W pragnieniu nie tylko od innego napoiu wstrzymowała się, ale y od wody, którą tylko w ustach trzymała na ochłodzenie ięzyka. A postępując z cnoty w cnotę, Velum Konfessacyi, otrzymała. Upatrując w niej Xieni wielką sposobność do rządzenia, Nowicyuszek uczyniła ją naprzod Pomocnicą Mistrzyni Nowiciatu, który urząd tak chwalebnie y pożytecznie sprawowała, że ia potym Mistrzynią Świeckich Panienek, uczyniono, których iako wolnych rządzenie, S. 2 left

jest daleko cięższe, y temu jednak Anna zadość czyniła, a przykładami rozlicznych cnot, tudzież zbawiennymi naukami wiele Świeckich Paniątek, nie tylko do skromności w obyczajach, do szczerzej pokory, ale y do Zakonnego życia pociągnęła.

Dopiero trzynastcie lat przepędziwszy w Zakonie, miała sobie zdane dwa urzędy wraz, Mistrzyni Nowicyatu y Sekretarki, którym choć wyniszczona prawie na siłach wystarczyła, y z podziwieniem innych przez lat siedm dość czyniła. W młode iwoie szczerki wlewała ducha pobożności, karności Zakonnej pilnie przestrzegała, przesięz ią tak siodziła osobliwą dykrecją, opatrowaniem ich potrzebek, tak w zdrowiu iako y w słabościach że mile od niej napomnienia y pokuty przymowały.

A chociaż według włożonego na nie urzędu pilny dozór miała nad Nowicyatem, nie opuszczała jednak y swego ćwiczenia Duchownego. Kąplańskie godziny z dziwnie wielką pilnością y przytomnością umysłu odprawowała, y starała się aby każde słowko rzetelnie wymowiła, żadnego błędu w nich nie popełniła, żadney Ceremonii, według ustatw Kościelnych y Zakonnych nie opuszczała; iżeżeli zaś przez obłąkanie choć nie dobrowolne, albo przez słabość pamięci iaki błąd popełniła, zaraz to nadgradzała, za każdy defekcik czyniąc pokutę.

Miała tak wielki gust w Obrządku Boskim, że gdy podczas choroby zwatłoney dawano dyspensę od Pacierzy Kąplańskich, z wielkim to iey umartwieniem przychodziło y więc mawiała: *Kiedy mi nie pozwolą z Bogiem rozmawiać, toć y złudzeni nie będą gadać.* Oprócz zwykłych zgromadzeniu modlitw umysłowych, co dzień najmniey przez godzinę zabawiała się rozmyślaniem Męki Jezusowej, klęcząc nie zwruszenie, albo ręce na krzyż rozciągnięte trzymając poki nie omdlały.

Godzi się wierzyć że otrzymawała y dar zachwycenia od Boga, gdyż ią raz iedna Zakonnica klęczącą na modlitwie podniesioną od ziemi na powietrzu upatrzyła, co przed swoją śmiercią pod sumnieniem przed niektoremi wyznała.

Z długiego y ustawicznego prawie klęczenia, puchły iey nogi, guzy y wrzody robiły się na kolanach, nie chciała jednak od ludzi żadney kuracyi, za najsukuteczniejszego lekarza mając Samego Boga, który ią z natury kaba, z umartwienia wyschła y

prawie zniszczała cudownie w życiu utrzymywał. Ze ią Siostry uprzejmie kochały y poważały, a sądziły za rzecz nie podobną aby długo żyła, prosiliy nie raz iey Spowiedników, aby ią ramowali od wieloletniego umartwienia, lecz odpowiadali: że choć Anna dość jest powalną ich rządzeniu, jednak onsy racye tak są ważne, iż się im przeciw nie jest rzecz przyśytna.

Upatrując Anna zdaleka osobliwą ku sobie miłość wespół Zakonnic, a bojąc się szczerze aby kiedy na urząd Xięni nie była wysadzona, przemyślała o sposobach, aby tego nazawisz uniknęła; iakoż iey przyszedł taki. Wymogła uprzejmymi prozbami na pewnym Ojcu duchownym że iey w Rzymie postarał się o Przywilej, albo (iako mówią) Reskrypt od S. Kongregacyi, aby nie mogła być przymuszona do urzędu Xięni; z czego ona całym sercem była ukontentowana, y na umyśle iako bezpieczna, tak y spokojna. Ow jednak takię łaski Prokurator, mądrze przed Anną utulił iednego ostrożenia w tym Przywileju, to jest, że tylko do siedmiu lat miał iey służyć.

Więc gdy urząd Xięni wraz z życiem skończyła Dorota Kuropatnicka, całe Zgromadzenie obróciło oczy ty skłoniło Wota na Annę Kosłakowską: co ona widząc, udała się do pomienioney swojej tarczy, y mocno przyniemy obstawiała; ale gdy wysadzony do Aktu obierania Pralat, ow Reskrypt przeczytał y zważył, doszedł, że już nie miał żadney wagi gdyż od dny iego siedm lat na ten czas upłynęło. Nie można wyrazić iak to Annę utrapiło na sercu; wyńdydowała za tym inne racye y wymowki, ale że zgodne wota y prawna Elekcya zaśła, mocą posłuszeństwa od Mikołaja Wyżycznego Arcybiskupa Lwowskiego przycisniona, musiała Urząd Xięni przyjąć.

Nie odmienił ten honor humoru, y statetzney w Annie pokory, wszystkim była równa w odzieniu y iedzeniu; ustawicznie wyznawała swoją niegodność y nie sposobność, Urzędniczki wielce szanowała y szacowała iako te, które iey (w zdaniu własnym) nikczemney ciężar na sobie nosiły. Y oney to ustawiczne modlitwy u Boga sprawowały, że choć ani zaprawiona z młodu do gospodarstwa, ani w nim utopiona była, przecież w Klasztorze wszytkie rzeczy szły dobrze, tak dalece, że gdy

wysadzony

wysadzony Prałat od zwierzętności na Wzryte Klasztoru wziął na uwagę rozporządzenie Klasztorne; powiedział: Nie wiem wcale w czym bym miał przystąpić tutajszej Ekonomii, tak jest dobra y. usko-

Pełna będąc dobroci, miłości y politowania ku poddanym Siostrzom bardziej prosiła y łaskawym napomnieniem; a osobliwie relexyami zbawieniami dusze ich utrzymowała w klubie zakonności; niż karaniem: choć była zwyczajnie ślaba; jednak y w nie pomyślnych przypadkach dodawał Bog Annie osobliwego meśtwia. W pewney osobliwie okoliczności która y ną wspaniały umysł mogła ostatecznie załatawać (ile, że przedłużony był interes) y wszystkim to było w podziwieniu; y uważać; że na ten czas Anna niezwyčajnie dobrej była cery y zdrowia; w iak najlepszy czas; choć na sercu musiała boleć nie zmierznie.

Pewnego czasu złożona była tak ciężką chorobą; że iuż y Lekarze o życiu Anny nietuszili; zaczęli boleć Siostry wielorakiemi postami; y modlitwami; witały się o iey zdrowie do Boga; a na tenże koniec między innemi na pomoc używały modlitw swoich wspól zakonnic; Pannien Benedyktyniek nacyi Ormiańskicy w mieście rezydujących; sama też Anna oddawała się opiece S. Grzegorza Patriarchy Ormiańskiego; za którego zasługami wiele Ludzi doznają w Lwowie Łask cudownych.

Gdy ten atak od swoich Siostr y obcych przypuszczony był do Nieba; pokazał Bog, że Anna dzielnością raczy cudowney ręki Boskiej miała bydź uzdrowiona; niż przyrodzonemi lekarstw. Albowiem gdy między innemi Bogoboyny Kapłan; a na ten czas Spowiednik Pannien Ormiańskich błagał Majestat Boski za zdrowie Anny; miał takowe we śnie widzenie: Widział Annę w Kościele Archikatedralnym Ormiańskim przyprowadzoną od Aniołów SS. przed Ołtarz S. Grzegorza; aby stawała iey obraz świeżo zmarta wielkiej pobożności Osoba Anna Spendowska Xięni pomienionych Pannien. Widział że sam Chrystus Pan ofiarę Świętą odprowadzał, któremu w Dalmatykach służyli SS. Szczerpan y Wawrzyniec; na końcu zaś Mszy samże Chrystus Pan dał Annie Kosłakowskiej Komunię; ktorej zmarła Xięni Spendowska nie brała.

Potym niebieskim pękku choć tylko wesnie przyjętym; ozdrowiała Anna; a po-

mieniony Kapłan wiedząc o iey głębokiej pokorze (ze się ztąd na umyśle nie wynieł) opisał to wszystko listem, który skoro przeczytała Anna; oddała go zwiniony tej Siostrze którą miała do pilania Listow; obowiązawszy ją; aby nikomu go nie wydawała; iakoż ta rzecz dopiero po śmierci Anny była odkryta.

Im dłużej żyła; postępowała w duchu; nie ustawała w zwykłym nabożeństwie; dla którego mniej dbała o poisek ciała; paląc duszę swoją chlebem Słowa Bożego; y woda też na rozmyślanie; po którym aż o godzinie trzeciej z południa; brała mierny poisek.

Na uczynki miłosierne była wylana; ubogim hojnie dawała jałmużny; sierotki żywiła; y chowała w Klasztorze; o chorych pilnie miała staranie; y politowanie nad niemi Macierzyńskie. Przeto nie które Siostry w chorobach prosiły ją z wiarą aby na ich głowach kładła ręce swoje; czego Anna mocno się zbraniała; ale z miękczoną prozbą czyniła to pod czas z miłością; a natychmiast zdrowie albo iolgę w bolesciach odbierały.

Sprawiedliwość ku każdemu zachowała y wszelkiego ukrzywdzenia czy poddanych czy słuzących czy Kupców pilnie przestrzegała. Trafiła się za urzędu Anny sporka o oddawaniu dziesięciny pewnemu Kościołowi z pol nie których (w co iuż przed nią wszedł Klasztor) lecz choć wątpliwie zdało się prawo; Anna zbierała wszystkie racze y z konwinkowała Siostry mówiąc: Oddawajmy tę Dziesięcinę Bogu y najwieśnikom Jego; wszak wiecie; że poki ta dziesięcina nie szła temu Kościołowi; na tych polach ledwie co się rodziło; a teraz obfity zawsze jest urodzaj.

Rok szesćdziesiąty trzeci; a od Zakonnego powołania czterdziesty czwarty był Klimakteryczny Annie; ale iey wielce pożądan; którego miała nadzieję doczesnego życia skończyć; a do swego Oblubieńca przemieścić się po koronę. Tego roku ostatnią złożona chorobą; o wygodach ciała nie starała się ale wszystkie myśli y siły do tego obróciła; aby naysobojniey przygotowała się na Sąd Boski. Jeszcze y w ten czas od trapienia ciała swego nie ustąpiła albowiem słuzące Siostry; żelazny pas y mańele Koltzyte; na iey ciele obaczyły; które nie dały się zdjąć aż ie poróżrzybało.

Pacierzy Kapłańskich poki iey tylko sił y tehu

y tchu stano, nie opuściła. Spowiedzią częstą sumnienie swoje oczyszczała, y będąc jeszcze zupełnie sobie przytomną, na cztery dni przed ostatnim zgonem, Najs. Sakrament, y Olej, S. zgorącym nabożeństwem przyjąć, i przeprosząc z wielką pokorą Siostry, wzbudziła się aktami szczęśliwemi do Boga, czytając duszę na oddać R. P. 1750.

Po iaczejliwym Anny zejściu z Świata złożono iey ciało wszystko wyschłe y wynędzniałe na katafalku przy Zakonnej Fortcie, które jednak iaką wdzięczność patrzącym z siebie wydawało, y żadnego strachu z siebie nie czyniło, choć w nocy śpiewającym Psalterz Siostrami. A choć przez dni pięć z Pogrzebem iey czekano, najmniejszego jednak (choć przy ciepłej iuz, chwili y dostatku światła) nie wydawało z siebie fetoru, nawet (iako zwyczajnie z trupa) y najmniejszą ropę, albo wilgoć z ciała Anny, nie zciekała.

Po odprawionym pogrzebie Anny, wielkim konkursem Duchowieństwa y innych ludzi, gdy ciało iey do grobu spuszczono, stała się rzecz uwagi y podziwienia godna.

W Grobie Zakonnym była zdawna wyrobiona framaga, w której złożone były Ciała Doroty Daniłowiczowney, potym zaś Sukcesorki iey dwóch Heleny Kązanowskiej y Anny Potockiej Xiężki Łwowskiego Klasztoru. Dwie pierwsze były Babki Wielebney Anny, a trzecia rodzona iey była Ciotką. Po tych trzech Xiężkach umarły cztery przed Anną, ale żadna w pomienionej framudze nie jest pochowana, gdyż oko pokazywało, że całe iuz nie było w niej miejsca na iaką trumnę.

Gdy zaś Wielebney Anny ciało spuśczone do grobu, pokazał się płac dostateczny na złożenie iey ciała więc tam jest pochowana. Co zrzadzeniu Boskiemu każdy winien przypisać, aby iako Wielebna Anna z temi Antecessorkami swemi Kwią była złączona y światobliwym życiem im podobna, tak y miejscem od nich nie była odłączona, ale współ z niemi czekała uwielbienia od Boga, któremu y w tey nowej

śłudze swojej niech będzie szczęść

niekończona.

Amen.

DZIEŃ IV. KWIETNIA.

Zywot Wielebnego Oycy LUDWIKA PAWINSKIEGO

Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinc. Reform. Minoris Polonice & propria notitia.

Jako innym wielu pomogło do zbawienia czytanie Zywotów SS. Pańskich, tak y temu słudze Boskiemu Ludwikowi. Ten w Ruskim Woiewodztwie zrodzony y uczciwie wychowany, lata młode na naukach trawił, a dla gładkości stylu y pięknego charakteru na Dworze pewney Senatorki Sekretarzem był używany. Pani to była nader pobożna, z Domu Potocka y cały Dwór swoy przykładem y słowem do nabożeństwa pociągała. Między innemi SS. Patronami izczególniey była nabożna do nadszego S. Piotra z Alkantary (którego też Imię iedynemu Synowi na kręcie S. nadała) y na część iego posłała często, y odprawowała Quinquenne, w czym gdy wiele z osób Dworskich naśladowało swoię Panią Ludwik zamało to poczytał, y z tego się śmiewał.

Trafło się tedy raz, że pewna Panna wielce cnotliwa y bogoboyna postanowiła u siebie odprawić Quinquenne do tegoż S. Piotra, a że nie miała żadney do tego Towarzyszki, prosiła Ludwika, aby on iey pomógł tego nabożeństwa, y wbiła mu skrupu, że się natrząsał z innymi. Ludwik nie to się opierał, ale że na umyśle pragnął swego czasu cieszyć się przyjaźnią dożywnią tey Cnotliwej Panny, przyzwolił na to, y zaczął post.

Wziąwszy zaś od niej Xiążętkę z Godzinkami do S. Piotra z Alkantary, gdy w nicy bardzo krótko zebrał życie S. Piotra przeczytał, uczuł na sercu wielką iakąś odmiannę, y to raz ścisley odprawując to nabożeństwo, a rozważając mocno życie tak surowe, tak się zapalił do naśladowania iego, że uczynił Ślub dwoiaki: to jest wstąpienia

pienia do Zakonu naszego, y naśladowania we wszystkim S. Piotra z Alkantary. Jakoż po skończonej Quinquennie, zaraz Pani za służbę podziękował, y prosto do Nowicyatu naszego w Wieliczce, pojechał, gdzie przyjeży, od początku proby, gorącym duchem zaczął Bogu służyć, w niczym ciału swemu nie folgując, a w każdym punkcie Regule ustawy, rozkazy, Starzysch, doskonale zachowując.

A że w Nowicyacie nie pozwalają szeregulnych iakich ostrości, sporne innym, z niepospolitą ścisłością wykonywał, a w cnótach wewnętrznych, pokorze, posłuszeństwie, zaprzęciu siebie samego, milczeniu, pilnowaniu chwały Boskiej ćwiczył się nad innych. Rozdawszy zwyciężeniem naszego Zakonu wszystkie łachomizny swoje ubogim, odtąd w całym życiu dalszym, ulubione S. Patriarze Franciszkowi ubóstwo tak ściśle chował, że oprócz habitu Zakonnego, nigdy nic dwornego albo ciekawego u Ludwika nie było. Biewiarz do pacierzy, y iaka do drogi to jego sprzęt wszelki.

Zyjąc dalej w Zakonie, a z posłuszeństwa pilnie się ćwicząc w wyższych umiejętnościach, zwołna przyszedł do takiego umiarkowania appetytu (który miał z przyrodożenia wielki) że tylko w Niedziele, Wtorek y Czwartek na obiedzie się posilił, oprócz zaś tego, ani pokarmu żadnego, ani napoju nie z kosztował, którą ostrość y w drodze będąc statecznie zachował.

R. P. 1717. byłem przydany O. Ludwikowi za Sociusza do Częstochowy na Koronacya Nays: Panay cudownego Obrazu, wydzwieć się temu nie mogłem, że tę drogę po wielkich piaskach odprawić mógł pieszo, ledwie się to posiliwszy, przez dni zas kilka pracą w słuchaniu Spowiedzi dość zwątlony, ziałości we Czwartek mierny obiadek, z postem, nic nie jedząc albo pijąc na wieczor, rano na czczo puscił się naład w drogę, w Piątek y Sobotę niczym się nie posiliwszy, ani zakropiwszy; w Niedziele mił cztery na Mszę zaszedł, y dopiero mił piętnastie uszedłszy, dość mierny wziął posiłek; ia zaś posilając się każdego dnia złości Dobrodzieiów, czulem znaczne utrudzenie.

W tej samej drodze trafiło się że przyjeżdżając się do nas niby Dworzanin iakis w białym zupanie na koniu dzielnym, a iadąc przed nami, czekał nas w Miasteczku Kromkowie, a gdy poszliśmy do Kościoła pojeżdż y on, widząc zaś mnie zemdłego

rzekł: Siedź ty Oycze y słuchaj. Misy, a ia będę służył do niego, iakoż do niego służył z wielką skromnością. Po Misy S. zaprowadził nas do gospody, tam się starał o pożywienie dla nas, kupił co mogli dostać, tam zpiłnością gotował, ale że O. Ludwik nie nie iadł ani pił, ia nie młody należyciem się posilił.

Gdysmy się ztamtąd ruszyli, iechał przed nami ow. Przewodnik przez długi wąwoz powoli, a gdysmy z niego wyszli mieli trochę na koniu pokoczył, skoro zaś wyszliśmy na czyste pole, tak nam z oczu zniknął, żeśmy go więcej uyrzec nie mogli choć droga jedna tylko była, nawet y krzaczka najmniejszego nie było, pytaliśmy się o niego pilnie y od ludzi przeciw nam idących y po wsiach, ale nikt go nie widział. Czemu gdym się ia długo dziwował, y o tym co raz mówił, rzekł do mnie O. Ludwik: *Bracie mój chwalebny Ego z Opatrzności jego: ia przy Misy S. zrozumiałem, że to był Anioł Boski.*

W całym życiu Zakonnym ledwie kiedy (chyba z posłuszeństwa) O. Ludwik mięsa ani ryb nie iadł, trunków gorących zgoła niepił. Siedm Quadragezym w rok nasładowując S. O. Franciszka, ściśle na leguminach poscił. Odzienie jego od wszystkich było uboższe y cieńsze, bo sukienki wewnętrzney y w zimie nie nosił, drogi wszystkie pieszo y bosło odprawował, przetoż od frogiego zimna tak się mu nogi padały, iakby szablą poprzecinał, y Krew z nich się łączyła, a żadnych leków na to nie zazywał.

Onu bardzo krotkiego zazywał, to jest kilka godzin przed Jutrznia, na którą zawsze innych uprzedzał, y ktorey nigdy w Chorze nieuchylił, choć zdalekiej drogi wieczorem przyszedłszy. Po Jutrznia zaś aż do dnia albo na czytaniu, albo na rozmyślaniu, albo na Imaganu ciała dyscyplinami trawił, które do większey połowy krwi były zafarbowane, gdyż podczas przez całą godzinę leżał się niemi. Też czuynność do chwały Bożej zachował będąc Profesorem Teologii mistycznej, tudzież Retoryki dla młodzi sześć lat.

Gwardyanem pierwszy raz utrzyniony iako już w tym wolniejszy, ledwie nie coś większego od S. Piotra z Alkantary zamyślał albowiem w Krakowie kazał sobie sporządzić Pancerz cały koleżyty iak ia paski zelazne, y już to zrobiono przy stataniu ie-

dnego Zakonnika, z którym miał wielką przyjaźń w Bogu; lecz woli Bożej w tym nie było. Albowiem gdy poiakieyfi potrzebie do Celli owego Zakonnika wszedł O. Prowincyał, a tego nie zastał; z ciekawości zayrzał w pewną framugę zastronioną y obaczyl ow pancerz, a gdy ow Brat do Celli przybył, zpytany, czyi to jest pancerz? musiał prawdę wyznać, że jest dla O. Ludwika Gwardyana Zakliczyńskiego. Więc Przełożony zważywszy, że takie umartwienie jest coś nad ludzkie siły; zakazał go odsyłać, a raczej na zwyczajne dla innych paki kazał przerobić. Jednak O. Ludwik zwyczajny pancerz żelazny na gołym ciele aż do śmierci nosił; a na Kracie drewnianej snu zażywał.

Na Przełożenijskim urzędzie, iako na siebie był skąpy y surowy, tak na poddanych Braci szczerzy, y łaskawy; których potrzeby w zdrowiu y chorobie pilnie opatrował. Gdy zaś Braci swoim miłość pokazywał, Bog tak szczerą rękę dla niego otwierał; że Klasztor Zakliczyński (który jest najpiękniejszy Reformy naszej w Polsce) znacznie restaurował, Kościół Ołtarzami przyozdobił; a przez hojność pobożnego Pána Piotra Stadnickiego Kasztellana Woynickiego blachą miedzianą pokrył.

Gdy zaś tak ostre życie prowadził wszelkie jednak prace w Chorze, w Szkole, w kucaniu Spowiedzi, w Kázaniach, w częstych a pieśnych zawsze podróżach chętnie po-

deymował, z podziwieniem wszystkich. W Domu y indziej milczenia dziwnie przestrzegał; w mowie był ostrożny roztropny, w rzeczach dzielny; wpatrzaniu, chodzie, gestach skromny, przeto u wszystkich w osobliwym był poważeniu.

Nie zbywało jednak O. Ludwikowi na okazyach wielkiego cierpienia; przymówkach y Censurach jego umartwienia; ale to wielką łagodnością zwyciężał; a pod czas mówił, to kiedyś S. Bonawentura napisał: *Zli dla dobrych mów nie chcą przestać złego; więc dobrzy dla złych mów nie mają odstępować od dobrego.*

Przeto y on, aż do zgonu nie ustawał w dobrym; ale w zachowaniu wszystkich słubow swoich y wielkiego umartwienia trwał statecznie. Aż na koniec dla większej zasługi, y dopełnienia Korony dobrowólnego męczeństwa zesłał nań Pan Bog ciężkie choroby; osobliwie bole wnetrznosci; które znolizac zwykłą cierpliwością gotował się na. Szczęśliwą wieczność, y przyjąwszy Sakramenta Święte, w pobożnych aktach życia dokonał w Klasztorze którym rządził Zakliczyńskim R. P. 1728. wieku swego 43. ze czcią wielką y opinią Świątobliwości iako nowy Piotr z Alkantary pocinowany. Ciało jego po lat kilku ciele nie naruszone widziano. A z tego Bogu naszemu niech będzie sława y honor przez wieki.

Amen.

DZIEŃ V. KWIEŃNIA

Zywot Świątobliwego JANA DYMITRA SOLIKOWSKIEGO

Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszovio in Vitis Archi Epp: Leopoli. & aliis.

KTorego pochwałami napełnione są historye; tego Arcybiskupa mądre sprawy y życie pobożne; mogą być za osobliwy przykład żyjącym teraz y potomnym. Ten Jan Dymitr Solikowski Herbu Boncza; urodzony w Sieradzkim Woiewodztwie; Familią swoją nad innych w niey Meżow uodobił. Z młodych lat ćwiczył się pilnie w naukach a to w iedney tylko Przestawney Akademii Krakowskiej (iako to zeznał w swoim Testamentcie) y w umiętnościach wszelkich tak postąpił, że wielu albo przefedł, albo y náy uczeńszym wyrównał. Tych zaś wyfokich darew mądrości zażywał

tak na pospolite Oyczyzny swoiey dobro, iako y na obronę Wiary Katoickiej. Wzięty na Dwór Zygmunta Augusta Krola y Sekratarzem Krolewskim uczyniony; różne poselstwa chwalebnie y pożytecznie odprawował; których dwadzieścia y trzy wyrachował y drukiem podał Synow wiec jego Jan Teodor. Komissarzem do Prás wysłany; Ministra heretyckiego który buntował Elblązanow, z miasta y kraiu wypędził.

Będąc Posłem wielkim do Sixtusa V. Papieża wielką dzielność y roztropność pokazał; ktorą ten S. Ociec (ieden z náy mędrszych) wielce szacował y chwalił; a na jego

iego prozbe (po innych mu wyswiadczonych łaskach) Miastu Lwowskiemu przydał do Lwa iwoy herb, to jest: trzy góry z gwiazdą białą. Pościąg do Cesarza Maxymiliana y Rzeszy Niemieckiej, a wspaniałym umysłem utrzymując interesy Ojczyzny, podał się w niebezpieczeństwo, ale nie ustał w zaręczym dziele; poki go niedokazał, Zgoła w każdej sobie zleceń. Iprawię; y zczera pracę y mądrą radą Ojczyznę wpie-rał.

Nie będąc na iakiey niższej Katedrze; dla wysokich cnót y talentów wywyższony został na godność Arcybiskupa Lwowskiego y stawil się Pasterzem arcydobrym. Archidiecezyą swoję prawie zgrontu refo-rmował, albo ią sam przez się albo przez in-nych wizytując. Synody dwa złożył; na których nowemi prawy obostrzył karnosć Kościelną y w lepszy porządek wprawił. W Kapitulę Archidyaconą godność iuz zarzą-doną odnowił. Aby w Archikatedrze co dzień brzmiała Matki Boskiej chwila; Man-sionarżów do niej przywrócił, y ustanowił. Oltarz dla nich Matki Boskiej ozdoby wy-stawił. W Dunajowie Kościół z fundamen-tów wymurował; y innych wiele wysta-wił.

Aby iego Dyecęzya miała ludzi dostatecznie uczonych, wielkie o tym miał staranie. Dla zachęcenia Studentów do postę-pku w naukach sam częstokroć do Szkół przy Katedrze Lwowskiej fundowanych chodził, y tam albo Nauczycielom explikujących lekcyę słuchał, albo z Studentów czego by sie nauczyli; wyrozumiewał, pilnych y do-wcipnych chwalił y wynosił; a przez to z chęcią do pilności w naukach. A że ta Lwowska starodawna Akademia iedna, tylko była prawie na całą Rus; y nie mogła wy-starczyć uczący się młodzi, ten Arcybiskup wprowadził do Lwowa XX. Soc. JESU, przez których stało się wielkie nauk pomnoże-nie.

Na ubogich prawie był rozrzutny; a gdy raz ieden ubogi z naprzykrzeniem go pro-sił o iakmużnę, a cale nie miał pieniędzy, dał mu Sygnet iwoy z palca którym listy pieczętował. Gdy zaś nie rychło potym tę stratę swoję postrzegł a owego zebrała nie znanomego doysć nie można; oddał to P. Bogu. Lecz gdy po coś do szkatulki otwo-rzył, znalazł; nie bez wielkiego zadumie-nia tenże sam Sygnet; a wiedząc że go tam nikł nie mógł złożyć; chyba cudowna ręka

Boska, padszy na kolana dzięki iey czynił, y tym ochotnicy na potym typał iakmuż-ny. Pewnego czasu tak sie wyniszczył z pieniędzy y sprzętów że aż sukno ze stołu swego, kazał dać ubogiem.

Do Ofiary Pąńskiej codzien przystępo-wał nabożnie; choć iuz y stary był, sam Duchowienstwo święcił, y wszelkie Kościel-ne obrzędy odprawował. Jutrznia z dru-giem w Chorze śpiewał. W Dzień Wie-czerzy Pąńskiej dwunastu ubogim nogi u-mywał. Dzieńcie dni Odpustu nadał tym; którzyby gadających w Kościele karali; y wstrzymywali. Posty Kościelne ściśle cho-wał z zbudowaniem wszystkich; y więc-mawiał; *Msza nie opóźni zabawy: zdro-wie nie szwankuje od postu: szkatuły iakmuż-na nie wypożni.*

Wiedząc że w ludziach Zakonnych siłte zachowanie ustaw ich, przynosi wielkie zbudowanie wiernym, nie które Kląsztory w lepszą regułą swoich osnowe wprawił, y wszelkiey rozwozłości bronił; w niekto-rych męzkich Kląsztorach y po poł roku przemieszkiwał, a częścią przykładem, czę-ścią namową do powinney kluby ich przy-wodził. Wiednaniu porożnionych serc, y uspokajaniu kłutni prawnych był wielce pracowity y szczęśliwy, tak dalece że wie-lu wiecey na iego zdanie się zdawali, niż na swoje prawo.

Oprocz zdanych sobie owieczek własnych; miał staranie y o cudzych zbawieniu, albo-wiem za iego powodem złożony był Synod Biskupow Ruskich w Brześciu Litewkim R. P. 1806. na którym z Stolicy Apóstolskiej zlecenia ten Arcybiskup był Prezydentem y tak usilnie pracował; że na nim pożądaną Unią Rusi z Kościołem Rzymskim ugronto-wano. Ządrego Seymu albo publ. czney ra-dy nie opuścił, zawżę dobro Ojczyzny y praw Kościelnych przestżegając.

Do samey prawie śmierci rad się bawił czytaniem Xiąg tak łacińskich, iako y Greckich, pisaniem Xiąg pożytecznych, duchó-wnych y historycznych; w których sie wydaie y mądrość iego, y styl gładki, a nad to wiara Kátolicka y szczerosć. Sam iego Testament który Cudzoziemcy do druku po-dali w Moguncyi, jest pełen y nabożenstwa y regułą prawdziwie Chrześciańsk. ch. Mie-dzy innemi punktami uczynił taką prze-mowę do Ministrów y Senatorów Koronnych godną pamięci. *O starst Ojczyzny! Ojczyznę dawnym sposobem szanujcie: oby-czajami*

czniami y cnotą staropolską zachowujecie. Rzeczom własne imiona dawajcie, zachowujecie zgodę, kufszność kochajcie. Rowności przestrzegajcie. Sprawiedliwości obrońcami zawsze bądźcie. Y niżej Utrzymujcie tę Rzeczpospolitą od zguby. Zawisła na tym sprawa Boska; waszego sumnienia, waszego honoru, y wieczney nadgrody.

Innym Stanom inne zostawiwszy pamiątki, do Świętej gotował się śmierci po ka-

tolicku y Biskupiu, a zostawiwszy nie bogate, zbiory, ale rozlicznych Cnot przykłady, przepędziwszy lat dwadzieścia na Pasterzkiej pracy, życia zaś swego lat 64. z wielkim wżyskich żalem przeniósł się po nadgrode wieczną. W Archikatedrze Lwowskiej z wielką cziłą pogrzebiony. Z czego Majestatowi Chrystusa Pana wyśławienie na wieki.

Amen.

DZIEŃ VI. KWIETNIA.

Zywot Wielebney Panny AGNIESZKI WĘZYKOWNEY
Karmelitanki Bossey.

Ex Vitis PP. Carm. litarum Discalceatorum fol: 193.

Agnieszka z pobożnych y Szlachetnych Rodziców urodzona. Ojca miała Adama Węzyka, Matkę z Domu Sulimowską oboje wielkiego nabożeństwa y uczynków Chrześciańskich byli pełni. Osobliwie zaś Matka iey, wielkiej była skromności, a do tego tak łaskawa y cicha że się nikomu nie na przykrzyła. Jalmużnica wielka, przeto ubogim y osobom Zakonnym była wielce przychylna, y one w Domu swoim obficie częstowała, sama im usługując.

Dał iey Pan Bóg razem dwoje potomstwa, które w żywocie nosząc, oddawała się gorąco Nays: Pannie, od ktorey cudowney pomocy doznała, że przyciężkim porodem od śmierci była zachowana, albowiem w miesiący siedm urodziła Syna y Corkę. Syn zaraz po Krzcie S. umarł; Corka też była nie podobną do życia, ale iak ją oddała w opiekę Nays: Panny, poczęła się lepiej mieć, lubo dla nie wczesnego urodzenia, za radą Medyków, miano ją chować w świeżych skorach bydłych, często iak stygły, odmienianych. Nad to owa dziecina tak szczupła miała usteczka, że żadną miarą pierś nie mogła ssać, ale tylko w usta iey wpuszczano rosół, dla czego też po tym żadnego mleka pożywać nie mogła, iż nim wychowana nie była.

Gdy już pół roka dziecko miało, naiechano Rodziców w własney ich majątności, y zaraz Dwór zapalono, a że to było w nocy, ledwie każdy z Duszą mógł uciec. Za czym Matka iey będąc na ten czas chorą, cokolwiek odzienia w dziawszy, y dziecko w powiciu porwawszy uciekać musiała, kto-

re potym już za Dworem będąc, służebney oddała, ta zaś w pokrzywach dziecko położwszy, sama gdzie mogła uciekała. Nie widząc tedy Matka długo, owej sługi z dziećciem, wrocila się szukając ich gdzie się podzieli, y nadeszła dziecko położone w pokrzywach, które chcąc wziąć y zchylić się dla słabości nie mogła, gdyż sama ledwie żyła, przeto zawołała do Nays: Panny: *O Matko miłosierdzia! Tobie dziecko moje oddaję, weź je pod opiekę swoją y strzeż go.* A że spodziewała się kogo zpotkać bieżąc co przedzy zpotkała sługę jednego y prosiła go żeby się po owe dziecko wrocil, który przyszedszy, znalazł gromadę psów około dziećcia, którzy owe dziecko lizali, a żaden mu krzywdy nie czynił, więc wzięwszy na ręce, odniósł Matce y o wszystkim iako zastał opowiedział, za co ona wielkie dzięki Bogu y Matce Jego czyniła.

Chowała tedy tę Corczkę y oddzieciństwa mlekiem pobożności wykarmiła, chcąc ją potym mieć Zakonnicą, dla czego, ją oddała w Lublinie Pannom Karmelitankom Bosym na duchowne ćwiczenie, iakoż półtora lata u nich będąc, prosiła się do Zakonu y była przyjęta, a przy Obłóczynach wzięła imię Agnieszki od Nays: Panny y Józefa Świętego. Choć zaś była wzrostu poziomego y sił słabych, przecież Bóg ukrzepczal ty spełobil do wszelkich prac y umartwienia Zakonnego. Miała na początku zbytnią iakąs boiaźń do wyznania win swoich w zgromadzeniu, do noszenia trupy głowy wręku, y innych sposobów ćwiczenia

ćwiczenia w tym Zakonie. Miała y infuż w sobie zbytęcną boiażń, to iest Sądow Paná Boga dla czego w Celli y indziej rzewliwie płakała za grzechy swoie; ale gdy się upokarzała Bogu, y tę y tamte boiażni od niey oddalił, tak że na potym wesółym sercem Bogu służyła, y wszelkie umartwienia mężnie znosiła.

Przełożoną swoię w dziwnym poszanowaniu miała, ktorey każdy rozkaz y słowo albo napomnienie, nie tylko sobie układała w pamięci, ale też sobie zapisowała. Regule y ustawy Zakonne tak sobie poważała, że ie zawsze z pocałowaniem czytała, y przy sobie nosiła, lubo ie y na pamięć umiała. Aby powziętego raz ducha bynajmniey nie zgasiła, uprosiła to sobie u Przełożoney aby aż do śmierci w Nowicyacie była, y ćwiczenia Nowicyi codziennie odprawowała, zabawy y usługi pracowitsze chętnie wykonywała. W Uboſtwie Zakonnym bardzo doskonałą była, y choć iej czego potrzebnego niedostawało, nigdy się oto nie przykrzyła, y owszem umiała potrzebę swoię ukryć, aby iej nie postrzeżono.

Duszę nie winną y dziwnie czystą miała, iako o niey dawał Spowiednik świadectwo. Zpytana kiedyś od Przełożney iezeliby w myśl albo w sercu iakich od Szatana napasći nie miała? Odpowiedziała, że, ia nie umiem dać na to odpowiedzi, y nigdy tego na sobie nie doznała. Kiedy iej też znówu pytała do ktorych Cnot w sobie skłonność czuie? rzekła: do doskonałego służenia Panu Bogu, do postuśenstwa, do miłości Siostr, do pokoiu, do czynienia aktów, do wżgardy samey siebie.

W Modlitwie wnętrney miała wielkie ukochanie, y czas iej był náymlszy na rozmyślanie osobliwie Męki Jezusowej, y przyszła do tego stopnia, że obecność Boską ustawicznie miała na pamięci, y pod czas to mawiła: *Maiąc Bogu obecnego, na niczym mi nie zchodzi, albowiem czuie w sobie głos wewnętrzny, którym mię Bog upomina; w ten czas się zwycięż; tu sobie gwałt uczyn; bez licencyi nie czyn; tu swego rozsądku ustąp, bo ia patrzę na ciebie.* Jezelim też w iakiey rzeczy miała iaką trudność albo przeciwność zaraz mię Bog wewnątrz ruszy, że się muszę zwyciężyć.

Milczenia dziwnie przestrzegala, a tak ściśle, że po Kompletie, nie tylko słowa náymlniejszego nie wymowiła ale znakiem

czego pokazać strzegła się, iakoż y sama o sobie powiedziała: w Mówie za łaską Paná Boga nie tak teraz występuie, albowiem uważam sobie, że iednym słowem iako mogę Boga znaleźć tak go mogę y zgubić. Pokorą w tey duszy y niskie o sobie rozumienie panowało, że pod czas mawiła: *Dziwuię się y czasem gniewam na siebie że Bog takiey duszy iaka iest moja, nie opuszcza.*

A ponieważ się podobała Panu Bogu dusza Agnieszki, prędko ją raczył powołać do siebie. Zachorowało kilka Siostr Zakonnych na lożną chorobę, na ich usługę ofiarowała się Agnieszka y służyła im z miłością, a choć się y sama od nich zaraziła, iednak poki mogła, koło ich wygody chodziła, y znać po sobie nie dawała, gwałt sobie czyniąc, aż też y z sił opadła. Poznawszy się zaś bydz w niebezpieczeństwie życia, wśzytkę myśl do Boga obrocila. Kiedy iej dano do wypicia lekarstwo, a iuz ani iest ani kropli czego do ust wpuścić nie mogła rzekła: *Ofiaruię to Panie za owe żółć którą dla mnie grzeźnicy pił na krzyżu.*

Spowiedź prawie codzienn w tey chorobie czyniła, y kilka razy Anielskim chlebem duszę swoię posilała. Gdy iej Przełożona powiedziała że umrze: zaraz uwierzyła y gorące akty do Boga wyprawiać poczęła, po ktorych prosiła Starzhey, żeby iej co śpiewać pozwoliła, a wziąwszy licencyą, śpiewać poczęła ow Psalm: *Chwalmy Pana albowiem dobry, albowiem na wielki miłosierdzie iego.* A w krotce po tym mowiąc inne słowa z Psalmow z serdeczną skruchą oczy y usta zamknęła, a w miłym ducha uspokoieniu czystą duszę oddała Odblubicznowi swemu Roku Páńskiego Tysiącznego Szesćsetnego Czterdziestego trzeciego. Wieku swego, dwudziestego drugiego z wielkim żalem Siostr swoich y mocną Świątobliwościopinią. Z czego Świętemu

nad Świętymi Bogu honor

nie ustaiący.

Amen.



DZIEŃ VII. KWIEŃNIA

Zywot Świątobliwego PROKOPA SIENIAWSKIEGO.

Ex P. Laurentio Susliga Soc. JESU in Vita Elisabethae Gostomskiej.

WEdług nauki Tertulliana y innych SS. Doktorów, w Chrześcianach nie pytaią się o początki, ale o koniec; y ten błogosławiony, iest który choć złe zacząwszy, trwa w dobrym aż do końca. Zaleca to nam y nie skończoną dobroć Bożą, która z nie dowiarstwa do wiary, z grzechów do usprawiedliwienia, z ciemności piekielnych wyprowadza wielu na światłość niebieską. Z tych ieden był z zeszłego naszego wieku Familii Prokop Sieniawski; po innych słowniach godności światowych Marszałek W Koronny.

Ten choć miał przyrodzone dary piękne, ktoremi y Oyczyźnie stał się pożytecznym y ludziom wielce przyjemnym, iednak gdy za jego czasów, y nayprzednieysze Damy chwytały się Kálwińskich albo Luterskich nowinek, y on też torem innych idąc od Staropolikey od strychnął się wiary; iednak w błędach, których się napił nie był zacięty, albowiem z mądrymi Katolikami rad o Wierze gadał, y Zonie swoiey Kátolice Elżbiecie z Gostomskich, nie brocił Kapłana, któryby dla niego Mszę S. odprawował.

Trafilo się raz w drodze iadąc do Warszawy, że nie rychło Kapłan Mszę S. zaczął, Prokop tym czasem, dla Małżonki karę zostawiwszy, sam uprzedzając powoli puscił się w drogę, ale daleko zbłądziwszy zaśnieł, tak, że go Dworzanie nie zaraz dosięgnąć y znaleźć mogli; przecież takiego był umiarkowania, że żadnego gniewu oto Zonie nie pokazał, ani przyganiał o przewłokę nabożeństwa. A gdy widział, że wiele na ten czas Panów opuszczało herezyę, y iemu też Duch S. wrzucił myśl o tym do serca, a iako nie gdy z Saula, przestraszywszy go, uczynił Pawła, tak podobnym sposobem Prokopa uczynił Kátolikiem.

Pewnego czasu gdy w Ratnie Starostwie swoim mieszkał, ziachało się do niego wiele ludzi znacznych, a do tego Kátolikow, których pobożna wielce Zona iego naprawiała, aby go z sobą na Jutrznia namówili, obiecał w wieczór Prokop, iednak rozmyśliwszy się w domu pozostał. A oto

gdy na łóżku leży, coś do niego przyszło, y uderzyło go, w prawdzie nie szkodliwie, ale tak mocno że dobrze poczuł, y tożumiał, że go raniono; mniemając tedy, że go kto z gości owych uderzył; porwał się z łóżka do drzwi, które zastawszy mocno zamknięte, domyslił się, iż owym przestraszeniem, nie dbałstwo iego Pan Bóg chciał ukarać, dla tego nie mieszkał, y poszedł za drugiemu na Jutrznia do Kościoła; co y na potym czynił zawsze ochotnie.

Wbiło mu się w pamięć owo uderzenie, co raz bardziey myślił o Wierze, czytał Doktorów SS. a w trudnościach swoich znajdował się z W. X. Piotrem Skargą Soc. JESU Kaznodzieją Krolewskim; aż też na dwie lecie przed śmiercią pojechał się z prawowiernym Kościołem, naprzód prywatnie, a potym w krótce ogłosił się Kátolikiem; y resztę życia prowadził w wielkiej pobożności. Do czego mu pomogła duża w Krakowie choroba; a to z takiej przyczyny: Siłę miał z natury wielką, tak, że iednym ścieciem konia albo wolu w polu przecinał; poszuftną Karocę we wszystkich biegu z góry pędzącą iedną ręką wzięwszy za koło utrzymował. Czego gdy nie raz w oczach Krolewskich dokazywał, zerwał się.

Wiedząc tedy, że choroba się wzmagła, wszystkie myśli swoje do Boga obrócił, chodząc sobie ten świat y to życie doczesne. Przyszedł zaś był do takiej doskonałości, że się radował z następującej śmierci swoiey, nawet przed śmiercią kazał sobie podać zwierciadło, y obaczywszy w nim znaczną odmianę twarzy swoiey, (był albowiem dziwnie piękney urody) zawołał: O gnou! iak nie rychło szpetność twoją wydaiesz! O iako cienniesz teraz! w krótce cię robactwo toczyć będzie. Dobrze się tedy na Świętą wieczność przygotowywawszy, Sakramenta święte z wielkim nabożeństwem y wiarą przyjął; a w owych słowach: W Ręce twoje Panie oddaę duszę mego; biegu swego dokończył. Z czego Bogu szukającemu grzesznych chwala bez końca.

Amen.

Tegoż

Tego 2 Dnia.

W Ubogiem Zakonie naszym zapisana jest pamiątka wielkiej Świątobliwości Ojca. Zwał się O. Benjamin Pankiewicz Ten w Przemyślu urodzony z uczciwych Rodziców, młodość swoją w bojaźni Boskiej prowadził, a skończywszy Szkoły, za natchnieniem Ducha S. wstąpił do naszego Zakonu, przy Obłóczynach wziął imię Beniamina ztąd że był małego wzrostu. Od początku życia Zakonnego, wydawała się w nim osobliwa [nie]winność umysłu, prostota serca y skromność przyjemna, której okrasę przydawało y samo ułożenie ciała wielce przystojne, nawet wszystkie gesta y mowa okazywała szczerść y pokorę.

W Zachowaniu ustaw Zakonnych by najmnieyszych był dziwnie pilny y punktualny, w pełnieniu posłuszeństwa chętny, y doskonale zdający się na wolę Starzycz. Ubóstwa według ścisleych praw Reguły nälzey tak przestrzegał, y tak się w nim kochał, iż nie tylko w Rzeczach większych ale y w najmnieyszych nigdy go nie przestąpił. W Celli jego nie drogiego ani dwornego nie było. Wszytek sprzęt, Brewiarz Krucifix, dyscyplina y pasek żelazny. Anielskiej jego czystości nie tylko Spowiednicy byli świadkami, ale wszyscy co go znali, bo ta y z weyrzenia jego, y z mowy, y z wszelkich spraw iasnie się wydawała.

Ciało swoje krocil, nie tylko zwykłym innym umartwieniem, ale wstrzemięźliwością od napoju osobliwą nie spaniem y różnemi praatami. Przez lat 45. w Zakonie nigdy na Jutrznia nie zaśpał; żadney Godziny Kapańskiej w Chorze nie uchybił. (Wziąwszy zabawy z posłuszeństwa albo chorobę) w słuchaniu Spowiedzi był pilny y nie zpracowany, a do niego iako współ Zakonnicy tak y obcy ludzie hurmem się garnęli. Przez uprzejmą pokorę urzędu Przełożenckiego nigdy nie przyjął; a gdy go raz Gwardyanem w Przemyślu obrano, tak się tym załterował, że wpadł w śmiertelną prawie chorobę, bo w niej już y Oley S. przyjął, y dopiero gdy mu przyszła dyspensacja w tym posłuszeństwie przyszedł do zdrowia. A że w ten czas R. P. 1719. w Lwowie powietrze nältało, mity starzec, nie chciał schodzić z innymi, ale został na stały Klasztor; a gdy dziewięciu innych

Oyców powietrzem umarło, jego samego Bog w życiu zachował.

Naurzędzie Wikaryego albo duchownego Mistrza młodzi Zakonnych náywięcey lat strawił, y słowem y przykładem wielki w nich czynił pożytek. A oraz był Ojcem duchownym Zakonnych Panien Benedyktynek. A że do Kaznodzieystwa nie miał głosu, nadgradzał to w duszach nauką y radą zbawienną. Wziął od Boga dar uzdrawiania chorych, uwalniania z czarowanych, y wielu utrapionym przynosił pociechę.

Przed śmiercią na lat kilka mieszkając w Klasztorze Zamoyskim, nie ustawał w pracach; a iako wszędzie, tak y tam żył iako Syn pokoju y wzor pobożności, gdy zaś nie ro puchlina w nogach mu się pokazywać począła, odprawił Rekolekcyę ośm dniową a po niej Spowiedź z całego życia tego zaś dnia w wieczór odmówiwszy Jutrznia na przyszły dzień, śpiąc iako lubił na niskim stołeczku, zaczął konać, y wzięwszy od Przełożonego rozgrzelenie, zasnął w Panu bez wszelkiego gwałtu śmiertelnego, pochowany z wielką czcią ludzi.

Tego nie bardzo wielu znalazłomego Śluga swego świątobliwość y chwałę w Niebie. Obiawił Bog raczył nie którym ludzian. Naprzód: (co w Chrystusie mówię y nieklamam) gdym ja współ mieszkający z Ojcem Beniaminem w Zamościu, szczególniey go iako mego Ojca duchownego załował, nocy iedenastej po zeysciu jego z ciała, uprzedzając poniedziałek Wielkanocny, pokazał mi się we śnie z zwyczajną swoją układnością, uważałem to że orzu nie miał, y przyszło mi zaraz to oświecenie, że ieszcze nie cieszy się widzeniem błogosławionym Boga w Niebie. Zpytałem go zatym na iaki by był drodze? ow zaś mi rzekł te słowa: w Jutrznia godzina przyszła kiedy mnie zaprowadzą do Zamku Niebieskiego. Na com się tak obudził, iak bym nie śpiący był, a godzina iedenasta na Zegarze wybiła, ja zaś będąc ucieszony w duchu, skoro obudzono na Jutrznia poszedłem do Choru, a pod czas Hymnu *Te Deum Laudamus* iaką pociechę uczułem w duchu, Bog sam wie, ja nie umiem słowy wyrazić.

Powtore obiawił P. Bog W. O. Beniamina
Ww święto.

Świątobliwość całe nie znanemu człowiekowi. Był Tercyarz Zakonu O. S. Franciszka wielce pobożny, który mieszkał w Sokalu na kempie blisko klasztoru WW. Oyców naszych de Obserwantia, y Pustelnicze prowadził życie. Ten gdy zachorzał śmiertelnie prosił o pomienionych Oyców aby go dysponowali na śmierć. Przyjawszy zaś od nich Sakramenta Święte, w nabożnych aktach począł konać. W tym przed ostatnim prawie tchem oczy inż ślupiale otworzył, y poyrzawszy na Obecnych Oyców, rzekł, *Ach nie wiecie Oycowie jak wielki Święty Reformator umarł w Zamościu!* y to

wyrzekłszy, zaraz skonał. Więc dwaj z tych że Oyców a Braci naszej w krotce iadący do Rodecznicy, umyślnie wstąpili do Zamościa, y pytali się ktoby z naszych w tym czasie umarł? A gdy im powiedziano, że Ociec Beniamin! oni też opowiedzieli, co słyszeli o nim od umierającego pobożnego Tercyarza, co jest y zapisano w Archiwum klasztoru naszego Zamoyskiego; na wieczną potomnym pamiętkę. Bogu zaś który każdego wieku ma wyborne sługi swoje, nie zamierzona chwala.

Amen.

DZIEŃ VIII. KWIETNIA.

Zywot Błogosławionego JAKOBA STRZEMIENIA Arcybiskupa Lwowskiego. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Skrobiszewio in Vitis Archiep: Leopold: Waddingo Tom. 4.

pag: 298.

Jakob z starodawnej Stręmieniów Familii pochodzący. (z ktorey, oprócz innych wielu Senatorów y Dygnitarzów był Marcin Arcybiskup Gnieźnieński Zakonu Kaznodziejskiego) oddał się Bogu na dożywotnią służbę w Zakonie S. Patriarchy naszego Franciszka, w którym żyjąc, y w nauce wysokiej y w doskonałości Zakonnej tak postąpił, że prosto na Arcybiskupstwo Halickie albo Lwowskie był wzięty, a przez Macieja Biskupa Przemyckiego w Tarnowie poświęcony. Tak wysoki Urząd Pasterski przykładnie y chwalebnie sprawował, służąc, y Oyczyźnie zdrowemi radami iako Senator y Owieczkom swoimi iako Biskup.

Miał osobliwe nabożeństwo do Najsławniejszego Sakramentu, więc że we Lwowie Kościół Oyców Dominikanów jest pod Tytułem Bożego Ciała, aby w nim ludzie częściej mogli bywać, nadał wszystkim go nawiedzającym, y w nim się modlącym, dni 40. Odpustu. W Kościele zaś Farnym Lwowskim Panny MARYI, postanowił, aby o godzinie 23. dzwoniono w dzwon wielki, y tam poważnie śpiewano: *Salve Regina*, y drugą Antiphonę o Nays: *Matce: Recordare Mater DEI*. Z różnemi modlitwami; co gdy z czasem ustało, znowu Magistrat Lwowski R. P. 1619. toż nabożeństwo odnowił, przeniosłszy go do Archikatedralnego Kościoła.

A że Kronikarze Polscy o innych godnych pamięci dziełach tego Arcybiskupa skąpo napisali, Pan Bog sługi swego chwale w lat dwieście piętnaście od jego zezyscia szczęśliwego, raczył objawić. Umarł albowiem R. P. 1411. y w Kościele Braci swoich u S. Krzyża w Mieście, według woli swej pożebrany. Az oto R. P. 1626. gdy w Chorze OO. Franciszkanów Kopano ziemię na czyis pogrzeb, przy ścianie podle Zakrytych znaleziono grob osobliwy, y trumnę już zbutwiałą w ktorej spoczywało ciało Osoby z wierzchu po Arcybiskupiu ubranej, na ktorej była infuła cała, Ornat, y rękawice białe na których wyszyte były cztery jego Herby: na palcu dwa złote pierścienie, na pierściach krzyżyk złoty, pod Biskupim zaś ubiorem, habit Zakonny OO. Franciszkanów z Włoskiej materii. Co gdy się doniosło do Jędrzeja Pruchnickiego Arcybiskupa Lwowskiego, za jego pozwoleniem Bracia Zakonni, w trumnę cynową przełożyli, y na tym że miejscu na którym z dawna odpoczywał, postawili. Dla dalszej zaś pamiętki, nad jego grobem wystawiona była Statua Kamienna Osoby jego w stroju Arcybiskupim, bardzo piękna y wspaniała.

To gdy zaś, wzbudził Bog wielkie nabożeństwo w ludziach do tego Sługi swego, więc mając go wszyscy za Świętego, uciec

kali

kali się do Boga przez przyczynę jego w swoich potrzebach, y wiele łask w różnych przygodach odnawiali: które pilno zpisane chowane w pomienionym Klasztorze, ale gdy pierwszą razą pogorzał, iako iane Pisma tak y te ogień pożarł. Jest zaś podanie, że któryś Przełożony udzielnie spisałszy Łaski przez Błog. Jakoba poczynione, włożył w woreczek y w trumnę jego reponował. Jakoż gdy przy reparaacyi tego Kościoła (na inną formę przeobrażonego, y iako widzimy, wielce przy ozdobionego z ialmużni ludzi pobożnych). R. P. 1759.

znovu znaleziono trumnę tego Arcybiskupa znaleziony, był y ten woreczek ale tak zbutwiały y z Pismem że się zaraz rozsywał. Chowią do dziś dzień w tym Kościele Infułę y kapę sprawioną od B. Jakoba z bogatej materyi, którą nabożni ludzie w swoich chorobach na się biorą. Bog zaś niedościgły w Sądach Mądrości swojej zachował sobie czas, którego dla większej sławy Imienia swego nowemi znakami Świątobliwość B. Jakoba może ogłosić.

Jemu honor bez końca.

Amen.

DZIEŃ IX. KWIETNIA

Zywot Błogosławionej KONSTANCYI Xiężny Ruskiej.

Ex Joan. Długossio fol. 6. in Vita B. Cunegundis & aliis

Scriptoribus.

Konstancya Córka Beli Króla Węgierskiego, Błogosławionych Pań, Kunegundy y Jakulenty, iako im była Krwią bliższą, tak y Świątobliwością podobną.

Oddana w Stan Małżeńki Lwów, Xiężniczki Ruskiej, nie ustawała w zawziętym z młodości nabożeństwie, ale wszelką pobożność Chrześcijańską po sobie pokazywała, y wszystkimi filami wykonywała, z grubych y drogich obyczajów Meza swego, jeszcze się w wymysłach Pogańskich y zaborach chwilałego, wywiodła, y Chrystusowi Panu pozyskała przez sposoby Święte y przykłady pobożne. Częstokroć rozgniewanego Meza przeciw winnym błagała, karanie im upraszając.

Wiarę S. Katolicką bardzo miłowała, y żarliwie ją rozkrzewiała. W Modlitwach, postach y służbie Bożej była ustawiczna. Na ubogie, nędzne y udęczone dobrotliwa y miłosierna, także wszystkimi Stanom w Państwie swoim lutościwa y uczynna była, jednak nie się ztąd nie chlubiła dla których cnot wszyscy ją iak Matkę kochali, y w wielkiej uściwości mieli. Małżonka swego do takiej pobożności y Świątobliwości przywiodła, że po iey śmierci do Zakonu S. Bazylego (w Powiecie Samborskim, a Klasztorze od siebie założonym y uposażonym) wstąpił, y Regułę tamiecznych Zakonników chował.

Przebywała często w Klasztorze Sandeckim, y od Świętych Sióstr swoich Kunegundy y Jakulenty, większej co raz gorącości ducha nabierała, y pragnęła tenże habit y Regułę w której one zostawały, przyjąć, ale że Mąż iey żył, tego nie dotrzymała. Jednak w służbie Bożej zawsze się pomnażała.

We Lwowie najdłużey przemieszkując, przed Obrazem Przenajświętszej Panny w Zamkowej Kaplicy będącym najmiłiej się modliła; czego iey Szatan bardzo zayrząc, gdy pewney nocy leżąc twarzą na ziemi modły swoje przed tym Obrazem wylewała; to przykrym świataniem, to z grzytaniem zębów; to postrachami przeszkodzić usiłował, ale gdy na to nie dbała, rozładły diabeł, kamień wielki marmurowy, który z środka sklepienia wystawał, na nią leżącą gwałtownie rzucił, chcąc ją zgruchotać y zabić, ale choć go wyrzucił z sklepienia, nie przecię szkody nim B. Konstancya nie uczynił. Ten kamień dla pamiątki tak iawnego cudu zachowany był w iedney Kaplicy Kościoła OO. Dominikanów Lwowskich aż do naszych czasów, dopiero gdy dawny Kościół przed lat cztermi rozbięto, dla stawiania nowej wspaniałej Bazyliki (iaka jest teraz) przez nie ostrożność zapodział się między ruinami.

Ten to zaś jest Obraz Matki Bożej przed którym B. Konstancya modlić się zwykła y takiego cudu doznała, który ieką S. Łukasza nie gdy malowany z Skarbcu Cesarzów Wschodnich dostał się Xiężetom Ruskim za najcenniejszy upominek gdy Wiarę Chrystusową

flurową według Obrzędów Greckich przyieli. Ten Obraz oni zawsze na Woynach mieli, a potem Lew Xiążę Ruński, Syn Daniela, we Lwowie w Kaplicy swojej Zamkowej postawił, przed którym codziennie Oycowie Zakonu Bazylego S. Psalterz spiewywali. Gdy zaś swoy Zamek na prozbę B. Konstancyi dorował OO. Dominikańcom, y ten Obraz z Kaplicą im darował.

Ten to jest Obraz, który gdy zostawał w podłej Kapliczce S. Magdaleny, a przed nim jednego dnia OO. Dominikańcy nabożnie Jutrznia o Matce Boskiej spiewali, gdy przyszło do słów owych: *Nos cum Prole pia*; Nas z miłym Synem niech Błogosławy Panna Marya: odpowiedziała im: *Benedicam & intercedam, sed digna sum praestantiori loco*. Pobłogosławię y przyczynię się, ale godna jestem przystojniejszego miejsca. Temi słowy przestraszeni Oycowie, przenieśli ow Obraz do Kaplicy wspanialszej S. Michała, ale nazajutrz (pewnie od Aniołów) zaniefiony był znów do Kaplicy S. Magdaleny. Przenieśli go powtórę do Kaplicy S. Michała, aż oto gdy Bracia Zakonni w nocy pilnowali, Aniołowie SS. otoczony dziwnym światłem tenże Obraz do pierwszej Kaplicy przenieśli.

Zrozumiawszy tedy wolą Boską y Matki Najsświętszej, że toż samo miejsce miało być znakomitsze, starali się oto o ludzi pobożnych aby wspanialsze było y ozdobięysze. Jakoż PP. Radni Lwowscy, na to plac mieyski darowali. Jan zaś Swoszewski Podkomorzy Lwowski na ozdobę Kaplicy dał znaczną Summę: a potem Adam Stanisławski Kasztellan Podolski albo Kamieniecki z Małżonką swoją Czuyłówną Kaplicę przy Kościele z ciosowego Kamienia marmurami ozdobioną wystawił.

Na tym mieyscu przez wiele wieków wielkimi łaskami y cudy Obraz ten był wstawiony, między ktorými ten jest osobliwszy, którym się przestrzecz powinniśmy: iako Przeczyta Matka Boska brzydzi się ludźmi nie czystymi, Inużącemi się przed Jej Obrazami; Niewiała pewna młoda, udawająca się stroiem za Pannę ale rozpustna y bez wstydu, przelaższy bezpiecznie przez kratki żelazne, przecisnęła się aż do samego Obrazu. Aż oto wnet była ciężko skarana od Boga, albowiem Szatan z burzą wielką przypadłszy, za trefione kędziory ją porwał, y wrzeszczącą owę nie szczęśliwą Niewiałę

o ścianę kamienną uderzył, a zdarzył icy warkocz od szyi aż do czoła, w momencie zabił. Te włosy długo na owej ścianie z wstążkami wisiały, y jeszcze Roku Pańskiego 1598. były widziane.

Ten to jest Obraz, który zażaraniem WW. OO. Dominikańców po wyprowadzoney Arcybiskupią władzą Kommissyi, szczerobliwym nakładem niewygasłej pamięci Pana Józefa Potockiego Kasztellana Krakowskiego Hermana W. Koronnego przyślanemi y poświęconemi od Oycy S. Benedykta XIV. Papieża złotemi Koronami, z wielką pompą y niezmiernym Konkursem wyższych y niższych ludzi stanu, przy Asystencyi Rycerstwa Polskiego pierwszy w Woiewództwie Ruńskim był solennie Koronowany na Błoniu za Lwowe R. P. 1751. Dnia 1. Lipca, a to przez J. W. Jmci X. Mikołaja Wyżyskiego Arcybiskupa Lwowskiego. W Roku zaś Pańskim 1760. z Kaplicy Klasztorney, do ikonizowanej na ten czas Bazyliki OO. Dominikańców był przeniesiony y w Oltarzu wielkim lokowany. Oczym wszystkim jest Xięga drukowana wydana R. P. 1754.

Przy nim zaś iako B. Konstancya dni y nocy na modlitwie trawiła, tak Świątobliwość przyjąwszy Święte Sakramenta dokonała R. P. 1276. pochowana ze czcią w Kaplicy Nays: Maryi Panny, którą Bog cudami iako za żywota tak y po śmierci wstawił. A że dawniejszych pamięć z czasem zaginęła, wkręcił ją Pan Bog w późniejszym wieku takim widzeniem: Czasu jednego W. X. Stanisławowi w Piśmie S. Doktorowi zarliwemu Kaznodziei człowiekowi Sędziwemu Zakonu S. Dominika będącemu w Kościele na modlitwie przed Jutrznia Panna Nays: z B. Konstancyą z S. Stanisławem Biskupem Krakowskim y z B. Janem z Dukli, z B. Jakalentą pokazała się istotnie, tego Oycy w Modlitwie utwierdzając, wiele mu rzeczy przepowiedziała, y aby Bracia swą ku większemu nabożeństwu w Ruszbie Boskiej napominali, rozkazała Co ten czei godny Ociec wielom pobożnym Chrześcianom powiadał. A ztąd Bogu sława na Niebie y na ziemi.



DZIEN X. KWIETNIA

Zywot Błog: NANKIERA Biskupa Krakowskiego.
Ex Mathia Miechovita l. 4. c. 23. & Monum: Eccl: Cracoviens
& Vratislaviens:

Błogosławiony Nankierus Oxyć, na Śląsku w zacyjnym urodzony Domu, od młodości na służbę Boską się oddał, a w niey tak chwalebnie postępował, że dla Świętobliwego życia swego wybrany był od całej Kapituły na Biskupa wo Krakowskie R. P. 1296. na którym tak pobożnie żył, że żadney przygany w niezym nie miał.

Trwał zawsze w dziwnym nabożeństwie w wielkiej trzeźwości y umartwieniu ciała. Na każdy dzień sam Mszą S. odprawiający, y innych prawie wszystkich słuchał. Jasnemu ubogim y Kapłanom hojnie rozdawał.

Za Jego Pasterstwa R. P. 1306. ośmego Dnia Maja przypadkowym ogniem cały Zamek Krakowski (który dotąd był drewniany) pogorzał, a od niego pożar pożedł y na Katedralną Bazylikę Krakowską. Wtedy w ruinę wielką y perzynę prawie poszła, a Władysław Łokietek Król Polski o wystawienie Zamku się krzątał, Nankier Biskup nie mniej się pieczołowiał o naprawę swojej Katedry, ale widząc że y mury iey przegorzały, nową z gruntu wystawić umyślił, na tę formę y wspaniałość w iakiej jest teraz. Do czego nie wiele miał pomocy od ludu swego, ale y on y Kapituła swoje dochody, albo też wakujących Plebanii odkładali, y stanęła za to, tak mocna y ozdobna Bazylika.

Lat 32. rządząc Krakowską Dycezyą o prawdę y Sprawiedliwość nie bardzo przychylnego sobie miał Króla; więc gdy Wrocławskie Biskupstwo przez lat siedm dla sporki dwoch na nie obranych było bez głowy, Król u Papieża się postarał, aby Nankierus na nie z Krakowskiego był przesadzony, czego y dokazał, ile że Nankierus dla pokoiu chętnie go ustąpił; mało go jednak y na Wrocławskim Biskupstwie znalazł, albowiem za jego czasu Jan Król Czeski nie tak potęgą iako przewrotnemi sposobami Xiążęta Śląskie do hołdowania sobie przymusił, nawet y Wrocław opanował.

Nankierus widząc w tym nie sprawiedliwość, y oczywistą krzywdę, tak prawo-

go Pana, Władysława Króla, iako y owych Xiążąt ze krwi Polskich, Królów idących nie utulił prawdy, ale y Jana Króla, y Wrocławianów niewiernych Dziedzicowi swemu, wolnością Pasterką strasował. Przeto od owego Wydziercy, tudzież y od z hukający trzody swojej przez długi czas wiele ucierpiał.

Albowiem Jan Król oprócz innych sposobow prześladowania, namowiwszy się z Starszyzną Wrocławską, Mielicki Zamek y okoliczne Wioski należące do Biskupa, gwałtem zabrał y odebrał. Za co nieustraszonny Nankier, obecny w Kościele Jana Króla y Senat Wrocławski kłatwą Kościelną okrył, a sam z całym Duchowieństwem z Wrocławia do Nissy ustąpił. Zauważony zaś cudzego Wydziercy grzech do grzechu przysiadając sprawiedliwego Nankiera trucizną z Świata zniósł R. P. 1341.

Pod czas Śmierci niewinnego Męża Bożego iedna Matrona pobożna słyszała śpiewanie Anielskie, gdy jego Duszę Anieli nieśli do Nieba oczym iey przez Ducha S. oznajmiona była.

Ciało tego Męczennika y Biskupa w Katedralnym Kościele Wrocławskim ze czcią było pogrzebione; przy którym na potwierdzenie iego Sprawiedliwości, Pan Bog wiele cudow sprawował. Wrocławianow zaś pożarem wielkim całego Miasta y zbiorow ich ukarał.

Prze to widząc nad sobą karanie Boskie o pokucie zamyślali, a bosemi nogami, z odkrytemi głowami, w ubogich szatach udawali się o rozgrzeszenie do Przedysława Pogorzeleckiego następcy na Urząd Biskupa po Nankierze: y oneż otrzymali.

Bogu w Trojcy nie rozdzielnie Jedyńemu sława od wszystkich Jego

Świętych.
Amen.



DZIEŃ XI. KWIEŃNIA

Zywot y Smierć szczęśliwa WŁADYSŁAWA NIEMIERZYCA.

Ex P. Gasp. Niesiecki Soc: JESU Tom 3. fol: 359.

Czyż przez Lat sześć set od zaścziepie-
nia Wiary Chrystusowej Ziemię na-
szą Polską dopiero od lat dwóch set jako-
ślem piekielnym zaraził nieprzyjaciół du-
szny, to przez Apostatę Marcina Lutra, to
przez nieślawnego y rethowanego Ailaami
(ale Katowką ręką) Jana Kalwina, później
zaś nie co, przez zbiega Włoskiego Fautta
Socina, który pogrzebione już dawno w pie-
kle nasienie Aryanckiej Sekty rozrucił na
Polskie niwy. Ta Sekta przez wiele Zbo-
row SS. Oyców potępiona, wszystko gront
Wiary Chrześcijańskiej podważała y wzru-
szysz usiłowała; albowiem Trojce Świętej
bluźniła, y uwłaczała prawdziwego Bóstwa
Synowi Bożemu, y wspólnosć z Bogiem
Oycem; Wiele potym innych błędów zda-
wna od Kościoła S. potępionych, utrzymo-
wała.

To zarazliwe nasienie padało nie na po-
dłe niwy, to jest, nie na prostego Stanu
ludzi, ale na wyborne, to jest, na samych
Panów, y Szlachtę, y tak się za Szatańską
sprawą w krótkim czasie rozsiało, że zaczy-
nawszy od Wielkiej Polski przez całą Małą
Polskę, Ruś, y Ukrainę, nowy ten Arianizm
toczył się a przez mocne Sektarze przyszedł
do takiej potęgi, że Aryanie wiele Kościo-
łów Farnych poodbierali Katolikom.

Nie zbywało w prawdzie Oyczyźnie
naszey na gorliwych Biskupach y Apostol-
skich Meżach, którzy słowem y pisanem
mądrym zbijali tę Sektę między ktoremi o-
sobliwie mają mieysce: X. Mikołaj Cicho-
vius. X. Piotr Skarga Soc: JESU. Z Na-
szego zaś Zakonu O. Jan Volan y inni, z
Zakonu OO. Karmelitów Bosych, O. Hie-
ronim Cyrus.

Gdy zaś nasza Reforma poczynala się w
Polisce y J. M. Pan Zygmunt Tarło Ka-
tellan Sundecki na pierwszy nam Klasztor
ofiarował mieysca w Zakliczynie, zagosci-
wszy się tam nasi pierwsi Oycowie, dowie-
dzieli się że o milę zamtąd we Wsi Łus-
wicach była Synagoga y Szkoły Arianckie
które wielkim kosztem pobudował Dzie-
dziec tej Wsi Achaży Taszycki, łożąc na
młodzież Aryancką y tej Sekty Ministrów, po-

czeli uniego bywać y o Wierze z nim roz-
mawiać, osobliwie Ociec Cypryan Gozde-
cki człowiek wielkiej nauki y wymowy,
lecz ow Arcyrabin Aryancki choć się bardzo
budował z naszych Oyców ubóstwa y ostre-
go życia, długo jednak opierał się Duchowi
Świętemu.

Alc: iako on był uparty w swoich błędach,
tak y nasi stateczni w pracy około duży-
iego, ile uważając że gdy Głowa Aryanów
da się sklonić do Wiary S. łatwiejsza be-
dzie gra z inżemi. Długo tedy Pana Boga
zań prosząc, y długo kolając do serca iego,
tak go za łaską Boską zmiękczyli, że uznał
swoy błąd; Chrześ S. przyjął, (gdyż A-
riancki jest nieważny) y wyznał Katolicką
Wiarę; w ktorej tak był gorliwy, że owę
Synagogę, Szkoły y mieszkania Aryanckie
naszym Oycom zupełnie darował, z ktorych
oni pierwszy tam w Polsce Klasztor sobie
wystawili. Sam zaś nawrocony Pan Taszy-
cki osiadł w Zakliczyńskim Klasztorze, y
w wielkim nabożeństwie resztę życia swego
pędził, y szczęśliwie zakończył.

Po nim jednak wyrwał się inny Herszt
przebrzydley tej Sekty Abraham Młoszo-
wski, y zbierał rozprozione owe z Łus-
wic Ariany, a iak tylko mógł utrzymował
w błędzie, ale y na tego osmiciłi się nasi
Oycowie, y poty około zbawienia iego nie
prześcili pracować, poki go Chrystusowi
Panu nie pozyskali. Nawroceniem zaś tych
pierwizych Głow. upadła ta Sekta poczę-
ła, y wielka innych liczba Wiare: S. przy-
mowała.

Z próbowałszy szczęścia na Aryanach w
Podgurzu, szukali go nasi podobnie w San-
domirskim Wojewodztwie: albowiem w Ra-
kowie ciż H. retycy mieli niby swoje Aka-
demię y Drukarnię. Więc Oycowie nasi
postarali się o fundacyę w tym Mieście, a
osadziwszy tam Klasztor, walczyli z niem;
osobliwie O. Bonawentura Dzierżanowski
pierwszy niegdy Prowincyał Małopolski,
a wielu bardzo pozyskawszy Bogu (poki
za pewny excess, to jest za strzyłanie do
Krucyfiksa nie wygnano Aryanów z Rakowa)
przemieszkali w tym Klasztoru, który po-
tym

zym dla pewnych przyczyn porzucili, acz ieszcze stał y za mego wieku.

Na koniec zaś ta Sekta wypłeniona z Pol-
ki za Jana Kazimierza Króla, który widząc
Oyczyznę w ostatniej toni od różnych
nieprzyjaciół potarganą zniszczoną y pra-
wie już na szuki podzieloną, a nie mając
tych sił na jej poratowanie R. P. 1663.
będąc w Lwowie, udał się pokornym
królem do Królowy Polskiej Nays: Matki
Bożey, y w Jej Kaplicy na Cmentarzu
Archikatedralnym ślomie Jej oddał Sie-
bie, Państwo y lud swój. Przytym zaś
uczynił Ślub Bogu wygnania Aryanów z ca-
łej Polski skoro by nie przyjaźne potęgi
zwyciężył. Jakoż to on żądał, od Pana
Boga otrzymawszy, na Seymie bliskim usil-
nie pracował, o rógowanie tych nieprzyja-
ciół Syna Bożego, a tak za zgodą całego
Seymu, wytrąbiona wyswiconą była ta pie-
kielna zgraja. Co tu umyślnie przytoczy-
łem dla ludzi mało wiadoomych historyi Pol-
skiej.

Jeden z tej Sekty był Mąż urodzenia go-
dnego Władysław Niemierzyć, ale za O-
świeceniem Bożym uznał ślepotę swoje y
wywikłał się z błędów Arianckich. Ten
gdy miał umierać na dyspozycją Duszy swo-
jej prosił do siebie Xiędza Michała Kisa-
rzewskiego Jezuitę, przed którym uczynił
należytą Spowiedź; ale gdy przyszło do
Komunii, zarzucił mu Szatan próżną wat-
pliwość, iżeżeli Komunią pod jedną osobą
chleba jest ważna y zbawienna, więc pro-
sił owego Kapłana, aby mu dał napisanie
afekuracya, że z taką Komunią y w tej
Wierze będzie zbawiony. Dał ią Kapłan
z ochotą w te słowa: *Ja Michał Kisarze-*

*wski Jezuita biorę na świadectwo Majestat
Bożki, że iżeżeli co będzie cierpieć na Sądzie
Bożym Jmci Pan Władysław Niemierzyć dla
Komunii pod jedną osobą przyjętą, a
przez wszelkie wieki od Kościoła S. przy-
znanej, ią to wszystko biorę na siebie y na
Duszę moję, gotów odpowiedzieć za to Bo-
skiemu Majestatowi z całym Kościołem S.
Katolickim y Apostolskim Matką moją y
wszystkich wiernych. Daj w Lublinie w
Collegium Soc: JESU. 11. Kwietnia R. P.
1653.*

Te tedy karty w ręku trzymając życie
kończył, a z nią (bo tak chciał) w trumnę
włożony był. Gdy go potym dnia piątego
po śmierci do grobu klasz miano skoro tru-
mnę otworzono, prócz karty w ręku, dru-
gą na pierśiach Trupa znaleziono w te slo-
wa: *Ja Władysław Niemierzyć wolnym
czynię W. X. Michała Kisarzewskiego Soc:
JESU Kapłana z obowiązku wziętego na
Duszę swoję: gdyż m. z wielkiego miło-
sierdzia Bożkiego Majestatu, po odprawionej
Spowiedzi y przyjętej Komunii Świętej
Kościoła Rzymskiego w punkcie śmierci
mojej y straszliwej godzinie Sądu odpu-
szczeniem grzechów moich z nieskontrowanej
litości Boga dobre a radość się stało.
Świadcze tym pisanie. Daję na dołanie
pokuty 12. Kwietnia 1653. Władysław Nie-
mierzyć.* Te obiedwie karty dla większej
Wiary podane są przez Oblatę do Xiąg Try-
bunału Koronnego. Z tego zaś niech bę-
dzie utwierdzenie nasze w Wierze S. Kato-
lickiej, y jej Artykułach, a Bogu cudo-
wnemu w dziełach łaski nad grzesznymi nie
zamierzona chwala,

Amen.

DZIEŃ XII. KWIETNIA.

Zywot Świętobliwego MARCINA SZYSZKOWSKIEGO Biskupa
Krakowskiego.

*Ex Hyacintho Pruszez. Starowolscio & Annalibus Provinciae
Nostrae.*

Urodzony w Kaliskim Woiewodztwie Mar-
cin, z młodych lat swoich, to w Szko-
łach Soc: JESU to w Krakowskiej Akade-
mii, to w Rzymie pod zacnem Mistrzami
lat kilkanaście przepędził y wysokich u-
miejętności nabyl. Gdy z Włoch powro-
cił, przez wielką mądrość y obyczajów

Xx 2

przystroynosc, Kanonikiem Krakowskim u-
czyniony, Kancelarzem był udwoch Bisku-
pow Krakowskich, Myszkowskiego y Ma-
ciejowskiego. Lecz skoro cnoty y dzieł
nost Marcina poznał Król Zygmunt III
naprzod go Koadjutorem, a w krotce Bi-
skupem Luckim uczynił.

Wypełniał

Wypełniał dobrego Pasterza Urząd z wszelką pilnością, a złożwszy naprzód Synod wiele z pożytkiem zbawiennym w tej bardzo obszernej Diecezji rozporządził. Zebranie nauki Chrześcijańskiej sam pracowicie y jasnie napisał y wydał. Ustanie się starał o pozyskanie Kościołów przez Schizmatyki oderwanych. Dla większego pomnożenia chwały Boskiej wprowadził do Krzemienca powtórnie OO. Franciszkanów y onymże Farę z obowiązkiem starunku o dusze wiernych oddał. Do Brześcia Litewskiego naszych Ojców de Observantia wprowadził: a w Łucku zaczął fundacyą OO. Jezuitów; iako zaś uprzeymie kochał y szacował Zakony, tak y Dobrodziejem onychże był y mocnym Obroncą.

Od Zygmunta-III. Króla prędko na Płocką Katedrę przeniesiony przez lat dzieścię dobrego Pasterza Urząd pilnie sprawował. bo y do ludzi sam często miewał Kázania, y przykładem swoim wszystkich do Boga ciągnął. Aby w nauce Chrześcijańskiej y dobrych obyczajach młodź jego Dycezyi ćwiczona była, w Płocku fundował Collegium Soc. JESU. W Pułtuku zaś Bursę dla ubogich Studentów wystawił y uposażył. Tamże Szpital dla ubogich fundował.

Na Krakówkie Biskupstwo podwyższone nie z swoich pobożnych zwyczajów nie ustąpił. Co dzień na głos domowego dzwonka Litanię o wszystkich Świętych ze wszystkimi domowymi mawiał. Dwór swój y do nabożeństwa pobudzając, y wszelkiej w nim przystoyności przestrzegając. Wielu Młodzi Szlacheckiej, tak pobożnie wychował, że z nich ludzie wiele, Kościołowi zaś y Oyczyźnie użyteczni wyrosli. Między innemi Synowca swego Mikołaja tak wydoskonalił, że za czasem po innych stołpniach, Biskupem Warmińskim został, którego pobożne dzieła na tym Urzędzie Historycy wystawiają: a fundacye jego poczynione w Szprynborbu, Reszlu, y indziej y Kamieniu z ścian oświadczaia.

Sam zaś Marcin siłą Kościołów w swojej Dycezyi swoją ręką szczerobliwą od upadku ratował. Kościół na Część S. Karola Borromeusza y Klasztor naszym Ojcom de Observantia, w Kielcach przy gurze Karłowka fundował R. P. 1627. do którego y Reliquię tego Świętego wprowadził. Jako zaś kochał się wielce w rozmyślaniu Męki Jezusowej, tak w Krakowie Bractwo Kom-

passyi przy Kościele S. O. Franciszka ustanowił, y Kaplicę dla niego wymurował. Tamże zostającym naszym OO. Franciszkanom, że Dobr nie mają, Teologią ufundował. Ubogiej zaś naszej Reformie za ięgo Urzędu wznikaącej w Polsce stawil się prawym Oycem y iakkawym obroncą; albowiem gdy wielkie zachodziły trudności będąc od O. S. Grzegorza XV. naznaczony na rozsądzenie tej sprawy, po mądrym rozważeniu y żwawych Controverciach, Dekret sprawiedliwy dał zanami y utwierdził nas na zawsze.

W liży Kościół murowany postawił, y Kaplicę przy nim z Ciofu, kedy Rodziców swoich kości złożył. Dobra y Gronta Biskupie z rąk nie sprawiedliwych Possessorów, Kościołów zaś więcej niż Czterdzieści, z rąk Heretyckich odebrał. Nie mało w Ubóstwie y niedzy zostających ludzi ratował, y co rok najmniej czternaście tysięcy na nich wydawał. Nawet y na potrzeby Oyczyzny Szkatuły swojej nie żałował. Pod czas Chocimskiej Kampanii gdy temu Biskupowi Stolicę Królestwa Kraków w opiekę oddano, cztery sta Piechoty y sto Jezdnych na Przedydum iey, Kosztem swoim uzbroił y trzymał.

Zdrowie ięgo Pan Bog nie raz cudownie zatrzymał. R. P. 1624. gdy Marcin nie bezpiecznie zachorował, ślubem się obowiązał S. Stanisławowi Biskupowi Krakowskiemu, iezeliby go Bog z tej nie móey wyprowadził, grob temu Świętemu kształtniejszy wystawił. Ledwo to wymowił, gdy gorączka ciężka która go trapiła rzuciłym potem bez żadnego lekarstwa rzuconym estygła, zaraz zdrow został, a ślub swój wypełnił, sto pięćdziesiąt tysięcy wyłypałszy na ozdobę Grobu tego Świętego iaki dziś widzimy w środku Katedry Krakowskiej. Nad to trumnę srebrną Kościom tego Świętego sprawił.

Drugi raz w R. P. 1629. w noc głęboką zaśypiając a do tego już przez starość na obiedwie uszy mało słysząc, iakis głos usłyszał przez sen, y porwał się na niego: W tym obaczył że w Pałacu gore; ludzi tedy pobudziwszy, zabiezał dalszemu pożarowi, y wzniesiony ogień przytłumił. Na podziękowanie zaś S. Aniołowi Strożowi za tę łaskę, uczynił fundacyą na dzieściu Kapłanów, którzyby w Poniedziałek każdy mieli Misa o SS. Aniołach; w każdą Srodę o S.

Stanis-

Stanisław Biskupie; w każdy piątek Re-
kucjalną za Dusze zmarłych. W tych y in-
nych pobożnych uczynkach Boga miły Pa-
stę w radzie głęboki, przeznany w spra-
wach w mowie poważny, pobożny y spra-
wiedliwy żył aż do lat. 76. a pełny wiel-

kich zasług przyprowadził się SS. Sakra-
mentami, y hojnemi łazmuznami, przeniósł
się po wieczną odpłatę do Boga który wiel-
nym sługom swoim jest nadgodą wiel-
ką y wieczną.
Amen.

DZIEŃ XIII. KWIETNIA

Zywot Wielkiego Ojca WŁADYŚŁAWA DOROSIEWICZA
Karmelity Bosiego.

Ex Vitis PP. Carmelit: Discalc: fol. 311.

Wielki ten Sługa Boski na Kręcie Miko-
łaj nazwany, od dzieciństwa swego
żył iako lilia między cierniem. Urodził
się bowiem w Wainie z Rodziców zacnych
y dostatnich, ale Schizmatyków; a przecię
za mocnym natchnieniem Ducha S. do Cer-
kwi Schizmatyckich nigdy nie chodził,
nieśa w Soboty zwyczajem Rusi nigdy nie
zazywał; pośty Kościoła S. Rzymskiego cho-
wał. Młzy S. codziennie w natchnych Ko-
ściołach słuchał; o co wiele od Rodziców y
domowych swoich ucierpiał, którzy wi-
dząc go we wszystkich sprawach Kato-
lickich, postanowili u siebie odebrać go ze
Skoł Soe: JESU do których chodził, a po-
nać go do Kijowa.

Co postrzegłszy pobożny Młodzian, pota-
jemnie zezedł z Domu Rodziców y z chro-
niwszy się do Klasztoru OO. Karmelitów
Bosych, Schizmy się publicznie wyrzekł,
y w krotce prosił się do tegoż Zakonu. O-
desłany do Krakowa, tam Zakonne odzie-
nie przyjął, nazwany Władysław od S. Di-
cha; y tak się gorąco życia duchownego
chwycił, tak pilnie wszelkie ustawy
Zakonne by najsłabsze chował, że go
Przełożeni nie mieli o co strofować, a cho-
ciaż dla doświadczenia cierpliwości często
go strofowano y mąrtwiono, mile to y we-
solb przyjmował; miał albowiem ten dar,
że y nie umiał się rozgniewać.

W Dalszym czasie y w Cnotach postępu-
jąc y w wysokich naukach, był obrany Pro-
fessorem dla nauczania młodzi, ale Włady-
śław czując gorącego ducha do pozyskania
iako najsłabszy Dusz Panu Bogu, y do na-
wracania nie wiernych, z wielką pokorą
wyprosił się z tego Urzędu y ofiarował się
na Misję do Indyi, na które wzięwszy po-
zwolenie w Rzymie, puścił się do dalekich

Państw, y przez lat kilkanaście po różnych
Wschodnich Kraiach odprawował Aposto-
ki Urząd z wielkim ducz pożytkiem. Na
tey Świętej pracy wiele głodu, y niebe-
spieczestw życia, dla Wiary Świętey y
miłości Pana Boga poniósł, mając wielkie
pragnienie Duszę y krew swoją położyć mię-
dzy niewiernymi za Wiarę S. iakoż po kil-
ka razy od Arabów, w bliskim był niebe-
spieczestwie śmierci; z których mu ieden
miał już głowę uciąć, ale go inni widząc
bardzo zniechęconego, obronili, y tylko
z Szat Zakonnych odarli.

Był także kilka razy wzięty w niewolę
za Wiarę Chrystusową, y o głodzie długie
y ciężkie podejmował więzienie, z któ-
rych go dziwnie ręka samego Boga u wol-
niła. Tym czasem Rysząc Ojcowie Polscy
o Władysława dziełach y utrapieniach, pro-
sili usilnie swego O. Generała aby mu przy-
kazał powrócić się do Polski. W czym on
poszedł za posłuszeństwem, to sobie iednak
uprosił, aby mu przy powrocie nawiedzić
miejsca Święte pozwolono. A tak był
naprzód na Gurze Karmelu, gdzie wiecy
niż rok z wielkim nabożeństwem y zbudo-
waniem przemieszkał. Nawiedził Grob Pa-
na Jezusa w Jerozolimie, gdzie miejsca
zbawienia naszego serdecznymi łzami skro-
piał.

Zawitałszy po lat osmnaście do swej
Prowincyi Polskiej, na usilne prośby wspan-
nych Braci swoich przez długi czas, rządził Pro-
wincyatem z wielkim młodzi Zakonnej po-
żytkiem, sam na sobie pokazując żywot przy-
kładem, czego innych nauczał słowem. Po-
tym bywał Ojcem duchownym Siostr ied-
nych Zakonnych po różnych miejscach, a przy
w tych pracowitych zabawach lata trawił.
Urządów Przełożęńskich niewycieczoną po-
kora

korę unikał, a Wota które na niego szły, to na Przebiśtów to na Prowincyałstwo, i in-
tym usteępował.

Oprócz zabaw z postuśzeństwa, całe ży-
cie tego slugi Bożego było ustawiczną mo-
dlitwą, na ktorej y wednie y w nocy trwał
długo, w tak wielkim ducha uspokoienu,
że się zdał byż oddalony od siebie, ponie-
waż ani się z mięysca ruszył, ale nie pora-
żony iakby do ziemi przyrośł kłęząc, ani
kłęsnął, ani splunął, y przyszedł do tak
wylokiego złączenia umysłu z Panem Bogiem
że całe sześć godzin na rozmyślaniu nie
przerwanie czestokroć przetrwał. Miał S. co
dzień poprzedzał Spowiedzią choć Spowiedni-
cy nie znaydowali na sumnieniu jego materyi
do rozgrzeżenia, a odprawował ją przydłużey
bardzo nabożnie, z wielkim ludzi zbudowa-
niem y pobudzeniem do nabożństwa.

W Umartwieniu ciała był na sobie suro-
wym, wlościennicę nie tylko wednie nosił,
ale w niej często po kilka noży sypiał; ze-
lżnych pałkow szeroko y ostro zarobionych
zazywał, w iedzeniu y piciu bardzo był
wstrzemięśliwy, ustawicznie też do potra-
wek pibian sypał, po całych dniach cho-
ciaż y latem kropki piwa albo wody w usta
nie w puscił, a Wina y innego trunku choć
by y na lekarstwo przez całe życie nie za-
żywał. Dyscypliny prywatne oprócz spoly-
nych nie miłosierne y długie sobie zadawał,
olobliwie po Jutrznia aby go nie postrzezo-
no, ale się to utarć nie mogło.

W Celi na stołku siedzącego ledwo kto
kiedy widział ale zawsze kłęzącego lub
stojącego znaydowane. Nie zwyczajne u-
martwienia często odprawiał albo z krzy-
zem albo z trupią głową kłęząc, lubo wi-
ny swoje z wielką skruchą y pokorą wyzna-
jąc, albo nogi wsiyskim Zakonnikom ka-
lając, albo na ziemi iedząc, albo przed Re-
fektarzem dyscyplinę czyniąc albo mało
się co posiliwszy za pozwoleniem do Ku-
chni idąc y tam uslugując, które umartwie-
nia aż do samey starości iako ieden Ne-
wicyusz w każdy tydzień po kilka razy czy-
nił.

W Cnotie Postuśzeństwa tak był dokoną-
ły, że w całym życiu nie bez wiadomości
nie czynił, nie bez licencji od nikogo nie
przyjął, nie w Celi nie miał o czymby
Przełożony nie wiedział, we wsiyskim na
radzie y woli starszych polegał w Ubóstwie
Zakonnym wielce się kochał, habit y płaszcz
z grubego sukna nosił, nie drogiego albo

ciekawego u siebie nie miał. Koronkę Kło-
koczkową wytartą nosił, do postania, der-
ki iaką konie przykrywaia zazywał.

Trasło się pokilka razy, że Rodzony Brat
tego Męza Boskiego, pisał do niego z Wina
żeby mu oznaymiał, czymby go mogli obe-
ścić, któremu tak odpisał: Jak mię Pan
Bog z miłosierdzią swego powołał do Zako-
nu S. nigdy mi namiętym nie zchodziło,
przeto niczego mi od Własności nie trzeba,
tylko żebyś się do Pana nawrócił y błąd
Schizmatycki porzucił, o co ia grzeszny go-
rąco Pana Boga proszę.

Anielskiej Czystości dar miał osobliwy,
albowiem wzięty na Krzcie S. niewinno-
ści aż do śmierci dochował, nawet żadnych
przeciwnych tey Cnotie pokus nie cierpiał,
przy tak wielkiej łasce Boskiej nigdy so-
bie nie dufał, ale ustawicznie ciało swoje
wymysłami trapił sposobami ytak je wy-
cierczył, że go tylko skura była y Kosti y
na samo weyzczenie do pożalenia y zbudowa-
nia pobudził.

W Lublinie przyszedł czas zapłaty jego
Strapiony był ciężką maligną przy sucho-
tach, a dla więkzey jego zasługi przestał
na niego Pan Bog ciężkie skrupuły y ucis-
ki duszy, które przysły do takiego sto-
pnia, że wsiyszek zalany łzami wołał do
Pana Boga. *Panie, godzienem jest za grze-
chy moje większe uciski cierpieć, tylko cie
proszę ostateczność, żebyś mógł je wy-
trzymać.* Po kilku dniach weyzwał miło-
ściwny Pan na pokorę slugi swego, y pier-
wszy mu pokoy sumnienia przywrócił, al-
bowiem zpytany po generalney Spowiedzi,
ieżeli ielcze od skrupułów nie cierpiał ia-
kiego z cisnienia: odpowiedział: Jestem z
łaski P. Boga wsiyszek w duszy uspokoiony
A tak będąc na umyśle wesoly, przyjął
Najświętszy Wiatyk, y Olej S. nabożnie,
w Aktach Wiary, nadziei, y miłości Bo-
skiej posetnionych, przeprosiwszy pokor-
nie Braci swoich, lekkim skonaniem zasnął
w Panu Roku Pańskiego Tyfiaczanego Siedm
setnego dwudziestego czwartego, wieku
swego 70. w Zakonie 48. zostawiwszy wiel-
ką o sobie opinią Świątobliwości. Z Cze-
go Bogu y w Świętych naszego wieku
chwala bez końca.

A. aen.



DZIEŃ

DZIEŃ XIV. KWIETNIA

Żywot Świętobliwego EUSTACHIEGO WOŁŁOWICZA

Biskupa Wileńskiego.

Ex Paulo Piaſecki Ep: Mathæo Radero. Kojatowicz in M. S.

Et aliis.

W Sławiona aż do naszych czasów Wiel-
kiemi ludźmi Wołowiczow Familia
Imienia tego iako też y Herbu Bogoria, po-
czątek zafaga od Stanisława Wisłigina który
będąc na Dworze Kazimierza Jagellonowi-
cza Krola, dla osobliwzey siły która miał,
Wołem od Dworskich był zwany, iá iego
Potomkowie Wołowiczami. Ten tedy prze-
zaczny Dom, iako Swieckimi godnościami
ozdobili inś, tak duchowną go za szczycił
Eustachi Wołowicz. Urodził się w R. P.
1572. y młodość swoię w ćwiczniu wybor-
nych Cnot y wysokich nauk przepędził,
wiodąc życie czyste y bynajmniey nie
przyganne.

7. Z tey przyczyny więzty był na Dworze Królewski, y przez lat dwadzieścia kilka, w różnych pożytecznych funkcyach chwalebnie służył Ojczyźnie. Przeto po mnieyszych Urzędach uczyniony był Podkancle-
rzym Litewkim, aż też do Wileńskiej In-
fuley dla znamienitych natury y Cnoty przy-
miotów był wyniesiony. Tak zaś rządził
tą swoją Dyecyzją że y mądrego Senatora
y Świętobliwego Biskupa powinność na so-
bie wypełnił. Kochał się wielce w ta-
dziach mądrych y uczonych, od których
zdrowych rad zaciągał. W pomnożeniu
chwały Bożkiej był gorący, przeto do Wil-
na wprowadził Zakonnice S. Benedykta,
także OO. Augustynianow. OO. Karme-
litow Bołych. Do Katedry swoiey wpro-
wodził Bractwo Kompassyi Jezusowey, y
wniósł do niey Reliquie SS. Bennoha y Eu-
stachiusza Patrona swoiego. Tamże wysta-
wił Kaplicę wspaniałą y w dochody opa-
trzył.

Kieidański Kościół z rąk heretyków win-
dykował. Trocki cudownym Obrazem
Matki Boskiej wstawiony. Oltarzami y
Apparatami bogatemi przyozdobił. Ko-
ściół zaś S. Szczepana w Wilnie z gruntu
wystawił. Tamże Szpital na Kąpianów
zecerzatyh y uboższych fundował. innym

zås Szpitalom dochodow przyczynił. Synod Duchowienstwa, złożywszy, Kårność Kościelną mårdrze obostrzył, y różne porządky na nim opisał. Pårcierze Kårpiåńskie nie tylko że codziennie by przy nånwickszych zabawach odprawiał, ale pokornie klęcząc. W Wielki Czwartek sam ubóstwu nogi umywał. Oprocz innych częstych dyscyplin co tydzień Czwartkowy żelaznym paskiem zwykł się biczować.

Jeździł w Poselsztwie do W. Książęcia Flo-
renczkiego y do Pawła V. Pápieza, wszędzie
miał zalecenie z wielkiego rozřadku swego,
ale nie muięć z nábożeńřtwa y skromnych
obyczaiów; gdyż zdał się tchnąć samą nie-
winnosćią; iakoż że iey z dziecińřtwa wzię-
tey aż do zgonu żywta dochował (lubo
przy Dworskich śliłkich okazyach) zezna-
wał po śmierci iego. Świątobliwy Spowie-
dnik. Przestrzegał iey bowiem rozlicznym
umartwieniem y częřtym roztrząsaniem
Sumnienia swego; dla czego corocznie za-
mynał się ná Rekollektye, ná których su-
rowie się przed Bogiem rachował. A tak
czystym sumnieniem gotując się do osta-
tniego końca bez poprzedzającej choroby
siadłszy do Stołu zawałił tylko: *Boże bądź
miłosćiwu mnie grzeszńemu, y zasnął w Pá-
nu R. P. 1630.* Pochowany z wielką czcią y
opinią Świątobliwośći w Káplacy przy Ká-
tedrze Wileńskiey od siebie wystawiony.

Z Czego Pánu. nád Pány Chwála.

Amer.



DZIEŃ XV. KWIETNIA.

Zywot Świątobliwego Xiążęcia MIKOŁAJA KRZYSZTOFA
RADZIWIŁA.

Ex Przetocki in Vita, Jano Nicio, Thoma Tretero & aliis plurimis.

Mikołaj Krzysztof Sierotka, Syn pierworodny Mikołaja Czarnego Radziwiła, Brat rodzony Jerzego Kardyńala urodził się w Roku 1549. z Rodziców jeszcze na ten czas Katolickich, y od Katolickiego Kapłana był okrzyżony. Sierotką zaś żąd nazwany. Za czasu Zygmunta Augusta Krola, gdy się iakis Akt weselny odprawiał, wszyscy ciekawością tego Aktu uwiedzeni, rozbiegli się zostawiwszy w pokoju Krolewskim samo to dziecko Mikołaja. Po długiej ochocie, Krol wszedłszy do swego pokoju znalazł owo Xiążętko rozkwilone y zapłakanę, więc z politowania nad nim zawołał: *Sierotka!* iakoby opuszczony, żąd go potym Sierotką ptzezowano.

Skoro się Ociec jego od Wiary Katolickiej oddalił, y Syna też tego w błędach Kalwińskich tak mocno uwikłał, że podróższy w lata, Rzymskie Ceremonie w żafty posty w ochydę, Zakonnych ludzi wzyderstwo obracał. Było to, że w Zakonne sukienki Dworskich swoich postroiwszy, kazał im po całych nocach graffować, aby przez to Święte Kląztory osobliwie u nie wiadomych mógł ochydzić. Raz prosząc mu o iakmużnę Zakonnikowi, konia frogięgo y nie uiezdzonego darował z tą Kondyeyą żeby na nim do swego Konwentu zaiachał, spodziewając się że go nie unoszony rumak miał z siebie zruć, ale Bóg inaczej sporządził, bo pod owym Zakonnikiem tak szedł spokojnie iako naley piecy ćwiczony koń.

Atoli Bóg dobrotliwy zwledzonego tego Panięcia prędko na światło prawdziwej y starożytney Wiary przez łaskę swoją wprowadził. Do czego trzy mu rzeczy pobudką były; Pierwsza List Oyca jego w którym się żalił na swoich Predykantów, że go fałszywą nauką tak daleko w Wierze zawiadli, iż nie wiedział w co wierzył. Druga Respons także Oyca na list tego Syna, albowiem gdy się go Mikołaj radził w wątpliwościach Sekty swojej tak mu odpisał: *Masz rozum, ten cię naley piecy nauczyć, bo ia tobie na to odpowiedzieć nie umiem Trzecia: Cud iawny, albowiem gdy*

z Warszawy do Wilna dążył, w Piest wielki, w sam dzień Wielkopiątkowy, kazał sobie w Gospodzie z mięsem iesc gotować: aż gdy przy stole y on y jego też Sekty ludzie z Katolickich obrządkow y postow szydzą ktoś z owej stołowej Kompanii zawołał: Tak to prawda co Katolicy uczą iak to, że ten Kapłan upieczony y na palnisku postawiony żyć Rzecz dziwna: Kapłan z palniska się porwał, y skrzydłami ztrząsnawszy zapiał. Wszyscy na to widowisko przeleknioni w zadumieniu stali, osobliwie wiew iednak Radziwił, który rozważając z sobą że Bóg cudownemi nawet sposobami do siebie y Wiary prawdziwej ciągnie nie chciał się daley opierać Duchowi Ś. ale w Roku dziewiętnastym życia swego z Kescidłem się Katolickim poiednał, będąc już w takiej młodości dla wysokiich talentow Marszałkiem Nad: Lit.

Wyplątany z błędow heretyckich stał się Mikołaj gorliwym Obrońcą Wiary Ś. Katolickiej a naprzód Braci swoich mocnemi racyami y przykładem żywym pobudził, że się Oycowskich błędow publicznie wyrzekli. Zremiż się zmowiwszy, znaczną summą pięciu tysięcy Czerwonych złotych wszystkie heretyckie Xiegi z Bibliotek tak prywatnych iako y publicznych wykupił, osobliwie Biblią Polską pod Imieniem Oyca jego w Krolewcu wydając, a w środ Rynku Wileńskiego w stus ułożone zpalil. Zone nawet swoje y wielu inszych do Owczarni Chrystusowej pozyskał.

Gdy mu acz bardzo potrzebny fluga coś wyblużnił przeciw Nays: Sakramentowi, okrzyknął go y zgromil, y nie dbając na swoje wygodę z niego, zaraz odprawił mówiąc: *Nie chcę takiego flugi, który Pana moiego bluźni.*

Wojując przeciw nie przyiaciom Oyczynny w Szturmie do Połocka w głowę zpuł haka był raniiony, tak ciężko, że zadne lekarstkie y Cerulickie sposoby nie pomagały. Udał się z Wiarą do Wszechmocnego Lekarza Chrystusa Pana, a bardzo skutecznie, albowiem skoro uczynil, Slub pielgrzymowania do Ziemi Świętę, y nawiedzenia Grobu

Grobu iego całe się y zupełnie zana zagoiła. Lecz gdy to trochę odwołał y przyobleczeniu Pskowa serca drugim dodawał, nieznosnym bólem głowy był scieżniony, co widząc, czym prędzej w przed się wziętą drogę się wybrał w ktorej miał dwanaście Towarzyszy. Opisał sam po Polsku tę swoją Peregrynacyą, y jako tysiąc niebezpieczeństw zdrowia y życia na niey ponieśli, nie ustraszonym iednak sercem ją odprawił; wszystkie mieylea które Zbawiciel nasz mieszkaniem, nauką, meką, śmiercią swoją y innemi Tajemnicami swemi poświęcił na bożnie obchodził y uczył.

W Jerozolimie uczyniony Kawalerem Bożogrobnym, zostawił pamiątkę dla zostających tam w nie dostatku Chrześcian, albowiem Czyńsz roczny w Weneckim Państwie zakupił, z kąg co rok sto Czerwonych złotych na ich potrzeby wypłacać miano, a zaś dwadzieścia y pięć dukatów na lampę ktoraby u grobu Pańskiego zawsze gorzała. Nad to do Grobu Pańskiego dał Kielich szczerzoty takąż patenc, takąż y lampę; przez co ten Radził iakąs oziębłość Narodu naszego (które aż do tad Lampy przed Grobem Jezusowym własney nie miało) zastąpił. W Betleem zaś oddał Kielich srebrny z pateną pozłocistą.

Stanowiący w Polsce wszystko się wyłaził na przymnożenie chwały Boskiej. W Nieświeżu mieście swoim dziedzicznym, wystawił na przod Kościół wspaniały pod Tytułem Bożego Ciała, na który sam y z Żoną swoją, y z Bratem Stanisławem Fundamenta kopał, a w nim złożył częśćkę Drzewa Krzyża S. w złoto y perły oprawną, y Apparatem go drogim ubogacił. Tamże R. P. 1593. Klasztor y Kościół pod Imieniem S. Katarzyny naszym Oycom de Observantia wystawił. A że w całym Xięstwie Litewskim nie było Zakonnice S. Benedykta, on pierwszy z Chełmna je sprowadził, przy Kościele S. Eufemii Pańsko wystawionym osadził, Klasztor założył y hojnie uposażył.

W Mirze na cześć S. Mikołaja Biskupa y w Swierżnie Kościoły Farne wymurował y należycie nadał. Tamże za Miastem na wzgorku na cześć S. Rafała Kaplicę z muru wyprowadził, a potem Kościół daleko obfzerniejszy pod tytułem S. Michała Archanioła y SS. Aniołów Srożow fundował, przy którym potem Nowicyat Xięży Soc.

JESU jest założony. Innym wielu Kościołom y Klasztorom szczerobliwie pomagał, to wydzienieniem placów, to dochodami sówitemi, to srebrnem y ubiorem bogatym. Nawet dla Kawalerów Maltańskich fundował Komendę na swoich Dobrach udzielnie zapisaną.

Na Sieroty Pánienki, Posażki naznaczył. Uboższych Studentów karmił y przyodziwał, niewolników wykupował. Co rok w wielki Czwartek dwunastu ubogim nogi umywał y całował, a potem ich uczyłowawizy, sówitą iakmużną opatrował. Nigdy nie siadał do Stołu inaczej, tylko żeby mu na początku podano popiołu, którym on pierwsze kawałki ktorych miał pożywać zwykł był posypować. Bractwo Miłosierdzia w Nieświeżu fundował, aby ludzkie ubożstwo przez Lichwy Żydowskie nie niszczeni.

Pewny Sługa tego Xiążęcia, mając w ręku Dobrą iego Pańską, do stu tysięcy ukrzywdził onegoż, aże tey mammony nie sprawiedliwości przyszedł do wielkiej fortuny y godności. Gdy iednak sumnienie go oto straszało, spowiadał się tego przed pewnym Kapłanem, a gdy y ten rzekł: *Co cudzego trzeba oddać zupełnie*. Rzecz ową nąto: nie mogę tey Summy wrócić bez uszczerbku sławy y honoru moiego do ktorego przyszedłem, y nie mam inzego sposobu wybrnienia z tey toni, chyba iedynie dobroć Xiążęcia, zemi to daruję. Udał się doniego ow Spowiednik y nie mianując Osoby, powiada mu ten kazus: *Na co Mikołaj rozmyśliwszy się nieco, odpowiedział: z chęcią mu prawi daruję.* A iak miał zwyczaj żartować, przydał: *Niewiedziatem żebym był takim Panem, iż choć mię kto ukrzywdzi w tak wielu tysięcy, przetrzeż mogłem z reszty utrzymać honor y moy, y Domu mego.*

Jakoż Pan Bóg pobożne y miłosierne uczynki Mikołaja y docześnie nadgradzał, bo miał dosyć y na wspaniałe Fabryki, na Ogrody, na kleynoty, na Xięgi, na podeymowanie wielkiego Dworu, na Rycerstwo które własnym kosztem chował, y sławał nim na Obrone Ojczyzny. A pięci Synów y Corce fortunę całe Pańską zostawił. Na ostatek pełen lat y zasług w Roku życia swego 67. gotował się do szczęśliwey śmierci, y one opatrzony Sakramentami Świętymi podał R. P. 1616. kazał się w Nieświeżu chować w Kościele Soc. JESU w stroju Pięgrzymkim,

grzymskim, którego nie gdy w podróży do Ziemi Świętej zażywał a pod statua iwo-ia przy nogach Ukrzyżowanego Chrystusa przypisać owe słowa z Psalmu *Advena ego sum & peregrinus apud te, sicut omnes Patres mei.* Przychodźcie iście y pielgrzym

jestem u Ciebie iako wszyscy Oycowie moi. Ciało tego Xiążęcia do tych czas nie skażone pokazują oprócz głowy; Z tego zaś Xiążęciu pokoiu Chrystusowi Pana pokłon y sława na wieki.
Amen.

DZIEŃ XV. KWIETNIA

Zywot y Męczeństwo Wielebnego Oycy ELIASZA Karmelity y Wielebnego Brata TYBURCEGO CISZOWSKIEGO Zak: O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Min: Poloniae ad Ann: 1657.

GDy za panowania Jana Kazymirza Krola zebrane na zgubę Ojczyzny naszeż rożnych nieprzyjaciół hufy Kościołom nawet y Kłasztorom, a w nich Ofobom Bogu poświęconym nie przepuszczali w R. P. 1657. na nasz też Kłasztor Sropnicki napadli Węgrzy y Kozacy, który zpalic usłowali, ale gdy kilka razy pod dachy drewniane ogień podkładali, cudowną sprawą Boską ogień iac się ich nie chciał, czym zaufzoni iad swoy obrócili na Zakonnikow naszych, ale że inni wszyscy przez ogrod salwowali się ucieczką do Zamku, dwóch tylko zostało, Jeden Ociec Eliasza Karmelita iak zowią Trzewikowy, który w drodze będący słyżac o latających tu y owdzie kupach nieprzyjacielskich, umyślnie się zchrocił do pomienionego Kłasztoru, ale w nim znaleziony od owych Katwinistów y schizmatyków, z samey tylko nie nawiści ku Wierze Katolickiej okrutnie był zamordowany y ze wszystkiego odarty.

Drugi nasz Brat Tyburcy wielkie pokory y prostoty ferta Zakonnik w nabożeństwie gorący, w posłuszeństwie ochotny, w obyczajach skromny y przykładny, pobożowania nieprzyjaciół, w ścisłym zachowaniu Reguły Bogu posłubionej stateczny, w umartwieniu dobrowolnym na siebie sroggi. Ten gdy pracami y starością zwątlo-ny w ostatnią chorobę wpadł, a opatrzony SS. Sakramentami ostatniey godziny czekał w infirmarii, tam znaleziony nad wszelką litość przyrodzoną na ganek Kłasztorny wyciągniony, y szablami zrabany z Męczeńską Koroną iako nie winny Abel przeniosł się po nadgrode zasług swoich y dobrowolnego Męczeństwa. Oba ci Rycerze Chrystusowi po ustąpieniu owych Lotrow zapowrotem Braci naszych uczciwie są pogrzebieni. Zkąd Krolowi Męczennikow nie zamierzona Chwała.
Amen.

DZIEŃ XVI. KWIETNIA

Zywot y Męczeństwo WW. OO. STANISŁAWA ZARSKIEGO KRZYSZTOFA BRZEZINSKIEGO y MACIEJA RUSZOWSKIEGO Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Ejusdem Provinciae ad Ann: eundem.

POmienionego wyżej roku łotruiący po Polszcze Węgrzy, Kozacy, y Multani, napadli na Kłasztor nasz Solecki nad Wisłą, a gdy Przełożony z innemi Bracia salwował się ucieczką, jeden W. O. Stanisław Zarski iakos się zatrzymał y został za cel z hukany łotrom, którego porwawszy, okrutnie kańczugami bili naprzod po sukniach Zakonnych, a po tym sromotnie obnażonego, y nacierał na niego, aby Skarby wydał, albo pieniądze im oddał.

Gdy zaś się ten sprawiedliwie wymawiał, iż w Kłasztorze żadnych Skarbów czyli depozytow nie było, a od Professyi nie tylko nie

ko nie miał, by szelagał, ale się go y nie dotknął, wiele mu plag y ran zadawali. Na koniec go na zcięcie wyprowadzili, y gdy wyznawiając Wiarę S. Katolicką y oddając się Bogu czekał śmierci, pewny Szlachciec Węgierski miał iakieś nad nim uzalenie wziął go w swoię obronę, iednak nie długo potym od rany frogiego bicia umarł.

Wielebny zaś Ociec Krzysztof y Brat Maciej w bliskiey Wiosce złapani od Łotrow y w las zaprowadzeni, w izuki porabani na szablach ich są rozniešioni: a oddając Bogu dusze swoje y Wiarę S. oświadczając, Męczeńską Koronę otrzymali.

W Krotce zaś potym Przełożonemu Kłatoru swego pokazali się gdzie są w lesie

pogrzebioni, opowiedzieli, y kazali aby ich Ciała w Kościele uczciwie pogrzebiono, ale iednego tylko Brata Macieja ciało znalezione było, y przeniesione.

W Lat potym czternaście gdy w dzień Wszystkich Świętych pewna godna Pani z Dworem swoim iechała na nabożeństwo do Kazimirza przez ten Las, w którym ci słudzy Boscy byli umęczeni pokazali się iey w płaszczach Zakonnych z iasnemi na głowach promieniami, y opowiedzieli co zaś byli; ale gdy się ich pytał chciała, z oczu iey zniknęli. Co iednak Oycom naszym w Kazimirzu sumiennie zeznała. Bogu w ukrytych sługach swoich uwielbienie y cześć przez nie skończone wieki.

Amen.

DZIEN XVII. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Oycy JAKOBA PSTROKONSKIEGO.
Karmelity Bosego.

Ex P. Philippo a SS. Trinitate in Vitis PP. Carmelit. p. 3.
fol. 225.

Wielebny ten Sługa Boski Wyznawca y oraz bezkrwawy Męczennik w Senatorskim Domu zrodzony, w Przestawney Krakowskiej Akademii w naukach chwalebnie wyćwiczony, od młodości pokazywał skłonność do stanu duchownego. Co w nim Ociec uznawiając zamyslał go oddać do Dworu Zygmunta III. Króla y miał nadzieję że tam zostając przy promocyi krewnych osobliwie zaś rodzonego Stryia Macieja Pstrokonskiego Biskupa Kujawskiego y w raz Kancelerza W. Koronnego miał postąpić na godności Kościelne, ale On raczey sobie obrał być wzgardzonym w Domu Bożym niż mieszkać w przybytkach Świątowych. Przeto nad wolą Rodziców wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów Bosych na ten czas dopiero wznikającego w Polsce y otrzymał Imię Jakoba od Oczyszczenia N. P.

Od wstępu do S. Zakonu z taką ducha gorącością w drodze doskonałości tak zaraz postępował, że Magister iego rodem Hiszpan mąż wielkich darów Boskich, osobliwie zaś rozeznania duchow, ieszcze Nowicyusza Jakoba zwał Świętym, y wiele o iego na potym Świątobliwości przepowiadał, co się iasnemi skutkami sprawdziło. Uczyniwszy bowiem Profesję choć między Bracią Za-

konną mieszkał, y nauk pożytecznych słuchał, iednak żył iako ieden Pustelnik, w Celli albo Chorze ustawiczny, w milczeniu tak ścisły, że tylko przez znaki albo przez słowa na karcie zpiłane zwyczajnie rozmawiał. Kapłanem uczyniony Kaznodziejski y Spowiedniczy Urząd przez kilka lat pożytecznie sprawował, ale iak mu zapowiedział w Nowicyacie Magister, że nie długo w dobrym zdrowiu miał służyć Panu Bogu, tak się stało, albowiem poczał ciężko chorować, ustawicznie płynie nie żołądka cierpiąc, y tak wszystek z ciekł, że go tylko skora a kości było, y bardziey umarłego niż żywego człowieka postawę na sobie nosił.

Osobność tedy życia z przyczyny ustawicznych chorob prowadząc, wszystek czas na modlitwie, na czytaniu nabożnych y pisanii Xiąg trawił. Przeto wiele Traktatów y nabożnych Xiążek na tym Świętym proźnowaniu popisał, osobliwie uczone wykłady na Regułę Zakonu swego, y Treny Jeremiasza Proroka, gdzie też o ucisku ducha swojego wiele wyraził; ile że oprócz nędzy ciała duszę iego ciężkim strapieniem Bog probował to iest ciężkimi skrupułami, w których przez czas długi wyplatać się

nie mógł; przez te jednak wewnętrzne uciski tak Pan Bog rozumną część duszy jego oczyścił, że do ściśłego zjednoczenia się z nim za czajem przyszedł.

Lubo zaś wielkie cierpień słabości, życie jednak spolne innym Braci zawsze prowadził. Na śpiewanie chwały Boskiej do Choru czołgając się prawie pośpieszał: Świeckich konwersaży chronił się mówiąc: że do nich nie sprawy nie miał od tego czasu jak Zakonnikiem został. A jako na Świecie będąc obfitował we wszelkie wygody, tak będąc Zakonnikiem dziwnie się kochał w duchu ubóstwa, Chrystusa naśladować, który bogatym będąc, stał się dla nas ubogim. Habit podły, wytarty y ślasy pełny nosił na sobie Brewiarz tak stary miał, że się ledwie karta karty z dawnego zażywania trzymała w Celli oprócz kilku Xiążek, krzyża y zwyczajnych obrazków nie miał. Wikt jego był bardzo szczupły, y innym pospolicity, nie chciał bowiem w chorobach nic wysmienitego, nic osobliwego dla posilenia się [zażywać]. Bardzo zaś rad iadał co zostało od drugich jako prawdziwy dla Chrystusa ubogi.

Z tak bogatym ubóstwem wysoką miał pokorę, przez którą się za najpodlejszego od wszystkich bywał rozumiał. Dla tego w rozważaniu swoich defektów był ustawiczny. Gdy go na łożu boleści leżącego nawiedzali Zakonnicy dziękując im za tę miłość zwykły mawiał: Nie jestem godzien abyś mię Wielebność Wasza miał nawiedzać,

zarazisz się od fetoru w Celli będącego, o-
tworzyć okno żeby wyszło zgnile powietrze.

Na kształt Joba cierpliwego w gnoiu się dającego, skorupę topę z cierpiącego siedział y on, albo raczej sięgał na wyciętym w postrod, łożku dla plynienia żołądka, a tak na jednymże miejscu przez lat kilka iadał, spał czytał y modlił się zawsze w fetorze jako na iakiej katowni. To jego iedynie było pociechą jeżeli kiedy do bliskiego O-
ratorium mógł się zacząłgąć y Mszą S. od-
prawiać. To jednak długie Jakoba Męczeń-
stwo, tak go doskonałym w cierpliwość u-
czyniło, że się niezmiernie cieszył, iż mógł co cierpieć dla miłości Boskiej, y naślado-
wania Chrystusa Pana.

Po lat kilkunastu wielorakiego na ciele y duszy utrapienia przyszedł czas aby wier-
ny Pan tego służy swego prace y ciężkie u-
tarczki, Koroną chwały uwieńczył. Cze-
kał tey godziny z wielkim pragnieniem y
ochotą. A gotując się od trzech Niedziel
do szczęśliwego zgonu, na tymże łożu jako
na Krzyżu złożony, maligną nawet strapio-
ny szczęśliwie dokonał w oktawę Zmar-
twych wstania Pańskiego R. P. 1632. A ia-
ko z cierpiącym Zbawicielem swoim lata
swoje pędził, tak z tryumfującym nad śmier-
cią na wieczny w Niebie przeniosł się try-
umf y wesele. Pochowany w Lublinie z
wielką opinią Świątobliwości. Z czego Bo-
gu sława na całą wieczność.

Amen.

DZIEN XVIII. KWIETNIA.

Zywot Wielebnych Oyców: ALEXANDRA ŁYSOGORSKIE-
GO y JAKOBA MIKOWSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka
Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae.

ZE iedenże dzień obu tym Sługom Boskim,
a Zakonu y Reformy naszej Polskiej
Professom, był ostatni śmiertelnego życia,
przeto wraz pamiątkę ich życia podać mi
się zdało.

Pierwszy z nich W. O. Alexander, Szla-
chetnie urodzony, w młodych latach udał
się na służbę Boską y R. P. 1641. wstąpił do
naszego Zakonu, w którym z wielką ducha
gorącością postępował w cnotach, y we
wszelkich z posłuszeństwa pracach, umar-
twieniach, zimnach, nie spaniach, nie sobie

nie folgował, ale że był słabey Komplexyi
tak sobie zdrowia nadwergzył, że przez
puł roka Nowicyatu musiał leżeć w Infirma-
ryi, a jeżeli mu dokuczala choroba, ciężcy
nierównie ustawiczna boiaźń, aby dla tego
niebył z Zakonu wyrzucony.

Jednak jego w chorobie cierpliwość przy-
kładna, uprzejma pokora, nabożeństwo u-
stawicznie, y wynikająca z niego niewin-
ność perswadowały Przełożonym jego, że
się nie zkwapiali z jego oddaleniem, a do-
brotliwy też Pan Bog na gorące proźby y
lzy

lzy niewinnego Młodzieniaszka, że przed czasem Profesji stawił się dostatecznie zdrowym, y dla tego do Ślubów Zakonnych był przypuszczony, za którą łaskę niewymownie się cieszył w całym życiu, Bogu za nie dziękował.

Jako zaczął ciągnąć do doskonałości Zakonnej, statecznie y z wielką uślisznością postępował. Regule y inne ustawy Zakonne by w najmniejszych punktach ściśle chował, y za krotki czas przyszedł do takiego podniesienia ducha y złączenia z Bogiem, że oprócz zwykłych w Zakonie dwóch godzin rozmyślenia, zawzięte inne trzy godziny (snu sobie ukradając) leżył na tę Świętą zabawę a najbardziej Mękę Jezusową rozważając. Tęgo zaś ćwiczenia choć do nauk aplikowany, choć pracami, podróżą, pościami zwalony, nigdy nie opuścił.

Skromności we wszystkich sprawach był jedynym wzorem, w milczeniu ścisłym; w mowie skąpy, y nie inne jego bywały rozmowy tylko o Męce Jezusowej, o zaćności cnot, o miłości bliźniego, y tym podobne. Zostawizy Kaptanem do każdej ofiary Boskiej z taką uślisznością się gotował, iakoby zaraz po niej na Sąd Boski miał być stawiony. Jedne godziny przed Mszą na rozmyślanie trawił, drugą po niej. Resztę czasu który mu zbywał od ćwiczenia duchownego trawił na czytaniu, pisaniu, y innych pracach z posłuszeństwa.

Wiedzeniu y pićiu wiele był wstrzemięzliwy, w innych umartwieniach surowy. Z wielką ochotą słuchał Spowiedzi, nawiedzał chorych, dysponował na śmierć, y nikogo z strapiionych bez potiechy nie zostawił.

Od wszelkiego pożądanego honorów y Urzędów całe był daleki, a gdy dla wielkości w nim doskonałości obrany był Przełożonym, pokorną y uśliszną prozbą to wymógł na Starszych, że go od tego Urzędu uwolnili.

Pokora głęboka y Wiara O. Alexandra, ten dar u Boga mu sprawił, że po różnych miejscach, wielu chorym przeżegnanie Krzyża S. zdrowie przywrócił. Domy y miejsca z czarowaniem, pokropieniem wody Święconej czyścił y wolne uczynił. Wielu opętanych Wiarą uzbrojony od piekielnych nieprzyjaciół uwolnił.

Najwięcej lat swoich przepędził na Urzędzie Kądnodziejskim do którego miał osobliwą łaskę, kazał do ludzi nie tylko słowy nabożnymi, ale częstokroć y łzami, zkad pochodziło, że słuchacze gorzko wzdychali, y gdy on płakał, oni się do łez pobudzali, gdy on klęknął y wołał do Boga na Ambonie, ludzie na ziemię padając kruszyli się y miłosierdzia Boskiego wzywali, a potem sumnienie swoje oczyszczali, cudze wracali y pokutę czynili.

W Przemyślu będąc Kądnodziejskim Katedralnym gdy w dzień Wielkopiątkowy gorącym duchem kazał do ludzi gwałtownie żyła w pierśiach mu się zerwała, y krwawy rufzył się womit. Zaczem zprzewodzony z Ambony, w krotce dla poratowania zdrowia zawieziany był do Lwowa. Ale y tam trafił na męczeństwo, albowiem z rady Medyków bolesne incyzye, wypalnię Kauteryes y na karku zawłoki ponosił, w czym nie tak zdrowia polepszenia upatkował, iako rozkaz Przełożonych a wszystkie boleści stodził sobie rozpamiętywaniem Ran Jezusowych. Zmęczony zaś y zpieczony gotował się do wiecznej ochłody zwyczajem Świętych sług Boskich, a opatrzone Sakramentami Świętymi, zasnął w Panu R. P. 1664.

Ciało zaś jego przez wiele lat całe y nie skazane trwało.

Dnia Tegoż.

Wielebny O. Jakób wścisłym zachowaniu Reguły zawsze stateczny, w pokorze posłuszeństwie y nabożenstwie doskonały przez wiele lat był Kądnodziejskim zarliwym, Gwardyanem roztroptym, y Wikarym bardzo pilnym. Jakim zaś był w oczach Pana Boga samego, pokazało się to Roku P. 1707. Albowiem gdy w Krakowie długie y frogię grałowało, powietrze, w którym, dziewiąciu

umarło, ten sam z jedynym Bratem Zakonnym zostawszy, pusił na szanie życie swoje, y odważnie służył zapowietrzonym, a o usmierzenie tej plagi błagał Majestat Boski. Aż oto w późnej nocy dnia 24. Lipca gdy w jednej Celi z Bratem Tybureym Myśłowiskim Socyuszem swoim spożywał, pokazała mu się Osoba iakaś w habicie naszym Zakonnym, na co gdy się obu-

Aaa

dził

dził, słyszał od niej te słowa: *Jeszcze nie koniec! jeszcze nie koniec! jeszcze nie koniec!* w krotce potym dnia 13. Grudnia gdy zaśnął, pokazała mu się iedna Osoba w takiej cale postawie iako iest wymalowany Chrystus Pan Bolesny w Oltarzu na gornym ganku Klasztoru naszego Krakowskiego, która go obudziła y spytała iezeli umie Litanie o Imieniu Jego? na co O. Jakob z przestachu odpowiedział, że nie pamięta. Więc sam Pan Jezus Litanie owe zaczynał, a Oyciec Jakob pokornie kłęczący odpowiadał. Po skończonych zaś Litaniach Pan Jezus łaską którą trzymał w ręku, trzy razy w stół uderzył mówiąc: *Dofyć, dofyć, dofyć.* Y wyszedł z owej Celli. Zaczynam O. Jakob obudził twego Socyusa y Serwitora Klasztornego którzy tamże spali a co się stało opowiedział. Zaczynam wszyscy poszli do pomienionego Obrazu y na podziękowanie Litanie o Nays: Imieniu Jezus nabożnie odprawili, co też aż do tego czasu Bracia nasi

razem zgromadzeni w każdy Piątek po Obiedzie czynią. Przy tym zaś Obrazie wiele łask dotąd ludzie wierni doznawali. Potym obławieniu się Chrystusa Pana W. O. Jakobowi, chociaż powtore y po trzecie, morowa plaga odnawiała się w Mieście, w naszym iednak Klasztorze Zakonnicy którzy do niego są posłani, wszyscy zdrowi byli.

Gdy zaś ta rzecz nie którym Starszym naszym wiadoma nie co była, dla większey Wiary y wagi obowiązany O. Jakob mocą posłuszeństwa, W. O. Prowincyałowi pod przysięgą Kapłańską wszystko opowiedział, y ta iego relacya autentycznie iest zapisana y zapieczętowana. Oyciec zaś Jakob w lat pięć będąc Kaznodzieją w Klasztorze Zakliczynskim Świątobliwie życie zakończył. Roku Pańskiego Tyśiącznego siedmsetnego dwunastego. A Bogu nie śmiertelnemu chwała y pokłon bez końca.
Amen.

DZIEN XIX. KWIETNIA

Zywot Wielebney Panny TERESY MARCHOCKIEY
Karmelitanki Bossey.

Ex Vita ejus Typis publicis vulgata.

KTore Imie w Hiszpanii wysokiemi enotami y cudownemi dzieły wślawiła S. Teresa Matka Zakonu WW. OO. Karmelitów Bosych, toż samo w Polsce zaszczyciła ta ktorey Zycie podaie się Teresa Marchocka. Urodziła się w Krakowskim Woiwodztwie R. P. 1603. Dnia 25. Czerwca. Na Krzcie Maryanny Imie wzięła. Oyciec iey zwał się Paweł Marchocki Starosta Cichowski Matka Elżbieta z Modrzejowskich rowny z urodzenia zacności y pobożności. Gdy ią w żywocie ieszcze nosiła, stukała się była bardzo, tak dalece że y nadziei nie było, aby miała żywo dziecko urodzić. Przeto w tey trwodze będąc, udała się do Przenays: Panny y do iey cudownego Obrazu w Częstochowie pojechała, gdzie płód swoy, żywy czy martwy Matce miłosierdzia z nabożnym płaczem polecała. Tak zaś w przyczynie Matki Boskiej pokładając nadzieię dnia narodzenia oczekiwała: w kilka potym miesięcy Urodziło się dziecko z wielką poiechą żywe, ale nad zwyczaj tak małuchne, że ią na niewielkiej miednicy

kapano. Od owego Matki stłuczenia, miała w głowie ciemę zakłękłe, y tak miękkie, iakoby w nim kości niebyło; czego znak był do samey śmierci.

Prędko po narodzeniu ieszcze przed Chrztem uszła owe dziecięcą krew przez kilka godzin z nozdrzy płynąc, co trafunkiem postrzeżono, gdy iedna Pani przyiechawszy na nawiedziny poszła dziecko ogadać, y obaczyła wszystko we krwi, z siniały y z czerniały, a żadnego znaku życia nie mające. Zaczynam białogłowa która przy nim była zalekniona padła krzyżem na ziemi, y ofiarowała dziecko do Częstochowy, wołając do Nays: Panny: *Nie wstań z ziemi o Matko miłosierdzia! aż to dziecko ożyje.* A zatym zionęło y kichło; Kapłan zaś który tym czasem przybiegł, okrzyknął to dzieciatko.

Znowu w dni kilka po urodzeniu małe dzieciną nie zgorzała. Sypiała w teyże izbie iedna Białogłowa Lunatyczka, ktorey iak doszedł promień od miesiąca, wstała, chodziła, gadała, a czasem y z domu wyszła,
nie

nie wiedząc o sobie. Tey się pod czas tego trafunku śniło o dziecięciu, przeto ie wziąwszy, niosła do komina na ogień. Ale P. Bog zporządził że się inſze na to obudziły, y dziecię, iuż z ognia wyrwali, bo się ſamo y płaczem nie mogło ratować, gdyż do roku nie płakało nigdy.

Gdy iuż kilka lat mając igrała na dziecinu, y chciała ſobie uchwycić gaſiatko wſzystkie geſi na nie się rzuciły, y między ſobą tak pokąsały, że ledwie żywa zoſtała. Czeładź poſtrzegłszy, że geſi między ſobą coś mają, rozumieli że pieſka, alko co podobnego, poſtrzegli iednak potym nie rychło, y obaczyli że, dziecię Pańskie, y iuż prawie w poł umarłą z między geſi wyrwali, a Pan Bog ſprawił, że owe nie winniatko poranione wyleczono.

W czterech latach będąc, z tym się poważnie ogłoſiła: *Ja będę Panną wielką, znajdę ſkarb y Koſcioły będę budować, a zawsze Panną żyć będę.* Jakoż temi zabawiając się myſlami, była dziwnie ſtateczną, y innemi nie bawiła się igrzyskami, tylko z drzewek albo cegiełek ſtawiała Koſcioły; przez co Pán Bog znać dawał o tym co w dałſzym czaſie wykonała, to ieſt wyſtawiła trzy Koſcioły ſwoiego Zakonu, w Krakowie, we Lwowie y w Warszawie.

Dopiero pięć lat mając tak była w duchu oſwiecona, że iuż do Spowiedzi przyſtępowała a w ſiodmym roku do Kommunii S. przyſpoſobiona będąc, bardzo dobrze poymowała, że pod poſtaciami Chleba, Boga przyjmuje. Przeto w ten dzień ſłowa do nikogo mówić nie ſmiała aby nie zgrzeſzyła. Nábierała tak mała Panienska w dzień Kommunii, takiego meztwa że kiedy kto bał się iść kędy, albo ſam zoſtać w jakim gmachu, ona mawiła: *Ja się dziś nie boję bo mam Boga w ſobie.*

W Dzieſiatym roku oddała się w opiekę Náyſ: Panny, y czyſtość Panienską ſlubowała. Jelcze w tym wieku czuła wewnętrzny pociąg do oddania się Bogu w Zakonie; a gdy za pewną okazyą obaczyła Karmelitanek Boſe, które ſwieżo do Polſki przyiechały, ſerce iey zaraż chwyciło się tego Zakonu, ale trudno opiać iakie trudności w tym znalazła, to przez udanie złych ludzi, to przez różność zdania Oycow duchownych ktorych się radziła, ale náybardziej przez właſnych Rodziców ktorzy przez wielką ku niey miłość, ani mówić ſobie o tym dali. Czaſu iednego gdy na Ząpuſty

była z Matką u iedney wielkiej Pani, dla iey uciechy, (bo była Panienska wielce weſoła y krotofilna) ubrała się z innemi Pannami za Karmelitankę Boſą, a gdy z niemi ſtaſeła a Matka ią poznała, rozpalona gniewem, policzek iey wycięła.

Ociec zaś pewnego razu gdy iey nie mógł rozradzić Świętych zamyſłow, dobywſzy ſzabli, chciał ią ciąć ale ſtarſza iey Sioſtra porwała go za rękę y obroniła ią, acz ona się tego nie przełęka y nie uciekała; pragnąc y śmiercią potwierdzić ſwoie przedſięwzięcie. Przeto Oyciec potym widząc około niey ſprawę Boſką, rzekł Corce: *Już że idź gdzie chcesz porwonaſ Bogu.*

Przeſłamałszy te y inne wielorakie przeſzkody, przyięła habit Zakonny, acz kolwiek y na ten czas narzekania Oycowkie, lamenta Macierzyńskie, wielką iey przynioſſy utarczkę, które mężnie zwyciężyła. Przy Obłóczynach dano iey Imię Tereſy od Jezufa, które niegdy Fundatorce tego Zakonu S. Tereſie ſam Pán Jezus nádał. Po Obłóczynach nácierał na nie Szatan uprzykrzonemi pokuſami, ale y w tych wſyſtkich burzach umyſł Tereſy był ſtateczny. Nowicyat ſkończywſzy z dziwnym zbudowaniem Sioſtr wſyſtkich przypuſzczoną do Proteſyi, tak była w duchu rozweſelona, iż ſobie życzyła aby ow dzień był y tygodniem; przeto gdy iuż Słońce zachodziło wołała: *O Słońce, czemuż iuż zachodziſz? czemu tak prędko zapadaſz?*

Od Proteſyi ieſzcze gorętszym ſercem poſtępowała w duchu, y do wyſokiego ſtopnia we wſyſtkich przyſzła cnotach. A tak wyſoki dar bogomyſlności za uſtawiczną Modlitwą otrzymała od Boga, że miewała często wyraźne pojęcia albo widzenia Taieśmnic Męki Pańskiey, y rany boleſci Chryſtufa Pana na ſamey ſobie czuła. Bardzo często na rozmyſłaniu bywała zachwycona w duchu. Wiele taieśmnic ukrytych w ſercach ludzkich Bog iey obiaſniał y iaſnie pokazywał. Przeto nie ktorym oſobom ich ſumienne ſkrytoſci dla ich poprawy wytykała.

Jednego czaſu dano znać Tereſie że pewny zácięty heretyk choć iuż ſtary y bliſki śmierci, ani Káplanow do ſiebie nie każe puſzczać, ani ſobie da co mówić o nawroce. Ona zaraż poſzła przed Náyſ: Sakrament, a potym przed ieden Obraz Náyſ: Panny, do ktorego miała wielkie nábożeńſtwo, proſząc Pana, y Mátki miłoiſierdzia

żeby owa dusza nie zginęła: w tym usłyszała głos Boski: *Nieboj się, nie zginie, uczynię o to prosić będziesz, żebyś mi na potym więcej ufała.* Y tak się stało, bo ód iad ow człowiek upamiętał się, Wiare S. wyznał, Komunię S. przyjął, y z wielką skruchą szczęśliwie umarł. Miała także od Boga upewnienie, o rodzonym Ojcu swoim gdy śmiertelnie chorował, że będzie zbawion, iakoż w samym akcie skruchy ducha Bogu oddał.

Upatrując Siostry Zakonne w Teresie zachowanie Reguł doskonałe, roztropność w rzeczach y inne wyborne dary Boskie obrały ją, zgodnie Matką swoją albo Przełożoną w Krakowie, gdzie oprócz zbudowania wszystkich duchownego, już nie z drzewek y cegiełek iako niegdy będąc dzieciną, ale z muru dzielnym staraniem wystawiła Kościół y Klasztor wygodny. Z tamtąd do Lwowa posłana na nową fundacyą drugi Kościół y Klasztor fundowała za nakładem Teofili Sobieskiej Kasztellanowej Krakowskiej Matki Krola Jana III.

A gdy tam lat siedm przemieszkala, dziwnym meztwem od Boga umocniona była: pod ow czas zamieszkania po całym Krolestwie Polskim y najazdow Kozaków zhukanych, y przywiązanych do nich Tatarow, bo R. P. 1648. rosproszywszy Wojsko Koronne, przypadli gwałtownie pode Lwow y oblegli Miasto zewsząd, tak, że niepodobna było komu uchodzić przed niemi. Jednak W. Teresa cudownie prawie uwiodła przed obleżeniem swoje Zakonnice. Sporządziwszy bowiem Wozy konie, y co było w drogę potrzeba, sama rzeczy kładła na Wozy, dodając Siostram serca, które od strachu nie wiedziały co czynić miały.

W tej drodze oczywiste dzieła łaskawey opieki swojej Bóg nad niemi pokazał. Albowiem naprzód gdy się Pohaney y Kozacy dowiedzieli, iż Zakonnice z nie małym gminem ludzi uciekają ze Lwowa, w pogoni za niemi Pułk jeden posłali, który o dziećmić mil ode Lwowa już ich doganiał, y tak blisko już był, że go rozemnać mogli. Padł strach wielki na wszystkich, a gdy ludzie Świeccy gdzie kto mógł uciekali, same bezbronne Zakonnice zostały, truchlały od boiaźni. Aż W. Teresa iako druga waleczna Debora krzyknęła na nich aby się nie bały: y mówiła do nich: *Czemu się tak boicie Corki moje iakby Boga z wami*

nie było? ufajcie teraz najwyżcey Panu Bogu swemu który jest Wszechmocny. On was obroni y zachowa od wszelkiego niebezpieczeństwa. Y tak żywą Wiarą y ufnością wszystkich w Bogu otwierdziwszy, kazala prędko iechać, a owo Pogaństwo nie wiedzieć kiedy się obrotiło ktorych Bóg cudownie zaslepił, że owej korzyści którą prawie w ręku mieli, widzieć nie mogli.

Przewożąc się pod Jarosławiem na Sanie, gdy już z promu wysiadać miały, koń im od promu wpadł w wodę y płynął na tamtą stronę z kąd Panny przyjechały, co widząc, za powodem Matki swojej Teresy poczęły zaraz wszystkie wołać do S. Jozefa Ojca y Opiekuna swego: *Jozefie Synu Dawidow wróć nam konia.* A gdy te słowa kilka kroć powtarzały, rzecz dziwna iż ow koń wypłynawszy na drugi brzeg Sanu a otrząsnawszy się z wody, wkoczył wrzeka y przypłynął nazad do wozu. Podobne ratunki cudowne uznają w innych przypadkach niebezpiecznych, osobliwie wzywając przyczynę Jozefa S.

Do Krakowa szczęśliwie przybywszy, y tam sześć miesięcy zamieszawszy, przeniesioną została do Warszawy na nową fundacyą z którą się odezwał Jerzy Ossoliński Kanclerz Koronny y Mążonka jego Izabella Danielowiczówna. A że na łkutatach Wistą szło Panieńskie owo grono, stał się za Sandomirzem przypadek, że troje ludzi co robili wiosłami wpadło w Wisłę, dwoje z Szkutę Panieńskiej, a jeden z Szkutę Pańskiey, albowiem same pomienione Państwo odprawdzali (lugi Boskie) wszyscy trzej ponurzeni byli aż do dna. Więc Teresa zawołała do Nays: Panny: *Pod twoję obronę* etc: aż oto dwaj którzy byli utoneli z ich Szkutę, wypłynęli na wierzch, y już zalanym na wierzch wyciągniono y otrzeźwiono, trzeci zaś utonął, nie bez zadziwienia wszystkich; bo umiał dobrze pływać, ci zaś nie umieli, co wypłynęli. Co moc Boska sprawiła: gdyż sami powiadali iako już na dnie byli, aż iakieś drzewo podniosło ich na wierzch odedna. Oboje tedy Państwo przypisowali ten cud, modlitwom W. Teresy y iey Zakonnice.

Gdy stała w Warszawie y naprędce Klasztor z Kościołem dla Siostr iey był zbudowany; obbie Krolestwo Jan Kazimirz y Ludowika przez wielkie poważenie Teresy, w dzień Introdukcyi do Klasztoru, zafili

szli im drogę z wszystkim Dworem idącym w Procesyi, a po Mszy y Kázaniu Sam Krol wprowadził Teresę aż do Choru. Prędko zaś potym iak się w Klasztorze zamknęła z Siostrami swoimi, począł Bog Świątobliwość W. Teresy wstawiać cudami. Dnia bowiem 9. Sierpnia tegoż roku którego zawitały do Warszawy, uderzył piorun bez żadnego grzmotu albo łykania y chmury w Klasztor, a wpadłszy do iedney Celli, zaraz będącey w niey Zakonnicy wszystek zmyślił, y lewą stronę iakby paraliżem zaraził, y nie władzy w niey nie miała. Wpadł znowu do drugiej y rękę Zakonnicy skrzywił, a wszystka prawa strona iak drewno w niey zmartwiała, usta zaś tak się pokręciły y język zdrętwiał, że wargi prawie na usta dostawały. Dowiedziawszy się o tym Teresa ujęła ją rękami swemi Wiarą żywą za twarz, y usta na swoje miejsce naprostowała, mowę straconą przywróciła, potym iey rękę skrzywioną ręką swoją rozciągając uzdrowiła. Pierszą zaś mocą Boską także zleczyła, rękę iey wyprostowała, y władzę w nodze przywróciwszy. To uderzenie piorunu nie zwycajnym trybem wszyscy przypisowali sztuce Szatańskiej, który nie mogąc z cierpieć tych niewinnych Golebic, postrążył ich tak gwałtownym piorunem, ale ten padł, nie tak na iaką szkodę iako na pokazanie cudu przez W. Teresę.

Gdy R. P. 1649. Krol Jan Kázimierz był w Obozie pod Zborowem y zostawał w wielkim niebezpieczeństwie, pokazała się Teresie Nays: Panna w chwale iaką ma w Niebie, otoczona Aniołami y Świętymi którzy do niey byli nabożni, osobliwie Pannami. Rzuciła się tedy do nog Nays: Panny, y prosiła za Krolew y oddawała go w iey opiekę. Jako zaś Teressa w tym objawieniu widziała Krola klęczącego przed Nays: Panną y żądającego od W. Teresy aby się za nim przyczyniła do Matki miłosierdzia, y za całym Krolestwem, tak w tymże czasie Krol daleko w Obozie będący, miał widzenie W. Teresy, tudzież y Osłolinki Fundator ich, gdzie ich upewniała, że nie mieli szwankować od nieprzyjaciela, iakoż tak się stało.

Ukarzała się przednią Krolowa Ludowika na ten czas brzemię nierzeczy, że iey Astrologowie obiecowali śmierć przy porodzeniu, ale Teressa kazała Bogu ufać y rzekła: *A ja biorę Cię na Duszę swoją, y upewniam że*

*nie umrzesz, ieno ufay mocno Jozefowi S. y miej go za Patrona osobliwego, będziesz miała Córkę nie Syna iako inni rozumieją. Na co Krolowa wyrzekła: Będziecie tak iako mi Matko powiadasz, obiecuję Ci. Córka moja którą mi da Pan Bog, będzie nazwana, Teresą, y będzie Karmelitanką Bosą. Jakoż urodziła się szczęśliwie Krolówna, y zwano ją Teresą, ale że Krolowa o węż swojej pierszą intencją o niey, na umyśle odmieniła (co Bog W. Teresie objawił) umarła w rok owa dziecina, a w Zakonnym habicie Karmelitanek Bosych iako iedna z nich, u nich była pochowana. Obdarzał potym Bog Teresę y cierpieniem różnych na ciele y umyśle dolegliwości, ale przytym oblewał ją y pociechami niebieskimi. Gdy raz Komunikowała w dzień S. Jozefa y potym dziek czynienie czyniła, rzekł do niey rzetelnie Chrystus Pan: *Krwia moja, okupie moy własności moją! Pomyśliła sobie zaraz Teressa, iako y co jest, że ją Pan nazwał krwią swoją? Odpowiedział iey Chrystus: Albow iey mało dla ciebie wylał! czy nie wszystkę? a za nie do kropli y obficie dla samey ciebie?**

Na kilka dni przed Świętem wyrażenia Ran Chrystusowych na ciele S. Patriarchy naszego Franciszka będąc Teressa w ciężkich boleściach y chorobie, często wzywała ratunku od tego Świętego mówiąc: *Oycze moy, Patronie moy, przez zasługi twoje, przez rany twoje, ratuy mnie! A gdy w Wigilię tego Święta kazała sobie podać Obrazek iego y do ust przyłożywszy, z wielkim affektem trzymała, a o ranach iego sobie wspominała, wypiatnował na iey obunogach widocznie rany krwią żywą płynące, nie tak zaś widomie w ręku y boku.*

Sama o tym dała znać Spowiednikowi swemu w te słowa: *Mam całą Sukienkę S. Franciszka na sobie, bo te piątna nie tylko w nogach, ale też w rękach y boku czuję; profitam bowiem O. S. Franciszka, aby mi też użyteczny ran swoich do cierpienia dla miłości Ukrzyżowanego Chrystusa, y otrzymałam z łaski iego, któremu ja ubóstwo y pokorę od młodości moiej zawsze kochałam. A lubo mi boleść nie znośna dokuczała na ciele, bo od okrutney męki prawiem ustawała na siłach, rozumiejąc że już umieram, dla czego serdecznie wołała do Pana: O Jezu moy najłaskawszy, jużci daley znosić nie mogę, weź proszę duszę moją do siebie a niech tak kończę żywot na krzyżu twoim: iednak*

Bbb

na duszy czułam nie wymowną pociechę, bo zaraz przystąpił S. Franciszek ciesząc mnie, y mówił: *Nie umrzesz jeszcze, trzeba żebyś dłużej cierpiała; ktorymi słowami pocieszona, y umocniona zostawałam, poddając się woli Boskiej.*

A że przyiemna była Chrystusowi ta dośkonala Oblubienica jego, chciał ją w ogniu utrapienia do ostatka wypolować. Więc przez długi czas co tylko w usta wzięła wszystko się iey obracało w obrzydliwość, więc głód łrogi cierpiała, ani się snem mogła ratować, bo przez długi czas y sen na iey oczach nie powstał y tylko na samej Komunii S. przestawała, którą ostatnich dni wieku swego prawie codziennie używała. Co y sami Doktorowie przyznawali y mówili, że ta Panna Świała nad przyrodzonym sposobem przez łaskę tylko Boską żyła.

Na rok prawie przed śmiercią, paraliżem była zarażona, który iey odjął całą prawą stronę y mowę. Do tey ciężkiej niemocy przystąpiły łrogię postrachy Szatańskie, którzy iey grozili biciem y tłuczeniem, ale to wszystko ta mężna Panna mocną Wiarą zwyciężała. Gdy zaś kazano iey pod postuszeństwem co mówić, na tychmiałst mówiła co było potrzebnego. W tey chorobie gdy ją Krol y z Krolową nawiedził, nie do nich nie mówiła, ale skoro O. Przeor przyszedł y kazał iey mówić, rozmawiała z Krolestwem, a Krolewcy bojącej się o śmierć przy porodzeniu powiedziała: *Nie umrże Wasza Krolewska Mość, żywa będziecie y zdrowa, da ci Pan Bog Syna.* Jakoż we trzy miesiące urodził się Krolowicz Zygmunt Kazimierz.

Gdy obaczyła Corki swoje że się o nie śródzie trapiły, rozumiejąc że miała umrzeć, mile je cieszyła, y kaźdey z osobną błogosławiała, mówiąc: *Nie fraszycie się moje dzietki: jeszcze ja nie umrę aż za siedm miesięcy*; y tak się stało: albowiem od owego czasu cudownie zdrowa powstała, chodząc wszędzie iak przez trzy miesiące, nie mogąc się z Siostrami nacieszyć, ktorym często mówiła. *Moje Siostrzyczki, kazałami Najs: Panna żebym wam jeszcze służyła*; więc pod czas tey folgi na zdrowiu do Choru uczęszczała napomnienia y nauki zbawienne żarliwie podawała y inne ćwiczenia Zakonne odprawowała.

Po trzech miesiącach znowu w ręku y w

nógach władzę straciła, gorączką ciężką była strapiona, a czasem w tey Męczennicy od bolow kóści trzeszczały, tak iakby je kto łamał. Cierpiała przy tym ciężkie wymity z wielką męką y potarganiem wnętrności po kilka razy na dzień, z kąd pierśi bolenia, duszności łrogię, pochodziły. Y w tych jednak strapieniach duch Teresy z Bogiem bywał tak złączony, że iedney nocy na modlitwie zostając w zachwycenie wpadła y zdało się iey iakoby ktoś na nie zawołał: *Podź do Pana, potrzebuie cie.* Z ktorych słow zrozumiała, że już to umrzeć trzeba.

Jakoż gotowała się do śmierci przez częste Sakramentow SS. przyjmowanie. A gdy iey Lekarze czynili nadzieję dłuższego życia, na to śmiejąc się rzekła: *Będę da Bog żyła z Panem moim w Niebie.* Często tez owe słowa już bliska przed śmiercią powtarzała: *Droga przed obecnością Pańską śmierć Świętych jego.* Gdy zaś przyszedł dzień Wielkopiątkowy, w obecności Najs: Sakramentu (który iey przyniesiono choć już nie mogący Komunikować przez słabość) gdy iey go Spowiednik na głowie postawił, zaraz poczęła mile zasypiać raczy niż łkonać. A w tym punkcie kiedy Kapłan dawał iey rozgrzeżenie ostatnie, y Jubileusz na śmierć z błogosławieństwem, które miała od Innocentego X. Papieża podługoszy oczy w Niebo, Ducha swego Pannieńskiego w ręce Bogu oddała, o tey godzinie w Piątek wielki o ktorey Chrystusa Pana z krzyża zdjęto, ktorego też powstać na sobie wyraziła, gdy, skłoniwszy głowę, umierała.

Po śmierci, owa znędzniała Teresa stała się dziwnie śliczna y biała na kształt Alabastru; twarz iey była wesoła, y nikogo choć boiaźliwego nie straszająca. Przeto iak ją do Choru przyniesiono, zaraz bardzo wielu ludzi zbiegło się z nabożeństwa podając przez kratę Paciorki, Obrázky, Agnuszki na pocieranie ich o iey ciało które przybytkiem Ducha S. wszyscy bydz ładzili. Po trzech dniach przystoynie y z wielkim uszanowaniem pochowane było. Do tego zaś czasu trwa nie skazitelne, zupełne, y kiedy go podniosą podpartą ręką stoi; przez co Bog czyste Pannieństwo W. Teresy chciał Świātu na przykład podać; z ktorego też niebieska iakaś wonność często wypływa.

Wysokie Cnoty tey sługi Boskiej wiel-

kie

kie dzieła iey rozsirościć tak w rządzeniu
dusz ichie powierzonych, nad przyrodzona
Terefy mądrość, wydaia się y w Traktatach
od niey napisanych, tak o doskonałości Za-
konney, iako y o stopniach bogomysłności,
w których iey Inaukach oczywiście się po-
kazuje, że na tey Terefie Polce spoczął duch
y mądrość wlana iey Matce S. Terezie Nie-
winność zaś taka w duszy iey iaśniała że
nie które Osoby, pierwey niż do rozmowy
znia przystąpiły, wprzod Spowiedzią Sa-
kramentalną oczyszczali dusze swoje, bojąc
się przy iey Panieńskicy obecności z maku-
łą iaką stanąć.

Jako zaś w życiu wielą cudy (z których

nie które, natraciłem) uwielbiał Pan Bóg tę miłą sobie Oblubienicę, tak y po śmierci aż do teraz uwielbiać nie przestał, które w obszernym opisanu ich życia autentycznie są opisane.

Już niegdy ieden możny Pan doznawszy
iey przyczyny u Boga, deklarował starać
się o Jey wyższe honory w Kościele Bożym,
gdyby y innych Polaków z kolligowanych
nią przyśłała pobożność y szczodrota wie-
leby się chwały Narodowi naszemu przy-
czyniło, y Łask od Boga za wzywaniem tey
Sługi Boskiej, pewnie że Osobliwey.

Śługi Boskiey, pewnie ze Osobliwey.
Amen.

Amen.

DZIEŃ XX. KWIETNIA.²

Zywot Błog: JANA PRANDOTY Biskupa Krakow skiego.

Ex. Paproccio fol: 394. Hyacinto Pruscz fol: 95. & alius,
Scriptoribus.

Z Stare dawnego !Odrowążew !Domu wyni-
knał y ten Jan Prandota od Dobr Oy-
czyſtych Białaczowa nazwany Białaczowski.
Młodość ſwych lat w przyſtoynych nau-
kach, iako w Filozofii y Teologii, ćwiczył
z wielką pochwałą u wſzytkich. A uda-
wſzy ſię na ſtan Kapłański, uczyniony był
Archidyakonem Krakowskim y Kanonikiem
Sandomirskim, od Wiſława na ten czas Bi-
ſkupa Krakowskiego, od ktorego też na Ka-
płaństwo był poſwięcony.

Na tych słupniach poświęciory, tak wybornemi Cnotami, y osobiwą iasniał Świętobliwością że w R. P. 1242. od Celestyna IV. Papieża na Biskupstwo Krakowskie był podany, y od Kapituły całej chętnie, a od Fulkona Arcybiskupa Gnieźnieńskiego poświęcony. Skoro ten Urząd objął, wzbudził Pan Bog ducha iego aby się starał o Kanonizacyą Przodka swego S. Stanisława Biskupa y Męczennika; więc naprzód zebrał wszystkie Cuda które Pan Bog czynił przezeń, a potem przywiodszy Bolesława Pudyka Xiążęcia y iego S. Małżonkę Kunegundę, wysłał Poselstwo do Innocentego IV. Papieża y skutecznie Kanonizacyą S. Biskupa wyrobił, która gdy zaśzła, Prandota Reliquie iego przy asystencyi Xiążąt, Biskupow, Prałatow y gminu ludzi z Węgier Czech y Śląska na to zgromadzonych z grobu wyniosł y dla więkšzey czci na Ołtarzu wystawił.

Ebb 2

Tego czasu pomieniony Pápież Innocenty, ścisłiony od przesładowanika Kościoła Rzymskiego Fryderyka Cezarza szukał po różnych Królestwach w swym nie szczęściu pomocy. Do Polski wysłał Jakuba Leodyjskiego Archidiacona, o ratunek prosząc. Na zebrałym tedy z tej przyczyny Synodzie w Wrocławiu, Jan Prandota z innemi Polskiemu Biskupami piątą część dochodów Kościelných przez trzy lata Pápieżowi płacić deklarował. A ponieważ Polacy starym zwyczajem idąc, zaraz od Starozapustney Niedzieli pośt przedwielkonocny zaczęli, tenże Legat hojnością Pánów Polskich ujęty Imieniem Pápieżkim dyspensował Polaków, aby na wzór innych Królestw, dopiero od dnia Popielcu pośt wielki zaczęli; co się do tąd zachowuje.

Za tych że czasów, że Prandota przy Bolesławie wstydlwym prawym Dziedzicu nie wrzuszona stawał wiernością, Konrad Xiąże Mazowiecki krzywdziciel Bolesława, chcąc Prandotę do siebie pociągnąć, Biskupie Dobra y dziedzictwo Chrystusowe opanował, poddanych wymyślnemi podatkami przyciskał, Kościoły przez swawolne kupy szarpał, Wsi y Miałsteczka palił, ubogich ludzi męczył. Prandota z nim po Oycowskiu sobie postępując, naprzod go, y nie raz przez swoich napominał, od Świętokradzkiej łupieży odwodził, a gdy nie zdrowe y Święte radył, zaciętego jego uporu nie zmieczyły,

zmiękczyły, wspaniałym Sercem wykładał go, y od społeczności wiernych odłączył, co y Fulko Arcybiskup Gnieźnieński potwierdził. Zaczyn Konrad od Krakowa do Mazowsza się powrócił, ale tam w krótko umarł.

Tak uspokoiwszy y siebie y Pana swego, Prandota od drapieży y niażdżow niebożnych ludzi, udał się do rozporządzenia powierzoney sobie trzody, którą pisał nie tylko słowem zbawienia, ale przykładem Świątobliwego życia, albowiem był wielce nabożny, na ślug Bóskich hojnie łaskawy, na Sieroty dobroczynny, Szpitale y Kościoły bogacił, z kąd go też polpolicie Oycem ubogich nazywano. Klasztorowi Cysterskiemu Zakonu Cysterskiego, dzieściny z kilku Wsi Biskupich za zezwoleniem Kapituły Krakowskiej przyłączył. Kanoników Zakonnych S. Ducha, nazwanych de Saxia na opatrowania chorych y ubogich w Szpitalach postanowionych od Innocentego XI. Papieża, od Iwona Biskupa Krakowskiego do Polski wprowadzonych, a na Przedmieściu osadzonych, do Miasta Krakowa przemieścił, Kościół im Farny S. Krzyża nadał, y drugi pod tytułem S. Ducha z muru wywiedł. Szpital im do tego dosyć obszerny pod rząd poddał, w którym po trzydziestu ludzi ubogich, przed tym rachowano. Kościół w Biskupicach nad Wieliczką fundował y dochodami opatrzył.

Świątą Kunegundę y Błogosławioną Salomeą na Świątą służbę Boską za klauzurę Zakonną ten pobożny Biskup y zbawieniami radami namowił, y postrzygił ie. Gdy potym Salomea w przedziwnych cnotach życie zamknęła Ciało iey z którego liquor iakis dziwnie przyjemny sączył się łzami oblaśszy bogoboyny Pałtę pogrzebił, dla autentyku y pewności pieczęcią swoją grob obwarowałszy. Révelacyami od Boga był obdarzony, między którymi ta była osobliwa, kiedy modłać się po śmierci S. Jacka krewnego swego, widział S. Stanisława Biskupa y Aniołów niosących Duszę jego do Nieba.

Tak w zaśluzi y lata dojrzały Prandota reśknął sobie z tym doczesnym życiem, a wiecznego pragnąc, wołał nie raz z Dawidem: *Ah mnie, że obcowanie moje na ziemi przedłużone jest!* W przewlokley niemocy z Bogiem się swym ciesząc, obite od niego czerpał pociechy, które się y na

twarz jego wydawały. Na ostatek przeżywszy na Biskupstwie Krakowskim lat 24. w dzień śmierci swojej Mszy S. w Kościele Katedralnym słuchał; Sakramenta zaś SS. nabożnie przyjąwszy, po skończonych wszystkich godzinach Kapłańskich do Domu swego zanieśiony, Duszę niezmazaną Bogu oddał R. P. 1266. Pochowany w tymże Kościele, w posrodku Kaplicy Świętego Piotra kedy rękę S. Stanisława Biskupa do pocałowania dał, a iako niektórzy mienia w tymże samym grobie z którego on Kości tego S. Męczennika wyniosł.

Od szczęśliwego zezyscia swego za Świętego od ludzi był obwołany, iako znając y z pierwszego jego nadgrobkę, y sam Bog niektórymi cudzy Świątobliwość jego utwierdzał. Między innymi ten jest osobliwy: We dwieście lat blisko po śmierci Prandoty w Roku 1444. za czasów Mikołaja IV. Papieża Zbigniew Oleśnicki Kardynał y Biskup Krakowski, ciała Świętego zwłoki z ziemi podniósł, pod czas ktorey Ceremonii dziwna wonność tamto miejsce nappełniła, trwając zaś przez cztery dni, hurmem ciskających się do grobu jego w ich niemocach leczyła. Tenże Zbigniew na nowym nadgrobkę kazał napisać: *Błogosławiony Jan Prandota Biskup Krakowski.* Znowu zaś powtórnie kości tego Świętego Biskupa z tamtąd podniesione w lat sto dziewięćdziesiąt y pięć to jest w Roku Tysięcznym szesćsetnym trzydziestym dziewiątym Dnia siódmego Czerwca przez Xieźdza Erazma Kretkowskiego Archidiacona y Oficynała Krakowskiego, alec już temi czaszy znaydują się złożone w ozdoby tamże Kaplicy Jana Kazimierza Króla. Czekając tylko Pralari Krakowscy poki Święta Stolica Apostolska zwyczajney Świętym Boskim publiczney czci w Kościele Boskim nie pozwoli. Bogu zaś który ślug swoich na Niebie chwala jest y Koroną sława y uwielbienie przez wszystkie wieki.

Amen.



DZIEŃ XXI. KWIETNIA

Zywot Świątobliwych MARCINA Soc: JESU y HERMOŁAWA TYRAWSKICH.

Ex P. Niesiecki Tom: 4. fol: 418. & Monumentis Provinciae Min: Pol: PP. Reform.

KWitająca od lat dawnych Familia Tyrawskich w Sanockiej ziemi ma sławy zaszczyt nie tylko z Osob co do Świata go-dnych, ale y pobożnością sławnych. Z tych w duchownym Stanie sływał przelężego wie-ku Świątobliwy Kapłan Marcin Tyrawski Soc: JESU Mąż wszelkich cnót pełny, ośco-bliwie zaś dziwny pokorę, ubóstwa Za-konnego miłośnik, gorliwy o chwałę Boską y zbawienie dusz ludzkich. Przeto słoro zwyczajne w swoim Zakonie zabawy w nau-czaniu Młodzi odprawił, nie spracowanym był w Winnicy Chrystusowej robotni-kiem.

Naprzęd Obozową Misję przez lat trzy-nasć z wielkim dusz pożytkiem utrzymo-wał, a potem po zpułstolonych przez woj-szy Kraiach Ewangelią ludziom rozprozo-nym roznośli, a tak pozostałym na Rusi y Ukrainie katolikom przez lat dwadziścia był prawym Apostołem. Przy ustawicznej pracy y włożędze, duchem nabożeństwa pałał y bogomysłnością zafalał duszę świętą. W umartwieniu ciała był trwały, lubo pra-wie w ostatniej nędzy żyjąc, kiedy po-społicie napoy iego tylko woda a trochę leguminy bez żadney okraśy, dla niego był traktament. Często bagniste miejsca, to pod czas mroźney chwili, to pod czas le-tnich upałów, komarami y innym roba-ctwem dokuczające przebywał brnąć po szycie, a Suknią y Kapłański Apparat od za-moczenia chroniąc na głowie przenosił, a to czynił gdy potrzeba było chore Sakra-mentami SS. opatrować.

Dla pomnożenia chwały Boskiej wysta-wił Kościołek na cześć Najs: Matki Bo-skiej y w nim Jey Obraz darowany niegdy XX. Jezuitom Barckiego Collegium od Sta-nisława Koniecpolskiego Kasztellana Kra-kowskiego y Hetmana W. Koronnego, ofa-dził, który podziś dzień tamże wielkimi łaskami sływie. Uczynił zaś to X. Marcin z rozkazu y napomnienia teyże Najs: Ma-tki. Cudami go Bog ieszcze za życia wsta-wił: bo naprzęd od Tatarow zagnę ote-

żony, nie rzą cudownie z rąk ich y oczu zniknął, dziwną Opatrznością Boską zakry-ty, którego dobrodziejstwa uczestnikiem rzą uczynił iednego heretyka z sobą wra-z iadącego, albowiem gdy się otoczonym od Pohańcow obaczył X. Marcin bać mu się nie kazał, y ubespieczył go, byle Wiare Katolicką przyjął, to y obiecał, a wybina-wszy cudownie z iawnego niebespieczeń-stwa, szczerze ją wyznał.

Gdy się pewnego czasu do Mszy goto-wał, przylża do niego Słachetna Matro-na, żaląc się na złego a możnego Sądzą, który y na fortunę y na życie się icy na-ladzał, odpowiedział icy X. Martin: *Nie masz się o to turbować bo ten Pan w Wil-nie teraz (pięćdziesiąt mil od Jurewic) lubo kurwie zdrowie swoje, peunie iednak w krotce umrze y do tych dobr sąsiedzkich nigdy się nie wroci.* Co się też stało.

Szczurów wielkie trzody z różnych do-mow Exorcyzmami Koscielnymi do tego przymusił, że się kupami, na co wielu pa-trzało, gdzieindziej powynosili. Dał u-zdrowienia chorych wielu mu przyznawa-ło z własnego doświadczenia. Na różnych y od siebie odległych miejscach iednegoż czasu widziany bywał za żywota.

Postusznemu nawet były dzikie bestye, z kąd gdy rzą w budzie sweley, którą zra-zu sam sobie zklecił siedział, przyszedł do niego wielki Niedźwiedź, powitałszy go X. Marcin, podzielił się z nim kawał-kiem chleba ktorego sam pożywał, wziął niedźwiedź y spokojnie od niego odszedł. Powtore też bestya do siebie przychodzącą takim że sposobem przyjął, a gdy go trzeci rzą nawiedzał, dał ci mu w prawdzie ka-walek chleba, ale go napomniął: *Podz pra-wi z tą; ubogim ludziom szkody nie broy, y mnie więcej chleba nie odbieray.* Po-szedł niedźwiedź, y więcej się w tamtych stronach nie pokazał.

Przyszedł mu był List od Starszych kto-rym go na rządy innego Collegium wzy-wano, na co on: *Gotowem prawina każde skinienie*

Ccc

skinięte p. *Pruszeństwa*, ale też to wiem że mi tu w *Jurawicach* przynogach. *Matki Boskiej* umierać będzie potrzeba, iakoż w krotce zachorował śmiertelnie. y dzień zeyścia swego przepowiedział. a przed skonaniem coś mówił, iakby z kim gadał spytany od Towarzystwa z kimby tak miłe rozmawiał? rzekł: Mam prawi uściebie *Góści Pami Jezusa Ukrzyżowanego, S. Franciszka-Xawiera y S. Katarzyny Senekę*. y przy obecności tak Świętych *Góści* śmiercią Świętych życie zakończył. Obierwano też to, że gdy ten pobożny Kapłan umierał, twarz *Matki Boskiej* w pomienionym Obrazie już iak we krwi stanęła, inż żółtała, iakby ługi swego straty załuziła. Ciało zaś tego *Męża Bożego* dotąd nie skażone nayduie się.

W *Swieckim* zaś Stanie żył *Hermolaus Tyrawski*, którego pamięć w ubogiej Reformie naszej jest zapisana. Albowiem gdy nasz *Klasztor* drewniany w *Przemyslu* wystawiony, Roku *Panńskiego Tyńcaznego* Szeszęsetnego dwudziętego dziewiątego nakładem pobożnego *Panstwa*, *Piotra Ciec-*

szowskiego y Szezęmcy z Zmigroda Stadni-
tkiej za czajem skłaniał się do ruiny, *Hermolaus Tyrawski* który naszych *Braci* iako *Anioły Boże* kochał y iżanował *Klasztor* nam y *Kościół* z muru według reguł ubóstwa naszego szczerą ręką wystawił. Umie-
rając zaś pobożnie, ciało swoje unar po-
grzebsć kazał, które choć namieyscu wil-
gotnym złożone więcej niż lat sto całe się konserwuje. Ja co to przy oglądaniu go Roku *Panńskiego Tyńcaznego* Siedmsetnego dwudziętego pierwszego przełożone w no-
wą trumnę, a że suknie na nim zniszczały, obwinione jest w przestieradło, widziałem go nie zeschle ale pełnie w kolorze przyro-
dzonym.

Podle niego zaś leży Ciało *Synowta Jego*, bynajmniey nie skażone, y *Suknie* na nim iak by dziś zrobione. Którym cudownym zachowaniem uwielbia *Pan Bog Swiatobli-*
wosc *ług swoich*. A z tego *Jego* *Wszec-*
mocności częst nieustająca po
wszystkie wieki.
Amen.

DZIEN XXII. KWIETNIA.

Zywot *Swiatobliwej Panny LUDOWIKI* z kęt *Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka*.

Ex Hyacintho Pruszcz fol: 216. Et Archivo Ecclesiae S. Stanislai Romae.

Jest Miasło *Kęty* dziewięć mil od *Kra-*
kowa blisko granicy *Śląskiej* w *Dye-*
cezyi *Krakowskiej* sławne urodzeniem *Bło-*
gosławionego *Jana Kantego*. W tym mie-
ście urodziła się pobożna *Ludowika* (nie
którzy ją y *Ludwiną* zowią) z uczeiwych
Rodziców, z *Ojca Mateusza* a *Matki* pobo-
żney *Matroney*, *Obywatelów* tamiecznych.
Podrastając w lata, rosła też y w *Cnoty*, o-
sobliwie za nauką y przykładem bogoboy-
ney *Matki*, y bardzo była na rozumie o-
świecona w rzeczach należących do Boga y
doskonałości *Chrześcijańskiej*.

Ta gdy pasterbydło, nadeszły ją *Pielgrzym-*
ki do *Rzymu* na nawiedzenie *Świętych*
mieysc dążące, y namowily latwo *Ludo-*
wikę, aby się tamże zniemi pasciła. W
Rzymie zamielszkawszy się przyięła *habit*
y *Zakon* trzeci *S. O. Franciszka*, którego
ustawy pilnie chowała, umartwieniem cia-

ła y skromnością *Panięską* wszystkich bu-
dząc. Między innemi ćwiczeniami du-
chownemi przez lat trzydzięci, żadnego
dnia nie opuszczała, aby *Stacya* w *Rzymskich*
fiedmiu *Kościółach* nie obeszła choć tak od
siebie odległych, że milę *Polską* trzeba
było nawiedzać ie. Tam *Ludowika* iako
też y przy *Grobach* *SS. Bozych* modlitwy
z płaczem czyniła.

Ulebrone też ie było mieysce do *Mo-*
dlitwy *Kościół* *OO. Dominikanów* alla *Mi-*
sery w którym ona *Rozaniec* *S.* klęcząc
przy drzwiach odprawowała, y długim
rozmyśleniem się bawiła na którym wiel-
kie paciety duchowne od Boga odbierała.
Żyła z iakmużny, ale bardzo ie mało na
swe potrzeby obracała, a więcej ubogim
innym udzielała. A będąc w latach *Sędzi-*
wych wieku swego Roku 60. w różne *Cno-*
ty ozdobiona dożędzły wielkiej doskona-
łości

Łosci Chrześcijańscy przyjąwszy nabożnie Sakramenta ŚŚ. ducha Obłubieńcowi swemu Chrystusowi Panu oddała R. P. 1623.

Po śmierci do ciała Ludowiki wszystkie prawie Rzym z wielkim tłumem ludzi rozmaitego stanu ubiegał się, albowiem bardzo wielu wiadoma była jej świętość, przeto niemożna było przez dwa dni ciała jej pogrzebsić, gdyż przez jej przyczynę wiele dobrodziejstw ludzi od Boga odbierali

któremi tej prostej sługi swojej pobożność oświadczał. Dopiero trzeciego dnia z wielką uroczewością pogrzebiona była w Kościele Polskim S. Stanisława po lewej stronie Ołtarza S. Jacka, w grobie dla niej przygotowanym, y tam z opinią świętości spoczywa. Z czego Narodowi naszemu pociecha a Bogu chwała na wieki.
Amen.

DZIEŃ XXIII. KWIEŃNIA.

Zywot S. WOYCIECHA Arcybiskupa y Męczennika.

Ex Variis Scriptoribus Bohemicis & Polonicis apud Bollandistas

Tom: 3. April: & alibi.

W Jak wysokim Domu urodzony był S. Woyciech, znać się dać z przeczących Rodziców. Jego, z których Ojciec był Sławnicz Hrabia na Libiczu, a ten był urodzony z Siostry Cesarza Henryka I. Aućps nazwanego (który był Ojcem Ottona I. a Dziadem Ottona II. także Cesarzów) Matka zaś była Strzeżyśława Córka Xiążęcia Czeskiego Bolesława I. Oboje zaś ci Rodzice nie tylko przed Światem przez urodzenie y bogactwa, ale przed Bogiem wielcy byli niepospolitą Świętością. Albowiem Sławnicz między rozkoszami Świata był wiernym stróżem prawa Boskiego, pilnie chowający rozkazy Kapłańskie, przyiemny całemu ludowi Czeskiemu, a oświwie był Ojcem ubogich, które jego cnoty Bog tym oświadczył y wstawił, że przez wiele lat, w dzień Narodzenia S. Woyciecha, z grobu tego Hrabie zapach rożowy wydawał się y rozchodził, który wiele ludzi z tamtąd czuli. Strzeżyśława także Święta była w obyczajach, Święta w rozmowach, młoda w postach, poufała z Bogiem na Modlitwie, Matka skwierczących serot Pielgrzymów y wdow najmilsza siostra.

Z tak godnych y pobożnych Rodziców, między siedmiu ich Synami pochodził Woyciech S. tak nazwany, iakoby cięszący Woytko. Tego widząc Rodzice nad innych Synów urodziwłego, umyślili go do Świata aplikować, wszakże im Pan Bog zażył pomieścić, z nagłą albowiem w ciężką a niebezpieczną chorobę dziecię zapadło, w której niewiedząc, że dany nadziei, smutni Rodzice, Panu Bogu na służbę go posłubili

ieżeli by do pierwszego zdrowia przyszedł iakoż do Kościoła zanieśionego, skoro na Ołtarzu Matki Boskiej położyli, y śluby swoje za niego ponowili. Woyciech już w poł umarły do siebie przyszedł, którym cndem Pan Bog pokazał, że go sobie za sługę swego nazywał.

Podrośłego oddali Rodzice Kapłanom y z sługi który go od dzieciństwa pilnował, ale gdy ow sługa przez swoy niestatek od pacholecia uciekł Woyciech też młody po nim tęskniąc, do Ojca pobiegał. Niewdzięczne go Ojciec przyjął y iako zbiega rożgami uchłostał y do szkoły oddał, a Pan Bog Woyciechowi rozum otwarzając, y baczenia zaraz z nauką przynmazać począł. Pod ten czas całego się Plasterza doskonale nauczył.

Widząc zaś dowcipne dziecie Rodzice, dali go Arcybiskupowi Magdeburkiemu Albertowi na wychowanie, u którego tak był wdzięczny, iż mu swoje imię dał, na bierzmowaniu, y przeto dwoje miał imion, ze Krztu Woyciech, a z Bierzmowania Adalbertus.

Dziewięć lat na nauce strawiwszy stał się z niego uczony człowiek w każdej umiejętności, iż mało sobie równych Towarzyszów w tej mienze miał. Y wrócił się po skończonych naukach do Domu Ojca swego, gdzie go młodość y krew buyną uwiodła, bo gdy się z pracy szkolney wyprzął, a próżnowania sobie dopuścił, za Światem się y próżnościami jego udał: na Pana Boga mało wspomnieć, rozkolzy marney kosztować, z rowienniki biesiad zażywać, y inne podchlebstwa a zwodzenia Świata tego przyimować począł. Nie długo jednak stał na

tey drodze nieprawości, upomniiony od Boga śmiercią pierwszego Biskupa Praskiego Dithmara albo Tretharata do której się był trafił. Ow, albowiem choć nie był rozpustny, albo niebożny, jednak w Urzędzie swoim ospały z wielką rozpaczą umierał wolał straszliwie: *Biada mnie żem młodził: pot, piony jestem!* Na co patrząc y to słysząc obcey Woyciech przeląkł się na sercu, y zrućiwszy z siebie kosztowne a miekkie szaty, oblokł się w włofiednicę ostrą na gołym ciele, a polypując głowę popiołem a obchodząc wszystkie Kościoły czynił pokutę, y obfitemi iakmiznami odkupując swoje grzechy błagał Majestat Boski. Co widząc ludzie, już mu na ten czas rękowali Biskupstwo, a nie którzy w głos to mowali. Jakoż rychło potym na Praskie Biskupstwo Czechowie Woyciecha obrali iako krew swoją zanie urodzonego, wysoce uczonego, a cnot pełnego człowieka.

Po jego obieraniu Klerycy którzy czarta z opętanego wyganiali, tak wolałającego słyszeli: *Biada mnie już się tu zostać nie mogę, bo dziś obrany Biskup sługa Chrystusów, którego się bać muszę.* Co słyszał Williko Kapłan mądry y bogoboyny, y to przed Opatem w Kasynie we Włoszech powiedział. Obrany będąc iachał na poświęcenie do Arcybiskupa Moguńskiego, y na dostojność Biskupią był poświęcony przy Cesarzu Ottonie wtórym, który się z tego wielce radował, że Woyciech Wuy iego na ten urząd był wyniesiony.

Wrociwszy się na Biskupstwo, dochody Kościelne na cztery części rozdzielił: jedną na Kapłany święte y Kleryki, drugą na ubogie, trzecią na poprawę Kościołów, y wykupno niewolników, czwartą na swoje wyżywienie bardzo skromne, bo gardził bogactwami, złoto miał za błoto, y rokoszy do piekła prowadzące o ziemię uderzył. Stoł iego dwunastu ubogich codziennie żywił. Oprócz Święt, południe nigdy nie widziało iedzącego Woyciecha, a północ nigdy nie widziała śpiącego. Dzień albowiem aż do zachodu trawił na naukach zbawiennych, albo na roztrząsaniu spraw, a większą część nocy na rozmyślaniu. Łóżko iego było uczciwie na oko wyflane, ale inu iego miejsce była ziemia goła a za poduszkę kamień pod głowę położony.

W tym iego niebieskim y Anielskim życiu, to Meza S. dręczyło, że po iego gorliwych Kazaniach y napominaniach, ludzie nie uka-

rani, coraz gorzemi się stawali, w zbytki wielkie y rozpustę cieleśną wdawali się, brać wiele Zon, y powinną krew mazać, niewolniki Chrzęściankie, y dzieci świętych przedawać śmieli, Święta gwałcić, postów nie chować, nikogo nie słuchać, to ich obyżanie były. A co nayboleśnieysza że y Stan Duchowny za pobłażaniem Przodka iego Dithmara tak się był zkaził, że się iawnie żenić nie wstydzili, karność Kościelną odmiatali. Biskupa łobie nie nie wazyli, y Świeckie przeciw niemu a mocneysze Pany podbudzali.

Uciekał ten z oczu dobrego Pasterza na takie zbrodnie patrzącego, a osobliwie gdy mu się pokazał na Modlitwie Chrystus Pan w takiej postawie w iakiej niegdy od Judasza zdraycy Żydom był przedany, lecząc wrzody owiec swoich, upominaniem, karaniem przykładem, ale iako szaleni z ran tych tak szkodliwych przywijania, y drogę maści z dzierali, pracy było dosyć, a pożytku nie: upominanie gęste, ale przeciwnienia więkze. Co miał czynić Biskup Święty? z ieżiora niepołownego fisci, sprowadził, a bojąc się aby przy słych rybach a głębokiey Wodzie y sam nie utonął, myśleć o sobie też począł.

Postanowił tedy udać się na pielgrzymowanie do grobu Bożego w Jeruzalem, ale po drodze y Rzym nawiedzić, albowiem zjechał wszystko czynić według zdania Stołicy Apostolskiej. Cesarzowa Zona Ottona wtorego (który już był umarł) gdy się o drodze iego dowiedziała, wielkie iakmizny za duszę Meza swego czyniąc, iemu też wiele srebra dała które on zaraz ubogim rozdął, a poleciwszy trzode swoją jednemu Zakonnikowi S. Benedykta, w ubogim Pielgrzymkim stroju do Rzymu się udał, a z nabożeństwa miejsce ono sławne S. Benedykta Kasynum nazwane nawiedzając, zwierzył się myśli swoich Oycóm onym, dla czego z Biskupstwa swego wyszedł, y gdzie się udawał, a oni odradzać mu onę drogę począli mówiąc: Stoy na miejscu, a dobrze żyj, a owoc Cnot Świętych y skarb łobie zbieraj, nie w Jeruzalem żyć iako mowi S. Hieronim, ale w Jeruzalem dobrym być chwalebna jest.

Na te słowa rozmyślać się począł, a ostre oko na dobrą radę mając, rychło przyzwolił, aby się doskonałości życia Chrzęściankiego chwycił, a Chrystusowey Filozofii uczniem ieszcze został. A że mu tę radę

osobliwie

osobliwie podawał S. Nilus Greczyn Zakonu S. Bazylego (goszczący pod ten czas w Kastylnie) upadł do nog jego Woyciech podając się w posłuszeństwo jego. Nieodrzucał go Nilus, lecz mu tak poradził: Jam Greczyn, mnieyszą ci pomoc przez nieumiejętność języka dać mogę, idź do Rzymu do Łacinników a Opatowi Leonowi powiedz, ktem cię jako nowego Żołnierza Chrystusowego do niego odeśłał.

Tak uczynił S. Woyciech, w Rzymie u S. Bonifacjusza w Zakonny się ubior oblokł, y pod posłuszeństwem Starzszego przez lat pięć zostawał, cały ten czas ćwicząc się w miłości Boskiej, pokornych w Kuchni usługach, posłuszeństwie ochotnym y wszelkich enotach. Myśl każdą swoją, y cokolwiek mu tżart do serca przyniosł Starzszemu oznajmiał. A w tym jednak mądrze się o trudności Pisma S. pytał, y o sposobach y naturach Enot y występku, rad rozmowy y nauki szukał. Modlitwom, czytaniu, y bogomyślności, tym lepiej służył, im więkzszą na to czasu wolność od Świata ulaćniony znalazł.

Tym czasem gdy S. Woyciech w Rzymie się bawił, przez te wszystkie lata y kropla deszczu nie kapnęła w Czechach, bo ie tak zaklął odhodzający Biskup S. Y te mieli osobliwą przyczynę. Czechowie że sobie już bez niego utęsknili, y wyprowadzili go po niego, Pappata y Chrystiana Kapłana wymownego, którzy wzięwszy List od Arcybiskupa Moguńskiego lechali do Papieża, prosiąc aby ich Biskupa posłał do sprawowania owiej, wszelką poprawę ludu y posłuszeństwo Pasterzowi swemu obiecując. Acz ta perła młda była Papieżowi, y nie radby był z niego Rzym zubożyć, wżakże mając ótym Synod albo radę, dla ludzkiego zbawienia Woyciechowi na Biskupstwo wrocic się kazał, toż mu y Opat iego porucił. On posłuszeństwem wolą swoją przełamawszy puścił się do Czech z onemi posłami.

Bedar w tej drodze, do pewnego Klasztoru chciał wstąpić, który od iednego Pastelnika Imieniem Brymory zaczęty był y założony, na iak wyl. iey garze ie żniey Państwo Czeskie mógł oglądać. A gdy ów Pastelnik z Bratnią swoją ku niemu wyszedł ciesząc się y chwając Bogu, Święty Biskup zdiał ów zakłęcie z Czeskiej ziemi, y uczyniwszy Znak Krzyża S. dał iey swoje błogosławieństwo za którym zaraz cichy y

rzęsfisty deszcz spadł z Nieba y spragnione pola ożywił. Od tego cudu nazwane było to miejsce na którym stał, Górą zieloną y napamiątkę tego Kościół na niey iest postawiony.

Lecz skoro w iedno Miasto Czeskie wszedł uyrżał iż przekupią w dzień Święty y frasować się począł mówiąc: Takż to iest wasza poprawa? Trwał przecię y cierpiał, upominać y karać nie przestawał, aż mu taka rzecz zwatpieć o ich poprawie kazała. Zgrzeszyła iedna Białogłowa zająca z krewkości Niewieściey Małżonkowi Wiary niechowaąc y iawnie w grzech wpadając. Dowiedziawszy się o niey Mąż, na garlo ją poimać chciał, a ona do Kościoła uciekła. Nie kazał iey wydawać Woyciech S. za Przywilejmi Kościelnymi, gdyż się do Ołtarza y pokuty Świętey obrocila, żeby tylko od śmierci y nagłego gniewu Męża swego wolna była: ále on namowiwszy się a innemi y ludzi wiele moźnych nązbierawszy Kościół mocą otworzył, prawo y Majestat Kościelny zgwałcili, y wzięwszy niewiaścę zaraz w sztuki rozśiekali.

Obruszyła ta rzecz S. Woyciecha, a gdy codzienn większych grzechow przyczyniali, a za stare nie pokutowali, umyslił ich drugi raz odbić, y powiedział swemu wiernemu Towarzyszowi Pappatowi, albo małżemną iść, albo mnie więcej nie uyrzyszyć. Więc puścił się do Węgier gdzie mu się nieiaka droga do izczepienia Wiary Chrześciańskiej otworzyła. Bo Xiążę Węgierskie Gieyssa y z Żoną przychylnym się Wierze S. pokazował, y Syna swego do Krżtu, albo (iako drudzy piszą) do Bierzmowania S. Woyciechowi Ofiarował. Tam nieco znaomości Boskiej w serca one Pogańskie wiawizy y Chrystusa im opowiedziawszy gdy do zupełnego fundowania tam Wiary, ieśsze pogody niewidział, znówu się do Rzymu pokwapil, y do Klasztoru swego do Benedyktynów wrocil.

Dopiero na onych miłych obrokach bogomyślności y Świętych rozmowach y przykładach enot doskonałych w Greckich y Łacinnickich Osobach ochłodzony, prawie tam dłużej swoje y Ray ziemski znalazł. Bawił się y pisanie rzeczy Duchownych; Osobliwie zaś mieszkając nie iaki czas w Klasztorze S. Alexego napisał Homilie albo Kázania naboźne na owę Ewangelię: *Otośmy porzucili wszystko 29c*. Był y cudu Boskim obdarzony. Raz niosąc w glinianym naczyniu

czyni do posługi Braterskiej wino potkną-
wizy się powalił; słyszeli wszyscy iż się
garniec zgruchotał, ale obaczywszy cały,
y Winó nie wylane, cudo Boskie uznali.
Corkę jednemu na oczy chorującą, kładzie-
niem ręk uleczył. Drugi z choroby za-
dnego chleba iść nie mógł; Woyciech S.
przeżegnany Chleb skoró mu podał, wnetże
strawna chuć do Chleba wróciła się cho-
remu.

Asteryzyusz Kleryk jego, z gniewem y
łaianiem od niego precz iść chciał, ale sko-
ro wyiachał, tak błdził w drodze iż się do
S. Woyciecha wrócić musiał. W miłosier-
dziu był serca na ludzką nędzę nieuhamo-
wanego, y nigdy nikogo bez łałmużny, al-
bo pociechy nie opuścił. Raz Wdowa uboga
gdy gdzieś był za Miasto wyiechał, zawo-
łała na niego, sukni prosiąc, powiedział:
jutro przydziesz, tu nic z sobą nie mam;
ale rozmyśliwszy się kazał iey zawołać mo-
wiąc sobie: a kto wie będełi żył do jutra;
niech iey dziś dobrze uczynię, abym ia
Sądu u Boga, a ona szkody nie cierpiała, y
zdiawszy suknię z siebie, dał iey; ukazu-
jąc przykładem abyśmy zdołbemi uczyn-
kami nie mieszkali gdy nie wiemy co nas
jutro potka.

To cudowniejsza co P. Bog z Świętym
Woyciechem gdy był w Rzymie; uczynił.
Pewnego czasu Oyciec S. rozkazał S. Woy-
ciechowi aby przed nim miał Mszę po Bi-
skupiu. Więc gdy już po poświęceniu pod-
niósł Ofiarę przeczystą, a przyszedł do
Memento za umarłych, tak długo modlił
się y stał przy Ołtarzu, że wszystkim dzi-
wno było y przykro. Więc Oyciec S. ka-
zał go napomnieć y za Ofiarą pociągnąć.
Co gdy uczyniono przyszedł do siebie, ale
obaczył że na jedney ręce nie miał Hiero-
teki, to jest rękawiczki Biskupiey, więc
kazał inną sobie podać. Gdy Mszę skoń-
czył, Papież rzekł do niego: Dobry Oycze,
czy ty drzymiesz przy Mszy S. Na to on:
Nie traćmi się to; ale coś dziwnego zemną
Bog uczynił: albowiem Bracia moi rodzeni
ktorzy wczora od Pogan zabici są bez po-
grzebu leżeli; więc mi kazało abym ich
ciała według Chrześcijańskiego obrzędu po-
chował, y uczynilem to w Czechach w Li-
bicy. Ale żeście mię nagle ciągnąć zmie-
szali; nie przyszło mi wziąć na ręce obu
rękawiczek; ale jedna tam została na Ol-
tarzu Najświętszey Panny.

Ustyszawszy to zdumiały Papież spieszno

posłał do Czech, y kazał się pytać, czy y
ktorego dnia Bracia Woyciechowi są od Po-
gan zabici? y kto im pogrzeb sprawił? Ja-
koż dowiedział się że tegoż dnia (który o-
powiedział) są zabici, y że Woyciech ich
Biskup w Kościele Libickim pogrzeb im
sprawił przy wielu ludziach. Nad to py-
tając się o owe rękawiczki znaleźli ią y przy-
wieźli do Rzymu; którą gdy do będącey
tam Papież przyłożył, uznał że była pa-
rzysta. Z takiego zaś cudu poczał Papież
więcej szacować Świętobliwość Woycie-
cha.

Gdy Otto III. Cesarz w Rzymie był Koro-
nowany od Papieża; na ten czas do niego
pisał Arcybiskup Moguncki, aby do owiec
iowych wygnał z Rzymu S. Woyciecha. Dłu-
go się wymawiał, o pożytku swych owiec
wąpiąc, a o swej rozstargnieniu bojąc;
wizakże iż nadzieję miał iż go Męczenska
potka korona; dla tey samey ochotnie się
wrać. Wyiachał z Cesarzem y puścił się
przez Francją; chcąc Świętych ciała na-
wiedzić: w Turonie S. Marcina, w Paryżu
S. Dionizjusza Arcopagity; w Floriaku y
indziej gdziekolwiek wiedział o jakim Świę-
tym; a na oney drodze mógł temu dosyć
uczynić; w wszystkich pokornie nawiedzał.
Gdy przy Cesarzu kilka dni bawił, tak
był wdzięcznym u niego człowiekiem iż
mu y sypiać w swoim pokoju kazał. Gdy
czas upatrzył, Dworzani jego upominać nie
zaniechał, aby się w Świecie nie kochali, a
za krótką pociechę wiecznego wesela nie
tracili.

Przybliżając się do Czech; nie chciał pro-
sto na swoje Biskupstwo iachać; ale się u-
dał do Polski do Xiążęcia Bolesława Cha-
brego; od którego przyjęty iest ze czcią
wielką jako człowiek Święty; y z tamtąd
wyśłał do Prażan y do Czech Posły swoje;
ieźliby go za Biskupa y Pasterza swego znać
y przyjąć, y poprawić się chcieli. A oni
iż byli w nieciakiej Woynie domowej; czte-
rech Braci rodzonych S. Woyciecha (in-
nych od owych dwóch co od Pogan są za-
mordowani) zabili; y tego się bojąc, aby
się nie mścił krzywdy Braci swoich, wska-
zali do niego aby się do nich nieukazował,
iż tego żadną miarą widzieć ani mieć za
Pasterza chcieli który ich już kilkakroć od-
biegał, a na przyczyny dla ktorych to czy-
nił, nie pamiętali. Z ony odpowiedzi był
kontent S. Woyciech że go sam Pan Bog z
tego węzła rozwiązał. Dopiero y Arcyb-
iskupowi

skupowi Moguńkiemu pisał, y dał sprawę jako go próżno do tych ludzi upornych y nie ukaranych trudzili, którzy go na konie za Pasterza y przyjąć nie chcą.

Wiedząc o tym, wszyscykim Bolesław Xiążę, prosił Papieża aby mu Woyciecha za Arcybiskupa do Gniezna dał w ten czas gdy Stolica po Robertcie pierwszym Arcybiskupie ofierociła. Co nim zaśzło, Woyciech S. naprzód w Krakowie Polaki nowe Chrześciany w Wierze S. słowem zbawienia poślił, a na tym miejscu gdzie Ofiary Święte sprawował y Kazania miewał, iest ubitą Kościółek mały w Rynku pod jego imieniem. Toż czynił w Wielkiej Polsce; a przytym Piesni oney: *Boga Ródzica Dzieńwica*, Polaków nauczył. Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie przez trzy lata (według zgodnego świadectwa Dziejopisów Polskich) pożytecznie y Świętobliwie sprawując, utwierdzał pierwsze Szczepy Narodu naszego w Wierze Świętey y pobożności. Zastępowawszy zaś o przyległych Polszcze Prusakach którzy byli środzy Poganie y mizni, a Krolom Polskim wielkie y trudne Woyny zadawali, pragnąc ich nawrócenia, prosił Bolesława aby go do Prus Wodą wyprawił. Acz mu bardzo żal było z ziemi swey tak drogi skarb wypuszczać, wszakże bacząc tak wielką y pilną okolo dusz ludzkich posługę, uczynił to; wyprawił go Wodą przydawszy mu y Żołnierzy swoich. Wziął S. Woyciech z sobą Towarzyszów dwóch Kapłanów Gaudencjusza y Benedykta na tę drogę iuz tym umysłem iadąc, iż albo one Pogany nawrócą, albo wzdry męzną y której dawno pragnął, śmierć dla Chrystusa miał podjąć.

Wyśiadł Woyciech S. z Towarzyszami na jeden Wysep który Wiśła w Prusiech czyni niedaleko Gdańska, y tam się modłać, gdy sobie szczęśliwego weyscia na posługę Pańską prosił. Prusacy ie nie którzy wypatrzyli, y cicho się do nich przewiozszy liżeli ludzkie dziwne nie widane w odzicheniu Mniškim, ale iako owieczki pokorne, y umysłili ie pojąć. Tedy jeden z nich nayśroźszy, cicho schodząc na S. Woyciecha (który w ten czas Psalterz mowiąc, drogę swoje Panu Bogu polecał) okrutnie go wiołem z tyłu między łopatki uderzył. Padł o ziemię S. Woyciech; a oni wołali: Co tu czynicie; uciekajcie żąd; pozabijamy was, y pomieźzimy prędko, a S. Woyciech

on wielki bol cierpiąc, dziękował Panu Bogu w sercu swoim mówiąc Bym dobrze więcej w teytu ziemi nie żył, y na tym wielkim upominku rany tey y cierpienia dla Pana mego Jezusa Ukrzyżowanego prześtań.

Wynisć przecie z Ziemi oney Pruskiej nie chciał ale szedł do jednego Miasta gdzie był ziażd wielki do przekupna: obśtapili ie oni środzy ludzie pytając czego chcecie? a S. Woyciech powiedział: Idziemy z Polaki, nioląc wam zbawienie wasze: Slugami iest Boga żywego co stworzył Niebo y Ziemię y wszystko co iest na nich; poznaycie Pana Boga iednego a wybawcie duze wasze z morzy piekielney y czarownikney: Wierzyć w Jezusa który Świat odkupił, a Krzestcie się na odkupienie grzechow waszych.

Takie y inne słowa Ewangelii S. gdy chodząc po Wsiach y Miastach rozśiewał; Prusacy się śmiali, a słuchać nie chcąc kazali im z Ziemi wynisć rozkazując pod utratą gardła y majątności, aby ich nikt do gospody nie przyjmował.

Szli wzgarzeni z Miasta w pole się udając, myślił y mówił Woyciech S. podobno się tym ubiorem naszym brzydzą: albo by nam odmienie izaty Mniškie a wziąć Klebyckie; zapuścim iuz brody, a tym czasem idźmy do Litwy, potym się iuz zwiększym szczęściem wrócimy; albo tu gdzie wyrabiamy chleba u iakiego wieśniaka, wdyć albo ich zbawieniu co pomożemy; albo też Koronę Męczeńską znajdziemy. Y puszczaiąc się ku Litwie, w polu Miżę S. odśluzyli którą miał Gaudencyusz, a na niey Woyciech S. Ciało y Krew Pańską przyjął z rąk iego. Potym nicie się na drogę pośliwszy Chlebem, szli dalej; a gdy czas nocny na odpocznienie przychodził położyli się w polu y śpali, a gdy na zaiutrz zabierali się w zamierzoną drogę, Prusacy z poduszeczenia naywyższego ich Kapłana (ktorego Krywe zwali) załowali że S. Woyciecha zdrowo puścili, y goniąc ie, nalezli niedaleko miejsca Romowe nazwanego, ktore teraz nazywają Pruszt, o mile od Gdańska Tam whet porwawszy S. Woyciecha siedm włoczeń w nim utopili. On zaś na Krzyż ręce rozciągnawszy gorącą modlitwę czynił za nich do Boga. Ktorą gdy skńczył, głowę iego od Ciała oddzielił na pal wbili, a Ciało zaś aby od bestyi było pozarte, na polu zostawili.

Ddd z

Jednak

Jednak go Bog strzegł, albowiem według niektórych Pisarzy Orzeł wielki przez dni trzydzieści, według innych przez trzy dni bronił od ptaństwa y zwierzów, Ciało S. Męczennika. Poimani byli od Pohanców onych y dwaj Towarzystwie jego Gaudencyusz y Benedykt, ale się iakoś wysłiznęli im; bo to żadnego fundamentu prawdy nie ma, co niektórzy Pisarze zostawili iakoby B. Gaudenty był na ten czas mieczem przebit y zamordowany, częścią że on po S. Woyciechu był Arcybiskupem, częścią że go Kościół S. nieuznaie Męczennikiem lecz Wyznawcą. Gdy zaś długo Ciało S. Męczennika leżało rozśiekane a nie naruszone, ieden Wieszczak zmiłował się y pogrzebił go na tym miejscu gdzie teraz o milę od Gdańska jest Kościół pod tego Imieniem, nie dawno oddany w posiadłość Księży Misjonarzom.

Gdy się o tym wszystkim dowiedział Bolesław Książę Polski, bardzo wielką żalostą był zdziety, y wysłał za niego Posła Borzę woia do Książstwa Pomeranii Misioia (w którego dziedzinie było to miejsce) żadać go o Ciało S. Woyciecha; co aby łatwiej sprawił, dał wiele pieniędzy swemu Posłowi. Ale Misioi y jego Panowie uważając iż się tak pilnie Bolesław o nim pyta y stara, chlubili się z tego mówiąc: Bogaśny Polskiego zabili, y nie damy go inaczej, aż nam tak wiele srebra przywieźć każe, iako Ciało same zawazy. Nie żalował się na to Pan on Pobożny, nad wszystkie skarby poczytając sobie członki w których Duch S. przemieszkował, więc zebrał wielką kupę srebra, y posłał do Prus. Ale Pan Bog nabożeństwo Bolesławowe wielkim żudem uczcił, y swego Męczennika zaśluge wstawił, bo Ciało one tak się lekkie na wagach stało, iż bardzo mało srebra wzięło.

Wypisać nie można z jaką czcią y radością, tryumfem y pokorą do Krol z Kapłanstwem y ludem swym Ciało one pierwszej do Trzemeszna, potym do Gniezna prowadził gdzie go Bog wielkimi cudami wstawił. O Jego Mczeństwie y cudach gdy się dowiedział Otto III. Cesarz wthorobie swej ślubował Panu Bogu, grob S. Męczennika nawiedzić, y śród mil iść pieszo do niego. Oczym Bolesław Chabry wiedząc, z wielką go czcią iako gościa przyjął w Poznaniu, y sukniem siedm mil drogę z Poznania do Gniezna ustawił tam z nim szedł, pieszo aż na miejsce, gdzie Cesarz z

pokorą Krzyżem leżąc przed grobem nabożeństwo y śluby swoje odprawował, po których, na głowę Bolesława Koronę Krolewską włożył, a wzajem od Bolesława wziął za ośbliwszy upominek ramię y rękę S. Woyciecha którą potym złożył w Rzymie w Kościele pod Imieniem jego wystawionym na Wyspie rzeki Tybru. Ktoży teraz po złożeniu tam późniejszego ciała Kości S. Bartłomieja Apostoła nazywa się S. Bartholomaei in Insula.

Miedzy innemi cady święci Woyciecha S. wa jego przyczynieniem jest ten ośbliwy który zapisał Sufyusz w życiu S. Ottona Biskupa. W Jelinie mieście Pomorskiej ziemi wystawił S. Otto Kościół S. Woyciechowi przed którego drzwiami głosny y piękny Dzwon był zawieszony. Razem potym w zwyczajny iż ktokolwiek z prostych ludzi do Kościoła na modlitwę wchodził, w ow dzwonek pierwszy zadzwonił musiał. Trafiło się że iedna niewiasta ślepa po różnych cudownych schodząc miejscach przywrócenia wzroku szukata, a gdy prozba jej bez skutku była, Córteczka matki rzekła do niej: *Vade Mater quassa campanam, excita S. Adalbertum ut te adjuvet.* Idź Matko do Kościoła, za dzwonek we dzwon, obudz S. Woyciecha aby cie poratował. Usłuchawszy tej rady Matka, posłała ujęta się owego dzwonka, a wzywając S. Woyciecha, nie wprzod dzwonić przestała, aż jej wzrok był przywrócony.

Tego zaś w różnych Woynach y przygodach Obronę Korony Polskiej S. Woyciecha y my prosimy, aby tę Wiare którą krzewił w Kraiach naszych mocną swoją do Boga przyczyną utwierdzał w sercach ludu.

Polkiego, na wystawienie jedynego w Trojcy Boga.

Amen.



DZIEŃ XXIV. KWIETNIA

Zywot Świątobliwego PIOTRA TYLICKIEGO Biskupa Krakowskiego.

Ex Simone Starowolski & Vita ejus typis impressa.

Piotr z Ojca Jędrzeja Tylickiego, Matki Jadwigi Bielskiej urodzony, od lat młodych w bojaźni Bożkiej wychowany, pilnie się ćwiczył w naukach wyzwolonych, a to w Krakowskiej Akademii. Y co dziwna się zdaie tym co za niego żyli y onim pisałi choć cudzych Kraiow nie widział, chociaż Filozofii, Jurisprudencyi nie skosztował, z daru jednak Bożkiego, nie tylko był Mową gładkim, ale w rzeczach wielkich tak mądrym y dzielnym, żeby nągwałtownieysze interesa Oyczyzny, na Piotra bezpiecznie polegać mogły.

Ze Szkół zaraż udał się do Piotra Myśzkowskiego Biskupa Krakowskiego, który go na Kapłaństwo poświęcił, a zważywszy jego wysokie talenta, zalecił Janowi Zamoykiemu Kanclerzowi Koronnemu, u którego tak się chwalebnie y mądrością w expedytych, y życiem nie przygannym popisał, że w krotce Sekretarzem Wielkim, a potem y Referendarzem Koronnym został. Na tych Urzędach będąc, na ośobliwe powołanie zaśluszył sobie u Zygmunta III. Króla, przeto, po innych godnościach Kościelnych wyniosł go do Chelmskiej Intuły, y przyniesy był Podkanclerzym Koronnym.

Na tym pierwszym Biskupstwie pokazał męstwa swego y gorliwości Pasterskiej o Wiarę przykład ośobliwy; kiedy kilka Kościółow z rąk Heretyckich windykował, a co zdało się innym niepodobna; y w Toruniu tegoż dokazał. Do tego tam już było przyszło, że tylko puł Kościoła Farnego mieli Katolicy, kiedy Xiądz Epistole czyta, a drugą połowę gdzie Xiądz Ewangelią czyta, trzymali Luterani, Kazanie Katolickie o godzinie siódmej rano, o godzinie dziewiątej Luterskie; bywało, Katolickie po Niemiecku, tamte zaś po Polsku.

Bolał na to serdecznie pobożny Biskup; więc przyiechawszy do Torunia, Msza S. umyślnie nie rychło zaczął, tak dalece że godzina dziewiąta prawie na początku iey wybila. Więc iak był zwykt o tej godzinie; tak wszedł na Ambonę zuchwały Predykant, nietylko mu iednak milczeć kazano,

ale go też y z Katedry sprowadzono od Dworu Biskupiego. Uiał się w prawdzie o to Magistrat Torunski, y przyszedłszy Armatno z ludźmi chciał Predykanta znowu wprowadzić, a toli od Gwardyi Biskupiey byli odrzuceni, a mając też wzgląd nie tak na Biskupa jako oraz Ministra y Podkanclerzego Koronnego musieli się wstrzymać od dalszego tumultu. Biskup zaś kazał iednemu z Kapłanow Soc. JESU wnieść na Ambonę, y ludziom słowo Bożkie opowiadać, a następnie żeby tam około dusz zniwo buynieysze się krzewiło, tychże Zakonnikow przy pomienionym Kościele osadził, oddawszy im mieszkanie od Piotra Kofki Przodka iwego naznaczone.

Trzymając pieczęć Koronną murem się stawiał za ubogimi y obarczonemi od Panow ludźmi, Prawa y Przywileje ich w całosci utrzymując, choć nie bez urazy wielu potężniejszyh w Oyczyźnie Domow. Też umysłu wspaniałość pokazał pod czas Rokożu podniesionego przeciw Królowi; albowiem gdy z hukane Zolnierstwo wielkie łupieżstwa czyniło, ten Biskup rada y namową swoją tak je ukrocił, że się go na potem wszyscy bali. Od wszelkiej korupcyi y łakomstwa cale był daleki; Przeto gdy mu Król dał pewne Dobra Kadukiem (iak mówią) na siebie złane; żeby y suspiacy o sobie łakomstwa uszedł, też dobra innym ustał. Gdy mu ieden Prałat starający się o pewne Beneficjum Cug piękny ofiarował, nie chciał go przyjąć obawiając się Świątokupstwa. Gdy zaś ow mowił, że to ofiaruie nie dla korupcyi, ale tylko dla wdzięczności; rzekł mu Piotr żartobliwie: *A kiedy też przy śmierci diabał rzecze: jam nie słuchał Dialektyki, y ty też dyflynkcyi nie rozumieś: co to będzie? Więc łobie wezcie te konie; a ja bez nich do Nieba zaiadę.*

Ze zaś Piotr nie miał przywiązania do zbiorow doczesnyh; tam Pan Bog przestrzegał szkody iego. Gdy go Zygmunt III. wziął z sobą do Szwecyi, nietylko że mu Szwedzi Królowi nieprzyjaźni wszy-

Atkie ruchomości zabrali, ale też Szyper Okrętu znaczną mu Summę pieniężną zkorzystał. Tak ze wszystkiego Piotr ogoloco-ny, tę swoją szkodę całym sercem Panu Bogu oddał. W tym nadspodziewanie, Morze Bałtyckie wiatrami wzburzone, gdy inne Szwedzkie Okręty po różnych kątach rozpędziło, ten sam tylko Okręt, na którym był on winowayca Szyper, do Portu pod Gdańsk wepchnęło, gdzie poznany y przytrzymany, musiał ową szkodę zupełnie nadgrodzić. Piotr zaś wszystkie tę Summę, nie sobie nie zostawiwszy, zaraz na ubogich rozdał.

Dla cnot wybornych y wielorakich usług Ojczyźnie y Kościołowi S. uczynionych, posunięty był Piotr na Warmińską, w krotce na Kujawską, a na ostatek na Krakowską Infule, na każdym z tych Biskupstw, zostawił ślady pobożności Pasterskiej, sprawiedliwości y karności Kościelney także szczodrośliwego umysłu ku Bogu. W Miasteczku kowala w Woiewodztwie Brzeskim Kujawskim kedy się rodził, Kościół wymurował z fundamentu, z wieżą y dwiema Kaplicami, na cześć SS. Męczenniczek, Doroty y Małgorzaty. Plebań y innych Kapłanów, Zakrytę regoż Domu Bożego, y innych ludzi Kościelnych osadził, y w dochody opatrzył dostatecznie.

W Krakowie Kościół Katedralny po wielkiej części ozdobił. Do Fabryki Kościoła OO. Karmelitów Bosych szczerą ręką siła dopomógł. OO. Bonifratellom na opatro-wanie chorych, dzieśnięć tysięcy naznaczył,

od których Kapituła Krakowska corocznie im oddać prowizyą. Podehlebów srodze nienawidził, a zaś gdy go kto w czym napomniął chętnie przyjmował, y zwykły był mawiać. *Mowcie mi prawdę bom y ja czło-wiek.*

Trzymając przez długi czas Pieczęć Koronną gdy ją oddawał za czasem Krolowi w ręce, powiedział to: Mości Krolu będąc na tym Urzędzie y najmniejszego Papieru choćby też Pozwu nie podpisałem, pokim go sam nie przeczytał.

Względem Boga tak żył, że w żadne Święto, albo Niedzielę Miży Świętey nie opuścił, do ktorey gotując się w osobnym zamku, nikogo do siebie nie przepuszczając; tam Krzyżem na kobiercu leżąc modlił się gorąco a w letciach już podeszłych, klęcząc albo stojąc. Do Ukrzyżowanego Jezusa wydawał się w nim osobliwży afekt z kąd młodszym będąc, w Piątki cale nit nie jadł, y włoścennicą ciało swoje trapił, a w starości zaś tylko w wieczor.

Jako zaś ten Biskup czci godny żył Świętobliwie, tak przyprowadził się Świętymi Sakramentami, rozszafowawszy dostatki swoje na pobożne uczynki, w nabożnych Aktach ku Bogu życie śmiertelne skończył, a do towarzystwa Świętych Biskupów się przeniósł.

Pogrzebiony na Zamku w Krakowie w Kaplicy od siebie restaurowanej. Z Czego Bogu uwielbienie na wieki.

Amen.

DZIEŃ XXV. KWIETNIA

Zywot y Męczeństwo Błog: BERTOLDA Opata y innych Zakonu Cistercieńskiego.

Ex Chronica S. Benedicti ad Ann: 1186. & Hyacinto Pruszez fol: 63.

PO śmierci Błogosławionego Meinharda Kapłana z Lubeku, Káznodziei z Ziemi Inflantkiej, nastąpił na tenże Apostolski Urząd Błog: Bertoldus Opat z Zakonu Cistercieńskiego, który tamże ludziom Ewangelią Świętą opowiadał, y Poganów do Wiary Świętey przywodził, ukazując im wielkie błędy y zabobony, a prawego Boga Stworcę wszech rzeczy ogłaszaając; pewne zaś im zbawienie w Chrystusie Pana obie-

cując. Lecz oni ślepotą Pogańską zarażeni, za poduszczeniem Szatańskim, który im zbawienia zazdrościł, Świętego żarliwie y szczęśliwie onym słowo Boże opowiadającego, włóczniami ukłoli, y dla prawdy okrutnie zamordowali, ktorego ciało w Rydze pogrzebione odpoczywa.

Tegoż Dnia 25. Kwietnia, w pomienio-nym Zakonie jest pamiętka innych Męczen-ników, temi słowy zapisana: Wielce po-bożny

bożny Król Kazimierz Sprawiedliwy, rzeczo-
ny, wielu Klasztorów różnych Fundator,
między innymi zbudował czyli założył R.
P. 1186. w Koprzywnicy Klasztor przy któ-
rym osadził Zakon Cisterfów, fundowany
od S. Stefana Opatę, a rozszerzony od S.
Bernarda Opatę Klarowalli, w swej Pro-
fessyi wyświeczonych y nabożnych Tych
Pogaństwo Tatarowie Klasztor zplądrowa-
wizy, Zakonników na służbie Boskiej bę-

dących pozabijali. Wzięli tedy niewinni
Koronę Męczenną y zapłatę wieczną od Pa-
na Boga, których wielki konkurs ludzi na
dzień S. Marka Ewangelisty nawiedza, ra-
tunku przez nich od P. Boga żądając: Cze-
go doznawają. Są Odpusty, pewne od Sto-
licy Apostolskiej na ten dzień temu micy-
scu nadane y pozwolone. Z czego Bogu w.
SS. Rycerzach Jego chwala.
Amen.

DZIEŃ XXVI. KWIETNIA

Zywot Wielebnego Ojca GERARDA GŁUCHOWSKIEGO
Karmelity Boskiego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 214.

Wielebny Ojciec Gerárd a na Krzcie
Ján urodził się w Pomorskim Woje-
wództwie z Rodziców Szlachetnych y boga-
tych. Ojciec jego zwał się Stanisław Głu-
chowski Mąż radą y powagą wiele w Oy-
czyźnie mogący, Matka zaś Dorota Kossó-
wna Senatorowskiej Familii, których Dom
mógł się nazwać Szkołą pobożności; bo w
nim bojaźń Boska, skromność wszelka y chwa-
ła Boska tak kwitnęła, że się y sami here-
tycy ztąd budowali, y do Wiary nie któ-
rzy z nich nawracali.

W tak pobożnym Domu mlekiem bojaźni
Boskiej wykarmiony, w dzieciennym ied-
cze wieku dojrzałych lat obyczajem poka-
zował po sobie. A że był natury dziwnie
rzeźwey, dowcipu nad lata pojętnego, prze-
to Rodzice oddali go do Szkół, aby eo w nim
ułożyła natura, tego w nim dokończyła
nauka. Jakoż się nie zawiedli, bo y w nau-
ce y w Cnocie przyszedł do wysokiego sto-
pnia, a doszedł owej ducha mądrości, któ-
ra dyktuje wzgardzonym być od Świata.
Albowiem skończywszy Szkoły, nie obey-
ztał się na zagnosć Familii, na dostatki zni-
kome, lecz to porzucił, a mając lat 22. wstą-
pił do Zakonu Ojcow Karmelitów Boskich.

Jak gruntowny życia y ostrości Zakon-
ney fundament w Nowiciacie założył, ia-
wnie to pokazał w dalszym życiu, albo-
wiem w zachowaniu Reguł y ustaw Zakon-
nych był bardzo pilny y żarliwy, w miło-
ści Boga y bliźniego gorący, w postuszeń-
stwie ochotny, w Ubóstwie bardzo ścisły,
w pokutach y umartwieniach dziwnie ostry,
w modlitwie ustawiczny, osobność y odda-
lenie od społeczności Świeckich kochający,

w pokorze głęboki, w czystości ciała y
sumnienia niewinny, w passjach (do któ-
rych z przyrodzenia miał się skłonnym) do
podziwienia umartwiony.

Skończywszy nauki wyższe w Zakonie
y Kápiánem zostawszy, postany był do
Rzymu, y był tam w Seminarium S. Pan-
kracego, gdzie żarliwością pozyskania Bogu
dusz zapalony, uczynił ślub iść na Misję.
w Kraiach niewiernych, żeby ich iako naj-
więcej do Boga y Wiary S. nawrócić. Od-
prawował urząd Missionarza Apostolskiego
z niemalą żarliwością y pożytkiem przez
lat trzy, ale postuszeństwem Ojca Generala
swego rewokowany z Misji musiał się po-
wrócić do swoiey Prowincyi Polskiej, a to
na wielką prozbę współbraci swoich, którzy
z doskonałości Ojca Gerarda wiele sobie po-
żytków duchownych obiecowali.

Jakoż skoro go powitali, uczyniony był
Przeorem Konwentu Lubelskiego który u-
rząd z wielką roztropnością y miłością spra-
wował. Y dla tego po różnych miejscach
prawie bez spoczynku na urzędzie Przeło-
żeńskim był trzymany, a choć się usilnie
z niego wypraszał, iednak pożytek y zbu-
dowanie które wszędzie czynił, niedopusz-
czało skutku prozbom jego. Y owszem
po innych urzędach, trzy razy Prowincya-
łem był obrany, zawsze rządząc Bracią swo-
ią tak, iako na dobrego Pasterza przy-
stało.

Był wielce Świątobliwego y przykładne-
go życia, którym nie tylko między swemi,
ale też y innemi Zakonnikami wielce słynął,
y swoią pobożnością wielu do Stanu Zakon-
nego pociągał, osobliwie dwóch Synowców
swoich,

swoich, którzy zapatrując się na Święte sprawy, Stryia swego porzucili Swiat, y do tegoż Zakonu wstąpiwszy, z wielkim zbudowaniem żyli.

Zwielkiego też ku dobru pospolitemu afektu, tak co należy do ozdoby Kościoła iako też restauracyi y poratowania Klasztorów za swiego Przełożenstwa wiele sporządził y przyspobił, do czego mu sam Pan Bog nie raz cudownie dopomagał; albowiem na samey Opatrzności Boskiej ufundowany nie mając na to kosztu, wielkie rzeczy zaczynał y kończył, a Bog w którym swoje ufność pokładał, wzbudzał Dobrodziejów takich, których W. Gerard często ani znał, że go na czas potrzebny hojnemi ialmużnami obfityli.

Ztargany laty, pracami, y ustawicznym umartwieniem, gdy począł znacznie z sił opadać, poki tylko mógł na wszystkie Akty Zakonne chodził, aż dopiero gdy rękę upadł na nogi, opowiedział Braci swojej że miał w krotce umrzeć, do czego przez ustawie-

czne nabożeństwo y przyjęcie Sakramentów SS. gotował się. Bliżko zaś skonania będąc, wszystkich Zakonników z wielkim affektem żegnał, y za defekta z głęboką pokorą przeproszał, czym ich do gorzkich łez pobudził którym też pilnie praw zachowanie słowami z płaczem złożonemi zalecał, y w gorącym pragnieniu widzenia Pana Boga po skonczonym poleceniu duszy, szczęśliwie życia swego dokonał R. P. 1695. w Krakowie, a to w Klasztorze Nowicyackim, dla którego wiele pracował; Mając lat wieku swego, niedm dzieściat sześć Zakonnego przepędziwszy lat pięćdzieściat sześć. Lubił zaś po śmierci ciała tego Świętego ciała Boskiego nie jest w zupełnej nieśkazitelnosci, jednakże na znak że się zawsze będzie za honor Boski, za całość Zakonnej Obserwancyi zastawał, pierś jego podziś dzień zhańdując się w swojej całości. Z czego Bogu nierozdzielnemu w Trojcy, niechaj

brzmi sława na wieki.

Amen.

DZIEŃ XXVII. KWIETNIA

Zywot Świątobliwego Kapłana SZYMONA BIAŁOGORSKIEGO.

Ex Hyacintho Pruszcze fol: 204.

Szymon Białogorski, z Łacińskiego Albimontanus nazwany, w Kaszubach Krajinie Prusom przyległej zrodzony, Kapłan Cnot Świętych pełen, w nabożeństwie gorący, w umartwieniu Ciała surowy, dla którego utrudzenia z wielką piętą w pokorze y uboŹstwie pielgrzymował do Jeruzalem, gdzie miejsca krwią najdroższą Zbawiciela naszego skropione nawiedzał. Także do Kompostelli w Hiszpanii gdzie u Grobu S. Jakoba Apostoła modły swe Bogu oddawał.

Powróciwszy nazad do Ojczyzny, usilnie był proszony od Xiążęcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiła, aby z nim w towarzystwie szedł do Jeruzalem dla duchownej usługi y pociechy, podjął się tej drogi, ktorej oraz y z Xiążęciem wiele trudu, ale oraz y niebezpieczeństwa ponosił. Jadąc przez morze, zwyczajnych modlitw nie przestawał. Mszą S. na każdy dzień z wielkim przygotowaniem y skrupułą odprawował, a przez pokorę oraz dla ustrzeżenia kotły y

garce wymywał, komory umiatał, y inne wszystkie podle posługi czynił.

Czasu jednego gdy wielka nawalność nastąpiła, okrętem rozmaicie ciskając y koniecznie chcąc go pograć, miał ciężkie przeżeganie od dwóch złych duchów, a gdy padł na gorącą modlitwę, zachwycony był w duchu. W tym pokazała mu się Przebłogosławiona Panna, Okręt ow rozbity ze wszystkiemi tonącemi do całości spaiując, y płaszczem swym okrywać, y rzekła do Xiędza Szymona: *Widzicie, w jakimieście byli niebezpieczeństwie! przestrzegajcie woli Syna mego;* tudzież mu oznajmiła przyczynę z ktorej pochodziło to niebezpieczeństwo, to jest że w Okręcie złożono dwie Mumie, albo ciała balsamowane obyczajem Egipskim, y od stonca przez kilka tysięcy lat zpieczone, do lekarstw potrzebne, ktore ukrycie wziął Xiąże w Okręcie, a że były to ciała pogańskie, może Czarownikowi iakich, więc Szatanstwo było do nich przywiązane;

wiązane, y te nagabanie Szymonowi, a innym niebezpieczeństwo zatonienia sprawiło.

Przeto pobożny Kąpłan radził Xiążęciu ufilnie, aby te Ciała z Okrętu wyrzucił, w morze które trupów cierpieć nie może, co gdy on rad nie rad uczynił burza ustała, y iazdę swoją bezpiecznie odprawili.

Za otrzymaną zaś tak wielką łaską y Macierzyńską opieką Najsłodszej Panny Wielebny ten Kąpłan tym gorętszy był w iey służbie, chwaleniu y naśladowaniu, poko-

ra y wstydem Pánieńskim wszystkich budo-
wał, ubóstwo kochał, y nie szukał żadnych
zbiorów doczesnych, a na służbie Páńskiej
postach y nieśpaniach życie przykładne
wiodł aż do sędziwej starości: a przepę-
dziwszy lat osmdzieśiat w Świętych uczyn-
kach, umarł w opinii wielkiej Świętobli-
wości y poszedł dobry sługa po zapłatę wie-
czną do Pana swego Roku Páńskiego Tyśią-
cznego Sześćsetnego piętnastego, z którym
się ciesz y na całą Wieczność.

Amen.

DZIEN XXVIII. KWIETNIA.

Zywot Świętobliwego Biskupa a potym Zakonnika Societatis
JESU TOMASZA UJEYSKIEGO.

Ex Vita ejus conscripta a P. Joanne Brictio Soc: JESU.

W Sławney wielą godnemi ludźmi Fami-
lii urodzony Tomasz Ujeyski wielką
icy przydał chwałę nietylko Biskupim y
Senatorskim honorem, ale bardziey życiem
Świętobliwym. Ten od młodości do wszel-
kich cnot skłonny, y w przystoynych náu-
kach wyćwiczony, czuł w sobie wewnętrzny
potąg oddania się na służbę Panu Bogu w
Zakonie Soc: JESU, ale gdy się tego zwie-
rzył Xiędzu Mikołajowi Lanticemu na ten
czas Prowincyałowi, ten iako pełen ducha
Boskiego odpowiedział mu, iż to za czasem
otrzyma ale wola Boska jest, aby pierwey
był Biskupem.

Tak odprawiony Tomasz, umyślił zostać
Świeckim Kapłanem, do czego sposobił się
przez obyczaje przykądne, przez czytanie
Xiąg, y ćwiczenie się w wyższych umieję-
tnościach temu Stanowi przyzwoitych. Y
tak w nich postąpił że zaśluził sobie na ro-
żne Prelatury Kościelne, albowiem był Ka-
nonikiem Warmińskim y Kustoszem Gnie-
źnińskim, aż potym y Opatem Płockim.
Nątych niższych stopniach, mądrością spra-
wiedliwością, skromnością tak iasniał, że
gdy zaważowało Biskupstwo Kijowskie, Krol
nieszukaiaćemu go ofiarował. Na tym świ-
czniku w Kościele Bożym postawiony, wie-
ksze promienie cnot rozstaczał po swojej
Diecezyi, nie słowem tylko, ale y przykła-
dem, do wszelkich cnot zachęcając powie-
rzone sobie owieczki, które że w posro-
dku Schizmatyków znajdowały się, prowa-
dził ie dobry Pasterz na zdrowe pastwiska

nauki prawowierney, którą im nietylko
przez inne Kąpłany, ale y sam przez się po-
dawał.

Wiedział albowiem, że iako Biskupi obo-
wiązek jest nauczać ludzi, tak nąwiększy
w duszach pożytek sprawuią Kázania y ná-
pomnienia Biskupie, przeto Tomasz Biskup,
nayıperszy przed innemi ten urząd praco-
wicie sprawował. Często ná odległe miey-
sca z poddanemi sobie owieczkami pieczo-
pielgrzymował, a ná końcu drogi żarliwe
Kázania miewał do gromadney kompanii,
a zágrzawszy serca ich do prawey Spowie-
dzi y skruchy, swoją ręką pokarm Nąys-
Ciała Páńskiego im podawał.

Pracował y koło odstępcow od Wiary Ká-
tolickiey, iako wielki Teolog z mędrizemi
dysputuiąc, a z prostszych radą y łagodną
namową do Owczarni Kościoła Chrystuso-
wego nawracaiąc, y w tym był tak szczęśli-
wy y skuteczny że sami Dissydenci w Wie-
rze, mawiali: Niech wszyscy Xięża y Bi-
skupi Kościoła Rzymkiego będą Ujeyscy,
nar wszystkich do iedności latwo z sobą po-
ciągną. Choć nie intratne miał Biskupstwo,
przecież to z dziedzicznej fortuny, to z
szczegulney Opatrzności Boskiej szczodro-
bliwość swoją wylewał, to ná ubogich, to
ná reparacyą Kościołow, to ná Seminaria
duchowne, to ná opatrowanie domow Zá-
konnnych, zkad go ubodzy Oycem swoim
nazywali Trafiło się raz że gdy potkał ze-
braka bez obuwia, z Senatorskich nog zdiął
trzewiki, a ubogie pokrył.

FF

Maiąc

Mając już lat, 64. o pierwszym powołaniu swoim żywo pomyślił, a uprzątnawszy trudności które w tym zachodziły, spisał Biskupstwo y wstąpił do Zakonu Sbc. JESU, a przez rok Kapłańskiej próby tak wysoko postąpił w doskonałości Zakonnej, że zaraz po ucieżnionych solemnych słubach, z woli starżych uczyniony był Przełożonym Domu Profesow Wilnińskich, którym mądrze przez lat 11. rządził. Będąc jeszcze Biskupem z własnej fortuny którą miał znaczna, fundował w Sandomierzu Seminarium na sustentacyą, Kleryków, y ćwiczenie tak w naukach wyższych iako y wręczach duchownych. W Zakonie zaś zostając, dał tyle Prowincyi Litewskiej której był Pro-

fessem, ile na fundacyą iednego Collegium mogło wystarczyć.

Przyszedszy do wielkiej starości prosił się do Domu Nowicyuszow a tam miły Starzec w upokorzeniach y umartwieżeniach żył iako ieden z Nowicuszow. Zostawiwszy zaś tak Pralatom Kościelnym iako y Zakonnikom przykłady Cnot wszelkich, przygotowany pobożnie na drogę szczęśliwej wieczności, bieg życia śmiertelnego skończył, a po nadgrode wieczną przeniósł się w Wilnie Roku wieku swego siedmdziesiątego szóstego. Z tegoż Pańu wieków chwala

bez końca.

Amen.

Z Tegoż samego Domu Brat pomienionego Tomazsa Biskupa służył w Zakonie naszym Bogu, W. Oyciec Kazimirz Ujeyski. Ten naprzód poślubił się Bogu między naszymi Oycami de Observantia, a chociaż y tam żył pobożnie, pragnąc iednak z większą ścisłością chować Regule S. O. Franciszka już Kapłanem będąc, przeniósł się do Reformy naszej, w której żył wielce przykładnie, y w niezwyčajney życia ołtrości. Przeto sprawował różne Urzędy w Prowincyi, tudzież y Przełożenstwa nad Klasztorami, którym y do zbudowania duchownego życia Świątobliwym, y do powierzonego wiele pomógł, przez wielkie y u Pańow poważenie y z niemi krewienstwo. Ten W. Oyciec, gdy nasz Klasztor pierwszy w Krakowie (który był na Przedmieściu) pod czas Woyny Szwedzkiej żpalono, staraniem swoim do wystawienia nowego nad innymi się przyłożył, y do tego pociągnął Jana Wielopolskiego Woiewodę Krakowskiego szczerobliwego Dobrodzieia y Obroncę Zakonu naszego, że nam Klasztor w Mieście dość wygodny wystawił.

Po skończoney zaś tej Fabryce W. O. Kazimirz pracami y laty z targany, uprosił sobie mieszkanie w Klarztorze Kazimierskim, aby tam w uspokoieniu Ducha resztę życia swego prowadził, iakoż tak żył z wielką ducha radością ustawiecznym na chwale Bożkiej.

Ale że bez niego teścił pomieniony nasz Fundator, y uślnie prosił, aby dla iego Duchowney pociechy; powrócił znówu do Krakowa O. Kazimirz, a żądżom nie oszaczwanego Dobrodzieia przeciw się nie godził, przyjął to posłuszeństwo miły Starzec, lecz pieszą podróżą osłabiony skoro stanął w Krakowie zachorował śmiertelnie, y to sobie miał za pociechę że w tym Klarztorze dla którego wiele pracował miał spoczywać. Jakoż gotując się do śmierci z wielkim nabożenstwem, tamże umarł, y zwłoki Ciała swego zostawił R. P. 1686, to iest tegoż samego którego y Tomasz Biskup Brat iego, z którym Boga razem zażywa w szczęśliwej Wieczności.

Amen.

DZIEN XXIX. KWIEŃNIA

Zywot Świątobliwego Oycy JEDRZEJA BRZECHFY Karmeliti Boiego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalc. Tom: 1. fol: 285.

W lebnym ten sługa Boży urodzony we Wli Oyczyſtwej Brzesku o kilka mil

od Krakowa, z Szlachetnych y pobożnych Rodziców, Chrzeſt S. przyjął z rąk Stryia swego

swego Jędrzeja Brzechty Opatą Tynieckiego, a skoro się tylko urodził, ręce złożył, y w Niebo oczy podniósł; ścisze młodzieńczy, wysokich przymiotów y biegłego do wciśpiu znaki po sobie pokazywał.

Pierwszy raz do Kościoła przyprowadzony obrocivszy oczy na Ukrzyżowanego Chrystusa dziwować się począł, a ciekawie pytać toby to takiego było, ani się uspokoił poki mu Ojciec nie powiedział, że to był Syn Bożki, który dla zbawienia Świata cierpiał na Krzyżu.

Młode lata przepędziwszy na naukach, taką po sobie skromność, y w obyczajach przyiemność pokazywał, że w piętnastym roku będącego, iadący do Rzymu Jerzy Xiąże Radziwił Kardynał y Biskup Krakowski wziął go z sobą, gdzie Retoryki y Filozofii słuchał w Kollegium Rzymskim. Bawiąc się w Rzymie gdy raz przyjeżdż do Kościoła OO. Karmelitów Bołych Panny Maryi de Scala, pod czas Kazania W. Ojca Jana JESU MARIA wielkiej Świątobliwości Męza, tak słowami jego był wzruszony, że zaraz prosił się do tego Zakonu, y był przyjęty. Ale gdy o tym dowiedział się jego Ojciec w Polsce, posłał do Kardynałów Protektorów, y do samego Ojca S. Klementa VIII. Polakom (u których był nie gdy Nuncjuszem) przychylnego, mocno prosił aby Synowi jego Zakonnikom bytż nie dopuścili; Przeto wzięto go na ścisły Examen ludzi wielkich, między kteremi był Kardynał Baroniusz; y przez pięć miesięcy rozważano y probowano powołania jego, a gdy zrozumiano że bytż prawdziwe z Boga, dano mu na wolę Lecz on prosto poszedł do OO. Karmelitów y Habit Zakonny przyjął. Przy obłożynach dano mu imię Bruno, ale wkrótce za radą Starzyszy y jakimśi natchnieniem wrocil się do wziętego na Krzcie imienia S. Jędrzeja Apostoła, tą nadzieją, że iako S. Jędrzej pierwszym był Apostołem Słowiańskich narodów, tak y ten nowy Jędrzej miał bytż Apostołem Polskim; co mu Prorokował jego Misttż duchowny Ojciec Jan a JESU MARIA pisząc do niego temi słowy: *Potrzeba żebyś był Apostołem Polskim.*

A że się podobala Bogu Dusza Jędrzeja, trzeba było aby go wypróbowała pokusa. Wysłał bowiem jego Ojciec do Rzymu takie Osoby, które Nowicyusza ieszcze Syna jego, od przedsięwzięcia Zakonnego Stanu

odwodzić usiłowały, ale Jędrzej statecznym będąc w Panu, mężnie się oparł tej pokusie, y we trzy miesiące Nowicyatu swego ślub uczynił Bogu że będzie żył y umierał Bogu w Świętym Zakonie, iakoż uczynił Profesję. Po ktorej tak wielkim ogniem Ducha S. był zapalony że się zdał bytż wykarmiony ogniem miłości Bożkiej iako drugi mały Elias, tak dalece że zbytnią otoczony iasnością wołał częstokroć: *Znam Cię Panie znam!, przyznaję że ty jest wemnie, przyznaję!* Z tak dobrych początków do dalszej życia doskonałości postąpił, z każdej rzeczy na którą tylko weybrał, pobudzał się do nabożenstwa y duchownego postępu.

W Genui wysłuchawszy Filozofii y Teologii Kapłanem został, a z tamtąd za wolą Przełożonych powrócił do Polski, gdzie go iako Świątobliwością sławnego y w Kazaniu skutecznego, a prawie iako drugiego Apostoła przyjmowano, y na Kazania wszędzie zapraszano. Tego zaś poważania ktoremiał od ludzi żączywał na chwałę Bożą y dobro swego Zakonu. Albowiem za jego staraniem cztery Klasztory stanęły; to jest w Lublinie, Lwowie, Przemyślu, w Krakowie między murami.

Godność jego y powłeczne u wszystkich poważanie, zazdrośnych nieprzyjaciół tak przeciw niemu wrzuciło, że wiele od nich ucierpiał, y żeby im nie był okazyą dalszej zazdrości, wołał z Ojczyzny ustąpić. Przeto pojechał do Niderlandu do Niemiec. W Kolnie Kazaniami po łacinie y po Włosku mianem wielki pożytek w duszach czynił. Dla osobliwej roztropności od Nuncjusza Apostolskiego obrany, był Visitatorem Klasztoru Lindenckiego fundacyi Krolewskiej y miejsc należących do niego, którą funkcją chwalebnie y pożytecznie odprawił. Zamtąd posłany do Antwerpii poznał osobliwszej Świątobliwości Pannę Annę od S. Bartłomieja nierozdzielna Towarzyszkę S. Matki Teresy, od ktorej iako od oczywistego świadka wiele się nauczył o tej Serafickiej Pannie z wielką duszą swojej radością, osobliwie że Chrystusa Pana obecnego przy śmierci Świętej Teresy widział.

W tymże Mieście przed Hiszpańskim Prezydium Kazania czynił codzień przez całą Quadragezmę; gdzie mu się rzecz cudowna trafiła, przez zaśluzi (iako on powiadał) pomieć.

pomienionej Wielebnej Anny: która gdy pragnęła raz Komunikować, a Wielebny Jędrzej nie miał Serwitora do Mszy S. prosiła owa Panna aby był gotow, powiadając że zaraz będzie dla służenia do Mszy Minister. Zaczyn O. Jędrzej poszedłszy ku drzewom Kościelnym obaczył przychodzącego Młodziana niewymownie pięknego, Łancuchem szczerozłotym opalanego w płaszczy złotym przerabianym y przy Szpadzie, który bardzo nabożnie do Mszy S. odświadczył, pokłonił się O. Jędrzejowi y zniknął, o którym z oświecenia Boskiego twierdził, że to był Anioł Boski.

Roku Pańskiego 1618. z rozkazania O. Generała, wrocił się z Niemiec do Polski mając z sobą wiele drogich Relikwii, osobliwie Palce S. Jana Chrzciciela, kostkę znaczącą y całą z Ciała S. Konrada; zab y z innemi Relikwiami S. Jędrzeja, które w srebro opracowane złożył w Lublinie. R. P. 1622. w Klasztorze Poznańskim Uroczystość Kanonizacyi S. Młki Teresy odprawił, gdzie wiele aktów pokory y umartwienia uczynił, bo gdy odprawiał duchowne Rekolekcyje w Kąpielcach Pustelniczey w Ogrodzie, co dzień się u drzwi Refektarza dyscyplinował, czasem też u forty Klasztorney, przebrawszy się za żebraka z ubogiem iadał co Fortyan dawał w jałmużnie, któremu Przełożony rozkazał aby go policzkował, co on pokornie znoził. Te y inne akty pokory zazdrośnych Szatanów poruszyli przeciw Jędrzejowi, więc odważyli się go kusić pod postacią niewiastry na owej ośobności, ale znał się na tey obłudzie, y Krzyża S. znakiem odpędził ją.

Będąc do Nays: Panny bardzo nabożnym, z dawnych Bibliotek zebrał materiją z ktorey miał złożyć dwanaście Xiąg o godnościach Młki Boskiej, y już był część ułożył, a drugiey dla różnych chęci skończyć nie mógł. Albowiem przez lat piętnaście

w trogich bolach na łóżku zostawał, raz podagra nogi opanowała, drugi raz Chiragra ręce już pokurczone dręczyła, ponosił y inne nie znośne boleści, a wewnętrzne zżąd uczuci, że czasem iako też y Job narzekał na swoje dolegliwości, y gdy iakie słowa niecierpliwe wymowił, karał to zaraz w sobie następując na się słowami żelzywemi: O! nie dobrego o! złoczyńco! o trupie zgnity! &c. Dla rozerwania zaś utrapienia swego napisał Xiążeczkę: ktorey taki jest tytuł: *Wnętrznosci miłosierdzia Boga naszego wszystkim dobrej woli grzesznikom utrapionym y opuszczonym, przez wybrane wieki Świętych obiawienią otworzone*; ktorey czytaniem miał wielką folgę w utrapieniach.

Gdy po tak długim męczeństwie poznał śmierć już blisko następującą, uczyniłszy generalną spowiedź, przyjąwszy Nays: Sakrament, tudzież y Olej S. o odpuszczenie win swoich pokornie Zakonnikow upraszał. A niżej zaczął konać, z miłosierdzia Boskiego uwolniony był od wewnętrznych ducha uczuciów, y wszystko na umyśle uspokojony, choć na ciełe tak wyschły y znędzniony, że tylko została się skura y kości. Zasnął w Panu w Konwencie Przemyskim R. P. 1640. pochowany z wielką czcią y opinią Świątobliwości. W Chorobie swoiey napisał List do Podkanclerzego Litewskiego, w którym mu zapowiedział że na niego w krotce wielkie utrapienie nastąpi y upominał go żeby się chętnie z ręką, Boskich przyjmował; stało się tak bo go nie zadługo paraliż po całym ciełe opanował. Więc ow Prorocki List W. Ojca Jędrzeja nad łóżkiem swoim kazał zawieść, y przychodzącym do siebie pokazywał. Z ktorego daru y Świętych spraw tego meza Bożego Panu nad Pany przez całą wieczność chwala.

Amen.

DZIEN XXX. KWIETNIA.

Zywot Świątobliwego TOMASZA ZIELENSKIEGO.
Ex Hieronymo Povodovio & P. Francisco Camomilla Ordinis Nostri.

ZE Duch Święty wiecie gdzie chce, dać przez to znać, że w każdym stanie i takiego wylewa się na ludzi, a tak nie tyl-

ko w Zakonnym albo Pustelnicznym stanie może człowiek przysięść do ośobliwej doskonałości, ale y w Świeckim. Czego do-
wod

wód oczywisty może wziąć każdy z Tomasz Zieleskiego szlachcica y ZiemiaŃina Wielkopolskiego, człowieka w małżeństwie porządnym żyjącego. Ten miał Ojca Mikołaja z Zieleskiego Herbu Jelita (gdyż są Zielescy inŝy Herbow) od pobożnych Rodziców wychowany w bojaźni Boskiej, a w młodych latach na nauki dany, żył w takiej skromności y niewinności, że iawnie się w nim wydawała bogobojność y inne wyborne dary Boskie.

A że Rodziców swoich wielce szanował y woli ich we wszystkim chętnie podlegał, za ich radą y namową pojął w stan Małżeńŝki Pannę zanną y pobożną z Domu Tylicką, która mu nie była przeszkodą do gorącej słuźby Boskiej, ale raczy pomocą, czego Bog chce po wszystkich Zonach. Między innemi Cnotami tego nąbardziej przeŝręgał, aby przy zabiegach gospodarskich najmniej uszczerbku nie miało sumnienie jego. W Wierze S. Katolickiej tak był mocny, że żadnych mów przeciw Kościołowi Świętemu y Świętych Bożych nie cierpiał nigdy; także przeciw bliźnim słow uszczypliwych nie tylko nie słucał ale domowe swoje o to zarliwie kartał, a z obcemi świegotliwych ust y u stołu słucać nie chciał.

Skoro tylko z łózka się porwał z rana zaraz padał na modlitwę przed Bogiem y wszystkich domowych wiodł do tego, a przed śmiercią na lat kilka, pobudziwszy czeladkę do Kościoła z nią chodził, kędy z niemi intencją czynił na cały dzień Bogu ofiarując wszystkie tego dnia zabawy. W Kościele zaś z nikim mówić nie chciał, ale kiedy tego gwałtowna iaka potrzeba wyciągała, na Cmentarz wychodził a po krótkiej rozmowie, znowu się do Kościoła wracał. A że się podczas y Ziemowitoj trafiało wymówić co w Kościele, chcąc ią tego od uczuć kazał przy ławce iey wymalować Chryŝtusa Pana wyganiającego powrozem z Kościoła Salomonowego przedawających y kupujących. Sam zaś zwyczajnie w kątach Kościelnych modlił się klęcząc albo na ziemi krzyżem leżąc, nie tylko w dzień ale też y w nocy, mieysce obfitemi łzami polewając, a ciało swoje dyscypliną aż do krwi siekąc.

Gdy Komunię S. miał przyjmować, na pięć dni przed tym, nie tylko od iakiego poŝiku ciała, ale y od rozmow z ludźmi

wstrzymował się luboć życie iego prawie zdało się ustawicznym postem, gdyż w Poniedziałki y Srody z suchotami pościł, w Piątki żadnego pokarmu ani napoju niezażywał; w Soboty samym się chlebem y wodą kontentował.

Na dzieŝć lat przed śmiercią (okrom ciężkiej choroby) ani na pościeli nie sypiał, ani mięsa nie iadał: na Odpusty drogi piechotą y w postach odprawował Nabieŝady nie rad chodził, chyba za wielką iaką przyczyną.

Na poddanych swoich dziwnie był łaskawy, nie tylko długi ale też y krzywdy od nich sobie poczynione mił odpuszczał. Przydało się iż przyjechałszy do Pyzdr z poddanymi na targ, a rozprzedawszy Zboże, szedł do Szpitalow rozdawać ubogim (co niemal zawsze zwykł był czynić) a w tym poddani rozeszli się po gospodach na pijaństwo. Potym gdy się wrócił do Gospody, poddany ieden iuż nie trzeźwy iął mu złorzeczyć mówiąc: *Jużeś rozmarnował pieniądze Marnotrawco, lepiej to było obrócić na Zonę, dzieci, albo na nas poddanych.* Na które słowa tylko się uśmiechnął; lecz ow niezbożnik uderzył go kijem w Krzyże, tak srodze że aż padł na ziemię. Wstałszy z ziemi zalał się łzami, a potym rzekł do niezbożnika: *Boże odpuść miły Bracie bo niewiesz to czynisz, ja tobie odpuszczam ale żeby cię Pan Bog nie karał, poydę się za ciebie modlić; y zaraz szedłszy do Kościoła OO. Franciszkanów, leżał na modlitwie krzyżem całą godzinę.* Ktoż się takiej cierpliwości nie zadziwił y z oney się nie zbuduje?

Trudno wypisać iakie miłosierdzie przeciwko ubogim pokazywał, dosyć natym iż sam nigdy nie iadł ani pił, aż pierwej ubogich ile się ich trafiło nakarmił, y wiele kroć sam nie iedząc, co nagotowano, ubogim posyłał. Częstoć słuć z siebie albo koszulę, albo futro wyprute ubogim dawał; owo zgoła niemal wszystkie dochody na ubogich obracał, z tym wszystkim lubo się na ubogie tak hojnie wylewał, przecięż y iemu na niczym nie zchodziło. Sierotom y Wdowom obierał się Opiekunem y Obróncą, a o ich krzywdę więcej niż o swoją zaŝtawiał się choćby do ostatniego nakładu y niebezpieczeństwa. Więźniow pódług możności, albo zakładał pieniędzmi, albo wypraszał. Zapowietrzonym y chorym

rym ród służył, a gdy który umarł, sam ciało umywał, obłoczył y chował, po śmierci dusze ich iako mógł ratował.

W Chorobach ktorém go Bog na wiedzał, wydawała się w nim osobliwa cierpliwość, w ktorych z Ukrzyżowanego Chrystusa Pana, do ktorego szczegulniey był nabożny, uczu nie zpuscił. Gdy mu Dwór ogniem przypadkowym zgorzał, on miasto obrony, do Kościoła czym prędzey pobiegłszy, Bogu za to nawiedzenie serdecznie dziękował. W Roku P. 1585. różchorował się ciężko na gorączkę, y czuąc blisko kres życia, nad zwyczaj swoy Kapłanom y ubogim nie kazał za zdrowie swoje Pana Boga prosić, ani lekarstwa żadnego nie użył ani się pokarmem posilał, iedno czasem polewką albo piwem, y to za wielkim uproszeniem. Sam poki mu tylko sił stawało, codziennie czołgając się chodził do Kościoła, a gdy już nie mógł chodzić nosić się do niego kazał, y tak się długo tam modlił, że go ledwie żywego z tamtąd wyniesiono.

W Niedzielę Wielkonočną wszystkich w Domu przeprosiwszy, kazał się rano na Jutrznia do Kościoła prowadzić, tam przyjąwszy Komunię S. gdy do Domu powrócił, a bardzo zemdlony na łożku się położył, widział nad sobą ialność wielką iak słońce y z niej głos ów do siebie: *Rozporządź Dom swój bo umrzesz.* Zaczynam chciał uczynić Testament, ale nań uderzyła froga pokusa, którą go nieprzyjaciół duszny do rozpacz przywodził, pasował się iednak z nią mórno, a na koniec złożka się porwawszy gorącą modlitwą ją odpłoszył.

Przed wieczorem kazał się wieść do Kościoła, y o swojej moey klęczać przed Ciborium modlił się przez dwie godziny w noc, a nie dał się uprosić Zonie, ani dzieciom swym, ani Kapłanów, aby go do Domu odprowadzono, aż na koniec omdlał y stał się iako trup nie żywo klęcząc, iakoby obraz rzezany kto postawił. Za tym dopiero z wielkim płaczem wzięto go do Domu, a w tym iakoby ożył y przemówił, aby mu nie przeszkadzano w tym, oco Boga prosił, to jest, aby był w Kościele umarł meke Paniką z wielką pociechą rozmyślając. Y mało już zkim mówił, dając tę przyczynę że trzeba myśleć iako się Bogu na Sąd ostatni stawić. Po te wszystkie czasy modlitw wiele mówił, zwłaszcza Psalmów;

ktorych napamięć wiele umiał. Frałował się oto że go z Kościoła wyniesiono tego dnia ktorego Ciało Panikie przyjmował, y że go przez on dzień na posćci kładziono.

We Wtorek Wielkonočny gdy zadzwoniono na Jutrznia, porwał się y prosił aby go do Kościoła puszczono, potym coś mówił iakoby drżymiąc, a czasem się też uśmiechał, czego potym przyczyne wyznał, iż widzenie Aniołów bardzo wdzięczne przed sobą miał. We Srode miał się śpić, y on poranek na długich modlitwach trawił, ciesząc się rozmyślaniami meki Panikiey, Krucyfiks z ręką nie spuszczać. Potym w dni kilka młodość gwałtowna nań przypadła, kilkakrot ducha swego Panu Bogu polecał, a pomilczawizy nie co, rzekł to słowo: *W Niekowzieta!* ktorego rozumienie Pan Bog wie, ale podobno rozumiał Pannę Nayswiętszą ktorey za żywota pilnie służył, a ta mu się pewnie na ten czas pokazała, iakoż zaraz potym łagodnym snem konał mając wieku lat trzydzięści y pułnodma. W Kościele swym w Zielencu ze czcią pochowany. Zeznał ieden mąż Wiary godny, a Tomasza Towarzysz uprzejmy, że raz ieszcze żyjącego Tomasza, a drugi raz już umarłego gdy o przyczyne za sobą do Boga prosił od ciężkich chorób był uwolniony.

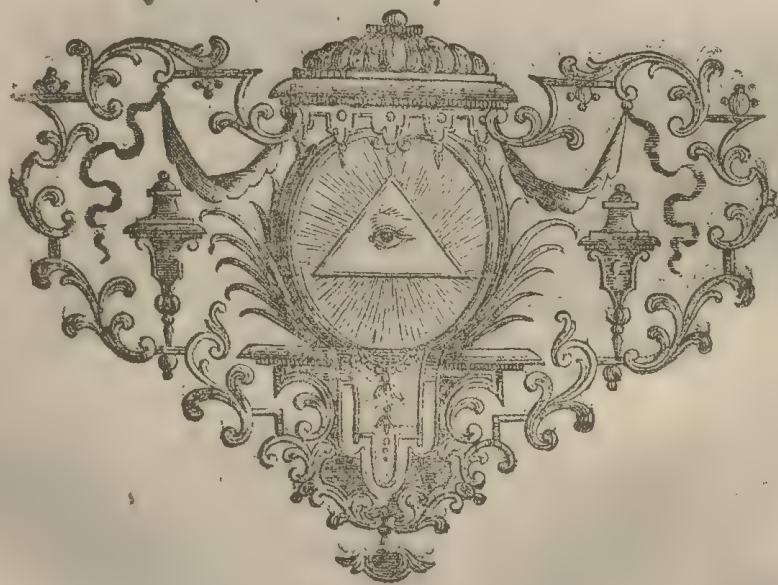
Roku P. 1617. w lat przydziesię po śmierci Tomasza Syn iego Woyciech Mąż uczony y pobożny gdy umierał, obowiązał Małżonkę swoję Annę z Domu Brodowską, żeby ciała iego nie zkladała w Grobie Oycowski, niegodnym się sądząc z tak Świętym Oycem wiaz leżeć. Ta chcąc woli iego zadosyć uczynić, gdy podle tego drugi nowy grób chciała mrować, trafunkiem napadli na trunnę Tomasza, w ktorey ciało Jego nienaruszone y białe, w Kofzuli grubey już pozółklej znalezione, z ktorego ząpach wonny wychodził, w nową tedy ie trunnę przełożono, y znów ie wraz z ciałem Syna uczciwie pochowano. W lat siedm potym za pozwoleniem Biskupa Poznańskiego grób on otworzono, y ciało Tomasza dobyto, przy różnych godnych ludziach do tego aktu zaproszonych, ale już się owe ciało psuć poczęło: Reka iedna prawa którą iowicie iakmurny czynił, najmniej nieskazana pokazała się. Ko-

missarże zaś na to zesłani, wszyscy zeznali,
że na ten czas jakimś niezwyčajnym nabo-
żenstwem, weselem serdecznym y skruchą
napelnieni byli.

A toż masz Stanie Rycerki przykład,
y wzor Cnot Świętych Szlachcica Brata
twego a wielkiego Sługi Bożego, którego
násładować zaśluzysz sobie Krolestwo Nie-

bieckie a na ziemi nieśmiertelną sławę.
Bogu zaś chwalebnemu w Świętych
Twoich niech będzie uwielbienie po
wszystkie wieki.

M A K
N.



MIESIĄC MAY.

DZIEŃ I. MAJA.

Męczeństwo Zakonników S. PAWŁA Pierwszego Pustelnika
Klasztoru Częstochowskiego.

*Ex Martino Cromero lib. 16. & P. Augustino Goldonowski in
hist: de Imag: B. V. M.*

W Roku Pańskim 1410. w Krolestwie Czeskim (do tamtego Wieku czystym w Katolickiej Wierze) Sprośna y zaraźliwa powstała Herezya, którą wzbudził Jan Hus (po Polsku Gęś) przeklęty Kacermistrz, a naśladowiąc Machometa, nie tylko słowem y piśmem ale mieczem rozszerzał y mnożył, przybrawszy sobie Hieronima z Pragi za towarzysza nieprawości. A że ci dwaj nie mieli głów po temu aby swoje błędy y iad przeciw Kościołowi Bożemu utwierdzali, więc rozśiane świeżo od Jana Videlska Anglika błędy y przewrotne nauki do Swoich przybrali. Do ich towarzysztwa przystąpili dwaj Niemcy Jacobollus y Piotr Misneński, y Sektę nową zdawnych błędów, od Kościoła S. potępionych uznawali.

Pánował na ten czas nad Czechami Wacław Krol łakomy y chciwy, który Zbinkowi Arcybiskupowi Prażkiemu serdecznie przeciw tej Sekcie błądzącemu żadney pomocy dać niechciał, y owszem za ta Sekta biła przeciw duchowieństwu, obiecując sobie z ich dobr y dochodów sowyty połow, skrytyc ię podzygał, y mawiał, że ta Gęś złote mu jaja znośić będzie, ale się natym frodze zawiodł, bo te Łotrystwo za czasem zmocnione y iemu ciężkie było, y Brat potym iego Zygmunta, choć Mężny y Waleczny Pań, nie raz z niemi przegrawszy, na Thronie utrzymać się nie mógł.

To Kacerstwo zaraziło Sąsiedzkie Państwa Morawę, Śląsko, Niemce, nawet y Polskę potrosze, albowiem Mieczem y Ogniem Kraie te pustoszyli, z herztwem swoim Janem Zyską, y wielu z boiaźni do nich się przygarnęło. Nabybardziej zaś we krwi pływały same Czechy, na Części rozerwane. Po śmierci żarliwego Pasterza Zbinka Arcybiskupa, na stąpił Albicus bardziej w

lekarzkiej nauce niż w Kościelnej biegły, a nad to Świętokupca, który iako pieniądze dokupił się tego Urzędu tak chcąc znieść go więcej pożytkować, sprzedał go łakomszemu jeszcze Konradowi Westfalowi, który mimo siebie pusiwszy ucalenie Wiary, z dochodów Kościelnych łuszykował, a Krewniaki swoje bogacił.

Łotruiący y po Polzcie ciż heretycy Roku P. 1430. napadli na Częstochowę, y Kościół Najszyściżey Panny zplondrowali, a iey Obraz cudami od początku aż do Nafszych sławny czasów, z kleynotów y innych ozdób odarli y z iadu piekielnego na trocie rozszczepili, którego jednak twarz z Opatrności Boskiej nienaruszona została.

Chcieli koniecznie ten cały Oyczyzny Naszey nayszacowniejszy skarb wziąć z tego miejsca, ale kochający Pania swoię y Krolowę Polską pobożni Zakonnicy życiem swoim go bronili, y Cudownie iakoś ukryli. Więc rozjuszeni Łotrzy wiele na tym Mieyscu Zakonników okrutnie pozabiali, których Ciała gdzie są pochowane dotąd zapewne nie wiedzą, ale Imiona ich w Nkubic są zapisane. Z tego przypadku tegoż Zakonu Oycowie Fortecę za szczodrobliwośćią Polaków Krolowę swoią kochających wystawili, a za Naszego wieku do wszelkiej perfekcyi przyprowadzili, tam Chwałę Pana Boga y Nayszyściżey Matki Jego przykładowie wielce promowują. Zkąd Narodowi naszemu pociecha, obrona y utrzymanie Wiary S. Katolickiej a JE-

ZUSOWI Paniu z Matką iego honor
bez końca.

Amen.



DZIEŃ

DZIEŃ II. MAJA.

Zywot Świątobliwego JANA DŁUGOSZA Nominata Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Vita operibus Ejus praefixa, & Barone Henrico ab Huifen.

Jan Długosz między Dzieciopisami Polskimi pracowity Pisarz y od Cudzoziemskich historyków wielce wstawiony, Ojca miał także Jana z Niedzielska Długosza herbu Wieniawa, Męza Rycerskiego, a na Pruskiej Woynie Bohatyrą wielkiego. W młodych latach oddany do Nauki, na przód w Nowym Korczynie taką chęć wziął do potrzebnych Umiejętności, że wszelkie zabawy dzieciinne porzucił, nawet zwyczajne do igraszek instrumenta, iako to piłki, kregle, łuczki, w jeziorze potopił. W Krakowskiej potem Akademii z wielkim enoty y nauki zaleceniem kilka lat przepędziwszy, przyszedł do Wielkiej doskonałości. A gdy się udał do Dworu Zbigniewa Olesnickiego Biskupa Krakowskiego, tak mu przypadł do Serca dla wielkiego przeźoru y dowcipu, oraz dla statecznych obyczajów, że mu Pan, siedmnaście lat mającemu, rząd całego dworu swojego polecił, co mu u niektórych domowych zażdrość, ale u mądrych ludzi wielką powagę sprawiło.

Przytym albowiem tak pracowitym Urzędzie, człowiek tak młody wszystkie manimenta, prawa, dochody, fundacye Biskupów Krakowskich, które przez nie dozór zarzucone, zaniedbane y prawie zagubione były, pięknym porządkiem zebrał y spisał. Też same przystuge uczynił całej Diecezji Krakowskiej, kiedy wszystkie tak Kapituły tameczney, iako y Kollegiat, Kościołów, Plebanii, Prebend, fundacye, erekcyje, zapisy, w iednę Xieęgę zebrał, y pilno wypisał, żeby iaką nie pamięcią albo przygodą nie zginęły, którą Długosza pracę zachowanie dotąd u siebie Kapituła Krakowska.

Choc zaś tak młody y zabawny był zawsze Długosz, nie gasił w sobie ducha Nabożeństwa, y owszem między ustawicznymi jego pracami to mu była najmiłsza rozrywka Kościoły obchodzić, Modlitwą się bawić, a osobliwie rozmyślaniem Męki JEZUSOWEJ. Miał też ztąd iakąs osobliwą rokosz na umyśle, patrzeć na obrzędy y Ceremonie Kościelne, słyszeć ducho-

wieństwo śpiewające Chwałę Bogu. Przeto ztąd miał natchnienie do przyjęcia Stanu Kapłańskiego, na co się, a oraz na wieczną Czystość ślubem obowiązał Bogu, dla ktorey zachowania ćwiczył się w wielkiej wstrzemięźliwości. Z początku miasto napoiu wody tylko zażywał, ale przez oziębienie żołądka za czasem piwa skromnie, a wi-na bardzo rzadko y miernie zażywał. W roku dwudziętym pierwszym został Subdiakonem, a nie kwapił się do Kapłańskiego Stopnia, lecz przez lat cztery sposobił się do ćwiczenia w Cnotach, y czytania Xąg potrzebnych, a dopiero w roku 25. wieku swego od Zbigniewa Biskupa otrzymał poświęcenie Kapłańskie. Nikt nad niego nie przestrzegał pilniey obrzędów, y Ceremonii Kościelnych, nikt godności Kapłańskiej niezachował usilniey od wszelkiej zmazy dusze y Ciała.

Zostawszy Kanonikiem Krakowskim tak nie naganne y czyste życie prowadził, że nie tylko w swojej Katedrze miał osobliwą Część y miłość, ale y inne mocno się go napięrały. W Kollegiacie Wislickiej został Kustoszem, w Sandomirskiej Kanonikiem, y inne choć ubogie Prebendy przyjmował, co mu u niektórych podeyrzenie łakomstwa sptawowało. Ale to Długosz y przed Bogiem y przed Światem usprawiedliwił, albowiem gdziekolwiek zastał ruinę, nieporządek, albo nie dostatek, to on do lepszy pory przyprowadzał. W Kotlu Wiosce należącej do Kustodyi Wislickiej wystawił na piękney gurze Kościół murowany, tak wspaniały y ozdobny, że y w największym Mieście tale by nie zeszpecił. W Wislicy przy Kollegiacie, wieżę wspaniałą wyniosł, a Wikaryom tego Kościoła mieszkanie wygodne postawił. Pod Sandomirzem w Odanachowie gdzie miał Prebendę Kanoniczą wspaniały Kościół pod Tytułem Najświętszey Maryi Panny z muru wystawił y uposażył, a Wioskę małą tak poważną strukturą przyozdobił.

Z nabożeństwa osobliwego, które miał do S. Stanisława Biskupa Krakowskiego w Szczepanowie gdzie się ten Święty rodził widząc Hhh
etc wnta.

drewniany a mizerny Kościółek, tak swoim iako też y nie ktorych do niego nabożnych hoynym nakładem Kościół wspaniały wystawił, y wdochody znaczne opatrzył. W Krakowie to Kollegium w ktorym do dziś dnia uczą Prawa Kościelnego, y Koronnego, częścią zreparował, częścią z fundamentu wyniosł. Dom albo (iako pospolicie zowią) Burse Jeruzoliwską, ktorą zaczął Zbigniew Biskup, nakładem wielkim dla mieszkania y pożywienia Studentów wystawił, szcudrobliwie uposażył. Drugą zaś nazwaną Pauperum, zruściwszy stare kłitki, wspaniale y wygodnie postawił dla nayıboższych Studentów. Trzecią tak że dla uczących się Prawa Kościelnego.

Kollegiacie Wislickiey bardzo bogate apparaty darował, nádto szczerozłoty Kielich z pateną, y Monstrancyą takąż, na co wyłożył pięć tysięcy grzywien pieniędzy. Nie mógł albowiem ten pobożny Prałat cierpieć aby w Kościele ktorý jest pałacem obojętnego wnim Pana nád Pany, podłe naczynia do Ofiary iego, albo Kapłański ubiór ubogi był albo nieochodożny. W Kłobucku gdzie naprzód był Plebanem wystawiwszy Kościół nowy, aby w nim głośniey brzmiała służba Boska fundował przynim Kanoników Regularnych, ktorých Świętobliwość y Nabożeństwo za iego czasów wielkie miało zalecenie.

Ná Skale przy Krakowie Mieyscu tym ná ktorým zabity był S. Stanisław Biskup y Ciało Jego przez wiele lat spoczywało, ieden tylko był Pleban, więc aby większa ná tak Świętym Mieyscu Chwała Boga y Świętemu Jego brzmiała, dokazał tego Długosz choć z nie wymowną pracą, że przy tym Kościele osiedli OO. Paulini, a ná ich wyżywienie oprócz innych nakładów Wiekupił, gdzie dotąd mają Kłasztór wspaniały a mając w nim Studium Theologiczne w Wilkiey liczbie Chwałę Boga we dnie y w noce. A za naszych czasów zruściwszy stary Kościółek, wspaniały y ozdobny staniem swoim wystawili.

W Sandomirskiej Kollegiacie, do ktorey miał osobliwsze przywiązanie y Nabożeństwo, aby Matce Boskiej (pod ktorey imieniem jest ten Kościół) większa część była, kupiwszy dwie Wgi, ośm Mensjonarzów fundował, ktorzy codziennie Kurs albo Godziny o Niey spiewają. Gdy zaś ná te y inne pobożne uczynki, wylewał się ten Święto-

bliwy Prałat, wzbudził ná niego Szatan nie małe prześladowanie, za ostrzył języki ządrośnych y łakomych ludzi, osobliwie z tej przyczyny że będąc postanowiony Exekutorem Testamentu Zbigniewa Kardynała y Biskupa Krakowskiego wolą iego donaymnieyszego punktu wiernie wykonywał, co Brata iego y innych Krewnych obłowu swego pragnących srodze bolało. Y przyszło do tego że Piotr ze Skrocina Podkanclerzy Koronny udał niewinnego Długosza tak niezbożnie, przed Krolewem, iż gniew Monarchy ná niego zapalił, ale gdy ná Sąd stanął Długosz y z wszelką skromnością zbił zarzuty nieprzyjacielskie, zawstydzony y Sumnieniem przekonany Delator wyprysnął się powieści swoich, a Długosz niechciał żadney z niego zemsty.

Była y inna Okazyja za ktorą gniew Krolewski ná siebie obruszył, tak że musiał uchodzić y kryć się u dobrych przyjaciół, ale gdy iego Sprawiedliwość za czasem się iawnie pokazała, Krol Kazimierz odtąd tak go szacować zaczął że go nietylko donaytrudnieyszych Spraw zażywał, ale iego zmieędzy innych wszystkich ludzi obrał, ná instritucyą w Naukach y obyczajach szesciu Synów swoich. Jakoż takie im dał wychowanie, że wszyscy z nich byli Panowie cnotliwi, a ieden z nich S. Kazimierz Krolewicz, do tak wysokiey wyszedł Świętobliwości, że go między Świętych policzył Kościół Boski.

Gdy pierwszego z tych Uczniów Długosza Władysława Krolewica ná Tron swoy zaaprofilu Czechowie, Kazimierz IV. Krol Polski chciał aby z nim iachał do Pragi Długosz, zbrańiał się tego mocno wiedząc że to kłutliwa była sprawa, a gdy go Krol inaczezy nie mógł przywieść dotego, rzekł do niego: *Y jak że to będzie kiedy Syn mój obu razem Oyców straci? mnie ktorým go ná Swiat zrodził, y Ciebie ktorým go w duchu zrodził.* Temi tedy słowy wzruszony Długosz skłonił się do Woli Pana tak siebie kochającego y szacującego, a radą swoją dokazał że w tak zakłucnym y rozzerwanyim Państwie Władysław Tron spokojnie osiadł.

Ofiarował Władysław tamże Priceptorowi swemu Długoszu Arcybiskupstwo Prałkie bardzo intratne, ale niechciał przyjąć inaczezy tylko pod tą kondycyą aby pierwey Czechowie do iedności z S. Kościołem Rzymskiem przyszli, ale że oni tego nie-

chcieli,

chcieli, on też ich Pasterzem bydz niechtiał, to przydając że bardzo dobrze. Świadom ciężaru Biskupiego, ile dwadzieścia y cztery lat na Dworze Biskupa Krakowskiego zostający. Y sam Kazimierz Krol Ofiarował mu to Podkanclerstwo, to Podskarstwo Wielkie Koronne (bo tamtych czasow dawano ie y duchownym) ale Długosz pokornie się z tego wyprosił, bojąc się na takich Urzędach iakiego zawodu Sumienia.

Miał do uniknienia tak wysokich Urzędow y inne przyczyny. Naprzód że pracowicie z różnych Authorow Polskich y Cudzoziemskich, tudzież z dawnych Pism zbierał Historią Polską, iakoż ią aż do czasow swoich napisał z pożytkiem wielkim, y sławą Narodu swego, stylem ozdobnym y rzetelnym, z ktorey sześć Xiąg dawniey światu drukiem podał Herbut Dobromilski R. P. 1615. Więcej zaś iego Xiąg dostawszy w Krakowskiej Akademii Cudzoziemski Kawaler Baro de Huyfen, za naszego Wieku do druku podał, acz z wielkimi błędami osobliwie w nazwiskach Polskich, a że nie był Katolik nie ktore w nie rzeczy powtracał, ktore od uczciwości Długosza są dalekie, y słuszna by rzecz była onę okrzesać.

Powtore że ten Prałat bardzo nato pamiętał że iego stan duchowny po nim wyciągał, aby raczy Boskimi rzeczami się zabawiał niż doczesnemi zabiegami. Przetoż czego od młodości pragnął y często mawiał: Dotąd marnie czas trawieć, y darmo żyć na świecie, kiedy tego miejsca nie widzę na którym Zbawiciel moy Narodził się y umarł za mnie. Tego za okazją dokazał. Albowiem gdy w Wielkiej Sprawie Postem był do Rzymu, y od Mikołaja V. Papieża mile był przyjęty, tak dalece, że za tak godnego Posła, dziękował Papież Krolowi Polskiemu, zleczone sobie dzieło szczęśliwie sprawiwszy, tam że Jubileusz wielki Nabożnie odprawił, a wsiadłszy na nawę zaiachał do Ziemi S. y tam wszystkie miejsca Tajemnicami Zbawienia naszego poświęcone, tudzież Krwią JEZUSOWĄ z kropione z uprzejmym Nabożeństwem y też wylaniem nawiedzał, y pragnął tam na zawsze żyć albo umierać, ale częścią, że zleczone interessa inaczej kazały, częścią że nawa spieszniey odchodziła, z żalem ztamąd odieżdżał.

Powróciwszy do Ojczyzny zprowadził z sobą Apostolskiego Męza Naszego Zakonu S. Jana Kapistrana, tą najbardziej intencją,

aby iako ten S. Mąż w Czechach, Morawie y Austrii tak ognistemi słowy, iako y rozlicznemi Cudy, nie wymownie wielki pożytek czynił y Husytow Herezyą, wszędzie wytępił, tak też Szatańskie nalenie z naszych niw Polskich skutecznie wykorzenił, co on przez siebie y Bracią swoją chwalebnie wykonał, a żeby miał więcej sposobnych współrobotników, Reformę Naszego Zakonu w Polsce za krzewił, y swoim życiem Świętym bez liczby ludzi uczonych y pobożnych do Zakonu pociągnął.

Przyśledszy do Starości Długosz, aby się oddalił od zabaw doczesnych, y z samym Bogiem łączył duszę swoją, cały rząd Domu swego y dochodow zlecił rodzonemu Bratu swemu także Kanonikowi Krakowskiemu, a sam na uczynkach pokutnych y Miłosiernych resztę życia swego z wielką ducha radością zaczął prowadzić. Ale że nad nadzieję swoją prędzey Brat mu umarł, nie pomieranie śmierci iego żałował, y dziwowali się wszyscy że Mąż wspaniałego umysłu, we wszystkich niepomyślnych przypadkach, w tym jednym miękkość y słabość serca pokazywał. Ale że takiego Brata postradał, ktory iego ciężar na sobie dzwigał, a iemu do zbawienia się z samym Bogiem pomagał, każdy go z mądrych wymawiał.

Przed śmiercią że go już Krol utrzymać przy boku swoim nie mógł, wmoził w niego aby przyjął Arcybiskupstwo Lwowskie, y już go na nie Nominował, ale śmierć do tego przelzkodziła że Biskupiego poświęcenia, y posłasyi tej Katedry nie doszedł. Zachorzałszy śmiertelnie gotował się nabożnie do szczęśliwey Wieczności, co miał zruchoomości y pieniędzy na uczynki pobożne częścią rozdał, częścią Testamentem legował, a Sakramenta Święte przyjąwszy Bogu Ducha oddał, Kościołowi Świętemu y Ojczyźnie zasłużony Prałat.

Przez osobliwe Nabożeństwo ktore miał do Świętego Stanisława Biskupa y Męczennika, rozrządził, aby Ciało iego po śmierci na Skałce spoczywało, gdzie y ten Święty długo spoczywał, y tam z wielką uczciwością pochowane było, gdzie Uwielbienia swego od Boga oczekuje, ktory wiernych y pracowitych sług swoich jest zapłatą wielką, y Koroną wieczną.

Amen.





DZIEŃ III. MAJA.

Zywoć Błogof: STANISŁAWA KAZIMIRCZYKA Kanonika
Regularnego.

Ex Christophoro Łoniewski, & Aquilino Gorczyński Can: Reg:
in Vita Esus.

Jeszcze nie ten sławny Imieniem y rzeczą Wyznawca nie urodził, a już Wszem-
mocny Pan, jakim miał być chciał pokazać
Światu, gdy z długo nie płodnych y pod-
starzałych Rodziców Macieja y Jadwigi
(przednich na Kazimirzu przy Krakowie
ludzi (na uślnie ich Modlitwy na świat
wydał R. P. 1433. iako niegdy z Zacharya-
sza y Elzbiety Jana S. albo święcey z Wie-
liśława y Bogmy S. Stanisława Biskupa Kra-
kowskiego. A że się Urodził w dzień Prze-
niesienia tegoż Świętego (które na ow czas
dnia 3. Maja obchodzono, na Krzcie Świę-
tym otrzymał Imię Jego.

Dziecińne lata w Wielkiej niewinności
 spędził, y już na ten czas osobliwe znaki
 wielkiej Świątobliwości posobie pokazo-
 wał. Dopiero się Aberadła ucząc, za ręki
 Boskiej powodem składał z liter słowa na
 Uwielbienie Pana Boga y Matki Jego. Od-
 dany na wyższe nauki do Akademii Kra-
 kowskiej, nigdy nie wziął Książki poki by
 nauki gorącym Nabożeństwem y słuchaniem
 Mszy S. nie uprzedził. Niedziele y Świę-
 ta były mu dni najsłodsze, nie dla uni-
 knienia nauki, ale że w nie więcej miał
 czasu do Modlitwy y służenia do Mszy ie-
 dnemu po drugim Kapłanowi.

Z tąd ei nie tak za pilnością swoją, iako za dzielnością samego Boga od którego iest wszelka mądrość, prędki y wielki postępek wziął w Naukach, y dość młodym będąc náprzód Filozofii Doktorem został, a potem y Pisma S. Professore. Wysoka iednak umiętność że była z serdeczną pokorą złączona, nie nádeła go, ani wyniosła na umyśle, bo zamiast dalszych w Akademii Stopniow, zamyslał raczej wzgardzonym bydz w domu Bożym. Przeto w różnych Zakonach przepatrował się y prosił Pana Boga aby mu pokazał wolę swoję, w którymby Zbawienie swoje sprawował. Znatchnienia Boskiego skłonił swoy umysł do Zakonu S. Augustyna Kanonikow Regularnych Lateranenńskich, którzy są na Kazimirzu przy Kościele Bożego Ciała, w którym niegdy Chrzest S. przyjął.

Oczymgdy się dowiedzieli Rodziſcie wiel-
 kim żalem byli napełnieni że tak długo po-
 żądany, iedyny Syn ich, Świat y ich po-
 rzucali, przeto różne ma przeſzkody czyni-
 li, ale ie meżnym Sercem zwyciężył y prze-
 łamał. W Roku żątym wieku ſwego dwu-
 dzieſtym trzecim Zakonną Sukienkę przy-
 łął a będąc Nowicyuszem nie znał ſię Do-
 ktorem, ale uczniem y proſtakiem. Wpra-
 ſzał ſię częſto do poſług nayıpodleyſzych,
 na umywanie nog ſwoim, y goſciom, na
 pranie y chędożenie habitow, na mycie na-
 czynia kuchennego, a przecie prędko ſię
 wracał do Modlitwy, do choru, na rozmy-
 ślania, albo do Xiąg. Każdego w ucziwo-
 ſci miał wielkiego, na upominania Miſtrzo-
 wskie na kolana upadał, Kapłany zwał Pana-
 mi ſwemi, był w obyczaiach ſkromny, wro-
 bocię pracowity, w milczeniu ſurowy, dla
 czego od komplety w wieczor aż do Prymy
 rano, y ſłowka oprócz Chwały Boſkiej nie
 wymowił.

Rokosz naywiększą miał gdy choremu z dozwoleniem służył, do postów, czuyności, Spowiedzi dziwnie był chętny, y aby ich często mógł czynić, oto Mistrza swego prosił, a gdy go strofował choć nie zapo- pełnione winy, z żadney się nie wymawiał. Wzbudzał się do większego postępku w duchu, mawiał często do siebie: *Chcesz Bracie to dzień bądź w Zakonie lepszym, wspominay sobie często na dzień wstąpienia twego do Zakonu a od łada wiatru nie zga- łaniecie*. Uczynił Proteśsya Zakonną z po- zwoleniem wszystkich, y w krotce został Kapłanem, w którym stanie będąc Bogu ze- wszystkich sił służył, wstrzemięźliwością wszelką y umartwieniem Ciała Bracią swą budując.

Gdy był Supprieotem y Mistrzem Nowicyuszów, młodych Braci pilnie cwiżył w cnotach Świętych, które sam czynił, y nie można nim mówić tego: Brzemie ciężkie w kładasz na drugiego; a sam się go palcem nie tkniesz: Mszy Świętey dziwnie rad słuchał, a będąc Kapłanem to swoim uczniom, y ludziorom różnym mawiał.

Rece-

Rece-

Recedenti nulla merces datur.

Quia laus Divini Officii infine probatur.

*Kto zakończy nie kto pocźnie zapłatę odbiera.
Lepetne Nabozęństwa to Niebo otwiera.*

W Bogomysłności bardzo się kochał, y na niey był ustawiczny. Ggy co choc powszedniego przeciw ustawom Zakonnym popełnił, dawał się zaraz winnym, o karanie y odpuszczenie prosił. W Post wielki y Adwent dwa kroć w tydzień pościł, na suchym tylko chlebie ieczmiennym przeżył.

W pięć lat po swoiey Professyi Spowiednikiem y Kaznodzieją uczonym y wymownym, będąc ludzi zgrzechow strofował y naimożniejszy nie pochlebując, wielu zatwardziały w złości do Zbawienia przywiódł, chorych rad nawiedzał, y onych Spowiedzi słuchał, utrapionych cieszył, y te słowa często mawiał: Potrzeba nam Naimilsi przez wiele uciskow do Krolestwa Niebieskiego wchodzić. A w Celli do siebie samego także czynił Kazanie: Stanisławie! Chrystus Pan twoy, pokornie się między ludźmi sprawował, sprawuy że się y ty: był cierpliwym bądź że y ty: łaskawym na swe ucznie, bądź że y ty nadtemi nad ktorými Przełożonym jesteś: był skromny w iedzeniu y picciu, lutościwy na ubogich, bądź że y ty: nikim nie gardził, nie gardź że y ty: Chrystus był cierpliwym, cichym, przykładnym, fraszliwym o zbawienie ludzkie, dla ktorego się w Ogroycu pościł, był bitowany y umarł, nie oddawał złego za złe, trzeba go tedy naśladować, iako Pana, Stworzyciela y Odkupiciela twego, chcieszli Zbawion bydz. Takie y tym podobne słowa y o Najswiętsi Pannie mawiał.

Tak tedy Chrystusa sam w sobie formował, a zatym dyscypliny do krwi czynił. Czasu iednego na Modlitwie długo trwając na twardey Ziemi ktora mu łożem była trochę zasnął w dzień S. Stanisława. W tym mu się ukazała Panna Przenajświętsza, mając Synaczka na ręce, z S. Stanisławem, y z wielką rzęsą innych Świętych, mówiąc do niego te słowa: *Wesel się Synu Stanisławie z Nabozęństwa ktore masz przeciw mnie y Synowi moiemu, także y Patronowi twojemu, co czynisz czyn mądrze, czeka cię zapłata z Świętymi w Niebie.* Z ktorego pozdrowienia taką radością dusza jego była napełniona, że prawie od siebie odszedł,

a przyszedłszy do siebie, Panu Bogu y Matce Jego serdeczne dzięki oddawał.

Od tąd zaś ieszcze do większych cnot się wspinał, w ktorych przez lat prawie czterdzieści trwając w Zakonie, niemocą wielką nawiedzony, z postow y surowości życia, leżał długo w Infirmaryi, znosząc wszelkie bole y niewygody z wielką cierpliwością. Agdy już zrozumiał bliski kres życia swego, ostatnie się z Bracią pożegnał. Przed samą śmiercią płakać y lękać się począł, a w tym się serdecznie oddając Miłościwemu Chrystusowi Panu, obaczył go natychmiast, zpiacią ran swoich, y z Matką Przenajświętszą, łagodnie te słowa mówiąc do niego: *Wstań? a pospiesz się Synu moy Stanisławie, dziś bowiem będziesz zemną w Raju.* Ten się z łożka porwał a Pan JEZUS zniknął, za co mu iednak z wielką słodkością serca, y wyłaniem też dziękował. Najswiętszy Sakrament y ostatnie pomazczenie przyjął, Bracią przeproszał, za wszystkie stany Polskie, za żywych y umarłych Pana Boga prosił, y Błogosławieństwo wszystkim dawłszy, na Ziemi ukłęknał, ręce na krzyż wyciągnął, oczy w górę wzniołszy, y wymówiłszy słowa: *Panie JEZU Chryste, Synu Boga żywego, w ręce twoie polecam ducha mego, czystą duszę Bogu odda.* Roku P. 1489. Dnia 3. Maja, w który się był y urodził.

Założni Bracia po tak Świętym Kolledze swoim, Ciało jego z náywiększą iako mogli czcią pogrzebli w małym Chorze od! Zakrytyi idąc przed Ołtarzem S. Maryi Magdaleny, który był na ten czas w tym miejscu gdzie teraz są Formy albo stalla Kanoniczne. Aby zaś w niepamięć nieposzło Ciało Błogo: Meża sam Pan Bog cudownym trafunkiem to opatrzył. Albowiem tegoż roku ktorego umarł, Reginie Klemensa Czarnego Obywatela Kazimirskiego Małżonce, ciężką chorobą złozoney pokazał się Błogosławiony Stanisław, mówiąc do niey: *Pokiz tu będziesz leżać na tym łożu niewiaśto? wstań a idź do grobu moiego, tam od twej niemocy uwolniona będziesz, a Braci moim powiedz, aby moy grob kobiercem nakrywszy naznaczyli.* Więc bez odwołki kazała się prowadzić do grobu świętego Boskiego, y tam ledwie się dotknęła grobowego jego kamienia, natychmiast zaraz uzdrowiona została.

Co gdy się rozgłosiło y do Zwierzchności Kościelney doniosło, z pozwolenia Fryderyka

deryka Kardynała, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego y oraz Biskupa Krakowskiego, a Krolewica Polskiego, wykopawszy Zakonnicy grób, podnieśli Relikwie B. Stanisława, y włożone przyłożyły w szufladę na pułtorę łokcia długą, a rozmaitym ić świeżym potrzebującą, w tymże małym Chorze nad samą ziemią na pawimencie Kościelnym złożyli, murem otoczyli, a potem w krótko żelazną kratą obwiedli, y nagrobek kamienny z iego Statuą wystawili, gdzie tego sługi swego zaśluga y Swiatobliwość wielorakimi cudy Pan Bog ludziom obia-
wił.

Pó nie małym czasie to jest we sto czterdzieści lat, a to Roku P. 1635. Kościół Bożego Ciała reformowano, zdało się przyłożyć na inne miejsce sposobniejszy przeniesić Relikwie B. Stanisława, więc wystawiono z Ciośu wspaniałe Mausoleum, albo raczej Ołtarz, y za pozwoleniem na ten czas Biskupa Krakowskiego Marcina Szyzskowskiego, przy dwóch Pifarzach Apostolskich na to wyladzonych, y innych wielu godnych ludziach grób stary otworzono, a gdy pomienioną szufladę z Kościami wyniesiono, nietylko ona szuflada nie zpruchniała, ale rozmaryn którym tak dawno Kości te były potrzebne czystości swojej nie stracił. Gdy zaś one kości Święte Winem obmyto, wszytek wspaniały Kościół, dziwnie wdzięczną wonią był napełniony.

Pomnażała się w każdym wieku ufnosć w ludziach wiernych y Nabożeństwo ku temu słudze Boskiemu, przeto różne cudowne łaski y pociechy przez Jego przyczynę od Boga odbierali. W Roku Pańskim 1660. zebrano ich y spisano 197. Od tego aż do Roku 1693. urzędownie roztrząsano, y zapisano Cudów 107. z których tu nie które przełożę dla wzbudzenia w Wiernych Nabożeństwa ku temu Świętemu Polakowi, nie tylko w bliskich Krakowa Kraiach, ale też y w odległych, w których rzadko komu Cudotwórca ten jest znany.

J. M. Pan Komorowski Hrabia na Liptowie y Orawie Starosta Oświęcimski R. P. 1630. bardzo chorował, któremu z wielkiego bólu głowy lewe oko z stawu wyszło, y wisiało, tak że go aż podwieszować musiał. Kazał się tedy wieść do Krakowa na leki, gdzie pierwzemy zaraz noży pokazał mu się Mąż Boży Stanisław Kazimierz w Zakonnym swoim habicie, obiecując mu pewnie-
ście, niż iakiego się spodziewał od Lekarzów,

zdrowie: w tym się chory ocknął, y wielką solgę od bólu na ciele y oku uczuł, a tak rano kazał się nieść do Grobu Jego, przy którym się modląc doskonale ozdrowiał. Na dziękczynienie zaś Bogu y słudze iego za tak wielką łaskę, nie odwołując w dobrach swoich Sucha nazwanym Kościół y Kłasztór z muru Xięży Kanonikom Regularnym wystawił y łezodrobliwie uposażył. Wisi w tym Kościele Chorągiew na ktorej ten Pan, oraz y cud dla pamiątki jest wymalowany.

Pewna Panna Mirolze wna z Kleparza przez nie mały czas wielką chorobę (którą kadukiem zowią) cierpiała, tak że ią lub leżącą z łózka, czy siedzącą z ławy porwawszy z niebezpieczeństwem wielkim życia, na ziemię lub kamienie rzucała, a gdy od Medyków żadney nieznajdowała pomocy, z porady nie ktorego Kapłana Krewnego swego, obiecała się do Grobu B. Stanisława, a niaższy Mszą S. y Świętę oddawszy, od owej choroby niemocy tak wolną została, że iey nigdy więcej nie trapiła.

Paweł Krauz wespół z Małżonką swoją od kogoś nieczystego ciężko byli otruci, y tak bardzo powzdymali się po wszystkich ciele, że się patrząc na to niemogli wydziwić, iak się skora na nich nie rozpadła. Przyjaciele zaprosili Medyka Krolewskiego nazwiskiem Regala, ale on ie obaczywszy, ani kurować podjął się ani żadney nadziei życia im nie uczynił, a tylko się dziwował, że y technąć mogli, iuz tydzień takie wzdęcie ponosząc. W tym Pan Bog łaskada iednego natchnął, który owym ludziom ledwie iuz żywym poradził aby niaśli Mszą S. y z wosku Wota ofiarowali do Grobu B. Stanisława, co gdy uczynili, zaraz owa nadętość kłęsnąc poczęła, y tak do pierwzego zdrowia oboje przysli.

Katarzyna Małżonka Michała Mielczanina Kazimierskiego przez czas nie mały bolejąc na głowę, y wzrok iuz utraciła. W tey tedy ślepotie pokazał się iey B. Stanisław iako by na swym Grobowcu w Zakonnym habicie stojący, mówiąc do niey, *Przyjdź do Grobu mego a tam uzdrowiona będziesz.* Co gdy ona wykonała zaraz na oczy oświeconą, y na Ciele uzdrowioną została. Wtękim że samym kalectwem ślepoty Piotrowi Słusarzowi pokazał się w Warszawie, podobnemi słowy mówiąc: *Podź do Grobu mego tam zdrow zostaniesz.* Co skoro wykonał, w momencie doskonale przeyrzał.

Anna

Anna Matzonka Marcina Heckela przez kilka lat potomstwa niemając uciekała się do przyczyny B. Stanisława, dając na Msze y Świece do grobu jego, y za czasem uprosiła sobie potomstwo. Lecz gdy ie nosiła w żywocie, y dnia iednego z Kościoła do Domu powracała, piorun tak blisko niey uderzył, że ją nie tylko ogłuszył ale też iak umarła padła na ziemię od przestřachu, a gdy ją przytomni ludzie podnieśli, y iak mogli ratowali, nie co się upamiętawszy sercem westchnęła do B. Stanisława, siebie same y płód który nosiła temu polecając, aż wnet zdrową y słyjącą powstała, y dziecię bez żadney skaży powiła.

Stanisław Kaszych Radca Kazimirski ilekroć wzmianka była o cudach tego sługi Bo-

żego przeczył temu y mawiał: Nie wierzę ja temu, aby ten Kapłan ktorego tak Kanonizacie cudami, iakiego chorego uzdrowił, chybabym sam na sobie tego doznał, a gdy to często mówił, przepuścił na niego Pan Bog Slinogorz który go stró-dze dusił, więc postrzegłszy iż to była kara Boska, poszedł do X. Proboszcza Bożego Ciała, winę swoją wyznał, a poszedłszy do grobu B. Stanisława odpuszczenia prosząc, moc Boską w rękę jego wyznał, a tak Slinogorz się rozpukał, a on zdrowym został. Tak Cudotwornemu Wyznawcy Boskiemu y my się oddawamy, abyśmy za jego zasługami tak pożądaných od Boga doznawali.

Amen.

DZIEŃ IV. MAJA.

Zywot Błogosławio: MICHAŁA GEDROYCA Zakonu Kanoników Regularnych de Penitentia B. B. Martyrum.

Ex Andrea Viviani, Gabriele Pennota l. 2. c. 4. Papebrochio in Actis Sanctorum.

W Domu Xiążąt Gedroyciów od Juliana Dorzprunga W. Xiążęcia Litewskiego, zabierającemu swoy początek. Urodził się B. Michał Gedroyć, ktorego tak wysokiey Familii krew, Stawa y dostatki nie wyniosły bynajmniey na umysle. Albowiem od młodości począł chwale tego Świata gardzić, y Bog go zaraz od dzieciństwa do pokory skłaniał, kiedy z choroby w którą był zapadł, iedną nogę tak mu odiał że na nią stąpić nie mogąc, kuli do chodzenia musiał używać. Do tego wzrosł był zbyt młodego, iako Pilzacy Historycy Polscy ktorzy go znali, y nauki też bardzo miał mało.

Widząc tedy Przeswiętni Rodzice Syna młodego, sposobnego do Świata, raczyli do Chwały Boskiej y Stana duchownego aplikować umysłili, od czego nie był Michał, y dla tego życie swoje tak rozporządzał, żeby się był do życia Zakonnego usposobił. Uchodził za tym od obcowania częstego z ludźmi, od marnych igrzysek, a na Modlitwie z Bogiem się rad zabawiał. Co mu czasu od Nabożeństwa zbywało, to na ręczney robocie trawił, pospolicie zaś wyrabiał misternie puszeczki, w ktorych by Kapłani ucztując mogli nosić do chorych Ciał

to Pańskie. Mileczenia bardzo przestrzegał, y tylko z potrzeby co mówił. Poniedziałki, Środy, Piątki, y Soboty, ostro pościł, inższych dni bardzo miernym pokarmem Ciało swoje pościł. Nigdy nie był widzianny gniewliwym, szczerose w sercu y w uszciech chował, wstydu, skromności, pobożności pełny. Na łzy zawsze nosił Krucifix, żeby się częstym pozieraniem na Chrystusa, do cierpliwości y wzgardy samego siebie żąd pobudzał.

Już i też na ow czas w Xięstwie Litewskim w Mieście Bystrzycy nie daleko od Oyczystego Zamku Kłafztor Kanoników Regularnych S. Augustyna de Penitentia B. B. Martyrum fundowany został. Do niego tedy zapozwoleniem y błogosławieństwem Rodziców udał się Michał, a lubo y szczupła nauka y nie doleżne zdrowie nie czyniło mu nadziei aby go przyjęto do Zakonu, iednak on ufając Bogu, prosił pokornie Generała tego Zakonu, a oraz tego mieysca Proboszcza Imieniem Augustyna, żeby mógł między sługi Boskie bydz policzonym. Jakkż ow Prałat z natchnienia Boskiego przyjął go do Zakonu, ale go między Braci Konwercjów albo Laicków policzył, co sobie wdałszym życiu miał za osobliwe izczęście Michał.

Michał, iż był wzgardzonym w Domu Bożym.

W Krotce potym do Krakowa wybrał się X. Generał, a w tę drogę Jego sobie przybrał za Towarzysza. Tam Świątobliwie y dozbudowania drugim, Nowicyat odprawiający do Słubow Zakonnych był przypuszczony. Choć zaś był chromy z posłuszeństwa jednak chodził dla nauk do Krakowskiej Akademii, y tam za czasem taki wziął postępek że nie tylko Doktorowi Filozofii został, ale y między Bakalarzów Theologii R. P. 1460. był policzony, co iawnie się dowodzi z Matrikuly Doktorow w teyże Akademii. Jednak choć tak należyta umiejętnością obdarzony był Michał, przecież nie uczy Historiá życia iego, aby do Kapłańskiego stanu przyszedł, y może dla chromoty swojej na tym stopniu nie stanął, ale niższym iakiem Świeceniem się kontentował, gdyż był prawie w całym życiu Zakrytystanem, którego Urzędu Konwersiom w tym Zakonie dawać nie zwyczaj.

Pod czas Generalney Kapituly uprosił sobie żeby mógł w Krakowie mieszkać, a to przez osobliwe Nabożeństwo które miał do Ukrzyżowanego Pana Jezusa, który zwyczajem owych czasow stał we środku Kościoła, teraz zaś jest w Kaplicy wielkimi cudy y łaskami sławny. Uprosił sobie także y Cella ciasną w kąciku Klasztornym na osobności, z ktoreyby miał wolny przystęp do Kościoła tak w dzień iako y w nocy, iakoż mu dla tego starli y klucz do Kościoła oddali. W tey Celli nie wiercy sprzętu nie było, tylko ziemia, miasto łożka, miasto pościeli, trochę słomy, Paciorki y dyscyplina, którą na każdą noc Ciało swoje krajał. Przed Cella była sionka y kominek w którym sobie gotował podle potrawki, a pospolicie iarzynek iaką, albo kaszę, samą solą zaprawioną, oleju zaś masła chyba w Wielkiey słabości zżywał.

Wodą tylko albo cienkuszem pragnienie gasił, zadnego trunku innego nigdy nie pił. W Wigilie do Świąt Pańskich, iabikiem tylko albo kilką sliwek lub orzechow Kontentował się, wszelkie urągania uszczypliwe języki, cierpliwie znosił, właśnie o Świąt y siebie niedbając. W urzędzie swoim Zakrytystańskim pilny, czy to stroić Ołtarze, czy do Mszy było służyć, wszystko to z iakąś gorącością ducha czynił, a resztę czasu na Modlitwie pędził, osobliwie przed ulubionym sobie Ukrzyżowanym Panem. Tam

w niego wlepiwszy oczy, prawie się w nim zatapiał, y Niebieskie czerpał od niego pociechy? Nie raz od ziemi podniesionym był widziany, a raz utwierdzając go Pan JEZUS w umartwieniach y dolegliwościach z tego Krzyża do niego zawołał: *Bądź cierpliwy aż do śmierci, a wezmiesz Koronę Chwały.* Słyszał to ieden z Braci y drugim powiedział, Michał jednak o tym mówić nie chciał, dopiero przy śmierci swojej Janowi Generałowi y Spowiednikowi swemu, wszystkie rzecz iako się działo opowiedział.

W Wigilie do Świąt Chrystusowych, Najświęt: Matki y Apostołow, całe nocy, czy zimie czy lecie w Kościele na Modlitwie trawił, do czego chcąc mu Szatan przeciwstawić, już się uragał z niego, już odgrążał, już wrzaskiem y krzykiem się przykrzył, a gdy B. Michał na to niedbał, pewnego czasu, gdy on dyscyplinę czynił, rozgami go diabeł usiekił, tak że ich o ciało iego potrzaskał, a nagrzbienie Michała pręgi krwią zawrzałe widzieć było. Bywało y to, że go biesi po Kościele włoczyli, targali: z kąd gdy Bracia na Jutrznia do Kościoła przychodzili, zastawali go w jakim kącie zemdłonego, y ledwie tchnącego, a gdy go pytali o przyczynę, milczał. Z tego powłóczenia często y po dwie Niedziele chorował, a przecież y w ten czas na ziemi tylko leżał, a do Kościoła na rozmyślanie iak zawsze ugeszczał. Przymawiali mu nie którzy o tę na siebie surowość, inni szydzili z Jego pobożności, ale y tym niedał się odwieść od swego przedsięwzięcia.

Miłość ku bliźniemu wielka się w nim wydawała, dla tego gdy mu kto dał jałmużnę (a dawano mu szczerze iako Meżowi Świętemu) albo ie nubożnych rozdawał, albo na potrzeby Klasztoru y Kościoła swego obracał, nie sobie nie zostawiały. Strzegł się zaś aby nikogo nie zasmucił, ztąd gdy pewna Matka pytała się go o dalszym powołaniu Synow swoich, długo milczał, na uśliną jednak próbę sey powiedział, że ieden Xiędzem będzie, a drugi na postronku życie zakończy, to się y spełniło. On jednak żałował, że niewiaść tę swoją odpowiedzią zasmucił.

A że mu Pán dał łaskę do czynienia Cudow y ducha Prorockiego, dla tego tłumami do niego ludzie zchodzili się, których on uchodząc prożney Chwały, kryjomo znakiem S. Krzyża leczył. Przychodzili ciękawo y o przyszłe rzeczy badali się, tych

albo odwornosc upominal, albo tez z pokory mowil: Bogu to samemu wiadomo, tey falki chyba wielkim swoim kochankom czasem uczycza, ja zaś wielki grzesznik jestem, co zplaczem mowiac, jeszcze ich prosil, aby sie za niego modlili.

Kasztellanowa pewna, na krwawą niemoc długo chorowała, wiele na leki straciwszy, gdy iey nic niepomagały umysliła sie udać do B. Michała, więc ze go zastała w Kościele do Mszy na ten czas służącego, nie mogąc z nim o sobie mówić, za nim tylko poklekawszy Bogu sie korzyła, a potem z wielką Wiarą, Kraiu Sukni iego tylko sie dotknęła, zaraz zdrową została. Pewnego czasu na ulicy S. Jana wielki sie pożar ognia zaiął, y iuz sie zblizał do Domostwa Anny Wdowy, w takim razie do Meza Bożego Sierota przypadła zebrać z platem pomocy: kazał iey B. Michał poysć do Domu czyniac iey dobrą nadzieję, sam tym czasem na Modlitwę kleknął. Rzecz dziwna. Dom ow drewniany od nikogo niebroniony, w tak bliskim niebezpieczeństwie w cale zupełny został.

Drugi raz na ulicy Sławkowskiej, Kamienica na przeciw S. Marka zagorzała, y na Klasztor Jego trwoga padła, Bracia do Michała Gedroyca udali sie, prosząc zeby ich ratował: on krzyż S. przeciw ogniewi uczyniwszy, w momencie wszystkie ognien zagasił. Drugi raz toz samo dobrodzieystwo przez niego uczynił, gdy w tyle tegoz Klasztoru znowu ogień wybuchnął, ze na krzyż S. od niego uczyniony, ustał. Powiadał iednak swoim Braci. Za mego prawi życia ognia sie nieboycie, ale po moiej śmierci Klasztor ten ogniem spłonie. Y to przepowiedział ze Miasto Krakow trzy razy miało pogorzeć, iakoż pierwszy raz R. P. 1494. drugi raz. 1528. Trzeci raz. 1544. tak pogorzało, ze tylko w rynku Kamienice zostały, a w tych dwóch pożarach Kościół y Klasztor S. Marka od ognia szkodliwie był zepsowany.

Przepowiedział y Zakonowi swemu nie które utrapienia które nan przypaść miały, osobliwie o Klasztorze Bystrzyckim w Litwie, co sie zpełniło, gdy ten Klasztor ze wszystkimi placami, gruntami, które sie na trzydzieści tysięcy Kroków rozciągały, ze wszystkimi także dobrami do niego należącymi, Zygmunt I. Krol Polski odebrałszy go Braci tego Zakonu, Kapituła Wileńskiej dał, y Wietzyscie darował.

Gdy sie iuz koniec życia B. Michała zbliżał, a gorączka gore, brat poczęła, Proboszcza y Bracia do siebie zaprosil, ktorych pokornie przepraszając o Modlitwy za sobą do Boga prosil. A gdy mu Starzysy kazał, zeby był Braci Zakonney zbawienną iaką naukę zostawił, naprzód im miłość zobopólną zalecał mowiac: *Gdzie to jest, tam Pan Bog jest, Bog jest miłością, y kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bog w nim.* Upominal także aby Starzysy czcili, y iemu posłuszni byli, który jest w osobie Chrystusa Pana, y wiele innych zbawiennych nauk zostawując, Spowiedz z wielką skruchą y łzami uczynił przed X. Janem Generalem swoim (ktoremu osobliwie w łobie dary Boskie podposłuszeństwem obiawił) z iegoż rąk padłszy nakolana przyjął Nabożnie Sakrament Najświętszy. Prosil potem zeby mu Psalterz czytano, którego zpiłnością słuchał, a tak nie wstając z ziemi, kłęczący oddał duszę Bogu swemu, ktoremu cale życie służył.

A gdy sie Bracia między sobą naradzali o miejscu na złożenie Świętego Ciała Jego, oto za Boskim natchnieniem Mąż wielce Świętobliwy X. Świętosław Masionarz Kościoła Panny Maryi, a serdeczny Przyjaciel B. Michała przyszedł do nich, a ze miłozenie ustawicznie chował; nie nie mowią kartę tylko Braci podał w ktorej to napisał: *Ten prawi Mąż Boży ktorego dusza iuz jest w Niebie, powinien bydz pochowany w Chorze, przy drzwiach Zakrytych na połnoc obroconych, na którym miejscu znajdziecie grob pod wielkim Ołtarzem, ale ten dla innego Większego Sługi Boskiego trzeba chować.* Co gdy przeczytali Bracia, y szukać grobu owego na miejscu wyznaczonym poczęli, znaleźli: o którym przedtym nigdy nie wiedzieli. Grob ten iak by świeżo dopiero wymurowany właśnie według miary wzrostu B. Michała. Więc przy wielkim tłumie ludzi obojga płci, ktorych Kościół S. Marka obiać nie mógł z wielką czią był złożony.

Wielu ich świadczyło ze z Ciała Jego wdzięczny zapach czuli, inni twarz iego chustkami ocierali, y za Relikwie chowali. Iakoż zaraz przypogrzebie Ciała wstawił go Bog wielkimi cudami, bo Katarzyna Rybiarka, od Czarta opętana, skoro sie trunna Jego dotknęła, na tych miast od niego była uwolniona. Słupy ieden przeżył, a pewny Węgryn od Urodzenia chromy dotkną-

tknąwszy się Mar B. Michała zdrow na nogi powstał. A ten że sam będąc potym w Węgrzech pod Miastem Budą, napadł na Młodziana w Dunaju utopionego, którego ciało aż na załutrz znaleziono, radził zatym krewnym jego, żeby go Ofiarowali do B. Michała, którego imię i prawi łaski doznał. Co tylko uczynili, Młodzian iak by się ze snu obudził, ożył y powstał, czego świadkiem jest Wotum przy Grobie Meża Bożego zawieszono.

Trzech krom tego zmarłych a przez Jego zasługi w Skrzyszonych zapisali Historycy. Z tych R. P. 1521. gdy jedna Matrona dzieci nie żywa porodziła y bardzo się o to frasowała, pokazał się przez sen B. Michał, życie dziecieniu obiecując, y stało się iako powiedział, gdy Rodzicy ślub do niego uczynili. W Roku 1522. Chłopiec dwunastoletni utonął, ledwo we trzy dni trupa znaleziono, ale y ten ofiarowany do Grobu B. Michała, cudownie ożył. Inni zdrowie požądane przez Jego przyczynę odebrali, iako Anna Szydłowiecka Kasztellanowa Krakowska, która przy położu ledwie iuż z życiem się nie rozstała. Barbara Płazina Burgrabina Krakowska iuż od Medyków zdesperowana. Dorota Pafzkowska w podobnym zycia niebezpieczeństwie zostająca. Brat tegoż Zakonu u S. Mária. Młodzieniasek nazwiskiem Misiowski bliki śmierci. Syn Mieszczyki Kleparskiej iuż konający. Achaeego Kmity Gorka, iuż od zmysłów odchodząca. Anna Wolńska w położu iuż ledwie

technąca. A te Cuda są świeższe w przeszłym wieku uczynione, y oddanemi do Grobu B. Michała. Wotami utwierdzone. Dawniejszy Cuda, y Opisanie zycia Jego, gdy Klasztor zgorzał, y one też spłonęły.

Po śmierci w lat 46. to jest w Roku Pańskim 1521. Widział Ciało Jego Mikołaj Probošcz Brzeński, atoli potym rozsypało się, iednak Trumnę Jego pierwszą w Zakrystyi podziś chowała, ktorey prośki wypite, rozne affekty ludzkie leczą.

W Roku Pańskim 1624. była sublewacya y przeniesienie kości Jego przez X. Tomasza Oborskiego Sufragana Krakowskiego. Gdy tedy grob rozwalono, znaleziono niedaleko w Ziemi trumienkę lokiową y w niej kości iakies rozumieli nie ktorzy że to były Relikwie B. Michała, atoli obecny temu aktowi X. Fryderyk Szembek Soc. JESU z Kronik dowodził, że grob B. Michała był w samym murze Kościelnym. Zyl także ieszcze na ten czas, ieden z Braci tego Zakonu, który powiadał, że za jego pamięci grobu tego dobywano, y że się kości Świętego dotykał, ktore potym zamurowano. Gdy tedy mur walić poczęto, znaleziono grob y kości B. Michała w Srebrney wianience wielkiej złożone. Tedy Sufragana ze czcią ie ułożywszy, pieczęcią swoją zamknął, y na uczciwym miejscu złożył. Przy ktorych y dotąd ludzie łask doznają a Bog Wszechmogący w Słudze swoim ma Część y uwielbienie.

Amen.

DZIEŃ V. MAJA.

Zywot Błogosławionego ŁADYSŁAWA z Gielniowa Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo Tom: 15. ad Ann: 1505. S. P. Vincentio Morawski.

Oczyzna tego Wyznawcy Chrystusowego była Miasteczko Gielniow, położone w Woiewodztwie Sandomirskim, a Powiecie, Opoczyńskim. Tam gdy się urodził z uczciwych y pobożnych Rodziców, na Krzcie Janem był nazwany. Od dzieciństwa iako w nauce tak w bojaźni Boskiej chwalebnie postępował. Dla nabycia wyższych umiejętności, do Krakowa się przeniósł, gdzie w Przestawney Akademii Krakowskiej, wielą y uczonemi, y Świętymi Profesorami kwi-

tnący, pilnie słuchał Teologii, a czego się z Pisma Boskiego y Oyców SS. nauczył, obracał to na ćwiczenie się w doskonałości Chrześciańskiej.

Oprócz Szkoły, zabawy iemu naysmilsze były Kościoły nawiedzać, w nich się modlić, obrządkom Kościelnym y obyczajom Zakonnym się przypatrować, y iuż skłonione było serce jego od Boga, aby w Zakonie iakim życie swoje prowadził. Trafiło się za tym że Jan Długosz Kanonik Krakowski powra-

cając

cając z Rzymu w Charakterze Pośia Krolewskiego, uprosił y przywioził z sobą do Polski S. Jana Kapistrana, który świeżo we Włoszech zaświecił Reformę Zakonu Naszego w dziedzinie promował. Agdy ią y w Polsce szerzył, nazwaną Fratrū de Observantia, a po prostu Oyców Bernardynów, bardzo wiele ludzi godnych, pobożnych y uczonych dotegoż Zakonu ganiło się, osobliwie z Krakowskiej Akademii, bo zniey w kilku miesiącach S. Jan sto trzydzieści Osob przeznacznych przyjął do habitu Świętego.

Tych przykładem zapalony prosił się y Prusław do Zakonu tegoż, y w Klasztorze Warzawskim (który fundowała Anna Xiegińska Mazowiecka) był przyięty, w dzień 1. maja S. w okowach, y to Imię Ładysława w sobie przyobłóczynach. Dzień ten y na niego, y na papierze wierzył sobie nanosił, y tak się mocno przykuł do służby, że od niej aż do śmierci bynajmniej nie odstąpił. Cokolwiek lepszego w innych upatrował, na sobie starał się wyrazić. Artykuły czystości Kwiat nienaruszony zawsze chował pod strażą ustawiczną, a myśli umartwienia. Postulamenty tak ukochał, że y w najmniejszej rzeczy woli swej czynić, y nad nie przekładać nie chciał. Ubostwa Zakonnego tak przestrzegał, że nie własnego, albo dwornego, albo drogiego nie miał. Zgoła od powołania swego tak inszych Braci we wszelkiej cnocie ubiegał, iż był jedynym Świętobliwosci wzorem, albo zwierciadłem, a ztąd nie tylko Zakonowi S. był miły, ale wszytkim ludziom przyjemny, samemu zaś piekłu straszny y przeciwny.

Kapłanem zostawszy pokazał wielką swą żarliwość ku Zbawieniu dusz ludzkich, albowiem Urząd Kaznodziejski sprawował z wielkim zapaleniem ducha. A lubo do wszytkich swoich Kazan nie inne sobie obierał Thema, tylko te słowa: JEZUS Nazareński Król Żydowski, z tego jednak samego źródła wyprowadzał nie zliczone strumienie nauk Zbawiennych. Y żeby słuchacza swego zagrzewał do czei y miłości Najśłodszego Imienia JEZUS, na wzor S. Bernardyna, Seneskiego, toż Imię wyrzeczane, albo malowane na tabliczce, często króć pod czas Kazania w ręce trzymał, y przed oczyma stawiał.

Dla wzbudzenia ludzi prostszych do Nabożeństwa składał wierszem różne pieśni, y

pokazanie ie z ludźmi spiewał. Złożył y Koronkę, w której zamykała się Tajemnice Wcielenia y Męki JEZUSOWEY, także Najsłodszej Panny, zprozbami o różne dary Boskie, która jest dotąd w używaniu naszych Zakonników, y którą Nabożnie odprawiającym Paweł V. Papież pozwolił Odpust Zupelny. Zgoła B. Ładysław różne miał wynalazki, któremi lud pociągał do Chwały Boskiej y wszelkiej pobożności.

Lubo jednak największą chęć w nim była, aby tylko swemu y bliźnich zbawieniu służył, jednak dla wybornych darów Boskich, które się w nim wydawały, gwałtem brany był na urzędy, nie tylko Klasztorów nie których, ale całą Prowincję Polską pięć razy musiał rządzić, y natym pracowitym Urzędzie lat piętnaście przepędził, z niewymownym pożytkiem Zakonu y zbudowaniem obcych. Chociaż bowiem już dwadzieścia cztery Klasztorów a bardzo rozłaczonych miał pod rządem, pieszko jednak (oprosz iawney potrzeby) y bez grosza ie obchodził. A co więkza dwa razy drogę do Rzymu takim że sposobem pracowicie odprawił. Bracią swoją rządził z wielką Miłością y dyskretyą, a do zachowania doskonałego Reguły nie w kładaniu nowych ciężarów, ale żywym na sobie przykładem skutecznie pociągał.

Za jego czasów Alexander Krolewicz Polski a zczasem y Król, Wnuk Władysława Jagiella panował w Xięstwie Litewskim, który upatrując że jeszcze tam że w wielu Kraich Poganstwo się zawiiało, y Grecka Schizma między Chrzescianami, iakoż pożar szerzyła się dla małej liczby Kapłanów y Meżow Apostolskich, przez tę sławę y Władomostę którą wziął o Braci S. O. Franciszka de Observantia, prosił B. Ładysława, aby mu z Zgromadzenia swego posłał zdolnych, y żarliwych robotników do nawracania niewiernych y odświeżenie w Państwie jego. Uczynił to bardzo chętnie, y wysłał tam wielu przebranych Oyców, którzy w Połocku naprzód osiadłszy, szukali dusz zgubionych, nie po Miastach tylko, ale po okropnych, puszcach y dzikich kniejach, gdzie się Poganie zabobony jeszcze ukrywały, iakoż Bog ich pracom pobłogosławił, bo na dziełcie tyficy ludu niewiernego do Wiary Chrystusowej, y Krztu S. przywieśli. Takaz prawie mnogost Schizmatyków do iedności z Kościołem S. Rzymskim pociągali, w której mocno trwali, poki Moskwa

za czałem nie opanowała Połocka y wielkiej części Litwy.

Gdy w Skapym (Miasteczko to jest w Ziemi Dobrzyńskiej) za Obiawieniem Najswiętej Matki, pewnemu starcowi bogobojnemu uczynionym, B. Ładysław Braci swoich dla czci Oneyże osadził, a wielkie miał od różnych przeszkody, kazał Braci swojej, aby byli dobrej myśli, y pokładali nadzieję w obronie Matki Boskiej. Należyższy ich był Prześlawca z dopuszczenia Szatańskiego Pleban tego mieysca: ten gdy raz dobre słowo dawano Braci naszej, przykładnie bardzo żyjącym przy Kaplicy Najswiętej Matce wystawionej, a przytym słyszał ludzi powiadających, że pod czas Jutrznii, słyszeli w tej Kaplicy Anielskie Melodie, zgniewem rzekł: *Diabłowi tu prawi y wilków piekielnych są wycia, niż Anielskie spiewania.* Nad to stanawszy przy Kaplicy nogą wnie uderzył. Aż w tym kazał Boska nian przyłzła, bo nagle padł na ziemię, iako umarły. Ale gdy go Bracia Osiarowali Najswiętszej Pannie, przyszedł do pomocy, za grzech swoy Pana Boga przeproszał, y Braci naszej, a cudownie ozdrowiawszy najwyższym ich został przyjacielem.

Przy wielorakich trudach, y umartwieniach swoich B. Ładysław nie stygl, ani ustawał w duchu Nabożeństwa, y owszem do tak wysokiego przyłztał stopnia Bogomyślności, że częstokroć zatopiwszy się w Bogu, słodkie zachwycenia ducha miewał. Y przetoż często, y z wielką pokorą wypraszał się z Urzędu Prowincyałskiego, aby mógł żyć w pokoju ducha y miłey osobności. Co ledwie w starości wymodlił u kochających siebie Oycow. A gdy złożono z niego ten ciężar, uważając wielkie Jego zasługi y pracę w Zakonie, chcieli mu tę wdzięczność pokazać, aby sobie obrał Klasztor, któryby mu się zdał, y towarzysza do posługi. A gdy z tym posłali do niego Męza z siebie wybranego, y to mu opowiedział, rzekł do niego B. Ładysław: *Coż to mówisz Oycze? Jam obiecał Bogu posłuszeństwo aż do śmierci, za coż wy chcecie, abym ja bliskim śmierci będąc, czynił wolę moję, obierając sobie Klasztor y towarzysza? Chcę w posłuszeństwie umierać, niech zemną czynią Oycowie co im się zda, gotow jestem na wszystko. Jeszcze w sobie czuję siły do słuzenia Zakonowi, wszystko mogę w tym, który mię wspiera Chrystus,*

Naznaczono mu zátym mieszkanie w Warszawskim Klasztorze, w którym zostając nie tylko swemu, ale y innych służył zbawieniu, nie tylko rozmyślaniem tuczył duszę swoję, ale zarliwemi Kazaniami zasiał dusze słuchaczow. A gdy Pośt Wielki przyszedł w surowym go umartwieniu odprawiał, y na rozmyślaniu gorzkiej Męki JEZUSOWEY dni y noce trawił. Tak zapalony ogniem Ducha Świętego w dzień Wielkopiątkowy wszedł na Ambonę w Kościele, aby to, czym serce iego napełnione było, wylewał na Serca zgromadzonego słuchacza. Patrzyli wszyscy na Kaznodzieję owego postami wysuszonego, do Kompassyi y żalu ułożonego, a gdy im Tajemnice Męki Pańskiej wdzięczną wymową, a zapalonym affektem wziął przykład, słowa ze łzami miewając, cały Kościół w ięczeniu był y wzdychaniu, we łzach y gorzkiej skruszce.

Po innych punktach, gdy przyłstąpił do Wylania obfitey Krwi JEZUSOWEY przy frogim biczowaniu, wlepiwszy mocno oczy na Obraz ubiczowanego JEZUSA, y przywiązanego do słupa, z całego Serca y siły począł wołać: *O JEZU? O JEZU? O JEZU? moję Kochany?* A natych miało wszystek zdębiały, a strumienie tylko łez toczący, podniesiony był nad Ambonę, y długo tak na powietrzu wisząc z zadumaniem patrzących, nie nie mówił utopiony w Samym Bogu. Leciuseńko potem spuszczoney na swe miejsce, ale wszystek omdlały, zniesiony jest od Braci y w Infirmaryi złożony. Niemówił już więcej tylko z Bogiem, albo o Bogu, gotując się do szczęśliwey śmierci, a po nie którym czasie przyiąwszy Sakramenta Święte, czystą duszę oddał wręce stwórcy swemu. Roku Pańskiego. 1505.

Gdy się rozszła sława między ludźmi o owym zachwyceniu B. Ładysława, tudzież y o śmierci iego, wszelkiey kondycji ludzie tłumami zbiegali się na pogrzeb iego, iedni z nich nogi iego całowali, drudzy ręce, inși habit iego, wszyscy Świętym uznawali y ogłaszali, a ratzey do niego niż za niego się modlili, co Bog w nich przez natchnienie Sprawował, pokazując że dasza Jego już Chwała Niebieską była uraczona. Między innemi w tym pobożnym zdaniu utwierdzona była pewna Siostra Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka imieniem Małgorzata równie pobożnością iako y Urodze-

niem

niem sławna (gdyż była Kieźniczka Mazowiecka) ta gdy się dowiedziała o śmierci B. Ładysława, chciała za duszę jego w dzień pogrzebu zmówić kilka Pacierzy, ale iak tylko zaczęła Pacierz, nie mogła daley wnim postąpić, przykładała do tego wszelkiey uwagi y pilności, ale z im większą zaczynała Pacierz tym go mniej mogła kończyć, a gdy się długo filifa prozno, wzadumieniu stanęła, y myśliła co to było. W tym przyszło jej oświecenie od Boga że iuż ten Mąż S. nie potrzebuie za siebie Modlitw, który w Chwale Niebieckiey Kroluie. Więc zawołała owa Panna: Uznaie Oycze S. że nie potrzebuiesz Modlitw odemnie grzesznicy, ale zazwyczaj Błogosławienstwa w Niebie. Ale ja twoiey przyczyny potrzebuie, y oney się oddaie. Zeznawała zaś potym, że gdy te słowa mówiła, uczuła na duszy taką siodycz, iakiey nigdy nie uznawała.

Utwierdził Bog toż samo y Cudem na iednym Człowieku Szlachetnym o miłe od Warszawy chorującym, który iuż bliskim śmierci będąc, gdy usłyszał o zeznaniu z Swiatą B. Ładysława sobie znanego, załośnie zawołał. Zażuie prawi że moia Oyczyna, ofierowana iest z tak Świętego Męża. Jego się Modlitwom oddaie, którego Świętym bydz, y iuż w Niebie Krolującym Wierze, y onego pokornie prosze, aby mnie strapienemu był pomocą. A potym: Oycze Święty Modl się zamnie grzesznika niegodnego, y przybyway naraunek iuż umierającemu. Rzecz dziwna? zaraz do zdrowia przyszedł y powstałszy z łózka radował się. A na podziękowanie Bogu poszedł do Warszawy y prosto do Klasztoru S. Anny zawitał, a gdy się pytał Oycow gdzie iest pogrzebiony O. Ładysław, powiedzieli mu że ieszcze nie umarł, ale kona. Więc tym bardziey się zadziwił, a Boga y sługę jego wystawiał.

Ciało tego Męża Bożego zwyczajem tamtych czasow, pogrzebione było w Ziemi na srodku Choru Zakonnego, na tym właśnie miejscu gdzie się lampa Świeci przed Najświętszym Sakramentem, aby iednak pamiątka jego była, kamień wielki na grobie Jego był położony, y tam spoczywał przez lat 62. Nie ustawało nigdy do niego Nabozeństwo wiernych ludzi, ofiarowali do grobu Jego to Swice, to inne znaki wdzięczności za odebrane łaski, które moc Boska zażywaniem Jego Cudownie udzie-

lała. Więc gdy sława ich co raz się pomnażała, Stanisław Karnkowski, Arcybiskup Gnieźnieński (iako ten któremu najmiley było w Klasztorach naszych przebywać, y Nabozeństwa zażywać) przyiachawszy Roku P. 1572. na Sejm do Warszawy, pewnego dnia przyszedł do Kościoła naszych Oycow de Observantia, a przez Chór bezpiecznie idąc zagnął padł na Ziemię, a powstałszy zniesy dziwował się co by tego zaprzyczyna była. W tym obaczy kamień y spytał. Co to iest za kamień? czy to iest nadgrobek? gdy mu odpowiedziano, że Oycę Ładysława, którego tu Bog rozniemi cudy uwielbia, strofował Zakonnikow że tak drogą perłę bez czci trzymają.

Rozwazał potym u siebie pobożny Arcybiskup, czy miał z grobu podnieść kości tego Męża Boskiego, y wzywał na to przyczyny Jego, aby w tym na umyśle był oświecony. Pewnego tedy dnia pokazał mu się iawnie B. Ładysław, y opowiedział iż ta iest wola Boska aby kości jego były z Ziemi wyniesione, y na uczciwszym złożone miejscu, dla wielu pociechy y pożytku, to zaś wymowiwszy zniknął. Zaczem Arcybiskup będąc mocno utwierdzony, obiawił to dwom Kardynałom w Warszawie przy Krolu będącym, ieden z nich się zwał Franciszek Commendonus, drugi Wincenty Porticus, oba zaś byli Nuncyuszami, w Polsce od S. Stolicy Apostolskiej, którzy za słuszną rzecz uznali, aby o życiu, Cnotach y Cudach tego sługi Boskiego zaszło pilne badanie, a to gdy się stało, prawnie y z wielką pilnością uznali, że Sprawiedliwa aby Ciało jego było przeniesione y uczciwiey pochowane.

Ogłoszony był ten Akt przez Kaznodziow, y naznaczony w Niedzielę Przewodnią, na ktorej oprócz niezmierney liczby innych ludzi sam Najjasniejszy Krol Zygmunt August, z Rodzoną Siostrą swoją Anną Krolewną stawił się. Tudzież pomienieni dway Kardynałi, wszyscy Biskupi Polscy, cały Senat, y Dignitarze, wszyscy Postowie na Sejm zebrani, Prałaci, Urzędnicy y Szlachta zgromadzili się. Gdy zaś wystawiony na ten Akt przyszedł sam Arcybiskup, z licznym duchowieństwem, naprzód padłszy na ziemię długo się Modlił, wzywając Boga o powtorne oświecenie. Potym Mszą S. o Duchu S. Solemnie odprawivszy, Kamień ow kazał odwalić, a gdy z ziemi

kazał kości B. Ładysława odkopać, stał się Cud wielki, albowiem nie w ziemi znalezione, ale Anielską zapewne przyślugą pod samym kamieniem na wierzchu porządnie ułożone obaczono. Podniesiono tedy S. Relikwie y winem obmyte w trunnie drewnianej były zamknięte, a wściekanie wykowane poprawey stronie Wielkiego Ołtarza z wielką czcią były pochowane.

Uwielbił Bóg na ten czas Sługę swego Ładysława albowiem tym winem którym Relikwie Jego były obmyte, wiele chorych zdrowie pożądane otrzymali. Do Należnych tedy czasów na tym miejscu Ciało B. Ładysława spoczywało, przy którym był Ołtarz z jego Obrazem, y tam Msze Święte odprawiano, a ludzie uciekający się do Boga przez Jego przyczynę w różnych potrzebach, uciśkach y niebezpieczeństwach, potiech y cudownych pomocy doznawali. Znotował Pisarz życia Jego. Oyciec Wicenty Morawski uczynionych Cudów za jego przyczyną aż do Roku Pańskiego 1533. (a roztrząsanych od Zwierzchności duchownej). Dziecięć dzieśiąt, z których tu nie które przytoczę, krótko zebrane.

Małgorzata Kieźniczka Mazowiecka (o której się wyżej namieniło) dla chorującego już ostatecznie B. Ładysława, posłała z politowania dwie poduszki, które mu niewiedzącemu o tym podłożyli Bracia. Więc że mu choynie szła krew z nosa, krwią jego były polane, a po jego śmierci teżyż przezacney Pannie są odesłane, które widząc pokrwawione, przez Niewieścią boiazną od siebie oddaliła, y dała je Towarzysce swojej Pannie Katarzynie Swiderkiej, która będąc chora, skoro je wyprala, od choroby owej już zastrzaśley, nazawisze odtąd wolną została. Oczym dowiedziawszy się Małgorzata załowała tego co uczyniła. A gdy w krotce wpadła w ciężkie skrupuły y zawikłanie Sumnienia, z Wiarą Ofiarowała się do grobu B. Ładysława y posłała tam pięć świec. Co gdy uczyniła zaraz do pierwszego pokoju Sumnienia przyszła.

Szlachcic Polski z Ziemi Czerskiej nazwiskiem Piotrowski, miał Syna Stanisława, który mu w trzecim roczku po ciężkiej chorobie umarł, y tam żałofny Oyciec oczy mu zawarł. A gdy Matka od żalu podzięciu prawie obumierała, za czasem nie co osłonawszy rzekła do Męża: Idźmy do grobu B. Ładysława, a prosimy go aby nam od-

dał żywego Syna, skoro na to oboje przyśtali, otworzyło dziecię oczy, y przemówiło do rodziców, które żywe y zdrowe zanieśli do grobu Świętego, y Bogu dzięki oddali. Dwie także Dziewczątka umarłe, trzecia w studni zatopiona, za Jego wzywaniem wróciły się do życia. Syn Jana Pifarskiego Pifarza Ziemskiego Sochaczewskiego, którego Koń kowany podkową w głowę srodze uderzył, już zdał się konający, ale skoro żałofny Oyciec wzywał zań B. Ładysława y słoby swoje czynił za zdrowie Syna, ten iakoby ze snu zdrow się porwał, y zadana wielka rana zaraz się zagoiła.

Katarzyna Golianowska tak na Oczy bolała, że żadne iey leki nie pomagały, y już co ofnąć miała. Gdy się udała nabożnie do przyczyny B. Ładysława, Katarakta, albo błonka Krwawa z oczu iey spała, y doskonale przeyszła. Jan Albert Krolewie Polski na ten czas dziecię, zapadł na ciężkie drzenie serca, a gdy Lekarzom rady niestało, Mamma jego nabożna, wzywała za nim B. Ładysława, a gdy ślub pewny uczyniła, dziecko nadszodziewanie ozdrowiało, y był ten Panieć potym Biskupem Krakowskim.

Jadwiga Kerlerowa Matrona zacna w Warszawie od trzymiesięczney choroby za Jego wzywaniem nadszodzie Medyków przyszła do zdrowia. A że w krotce potym nastąpiło frogie powietrze w Warszawie, wyjechała z Miasta wraz z swoją Córką Barbarą Delipacyną, która iey tak ciężko zachorowała, że już y mowę straciła, a opatrzona Sakramentami, śmierci tylko czekała. Żałofna Matka doznanemu już na sobie Patronowi B. Ładysławowi Nabożnie ią Ofiarowała, a gdy ślub do niego uczyniła, Córka pożądane zdrowie otrzymała.

Stefan Syn Pana Woyciecha Wolińskiego, Epilepsyą, albo wielką chorobą srodze był skolatany, a gdy w dom tegoż Pana przyjechała do niego Rodzona Jego Siostra Panna bardzo pobożna, y to obaczyła, pospieszyła do Kościoła, y ręcena Krzyż rozciągnawszy gorąco prosiła Pana Boga przez zasługi B. Ładysława o zdrowie swego Synowca. A gdy się z Wiarą do Domu Brata powrociła, choć go y przy niey raz napadł ow Paroxyzm, odtąd jednak na zawsze był od niego wolny.

Syn pewnego Szlachcica pod Warszawą umarł. Oyciec to widząc uczynił ślub do

B. Ła-

B. Ła-
wroc
konie
ro O
pow
przy
opow
odda
drobr
czeka
sweg
mien

Ro
frogi
mym
la pr
nastaj
zdwa
zofed
posili
lę b
uyrza
niey
a koł
Czem
pokaz
ogone
a na
bucha
dnego
tego
gnior
go,
lecz
czu.
powi
ieft v
cym.
trze
rozgi
B. Ła
brała
ry i
ratow

Mi
miesi
Nafz
ktore
budz
Star
chor
a gd
dzac
wen

B. Ładyśława, że jeżeli go do życia przywróci, tedy go odda na służbę Bogu w Zakonie S. O. Franciszka. Rzecz dziwna: skoro Oycies to wyrzekł, Synaczek zmarłych powiatał, a gdy do rosi lat 12. Oycies go przywiódł do Klasztoru Warszawskiego, y opowiedziawszy rzecz całą Przełożonemu, oddawał Syna swego do Zakonu, ale że lata drobne nie pozwalały przyjęcia, kázano mu czekać dodatkowych lat, y woli potym Syna swego, a ten ślub Oycowski na inny odmieniono.

Roku Pańskiego 1522. gdy około Warszawy frogie powietrze grassowało, y już w sławnym Mieście wielka mnogosc ludzi wymarła przez zarazę, potym zaś y głód wielki nastąpił, niewiasta pewna wyszła z Miasta zdwiema Synaczkami, chcąc iść do lasa y zolędzią przynajmniej duszę swą y dzieci potulić. Tam zaś idąc gdy stanęła nad Wiatą blisko Kościoła Oycow Bernardynow, ujrzała niby tęczę na Niebie ognistą, na niej zaś siedzącego na Majestacie Sędziego, a koło niego niezliczone pułki Aniołów. Czemu gdy się bez boiaźni przypatrowała, pokazał się Smok wielki y straszny który ogonem swoim całe Miasto chciał okrążyć, a na nie z paszczy jego Ogień wielki wybuchał. W tym obaczyła na powietrzu iednego Zakonnika S. O. Franciszka padającego przez Sędzim, a potym rękami rozciągnionemi na Krzyż Modlącego się do Niego, a tym czasem Smok on rozpułk się y lecąc iak piorun popowietrzu zniknął z oczu. Na tych miało słyszany być głos na powietrzu: Ten który się modli do Sędziego jest wielki Pan przed Bogiem Wszechmogącym. Warszawo bądź wdzięczna. Powietrze też odtąd y głód ustał. To gdy się rozgłosilo przypisali wszyscy przyczynie B. Ładyśława. Przeto Miasto Warszawa, obrała go sobie za osobliwego Patrona, który ią y w innych przypadkach skutecznie ratował.

Miedzy innemi pewnego czasu, na przedmieściu tym na którym jest Klasztor Braci Naszych zaiął się wielki ogień, y już nie które domy pożarł. A gdy ludzie się pobudzili, y wielki stał się tumult, pewny Staruszek pobożny imieniem Jakub, leżąc chory na łozku, na wrzask ludzi porwał się, a gdy go za drzwi domu wyprowadzono, widząc że już ow pożar przybliżał się do Konwentu y Kościoła Oycow Naszych, więc te-

go zaiuiąc, poczał Boga prosić y wzywać na ratunek SS. Patronow, co gdy czynił, obaczył nadsłanym Klasztorem unoszącego się na powietrzu B. Ładyśława, odganiającego pożar od swego Klasztoru, a gdy otoczony gęstym dymem z oczu jego zniknął, ogień też się cofnął y Klasztoru nie dotknął, w krotce y przygasił.

Nie zapomina już w Niebie żyjący B. Ładyśław, y o swojej Oyczyźnie Gielniowie, albowiem y w nim różnych Łask Jego są dowody. Nad inne ten szczegulniey jest zapisany. Roku Pańskiego 1626. Padła na to Miasto powietrzna plaga y już trzydziestu ludzi zniosła z świata. Co widząc inni Obywatele, uczynili powszeche Supplikacye do Boga błagając Jego Majestat, a wzywając przyczyny B. Ładyśława Ziomka swego. Po tym zaraz powietrze tak ustało, że y śladu na żadnym z ludzi nie zostawiło. Wdzięczni zaś tak wielkie łaski Gielniowianie, nie tylko go Uroczystie za osobliwego Patrona sobie obrali, ale porzuciwszy dawny herb którego używali, przybrali sobie Osobę B. Ładyśława, wręce lewey trzymającego Kolumnę, z Chrystusem do niej przywiązanym, a wprawcy trzymającego dyscyplinę.

A ponieważ tak w przeszłych wiekach, iako y w tym ktorego żyjemy, nieprzerwanym ciągiem pomnazało się Nabozeństwo wiernych ludzi ku temu Wyznawcy Chrystusowemu, a za jego wzywaniem pokazywał Bog różne Cuda ręki swojej, postanowili Oycowie nasi o Kanonizacyą Jego starać się. A za dozwoleнием Stolicy Apostolskiej wyprowadzony był Urzędowny Proces, tak o heroiczych cnotach, iako y cudach B. Ładyśława, który gdy był postany do Rzymu y S. Kongregacyi prezentowany, po ścisłym iako zwyczajnie roztrząśnieniu uznana go bydz godnym aby honor publiczny miał w Kościele Boskim. Gdy zaś to wszystko zwazył Benedykt XIV. Papież Roku Pańskiego 1750. wpisał go w poczet Błogosławionych, a na zaszcze prozby Najjaśniejszego Krola J. Mści Augusta III. tudzież nie dawno zmarłej Świątobliwej Pani Maryi Jozefy Krolowy Polskiej, na instancyc tak ze wszystkich Ich Mściow XX. Biskupow y Senatorow Polskich deklarował Go Patronem Pryncypalnym całego Krolestwa, y W. Xięstwa Litewskiego. Nadto pozwolił, aby y w tych Państwach y w całym

ym Naszym Seraficznym Zakonie po całym Świecie Godziny Kapłańskie o Błogosławionym Władysławie z Lekcyami własnymi w Kościołach odprawowano. Day nam Boże doczekać przy staraniu y szczerobliwosci Narodu Naszego, y Kanoniza-

cyi tego Świętego Ziomka Naszego. Z którego cnot y Cudów, Wszechmocności Boskiej Nieskończona Chwała na wieczne czasy.
Amen.

DZIEN VI. MAJA.

Zywot Świątobliwej CHRYSTYNY LUBOMIRSKIEJ.

Ex Manuscripto sui Confessorii: apud P. Gasparem Niesiecki Tom: 3. fol: 113. & propr: notitia.

Chrystyna Córka Jerzego Lubomirskiego Marszałka W. Koronnego y Hetmana Polnego, Urodzona z Ligęzianki, po zaśnięciu przedko śmierci Matki swojej, od Chrystyny Anny Xieźney Radziwiłłowej Kancelerzyny Koronnej Ciotki swojej, na wychowanie wzięta, nie tylko w pobożności Chrześcijańskiej wielki postępek wzięła, ale też dla uyscia próżnowania w ręcznej robocie wycwiczona była, ktorey ona potem na Chwałę Boską sownie zażyła, gdy przybytki Boskie Misterną ręką swoich pracą po różnych Miejskach ozdobiła y ubogaciła. Muzyczne także sztuki tak dobrze umiała, że iey niełatwo było dobrać równego w graniu na skrzypcach. Zeby zaś y tą samą umiejętnością Bogu się była przysłużyła, sama różne o Bogu y Świętych Pańskich partytury y wirze Polskie składała.

Przecież z młodych lat tak wesoła była, że wypadając z swego pokoju do Panien, robotę im psowała y do igraszek pociągała, co postrzegszy Xieźna Ciotka na nitce ją do stołowej nogi przywiązać kazała, dawszy w rękę Książkę, albo robotę ręczną. Dorosły lat dziewięciu, z czytania Xiąg duchownych zapalona Miłością ku Nays, Pannie zapisała się iey krwią własną zpalca umyślnie na to przeklutego wycisnioną, za służbę y niewolnicę wieczną, którą kartę chowała zawsze skrycie, y dopiero ją na dwie Niedziele przed śmiercią Spowiednikowi swemu pokazała.

W kilka czasów potem, nawiedził Pan Bog tamten Kray morowym powietrzem zaśfiagała ta plaga aż do Xiążęcego Dworu, albowiem Ochmiistrzyni tej Chrystyny będąc pełna Miłosierdzia y Nabożeństwa, nawiedzając y ratując Chorych, sama się zaraziła y umarła, poszły zanią na tamten Świat

y dwie Panny służebne. W tym też y na Chrystynie pokazały się bolączki, albo wrzody morowe przy ciężkiej malignie, jeden większy w posrodku samego czoła, mniejszy pod gardłem. Zdesperowana tedy od Medyków, na śmierć pewną się gotując, Spowiedź dożywotnią uczyniła przed Xieźnem Starzyńskim Soc: JESU, w Wigilię S. Ignacego Fundatora tegoż Zakonu, oraz się ślubem obowiązała, że jeżeli by ją Pan Bog z tak jawnego niebezpieczeństwa zdrowia za przyczyną S. Ignacego wybawił, iż miała do śmierci Wigilie z postem do iego Święta obserwować, y w sam dzień Uroczystości iego Spowiedać się y Komunikować. Wyслуchał Bog iey Modlitwę y śluby, bo nazajutrz, to jest w sam dzień S. Ignacego, wrzody się przepukły y zniknęły, Chrystyna zaś z oczywistej zguby wybawiona, szczerze podziękowawszy za tę łaskę P. Bogu, Świątobliwie ślubowi swemu zadość czyniła.

Z tej toni wyszedłszy o niczym bardziey nie myślała, iako żeby się w Zakonie Panien Karmelitanek Bosych, Bogu na wieczną służbę oddała, y już była nad wolą Ojca swego uszła do Lubelskiego Klasztoru, a toli potem za naleganiem Jego, y zarząd tychże Zakonic, wrotiła się do Domu a potem za Mąż wydana, nie bez wielkiego żalu, że Jey pobożne zamysły skutku swego nie wzięły. Poszła zaś minawszy innych Konkurrentów za Felixa Potockiego, po różnych stopniach godności, na ostatek Hetmana W. Koronnego y Kasztellana Krakowskiego; cnot Chrześcijańskich pełnego y wielkich zasług w Ojczyźnie Kavalera; który ani fortuny ani krwi swojej dla miłey Ojczyzny nie żałował, własnym kosztem liczne Komputy Wojska stawiając y utrzymując.

mując, a sam pod Cudnowem Moskwę, pod Wiedniem Turków z Janem III. Krolew, w Węgrzech z Lubomirskim Hetmanem Rakoczanow. Pod Podhaycami Tatarów Meźnie pisał, a pod Międzyrzecem we dwu tyśięcy swoich, dwadzieścia tyśięcy Kozaków zwyciężkim Orezem pokonał, y inne dzieła godne wieczystey pamięci, dla Boga, Wiary y Oycyzny wykonywał.

Z tak godnym Meżem żyła Chrystyna w nieposzlakowanej Wierze y Miłości. A lubo Krasnoscia Jey uwiedzeni Panowie do Konwersacyi znią Igneli, Chrystyna jednak bynajmniey, postrzegłszy w kim płochość taką, zaraz od takiej Kompanii uciekała. Trafiło się że jeden z najpierwszych Jey Konkurrentow, widząc się uposledzonym w swoich zamiślach, wydał się przed nią z tą rezolucyą, że gotow jest, y potrafi Meza Jey znieść z Swiata, byle był pewien że poydzie za niego, oco gorliwie odniey był zgromiony, a gdy jeszcze cos nieprzystojnego wymowił, Chrystyna choć na ten czas chora, taki mu wycięta policzek, że musiał głowę stulić y odejść z tromez.

Stroiła się według stanu swego przystojnie, ale do mnięcy foremney mody, iuz na ten czas wniesionej do Polski, żadną miarą namowić się nie dała. A iako była rozumu wielkiego Pani, tak go umiała zażyć y na Chwałę Boską, y na wychowanie dzieci swoich (z których czterey Synowie ludzie Arcygodni byli w Oycyznie) Córka zaś jedna Marianna, swego czasu Tartowa Woiewodzina Lubelska iak znaczney była pobożności, widziały to Oczy nasze, y świeża iey pamięć trwa w ludziach co ją znali.) Dom swoy tak mądrze rozporządzała Chrystyna, że wszystkie godziny każdego dnia miały w sobie pewne zamierzenie, iedne na Modlitwę drugie na czytanie Xiąg duchownych, inne na gospodarskie interesa, inne na robotę iaką ręczną.

Sama też częstokroć Pannom robotą zabawipym Xiążkę duchowną czytała, Wiary y Katechizmu uczyła, sama sobie spisała niektóre uczynki miłosierne, w których się ćwiczyć miała, y lubo na ubogich hojnie iakmużny sypała, onych w Szpitalu nawiedzając Ka miła y dobroczynnie opatrowała, szczególniey iednak na niewolników Jey się iaskawość wydawała, których Zpętow wykupowała, nawet Niewolników Pogankich w Domu swoim zostających iako mo-

gła wspomagata, y o ich do Wiary nawrocenie zabiegata. Mając iuz Potomstwo dorosłe, dziatki siug swoich brała, wychowanie im dawała, Katechizmu uczyła, odziewała, czego ia oczywisty iestem Swiadek, iako z tych ieden który w dzieciństwie moim, z ręki tey pobożney Pani iat kilka chleb iadłem, odzieżkę miałem, y za Jey staraniem w piątym roku życia mego nauczyłem się iuz czytać, y do Mszy iuzyc, co iedynie zobowiązaney wdzięczności piszę y oświadczam.

Dusze w Czyscu zatrzymane ratując, nie tylko że różne pobożne uczynki y umartwienia swoje za nich Ofiarowała, ale też y drugim a osobliwie dworskim swoim, szczególna do tego była pobudka. W ćwiczeniu pokory Świętey wytworna była, bo w Sokalu w Klasztorze Panien Zakonnych S. Brygitty służyła im do Stołu w Reiektarzu, y nogi wszystkim całowała, w nocy wstawiając z łozka Pannom swoim, słuzebnym trzewiki wycierała, y inne dość podle posługi świadczyła: Na większe zawstyżenie swoje, niektóre ułomności swoje y defekty, iawnie drugim głosiła. Ciało swoje wykwinnie Katowała, iuz paskami zelaznymi, iuz dyscyplinami, iuz rozgami, iuz manekami drutowemi, iuz włosiennicą, iuz postami.

Nad to ręce dogory podniesione bez podpory długo trzymała, pokrzywami się siekła, stoczki o Ciało swoje gabiła, tak, że po śmierci iey z kancerowane wszystkie od takich opalów znaleziono, kiedy iey zaś radzono, żeby wielką chęć do niezwyčajnego y szkodliwego zdrowiu cierpienia, wielką ku Bogu miłością nadgradzała, odpowiedziała: *Jest to sobie pochlebować, mówić że Boga kocham, a nie dla niego niecierpieć? iak ia mam to od kogo z cierpieć, kiedy nie od samey siebie?* Dopieroż o wnetrzne umartwienie usilniey się starała, a że iey większego zakazowano, trapiła się tym wprawdzie, ale wolą swoję choć w tak pobożnych chęciach zwycięzała.

Wiedziała do siebie popędliwość w mowie, z ktorey czasem trafile się kogo poturbować, lubo się predko postrzegłszy, sama się wstydzila, y natychmiast urazonych przeproszała: nie kontentą iednak z tego będąc, że każda nietierpliwosc pewną iakmużnę ubogim dawała, ięzyk zaś wymyslnymi sposobami ukracała. Zkąd wprawdzy się w Większą ostrożność w mowieniu, gdy po-

Min

tym

tym Guszna do niecierpliwości podała się okazała, aż do potu sprzeciwiała się heroicznie wrodzonej pasji.

Do stał się iey pewnego czasu list domowego służy, w którym ją nie pięknie okryśli, zmieszała się nie ro, ale spaliwszy kartę owę nie tylko się nadnim nie mściła, lubo mogła, ale mocno postanowiła na umyśle, nigdy mu tego nie wymawiać, ani skarżyć nań przed drugimi, y owszem gdzie się tylko podała okazała, zawsze mu a Męża dawała promety. Zakonnicy zaś pewney która sławę iey szczypała, na Kurytarzu ucałowała nogi, y szczerzy aż do śmierci afekt świadczyła.

Do Spowiedzi y Komunii S. z osobliwym przygotowaniem y uniżeniem przystępowała, Akty sobie niektóre spisawszy, y niektóre sposoby do uczczenia Boga w Najsświętszym Sakramencie. Nabożeństwa także Adventowe, Postne, do Najswiętszej Matki, y do SS. Patronów długie sobie rozłożywszy. A że w Sokalu najszybciej y z Mężem przebywała, co dzień (wyjąwszy chorobę) Państwo owe iezdziło na Nabożeństwo do Kościoła Naszych Ojców de Observantia, sławnego Cudownym Obrazem tejże Matki Boskiej z wielkim zbudowaniem ludzi, gdzie sam Pan do Mszy S. Nabożnie klęcząc służył (nápohánbienie o ziębłych teraz y mało wających tę Przenajszybszą Tajemnicę, a podobno y Wiare Katolicką Polityków) pobożna zaś Pani, ile mogła najszybciej ich słuchała klęcząc bez wsparcia.

Na cześć Pana Boga, gdy drewniany Kościół y Klasztor Zakonnicy S. Brygitty na przedmieściu Sokalskim pogorzał, ona wraz z Mężem swoim, pod Tytułem S. Michała Archaniola Kościół y Klasztor wygodny z muru wystawiła a uławszy go poładzką marmurową, sztukateryą, Ołtarzami y pieknymi aparatami ozdobiła. Przytym ze Kościele ufundowała Bractwo S. Jozefa, pewną Summę na to obmyśliwszy, z której by co rocznie wieczny czynsz mógł dochodzić. Drugi drewniany Kościół, mila od Krasnegostawu pod Surowowem wybudowała y uozdobiła na honor S. Łukasza Ewangelisty, na którym miejscu, że zaprzyętną tego Świętego Wielkiej łaski Boskiej była doznała, będąc iey wdzięczną, pieczo do tego Kościoła chodzić na Święto S. Łukasza zwykła.

Nad to Bazylikę wspaniałą y ozdobną na

Cześć S. Franciszka Xawerego, przy Collegium Xięży Soc. JESU w Krasnymstawie R. P. 1695. zaczęła, której lubo dla przyspiałey w kilka lat potym śmierci niedokończyła, przecież y na fabrykę pewną Summę naznaczyła, y na żywność Zakonnikom tyle procentów przyczyniła, że ją sprawiedliwie przyznają za swoją Fundatorkę. Intencyą zaś Matki swojej dopełnili chwalebnie dzieci Jey, osobliwie Maryanna Córka y Jerzy Syn Starosta Grabowiecki, którzy y na dokończenie Collegii y wielką ozdobę Kościoła, po Pańku szczodrobliwą ręką otworzyli.

Chociaż ta Pani zabaw wiele miewała, przecież tyle dla siebie znaydowała czasu, że prawie codziennie Officium Wielkie o Nays: Pannie, y mnieysze o Jey Niepokalanym Poczęciu Godzinki za dusze Zmarłych. O Duchu S. Rozaniec, Psalmy Pokutne, Psalmy o Imieniu Marya, Litanie o wszystkich SS. o Imieniu JEZUS, o Najszybszej Matce, tudzież różne modlitwy o SS. Patronach odprawiała. Krom tego zaś codziennie odkładała iedną godzinę na Modlitwę umysłową albo rozmyślanie. Co rok zaś przez ośm dni odprawiała Rekolekcyę ducha, z których iakie objaśnienia na rozumie, iakie pożytki czerpała, poznać z Notatów Jey ręką spisaných a pośmierci iey znalezionych. Rachunku Sumnienia swego w Wieczor nigdy nie opuściła, z którego poznawszy w czym tego dnia wykroczyła, ostrą sobie pokutę naznaczała.

Na kilka lat przed śmiercią to jest w Roku P. 1694. długo się wprzod probując, słubem się obowiązała, żadnym dobrowolnym kłamstwem Pana Boga nie obrażać, co przyłascie Boskiej wykonała. Na rok także przed śmiercią słub drugi uczyniła wzbudzać w sobie pragnienia widzenia Boga y śmierci iak najszybciej, a to iedynie dla miłości Chrystusa. Także pragnienie cierpieć uławirnie, y tracić zdrowie, y zniszczyć się, y tak umierać w akcie Miłości, y cierpienia, gdy niemoże być w Męczeństwie. Te słuby swoje, y Akty tak gorące w każdą Mszę S. przy podniesieniu odnawiała.

Tak się do śmierci gotowała ta Przeznana Pani, aż też w Roku P. 1699. po Kolekcyach trzydniowych które do odnowienia sobie ducha była obrała, w gorączkę ciężką zapadła, którą w sobie postrzegszy, zaraz do domowych rzekła. Ze ta choroba ostatnia iey

iey bydz miała. Przetoż się na wyprawę wieczności gotując nappierwey od Spowiedzi dożywotniey zaczęła. Tę oną co rok w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej zwykła była na piśmie czynić, niechowaiać karty na drugi rok, ale ją zaraz po Spowiedzi paląc, a to z tey racyi, żeby się co rok iak na nowe z wszelką usilnością, gotowała do drugiej, y mawiała: że gdyby takiej Spowiedzi ieden Exemplarz chowała skrycie, podobno by się spuszczała iuż na gotową, y spisana tak rocznią Spowiedź, bez nowego starania y przygotowania, y byłaby Spowiedź mniej uważna y Nabożna, ze zwyczaju tylko, nie z gorącości ducha. Ktorą w tym Zbawienną reflexyą Mądry y Świętobliwy Páni powinni by sobie notować owe Osoby ktore z Xiązki tyl-

ko gotują się na Spowiedź, y plotą co chcą a zawsze, przed Spowiednikiem, w głębią Serca swego niezazieraiać.

Po Spowiedzi Chrystyna, klęcząc Ciało Pańskie z niewymownym Nabożeństwem przyięła, także Olej Święty, a pożegnawszy Dom cały nie bez żalu wielkiego wszystkich, Akty różne gorąco do Boga wyprawując w tęce Stworzyciela swego ducha, oddała. Pogrzebiona w Krasnymstawie w Kościele Soc. JESU swoiey fundacyi przy wielkim Konkursie ludzi, zostawiwszy wszystkim, osobliwie wielkim Paniom przykład y wzor życia Świętobliwego. Z czego Świętemu nad Świętych Panu sława od całego Nieba.

Amen.

DZIEN VII. MAJA.

Zywot Świętobliwego FILIPPA WOŁUCKIEGO.

Ex Variis scriptoribus apud P. Gasparum Niesiecki Tom: 4. fol: 593.

Flipp herbu y Starożytney Rawitow Familii nietylko iej przyczynił sławy przez honor który sobie krwią y cnotą wyśłużył (był albowiem nąpizod Chorążym, potym Kasztellanem, a za czasem Woiewodą Rawskim, Starostą Radomskim y Inowrocławskim) ale y przez Staropolską pobożność, szczerść, y podziwść. Postował y nie raz na różne Seymy, a Oyczyźnie nie wytorną w słowach, iednak gruntowną y zdrową dawał radę, a o częśc Boską y Sprawiedliwość Mężnie się zastawał.

Pewnego czasu na Seymie przełożono ciężki excess Żydow Wielickich przed Izbą Poleską, wezdrgneli się na to wszyscy y gorliwość swoją pokazali, a wszystkiemi prawie głosami na ukaranie Żydow następowali, a że noc zaśła, pozwolono na dylatacyą tey Sprawy do iutra, dla większego niby iej rozważenia. Zażyli tey przewłoki Żydzi, a przez owę noc przedarowali prawie wszystkich. Nazaiutrz tedy, gdy tę Sprawę nąyzwawiey popierać obiecano, wszyscy zamiklii oprócz Wołuckiego y drugiego Postia.

Zadziwił się na to milczenie, a zrozumiawszy tajemnicę, profil o głos, y taką powiedział przypowisstkę. Szlachcie pra-

wi miał Syna, który do tego, że nie był douczony, miał ieszcze y tę przywarę do siebie, że gębę ustawicznie iako sak rozdziewiał. Różnych sposobow zażywał Oyciec aby go oduczył tego nąlogu, ale nie mógł, więc raz idąc z nim gdzieś na publickę, mowi mu: Miły Synu, pamiętaj że się przecie, a gęby przy ludziach tak nie otwieraj: patrz prawi, często na mnie, a iak się po kalecie uderzę, zamykayże gębę: y tak się stało, uderzył Oyciec w Kąletę to też Synaczek usta zawarł. Tak się widzę y u nas na Seymie dzieie, uderzą w iakiego takiego Kąletę iuż czerwonymi Złotemi, iuż talerami, aż co wczora gęby otwierali, to dzis iak by im usta związane, tak ich zamknęli, y milczą.

Wiara zaś iego w Bogu, y nadzieia w Matce Boskiej, iak się w nim wydawała, dowod iest oczywisty. Roku P. 1613. w tych Dobrach w których się ten Pan znajdował, trafunkowym ogniem zajęło się domostwo poddanego iego, a że od Wiatru y inszym budynkom trzeba się było obawiać tegoż pożaru, przypadł sam podeciemną noc z Dworu dla obrady iakiey y ratunku ludzi ubogich, ale padszy na pień, tak sobie wybił na gąlezi oko, że całe ze krwią wypłynęło. Wszystkich zdaniem zdał się nie uleczony

Mmm 2

122.

raz, y żadney nie zostało do widzenia nadziei, ale Wołucki iako dziwnie nabożny do Matki Boskiej, mocną w Jey opiece położył nadzieję, że mu wzrok y oko miała przywrócić. Postanowił zatym iechać do Częstochowy; y przy iey Cudownym Obrazie wylać swoje pragnienie y modlitwy.

Gdy po drodze przyjechał do Piotrkowa, a nawiedzając go różni przyjaciele tak Katolicy iako y Dissidenci, wyrażali swe uzalenie nad tego kalectwem, ten rzekł: Powiadają Panowie Dissidenci że w Wierze Katolickiej Cudów nie ma, proszę dajcie mi Świadeństwo y zapiszcie w Aktach Trybunałskich, iako oka tego nie mam, a ja się piszę wam na to, że mi go Matka Boska przywróci, byleście wy prawowiernymi zostali: co gdy się z obudwu stron stało, iachał dalej y wzywał ustawicznie Opiekunki tak mocney, aby iemu oko, a Niewiernym oświecenie na duszy u Syna uprosiła.

Podjechawszy pod Częstochowę, wieczorem stanął w gościeńcu, y w nocy gotował się do jutrzejszego Nabozenstwa, a ludzie snem zmorzeni spoczywali, w tym nie spodziane bole y ciężkie łupanie głowy na niego napadło, a zropiała krew z oka z kalectwem hojnie się rzuciła, tak że aż po szatach na ziemię płynęła. Ztrwożony tym wzbudził czeladz swoją, ognia dać kazał, aż gdy dotknął się rany, domacał się nowego oka. Spójrzył nim, widzi ogień y ludzi rozeznaje, a dla większej pewności swoiey Xiążkę sobie podać kazał, a zaśloniwszy sobie oko zdawną zdrowe, świeżo sobie przywróconym, tak dobrze czytał iako y pierwszym. Znie wypowiedzianą tedy radością rano poszedłszy do Kaplicy Nayswiętszey Panny, Bogu y tey Cudowney Lekarce swoiey dzięki z iak nąwiększą czynił pokorą, a pamiątkę tego cudu nietylko na tablicy kazał wymalować, ale y na wielkiej blasze srebrney którą oddał za Wotum wybić kazał. Nad to bwe wybite y wiszące oko w puszczenie złotey zamknięte powiesił przy Obrazie Matki Boskiej w Częstochowie.

Sprawił zaś y to Pán Bog że dla rozni-
cy y rozeznania oka nowego od dawnego
to nowe było daleko mnieysze y nie kwa-
drowało do dawnego, a zwano je pótym:

Oczko Panny Maryi. Wołucki zatym z gościncem tak Cudownym powróciwszy do Piotrkowa y stawiwszy się owym Dissidentom z ktorými był umowę uczynił, dopominał się danego słowa; iakoż niektorzy y Cud iawny y Wiare Katolicką uznali, drudzy zaś zaslepieni nie mogąc na to patrzeć, z Trybunału po uieżdżali. Między innemi wynalazkami ktorými swoją miłość oświadczał ku Nayswiętszey Pannie miał y ten że owe starodawną pieśń o Niey złożoną ięszcze od Świętego Woyciecha, co dzień po obiedzie ją Spiewać, a choć u niego y heretycy byli gośćmi, musieli ją także Spiewać, a On im kłuił oczy tą pieśnią, y dowodził iako od początku Wiary Chrześcijańskiej miała część y chwałę od Polaków Nayswiętsza Matka Boska którą oni bluźnią.

Ze Paweł Biskup Kujawski y Jendrzey Wołucki rodzeni Bracia iego w Rawie fundowali Kollegium Soc. JESU, nie dał się im y Filip uposłedzić w tak pobożnym U-
tzyńku; ale zniemi równie szczerobliwą rękę otworzył na tę fundacyą tudzież y ozdobę Kościoła. Pełny utzyńków dobrych tę miał przestrożę śmierci, że na kilka Niedziel przed nią, siedzącemu u stołu owe Oczko Panny MARYI smutną zaszło y cale na nie przestał widzieć. Co z natchnienia wewnętrznego wzięwszy sobie za prognostyk bliższego zeyścia z Świata, gotował się nabożnie na Sąd Boski, a rozporządziwszy Dom swoy y dane od Pana Boga dobra dotychczas, o Wiecznym myślał. Przyjawszy zaś Sakramenta Kościelne, z Wiarą którą miał zawsze gruntowną po nagrodę zasług swoich poszedł do Pana swego, ktoręgo moc y sprawiedliwość na wieki wieków.

Amen.



DZIEN

DZIEŃ VIII. MAJA.

Zywot S. STANISŁAWA Biskupa Krakowskiego y Męczennika.

Ex Jo: Longino in Vita conscripta A. D. 1465. Actis SS. Bollandi, Surio, Raynaldo & variis aliis Typo datis & Manuscriptis.

Naypierwsza Polski ozdoba bo pierwszy zrodowitych Polakow w Poczet SS. Pańskich wpisany S. Stanisław. Urodził się w tey Familii ktora początki swoje zasięga od trzech Xiążąt Pruskich, a ci gdy ieszcze Prusacy w bałwochwaltwie żyli przeniesli się do Polski, w ktorey gdy Wiarę Chrystusową przyjęli, nadany im był od Monarchy Polskiego herb pułtora krzyża, y zostali Przodkami wielu godnych Domow, y ludzi od dobr różnie przezwanym. Oyciec tego S. zwał się Wielisław Szczepanowski, Mátka Bogna. Ci będąc ludzie dośladni, w Szczepanowie włości swojej dwie mili od Bochni, Kościół Panu Bogu pod Tytułem S. Magdaleny (w ktorey pokucie osobliwe mieli ukochanie) zbudowali y upolazyli, a będąc długo nieplodni, obiecali Panu Bogu, że jeżeli by im dał potomstwo, obrócic go na służbę jego mieli.

A że Pán Bog przewłoczył ich pragnienia aż do lat trzydziestu pożycia Matzénskiego, nie spodziewając się już płodu, przeżłali na woli Boskiej, a na Nabożeństwie pilnym wednie y w noey, w Jalmużnach y innych dobrych uczynkach, czekali końca życia swego. W tym mimo wszelką nadzieję Bogna brzemienną się bydź poczuła, a za czasem przechodząc się do gaju bliższego, tak łatwo tam Syna powiła, iż go sama w bliższej krynicy obmywizy, do domu przyniosła. Dano mu na Krzcie Imię to Stanisław, iakoby że się z niego miała stać sława Bogu. Zmłodości znać było sprawę Ducha Bożego w nim y przyszłą życia Świątobliwość. Skromny, wstydlivy, w obyczaiach nād dziecinny zwyczaj stateczny, ochotny do Nabożeństwa, y skłonny do náuk pokazował się, a tak iscił w nim Pán Bog to co Rodzicy sobie ponim obiecowali. Z czego oni wielką pociechę mieli, a sami się tym czasem, słubem do chowania czystości obowiązali.

Podrośłego náprzód do Gniezna gdzie na on czas przy Archikatedrze była Akademia náuk, potym do Paryża (gdzie się sam prosił na ćwiczenie) nákladow nie zálując

pośłali. Tam iak był dowcipu bystrego y prędkiej pamięci, przy Świętych obyczaiach, uczciwym zachowaniu, y pilnych do Boga Modlitwach, zebrał sobie skarb dobrych náuk, zwłaszcza w prawie duchownym. Myślił w Paryżu patrząc na ludzie Zákonne y doskonałe, ciasny żywot między niemi sobie obrać, a w ubóstwie Ubogiego Chrystusa náśladować, ale wypełnić tych myśli nie dopuściło mu przeżrzenie Boskie, ktore go ku czci swojej na coś więkzszego chowało.

Po siedmiu lát strawionych w Paryżu, wrocizwizy się do Polski z znaczną w Xięgach Biblioteką, dziedziczną fortunę na ubogich rozdał. Lambertus Zula Biskup Krakowski widząc w nim pokorne, wstydlive y Święte postępkiz wielką náuką złączone, do Stanu Kapłańskiego wieść go począł, ale myśl o Zákonnym życiu nie wygasta, ieszcze mu do tego wstret czyniła, aż też dał się potym náklonić. Na Kapłaństwo tedy poświęcony y Kánoniá Krakowską uczczony, Stał się wszystkim zwierciadłem wszelkiej pobożności. Od siebie náprzód począwizy wszelką się pilnością y strażą duchowną (aby w czym mieysca Czartowskim siđlom nie dał) opatrzył. Bliżnim też służył zwłaszcza w Kazaniu y náuce, będąc albowiem wymownym y uczonym, w Kościele Krakowskim y po całym Biskupstwie częste y gorące Kázania miewał, ktoremi ludzie do miłości Boskiej zápalali. Co widząc Zula Biskup, wielce tego pragnął aby po nim na Biskupstwo Krakowskie wstąpił, y w swej starości wszystkie mu Sprawy y rzády duchowne zlecił.

Po jego śmierci od wszystkich duchowieństwa zgodnie obrany iest Biskupem; miał albowiem to o sobie u wszystkich rozumienie, że mu nikt w náuce y enotach do tego potrzebnych rowny nie był, acz pokorny Stanisław Urzędu tego Wielkością bardzo się trwożył, y długo się z niego wyłamywał. Wstąpił na ten Urząd w roku 36. wieku

wieku swego a w roku Pańskim 1071. od Alexandra drugiego Papieża potwierdzony. Stan ten tak wysoki ielzże go do większej czułości nad sobą zachęcił, przetoż przyczynił sobie postów, wziął na siebie Włosienicę, ktorey aż do śmierci z siebie nie zdecydował: rozżarzył w sobie miłość wielką dusz y zbawienia ludzkiego. Dom jego, domem się stał ubogich, nad to Wiara w nim mocna, pokora uprzejma, czystość Anielska, łaskawość wdzięczna, Sprawiedliwość nie wzruszona, Meztwo zaprawdę nieustraszone, karność baczną, wżgarda Świata y inne cnoty w nim się wydawały.

Sam co rok obiedział Plebanie, tego najbardziej przestrzegając, żeby w duchowieństwie iakiego zgorzienia niebyło. Co mu zaś czasu zbywało od prac Kościelnych, na Modlitwach y czytaniu Pisma S. trawił. Spisane miał wszystkie Wdowy w swoim Biskupstwie, ktore iako mógł, ratował. Niczego się bardziej nie strzegł iako tego, żeby dochodami Kościelnymi, swoich powinnych nie bogacił, y żeby Chleba ubogich zbytnią czeladź albo mnostwo koni nie zjadało, y owszem swoją ręką nie wstydzil się ubogich karmić, odziewać y nogi ich umywać.

Krzywdy swojey wnet że zapomniał. Zaprofzony od Jana z Brzeznicy na poświęcanie Kościoła, gdy się niewiedzieć o co Jan rozgniewał, nie tylko z Domu Stanisława wygnał, ale y czeladź jego pobił y poranił. Tak utrakowany Niewinny Biskup, całą noc na iedney łacie przepędził, prosząc Pana Boga za swego Nieprzyjaciela. Jakoż na zajutrz upamiętawszy się Jan pogonił za S. Biskupem, y do nog jego upadłszy odpuszczenia prosił, darował mu z chęcią Stanisław, y wróciwszy się do Brzeznicy Kościół mu poświęcił. Łąka zaś owa na ktorey S. Stanisław nocował, Święta łąka nazwana była, a to dla niektórych łask ktore tam Bog ludziom czynił, tak dalece że Zbi-gniew Kardynał y Biskup Krakowski, dla Konkursu ludzi tam się ciskających ku czci temu Świętemu kazał zbudować Kościół.

Gdy takimi wylokami Cnotami świecił Stanisław, hojny zysk Bogu w duszach czyniąc, a wielką utratę piekła, wzbudził Szatan na niego wielkie trudności y straszną burzę z Krolew Bolesławem Smiałym nazwanym. Był to Pan wielkimi zwycięstwami sławiony, y niepospolitemi cnota-

mi ozdobiony, te iednak wszystkie rokosz Cieleśna z kaziła, bo w Cudzołóstwie y innych Iprośnościach był niepomiarowany. Napominał go oto S. Biskup z miłością y prywatnie, ale go pięknemi słowy zbywał, gdy zaś odziedł, żarty sobie z niego z swetmi pochlebstwami czynił, y nie tylko się nie poprawiał, ale też dowiedziawszy o Krasney Ugódzie Kryłłyny Mściława z Bużenina Zony, a nie mogąc iey do swej chuci darami Krolewskimi nakłonić, gwałtem ją z domu Meza swego kazał porwać, z ktora wżetecznie żyjąc y potomstwo z niey Spłodził, luboć nie bez oczywistej kary Boskiej; bo się dzieci rodziły szpetne, ułomne y gdy dorosły izalone.

Jawne to Cudzołóstwo, zgorzienie y szemranie ludzi za sobą pociągnęło. Więc gdy się inni orzągali, Stanisława, iako tego ktory przygany w swoim zyciu nie miał, profili wszyscy, aby Krola oto strofował. Nie wymówił się z tego Mąż o Część Boską gorliwy, przetoż wiele Ofiar, to sam przez siebie, to przez drugich, za Krola Bogu uczyniwszy, iachał do Wrocławia gdzie Bolesław przemieszkował, tam iawnie przed iego Dworzanami karał Krola o iego zbrodnie, ale Bolesław gniewliwemi y fromotnemi słowy zelżywszy Biskupa ziadem go od siebie odprawił, o niezym na potym nie myśląc, iako otym, żeby się nad nim mógł zemścić, y na to upatrował pogody.

Kupił był S. Stanisław Kościółowi swemu Wies Piotrowin, u Piotra teyże Włi dziedzica, ktory wziąwszy pieniądze, w krotce potym umarł. Więc Krol namowił Synowców zmarłego, Jakoba, Sulistawa, y Piotra, aby się Włi u Stanisława upominali. Pozwany tedy Biskup przed Krola na Sądy, ktore u Solca odprawował, gdy się brał na Świadka, a Świadkowie Krolewską pogrozką przerażeni Świadczyć prawdy niechcieli, widząc zatym, że nie tylko szło o Kościelną szkodę, ale y o sławę iego, aby mu fałsz y nieprawiedliwe a łakome nabycie nie było przyczytane ku zgorzzeniu bliźnich, uciekł się do Pana Boga, y sprawiony duchem iego, wazył się rzeczy niestychanej, ale u Boga podobnej. Przy owym Sądzie rzekł głosem: Ponieważ u ludzi żywych prawda y bożyzn Boska ginie, uciekę się do umarłych, a zapomną Boga prawdy, obiecuję tu Piotra u ktoregośm tę Wies kupił, iuż od trzech lat zmarłego, przed Sądem postawić.

Co gdy Krol y wszyscy przytomni uszy-
szeli, śmiali się y szalenstwo przyczyniali
Biskupowi. Stanisław tymczasem przez owe
dni z duchowienstwem swoim postami się y
Modlitwami trudząc, dnia trzeciego z Pro-
cessją w Biskupim stroju, szedł do Wsi Pio-
trowina, tuż nie daleko od Solea leżący, do
grobu jego w Kościółku S. Tomasz, tam
długo Modlitwę czyniąc, kazał grób otwo-
rzyć, y Ciało już zpruchniałe odkryć, y za-
wołał do Pana Boga. Boże wszechmogący,
u ciebie jest wszystko podobne, ty który
Prawdą będąc, w prawdzie się kochałeś,
zwbudź mi y Kościołowi Twemu Świadka
w tej sprawie mojej, a do umarłego rzekł:
Piotrze! w imię Trójcy S. Ojca, Syna, y
Ducha S. rozkażę ci. Wstań! a podź do
Sądu, y wyświadczyć prawdę moją, y wnet
się porwał z Ciałem zupełnym, z wielkim
wzruszeniem ludzi podziwieniem.

Stanisław zaś, odprawivszy przed Wiel-
kim Ołtarzem Przeczystą Ofiarę na podzię-
kowanie Bogu za tak rzadki cud, wziął za
rękę Piotra, a włożywszy nań Suknię, znie-
zliczonym tłumem ludzi, którzy y o domach
y o rzeczach swoich zapomnieli, prowadził
go cudownie, (bo jako dawni Świadezy
Tradycya suchą nogą prz. z Wiśle) y sta-
wił go przed Krolew. mówiąc. Oto Krolu
masz tego samego, któremu tę Wieś za-
pfacił. Długo Krol y Dwor jego cały za-
dumiały prawie od siebie odchodził y mil-
czał, na ow nieśmiałych widok patrząc, aż
w Księżezony Piotr przemówił. Jam Kro-
lu na prośbę tego Biskupa wzburzony jest
abyng wyświadczył. Jam mu Wieś moją
własną, do której nikt inny prawa nie-
miał, sprzedał, y zupełną zapłatę wzią-
ł. A obróciwszy się do Synowców swo-
ich, kazał im y do pokuty przywozić, iż
nieślusznie Meżowi Boskiemu przykrzyli
się. Krol tedy inaczej nie mogąc, za S.
Stanisławem skazał.

Chciało się wiele ludzi pytać, wkrześzo-
nego Piotra o rzeczy tamtego Świata, ale
on bardzo mało mówił, a bez dozwolenia
S. Stanisława nie nie powiedzieć, tym ich
zbywał, iż mu nie było wolno mówić co
takiego. Pytał go się S. Stanisław, jeze-
liby chciał który tu czas na Świecie prze-
żyć dla pokuty, czyli się na on Świat wro-
cić. Odpowiedział, iż wolałby w czy-
ściu mało co wycierpieć, a niżeli tu wniebe-
spieczność grzechu powtórnie się wdawać.

Mam nadzieję prawi w Modlitwach twoich
y Ofiarach Ojciec S. iż rychło od nęk Czy-
liowych wolnym zostanę. Co gdy mu
przyobiecał Stanisław, nazad go tą drogą
prowadził, a zanim nie policzony gmin
ludzi szedł, bo y ci co przy boku Krolew-
skim byli wszyscy się wycofali, a Krol
sam tylko prawie w Namiocie został. Y
owi Synowcy nie wdzięczni izli w tej Kom-
panii a S. Biskupa pokornie prz. praszali.
Przyszedszy zaś do Piotrowina, do grobu
wszedł Piotr, kiedy znowu umarł, y tamże
był pogrzebiony. Wielki cud y po całym
Świecie rozgłoszony, y który Concilium
Bazylienskie w Roku Pańskim 1431. przywo-
dziło na potępienie Husa, który twierdził,
że się imion Kościołowi trzymać nie godzi.
Tym Cudem y Polacy wprawowierney Wie-
rze osłabieni, na nowe się utwierdzeni.

Bolesław też Krol wprowadzić się na ten
Widok trochę miał, ale w krotce iad swoy
na S. Biskupa większy wywarł z takiej o-
kazyi. Wyprawił się był przeciw Wło-
woldowi Xiążęciu Kijowskiemu, nad któ-
rym wielkie otrzymawszy zwycięstwo,
Kijow opanował, kiedy przez siedm lat nie-
szkając, wdał się w rokoszy y wszetecz-
stwa, a za jego przykładem y Rycerstwo
Polskie, Rukich niewiaśc urodą uwiedzione.
Oczym żony ich w Polszcze wzięwszy wi-
domość, na też rozpustę z sługami Meżow
swoich się wylały. Na te nowinę co zy-
wo do domow swoich Krola odbiegając z
obozu wracało, tak że y Bolesław z nieślawą
zaniemi do Polski wrócić się musiał. Z gnie-
wu tedy wielkiego, nie zmienne okrucie-
ństwo nad niemi czynił, a jeszcze większe
nad znanymi ich, kazawłszy im pierś rznąć,
dzieci w nierządzie zplodzone zbierać, a
nato miejsce szczytów do pierś przykła-
dać, sam też w dawnych nalogach nie tylko
li nie pohamował, ale grzechu do grzechu
lawnie przydawał.

Upominał go oto, tak przez nayspierwszych
ludzi, jako y sam przez siebie S. Stanisław
z wielką pokorą y Ojcowską miłością, ale
gdy jego ze łzami prośby, a potem y zar-
liwe napomnienia żadnego skutku nie miały,
wyklął go, y od społeczności Kościoła od-
dzielił, czym roziały Krol, Stanisława za-
bić umyslił. Dowiedziawszy się tedy że u
S. Mihała na Skalce Miżą odprawiał, Ko-
ściół otaczając, a Jego od Oł-
tarza Z wywlec y zabić kazał, ci jednak co
Nnn 2

na tę zbrodnią byli wysłani, obaczywszy Biskupa przy Ołtarzu, drzeć, padać ślepnąć poczęli, z strachem ledwo z Kościoła wyszli. Fukał ie on Tyran iako bojaźliwe y nie Mężne, posłał inszych którym toż się stało co y pierwszym. Święty Biskup słysząc owe rozruchy, y o swoim wiedząc niebezpieczeństwie Panu Bogu się polecał, Modląc się za zátwardzającego we złym Krola. Wtym sam Krol wpadł w Kościół, miecz w głowie Świętey utopił, y okrutnie zamordował.

Zołnierze dopiero, którym Bolesław boiaźń zadawał, porwali Ciało y wywlokli z Kościoła na drobne części okrutnie rozfiękali, atoli czterey Wielcy Orłowie tak porąbanego Ciała trzy dni strzegli, y na powietrzu w nocy Światłość nad nim widziana była: czym wzruszeni Kanonicy Krakowscy, nie niedbając na zakaz y okrucieństwo Bolesława, zbierać owe rozproszone członki do pogrzebu poczęli, wezym tud niespodziany Pan Bog pokazał, bo członki do członków tak się spajały y zraślały, iak by w ciele zdrowym były. Do zupełności Ciała iednego tylko nie dostawiało palca, ale y ten Pan Bog Światłością nad iedną rybą (ktora go była wrzucony w bliską sadzawkę polkneła) wydał iż rybę owę ułowiwszy, członek on znaleźli, który koro do ręki przyłożono, zaraz się zrosł. Tak tedy Ciało już całe mając, pogrzebli go tamże na Skalce w Kościele gdzie był zabity. Cierpiał R. P. 1079. dnia 8. mego Maja za Grzegorza VII. Papieża.

Wdziwiec lat potym pokazał się S. Biskup y Męczennik, Szlachetney y Świątobliwej Matronie, modlącey się przy grobie iego, y rzekł do niej *Jam iest Stanisław Biskup Krakowski, którego ty Corko nabożnie czcisz.* Idź tedy y powiedź Lambertowi Nstępcy mojemu, y Braci moim Kanonikom, aby Ciało moje z ziemi podnieśli a w Katedralnym Kościele pochowali uczciwie. Co gdy im opowiedziała, wiedząc o iey pobożności dali temu Wiatę, a naradziliwizy się z Władysławem Hermanem Xiążęciem Polskim, z wielką czcią ie przenieśli. Gdy zaś grob iego na Skalce otworzono, Wonność z niego wyniknęła. Złożone zaś było to S. Ciało, y pochowane w Katedrze na samym środku Kościoła, gdzie nieustannie Cuda y łaski Bog sprawował za zasługami S. Stanisława, który się też wielu Osobom w Bi-

skupim ubiorze, albo Psalmy spiewający, albo Mszą S. mający, y lud błogosławiący różnych czasow pokazywał.

Miedzy innemi miał objawienie tego Świętego, Petka Woiewoda Krakowski, który ciężką chorobą, złożony, gdy raz zaśnął, pokazał się mu Mąż czci godny w Biskupim stroiu, na co gdy się lekąc y drzeć począł, kazał mu bydź dobrej myśli y rzekł. *Jam iest Stanisław Krakowski Biskup, nie wątp że za moją przyczyną zdrow zostaniesz, a mów wszystkim aby w swoich potrzebach mnie używali, y grob mój nabożnie nawiedzali.* Jakoż znalazł się zdrowym, y wielce zalecał ludziom Nabożeństwo do S. Stanisława. Zachorował temuż Panu Syn śmiertelnie, y już Lekarze nie tuszili życia, z czego gdy Oyciec y Matka długo lamentami dom napełniali, zapomniał Petka o swoim niegdy Uzdrowicielu, aż po kilku dni oddał go nabożnie S. Stanisławowi, y ślub uczynił. A gdy przyszedł nawiedzić już konającego Syna, odezwał się do niego mówiąc: *Panie Oycze! późno prawda, ale dobrą rzecz uczyniliście, albowiem za przyczyną S. Stanisława przywrocony iestem do zdrowia y życia, wiedziećcie mie do grobu iego abym mu podziękował.* Przywiedziony rano, zdrowiutienki powrócił do domu.

Gdy zaś co raz to większe Cuda za przyczyną tego S. pomnażały się, wzbudzony od Ducha S. Jan Prandota Biskup Krakowski począł przemyślać skutecznie o Większym uczczeniu w całym Kościele Boskim S. Antecessora swego. Oczym gdy się naradził z Xiążęciem Bolesławem wstydlwym y nąwstydlwizą iego Małżonką y Panną Konegundą, wyprawili Posły swoje do Innocentego IV. Papieża prosiąc aby go między Święte Męczenniki Uroczystie policzył, y na to posłali do Lugdunu we Francyi, Jakuba z Skaryszowa Dziekana, y Gerarda Kanonikow, Krakowskich. Po wywiezionym Procesie przez Fulkona Arcybiskupa Gaieznickiego, Tomazsa Biskupa Wroclawskiego, y Jakoba Feltrensa, Zakonu S. O. Franciszka Theologa, gdy już prawie wszystko uławniło się do tego Aktu, Reginald Kardynał Ostryeński Mąż wielkiej godności (na którego radzie Papież polegał) zprzeciwił się mocno Kanonizacyi S. Stanisława, Nowego y świeżego Cudu wyciągając iakoż go doznał sam na sobie, bo zapadłszy w ciężką nie moc prawie już umierał. Pokazał mu się

tedy

tedy Mąż w Wielkiej Światłości, pytając się drżącego od strachu Kardynała: *Znasz mnie Reginaldzie? rzecze zubożnia? nie znam? odpowie ow. Jam jest Stanisław Biskup Krakowski? pragnę Cudu Nowego, godzieneści był za to karania, ale cię Pan Bog na moję prozbę wnetże uzdrowi.* Witań a prawdziwie się nie zprzeciwiały. Zniknął Święty, a on ozdrowiawszy w momencie, przyśzedł do Papieża, y to co się nim stało przełożywszy, sam potym skutecznie popierał chwały Świętego.

Złożony był Akt Kanonizacyi w Affyżu gdzie na ten czas znajdował się Papież, w Kościele S. Ojca Naszego Franciszka, y z wielkimi Ceremoniami był odprawiony. Pod czas niego stał się drugi Cud. Młodzieńca umarłego wniesiono do tegoż Kościoła, oczym dowiedziawszy się Innocenty Papież, zawołał z wiarą do Boga: *Potwierdź Panie to com słyszał o Męczenniku Twoim Stanisławie, a przez zasługi Jego, wzbudź umarłego tego Młodzianka.* Jeszcze Modlitwy nie dokończył, aż umarły powstał żywy y zdrow. Tak że pod czas przemowy Papieżkiej, którą miał na wychwalenie tego Świętego, Chorągiew czerwona z Obrazem S. Stanisława w górę zagnęła wyniesiona, długi czas napowietrzu wisiała. A tak S. Stanisław, w lat Siedmiedziąt y pięć po śmierci, w Potzet Świętych był wpisany.

Niepodobna słowy wyrazić, iaka radość była w Polsce gdy Posłowie z Rzymu powrócili y opowiadali, iak wielkie dzieła Wszechmocności swojej Bog nim uczynił. Więc Monarchowie Polscy Bolesław y Kunegunda, Arcybiskupi y Biskupi Polscy, Książęta, Senatorowie, Panowie, Prałaci zbieżeli się do Krakowa, a innych ludzi nie tylko z Polski, ale z Węgier y innych Sądzielskich Kraów, nie zliczone tłumy do Krakowa się zbiegły. Gdzie Dnia ósmego Maja, kości S. Stanisława z Grobu podniesione, Winem obmyte, ludziom w Procesyjach pokazane były, a potym w Ołtarzu ozdobnym były złożone. Z nich nie iakie częstki rozdane były różnym Kościołom Katedralnym y Kollegiatom. Pierścień zaś S. Stanisława z jego podpisem y twarzą misternie wyrobiony dostał się za osobliwy Kleynot Gnieźnieński Katedrze. W tym że Roku to jest 1253. Przemysław Krol Czeski wysłał Posłów swoich do Prandoty Biskupa Krakowskiego, prosząc o iaką Reli-

kwia tego S. Męża, którą gdy odebrał z wielką pompą wyszedłszy za Miasto, do Pragi ją wprowadził y bogato ozdobił.

Nie zaniechali ludzie różnych czasów Grob tego Świętego zdobić. Albowiem Elżbieta Krolowa Węgierska Matka Ludwika Krola Polskiego y Węgierskiego, trumnę mu Srebrną sprawiła, trzysta sześćdziesiąt y dwie grzywien wazącą, a do tego pozłota na niey, daleko inżelce pozłoty celowała. Roku zaś Pańskiego 1631. Tomasz Zamoycki Kanclerz W. Koronny sprawił mniejszą od tey drugą trumnę Srebrną (która 46. grzywien wazyła) którą w tamtę większą spuśczone, a dopiero w tey trumienka szczerozłota, tegoż Pana kołżtem, w ktorej kości S. Stanisława złożono. Trumnę owę największą szczęściu Aniołów odlewanych Srebrnych trzymało. Ołtarz także Srebrny od Zygmunta I. Krola Polskiego dany, y Kaplica pod którą Ciało Święte leży, tegoż Sumptem wystawioną, którą potym Marcin Szyszkowski Biskup Krakowski wspólnie wystawił z marmuru czarnego na Kolumnach miedzianych wyzłacanych. Kopuła także wyzłacana w Karpiową łuskę iak dziś widzimy. Wszak że w krotce potym z tych splendorów y bogactw, pod czas Szwedzkiej burzy za Jana Kazimierza Krola złupiony jest ten S. Męczennik.

Przy pomienionym podniesieniu powtórny kości Stanisława S. Cudu osobliwego doznał pewny Pan Węgierski imieniem Stefan. Ten usłysawszy o Kanonizacyi S. Biskupa puścił się z Nabożeństwa do Grobu jego, z Zoną y z dziećmi małemi, ktore y zrzeczeniami wioził Stangret na wozie czterokonnym. Stefan zaś y z Zoną pieśzo tę drogę odprawiali. Wtym na Tatrach koni jeden pod ręką nagle padł y zdechł. Woznica zátym skóre z niego zdarzył sięgnął znią Pana swego przodem idącego, y do goniwszy powiedział, y pokazał co się stało. Gdy się tym Pan zatraśował, ile że woz był naładowany, małżenka jego Nabożna rzekła: *Bądź dobrej myśli? nie day tego Boże, abyśmy się dla tego wracali nazad od tak wielkiej Uroczystości, y imiech z siebie innym czynili.* Jeżeli sposobu innego nie będzie, weźniemy dzieci na ramiona, a zostawiwszy inne rzeczy poydziemy do Świętego.

Pokrzepiony tą mową Zony Stefan gdy o owym koniu rozmawia, a Woznica na drugą skóre

gu skórę z niego trzyma, koń zarrzał, y przez hacze się przedarzy, przed niemi stanął, skóra zaś owa z ręką Woznicy zniknęła, poznali swego konia a iuż odzianego w skórę swoją, na której były y znaki owych razów, które w niego poczynił nożem Woznica, gdy ją odzierał. Dla prawdy doznania poszli na to miejsce, gdzie owego trupa Woznicę zawlokł, ale nie nie znaleźli, a zaprzęży konia do Wozu drogę swoją zradością kończyli, a przyszedszy do Krakowa Cud ow rozgłosili, y zmartwychwstałego konia pokrajaną skórę w wszystkim pokazowali. Jest wiele bardzo innych S. Stanisława Cud ow od różnych Authorow Zapisanych, osobliwie od Jana Długosza w życiu jego do których odsyłam Czytelnika.

Dwoch jednak mniej ludziom wiadomych zamieścić nie mogę. Pierwszy zapisany jest w Archivum Klasztoru naszego Solecckiego, w ten sposób. R. P. 1622. Po pierwszej Chocimskiej Wojnie z Zwycięstwem do naszych, dla zawarcia y Ugruntowania Traktatow między Polską y Portą Ottomaną, naznaczony był z Seymu Pełnomocnym Posłem Krzysztof Xiąże Zbarazki Koniuszy Koronny Pan y Urodzeniem Wysokim, y Rycerskimi dziełmi nader sławny. Ten gdy zawitał do Carogrodu albo Stambułu, y dosyć uczciwie od Turkow był przyjęty, swoim jednak kosztem, siebie y Dwor swój liczny, nad to 600. wyborney Kawalerii podejmował. Przemyślając zaś nadewszystko iakoby mógł zawarte niegdy Pakta z Turkami, bardzo nie sławne y szkodliwe Rzeczypospolitey zaskować, przez Janczarow wielkimi pieniędzmi przekupionych tego dokazał, że zabili Osmana Cesarza, a w tym tumultcie przedarowany Minister Archivum zplądrował, y Traktat ow Oryginalny Xiążęciu oddał.

Gdy zaś nowy Cesarz Thron osiadł, Vezyr Wielki nastał, główny nieprzyjaciel Xiążęcia, ostatnie podpadł niebezpieczeństwo. Już Pałac jego w koło otoczyli Janczarowie, iuż stanęły żałobnice pod okny, przyszła mu opiewając zgubę. Wspaniałego jednak umysłu Pan, w Bogu nadzieję pokładając, kazał swoim ludziom być dobrze sferca, y sam na łożku się położył, a gdy zasnął stanęły przed nim dwie Osoby, jedna w Biskupim ubiorze, druga w Naszym habicie Zakonnym z Ranami w ręku. Pier-

wsza tedy do niego rzekła. Krzysztofie? czy poznajesz nas? Odpowiedział Xiąże: Tego na piątnowanego rozumiem być S. Franciszkiem, Ciebie zaś nie poznaję. Więc mu rzekł: Jam jest Stanisław Patron Krolestwa Polskiego, przybyłem tedy w tym y Krolestwie y twoim niebezpieczeństwie, z którego szczęśliwie wybrniesz, y z pożądanym skutkiem, do Oyczyzny powrócisz. Ale cię obowiązuje, abyś był Obroną y Promotorem Reformy Zakonu tego Patryarchy, która teraz w znika dla pospolitego dobra Oyczyzny, ale wielkie cierpi przeszkody. Nad to w Mieście Solcu twego Starostwa, Kościół y Klasztor im wystaw.

Więcey iuż z tobą mówić nie mogę bo niebezpieczeństwo przyspiesza. Wstań przedko. Y uderzył Xiążęcia Pastorałem tak mocno, że do trzeciego dnia ten raz czuł, y śność na ciele długo trwała. Porwał się zátym Xiąże ze snu, Bogu y Świętym jego dzięki oddał, y ślubem się obowiązał wypełnić co mu przykazano. W krotce potym Janczarowie attak przypuścili; bramę Pałacu gwałtownie wyrąbawali, on jednak z swoimi tak mężnie obstawał, że iuż wielu z Turkow trupem położyli. Dowiedział się tym czasem z Boskiego zrzadzenia o tym tumultcie Janczar Aga hołdowniczy przyjaciel Xiążęcia, a zebrawszy wiele ludzi przypadł na pomoc, rozproszył y odegnał pierwszych. Nazajutrz zaś tyle pracował że Vezyra owego ztrącono a nowego przyjaciela Xiążęciu postanowiono, który wszystkie rzeczy nakłonił do myśli Xiążęcia y do dobra Rzeczypospolitey. Co zakończywszy, zaproszony był Xiąże na Audyencyą do Cesarza y do stołu. Cesarz zaś na znak łaski darował mu Kielich z Krzysztafu prawdziwego w złoto oprawny, którym sam pił.

Skończywszy wszystko i szczęśliwie, y powracając do Oyczyzny, iuż na granice wchodząc Xiąże, zachorował ciężko na gorączkę, y która się coraz więcej wzgmała, umyślił iuż relacyą Poselstwa swego posłać przez Sekretarza do Warszawy. Aż oto gdy pewney nocy trochę zasnął, pokazuie mu się znowu S. Stanisław Biskup, y S. Franciszek w takiej iak przedtym postaci, obiecując mu zdrowie byle co obiecał im dotrzymał. Porwał się zátym ze snu, y ponowiwszy pierwsze śluby swoje, zdrowym się doskonale obaczył, drogę swoją dokończył.

W War-

W Warszawie uczyniwszy relacyą swego Poselstwa, y to Krolowi Zygmuntowi III. tudzież y Panom Polskim opowiedział, co Bog z nim Gudownie uczynił. Reformę naszą uprzejmie wszystkim polecił, a przyiechawszy do Solca Kościół y Klasztor dla nas założył pod Tytułem S. Stanisława Biskupa, a za wszelkie inne nadanie, darował temu miejscu ow Kielich, z ktorego dotąd jest Puszka na Najświętszy Sakrament.

Drugi Cud świeższy stał się za mego iuż wieku R. P. 1703. Gdy pod Solcem stało Woysko, y sam Krol August II. był obecny, stawiano most na Wiśle y iuż kończono, na które dzieło patrzył y sam Krol. Tym czasem Szwedzi takim impetem chcieli ow most ubiedz, że musiano na samym warcie bystrey Wody, liny y powrozy odcinać. Więc po odciętych linach, skoro wart ruszył szkuty, na których był most, Zyd Faktor Błównicza Generalnego Kommissarza Woysk Saskich, który tam stał, zrzucony w Wisłę tonąc poczał. Właśnie na ten czas dway Biskupi Polscy. Theodor Potocki, na ten czas Chełmiński, y Kazimirz Łubieński, Chełmski, czynili relacyą Generałom Saskim, iako S. Stanisław, tedy po Wiśle suchą nogą prowadził Piotrowina. Rozsmiali się na to Generałowie iako Dissidenci, y jeden z nich rzekł: Gdyby to prawda była, to by ten wazł Stanisław tego Zydą tonącego salwował.

Zarliwością wzruszeni Katołicką tak owi Biskupi, iako y przytomni Panowie Polscy padli na kolana wzywając S. Stanisława. W tym wypłynęła na wierzch daleko zaniefioną wartem czapka iuż utonionego Zydą, w oczach Woysk Saskich y Polskich y samego Krola, z czego śmiać się Lutrzy poczęli, aż tu (rzecz dziwna) pod Wodę nązad wracał się Zyd, y wychodzi na bliską na przeciwko wyspę; co zoczywszy Katołicy, niezmiernie się cieszyć, a Lutrzy konfundować poczęli; albowiem sam Zyd przewie-

ziony do Woyska, publicznie zeznawał, iż pogrążony stanął na dnie nurtu iednego, tam zaś Biskup (prawi) iakiś przy mnie stanął y otoczył iak banią szklaną twarz moję, y po samym dnie prowadził mnie do Wyspy, a gdym zalekniony dalej po piasku postępował, rozumiejąc że wszędzie piasiek, wszedłem na pianę Wodną, która wisiła nad dołem przepaścistym, znowum tedy tonął ale S. Stanisław powtore stanął przy mnie, y na drugą Wyspę mnie wyprowadził, upominając abym Wiarę Chrześciańską przyjął, a Katołikiem nie Lutrem został, y imię wziął Stanisława.

Dla tego lubo był sługą Luterskiego Pana, niechciał być tylko Katołikiem. Przeto go y sam Pan oddał w Krakowie do OO. Jezuitów, gdzie ugruntowany w Nauce Chrześciańskiej Chryst Święty przyjął z rąk Xiędza Stanisława Bielickiego tegoż Zakonu, który tę rzecz zapisał w swoich Kazaniach, a pomieniony Biskup Łubieński zostawszy iuż Krakowskim Historyą tę do druku podał.

Nie raz różnych czasow y całej Oyczyźnie swojej oświadczal wiele ważną przed Bogiem przyczynę swoją Święty Biskup Stanisław, to pod czas Woien pokazując się na powietrzu Polakom, iako to Roku Pańskiego 1605. pod Kirchelmem, gdzie nasi wielkie Zwyciestwo nad Szwedami otrzymali, gdyż im mieczem w ręku odgrażał, ten mocny Patron. Y w wielu innych nieszczęściach Polski pokazywał się rożnym (iako w innych Zywotach doczytasz się) obronę swoją u Boga obiecując. Jego tedy ufamy wielkim zasługom a z Wiarą przez niego błagamy miłosiernego Boga, aby zamachy Sądzieckie na Wiarę tę którą tak dawny Święty trzymał, y niewinną nikomu Oyczyznę odbił y oddał, abyśmy w spokoju żyjąc Pana Boga Naszego Katołickim sercem wystawiali.

Amen.

DZIEN IX. MAJA

Zywot Swiątobliwego JAKOBA ZADZIKA Biskupa Krakowskiego.

Ex Simone Starowolski in Vita edita A. D. 1644. Andr.

Potocki fol. 392.

Z Prześwietney Korabitow Familii, zaś siedmiuset lat (z ktorey był w R. P. 1140. szley z cudzych Kraiow do Polski przed Robert Arcybiskup Gniezniński) wyszedł

na icoy wielką ozdobę Jakob Zadzik. Oycą miał Jana, a Matkę Jadwigę Borzankę, a od Dobr Oyczytych Drużbinką, która choć szczęściu Synów y szczęściu Corek miała, tego jednak najmłodszego nad innych kochała, y tego samego własnymi pierśmi wykarmiła, obiecując sobie po nim z natchnienia Boskiego coś wielkiego y osobliwego, iakoż się to skutkiem w dalszym życiu jego wypełniło.

Od Rodziców wielce pobożnych w Nieświnności wychowany gdy dorósł lat przyśtoynych, naprzód w Kaliszu nauk niezmierną chęcią tudzież y postępkiem w nich pilnował. Ztamtąd przeniozł się do Krakowskiej Akademii przez lat pięć w wyższych umiejętnościach twierzył się chwalebnie. Co gdy z uprzejmą swoją pociechą opatrowali w nim Rodzice, umysłili go posłać do cudzych Kraiów dla nabycia większego poleru. Pomogli im do tego radą swoją oraz y nakładem Ciociężny Brat Matki jego, Stanisław Warszucki już na ten czas Podskarbi W. Koronny, który o Jakobie od dzieciństwa jego prorokował, że miał z niego urosć Człowiek nieporównanie wielki.

W Perużu tedy między najsławniejszymi tamieczney Akademii Doktorami, wraz z Stanisławem Łubieńskim (swego czasu Biskupem Płockim, Mężem przezacnym) całe trzy lata cwyczył się w nauce Prawa Kościelnego, y tamże Doktorem został. Ztamtąd do Rzymu się zebrał, gdzie wziął na siebie Kapłanckie szaty, prześtawiał z Prałatami osobliwą pobożnością sławnemi, z których spraw y rozmów brał wzor dalszego w tym stanie. Życia swego, a wzajemnie onych mądrością swoją, Nabożeństwem, y skromnością obyczajów (która się nader wydawała przy piękney jego staturze, y wdzięczney wymowie) rieszyl y budował. Tamże w Rzymie został Kapłanem, a skoro do Polski powrócił, za staraniem Warszuckiego Wuią swego dostał się do Dworu Macieja Piłtrokowskiego Biskupa Przemyckiego y Kanclerza W. Koronnego, który widząc w Zadziku wyborne przymioty umysłu, przy życiu czystym skromnym y trzeźwym, wielce go ukechał, y Sekretarzem go Krolewskim oraz y swoim uczynił, na którym urzędzie dzielność y biegłość swoją osobliwą pokazał.

A gdy Piłtrokowski na Biskupstwo Ku-

jawskie postąpił y Pieczęć Koronną oddał. Zadzika wysłał do Rzymu po expedycją na to Biskupstwo, gdzie się przydłużył bawiąc, nie trawił marnie czasu, ale czytaniem historyi y innych Xąg, y praktyką na Papieżkim Dworze pożytecznie się zabawił. Sprawiwszy zaś wszystko chwalebnie, gdy do Polski zawitał, wziął go do siebie Wawrzyniec Gembicki Następca na Kanclerstwo wielkie, u którego zostając, poznany był dobrze od Zygmunta III. Króla Polskiego, a doświadczony w wielkich y trudnych sprawach, Sekretarzem W. Koronnym od niego był uczyniony, y już się tym Urzędem kontentował, ani o inne zabiegał.

Ala Krol Zygmunt iako szcował ludzi mądrych, pobożnych y doskonałych, po lat pięciu sam nieszukającemu ofiarował Biskupstwo Chełmińskie, a żeby go nie pusił od boku swego, y Podkanclerzym go Koronnym uczynił. Wystarczył przy wielkiej pilności swojej obom tak ciężkim Urzędom, y dobrego trzody sobie zleconey Pasterza, y roztropnego Oyczyzny Ministra, dzieląc uważnie czas tak dla Wizytowania Dietezyi, iako y do uspokojenia publicznych interesów. Został za czasem y Kanclerzem W. Koronnym, a na ostatek za Władysława IV. Króla Biskupem Krakowskim, z czego iak się cieszył Urban VIII. Papież, wiedzący dostatecznie od swoich Nuncyuszów, o dzielności y pobożności Zadzika znać z pisanego do niego Listu Papieżkiego, iako też y z Listu Władysława IV. do Kardynała Barberyniego gdzie o Zadziku mowi: *On jest osobliwszą y najsławniejszą Krolestw Naszego podporą y ozdobą.*

Na tak wysokim stanawszy stopniu godności, nie odmiennie trwał wgodnych dobrego Pasterza cnotach. Ile bowiem do Boskiej czci należy. W każde Święto y Niedzielę Spowiedzią oczyszczał swe Sumienie, y Ofiarę Mszy S. Bogu oddawał, innych dni Mszy S. nabożnie słuchał. Chwałę Pana Boga wszędzie rozmnazać starał się przeto Kapłanów Kościołom przyczyniał. Gorliwość swoją o Wiarę między innemi dowody iawnie Niebu y Światu pokazał, kiedy czego Antecessorowie jego nie śmieli uczynić, on szkoły Aryańskie w Rakowie zburzył, Kościół zaś tam Katolicki wyniosł, y duchowieństwo przy-

nim szczerze opatrzył. Na Sejmie zarliwie powstał przeciw Wileńskim Predykanom, a z kaptowawszy sobie fercą Półow dokazał, że na zawsze z Miasta byli wytrąceni. Zwłaszcza dziedzicznej Substancji sto tysięcy zapisał y lokował nażywienie Predykanów heretyckich, którzyby się do Wiary Katolickiej nawrócili.

Co do bliznich, był litości nieporównanej ku ubogim nędzarzom, którym co dzień nie przez wiernego swego sługę, skrycie obfite jałmużny rozdawał. Po wszystkich tak że Klasztorach uboższych co tydzień postanowioną szafował jałmużnę. Szpitalem w Bodzencinie, Radłowie, Kielcach, znacznie dochodów przyczynił. Na poddanych swoich pod czas głodu więcej niż dwadzieścia tysięcy różnego zboża rozdał. Burzę Jeruzalem przy Akademii Krakowskiej do ruiny nachyloną nie tylko dzwignął, ale na trzydziestu Studentów uboższej Szlachty hojnie przyczynił, nawet wielu Szlacheckich dzieci dla poleru w naukach swoim kosztem do cudzych Kraiów posyłał.

Będąc iako Pieczętarszem tak y Biskupem żadney Suppliki nie przyjął (iako mówią) z pokładem pieniężnym, ale to oddawał, y chciał ten zwyczaj od łakomców wniesiony wykorzystać. Na Kanclerstwo ieszcze, pewnych dwóch Szlachty sprawiedliwie y dla postrachu innych na Wieżę roczną osadził. A gdy ich żony przez iednego Dworzanina oskarżowały mu 40 dukatów, nie chciał na nie y poyrzeć, ale zaraz im odesłał, aby iednak nie rozpaczały. Wieżę owę na tygodniową odmienił. To zaś było wszystkim w podziwieniu, że choć ten Biskup od chciwości był daleki, na wszystkich hojny, a nadto bardzo wiele posundował y pomurował, przetiez w Skarbie iego pustek nie było, y owszem wielkie Summy pieniędzy. A gdy mu ktoś z poufanych przyganił o takie zgromadzenie pieniędzy, Odpowiedział Zadzik: Wiadomo jest iak często Rzeczpospolita potrzebuje grosza w nagłych przypadkach, dla czego y Woysko ciężko zebrać, ciężcy utrzymać nie płatne więc wiedź, że nie dla chciwości zachowuję pieniądze, ale od przypadku dla poratowania Ojczyzny, iakoż na zapłatę nie płatnemu Woysku pożyczył znaczney Summy Rzeczpospolitey, ale bez oddania.

Rozrywka tego Biskupa po ustawicznych pracach tak w rozrządzaniu Diecezji, iako w opatrowaniu dobra pospolitego, nie była polowanie, granie w karty, nie zabawa ztreśniami, ale albo Modlitwa, albo czytanie Xiąg na których zakupienie z różnych Kraiów wielełożył, y któremi dla powszechnego pożytku napełnił Biblioteki. Przytym dość czasu pozwalał na rozmowę z sobą ubogim poddanym, ba y najoostatniejszym ludzom, których prozb mile słuchał, wdzięcznie y łaskawie odpowiadał, a co sprawiedliwa z wielką ich czynił pociechą.

Wniepomyślnych przypadkach był nie przełamanego mężstwa, y nikt po nim ani twarzy żałostoney, ani wzdychania, ani pomieszania niewidział. Umarł mu Brat rodzony ostatni, na którym caley Familii wspierały się nadzieie, on otym się dowiedziawszy tak się woli Boskiej poddał że ani się zmieszał, tylko duszę iego ratował. Przez lat kilka różne a bolesne w całym ciebie choroby ponosząc, dziwną Cierpliwosć y uspokojony zawsze umysł pokazywał. Raz mu ktoś na pomknął aby w swych boleściach udawał się do przyczyny Najświętszej Matki Boskiej. On mu łagodnie odpowiedział: Albo otym wątpisz? y kazał zaraz Litanie o niego mówić.

Miedzy innemi fundacyami Zadzika Biskupa liczą się te. W Drużbinie Oyczyźnie swojey Kościół wymurował z fundamentu, dochodami opatrzył y Kapłanami osadził. W Krakowie fundował Kościół pod Imieniem S. Jozefa y Klasztor wygodny zgruntu wyniósł, dla Zakonnicy S. O. Najszego Franciszka, ile mając w tym Zakonie rodzoną Siostrę swoję Teresę. Kościół S. Michała w Zamku Krakowskim zreparował. W samey zaś Katedrze Kaplicę Świętego Jana Chrzyciciela marmurem pięknym przyozdobił. W tey że Bazylice Penitencyarz od niego postanowiony y dochodami jest opatrzon. W Kapitułe Chełmińskiej Kanonika iednego przyczynił, a Kapłanom aby w tameczney Katedrze (ktora jest w Chełmży) co dzień Mszą Świętą spiewali, Wioskę na to zapisał. W Miechowie gdzie był niegdy Proboszczem, Organy nowe iego kosztem stanęły, a Kościół w bogate aparaty przystrójony.

Widząc się z kołatanym chorobami, brał to sobie za poselki bliskiey śmierci, do której

rey się przez ustawiczne dobre uczynki gotował. Za duszę swoją w czesnie, bo na dwa roky przed zeyściem Anniwerfarze fundował, osobliwie w tych Katedrach y Kościołach, w których miewał beneficia, iako to w Krakowie, Samdomirzu, Kielcach, Łucku, Warszawie, Łęczycy, Płocku, Wrocławku, Gnieźnie, Poznaniu, Chełmży, y Drużbinie. Po śmierci zaś jego według Testamentu rozdano na Klasztory y ubogich Xięży więcej niż sto tysięcy. Na Górę Pobożności w Krakowie sto tysięcy, nie którym jego przyjacielom legowanych czterdzieści y trzy tysiące, domowym trzydzieści y dwa tysiące, Krewnym y wielu potrzebującym, nie wielka się częśćka dostała, bo nigdy z Chrystusowego Chleba nie chciał Krewiństwa swego bogacić, wiedząc że żadna Familia z niego nie utyla.

Umierając poddanym swoim, których on sam zakładał pod czas Wojen y głodu, nawet y powinne, aż do śmierci swojej, daniny zupełnie darował. Przez Nabożeństwo osobliwe które miał do Błogosławionego Jana Kantego naznaczył, y gotowe odłożył 36.

tysięcy na jego Kanonizacyą tudzież y Kaplicę. Oyczyźnie swojej to oprócz innych usług zostawił pamiętne, że dwa razy, gdy Szwedzi na ten czas mocni, y straszni Państwu nawet Rzymskiemu, y w Polskę wtargnęli, nie zauiąc kosztu y pracy, Traktaty pżyteczne wyrobili. Z Mołwą także dobrymi Kondycyami pokoju dotarli, wyciągawszy na nich, że Koronie Naszey ustepili się Miast y Ziemi. Władysław IV. Króla Pana bitnego, y zwycięzce sławnego, tak utrzymywał, że za niego złotym pokojem cieszyła się Oyczyzna nic nie straciwszy.

Tak Bogu, Wierze, S. Kościołowi, miłej Oyczyźnie, y Wielkiego stanu ludziom zaśluzony ten pobożny Biskup, wyczyszczony chorobami, usprawiedliwiony przez Sakramenta Święte, przeniosł się w Bodzencinie po nagrodę Wiernych sług Boskich. W Krakowskiej Katedrze z wielkim zalem pochowany. Z tego Bogu niezamierzona

Chwała.

Amen.

DZIEN X. MAJA.

Zywot Błogosławionego MEYNARDA Biskupa.

Ex Arnoldo Abb: Lubecensi. l. 7. c. 8. Baronio Card. ad Ann. 1186. num. 20. Pruszc fol. 39.

Błogosławiony Meynardus z Segebertu, według wielu Kapłan S. Benedykta Zakonu. Wielce nabożny y Swiatobliwy, ten z zrządzenia Boskiego y Miłością jego zapalony, odważył się iść na opowiadanie Wiary Chrystusowej do Insiant między Poganstwo, a wsiadłszy na jeden Okręt z jednym towarzyszem do Kuptow z Lubeku, szczęśliwie zalechał R. P. 1020. Tam Meynard obaczywszy grube y sprośne, bałwochwalstwo, serdecznie łzami się obficie we dnie y wnocty oblewając płakał, zauiąc onego Narodu prosił Pana Boga za nich y za siebie, aby mu uczynić raczył, mocy, sposobow, y łaski do pożytkania onego Poganstwa.

Gdy sobie tam mieszkanie uprosił, zbudował chatę nad rzeką Dzwina niedaleko morza, w której się uchranił pod czas niepogod z morza pochodzących, ztym brał potrosze znoimosc z onemi ludzmi, usługując y czyniąc im dobrze, a naywięcej ra-

tował ich w chorobach samym Krzyżem Świętym. A gdy się tak doniego garneli, przystąpił do nauk Chrześciańskich, opowiadając im Boga prawdziwego w Trojcy S. iedynego, stworzyciela Nieba y Ziemi, y wszystkich rzeczy widomych y nie widomych, a iakoby się mieli temu podobać, onemu służyć, Wiare Świętą prawdziwą chować, pilnie ich tego nauczał.

W tej pracy izczęścił Pan Bog Meynardowi, iako prawdziwemu y izczeremu robotnikowi. Winnicy swojej, w której pilnie pracował, bo za krotki czas, rozkrzewiła się Wiara Święta między onym Narodem, tak że, Kościół na Cześć y na Chwałę Panu Bogu postawili we dwu milach od Rygi na Mieyscu Kiercholm. Potym będąc wyuczeni w dalszych tajemnicach, wzjęli miłość przeciwko temu Świętemu Kapłanowi, tak dalece, że posłali do Arcybiskupa Bremskiego, prosiąc aby im Meynarda

narda za Biskupa poświęcił. Ten będąc na Biskupstwie, tym więcej imię Boskie krzewił, wszelkimi powinnościami Chrześcijańskimi onym usługując, pracował około ich dusznego zbawienia aż do śmierci, która go w porzet Świętych oddała R. P. 1025. a według innych 1086. Pochowany w Rydze,

gdzie go Bog różnemi cudami stawił. A inszy to był ten S. Meynard od drugiego tegoż imienia Meinharda Zakonu Kaznodziejskiego, który także w Infanciech pracował około nawracania niewiernych, ale daleko później od tego Biskupa.

DZIEN XI. MAJA.

Zywot Błogosławioney JUTTY KONOPACKIEY Wdowy.
Ex Menologio Franciscano fol: 954. Christophoro Loniewski Can. Regulari.

Familia Pánow de Sangerhausen w Turyn-gii od dawnych wieków sławną, zaszafem y do Polski latorosle swoje rozciągnęła, z których Woyciech Sangerhausen osiadł w Ziemi Chełmińskiej. Z niego tedy y Małżonki iego Jadwigi wyszedł kwiat piękny na ozdobę Kościoła Świętego. Coraka imieniem Jutta, Urodzona w Oyczystym Miasieczku Bug nazwanym, puł mile od Chełmży. W Młodych latach zaraz znaki przyszłego życia Świętobliwego pokazywała, bawiac się chętnie, na Modlitwie, czytaniu y słuchaniu pobożnych przykładów o którymkolwiek Świętym. Gdy kto mówił słowa prozno, a ona słyszała, zaraz precz uchodziła, mówiąc. Musimy dać rachunek Panu Bogu z tego słuchania y mówienia próżnego.

Po Nabożeństwie, zaraz się do roboty udawała, pragnęła tego aby była dana od Rodziców do iakiego Klasztoru, lecz Jan Brat iey, Zakonnik y słodny Mistrz Krzyżacki (który OO. Dominikanom Klasztor w Toruniu wystawił) pospołu z iey Rodzicami dał ją za Mąż, która rada nie rada, woła swych Rodziców pełniąc, za Jana Konopackiego Barona na Bieleczanach; człowieka w Polszcze sławnego posła. Jednak w tym stanie zwyczajnego Nabożeństwa nie opuszczała, y iestrze miłosierniejszą na ubogich była.

Dał iey Pan Bog Corke, którą w Wielkiej boiaźni Bożej chowała y w Cnotach Chrześcijańskich ćwiczyła. Ubogich, niedźnych, uciskanych z miłości ku Bogu wielce kochała y szanowała, którym kleynoty, szaty, pieniądze od Rodziców dane rozdawała, że też pod czas potrzeb sobie y innych prosić musiała, z kąd różne urągania od lu-

dzi ponosiła. Tak się do opatrowania ubogich udala, że też od domu do domu chodziła pytając iesli kto nie choruje, także czy ubogich iakich niedołężnych nie masz? Do Kościoła nigdy w Karcie ani na żadnym wozie nie jezdzała, lecz piechotą chodziła. Obrażał się iey Mąż nie raz oto, że się nie rychło z Kościoła wracała, y onę w złym podeyrzeniu miał, podług złych ięzyków, ludzkich, ale to ona skromnie znosiła, oddając się Panu Bogu, dla czego ią miał zawsze w swej opiece, że ią więc Anioł widomy z Kościoła przez jezioro, iakoby posuchey Ziemi przeprowadzał do domu, na co wiele ludzi nie raz patrzyło.

Wszakże iednego czasu zagniewany Mąż, gdy nie rychło z Kościoła nadeszła, rozgniewszy Czeladź, oney samey ryby kazał wazzyć, wyrzucając iey co na nią z pletliwych gąb słyszał. Jednak Pan Bog iey niewinność pokazał, bo gdy rozgorzała, panew gołemi rękami wzięła, a zniey ryby wyłożywszy (naymniey się nie parząc) Mężowi swemu podała mówiąc: *Jest Pan Bog dobry, nie wierz obmowiskom ludzkim.* Ten widząc ręce iey nienaruszone od Ognia, a w rybach dziwnie dobry smak uczuwaając, zdumiał się, przeproszał ją pokornie, a pokutniąc za swą prztką Wiare daną potwarzom ludzkim, do Rzymu na Pielgrzymstwo poszedł, y tam żywot swoy nabożnie skonczył.

O tym dowiedziawszy się Błogosławioną Jutta, przyczyniła uczynków miłosiernych, Modlitw, y prac około ubogich trajało, że iey dnia y nocy, według iey chęci wielokroć do służenia nędznym nieśtawało, a gdy przy tey Świętej pracy, raz iey Światła w nocy nieśtało, Słońce iey nad bieg przyrodzony

rodzony rozświeciło, oświadczała, iak była miła Bogu iey przyśluga którą wyrządzała ubóstwu.

Uwolniona będąc od Więzow Mażeńskich, według Dzieciopisow Zakonu moiego przyięła odzienie Trzeciego Zakonu S. O. Franciszka, y wżyskie swoje dostatki na ubogich rozszafowała. Napomniona zaś w pewnym widzeniu od Chrystusa Pana, aby iego życia w pogardzie samey siebie nasładowała, obrała się za Powodyrkę ślepych, y chromych y zniemi spólnie ialmużny zebrała, oco wielkie naygrawania, y beztania od swoich cierpliwie ponosiła, ale raz pokazał się iey Pán JEZUS mówiąc przyiemnie: *Tuum est totum, quod meum est.* Twoie wżysko iest, co moje.

Obrała sobie na czas nie iaki, służyć paralizem naruszonym, więc gdy iedney, takiey Osobie podano Nayswiętszą Komunię, a ona posliniwszy ją tylko, przełknąć nie mogła, musiano ją z ust wyjąć, a Błogosła: Jutta niezwyčajną odwagą owę uslinioną Hostyą nabożnie przyięła. Z tey zaś potrawy Niebieskiej dziwną słodycz y posilek uczuła, a twarz iey przez ow czas iasnymi promykami umalowana się zdała. A Pán JEZUS iey się widomie stawiwszy, usta iey do boku swego kazał przyłożyć, z którego nie wypowiedzianą słodycz ssała. A tę łaskę y drugi y trzeci raz iey wyswiadczył.

Chcąc zaś iuz w starości bydz oddaloną cale od ludzi, wstąpiła do Zakonu S. Augustyna Kanoniczek Regularnych przy Kościele Chełmińskim y Profesją na trzecią Regulę uczyniła (jeżeli tylko w tym Zakonie są Tercyarki, albo bywały) W tym stanie ieszcze gorętsza była na Modlitwie, tak, że

pod czas y nieczuła, co się znią działo. Albowiem raz w kuchni służyć, zachwycona w rozmyślaniu rzeczy Niebieskich, rozpalone żelazo z kuchni porwała, y na innym miejscu bez zadnego naruszenia ręki złożyła. Częstoć na Modlitwie widywano ją obtożoną wielkim Światłem y podniesioną wzgorę od ziemi przez dwie godziny. A gdy iuz ostatnią chorobą była zdięta, mówiła, że pomocne zle zdrowie do Uproszczenia u Pana Boga. czego chce człowiek. W tey chotobie ukazał się iey Pán JEZUS z wielą Aniołów mówiąc iey te słowa: *Veni iam famula mea in regnum tuum.* Podź iuz służyć moia do Krolestwa mego. Wiet zawoławszy sobie Heyderyka Biskupa Chełmińskiego, Sakramenta Święte od niego wzięła. Potym prosiła, aby iey Świętą Ewangelią o Męce Chrystusowej czytał? posilił ją Przenajświętszym Ciałem Chrystusa Pana, które w usta wzięwszy, prędko duszę swoją Bogu oddała R. P. 1264. w Wigilię Wniebowstąpienia Pańskiego. Z ciała iey po śmierci wychodził zapach Cudowny, a Biskup świadczył, że w całym życiu dusza iey żadnym śmiertelnym grzechem nie była zmazana. Zanieśloną iest do grobu na ręku Kapińskich, y pogrzebiona w Kościele Chełmińskim, który na ten czas był Kanonikow Regularnych. Cudow w ten czas przy iey Ciele moc Boska mieć pokazała, gdy wżyscy w iakiey kolwiek chorobie tam będący, zdrowie otrzymali. Przeto dawniejszymi czasy y Biskupi Pruscy, y Kawalerowie Krzyżacy o Kanonizacyę B. Jutty się starali. Ale to Bog sobie zachował którego mądrości Chwała na wieki. Amen.

DZIEN XII. MAJA.

Zywot Świątobliwego JANUSZA Xiążęcia Ostrogskiego.
Ex Papraccio fol: 391. aliusq; cap: P. Gasp. Niesiecki Tom:
3. fol: 517.

Dary Biskupie, y Wyfokie cnoty choć w każdym Człowieku są piękne, iednak nie równie się piękniey wydaia w ludziach wyfokiego urodzenia, y godności, bo y drogic Kamienie, albo perły daleko udatniejszy są wprzodnim metalu, niż w podłym ołowiu. Przetoż cnoty wielkich ludzi bar-

dziey innych buduią, y żądze ich do nasładowania zapalaia. Z kąd na wzor y przykład wielu podaje się tu Zywot y cnoty iednego z pierwszych Oyczyzny naszey Panow, bo z Monarchow Ruskich prosta linia idącego, a przez nich z Cesarzami Wschodniemi y Zachodniemi, z Krolami Polskimi y Wę-

y Węgierskiemi y owszem w całej Europie z najsławniejszymi Thronami z powinnowaczonego.

Ten był Janusz Xiążę Ostrogski Kasztelan Krakowski, pierwszy w Polsce Senator. Z młodości przystojnie co do obyczajów, y dzieł Rycerskich wychowany od Ojca swego Konstantyna Bazylego Woiewody Kijowskiego Pana zacnego ale zaciętego Schizmatyka. Oddany iednak Janusz do Dworu Cesarzkiego, za Ducha S. oświeceniem, wyrzekł się Schizmatyckich błędów, idąc torem Brata swego Konstantyna, który nieco przedtem, pierwszy z tej Xiążęcej Familii został Katolikiem.

Powróciwszy do Ojczyzny y Ojca swego, pokazał dzielność łaski Ducha S. w duży swoiey y szczerość Katolickiey Wiary taką prawie iako była w Męczennikach SS. Albowiem Ojciec takim iadem przeciw niemu był napełniony, że go do świętego Wierzenia wtracił, y od społeczności wszystkich ludzi tak oddalił, że się nikomu ani przypłacił, ani z Dworskich nawet gadać z nim niegodziło, chyba z Popem Schizmatyckim, którego Ojciec umyślnie do niego puszczać kazał, żeby mu był Katolicką Wiarę ochydział, nie iednak w statecznym Janusza umyśle przez rok nie wkorał.

Co widząc Ojciec umyślił go jeszcze do cięższego w Dubnie wtracić tarasu. Jadąc tedy z nim do Dubna, młodszemu iego Bratu Alexandrowi siedzieć u stołu kazał, a iemu z Dworską Czeladzią iadać y nocować. Wesółym to wszystko sercem y okiem przyglądał Janusz, a gdy się wszyscy snem zmorzenni uspokoił, przyszedł w głęboką noc Ojciec y uyrzawszy Syna na gołej ziemi między innemi odpoczywającego, dobył szabli y nią się do cięcia zamierzył. Niegodziener (prawi) od Rodny Synu, żebyś żył dłużej na świecie? W tym niby ze snu porwał się Janusz y rzekł: Kochany Ojczel! nieprzystoi abyś tę szablę którą w tak wielu potyczkach nieprzyjaciół Ojczyzny raziła, we Krwi moiej broczyła, raczej moję ci padać, tą ucinając głowę, ja za Wiarę Katolicką y tyśiąc życia, choć bym je miał, chętnie postradać gotów.

Na to westchnąwszy Ojciec, odziedz, a do Dubna przyjechałszy, Janusza do Obozu Cesarzkiego dla rycerskich dzieł posłał, z tą przestrogą żeby Polskiego stroju nie odmieniał, potym żeby sobie w Polsce tylko

albo w Węgrzech dożywotniego przyjaciela szukał. Dawał tedy iako w Niemczech, tak potym y w Polsce wielkie dowody Męstwa swego, o których obszernie świadczą historycy. Ale niemniej pobożności y Wiary swoiey ślady wszędzie zostawiał. Po śmierci bowiem Ojca zostawszy Panem, naprzód nadziękczynienie Panu Bogu za tę łaskę że się od Schizmy do Wiary Katolickiey nawrócił, w Konstantynowie wymurował Kościół y przy nim fundował OO. Dominikanów, dwie Wsi im na wyżywienie nadawszy. W Międzyrzeczu zaś pod Ostrogiem Kłasztór y Kościół OO. Franciszkanom wymurował, y szczerobliwie uposażył, a gdy już ta fabryka była dokonczona, Kapitułę tym że Ojcem Pańskim Sumptem podejmował. Mążdżarzom przy Kollegiacie Tarnowskiej pięć set złotych roczney intraty naznaczył, y na inne miłosierne uczynki szczerobliwą rękę otwierał.

Że nie miał z mężkiey płci Sukcesora postanowił Ordynatya Ostrogką, w której to obwarował, aby na nią niemógł następować tylko Katoliki, tak, że iezeliby który z Ordynatów, miał od tej Wiary odstąpić, aby tym samym prawo do Ordynacyi tracił. Jeszcze za życia Ojca swego gorliwość o Wiarę y honor Boski pokazał, dla tego gdy z Zastawia Katolicka Procesya szła na Ostrog do Sokala, a Nalewayko wielki nieprzyjaciół Wiary y Kościoła Katolickiego, przeciwko Świętej, hultajską Procesyą wyprawił z Ostroga, tak że większa Chorągiew była z przestradła, pomniejszych zaś z chłopskich worów, miasto dyscyplin liście ogony, miasto nabożnego pienia ryki y krzyki, Janusz na to serdecznie bolejąc pisał do Ojca z zalem raz drugi y trzeci prosząc o sprawiedliwość, której nie znalazłszy, Boga gorąco prosił o pomstę, y uprosił, albowiem Bog sprawił, że w ktorec całe prawie Ostrogskie lasy, (to jest kedy ta rozpustna Procesya z Nabożeństwa Katolickiego sztydzila) zgorzały, Zastawskich zaś w posiadłości Janusza będących, choć się z tamtymi stykały nie naruszywszy. Trwając zaś y w Wierze S. y w pobożności Chrześciańskiej Xiążę Janusz śmiercią sprawiedliwych przeniosł się R. P. 1630. po nagrodę Wiary do Boga, który jest zapłatą wiernych swoich.

Amen.

DZIEN XIII. MAJA.

Żywot y Pokuta KONSTANTYNA Xiążecia Ostrogskiego.
Ex P. Joanne Kwiatkiewicz in Annalibus ad Ann: 1655.

Niewyczerpanego miłosierdzia Bog, który nie pragnie zguby grzesznika, ale aby się nawrócił y żył na duszy, pokazał liłości swoiey przykład y na tym Panu Konstantynie Xiążeciu Ostrogskim, a rodzonym Janusza Bracie. Ten albowiem, choć pięćwszy z tego Wielkiego Domu Schizme porzucił, y nie mało także przykrości od Oycy swego ucierpiał, iednak do przyięty Wia-ry Katolickiey nie stołował życia, ale żył od młodości rozpustnie, choć go Bog przestrzegał cudownie y zdrogi nieprawości od- wodził.

Mając lat osmnásie, sen miał taki. Wi- dział przed sobą Osobę Sędziwego Starca w bielusińskiej szacie, z siwym włosiem, y z długą brodą, a gdy się ciekawiey mu przy- patrował Konstantyn, rzekł do niego starzec: Widzę że się delektujesz z widzenia Osoby moiey, atoli widzieć twarzy moiey niego- dzieńś, bo sprosnie żyjesz, y nie według Boga, a to wyrzekszy zniknął z oczu. Mniewy tego wazył Konstantyn, y przez dwańásie lat potym żył swawolnie: po których wy- pełnionych, znowu mu się tąż Osoba przez sen pokazała: y rzekła mu: A poznajesz mie Konstantynie? na to gdy on przyswiadczał, ona przydała: A pokisz to w tych swych złych nalogach leżeć będziesz? poki grze- chu do grzechu dopełniać? Wiedź że otym, że już tylko trzy lata reszty życia twego? staray że się przynajmniej, przez ten czas poprawie życia twego, y blagay miłosier- dzie Boskie.

Pomieszany tym snem Xiąże, Kapłana do siebie zaprosił, Summnienie swoje oczy- ścił, życie w lepsze odmienił, a przez trzy lata w poście y Włosiennicy, y innych po- kutnych uczynkach żył z wielkim zbudowa- niem innych, których podobno pogorszył. W tym gdy trzeci rok dochodził, w poł Postu na febrę zachorował, która nie zdała się śmiertelną, ale w Sobotę przed Niedzielą Kwietnią, tąż mu się Osoba czcigodnego starca, (bydź musi że iakiegoś Świętego Patrona iego) już trzeci raz pokazała, mó- wiąc do niego: *Jutro prawi o godzinie dwunastey umrzesz?* co on usłyszawszy tym gorącey przez przyięcie Sakramentow Świę- tych, y inne dobre uczynki gotował się do śmierci, a na załutrz o znaczoney go- dzinie w nadziei zbawienia pożegnał się z Swiatem Roku wieku swego 33.

Wszyscy którzy przy śmierci iego, byli, widzieli nad Pałacem gdzie umierał Kon- stantyn, tę Osobę z rękami wyciągniętemi w Niebo, która nie w przod w Niebo wsta- piła aż Xiąże skołał. Bratu swemu Janu- szowi testamentem legował pewną Skrzy- neczkę, w której rozumiono że osobliwe miały bydź Kleynoty, ale gdy była otwo- rzona nie znalaziono w niej, tylko dy- ccyplinę, pałki żelazne y Włosiennice. Z tego zaś nam uśność w przyczynie SS. Pán- skich Katolicka, a przy pokucie nadzieia w miłosierdziu Boga Naszego.

Amen.

DZIEN XIV. MAJA.

Żywot Wielebney BEATY KONSTANCYI MYSZKOWSKIEY
Karmelitanki Bossey.

Ex Philippo a SS. Trinitate in Decore Carmeli p. 3 fol: 105.
Pruszcż fol: 220.

CHociaż według słow Chrytułowych Luc: 6. nikt z ciernia fig łodkich nie zbiera, Boska iedna Wszęchność y Do- broć może tego dokazać, iako y na Tej słudze swoiey Beacie Konstancyi iawnie pokazała.

Albowiem ta Swiātu wyniknęła z Rodziców według Swiata Przeczanych Zygmunta Myszkowskiego y Przerebkiey Starostow, O- świecimskich y Zatorskich, ale od Wiary Ka- tolickiey dobrowolnie odpadłych, bo się do

do Kalwiskiej Sekty obrocili, w ktorej też pomieniony Pan y umarł.

Gdy na Świat wyszła ta ich Córka, okrzyknął ją Predykan Kalwinski, który był przedtym Katolickim Xiędzem, y dał iey imię Konstancya, o czym ona potym się dowiedziawszy z nabożnym płaczem ustawnie Bogu dziękowała, że ją od zmayı pierworodnego grzechu te ręce obmyły, które niegdy Przeczyste Ciało JEZUSOWE płaściowały. Wychowana pilnie y wzbytniey aż Karności przez złość przydanej Ochmistrzyni, ćwiczyła się usilnie w Czytaniu Pisma S. ktore prawie na pamięć umiała, y zazywała go subtelnie na utwierdzenie heretyckich fałszów, iednak, iako przyrodzone talenta wielkie miała tak y skłonność do wysokich Cnot, osobliwie do miłości bliźniego; bo krzywdy y szkody sobie wyrządzone chętnie odpuszczała (z kąd gdy iuż podrośla, y na potym owey złośliwey Ochmistrzyni swojej dobrze czyniła) ubogich wpotrzebach ratowała, nawet z iakkiegoś natchnienia Boskiego chciała ubogie życie prowadzić.

Przeto iuż była z Bratem swoim (ktory potym dla wielkich zasług był Marszałkiem W. Koronnym) z Domu Rodziców uszła, mając intencją pisać w takie Kraie gdzie by ich nieznano, ale niedaleko uszedszy poznana, y do Rodziców odprowadzona była. Mając iuż lat siedmnaście dana była w Małżeństwo Jmci Panu Badzyskiemu Staroscie Doboczykiemu, Bieznickiemu, iako Urodzeniem tak y Wiara sobie równemu, z ktorym cztery lata mieszkala, a że w Dobrach w ktorych mieszkali nie było żadnego Zboru Kalwiskiego, chodziła do Katolickiego Kościoła, w ktorym widząc y uważając Święte Ofiary y Obrzędy Kościelne, do prawdziwey Wiary chęć brała, y rozplywała się we łzy nabożne, acz ieszcze odwłoczyła nawrócenie swoje.

Gdy miała lat dwadzieścia, odumarł ią Mąż, po ktorego śmierci, mocno postanowiła żyć w stanie Wdowim aż do śmierci. Przeto choć wiele y godnych miała Konkurentów o swą przylasz, tym ich zbywała. *Gdyby mi Bog chciał mieć w stanie Małżeńskim, nie dopuścił by był śmierci na mego Męża.* Bog zaś utwierdził ją w tym przedsięwzięciu cudownie gdy iuż była Katoliczką. Albowiem pokazała się iey raz S. Monika do ktorej była wielce nabożna

y rzekła do niey: *Tak żyj Wdową.* Zczytania też listów. S. Pawła bardziey reszcie utwierdzoną była żyć Wdową aż do śmierci. A gdy wniey Matka y inni zrozumieli te chęć do życia czystego, y skłonność do Wiary Katolickiey, namowili iednego Predykanta aby iey to wybił zgłowy, ale gdy on między innemi rozmowami wtracił rzecz o powrotnym Małżeństwie, a fałszował przewrotnym tłumaczeniem słowa Pawła S. ktore ona za sobą przywozila, zarliwością zdzieta, plunęła mu w twarz y polyczek wycięła, aż musiał uciekać.

Już się od tad Predykantów chroniła y większe oraz pociągi do Nawrócenia czuła na sercu, iednak bojąc się przez to narażenia Matki swojej, nie co odwłoczyła. Trafiła się okazywać ze zdrugiemy Paniami poiechała do Częstochowey, a tam gdy wyraźnie twarz Cudowney Matki Boskiej widzieli, ona tylko sama lubo długo oczyma w Obraz wlepionemi patrzyła, rozeznac Twarzę żadną miarą nie mogła, z czego zadumała, bładziła się za niegodną żeby tak Świętey Panny y Krolowey Obraz widziała. Była potym na Kazaniu, na ktorym Kaznodzieja na te słowa Ewangelii kazał: *Idźcie znajdźcie Osłkę uwiązaną odwiążcie ją y do mnie przyprowadźcie.* Ktore słowa do siebie obrocila Konstancya, że sama miała bydz odwiązana od więzów grzechów swoich. Temi słowy skutecznie wzruszona czekała aż ludzie wyidą, a gdy wyszli prosiła o owego Kaznodzieję, y iemu serce swoje otworzyła że chęć zostac Katoliczką, zaczął wyznac Wiary przy nie ktorych tylko świadkach uczyniła, potym do żywotni, Spowiedź odprawiła, a w Wielki Czwartek Komunią S. Nabożnie przyięła. Przyiechawszy zaś do Zabna Dziedzicznego swego Miasta, a Kalwinów pełnego, wyrzekła się publicznie Kalwiskich błędów.

Tym swoim nawróceniem, wielu innych do Wiary S. uznania pociągnęła, osobliwie w pomienionym mieście. Zaraz bowiem obywatele iego wzruszeni przykładem Pani swojej Wiare S. Katolicką przyięli, w tak wielkiej liczbie, że w krotce w tym mieście, iako przedtym dziewięciu tylko było Katolików, tak za Cudowną Opatrznością Boską dziewięć tylko zostało heretyków. Z czego mogła sobie równe Wiary S. przypisować

ować zwycięstwo, iakie niegdy S. Grzegorz Cudotworca strzymał. Dla utwierdzenia zaś nowo nawróconych ludzi Kościół zaniedbany y zruynowany zaraz odnowiła, naprawiła, kilku Kapłanów przysposobiła, y dochodami opatrywała.

Wszelkimi sposobami y zarliwością prawie Apostolską o nawrócenie się y innych heretyków, osobliwie domowych swoich starała. Dwie Siostry rodzone miała w Sekcie Kalwińskiej, jedną zamężną drugą Pannę, obie szczęśliwie do Wiary S. przywiodła, a nadto owę co Panną była, uczyniła Zakonniceą S. O. Franciszka w Krakowie u S. Agnieszki. Potym zaś łagodnymi sposobami Matkę własną do tegoż wiodła, iakoż gdy w iey Domu, nasz Katolicki Kapłan dyputował o Wierze z Bartłomiejem Rybkiem iey Predykantem, uznała samaż owa Pani błędy Kalwińskie, których się w tydzień y z jedną Corką wyrzekła, a oświadczywszy w pomienionym Klasztorze na dewocyi, żyła pobożnie aż do śmierci.

Gdy się trafiło Konstancyi przez dobra Panów heretyckich przeieżać, kazała Nabożeństwa y Hymny o Najs. Pannie solennie grać y spiewać. Predykantów heretyckich z ludzkością przyjmowała gdy do niej w iakiey potrzebie przychodzili, pragnąc y tych Bogu pozyskać, ale iak tylko przeciw Wierze Katolickiej mówić poczęli, psami ich wyszczuc y wypędzić kazała. Miała z tego wielką radość gdy się dowiedziała że Studenci Akademicy z zarliwości o honor Boski, w Krakowie Mieszkania y Zbory heretyckie burzyli.

Ustawiczna była w Modlitwach y pobożnych Uczynkach. Bardzo była rada z ludźmi użonemi y Apostolskiego ducha mającemi rozmawiać, a wielom do nauk y stanu duchownego biorącym się kosztem swoim dopomagała. Ubogim y chorym chętnie usługowała, a kiedy ich u siebie nie miała, szukać ich y do siebie przyprowadzić kazała. Jedną też białogłową konaącą y od wszystkich opuszczoną, staraniem y lekarstw do zdrowia przyprowadziła. Chowała u siebie Panienkę bardzo nabożną, która ią w łitości nad ubogimi nasładowała. Jednego tedy dnia przyprowadziła do niej Chłopezyka bardzo szpetnego y prawie nagiego, ktoręgo nie ochędośtem gdy się nie iako Konstancya brzydziła, rzekła iey Panienka: *Jesli to dla miłości Boskiej czy-*

niemy, tych bardziej powinniśmy ratować, ktorzy nam się zdadzą szpetniejszy, y większe obrzydzenie wnas czynią. Co usłyszawszy Konstancya owo chłopię miłe przyiela, y na potym osobliwie onim miała staranie. Nawet wolniey żyjącym białogłowom była ratunkiem, które pokutujące za złe życie, y do dobrego nawrócone, albo za mąż wydawała, albo na uczciwą służbę zalecała.

Pragnąc pomnożenia Chwały Boskiej Kościoły zruynowane restaurowała, opuszczone Kapłanami osadzała, y na nich fundusze czyniła, osobliwie zaś w Grembošowie Kościół zreparowawszy, fundowanym Bractwem Najswiętszej Panny ozdobiła, do tegoż Kościoła Dzwonice wspaniałą z wielkimi Dzwonami wystawiła, Apparaty Kościelne y Srebra Kosztowne w lampach, lichtarzach, y innych naczyniach poprawiała. A te iey Bog uczynność przyiemną sobie bydz, Cudownie pokazał. Jechała raz sianami sześćć konnemi przez Wisłę zamarzłą, nieszczęśliwym przypadkiem zламаł się lód, y tak z koni, sianami y ze wszystkim wpadła w Wodę między kry, gdzie już trzeba było utonąć, ale ona usłyszała głos wewnętrzny, żeby się chwyciła ściany Kościoła Grembošewskiego, co ona myślą uczyniła, odprawując Rozaniec. Sługom się zaś zdało że ich iakas Osoba poważna załoniła, iakąs do koła obtaczała, żeby ich woda nie zalała, y tak wszyscy wyratowali się bez szwanku.

Gdy te y inne dobrodzieystwa Panu Bogu y Najswiętszej Matce iego przypisowała, y ieszcze iak by nie uczyniła na iey przysługę, ustawnie Jey prosiła aby iey obiawiła, czymby się iey mogła przysłużyć, dla czego wiele Nabożeństwa, y obfitych łafmuza leżyła nietylko w Ojczyźnie ale y w cudzych Kraiach bo w Rzymie w Kościele Polkim S. Stanisława, wspaniałał Ołtarz S. Jacka wystawiła. Miała natchnienie aby się Bogu poświęciła w iakim Zakonie, zaczęła obracać sobie na mieszkanie Klasztor S. Agnieszki w Krakowie, y tam prawie Zakonne życie prowadziła. W podłym odzieniu chodząc y dobrowolnie wzgardzone usługi odprawując. Miała do tegoż Zakonu y drugi potiąg a to z takiej okazyi.

Będąc kiedys Konstancya w Domu Brata swego, widziała na ścianie ostrogi srebrne

ostre-

ostrokolczaste, wzięła je potajemnie, y z sobą je do Kłasztoru przyniosły przywiązała do dyscypliny którą się niemilofiernie bicia Ciała swoje szarpała, ale z tak śrogich razów y zbytecznego z siebie krwi wylania wpadła w mąlgę w której y wzrok prawie utraciła, o co gdy się nuybardziej frasowała, stały przy niej dwie Zakonnice, z których jedna ręce na jej oczu polbżywszy, do niej mówiła: *Darmo się turbujesz, nie straciśz oczu* który głos słyszały y Zakonnice Kłasztoru S. Agnieszki na ten czas przytomne, ale nie nie widząc, pytały, z kim by gadała? na co chorą odpowiedziała: *Były teraz u mnie dwie Zakonnice, chcę wiedzieć z kąd są?* y zaraz lepiej się mieć potęgała y na oczy przeczesała, a przyszedszy do siebie tę Cudowną łaskę przypisowała S. Klarze, y habiły jej na zawdzięczenie nosić obiecała, ale że ją do innego Zakonu Pan Bóg przeznaczył, to do skutku nie przyszło. Jakoz y owe Zakonnice które widziała w chorobie, oznaymiły jej to że w innym Zakonie Bogu się miała poświęcić.

Utwierdził to y sam Pan Bóg, albowiem jej w pewnym widzeniu pokazał dwóch pierwszych OO. Karmelitów Boskich Fundatorów tego S. Zakonu w Polsce, których swego czasu z twarzy poznała gdy zawitali do Polki y ten głos słyszała: *Ci Mężowie od samego Boga są tu zesłani, którzy wiedzą wolę Boską.* Miała y powtorne otym że Zakonie objawienie, widziała bowiem w duchu pierwszego w Polsce Fundatora y z nim wraz cztery Karmelitanki, z których znaczniejsza y poważniejsza jedna wiele jej nauk o przyszłym stanie dała, a między innemi to rzekła: *Oto nuymlsza Corko, masz tych, którzy twoim zamysłom y pragnieniom dosyć uczynią, y oznaymiać wolę Boską! pokazując jej owego Oycę y z Sotuszem.* Dokończyła się potem że owa zacna Zakonnica z którą rozmawiała, była Święta Matka Teresja, co poznała z jej Obrazu który jej potem darował pewny Mieszczanin Krakowski.

Gdy zaś za staraniem Konstancyi OO. Karmelici Bosci przyjechali z Rzymu do Polski, skoro ich powitała w Krakowie, y oni ją wzajemnie taką do niej uczynili przemowę: *Ta jest wola Jezusa Chrystusa, abys Wasmność, leżeli się chcesz Nayswiętszej*

Pannie dobrze przysłużyć, posłała do Niderlandu po nasze Zakonnice y one ztamtąd zprowadziła do Polski, żebyś była pierwszą tego Zakonu Fundatorką y Dobrodziejką w tym Krolestwie. Co za głos Boski przyjąwszy, posłała do Niderlandu po Zakonnice, a gdy przyjechały, przyjechała je z wielką radością y nabożenstwem. A że w Krakowie R. P. 1613. było zarazliwe powietrze, przeniosła je do Dobro swoich, y w Pałacu z wielką miłością, y ludzkością podejmowała.

Po usmierzeniu powietrza wystawiwszy dla tych Gości swoich Kłasztorek, gdy już nie które Polki do Zakonu Pánien Karmelitanek wstąpiły, y Konstancya im tego szczęścia pozazdrościła, a uprzątnawszy przeszkody y interessa, których była Matką, stała się ich Siostrą. Przy obłóczynach dała jej imię Beaty od S. Jozefa, a to przez ołobliwe Nabożenstwo które miała do tego Świętego Patryarchy. Profesją zaś uczyniwszy y dostatki swoje to na fundacyę to na inne pobożne uczynki rozporządziwszy, choć już letnia wszelkie ciężary y umartwienie Zakonne z wielką chęcią, a zniemniejszym zbudowaniem Siostr znosiła, z tą nuywiększą była pobudką innym do gorącej służby Boskiej.

W krótko potem nastąpiło w Krakowie powietrze, w którym ona służąc innym Siostrom zmiłością, żarazona była. Wytrzymała jednak z tej żarazy ale na nią Pan Bóg przesyłał inne bolesne choroby, iako to drzenie serca, Pedogre y puchlinę, ale ona y w tych bolesnościach pamiętała dobrze, że jest Zakonnica y posłubioną Bogu Kugą, nie ustając w Modlitwie; y gotując się do widzenia Pana Boga na Niebie, przez różne Akty strzeliłte. Dobrotliwy też Pan zlewał na jej duszę strapioną pociechy Niebieskie, y niektóre objawienia jej świadczył. Albowiem raz widziała Wnuczka swego Jacka zmarłego w Wielkiej łasności, mającego trzy Korony na głowie, z której pierwszą (iako powiedział) odebrał za to że w niewinności umarł. Drugą że nabożnie Pacierz odmawiał. Trzecią że jej samey iako Babcie był posłuszny. Nad to tenże S. Wnuczek nauczył jej nowego y obfzernego sposobu odprawowania Rozánca Nayswiętszej Panny, iako w życiu jej opisano jest.

Także raz pokazała się jej w chorobie
Rrr poważna

poważna iakaś Matrona, y oznaymiła że miała umrzeć w Piątek, gdy będą spiewać na komplecie owe słowa: *W ręce Twoje Panie polecam duszę moję, a na zaiutrz w Sobotę miała poysć do Nieba, gdy będą spiewać: Salve Regina. Witay Krolowa &c.* Co ona służący iobie Siostrze oznaymiła, y spełniło się potym we trzy lata. Tę zaś Matronę Sądziła bydz S. Monikę szczegulną swoią Patronkę. Miała potym objawienie o bliższej śmierci swoiey, bo gdy iedną studnią dawnością zapadłą, naprawiano, rzekła Siostrze. *Niż tę studnię naprawią ja was pożegniam.*

Po lat dzieściu Zakonnego życia, ląty y pracami zwatłona, chorobami wyczyszczona, zbliżyła się do ostatniego zgonu, a wczesnie Sakramentami SS. opatrzona, często Aktami Nabożnemi wzbijała się do Pana, iako to owemi z Psalmu: *Jako pragnie zielen do Zrodzi wód, tak pragnie Dusza moja do Ciebie Boże moy?* Mówiła też. *O Rodki JEZU kiedyż mi każesz przyść do siebie?* Wyznawała przy wszystkich, wszystkie Artykuły Wiary S. a biąc się w pierś mówiła ow Psalm. *Zmiłuy się nademną Boże! Tobie samemu Zgrzeszyłam.* A w tym zamknęła mowę, więc gdy do niey przynieśiono Najswięt. Sakrament, choć mówić nie mogła, z wielkim iednak uszanowaniem go przyjęła. Potym spuściwszy oczy, y przystoynnie ułożywszy, mile w Panu zasnęła w Piątek gdy pomieniony Wiersz na komplecie spiewano R. P. 1627 wieku swego. 66.

Na Pogrzebie Jey przy wielkim Konkursie ludzi miał Kazanie X. Sebastyan Nuceryn, Kanonik Krakowski, obowiązany tey

S. Pani za iey wielkie łaski, wzięwszy za Theme wiersz Psalmisty, który ona w starości swoiey często powtarzała. *Nie odrzucay mie Panie w czasie starości, gdy ustaną siły moje, nie opuszczay mie, y godnie wysokie iey Cnoty wyślawił.* W kilka lat pośmierci, lubo była zażywna y ogromney komplexyi, w grobie wilgotnym pochowana y Wapnem przysypana, znaleziona była cała y nie skażona. Zaczyn na miejscu przystoynne przeniesiona y zpobozności Dobrodzieiow, w iedwabny Habit przybrana, przez długi czas postawiona była przy ścianie. Ale poźniey Ciało iey niezmiennione, wydające z siebie zapach bardzo przyiemny, złożone iest w trumienne przystoynney, które wielce godnym Osobom prezentuią. Jest leciufienkie, Koloru niby Daktylowego, y twarz Jey prawie się iak żywey pokazuje, a do iakiegoś duchownego wesela y Nabożeństwa patrzących pobudza, przeto o nie Koronki, Rożance, Metalle, chustki, ludzie porierają y za iey przyczyną łask różnych od Boga doznawają, które są spisane w Kłasztorze S. Marcina Krakowskim Panien Karmelitanek Bosych.

Roku Pańskiego 1743. Wielce Swiętobliwa Pani Naysza nieysza Marya Jozefa Krolowa Polska Augusta III. Mężonka, z wielką swoią pocięcią duchowną, oglądała tey sługi Boskiey nie skażone Ciało, y Swięta Swiętą nabożnie utzila. Ta zaś sama nieskazytelnosć Ciała iey nadszede nam czynić powinna, że swego czasu tey pokorney sługi swoiey imię uwielbi Bog w Kościele swoim.

Ktorego chwala każdego czasu słynie w Swiętych swoich.
Amen.

DZIEN XV. MAJA

Zywot Swiętobliwego BERNARDA BENEDYKTYN.
Ex P. Andrea Fredecensi in Tabula Monasterij Lubienensis.

PObożny ten sługa Boski w Frydku urodzony, w Wierze Kátolickiey od Rodziców Swiętobliwie wychowany y w naukach przystoynnych pilnie wycwiczony, y w Swieckim ieszcze żyjąc stanie czystosć duszną y cielesną nie naruszoną zachował, w Nabożeństwie a osobliwie w rozmyślaniu Męki JEZUSOWEY był tak gorący, że to y Cudem Pan Bog raczył wślawić. Albo-

wiem w Poznaniu gdy w dzień Wielkopiątkowy szedł na Kazanie o Męcę Pańskiey, pragnął łzami oblewać y uważać niewinność, miłosć, y frogą śmierć Chrystusa Pańa, a dla zamkniętey bramy wnieść do Miasta nie mógł, rzewnie płakał, iednak skoro ią Krzyżem Swiętym przeżegnał, natychmiast sama się otworzyła a po iego weyśściu w Miasto, znouu się zawarła, on zaś swemu

swemu Zbawiennemu pragnieniu dosyć uczynił.

Chcąc zaś doskonale Bogu służyć, wstąpił do Zakonu Świętego Benedykta w Lubieniu Wielkopolskim, gdzie zachowaniem reguł y innymi cnotami wielu przehodził, z obfitemi łzami Modlitwy y Mszą Świętą odprawował, w ciężkie mrozy na gołej ziemi albo łące, lichą bardzo płachtą przyodziany leżał. Wrozmyślanu tak bywał zachwycony, że się częstokroć zdał iak by umarły młotem y posłuszeństwa Zakonnego bardzo przestrzegał. A tak zasług Świętych pełen będąc, w krótkim czasie niemocą śmiertelną od Boga nawiedzony,

z wielką cierpliwością ją znosił. Już mając Panu Bogu ducha oddać, obtoczony Bractwem Zakonnym, obaczywszy czarta przekłętą, rzekł mu słowami Marcina Świętego: Czego tu stoisz okrutna bestya? nie wemnie przeciwnego woli Boskiej nie znajdziesz? A wzięwszy z rąk Przeora swego Krucifix, prędko nim go odpędził, dziękując Panu Bogu za zwycięstwo, y z płaczem całując ow Krucifix, ducha swego Panu oddał Roku Pańskiego 1603. w Lubieniu pochowany, gdzie y Cudami słynie na Część Boga w Świętych swoich słudownego.

Amen.

DZIEŃ XVI. MAJA

Zywot y Męczeństwo Wielebnego X. ANDRZEJA BOBOLI Societatis JESU.

Ex Vita Typis Vulgata à R. P. Alexandro Sobieszczański S. J.

Anno Dni 1745.

Choć już za mego wieku zetla, starożytna Bobolow Familia; bo ieszcze około R. P. 1229. załzczepiona w Polsce, iednak sława tego Domu została z wielu Godnych Mężów Miłością Ojczyzny, Ryterskimi dziełami, a naybardziej pobożnością Chrześciańską zaleconych, ile że tej Familii nigdy herezya niezaraziła. W tym Prześwietnym Domu urodził się Wielebny Jendrzej Bobola R. P. 1591. a iako w dzieciństwie ieszcze wydawała się w nim do rzeczy Boskich skłonność przy pięknym dowcipie, tak y w młodzieńskich latach pomnażała się w nim codziennie.

Przeto ze Szkół wyszedszy, postanowił u siebie wzgardzić marnością tego Świata y rozkoszami Ciała, a niewinny wiek swoy poddać pod iarzmo Chrystusowe, a czując w sobie szczegulny pociąg do Zakonu Societatis JESU wstąpił do niego w R. P. 1611. w sam dzień Ś. Ignacego Patriarchy, z czego miał wielką radość na sercu, y mocno zapragnął bydz prawdziwym Synem y nasładowcą tegoż Świętego. Nowicyat w Wilnie odprawując, stawił się wszystkim iednym wzorem w zachowaniu y naymniejszych ustaw, w zaprzeniu się własney woli, y innych doskonałościach. Przeto iako do pierwszy Professy chętnie był przypuszczo-

ny, tak zostawszy już Kápiąnem y do drugiego Solemney.

Od tąd zaś tak się odmienił z Świętego w Świętszego Człowicka, że samym technął Duchem y miłością Pana Boga, z której pragnął nie iaką kolwiek Ofiarą stać się Jemu, ale y przez wylanie krwi Męczeńskiej dla Chwały Pana swego. Wprawdzie go Zakon przez osobliwą roztropność wysłać postanowił na rządzenie innych, y już był uczyniony starszym w Rezydencyi Bobinyskiej, iakoż ten Urząd sprawował z wielkim zbudowaniem. Ale czując w sobie wielką żarliwość o zbawienie dusz ludzkich, prosił się raczey na Apostolskie w Missyach prace, co mu pozwolili Przełożeni, wyprobawwszy ducha jego, y uznawszy że z Boga jest.

Pole jego Świętey pracy było Miaoło Jąnow y cały Powiat Piński w Diecezji Łuckiej. Ten tak był, to herezyą to Schizmą Gręcką zarazony że nietylko Chłopskie, ale Szlacheckie Domy tym iadem piekielnym były napoione. Około nawrocenia tych obłąkanych owietzek bez spoczynku chodził W. Jendrzej przez lat 26. obchodząc zgorączceni Kazańiami Wfi y Miasła, disputując mądrze z Schizmatyckimi Mędrkami, nauki zbawienne dając Młodym y starym,

starym, a naybardziej przykładem Świętego życia wszystkim świecąc, bo nic do-
czesnego nie szukał, nie niedbał o swoje wy-
gody, nawet ani o swoje sławę.

Gdy na naukę Chrześcijańską szedł do Ko-
ścioła albo Cerkwi, szedł z takim zapale-
niem ducha, że choć go dzieci Schizmaty-
ckie z nienawisći ku Wierze Katolickiej
blotem nie raz urzuwały, wołając iżąc, y
szydząc, iakby o sobie nie pamiętał, szedł
raczo y weselo, ciesząc się z tego że mu się
podała okazyja nasładować JEZUSA przy Mę-
cie swojej plwocinami urzucanego, y z Ło-
try poczytanego. Pan Bóg zaś trudom y
Świątym żądzą W. Jędrzeja tak błogosła-
wił, że nietylko zgminu prostego ludzi przy-
wodził do uznania błędów, y iedności Wia-
ry, ale też nie których Biskupów Ruskich,
Senatów y Szlachty bardzo wielu.

Odprawiając Misję w Balandyzie y w
Udrożynie, Włach dość ludnych Schizmą
zarazonych, tak pomysłnie opowiadał praw-
dę Wiary S. Katolickiej Rzymskiej że
wszystkich co do iednego obywatelów, y
samego nawet Popa Schizmatyckiego, Ko-
ściołowi S. pozyskał. Wiele nawet dusz
przez działki które nauką prawą napoił, na-
wraćał do iedności Kościelney. Nawro-
conych wprawował do częstych Komunii
y Spowiedzi, na których słuchaniu, iak wie-
le pracy, nie dośpania, głodu nawet ponosił,
trudno to wymówić.

Zayrzało piekło tych prac Apostolskich
które podejmował y tych pożytków które
czynił w duszach W. X. Jędrzey, więc przez
instrumenta Czartowskie chciało zburzyć to
dzieło Bóskie, a to tym sposobem. Gdy
Roku P. 1653. zhukane Kozactwo bunt pod-
niosło, y iarzmo poddaństwa z karków
swoich zrzucić umysliło, całe polpółstwo do
siebie pociągnęli, y poprzyfiegli sobie aby
Panów swoich Katolików y Wiare Rzymską
całe wykorzenili; dla czego ogniem y mie-
czem pustoszyli Wsi, y Miasta, Dwory, y
Pałace. A co załosniejsza Kościoły gwałto-
wnie burzyli, Nayświętzy Sakrament na
ziemię wyrzucali y nogami deptali. Tego
okrutieństwa Kozaków różney Kondycji
ludzie w Wierze S. Katolickiej zostający
o iak wielu doznali! a kto wylitzy?

Doznał między innymi na sobie Xiążę
Jmci Czartoryski, którego (iż był Katolik)
z Żoną y dziećmi, okrutnie; żywych piłą
przerznięli. W Pińsku y Nieswieżu szesćciu

XX. Jezuitów okrutną śmiercią zgładzili,
ale naypilniey czuwali na W. X. Bobole, i-
akoż go y znaleźli. Albowiem gdy R. P.
1657. wpadli do Janowa, a tam wszystkich
Katolików wpien wycieli, Żydzi y Schi-
zmatycy im powiedzieli: *Jest tu Jezuita
Jędrzey Bobola, ten wielu do Wiary Kato-
lickiej Rzymskiej nawraca, jest we Wsi Pe-
redilla albo w Mochilnie.* Co usłysawszy
Kozacy, nie mieżkając, pobiegli tam na ko-
niach, a w Kościele zastawszy X. Jędrzeja,
po Mży S. dzięki czyniącego Bogu wywle-
kli go y związali, frogiem pogroźkami u-
siłowali na nim wystraszyc aby się był Wia-
ry Katolickiej wyprzysiął.

Ale Mąż Boży bynajmniey nieustraszony
obliczeniemi słowy wyznawał Wiare S. Ka-
tolicką, y za iey wyznanie ofiarował się na
wszystkie męki y śmierć. Na ostattek rzekł:
*Nierozumiecie że to są słowa zmyśloney
odwagi, zprobuycie, a doznacie, co może
Bóg wemnie?* Zatem roziuszeni odarży-
go z sukien przywiązali do pala, okrutnie
rozgami y kanczugami siekli, paznogie z
mięsem wyrwali, skóre z rąk zdzierali,
żeby wybiłali. Sługa zaś Boski za swoich
katów przesyłał do Boga modlitwy aby im
to odpuszcili y za grzech nie poczytał. U-
strugawszy potym drewniane trzaski za pa-
znogie zabiłali, y zaraz z rąk skóre zdarli.
Potym pały z pleców X. Jędrzeja darli, a
nad karkiem naderżnawszy skóre, oderwali
iż aż do oczu y znów iż nazad odwrocili.
Nad to oży mu wylupili, uszy nos obierzne-
li. A że w tych katowniach nie ustawał
wzywać Nayśłodzych JEZUSA y Maryi
Imion, ięzyk mu tyłem wywlekli, a po-
strzegłszy że ieszcze żył, zadali mu dwie
ran y w karku y głowie szablami, a zwi-
zawszy mu ręce y nogi na zgotowaney u-
myslnie izubienicy obwiesili, wołając z
Imiethem: *Patrzcie iako to Lach skacze?*
Y tak W. X. Jędrzey na wzór Chrystusa
na sfomotnym drzewie życia y Męczenstwa
dokonał.

Jak drogie było przed obliczem Pan-
skim życie y śmierć Jego, światło to Nie-
bieckie objaśniło, bo iak tylko skonał, po-
kazała się zaraz wielka nad nim jasność, kto-
rey zląkły się owi Tyranni Kozacy wro-
sypkę poszli, a w tym gmin ludzi przybiegli
z okolicy y patrząc na Apostoła okrutnie
zamordowanego, lamentowali wołając: *Ach
Świętego Kapłana zabito?* Ciało Męczeni-
nika

nika zdjęte z szabliency. J. X. Jan Zaleski Pleban Janowski, naprzód do swojej Plebanii, a potem do Kościoła, zaprowadził, leżało niepochowane przez cztery dni, po których odwiezione było do Pińska, gdzie lubo na ten czas w Maju upał słoneczny dopiekał, iednak że żadnego fetoru z siebie nie wydało, y wgrobie pospolitym Zakonników Zmarłych złożone y zakopane w ziemi, tam przez lat blisko szesćdziesiąt odpożywało.

Roku Pańskiego 1700. X. Martin Godebski Soc: J. zostawszy Rektorem w Pińsku, upraszał przy Młzy S. Pana Boga o Patrona iednego z Świętych, za którego by opieką mógł szczęśliwie rządy swoje prowadzić. Aż gdy siedząc w komorze Zakonnej drzymać począł, obaczył weśnie przychodzącego do siebie Jezuitę w Wielkiej Świątliwości, który stanąwszy przy łóżku iego rzekł: *Czego szukasz między Patronami Świętymi? masz go w domu.* Oto ja iestem Jędrzey Bobola umęczony za Wiarę S. Katolicką Rzymką od Kozaków Schizmatyków w Janowie, ja będę Patronem Collegiów twego, szukaj mię między Bracią, ponieważ ta iest wola Boska abyś mię z posrod ich pogrzebionych wyłączył, y na osobliwym miejscu złożył dodałszy woli Boskiej.

Ocknął się na to X. Godebski y mając to nie za marny sen, ale za widzenie jawne y prawdziwe, nazajutrz kazał wgrobie szukać Ciała W. Jędrzeja, a gdy go znaleźć nie można, trzeciego dnia pokazał się Bratu Prokopowi Łukaszewiczowi y rzekł: Jest Ciało moje na lewey stronie w kącie ziemią zarzucone, tam szukajcie a znajdziecie. Więc gdy to nazajutrz X. Rektorowi opowiedział, po wezwaniu Pana Boga przez Modlitwy, znaleziono trumnę zbutwiałą wicko po iedney stronie zdrowe mającą, y naniey napis: *Xiędz Jędrzey Bobola od Kozaków umęczony y zabity.* Co gdy došlo do wiadomości J. X. Alexandra Wyhowskiego Biskupa Łuckiego, zlechwszy do Pińska y do Grobu zstąpiwszy, gdy widział nieskazoné Ciało, powagą swoją Biskupią, Cudów sto szesć na Piśmie podanych, y poprzyśiężonemi świadectwy ztwardzonych approbował, y Ciało W. X. Boboli R. P. 1712. z grobu pospolitego do drugiego osobnego o ścianę tylko przenieść rozkazał. Który Grob choć iest znacznie wilgotny, tak, że ściany iego poziczeniały, Ciało ie-

dnak Męczennika swego Pan Bog w tey że nieskazytelności zachowanie, y wdzięczny zapach z siebie wydać.

Oświadczą dobrotliwy Bog y nie ustaćcemi dotąd cudy Świątobliwość W. X. Boboli których doznają uciekający się do Jego przyczyny różnego stanu ludzie, a nie tylko Katolicy, ale y Dissidenci, nawet co większa y niewierni Zydz. Z tych dzieł Cudownych niektóre tu przytoczę.

R. P. 1726. Najiasniejszy August 11. Krol nasz Polski, na nogę lewą z pewnego przypadku zachorował, w ktorey za czasem ognień piekielny zaiął się y tak rozszerzył, że Medycy zdesperowali o życiu iego. Więc gdy sposoby ludzkie ustały, Wierny Panu swemu Minister. Jmć Pan Franciszek Ossoliński Podskarbi W. Koronny przytąpił do Krola y rzekł: Najiasniejszy Panie? iuz nie masz nadziei w lekach, ale iest w Pińsku miejsce Cudami W. X. Jędrzeja Boboli zaszczycone, więc udaj się W K. Mość do przyczyny tego Patrona y Ofiaruy się do grobu iego. Usłyszawszy to Krol, rozkazał aby zaraz zrobiono nogę szczerozłotą y iak naysprzedzey znią do Grobu W. Jędrzeja pospiełżono. Stało się zadosyć woli Krolewskiej, a w tym, iak tylko Wotum oddano do Grobu W. Boboli, Krol nad wszelką nadzieję powstał na nogi, ognień piekielny zgasnął, a co mu dwanaście godzin tylko życia obiecowali Lekarze, to Krol żył zdrow lat siedm.

J. O. Xiąże Michał Korybut Wisniowiecki w niewolę od Moskwy zabrany, gdy mu się ta uprzykrzyła, a zdruzgicy strony do salwowania się niebyło nadziei, ten Pan oddał się nabożnie obronie W. Jędrzeja. Więc z Głuchowskiego Zamku oknem się spuścił popasach y miłaiąc szczęśliwie rozłożone strażę dopadł do koni, które według sekretney umowy poddał mu na pewnym miejscu Jmć Pan Stanisław Brodowski wierny Dworzanin, lecz gdy spieszno uchodził, spieszniey zanim pogoń leciała, y iuz by był wpadł w ręce, lecz że Xiąże po łódzie Dniepr przeiechał, a gdy Moskwa przyspiła, nagle puścił, tym czasem on Pan swoją drogę aż do domu skończył szczęśliwie. Stało się to zaś tego momentu, dnia y godziny (iako konfrontowano) ktorey J. O. Xiężna z Dolskich Małżonka iego Ofiarowała go w obronę sługi Bożego W. Boboli, y Ornat własną ręką uszyty na Ciało Jego

Jego w Pińsku włożyła, oraz Krzyż w złoto oprawny do grobu Jego dała.

O tych Cudach że się rozeszła sława po Polszcze y W. X. Litewskim, Już Pan Brodowski ciężką boleść z nogi złamania cierpiący uciekł się do W. Boboli, temi słowy do niego mówiąc: Sługo Boży Jędrzeju Bobola, leczysz ty Krole, y mnie też ubogiego nie porzucasz. W tym zaśnął, a X. Bobola wesnie mu się dał widzieć, y ubespieczyl go o zdrowiu, iakoż nazajutrz zaraz nim się ucieczył. Inne Cuda obszernie opisane krótko tu zbieram. Umarłych za przyczyną W. Boboli od śmierci wskrzeszonych było ośm. Śmiertelnie chorych y zdesperowanych do zdrowia w momencie przywróconych było siedm. Różnych chorych innych było 19. Głuchym dwom słuch przywrócony. Na ręce paraliżem zarazone uleczonych było czterech. Na ślepotę ośm. Na nogi zkalectzone, albo odcięte, ośm. Rodzące Matki trzy zniebiespieczeństwa wyrwane. Opiętanych od czarta, uwolnionych było trzech.

Nawrócony Cudownie do Wiary Katołickiey J. Pan Putkamer Pułkownik. Innych zaś albo zniewoli ofwobodzonych, albo w różnych utrapieniach pocieszonych, jest daleko większy rejestr.

Przeto już Protęs do Kanonizacyi tego Męczennika Chryśtufowego jest prawnie uzyniony y w Rzymie uznany, y już bliżkie stopnie do tej publiczney czci W. Boboli w Kościele Boskim są założone za Benedykta XIV. Papieża, który swoim Dekretem uznał tego W. Sługę Boskiego prawdziwym dla Wiary S. Męczennikiem. A iako pomnaża się ku niemu Narodu Naszego Nabożeństwo, tak się potrzeba spodziewać, że w krótkie będziemy do niego mówić: Święty Jędrzeju Bobola. Modl się za nami. Y teraz iednak przez Jego zasługi za nas y całą Oycyznę, wielkich niebezpiecznych toniach będącą blagamy pokornie Majestat Boski, którego Cudowna moc jawnie się okazuje w tym słudze Jego.

Amen.

DZIEN XVII. MAJA.

Zywot Świątobliwego JĘDRZEJA BOBOLI Świeckiego Pana.
Ex Mathaeo Bembo in Conc: Funebri Jo. Argento de rebus Soc:
7. fol: 392.

Imieniem podobny y Krwią złączony z Wielebnym Bobolą Męczennikiem, bo stry onegoż Jędrzey Bobola Podkomorzy Koronny, przy świeckiej godności świecił przykładnym życiem y niepospolitą pobożnością Chrześciańską. Oycę miał Hieronima Rycerskimi dziełami sławnego, Matkę Elżbietę Wielopolską, od których według zażnego urodzenia y stanu przystoynie wychowany, młodsze lata swoje na Dworze Jana Tarnowskiego Kasztellana Krakowskiego, y Hetmana W. polerował. A był takiey w obyczajach skromności y roztropności w sprawach, że poznawszy go Krol Zygmunt August, zlecił mu wrząd Młodz Dworu swego.

Szacował go niemniej Krol Stefan Batory, gdyż na wszystkich Woiennych expedyacyach Męstwo osobliwe, wierność y miłość ku Oycyznie jawnie pokazywał. Naybardziej zaś do serca przypadł Krolowi Zygmuntowi III. z rzych ktorymi go Bog ozdobił przymiotow. Był albowiem czyste-

go y niewinnego życia, żyjąc bezzennie, szczerości uprzejmocy, sprawiedliwości nigdy nie przełamany y naywiększymi podarunki, dzielności y roztropności we wszystkich sprawach tak wiekiey że się do niego z Włoch, Francyi, Hiszpanii, Niemiec, w naywiększey wagi interesach uciekano.

Część Boską y Wiare S. Katołicką gorliwie utrzymował. Dla tego gdy na iednym Seymie Herezya Konfederacya Knowała, on się iey pierwszy serdecznie y skutecznie oparł, a za iego radą y zarliwością inni poszli, za co mu Stolica Apostolska danym do niego listem wielce dziękowała. Przez te Nabożeństwo ktore miał do Nayswiętszego Sakramentu, do wszystkich Kościołow w dobrach swoich iednakowe Kielichy y Monstrancye srebrne porozdawał. Kościół Warizawski XX. Jezuitom wystawił, a na dokończenie iego nie małą Summę ostatnią wolą zapisał y w Kollegium Krosieńskim fundacyi onym że przyczynił. Aby się zawsze właścce Boskiey y ulubioney tobie czystości

śłości pilnie zachował, trzeźwości przestrzegał y Sumnienie swoje to tydzień oczyszczał, a co dzień w Wieczor rachunek ścisły Sumnienia swego czynił. Miał za duchownego Ojca W. Xiędza Piotra Skargę Meża Apostołskiego, który iako przez wiele lat wiadomy jego Sumnienia, zeznawał to pośmierci jego że był Wyborney Świątobliwości Pan a co rzadka y dziwna w Wielkich ludziach przy osobliwej łasce u Monarchów, od nabywania dobr y honorów doczesnych daleki, które mógł otrzymać nypierwize, przeto ten że X. Skarga w Präfacyi do Kazań swoich przygodnych, nie raz go Świętym nazywa.

Na poddanych swoich był wielce łaskawy w wszelkiego ich uciążenia zabraniał, a pod czas Woiennych burzy, tak wdzięcznych, iako y w Krolewskich Dobrach swoich zakładał ich, bronił y odkupował. Na ubogich ratunek wielkie ialmużny szafował. Wszystkim ile mógł u Krolow dopomagał, przeto miłym Bogu y ludziom był zawsze. Jako sam przez lat 70. rzadkim przykładem nienaruszoną zachował czystość, tak y dru-

gim do tak wysokiej cnoty zbawienne rady dawał, nie tylko przemiiającemi słowy, ale też y Pismem, gdyż napisał bardzo mądry Traktat na owe słowa S. Pawła Apostoła w Pierwszym Liście do Koryntyjan: *Kto bez Żony jest pieczętuje się oto co Boskiego jest.* Gdzie zacność y pożytki tey Anielskiej Cnoty wywodzi, y ciężary stanu Małżeńskiego opisuje.

Pełnym będąc lat y zasług ko Bogu Ojczyźnie, y bliżnim, życie swoje kończył w Nabożeństwie y pobożnych uczynkach, a rozporządziwszy tak doczesne dobra, iako y Sumnienie swoje, z zalem wszystkim czcigodny starzec, Świat ten do którego nie był przywiązany pożegnał. Na jego Pogrzebie miał mowę Jakob Sztzawiński, potym Wojewoda Brzeski Kujawski, w której obszerne Cnoty tego Pana wystawił, a Bogu Wszechmogącemu który przytrwajacey Wierze Katolickiej ma w każdym stanie wyborne sługi, Chwała Imienia jego na wieki wieków.

Amen.

DZIEŃ XVIII. MAJA.

Zywot Wielebnego Ojca SEBASTYANA WOLICKIEGO
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae ac
propria notitia.*

Sługa ten Boski urodził się w Woiewodztwie Sieradzkim Ziemi Wieluńskiej R. P. 1644. z Rodziców Szlachetnych y dostatnich, na Krzcie S. Jakobem nazwany. Po odprawionych Szkołach tak w Ojczyźnie iako y w Wroclawskiej Akademii, idąc torem walecznych przodków swoich, służył Woytkową za Jana Kazimirza Krola Polskiego. Zapewnym zaś instynktem gdy za Krola Michała uspokojona była Polska, postanowił na umysle większemu Panu na dożywotnią służbę się poświęcić. Jakoż R. P. 1671. wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszej Małopolskiej.

Od początku Zakonnego życia gorącym duchem iął się Obserwaneyi Zakonney y ostrości życia, że mało sobie miał w tym rownych y do samey starości nic sobie niefolgował, tak, że to Młodszym nie tylko do zbudowania było ale y dopodziwienią. Prze-

to choć dopiero czternaasty rok był w Zakonie, Magistrem iednak Nowicyuszow był uczyniony, a ten urząd sprawował pożytecznie y roztropnie, bo miał od Pana Boga dar osobliwy rozeznania duchow iezeli z Boga są. Potym na Przełożęństwo w różnych Klasztorach bywał nazywany, y przez lat dwadzieścia y dwie różnych czasow był Gwardyanem, a nayeściej w Krakowie, y mógł się nazwać Mistrzem wszystkich Przełożonych, gdyż miał sposoby wdzięczne do rządzenia Braci, y zarliwość swoją umiał przyprowadzić wdzięczną zawsze twarz, każdemu był do niego wszelkiego czasu wolny przystęp, w udzielaniu potrzeb miał umysł wspaniały y szczerdny, kogo prywatnie napolinał, publicznie nigdy nieostroował.

Do chwały Pana Boga y innych Zakonnych powinności był i pierwszym a to codziennie. Nigdy Jutrzni o pulnocy nie uchybił.

chybił. Na zwyczajney zgromadzenia Medytacyi pierwsiy on klęczał, choć lat 70. już mający, a do tego traktując Zolnierską przez bok przestrzelony. Mszą S. z osobliwym ducha podniesieniem codziennie odprawował, a gdy w Wielkiej starości po podniesieniu ukłekał, y wstać nie mógł, poufale do Pana JEZUSA mówił: *Panie? podnieś mię, bo ja niewstaę?* y porywał się wnet iak młody.

Do żadney rzeczy doczelney niemiał przywiązanego affektu, a wyiawizy postuśzeństwo ledwie kiedy wyszedł z Klasztoru. W Zamościu gdy był Gwardyanem, a po Wale chodził Krol August II. z Piotrem Carem Moskiewskim, że to blisko Naszego Klasztoru było, dał mu otym Bracia znać, lecz on okno w Celli zawarł, mówiąc. *Niech ja oglądam Boga moiego!* Choć był Przełożonym nigdy się nie starał pieczołowicie opotrzeby Braci swoich, Bog zaś ie opatrował obficie, a gdy mu powiedziano że nie masz cale nic dopożywienia, szedł do Choru, y umawiał się z ufnością z Panem Bogiem. Oycze nasz? a to tu Synowie twoi chwałą cię wednie y w nocy, opatrz ich, bo ja niemam? a gdy on się umawiał, dzwoniło do furty y przynoszono co było potrzeba.

Ciało swoje wielkim umartwieniem trapił, oprócz zwyczajnych w Zakonie postów, siedm Kwadragezim w rok na wzor S. Patryarchy Franciszka poscił na lat kilkadziesiąt przed śmiercią miała y ryb nie jadł, leguminkami tylko się zasilając. Napoiów innych oprócz piwa przez lat 62. nie zażywał. Habitem polatanym, wytartym y podlejszym od innych Ciało pokrywał w lecie y zimie, nawet by w nacyęjsze mrozy Sukienki zimowey na się nie wziął tylko na Jutrznia y do Mszy. W Celli iego nie dwornego niebyło tylko Brewiarz, dyscyplina y Xiążki do czytania. Takim darem czystości od Boga był obdarzony że niecznał, co to jest zmaza Cieleśna, y pewnemu Spowiednikowi swemu powiedział: *Nie znam tego diabła?*

Przepędziwszy lat 50. w Zakonie był już uwolniony od Przełożenstwa, a braż uproszony aby do Choru nie chodził. A tak przez lat 12. w Celli sobie siedział z samym Bogiem chętnie się bawiąc, usługi prawie żadney po Braci nie wyciągał. Jako zaś nie miał w sobie żadney dzikosti tak zna-

wiedziącemi się Bracią przyjemnie y zbudowaniem rozmawiał, gdy zaś poufale mówiono, że musi mu bydz tęskno samemu w Celli, odpowiadał: Myslę tżęsto czego by mi niedostawało, albo co by mi przykro było, ale dotąd wymyslić nie mogę, y tak był zawsze z skromnością wesoly że go żaden przypadek niezmieszał. Już w starości wypalano mu kauterye, wyrywano zęby, nigdy na to nie syknął. Raz kazano mu w nodze uczynić zawłokę, siedział nato nie wzruszony, ale że Cerulik zle ją zrobił, y mieszał się, Miły starzec rzekł do niego: *Panie! podobno trzeba poprawić, to poprawcie, lecz owemu natych miaś instrumenta z ręku wypadły, y rzekł: Nie z ciała ale z zelaza musi bydz złożony.*

W Roku Pańskim 1727 przypadły mu drugie Prymicye Kapłańskie, lecz ich w Kosciele mieć niechciał, a gdy go O. Prowincyał usilnie oto prosił, z pokorą się wymawiał. Na co to prawy Oycze tego trupa oczom ludzkim prezentować? Jednak iako zawsze posłuszny przystał na to, y przy wielkim ludzi Konkursie w dzień S. Jana Ewangelisty, z wielką ludzi pociechą duchowną odprawił ie. A sześć lat po nich żyjąc w wielkim ducha pokoju y pragnieniu widzenia Boga iako nayprędzey, ostatecznie zachorował, y gotował się nie zboiażnią ale zradością do śmierci. W dzień S. Paschalis wyznawcy Zakonu Naszego pragnął przyjąć ostatnią Komunią. Trafiło się tedy że Kapłan który dla niego Celebrował, Mszą S. zacząwszy gwałtownie zemdłał aż go od Ołtarza odprowadzono. Oco gdy się bardzo trąsował O. Zakrystyan, ile ze ten był ostatni ze Mszą rzekł mu O. Sebaştyan. Nieturbuy się Oycze? będzie on miał Mszą S. y zrak iego wezmę Wiatyk. Jakoż gdy westchnął do Boga, ow chory Kapłan do siebie przyszedł, Mszą zdrow odprawił, y podał mu Komunią S.

W tey chorobie nawiedzali go rozni Pralaci y Panowie którym był znaiomy, a dla Świętego życia bardzo od nich szatowany, proszący go o błogosławieństwo, które im zmiłością dawał, co także y Braci swoiey wyświadczył. A w duchu będąc zawsze wesoly y z Bogiem złączony, leciufienkim skonanieniem zasnął w Panu. Przeżywszy lat wieku swego 86. w Zakonie 62. Na pogrzeb iego zeszedł się wielki tłum ludzi, a matę dziatki znosiły wiele kwiatkow y obfypali

Ciało

Ciało Meża Bożego na marach leżące. Ciało jego przez wiele lat było całe y wolne, a gdy miejsca dla innych nie stało, postawione było w jednej Framudze y długo tak stało. Aż pobożna pewna Senatorka kazała dla niego sprawić trumnę dębową w

ktorey dobrze zamkniętej dotąd spoczywał: Proszkiem utartym z koronki jego ubogiej, ktorey zażywał, nie ktore osoby na febrę uleczone się bydyż wyznawały. Z czego Bogu na wieki niezamierzona Część y Chwała. Amen.

DZIEŃ XIX. MAJA.

Zywot Świątobliwego CYPRYANA Biskupa, Zakonu S. O. Dominika y MELCHIORA z Mościsk.

Ex Abrahamo Bzovio in Propagine S. Hyacinti cap. 6.

Pobożny Cyprian Zakonu Kaznodziejskiego, Urodził się w Poznaniu z pobożnych Rodziców, dany potym do Szkół aby się nauk wyzwolonych uczył, dziwnie w nich za darem Bożym postępował. Od Młodości miał pociąg od Ducha Świętego aby w Zakonie poświęcił się Panu na dożywotnią służbę. Przeto zdolnym się już do tego Sądząc, przeniósł się do Zakonu Świętego Ojca Dominika, do ktorego przyjął, tak się sprawował że w najmniejszej rzeczy nie uprzykrzył się Mistrzowi swemu. Po Profesyi nietylko się ćwiczył w Nabożeństwie y cnotach Świętych, ale też y w czytaniu Piśna S. aż do podziwiania Braci. Gdy był z posłuszeństwa do Wilna posłany, tak tam zaiskrzył y przykładowym Życiem y wielką mądrością, że go duchowienstwo Wileńskie za Suffragana sobie obrało. Gdy był

na tym Urzędzie, rozstana była w Litwie błądka jakaś herezya y bardzo gorę brała. Lecz żarliwy Biskup Cyprian y Kazaniami y Katechizmami Ducha S. pełnemi, nad to dysputacyami mądrymi y gruntownymi dowodami owych kacerzów gromił, y na ostatek z Miasta Wileńskiego przecz wygnął. W takich pracach Świątobliwy Ojciec aż do Sędziwych lat nie ustawał, y dziękował Bogu za obfite żniwo ktore zbierał w duszach ludzkich. Będąc bliski śmierci Sakramenta Święte przyjął y Ducha czystego Panu Bogu oddał R. P. 1591. Położony w Katedralnym Kościele na Zamku Wileńskim, ktorego Bogu y Cudami po śmierci wstawił. Z czego Imieniu Jego Najświętszemu Uwiełbienie wieczne. Amen.

Tegoż samego Roku y dnia 19. Maja w tymże Zakonie przeniósł się do Boga, Pobożny O Melchior z Mościsk. Ten zmłodszy zaraz pilny był nauk wyzwolonych y Nabożeństwa. A wstąpiwszy do Zakonu S. Dominika mądrym zottal Doktorem a oraz żarliwym Kaznodzieją. Wiele tysięcy ludzi różnych Sekt Kazaniem żarliwym y przykładem pobożnym do Wiary S. przynosił; albowiem gdy częstokroć nabożną przemowę do ludzi miewał, albo z heretykami disputował, płomień ognisty już się go wybuchający widywało. Czasu jednego gdy o Sądzie Bożym miał Kazanie, tak jego twarz stała się jasną, jakoby na Sędzię wszech rzeczy kto patrzył. Był słuchaczom pożyteczny y miły, ale w oczach dla świętości z niego wynikającej straszny.

Krol Zygmunt August obrał sobie tego Meża Bożego za Kaznodzieję y Spowiednik a w ten czas to, kiedy Luterska herezya do Polski wkraczała. Wierząc gdy się Krol herezykom na ich Xiegi chciał podpisać, dając dozwolenie aby je drukowano; Melchior to obarczywszy (nie oglądając się na Krola do czasu ale raczej na Krola nad Krolmi Boga) Krolowi z ręku pióro wyrwał, kłamaż ztrącił, y za to Krolowi pokutować kazał. Temu Kapłanowi gdy Krol jako zasłużonemu Spowiednikowi ofiarował Kamienie, potym y Przemyśkie Biskupstwo, nad to y Arcybiskupstwo Lwowskie, zadając przyjąć niechciał.

Dzwną bardzo pociechę miewał w rozmyślaniu Męki Pańskiej, w Mdlitwach codziennych, w umartwieniu Ciała, w postawianiu.

świecenstwie y cierpliwości, a gdy nad zwyczaj był czym strapiiony, nie, nie mówił tylko owe słowa z Psalmu: *Błogosławiony Bog! ia zaś na bicze gotow jestem.* Dwakroć Officium za umarłych, raz za Dusze w Czyśćcu będące, drugi raz sam za siebie, iakoby za umarłego odprowadzał. Szatanowi nietylko sobie na Modlitwie przeszkadzał, lecz i Święconą wodą odpędzał, ale y z ciał ludzkich ich wyganiał.

Pojawił się za czasów W. Melchiora ieden Włoch Bernardinus Ochinus, y przyśzedszy do Krakowa w Zakonnym habitacie poważną swoją posturą, ubogim y surowym życiem oczy ludzkie na siebie pociągnął. Kazywał na rynku zarliwie, y miano go za nowego Apostoła y wielkiego Świętaszka. Jednak Samuel Maciejowski Biskup Krakowski statecznie go miał za obłudnika y podeyrzanego w Wierze, na czym się y nieomylił. Bo to jest pewna że przy Biskupach jest osobliwsza przytomność y Łaska Ducha S. w tych osobliwie sprawach które należą do Wiary y Zbawienia dusz.

Mamy tego świeży dowód na Rusi, gdzie się przed lat dwudziestą kilką, iakąś Świętobliwością ba y Cudotwórstwem tak był wstawił nie iaki Jan Bosacki, y obłudnym Nabożeństwem, zmyśloną życia ostrością, niezmierną moc ludzi oszukiwał, że do niego iak na Cudowne mieysce rzucili, nie które tajemne rzeczy opowiadał, zguby przywracał. Jednak gdy po jego śmierci dwaj Biskupi Łucey, nasz Jmć X. Kobielski, Ruski Jmć X. Rudnicki w sprawy jego weyrzeli, po ścisłych wybadaniach, iawnie się pokazało, że był czarodziejem ratzcy, niż Świętym. Przeto cielsko jego z mieysca poświęconego wykopane, y na rozstałach było zagrzebione.

Z owym Ochinem zawział był w dobrym sercu przyiaźń wielką W. Melchior, ale ten obłudnik widząc że nim Biskup gardził potajemnie uszedł z Krakowa, a zabiegłszy do Niemiec zbierał się z Kalwinistami y Zwinglianami, chcąc się zaś z swoim rozumem pokazać, do ich błędów swoje przyłączył y rozsiewał, nad to Kościół S. Rzymski iprośnemi Pismy lżył y chydził. Usłyszawszy o tym W. Melchior zarliwością o Wiarę S. zdięty, a litując się nad zgubą tego niefortunliwego odstępcy, napisał do niego List Ducha Świętego pełny, gorącemi słowy go zagrzewając, aby się wrocil, y do owczarni Chrystusowej którą opuścił, y do Zakonu

S. który nieznosnie żelzył. Ten List (drukowany y ludziom uczonym wiadomy,) jest iawnym dowodem mocney Wiary, wyśkokiey mądrości, y miłości uprzejmoy ku duszom zatraconym W. Melchiora. Y można sądzić pobożnie że tego prawego Apostoła gorące słowa y Modlitwy, z iedną u dobrotliwego Boga te mu Apostacie Ochiniowi, że w Wielkiej starości przyśzedłszy do Genewy Stolicy Kalwinistów, obaczył się zbawieniem, y szczerze za swoje błędy y zbrodnie załował, a nadto publicznie odwoływał swe złości, y gorliwie potępiał heretyckie baśnie, za co od Kalwinów zabity jest, y Krwi swojej wylaniem obmył ciężkie winy swoje.

Będąc W. Melchior Prowincyałem Zakonu swego przez lat dwadzieścia, rządził Bracią swoją z wielką miłością y zbudowaniem. W starości swojej Cella Zakonną nad wszystkie rozrywki y Pałace Pańskie przekładał, Nabożeństwa zwykłego, czuyności, y ostrości Ciała, nie opuszczając. Mszą S. na każdy dzień z wielkim Nabożeństwem y wylaniem łez odprowadzał. Bliżki będąc śmierci y boleściami zdięty, Przenajświętsze Sakramenta nabożnie przyjął, y tak Ducha Panu Bogu oddał, mając lat wieku swego 80. które wszystkie w pracach dla zbawienia dusz ludzkich przepędził. Pochowany u Trojcy S. w Krakowie u Braci swoich w Kruganka.

O tym Apostolskim Mężu napisał ieden Historyk Polski: *Xiądz Melchior Dominikan, wiele herezyi na Kościół S. bluźniersko następujących, iako bezdenną przepaść zniósł y zawarł.* Piotr zaś Tylicki Biskup Krakowski wielce Świętobliwy Mąż toż świadczył, gdy mawiał: *Gdyby Melchior Mosciensis, Cyprian, Łukasz, y Leonard Zakonu Kaznodziejskiego Kapłani Kościoła S. naukę swoją, nie wspierali, wzięta by była kacerstwo Luterskie górę y ledwieby ślad iaki Katolickiey Wiary w Polszcze został.* Co iako jest z chwałą Apostolskich Pracowników z Prześwieconego tego Zakonu, tak szczerze y W. Melchiora wyśławieniem. A z tego Bogu w Mężach Apostolskich cześć y honor.

Amen.



DZIEŃ XX. MAJA.

Zywot y Męczeństwo W. W. WISŁAWA PANKRACEGO y
innych Oyców Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hieronimo Buchino par 3. fol: 94. Luca Waddingo.

GDy iefzcze grube w Prusiech niedowiar-
stwo y głupie bałwochwalstwo nie by-
ło wykorzenione, Bracia Zakonu Naszego
Duchem S. y miłością dusz ludzkich zapá-
leni, ofiarowali się na ich nawracanie, y
zpożytkiem zbawiennym tam że pracowali,
a wielu z nich tę Wiarę którą opowiadali,
y Kwią za nią wylaną podpisałi. Innych
Imiona Bogu tylko są wiadome y w Xiedze
Zywota są zapisane. Jednego W. Oycę
Wisława Polaka imię w Kronikach, naszych
jest znotowane. Ten Mąż wielkiego ná-
bożeństwa, przykładny, Kaznodzieja zarli-
wy, Kościołowi pożyteczny, udał się do
Prus na opowiadanie Wiary y Ewangelii

Chrystusowej a za Błogosławieństwem Bo-
skim nie małe zniwo dusz zebrał y Bogu
pożył. Jednak prze to taki iad na niego
inni zacięci Paganie wywarli, że od nich
okrutnie był zamordowany, a od Boga Mę-
czeńską Koronę odebrał R. P. 1343. w Mal-
borgu pochowany y cudy sławny.

Paweł y Leonard od bałwochwalce Xią-
żęcia Kijowskiego Srogimi Mękami długo
byli trapieni, a na koniec pżzabiani, szczę-
śliwie Korony Męczeńskiej doszli. R. P.
1341. Pochowani w Wilnie u Braci swojej.

Ná wieczną Część Bogu.

Amen.

DZIEŃ XXI. MAJA.

Zywot Błogosławionej BEATY TĘCZYŃSKIEJ Dominikanki.

Ex Bzovio de rebus gestis in Polonia cap: 5. Et Joanne Werbski

Can: Chetmen:

Zeszła przestęgo Wieku w Polsce, iedna
z nacylniejszych Familia Tęczyńskich,
iako wielkimi dziełami Mężów wnicy zro-
dzonych napełniła Historią Polską, tak y
Ołob pći Niewieściey Sławę y zbudowanie
potomnym zostawiła. Albowiem z tego Do-
mu, w Świeckim y Mażeńskim stanie była
pobożna Pani Agnieszka, po Mężu Firleiowa
Woiewodzina Krakowska, która Wdową zo-
stałszy w powściągliwości życie swoje pro-
wodziła, wiele łożyła na Chwałę Boską, y
Ozdobę Domów Boskich, a między innemi
Kościołowi Krakowskiemu S. Piotra Soc:
JESU ofiarowała Kielich złoty, y Ornat per-
łami suto haftowany. W. W. Oycom Kar-
melitom Bosym na Czerny za Krakowem,
fundowała Pánkim nakładem Klasztor Pu-
stelniczy, uposażyła y ozdobiła, szczodrá
ręką.

Siostra zaś rodzona tey Pani Izabella
Pánieński stan sobie obrała, a ćwicząc się w
rozlicznych cnótach z wielkim zbudowa-
niem żyła w Lublinie y w roku 60. życia

swego, szczęśliwie dokonała. W Zakonie
zaś Trzeciej Reguły O. S. Dominika kwi-
tnęła dawniey przed tamtymi Błogosławio-
ną rzeczą y Imieniem Beatá Tęczyńska, kto-
ra pogardziwszy Przecznego Domu hono-
rami y bogactwy, a nábybardziej rokoszami
Ciała, żyła w ubóstwie, Nábożeństwie y
Czystości Pánieńskiej, ktorey Ciało w Kła-
kowie odpoczywa w Kościele S. Troycy,
w Káplicy S. Katarzyny Seneńskiej. Gdy
Jey grob pewnego czasu otwierano, won-
ność, wielka y wdzięczna z niego wycho-
dziła na kształt zapachu balsamowego,
wszystkich ludzi tam przytomnych prze-
wdzięcznym zapachem nasycając. Poszła
do oblubienca swego Chrystusa Pana R. P.
1508. Z czego iemu iako Krolowi Pánien

Chwała bez końca.

Amen.



DZIEŃ XXII. MAJA

Zywot Wielebnego Xiędza JERZEGO GEDROYCIA Societatis JESU.

Ex P. Gaspire Niesiecki Tom: 2. fol: 199. Nalasi. fol: 489.

Jerzy z Xiążąt Litewskich Imienia idący, w Młodości obrał sobie w zgardzonym bydź w Domu Bożym, przeto wstąpił do Zakonu Sōc: JESU, a iako Nowicyat odprawił w głębokiej pokorze y gotowości ducha, tak go nigdy w sobie niegał, y owszem codziennie pomazał. Wielka w nim wydawała się wstrzemięzliwość, czy to w mówieniu, czy w iedzeniu, czy w pieciu. A gdy dla miłości Pana Boga surowe życie prowadził, od wielu uszczypliwe przymowki miewał, ścietecznie iednak y cierpliwie je znosił.

Wrozmyślaniu Meki JEZUSOWEY osobliwiey się kochał, dla czego z Włoskiego na Polski iezyk Xiążeczke pod Tytułem. *Pamiętne wieczne Ran Chrystusowych* przetłumaczywszy, do druku podał, chciał y drugich do tego Nałożenia zachęcić. W Połocku ieszcze niebędąc Kapłanem, tak był szcz. sliwym, że niektórych Schizmatyków Zbawienną namową do iedności z Kościołem Rzymskim przywiódł, a drugich do Zakonnego życia pociągnął. Za miasto na zwyczajną rekreacyą z Studentami wyszedłszy, uboższych ludzi nawiedzał y nauczał, a częstokroć y iakmużną opatrował. Rzecz ta nawet y samym heretykom była wiadoma, dla tego Medyk Dissident, gdy się do wiedział że W. Jerzy (oczym masz niżej) zarazit się powietrzem wszelkie staranie miał około niego, żeby był tylko tak kochającego dusze Kapłana z niebezpieczeństwa ratował.

W Kownie w głęboką noc wywołany był do domu w którym pili ny człowiek, śmiertelnie raniwszy białogłowe, ieszcze na tym dosyć nie mając laral zgołą szablą po ulicy. Jednak Xiądz Jerzy niedbając ani na furie pilniący, ani na swoje niebezpieczeństwo, do domu się przedarł, y duszę ranionej białogłowy ratował. Na Misyach od świtu aż do piątej po południu bez żadnego posittku, cisnących się do siebie Spowiedzi słuchał. W drodze będąc do domu pewnego heretyka wstąpił, tam przez całą noc, żeby Pan nie wiedział, wszystkieiego cze-

ładz spowiedzi wysłuchał, nad heretykami zaś gdy im zarliwie podawał słowa żywota, a widział w błędzie uporaych, gorzko płakał.

Z pokory głębokiey nigdy ani Urzędu powabnieyszego, ani Inknia ozdobnieyszey przyjąć niechtiał. Często przyposiedzeniu z ludźmi godnemi, Socyuszowi swemu choć nie Kapłanowi miejsce dawał, a lubo tak się poniżał, przecież go sobie wszyscy poważali. Cierpieć nie mógł, gdy mu kto znaczne Urodzenie przypominał.

Z trzymiesięczney Misyi powtociwszy do Wilna, gdy Miałto powietrzem się zaraziło, usilnie Przełożonego prosił, żeby mu był pozwolił w oplakany razie ludziom mizernym służyć, bronił w prawdzie tego ludzie wielcy y godni, atoli wymógł czego chciał Xiądz Jerzy. Spowiedź tedy generalną uczyniwszy, zaraz się około Apostolskiej pracy zakrzętnął. Go dzień rano Mszą S. odprawiwszy, cały dzień po Mieście y przedmieściach dla ratunku dusz biegał. Grubarzom często albo płacił albo podarunki iakie dawał, żeby byli tylko szczerze powiadali, gdzie y iaki dom był zarazony. Od głodu umierających, y swoją porcyą często żywił, y na drugich publicznie zebrzał, wszystkim chciał bydź Oycem w duchu.

Po sześciu Miesiącach tey Twoiey zarliwosci gdy nędzarza iakiegoś na śmierć dysponował, od niego y on powietrzem się zaraził, czując się tedy niebezpiecznie chorym Sakramenta Święte nabożnie przysiał: potym z Pisma Świętego coś sobie czytał, na koniec o Święconą wodę prosił, którą pokropiony konać počzał, y stał się Ofiarą Miłości Bogu Najwyższemu, który w Ciele ludzkim stał się błagalną Ofiarą za grzechy Nasze.

Amen.



DZIEŃ XXIII.

DZIEŃ XXIII. MAJA

Zywot y Męczeństwo B. B. GASTOLDA, STANISŁAWA,
y innych Braci Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Radulpho Toffiniano l. 2. fol: 292. Luca Waddingo ad Annum
1341. Cromero l. 15.*

GDy sta czasu y Panowania Władysława Jagiełły, siedzący długo Litwie wcie-
niu śmierci, światło Wiary Chrystusowej
wznikło, między innemi W. X. Litewskie-
go Pany został Chrześcianiinem Gastold Wo-
iewoda Podolski (bo na ten czas zawoiowane
od Tatarów Podole odebrał waleczny wodź
Orgield Xiaże Litewski, y przeto do Li-
twy przez nieiaki czas należało) Ten Pan
iako był stateczny y zarliwy o przyiętą
róż Wiare Chrześciańską, pokazuje się y tym
dowodem.

Według historykow Polskich pierwsi w
nawracaniu do Wiary S. Narodu Litewskie-
go Missionarze byli Bracia z Zakonu S. O.
Franciszka, y pierwszy Biskup Wileński z
ich był liczby Wielebny Oyciec Andrzej
Wafilo. Ci bowiem Kázaniem tak obszerne
zniwo w duszach ludzkich zbierali, że nie-
nastarczyli Krzeić ludzie szczególnie, ale
wielkimi tłumami, raz Mężczyzny szuko-
wali, drugi raz białogłowy, a z Kropidlami
chodząc polewali ich, y Krzeili, iedno ca-
fey kupie Imię nadeiżąc iako to Mężczy-
znom Imię Piotra, Niewiastów Anny, y
tym podobne. Zayrzało piekło Apostol-
skim Mężom tak obfitego zniwa, przeto w
Wilnie zburzyło się przez swoje Popy Po-
gaństwo, y czternaštu Naszych Zakonników
okrutnie zamordowało.

Dowiedziawszy się o tym Gastold Woie-
woda gorliwie się oto uiał u Olgierda W.
X. Litewskiego, y Dekret śmierci otrzy-
mał na okrutnych Zaboyców, a pięć set lu-
dzi wykonywających to morderstwo nad
Świętymi Męczennikami, mieczem stracił y
ze wszelką cztą Ciała one Krwią za Chry-
stusa oblane pogrzebił na Cmentarzu Kościo-
ła S. Krzyża, który sam dla Naszych Braci
wystawił. Więc y ieszcze dla Boga uczy-
nił, albowiem dobra swoje ubogiem rozda-
wszy y Purpurę Senatorską zrućiwszy, od-
dał się na dożywotnią służbę Bogu w Na-
łeym ubogim Zakonie.

A że był Gastold wysokiego rozumu, y

w Zakonie tak się chwycił nauk wyższych
że został Doktorem Theologii, wiele ludzi
zaciętych w niewierności, nawrócił do
Chrystusa, których do Wiary y pobożności
pociągał y sam przykład Gastolda, którego
znali Panem wielkim, a potem ubogim stu-
gą Chrystusowym. Gdy ofierowała była
Wileńska Katedra, postanowiony był Wie-
lebny Gastold Biskupem Wileńskim, na kto-
rym Urzędzie Pasternkim, Apostolską zarli-
wość tym goręcej oświadczał, a na osta-
tek Wiare swoją y miłość ku Chrystusowi
Panu Krwią zapieczętował. Albowiem szu-
kając zbawienia dusz kryjącego się po ro-
żnych kątach y gestych kniejach upornego
Pogaństwa, gdy w ich serca wbił naukę
Chrześciańską, różnemi mękami od nich był
trapiony, y okrutnie zabity. R. P. 1341.
w Wilnie.

Męczeństwo za Wiare tak męznego Wo-
dza zapaliło y współrobotników iego trzy-
dziestu pięciu. Zakonnych Braci Naszych,
że y oni Krew y życie swojełożyli za Wia-
re Chrystusową, od tych że morderców za-
bici. Między ktorými było sześciu Oyców
mądrością, y urodzeniem celniejszych. Bło-
gostawiony Oyciec Stanisław z Krakowa S.
T. Doktor. Oyciec Marcin z Drohobyczy,
S. T. Doktor. Oyciec Izidor z Kijowa S.
T. Doktor, Oyciec Ireniesz z Jarosławia
S. T. Doktor, Oyciec Jacek y Dionizy z
Zacnych Litewskich Familii. Tych wśzy-
stkich trzydziestu sześciu Rycerzów Chry-
stusowych Ciała iedne są w rzetę Wilii od
Pogan zátopione, drugich zaś od wiernych
zebrane, iedne są pogrzebione na Cmenta-
rzu Kościoła Najświętszej Maryi Panny na
Piasku pod kolumną murowaną, inne zaś
przed drzwiami Kościoła Świętego Krzyża.
Uciekającym się do przyczyny tych SS.
Męczenników ludziom różne łaski Bog świad-
czył, ale nie były zapisane. Jeden Jan Anu-
szewicz Biskup Kijowski, będąc trapiony
niebezpieczną gorączką gdy ich przyczyny
wzywał, do Boga otrzymawszy zupełne
zdrowie.

zdrowie, dla wieczney pamiątki y wdzięczności nad ich grobem zawieści tabliczkę z pieknemi Wierszami, przez których krwa-
we zasługi, y my prosimy Miłosiernego Pa-

na aby nam zbawiennych darow używał, y do Korony Niebieskiej nas przypuścił.
Amen.

DZIEN XXIV. MAJA

Zywot Wielebnych Oycow ANTONIEGO WIELHORSKIEGO, JANA KARCZEWSKIEGO Zakonu S. Troycy de Redemptione Captivorum.

Ex P. Mariano Sikorski in Hypomnem: & Archivis Conventuum.

Zdać mi się rzecz słuszną wraz podać żywot tych Godnych Oycow, jeszcze w pamięci wielu trwających, których y Krew bliska, y Zakonna Profesya, y równa miłość ku S. Zakonowi swemu ściśle złączyła. Byli albowiem ci Wielebni Oycowie, iako owe w Kościele Salomonowym dwie Kolumny, nazwane Jachin, y Booz: albowiem, na nich się ufundował w Polsce, y na ich pobożności, powadze y zachodzie wspierał się Prześwieśny Zakon OO. Trynitarzów. Co między innemi mądrymi ludźmi przyznał nieśmiertelney pamięci Pan y wysokiego rozeznania Mąż, Xieże Janusz Wiśniowiecki Kasztellan Krakowski, gdy mawiał: Xieże Trynitarze mają dwóch Fundatorów swoich we Francyi: S. Jana de Matta, y S. Felixa Waleśiusza, a w Polsce także dwóch X. Antoniego Wielhorskiego właśnie iak drugiego Jana de Matta, bo jest człowiek bardzo uczony, y X. Jan Karczewskiego właśnie iakby drugiego Felixa, bo choć nie jest tak wysoki w Teologii, ale w pokorze y pobożności Jemu podobny.

Pierwszy tedy z tey zacney pary W. O. Antoni Wielhorski z dawney Kierdeciow Familii pochodzący, Ojca miał Jerzego z Wielhor Wielhorskiego Kasztellana Wołyńskiego, Matkę Annę Ozdżankę od których iako pobożnych, tak w obyczajach Chrześciańskich, iako y w przystoynych godnemu imieniu naukach wychowany, nie do marnych świata powabow, serce skłonił, ale raczej do ich pogardy chwalebney y przed Bogiem Szacowney. Albowiem traktując Szkoły we Lwowie, a dopiero szesnasty rok pędząc, gdy się zapatrywał na wielce świętobliwe sprawy Oycow Zakonu S. Troycy, nie dawno do Polski wprowadzonych, znatechnienia Boskiego postanowił być ich naśladowcą y Towarzyszem.

Więc pewnego dnia raniusienko powstałszy, a rodzonego Brata y Directora w stancyi zostawiwszy, udał się prosto do Klasztoru Lwowskiego WW. OO. Trynitarzów, gdzie Przełożonemu otworzył swoy zamiary, y gorąco prosił o przyjęcie do Zakonu. Mile w prawdzie przyjął tak zacnego Młodzieniaszka, lecz oglądając się na Godnych Rodzicow y Rodowitość iego, różne mu czynił uwagi, iednak gdy wzyśtkie mądrze y mocnie zbiiał, na koniec dał mu habit Zakonny R. P. 1689. Dnia 3. Czerwca, nadawszy mu zwyczajem swego Zakonu Imię, Antoniego od S. Jana Krzyciciela. Poznał bowiem z Ducha S. iako wielce świętobliwy, że ten Nowicusz miał być osobliwą ozdobą y Filarem swego Zakonu, czego po tym y oczekiwał z potiechą swoją.

Gdy ta rzecz doszła do wiadomości Rodzicow, przyspieszył Oycieć do Lwowa y z wielką gorliwością wyrzucił mu płochość umysłu, a z drugiey strony stawiał mu na oczy ośrość tego Zakonu, ale gdy to bynajmniej nie przełamało statku odważnego Młodzieniaszka, na koniec groził mu Oycieć że go y gwałtem zwlecze z sukienki Zakonney y weźmie z Klasztoru. Ale y na to Mężnie odpowiedział. Jeżeli się prawi podoba, wolisz mi Oycze życie wydrzeć, niż odrzeć z tey sukienki.

Słowa te z niewinnego y gorącego serca pochodzące, tak zmiękczyły Oycę, że gniew w miłość zamieniwszy, y pozwolił mu żyć w Zakonie, y uprzejmie dał błogosławieństwo. Zaczynając już wolny y spokojny, Nowicjat odprawił z potiechą swoich starszych y zbudowaniem młodszych, w cwiczeniach y upokorzeniach Zakonnych; a oddawszy słuby swoje Bogu; nie ustawał w pierwszey ducha gorącości. Wielce to

cieszył

cięższyło Prześwietnych Rodziców gdy w Synu swoim słuchającym Filozofii, y subtelny dowcip uznawali, y wszelkie cnoty Zakonne w nim upatrywali. Zaczyni ofiarowali się byź Fundatorami Klasztoru Lwowskiego, y na to szcudrobliwą rękę otworzyli.

Wielebny zaś Antoni ich kosztem posłany był do Hiszpanii gdzie słuchał Theologii z wielkim zaszczytem imienia Polskiego, a powróciwszy z tamtąd do Ojczyzny, dla pożytku y sławy, swego Zakonu, sam też Braci swojej podawał Filozofią y Teologią. A że przy gruntowney nauce iasniała w nim wielka dzielność w rzeczach, y wysoka roztropność, przeto Przełożeni Zakonni choć byli na ten czas Hiszpani y Cudzoziemcy, młodemu ielzcie O. Antoniemu rząd Braci swoich zdali, y (iako mówią) Ministrem go Klasztoru Lwowskiego postanowili, który urząd chwalebnie y pożytecznie przez lat dwanaście sprawował.

Lubo zaś od pobożnych Rodziców przez śmierć ich przedką był ofierocony, iednak staraniem y zabiegiem swoim kończył Fabrykę, a częścią przez szcudrotę rodzoney Siostry swojej, z Meza Ledochowskiej Woiewodziny Wołyńskiej (owego to wieczney pamięci y sławy Meza Stanisława Ledochowskiego Marszałka Generalnego Stanow Rzeczypospolitey z Konfederowanych Małżonki) częścią innych Pańow y Dobrodzieiow, u których był w Wielkim poważeńiu, założył Kościół wspaniały y Klasztor, a na wyżywienie dość licznege Zgromadzenia, tudzież na wykupno niewolników dostatecznie opatrzył.

Przez wielkie zasługi w Zakonie, wysadzony był na wyższe Urzędy, iako to Prokuratora, Definatora y Kommissarza Generalnego; a że przy iego dzielnosci przyczyniło się wiele Klasztorow, iako to dwa Wileńskie, Orszański, Brzeński, Łucki, Tomaszowski, doczekał tego że pierwszym był Prowincyałem Polskim, a tę Prowincyę założył pod Tytułem y opieką S. Joachima Ojca Matki JEZUSOWEY. Albowiem iako był wielce do tey Krolovey Nieba nabożny, tak y do Świętego Jey Ojca iszczegulniejszy miał affekt, y Nabożeństwo ku niemu usilnie promowował w Polsce.

Miedzy innemi Patronami swemi miał wybranych y naysposadalszych dwóch; S. An-

toniego Padewskiego, y S. Káietana Wyznawcow, od których iako wielkie dowody łask odbierał, tak im swoją wdzięczność uprzejmie oświadczał, gdzie tylko mógł, stawiając y zdobiąc ich Ołtarze po swoich Kościołach; których zaś kochał, tych w cnotach, a osobliwie w pokorze naśladował. Albowiem choć mu y wysokie Prelatury w Kościele Bożym, y Senatorskie przy Biskupiey Godności krześła ofiarowano, przyjąc ich niechciał.

Nawet choć w Zakonie swoim był ieden z naysgodniejszych, wszystkie iadnak powinności Zakonne chętnie odprawował z wielkim zbudowaniem Braci, gdyż y w podłych zabawach y w kuchennych usługach nikomu mieysca nie ustąpił. Xiążęta, Pano wie, Biskupi, Prałaci, nieznacznie y skrycie przez Kościół wchodząc do Klasztoru: nie raz go z podziwieniem wielkim, albo umiatającego ganki, albo w Celli latającego sobie habit, albo inne posługi czyniącego, napadali. Umiął zaprawdę ten godny Mąż powagę y ludzkość gdzie y komu trzeba było pokazać, ale bez wszelkiej wyniosłości, y owszem z wdzięczną skromnością y pokorą.

Zwałony ustawicznymi pracami bardziey niż ląty, (bo dopiero lat 56. wieku swego mając) Podagrą, Chiragrą, y Sciatyką zmęczony, z wczesną na śmierć pamięcią, y nabożnym do niey przygotowaniem, izczęśliwie Bogu ducha oddał we Lwowie R. P. 1729. gdy czytano przed nim te słowa z Credo: *Ktory dla nas ludzi y dla zbawienia naszego zstąpił z Nieba.* Na iego Pogrzeb zeszło się prawie całe Miasto, a dway Arcybiskupi, Jan Skarbek, Łaciński; Tobiasz Augustynowicz Ormiański, przyozdobili go swoją obecnością; Hieronim zaś Jełowicki Biskup Pellenki Suffragan Lwowski Sekretarz W. Koronny, Kolliгат zmarłego W. Antoniego, Summę celebrował, y Kondukt odprawiał.

Ciało iego nie exenterowane, ani balsamami napulzczone, w grobie zbyt wilgotnym złożone, przez lat 24. tak było nieskazywane, iakby go dopiero pochowano iako się to pokazało przy urzędowney ciała tegoż rewizyi R. P. 1757. choć na nim habit Zakonny cały był zbutwiał. Tą zaś nieskazytelnością Bog Dobrotliwy, według pobożnego zdania oświadcza tego sługi swego niewinność y świętobliwość.

Drugi był Wielebny Ojciec Jan Karczewski Syn Tomasza Karczewskiego Kasztellana Halickiego, y oraz Oboźnego W. Koronnego, który także w młodym wieku ofiarował się Bogu na wieczną służbę w Zakonie WW. OO. Trynitatów. Ten względem siebie był zawsze wielce pobożny, przykładny, świątobliwy, ustaw Zakonnych pilnie przestrzegający, o pomnożenie chwały Boskiej wielce się starający, w modlitwie y Bogomyślności ustawiczny. Gdy został Kapłanem Mszą S. z wielkim Nabożeństwem y łzami codziennie odprawował. Ku Matce Najświętszej gorącym pałał affektem, a między innemi iey przysługami Święta Oneyże gotując się przez posty y umartwienia różne obchodził.

Względem zaś swego Zakonu, zdobył go naprzód Kądnodziejską pracą, a potem na różne Przełożenia wzięty, pomnożył go nową Fundacją w Bereścieczku, którą wpraw-

dzie zaczął Strzy iego, ale po zaśnięciu iego śmierci W. O. Jan wiele staraniem y dzielnością, swoją dokończył, Kłósztor wystawił, murem opasał Kościół Ołtarzami, Zakrystyą wszelkim porządkiem opatrzył y przyozdobił. Zakonnikom na kilkadziesiąt Osób sposob do żywności, obmyślił. Po W. O. Antonim Wielhorskim był drugim Prowincyałem Polskim z pożytkiem duchownym Braci swoich.

Pięćdziesiąt lat w Zakonie przeżywszy w ustawicznych pracach y ościrości życia R. P. 1744. szczęśliwie przeniósł się do Pana swego wierny sługa, któremu jako Fundatorowi swemu wdzięczni współ Zakonnicy w Bereścieckim Kościele marwurowy nagrobek postawili. Bog zaś Wzzechmogący z tych dwóch sług swoich niech będzie wychwalony przez całą wieczność.

Amen.

DZIEN XXV. MAJA

Zywot Wielebnego ALEXEGO Zakonu S. O. Franciszka.
Ex Cathalogo Sanctorum Ordni: S. P. Franc: Conv: fol: 6. Hyacinto Pruszc: fol: 167.

Pobożny Ojciec Alexy z Bytomia Zakonnik wielkiej Świątobliwości, wzorem był wszelkich cnot y dobrego przykładu iaszym Braci. Był pracowitym Kapłanem y ducha Apostolskiego pełnym, bo zawsze albo Spowiedzi słuchał, albo kazywał, a swą Zbawienną nauką y wdzięczną wymową wielu grzeszników do pokuty szczerze przywodził. Ciało swemu był nieprzyjacielem, y wielkie mu zadawał umartwienia, mórzył go postem, Włósiennicą grubą, dyscyplina ostą aż do Krwi.

W tej jednak życia ościrości y pracach ustawicznych, chował Bog sługę swego dla wielu zbudowania do lat Sędziwych, których dopędziwszy, w Chrystusie Panu szczęśliwie bieg żywota swego skończył. R. P. 1528. pochowany w Bytoniu dziewięć mil od Krakowa. Po śmierci iego, a po splondrowaniu Kościoła przez herezykow, Mieśczanin Bytomski, wagnał Woły swoje do niego iako dopustki iakiey, ale gdy stały nad grobem Wielebnego Alexego zaraz

pozdychały, tżym Pan Bog ukarał nieucztenie miejsca Świętego, a oraz y sługi swojego.

Mieli do niego zawsze Nabożeństwo y ufność w Zaślugach iego przed Bogiem, zaczęli też doznawali rozmaitych łask, y pociech za wzywaniem Jego, których jednak pamięć z czasem zaginęła. Roku jednak 1590. Dnia 20. Maja Mieszczka Bytomka Imieniem Agnieszka ciężkim bolem w nogach strapióna, gdy się do Grobu tego Meża Boskiego z Wiarą Ofiarowała zdrową wnet została. Z czego Cudownemu we wszystkich dziełach swoich Bogu sława na wieki.

Amen.



DZIEN

DZIEŃ XXVI. MAJA.

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego BERNARDA Arcybiskupa Halickiego, Zakonu Kaznodziejskiego.

Ex Bzovio in Propag: S. Hyacinthi Antonino Bremond Bullarii

Tom: 1. Pagina 112. & aliis scriptoribus Ord: Prædicatorum.

GDy w Ruskich Kraiach różne zaśłydzielnice, między Xiążęty Ruskimi, dostał się Halicz y przyległa po nad Dniestrem obiszerna Kraina (którą dotąd zowią Pokuciem) Danielowi Xiążęciu, który w pomienionym Mieście założył sobie Stolicę, y nazwany był Krolew Halickim. W tym Danielu Państwie, już nie mało było Chrześcian Łacińskich Obrzędów a więcej co raz się ich przyczyniało za gorącemi Kazaniami S. Jęka Wyznawcy y jego pracowitych Towarzyszów. Więć aby Trzoda Chrystusowa nie zostawała bez Pasterza, S. Jęcek na Urząd Arcybiskupa zalecił wybranego Ucznia swego B. Bernarda którego na prozbę Daniela Krola Grzegorza IX. Papież R. P. 1233. pierwszym Arcybiskupem Halickim postanowił.

Ten w Zakonie S. Dominika, iako w Cnotach, tak y w nauce wielce był doskonałym, a będąc Duchem S. pełny był gorliwym rozfiwaczem słowa Bożego, nie tylko między wiernymi, ale też y między niewiernymi. W uczynkach zaś pobożnych pilny y ustawiczny, ktorými równie iako y słowy do Wiary y pobożności ludzie potiągał. Zayrżało Piekło tych pożytków, które B. Bernard czynił w Duszach ludzkich. Więć za poduszczeniem Szatańskim y podżogą Po-

pow Pogańskich niewierni nań się rzucili, y pilą żelazną w poł go przetarli, a potym spalili. Przeto ten wierny Sluga Boski za tak srogie Męczeństwo odebrał w szczęśliwey Wieczności nie pospolitą Koronę, a to okolo Roku Pańskiego 1240. nie 1212. (iako pewny Author omylnie napisał).

Po śmierci B. Bernarda, Katedra Halicka nie miała Arcybiskupa aż do Roku P. 1317. a to dla zpuszczenia Halicza przez Tatarów. w ktorym Roku B. Bernardyn Cremonensis, także Zakonu Kaznodziejskiego, uczyniony był od Stolicy Apostolskiej Arcybiskupem, a natym Urzędzie wiernie pracując, Męczeńską uwieńczył był Koroną. Gdy zaś Kazimirz Wielki Krol Polski podbił sobie Ruskie Państwa, restaurował y ucałił Halicką Katedrę R. P. 1364. którą za pozwoleniem Urbana IV. Papieża ofiadł na ten czas Chrystyn Herbu Gozdawa z Zakonu S. Franciszka. Przeniesiona potym była z Halicza do Lwowa przez Jana Rzeszowskiego R. P. 1414. wszystkich do tych czas Arcybiskupów liczy trzydziestu siedmiu, z terażniejszym Wacławem Sierakowskim Pasterzem czułym y pobożnym. Z czego Pasterzowi Dusz naszych Zbawicielowi Panu, chwala od całej Trzody Kościoła Jego.

Amen.

DZIEŃ XXVII. MAJA.

Zywot Swiętobliwej Pani DOROTY GORYNSKIEY.

Ex Patre Gaspare Niesiecki Tom: 2. fol: 268.

DOrota godnych y pobożnych Rodziców Cora to jest Gaspra Goryńskiego y Agnieszki Sobockiej Woiewodów Mazowieckich, dorozszy lat przystoynych, wydana była w Mążństwo za Woyciecha Mińskiego, Woyckiego Wárszawskiego, ktorému powiła Syna Stanisława w swoim czasie Podkanclerzego Koronnego. Ofierocona, przez śmierć tego pierwszego Męża, ponowiła drugie sluby z Stanisławem Barzim Woiewodą

Krakovskim, po ktorym przedko owdowiawszy choć była ieszcze młoda, zaraz slub czystości wieczney Bogu uczyniła, y pilnie go wypełniła. Dom swoy w Szkole pobożności zamieniła, w ktorym dwie Panny Firleiowny Woiewodzanki Krakowskie bogoboynie wychowała, inszych zaś bardzo wielu już wysokiego Urodzenia, już Sierot zbierała, ktorych w wszelkich Cnotach wychowawszy, klasztory niemi w Krakowie, w Sączu,

Www

W 83. zu. w Chełmnie, napełniła, y stała się im prawą Matką rodząc ich Bogu y Niebu.

Ustawiczna była w Świętym iednoczeniu się z Bogiem przez Modlitwę. Ranny czas aż do południa klęcząc przed Wielkim Ołtarzem, y w wszystkich Mszy aż do końca słuchając trawiła, po południu albo Zywoty SS. albo też inną duchowną Książkę czytała, albo do iakiego Kościoła, gdzie z odpustem odprawiało się Nabożeństwo, ugelczowała. Co Piątek z Miasta na Skalkę w Krakowie, gdzie S. Stanisława zabito, chodziła. Do Częstochowy nie raz w Włosiennicę ubrana bosymi nogami y pieszo Święte pielgrzymstwo odprawiała. Co tydzień dwa albo trzy razy do Spowiedzi y Komunii przystępowała z wielką gorącością ducha. Wgłębką nawet noc ze snu się na Modlitwę porывała.

Zadnego dnia rozmyślenia godzinnego nie opuszczała; a lubo pozwolenie miała aby w domowej Kaplicy Mszy S. słuchać mogła, przecież gdyby nągwaltowniejsza słota, albo zawierucha, odwieść się od tego nie dała, żeby była codziennie do Kościoła nie chodziła, wstrzymującą ją zaś od tego mawiała: *Na gody nie masz nie pogody.* W latach potom podeszłych gdy iey nogi służyć niechciały, w Krzesle się nosić do Kościoła kazała. Za Dusze w Czyśćcu zostające osobliwie Krewnych, przyjaciół, ba y sług swoich rocznicę sprawowała, Mszy iako nawiętey zakupując. Trzynastą częstokroć ubogich cały rok w domu swoim podcymowała, nogi im umywał, iakmu-

zną opatruiąc. Szpitale obchodząc, Sieroty od których dla kalectwa albo choroby iakiey szpetney, więkzsy wstręt miała, sama leczyła, chędożyła, częsta, katofse nawiedzała wiecznie cieszyła y wspomagała.

Kościół S. Barbary w Krakowie mieżkaniu iey bliski, zaprosiwszy zacnych inższych Panów kompanii, obmiała, ławki, obrazy, ściany, posadzkę szorowała. Ciało swoje rozmaitemi sposoby trapiła, iuż ustawicznymi postami, iuż sypianiem na gołej ziemi, iuż ostremi pałkami, y ostremi dyscyplinami, iuż Włosiennicą, osobliwie iednak gdy iaka niebezpieczna fala na Oyczyznę się oburzyła, na Ublaganie Miłosierdzia Boskiego, frogie umartwienia sobie zadawała. Pewnego izalonego który ją izył przez wiele lat, y czasem na życie iey zasadał się lubo go mogła łatwo odpędzić, przecież dopodziwienia inższych cierpliwie go znosiła.

Do tych y podobnych heroicznych aktów pomocą Dorocie była głęboka y szczerą pokora, z ktorey ona siebie za naylichsze stworzenie poczytała, y przeto gdy iey kto honor iaki świadczył, zdala się tym urażać. Tak do ostatney starości służąc Bogu w uniżonym duchu y pobożnych uczynkach, a gotując się do szczęśliwey wieczności, przenieść się do niey przez śmierć R. P. 1613. pochowaną z wielką Świątobliwośći opinią. W Krakowie, w Kościele S. Barbary. Y tam czeka uwielbienia od Pana nad Pany.

Amen.

DZIEŃ XXVIII. MAJA

Zywot Świątobliwego JANA ŁASKIEGO Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Bzovio in Annal: Eccl: ad An. 1531. Hsio Epist 118. fol. 268. & aliis multis.

CHociaż niektórzy ludzie zawisni szczytą pią sławę Wielkiego tego Prata w Kościele Boskim, iednak inni Wielkiey godności y powagi Pisarze, y o iego życiu czystym, y opobożności nie pośpolitey Swadectwa zostawili. Ten tedy Jan Łaski z Domu Korabitów pochodzący, ud Młodości zaraz nie do marnych świata zabaw, ale do

pożytecznych y poważnych umysł przyłożył. W naukach różnych wysoce postąpił, a pielgrzymując z nabożeństwa do Ziemi S. za tą drogą w różnych językach Cudzoziemskich nabył biegłości. Dla tego u Królów Polskich Kazimierza III. Olbrychta, y Alexandra bardzo był wzięty.

O dobro pośpolite y porządek Oyczyzny usilnie

uśladnie się starał, y różnemi Xiegami pracy swoiey oneż ozdobił. A będąc za Króla Alexandra Kancelerzem Koronnym, uśladnie oto prośzony od wszystkich stanów, aby napisał albo zebrał pracowicie Statut Polski, y do druku podał, wiele oprócz tego Xiąg pożytecznych światu zostawił. Na Rzymskie Concilium od Zygmunta I. Króla wysłany był Posłem, a nanim taką mądrość y dzielność swoie w zleconych wielkiej wagi sprawach pokazał, że iako już był na ten czas Arcybiskupem Gnieźnieńskim, tak nadto tytuł Legati nati, dla siebie y następnych otrzymał. Powróciwszy z Rzymu do Polski, Kościołowi swemu Katedralnemu siedmioletni Jubileusz przywiozł, y sto czterdzieści grzywien Srebra na ozdoby jego darował. W Oczyszczonych swoich Dobrach Łaski Kollegiatę wspaniałą wystawił y uposażył. W Gnieźnie w polu Kościołek S. Stanisławowi wystawił.

W Uniejowie Szpital fundował dla starzanych laty y pracą Kapłanów. W Skirnievicach Kościół na Część S. Woyciecha z fundamentu wystawił, drugi zaś na Część S. Rocha dzwignął z ruin, Szpital przynim postawił, y wdochody opatrzył. Święto Niepokalanego Poczęcia, Matki Boskiej w

Diecezyi swoiey kazał obchodzić, a do tego y innym Biskupom dał przykład. Żydów z Łowicza wypędził. Wiczyniającą się na wielu mieyscach, ośobliwie jednak we Gdańsku Sektę Luterką, powagą Zygmunta Augusta Króla, a swoim gorliwym zabiegiem przytłumił, y wielu Apostatów od Wiary do nawrócenia się pociągał.

W tych Pasterkich pracach y różnych pobożnych uczynkach, wieku swego dopędziwszy lat siedmdzieśiat y pięć, przeniosł się na Wieczny odpoczynek w Roku P. 1531. w Gnieźnie u S. Stanisława na Piasku, pogrzebiony w okrągłym Kościełku od siebie wystawionym, który osadził siedmią Kapłanami ten obowiązek mającemi aby codziennie Godziny o Najświętszey Pannie śpiewali, a pawiment tegoż Kościoła Ziemią Świętą z Jeruzolimy przywiezioną posypał. Ten to go znał dobrze: Wielki w Kościele S. człowiek, Stanisław Hofiusz Kardynał tę mu zapisał pochwałę: Jan Łaski nie pospolitą życia Świątobliwością, a w obronie Wiary Katolickiey ośobliwym statkiem był obdarzony. Z czego Authorowi Wiary naszey

Chrystusowi Panu Chwała na wieki.

Amen.

DZIEŃ XXIX. MAJA.

Zywot Błogosławionego GAUDENCYUSZA albo RADZINA
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Ex Jo: Długossio l. 2. Bonfinio, Menologio Benedictino fol: 45.
& aliis multis.

Gaudencyusz albo Rádzin, Brat rodzony S. Woyciecha Biskupa y Męczennika, iako razem z nim rośł w latach naukach, y cnotach, tak wraz z nim w Klasztorze Brewnowskim Zakonu S. Benedykta Bogu się oddał na dożywotnią służbę y Profesją uczynił, kedy wszystkim stawiał się przykładem wszelkiej doskonałości. A gdy S. Woyciech opuściwszy Biskupstwo Prażkie do Rzymu pobiegił Gaudencyusz, wszystkich jego trudów, podróży y Świątobliwego życia, w Klasztorze Rzymskim S. Alexego był towarzyszem. Ztamtąd gdy S. Woyciech, znowu nazad do Czech, ztamtąd do Węgier, ztąd do Polski, dla pożykania Bogu dusz zabiegał, on tak prac Apostolskich, iako y

zastłogi ztąd przed Bogiem był uczestnikiem.

A że S. Woyciech za natchnieniem Ducha Świętego obrosił się do nawracania Pogaństwa w Prusiech, temu Bratu swemu Gaudencyuszowi w rząd policil Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, przydawszy mu dwóch Kapłanów Christina, y Papata. Po śmierci zaś y zamordowaniu S. Woyciecha za naleganiami Mieczysława Monarchy Polskiego (albo raczej podobno Bolesława Chrabrego Syna jego) od Grzegorza V. Papieża Gaudencyusz na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie był wyniesiony y poświęcony.

Szczęśliwie trzodą swoją rządził, który był wizerunkiem cnot wszelkich, ośobli-

Www a

wie

wie w pomiarkowaniu namiętności, czu-
ności na Modlitwach, łaskowości ku wzy-
fkom, rozrutności na ubogie, czystości, trze-
zwości, żarliwości o honor Boski. Z tej
Gnieszno o pewne excessa interdyktem obło-
żył, a gdy zawziętym tą Kościelną kara-
mniey pomagała, Prorockim duchem opo-
wiedział tę klęskę którą na sobie poniosło
to miasto, gdy go Bretysław Xiążę Czeskie,
y Severus Biskup Prażki naniechawszy zlu-
pili, y do ostatniey prawie nędzy przypro-
wadzili.

Ciało S. Woyciecha Brata swego z Trze-
mieszna do Gnieszna przeprowadził, a sam
też Roku P. 1006. po zapłatę prac swoich
przeniósł się do Pana, w Gniesznie przy S.
Woyciechu pochowany, gdzie Ciało jego
spoczywało aż do Roku Pańskiego 1038.
Wszakże gdy Czechowie do zakłóconey pod-
czas Interregnum Polski wpadli, y poło-
trowku wszędzie postępowali, Kanonicy
Gniesznienscy obawiając się, aby przy boga-
tych swych splendorach, y Ciała S. Woy-
ciecha nie utracili, wpodłym go miejscu,
y od podeyrzenia dalekim utajwszy, na to
miejsce Ciało B. Gaudencyusza podłożyli,
które Czechowie rozumiejąc być S. Woy-
ciecha, z wielkimi tryumfami do Prażi
zawieźli, aby przynajmniej po śmierci te-
go przyjęli, którego za żywota taką niena-
wistością karmili, że od nich ile tak nie sfor-
nych musiał uchodzić y tulać się po świe-
cie.

Prawdą że Czechowie dotąd upornie
twierdzą, y wykrętnymi dowodami, probu-
jąc usiłując, że na ow czas nietylko Ciało
B. Gaudencyusza, ale y S. Woyciecha było
zabrane, y do Prażi przeniesione, a przecież
tylko jedne Ciało w Kaplicy daleko odfa-
czoney od Kościoła Katodolnego prezentu-
ją, które że nie wielką Cześć ma u Cze-
chow, pokazuje się ztąd, że nie jest Ciało
S. Woyciecha. Lecz y dawniey tę baykę
o przeniesieniu Ciała tego Świętego do
Prażi, zbił gruntownie Marcin Kromer Bi-
skup Warmiński, albowiem gdy był Posłem
do Ferdinanda 1. Cesarza, spytany od nie-
go, za co by Polacy w Gniesznie prezento-
wali S. Woyciecha, ponieważ w Prażce,
przeniesiony R. P. 1038. leży? Odpowie-
dział nato: Z tego prawi Cesarzu poznasz
gdzie prawdziwie jest Ciało S. Woycie-
cha, gdy go bez ramienia y ręki znay-

dziesz; bo to jest pewna y z Breviarza y
z S. Piotra Damiani, że Ottonowi III. Na-
wiedzącemu grob S. Woyciecha, za Re-
likwią dał Krol Bolesław Chrabry, z Ciała
iego ramię y rękę, które on bogato opra-
wne złożył w Rzymie w Kościele S. Woy-
ciecha (acz teraz tamże Kościół jest pod
Tytułem S. Bartłomieja) w Prażce jestci
w prawdzie Ciało z Polski uwiezione, y
udaia go za S. Woyciecha, ale że ma obe-
dwie ramiona y ręce, toć nie może być S.
Woyciecha.

Gaudencyusza zaś Cnoty y zasługi Pan
Bog y w Prażce Cudami wstawil, między
ktoremi ten był ołobliwszy. Tomasz z Pra-
gi Student w Krakowie, o pewny Krymi-
nal do więzienia wtrącony, siedm lat w nim
cierpliwie ięczał, słysząc jednak o wiel-
kich Cudach B. Gaudencyusza, z płaczem
mu niewolą swoją polecał. W tym R. P.
1071. dnia 7. Czwarta pokazał mu się B. Gáu-
dencyusz Arcybiskup wszystko w białym
stroju, który dodawłszy Tomaszowi serca,
puyść mu za sobą kazał, poszedł, y wolne
przeysć przez wszystkie zapory znalazłszy,
na wolność wyszedł, wyszedłszy niewinność
swoję przed Urzędem iawnymi dowodami
wyprowadził.

Za czasem zostawłszy Dziekanem y na-
koniec Arcybiskupem Prażkim, poki żyw
był, rozgłaszał tę łaskę przez B. Gauden-
cyusza przyczynę otrzymaną, a napodzie-
kowanie Bogu Psalterzystow fundował aby
wednie y wnocy, w Świętym jego śludze
opiewali Chwałę Włzechmoenności Maie-
stata iego, ktoremu pokłon od wszystkiego
Stworzenia na wieczność.

A
M E
N.



DZIEN

DZIEŃ XXX. MAJA.

Zywot Wielebnego STANISŁAWA SIERAKOWSKIEGO
Opata Świątokrzyżskiego Zakonu S. Benedykta.

*Ex Vespasiano Kochowski Climactere 3. pag. 30. & Hyacintho
Fabronski 1. 2. fol. 224.*

Najpierwszy w Królestwie Polskim Klasztor Zakonu Wielkiego Patriarchy Benedykta, ieszcze za Bolesława Chrabrego Pierwszego Króla Polskiego fundowany, nazywa się Święto Krzyżskim od nądroższego Klejnotu prawdziwego Krzyża Chrystusowego, który w nim złożył S. Emeryk Krolewicz Węgierki. Ten to jest Klasztor z którego przypierwiastkach Wiary nąwięcej wyszło Apostołów, roznoszących y stawiających Imię Chrystusowe po Kraiach Polskich; bo w nim, iako się ćwiczyli w pobożności y nauce Pisma S. tak zapaleni duchem Boskim, wszystkich nąszych Przodków oświecali, utrzymowali w Wierze, w Świątobliwości utwierdzali. O iak wiele tu Świątych Meżów oddało się Niebu? iak wielu tu było Męczenników, którzy Wiare y miłość swą ku Bogu Krwią swoią podpisał? Wszak za samego Bolesława Pudyka Pąnowania razem ośmdzieciąt y ośm Zakonników z Błogosławionym Stanisławem Opatem swoim od Tatarów okrutnie są pobici.

Zaprawdę gdyby przez iat blisko ośmset zapisane były Imiona, prate, cnoty, Męczeństwa Oyców tego Klasztoru, wielką by Historią napełnili, ale zartoczny czas, y wielorakie spustoszenia od Pohanów, wydarły nam tę potiechę y wielorakie przykłady, że ledwie co w Starych Pismach znayduie się co by nązaszczyt tego Klasztoru podać się mogło. Gdy iednak dawnych w nim sług Boskich Imiona, w Xiędze tylko żywota Bog zapisal, w poznieyszych wiekach wkrześlił Bog niektóre światła, ną sławę iego. A osobliwie w przeszłym wieku postawił Bog w tym Klasztorze iasną pothodnią Meża wielkiej Świątobliwości, którego tu życie podać umysliłem, a ten był:

Stanisław z Bogusławie Sierakowski Herb Ogończyk (gdyż są inni tego Imienia inszych herbow). Ten z Przodków swoich chonorami w Królestwie nąszym, Rycerskim Meżtwem y Chrześcijańską pobożnością, sławnych idący, Oycą miał Marcina Kasztel-

ana Inowrocławskiego, Starostę Przedeckiego, Matkę Annę Zalską Kasztellankę Gdańską, Urodzoną z Kofczanki Woiewodzanki Sandomirski, od których uczciwie y pobożnie wychowany był. Ale sam Duch S. mocne mu dawał pociągi od iat dziecinnych do wszelkie y cnoty, y dobrą nadzieię o dalszym iego Świątobliwym życiu czynił, dla czego od Domowników swoich zwany był *Mniszek*.

Od Rodziców dany ną nauki, mnięyszych słuchał w Wrocławku y Brunsbergu, a wyższych umiejętności w Poznaniu y Kaliszu, w których nie pospolity uczynił postępek. Przy nauce niemnię, w obyczaiu uczciwe pódraślał, zkąd wszystkim był wdzięcznym y miłym, a każdy mógł się domyslać, iż z niego wielki Człowiek, y Panu Bogu miły miał urość. Zaraz z młodości, w Nabożeństwie, skromności, y czyłności, wielce się zakochał, tak dalece że y z Siostrą rodzoną nigdy wolnie rozmawiać niechciał, y gdy ną Wakacye z Szkół do Domu przyjeżdżał, a ona go z wesołością Świątym a powinnyim affektem witała, on iednak ną tę uprzejmość bynajmnię nie odpowiadał, iako drugi S. Stanisław Kostka, któremu z Babki swojej był pokrewnym, a w niewinności Anielskiej podobnym.

Z Polski do Rzymu posłany, aby się usposobił do Stanu duchownego, do którego się zabierał, pilnie się uczył Prawa duchownego, y w krócie za zgodnym głosem Nąuczycielów swoich został Doktorem Obojga Prawa, z sławą Narodu Polskiego, albowiem ną Promocyi to mu przypisano: *Stanisław umiejętnością sławną, obyczajami skromnem, rozumem ostrym, y wszelką nauką ozdobiony*. W Rzymie nietylko ną nauce czas trawił, ale wiele bardzo ną Modlitwie, bez ktorej nic nie zaczynał. Często obchodził siedm Kościołów pryncypalnych dla dostąpienia wielkich Odpustów, y tam się zwyłaniem też Modlił, a nąymiley się zabawiał in Araceli OO. Bernardyno, gdzie

Xxx

jest

iał Najsświętsza Panna Boleśna od S. Łukasz malowana (który Obraz wyryty miał w pamięci y sercu) oddawał pokłon wszystkim miejscom, na których była pamiątka Męki Pańskiej, albo Męczeństwa SS. Apostołów y Męczenników, całując Ziemię y łzami polewając, napełniał się radością duchowną.

Dla Twojej pobożności znaiomy był Urbanowi VIII. Papieżowi, na którego Msza do Kaplicy Papieżkiej uczeszał, y Najswiętsi Sakrament bierał z rąk jego, co uważając Oycie S. pokazywał mu znaki osobliwej uprzejmości. Zostając w Rzymie nie wdawał się w żadne towarzystwo świeckie, ale go miał z ludźmi Duchownymi, Świątobliwymi y doskonałymi, aby tak według Pisma z Świętymi stał się Świętym. Strzegł się pilnie Świątowych y wolnego życia ludzi, a tym bardziej mow nieprzyzwoitych, widowisk szpetnych, y wolał kosztowny czasłożyć na nauki y Nabożeństwo, niżeli na Komedję y igrzyska.

Wiele tedy bogactw duchownych nazbierawszy w Cudzych Kraiach, powrócił zniemi do Ojczyzny y pilnie ich strzegł w duszy Twojej. Wziął go naprzód do swego Dworu równie mądrością y pobożnością sławny Pralat J. X. Stanisław Łubieński Biskup Płocki, a widząc jego rozum piękny, skromność y wdzięczność obyczajów, zalecił go Zygmuntowi III. Królowi, który wielce się kochał w słudziach pobożnych y uczonych. Na jego Dworze będąc wielce do serca przypadł Królewicom Władysławowi y Janowi Kazimierzowi, którego Mszy słuchać zawsze pragnęli, y o nie tego pobożnego Kapłana profilili.

Z Dworu Królewskiego przeniósł się do Tomasz Zamoyckiego Kancelarza Koronnego, u którego nie tylko dla Krwi bliższej, ale dla Twojej pobożności y biegłości w rzeczach bardzo był wzięty. Y tam zostając nie ustawał w zawziętej raz drodze enoty. Zmysłów swoich tak pilnie strzegł, o sobliwie oczu, że nie weyryzał na Niewiastrę dwornie, w rozmowach był wielce uczciwy, y tak poważny, że wszyscy się strzegli przynim wymowieć co nie przyzwoitego. Y w takim był mniemaniu o Twojej Świątobliwości, że podniebność jego, niektóre Dworskie Osoby, dla uproszenia u Boga daru Czystości, przy łóżku jego zwykły się Modlić, iako niegdy przy łóżku S.

Elzearyusza czyniła Alojza, aby z pokusy nieczystej wybawiona była.

Regentem Kancelaryi Koronnej uczyniony, dla zabaw do Urzędu swego należących wielką miał przeszkodę w zwyczajnym swym Nabożeństwie, y z ludźmi Świeckimi przebywać, y rzeczami Świeckimi się bawić, było mu bardzo ciężko; bo kosztującemu słodocy Niebieskich, światowe nie smakowały rozrywki. Więc od Dworu Królewskiego oddalić się y wszystko porzucić już u siebie był postanowił, do czego mu Pán Bog taką drogę podał. Gdy zawałowało Opactwo Święto Krzyżkie, Jakub Zdzik Nominat Krakowski, y Tomasz Zamoycki Kancelarz Koronny zalecili go Królowi, na których instancją chętnie był podany na toż Opactwo. Pomieniony Kancelarz nawiedziąc Klasztor S. Krzyża, mówił do Zakonników: Widzimi się że mi Oycowie nie napaiecie, że wam takiego zaleciłem za Opata do Króla Jmci.

Pozegnawszy tedy Dwor, wyszedł Stanisław iako Łot niewinny z zalem wszystkim, sam tylko wesół. Gdy zaś Nowicyat w Klasztorze odprawował przez rok, żadnej dla siebie dyskrety albo dyspensy nieprzyimował. Widzieć było miękko wychowanego na Dwerach Królewskich, ubiegającego się do posług Braterskich, choć bez rozkazu, zwyczajnie Zakonne zachowującego; bo odwzięcia habitu Świętego, y Godności Opaczej zaczął furrowsze życie, uprzejmie serce swoje stworcy swemu oddając, nie goręcej niepragnąc, iedno mocną miłością doniego się przywiązać, y Świętą wolę jego pełnić. Sukien iedwabnych nie zazywał, y owszem tym wszystkim się brzydził, co kolwiek dwornego a świeckiego znaczyło.

Gospodarstwo Opactwa swego (aby nie miał przeszkody do życia pobożnego) z siebie ze wszystkim złożył na Braci Zakonnych, to im tylko zalecając aby tak się sprawowali, y to stanowili, co bez żadnego podanych obciążenia y krzywdy było: tak tedy od siebie staranie o doczesnych rzeczach oddalił, ani się wnie wdawał, że ceny y waloru pieniędzy nieznał. Jeżeli czego? tedy najwyższym był nieprzyjacielem prożnej chwały, umiał wszystkie dobre uczynki ukryć przed ludzką wiadomością, aby nie widziała prawica co czyni lewica.

Wiele sobie zapisał przykazań albo reguł,

łek, które miał zachować postępując w Zakonnej doskonałości, tak o nadprzyrodzonych Cnotach iak y moralnych, o zjednoczeniu się z Bogiem, y inne duchowne ćwiczenia, które iako pracowita pszczołka zbierał zroznych kwiatków to jest przykładów y nauk ludzi Świętych, do których naśladowania życie swoje stosował, y w tym wszystkim pilnie się ćwiczył. Spisał także Nabożeństwo do Najswięt: Panny, Anioła Stróża, SS. Patronów, które zawsze z sobą iako drogi skarb nosił sam ie sobie z szywał, sam sobie oparował y z klił, które aż po śmierci jego dorak Zakonników się dostały, a wytarte karty, usta wieczne ich zażywanie wyświadczały.

Mszą S. co dzień miewał z wielkim Nabożeństwem y podniesieniem ducha, y poki żył był tej Przeswiętej Ofiary nie opuścił. Spowiedzi na dzień częste czynił, obawiając się y nąymniejszego grzechu, a nąymniejsze ułomności za osobliwe sobie poczytał, y z wielkim zalem onych się spowiadał. To iednak iednostaine. Spowiedników było świadectwo, że nieznaleźli na jego Spowiedziach grzechu śmiertelnego. Godziny Kąpłańskie nietylko znabożeństwem ale y wedle czasu odprawował, od których nikt, choć by Nąywiększy jego przyjaciel y gość nąypowazniejszy odwieść go nie mógł, y mawiał więc: Co Bogu, to Bogu, co ludziom to ludziom, a bardziej Bogu niż ludziom winni jesteśmy co Boskiego oddawać. Podczas jego Modlitwy osobliwie w Ogródzie zlatwały się ptaszki y koło niego bawiły się bez boiazni, których on od siebie nie odstraszał, iako Wielki S. Franciszek Asyjski, Braci ptaszek do Chwalenia Boga z sobą wzywał.

W ochedostwie Domu Bożego wielce się kochał. Obrazami, srebrzem, marmurami przyozdobił Wielki Ołtarz, od pospolstwa slicznym marmurem zagroził, iako wewnątrz, tak y zewnątrz Kościół dwiema wieżami ozdobił. Drzewo S. Krzyża w Wielkiej czci miał, y swoje z płaczem przedłużał Nabożeństwa, na rozpamiętywaniu Męki Pańskiej zabawiając się. Mszą S. odprawiając sam drugiej kłęcząc słuchał, a dla ozdoby tego znaku Zbawiennego Ołtarzyk mały szczero srebrny, y do niego Thekę proporcjonalną na kształt Monstrancyki wszystkę pozłocił sprawił, w którą się po dziś dzień wkłada Drzewo Krzyża S.

Do Krucifixa y Posągów od Zygmunta III. Krola Polskiego danych przydał pole z blach srebrnych y wiele innego srebra, iako to Lichtarzów srebrnych osm, Świętych Stefana Krola Węgierskiego y Emeryka Syna jego posągi srebrne, y Rostuchanów kilka przydał.

Miłosierdzie na ubogie od młodości w nim wzrastało, przeto ubożego od siebie nigdy niepuścił bez hoynego opatrzenia. Miał ten zwyczaj że w każdą Sobotę ialmużny znaczne po Klasztorach y Szpitalach rozsyłał, a co smacznego sobie widział, do stołu Braci posyłał, a czasem pokilku miewał, y ich iako Oycier Kochający karmił, słubo sam posty wielkie odprawował, osobliwie Wigilie Kościelne. Oprócz tych wiele odprawował do Najswięt: Panny y SS. Patronów, iako y Post czterdziestodniowy, na wieczor Chlebatrochę y imbiuru zażywał, który zwyczaj przez życie swoje zachował.

Poddanych iako dzieci y bliznich swoich bronił, krzywdy im czynić nie dopuścił sam ich w podatkach pospolitych często zastępował, a dozorców swoich upominał, aby niebyli iako u Faraona ciężcy poddaństwem. Przeto tak Zakonni Bracia widząc Oycowską jego miłość, iako Ojca y osobliwego Dobrodziecia kochali, y on ich wzajemnie. Ożadnych między niemi zwadkach sprzeczekach, albo wyzywaniach do Sądów, ani słuchać było. Czemu się nie pomalu sami Nuncyuszowie dziwowali y mawiali: że tak wiele spraw innych Zakonników odprawować musimy, z Klasztoru Świętokrzyskiego, nie takiego podobnego niemamy. Rządy bowiem tego Opata niebyły w ogniu, ani w szumie, ale w miłym y cichym powiewaniu.

Cierpliwość jego była wielka, bo że się podobał Panu Bogu, różnemi jego chorobami doświadczał. Na Opactwo wstępując, ciężko bardzo zachorzał, y już był od Doktorów opuszczony, za słubem iednak uczynionym do S. Krzyża, tudzież S. Stanisława Kostki iako swego powinnego, nad wszystkich naniekanie do zdrowia przyzedeł. Potym iednak Chiragrą, Pedogrą, wielce był strapiiony, w której często te Psalmisty wiersze powtarzał. *Panie Boże przynieś mi pomoc na łoku boleści mojej, wszystko także moje obrociłeś w niemotę moję, co on wszystko cierpliwie znosił, Męką Pańską ochładzając sobie by nąyciejszą chorobę.*

Do naciąg iego. Paroxyzmów przydał iśćcze nową boleść. Pan Bog, bo Rzeczpospolita będąc w zamieszaniu, a wszystkich prawie pogranicznych nieprzyjaciół zawierając w sobie, Tatarów, Kozaków, Węgrów, Szwedów, przed którymi inż w starości swojej za granicę uchodzić musiał, podrożne niewęzały, zimna, wiatry, gorąca, głód, pragnienie, y wszystkie niebezpieczeństwa mile ponosił y ponosić pragnął, samym rozmyśleniem Męki Zbawiciela ducha utwierdzając.

W Krakowie na Zamku w Stallach Kano-nicznych gdy się Modlił, przystąpił do niego ow Sławny Theolog *Adamus Opatovius* y z ofobliwym uszanowaniem iego pobożności rzekł: *Jakobym S. Karola Boromeusza widział?* Na co mu Stanisław pokornie odpowiedział: *Nie jestem taki, ale obym był za łaską Boską?* Wszyscy tak zacni, iako y pośpolici widzieć go pragnęli, wielce wazyli, szanowali, y za Świętego mieli. Iakoż Świątobliwość y z Twarzy iego nieiako iasniała y wydawała się, że widzeniem iego wzbudzić się każdy do dobrego musiał.

Jako Ciało swoje dretzył y duchowi podbił, świadkiem tego były iuz po śmierci znalezione różne instrumenta umartwienia, iako to Włosicznica gruba, ostro, z różnych włosów zrobiona, którą na sobie nosił, lancuski żelazne, kteremi biodra swoje ściśkał, dwie mioteczki brzożowe, y z aggreštu kółatego złożone, a iuz dobrze ochrośtane. Łóżko zaś iego proste, bardziey dla oka niż dla wygody było, albowiem często ziemia mu bywała za materac, a kamień za wezgłówek. Miłość Boża, Wiara, Nadzieja na których się istotnie zakłada doskonałość Chrześciańska, tudzież roztropność, sprawiedliwość, Męstwo, y wstrzemięźliwość, znaydowały się w nim, wstepniu wysokim.

Tem ubogaczony od Boga, przybliżał się do odebrania wieczney nagrody, iako wier-ny śługa Pana swego. Zaczyn R. P. 1661. W Dzien Nays: Panny Gromniczney, Mszą wielką spiewając, po daney Benedykcyi, paraliżem naruszony został, nie nagle ale powoli, y od Ołtarza na rękach Braterskich przyniesiony do Refektarza, y ich usługą ratowany, widząc się bliskim śmierci na Spowiednika po imieniu zawołał, ale Spowiedzi uczynić niemógł, bo tego momentu zarażony na język został. Lubo w takim Paroxyzmie, przy tej iednak pamięci (iako

śam przyszłszy do siebie wyznał) że się turbował, iż bez SS. Sakramentow y ostatniey wyprawy na drogę wieczności z światła schodził.

W tym usłyszał głos (nikogo iednak nie widział) strofującego kogoś: Albo nie iest dziś dzień Oczyszczenia Nays: Panny? albo nie się dziś nieśpowiadał y Mszy S. nie miał? czegoż więcey żadasz? a gdy potym czuł rękę prawą, y nogę od drugich członkow oddzieloną, głos przytym ręką skazującego na iego rękę słyszał: To będzie zabawka twoja, iakoż była przez cały paroxyzm, gdy ciało od uprzykrzonego leżenia (gdy stać, lub siedzieć, y ręki do ust przyłożyć nie mógł, ani śam się na drugi bok obrócić) z kaleczony zostało.

W tej iednak nędzy y boleści miał pocieszne widzenie, albowiem widział S. Oycza Benedykta w Habicie y Kapturze na oczy spuszczone, w takim kroiu iako przedtym widział na Kassynie, a w iakim teraz w tym Klasztorze Zakonnicy chodzą. W tym przyzła mu na pamięć Hyistoria, o ktorej będąc we Włoszech słyszał, iako w pewnym mieście do chorego nigdy Medyk nie poydzie, aż pierwey z Kościoła Statua rznęta S. Benedykta będzie niesiona, po którym nawidzeniu jeżeli się choremu poprawi, to Doktor imię się leczenia chorego, jeżeli zaś nie, napomina chorego do dyspozycyi duszy y rozporządzenia domu swego, bo umrze, y żyć nie będzie. To pamiętając wzywał pomocy S. Benedykta, y w krotce przyszła mu wladza w języku, a iako dziecię ucząc się gadać, nayıpierwey Pozdrowienie Anielskie zmówił, a potym dobrze gadał, y to wszystko Braci oznaymił.

Wybrali zatem z siebie dwóch Kapłanow ktorych do Kassynu wysłali, aby Habit prawdziwy kroiu Benedyktyńskiego przywiezli, co gdy się stało, nayıpierwey ten Świątobliwy Opat z wielkim Nabożeństwem wdział na siebie, a potym za iego Błogosławieństwem wszyscy Bracia są przybrani, ktorych gdy obaczył, cieszył, się bardzo, y świadczyl, że w takim Habicie widział S. Oycza Benedykta.

Agdy poznał czas śmierci swojej, nayıpierwey siebie samego y wszystkich rzeczy swoich czynił rezygnarą, w ktorej się pokazało iak wielkim był miłośnikiem ubóstwa Zakonnego, tak, że iednego szeląga po sobie nie zostawił. Spowiedź często czynił, SS:

Sakra-

Sakramenta przyjął z wielkim Nabożeństwem, którym do łez y skruchy serdeczney stoiących pobudził. Wszytkich przepraszał, iżeby iakim słowem przykrym obraził, y winę na się wyznając odpuszczenia prosił: różne Akty mówił, w które się w całym życiu wprawił, y często ie powtarzał, osobliwe owe: *Panie w Tobie mam nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki. Tobie oddany z żywota Matki moiej jestem, tyś ieś Obroncą y Zbawicielem moim.* A Spowiednika swego upraszał, aby co duszy należy nie milczał, ale go napominał y dobrze na drogę wieczności wyprowadził.

Przed skonaniem swoim wezwawszy Braci y wszystkim dawszy swe Błogosławieństwo, do pierś Oycowskich z łzami przytulał, a pożegnawszy się z niemi, leciwieńkiem skonaniem ducha Bogu oddał.

O Pogrzebie iego to ieś zapisano. Gdy w Chorze Ciało złożone było na mórach, a Zakonnicy Wigilie za umarłych śpiewali, z Káplice S. Krzyża na ten czas przy drzwiach Kościelnych będącey, ślepy za swoim powodyrem idący, przed samemi marami pokłęknał, a po uczynionym pokłonie y Modlitwie krotkiej wielkim głosem zawołał. *Bądź pochwalony Boże, otom tu przeżywał.* Jakoż tak zaprawdę się stało. Czego świadkami było wielu przytomnych ludzi. Było y takich nie mało co zeznawali, iako ieszcze za życia swego ten Świętobliwy Opat, wielu chorych od swych Lekarzow opuszczonych wstawiając się za nich do Boga Cudownie uzdrowił. Dali to dobrotliwy Bog, że y nowemi Cudy, uwielbi w Kościele Wojującym tego sługę swego, który w Kościele tryumfującym cielszy się nim na wieki. Amen.

DZIEN XXXI. MAJA.

Zywot Wielebnych Oycow ELEKTA y GILBERTA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Hieronymo Buchino parte 2. fol: 94. & 24.

Cl dway słudzy Boscy iednego wieku y w iednym że Zakonie S. Pátryarchy Franciszka pracowali na Chwałę Boską y wysługę wieczną. Pierwszy z nich Imieniem y rzeczą Elekt to ieś wybrany od Boga na zbudowanie duchowne y Zbawienie wielu. Ten ieszcze młody wlecich oddał się Panu Bogu na służbę w tym że Zakonie, iednak starych doskonałością y ostrością życia przechodził. Przez swoją zarliwość o nawrocie nie dusz zgubionych chodził z Kázaniem po Prusiech gdzie wielki pożytek w duszach uczynił. A będąc bliski śmierci począł cicho śpiewać: owe słowa Chrystusowe: *Wstępuję do Ojca mego y Ojca waszego, Boga mego a Boga waszego,* po trzykroć co raz bardziey y głośniey toż pienie potwierdzał, tym zaudumieni Bracia w koło stoiąc, do niego przystąpili, a on rece złożywszy y w Niebo weyrzawszy ducha Panu Bogu oddał. Pogrze-

biony w Mieście Pruskim Bremie Roku Pańskiego 1345.

Drugi Gilbert. Mąż na Nabożeństwie y rozmyślaniu dobrodzieystw Boskich żywot prowadzący, w zachowaniu Reguły Bogu posłubioney wielce ścisły, w umartwieniu Ciała surowy y ustawiczny, w ostatnim prawie ubóstwie się kochał. Osobliwym Nabożeństwem pisał ku Najswiętszej Máłce Boskiej pokornie ją wychwalać, a cnot iej uprzemy nie naśladować. Więc go też ona za żywota wielkimi pociechami obdarzała, a po śmierci za Jej przyczyną wpisany ieś w Xięgi żywota Wiecznego. Umarł Świętobliwie w Prusiech gdzie z innemi Zakonu swego Oycami pracował w nawracaniu niewiernych. Ciało iego ucztwie było pochowane w Malbörgu R. P. 1345. Z czego Bog ma uwielbienie Náywyższego Majestatu swego.

Amen.

Tegoż Dnia.

Zapisana ieś w Dzieciach Reformy naszej Polkiey, y trwa ieszcze w nas żyjących sławna pamiątka Wielebnego Ojca Juliana Stropońskiego. Ten Urodzony w Połancu z uczciwych y nádek pobożnych Rodzicow, po

odprawionych Szkołach w Sandomirzu, tam że w stał do Zakonu, y gorącym duchem iako zaczął Bogu służyć w młodości, tak aż do śmierci go pomnazał. Słubow swoich Zakonnych ścisłym zachowaniem iasniał, osobliwie

bliwie najwyższego Uboſtwa w którym ſię bardzo kochał. Czystoſci oſobliwej dar wziął od Boga którą na ſercu y ciele ſwoim zatrzymował wielorakim umartwieniem, pracami, chłoſtaniem, nielitoſciwym, poſtami, y czynnoſciami. Inu krótkiego zażywał a częſtokroć nie na łożku ſię pokładając, ale przyniſm kuczając na ziemi, oſobliwie przed Jutrznia.

Szczerość ſerca, uprzejmość ku wſzystkim, miłość ku bliżnim, Nabożeństwo ku Bogu y Najświętſzey Mące iego, były w nim niepoſpolite. Do Mſzy S. gotował ſię zawsze długo przez rozmyſłania y uſtne Modlitwy, które tylko widział najwyżborniejsze, przeto nie rad Mſzą S. rano miewał, a Przełożonym będąc najczęſciej po wſzystkich ią odprawiał z duchem zapalonym. Wiedząc ſię być z natury do gniewu popędliwym, wyznawał to pokornie, y wielki gwałt ſobie w tym czynił, iakoż będący Przełożonym albo Magiſtrem Nowicyatu, wylane ſerce, miłość y uczynność ku wſzystkim okazywał.

Zarliwością ku dŕszom Krwią Chryſtuſową odkupionym iawnie pałał. Kazania miewał przenikające do ſerc ludzkich, a nie tylko ſłowy ale iżami obſitemi wzruſzał ſłuchaczów ſwoich do obrzydzenia grzechów, oſobliwie każąc o Mące JEZUSOWEY. W ſłuchaniu Spowiedzi był pilny y nienafycony, y bardzo wielu Zbawienną radą pomagał do Zbawienia. Trafiło ſię Roku P. 1715. Gdy Saſi exorbitujący w Polſzczę, naiechali w Przemykowie Jmci Pana Turkięgo Regimentarza Woytkę Polſkiego, y okrutnie bezbronnego zabili, uktuli tam że będącego J. Pana Bełhackiego Kaſztellana Bickiego, y w Karcie wpoł żywego władzili, a gdy wſzyſcy go odſtapili, Oycieć Julian tam ſię znajdujący, odważnie wiaſł z nim y dyſponował go na śmierć zwykłą ſwoją zarliwością.

Skoŕo ow Pan umarł, ſtaŕeli z Karetą w Kartzmie y Oycę Juliana porwawſzy, z hagnętami go obkoczyli, klęknął on nie uſtraſzonym ſercem y tylko proſił o krótki czas, aby ſię Bogu poſcił. Ale przecie Kommendatowi tych złych ludzi przyſzła ta reflexya:

Zabiliſmy godnego Szlachcica, zabiliſmy y Senatora, iak zamordujemy y Xiędza Katolickiego, coſ to ztego będzie? (iakoż z tey ſprawki uroſła Konfederacya Tarnogrodzka, pod czas której doſyć wiele Krwi Saſkiej ſię wylało.) A tak czekającego śmierci y Korony Męczeńskiej Oycę Juliana żywo kaſał puścić.

Jako miał wielką Wiare, tak też otrzymał od Boga ſaſkę y moc do wyganiania czartoſtwa z ciał ludzkich, do uwalniania nie których Szatanowi zaſiſanych, do uſkromienia ſtrachów y chorób przez czary ſprawionych. Nad to obdarzony był widzeniem niektórych duſz ludzi zmarłych proſzących go o ratunek za które on wiele dyſtyplin y innych pobożnych uczynków Bogu oſiarował. Na proſbę y zaſługę cierpliwoſci przepuſzczał na niego Pan Bog różne boleſne choroby, w których ponoſił ineyzyc w nódze y kolanie iednym, które od klęczenia wzdeto ſię było iak bochenek Chleba. Jednak choć mu wielkie rany otwierano, choć ie żrzącami zaſypowano proſzkami, on wſiawſzy w rece Krucyfiks, y oczy w niego topiąc, niezwyciężoną cierpliwoſcią wſzytko znoſił.

Na rok zaś y więcey przed śmiercią ciężkim bolem wpięſiach, przykrym kaſzlem y innemi nędzami od Boga nawiedzony z weſelem ſerca y przykłaſnym meſtſtwem wſzytko znoſił. To tylko poczytał ſobie za najwyżſzy ucisk, że Kapłańskich Páciery nie mógł odprawiać, ale uſtawicznymi aktami ſtrzelistemi (w których był nader twięzony) w zbijał ſię ku Bogu, Ukrzyżowanego JEZUSA z ręku y oczu nie ſpuſcił, rany Jego z ſerdecznym aſiektem y obſitemi iżami całował, Sakramenta Święte częſto przyjmował. Pragnie nie widzenia w Niebie Boga ſwego, kochania go y chwaleńia z Świętymi Pańskimi poſetniał, a wſzytek chorobą prawie zniſzczony y wyczyſzczony na duſzy, przenioſł ſię na ochłodę wieczną w Kłaſztorze Stoŕnickim R. Pańskiego 2742.

Opinią nie poſpolitey Świątobliwoſci nie tylko Braci Zakonney, ale y wſzytkim co go znali po ſobie koſtawiłſzy.



MIESIĄC

MIESIAC CZERWIEC.

DZIEŃ I. CZERWCA

Zywot Wielebnego Oycy CHRYZOSTOMA DOBROSIELSKIEGO

GO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Min. Poloniae.

Chryzostom w Domu Szlacheckim dotąd w Wielkiej Polsce trwającym urodzony, nie w zbyt młodym już wieku ofiarował się Bogu na służbę w Zakonie S. O. Franciszka, na samych początkach zakwitającej w Polsce naszej Reformy, a przyjąwszy na siebie habit Zakonny w Klasztorze Wielickim R. P. 1628. Dnia 16. Stycznia tak gorąco postępował w ścisłym zachowaniu Reguły, y nie pospolitej doskonałości, że w niej wszystkich prawie przechodził. Przeto skoro Teologią skończył, przez wysoką naukę, roztropność w sprawach y życie arcyprzykładne, ledwie lat dzieścię przeżywszy w Zakonie, nad wszelki obyczaj obrany był Kustoszem, albo najstarszym Przełożonym Klasztorów Wielkopolskich a będąc w Rzymie na Generalney Kapitulie Władzą Urbana VIII. Papieża R. P. 1639. pierwszym Prowincyałem Wielkopolskim był deklarowany.

Urząd ten ile przy początkach Reformy przytrudny, sprawował z wielkim przykładem y pożytkiem, a ustanowiwszy tę Prowincję w dobrym porządku, powrócił do Prowincyi Małopolskiej ktorej był Synem. Wniey zażądał taką Świątobliwość y biegłością wręczach duchownych, że przez lat 12. nieprześcannie urząd Magistra Nowicjuszów sprawował z takim pożytkiem y sławą w Zakonie, że y najstarsi Oycowie profilili się więc do Klasztoru Nowocyackiego, y wtaż z młodemi W. O. Chryzostoma uczniami słuchali jego wybornych y Zbawiennych nauk, a jego przykładem do ośtrości życia y wysokich cnot się pobudzali.

Aby zaś jego słowa za ożalem w niepamięć nie poszły, y w późne lata pożytkowały, za naleganiem starszych podał do druku Teologią Zakonną, w ktorej wszystkie źródła duchownego życia dziwną mądrością o tworzył, tak, że z nich nie tylko nasz Zakon, ale y inne czerpała stumienie wod ży-

wych. Wystawwszy Zakonowi wielką liczbę Uczniów ćwiczonych w doskonałości, obrany był ósmym Prowincyałem swojej Prowincyi R. P. 1658. y rządził nią Świątobliwie, nie tylko słowem zbawienia, ale y przykładem ścisłego ubóstwa wstrzemięliwości, ośtrości życia. W trudnościach wielkich był umysłu wspaniałego, w radach mądry, w karaniu dyskretny, w oświadczeniu miłości ku Braci chętny, iakoto Akta Urzędu jego jasnie pokazują.

Mieszkał w Wieliczce pod Krakowem gdy y w samym Mieście y w okolicy trogie grassowało powietrze. W. Chryzostom z innemi trzema Oycami Ex Prowincyałami ofiarował się dobrowolnie na usługę umierającym tą plagą, y do końca trwał naniey; lecz iż go Pan Bog sądził potrzebnym ieszcze ludowi swemu, zdrow od tey zarazy wyszedł. A resztę życia na rozmyślaniu uślawicznem, siedząc z chęcią w Zakonnej Celli, iak na pustyni prowadził. Rozrywał umysł czytaniem Xąg różnych, y pisanem niektórych mądrych Traktatów, które się pięknie przepisane konserwują.

Widziany był zawsze z Bogiem złączony y częstokroć nieśmiako zachwycony; o wygodę ciała y w starości nie dbał, y owszem w pierwszey życia surowości na przykład innym trwał aż do śmierci. A wzdychając oślawicznie do Niebieskiej Oyczyzny przygotowany SS. Sakramentami przeniósł się do Pana Roku 1676. przeżywszy w Zakonie lat 48. w Krakowie gdzie życie skończył pochowany z wielką sławą Świątobliwości. A choć ciało tego Męża Boskiego zepsuło się tęką iednak prawa którą pisał zbawienne nauki, przez długi czas bynajmniej była nie skażona Jednak aby za czaem nie zginęła z woli starszych, w pewnym miejscu grobu naszego zchowana jest y zamurowana gdzie czeka uwielbienia od Boga który jest chwalebny w Świętych swoich. Amen.

Yyy 2

DZIEŃ

DZIEN II. CZERWCA

Zywot y Męczeństwo Błog: PIOTRA KREMPY y innych
niezliczonych Sandomirzanow.

Ex Cromero lib: 9. fol: 158. & Hyacintho Pruszc: fol: 86.

Około Roku Pańskiego 1251. zapowodem
chciwego y nieprzyjaznego Braci swo-
im Pana Kazimierza Xiążęcia Sieradzkiego
wszczęły się domowe Woyny w Polsce
między Bracią, Rodzicami, Synami y Kre-
wnemi. Więc upatrzywszy tak zakłócone
Państwo nienawisni Palakom Rusnacy, zmo-
wili się z dwiema Wodzami Tatarskimi,
Nogaiem y Celbugą, zbytnią szybkością wpa-
dli w Polskę, y aż pod Sandomierz z nie-
zmiernym tłumem się zapędzili; a że w
Grudniu łódz mocny im posłużył, pod samo
Miasto się przyładzali, które że było na
kilka mil rozwłokłe, gdzie mogli rabowali
y palili. Zamku iednak (to jest tego mie-
scu gdzie teraz jest Miasto) dobyć niemo-
gli. Przeto go odstąpiwszy, puścili przy-
legły Kray.

Na Wiośnę iednak znowu się wrocili, a
dowiedziawszy się iż Panowie y Szlachta ze
wszelkimi zbiorami y dostatkami swoimi do
Zamku się uciekli, wzięli go siłą dobywali,
we dnie y w nocy bez odpoczynku szturm-
ując, bez skutku iednak, ponieważ waleczny
y pobożny Pán Piotr Krempa Starosta San-
domirski z Bratem swoim Zbigniewem mą-
drze rozporządzali rzeczy, y będąc Szlach-
tę w Zamku, do dania odporu Pohanieom
ogniście pobudzali.

Więc gdy nieprzyjaciół siłą niemoż słu-
go dokazać, do sztuki y zdrady się udał,
którą przez Leona y Romana Krolewiczów
Ruskich, a swoich Pobratymów wykonał.
Ci albowiem częścią przez swoich Posłów,
częścią y sami Piotrowi Krempie inabiali
głowę aby jeżeli chce ocalać y z ludem swo-
im, przyjechał do Obozu Tatarów, y znie-
mi Traktat uczynił, przyśięgali że niepo-
padnie żadnego niebezpieczeństwa, y że za
małym okupem odstąpią od obleżenia.

Krempa wierząc tym Rusnakom, iako
przecież Chrześcijańskiego Imienia ludziom,
dał się nakoniec namówić, y po kilku dni
z Bratem swoim Zbigniewem y niektóry
Szlachtą według umowy przyjechał do Obo-
zu Tatarskiego, y według zwyczaju tego
Narodu hardego, Wodzem ich część oświad-

czył, suplikując aby na Zamek tudzież y
życie jego niechcieli następować. Lecz Po-
haney wnet ich sromotnie obdarzy y zbi-
wsi, okrutnie wszystkich zamordowali.

A że osadzeni ludzie w Zamku nie się zle-
go nie spodziewali, Tatarzy całą siłą na nich
natarli, którym że bez męźnych y rostro-
pnych Przywódców obronić się nie mogli,
wszystcy na rzez poszli, bo dobywszy Zamku,
same tylko niewiasty dla zefromocenia zo-
stawili, a Męszczyznę wszystkę szukając y
po sklepach, w pień cięli, resztę w kupę ze-
brawszy w Wiśle potopili. Było to rozla-
nie Krwi Chrześcijańskiej tak rzęsiste, że
rynштokami Krew iak po uliwie do Wisły
zbiegała, y onę zafarbowala.

Gdy zaś Pohaney zabrawszy wszystkie
skarby y ruchomości, a Zamek spaliwszy,
puścili się do Krakowa, pozostali ludzie,
ciała pobitych zebrali, y iako Męczenn-
ików ze ciał na Cmentarzu przedniego Kościo-
ła Panny Maryi pogrzebli. Bolesław zaś
Wstydliwy Xiążę Polski od Alexandra IV.
Papieża uprosił, aby pamiątkę pobicia y
Męczeństwa ich uroczystie obchodzone Dnia
tego Czerwca w który albo są pobici, albo po-
grzebieni, na który dzień y Odpust otrzymał.

Po niejakim zaś czasie, Przeświecna Kol-
legiata, Sandomirska na Uroczystość tych
Świętych Bullę z Odpustem takim iaki jest
w Rzymie przy Kościele S. Mariæ od Mar-
tyres, otrzymała, która Bulla w pomienio-
nym Kościele na marmurowej tablicy dla
wieczney pamięci jest wyrzyta. Nadał ją
Bonifacy VIII. Papież. Prawda że świeży
Krytyk Eusebius Amort *in opere de Indul-
gentiis* uwłacza Wiary tej Bulli, ale jego
dowody nie są wielkiej wagi, iako y inne
choć uczone y wielorakie jego Pisma, uwła-
czające wielu prawdom, dla których na-
przed z Rzymu a potem z innych Państw
był rugowany. A nadto, niewiedziak snadź
że pomienione odpusty świeżey potwierdził
Urban VIII. R. P. 1641. Dla czego w zwy-
czajnym Kościele Sandomirskim coroc-
cznie się odprawia Święto SS. Męczenn-
ików tamecznych, a ziemia w ktorej są cia-
ła ich

ła ich pochowane, ziemią SS. nazwać się może.

Jest albowiem dawna tradycja, że gdy niektórzy Polacy będąc w Rzymie profilili S. Piusa V. o iakie Relikwie Świętych, miał im odpowiedzieć Przywieźcie mi z Sandomirza iaki kosz ziemi z Cmentarza Kościoła Panny Maryi, co gdy uczynili, Oycieć S. wzięwszy garść owey ziemi, ścisnął ją w rękę, aż natychmiast Krew z niej ia-

ko z gębki pociekła. Za tym rzekł: na coż wam Relikwii innych Męczenników, SS. kiedy macie w Domu tak wielu że waszę ziemię Krwią swoją oblali y nąpoili. Słuszna tedy ich przyczyna Nabożnie wzywać, którzy y w Kościele wojującym taką mają sławę, y w tryumfującym odebrali Korony od Boga chwalebnego na wieki.

Amen.

DZIEŃ III. CZERWCA.

Zywot Świętobliwego Kapłana SZCZĘSNEGO DURANIUSZA

Ex Archivo Ecclesiae Zdzieszovienfis. Pruszc fol: 230.

Felix albo Szczesny Duraniusz, urodził się w Miaszczku Szrem nazwanym, w Wielkiej Polsce z pobożnych Rodziców od których z młodości w cnotliwych obyczajach y w nauce Szkolney dobrze był wyćwiczony, a iż się zaraz z młodości rokoszy świeckich oduczył, zaczął postępować z cnoty w cnotę, tak iż za czasem Kapłanem został, na którym urzędzie będąc, dość swemu powołaniu czynił. Mszą Świętą codziennie z wielkim Nabożeństwem y wyłaniem łez odprawował. Kázania zarliwe, y pełne nauki Ducha S. miewał, któremi nie tylko wierne do pokuty za grzechy poruszał, ale y wielu heretyków do Wiary Świętej Katoickiej iako prawdziwy Pasterz owce zbłąkane, do owczarni Pańskiej przywodził. Był też na ciało swoje bardzo surowy, które częstokroć ścisłym postem morzył, ostrą dyscypliną usmierał, y grubą włosiennicą trapił. Przed Obrazem Nays: Panny w

Kościółku pustym na miejscu Zdziesz nazwanym rad Mszą S. miewał, a tam od Matki Boskiej różne pociechy duchowne odbierał. Mając zaś od Boga użyczoną moc nad Szatany, wiele ich z ciała ludzkiego przy tymże Obrazie wygnął.

Kościół teyże Przenays: Pannie wspaniały y ozdobny, cudownie prawie, niemając na to dochodów, wystawił, y do niego Rozaniec S. wprowadził. Wiele zaś dobrych, Świętych y cudownych dzieł iprawiłszy, ducha Panu Bogu szczęśliwie oddał. Roku P. 1642. Pochowany w Kościele Panny Przenays: w Borku na Zdzieszu przed wielkim Ołtarzem. Na Grobie jego po łtonachten zostawiony napis: *Venerabilis in Christo Pater Felix a Szrem Duranius, Plebanus Borensis, Praepositus Zdzieszovienfis, hoc tumulatus Sepulchro quiescit.* A Bogu z tą bez odpoczynku chwala.

Amen.

DZIEŃ IV. CZERWCA.

Zywot Świętobliwego Kapłana ADAMA SYBOVIUSZA.

Ex P. Christophoro Loniewski, Hyacintho Pruszc fol: 196.

Adam Syboviusz rodem z Bolestawia, ofiarował się Panu Bogu na tałozynną służbę w Zakonie S. Augustyna Kanonikow Regularnych, y tyle postąpił w Świętobliwych obyczajach, w Nabożeństwie gorącym y wszelkiej doskonałości Zakonney, że za czasem obrany był Przeorem w Krakowie u Bożego Ciała. Był to Kapłan w Kościele Bożym pracowity, w opatrowaniu ialmużną ubogich szczodry, wszystkim ła-

skawy. Ten dla pewnych spraw Zakonnych pieśzo do Rzymu drogę odprawił, Nabożeństwu swemu obchodząc miejsca Święte dosyć uczynił, ale dla trudów y niewczasów podróżnych skoro do Krakowa powrócił, śmiertelnie zachorzał. W tey chorobie gotując się do śmierci otrzymał wielką nadużę pociechę przez widzenie SS. Męczenniczek Agnieszki y Katarzyny, a dopełniwszy cnot y zasług przed Bogiem, szczę-
Zzz śliwie

śliwie Panu ducha oddał R. P. 1607. pogrzebiony w Kościele Bożego Ciała: leży ciało jego za kratą w małym Chorze blisko drzewa ku północy. Świadczył onim wielkiej Świątobliwości Mąż Oyciec Gelazy, straszny wyklinacz Szatanów z ciał ludzkich, iż ilekroć chciał zrozumieć jeżeli kto prawdziwie był opętany od czartów, nic nie po-

wiadając o Xiędzu Adamie, prowadził go nad grob jego, gdzie zmieszany opętany nic nie mówił, ale prawdziwy rzucił się y obecnie wołał: *Pieczę mię Adam na tym miejscu pogrzebiony.* Z czego Bogu Wszechmogącemu sława przez wieczność. Amen.

DZIEŃ V. CZERWCA

Zywot Wielebnych Oyców ADAMA y HENRYKA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad Ann: 1249. Buchino l. 1. fol: 93. & P. Didaco Mellero.

Z Pierwszych Oyców którzy Zakon S. O. y Patriarchy Franciszka szczepili w Polsce, byli też y ci dwaj Świątobliwi Mężowie których się tu życie podaje. Pierwszy z nich W. O. Adam Polak, za mało to mając że Regułę Bogu posłubioną ściśle zachował, y duszę swoją wszelkimi napelniał enotami, wyżej ielsezce postąpił, kiedy zapalony żarliwością ku duszom Chrześcijańskiej prawdy nieznającym, ofiarował się z innymi wielą Towarzyszami na pracę Apostoła w nawracaniu Prusaków ielsezce Pogan. Pracował słowem nauki y przyswierał owym niewiernym ostryścią życia, ostatecznym ubóstwem, nie swego nie szukając, ale tylko samego Chrystusa y ich zbawienia.

A gdy się jedni nawracali, drudzy jednak ile możniyszy w swoim upotrze zacięci, żądali Cudu, iakiego na potwierdzenie tego co im W. O. Adam przekładał, Dokret na niego takowy dali, aby przez ogień wielki przeszedł. Uzbrojony Wiarą Krzyż S. uczyniwszy, przeszedł raz przezeń tale nie naruszony; kazano y drugiraz, przeszedł zdrowy y cały; kazano y trzeci, wyszedł z ognia y włoska na głowie nie utraciłszy. Co gdy uyrzeli Poganie, wielu ich nawróciło się do Chrystusa a gdy się Cudu tego sława coraz bardziey rozchodziła wietey a więcey z Pogaństwa przychodziło do Chrztu Świętego y Wiary. Wielebny zaś Mąż ciesząc się obfitym żniwem pracy swojej w duszach pobożnie y radośnie życia swego dokonał R. P. 1246.

Drugii W. O. Henryk Zakonnik doskona-

ły, Kapłan nabożny a wielce uczony y mądry; przeto był Spowiednikiem Błogosł. Salomei Krolowy, ktorey czystą duszę tak roztropnie rządził, iako iey osobliwa Świątobliwość, y dochowana aż do śmierci w Małżeństwie Panienska niewinność sławnie pokazywała. Gdy był Gwardyanem Krakowskim, a Tatarzy Polskę plondrowali y pustoszyli, złapały od nich Wiatę Chrystusową mężnym sercem wyznawał, przeto od nich srodze jest zamordowany, y od Aniołów SS. z Chwałą wielką w Niebo jest zaprowadzony, iako to Bog obiawił Corce iego duchowney Błog. Salomei. Ciało iego potym ze czcizą było pochowane w Krakowie w Kościele swych Braci R. P. 1269. kiedy też odpoczywaia Ciała tych Błogosławionych Oyców Władysława, Michała, Błażeja, Leonarda, Hestarda, Jana, Mikołaja osobliwą Świątobliwością sławnych. Z czego Bogu Świętemu nad Świętymi chwała. Amen.



DZIEŃ VI. CZERWCA

Zywoć Płó: KLEMENSA HRABI na RUSZCZY: ROSCIŁA-
WY iego Małżonki y Córki ich VIZENNY Panny.

Ex Mathia Miechovita l. 9. cap. 52. Szczygielski fol. 225.

Pruszcż fol. 97.

Z Krolewskiej Familii przez Jaxę Xiążecia Serbii pochodzący Klemens Brannicki hrabia na Ruszczy, swego czału Kasztellan Krakowski, Pán wielkich włości, a Mąż wielkiego rozumu y dzielności, który będąc Posłem do Węgierskiego Krola Beli, nie tylko między nim y Bolesławem wstydlwym zachodzące nieprzyjaźni mądrze uspokoił, ale też pokoy między temi Monarchami nowym związkiem utwierdził, Kunegundę tegoż Beli Córkę za Bolesława zmoiwizy y zprówadziwizy.

Sam zaś Klemens przybrał sobie w Małżeństwie Rosciławę wstydlwą y nabożną, a ku miłosiernym uczynom bardzo skłonna, z którą za tym wiodł życie spokojne y pobożne. Dał im Pán Bóg iednę tylko Córkę Imieniem Vizennę która od młodości swoiey w bojaźni Bożej Swiętobliwie postępowała, a gdy lat przystoynnych dorosła, będąc urody piękney wielu Młodzianów oczy na sie pociągala, ale nigdy na Stań Małżeński skłonie sie nie dała, Pániestwo swoje ofiarując Niebieskiemu Oblubieńcowi. Co użnając pobożni Rodzice postanowili u siebie wszystkie swoje majątność wespół z nabożną Córką oddać Chrystusowi. Jakoż niemieszkaiąc, Klemens wystawił z muru Klasztor Pániński y z Kościołem w Staniatkach, do którego wprowadził Zakonne Pániński Reguly S. Benedykta, y bardzo wielkimi dobry Klasztor ten uposażył, które od Krakowa aż do Śląska sie rozciągaly. Kościół zaś bogatym Apparatem y lrebrami hoynie ubzdobił Rosciława. A gdy Vizenna Córka w pomienionej Regule była wyćwiczona, za Xięnią ią temuż Klasztorowi przełożyli.

Tak wydawszy y wylawszy wszystko prawie dla Boga Klemens y Rosciława, iednę tylko sobie Wieś do mieszkania y wyżywienia zostawili. Aż w krótkim czasie chcąc Pán Bóg doswiadczyć ich stateczności, Syna im dał w podeszłym wieku, czym będąc z iedney strony uxadowani, a z drugiej zafrasowani, tę rzecz do Xięni Córki swe-

iey odniesli, y iakieby Imie Synowi na Krzcie dać kazala, oney sie radzili, którym Błogosławioną Vizenna duchem Prorockim obdarzona, nie sie na to nie rozmyślając, odpowiedziała, Dajcie mu Imie *Doitrek*: y niebyły omylne iej słowa; albowiem Pán Bog nie chciał, aby pobożne ich przed sie wzięcie miało sie wniwecz obrocić. Więc ow okrzczony Synaczek nazajutrz do Nieba sie przeniósł. Co zaś iego pobożni Rodzice dla chwały Boskiej uczynili, to dotąd iest trwałe, tylko Wsi na Śląku od Klasztora Staniąteckiego odpadły.

Błogosławiona Rosciława dziękując Pánu Bogu za uwolnienie swoie od starania około rzeczy doczesnych, łagodnie do tego przywiodła Meza, że sie od mieszkania Małżeńskiego oddzielili, a powsięgliwie, y czyście na potym życie prowadzili, w miłosiernych uczynkach pomnażali sie ku niedostatnim y łudreczonym. Tę ich pobożność postanowił Bog y Męczeńską nadgrozić Koroną, albowiem gdy na ow czas Tatarowie w Polskę wtargneli, a one wzdłuż y w szereg mieczem Wołowali y ogniem palili, Klemens z Małżonką swoją Rosciławą, y z wielą pobożnych różnego stanu ludzi na iednym mieyscu miniey obrońnym pod Chmielnikiem w Woiewodztwie Sandomirskim z chronili sie, ale dobyci od Pohancow na ich szablach poległi, y do chwały Krolestwa Niebieskiego bez wątpienia poszli: co sie tym cudownym widzeniem pokazało.

Na ten czas niektora nabożna Pani Elzbieta z Dymanowic bardzo ciężko chorzała, aż oto pokazała sie iej w wielkiej swiętłości B. Rosciława z Swiętą Salomeą y z wielą Aniołów y innych ŚŚ. Bozych, y owę smutną w chorobie swoiey tym pocieszyła, że iako ona tak y drudzy którzy są pobici od Tatarów, uczestnikami są chwały Niebieskiej. Tę zaś Elzbieta modlitwami y zasługami swoimi do zdrowia pierwzego przywróciła.

Pochowane iest to pobożne Stadło, Rosciława

Zzz

flawa y Klemens z Corką swoją Vizenną, w Kościele fundacyi swoiey Staniąteckim przed Zakrytą, a on Święty Doitrek Synaczek ich leży przy wielkim Ołtarzu w Cypryfowej trumience, w habicie Benedyktyńskim, do którego grobku iest okienko, y ieszcze są znaki tak ciążeczka iako y pokrycia, tom sam widział. Pifarze niektorzy Polscy ma-

ią, że gdy na mury Kłasztoru y Kościoła Staniąteckiego materią zprowadzono, ta wżyska dziwnym Cudem Boskim iednego dnia bez wszelkiej pomocy ludzkiej na to miejsce gdzie teraz Kłasztor stoi, była przeniesiona. Z czego Boskiej wszechmocności uwielbienie na wieki.

Amen.

DZIEN VII. CZERWCA

Zywot Wielebnego y Świątobliwego Męża JANA ZAMOYSKIEGO.

Ex Melchiorre Stephanida, Starowolsco, Heindensteinio & innumeris Scriptoribus.

Zostawię nie zliczonym prawie domowym y postronnym historykom Woienne dzieła tego Pana, w których ledwie miał równego Jan Zamoyski, to tylko umyśliłem podać Światu do wiadomości y zbudowania, to iego pobożność przy świeckiej sławie y wielkiej fortunie iawnie okazać. Urodzony był R. P. 1542. z Ojca Stanisława Kąsztelana Chełmskiego, Hetmana nadwornego (iacy przedtym bywali) Matri Anny Herburtowny, Rodziców ze wszech innych miar godnych; oprócz że w heretyckie baśnie wpłatanie zaciętnie w nich żyli y pomarli; a Synów także swoich Zbożnego y Jana tymże iadem nąpoili, iednak uczciwie im dali wychowanie. O Zbożnym nie masz pewności w iakiej trwał Wierze; ale Jan naprzód w Krasnymstawie pod Akademickim Professore wzięwszy pierwsze początki nauk, a wielką chęć mając do wyższych umiętności, nie opowiednie zaiachał do Krakowa, y tam chwałebnie w naukach postąpił. Zamtąd przez wielką ciekawość puścił się do cudzych Kraiów, a wszędzie iako pszczołka zbierał pożyteczne y przyśtoyne Stanowi swemu nauki. Przestając zaś z mądrymi ludźmi Katołickiej Religii, słuchając gruntownych wywodów z Pisma S. dobrym sercem, za oświeceniem też Ducha S. uznał y przyjął Wiatę Katołicką, którą mocno zawsze trzymał y obronił, y z tego się ciesząc zwykł był mawiać: *Gdy szukać Łaciny, znalazłem zbawienie.*

W Paryżu pilnie się ćwiczył w Filozofii Polityce, Historyi; zamtąd udał się do Włoch, y w Padwi słuchał Jurisprudencyi

gdzie tak zaiasniał y wysołą nauką y przyiemnemi obyczajami, że sławna tameczna Akademia Rektorem sobie go obrała, którym w prawdzie powinien bydz ieden z Studentów, ale choć w niey na ten czas było wiele Paniąt, nąypierwzey godności (osobliwie Maxymilian Cesarzyc, y Stefan Batory Xiążę Siedmigródzki) Jan Szlachcie Polaki, nad wżyskich był przeniesiony. Było to w podziwieniu wielkim Senatowi Weneckiemu; ale gdy wyborne Zamoyskiego przymioty to z Xiążek od niego napisanych, to z porządków od niego uczynionych w owey Akademii uznali, wielce iego Elektyą aprobował, z tąd potym z przedniemi ludźmi tegoż Senatu wszedł w wielką konfidencyą.

Atoli od Ojca wezwany do Polski powrócił, y udał się na Dwór Zygmunta Augusta kedy wżyskich osobie rozumienia, zwyciężył, osobliwie iednak Augustowi przypadł do serca, więc po śmierci Sobka Podskarbiego Koronnego wysłał go do odbierania Skarbu. Tam Zamoyski nie wprzód wyiachał, aż Metrykę Koronną dawnością lat poraieczaną y wżyskie prawa, transakcye, Przywileje Krolewskie należycie zkonnotował, y ułożył. Wdzięczny tey pracy iego Krol, Starostwo mu Bełzkie po śmierci Ojca iego konferował. Prędko po tym y August Krol zszedł z Tronu do grobu; a Zamoyski pod czas Interregnum wydał pismem formę Konfederacyi o wolności y szczerości wotowania, tudzież o utrzymaniu spokojności, tak mądrą, że ią wżyskie Woiewodztwa w Glinianach przyięły. Jakoż w tey Xiążce opisał wżelkie Reguły tey wolności.

ności, którą się dotąd nasza Ojczyzna cieszy.

Naj Elekcyi Henryka Waleziusza Krola on wszelkie trudności ulacnił, czym tyle sobie z iedną opinią że go z infzem po tegoż Henryka Stany Rzeczypospolitey uprosiły do Francyi, kędy go imieniem całego Rycerstwa witał z wielką pochwałą, y do Polski przyprowadził; A że ten Pan przedko pożegnał y ofiercił Polskę, drugie już Interregnum mądrze y dzielnie utrzymował Zamoyski, y choć był młodym, choć nie był Ministrem ani Senatorenem, przełamawszy mocną a niebezpieczną Fakcyą Austryacką skłonił wszystkich serca na Stefana Batorego którego znał y Osobę y wyborne przymioty do rządzenia. Przeto ten Krol w kilkanaście dni po Koronacyi, naprzód mu dał Pieczęć mnięyszą, a potem w rok y większą. Gdy zaś na różnych expedyacyach doznał Rycerskiego Męstwa w Zamoyskim, pod Woronczanami oddał mu y Buławę wielką wraz przy Kancelerstwie, które dwoie tak wysokie y náytrudniejszy Ministeria przez lat 24. z wielką sławą utrzymował. A za czasem dał mu ten Krol w Małżeństwo Synowicę swoję.

Po śmierci Krola Stefana nastąpiło trzecie Interregnum w Polsce nader kłótliwe, pod czas którego wsparty możnemi posilkami Polskich Panów, ale Luteranów y Kalwinistów Maksymilian Xiąże Rakuskie a Brat Cesarzki dał się do Tronu Polskiego, ale Zamoyski upatrując ztąd upadek Wolności y Wiary Katolickiey, oparł mu się Mężnie, zbawia go pod Byczyną y zabrawszy w niewolę; iednak y tego Pana, y wraz z nim poimanych Kawalerów, z taką łaskawością traktował że ich ani słowem, ani żadnym wymawianiem nie drażnił, co samym jego niewolnikom było w podziwieniu.

Jako zaś w obraniu nowego Krola za cel miał całość Wolności y Wiary tak radą swoją do tego pociągnął Polaków że na Tron wzięli Zygmunta III. Krolewica Szwedzkiego z Jagiellonki Matki zrodzonego Pana Cnot wybornych, a długo y szczęśliwie Panniętego, ile przy zdrowych Zamoyskiego radach, których iezeli kiedy uchybił, (iako to o wzięciu Siostry rodzoney po Siostrze w Małżeństwo) musiał Rokożę y inne nieszczęścia ponosić.

Jan ile Hetman, wszystkie Woyny (iedną pod Byczyną wyiawszy) toczył z łamami

tylko nieprzyjaciółami Wiary to jest z Turkami, Tatarami, y Schizmatykami, których y znacznie y szczęśliwie gromił, bo z kaźdey potyczki Zwycięzcy odchodził. Woysko w wielkiej trzymał karności, miał iednak sobie powolne y wierne, częścią że powinna Rycerstwu zapłatę pilnie obmyślał, częścią, że zasłużonym Kawalerom wielką swoją a Krolow dzielnością upraszał y rozdawał tak honory, w Ojczyźnie iako y Krolewszczyzny. Ludzi mądrych wielce kochał, osobliwie biegłych w sprawach y prawach Rzeczypospolitey; a choć był Pan mądry, rady ich słuchał, y chętnie na niey przedstawiał. Wiara jego ku Bogu nie była tylko na pozor, ale szczera y uczynkami Chrześcijańskimi wydatna. Przeto często-kroć mawiał; *Sercem, nietylko ustami czcić Boga potrzeba, ia zawsze za Wiare Katolicką Krew wylać gotowy jestem, lubo ią gęba tylko infy wyznają.*

Do Dissydentów na Sejmie mówił: *Gdyby to można było, abyście wszyscy Katolikami byli, połowicę życia y zdrowia mego na to bymłożył, Połowicę mówię, abym się drugą połową z iedności waszey z wami cieszył.*

W Testamentie swoim zalecając mocno też Wiare Synowi Tomaszowi, to dodał: *Lepiej się nie rodzić, niż w tej Wierze nie żyć.* Zarliwość swoją o też Wiare y tym oświadczył że gdy Stany Swieckie chciały ekskludować od Trybunału Koronnego Duchownych Deputatów Zamoyski się temu oparł, y utrzymał ich powagę Siła Kościołów Katolickich wydartych przez Potentaty hereetyckie odebrał, y Katolikom przywrócił, iako w Rydze; Prusach, Infantach, w Turbinie y po innych mieyscach. Wielu Szlachty w Lubelskim y Bełzkim Woiewodztwach herezyą zarażonych tak mądrą radą iako y przykładem pobożności swojej do Wiary Katolickiey przyprowadził.

Żadnego dnia nie opuścił, ktoregoby z wielkim Nabożeństwem Mszy S. nie słuchał, a gdy dla ciężkich interesów słuchać nie mógł, to opuszczenie ialmużną nadgradzał. Pácierze Kapłańskie choćby przy náywiększych zatrudnieniach z wielką pilnością codziennie odmawiał, dwoiaki z tąd pożytek sobie przyznając, ieden, że przez ten czas z Bogiem Konwersował, drugi że przez cały rok wszystko prawie Pismo S. przeczytał Swiadkami pobożności jego są fundacye nie-
Aaaa tylko

tylko w Kollegiacie Zamoyskiej, ale y po wielu Kościołach w Ordynacyi poczynione, które zebrawszy, więcej niż na milion złotych uczyniłyby. Sprawiedliwości iako we wszystkich rzeczach, tak osobliwie w Sądach ściśle przestrzegał, nieprzekonany żadnem podarkami, ani też bojaźnią, by nym niecyfzłych. Przeto choc. Familia Zborowskich za tego czasu możniejsza była nad inne, jednego znięcy Samuela Zborowskiego przeświadczonego o zabicie Wapowskiego Kasztellana Przemyckiego, iako Starosta Krakowski na śmierć skazał.

Nad to jeżeli Trybunały tak w Poliszczu iako y w Litwie ią filarami wolności y sprawiedliwości, on ich pierwszym był powodem y Anthorem kiedy Stefanowi Krolowi ten sposob wynalazł y podał, aby Synowie Koronni od Seymu do Seymu iędząc z wielkim kosztym Sprawiedliwości przez lat kilka albo kilkanaście nie czekali, ale ią co rok w Trybunale znaleźć mogli.

Miłość Oyczyzny własney była w tym Panu nieporównana, przeto nietylko wiele oderwanych od niey Panstw, Meztwem y ręką swoją odzyskał, ale aby więcej co raz ludzi mądrych y uczonych miała, Akademią w Zamościu Wielkim nakładem fundował, do ktorey ludzi wybornie mądrych sprowadził. Do udołkonaleń Szkół Lwowskich, y Jarońskich wiele się przyłożył. Pod czas Seymu y Woyny cztery tylko godzin sypiał, resztę nocy na pożyteczne rozporządzenia albo obrady obracał. Przeto gdy Arcy Xiążę Maxymilian wsparty Zborowskiego potencją, przegrał, to powiedział: Nie dziw że Zamoyski wygrał, który tylko cztery godzin sypia a resztę na obrady łoży; Zborowski zaś przegrał, który cztery godziny łoży na obrady, a resztę dnia y nocy na pułastwie y spaniu trawi.

Jasniał y innemi Cnotami Zamoyski przed Bogiem y ludźmi. Raz kogo wziął w przyjaźń, ślatternie na zawsze w niey trwał aż do śmierci. Nigdy nie dowierzał, tylko długo od siebie wyprobowanym. Zawziętości przeciwko nikomu nie miał; a lubo z wielą się był poróżnił z okazji obrania Krolow: Stefana y Zygmunta III. do ktorey on nad inne pomógł, z wszystkimi jednak pojednawizy się, żył potym w przyjaźni. Zbytek y rozrzućność zarazą ludzką bydz przyznawał, bo potym niedoślatek do wielu

niegodziwych rzeczy przyprowadza; ioyną jednak uczynność według kondycyi każdego chwalił, ktorą y sam gdzie było potrzeba po Paniku świadczył.

Rachunkow swoich ludzi rodziem, słuchał, albo przynajmniej raz na tydzień, przestrzegając aby daremnych expens nie było, bo lubo miał wielkie Intraty, niemniejszy jednak rozchod. Ubogiego nigdy bez iatmużny nie puszczal. Szpitale fundował y opatrzał posyłając do nich pieniądze; a do Bractwa Miłosierdzia Testamentem swoim pewną Summę naznaczył dla wspomoczenia pieniędzmi. Żołnierzy starych, zprawowanych, kalikow y zaśluzonych albo mnieyzemi Wakansami, albo dożywociami po swoich folwarkach, albo pieniędzmi kontentował.

Na śmierć zawize pamiętał, dla czego przed każdą Batalią Testament, czynił, a w każdym z nich z Wiarą S. Katolicką oświadczył się. Roku P. 1605. oddawizy Inflanty Krolowi y Rzeczypospolitey poiachał do Zamościa gdzie mało co chorując, a bardziy tylko słabiejąc gotował się do śmierci; Testament uczynił, w którym rozrządził aby predko po śmierci, y bez wszelkiej pompy był pochowany. Na nadgrobku to tylko kazał napisać: Jan Zamoyski Kanclerz y Hetman, co miał śmiertelnego, tu złożył. A opatrzoney SS. Sakramentami wstawizy ze Inu po obiedzie, na ręku Żony swojej z Domu Tarnowskiej y Syna swego Tomasz przeniostł się na odpoczynek wieczny, zostawizy po sobie przykład iako wysoki honor y fortuna łączyć się może z Wiarą S. y pobożnością Chrześciańską. Z czego Panu nad Pany y Krolowi nad Krolmi Bogu chwala przez wieki.

A
M E
N.



DZIEŃ

DZIEŃ VIII CZERWCA.

Zywot Wielebnego Ojca KONRADA de GROSIS Dominikana
Ex Leandro l. 4. c. 3. Hyacintho Pruszc fol: 134.

Konrad rodem Prusak poświęcił się Bogu na dożywcia służbę w Zakonie Káznodziejskim S. Dominika, był Mąż wielkiej świątobliwości Káznodzieja, żarliwy ale pokorny, w bogomyślności wysoki y gorący. Sława jego rozchodziła się nie tylko po Polszcze ale y po innych Państwach; przeto dla wielkiej rostróphości y nauki czynił go Spowiednikiem swoim Marcin V. Papież. A gdy po śmierci tego Papieża już był wolny; Błogosławiony Raymund Capuanus General tego Zakonu, upatrując w Konradzie wyborne dary Boskie, zachowanie Reguł pilne y osobliwą życia przykładność, wysłał go z posłuszeństwa do Państw Niemieckich gdzie Zakon swój dziwnie rozszerzył, a w klubie swojej słowy y przykładem utrzymywał, tak, że za jego dozorem y mądrym rzędem tak na nowe w Niemzech zakwitnął, y rozmnożył się w Meze świątobliwe y uczone.

Trafło się że doniego przyszedł na Spowiedź Zolnierz mając wielką nienawiść ku drugiemu, y zemsty nad nim pragnący, a gdy Wielebny Konrad długo nad nim pracował, aby ow gniw z serca wyrzucił, na ostatek rzekł: nie kórzysz się cię teżli szcze-

życie odpuszcz bliźniemu twemu: a gdy on nie chciał, puścił go od siebie nuznaczywszy mu pięć paciery na pamiątkę pięci ran Chrystusowych a to dla nabycia skrucy serdeczney.

Przyjął to Nábożeństwo na się ow mściwy człowiek y codziennie odmawiał nąznaczone Paciery, y nie bez skutku Zbawionego: albowiem wzruszony łaską Ducha S. za sześć miesięcy wrocil się do W. Konrada, z kruchą y wylaniem łez żądając pokuty Świętey, a bliźniemu wszystko odpuszczając.

Wielebny zaś Konrad nieustając w pracy około Zbawienia dusz ludzkich, opatrzony przed śmiercią Sakramentami SS. szczęśliwie dożedł nagrody wieczney R. P. 1426.

W tymże S. Zakonie żył W. Tomasz de Grosis rodzony Brat Konrada, Kapłan wielce uczony, sprawiedliwy, na Modlitwie ustawiczny w rozmyślaniu Męki Pańskiej bardzo się kochający, w pracy rozmaitey nie ustawaiający, na Ciało swoje bardzo surowy, owo zgola ostry żywot prowadzący. Pełen będąc rozmaitey Świątobliwości, ducha Panu Bogu oddał, y zażywa widzenia jego. Amen.

DZIEŃ IX CZERWCA.

Zywot Błogosławionego JUSTA Zakonu S. Romualda.
Ex Mathia Miechovita l. 2. c. 9. Cromero l. 3. fol: 4. Pruszc fol: 34.

Swięty Just, według imienia swego Sprawiedliwy, Zakonu S. Romualda Camaldulensow, uczeń S. Barnaby, y Towarzysz SS. Pustelnikow Zocarda y Benedykta Polakow, życie bogomyślne na gorze Łobzow nazwaney, nad rzeką Dunajcem blisko Opatowca w osm mil od Krakowa; był zrodzony z uczciwych Rodziców Kazimierza Ojca y Mátki Salomei Mąż wielkiego nábożeństwa, y ozdoba Zakonu S. cichy, spokojny; y prawdziwy Syn posłuszeństwa, tak dalece, że najmnieysze rozkazania Starzyszych, pilnie wykonywał; ułtaw zaś Romualda S. w niw-

ezym nie przestąpił. Osobliwym nábożeństwem pałał ku Najczystszej Mátce Boskiej, y za tey przyczyną wielkie dary Boskie odbierał.

Miał z Ducha S. dar nauki, a gdy trudne miejsca Pisma S. chciał zrozumieć, z rozmyślania męki Pańskiej y Modlitwy gorącej snadnie je poymował y wykladał, Panu Przenajś: ułtanie prosząc, abymu ona od Syna swego, który jest źródłem mądrości, rozum y mądrość ziednała na zrozumienie mieys: przytrudnieyszych w Pismie S. ktoremu się też w widzeniu ukazałszy, w wiel-

kiey światłości, w poczcie obfitym Aniołów SS. rzekła: *Już ja Synu mój prozby twoje wysłuchałam, y wyrozumienie Pisma S. u Syna mego wyjednalam: oto wszystkich Pism S. tajemnice tobie są odkryte, dla tego abyś inszych do mnie nabożnych uczył, Ty tedy bądź statecznym na umyśle, gdyż to będzie na pociechę y pożytek wielom, y upominam się abyś nie tracił daru tego y łaski tobie odemnie danej.*

Od tego tedy czasu aż do śmierci w pisanu, czytaniu y wykładaniu Pisma S. był ustawiczny, nim się we dnie y w nocy (odprawiawszy swoje nabożeństwo) zabawiał, iednak nie opuścił tego co służyło postuśczeniu swiętemu, pokorze, umartwieniu ciała, y modleniu się za żywych y umarłych. Po wielu prac podjętych czuiał się bliskim śmierci pobożny Starzec, skruchoy wielką zdjęty, łzami się zalewał uważając wielkie dobrodziejstwa Boskie, z skruchoy serdeczną Spowiedź S. uczyniłszy, y Sakramentami SS. opatrzony, sam ducha swego Panu Bogu (przykładem Chrystusa Panna) zalewał temi słowy: *Panie w ręce twoje polecam ducha mego.* A to wyrzekszy, przybytności Andrzeia y Benedykta Braci swoich, ducha Panu Bogu oddał y przeniósł się do chwały wieczney z tego padółu ziemskiego R. P. 1007. pochowany z wielką cześcią y zgromadzeniem ludzi.

Po śmierci jego wielkie się Cuda działy których iednak wyraźne świadectwa do naszej pamięci niedoszły. Jeden między innymi zapisany jest w ten sposób: R. P. 1572. Dnia 13. Czerwca; Stanisław Pawłowski Mieciszczanin Opatowski wespół z Małżonką swoją y Coreczką swoją Salomeą idąc z nowego Sącza, zamierzchli, a będąc ow Mieciszczanin bojaźnią zdjęty dla rozbojników y zwierza, wstąpił do Kościoła w którym był Mąż S. pochowany, y padłszy przeddrzwiami na Kolana sam z Małżonką y Coreczką

prosił Pana Boga, aby ich za przyczyną Justa S. zdrowo do Domu przyprowadził. Wnetże uyrzeli Świętego w białym odzieniu y w iasności wielkiej, dwa kiie wierzbowe w ręku mającego, z których ieden dał woźnicy a drugi Corce Salomei mówiąc: *Jedźcie bezpiecznie, otom przy was jest.* Ktore kiie dwa iako pochodnie iakie iasno gorzały, y onym w drodze świeciły. Agdy do Domu przyiechali, ukazał się znowu Just S. mówiąc: *Zostaniecie w pokoju: a ty Salomeo Corco moja, odtąd Zakonny żywot prowadź, y zniknął.* Co owa pobożna Panna w krotce wykonała, y Swiętobliwie w Zakonie żywot swoy skończyła, z czego Bogu chwala po wieki. Amen.

Tegoż Dnia dziewiątego Czerwca oddał krwawą ofiarę ciała swego Bogu R. P. 1657. ieden z Reformy naszej Oyciec Epifani Wołek, który według nazwiska swego prawdziwym w znoleniu iarżma Chrystusowego stał się Wołkiem, zachowując ściśle, posłubioną Panu Regułę pracując na chwałę Boską, y w Kazaniach Apostołski urząd pilnie odprawiając. Pod czas Wojennych rozruchow w Polścze za Jana Kazimierza Krola od Szwedow poimany, wiele szyderstwa y urągania dla Imienia Chrystusowego y Wiary Katolickiej od nich ponosił, na ostatek do pała przywiązany, na głowie jego proch Wojenny zapalono, z niewymowną jego boleścią. Co on iednak dla Chrystusa cierpiem Koronowanego meźnie wycierpiał y w tych niezmiernych bolach szczęśliwie dokonał.

Po kilku lat Ciała tego Męczennika z mieysca na którym śmierć podał y w ziemi był pochowany, przeniesione jest do Kłasztoru Pułtuskiego, a głowa jego przez długi czas nienaruszona była. Z czego Bogu sławnemu w Męczennikach swoich cześć nieprzerwana. Amen.

Ex P. Alexio Koralewicz fol. 69.

DZIEN X. CZERWCA.

Zywot Błogosławionego BOGUMIŁA Arcybiskupa Gnieźnieńskiego
Ex Stephano Damalevicio in Vita Romae impressa A. D. 1661.
Et alius apud Bollandistas.

BOgumił Oyca miał Mikołaja Poraię Hrabiego Libickiego Kasztellana Gnieźnieńskiego,

Matkę zaś Katarzynę herbu Gryf z Hrabie w Jaxow idącą, a rodzoną Siostrę Jani-

Janisław Arcybiskup Gnieźnieński. Z młodych lat z Bratem swoim Bogusławem Świątobliwie od pobożnych Rodziców był wychowany. Na nauki do Gniezna dany, z Boskiego zezwolenia miał wybornego nauczyciela S. Ottona (którego do Polski nie-dostatek zapędził) czasu swego Biskupa Bambergieńskiego; od niego za tym w naukach y językach, a naybardziej w uczciwych obyczajach był wycwiczony, a potem do Paryża dla wyższych umiejętności był posłany, gdzie Brat jego Bogusław przypatrzywszy się kwitnącemu ieszcze za żywota S. Bernarda Zakonowi Cisterceyńskiemu, skoro nazad do Polski powrócił, Bogu się w tym Zakonie na wieczną służbę poświęcił.

Bogumił zaś o niezym także bardziej nie-myslił, iako żeby był naysłabszym y Bogu niłym sługą. Przetoż skoro po śmierci Rodziców Dobra na niego spadła, chcąc Chry-stusa współ dziedzicem ich uczynić część ich pewną Plebanii Dobrowskiej zapisałwszy, Kościół tamże na część Trojcy S. z iodo-wego drzewa na wzgorku między Nyrem y Wartą rzekami wystawił, który Wąj jego Janisław Arcybiskup poświęcił. Podobala się taku Bogu uczynność Siostrzeńca swego Janisławowi, przetoż mu radził aby się Bogu na służbę w duchownym Stanie poświęcił, co on mile przyjął y udał się na Dwór Arcybiskupi, gdzie Kancelerki urząd na siebie włożony pilnie sprawował.

Obawiając się zaś żeby przy Dworskich ponętach enota jego nie miała iakiego uszczerbku, boiażnią się Boską uzbroił, unikając od konwersacyi rozwozłych, prożnowania się strzegąc, postami ciało trapiąc; bo-krom zwyczajnych postów, Piątki tak surowie obserwował, że przez cały dzień y kawałka chleba nie zkośtował. Post Wielki przez dziewięć Niedzieli przetrzągał, a oprocz tego Włosiennicą, Dytyplinami, na gołej ziemi leżeniem, y innemi wytwórnemi sposobami się martwił; osobliwie zaś Modlitwą do Najs. Matki ukracał namiętności y duszy swojej, że się zlekka od prożności swiataodrywając, do Kapłańskiego Stanu y życia dobrze się usposobił.

Włożył potem niby prawo na siebie, Star-szym być powolnym, równym niezazdrościć, niższemu nie pogardzać, ambicyą się nieuwodzić, we wszystkich sprawach swoich większy chwały Boskiej szukać, z dobremi w enocie iść o lepszą, czas wolny, na czy-

taniu Xiąg y Modlitwie trawić. Widział w nim te postęпки w dobrym Arcybiskup Gnieźnieński, przetoż go y powtore do Stanu duchownego gorąco nakłaniał, aż też Bogumił po długim rozważeniu y z wielkim przygotowaniem na Kapłaństwo został poświęconym, a znając się bydz niegodnym tey łaski, wszystko się wylał na dziekczynienie Bogu, y ukarzał się przed Masestatem Jego.

Aby zaś w tym stanie doskonały postępował, krom Pacierzy Kapłańskich y Godzin o Najs. Matce, często się bawił wnetrzną Modlitwą. Koronki Matki Boskiej od młodych lat swoich aż do śmierci nie opuścił nigdy, czego dowodem jest Koronka jego z kamieni dużych ułożona, iako więc Pu-stelnicy, albo Pielgrzymi nosić zwykli, znalezione między czterema debami w pustelnicy jego chacie, którą za wielki podarunek dostała się Maciejowi Lubieńskiemu Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu. Do Ofiary Ołtarza Boskiego gotując się, pospolicie Krzyżem leżał na ziemi, y we łzy się roz-pływał, przy Mszy prawie się roztopiał od słodkości pociech duchownych które na niego hojnie czerpał.

Dał mu Arcybiskup Kościół Farny Dobrowski od niegoż fundowany, w administra-cyę, przyjął ten ciężar na siebie posłuszny Bogumił, y obawiając się żeby był ciężkiego z rządu owieczek, sobie powierzonych rachunku Panu Bogu nie oddał naprzód się oto starał, aby w nich prawdziwą bez ob-ludy miłość zobopolną wmówił; wszystkie za tym nienawiści, zawziętości, gniewy, w nich umorzywszy, w zgodzie ich utrzymował. W szafowaniu Sakramentów pilny, z chęcią nawiedzał swoich Parafianów, gdzie jednych w szczęściu opływających, do dziekczynienia Panu Bogu za Dobrodziejstwa jego zachęcał, drugich w niedostatku będących do cierpliwości namawiał, chorych, starych, rozwozłych do pokuty przywo-dził. Ubostwem swoim kołżtem Pogrzeby sprawował; od Kościoła swego nigdy się nie oddalił; wszystkim był przytępny, wpiciu iedzeniu wstrzemięzliwy. Kazał do ludzi żarliwie y pożytecznie. Ile zaś razy czy na Kazaniu czy indziej Imię JE-ZUS albo MARYA wspominał, tyle razy głowę ze czcią nachylał. Prosty ludzi nauki Chrześcijańskiej uzył, y z Pogaństwa zawiiające się błędy wykorzystał.

Bbbb

Tak

Tak pracującego około Winnicy Pańskiej Bogumiła Dziekania Katedralną uczcił Arcybiskup Gnieźnieński, któremu urzędowi żeby był zadość uczynił, chciał się wyrwać z rąk Plebanii Dobrowskiej, ale mu tego Arcybiskup zabronił. Widząc tedy obie- ma urzędami siebie obłożonego, uślisznie się oto starał, żeby był oba pogodził; w czym dobrą jego wolą Pan Bog Cudem utwierdził: bo gdy po odprawionych Kapłańskich godzi- nach w Katedrze Gnieźnieńskiej w wielkie Święta Dobrowskiego piętnaście mil od Gnie- zna odległego dla odprawienia Mszy S. cią- gnął, za sprawą Boską cudownie przeniesio- ny, wcześniej stawał, y nie musiał cudownie nazad do Gniezna na obiad powracał, który cud poty trwał, poki był Dziekanem oraz y Plebanem.

To jeszcze cudowniejsza, że gdy raz za- stał nad brzegiem rzeki Warty wyglądają- cych siebie ludzi którzy dla zbytniego wy- lania wody (iako zwyczajnie ta rzeka na Wiosnę albo Jesień zbiera) nie mogli prze- być, nietylko sam suchemi nogami w łmie Boskie po niej przeszedł, ale y wszystkich lud zgromadzony tymże sposobem za sobą przeprowadził a po odprawionym tamże na- bożeństwie, tą drogą tymże sposobem ze wszystkimi na drugą stronę rzeki przyszedł powrócić; y owszem stanąwszy nad brze- giem rzeki, rozkazał rybom żeby się do niego zeszły, z których wiele rożdawszy między zgłodniałe pospolstwo ile komu po- trzeba było, sam na obiad do Gniezna po- wrócił.

Od tego zaś czasu tak się na tym miejscu rzeki ryby y raki rozmnożyły za błogosła- wieństwem tego Meża Boskiego, że ich wię- cej, y lepszego smaku nieznamyduie się iako w tej części rzeki.

Tak cudownemi sprawami y świętobliwo- ścią życia wszystkich oczy na siebie potią- gał Bogumił; przeto gdy Janisław Arce- biskup umarł, cała Kapituła zgodnemi gło- sy, na niego przypadła. Wzbraniał ci się wprawdzie tego wysokiego y ciężkiego ur-zędu Bogumił, atoli za naleganiem wszy- stkich, pokornie go przyjął, y był konse- krowany R. P. 1167. za potwierdzeniem A- lexandra III. Papieża. Na tej godności Ar- cybiskupiey, nietylko nie nie spuścił z suro- wości życia, ale iey jeszcze przyczynił; trzy godziny przede Mszą dawał rozmyślanu y innym Modlitwom, resztę ranniejszego cza-

su trawił na Sądach owieczek swoich, oso- bliwie Wdow y Sierot. Po obiedzie inte- resa publiczne y gospodarskie uspokoił.

A żeby był dłużej sobie od Boga powie- rzony do dobrego tym bardziey zachęcił, stał się im wzorunkiem cnót wszelkich: osobliwie się zaś w nim wydawały, poskro- mienie namiętności, w przeciwnościach wpa- niałość umysłu, wstrzeźliwość w iedze- niu, picciu, odzieniu, łaskawość na wszy- stkich, żarliwość o cześć Boską. Obchodząc Dycezyą sam dzieci y prostych ludzi, tego to do Wiary należy, pouczał. Z dochodów Biskupich, podupadłych ludzi chętnie dźwi- gał, ratował ubogich, Kłerykow wiele w domu y na stole swoim chował, do nauk przysposabiał, y w dobrych obyczajach za- prawował.

Klasztor Zakonowi Cyfterceńskiemu który od R. P. 1188. jest w Koronowie aż dotąd fundował, y hojnie uposażył, albo- wiem pięć mu Wsi dziedzicznych zapisał y dzieściny z czternaśtu innych naznaczył. Klasztorowi także Lubieńskiemu nadał nie- które dzieściny w Powiecie Nakielskim w których, iako y w innych Klasztorach o- nych czasów nietylko brzmiała chwala Bo- ska, nietylko kwitnęło zachowanie wierne ustaw Zakonnych, ale y Szkoły dla nauk Młodzi osobliwie Szlachetney, tudzież przy- mowanie z ludzkością pielgrzymów y ludzi ubogich.

Na Beneficia Kościelne dobierał ludzi u- czonych y przykładnych Bogumił, a w ka- ranianu rozwodnych, do surowości łaskawość przydawał. W Sądach sprawiedliwy, w słu- chaniu ukrzywdzonych, w kojeniu serc za- ważnionych był nie zprzewany. Trafił iednak na złe bardzo czasy, gdzie y duchow- ni, Stanu swego zapomniawszy, święto- kradzką y ławną się nieczystością mazali, z niewiastami iako z Zonami mieszkając, y Panowie Świętzy bojaźni Boskiej w o- czach nie mając, Dobra Kościelne najeżdza- li, a nieubożnie darli y łzypali. Zarzęło się to ieszcze za Janisława Przodka iego; czemu on wprawdzie zabiegał, ale staro- ścią obciążony, nie mógł tego skutecznie przewieść, więc Bogumił pilniey około te- go chodził, y duchem Apostolskim mężnie się zstawiał o Dom Boży, stawiając na no- gi pobożność obaloną z pocziwami oby- czajami.

W Łęczycy ktemu Synod wszystkich Bi- skupów

skupow złożył, na którym wszystkich naieżdżających Dobra Duchowne, censurami Kościelnymi obłożył, a ten swoy Dekret do Stolicy Apostolskiej, aby od niey był potwierdzony, posłał. Tym czasem widząc że złość y niepohamowane łakomstwo przemaga, y prace iego Pasterkie w niwecz obracało, a nadziei poprawy nie było, umyślił to uczynić, co był niegdy uczynił Czechom, krewny iego Woyciech S. a zwłaszcza że się żadney pomocy y od Stolicy Apostolskiej nie spodziewał, ile owych niefortunliwych czasow, odszczepieństwami przez Fryderyka Barbarossę Cesarza Rzymskiego zatrudniaoney. Sam się tedy wezbrał do Alexandra III. Papieża na ten czas w Wenecyi mieszkającego, któremu przelożył przyczyny swoje y prosił go aby mógł z siebie złożyć Arcybiskupią godność, zalecając mu na swoje miejsce Piotra nie iakiego od Kapituły Gnieźnieńskiej obranego.

Otrzymałszy tedy od Papieża łaskawą po woli swojej odprawę, powracając z Wenecyi, wybotczył do Węgier, żeby się był Kamalduńskim Pustelnikom od S. Romualda ustanowionym y kształtowi życia przypatrył. Z tamtąd do Polski ziachwizy, po trzech latach Pasterkiego urzędu wyzwał się z niego, y ustatył na Pustynię niedaleko Dobrowa. Tam przez dwanaście lat prowadził żywot dziwnie ostry, na ustawicznej Bogomysłności, trudząc ciało swoje postami, nie spaniem y rozmaitym umartwieniem. Ustawiczną przy tym z Czartowskiemi pokusami Wojnę prowadził, z pohambieniem iednak Piekla, a swoią zaśluga y zwycięstwem.

Miedzy innemi sztukami zazył na niego Szatan takowey: Pewnego czasu na Warcie rzęce pod Dobrowem dla posilenia ludzi tam zgromadzonych, kazał zeyść się rybom które rękami wybierano, w tym ieden Węgorz około ręki Błog. Bogumiła okrecił się y pieszczenie się wliąc, poruszał w nim iakąs nieporządną lubość. Lecz Mąż Boży poznał z ducha Boskiego że to był Szatan, przeto go zbył z ręki swojej, y przykazał aby tam nigdy nie postał. Jakoż od owego czasu choć na inszych miejscach pomienioney rzeki wielka jest mnogość Węgorzy, pod Dobrowem iednak żaden się nie znajduje.

Jest tam Wysep ieden gęstą dębiną zarosły, który Warta rzeka do koła oblewa

na którym Błog. Bogumił, zwyczaj miał nabożeństwa swoje y umartwienia odprawiać; czasow iednak pewnych naśladować S. Jąna Krzyciciela, wychodził z Kazaniem gorącym do ludu, który się na Mszę S. zchodził do Dobrowa, a tak nietylko około Dufzy swojej chodził, ale y bliznim do zbawienia dopomagał.

A gdy czas przyszedł przeniesienia iego na lepszy żywot, przybyła mu z Nieba Najswiętsza Boga rodzica Panna, trzymając na ręku Dziecinę Pana Jezusa otoczonego Chorem Aniołów SS. był przy nich Woyciech S. y pięciu Braci Pustelników, których obecnością pocieszony Bogumił, wzdychając do ich towarzystwa y Ojczyzny wieczney, tak do obecnego Zbawiciela mówił: *Panie JEZU Synu Boży y Maryi Panny, racz proszę łaskawie przyjąć duszę moję.* Co wyrzekszy oddał ją wełodo w ręce iego R. P. 1182. Widzieli ją niektorzy w Osobie gołębiczy między Aniołami w Niebo lecącą. Ciało iego w Kościele Dobrowskim w ubiorze Biskupim z łańcuchem na palcu pogrzebiono, przydano y tabliczkę złotą na której imię iego y rok śmierci były napisane.

Miejsce to zaraz Nabożeństwem ku niemu ślana poczęło, y różne Cuda tam się działy za przyczyną tego Świętego Męża, czym wzruszony Fulko Arcybiskup Gnieźnieński Sukcesor po nim piąty, kości iego z ziemi podniósł, a Wincenty Kot także Arcybiskup R. P. 1403. Cuda wszystkie kazał wiernie zebrać, lecz Xiega w ktorej zapisane były, w Pałacu Wfi Głębokie nazwanej we dwieście lat potom za przypadkowym pożarem zgorzała. Jednak Sebaştjan Głębocki Mąż przeznacny, a dziedzic Wfi owej przed Maciejem Łubieńskim Arcybiskupem przyśiągł że ją czytał nie raz, y to z niey pamiętał, że dwieście chromych za przyczyną Błog. Bogumiła było zupełnie uzdrowionych, wielu ślepych oświeconych y niektorzy umarli do życia byli przywróceni.

Jednego zaś Cudu pamiętka oczywista została aż do przeszłego wieku. Czasu iednego nie daleko Wfi Dobrowa Stanisław Wach Kupiec z Wozem y końmi w błocie uwiązł, y konia tam iednego stracił, z ktorego skurę zdąwszy zanioł prosić Świętego o pociechę iaką w oney przygodzie, a gdy powracał z Kościoła, znalazł konia żywego y zdrowego.

zdrówego, z czego uweselony dziękował Panu Bogu. Ten co napisał życie Błogosławionego Bogumiła świadczy, że ieszczé za życia iego R. P. 1644. była ta skura, y widział ją swemi oczyma ale porzniętą od ludzi, którzy chore bydleta swoje polecając iego opiece, obrzynki z owej skury za lekarstwo im dawali. Ale y to między Cuda polityć się może, że chociaż Wś Dobrow, y bliskie Kościoła. Domy po trzy razy ze wszystkim zgorzały, Kościół jednak drewniany w którym Ciało Błg: Bogumiła odpoczywało od ognia nigdy nie był tknięty.

Ale że się za czasem do ruiny nachylał, z Ofiar y iakmużn które ludzie znosili do grobu S. Meza, stanął w Unieściowie Kościół mурowany wspaniały; więc R. P. 1667. Mikołaj Prażmowski Arcybiskup Gnieźnieński, Ciało Błg: Bogumiła do niego przeniósł, y nadgrobkim, pięknym ozdobił. Gdzie także Cudownemi łaskami słynać począł, y

dotąd słyńc. Przeto za naszego wieku Krzysztof Szembek Arcybiskup Gnieźnieński wielkopomney pamięci godny, iako sam był wielce Świątobliwy, tak o S. Bogumiła publiczney Kanonizacyi mocno przemyślał, do czego wielkie stopnie już są założone; Guda nowe y wielkie przy grobie iego są roztrząsione; Nabożeństwo ludzi wiernych do tego Świętego odnowione iest y pomnożone. Da Bog aby przyśtaraniu nabożców Krzysztofa Arcybiskupów, y przy szczodrocie Narodu Polskiego, a osobliwie zasnych Imion Poraiem się pieczętujących, a zątym Kolligatow Błogosławionego Bogumiła, od Stolicy Apostolskiej w całym Kościele Boskim, Świętym publicznie był ogłoszony y uznany, a z tego w Wierze Świętej Katolickiej nam utwierdzenie, a Bogu w Świętym iego część zabrzmiła.

Amen.

DZIEŃ XI CZERWCA

Zywót Wielebnych Męczenników, STANISŁAWA Karmelity, ADRYANA KWIATKOWSKIEGO, y innych, Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Martino Baronio. Pruszc fol: 133. ex P. Alexio Koralewicz fol: 69.

Świątobliwy Oyciec Stanisław rodem z Poznania, z młodości w naukach wyzwołonych chwalebnie wycwiczony, za powołaniem Ducha S. wstąpił do Zakonu Karmelitańskiego, w którym stał się wzorem doskonałości w ścisłym zachowaniu praw Zakonnych y ostrości życia. Był wielce nabożnym y nie zpracowanym w opowiadaniu słowa Bożego, którym nietylko grzeszników do poprawy życia zapalał, ale heretyków gromił y ich błędy repił.

Miłością dusz palając pusił się z słowem Boskim do Prus, gdzie trwające ieszczé po różnych kontrach Poganickie zabobony wykorzeniał, y zasile z Czech heretyki pokonywał. Przetoż iad ich na siebie obrócił, tak, że niechcąc więcey cierpieć zarliwego tego Apostoła, mieczami go skłoli, y za Wiarę którą opowiadał okrutnie zamordowali R. P. 1426. Ciało tego Męczennika Chrystusowego w Bydgozcy w Kościele Braci swojej było pochowane; a tam czeka uwielbienia swóiego od Boga.

Tegoż dnia Czerwca oddany Bogu na służbę w Zakonie y Reformie naszej Polskiej W. O. Adryan Kwiatkowski stał się ofiarą za Wiarę S. Katolicką: Oprócz innych Cnot którei kwitnął w Zakonie, takiey był cierpliwości y pomiarkowania passyi, że go nigdy gniewającego się albo zturbowanego nie widziano. Od heretyków y niezbożnych Kozaków gwałtujących w Polsce R. P. 1657. na drzewie galezistym na kształt Krzyża rozciągnięty, częścią mieczmi, częścią spisami był pokluty przez nienawistku Wierze Katolickiej, a Męczeństwem swoim o Chrystusie Panu na Krzyżu umęczonym dał iawne świadectwo. Towarzysz iego Korony był, y z urodzenia godny y Świątobliwością sławny współzakonnik Brat Wincenty Oporowski, który gdy z posłuszeństwa u Dobrodzieiów zebrał iakmużny, od Węgrów Kalwinistów poimany, po ulicach był włączony, kiimi okrutnie zbity, na ostatek szablą y puginą raniony.

Imie

Imienia Chrystusowego y Przenajś: iego
Mátka nábożnie wzywając, y duszę im swo-
ię polecając, wszystkie morderstwa, chwa-
lebną według swego Imienia Wincenty ál-
bo, zwycięzca cierpliwie zwyciężył.

W tymże Roku choć innych dni męczeń-
ską Koronę otrzymali. Pierwszy Wielebny
Oyciec Urban Sternalski, który przez długi
czas życia Zakonnego sposobił się do Męczeń-
stwa y usilnie go pragnął, a na tę intencją
wiele krwawych dyscyplin Bogu ofiarował,
iakoż go y dostąpił; Gdy bowiem Szwedzi
do Miasteczka Pakości weszli, a on iednego
katolika śmiertelnie zranionego na śmierć
dysponował, od Żydów (których wiele
się między Szwedami znajdowało) porwa-
ny, okrutnie przez dzień y noc męczony, y

po wszystkich ciele zkłoty przeniósł się do
Boga po wieczną nagrodę.

Drugi Brat Páschalis Łabiszynski oprocz
innych Cnot, milczenie ściśle chowający, w
wielkich przeciwnościach Mężny y cierpli-
wy; Ten gdy Szwedzi Klasztor Włocławski
rabowali, a iego modlącego się przed Najs-
Sakramentem załtali, łzadami ukloli, y za-
umarłego odeszli. A że (iako sam przed-
tym opowiadał) bez Najswiętszego tego po-
słku nie mógł umrzeć, poty żył, poki ieden
Kápián po uspokoiniu się od nieprzyjaciół,
nie nádszedł, y prosiącemu óto strawne ná-
drogę Wieczności nie pódal. Ciało iego
pochowane w tymże Kościele Włocławskim.

Z czego Imieniu Boskiemu część y sława.

Amen.

DZIEN XII. CZERWCA.

Zywot Wielebney TERESSY KRETKOWSKIEY

Karmelitanki Boscy.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol. 241.

Wielebna ta sługa Boska początki urodze-
nia swego miała z godnych y pobo-
żnych Rodziców. Oyciec iey zwał się Łu-
kasz Kretkowski Kálsztellan Brzeski Kuławski,
Mátka Barbara Drzewicka. Na Chrzcie S.
dano iey Imię Katarzyna. Wychowana be-
dąc w bóiaźni Boskiej, zaraz z młodu o so-
bie przepowiadała że będzie Zakonnicą,
y niczym w dzieciństwie niebáwiła się chę-
tniey iako ubieraniem się za Zakonnicę, y
budowaniem Klasztorów. Gdy przystoy-
nych lat dorosła, przeciw woli swojej wy-
dali ją Rodzice za godnego Męża z Domu
Ligenży. W tym stanie będąc miała przy
sobie pobożną Pannę, z którą często y mile
o Panu Bogu rozmawiała; nawet y przy
stole niedopuszczając mow niepotrzebnych,
co Męża bardzo do gniewu pobudzało, tak
dalece, że im nieraz mówił: Czy się wy w
Mniszki obróciacie? z tym waszym duchó-
wienstwem? y iáz z niecierpliwości porwał
się do rusznicy y chciał strzelić do owey
Panny; a często podobnemi mowami urazo-
ny odieżdżał z Domu.

Które między niemi rozróżnienie sam po-
dobno Pán Bog dopuszczał, żeby był tę słu-
gę swoją w Pánińskiey czystości zachował,
y ná wielkie rzeczy ku chwale swojej.
Albowiem przeżywszy lát dzieścię z Mężem

owdowiała, y przy całosci Pánińskiey z
którą poszła za Mąż, została, y tak iuz be-
dąc woli swojej, wróciła się do zwyczaj-
nego sobie Nábożeństwa, z gorącym pra-
gnieniem służenia Pánu Bogu w Zakonie.
Do czego przystępując, náprzód słub czy-
stosci publicznie w Kościele uczyniła, zá-
gradzając do siebie drogę Światu.

Gdy tedy iuz wcale Świat opuścić umy-
śliła y z tym się ogłosiła, wiele przeszkod
od krewnych, a osobliwie od Máki ponosiła,
ile że ją tá niezmieennie kochała; ale to
wszystko nie odwiedło ją od dobrego przed-
sięwzięcia. Więc z iechcą do Krakowa y
osiadła przy Klasztorze S. Marcina Karme-
litanek Bosych, aby się ich życiu lepiej
przypatrzyła. A że powietrze nastąpiło,
przeniosła te Zakonnice z Krakowa do ma-
ietności swojej Bolestawic. Gdy iednak
przed niemi puściła się w drogę do Domu,
aby dla takich Góści rozporządziła mieyice
y inne potrzeby, zastał iey ieden Pán
który iey życzył łobie w Máłżeństwo y
zabrał ją z karetą z ludźmi y ze wszystkim
do siebie; z czego będąc w wielkim uciesze-
niu, stádecznie w swym przedsięwzięciu
trwała, y z owym Pánem nie tylko mówić
ale y spoyrzeć ná niego nie chciała, aż ją
Mátka z Bratem swym od tey nápsci uwol-
niła.

Cccc

niła, y przyiechawszy do Domu swego wzięła, a potem za przyiechaniem Pánien Kármelitanek do Bolesławia, do nich odwiozła.

Widząc tedy zdrady y záfádski Świata ná siebie, tym uśilniey się starała aby między owe Zakonnice policzona była. Ale że w Kłásztorze Krákwkim zupełná liczba była Siostr, więc iej podano ná uwagę jeżeliby raczey nie chciała po obłuczynach iechać do wznikającej w Lublinie fundacyi? chociaż tedy daleko chętniey pragnęła być w Krakowie, iednak z pokorą ofiarowała się tam mieszkać gdzie iej postużenie było káże. Oblęczona za tym ná zaintrż w hábit Zakonny R. P. 1624. Dnia 26. Octobra y nazwana Teresą od Jezusa Máryi, zostawiwszy wszystkie ruchomości przy Siostrach Krakowskich, y ze wszystkiego wyzuta, iechała z kilką Zakonicami do Lublina wesoło, y mawiała więc potym: Dofyć mi było ná habicie Świętym, y żem się już widziała Zakonnicą, nie mi więc nie dostało czego pragnęła.

Nowicyat swoy z duchem do podziwienia wszystkich gorącym chwalebnie y z budowaniem wszystkich odprawiła, pełniąc we wszystkim postużenie y wszystkie powinności, zwysze, Ceremonie Zakonne z taką chęcią, że za każdy punkt ustaw y Reguły, gotowa była dać się ná największe męki. Dziwnie się cieszyła z ubóstwa y niewygody, które wespół z Siostrami swemi ponosiła, nie mającemi ielże ná ow czas żadnego, tylko z iátmużny opatrzenia. A choć Lekarze widząc iá delikatney komplexyi, przy nędznym pólku nie tuszili iej długiego życia, y mawiali że Roku nie doczeka w Zakonie, ona mowiła: choćby y ieden tylko dzień w Kłásztorze żyć, iestem náto gotowa. A Pán Bog też ná ludzkie mniemanie przedłużył iej życia aż do starości.

Uczyniwszy sluby Zakonne pilno ich zawsze przestrzegała, albowiem w wykonaniu postużenia była powolna iák dziecię iák, nie odpowiadając, nie roztrząsając rozkazu, choć ná iej umartwienie przeciwno rozumowi czynić kázano. Nietylko zaś co iej Przełożona kázala, ale y którakolwiek inna Zakonnica, wiernie y tak długo czyniła, poki iej przestać nie kázano, a co iej ráz rzeczono, albo iá nauczano to ona zawsze pamiętała. Dla czego choć już y Przełożo-

na była, nie ráz sobie przypominała mówiąc: *Tak mię w Nowicyacie moim nayśrodszym nauczano.*

Ubostwo iák Chrystusowe dziedzictwo ná inne Cnoty poważała, tak, w tym co należało do zażywania rzeczy w potrzebie, iák też co do wspólnych potrzeb drugim, ztąd naypodleyse rzeczy, y odzienie uboższe sobie obierała y naymilszy iej był hábit podarty. Mając o Oficynach staranie przestrzegała pilno żeby się nic nie psowało; płateczki naymnieysze zbierała a zżywała; częstokroć cały hábit z samych tylko płatków zrobiła, nie mając większey potiechy iák iatać y naprawiać sukienki, w czym była náder wysmienita, że zláda czego uczyniła rzecz dobrą y do odzienia służącą.

Daru Anielskiey czystości który y w Máłżeństwie utrzymała, przestrzegała iák naydroższego kleynotu; nie mogła nigdy znieść gdy otrzym mnię przystoynym styżała. Przeto w ostrości w kárności zmyśli swoje trzymała, pokuty y umartwienia bardzo miłowała, z iákąś nienasyconą żądzą w nich, y niedofyć miała ná powinnym umartwieniu Zakonnym, ale iák mogła wynáydowała sposoby do umartwienia, co było nayprzykrzeyszego ciała, to sobie obierała y upraszała u Przełożonych aby mogła to wykonać.

Ducha z Modlitwy nie spuszczała ale przez gorące akty zawsze ferca do Pana Boga podnosiła, miłczenie przeto y osobność w Celli wielce kochała. Miała y dar łez słodkich ná Bogomyślności, y serce pełne miłości Boskiej, bo co tylko usłyszała o Panu Bogu zaraz się łzami zalewała. Wynisć z spólney Modlitwy, albo z obrządku Boskiego w Chorze z iákicy potrzeby męka iej była, a choć widząc iej słabość Siostry częstokroć prosiły aby z Choru wylzła, ona odpowiadała: *Nie załuycie mię proszę, póki moge niech Pana Boga chwale; nie uśmęguie mię Chor.*

Miała wielkie Nábożeństwo do słuchania Mszy SS. do Sakramentów SS. przy których skruszona bardzo bywała. osobliwie w rozważaniu Męki Páńskiej affekt nie málý znać w niej było, bo o niej bez łez obfitych wspomnieć nie mogła. Raz w wielki Piątek przez cały dzień płakała, y gdziekolwiek się obróciła, wszędzie iá upłakaną widzieć było, Koronę cierniową ná głowie nojąc, a łańcuch ná lżyi. Spytała iej iedna

dną z starszych. Zakonnice czemu tak bardzo płakała? odpowiadała z jakimś politowaniem nad Panem swoim mówiąc: *A Chrystus to teraz cierpi? o iako z nim nie miłośniernie postępują katowie!* aż więtey od żalu mówić nie mogła, y znąc było że iey Pán dał skosztować gorzkiey męki swoiey, gdyż w ten dzień nad zwyczaj odmieniona była.

Do Náyś: Panny osobliwe iey było Nabożeństwo y ufnosć wielką, także do S. Jozefa ucczieka niemylna, którego ratunku doznawała zawsze. A gdy iednego czasu zajął się ogień w Klasztorze, Wielebna Teresa będąc Przełożoną, zaraz kazała się Siostram modlić do swego Świętego Ojca Jozefa y obraz iego wystawić, wtym zaraz Pán Bog ogień uśmierzył. W drugiey przygodzie ognia widziany był S. Jozef, kedy się uwiiał między Zakonniceami gasząc pożar w Klasztorze. Gdy czego niedostawało iey Zgromadzeniu, tylko to S. Jozefowi zaleciła, prędko im posłać co było potrzeba.

Miłość ku bliźniem Wielebna Teresa miała uprzejmą ięszcze y Swiecką Panią będąc, albowiem Sierotom różnym przytulenie u siebie dawała łaskawosć wielką pokazując wszystkim, ratowała wczym mogła, a mając pełne politowania serce, z płaczącemi y strapiionemi płakała. W Zakonie zaś do Siostr wzięcznosć wielką oświadczała, zawsze zastępując ich w pracach, chorym usługując y wygodą wszelką, zwłaszcz gdy była Przełożoną. Za iey Przełożenstwa Zakonnice iedna chorując na śmierć, gdy już od Lekarzów odstąpiona była y Sakramentami opatrzona, czekała bliskiey śmierci. Więc Teresa załem zdięta przysłała do chorey, y rzekła do niey: *Moja Siostro, ja tobie niedaig pozwolenia umrzeć:* y tak chora poczęła mieć się lepiey, y potym do zdrowia przyszedszy, powiedziała, iako tego czasu gdy się tak źle miała zdało się iey że po nią przyiechała osoba bardzo słiczna y młoda, mówiąc do niey: *Po ciebie ja to przyiechałam, ale że ci nie kazano umierać, musze się wrotić, a potym nie za długo po ciebie przyiadę:* y żyła potym lat kilka.

Na Przełożenstwie często y długo będąc, wzorem była Siostram Zakonney Obserwancyi Mąką miłości, pełną dyskretyi y politowania. Ale ią na tym Urzędzie wielkiemi Krzyżami Pán okładał, albowiem to

dla Powietrza to dla Woien, nieraz się musiała z Siostrami wleczyć y tulać po świecie: a co większa że oduczone od odmiannych mieysca y powietrza iey Siostry w choroby ciężkie wpadały. Bolała nad niemi Teresa iako Mátka kiedy iako snopki padały, a y ratować ich dostatecznie nie mogła, y tak płacząc nad niemi mówiła: *Moie to grzechy Pán Bog karze na tych Siostrach.*

Przymnażało iey boleści, że y do Klasztoru już powróciwszy, prawie wlyzłkie Siostry cierpiały boleści dziwne we wnętrznościach, zepłowania żołądka z ciężkiemi wymiotami, w Kościach y żyłach targanie y kurczenie frogie, tak iż Lekarze nie mogli im dać rady, ani też rozładzić zkądby choroby takie ipochodziły, rozumieli iednak, że im zadana była trucizna, do czego było podobieństwo, bo iedna Nowicya była pod ten czas z Zakonu wyrzucona, o ktorey powiadano że na świecie będąc, otrula iednego człowieka, którego ciż Lekarze leczyli, zkąd nie lada podeyrzenie było, że owa złośnica zadala y Zakonnicom co szkodliwego, gdyż nie raz chodząc po ogrodzie pokazywała ziola zaraźliwe, y do trucizny służące.

A gdy już czas nie mały około chorych Teresa chodziła, y sama się też rozchorowała śmiertelnie. Nawiedzając chorą, O. Przecorpytał iey coby za przyczyną była tak nagley iey choroby? opowiedziała: Nie iniza tylko ta: kiedym widziała Siostry moie tak wielką kupą leżące od chorob ciężkich, już bolejące serce moie nie mogło znosić dolegliwosci chorych. Przeto y do nich często mówiłam: *Ja za was moie Siostrzyczki skonczę pierwey ten śmiertelny żywot, y czuie że mnie już niedługo na tym świecie, bo niepodobna abym walze utrapienia znosić mogła.* Ztąd płakiwała gorzko w Chorze przed Náyś: Sakramentem prawie przez cały post, poki ięszcze chodzić mogła, trapiąc się niezmiernie o Siostry.

Choroba Teresy przeciągnęła się długo, w ktorey wczesnie opatrzona była Sakramentami Świętymi a Spowiedz czyniła y Komunią S. przyjmowała ledwie nie codzień, przez co nietylko sobie przyczyniała łaski Boskiey, ale też y pociechy na sercu, niepomiernie o swoje chore strapiionemu Jednak tak mocny żal na nią napadł, że aż Konwulsye frogie cierpiała. W tey zaś chorobie o swiego ciała wygodzie nie myślała

ślala bynajmniey, ani prosiła o co, aż iey podano.

W gorące wielkiey leżąc, nie rzekła nigdy ze pragnie. Kiedy iey Siostry prosiły, żeby im dała Błogosławieństwo swoje, y naukę im jaką zostawiła, przeżegnała wszystkie, mówiąc: Co czynicie czynicie, tylko dla miłości Bókiej y na chwałę Jego, a Błogosławieństwo Bókie będzie zawsze nad wami. We Czwartek Oktawy Bożego Ciała dano iey Wiatyk, a w Piątek w miłym uspokojeniu w Panu Bogu zaśnęła R. P. 1654. mając lat wieku 62. a w Zakonie przeżyła wży lat 31.

Po śmierci swoiey sprawiła to Modlitwa swoią u Pana, że owe Siostry chore przychodzić prędko do zdrowia pocięły, a te co już prawie umierały nad wielką ludzką nadzieję zdrowe zostały. Pochowana z wielką świętobliwości opinią w Kłafztorze Lubelskim Świętego Józefa którego y według powierzechowney y według duchowney fabryki była Fundatorką. Z czego niech będzie Błogosławiony Bog y ma w wiernych ślugach swoich chwałę na wieki.

Amen.

DZIEŃ XIII. CZERWCA.

Zywot Błogosławioney WERONIKI Panny Zakonu S. Norberta.

Ex Martino Cromero l. 26. cap. 1. Pruszczy fol: 143.

Błogosławiona Weronika Panna urodzona w Krakowie z zacnych y pobożnych Rodziców, z młodości zaraz ćwiczyła się w wielkiej pobożności a pragnąc Bogu dokończyć, y w Panieńskiej niewinności służyć, wstąpiła do Zakonu Premonstratensów, albo S. Norberta w Wrocławiu. Przez wiele lat w wielkiej pokorze y Nabożeństwie żyła, tak, że prawie Aniołom równać się w życiu mogła. O iey świętobliwości wiele ludzi tak rozumieli y uwierzyli, iż ona wielką miała wiadomość rzeczy dziwnych y skrytych tajemnic Bóskich. Ta bowiem czasu jednego będąc w Kościele na Modlitwie serce swe Panu Bogu zupełnie oddała. Potym zachwycona będąc, widziała przed Tronem Bóskim miecz na obie strony ostry, y Krola Kazimirza, a on go podał Aniołowi aby go złamał, które to widzenie w Krotkiem czasie wykonało się. Powiedziała to B. Weronika z wielką pokorą jednemu Kąpłanowi Spowiednikowi swemu, prosząc go aby tego nikomu nie powiadał.

Lecz Kąpłan widząc to bydz z Bóskiego objawienia y na pożytek Krolestwa Polskiego, widzenie owo Błogosławioney Weroniki Krolowi Kazimierzowi pod Wrocław Woysko prowadzącemu powiedział, który zaraz do Prus obróciwszy, szczęśliwie nieprzyjaciela y znacznie zwyciężył. To wszystko przypisowane iey Świętej Pannie y iey modlitwom. Wiele tedy lat przy onym Kościele przeżywszy Błogosławiona Weronika co raz w większą łaskę y miłość Bóską postępowała. Większe też umartwienia ciała zadawała, posty, dyscypliny, uczynki miłosierne czyniła chwałę Bogu oddając y Świętem iego. A tak będąc pełną dni życia swego, zapłatę wieczną za te prace ziemskie od oblubieńca swego Chrystusa Pana powołana po wieczną nagrodę, odebrała. Ciało iey w Wrocławiu, cudami sławne odpoczywa. Umarła Roku Pańskiego tysiącnego czterechsetnego sześćdziesiątego ósmego. Y chwali nieśmiertelnego Boga z Świętymi.

Amen.

DZIEŃ XIV. CZERWCA.

Męczeństwo różnych POLAKÓW Zakonu Świętego Dominika.

Ex Leandro, Bzovio in propag: S. Hyacinthi cap. 3. & 5.

Od wprowadzenia Zakonu Kaznodziejskiego do Polski przez Jacka S. Synowie Wielkiego Patriarchy Dominika, nie tylko słowem zbawienia y przykładem świętobliwego życia rozmnażali y utwierdzali

prawą Wiarę ale ią też wylaną Krwią z miłości Chrystusa Pana podpisowali. Osobliwie zaś na Rusi wielu z nich y w niemalym poczcie odniosło Męczeńskie Korony. Między temi Błogosławiony Adryan Przeor Haliński

licki Piśma S. Doktor ze dwudziestą y sześćią Braci od okrutnego Pogaństwa Máchometanńskiego w ten czas gdy im Świętą Wiarę Chrystusową opowiadali, poimani y na ostre pale powbiłani, Męczeńską Koronę od tegoż Pána ktorego opowiadali, y wieczną w Niebie zapłatę otrzymali.

Błogosławiony Woyciech y Dominik nad rzeką Dnieprem od Tatarów (pozabiani a drudzy poimani, y w niewolę do śmierci zadani. Tamże nad rzeką od tychże Pohanców dziewięćdziesiąt Braci Zakonu S. Dominika iednych szablami pozełniano, drugich strzałami ustrzelano, innych zaś kopijami poprzehłaniano, a ostatek sług Pánkich Káznodzieiów słowa Bożego związanych popalono. W Zytomirzu czterech Męczenników, w Trębowlu ośm, w Kolnie czterech zaś Wiare S. poległo. W Czerwonogrodzie O. Stanisław Przeor z wielą Káplánów y Konwersów iest okrutnie zamordowany, y różne męki Bracia tego Zakonu wycierpieli od Tatarów y Wołoszy, tamże pogrzebieni w Kościele swym, do których wielkie Nábożeństwo mieli ludzie, a mianowicie Małżonka Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Da-

niłowiczowa. W Nowogrodzie Męczenników sześć, a w Lubartowie daleko większą liczbę Zakonu tego Braci, niż Tatarzy pozyczynili.

W Klasztorze Podkamienieckim Oycie Urban Przeor ze dwunastą Braci tegoż Zakonu od Tatarów na Modlitwie będący w Kościele pozabiani. Nawet w Krolewie Bofneńskim Dominikanów trzydziestu sześci, którzy temuż Narodowi językiem Polskim albo Słowackim w ich że ziemi słowa Boskie opowiadali, od niewiernych w głębokiej rzecze są potopieni.

Na pamiątkę tych Błogosławionych Męczenników na każdy rok w tenże dzień iak ich potopiono, y na toż miejsce swietnych promieni 36. z Nieba zstepuje, ukazując miejsce potyczki y boju tych Zwycięzców Świętych. Było y po innych miejscach wielu z tegoż Zakonu Męczenników, których Imiona y liczbę sam Bog lepiej wie, a Historycy Polscy kładą ich 444. Z czego temu Prześwietnemu Zakonowi wielki zaszczyt, a Bogu nieogarniony honor.

Amen.

DZIEN XV. CZERWCA

Zywot Świątobliwego JANA JĘDRZEJA PROCHNICKIEGO
Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszewio in Vitis Archiep: Leopoliensis & alius nonnullis.

DOm starożytny Prochnickich z Imienia y Krwi Xiążąt de Bibel zasiagał swoje początki; albowiem gdy Julius Cezar z Rzymską wolność wziął w pęta, niektórzy Pánowie Rzymscy uchodząc iego tyrannii, dobrowolnie sobie z Ojczyzny wygnanie obrałi, a między niemi według Plutarcha miał być ieden Bibulus Imieniem, ten zaśzedszy aż do Infant, Zamek Bibel fundował, a od niego poszli Xiążęta de Bibel; a z tych ieden Imieniem Skoruta, aż na Ruś przeszedłszy Inkcesorów zostawił, za czasem od Prochnika Prochnickimi nazwanych, którzy tak w Rycerskim Stanie, iako y w Duchownym chwalebnie kwitnuli, osobliwie Mikołaj Prochnicki Biskup Kamieniecki. Pralat wyśokięgo rozśądu, y żarliwości na Urzędzie Pasterskim. Y Piotr Pán Swiecki

Rycerz sławny, który z Janem Tęczyńskim nad Szeretem rzeką przeciwko Turkom y Wołochom chwalebnie wołował, a gdy raz wielością nieprzyjaciół przełamane Wojsko Polskie w rozsypkę poszło y Wódz sam Tęczyński uchodząc w rzecze konia stracił. Prochnicki mu poddawał konia swego, ale go Tęczyński żadną miarą przyjąć nie chciał mówiąc: Tak godnego Bohatyra urodzeniem mi równego nie chcę egotować z tej ostatniej do życia pomocy. Na co Prochnicki: Ponieważ ty który iestes Wodzem moim, nie chcesz konia, od wiernego Zolnierza swego to y ja żyć nie chcę. Y tak puściwszy konia swego, oba się nieprzyjacielowi w niewolę dostali. O czym dowiedziawszy się Turcy, y obudwu cnotę pochwaliwszy, wolno do Ojczyzny puścili.

Dddd

Z tych

Z tych y innych zacnych Przodkow pochodził Jan Jędrzej Prochniski, od młodości w naukach przyśtoynych y w obyczajach pobożnych wyćwiczony. Na stan Duchowny powołany dla wysokich przymiótów został Katedralnym Proboszczem Krakowskim, y na tey Prelaturze zostając, od Zygmunta III. Króla Polskiego, do Filipa III. Króla Hiszpańskiego Połem był wyprawiony, ośm lat na tey funkcyi był, u tak mądrego Monarchy (bo go Salomonem wieku swego zwano) sprawował wszystko z wielką Narodu swego pochwałą, nie mniej y zbudowaniem przez życie niebaganne. Przeto pod ten czas dano mu Biskupstwo Kamienieckie, na ktore od Filippa Spinoli Kardynała w Neapolu był poświęcony, a Maltańscy Kawalerowie obrali go sobie za Protektora Zakonu swego w Królestwie Polskim.

Powróciwszy do Ojczyzny, znalazł ią domowemi rozterkami zakłóconą, w Katedrze tedy swoiey stanął, zaraz się o Zbawienie owieczek sobie powierzonych starać począł y aby miał do tey pracy wiernych

pomocników Oycow, Soc: JESU przybrał sobie, y on pierwszy do Kamienca ich wprowadził. Kościół też Katedralny apparatus bogatym, y innemi porządkami okazał, uczynił.

Postąpił na Arcybiskupstwo Lwowskie, a lubo na zły czas trafił, kiedy Dobra Arcybiskupie od Tatarow, y nieraz wielką szkodę ponosiły, przecieź żeby był Ojczyznę ratował od związanego Wojska, na zapłatę żołdu Summę pewną mu wyliczył, Suffraganę y Kustosza fundował, ubogich y podupadłych ratował. Rezydencyą Arcybiskupią, Zakrytą ozdobił restaurował. Naszych Oycow fundacyą we Lwowie approbował y iaskawie obronił. Był Mąż z Bogiem złączony, enoty nigdy nie nadwerżone, na chwałę jego hojny, uczony y mądry. A tak w życiu swoim będąc jednym wzorem innych Biskupow, pełny dobrych uczynkow, świątobliwą śmiercią przenosił się do uczestnictwa Świętych Biskupow. Roku Pańskiego 1633. Bogu sprawiedliwemu oddawcy z tą nieustająca chwala.

Amen.

DZIEN XVI. CZERWCA

Zywot Świątobliwego ZYGMUNTA I. Króla Polskiego.

Ex Concione Funebri Martini Cromeri Episc: Pruszc: fol: 172.

Nie między szczęśliwemi tylko, ale y pobożnemi Monarchami zasłużył być policzonym Zygmunt I. Król Polski. Był Synem Kazimierza IV. rodzonym Bratem S. Kazimierza Królewicą, a w swoim rodzeństwie ostatni. Za staraniem Matki swoiey Elżbiety Austryaczki od przebranych nauczycielow iako w naukach y językach, tak w uczciwych obyczajach y pobożności wyćwiczony, nawet w Piśmie S. był wielce biegły, ktorego używał nie na żarty, albo prozne dysputacye, ale za obraz y regułę spraw swoich. Przeto boiaż Boską sprawiedliwość y wszelkie enoty miał zawsze na pamięci, a z tą nie tylko u swego narodu miał osobliwą miłość y powagę, ale nawet y u obcych. Albowiem gdy Szwedzi Chryściani Króla od siebie wypędzili, temu Zygmuntowi oferowali Koronę. Czechowie także y Węgrzy po śmierci Ludwika Króla, na te oba Trony Zygmunta wokowali.

Od młodości swoiey kochał się w trze-

zwości, tak dalece że tylko na wodzie przeftawał, a choć w starości za radą Lekarzy zaczął pić Wino, jednak tak miernie, że go nikt podpiłym nie widział. Na rozkoży cielesne nigdy się niewylewał, nigdy gwałtu żadney niewieście nie uczynił, cudzołóstwa nieznał, a w małżeństwie poprzyjęzoną wierność świątobliwie chował, wstydlivość zaś prawie Panienską, poki żył y w słowach y w uczynkach po sobie pokazywał. Od łajania, beztania, ostrych y popędliwych słow, zawsze się wstrzymywał. Nigdy w zbytnią uprzejmość (z swymi nie wchodził, ale był iako szala iaka, ani się gniewem, ani miłością uводził, do swego zdania nie przywiązywał się, ale zdrowe rady Senatu chętnie przyjmował.

Był naprzód Xiążęciem Głogowskim y Opawskim, a oraz naywyższym Gubernatorem całego Śląska; a że natenczas w owym Kraiu zamogły się wielkie rozboie, tyle pracy y starania przyłożył, że całe Śląskie zupełnie

pełnie od rozbojników oswobodził. Zprzeczania jednak bardziej do łaskawości niż do surowości był skłonny, przeto wiele na śmierć osądzonych, życiem darował, z wielu zniósł infamie, wygnanych z Królestwa rewokował, nieczyich Dobr niekonfiskował, nikomu ziemi kawałka swoim Dobrom przyległego (choć zachodziła czasem racya, albo miejsca wesołego albo sporki o granice) nie odebrał. Najmniejszy w tym Panu obfudy albo odmiennosci nie było, ale raczej umysł otwarty, mowa szczerą, przymerza albo danego słowa dotrzymanie stateczne.

Tak chwalebne przymioty w Zygmuncie sprawiły że gdy Brat jego Alexander Król umarł, sami Polacy y Litwa szukali go y profilu na Tron Królewski, na którym on siedział lat 41. nad inne Króle szczęśliwie y pożytecznie panując. Za fundament zaś rządów swoich założył Wiarę prawdziwą y stateczną, pomnożenie czci Boskiej w całym Królestwie, wiedząc że od Boga y panowanie, y wszelkie dobre powodzenia pochodzą. Bazylikę Katedralną Wileńską arcybogato ozdobił, i dla większej chwały Boskiej Duchowieństwa wiele iey przyczynił. Y inne po wielu miejscach Domy Boskie tego Monarchy nakładem albo podzwignione są albo z gruntu wystawione.

Najmilszą Zygmuntovi była zabawa chwalić Boga, zaczął ile tylko mógł sobie czasu urwać od Obrad publicznych, chętnie go na Modlitwie trawił. Pośty od Kościoła Bożego naznaczone nienaruszenie zachowywał, y ledwie mając lat 80. dał się namowić Biskupom, że Dyspensę w postach przyjął dla zachowania życia. Na ubogich, osobliwie uczciwych, laty z targanych, iakmużny obficie szatował, żywił po Dobrach swoich y odziewał. Za iego Panowania iuz w pogranicznych Państwach rozchodzily się heretyckie Lutra y Kalwina baśnie, ale za przeczornością y zarliwością tego pobożnego Króla, najmniejszego wlepu do Polski mieć nie mogły.

Za tego Króla Żyd jeden uczony śmiał o Wierze dysputować, ale będąc iawnie przekonany od iednego Dominikana, z rozkazu Królewskiego spalony był w Rynku Krakowskim. Tego Żyda nauczając Młochrowa Radezyńa Krakowska y uparcie w niego trwając, także spalona była. Ta zaś

liwość Zygmunta o Wiarę S. sprawiła mu i Boga, że zawsze na Weynach był zwyciężcą. A gdy raz z Tatarami zwiódł bitwę, na pomoc sobie istotnie widział S. Kazimierza na powietrzu; a tak Hetmana ich z wielką Panów polmał; trupem na placu 20. Tyficy Pohaneow polozył, y inszych wiele bardzo, uciekających, a więźniów szesnastie Tyficy odbił.

Tak zasłużony Bogu Kościołowi y Ojczyźnie Król Zygmunt, dopędziwszy lat 82. gdy zachorował śmiertelnie, z Nabożeństwem wielkim gotował się do śmierci, przed którą do zgromadzonych Panów Polskich miał mowę zbawienną y mądrą, napominając ich, aby odrzuciwszy wszelkie łakcy, obfudy y zdrady między sobą miłość y iedność, a ku następcy swemu wierność zachowali. Miał także mowę do Syna swego Zygmunta Augusta, w ktorej między innemi były te złote słowa: Nie tajno ci jest Synu mój iakim szczęściem, y z iaką sławą tak długo pracowałem. To wszystko Bogu najwyższemu ktoremu pilnie y uprzętnie służyłem przypisuję. Po oświateniu temu wierzyć, że ani panowanie, ani iakie szczęście może być wcale, gdzie Wiera upada albo klabie. Jakoż zaprawdę gdyby Syn iego tak zbawienne światobliwego Ojca rady zachował, byłby szczęśliwy, ale że przez szpary patrzył na wchodzące heretyckie nowinki do Polski, y nieco im sprzyjał, y na Królestwie nie długo zabawił, y na nim męska pleć Krwi Jagiellońskiej ustała.

Ojciec zaś iego zwyczajem Świętych dysponując się na Sąd Boski, oczyścziąc duszę swoją częstą spowiedzią opatrzony ostatniemi Sakramentami Kościelnymi, w nabożnych aktach y westchnieniach do Boga, z doczesnego Królestwa przyniósł się do wiecznego. Pochowany z niepomiernym żalem całego Narodu Polskiego w Krakowie. Z czego Królowi nad Królmi cześć nieśmiertelna.

Amen.



DZIEN XVII. CZERWCA

Zywot Świątobliwego BENEDYKTA WOYNY Biskupa
Wileńskiego.

*Ex Stanislae Hosio Epist. 270. P. Witziwicz Soc: JESU
apud Niesiecki Tom: 4. fol: 599.*

DOm starożytny Woynow y na różne lá-
torosle podzielony szczegulniey przy-
ozdobił y rozmnożył Máciey Woyna Káśztel-
lan Mściśławski Mąż w dziele Rycerskim bie-
gły y wielkiego serca, ten bowiem miał
szesćiu Synow tak godnych, że wszyscy z
nim razem w Senacie zasiadali. A z tych
ieden był w stanie Kapłańskim, tam pięknie
w pobożności Chrześciańskiej y wysokich
náukach wyćwiczony, że gdy w Rzymie zo-
stał, Robett Bellarmin iego Professor w
Teologii, a potym Kardynał tudzież Stani-
sław Hoziusz także Kardynał, oba ludzie
prześlawni y wysokiego rozładku, wielkie
mu zálecenie z cnoty y náuki dawali.

Do Oyczyzny ze Włoch powróciwszy sko-
ro stanął na Dworze Zygmunta Augusta
Krola, dla przewybornych talentow był u
niego w wielkim poważeniu, y został Se-
kretarzem Wielkim Litewskim, a za czasem
y Biskupem Wileńskim który urząd sprawo-
wał wielce chwalebnie y przykładnie. Ka-
płańskie Pacierze kłęcząc pospolicie odpra-
wiał; przy stole swoim miało próżnych y
dwornych rozmow, Xięgi Doktorow SS. ál-
bo historyą Kościelną czytać kazał.

Pod czas Wizyty swoiey Diecezji sam do
ludzi nábożnie kazał, Spowiedzi Wicśniakow
słuchał sam náuki Chrześciańskiej dzieci u-
czył, Sakramenta administrował; z Bra-
ctwem Miłosierdzia Processye w Wielki Pią-
tek czynił w Kapie zátaiony, bosemi no-
gami idąc, a ciało swoje dyscypliną sma-
gał.

Co Rok z Wilna do Trók na uczczenie
Mátki Boskiej tamże cudami sławney pie-
szo pielgrzymował, do ktorey ofoblwse w
tym Biskupie wydawało się Nábozeństwo;
z tąż żadnego dnia Koronki do niey nie
opuszczał. Co dzień także Mszą S. nábożnie
odprawiał; co dzień z wyciągnionemi rę-
kami na ziemi czas pewny na Modlitwie
leżał. O Zbawienie y náwrocenia herety-
tow gorąco się starał, iakoż wielu przywró-
ceniem do iedności Kościoła S. cieszył się,

a między innemi znacznego Pána Stanisła-
wa Kiszke Wierze Kátolickiey pozyskał, o
ktorey całosć y wolnosć mężnie wszędzie
obstawał, y był iednym młotem na wzma-
gające się herezye.

Na ubogich był wielce szczodroblivy, z
tąd pod czas głodu w Trokach wielu ubo-
gich życie datkiem swoim zachował. W Wil-
nie zaś sam do Szpitala S. Szczepana zcho-
dząc, rzęsiłą iálmuzną głodne ubóstwo po-
deymował. Tamże Kongregacyą S. Łazarza
na poratowanie ludzi nędznych záłożył y
szczodrobliwie uposażył. Żydow do Wiary
S. náwroconych, Wdowy, ludzi różnego
Stanu w ubóstwie zostających, łowicie dźwi-
gał y opatrował. Jako miłujący Oyczyznę
Senator, na iey potrzeby podczas Woyny
w Inflanciech dwie Chorałwie swoim ná-
kładem wystawił, y podeymował.

Wiele Kościołow z rąk heretyckich łozac
na to wielkie kofata, odebrał. W Wilnie
Kościół wspaniały S. Kazimierza iego stara-
niem, y po części nákładem stanął, gdyż
zakładając pierwszy kamień na ten Kościół,
gorące miał do ludzi Kazan: y pobudził do po-
mnożenia chwały Boskiej y na Fabrykę tegoż
Kościół. Relikwie także S. Kazimierza na miej-
scu uczciwszym y okazalszym záłożył. Lat
piętnaście na Biskupim Urzędzie przeży-
wszy, z targany pracami y łarami, gdy za
radą Lekarza do wod zdrowych we Wło-
szech iechał, w Padwi śmiertelnie zachor-
ował, gdzie z nábożnym przygotowaniem
 ducha Boga oddał R. P. 1616. umierając, o-
statnią wolą swoią zakazałszy wszelkiey
pompý pogrzebowey, wszystkie swoje pie-
niądze y ruchomizny na Kościoły Klaszto-
ry, y ubóstwo rozdać rozkazał. Atoż do-
wiedziawszy się o iego śmierci Krol y Kro-
lowa przez wdzięcznosć ku zasłużonemu so-
bie y Oyczyźnie Meżowi sła Misy za du-
szą iego zákupili. Z ktorego cnot Krol ná-
Krolmi Bog, ma uwielbienie.

Amen.

DZIEN

DZIEŃ XVII. CZERWCA.

Zywot Świętobliwego BENEDYKTA Scholastyka Krakowskiego.
Ex Hyacintho Prusacz fol: 51. & Bollandistis Tom: 2. Maij fol: 241.

Benedykt w Piśmie S. uczony Doktor był Kąpian cnot wielkich y znamienitych przed Panem Bogiem y ludźmi, przykładem swym nabożnym wielu buduiący. W nim albowiem iawnie świeciła trzeźwość, pokora, cierpliwość, szczerne Nakożenstwo ku Pańskie Przenajświętszej y Patronowi Polskiemu S. Stanisławowi, w którego Katedrze Krakowskiej był Scholastykiem. Przeto też uraszony był od Boga objawieniem tego S. Biskupa iuż dawno zmarłego.

W Roku bowiem tyśiącznym ośm dziesiątym osmym gdy Lambert następca na Krakowskie Biskupstwo Kości S. Stanisława z Skalki przeniósł do Krakowskiego Katedralnego Kościoła, pewney nocy wszystkie dzwony tegoż Kościoła poczęły dzwonić, na co wszyscy Kanonicy, y ten Benedykt, obudzili się y bieżeli do Kościoła, ale gdy tego drzwi zamknięte obaczyli, wołaniem y Kołataniem pobudzili stróżów Kościelnych (których tam zowią Świątnikami) a gdy ich pytali za co y nacoby w takim niezwycajnym czasie dzwonili? z nich dwaj starzy y poczciwi Piotrek y Grymasza swoim y innych Imieniem odpowiedzieli: Nie trzymajcie o nas Wielebni Oycowie abyśmy mieli co swawolnie urzynić, albowiem żaden znas ani z Kościoła wychodził, ani ruszył dzwonów; To wami niech będzie wiadomo, że własnemi oczami widzieliśmy S. Stanisława Biskupa z orszakem wielu osób dachowanych, w pięknym porządku stawałącego przed wielkim Ołtarzem, y Mszą S. po Biskupiu mającego, a poki ta przesięta ofiara trwała, poty same

dzwony bez wszelkiej ludzkiej pomocy dzwoniły. Co słyszac owi Pralaci Boga dzięki oddali y do swoich mieszkań powrócili.

W kilka dni potym sam Benedykt Scholastyk zostawszy w pomienionym Kościele na noc, gdy uprzedzając innych Kąpianów na Jutrznia, bawił się gorącą Modlitwą, a niektórzy też Świątnicy nie spali, obaczył sam wraz z niemi wchodzącego w Biskupim ubiorze S. Stanisława z wielką liczbą dusz Błogosławionych, tudzież y Aniołów SS. patrzył znieścierpnym zādziwieniem y weśselem iako ow S. Biskup tajemnicę przesięte na Ołtarzu sprawował, a potym obchodził wszystkie Ołtarze z ową ańytnością niebieską trzymając w ręku świętą gorącą, a przy każdym Ołtarzu dawał zwyczajem Biskupim Błogosławieństwo.

Takimi pociechami Boskimi obdarzony pobożny Benedykt, pomazał się w swoim Nakożenstwie, umartwieniu y pragnieniu dobru na wieki trwających, a pogardzie dobru y zbiorow doczesnych. Jemużnik był wielki y sobie od potrzeb odcymując, szczerple swoje dochody na ubogie rozdawał, tak dalece że na pogrzeb jego ledwie co się zostało. Przeto mu słusznie owe słowa z Piśma S. służyć mogły: Błogosławiony Mąż który znalazłszy jest bez zmięzy, y który za złotem nieudat się ani ufał w pieniądzech y skarbach. Umarł świętobliwie Roku Pańskiego Tyśiącznego ośm dziesiątego dziewiątego, pochowany w Katedralnym Kościele Krakowskim, y chwale Boga na wieki wieków. Amen.

DZIEŃ XIX. CZERWCA

Zywot Wielebnego Oycy BONAVENTURY FREZERA
Karmelity Bosego y innych tegoż Imienia.

Ex Vitis PP. Carmel: Discalc: Polon: fol: 156. & Monum: Prov: Reform: Min: Poloniae.

Wielebny Oyciec Bonawentura od S. Stanisława tak mianowany zwyczajem swego Zakonu, urodził się w Wolewodztwie

Krakowskim z wysokich y szacnych urodzeniem Rodziców. R. P. 1638. Oyciec jego zwał się Alexander Frezer, Matka zaś Barbara

bara Szczepanowska z Familii S. Stanisława Biskupa pochodząca. Tę tedy gdy Pan Bog udarował potomkiem, pragnęła żeby mu dać imię Stanisław na Chrzcie S. a od dzieciennych lat wszelkiey pobożności znaki po sobie pokazywał, bo y w nabożeństwie uprzejmym się pomnażał, y w naukach nad inne rowienniki postępował, y w obyczajach uczciwych iasniał, a naybardziej wstydlivosti y niewinności Pánienskiej pilnie przestrzegał.

Trafilo mu się raz, gdy do Rodziców przyjechał ze Szkół na Wakacje, że go iedna z Dworskich Pánien poczęła wychwalać z urody y z brwi pięknych, co słysząc wstydlivy Młodzieniaszek, wyszedł do swego pokoju, gdzie sobie brwi poostrzygał żeby się z nich nikomu nie podobał. Czego potym doszedszy Rodzice, lubo go otępowierżchownie śmiały, ale między sobą tajemnie tej jego dziwowali się rezolucyi.

Gdy mu już rok siedemnasty dochodził, zwyciężywszy nćciakie pżeszakody Rodziców, ofiarował się Bogu na służbę w Zakonie Oyców Karmelitów Bosych, a swoim przykładem do niegoż pociągnął Stryiecznego Brata, także Synowca swego; a w Pánienskim Klasztorze swojej Reguly, trzy rodzone Siostry Bogu oddał. W Nowicyacie zaraz tak wyloko postąpił do doskonałości Zakonney, że go Magister za przykład ieden y obraz, cnot wszelkich innym wystawiał.

Oddawszy się Bogu przez śluby Zakonne w gorącości raz zawziętego ducha, nieustawał, w naukach też tak wyloki postępek uczynił, że Kapłanem został, a w krotce Kaznodzieją był uczyniony. Ten Urząd Apostolski tak chwalebnie y szczęśliwie sprawował, iż na jego Kazania gromadnie się ludzie zchodzili, y ubiegając się o mięysca ławki częstokroć śmiali, albowiem był miłodopłynney wymowy, w wykładaniu założoney materyi bardzo iasny, y lubo subtelnie y wyloko kazywał, miał taki sposób zdaru Boskiego, że go każdy zrozumiał, y z każdego jego Kazania z zbudowaniem y pożytkiem duszy odchodził. Dla niepopelitey biegłości w wyższych umiętnościach pożytecznych Kościołowi Boskiemu przez wiele lat dawał Młodzi Zakonney Filozofią y Teologią, a z jego uczniów, wiele ludzie uczonych y godnych wyszło na ozdobę swego Zakonu.

Przez wielkie zasługi y sposobność wzięty był, to nariadenie Braci, to na inne urzędy Zakonne, na ostatek, raz y drugi obrany był Prowincyałem Polskiej Prowincyi, y z dziwną roztropnością, tudzież uprzejmą miłością wszystko rozporządzał, słowem zbawienia ucząc a przykładem światobliwego życia prowadząc Bracią do ścisłego chowania Reguł y cnot rozmaitych, które w tym Oycu nader iasniały.

Była w duszy jego Wiara w tak doskonałym stopniu że pospolicie mawiał: *Ja za Wiare nie będę miał zasługi, bo nie tylko wierzę, ale widzę co wierzę, y znać było w nim tę żywotę Wiary we wszystkich sprawach y naukach jego że rozum jego zawzię się wpattował w prawdę wieczney mądrości; w Nadziei ku Panu Bogu był mocny y gruntowny Przeto gdy kogo widział w wątpliwosci y boiaźni o zbawienie, dziwować się było potrzeba, iak mądre miał wynalazki y światło przyrodzone do ugruntowania duszy w dobrej nadziei, choc by też była w naywiększych pokusach y rozpaczach, czego wielun na sobie doświadczyło, ale osobliwie iedna osoba. Pewny człowiek Świecki życia nader rozwiozłego, miał rodzoną Siostrę w Zakonie Pánien Karmelitanek Bosych, która że się o zbawienie jego bardzo troskała, polecała go często y usilnie modlitwom Oycy Bonawentury. A gdy w dzień Patrona tego człowieka Wielebny Oyciec obiecał mieć Mszę S. na intencyą owej Zakonnicy, ona go prosiła, aby raczy aplikował tę Mszę owemu iey Krewnemu, co on chętnie uczynił, pragnąc pozyskać Bogu Duszę jego. Po odprawieney zaś z gorącym nabożeństwem Ofiarze S. kazał sobie zawołać owej Zakonnicy y rzekł iey: Dobrześ uczyniła, żeś tej Mszy S. która miała być na twej intencyą ustąpiła tamtey Osobie albowiem jest potrzebniejsza od ciebie: A toż ci imieniem Boskim powiadam, żebyś się już nie troskowała, bo Pan Bog z dobroci swojej cudowney znajdzie sposób, że na duszy nie zginie. Jakoż się tak stało: bo ów krewny tegoż dnia y teyże godziny której skończył Mszę O. Bonawentura wzrok stracił, y żyjąc odtąd pobóźnie, a pokutę za przeszłe grzechy czyniąc, w kilka lat umarł, z wielką skruchą y nadzieją zbawienia.*

W Miłości ku Panu Bogu był wszystek utopiony; albowiem wszystkie jego słowa, nauki

nauki, Piśma, ogień Miłości Boskiej wyrażały, y radby był wszystek Świat do miłości Pana Boga zapalił; dla tego często mawiał: Gotowem krew do ostatney kropli z siebie wytoczyć dla więzszego w każdym postępku w miłości Pana Boga. Z tey zaś miłości Boskiej wynikała z niego wielka miłość bliźniego którą rad oświadczał uczynkami miłosiernymi. A tak gdy widział dużej iaką w potrzebie duchowney będącą wszystkie siły na iey duchowny ratunek obrocił, skutecznemi słowy ią cieszył, posty, dyscypliny, modlitwy, leżąc y w najcięższych mrozach krzyżem na pawimencie marmurowym, za nie ofiarował.

Kiedy go kto oco prosił, zaraz dął, chociażby sam tego potrzebował. Często mu się trafiło za urzędu Prowincyałstwa, że co miał na drogę, wszystko ubogim rozdawał, a sam potym niemiał się czym sustentować, y kiedy go proszono żeby też y dla siebie to zostawił, odpowiadał: *Pan JEZUS do mnie rękę wyciąga przez ubogiego, a ja mu nie mam dać, moje to szczęście że Pan JEZUS chce wziąć odemnie, niefrasując się o mnie, odda mi to dobry Pan JEZUS, wie on że potrzebuję, to da.* Jakoż się trafiło że iego iakmużnę zaraz mu we dwoy nąsob nadgradzał. Wyjeżdżał iednego czasu na Wizytę Konwentow, więć na wsiadaniu samym przyszedł do niego ieden pobożny ale ubogi człowiek prosząc go o wspomnienie, mając tedy Wielebny Oycie trzydzieści złotych na drogę dał mu wszystkie, aż oto ledwie to od niego odszedł przyniesiono mu od pewnego Dobrodzieia dzieśnięc talerow bitych, zátym rzekł do Braci: Już że mi więcey nie brońcie dawać iakmużny w ubogich moiemu Dobrodzieiowi Panu JEZUSOWI.

Taż iakłość iego wydawała się doskonale ku bliźnim mniej sobie przychylnym; bo kiedy mu kto wczym krzywdę uczynił, albo przykreść iaką wyrządził, on tego wszystkiego zapominał, y wielką miał pociechę gdy mu się podała okazać uczynić to dobrze takiemu, przeto pospolicie mawiano: Szczęśliwy ten co Oycu Bonawenturze krzywdę uczyni, bo mu z tym dobrze, ośobliwą miłość ku sobie od niego odbiera. Kiedy mu przyjaciele czasem radzili żeby krzywdy swojej dochodził, ile mając władzą Przełożńską, odpowiadał: Prawda jest żebym mógł, ale kiedy otym pomysłem zaraz mi Pan y Dobrodziey moy Ukrzyżowany JEZUS sta-

wa w oczach z swoim przykładem, iako on postępował z nieprzyjaciółmi swemi, y zwiąże mi rozum, że nie mogę nic złego moim nieprzyjaciółom czynić, tylko to do czego mi Pan przykład z siebie pokazał, modlić się za nich, y dobre im za złe oddawać.

Cierpliwość iego była prawie niewyciężona, lubo go Pan różnym utrapieniem przez wiele lat próbował, tak na umyśle iako y na ciele, bo y kalumnje ponosił, y ciężkie przez kilkanaście lat choroby, w których iednak żadnych wygod nie przypuszczał. Nunciuszowi Papieżkiemu, gdy go dla zachowania zdrowia dyspensował, aby iadał mięsne potrawy, pokornie podziękował za tę łaskę, ale iey przyjąć nie chciał. Gdy widział wielkie Braci staranie około zdrowia iego, mawiał do nich żarliwie: Pan JEZUS zefiał na mnie chorobę żebym mu w nię miłość moję oświadczył, a wy tey łasce Pana Boga przeszkadzacie.

Trafiło się raz że pracując w Spowiedzi Siostr swoich Zakonnych, tak osłabiał na siłach, iż musiał odejść do swego Klasztoru, y przyszedszy do Celli, zdiął płaszcz y położył się na łóżku. W tym ieden z młodych Zakonników przyszedł do niego, albo go też umyślnie Pan posłał na zastugę służby swojego, y potzał ostro następować na niego mówiąc: Oto drudzy chwają Pana Boga w Chorze a Waszmość się wylegasz, dufając w swoje Prałatwo, y kazał mu zaraz iść do Choru. Na co Wielebny Oyciec nie mówiąc, zaraz poszedł do Choru, nikomu nie powiadając o swojej słabości, ani o strofowaniu niesłusznym owego Zakonnika. Ale potym samże ow Zakonnik żalując swojej nad cztą godnym Oycem niedykcyci, wyznał winę swoją: o którą gdy go Przełożony chciał karać, bronił go y wymawiał O. Bonawentura mówiąc z wielką pokorą: Panie Boże mu zapłać! Słusznie to on uczynił że mi prawdę powiedział: to mi prawdziwy przyjaciel, znać że to nie prawdziwa moja choroba, kiedym mógł wstać y śpiewać z drugiemu w Chorze.

Przepuszczał Pan Bog na tego służbę swego y inne do cierpienia okazyje, w których iednak y cudownych mu pomocy dodawał, iako się pokazuje z iedney przygody: Włożono na niego ciężką a nie słuszną Kalumnię, z ktorey do wyprowadzenia swojej niewinności żadnych środków nie szukał, tylko wzdychał do Pana Boga y o ratunek prosił przez

Ecccc

przez zaślubi S. Jozefa (do którego był wielce nabożny) nocą tedy ostatnią przed inkwizycją o owej sprawie, gdy spó długi Modlitwie zasnął, pokazał mu się ten S. Ojciec y chwalebny Opiekun mówiąc: Oto sprowadziłem Ojca do ciebie, który cie od tej impostury uwolni, y dadzą mu Wiarę. Stało się tak: alko wiem ledwie co O. Bonawentura wstał z rana, Ojciec jego w Klasztorze stanął y dawszy w tej sprawie Przełożonemu prawdziwe y dostateczne wywody, Syna swego od zarzutu uwolnił. Pytał się potem Rodzica swego z kąd się wziął w Klasztorze tak rano? aż mu potężał powiadać: Ktoś mnie obudziwszy rzekł: Jedź do Krakowa prędko, bo Syn twój najstarszy źle się ma. Ja tedy lubom był bardzo ztrudzony, bom dopiero w domu stanął z Warszawy, nie mogłem się zostać bo mnie coś iak gwałtem wypędzało, ale zaraz też godziny o pierwszy z pułnocy wyjechał, stanąłem tu. Co Wielebny Ojciec ze mnem swoimi miarkując poznał, że to był S. Jozef, z którego łaski y opieki od kalumnii y kłopotu przez Rodzica był uwolniony.

Do Nays: Panny osobliwym pałał nabożeństwem, dziwnie był zawsze ród, kiedy mu kto dał okazję mówić co o niey, iako o godności Macierzyństwa Boskiego, o niepokalanym Jey Poczęciu, o własnościach ktoręmi od Boga udarowana była, o chwale y pośzanowaniu Jey w Niebie, y o innych stosujących się na Jey honor materyach. Święta Jey wszystkie z wielkim Nabożeństwem obchodził, a do tegoż innych gorącym affektem zachęcał. Często iak chód y przy rozmowie z drugimi pozdrowiał, chociaż mówiąc: Ave Maria. Co gdy w nim pewna Zakonnica postrzegła, prosiła go dla miłości Boskiej, aby iej powiedział, co on to szeptem mówi? Musiał iej powiedzieć, że ma w zwyczaju oprócz codziennę Koronki, sto razy przez dzień Nays: Pannę pozdrowiać.

Wydoskonalony we wszystkich cnotach, zapracowany w Kościele S. y swoim Zakonie ten sługa Boski, przyjechałszy do Warszawy, śmiertelnie y nader boleśnie zachorzał, osobliwie go zaś dolegały wielkie boleści wewnątrz dla ktorých nie mógł leżeć ale tylko siedział. Kiedy go Ojcowie nawiedzając pytali, co go najbardziej boli? odpowiedział: Ogień piekielny we wewnątrz

cierpieć, co niech będzie Panu Bogu na chwale. Jednak w tej chorobie tak był cierpliwy, że lubo gwałtowna maligna ciężkie w nim sprawowała, pragnienie, nie pili więcej tylko ile kazano. Gdy mu katarę wypalano, y dokuczające pryszeze stawiano, żadnego znaku boleści po sobie niepokazał którego cierpliwości dziwiąc się Cerulik rzekł te słowa: Jeszcze mi się nie trafiło mieć tak cierpliwego Pacjenta.

A gdy Lekarz powiedział, że już nie można ratować żadnym przyrodzonym sposobem, a to słudze Boskiemu oznajmiono, rzekł z radością: Panie Boże mu zapłać; to prawdziwy przyjaciel; zaczęm prosić o Sakramenta SS. Więc ię z dziwnym nabożeństwem przyjął, a gdy przed nim czytano różne akty nabożne, mile ich słuchał, nad to prosił żeby mu niektóre pieśni spiewano, osobliwie owe: *A kiedy kiedy z tej ciała biedy wyzwolisz duszę moję*: Na koniec spóczywał na Obraz Nays: Panny: także na swoich Ojcow raz y drugi, y skłoniwszy głowę po dwa razy niby dziękując, trzymając Gromnicę w iedney ręce, w drugiej Krucifix całował nogi Pana JEZUSA, a wymówiwszy te słowa: W ręce twoje Panie polecam duszę moję, tak łagodnie konał, że nieznac było, tylko iakoby zasnął. Przeniosł się z tej doczesności szczęśliwie przed skończeniem powrotnego Prowincjalsstwa swego R. P. 1687. do widzenia y zaszywania Boga na wieki.

W tymże samym Zakonie Bogu się na służbę poświęcił y dni swoje skończył nieodrodny y Strzyczeń rodzony Brat W. O. Bonawentury, Wielebny Ojciec ze Krztu S. Zygmunt Frezer, a w Zakonie Szymon od Nays: Panny z Gory Karmelu nazwany. Ten przepędził młodzie lata w niewinności ferey y wielkiej życia ostrości. Pragnąc zaś wyższej doskonałości przykładem Brata swego wstąpił do Zakonu tegoż w którym on Bogu dawniej już służył. W Nowicyacie za cel doskonałości założył sobie postuszeństwo, y pilnie go we wszystkich zachowywał, a między innymi dowodami dał takowy: Jest zwyczaj w pomienionym Zakonie, że Nowiciuszom rozdać Magister co miesiąc iakie umartwienia, czas iaki do niego albo owego naznaczać. Więc Szymonowi na iegoż samego prośbę pozwolił nosić na ciele pasek żelazny, ale nie wymierzył czasu iak długo miał go nosić, a Szy-

mon

mon też nie pytał, a za tym już go nosił dziewięć dni y nocy. Ale gdy z tą począł się na twarzy mienić y z wielkiego bólu zachorował, spytany od Mágistra o przyczynę objawił ją, y dopiero za postużeniem z wielkim gwałtem y boleściami łańcuszek z siebie złożył.

Po uczynionej Professyi przymnażał zawsze w duszy swojej Cnot wybornych. Była albowiem w nim zarliwość wielka o chwałę Boską y prawa Zakonne, niezwyuczayne męstwo w przeciwnościach, szczerłość y rzetelność we wszystkim. Sprawiedliwość bez naruszenia, miłość ku wszystkim iednakowa, roztropność y dyskretya osobliwa, pokora do zadziwienia, wstrzemięźliwość ledwie do naśladowania podobna, ubóstwo ostatnie, albowiem y w Celli nie drogiego albo ciekawego niemiął, y hábit náygrubszy a náypodlejszy na sobie nosił: Płaszcz który mu dano przy Professyi aż do śmierci miał w zażywaniu, y w nim był pochowany.

Dar bogomysłności miał wyfoki od Boga, przeto nie tylko na wspólną z innemi modlitwę w Chorze ubiegał się, ale tak w Celli Zakonnej, iako y przed Nąys: Sakramentem często y długo rozmyślaniem się bawił. A że na Modlitwie przychodził dusza do poznania dobroci y piękności Boskiej, czego bez Czyłości dostąpić nie można, Wielebny Szymon, nietylko tę Anielską cnotę w sercu zachował, ale się y opowierżchowną pilnie starał przez umartwienie ciała y wślystkich zmysłow, osobliwie widzenia, albowiem nigdy bezpiecznie w niczyją twarz oczu nie lepił, ale poważnie miał spuszczone. Do tegoż daru modlitwy pomocą mu było milczenie, które on nietylko w domu ale w drodze ściśle chował, a gdy mowić potrzeba wyciągała, cicho y skromnie gadał.

Dla tak wybornych darow Boskich, nietylko go Zakon wysadzał na Przełożenstwa Klasztorne, ale po dwakroć był Wikarym Prowincyałnym, dwa razy Prowincyałem, a trzy razy Wizytorem Generalnym, y te wślystkie urzędy z wielką roztropnością, łaskawością, do wślystkich ukontentowania światobliwie odprawił, gdyż miał dar osobliwy że się go poddani Bracia y bali y kochali.

Między innemi cnotami, świeciła w nim niezwyuczayna cierpliwość, ktorey okazy

Pán mu często dla zaślugi iego sporządzał, a to on wielkim statkiem y bez narzekania znosił, dziękując Pánu Bogu że go choć po części uczestnikiem Krzyża Chrystusowego czynił. Złożył go łaskawy Bog przez pięć lat ciężkimi w nogach boleściami, straceniem appetytu do iedzenia, y tak wielką słabością, że się ruszyć na żadną stronę nie mógł, ani go ruszyć Bracia dla słabości wielkiej nie śmieli, przeto raz plecami ułożony, przez długi czas tak leżał, dla czego ciało na nim odleżało ogniło, które robaki w wielu miejscach zamnożone toczyły, y dziury wielkie potzyniły. Leżał iak drugi Job cierpliwy, pełen toczonego ciała swoje robactwa, które choć mu prawie do wnętrzości dogryzało, nikomu nie nie powiadał, przed nikim się nie skarżył, y żeby go w tym poratowano nie pragnął, przeto o tey mecie za żywota iego nikt nie wiedział, aż ią po śmierci dopiero postrzeżono z wielkim podziwieniem, y przykładem zostawionym po sobie cierpliwości.

Gdy zaś do śmierci się zbliżał, y maligną był spalony w niey y wzrok począł tracić, ale wnetrznemi oczami na Boga się zapatrując, po przyiętych wcześniej Sakramentach SS. niezwyuczayną po sobie wesołość pokazywał, mając wielką ufność że się już w krótcie będzie cieszyć widzeniem Pána Boga, a z tego padółu płaczu y mizeryi na wieczne się radości przeniesie.

Jakoż przy zwykłym poleceniu duszy przez Braci swoich spokojnie w Pánu zasnął, żał po sobie y opinią światobliwości zostawiwszy. Po skonaniu y aż do spuszczenia ciała do grobu, twarz iego wesoła y náder piękna była. Umarł R. P. 1709. mając lat wieku swego 67. a życia Zakonnego od Professyi 44.

Tego zaś samego Roku gdy ten Wielebny Oyciec przeniośł się do Boga, wstąpił do naszego Zakonu w Prowincyi Małopolskiej rodzony Synowiec iego W. Oyciec Karol Frezer. Ten po odprawionych Szkołach idąc torem godnych y odważnych Przodków swoich, udał się na stan Rycerski, y pod znakiem Husarskim zóld prowadził, a iako był mężny y dziwnie filny, tak podczas nieustawiającej długo Woyny w rożnych okazyach męstwo swoje chwalebnie okazywał Czując zaś od dawnego czasu nátechnienie od Boga aby raczey Jemu służył w naszym Zakonie, mając już lat trzydzieści y Fiff trzy

trzy postanowił go wypełnić. Więc po-
gardziwszy Światem y nadziejami iego pro-
sił się do Zakonu naszego w Krakowie y był
przyjęty.

A że trzeba mu się było przebierać o mi-
le do Nowicyatu Wielickiego, urządzono aby
zostawiwszy w Krakowie ludzi, konie y
sprzęty swoje, piechotą znaleźmi Oycami
szedł do Wieliczki; a to z dwoiakię przy-
czyną, częścią dla próby iego, częścią dla
ochrony od kręjącej się na ten czas Woło-
szy Szwedzkiej, która gdyby go iadącego
iako Żołnierza napadła, mógł by być wpasć
w ich niewolę, ile przystronie przeciwny
zostający. Ale mało uszedł przeznaczonego
od Boga niebezpieczeństwa, albowiem w pol-
droży, zataiona w pewncy Wsi Wołosza po-
strzegłszy człowieka dorodnego y w Sukniach
pięknych, natarł na niego y wziąć chciał
niby Szpiega; na prozbę jednak Oycow
naszych tego zaniechali, ale go odarli ze
wszystkiego y mocno osmagali. Gdy zaś
nafi Oycowie uzalenie nad nim wyrażali,
zastanowiwszy się on na miejscu, y położe-
nie miejsca dobrze zważywszy, rzekł do
nich: Sprawiedliwe Sądy Boskie! przypo-
minam tobie że mając Komendę nad Ear-
tyą Woyska kazałem wziąć ubożego chłopka
za Przewodnika, który że chciał na bok u-
ciec, na tym prawie miejscu kazałem mu
dać plagi.

Przyszedszy do Wieliczki iak odartus,
gdy mu z Krakowa suknie przysłano, mę-
żnym sercem poszedł za nagim Chrystu-
sem, y przyjął ubogi nasz habit, w którym
wszelkie ostrości Zakonne chętnie podejmowa-
wał. Lecz nieprzyjaciel dufny zayrzając
iego postępkę w doskonałości, tak długo y
tak sztucznie na niego siadła zastawiał, że
go po kilku miesięczney Woynie zwalczył,
y z Zakonn wyprowadził. Dopuscił tego
Bog na iego upokorzenie, ale błędnego nie
opuścił, albowiem skoro wyszedł na świat,
taki go żal opanował, że owę umysłu nie-
stateczność, że w krotce znówu z wielką po-
korą o przyjęcie do Zakonu prosił, co gdy
mu po różnych ducha probach pozwolono,
sam sobie naznaczył, y uprosił za pokutę,
aby przez dłuższy czas nad zwyczaj innych
był na probie w świeckich Sukniach y z o-
goloną głową, ludziom się w Kościele y Kła-
sztorze prezentował.

Po obłóczynach powrotnych, już się mo-
żnię wziął zapały z Szatanem y z samym

sobą. Odtąd już pozwoleniem Starszych,
trunkow innych oprócz piwa cienkiego, nie
piął; do nabożeństwa spólnego we dnie y
w nocy był pierwszym, do wszelkich prac
ochotnym, w chowaniu miłczenia ściślym.
A że ognistej był komplexyi, wrodzoną
cholere z wielkim gwałtem w sobie uma-
rzał, wszelkie upokorzenia znosząc iak naj-
młodszy.

Po użycioncy Professyi do wyższych
nauk od Przełożonych naznaczony, przy na-
der szczęśliwey pamięci chwalebnie w nau-
kach postępował, nie gasząc jednak ducha
nabożeństwa, y to raz w ostrości życia po-
mnażając się nad innych.

Zostawizy Kaptanem, y Kończywszy Teo-
logią na urząd Káznodzieyski był wyławio-
ny, który z wielką pilnością sprawował,
każde Kázanie czysto pisał, każdego się u-
czył od słowa do słowa. W Celi był u-
stawiczny, z który go jedynie tylko po-
silenstwo wyciągnęło.

Już dojrzałszym będąc w Zakonie, przy-
czyniał sobie toż umartwienia, y nado-
dując swego Patriarchy S. O. Franciszka,
przez rok, siedm Quadragezym ośro postił,
bo gdy inni iedli z mięsem, Oycie Karol
nie prosił aby mu postne gotowano potra-
wy, ale brał przed się mięsne potęye ukry-
wając swoy Post przed innymi, ale nala-
wszy sobie w potęyę późną piwa y chleba
nadrobiwszy, tym posiłkiem się kontento-
wał, czego sam mieszkając z nim miałem
doświadczenie, z nie małym zdziwieniem.
Ubostwo Zakonne surowie zachował, y nie
dwornego, nie drogiego nigdy nie miał, a
o ściśle iego od innych chowanie goręco się
zastawiał, y narażał. Choć miał nogi roz-
żarzone, pieczo jednak wszystkie drogi od-
prawował, nie nie biorąc sobie naie o-
procz chleba kawałka. A iednym słowem
Regulę y inne ustawy Zakonne do nymnicy-
szego punktu ściśle chował.

Po Káznodzieyskiej przez lat kilkanaście
pracy, przez lat wiele Przełożęński urząd
w różnych Konwentach podejmował, nie
tak wielę słow iako przykładem ostrości ży-
cia poddanych w klubie Zakonności utrzy-
mując. Ku sobie samemu aż nad to był ską-
py, lecz ku Braci szczodry y opatrzny; a
lubo rzadko wyszedł z Kłasztoru, y nie za-
biegał skrzętnie o potrzeby, iednak Opa-
trznosc Boską nad nim się iawnie wyda-
wała.

Gdy

Gdy był Gwardyanem w Pieńszowie, z Wpuszczenia Boskiego opetał Szatan iednego Brata Zakonnego y srodze trapić począł. Co uznawszy O. Karol, uczyniwszy Spowiedź y Mszą S. odprawiwszy, uzbroiony Wiara poszedł w Albic do Refektarza gdzie był ow nędzny Brat, y nie zażywając innych Exorcyzmów w Imie JEZUSA Pana takłwał Szatana y kazał mu ptecz ustąpić; iakoż po krotkim miotaniu wyszedł z niego, Brata zaś nakartawszy o pewne nieposuszeństwo, wolnym na zawsze zostawił.

Po lat z okładem trzydziestu w Zakonie przepędzonych, będąc w Rzeszowie Kazno-

dziecią zapadł na nogi od dawna z kancerowanem, y leżąc długo w boleściach, gotował się wcześniej do śmierci oczyszczać swoje słomność przykładną cierpliwością. A iako był w innych przykrościach wspaniałego serca, tak y chorobę y śmierć samę z wielką na wolę Boską rezygnacyą przyjął. Po nadgodę prac swoich przenosił się w Kłasztorze pomienionego Miasta, Roku Pańskiego Tyśiącznego siedmsetnego czterdziestego. Z czego Bogu w sługach swoich wiečných chwala bez końca.

Amen.

DZIEŃ XX. CZERWCA.

Zywot Wielebnego Oycy BARNABY BARANSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae.

Wielebny ten sługa Boski skoro tylko wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w naszej Reformie Polskiej, starał się gorliwie o postępek w doskonałości Zakonnej y ścisłe Reguły zachowanie. Między innymi darami łaski Boskiej, iasniały w nim szczerość serca, pokora, y pragnienie pogardy samego siebie, a posuszeństwo nie ograniczone, gdyż cokolwiek rozkazali Przełożoni (choćby najtrudniejszego) chętnie wykonywał. Na inszych miłosierny, przeciwko sobie zdał się bydz nieublaganym. Pracował ustawicznie nietylko iako Kąpłan, zbawienne duszom czyniąc usługi, ale iako nayspodlejszy Zakonnik, to chorym usługując, to w Ogrodzie aż do żnoiu kopiąc, to dla Braci pożywienia zebrząc. Tak w domu iako y w drodze będąc, w napoiu y iedzeniu był osobliwie wstrzeźliwy.

Zeby zaś podróży nie bez szeregulney odprawował zaślugi, zawsze znalazł przy niey taką zabawkę ktoraby mu przytomność Boską mocno przypominała. Więc idąc, albo Pásierze mówił, albo rozmyślał Tajemnice Wiary, albo nabożne piosnki spiewał, do czego y Towarzyszów swoich zachęcał. W Domu na Modlitwie (ile czas pozwoił) był ustawiczny; do Choru na spiewanie y umysłową Modlitwę innych uprzedzał, gdzie przez długi czas dla większego umartwienia y zaślugi na węzłach Chordy Zakonnej klęczał, z czego potym na kolanach

wielkie mu się porobiły guzy, co on cierpliwie znosił.

W zwyczajney rozmowie trudność miał y zaiakał się, ale że miał prawdziwą żarliwość ku nawroteniu grzeszników, chętnie y często kazywał, a rozgadawszy się miał wolną wymowę: słowa zaś iego były nie tak rozum pasące, iako serca przenikające. W słuchaniu Spowiedzi był nie spracowany, y wielki w duszach czynił pożytek. Mszą S. z wielkim nabożnictwem y ducha gorącością odprawował, do ktorey mu (w niebytności Serwitora) kilka razy Święci Aniołowie fluzyli; co pokornie oznaymił Oycu Florentemu Spowiednikowi swojemu. Zaślasł sobie wziął te słowa: *Na chwałę Bogu, y donith, wzyczaiwszy się iako własnego swego przysłowia często zażywał.*

Ostatnie ubóstwo zachował, naysmniejszy szprzetu oprócz Breviarza y łaski nie mając, ale na ubogich bardzo był łaskawy y hojny. Pán Bog zaś go tak hojnie opatrował, że gdy był Gwardyanem pod czas Woyny, y głodu, y zdani mu Bractwa dostateczny mieli posilek, y ubogich po trzysta żywił. A gdy przy tym Kościół y Kłasztór murem opasował, Dobrodzieje za Boskim zrządzeniem tak między siebie nakład rozebrali, że z Kłasztorney iasnużny przez dwie lecie, tylko dwiescie złotych wyszło.

W Kłasztorze Bieckim Gwardyanem pozostał.

stanowiony. będąc O. Barnabas, śmiertelnie zachorzał, y do szczęśliwego zgonu wczesnie się gotując tak dobrego życia przykłady, iako wzor śmierci pobożney po sobie Braci

zostawił. Przeniosł się do Pana Roku Pańskiego Tyśiącznego siedmsetnego piętnastego po nadgrode pracę y trudów swoich.

DZIEN XXI. CZERWCA

Zywot Błogosławionych Męczenników ANZELMA WOYCIECHA y innych.

Ex Bzovio in propag: S. Hyac: l. 1. c. 3. Jerem: Buchino l. 1. p. 2. fol. 95. Waddin: Tom: 3. ad An: 1245.

Około R. P. 1245. zaiasniała wielka nadzieja nawrócenia do Wiary Chrystusowej, y przygarnienia do iego Owczarni Narodu Tatarskiego Persyi przyległego, albowiem gdy świeżo ciż Tatarzy wpadłszy do Europy w pięć kroć sto tysięcy pod Wodzem Bathym nazwanym, całą Ruś, Polskę, Węgry y Morawę zplondrowali, spustoszyli, a wiele krwi Chrześcijańskiej wylali, Innocenty IV. Papież na powszechnym Zborze Lugduńskim, tę przed się wziął radę, aby do Wielkiego ich Hana czyli Cesarza wysłał Posły swoje, y przez nich pociągnął go do pokoiu, z Chrześcijan tudzież do prawdziwej Wiary. Obrat na to Poselstwo, nie Pany iakie, ale ubogie Zakonniki, z Zakonu S. O. Dominika y S. O. Franciszka, których głową był W. O. Laurenty z Portugalii.

Ci Apostolscy Mężowie, Niemce przeszedłszy, gdy zawitali do Polki, przybrali sobie w dalszą drogę Polaków, to jest Zakonu Kaznodziejskiego Oyców, Anzelma albo Alchelina, Woyciecha, Alexandra y Szymona, z Zakonu zaś S. O. Franciszka Oycę Benedykta w Wielkiej Polsce urodzonego, y innych. W tej kompanii przebierając się do Tatar, ucierpieli wiele głodu, zimna y niebezpieczeństwa między dzikimi Narodami, mając jednego z między siebie Polaka, który język Tatarski nie co umiał.

Gdy stali przed obliczem y Tronem Wielkiego Hana, choć mu nie ofiarowali żadnych podarunków, choć mu czci y pokłonu zwyczajem Tatarskim nie chcieli oddać, Bóg jednak łaskawy, tak sprawił serce iego, że ich wdzięcznie przyjął, y siedzieć im polewey stronie, (która u tego Narodu jest pierwsza) rozkazał.

A choć przed nim panujący Han Tatarski, tak srogą klęskę uczynił w Chrześcijaństwie, ten jednak świeżo na Tronie osadzony, a Cujna nazwany, pokazał się Chrześcijanom przyjaznym, y do Wiary Chrześcijańskiej skłonnym, bo na Dworze swoim własnym nakładem trzymał Duchownych Greckich, którzy przed iego Namiotem Obrządku Kościelnego iawnie odprawiali.

Dał nad to Listy swoje do Oycy Świętego obiecując pokoy Chrześcijaństwu, y pozwalając aby w Państwie iego pozostali Zakonnicy głosili Wiarę Chrystusową. Posłał przytym znaczne podarunki, y Kosztowne Suknie Innocentemu Papieżowi przez O. Benedykta Polaka, który gdy stanął przed Papieżem, y Poselstwa swego dał sprawę, niezmiernie się uradował ztąd Oycie Święty, a po trzech miesiącach uczynił go Biskupem Antibarenkim, y mówił do niego te słowa: *Bądź Błogosławiony od Pana, y odemnie Namiestnika iego; widzę bowiem, że na tobie spełniły się owe słowa Mędrcy Pańskiego. Jako mroz śnieżny we dni żniwa, tak Poselstwo wierny temu co go posłał dał spozynęć duszy iego. Ciesz się zatym sługą dobrym, y wiernym, nad wielką cię posłanowię.*

Wrocil się znowu O. Benedykt z Oycem Janem de Plano Włochem do Tatar, a za nim y inni Apostolscy Mężowie, osobliwie Polacy udali się, którzy wielką liczbę ludzi z Narodu Tatarskiego do Ewangelii y Chrztu Świętego przygarnęli. Kościołów y Klasztorów naślawiali, y w iako naysławniejszym Stanie rzecz Wiary ustanowili. Ale gdy inny Han nastąpił, za sprawą Mosłow albo Xieży Tatarskich okrutnie są zamordowani w Miescie Armalech Roku Pańskiego Tyśiącznego dwuchsetnego czterdziestego ośmego.

smego, to jest Błogosławion. Anzelm, Woy-
ciech, Alexander y Szymon Zakonu Świę-
tego Dominika; a zaś Jan de Plano y Bene-
dykt z Zakonu Świętego Ojca Franciszka,

y odebrali Koronę rozlicznych prac swoich
od tego Pana który jest Koroną Świętych
swoich y nagrodą zbytnie wielką.
Amen.

DZIEŃ XXII. CZERWCA

Zywot B: OLCZY albo HELENY Xężney Ruski y Wnuki
iey B: WŁODZIMIRZA albo BAZYLEGO Xiążęcia.

Ex Martino Cromero lib: 3 fol: 34. Josepho Semanno Tom: 4.

p. 1. cap. 1. Paprocio in Stemmatol. fol: 550. Okolski Tom:

3. fol: 83.

Ruski naród który z dawnych Wieków
Greckiemu Państwu był przyległy, a
w Pogańskich ciemnościach uwięzany, ba-
wiąc się ustawicznymi bitwami, żadney
nauki zbawienney, nie zafagnął od bliskich
sobie Chrzęścian. Przeznaczył iednak Bog
dobrotliwy na oświecenie tak liczne go na-
rodu iedną niewiaścą Imieniem Olchy, przez
którą światło Wiary w nich było wniezione.
Ta po śmierci Igora albo Jara Wielowładcy
Ruskiego owdowiała, Państwem całym wła-
dnęła przez lat blisko pięciu, a spuściwszy
rządy Świętosławowi Synowi, zaiechała do
Carogrodu, mile przyległa od Cesarza Wschod-
nego, który był na ten czas, nie Jan Ze-
miska (iako nie którzy błędnie piszą) ale
Michał Trzeci który ią sam Wiary Chrzę-
ściańskiej uczył, y sam iey był Ojcem
Chrzęstnym (co się stało około R. P. 843)
a Patriarcha sametzny, sam Jey dawał
Chrzęst S. y nazwał ią Heleną.

Błogosławił też iey mówiąc: Błogosła-
wionas ty między niewiaściami Ruskiemi,
albowiem ci będą Błogosławie Synowia Ru-
scy w posiednim rodzie Synów. Jakoż ona
wziawszy z sobą wielu Mężów Apostolskich
z Klasztoru Studyńskiego (który nieporu-
szenie trwał w iedności z Kościołem Rzym-
skim) Wiarę Chrystusową w Rusi rozkrze-
wiała, do ktorey iednak Syna swego przy-
wieść nie mogła. Ale przez wiele lat w po-
bożności życia cieszyła się nawroceniem do
Wiary Świętey mnogiego ludu, y Wnuko-
wi swemu Włodzimierzowi tajemnicę Wiary
od młodości jego w rozum y w pamięć wbi-
iała przeto był skłonny do przyjęcia onę-
że. Na ostatek pełna uczynków pobożnych
w Wielkiej starości dni swoje skończyła z
Pospolitą sławą wielkiej świętobliwości w

Kijowie pogrzebiona, ktorey Kości za pano-
wania Wnuka iey, z ziemi były podniesione,
a Patriarcha Carogrodzki, między Święte
ią policzył.

Świętosław zaś Syn iey zacięty w Pogań-
skim bałwochwalstwie, w nim y Syna swego
Włodzimierza zaprawił, y młode owe
szczępki Chrzęścian wykorzenić usiłował;
ale gdy zbity na wojnie od Cesarza Wschod-
nego z Bulgaryi do swego Kraju powracał,
uczyniwszy nań w drodze zasadzki Pierzy-
nogowie, zdradliwie go zabili. Uczynił on
był Podział Państwa swego, między trzech
Synów, Jaropelka, Olga, y Włodzimierza,
ale gdy z nich ieden Olga zabity był od Ju-
ropelka, ten zaś od Włodzimierza mścącego
się o śmierć Olgi, z Państwa był wyzury,
sam Włodzimierz Jedynowładcą całej Rusi
został. A że w nim zostawała iś. z. ze i-
skierka iakas nauki od Babki swoiey wzię-
tey, o Wierze Chrzęściańskiej, często o
tym rozmawiał z Panymi swymi. W tym pe-
wnego czasu przyszli do niego Postowie tak
Mahometanckiey iako y Żydowskiey Sekty,
a po nich y Grecy, każdy zaś z nich ra-
mawiał go do swoich Obrzędów. Lecz on
nad tym się rozmyślał, wysławszy swoich
Szpiegów do przyległych Państw Wschod-
nych y Zachodnich, aby zwazyli ktoraby
Religia była lepsza, y z rozumem się zga-
dzająca.

Przypatrzyli się naprzód Mahometanckiey
y Żydowskiey Sektom, ale i a się cale nie-
zdaly. W Łacińskiej zaś albo Rzymskiej
Wierze nic złego nie uznali, ale niektóre
obrzędy y ubóstwo w Kościołach, onym się
nie podobało. W Grecyi zaś y Obrzędy y
wielce ozdobne Kościoły, wielki w nich
szasunek znalazły, przeto Wiarę Chrzęścian-
ską na

ską na ten czas w Grecyi czystą y nie rozzerwaną wielce zachwalili Włodzimierzowi. A że na ow czas Cesarzem Wschodnym był Bazylisz Macedo, który miał Corkę Annę, y cney urody, y wybornych przymiotow Pánienkę, Włodzimierz Posły do niego wyprawił, y prosiąc y grożąc Cesarzowi, aby mu ją dał za Maizonkę. Cogdy tym czasem na rozmyśl sobie wziął Bazylisz, Włodzimierz nie cierpliwy z Woyakiem swoim się wybrał y już mu odebrał Korsun albo Cherson.

Widząc to Bazylisz Cesarz, posłał do Włodzimierza, obiecując mu Corkę za Żonę, ale pod tą Kondycją, jeżeli Wiarę Chrześciańską przyimie. Na co chętnie przyzwolił Włodzimierz od Ducha S. sprawiony, y prosił o Kapłany, którzyby go Wiary nauczili y okrzęcili. Wyśłany za tym był od prawego Patriarchy Carogrodzkiego S. Ignacego, (nie od Phociusza chytrego, choć to on, iako we wszytskich prawie sprawach y pismach swoich wierutny kłamca, sobie śmiał przypisować) wysłany mowię Michał Arcybiskup szczerzy Kátolik, Świętobliwośćią y wysoką nauką zalecony, z wielką przebraniami Kapłany, który od Włodzimierza wdzięcznie przyjęty, wlewał w serca jego rosę nauki Zbawiennej, y tak go skutecznie oświecił, że już pragnął być ochrzczonym.

Pomógł do tak Świętey chęci Włodzimierzowi, y takowy przypadek: między Szpiegami czyli Posłami od niego wysłanemi do Carogrodu był Żołnierz Imieniem Halka, który powróciwszy do Włodzimierza Pana swego przedziwnemi pochwałami zalecał Wiarę Chrześciańską: słyszeli to niektórzy Dwórscy Xiążęcy, a gdy nietylko z Wiary, ale y z Halki który ją sławił, sztydzili, przyszło do tego że on nie mogąc dłużej wytrzymać hanby Imienia Chrześciańskiego, trzech z nich na pojedynek wyzwał. Szalonym go z tej miary ci cò stali sądzili, że się na tyle sam jeden odważał, atoli on utając pomocy tego Boga za którego się honor uymował, kolo iak do pojedynku na ziemi okryśliwszy, potkał się z nimi wręcz y szczęśliwie; bo mowiąc te słowa *w Imię Ojca*, zciął iednego, mowiąc: *y Syna*, zgolił drugiego, a mowiąc: *y Ducha S.* położył y trzeciego na placu. A Włodzimierz to widząc, nadał mu za Herb Cyrkul z trzema Krzyżami, które nazwał, *Szawalą y*

nim dotąd pieczętują się záčne Domy na Rusi.

Choc zaś y ten przypadek utwierdził Włodzimierza Xiążęcia w Chrześciańskiej Wierze, lud iednak iego opierał się mocno podanej nauce o Wierze S. więc zebrani na radę Pánowie Ruscy, pytali się Arcybiskupa z jakich Xiąg wybiera swoje naukę? on Biblią y Ewangelią im pokazał; a gdy niektóre cuda Chrystusowe im przekładał, z starego zaś Testamentu Cudowne także dzieła Boskie opowiedział, y przyszedł do nowego, iako troje Pacholat w ogniu Babilońskim nie zgorzało, zawołali na niego. Jeżeli podobnego cudu nieobaczymy, Wiary twym słowem niedamy.

Tedy Arcybiskup mając ufność wielką w owych słowach Zbawiciela naszego: *Kto wierzy we mnie, dzieła które ja czynię, y on czynić będzie y większe od nich czynić będzie*; rzekł do nich: Chociaż niegodzi się kuść Boga, iednak jeżeli z szczerzego serca chcecie przytąpić do niego, przyśtawam, na żądanie wasze, y uczyni to Bog dla Wiary waszey, choc my náy mniejsi y wzgardzoni jesteśmy. Założyli mu tedy, aby Xięgę Chrześciańskę Wiary, to iest Ewangelią, Świętą, w ogień wielki od nich podniesiony wrzucił, a jeżeli iey ogień bynajmniey nie zpali, obiecali przytąpić do tego Boga, którego im ogłaszał. Zatem nábożny Arcybiskup oczy y ręce do Nieba wzniosszy, Xięgę na stosie ognia położył mowiąc: *Uwierbiy Imię twoje Święte JEZU Chryste Boże nasz, y teraz, w oczach całego narodu tego.* Rzecz dziwna! gdy po kilku godzinach stos zgorzał y w popiół się obrocił, Xięga S. Ewangelii została cale nienaruszona, ani nawet osmolona. Co widząc ludzie, w zadumienie prawie wpadli, y wnet upor złożywszy Wiarę S. przyjęli, y o Chrzest prosili.

Więc Arcybiskup posłał do Cesarza aby Annę Corkę swoją do Korsunia przysłał. Lecz gdy Anna w drodze była, Włodzimierz zachorzał na niezmierny ból oczu. Przyczęchawszy zaś Anna na miysce, gdy to obaczyła, rzekła do niego: Jeżeli Chrztu S. nie przyimiesz, bolu tego nie pozbędziesz. Zaczem Włodzimierz nauczony już dobrze, do Chrztu się pospieszył, a skoro wszedł do wody Krzcielney, zaraz cudownie iako łuski iakie z oczu iego spadły y przejrzał doskonale. Za przykładem zaś Pana swego lud

lud wżyszek na zaiutrz do rzeki się zgromadził, y ochrzczoney został od Káplanow.

Do Krztu S. trzymał Włodzimirza Cesarz Bazyli, y swoje mu Imię nadał; á to się stało R. P. 876. albo według innych R. P. 871. Dnia pierwszego Września. To zaś miejsce na którym Włodzimirz y z ludem swoim przyjął Chrztu Święty, nazwane było Święte, á na nim potym wystawiony był Kościół albo Cerkiew pod Imieniem Ss. Borysa y Chleba Męczenników, Synow tegoż Pana. Po przyjętym Chrztu S. Włodzimirz według Chrześciańskich Obrzędow w Małżeńskie wżedł Kontrakty z Anną która mu była wielką pomocą do nawracania ludu iego, y przykładem do życia pobożnego.

Widząc iako za łaską Bożą cały naród Ruski skłonił karki swoje Chrystusowi Panu, miał z tąd radość wielką na sercu, y wzniozłszy oczy w Niebo modlił się zań temi słowy: Zdarz Panie, aby ci wierni znali Cię, y bali się Ciebie Boga prawdziwego: utwierdzay ie w prawey Wierze: mnie zaś Panie wszech rzeczy, daj pomoc przeciw nieprzyjaciółom którzy w Cię nie wierzą, á ia przy Twoiey obronie zetrę ich wyniosłość.

Aby lud iego nie wracał się kiedy do Służby Bałwanow, skoro z Małżonką swoją Anną powrócił do Kijowa, náyprzedniejszy bałwana ktorego piorunem zwano, z miejsca ruszył, y przywiązane do ogona konńskiego wlec kazał, y w Dnieprze utopił. Toż samo za wyrokiem y przykładem pobożnego Pana, lud czynił z innemi bałwanami.

Gdy już mieszkał w Kijowie dwunastu Synow iego, nauczani Wiary, Chrztu S. przyieli od Biskupa Korsuńskiego. Potym Włodzimirz obrocł się do stanowienia praw sprawiedliwych, tak co do całosci Państwa swoich iako y do utwierdzenia Wiary należy; á w tych jest piewize prawo zapisane w Latopisach Ruskich temi słowy: Stanowienie S. Xiążęcia Włodzimirza, który Chrztu S. Ruś oświecił: w Imię Ojca y Syna y Ducha Świętego. Ja Xiążę Włodzimirz, nazwany Bazyli przy Kracie S. Syn Świętosława, Wnuk Igora y Błogosławionej Olgi przyjąwszy Świętą Wiarę Chrystusową otrzymałem z Miasta Czarogrodu, pierwszego Metropolite Kijowskiego Michała, który okrzcił Ruś całą.

Potym wystawiłem Kościół na chwałę Najswiętszey Boga rodziicy, y nadałem temuż Kościołowi dzieięcinę z całego Państwa mego, á doczytawszy się Kanonu (albo duchownego prawa) Greckiego, iż si niegodzi Panom doczesnym sądzić spraw duchownych przez się lub Sędziow ich, złożywszy radę z Synami naszymi, tudzież z Książami y Rycerstwem naszym, daliśmy władzę rozładzania spraw duchownych Metropolicie y Biskupom na całej Rusi.

Oprocz praw dawał Włodzimirz z siebie przykłady pobożne ludowi swojemu. Wiele Domow Bożych albo Cerkwi wystawił, á do nich wiele darow y danin na służbę Bożą y wyżywienie Duchowienstwa naznaczył. Wiodł niektore Woyny sprawiedliwe, á to z Pogany, w których czy się powiodło szczęście, czyli nie iednakowo Państwa Boga chwalił. Raz iednę wygraną miał z Pieczynogami, ale w drugim razie był od nich porażony, tak, że ledwie z życiem się pod iednym mostem zchronił. Za to iednak zaraz wspaniałą Cerkiew Przemienienia Pańskiego w Kijowie Kosztem wielkim Bogu Wybawicielowi na część wystawił.

Obawiając się aby po iego śmierci Synowie Jego o Państwo kłótni między sobą nie mieli, za życia swego podział między nimi uczynił. Jednak ieden z nich Jarosław, więcej niż mu Oyciec wydzielił pragnąc, osobiwie Kijowa, zdradą go ubiegł y odebrał; z Bracią swoją Wołował choć od nich był zbity. O czym dowiedziawszy się Staruszek Włodzimirz, z trąfunku wielkiego życie swoje pobożnie skończył. Ciało iego złożone było z wielką czcią w Cerkwi Bogarodzicy Pańny, á cały naród Ruski w niewystawionym żalu zostawał po nim, y wżyscy go za Świętego ogłaszali. Przeto Ruś, osobiwie w Mołkwie, Służbę albo Obrządek Bożki bardzo nábożnie o nim złożony mają dotąd, y przez iego przyczynę Boga błagając w te słowa: Panie za prozbami Bazylego zachoway Królów, Panów, lud, y całe dziedzictwo twoje. Rozsiewaczowi zaś Wiary naszej przydajmy mówiąc: Weseł się Królów ozdobo: raduy się Bazyli Authorze Wiary Chrystusowej na Rusi, który niegdy Włodzimirzem, á potym nazwany był Bazylim.

Choć zaś od Olchy albo Heleny Xiężney była w Ruskich Kraiach w krzewiona, á od Wnuka iey Włodzimirza rozszerzona, y wielce pomno-

Gggg

ce pomnożona Wiara Chrześcijańska, gdy jednak Potomkowie jego wzajemnymi Wojnami między sobą gubili się, y inacz niektorzy z nich od Wiary Świętej odstąpili, albo o nią mniej dbali, wielka część Rusi do bałwochwalskiej służby znówu się powróciła, około której nawrócenia musieli nie bardzo pilnie pracować Grecy Biskupi y Kapłani: albowiem (iako masz wyżej dnia 17. y 18. Marca w Żywotach SS. Bonifacjusza, y Brunona) pokazuje się iawnie y zgodnie z dawnych y godnych Pisarzów Kościelnych, ośobliwie B. Piotra Damiani y Jana Trytemiusza Opatu, posłani byli ieden po drugim od Papieżów Rzymskich SS. Bonifacy y Bruno na nawracanie Poganstwa na Rusi, gdzie wiele pożytku w duszach uczyniwszy, na ostatek y Męczeńską odnieśli Koronę. Z czego każdy rozumnie wniesć sobie powinien, iż nietylko Grecka Religia, ale y Łacńska albo Rzymska wniesiona była do Ruskiego Narodu.

Jest podanie y świadectwo wielu Pisarzów Greckiego y Ruskiego Narodu, iakoby dawniej przed Oichą Wiara Chrześcijańska w Ruskich Państwach ogłoszona być miała, y rozkrzewiona przez SS. Cyrylla y Methodiusza, a to w R. P. 870. y ią tego pozorne dowody, częścią z tąd, że Rus zażywa aż dotąd Pisma Słowiańskiego, którego według bardzo wielu Historyków Wynalęzcami byli ciż Święci, częścią z tąd, że ci Święci znaleźli Ciało S. Klementa Papieża M. w morzu przy Cherionie albo Korfunie, który należy do Rusi. Jednak kto się dobrze przejrzy w Historyi Kościelnej, nie powinien dać Wiary tym powieściom y Pismom, a to z tych przyczyn.

Pierwsza: iż to jest pewna z Greckich Historyków, że ci Święci aż do Michała Wschodniego Cesarza posłani byli do nawracania Gazarów, tak zwanego ludu, który był różny od Ruskiego, y nie tego Narodu używał języka, ale Hunnow. Wkrótce zaś potym na prozbę Bogorysa, czy Borysa Krola Bulgarckiego do Bulgaryi, za tegoż Cesarza przeniesli się. Na ostatek za prozbą Swatopelki Xiążęcia Morawskiego, tak w jego Państwie, iako y w Czechach Wiare S. ogłaszali, y utwierdzili. Więc nie zda się aby oni byli Apostołami w Ruskim Narodzie.

Druga: że to jest pewna, iż Wiara Chrześcijańska ogłoszona jest w Rusi za Bazylego

Macedona Cesarza, który zaczął panować R. P. 867. a umarł R. P. 887. a z drugiej strony nie mniej pewna, że S. Cyryli według prawdziwego lat rachunku R. P. 862. umarł: a to w Rzymie, za Adriana II. wtorego Papieża, (który tego Roku wstąpił na Stolicę Apostolską) iakoż by mógł Wiare Rusi opowiadać R. P. 870. kiedy już nie żył. Więc na pierwszy dowód Ruskich Pisarzów, może się odpowiedzieć, iż później, kiedyś Grecy Biskupi y Kapłani nauczywszy się Pisma Słowiańskiego w poblizszej Bulgaryi, oncz wniesli do Rusi. Na drugi zastak: że Gazarowie nad morzem czarnym mieszkający, byli za czasem podbiei od Rusi, więc iżeili u Gazarów została iaka iskierka Wiary Świętej, od Cyrylla ogłoszonej, zapadła y do Rusi, a Chersona także czyli Korfun do nich przypadł, ponieważ Włodzimierz w nim był ochrzczonej y z ludem swoim. A tym sposobem dziwnie zawikłane powieści o początkach Wiary S. na Rusi możem pogodzić.

To zaś co niektorzy Pisarze Polscy twierdzą, że SS. Cyryli y Methodiusz za panowania Miecysława pierwszego z Monarchów Polskich Chrześcijanina, Wiare S. ogłaszali Polakom, żadnym sposobem utrzymać się nie może. Częścią, że iako się rzekło S. Cyryl umarł R. P. 868. S. zaś Methodiusz R. P. 899. według Czeskich Historyków, iakoż mieli opowiadać Wiare S. w Polsce, którą y z ludem swoim Miecysław dopiero przyjął R. P. 965. Częścią że ci Święci niedożyli do Jana XIII. Papieża, który wstąpił na Stolicę Apostolską R. P. 956. a to jest nie uchybna prawda, że za tego Papieża przyjęta jest Wiara od Polaków. Rozumiałbym tedy tak, że jeszcze przed Miecysławem na lat kilkadziesiąt, albo ci SS. albo ich Uczniowie zabiegali do Polki z bliskiej Morawy, a ukrycie niektórym Polakom wlewali słowo zbawienne, gdyż jeszcze za Zemomysła Ojca Miecysława, już Panów wielu było Chrześcijanami, a tak nie bez przyczyny nasi Polacy Święto ich święcą Bogu Świętemu nad Świętymi niech będzie sława y Honor bez końca.

Amen.



DZIEŃ XXIII. CZERWCA

Zywot Świątobliwego Ojca KAROLA FRANKO
Dominikana.

Ex Mariano Columbino, Paulo Rufzel ap: Hyac: Pruszc
fol: 211.

Karol Franko rodem z Olyki Miasta Xiążęcia Rádziwiła, ieszcze y w Świątobliwym Stanie prowadził życie pobożne, osobliwie zaś w posłuszeństwie ku Starszym ćwiczył się, y czystość na duszy y ciele pilnie chował. Do Zakonu Káznodzieyskiego wstąpiwszy, wylokicy bogomyślności, wstrzemięźliwości, umartwienia ciała, dyscyplin, y czynności na chwałę Boskiej sobie przyczynił, y w tych cnótach przez cały czas choć krotki w Zakonie trwał stale. Przed śmiercią swoją na trzy dni gorączką zdięty szedł do Kościoła, Spowiedź Świętą dostatecznie uczyniwszy, Najświętszy Sakrament przyjąwszy, wrocił się do infirmaryi, a na łóżku się położywszy, śmierci w krotce przyszedł oczekiwał.

Brata swego rodzonego niebie nawiedzającego tak na krotki czas odprawił mówiąc: Teraz ustat trochę odemnie Bracie, bo się w drogę do Nieba gotuję: a wiedz o tym, że ja młodszy tobie Starzemu drogę do Boga pokażę. Na za jutro prosił aby Bracia do niego przyszli, których on każdego z osobna przeproszał, z łóżka powstając, a do nog ich upadając. Dziękował na przod Przeorowi że go przyjął do habitu, Świętego; Mistrzowi Nowicyatu, za ćwiczenie Zakonne, innym za miłą Konwersacyą y zbawienne zbudowanie, przez co wszystkich do płaczu pobudził; przy tym prosił opomazczenie ostatnie, y aby siedm Psalmów odprawiono; a gdy Litanią o Wszystkich Świętych mowiono, on Patronów swych sercem gorącym wzywał, osobliwie S. Onufrego.

Prosił aby Bracia wszyscy do niego po jutru przyszli gdy znać da, którzy gdy przyszli, prosił aby go w cały habit Zakonny ubrali, y Polecanie duszy według opisanía Kościoła S. mówił! a kazawszy sobie podać Krucifix, z wielkim Nabożeństwem y łez wylaniem długo całując, wargi sobie od Korony cierniowej krwawił,

do niego te słowa mówiąc: *Domine creasti me cum nihil essem, redemisti immeritum, salva quod indignum.* Panie stworzyłeś mnie gdy bym był niczym, odkupiłeś niezasłużonego, zbaw mnie też niegodnego, a w tym stał się jako umarły: potym westchnąwszy głosem rzekł: *Radujcie się, albowiem dziś narodził się JEZUS. Nazarański;* y zamilkł trochę, potym wdzięcznie mówił: *Idę Odkupicielu mój Najśrodszy JEZU! Idę Pani moja Dobrodzieyko moja, Matko Odkupiciela mego.* (którą Braci kazał pozdrawiać, na kolana klękawszy.) Y zaś znowu Matkę Bożą z Chrytusem obaczywszy w iasnóści, rzekł: *Idę idę Panie mój Odkupicielu mój, Matko moja, Opiekunko moja; złączym pocałunek spiewać: Te Deum Laudamus.* Potym owe słowa: *W ręce twoje Panie polecam ducha mego.* Także owe: *Maryjo Matko miłości, Matko wszelkiej litości.* Aż do słów owych: *Y w godzinę śmierci przajmij mnie.* Które słowa wyspiewawszy ducha Panu Bogu oddał, w Rok po Zakonney Profesyi w Wigilią S. Jana Chrzciciela R. P. 1622.

Gdy się wieść rozeszła po Mieście o śmierci jego tak wielkimi tłumami lud się zchodził, że y ciało do grobu z trudnością zanieśione było. Xięża Sot: JESU pogrzeb jego ze wszystkimi szkołami swemi ozdobili, a trzcy zani Xiążęta w grobie tego sługę Bożego rękami swemi złożyli: to jest: Jerzy Xiążę Czartoryski, Jerzy Xiążę Zasławski, y Adam Xiążę Sangusko. Z czego Bogu który z barłogu wynosi ubogich aby między Xiążęty posadził, chwała y dośtoynosc.

A
M E
N.



DZIEŃ XXIV. CZERWCA.

Zywot Błogosławionej JADWIGI II. Krolowej Polskiej.

Ex Martino Cromero l. 15. Bielscio l. 3. & aliis.

Jadwiga tego Imienia II. Krolowa Polska Córka Ludwika Węgierskiego y oraz Polskiego Krola, od Elżbiety Matki swojej pobożnie wychowana, wstydlivością Panienską przy nieposledniej piekności, skromnością y roztropnością w sprawach nader iasniała. W dziecinnych latach chowała się wraz z Wilhelmem Xiążęciem Ruskim y onemuż była zaręczona pod zakładem wickiej Summy pieniężney. Gdy zaś Ludwik Krol dni swoje skończył, Polacy między sobą iednostajnie urządzili, aby Jadwiga Córka jego z Węgier do Polski była sprowadzona y Koronowana. Czemu Matka iey Elżbieta mocno się sprzeciwiała, y sztuczniei sposobami temu zabiegala, życząc Korony Polskiej raczy Wilhelmu Austryakowi, nizeli Jagielle Xiążęciu Litewskiemu, któremu Polacy też ofiarowali, aby potry wieczyłty między temi narodami przez taki sposob mogli bydz zawarty.

Więc po długiej sporcie sprowadzona była Jadwiga do Krakowa przez nayszczynszych Panow Węgierskich y Kardynała Dymitra Arcybiskupa Strygonkiego, ktorey od granic Węgierskich asystowali Panowie Polscy. Z wszelką wspanialością przyjeta dnia 15. Pazdziernika w sam dzien S. Jadwigi Krolowej, Koronowana była na Zamku Krakowskim od Bozenty Arcybiskupa Gnieznieskiego z powszechną radością y okrzykiem Narodu Polskiego, od ktorego oddane iey były iako wielce mądrey Pannie, rządy całego Krolestwa. A że za rzetę słuszną poczytano, aby sobie Meza przybrała, y oto do niey swoje Posly wyprawil Jagiello, z wielkimi podarunki y obietnicami. Jadwiga nad tym bardzo trudnila, częścią że iey Matka nabila głowę, że była slubowana Wilhelmu, częścią że od Jagielly odrazala ją Pogańska Wiara. Lecz gdy iey przelozono iż Jagiello z Matki Chreszczanki zrodzony, pewnie miał zostac Chreszczaninem y z całym Narodem; nadto Litwę miał wieczyście z Polską zlaczyć, na Matzenstwo z nim pozwolila.

A gdy Jagiello na Chrście S. nazwany Wladyslaw, do nawrocenia Litewskiego Na-

rodu silne przykladal staranie, cietzyla się z tego niepomiernie Jadwiga, y wiernie mu do tego dopomagala, osobliwie Niewiaſty do Wiary S. potiaagaiac y słowy y darami, y zycia nabożnego przykladem. Krolowi Malzonkowi swojemu wernosci po przyſiezoney dochowala, a gdy raz od pewnego Senatorsa niesprawiedliwie byla udana do Krola, Pan Bog iey niewinnosc iawnie pokazal, a obmowce falszywego skaral. Sprawiedliwosc kochala, y wszelkiego ucizania poddanych pilnie warowala.

Gdy Krol Wladyslaw raz do Gniezna przybyl, y Prowianty dla Woyſka nakazal z Dobr Koscielnich, a Kapituła zakazala ich dawac wedlug Przywileiow od dawnych Krolow sobie nadanych, rozgniewany Krol gwałtem kazal brac tenty ubogich, y rumomizny. Oparl się Krolowi odważny przyprawie Mikolay Stroszberg Probosz y Administrator Katedralny w niebytności Arcybiskupa, y wlozyl Interdykt na Miasto. Jadwiga zaś Krolowa mocno oto na Meza nastapila, więc ulagodzony kazal oddac wydatke rzetzy. Lecz ona gorzko wzdychajac przydala godne wieczney pamieci słowa: *Rzeczy w prawdzie ludzior ubogim oddamy, ale czy ich kto nadgrodzi?*

W dalszym pozyciu Jadwiga wylala się wſzytka na pobożne uczynki iako wielce pokorna y milosierna, nikim nie pogardzala, ubogim wſzytkim byla przyſtepną y bardzo ku nim szczodra. Wiele Kosciolow Apparatami misternie robionemi ubogacila. Szatę swoię Krolewską bardzo bogatą perłami y Kamieniami drogimi uhaſtowaną na Ornat kazala przerobic, a ten Kosciolowi Katedralnemu Krakowskiemu oddala. Wiele Oſtarzow wystawila po rożnych Kosciolach. Szpitale budowala y dochodami opatrowala, a ile czas pozwalal, nawiedzala chorych, y onymie poslugi wyrzadzala. Między innymi w Mieſcie Bieczu fundowala Kosciol y Szpital, który dobrami opatrzyła. A gdy pewnego czasu obchodzila w nim chorych, na pewnym łozku uyrzala chorego wynędznionego, y wrzodami obſypanego, nad którym serdecznie się uzalila.

a gdy

á gdy rozmyślała coby mu za przyługę wyświadczyć mogła, złożka y oczu iey zniknęła, y zrozumiała że to był Zbawiciel nasz który iá widzeniem swoim uraczył. Przeto to łóżko dotąd chowała, y żaden człowiek na nim nie lega.

Adademią Krakowską dla postępu młodzi w naukach, y na załczyt Wiary S. wielkim nakładem wybudować kazała. W Pradze Dom albo iáko zowią Burę dla Litwy świeżo Kátolikow fundowała. Zgoła wszystkie skarby które dosyć nie mało miała z Węgier od Matki swojej, to na ozdobę Świątnic Boskich, to na poratowanie ubogich rozszalaowała. Rada się bawiła czytaniem Xiąg nábożnych, albo słuchaniem náuk zbawiennych. Najmilszą zaś iey zabawa iáżyć się z Bogiem przez Modlitwę dla czego wniesy była ustawiczná, á oio bliwie przed Krucyfikem który jest przy Zakrytyi w Katedrze Krakowskiej, który do nicy nie raz mówił, iáko świadczy pod nim napis. Przeto wiele tajemnie od niego czerpała, y duchem Prorockim obdarzona była. Jakoż

Krzyżakom Wiarołomnym ciężką po śmierci swojej klęskę przepowiedziała.

Adwent y Post wielki zżisle postila, chleba y wody używając. Pompy światowej iáko trucizny się strzegła, y gdy się zabierała do połogu, á Krol kazał iey spokoy bogato obić, rzekła: *Dawnem ia pompą światową y temi znikłemi ozdobami pogardziła, y wolę się Bogu podłym sprzętem upodobać.* Gdy porodziła Corkę Bonifacyą Elżbietę, przez trzy dni żyjąc, opatrzyłszy się Najswiętszym Sakramentem, światobliwie rozstała się z tym światem R. P. 1398. w Trzebnicy iáko sobie życzyła przy S. Jadwidze dawniejszej Monarchini Polskiej, pogrzebiona przed wielkim Ołtarzem po lewej stronie, przy obecności wielu Panów iak Polskich iak Cudzoziemskich y wielkiego gminu ludzi, od wszystkich zá Świętą poczytana. Jakoż według niektórych Polskich Pisarzy przy iey Grebie niektóre cudowne łaski ludzie odbierali od Boga którego panowanie y Krolestwo nje ma końca. Amen.

DZIEŃ XXV. CZERWCA

Zywot Błogosławionej DOROTY Pruskiej.
Ex Florario SS. P. Friderico Szembek Soc. JESU. Pruszc
fol: 129.

Błogosławiona Dorota rodem z Prus urodziła się we Wfi Montawie na Żuławie wielkiej, w Biskupstwie na ten czas Pomezanckim, z Oycą Wilhelma Szwarca y Matką Agaty Rodziców pobożnych, á w Stanie Rolniczym dostatnich. Zdzieciństwa osobliwa łaska Boża z nią była, bo ledwie do używania rozumu przyszedszy, postem, nie spaniem Modlitwą dzienną y nocną, Kościół częstym nawiedzaniem rada się zabawiła. Brzydziła się biesiadami y tańcami, á pokazując miłosierdzie nad ubogimi, wszystkim domowym y obcym była przykładem y powodem światobliwości.

W młodym nader wieku w siedmiu latach będąc, iákoś ukropem srodze się oparzyła: á z tego przypadku bolejąc y chorując, wielkie oświecenie od Ducha S. miała, że podłość y nikczemność swoją, krotkość żywota y rzeczy przemijające, á wieczność Stworcy swego poznała: uszuła przy tym w sobie pragnienie wielkie, tym prędzej

obaczyć Stworcę swego w Niebie, á to w nicy trwało aż do śmierci.

W tenże czas Duch S. onę wzburzył do rozmyślenia męki srogiej Pána JEZUSA, á do tego naśladowania w bolesściach z wyrażeniem ran, bo nietylko biciem postami, nie spaniem, na ziemi leganiem, ale też cierpieniem, ukropem, żelazem rozpalonym, y ostrym, tłustością roztopioną, światami zapalonymi ciało swoje trapiła, rany wielkie ciału swemu zadając, ręce tylko y twarz wcale zostawowała, aby ludziom to nie było iawnó.

Z natchnienia Ducha S. á żeby w tym wyniosła nie była, tudzież zá radą Rodziców, w Roku siedmiastym wieku swego wydana była zá Meża dostatniego y podeszłego w leciech, á gospodarując, zwykłego nábożeństwa nie opuszczała. Zeby zaś na biesiady y zechadzki nie chodziła do Sądów, podeszwy sobie u nog rzucała; gadania niepotrzebne wielce się chroniła.

Hhhh

W Zimie

W Ziemię w Wodę po samę lzy się wcho-
dziła, y tak obmarzła zostawała; a to czy-
niła przez lat. 26. do Nieba ustawicznie
pragnąc. Przyczynił Pan na uroczyste
Święta Oblubienicy swojej ran, które się
same dobrowolnie w ciele otwierały, z któ-
rych ona dziwnie wesoła była, a te roso-
dem nakrapiała, pokrzywami y skorupami
natykała; włosienicą grubą one pokry-
wała.

Często się Spowiadała, y Nays: Sakra-
ment przyjmowała, poktorem w zachwycę-
niu często bywała. W tym też miała y
ten dar, że hostyą Świętą od nie poświę-
coney rozeznala. Spowiednik po iey śmier-
ci onę nazwał: *Mater carae, Virgo mente*.
Mátka ciałem, Panną sercem. Dziatki swe
zaraz od pieluch Imion Nayswiętszych JE-
ZUS MARYA uczyła mówić. Meżowi swe-
mu tak posłuszna była, że nieraz Chrystu-
śa Pana z sobą mówiącego odbiegała. O
ustawiczne nabszeństwo, od Meża rozma-
ite przykrości y bicia frogie cierpliwie
znosiła, y uprosiła to od Oblubienca swego
JEZUSA, że tegoż Meża do chowania czy-
stości, y dobrowolnego uboſtwa przywiódł.
Więc majątności swoje sprzedawszy, ubo-
gim ie rozdali, a sami miejsca Święte na-
wiedzali, w którym pielgrzymstwie wie-
le od Zbóycow ucierpieł, y gdyby ich
szczególna łaska Pánka nie broniła, byli-
by od nich pozabiani.

Pielgrzymowała y do Rzymu za dozwo-
leniem Meżowym, a zwróciwszy się już
go żywym nie znalazła, ale miała obiawie-
nie o zbawieniu iego. Po iego śmierci w
wielkiej pokorze y czystości żyła, lubo
wielkie Pan Bog na nią pokusy oczywiſte
y iawne przepuszczał, które ona za iego po-
moć, Modlitwą Rozańca S. zwyciężyła.
Y otrzymała od Oblubienca swego (iako
druga Katarzyna Senenka) serce nowe,
wielce ogniſte, włożone na miejsce wię-
tego pierwszego, z przedziwną odmianą
do większego doskonałości y służby Pańskiej,
z którego affektu często w zachwyceniu
bywała.

Więc za wyraźną radą Pańską poszła do
Kwidzyna, (gdzie był Kościół Katedralny
Pomezński) prosząc ćwiczenia duchownego
od Xieźdza Jana Marcewdenſa w Piśmie S.
Doktora y uſiłując w tym aby iey to spra-
wił u Biskupa y Kapituły, aby mogła być
zamurowana przy Kościele, co za długim,

ustawicznym a filnym proſzeniem otrzyma-
ła; okienko sobie tylko zostawiając iedno
ku Ołtarzowi wielkiemu aby Mszy S. ſi-
chać mogła, y Nays: Sakrament przyimo-
wać, drugie ku Niebu, a trzecie na Cme-
tarz, przez które w wieczór brała pokarm
raz na dzień.

Roku tedy Pańskiego 1393. Dnia 2. Maja
wprówadzona boſo do tego Świętego wię-
zienia od dwu Prałatow po Świętej Kom-
munii, tam bez ognia, bez odmiany ſzat
do śmierci żyła. Tamże częſte widzenia
Anielskie miała, Panny Nays: y ſamego
Chrytuśa, który iey wielkie nauki dawał,
y często się ukarzał, iako go przeſtępstwo
duchownych, Panów, wielkich y uczo-
nych ludzi, przy iego Meće bolały. Tamże za
lud poſpolity y Kroleſtwa Chreſcijańskie
Pana Boga proſząc, wielkie y niewymowne
poſiechy od niego miała.

W tym Doroty zamurowaniu pokazywały
się iey duſze w Czyſcównych mekach za-
trzymane, gorzko ięczące, a o Modlitwy
za sobą proſzące, y częſtokroć gromadnie
się przed nią ſtawiały, które ona gora-
cemi Modlitwami ratowała y z Czyſca wy-
bawiała. Gdy czas iey przyſcicia z tego
Świata y dobrowolnego udręczenia nadcho-
dził, Chrytuś Pan z Mátką ſwoią Prze-
nays: y z Próceſyą rożnych Świętych po
piętkroć tę ſwoię Oblubienicę nawiedził,
y godzinę śmierci iey oznaymił, czego się
zwierzyła Spowiednikowi ſwemu, a przy-
iawszy Sakramenta SS. w ſamę Oktawę Bo-
żego Ciała ſzczęſliwie dokonywała życia
ſwego R. P. 1394. za Panowania w Połſzcze
Krola Władyſława Jagiełły. Żyła lat czter-
dzieſci ſiedm, a w zamurowaniu, mieſięcy
czternaſcie.

Ciało tey ſługi Boſkiej w zamurowaniu
znaleziono, ubrane Cadownie do Pogrzebu,
nic wątpić nie trzeba, że przez Anioły
Święte, które właſnemi rekami Jan Biskup
Pomezński z całym Dachowienstwem ze-
brawszy ſię na pogrzeb, między Biſkupy po-
chował w ſwoiej Katedrze. Słynęła y za
żywota y po śmierci rożnemi cudy, kto-
re były zebrane, y Proceſa do iey Kano-
nizacyi był ſporządzony. Ale gdy w po-
źniejszyſzych latach Luterskie Kacerſtvo roz-
ſiało ſię częſto po Pruſiech, a Jan Pellons Bi-
ſkup Pomezński od Wiary Katolickiej od-
ſtąpił, y bez wſtydnie Zonę pojął, Káte-
dra też Pomezńska w Kwidzynie (którą
Niemcy

Niemcy zowią Mariæverder) do rąk Dissidentów przysłał, y Pisma do niego należące popalili, albo przytłumili: a tak y pamiątkę tak wielkiej Mugi Boskiej, prawy dla Boga Męczennicy zagrzebali, któ-

ra jednak z Chrystusem Panem wiecznych na Niebie żążywa roskoszy, y Boga za nas prosi. Jemu po wszystkie wieki sława. Amen.

DZIEN XXVI. CZERWCA.

Zywot Wielebnych Oyców BONAVENTURY y KAROLA WINKLEROW.

Ex Vitis PP. Carmeli fol. 209. & Monum. Provinciae Reform. Min. Pol.

Jednegoż nazwiska, choć nie jednego Zakonu, obay ci studzy. Boscy, zostawili po sobie wdzieczną pamiątkę wyśokich cnót y pogardy samych siebie. Pierwszy bowiem z nich w Poznaniu urodzony y bogatych y pobożnych Rodziców, od dzieciństwa coś wielkiego po sobie pokazywał; do Szkół dany równie w naukach iako y we wszelkich cnotach wielki wziął postępek, y tak pięknymi od Boga przymiotami był udarowany, że go Władysław IV. Krol Polski na Dworze swoim chował; gdzie y Monarsze mądremu, y przednieyszym Panom przypadł do serca przez wyborne talenta y Cnoty. A lubo mu różne obietnice u Dworu torowały drogę do honorów y godności na świecie, jednak on obrał sobie bydz wzgardzonym w Domu Bożym; a tak podziękowawszy Krolowi Ziemiakiemu, udał się na Dwór Krola Niebieskiego y za Jego natchnieniem wstąpił do Zakonu OO. Carmelitów Boskich, mając lat 29. y nazwany był Bonawenturą od S. Jędrzeja.

Od przyięcia Zakonnego habitu z wielką gorącością chwycił się ostrości życia Zakonnego; ćwiczył się w pokorze, cierpliwości, milczeniu y posłuszeństwie; naznaczone pokuty y przygany od Przełożonych wesołą twarzą y duchem znosił. Po Professyi y szkolnych zabawach, że ducha bynajmniej w sobie nie gasił; ale w zachowaniu ustaw Zakonnych był doskonały. Wyadzano go za czasem na urzędy Przełożenie, które tak chwalebnie y z utrzymaniem Zakonnej Obserwancyi odprawował, że kędy on był Przełożonym, tam wyżsi Przełożeni nie znaydowali nic do poprawienia, bo y przykładem własnym pociągał Braci do doskonałości, y z miłością wielką potrzeby ich opatro-

wał. Przeto po rządach Klasztorów, y całą Prowincją Polską, raz y drugi światobliwie y z zaszczytem Zakonu rządził.

Zaiego Prowincyałstwa przyzli byli Szwedzi do Polski, przeto ten sługa Boski wiele utrapienia y ucisków ponosił, osobliwie wyprawiając za granice Zakonników y Zakonnicę, a sam się zostawszy z małą Braci podawał się w niebezpieczeństwo życia, broniąc od ostatniej ruiny swoje Klasztory, z których kilka Szwedzi spustoszyli. Będąc za tym wielkimi pracami dla chwały Pana Boga y dobra Zakonnego podjętymi, wszystek na siłach wyniszczone, wpadł w śmiertelną chorobę, którą nader cierpliwie, z oddaniem się na wolę Boską znosił, albowiem w tej chorobie żadny folgi dla poratowania zdrowia nie chciał przypuścić; y chociaż nieznosnemi boleściami był przycisniony, przed nikim się nie żalił, czyniąc to z pragnienia, aby iak najwięcej cierpiał dla Boga.

Gdy się zaś bliskim śmierci bydz sądził, z wielką pokorą y pragnieniem o Sakramenta Święte prosił, które nabożnie przyjąwszy w gorących aktach Wiary nadziei y miłości Pana Boga, oddał ducha w ręce jego w Krakowie, zostawiwszy Braci swojej wielkie zbudowanie, y nie poślednią światobliwości opinią.

Podobny Wielebnemu Bonawenturze w nazwisku y cnotach był Wielebny Ociec Karol Winkler Zakonu Świętego Oycy Franciszka. Ten będąc Radzcą Krakowskim, wygodę y znaczne bogactwa mężnie pogardziwszy; oddał się Bogu na wieczystą służbę w Reformie naszej Małopolskiej, w której iasniał wybornymi cnotami między ktorými ostatnie ubóstwo y pokora były

DZIEŃ 27. Y 28. CZERWCA.

szczegulnieysze, y iśnienie go wśzystkim
zależające. Pełen będąc ducha nabożeństwa
y żarliwości o chwałę Boską, a mając przy
tem dar wysokiej nauki, przez wiele lat
aż do śmierci bawił się pracą Kaznodziey-
ską z taką ochotą, że nigdy Przełożeniego
urzędu przyjąć nie chciał, y pokornie się z
niego wypraszal, aby był wolniejszy do
prac Apostolskich które z wielkim poży-

tkiem dusz y zaszczycem swego Zakonu wy-
konując, zwalony na ślachu śmiertelnie za-
chorzał, a z osobliwszą cierpliwością zno-
sząc dopuszczone od Boga choroby z wielce
nabożnym przygotowaniem a z nie mniej-
szym żalem Braci swoich przeniosł się w
Krakowie R. P. 1673. po nadgrode do Pana
swego, którego chwali wiecznie.
Amen.

DZIEŃ XXVII. CZERWCA

Zywot Błogosławionego HERMANA Zakonu S. Dominika.
Ex Leandro lib: 6. Bzovio in propagine S. Hyacinthi.

Błogosławiony ten Sługa Boski rodem z
Morawy, ale przemieszkaniem Polak
był iednym z Uczniow y naśladowców S.
Dominika Patryarchy, a miłym towarzy-
szem drog y prac Apostolskich Jacka Świę-
tego. Mąż wielkich cnót y wysokiej
Świątobliwości, o którym iest Klasztorna
tradycja, że najmiłszą jego zabawa była,
czas na Modlitwach y rozmyślaniu rzeczy
Boskich trawić gdy mu czasu od prac z po-
stusztwa włożonych zbywało. Osobli-
wie zaś bawił się rozmyślaniem o Męce Pań-
skiej, te słowa zaśsze których Kościoł S.
żarzywa w ściech y feru maiać. *Adora-*
mus te Christe, & Benedicimus & Gr:
Chwalimy cie Panie y Błogosławimy tobie,
żeś przez S. Krzyż twój, odkupił Świat.
Co czasu iednego z płaczem powtarża-
jąc, obarczył z nagła Zbawiciela przed swe-
mi oczami, do którego z wielką boiaźnią
przestąpiwszy pozdrowił go, którego Chry-
stus Pan do ran swoich przytulił, a z ka-
żdey rany, Krwie przénaydroższej kroplę
niewymowney słodkości do serca iego wpu-
ścił. Czego nasytiwszy się Herman, za-
żółć y truciznę wszelkie roskoszy Świata

tego pdczytał, brzydząc się niemi, y nie
nad samego Chrystusa Ukrzyżowanego, lo-
bie nie smakując.

Miał też wielkie nabożeństwo do Najs-
Panny, którą przybitkiem chwalebnyim Bo-
gą w Trocy iedynego pozdrowiał, po-
wtarzając serdecznym affektem y mówiąc:
JEZU najśłodczy racz abym cię y twoię
Matkę nad wszystkie pięknieyszą mógł usły
chwać ić, sercem kochać, y uczynkiem nasla-
dować.

W nadgrode tego nabożeństwa widomie
mu się ukazawszy Panną Najsświętszą w
dzień Sobotni pocieszyła go mile, opowia-
dając mu łaskę Boską, iż za Jey przyczyną
otrzymał naukę y mądrość Niebieską. Po
Świętych uczynkach umarł w Opolu na Ślą-
sku Roku Pańskiego Tysiącznego dwusetne-
go czterdziestego piątego, w który czas wi-
dziany był Krzyż niewymowney iśności
nad Kościołem Oycow Dominikanów, iako-
by wyrażający miłosnika Krzyża y Męki
JEZUSOWEY. Z kąd Ukrzyżowanemu dła
miłości naszej Pana część y honor
na wieki.
Amen.

DZIEŃ XXVIII. CZERWCA

Zywot Błogosławionego Brata JANA Zakonu S. Dominika.
Ex Bzovio in Vita B. Ceslai. Pruszc fol: 165.

Jan z Professyi swojej prosty Laiczek,
pilny w chowaniu wszelkich ustaw Za-
konnych, przyszedł do wysokiej doskona-
łości, y odebrał od Boga dar rozeznania
duchow y przenikania serdecznych krypto-

ści. Więc gdy niezbożny Apostata Luter
wznicał przekłętą swoją Sektę, y wiele O-
sob tak Świeckich iako y Duchownych za
sobą od Kościoła Katolickiego odwoził,
prostaćzek Jan z objawienia Boskiego zro-
zumiał,

zumiał, że niektórzy y z swego Zakonu iuż się na sercu skłaniali do odstępstwa od prawey Wiary; Co obiawił swemu Przeorowi, a gdy się on oto frasował wielce, dał mu taką radę: aby kazał wody święconey Ławaterz pospolity nalać (z którego się Zakonnicy idąc do stołu zwykli umywać) y mowić: Doznasz Oycze, którzy Bracia są w Wierze stateczni a którzy nie?

Pozwolił Przeor: oczym Bracia nie wiedząc a ręce umywać, ci którzy byli w Wierze nadwzięni, iak pędko się ich ręce wody dotknęły zaraz iakoby nągorętszym ukropem poparzeni byli, inni zaś żadney szkody nie odnieśli, y czuli wodę zimną. To widząc Przeor, onych do pokuty dawszy im zdrową naukę, skutecznie nawrócił, y tak w Wierze S. iako y w Zakonie, na zbawienie dusz ich zairzymał. Tenże Jan pobożny Hatterenowi Apostacie od Wiary gdy iżył Wiare S. Katolicką Boga Wszchemogącego y Matkę jego, skrycie po-

dłożył małą czastkę światości którą zowią Agnus Dei, aż z mocy Bożey wnet heretyk y Apostata przeklęty o niemiał, tak, że iuż nie więcej przeciw Wierze S. przerzec nie mógł, z wielkim swoim pozbawieniem.

Brat zaś Jan w pokorze, cichosći, postu-szeństwie w wielkiej życia ostrosći, w gorącym ku Panu nabożeństwie, z wielkim przykładem dla wszystkich, resztę życia swego prowadząc, pełny zasług u Boga, skoczył życie w Wroclawiu około R. P. 1605. u swych Braci ze czcią pochowany, którego światobliwość raczył Pan Bóg obiawić różnemi za żywota y po śmierci jego cudami.

Tamże y innych trzech Braci Błogosławionych (których imiona czas zatarł, ale Bóg w Xiędze Żywota zapisał) odpoczywa. Na chwałę Boga naszego którego oczy na pokornych w duchu łade patrz. Amen.

DZIEN XXIX. CZERWCA

Zywot Świątobliwego Oycy PAWŁA RUSSLA Zakonu S. O. Dominika.

Ex Actis Provinciae Polonae & Hyacinto Pruszcze fol: 242.

Wielki ten sługa Boski w ziemi Przemy-skiej Szlachetnie urodzony, wziąwszy w Cnotach y naukach wielki postepk, ofiarował się Bogu na służbę w Zakonie Kaznodziejskim, którego był wielkim zafszczytem y Świątobliwością przykładem. A choć lata swoje trawił na uczeniu się y podawaniu wyższych umiętności, tak, że zafszczył sobie na stopień S. Teologii Doktora, nie mniej jednak ćwiczył się w Zakonnej Obserwancyi, y niezwyčajney życia ostrosći.

Przez całe trzydzieści lat mięsa żadnego nigdy nie iadł, Wigilie do Nays: Panny, Apostolskie, także do Świętych Zakonu swego; nadto Poniedziałki Srody y Piątki na samym chlebie y wodzie pościł. Mszę S. na każdy dzień z wielkim nabożeństwem, a częstokroć z wylaniem łez odprawował, a to według czasu, nączęstciej skrycie, gdy Kościół był zamknięty. W Modlitwach, postach, milczeniu, we wszelkim utrapieniu ciała był ustawicznym. Zaba-

wiał się też pisaniem pożytecznym, które po części y drukiem wyszło na świat, iako to: Tryumf S. Jącka, Historya o Drzewie Krzyża S. y o cudach które się przynim działy w Lublinie.

Miał w Celli swojej cudowny Obraz Panny Przenays: przy którym nietylko on sam y inni Zakonnicy, ale też y Świeckie Osoby pociech rozmaitych od Pana Boga doznawali: przed którym Obrazem (według zwyczaju) gdy zawłze lampa gorywała, trařło się że czařem nie stało w lampie oliwy, do zachowania ognia, jednak cudownym sposobem nigdy nie gasła; przed którym Obrazem Wielebny Paweł, szczegulne swoje Modlitwy odprawując, wielkich iak Pańskich stał się uczestnikiem.

Trařło się y to przy pomienionym Obrazie, że trazu jednego gdy Świątobliwy Oyciec Modlitwy swoje odprawował, lampa zgasła, co postrzegszy wołał na Sociusza swego, żeby ją zaświcił. Bieży on po światło do Kościoła, a gdy się powraca z

światłem chcąc lampę zaświecić, załtaie zaświeconą. A zdziwiwszy się rzecz, kto ją tu zapalił? Lecz Ojciec Paweł obawił mu, że ią Anioł Boży zapalił, przeto y historyą tę przy Obrazie wymalował kazał. Tak wiele y inższych cudów w Celli swojej mając pobożny Ojciec, y sam z wielkim nabożeństwem skończył doczesny żywot, a wiecznego dostał Roku Pańskiego

Tysiącznego Sześćsetnego pięćdziesiątego ósmego w Lublinie.

Na którego pogrzebie choć nie rozgłoszonym ludzi rozmaitego Stanu dostatkiem było. Spodziewać się trzeba że za czasem Pan Bog Świątobliwość jego oczywistein cudy obawi na chwałę Imienia swego.

Amen.

DZIEN XXX CZERWCA

Zywot Świątobliwego MACIEJA PSTROKONSKIEGO
Biskupa Kujawskiego.

Ex Stanislaŏ Lubienio Episc: Płocen: in Vita.

Miedzy innemi Biskupy których przeszłego wieku Polska widziała, żarliwością o Wiarę miłością Ojczyzny, y osobliwą Świątobliwością sławnych, miał nieposlednie miejsce ten, którego podaie się tu krutko życie, a obszernie go opisał Stanisław Lubieński Biskup Płocki, tym rzetelniej y dowodniej, ile że przy nim lat 20. się chował. Ojciec tedy Macieja Pstrokonkiego był Zbigniew z Bużenina, Matka Barbara z Gajewnik, oboje z Senatorskich idący Familii, a pobożnością Chrześciańką równie zaleteni. Dał im Pan Bog dwóch Synów, Macieja y Janą, z których młodtzy w Stanie Świeckim zostawszy był swego czasu Kasztellanem Wieluńskim. Maciej zaś do wyższego Stanu od Boga przeznaczony, od dzieciństwa miał nad sobą szczególną Boską obronę albowiem gdy dopiero miał poł roku, trafiło się że iego Mamma nieostrożnie nań porzuciła uprane świeżo chusty, tak, że mu usteczka niemi przycisnęła; szczęściem, albo raczej Boskim natchnieniem ktoś to postrzegł, ale gdy dziecko wyjęto, już piany toczyło, y nadzieia o życiu iego upadła. Lecz pobożna Matka w Bogu nadzieję pokładając, padłszy na ziemię Modliła się, y na koniec słub Bogu uczyniła, iż jeżeli dziecko przy życiu zostanie odda go na Stan Kapłański. Rzecz dziwna, w momencie tak zdrowym się pokazał, iakby mu się nie nie przydało.

Druga rzecz była nie mniej dziwna z Maciejem. Gdy miał około czterech lat, biegał z rówieśnikami nad rzeką Wartą

arcybystrą, czy trącony od którego z nich, czy przypadkiem wpadł w wodę; a gdy bojące się chłopięta pounciekali, (aby rzecz nie była wydana) cudowną Opatrznością Boską ocalał. Ktoś bowiem z Dworskich ludzi, iczęściem przyśzedł nabrać sobie wody, aż oto na łokcie pod wodą postrzegł dziecic siedzące spokojnie: rozumiejąc zaś że już zalane y zaduszony, gdy go z wody wyjął, żywe y cale zdrowe obaczył, y do domu zaprowadził.

Aby w pierwiastkach lat swoich nie zepsuł się Maciej, pieczołowita Matka pilne oko miała na wszelkie sprawy iego, y często mu to wbiłała w pamięć: Ty Bogu y Oltarzowi posłubiony jesteś, więc tak się sprawuy, aby gdy doydziesz lat, godnym stałeś się tego Stanu. Takim napominaniem wzbudzony Maciej, od młodości sędziwie iakieś obyczaje posobie pokazywał, roztropne, czyste, uczciwe, że wszystkich do zdziwienia się pociągał. Ztąd też poszło, że nayıpierwsi Panowie, tak Duchtowni y Świeccy ciągnęli go do siebie y wszelkie mu nakłady do dalszego poloru y wydoskonalenia ofiarowali.

Nayıpilniej oto zachodził Hieronim Bużeński Podskarbi W. Koronny, ale choć od niego mógł się spodziewać promocyi do honorów, pobożna iednak Matka temu się mocno sprzeciwiała, z tey iedney przyczyny, że ow Pan był Dissident w Wiarze, y mógł by łatw na iego Dworze y opiece napić się iadu heretyckiego. Więc raczej po młieyszych Szkołach posłał go Rudzice na wyższe nauki do Przestawney Akademii Kra-

kowskiy

kończący zawsze wybornymi płynący Mi-
strzami, pod któremi nietylko w Retory-
ce, Filozofii y Teologii wielki uczynił po-
stępek, ale y Greckiego języka nauczył się,
a do Domu powrócił jako Kupiec mą-
dry, nic swego nie straciwszy, ale wiele
dobrego nązbierawszy.

W owym czasie Henryk Waleśusz na Tron
Polski był wyniesiony, więc y Maciej do
Warszawy przybył, którego poznawszy Jan
Sierakowski Woiewoda Łęczycki Senator
nieporównanej mądrości y biegłości w rzę-
czach, próbował u siebie jego dowcipu, a
uznawszy wielce wysoki, nietylko jako
krwonego ukochał, ale jako wielkiej na-
dziei człowieka dziwnie szacował; a w
krótce potem do Cudzych Kraiów z swe-
mi Wnukami posłał. W Niemczech między
heretykami bawiąc nietylko szkody w Wie-
rze żadney nie poniósł, ani też utraty nie-
winnosci, choć y szturmem y gwałtownie
od wyuzdanych niewiast miewał napasć.
Co potem gdy opowiadał poufałym przyja-
ciolom, z wylaniem łez Bogu dziękował za
ratunek skuteczny w owym niebezpieczeń-
stwie.

Powróciwszy z cudzych Kraiów do Oy-
czyzny, zalecony był Karnkowskiemu Ar-
cybiskupowi Gnieźnieńskiemu; tam poka-
zał iawne dowody y życia pobożnego y wy-
sokiej mądrości, przeto za radą swego Pa-
trona, do Kaptanckiego brał się Stanu, do
którego tak się przyprowadził, jak Święci
ludzie zwykli, a nad wszelkie swoje sta-
ranie uczyniony Kanonikiem Gnieźnieńskim
y Proboszczem Łowickim, wziął poświęce-
nie Kaptanckie. W dzień Prymityj wziął
na ciało swoje ostrą włochennicę którą
trzy lata nosił, a odrząd w Piątki ostro po-
ścił, nic nie jedząc y pijąc.

W całym życiu swoim kochał się w Czy-
stości; tak dalece, że nietylko wszelkich
do naruszenia iey strzegł się okazji, ale
y najmniejszego podejrzenia iakiey nie-
przystoyności. Nigdy słowo żadne nie
wyšlo z ust jego, co by uczciwe uszy, mo-
gło obrazić; od swawolnych rozmow u-
nikał, y gromił niewstydlive języki.
Częstemi posty, dyscyplinami ostreimi,
ciało swoje krocil. Post Adwentowy ści-
śle pościł. Zostawszy po innych stopniach
godności Biskupem Przemyśkim, tak wy-
soki urząd Pasterski, sprawował z wielkim

pożytkiem y zbudowaniem owieczek swo-
ich. Sam przez się wszystkie Kościoły Dye-
cezyi swojej wizytował, prawa na popra-
wę trzody swojej pożyteczne stanowił.
Często Kazania y Exhorty gorące do ludzi
miewał, Lichwiarzów y publicznych wsze-
teczników ostro karał. Dwóch wielkich
Panów, którzy woyska sprowadziwszy na
siebie bitwe toczyli, y na Cmentarzu Kate-
dralnym niektórych ludzi zabili, Interdy-
ktem obłożył, a tego który był domowey
Woyny początkiem, wykłął. Zrazu w
prawdzie jako hardy nie dbał na klątwę,
ale uważając statek y meztwo Biskupa swe-
go uniżył się, y padłszy na kolana przed
Biskupem z wielką pokorą winę swoją wy-
znał, y o rozgrzeszenie prosił.

Kościoły od heretyków nie słusznie wy-
darte, nieustraszonem sercem odbierał z
dochodami im zapisanemi. O ubogie y
Szpitale wielkie miał staranie sam je nawie-
dzał, o dochody dla nich mocno się pieczoło-
wał; w Jasłiskach y Brzozowie, sam fundo-
wał Szpitale. W Nowym mieście gdy był
z Krolem, a na ten czas okolicznie mor y
głód ciężki panował, ten pobożny Biskup
staranie o nędznych wziął na siebie, y dzie-
ląc ubogich na turmy, opatrował im poży-
wienie, zdrowych oddawał na naukę do Ce-
chow, innych na służbę do Panów, którzy za-
patrując się na takową miłość Biskupa ku
nędznym poruszali się do łitości nad niemi.

Choć za tego czasu Biskupstwo Przemyśkie
skąpe bardzo miało dochody, hoynie jednak
bez względu na swoje potrzeby, szafował
iakoż, a gdy mu częstokroć domowi roz-
radzali pokazując szczupłość intrat, mawiał:
Bog opatrzy. Gdy w Krakowcu odebrał
Schizmatykom Kościół nie słusznie przywła-
szczony, a Kaptan od niego ośadzony, expli-
kował mu iako jest ubogi, zaraz kazał Sum-
mę nie małą mu wyliczyć, a poufały jego
Kancelarz utrzymował go mówiąc, że nie
masz w Skarbie tylko czterysta złotych, y
radził aby dopiero za powrotem swoim y
przybyciem dochodów, dał Plebanowi co o-
biecał, przystał ci prawda na tę radę ale y
przydał mówiąc: Uznasz że będziesz tego
żałował. Jakoż to proroctwo było skute-
czne, bo przyszłej zaraz nocy, Szkatułę w
której y Biskupie y owego Kancelarza by-
ły pieniądze ukradziono. Dla czego
Biskup skoro tylko przyszły pieniądze.

Kkkk

kazał

kazał obiecaną Summę Plebanowi wyliczyć.

Będąc Podkanclerzym, a za czasem y Kanclerzem Koronnym, nie tylko administrował wszystkim sprawiedliwość ale pod czas niebezpiecznego Rokoszu przeciw dobremu Krolowi Zygmuntowi III. pracował wszystkimi siłami, aby tak szkodliwa Wojna była usmierzona, a choć przy Krolu stało zwycięstwo, Pszronki Krola do tego nakłonił, aby nikt nie był karany, a tym łagodnym y Oycowskim sposobem y Krol na potym miał pokoy, y Oycyzna cała była uszczęśliwiona.

Ztargany ustawicznymi dla Boga y Oycyzny pracami, w ręce Krolewskie złożył pieczęć Koronną, a postąpił na Wakujące Biskupstwo Kujawskie, ale skoro tylko już chory powitał swoje Katedrę w Włocławku gorzej się mieć począł. Więc nie czekając ostatniego gwałtu choroby, Spowiedź generalną uczynił: Testament wcześniej napisał, wszystko co miał nauczynki pobożne legując, ale choć tak intratne piastował urzędy, żadnych skarbow nie zebrał, y owszem z

pozostałych ruchomości, dłużki niektóre płacić musiano. Y nie dziw, bo ten Pan nigdy nieprzykładał ferca do zbiorow doczesnych; od wszelkich podarunkow niegodziwych czyście miał ręce. Na potrzebę zaś Oycyzny, na podejmowanie poddanych, na ratowanie ubogich, cokolwiek miał sprawiedliwych dochodow, hojnie szafował.

Jako w całym życiu wielce był nabożny ten Biskup, tak y w chorobie ustawicznie się wzbierał do Boga aktami strzelistemi, ostatniego zaś dnia życia swego zaprowadzony do Kaplicy, padszy na ziemię słuchał Mszy S. y przyjął Nays. Sakrament. W krotce potym kazał zwołać Dwór cały, y mówił: *Niech mię wszyscy widzą umierającego.* Oley S. nabożnie przyjąwszy, gdy Litanie mowiono, sam za siebie odpowiadał: a iako szczególnie był nabożnym do Matki Boskiej (z kąd w Sobotę nigdy Mszy S. nie opuścił) tak w tych słowach: *Zdrowaś Marya* pod Jej Macierzyńską obroną przynosił się do Boga y z SS. Biskupami których wiernym był naśladowcą chwali go na całą wieczność. Amen.

Koniec pierwszych Miesiący Sześciu.





MIESIĄC LIPIEC.

DZIEŃ I. LIPCA

Zywot Świątobliwego Kapłana JANA CZAPLE.
Ex Cromero lib: 8. & aliis Scriptoribus.



An Czapla Szlachetnie uro-
dzony, w wysokich nau-
kach, a osobiście w Pra-
wie biegły, Kujawski y
Plocki Scholaftyk, dla

pobożnego życia y wybornych obyczajów,
tak był szacowany od Konrada Xiążęcia
Mazowieckiego, że go Kantlerzem swoim, a
Syna swego Kazimierza Dozorcą y Mistrzem
w obyczajach uczynił. Ale gdy podszczu-
wacze rozfiali baykę, iakoby Kazimierz Syn
miał zdradziecko podeysć Oycę swego y z
Państwa zruć, a Jan Czapla miał Syna do
tego poddymać, Konrad Xiążę płocho temu
uwierzywszy, Czaplę y niewinnego y Ka-
plana Boskiego w smrodliwe więzienie
wzrucić kazał, y srodze męczył, a potem
zapamiętały okrutnik nie przekonanego przed
Zamkiem Plockim kazał obwieść.

Ciało jego Oycowie Dominikani (kto-
rym ów Pralat Kościół przed kilką lat wy-
stał) odeiwszy od Szubienicy, do gro-
bu Chrześcijańskim obyczajem przyprowadzi-
li, y pogrzeb przystojny odprawili. Lecz
Agacya Żona Konrada złości pełna, wy-
dała go Zakonnikom, y parą wołów na
większą wzdarcę wisć Ciała kazała, a Szu-
bienicę wysoką przeciw Kościołowi Domini-
kanów zala na nowe zbudować, y po-
cząć Ciała Jana Czapli obieścić. Nieustras-
zeni jednak Oycowie Dominikani, z no-
wu Ciała oderznięci, y uczciwie iako nie-

winnego Kapłana y Męczennika powtore po-
grzebli.

O ten nie słychany excess uiać się nie
śmiał Jędrzey Biskup Plocki, obawiając się
srogiego Pana; ale Piotr Arcybiskup Gnie-
źnieński mężniey się stawił, y na całą Pło-
cką Dyecezyą włożył Interdykt. Zarządził
się gniewem na to okrutny Tyran, ale że
krw Męczennika nie zemsty nań u Boga
wołała, ale raczey pokuty, y nawrócenia
przeto Konrad ochłonął, y winę swoje u-
znawszy, iachał do Arcybiskupa, u którego
od zesłanych od Grzegorza IX Papieża dwóch
Pralatów od kłatwy, y winy był rozgrze-
szony. Na uczynienie zaś dosyć za grzech
swoy, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu za-
pisał wiecznemi czasami Łowicz, z przyległą
parafją wielką. Nad to Kościołom Kated-
ralnym Włocławskiemu y Plockiemu wiel-
kie dał upominki, y innymi pobożnemi u-
czynkami błagał sobie miłosierdzie Boskie,
ktorego Pan nie umyka y największym grze-
sznikom, byle się do niego takim sercem y
nawracali.

Amen.



Kkkks

DZIEŃ

DZIEŃ II. LIPCA

Zywot Błogosławionej DENEDYKTY Panny Zakonu S. Norberta
Ex Miechovita lib: 4. c. 9. Martino Pruscio lib: 2. fol: 276.
Cromero & aliis.

I Mieniem y rzeczą Błogosławioną Panna Benedykta w Szlacheckim Domu zrodzona w młodym wieku czystość swoją poświęciła Oblubieńcowi Niebieskiemu w Zakonie Premonstratenckim albo S. Norberta. Y nie dosyć iey na tym było, że się ostreścią życia gorącym nabożeństwem pracami Zakonnemi Panu swemu upodobała ale krwią swoją zapieczetowała, to co raz mu poświęciła. Będąc bowiem od iednego srogiego Pogani- na rodzajem Litwina burzyciela Klasztoru Krzeszowskiego poimana, a niemogąc owego okrutnika (który ją chciał z kosztownego Kleynotu Anielskiej czystości zedrzeć) łagodnemi prozbami ubłagać, rzekła do niego z płaczem y lamentem wielkim (sercem Pa- ną Boga prosząc, aby na poświęconym ciele gwałtu nie odniósł) tak mówiąc: Nauczę cię sekretu że między niebezpieczeństwem y Woytkiem nieprzyjacielskim nie będziesz obrażony żelazem żadnym, tyko niech będę

od twoiey władzy cielesney wolna. Usty- szawszy to ow okrutnik, pytał się pilno co to był za sekret? a Panienska iemu się po- kloniwszy rzekła: Gdy prawi będziesz miał taką częśćkę kości czoła mego, wszędzie be- spiecznym y bez obrazy zostaniesz. Uwie- rzył Poganin, a zaraz mieczem swoim Pá- nience głowę uciął, która Pohanka tą świętą chytrością oszukała, a grzechu uczciwą y Bogu wdzięczną śmiercią uszła; za to zaś Korony Męczennicy dostąpiła. Ow iednak Poganin za pomstą Boską kopią został prze- bity od Dawida Grodeckiego, a umierając, to wszystko Polakom opowiedział. Ciało tey Świętey heroiny, a prawey Męczennicy pochowane tamże w Krzeszowie Litewskim na miejscu niewiadomym. Poszła po Ko- rone Roku Pańskiego Tyfiaczego trzechle- tnego dwudziestego szóstego y ciełszy się nią na wieki.

Amen.

DZIEŃ III. LIPCA.

Zywot Świętobliwego Biskupa TOMASZA OBORSKIEGO
 Suffragana Krakowskiego.

Ex P. Stanisław Kukliński in vita ejus Pruszcze fol: 232.

O Zdoba Krakowskiej Katedry y perła Kapłanów Bożych Tomasz Oborski urodzony z przeznacznych y pobożnych Rodzi- ców Prokopa z Obor Oborskiego Podczaszego Ziemi Czerkieskiej, Matki zaś Katarzyny Ło- fiowney Kasztellanki Wyszogrodzkiej w Xieństwie Mazowieckim R. P. 1571. Wzią- wszy w Domu początki nauk, przyuczał się oraz do pokory, skromności, bojaźni Bożej. W dalszych latach do sławney Akademii Kra- kowskiej oddany, tak chwalebnie y predko w wyższych umiejętnościach tam postąpił, że poiachwwszy do Włoch, w Roku 18. wie- ku swego, Obojga Prawa Doktorem został, a od Piotra Myszkowskiego Biskupa Kra- kowskiego Kanonią był uczczony.

Kapłanem zostawszy goręcey jeszcze cwi- czył się w prawdziwym nabożeństwie. Roz-

myślenia albo medytacyi, czy w domu czy w drodze nigdy nie opuścił. Pacierze Ka- płańskie z wielką odprawiał uwagą, a ile miejsce pozwoliło, mówiąc ię, zamykał się, za nieprzyzstoyną rzecz mając z Bogiem przerywać mowę dla człowieka. Mszę S. co dzień odprawował z należytych do niey przygotowaniem, y dziękczynieniem, a gdy słabosc wielka pod czas mu niepozwalala, słuchał iey nabożnie, w drodze nawet bę- dąc, kilka mil dla Mszy zjeżdżał kiedy po drodze nie było Kościoła. Do Ołtarza zaś aby czystym łumieniem przystępował, co dzień się spowiadał, ba czasem y kilka razy na dzień, czynił to zaś publicznie y przy wszystkich. Przyganiano mu w prawdzie oto, ale Mąż Boży na języki ludzkie się nie oglądał.

Do

Do Matki Nays: szczególnie był nabożny. Godziny Kapłańskie na iey częśc nassegnane codziennie odmawiał. W Rożancu iey bardzo się kochał, w ręku go prawie zawsze piastował, y nim się z chęcią zabawiał. Mieysca cudami przy iey Obrazach sławne często obchodził, y zawsze iaki upominek przy nich zostawił. Aby swoje namiętności doskonale zwyciężał, ciało ostrą włofiennicą dyscyplinami, postami, w niczym mu nie pobłażając uskramiał. Dla tego y do Grobow SS. Piotra y Pawła Apostołów pie szo dwa razy do Rzymu chodził w tey drodze rożnie się martwiąc, a Panu Bogu dziękował ze mu dał ośia swego (tak nazywał ciało) nie co zwyciężyć.

Wolę swoią z Boską tak łączył, ze się z tym dał słyszeć: *Mnie się prawi nie dzieje nad wolę moią.* O co zpytany, tę dawał przyczynę: *Bo prawi nigdy niczego nie pragnę tylko tego co Bog chce.* Zkąd gdy mu powietrzem bydło wyzdychało, prosił Xięzdra Erazma Kretkowskiego. Prałata Krakowskiego żeby podziękował Panu Bogu za pewną łaskę sobie wyświadczoną, a gdy się ten zpytał co by to za łaska była? odpowiedział Tomasz: Bog mi bydło zabrał niech będzie imię ięgo chwalebne. Ufając zaś mocno Bogu, doznawał w wielu okazjach dzwoney Opatrzności Boskiej nad sobą.

Zgrontowney pokory umiał to wszystko tać co by mu mogło iaką u ludzi pochwałę przynieść. Przed ludzką chlubą uchodząc, ialmużny skrycie czynił. Sam sobie często izbę umiał, Szaty chendożył, ba y łatał, a gdy raz w gospodzie pożyczylży igły, to uczynił, a w kilka mil dopiero przypomniał ze igły nie oddał, znią umyslnego wyprawił aby była oddana. W stroiu tak był pomiarkowany, żeby tylko powadze Biskupiey nie był uymą, bogatzych Sukien na sobie nie nosił. Honorów żadnych przyjąć nie chciał, choć mu krolowie Biskupstwo Chelmskiey Opactwa ofiarowali, nawet y Prelatury żadney w Katedrze. Do przyięcia Sufraganii Krakowskiej nie dał się nawieść, choć na mocne prozby Piotra Tylickiego Biskupa, gdyż się był ślubem na to obowiązał, aby nie przyjmował Biskupstwa, ale go Spowiednik mądry do tego przymusił. Poki iednak żył, więcej nad iedno Beneficium Kościelne nie trzymał.

Zostawszy Biskupem Laodiceńskim y Sufraganem Krakowskim był wiernym pomo-

cnikiem w Pasterskiej pracy szczęściu Biskopom Krakowskim przez lat pięćdziesiąt y pięć. Dycezyą Krakowską tak obżerną przez się wizytował z wielkim ludzi pożytkiem.

Tak się zaś na tę funkcyą wybierał. Dwóch sobie uprosił z Zakonu Soc: JESU Kapłanów ktorych urząd był, Spowiedzi słuchać, kazać y naukę Chrześciańską podawać. Drugich dwóch miał swoich Kapellanów y naukę y życiem do tegoż sposobnych, luboć na ogłos Wizyty Tomazsa zbiegało się z pobliska wielu innych Xieży do pomocy tey Apostolskiej pracy. Dwoma Niedzielami nim ziechał do iakiey Parafii przesyłał Listy swoje, w tych wszystkich ludzi zachęcał do Spowiedzi, do Bierzmowania. Panów mieysca tego obowiązywał, aby poddanych swoich pod ten czas od powinnych robot uwolnił, co z chęcią nietylko Katołicy Panowie, ale y Dysydenci czynili, przez opinią Swiatobliwości ktorą mieli o Tomaszu. Przetoż wielkim gminem iak na Odpust iaki zehodził się lud, tak, ze ich Kościół pospolicie obiać nie mogli, na co patrząc Tomasz, we łzy się od radości rozplywał.

Wraz z listami swemi przesyłał tyle pieniedzy X. Plebanowi, ile na swoją Osobę y z swoimi potrzebną bydz rozumiał, pomiarkowawszy dni przez ktore miał tam bawić. Czynił zaś to dla tego, ze nie chciał bydz ciężkim nikomu: dla tego gdy który z Plebanów nie chciał tey kwoty przyjąć, nad zwyczaj był smutny; na wyjazdzie tedy przynajmniej od niego, potajemnie mu ią zostawiał. Jak tylko stanął w ktorym Kościele, zaraz swoją funkcyą zaczynał od Bierzmowania, do ktorego albo sam przez siebie, albo przez inne Kapłany sposobił ludzi katechizując. Agdy wszyscy inni Kapłani Spowiedzi słuchali (co bywało z takim naciskiem, ze od rana drugdy do polnocy, wyiawszy w południe godzinę do obiadu, ta Święta praca trwała) sam tym czasem Komunią S. rozdawał, albo też w Konfesyjonał siedział. Nie wstydził się ten Święty Prałat, y do gnoiu, y do nayuboższej chaty chodzić, żeby tylko dał pomoc bliżom potrzebującym.

Milohierdzia na ubogich był takiego, ze nigdy nikogo od siebie nie puścił, pokiby go był ialmużną iaką nie opatrzył. Za żadne Formaty, albo iakiekolwiek inne funkcyi swojej prace od nikogo nie nie brał; lubo

lubo częstokroć y znaczne dawano, y ow-
szem Kapellanowi swemu, który za For-
maty coś był przyjął, ledwo zawięską in-
flanecyą, dał się ubłagać. Nawet z swiego
doświadczenia dobrze wiedząc, iak siła po-
żytku sprawiły w duszach Wizyty Dyce-
zyi, dwadzieścia tysięcy tym umysłem zło-
żył na prowizyą, aby Sukcesorowie jego
z niey frukt biorąc, w Wizytowaniu Ple-
banom niebyli naprzykrzeni, y niewyła-
mowali się od tak świętego dzieła.

Gdy mu z czeladzi jego jeden powietrzną
zarażę umarł, y dla tego żaden się nie chciał
odważyć trupa tego pochować, Tomasz sam
się rekami swemi chwycił, czym y drudzy
pobudzeni, ciało zarażone pogrzebli. Z
Wioski którą trzymał, dowiedziawszy się że
Dzielnicy tylko czterdzieści złotych pla-
cono, lub dawniejszymi czasami więcej znieny
dawano, ba y z laty wielka do tychże dobr-
aukcy przybyła, czterysta złotych płacił,
y na zawsze tyle naznaczył. Po Wizycie
Kościółów skończoney kilka dni spoczął w
dobrach swoich Tomasz, więc gdy mu pen-
sya tygodniową z Kapituły na siebie przy-
padać coudawano, żadną miarą nie chciał
przyjąć za te dni przez które spoczywał y
nazad Kapitulę pieniądze odesłał. Tak ko-
chał sprawiedliwość ten Biskup, y tak (co
rzadka cnota) nie przywiązane miał serce
do mammony.

Miedzy innymi cnotami, cierpliwość ie-
go była tak wielka, że się iey wszyscy wy-
dziwić nie mogli. W pewney Wsi bier-
zmował ludzi nie zpracowany Biskup; a
skończywszy tę Pasterską pracę, y ułożywszy
wszystkie wozy, już wyjeżdżał, zastąpiła
mu w tym drodze białogłowa, prosząc o Sa-
krament Bierzmowania, więc nie się nie-
zmarfzczywszy Biskup kazał z wozu appa-
ratu do tego potrzebnego dobyć, ale zuchwa-
ły sluga, skrzynkę wyciągnawszy z zapal-
czym iadem tak mocno o ziemię uderzył,
że się wszystek aparat po ziemi rozleciał,
władzys zaś na konia y z pistoletu wystrze-
liwszy, z gniewem pojechał. Tomasz nie
tylko słowa mu przykrego nie rzekł, ale
sam rekami swemi rozproszony aparat z
ziemi zebrał, y nie wprzód pojechał, aż
zadowolę uczynił proźbie proszący niewia-
sty.

Kapellana swego dość ostre przycinki, y
grube z sobą obcyscie, slug o domowe szko-
dy, Woznicę który go z Wozkiem na to-

wney drodze wywrocil, tak traktował iako
by mu żadney przykrości nie uczynili. Po-
nosił y od innych pobożny Biskup wiele
szyderstw, obmowisk, straszenia, za które
samą cierpliwością płacił. Lubo z natury
do gniewu był skłonny, wszakże ile razy
postrzegł po sobie tę passyą, na ziemię się
rzuciwszy, ręce wyciągnawszy, twarzą do
ziemi leżąc wołał: Kocham cię Boże nade-
wszystko.

Wipaniałość umysłu wydawała się w nim
naybardziej, kiedy o honor Boski przeci-
wko naysilniejszemu w ten czas w Polsce
naszey Heretykom gorliwie stawiał, kiedy
o ubogich poddanych krzywdy mocno się
zastawał. U Stołu tak w iedeniu iako w
picciu, nietylko w sobie ale y w tych kte-
rych częstował, zachowywał pomiarkowa-
nie, dla tego y nikogo do picia nie naglił,
y pod miarą każdemu wina dawać kazał.

Zapraszony od pewnego Pana na Obiad
gdy tam postrzegł Białogłowe wielkiey w
prawdzie urody, ale nie mniejszey u wszy-
stkich nieślawy, ruszył się od Stołu, więc
że go byli w koło inni goście zasiedli którzy
mu drogę do odcyscia bronili, Tomasz przez
Stół przesunął żeby był tylko z publicznym
niewietydem wraz u niego nie gościł, y wo-
łał się głupim dla Chrystusa stawic, niż po-
blazającym iawney nie przyżytości.

Samie nieustanne jego prace Joswiadczaia
iako czas od Boga pozwolony umiał nie na
próżnych ale zbawiennych trawic. Albo-
wiem oprócz drog y Wizyt Dycezyi które
co rok dwa razy czynił, święcił sto pięć-
dziesiąt y siedm razy, gdzie na Kapłanstwo
poświęcił dwatysiąc sto ośmdziesiąt y pięć
Osob, krom tych ktorych na Dyakony Sub-
dyakony y Kleryki ordynował. Kościółów
sto czterdzieści y cztery, a między niemi
owę wspaniałą Bazylikę S. Piotra w Krako-
wie, Oltarzow siedmset y pięć, Portatilow
tysiąc, Kielichow tysiąc siedmset pięćdzie-
siąt y siedm. Biskupow iżesćiu konsekrował
Czynił zaś to z wielką ochotą, nietylko w
młodszym wieku ale y w podeszłym.

Dał pobożne wychowanie wielu młodzi,
a między innymi Synowcowi swemu Miko-
łajowi Oborskiemu który także był Laody-
teńskim Biskupem y Suffraganem Krakow-
skim, a prawym Tomasza nasładowcą w po-
bożności hojności na ubogich y pokorze; al-
bowiem choc mu Jan III. Krol Polski po two-
icy Koronacyi dawał Arcybiskupstwo Lwow-
skie,

skie, przez swoją jednak pokorę nie chciał go przyjąć. Był wielkiej roztropności Pralat, prze to dwa razy po śmierci Biskupów krakowskich, Gebickiego y Trzebieckiego był Administratorem Diecezyi y rządził nią z wielkim ukontentowaniem wszystkich.

Pobożny zaś Tomasz laty y niezmiernemi pracami ztargany, na koniec chorobami nawiedzony od Boga, osobliwie przykrym boleścią kamienia z przedziwną ciepłością y zbudowaniem je znosił. Widząc się zaś w ostatnim życia niebezpieczeństwie i powieść uczyniłszy. Sakramenta SS. przyjąwszy, z Ukrzyżowanym JEZUSEM mile rozmawiał, oczy w niego wlepiwszy, a gdy y siły y mowa uflata, w ręce jego ducha swego oddał R. P. 1644. wieku swego 74. Po śmierci pogrzebiony w Katedrze przy wielkim Konkursie y tłumie ludzi którzy z opinii o jego świętobliwości cisnęli się do ciała jego, ciuśtki pocierając o nie, albo cokolwiek z rzeczy jego zabierając. Jakoż niektórymi łaskami Bóg sługę swego tak za żywota iako y po śmierci uczcił.

Grzegorz Woznica jego, w drodze na ciężką małąnę zapadł, tak, że o życiu jego wszyscy desperowali; doniosło się to do Tomasza tylko co mu dał oliwy z winem wypić, tak ozdrowiał Grzegorz że tego dnia w drogę pojechał. Ziemianin pewny, który przez siedm lat z fożkanie wstawiał, usłyszawszy że w Zygmunta (tak dzwon zowią) w Katedrze Krakowskiej zadzwoniono; pytał się komu to dzwonią? odpowiedziano: Zmarłemu Suffraganowi. Na co on; Święty to prawi był człowiek poydę do niego iak będę mógł, złączym czołgając się przyfodł iak flopnie Bazyliki Krakowskiej, y tam zaraz zupełnie się zdrowym obaczył. Toż y drugi zeznał iuż Xiędzem zostawszy poa przybył, że przy ciele Tomasza młod-

szym będąc zdrowie odebrał. Powiadaia że y Białogłowa iakaś wzrok stracony, przez jego przyczynę odebrała.

Córka Marcina Oborskiego Starosty Liwskiego, a Wnuczka Tomasza gdy się na Odrę rozchorowała, tak, że ktośy które na wierzech były wyzły, znowu się we wnętrz skryły y nadziei zdrowia iey nie było, skoro tylko Oyciec tej Corce swej (Maryi Eleonore) życie X. Tomasz pod plecy podłożył, zaśnęła a w godzinę się obudziła, znaleziono że tyle kroft y na tym miejscu na nią znowu na wierzech wyzły ile owa Xiążka podłożona miejsca zastąpić mogła, przez co zaraz do zdrowia przyszła.

Pisarz życia jego X. Kukliński o sobie świadczy że na kamień ciężko zapadłszy, skoro się pasem X. Tomasz ścisnął, wolnym od kamienia został co y drugi raz bolejąc uczynił z tymże skutkiem.

We Wsi Skrzyńki nazwanej Chłopiec w Stawie utonął, którego z wody ledwie w godzinę y to iuż nie żywego wygnęli, zaśtał płaczącym nad nim Rodzicom wizytujący Diecezyą Tomasz a pomodliwszy się nad nim, żywego im oddał. Toż się z drugim stało w gościnu pod Lublinem. Toż z trzecim we Wsi Páchna wola nazwanej blisko Kazimirza. Jednemu upłakującemu że worek z pieniędzmi stracił, gdy się udał do przyczyny X. Tomasza, cudownie był przywrócony; nad to tyle drugie w nim pieniądze znalazł, ile był zgubił.

Nad Ciałem tego Wielebnego Sługi Boskiego jest wystawiony nadgrobek z Statuą jego wyzłoczoną, y dali Bóg że tak Świętobliwego Biskupa wstawi w Kościele triumfującym, który z nim w Kościele tryumfującym z Świętymi Biskupy Kroluie na wieki. Amen.

DZIEŃ IV. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oycy HIERONIMA WOJAKOWSKIEGO
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae.

Urodzony ten sługa Polski w Senatorskim Domu z Oycy Remigiana Wojakowskiego Kasztellana Lubaczowskiego, Matki zaś Sylwestry Zamoyckiej, przez którą bliżką Krwia był złączony z Najjaśniejszym Kro-

lem Michałem I. w kwitnącej młodości wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w naszej Reformie Małopolskiej. Wielkie w prawie dzie do tak zbawionego dzieła miał przyszkody, Oyciec bowiem groźbą y różnemi

innemi sposobami chciał go od przedsięwziętego odwieść stanu; Matka zaś przeciwnie łagodnością płaczem y proźbami nań następowała, aby na świecie został, o co go y przez Macierzyńskie swe wnętrzności zaklinała. On jednak więcej waząc Boga powołującego y własne zbawienie, wzgardził wszystkim meznie, y pożegnawszy Rodziców wstąpił do naszego Zakonu.

Od Nowicyatu iął się gorącym duchem ostrości Zakonney, nie nie folgując pieśczeni wychowanemu ciału; w oltatnim uboſtwie ſzczerze ſię kochał, y w ſciſłym zachowaniu Reguły ſtatecznie poſtępował. Do ſwiątobliwości grontowney przyłożył pracowitą naukę, a ſwego czasu z pożytkiem był Lektorem mądrym, Káznodzieią zarliwym, Gwardyanem przykádnyim Definitorem roſtropnym. Zaden urząd y godnoſć nie naruſzyła w nim głębokiey pokory, nie chciał ſię niezym różnić od poſpolitych Braci, ale iednakową odzieżą y potrawami obchodził ſię.

Od rodzonych Braci y innych godnych ludzi wzgardy, przymowki, zarty násmiewiſka cierpiął, że mogąc byđz u Świata okázalſzym, tak podły ſtan przyiął. Zbiiając

zaś ich zarzuty podawał im zbawienne rady y do pobożnego życia gorąco ich upominał. A chociaż od płochych y ſwiątobliwych te przymowki częſto mu ſię traſiało ponosić, od mądrych iednak y znaiących ſię na ſzacunku cnoty y duſzy w wielkim był poważeniu. W umartwieniu był oſobliwy, więc pracami zwatłony y długą wyſuſzony gorączką z zupełnym oddaniem ſię na wolą Boſką wſzyſtko przyjmował, y do ſzczęſliwej ſmierci pilnie ſię gotował. Miłość ſwoię ku Świętemu obſtawu ſy tym oſwiadezył, że przed ſmiercią nie wcale nie mairąc, Piſma ſwoie y podłą czapeczke (ktorey dla ſłaboſci głowy zapoſzwoleńiem Starſzych zażywał) Pizełożonemu oddał, obawiając ſię żeby mu y w tym przewinięcia przeciw Uboſtwu Szatan nie zarzucił.

Przygotowawszy ſię doſkonale na ſmierć y zoſtawiwszy znaczną ſławę Świątobliwości ſwoiey a Braci zał wielki, przepędziwszy w Zakonie lat 23, zaſnął w Pań Roku Pańſkiego Tyſięcznego ſzczęſliwego czterdzieſtego, czwartego, pogrzebiony w Kazimierzu, gdzie czeka uwieebienia od Pana.

Amen.

DZIEŃ V. LIPCA

Zywot Wielebnego Oyca HIERONIMA DRZEWICKIEGO
Karmelity Boſego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum Tom: 2. fol: 225.

Urodzenie tego Wielebnego Oyca było w Lubelskim Woiewodztwie R. P. 1625. z Przeſwiętych Rodziców Irzego Drzewickiego y Anny Bałowny, którzy tego Syna ſwego na Kręcie Jana tak pobożnie wychowali, że od dzieciństwa nie ſobie płocho nie porzynał; oſobliwie zaś roſła z nim weſpoł oſobliwa miłość y politowanie ku ubogim, dla ktorých iálmuznę od Rodziców upraszał, przeto widząc w nim to dobre ku ubogim ſerce dawali mu pieniądze, żeby ie ſam rozdawał, z czego niewymownie był kontent.

Poſłany do Szkoł na nauki, z wielką pilnością do nich ſię aplikował, y z taką łatwoſcią wſzyſtko poymował, że w kaſdey umiejętności rowiernikow ſwoich przechodził, ałowiew był biegłego od młodoſci dowcipu, do ktoręgo mu boiażn Pana Boga

z nim prawie urodzona (ktora ieſt początkiem mądroſci) drogą y przewodnikiem była. Po ſkonczonych naukach pod Chora-giew w Woysku ſię zaciągnął, y przez lit ſiedm piękne odważnego ſerca za Wiatę S. y całość Oyczyzny, dawał dowody w utarczkach Woiennych.

Ale do Obozu Chryſtuſowego od Pana zaſtepow powołany, przenioſł ſię pod Chora-giew w Krzyża Chryſtuſowego, y wſtąpił do Zakonu Oycow Karmelitow Boſych, gdzie mu dano imię Hieronima a JESU MARTA. Uczyniwszy Profeſyą, a wyſłuchawszy Filozofii y Teologii, gdy zoſtał Kapłanem, uczuł w ſobie wielkie pragnienie do nawracania niewiernych, y pożyſkowania Bogu duſz iak naywięcey. Co gdy w nim uznali Przełożeni, poſłany był do Rzymskiego Seminarium, y w nim uczył ſię Kontrower-

ly

fyi y ięzykow. W czym wydoskonalony słub uczynił na Misyye do Kraiow Pogańskich, a otrzymawszy błogosławieństwo od Oycy S. poszedł do Wschodnich Indyi, gdzie przez lat kilka z niemałym dusz pożytkiem urząd Apostolski sprawował, tak chwalebnie, że słysząc o sławie y pracach iego Oyciec General swego Zakonu, uczynił go Przełożonym Klasztoru Goańskiego. Po lat zaś kilku posłany był do Persyi, gdzie będąc Wice Prowincyałem y Generalnym Wizytatorem Misyyi Wschodnich, wiele pożytecznych rzeczy uczynił na chwałę Boską y zaszczyt Wiary S. Rzymskiej.

Miedzy innemi trudnemi y poważnemi dzieły otrzymał to, że Missionarzom Zakonu swego pozwolono publicznie odprawiać funkcya Apostolską w tym Krolestwie Pogańskim, y chodzić iawnie w habicie swego Zakonu. Uprosił y innych wiele faworow na pożytek y ubezpieczenie swoich Missionarzew od Krola Perskiego, u którego tak był wzięty że z nim poufale w rzeczach poważnych często traktował, na Pałac swoy zapraszał y w expedycjach posłannych Nacyi Posłow, za tłumacza iako różnych ięzykow wiadomego, zażywał. Y to przypisują dzielności tego W. Oycy, że w Aspahanie stołecznym Persyi Mieście OO. Karmelici Bosi w samym Pałacu Krola Perskiego mają, Klasztor, zaszczycając się Protekcyą y Herbami Krola Polskiego.

A lubo ten sławny Missionarz nietylko tam dłużej mieszkac pragnął, ale też y życie za Wiarę Chrystusową położyć, za usilną jednak prozbą Prowincyi Polskiej od Oycy Generala, do niey musiał powrócić w ktorej zaraz był obrany Przeorem przy Nowicyacie iako wzor wszelkiej doskonałości, który urząd sprawował z wielką roztropnością y zbudowaniem, tak dalece że przykładem swoim wielu godnych ludzi zachęcił y przyjął do Zakonu. Przez większe co raz zasługi obrany był Prowincyałem a w krotce y Definitorem Generalnym, na ktorych y innych urządach z władzą złączonych, nie tylko iako Sędzia, ale iako Oyciec łaskawy we wszelkich przypadkach z wielką roztropnością y miłością z Zakonnikami postępował.

Gdy przyszedł do piękney starości, probował Bog służyć swego Hieronima ciężkimi boleściami, w ktorych jednak on niezwytyc-

zoną cierpliwość pokazywał. Przy bólach na ciele, miał cięższy na duszy ten, że iako za zdrowia nie mu nie było miłszego iako przed Najsświętszym Sakramentem we dnie y w nocy klęczeć na Modlitwie, tak, że w chorobie y Mszy S. nie mógł odprawić, y przed tą Przenajsświętszą Tajemnicą zabawić się, co dzień iednak kazał się nosić do Kościoła, y tam Mszy S. nabożnie słuchał w przedłużonej chorobie niechciał prożnować, ale zabawiał się pisaniem y tłumaczeniem różnych Xiąg z łacińskiego y Włoskiego na Polskie, ktore za iego pracę wyszły do druku na wielki pożytek duchowny, iako to Medytacye Ludowika Granatensa y inne.

Jakoby zaś był żarliwy o zachowanie o-
strości Zakonney, pokazał to y w ostatney chorobie niechciał bowiem umierać w Ko-
szuli płocienney (ktorey używania chorým Zakon pozwala) ale prosił żeby go obleczo-
no w Sukienkę welnianą, iakiey zdrowi za-
żywiają. Opatrzony w cześnie Sakramenta-
mi świętymi, prosił o odpuszczenie defektow
swoich wszystkich Braci, tudzież im zalecał
Zakonną Obserwancyą, posłuszeństwo, po-
korę y miłość wzajemną, a z wszelką sobie
przytomnością łączył serce swoje z Bogiem,
a trzymając w ręce Krucyfiks, w tych nay-
słodzych słowach JEZUS MARIA JOZEF
łagodnie w miłym uspokojeniu skończył. A
ktory wszystkie prawie części świata dla
chwały Boskiej obiecał, na spoczynek do
Oyczyzny Niebieskiej przeniosł się Pocho-
wany w Lublinie z wielką Świątobliwością
opinią. Z czego Najswiętszemu Bogu ho-
nor przez całą wieczność.

M A
N. E



DZIEŃ VI. LIPCA

Zywot Świątobliwego Kapłana JANA OLGOTA.
Ex Joanne Długossio ad Annum 1440. & Martino Radimiński.

Gdy w Krakowie około R. P. 1457. troje morowe powietrze panowało, między innemi ludźmi wylokiego stanu, umarł od tej zarazy Kapłan pobożny Jan Olgot Kanonik y Offycyal Krakowski. Doktor obojga Prawa. Był to Mąż osobliwej nauki, roztropności y cichości, wszelkie cnoty w sobie zamykający; wszystkich ubogich skarb y nieczka w Wierze y nabożeństwie ku Bogu gorący z którego chodził, acz z wielkim niebezpieczeństwem na miejsca Święte, na których się ludzkie zbawienie odprawiało w Jeruzalem Świątobliwości jego dowodem osobliwym jest y owe poselstwo od Boga do niego naznaczone y zrządzone przez niejaką Weronikę Pannę pobożną, a to było takowe: Gdy raz w Kościele Katedralnym Krakowskim był na nabożeństwie Jan Olgot, przysła do niego pomieniona Panna twierdząc, że ma do niego pewne poselstwo od Boga, y że rzeczy które tylko sam Bog wiedział, iemu obiawić ma. Tak tedy zaczęła. Oycze pobożny, w Święto przeszle Narodzenia Pańskiego zdało mi się iakoby widziałam Procesję różnego Stanu ludzi, między którymi widziałam Mistrza Mikołaja de Brega którego tylko samego między tak wielkim gminem ludzi poznała. Widziałam potem Osobę na łożu odpoczywającą w ciasnym zamknięciu, y Xiędza do ucha iey mówiącego; nadto prędko przebiegającą białogłową niewstydliwą. Na ostatek widziałam drabinę na początku łączną do wstąpienia, ku końcowi bardzo ciasną z której to drabiny zstąpiwszy na dol dway (z oney Prochy) do mnie przystąpili, z których mi ieden mówił: *Nie бой się: wiemy z kąd idziesz, y coś widziano, boi tego dobrze uważać nie mogła.*

Ja jestem Woyciech, a ten jest Floryan Męczennik Chrystusow, którzyśmy chodzili do Nays: Panny y do S. Stanisława na Zamku odpoczywającego. My albowiem iamo czwart, wziąwszy pod obronę to Królestwo nie przestannie za całość narodu tego, przed Tronem Bożym zastawiać y się. Wyc w prawdzie słusznie dnia dzisiejszego odprawuiecie z weselem dzień Narodzenia Pań-

skiego, iednak że iak wiele z was z dobr złupioni zostali: od głodu y powietrza pomarli, y do tąd drudzy pod karaniem ięczą, których płacz y lament iamo Niebo przenika? Ty tedy Córko opowiedz że to wizytko ma przysć na Polkę y ieszcze większe karania iezeli poprawy nie będzie. Rozgniewanego Boga Panna Przenajświętsza y my ustawicznie przepraszamy, iednak że przybywa złości ludzkiej, nie długo stanie się że się bardzo Bog rozgniewa. To tedy jest coś widziało.

Pierwszy stopień drabiny wielki bardzo, są to grzechy potentatów y Panow możnych, który ze niema żadnego wsparcia, oczekuje wszystkich przypadków. Drugi stopień krotki znaczy pospolstwo którzy nie tak często obrażają Boga, dla tego łatwo wstąpiła nań, iednakże y ten bez występku nie jest, y dla tego słusznie go karać potrzeba. Trzeci stopień krotszy y szczupley, jest wielu Duchownych, których Chrystus Pan światło prawdziwe oświeca, wielu bowiem z nich dla respektow ludzkich prawdę opuszczają.

Osoba na łożu odpoczywająca w ciasnym zamknięciu znaczy Kościół Boży od wielu utracony y ukrzywdzony Xiądz który do ucha mówi, jest zgromadzenie Doktorow y Kaznodziejow, którzy go zdrowemi naukami y Kazaniami podpierają. Owa zaś prędko bieżąca niewstydliva białogłowa jest zaraza Świata, ciała, y czarta które to szukają sposobow rozmaitych, aby do występku rozmaitych ludzi pobudzali. Na czynie owo które nieśie, jest kufel Babiloński niewprawności z którego pija grzesznicy rozmaite grzechy, kteremi Boga codziennie obrażają.

Na koniec dwie rzeczy przykazał mi. Pierwsza abym ci to com widziało opowiedziało, y abyś modlitwy nakazał, poradziła. Druga abym Mistrza Mikołaja de Brega napomniała, aby oraz z tobą miał wielką pieczę o pokucie między pospolstwem, a żeby przestali grzechow, a drogi się zbawiennej ieli. Co gdy mi powiedział, że dzwoniem na Jutrznia przyjszłam do siebie, nie wiedząc

wiedząc zgola czyli mi się to przydało na jawie, czy we śnie, czy w ciele, czy nie, y dla tegoż nie chciałam ci Ojczy tego powiadać, abym się nie zdała z jakiej chwały to czynić. Lecz znówu w dzień Nowego Latu, opatował mnie jakiś strach, iakoby byłam winna iakiegoś grzechu y już miałam stanąć przed Sąd Pański, dla tegożem ci tego nie opowiedziała, a gdy to umyśliłam opowiadać, zaraz mię opuścił strach. Lecz gdy znówu zamleczala tego, w dzień Oktawy S. Jana Ewangelisty przyszedł na mnie głos, iakoby mię chciał zabić, mówiąc: Teraz mi zapłacisz milczenie twoje nie potrzebne, y tak mi ręka prawa uleciała, zem tu zaiztrż nie mogła oney podnieść, a gdy uczyniłam ślub, że to miałam Tobie powiedzieć co mi jest objawiono, zarazem ozdrowiała. To tedy jest co ja Tobie miałam powiedzieć, iako na mieyscu Bisku-

pim będącemu, ty zaś coś się zda czyni, iā od tego Wotum ktorem uczyniła, wolną zostaje.

To usłyszawszy Mąż pobożny, a uznawszy że to nie były baśnie ale prawda, dał znać o wszystkim Zbigniewowi Kardynałowi Biskupowi swemu, a sam z Mistrzem Mikołajem de Brega, z wielką pilnością ogłaszali ludziom pokutę, y tak skutecznie, że w krótkie iakoby pierwiastki stał się upodobany Bogu Krakow. Z rąk zaś każdy zrozumieć może światobliwość tego Męża Bożego Jana Olgota ktoremu były objawione sekreta niebieskie przez tę pobożną białogłowę. Z kąd zbudowanie y poprawę życia mieć mamy abysmy Pana Bogu na takie albo podobne nie zasługowali karania, ale miłosierdzia ięgo dostąpili, y wychwalali ię na wieki. Amen.

DZIEŃ VII. LIPCA.

Zywot Wielebney Panny EUPHROZYN Y OPOROWSKIEY.

Karmelitanki Boskiej.

Ex Vitis PP. Carmel: Discalc: fol: 362.

MA y tych czasow ktorych żyjemy Kościół Chrystusow nie tylko wybrane ale y wyborne flugi Boskie, ktorzy nie mając sobie za wiele pospolitą iść drogą światobliwości, wspinają się do wyższych nad przyrodzenie dzieł y odwag, dla miłości Boskiej. Czego iawny dowod, na sobie dała, ta ktorey opisuie żywot heroiczna Panna Eufrozyna Oporowska. Ta w Wielkiej Polsce urodzona z Szlachetnych y pobożnych Rodziców, coś cudownego po sobie pokazała, albowiem się urodziła w Habicie Męzkim z Kapturem y szerokiemi rękawami, ktorey wyiść z owego habitu żadną miarą nie mogli, aż rodzony iey Wuy z Zakonu Ojców Bernardynow, Habit ow na dzieci nie rozerznął, czyniąc Rodzicom nadzieję pewną, że y oni wielką pociechę, y Bog będzie miał z niey osobliwą chwałę, y że czasu swego będzie w Zakonie flugą Boską.

Wychowana za tym pobożnie od Rodziców Pankenka, wielce była nabożna, w Kościele ustawiczna, od społeczności nie tylko obcych ludzi, ale y domowych uciekała, ięść y mówić z ludźmi nie chciała, skrytych mieysc na modlitwę szukała, choc w nącięższe

zimna y mrozy, o ktorą odludność y zbytnie nabożenstwo Matka iā ostro strofowała y nie miłosiernie karała. Gdy już przysła do lat dalszych duchem Boskim natchniona Zakonnicą bydz pragnęła, y z tym się Rodzicom oznaymiła ale Oyciec iey odpowiedział: Ja ci pozwalam ale ci dopomóż kosztem nie mogę. Matka zaś żadnym sposobem pozwolić iey do Zakonu nie chciała. Przeto chcąc iey do tego przeszkodzić, oddała iā do Dworu iedney Senatorki.

Była wielce z tey flugi swojej Pani kontenta, bo widziała w niey dziwną skromność, cichosć y przystoynę we wszystkim obyczaju. Gdy iednak owa Pankenka brzydać się strojami wytwórnemi upraszała Pani aby iey pozwoliła chodzić w Szarzyźnie, utyżnić tego nie chciała mówiąc: Ja w tey barwie Panien nosić nie mogę! Tak odprawio a, gdy się dowiedziela że iā Pani za mąż chce wydać, umyślnie twarz sobie błotem y innymi obrzydliwościami izpeciła, przy ogniu y na słońcu opiekała. Uważając zaś iżne do Zakonu przeszkody postanowiła żyć w Pustelnicze prowadzić, do czego się przż lat dwie spotobiła, a na ostatek oddawizy

się wszystka na wolą Boską, uszła w nocy ze Dworu, wszystkie swoje rzeczy zostawiwszy, y jedną tylko parę sukienek własnych, y coś pieniędzy wziąwszy.

Wychodząc zaś, na zrozumienie woli Boskiej, oczy zamknęła, na który trafi gościniec, tym iść postanowiła. Szła tedy w nocy drogą po chwałstach cierniach, błotach y wodach, nie wiedząc wcale dokąd ją przyprowadzi, y całą ową noc w wielkim na umyśle ucieszeniu do kąd zaydźcie, strawiła. Nade dniem stanęła na Przedmieściu Poznańskim, więc prosiła Pana Boga żeby iey opatrzył takiego człowieka, któremu by się mogła zwierzyć swojego zamyśłu, y w nim pomoc odebrać. Chodząc tedy po różnych domostwach y prosiąc o krotkie skłonienie, nigdzie nie była przyjeta, aż idąc dalej przyszła do ubogiej chałupki przed którą siedział człowiek Sędziwy, y na usilną prośbę przyjął ją.

Temu tedy pobożna Panna zwierzyła się swego zamyśłu, y oddawszy pieniądze które miała przy sobie, prosiła go aby iey kupił Madzelonę, szarego, y mężki habit ułożyć kazał, do którego kaptur sama sobie ułożyła. Gdy już to miała, prosiła owegoż starca, żeby iey gdzie puszcę opatrzył, y miejsce przygotował, który o milę od Poznania w suchym lesie, w samej gęstwinie wystawił iey z chruštu mieszkanie, gałęziami przykryte łóżko też y stół z ziemi wykopane sporządził, y zamknięcie z dranie opatrzył.

Mając tak sporządzone miejsce na puszczy, ostrzygłszy sobie głowę wzięła pustelnicze odzienie, a swoje zdjąwszy oddała owemu człowiekowi, y tę z nim sekretną zmwę uczyniła, żeby iey co dwie Niedzieli bułkę chleba przynosił, y jaką robotę żeby mu ow chleb odrabiała, czego obietnicę odebrawszy, szczęśliwie się na Pustyni zamknęła, na której od Swiata oddalona, wiecznie Panu Bogu służyć przyrzekła.

Gdy się to działo, pomieniona Senatorka nie wiedząc gdzie się Panna podziała, a rozumiejąc że do Rodziców poszła, wysłała do Ojca dając znać, że z Domu iey Córka iego znękła. Zatrwożony y zturbowany Oyciec różnie się pytał, nie mógł się nigdzie o kochanę Corce dowiedzieć, przeto przyechawszy do Poznania, otrąbić kazał, jeżeliby kto o Paniencie dobrze od siebie opisa- ney nie wiedział. Na ten publiczny ogłos

odezwał się ow Senatorka, że przed kilką dniami przyszła do niego pewna Panna, y przebrawszy się za sporządzeniem iego w Pustelnicze suknie, przez niego (iako oto prosiła) do lasu zaprowadzona była.

Tą powieścią rozweselony Oyciec, mając nie iaką pewność że to Córka iego byłą, kazał się na to miejsce Puszczę prowadzić, bojąc się jednak zbyt cznego żalu aby nie uwiodł się iaką złością wziął z sobą dwóch Ojców Franciszkanów, z których jeden zwał się Przyborowski, a drugi Puzan- ski Brat cioteczny Panienci. Skoro w lesie stanęli, nie chcąc nagle na Paniencę natę- pić, naprzód wysłali owego starca przed sobą, żeby do iey pustelniczej chatki zakola- tał. Co gdy długo czynił, poznawając ona duchem Pańskim że to była zdrada, nie od- zywała się, ale gdy iey powiedział że odcho- dząc w dalszą drogę przynioś iey bułkę chleba na drugie dwie Niedzieli, otworzy- ła, z którego weyściem wpadł Oyciec z o- wemi Zakonnikami, a Panienska to widząc padła twarzą na ziemi, nie chcąc widzieć Ojca którego odstąpiła na ziemi, żeby tego którego sobie w Niebie obrała, sposobniey widzieć mogła.

Tak tedy na ziemi twarzą leżącą, wzy- stek łzami zalany Oyciec podnosi, ale zema- dlony, opierający się meźnie Córki podnieść nie może, która się Ojcowskich nog uchwy- ciwszy rzekła odważnie: Wolę że trupem w Ojcowskich twoich oczętach padnę niżeli to miejsce opuścić. Na które słowa kiedy Oyciec w zale zaśniedział, rzekli przytomni Ojcowie Franciszkani: Jeżeli umrzeć pra- gniesz z ręku Ojcowskich, nie uczyni tego miłość Ojcowika, ale ty upornie przy inten- cyi twojej stojąc, nie bądź przyczyną śmier- ci Ojca twego, y podź się na wolę iego, a on ci da na wolę do którego zechcesz Zakonu, w którym do służenia Panu Bogu będziesz mieć Wodza którego młode lata twoje wy- ciągną jeszcze po tobie, tu zaś sama sobą rządzić jeszcze nie możesz y tyle siły nie masz abys sama na tej puszczy zostając mo- gła się bez wodza oprzeć podużczeniu Szat- ąńskim które ci się będą naprzykrzać.

Na tę zdrową reflexyę jeszcze u nog Oy- cówskich leżąc odpowiedziała Panna. Ni- gdybym ja na tym miejscu nie była, gdy- bymi byli Rodzice nie bronili wstąpić do Zakonu S. do którego największe upodoba- nie miałam w Zgromadzeniu Poznańskim

Karmie-

Karmelitanek Bosych, wiedząc ich ściśle oddalenie od świata, y na osobności wieczne zamknięcie. Ale jeżeli mię z tąd Oyciec moy do Klasztoru Poznańskiego Karmelitanek Bosych prosto odprowadzi, gotowam to miejsce opuścić, będąc pewna że y tam równą puszcza mieć będę. Co gdy uczynił przyrzekł icy Oyciec, ona ucałowawszy ziemię owej swoiey pustyni prosto do Klasztoru WW. Pánien Karmelitanek według dawnego pragnienia swego odprowadzona była, tydzień tylko przemieszkawszy na puszczy o iedney połowce bułki chleba, a drugą połowę na drugi tydzień miała.

Jak tylko z nią Oyciec stanął przed Fortą y kołem Klasztornym nigdzie nogą stąpić nie chciała pokiby wprzód Zakonnice nie obaczyła, których nigdy nie znała, ale tylko z ludzkiej powieści o ich życia ostrości wiedząc, bardzo je miłowała.

Więc gdy Przełożona Klasztoru przyszła do niej do koła, y kto icy potrzebował zpytała, niewiadoma Panna zwyczajn rozmowy przez koło nie nie odpowiadała, tylko płacząc serdecznie łkała; co widząc Oyciec, odpowiedział za Corkę y uczynił relacyą z kąd, y dla czego ją przyprowadził: co słysząc Przełożona, do krąty ich profiła, y opowiedziawszy Zgromadzeniu, co od Oyca Panny słyszała, ze wszystkiemi Zakonnicami do niej wyszła.

Obaczywszy Zakonnice Welami zaślono- ne Pánienka, padła Krzyżem przed kratą y zalana łzami prosiła miłosierdzia żeby ją do społeczności swoiey przyięły, potym im całego życia swego sukcesów rzetelną uczyniła relacyą, którą wzruszone Zakonnice, wyprawili icy Oyca od krąty, zostac się Panience kazały, y z wielką ciekawością, co daley mówić będzie słuchały. Z mowy tedy y ułożenia iak Anioł iaki z Nieba posłany, tak się wszystkim Zakonnicom podobala, niemniej z ducha, którego w niej bardzo gorącego upatrzyły, y tak znioższy się wzajemnie z sobą przyiąć ją zapewnie obięcały, a tym czasem miejsca icy przed kołem pozwolily.

Letz w ten zaraz dzień ku wieczorowi dopuścił na nią Pán nieczosne utrapienie, albowiem ciężko się rozchorowała na ospę, która się potym tak bardzo na nią wysypała, że iako drugi Job od stop do głowy w ropie z krost ciężkacy leżała nie mal przez trzy miesiące: co ją nie tak trapiło, iako

wielka boiaźń żeby icy od Zakonu nie odrzucono, ale Bog który ją sobie obrał, iako Oyciec miłosierdny wszystko ułatwił, iż zupełnie ozdrowiawszy zgodnemi głosami była do Zakonu przyięta y Habit święty z wielką duszy swoiey pociechą odebrała, nazwana przy Obłóczynach Eufrozyna od wszystkich Świętych.

Wyrazić doskonale nie można z iaką ducha gorącością służyć Pánu Bogu zaczęła, iak pilnie się do Bogomyślności y ostrego życia sposobiła, iaką ochotę do wszystkich prac y usług domowych pokazywała, z iaką pokorą y skromnością strofowania y pokuty ktorými ją rozmaicie probowano, wesóło przyjmowała. Sama zaś we wszystkim tak się martwiła że się bardziey martwą niż umartwioną bydz zdala; nigdy na żadney Siostry twarz wolno nie spoyrzała, bardzo mało chyba za pozwoleniem yz potrzeby mówiła, nigdy o tym mówić albo słyszeć nie chciała co się dzieje na świecie; co icy poslušestwo nakazało wiernie (choćby też co najtrudniejszego) czyniła, rzadko kiedy sypiała, więcej nocy na modlitwie trawiła, mało bardzo jadła, kiedy ją w czym obwiniono, nigdy się niewymawiała. Do żadney rzeczy doczesney affektu y skłonności nie miała; zgola we wszystkich enotach iednym przykładem y zbudowaniem była.

Przypuszczona za tym chętnie do Profesji w wielkiej doskonałości żyła, w najmniejszym punkcie Ducha Nowicyackiego y chwalebnych zwyczajów nie opuszczała. Lubo zaś wszelakich cnót była obrazem, naysobliwiey jednak cierpliwością iasniła, która się w ciężkich przez kilka lat chorobach y boleściach prawie do znieśienia nie podobnych w Eufrozynie iawniey wydawała, tak dalece że od nich wszystka iako śmierć wyszła, iednak na wszystkie wspólne powinności chodziła, y we wszystkim ścisłość Zakonnego życia pilnie y wiernie zachowała.

Ostatnia zaś icy choroba była, niezwy- czayne wzdęcie żywota, czego okazy była, że będąc Zakrystyanką zpadła z drabiny; w tey nędzy ani się przewrócić ani ruszyć sama nie mogła, a do bólu ciała nie mniejszy sięstaczył na umyśle, bo ją to oczarowaną, to inaczej sądzono; wszystko iednak z śtateczną cierpliwością znosiła. A widząc że żadne starania ludzkie nie icy nie pomagały, oto

ty, oto się szczególnie starała, żeby się z Oblubieńcem swoim Panem Jezusem jako najprędzej zjednoczyła; co przez ustawiczne Akty cnot, Spowiedzi y Komunii święte często czyniła.

Gdy ią zaś co dzień bardziey ta bolesna, y do zniechęcenia trudna affekcyja przycisnęła do łóżka, po uczynionej Spowiedzi twojej generalnej, w rekach Przełożoney swojej odnowiła śluby Zakonne, y Sakramenta Święte z wielką skruchą y nabożeństwem przyjęła, y na śluch to raz ustając, trzeciego dnia ielższe Spowiedź y Komunią S. powtórzyła, gotując się przez ustawiczne Akty, na

ostatnią życia swego godzinę, która ią w środ wieczora tegoż dnia szczęśliwie potkała. Albowiem wżysztka sobie aż do wysścia ducha przytomna, w gorących do Pana Boga aktach miłości, konać zaczęła, y na Krucyfiks w pośród Infirmarij stojący, oczy obrociwszy z których i y lzy serdeczne jako perły drogic padały Świątobliwie dokonała Roku Pańskiego 1713. mając lat wieku swego czterdzieści y jeden, a Zakonnej Profesyi 22. Z czego Bogu cudownemi drogami prowadzającemu ludzic do Zbawienia część nieogarniona.

Amen.

DZIEŃ VIII. LIPCA.

Zywot JANA ZAMOYSKIEGO Arcybiskupa Lwowskiego.

Ex Jacobo Skrobiszovio in Vitis Archiep: Leopoliens:

JAn Zamoyski Herbu Grzymała w Ziemi Łomżyńskiej urodzony w latach przytoynych piękny dowcip od Boga sobie dany chwalebnie polerował w Przestawnej Akademii Krakowskiej, którą przeto w całym życiu kochał uprzeymie. Kapłanem zostawszy, w cudzych Kraiach nabywał większey w rzeczach experyencyi, y dzielności w wielkich trudnościach. Pokazał tę naturę przod gdy z swoiey peregrynacyi powróciwszy, trafił w Polszcze na Interregnum po śmierci Zygmunta Augusta Krola; albowiem wystawiony na to od Jakoba Uchańskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, zwasnione dwóch partyi serca tak między sobą uspokoił, że co do bitwy między nimi przychodziło, to on ie do zgody y miłości przyprowadził.

Przez doznana swoie mądrość raz od Stefana Krola Posłem był do Grzegorza XIII. Papieża; drugi raz od Rzeczypospolitey do Rudolfa II. Cesarza, obie legacye z wielką pochwałą odprawił. Zygmunt III. Krol ułaiąc dzielności y rozśadkowi tego Zamoyskiego, Posłem go do Porty Ottomańskiej wyprawił, gdzie za ndaniem ludzi zawiśnych (iako by nie był prawdziwym Posłem) cały Rok prawie trzymany był pod strażą u Turkow, poki nie doszły od Krola listy z oświadczeniem charakteru na nim Poselskiego. Ale iak to trudno było, każdy iawnie z tąd osądzi. Albowiem te kondytye od Porty do zawarcia pokoju podawano: Aby Krol Polski, albo Machometaniką Wiare przy-

jął, albo żeby naracz co rocznie iako holdownik Turecki płacił, albo Woynę ponosił. Jednak wżysztko to mądry Zamoyski ułaił, y sprawiwszy wżysztko dobrze z honorem odiathał. Ale ze tym czasem Tatarzy znaczną kłeskę w Polszcze najazdem swoim uczynili, dla tego musiał się znowu wracać, żaląc się przed Cesarzem Tureckim na nieswore Tatařką. Z tey drogi led wie co wytychnął, powtore do Cesarza Rzymskiego, y do Klementa VIII. Papieża posłował, y dopiero też po tak wielkich trudach dla Wiary y dobra Oyczyzny otrzymał Suffraganią y Opactwo Plockie. Gdy zaś Dymitr Solikowski umarł, Zygmunt III. wyniósł go na Arcybiskupstwo Lwowskie.

Na tak wysokim Lichtarzu w Kościele Bożym postanowiony ten Jan, na wzor S. Jana Chrzciciela stawił się podobną świecą y gorejącą. Świeciła bowi iasnie w tym Pasterzu dobrym, miłość Boska y bliźniego a najbardziey miłość ku Oyczyźnie własney. Przeto cokolwiek z szczupłych intrat mógł zebrać, to wżysztko prawie hojnie iżafował na chwałę Boską y ozdobe Kłściołow, na wspomozienie Kłaiźtorow, na poratowanie ubogich, na wykupno niewolników. On bowiem Chor Kościoła Katedralnego we Lwowie miedzią pokrył, a na rełtę sześć tysięcy odłożył. Tenże Kościół Kielichem iłczerozłotym, Pastorałem y świecią Lichtarzami iłchbraemi, nadto dwudzieřtę Szpalcerami kunsztownie wyrobionemi ozdobił. Przy Kaplicy od siebie wystawionej

Oddał się potym pod Opiekę y Straż
Najświętzey MARYI Panny, której się za
fluge wiernego ofiarował; y do niej w.
Nnnn 2 84.c

dnie y w nocy gorące nabożeństwa odprawiał: każde iey Święto z wielkim affektem y uroczystością obchodził, wystrzegając się aby y najmniejszym dobrowolnym grzechem Boga y Mārki Jego nie obraził, który imię tak kochał, że ubogim w imię oneyże proszącym nigdy szczodroliwcy ręki nie umknął. Jednego czasu gdy pewny Żołnierz chciał gwałt uczynić pewney Pannice, w imię Najsświętszey Panny prosiła Makarego o ratunek y obronę, który ustyżawszy imię MARYI, spiesźnie przybiegł, y dobywszy na niecnotę Szable odpędził go, y Pannikę w człości zostawił. Ten uczynek tak dalece był przyjemny Najswiętszey Pannie, że w nagrodę tey pobożności wyświadczoney dla jey imienia, uprosiła mu dar czystości dozgonney.

Gdy zaś Xiążęcia Dymitra już na Tronie wraz z swoją Małżonką Maryanną Mniszchówną Woiewodzą Sandomirską osadzonego przez podnieciony bunt, tegoż dnia z Tronu zepchnięto y głowę mu ucięto, a wielu Polaków którzy mu asystowali wycięto, Makary w ich Kompucie będący dostał się w niewolę, y nie bez sporządzenia Boskiego do tego więzienia był wtrącony, w którym się znaydował z Towarzyszami Wielebny Oyciec Paweł Szymon Karmelita Boły przechodząc przez Moskwę do Persyi na Misję. Z nim tedy zostając w więzieniu pobudzony Swiatobliwością owych Oyców, statecznie na umyśle postanowił zostać Zakonnikiem skoroby wyszedł z niewoli. Jakoż wynalazszy sposob w krotce z niey wyzwał, y udając się za wędrującego rzemieślnika zaśzedł aż do Krakowa. Gdzie z wielką pracą uczył się Łacińskiego języka, żeby potem mógł być Xiędzem w jakim Zakonie.

Pewnego czasu trafunkiem potkał się z Oycami Karmelitami Bosemi, y pytał się opomienionego Oycę Pawła Szymona Kompana swego w więzieniu, którzy mu powiedzieli że wyszedł z niewoli, y jest w Krakowie Przełożonym. Z czego się uradowawszy Makary, zaraz potzedł do niego y gdy się mile powitali przełożył mu swoją Wokacyą y prosił o przyjęcie do Zakonu; iednak Oyciec Paweł ściśle ducha jego examinaował; wypróbawwszy zaś go dobrze, do Zakonu przypuscił, mającego już lat czterdzieści y pięć, nadawszy mu to imię: Makary od Najs: Sakramentu. Zaraz od początku Nowicyatu począł gorąco postępować w duchu.

Naprzod bowiem ciało swoje niezmieennie trapił, niszcząc je częstym y dobrowolnym głodem przez ustawiczne posty wlościennice paski żelazne, codzienne y Krawe dyscypliny, gorzkiemi łzami y ostrą pokutą nadgradzając Bogu za przeszłego życia grzechy.

Tę w nim ducha gorącość Magister Nowicyatu uważając, do większey go ięszce pobudzał. Przeto iako człowieka długo na wolności żyjącego, do zaprzenia się woli własney, zdania y rozumu prowadził, dla czego rozkazywał mu rzeczy rozumowi przeciwnie, które on zaraz po proflu, z ochotą y bez wymowki pełnił. Często go też ciężko strotał o winy których on nie popełnił, y publicznie przy wszystkich nazywał mu ciężkie pokuty. Choć co naleyplecy zrobił, ganił to w nim y potępiał, aby w nim własną wolą y dawne o sobie na świecie rozumienie umorzył. Ale tak ostre Wodza swego ćwiczenie męzny Żołnierz Chrystusow cierpliwością przewyższał, bo się do dektów y nie popełnionych pokornie przyznawał, umartwienia za nie, chętnie przyjmował.

Przypuszczony do Professyi Zakonney, w czasie na Kapłanstwo poświęcony iako sobie pokut y umartwienia przyczyniał, tak też mu Bog dobrotliwy darow osobliwych używał. Miał bowiem dar wyśokię bogomyślności y mądrości niebieskiej. Na modlitwie y rozmowach o rzeczach Niebieskich, w częste zachwycenie wpadał, wiele tajemnych rzeczy od Boga sobie objawionych wiedział y przenikał. O rzeczach do chwale Boskiej, do pozyskania dusz do Wiary S. y dobrych obyczajów należących, nawet y Teologicznych trudnościach, wysoko iśnie y bardzo mądrze mawiał y nauczał. Miał y dar rozeznania duchow, iezeli z Boga są; przeto obłudę niektórych Osob, płaszczykiem iakieys pobożności pokrytych, a w rzeczy samey od Szatana zwiedzionych, rozeznawał y odkrywał.

Miał wielkie pragnienie Męczeństwa o które często na modlitwie Pana Boga upraszał y o nim przez objawienie wiedział, albowiem nie raz mawiał z wielką swoją radością, że zostanie Męczennikiem od Tatarów, co się samą rzeczą stało, z takiey okazyi. Wpadł do Polski Kántymir Tatarski Tyrán, y niektóre Prowincye Polskie pustoszył, rabunkami, ogniem, mieczem y zabiciem pionu ludzi. A gdy stanął obozem

pod

pod Przemyślem chcąc Kray w niwecz obrócić y w niewolę ludzi zabierać. Obywatele Miasta bardzo zadrženi, zeszli się do Klasztoru Przemyślskiego OO. Karmelitów Bosych y profilu Przełożonego o tę łaskę aby do Kantymira wysłał Oycę Makarego (iako umiającego język Tatarski) a to w Poselstwie od Miasta z tym oświadczeniem; że się chcą okupić. Widząc ow Przełożony, z jednej strony publiczną Miasta potrzebę; z drugiej niebezpieczeństwo śmierci dla Oycę Makarego; miał w tym wielką trudność, ale gdy go przyzwał, y to mu przełożył; Makary zawsze posłuszny z chęcią się na to ofiarował; iako już o śmierci swojej przez objawienie wiadomy, co y na ten czas potwierdził; albowiem gdy mu się jeden Zakonnik za Towarzysza ofiarował, rzekł do niego: *Dofyć będzie; gdy jeden za lud umrze*; Pierwey zaś niż wyszedł z Klasztoru na to poselstwo; Spowiedź generalną uczynił, a na znak Wiary; Koronkę Naysi Panny na szyi powiesił; y Krucyfik w rękę wzięwszy żegnając się z Zakonnikami; nie raz te słowa mowił: *Dobrze jest aby przed tym Wiary Świętej wzgardzić; teraz ią Krwią potwierdził; y owe słowa Apostolskie: Pragnę zostać rozstaczonym; a byż z Chrystusem.*

Wyszędzy z Klasztoru do Obozu ogłosił się że chce traktować z Kantymirem w Interesie Miasta. Gdy zaś Oycę Wielebnego przed niego przyprowadzono; hardy Pohaniec zwyczajem grubiańskim nogę wystawił; y Polskim językiem mówiąc kazał się w nie Oycu Makaremu tałować; na co mu sługa Boski z wielką skromnością odpowie-

dział: *że ten honor nikomu z ludzi nie należy oprócz jego na ziemi namiestnika Chrystusowego.* Na które słowa zaiadły Tyran, dobywszy oręza; naprzód własną ręką ciężką ranę Wielebnemu Oycu na twarzy zadał; potym go na stronę odwieść kazał y zamordować; co zaraz grube owe Poganstwo wykonało: y wyznającego aż do śmierci Wiare Chrystusową; szablami rabiąc zabiło; przyczem było wielu Polaków przy Kantymirze stojących y na to okrucieństwo patrzących; którzy nie śmieli nie mówić ale tylko widząc krwawego za Wiare S. Męczennika Świętym go byż wyznawali.

W kilka dni potym gdy się ruszył Oboz Tatarski od Przemyśla; Oycowie Karmelici poszli szukać ciała Oycę Makarego; które z wielkim podziwieniem ułożone znaleźli; albowiem obaczyli go kłęczącego; y czołem do ziemi naklonionego; na którym pokazały się żywe y otwarte trzy rany; w głowie; na twarzy; y w ramieniu jednej ręki. Y to była rzecz dziwna; że ciało jego w gorącej czas w polu leżące; które się powinno psować y cuchnąć przez ten wszystkie czas nie się nie odmięło; y żadnego fetoru z siebie nie wydawało. Więc w konkursie wszystkiego Duchowienstwa y całego Miasta; z uszanowaniem zaniefione było; y pochowane w Klasztorze tegoż Zakonu. Droga śmierć y Męczeństwo sługi Boskiego przypada Roku Pańskiego 1632. w Miesiącu Lipsu; który uwielbienia swego y objawienia chwalił swojej czeka od Krola wszystkich Męczenników. Jemu cześć y chwala

po wszystkie wieki:

Amen:

Tęgoż Dnia.

Przypadła droga przed obliczem Boskim śmierć Wielebnego Oycę Samuela z Lubawy; który w naszej Reformie Serafickiej Bogu się oddawszy na wieczną służbę; posłubioną Regule ściśle y doskonale chował; w Nabożeństwie był nienasycony; y w nacyę mrozy w samym tylko habicie bez płaszcza po trzy godziny w Kościele na modlitwie nie wzruszony kłęczał. Zapalony duchem żarliwości ku zbawieniu dusz ludzkich przez wiele lat nie zpracowanie urząd Kaznodziejski sprawował; w wielkiej zaś starości na kuczaniu Spowiedzi y kuczaniu

Oooo

Mszy SS. nacyę więcej czasułożył. Mszą S. w całym życiu Kapłańskim nie tylko z gorącym Nabożeństwem odprawował; ale na dziękczynienie po swojej odprawionej; inszych dwóch zwykl był słuchać. Osobliwsze miał nabożeństwo do Świętych Joachima y Anny; y przez ich przyczynę miał objawienie o śmierci swojej; gdyż przepowiedział w cześnie że siedm lat; ani więcej ani więcej żyć ieszcze miał; także iż w ho-dmym Roku miał krotko ale ciężko chorować; co się wszystko ziszcilo. W ostatniej zaś tym bolesnej chorobie; przykład osobli-

wey

wey cierpliwości z siebie dając, a duszę
Twoję przez bogomyślność do Boga podno-
żąc, opatrzoney SS. Sakramentami, prawo

śmierci wykonał w Kłafztorze Podgurskim
pod Toruniem, pogrzebiony z wielką
Świątobliwości opinią.

DZIEŃ X. LIPCA

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego MERKURYUSZA
Żołnierza.

Ex Manuscripto Slavonico apud Hyacin: Pruszc: fol: 75.

ZAcny Rycerz Merkuryusz, rodem był
Rzymianin, ale z Panny Chrześcijańskiemi
przyechawszy do Polski w niej się zamie-
szkał aż do śmierci. Za jego czasu Baty
Wódz Tatarski wielki ludu morderca, Panien
Zakonnych gwałtownik Kościoły y Klaszto-
ry wniwecz obracał y palił, który z Woy-
skiem przyciągnawszy pod Smoleńsk zastał
tam uciekającego Boga Merkurego. Ten widząc
udręczenie ludu Chrześcijańskiego, zawsze
chodził przed Obraz Nays: Panny Majoris
nazwanej prosząc iey o przyczynę do Syna
śwego, aby Pan Bóg raczył tak wielką plagę
od ludu Chrześcijańskiego oddalić. Miała ie-
go gorącą prozbą u Matki Bożkiej miejscy
albowiem ukazała się śladzie Kościelnemu, y
rzekła te słowa: Idź doslugi mego Merku-
ryusza żeby tu przyszedł, do którego prędko
szedłszy rzekł: Sługo Boży idź prędko, al-
bowiem cię Pani woła ze wszystkim przy-
gotowaniem Woennym.

Na tychmiasz poszedł z strożem do Cer-
kwi Nays: Panny y tam obaczył świecę go-
rącą przed Obrazem y oręzą Woienne, a
Krzyżem padłszy rzewliwie się modlił. Do
ktorego Nays: Panna rzekła: Sługo mój y
Syna mego, idź przeciw Woytku Tatarskie-
mu, a będziesz iemu strasznym na miejsce
Dolkost nazwane, y tam woytko nieprzyja-
cielskie zetrzeż, y Olbrzymowi pysznemu

głowę utniesz, bo ja tobie sama będę na
pomocy, a gdy zprątowanym będąc wro-
cisz się do Miasta, Koronę Męczeńską w zapła-
tę prac twoich od Boga odnieziesz. Co u-
stysawszy Merkury pełnił rozkazanie, a z
mieczem gołym y znakiem Krzyża S. wyszedł
przez mieyską bramę nikomu nie widomy,
wpadłszy na Pułk Tatarski, Olbrzymowi gło-
wę uciął y Woytko Pogańskie potłumił, a
będąc zprątowany, Panu Bogu za dziwną
pomoc dziękował, do ktorego odezwał się
głos z Nieba mówiący: *Bądź Stały Sługo
mój, o coś prosił będziec dano.* A za tym
Merkury udał się ku mieyskiej bramie, kto-
rego Tatarzyn dogoniwszy zciął, a wzię-
wszy głowę swoją w ręce, do Miasta szedł,
która głowa mówiła, y za to zwycięztwo
Panu Bogu y Nays: Pannie, y też za Koronę
Męczeńską dziękowała. To widząc lud wszy-
stek, Panu Bogu Psalmy wyspiewywał, a
Ciało Męczennika na Zamek do Cerkwi
Nays: Panny zanieśli, y pogrzebli po lewey
stronie wrot Carskich, około R. P. 1246. Na
tym mieyscu gdzie był zcięty Piramidę
wielką wystawiono. Tarcza tego S. Ryc-
erza była w ucztowości w Kościele OO: Domi-
nikanów: insza broń zgorzała za miastem.
A z tak cudownych dzieł Bogu zastępow
chwała na wysokości.
Amen.

DZIEŃ XI. LIPCA

Zywot Świątobliwego Kapłana JANA LEOPOLITY.

Ex Simone Starowolski Petro Skarga in Vita B. Cantij:

Pruszc: fol: 179.

JAn ze Lwowa rodem, z kąd Leopolitą na-
zwany, w młodych latach mając ostro-
dowcip, udał się do Przestawney Akade-
mii Krakowskiej w ktorej nietylko w nau-
kach postąpił tak, że przez wiele lat in-

nym ie chwalebnie podawał, ale y w pobo-
żności którą wszystkim świecił; Doktorem
Pisma S. zostawszy był naprzód Kanonikiem,
a potem Archydiaconem Krakowskim.

A że za czasow jego Kacerstwo Luterskie
a przy

á przy tym y nowe Aryaństwo (od Fausta Socyna zbiega ze Włoch wkrzeszone) rozchodząc się iako srogi pożar piekielny po Krolestwie Polskim poczęło; zarliwy ten Prałat y pismem y Kazaniem ile mógł ie wytępił, á w tym aż do śmierci swojej nie ustawał.

Zaproszony na Kazanie Pogrzebowe od fetoru ze swie zarażony, iuż na śmiertelney leżał pościeli, ale dowiedziawszy się że niektórzy Kapłan Luterską nauką zamamiony, z Ambony Farnego Kościoła Krakowskiego Panny MARYI, wszystek lud słuchający na ulicę Święto duską do Kamienicy niektórej zwabił; chcąc ich Luterskich bałamuśw uczyc y od Wiary S. Katolickiey odwieść, duchem Boskim zapalony y ukrzepczony, kazał się na łozku zanieść na Gmętarz Kościoła S. Ducha; y w dzwony po wszystkich Kościołach zadzwonić. Dopiero gdy się lud wszystek zbierał, przemowę do nich ognistą; o zatrzymanie Wiary Świętey z płaczem u-

czynił, błędy y bluźnierstwa heretyckie gromiąc.

Na ostatek mówić iuż nie mogąc, oczy w Niebo podniosł y ręce złożywszy; głosem iako mógł mówił: Widzicie mnie dziś! oto teraz zaraz idę przed straszliwy Maje-
stat Boży, w tej Wierze w ktorej jestem wyćwieczony y wychowany od Kościoła Kato-
lickiego Rzymkiego. Luterskie y Aryan-
skie błędy potępiam, y tych wszystkich kto-
rzy się za niemi udają, y wyklinam ich iako
Archidyakon Kościoła Katolickiego. Co
wyrzekłszy konał. Tą zaś przemową swoją
wielu skłonnych do heretyctwa Katolików
zatrzymał; á po nadgrode Apostolickiej zar-
liwości swojej y gorącej Wiary przeniósł
się do Krolestwa Niebieskiego. Roku Pań-
skiego Tysiącznego pięćsetnego siedmdziesią-
tego drugiego. Pogrzebiony ze czcią w
Rynku w Kościele Panny MARYI ktorej
wraz z Synem Boskim chwala.

Amen.

DZIEŃ XII. LIPCA

Zywot Świątobliwej KATARZYNY MELSZTYŃSKIEY.
Ex Abrah: Bzovio de gestis in Polonia cap: 13. Pruszc: fol: 133.

Katarzyna wielkiego Domu Tarłów Hra-
biow na Melsztynie; w młodszych la-
tach zaślubiona zacnemu Panu Białusz na-
zwanemu (po którym ią zwano Białuszyńą)
iako w Pánienskim y Mażeńskim Stanie cwi-
czyła się w pobożności Chrześciańskiej;
tak zostawszy Wdową; postanowiła sobie żyć
w dożywotniey czystości, dla ktorej do-
skonalego zachowania ustawiczną była w
postach, ostrych dyscyplin y grubey wło-
ciennicy zażywała; á w głębokiey trwała
pokorze. Chociaż była wielkich Dobr Pa-
nią; iednak dochody swoje obracała na część
Boską y poratowanie ubogich; á sama odro-
binami chleba ktore zchodzily z Stolu Bra-
ci Dominika S. kontentowała się y z nich
rozkoszneywszy obiad miewała niż trudzy z
wielec dostatnich y rozmaitych potraw; y
za nie wielec Panu Bogu dziękowała.

Była wielce nabożna ta Pani do Przenays:
Panny; á między innemi sposobami, służe-
nia Krolowy Niebieskiej; co dzień Roża-
niec iey odmawiała, w nim żywot Chry-
stusa Pana y Mátki Niepokalaney rozmyśla-
jąc, że to też wielkie miewała pociechy Nie-

bieskie; w czym S. Jácka miewała sobie za Pa-
trona. Ta w Kościele Krakowskim Troycy
Przenayswiętłzey Chor mały swym Kosztem
dała zaklepić; do tegoż Kościoła wiele Ap-
ratow kosztownych sprawila; á oprócz tego
ubogich nagosc rada okrywała; pełna zaś
będąc uczynkow miłosiernych; gdy za-
czynała śmiertelnie; gotowała się nabożnie do
otrzymania Błogosławienstwa wiecznego y
przyjąwszy Sakramenta Święte Długie swo-
ię oddała Stworzycielowi swemu R. P. 1408.
A gdy w lat dwiescie trzydziści siedm;
ciało tej sługi Boskiej szczęściem znaleziono;
zupełne y nienaruszone wszyscy widzieli
Roku Pańskiego Tysiącznego iśćsetnego
czterdziestego piątego.

Pogrzebiona jest w Kościele S. Troycy
przy Zakrystyi od ściany przed wielkim
Oltarzem gdzie wyrte jest iey imie na po-
ładze marmurowey; y czeka powszechnego
Zmartwychwstania z Świętymi z czego Bo-
gu sława po wszystkie wieki.

Amen.



DZIEŃ XIII. LIPCA.

Zywot Świątobliwych dwóch JUDYTH Krolowych Polskich.
Ex 70. Dlugossio lib: 1. Joachim Bielski l. 1. fol: 86. & alius.

Dwie Judythy na Tronie Krolestwa Polskiego zasiadły, nie tak mężką odważą, iako mądrością y świątobliwym życiem sławne. Pierwsza z tych Judytha Córka Gieczy Krola Węgierskiego, pierwszą była Krolową Polską iako Małżonka pierwszego Krola naszego Bolesława Chrabrego Pani nabożna, w Wierze Katolickiej stateczna y zarliwa, w sprawach roztropna. Ta bowiem iako Abigail Dawida mądrze umiała miarkować, iezeli kiedy surowie chciał z kim sobie postąpić, iako się to oprócz innych w takim przypadku pokazało: Niektórzy Szlachetcy Synowie, od pobożnych Rodziców swoich odrodni, potraciwszy marne swoje ruchomości, y do ostatniego ubóstwa przyrzedzcy, kupieczą zaczęli się bawić. A gdy kilku takich złapano, y przed Krola Bolesława stawiono, na śmierć byli dekretoowani.

Uślyszawszy o tym Judytha, a mając użalenie nad ich młodością, potajemnie skryć ich na bezpiecznym miejscu kazała, y tak ostrożnie chowała, że Krol mniemał iż są według Sądu potraceni. Gdy zaś pewnego czasu Krol z Panami rozmawiał o sprawach Rzeczypospolitey, mądra Krolowa namieniła coś o zgładzeniu z Świata owej młodej Szlachty. Na co Krol gorzko westchnął y żałował tego że tak godnych Imion Paniców kazał stracić, którzyby lżej skarani mogli wynieść na ozdobę Krolestwa. Krolowa zaś na to: Cobys prawda dał za to aby za przyczyną iakiego Świętego zmartwych powstał ci Młodzian? Krol rzecze do niej: Choć to ledwie podobna, jednak nie tak drogiego u mnie nie jest, czego bym nie dał za to aby ci żyli, a Domy ich od wiecznej nieślawy wolne były.

Krolowa za tym widząc serce Męża do śkawości naklonione, rzekła: Nie trzeba przyczyny SS. Pańskich, ani tudow, Ty sam Krolu możesz im dać życie: Na które słowa gdy się Krol wielce zadziwił, Judyta rzekła: Wyznać że ja tych Młodzianów ukryłam od śmierci przez wrodzone politowanie, a oraz tym umysłem, abyś miał Krolu takich którymbyś odpuszczał, a niby z piekła ich

wyrywać, śkawości swojej cudne dowody podał. Ucieszony tym niezmiernie Bolesław z Tronu skoczył, a Krolową która na ziemi leżała prosiąc o życie owych, swemi rękami podniósł, y miłe słowa pochwalil jej pobożną zdatę, Młodzianom owym życie obiecał, a gdy ich stawiono, w bogate suknie kazał ich ubrać, y aby to ich sławie nigdy nie szkodziło co przez lekkosć młodzieńską uczynili, wyrokiem swoim ostrzegł.

Taż Pani pobożnych y miłosiernych uczynków pełna, chorobą nagłą wzruszona, wizytując obrzędy Święte Chrześcijańskie odprawiając ducha Panu Bogu oddała R. P. iż pochowana w Gnieźnieńskim Kościele z wielkim płaczem poddanych y ubogich Sierot y Wdow, na których ona za żywota była miłosierna.

Druga zaś Judyta Krolowa, Córka Xiążęcia Czeskiego, a Żona Władysława Hermana Pani nabożna, w modlitwach ustawiczna w płaczu, w jałmużnach, w nawiedzaniu ubogich, dla których Szpitale budowała. Będąc zaś długo nieplodną, Panu Bogu gorąco prosiła o potomstwo. Za poradą tedy Świątobliwego Lambert Biskupa, posłała obfite jałmużny do Klasztoru S. Idziego w Narbonne mieście Francuzkim gdzie tegoż Świętego ciała odpoczywa. Posłowie oddawszy to Opatowi, opowiedzieli przyczynę drogi swojej, to jest nieplodność Krolowej. Opat nakazał Braci swojej Modlitwy do Świętego, y trzy dni postu, aby Syn Pan Bog raczył dać Krolowej. Wyśuchał Pan Bog y upewnił przez jednego Starca, że Syn miał być urodzony, któremu Imię dać nakazano Bolesław. Jakoż pawiła Judyta Syna, y tym go nazwała Imieniem.

Na podziękowanie zaś Bogu za to dobrodzieństwo według uczynionego ślubu Kosiół Imieniem S. Idziego pod Zamkiem Krakowskim zbudowała y hojnie nadała. Taż Krolowa uprosiła u Męża Kanonikom Krakowskim Pabijanice włość znaczną, z obowiązkiem aby co dzień kurs, albo godziny o Nays: Matce Boskiej odprawiali, co do tego wypelniają. Kanonikom Kujawskim uprosiła

profila Łagow, a Tynieckiemu Klasztorowi Xiążnice, aby mając większe dochody, w tym większej liczbie chwałę P. Bogu oddawali, do ktorey pomnożenia w całym Krolestwie Polskim, wielkiego przykładła starania.

Wielą innemi cnotami y miłofiernemi czynkami obdarzona, po pogogu przyiąwszy

Sakramenta Święte ducha Panu Bogu oddała z płaczem wszystkiego ludu, od wszystkich za Świętą y Błogosławioną sługę Boską poczytana. Umarła R. P. 1087. w Katedrze Krakowskiej zcztą pochowana na cześć nieśmiertelnemu Panu.

Amen.

DZIEN XIV. LIPCA

Zywot SS. ROMANA BORYSSA y DAVIDA CHLEBA;

Xiążat Ruskich.

Ex Jo: Longino l. 2. fol: 137. Strykovio l. 5. cap. 1. fol: 166. & aliis.

GDy Włodzimierz Wielki Jedynowładca całej Rusi, za oświeczeniem Boskim a przykładem Heleny Babki swojej przyjął Wiarę Chrystusową, na Krzcie S. nazwany był Bazylim, a do tej że Wiary pociągnął dwunastu Synów swoich; Wizeława, Izeława, Swatopelka, Jarosława, Wizewolda, Świętosława, Mściława, Borysa, Chleba, Stanisława, Poswida, y Sudysława; czterech z pierwszej a osmiu z drugiej Zony Anny Cesarzowny Greckiej, zrodzonych. Tych aby po śmierci jego mogli żyć w miłości Braterskiej, sam podzielił Państwo swemi; a między niemi Xieństwo Rostowskie zostawił Borysowi (ktory przy Krzcie Świętym, nazwany był Romanem) a Muromskie nadał Chlebowi (ktory ze Chrztu S. zwany był Dawidem).

Oba ci Xiążęta byli bogoboyni y nabożni, pokoy wielce kochający, lecz starszy ich Brat z innej Matki Swatopelk zazdrościł im tych Państw ktore mieli od własnego Oyca, y skrycie upatrował do tego pogody; iakoby ich y z Państwa wyzuł y z życia. Nasadził się naprzód na Borysa, ktory go iako Brata w wielkiej miał ucieźliwości, y kiedy pod czas pewnej Woyny namawiano go aby Swatopelka wyzuł z Xieństwa Kijowskiego, odpowiedział: Ja Brata starszego mam na miejscu Oyca, y nie przesiewnego nie smiem mu wyrządzić. Ow jednak niewdzięcznik namówił czterech osobliwszych Boiarow: Puchkę, Halicza, Łowicza, y Laska, aby go sztucznie y potajemnie z świata zniesli.

Upatrzyli Łotrowie oni czas gdy nabożny Borys był pod namiotem w dzień Sobotni, przynim zaś Kapłani Niciepor odprawiali,

a on sam padszy na oblitze swoje modlił się Panu Bogu gorąco. W tym dano mu znać że Żołnierze Swatopelkowi wpadali do Namiotu y chcą go zabić. Lecz on to usłyszał, nie porwał się do broni, ale zaczął śpiewać ow Psalm: *Panie czemu się rozmnożyli nieprzyjaciele moi?* y oczy swe na Obraz Chrystusa Pana obrociwszy, począł łezdecznie płakać, toż Duchowni jego y słudzy ztrwożeni czynili. W tym Swatopelkowi Oprawcy, z mieczmi z włóczniami y Kopijami wpadli, a Borysa Romana modlącego się rąbali y przebijali. Sługa jego Geor Węgrzyn padł na niego, ale y tego kopią przebodli. Borys ielcze mając ducha w sobie, profil z wielką pokorą Zaboycow, aby mu się dopuścili przez małą chwilę modlić, a weyrzawszy w Niebo, z płaczem westchnął y modlił się, y zaś poyrzawszy pokornie na swych Zaboycow, rzekł do nich: Bracia najmilsi, czynicie co wam rozkazano, a niech będzie pokoy Panu Bratu mojemu y wam Bracia mili; a oni zaraz w ferte mu wbili kopią y głowę ucieli, a tak niewinny Pan ducha swego Bogu oddał y Koronę Męczeńską za sprawiedliwość odebrał Roku Pańskiego 1004. Pogrzebiony w Wyszohradzie w Cerkwi S. Bazylego.

Mało mając na tym niezbożny Bratoboyca Swatopelk wysłał Posła swego do Muromu do Brata młodszego Dawida Chleba, aby przyjeżdżał prędko bez odwłoki, przykazując mu Oycowskim Imieniem, y powiadając że Oyciec jest bardzo chory (a na ten czas już był umarł) uwierzył w szczeroci ierca swego Dawid Chleb Xiążę Muromskie zdradliwym słowem Swatopelkowym, y zaraz w małym poście puczał się do Kijowa.

Pppp

a Swa-

a Swatopelk po nim szpiegował, Zboycow namowionych rozstawiwszy, którzy onego w Sniatyniu, w dzień Święty na modlitwie będącego zabili, a ciało wzięwszy, w miejscu pustym drzewami zarzucili. Ale Bog nigdy swoich wiernych nie opuszcza, bo ludzie przechodząc wedle tego miejsca gdzie ciało było ukryte, częstokroć świece gorejące nad ową mogiłą widywali y głosy Aniołów spiewających słyszeli. Przeto Ko-

ściół Grecki, aż dotąd tych zących Panów liczy między Męczenniki y czci za Świętych. Swatopelk zaś bezbożny śmiercią brzydką zdechł. Co Kronikarze Ruscy twierdzą, że go w Czechach uciekającego y błąkającego się ziemia żywo pożarła. Tak P. Bog karze Bratoboycow. Którego Iprawiedliwości niech będzie chwala na wieki. Amen.

DZIEN XV. LIPCA

Zywot Świętobliwego CHRYSTYNA Woiewody Mazowieckiego.
Ex Martino Cromero lib: 8. fol: 130. & alus.

Leszek biały Konradowi Bratu swemu u-
stał Mazowsza Kujaw y Dobrzyń-
skiej ziemi; a że ten młody Pan zbyt kom-
rozkoszom y próżnym służył zabawom, Chry-
styn Woiwoda człowiek pobożny, wielki
miłośnik prawdy y Iprawiedliwości miał so-
bie zleczone rządy Panstw Konradowych; i-
akoż rządził Iprawiedliwie, poddanych wy-
stępki karał surowie, a pogranicznym Pru-
som y Litwie mężnie się stawiał, y tak im
był straszny, że go (na ten czas jeszcze
Poganie) Bogiem zwali.

Widząc Konrada zle Iprawy y życie ro-
spustne, upominał Pana wierny Dozorca po-
taiemnie, odwoził go od złości y okrucień-
stwa, y Pana Boga prosił aby Konrad się
upamiętał, ale gdy on codziennie gorszym się
stawiał na ostatek go Chrystyn iawnie y gor-
liwie w Senacie strofował. Co widząc nie-
ktorzy pothlebcy Dwórcy którzy Chrysty-
nowi zazdrościli y urzędu, y tey chwały

na którą sobie Iprawiedliwie zasłużył, nie
przyłożyli się do zdania iego, ale podżygali
nań Xiążęcia zmyślając na niego różne kry-
minały, a naybardziej iakoby on na opano-
wanie Mazowsza ba y na życie Pana swego
nasadził się.

Zwaśniony tedy zątym udaniem Konrad
na Chrystyna niewinnego, do więzienia go
wtrącił, potym go oslepić kazał, na ostatek
zabić. A żeby od iego potęstwa nie był
w boiaźni, takę plemię podziwczego Senato-
ra z ziemię kazał wywołać. Ale tam Bog
zemścił się krwi niewinney, bo Prusacy do-
wiedziawszy się że już waleczny Chrystyn
zginął, nabrali serca, Chetmińskie y Mazo-
wieckie Ziemie ogniem y mieczem pustoszyli.
Chrystyn zaś stawszy się Osiarą Bogu za
Iprawiedliwość y niewinność chwali go
z Świętymi na wieki.

Amen.

DZIEN XVI. LIPCA

Zywot Błogosławionego CESŁAWA Zakonu S. Dominika.
Ex Abrahamo Bzovio, apud Bollandistas Tom: 4. Julii.

Cesław (albo Czesław, od części y sta-
wy nazwany) z Oyca Odrowąż, Brat
rodzony S. Jacka, y Zakonny. Od młodo-
ści wzorem się stał wszelkiej skromności y
uczciwości w obyczajach. A że go Bog prze-
znaczył do opowiadania słów iego, najmil-
sza Cesławowi była w dzieciństwie zabawa,
udawać siebie za Kuznodziecię, y do chło-
piąt zgromadzonych zarliwie czynić przemo-

wy. Wziąwszy od Boga rozum y dowcip
wielki, nie tylko w Oyczyźnie nauk pilno-
wał z wielkim w nich postępkim, ale w
Paryżu Filozofii y Teologii się uczył; w
Bononii zaś Prawa Duchownego, y tamże
został Doktorem Obojga Prawa.

Peregrynując po obcych Kraiach w teyż
niewinności zachował się z którą z Domu
wyjechał: a w posród roznożym towarzysyt-
bynay-

bynymniej od wstydlivosti nie odstąpił, y tak się skromnie stawiał, że przy nim swawolnie postępować inni nie śmieli. Jeżeli go kiedy żądza światowa nagabala, zaraz się ico sprzeciwiał y mówił do siebie: *Zwyczajay pożądliwość Ciesławie! iskierka ta, może wielki pożar wzniecić.* Gdy powrócił do Ojczyzny, Błogosławiony Iwo Biskup Krakowski Stryi iego, nie mógł się nacieszyć Świętymi postępkami iego. Przetoż go między Kanoniki Krakowskie policzył, a potem Kustoszem Kolegiaty Sandomirskiej postanowił.

Zdawał Iwo, (ile był Kanclerzem Leszka Xiążęcia) najtrudniejsze sprawy Ciesławowi do rozładzenia, które on mądrze y sprawiedliwie odprawiał, przestrzegając pilnie, aby lub kłanstwo niezachodziło, lub prawda nie była utajona. Dochody swoje z Dobr nie tylko Kościelnych ale y dziedzicznych, nie obracał na zbytnie uczt y albo zgranie niepotrzebnego służenia, ale na ozdobę Kościołów, na żarowanie ubogich Kleryków, na wychowanie Pacholąt Szlacheckich, których w naukach y pobożności rad ćwiczył; dla czego Dom Ciesława zwano Domem wszelkiej enoty.

Zapisał się do Honoriusza III. Papieża Iwo Biskup, y wziął z sobą do Rzymu dwóch Synowców swoich, S. Jacka y tego Ciesława. A gdy Iwo poznał S. Patriarchę Dominika, widział cud iawnie od niego uczyniony na Neapolonie Kawalerze zabitym, a przywroconym do życia, nadto usłyszał gorliwe nanki tegoż S. Ojca, przytąpił do niego y usilnie go prosił, aby niektórych uczniów swoich wyprawił z nim do Krainy pułnocnych, oco też z nim upraszał Jędrzeja Arcybiskupa Praski. Lecz S. Dominik wymawiał się tym iż nie miał między swemi umiających po Czesku y po Polsku. Aż oto Duchem S. natchniona oba Bracia, Jacek y Ciesław wystąpili na środek (przy nich zaś Henryk Morawiec y Herman Niemiec Dworzanie Iwona) prosząc S. Dominika aby ich przyjął do Zakonu y wpisał do Rodkiego iarzma Chrystusowego.

Przyzwolił na to chętnie S. Patriarcha, y za pozwoleniem Iwona Biskupa obłożył ich w Szaty Zakonne; ubiegali się oba owi Bracia w Nowicyacie o lepszą w nabożeństwie, zaprzęciu się własnej woli, w umartwieniu zmysłów, y wszelkiej doskonałości, a w krótkim, czasie pod tak Świętym Mistrzem

tylko postąpili w Świętobliwości, że ich godnemi osądził, którzyby y Wiare Chrystusową grubym narodom, y pokutę grzesznym ogłaszali. Obom Braci iednemi słowy dał pozwolenie na drogę, to jest temi: *Idź w Imię Boże ogłaszać pokutę na odpuszczenie grzechów.*

Gdy zaś Jacek S. nie co zabawiwszy w Niemczech, udał się do Polski, Ciesława po niekorym czasie posłał S. Dominik do Czech, gdzie on na nowey Pradze (ktorą na ten czas zwano Voltawą) wyfundował Kłanstwo obszerne, tak, że sto Braci w nim mieścić się mogło, chwałę Bogu oddawać, ale że nierównie więcej obierało się do Zakonu S. Dominika, przeniosł się na inne miejsce przy Kościele S. Klementa, gdzie naukę y przykładem Świętobliwości wielu Błog. Ciesław do Zakonu swego, nie tylko z podwyższego stanu, ale y wyłokiej kondycji pociągał. Pod iego bowiem rząd w potuśszenstwo poddali się Pergryn Arcybiskup Praski, Jarosław Henryk y Adryan wielcy Panowie, z których ostatni sknizwszy Przeorostwo w Pradze, puścił się do Bosny, na opowiadanie Ewangelii, y tam z dwudziestą szczęścią Braci swoich od Turków podiał okrutne męczeństwo. Do Zakonu zaś Pannickiego Reguły S. Dominika przyjął Małgorzatę Henryka Cesarza Rzymskiego Żonę pozostającą Wdowę wiele innych Ołob znanych.

W Pradze wiele dobrego sprowadził y duszach ludzkich, do Wrocławia się udał, gdzie sławę tę którą miał zdaleka, uczynkami Świętymi tu utwierdził, y wiele ludzi do lepszego życia słowem y przykładem pociągał. Złaski zaś Wawrzyńca Biskupa otrzymał Kościół S. Wojciecha, y plac na Kłanstwo, w którym na potym aż do śmierci mieszkał. Czas życia swego tak rozrządzał: we dnie po skończonym nabożeństwie zarliwie czynił do ludzi Kazania, w noce zaś bardzo krótkim snem posilony, na rozmyślanie rzeczy Niebieskich zabawiał się, a duszę swoją podnosił do kosztowania wiecznych owych z Bogiem radości które końca nie mają. Oplakiwał niebezpieczny stan ludzi w grzechach brożących, za których nawrocenie ostre aż do Krwi czynił dyscypliny, pragnąc y Krwią swoją y życiem załatać gniew Boski.

Na tey z Bogiem zabawie odbierał różne pociechy, Niebieskie y objawienia, a mię-

dzy innemi Bog mu oznaymł frogą klęskę którą miała ponieść cała Polska y Śląsk od Tatarów, y tę wczesnie przepowiedział Henrykowi Xiążęciu. On był rządząc sumnienią S. Jądwię, y za iego ślodką namową też S. Krolowa, skoro już miała Córki y Synów, nie czekając śmierci Meża swego, ślub czystości iawnie w Kościele uczyniła za pozwoleniem Meża swego Henryka Brodatego, a nad to y iego łamego do takiegoż ślubu przywiodła.

Ozdobił Wizechmocny Bog y darem czynienia cudów Błog: Cestawa, gdyż wielu chorych modlitwą swoją przyprowadził do zdrowia. Slepym wzrok, głuchym słuch przywracał: Szatany z opętanych ciała mocną Wiarą wyrzucał. W Wrocławiu iedynie dziecię pewney Matki chodząc nad Odrą rzeką utonęło a owe ciało między pokrzywanami y innemi chaszczami wpłatanie zostało, przeto aż po ośmiu dni znalezione było. Wziąwszy go na ręce Matka, z wielką Wiarą zanieśła do Błog: Cestawa y złożyła u nog iego prosząc usilnie o wskrzeszenie iego. Patrząc na lzy, a oraz na Wiarę owej Matki Błog: Cestaw padł na kolana y gorąco Boga za nią prosił. A powstawszy mówił do zmarłego Dziecięcia: *Powstań w Imie tego który daie słowa opowiadającym Ewangelią mocą wielką.* Na które słowa dziecię ożyło, a co było z finisło y nadgniło, zaraz białosć przeszła y śliczny rumieniec na się wzięło.

Za rozkazem Generała swego Błog: Jordana uczyniony Prowincyałem w Polizecz, oraz y Czechach, w tak rozwlokłych Państwach Klasztory swoje pieczo obchodził. Zdana sobie Bracią rządził z Oycowską miłością. Zadney godziny urzędu swóiego próżno nie strawił, ale albo na chwale Boskiej, albo na opatrowaniu potrzeb duchownych y cielesnych. Nie uczył niczego innych, czego by sam na sobie nie dał przykładu. Choć był Duchu Bózego pełny, iednak niezaladzał się na swym tylko zdaniu, ale od ludzi mądrych rady zaciągał, aby w czym nie wykroczył.

Za iego życia nastąpiła owa klęska na Śląsk (ieszcze na ten czas Polki) rozlanie krwi niezmierne, spustoszenie Kraiu ogniem y mieczem od Tatarów. Więc gdy y do Wrocławia wpadli, a puste miasto zastali, bo wszyscy ludzie do Zamku uciekli, ow Zamek otoczyli, w którym ani Żoinicrza jdo

bitwy, ani żywności dostateczney nie było. Wszyscy ludzie rozpaczali, nie spodziewając się żadney odliczy y obrony. Więc do obecnego tamże Błog: Cestawa udali się prosząc za sobą o przyczynę do Boga. Začzym padł na modlitwę, a oddawszy Bogu ofiarę błagalną za ow lud, wyszedł na wał Zamkowy y wzywał Boskiej pomocy, a oto głowę iego otoczyła wielka jasność na kształt kuli ognistej, która potym latając po Obozie Pohanców, tak ich zastraszyła, że od obleżenia odstąpili; a w dziejach rocznych Klasztoru Wrocławskiego, to zapisano jest, że tym cudem wielu z tak dzikiego Narodu nawróciwszy się do Wiary, potym do Zakonu Kaznodziejskiego wstąpiłi, y za nauką Błog: Cestawa do takiej doskonałości przyszli, że byli Missionarzami Apostolskimi w swym Narodzie, y wielu do Wiary Chrystusowey pociągnęli.

Rozmnożywszy Błog: Cestaw po różnych Państwach swoy Zakon, Bracią od siebie wyćwiczoną na nawracanie, to Pogan, to Schizmatyków, do różnych Kraiów rozestawszy, gdy od Boga wyrozumiał że już się mu kres ostatni życia zbliża, gotował się do niego z wielkim nabożeństwem, a przed samą śmiercią zwoławszy kochaną Bracią, uczynił do nich obszernie y gorące Kazanie, zaletając im pogardę rzeczy doczesnych, y inne cnoty Zakonnikom potrzebne, y śmiercią Sprawiedliwych życie skończył, od wszystkich ludzi za Świętego ogłoszony. Wątpiła nie to o chwale iego na Niebie, pewna Zakonnica Klasztoru Wrocławskiego, ale się iey wnet pokazał Błog: Cestaw w gronie dwunastu Apostołów SS. y rzekł do nich: *Jestem uczestnikiem Apostolskiego Tronu, y szczęśliwie ubłogosławiony jestem.*

Utwierdza y dotąd P. Bog uwielbienie Jego na Niebie dorad nieustalającami cudami y statecznym nabożeństwem wiernych ludzi ku niemu. Przeto za naszego wieku y Stolicą S. Apostolską publicznie go uczcił, gdy Klemens XII. Papież, Obrządek Boski y Mszą o Błog: Cestawie, nie tylko w Zakonie Kaznodziejskim, ale y w całym Krolstwie Polskim pozwolił.

A chociaż za rozsiąną Luterską herezyą gwałt wielki poniósł Klasztor OO. Dominikanów Wrocławski, y podczas rabunku iako innych wiele Pismi godnych pamięci zginęło, tak y opisanie wielu cudów Błog: Cestawa iednak

iednak y w posrodku gorzącej herezyi, no-
wem Bog go wstawia. Roku bowiem Pań-
kiego 1576. gdy się wszczął pożar wielki w
Wrocławiu, y w okolo ogarnął Klasztor S.
Wojciecha (w którym spoczywa ciało Błog.
Cesława.) tak, że już dachy się zajmowały,
a Zakonnicy wzywali go opomoc u Boga,
pokazał się iawnie na powietrzu, a płaszczem
swoim rozbił ogień, y całe go zatłumił.
Podobney zaś łaski doznały w niebezpieczeń-
stwie Klasztoru S. Katarzyny zostając Pan-
ny Zakonu S. Dominika Roku Pańskiego
1575.

Doznały y niektóre szczególne Osoby,
waleczney Błog. Cesława przyczyny u
Boga. Z tych R. P. 1603. Siostra Zakonna
Imieniem Katarzyna strapiiona niezmierzłym
bolem w nogach na które przeto y postąpić
nie mogła, gdy z Wiara prosiła aby za nią
Młza S. na honor B. Cesława była odpra-

wiona, skoro po niej, w jednym momencie
zdrowo na nogi powstała. Siostra Dorota
Majorylla już konająca była, a gdy inne za
icy uzdrowienie świecę wielką postawiła do
grobu Błog. Cesława, jeszcze nim się zapaliła,
od wrot śmierci wróciła się R. P. 1605. Taż
sama Zakonnica potym czując nieznosny ból
pod czaszką w nodze, tak, że Lekarze ośa-
dzili to za rzecz nieuleczoną, udała się do
B. Cesława, a po odprawionej Mszy S.
przed grobem jego, z podziwieniem wzy-
stkich ozdrowiała, y chodziła odtąd nale-
życie. Innych zaś łask przez jego zasługi
otrzymanych świadkami są Tabliczki sre-
brne, y inne na Obrazie jego w Wrocławiu
zawieszone, y spodziewać się mamy tego S.
Polaka solemney Kanonizacyi, aby y on
większą w Kościele S. miał chwałę y Pan
Bóg pochwalaony był za to na Niebie.
Amen.

DZIEŃ XVII. LIPCA.

Zywot Świętych JĘDRZEJA y BENEDYKTA Pustelników.
*Ex Mauro Episcopo Quinqueecclesiensi coevo, & aliis plurimis apud
Bolland: Tom: IV. Julii.*

W Szczęśliwym owym czasie, w którym
za panowania, oraz y powodem S. Ste-
fana Krola wznikała Wiara Chrystusowa w
Węgrzech, a do wielkiego żniwa mało było
spółobnych robotników, wielu Kapłanów,
Kanoników y Mnichów z różnych Kraiów,
dla nauki niewiernych albo utwierdzenia
wiernych zbiegało do Węgier, których Krol
Święty z wielką radością y nabożeństwem
przyjmował. Między innemi na to żniwo
się obrał Zegerard albo Zorawek Polak w O-
patówcu urodzony. Ten przyszedszy do
Węgier, udał się do Klasztoru Mniskiego Zo-
bor nazwanego w Powiecie Nitryjskim y
w nim od Filipa Opata Benedyktyńskiego
Zakonnym wziął habit, y Imię Jędrzeja.

Nauczony od swego duchownego Mistrza
Reguły y zachowania Zakonnego, udał się na
głęboką pustynią na której w wielkiej żył
ciała ośtrości; Post tak ściśle chował, że
po trzydni nie drugdy nie iadał, dni y no-
cy na rozmyślaniu rzeczy Boskich trawiąc,
na których kosztował tych słodczy y ro-
koszy, które w ręku są Boskich. Gdy zaś
nadszedł post czterdziestodniowy, wziąwszy
od Opata swego Filipa czterdzieści orzechów
włoskich, na nich prześtawiał. Trafiło się

róż w prawdzie, że gdy przy tak szcze-
płym posiłku S. Jędrzey, y pracą się ręczną
po Pustelniezu zabawił, rąbiąc drwa w
lesie, znudzony postem, omdlał, y leżał iak
umarły. W tym stanął przed nim Anioł
Pański w postaci ślicznego Młodziana który
go wzbudził, y wladziwizy na wozek, do
Celli zawiozł, a przytym uzdrowił.

Po dziennych pracach, spoczynku takiego
zżywał, który nie tak posiłkiem mu był,
iako męczeństwem. Pien albowiem dębo-
wy, plotem ogrodził, a w nim kołow o-
strych nabił, a tak usypiając na foremnym
owym łożu, ile razy na iaką stronę pochy-
lił się tyle ciosów od kołowych ponosił.
Nad to na głowie nosił Koronę albo obręcz
grubą, na której po czterech częściach przy-
wiązał kamienie wielkie a tak gdzie tylko
głowę spiąc nakłonił zaraz kamieniem był
uderzony.

Gdy zaś po tak ostrym życiu przybliżał
się S. Jędrzey do wieczney nadgrody dał
znać o tym Braci swoim Klasztornym, kto-
rych zęgnając, obowiązał mocno, aby żaden
szat z niego nie zdeymował, azby Filip O-
pat, (po którego także posłał) nie przyjechał
y przyniósł szczęśliwie zainął.

Przybył za tym y Opat; a gdy ciało S. Jędrzeja dla obmycia obnazono, znalazł, na nim łańcuch miedziany gruby, który tak wrosł w ciało, że tylko trochę wydał się na pępku. A gdy ow łańcuch przepiłowano y oddzierano, aż kości w zioobrau umarłego trzały się. Połowa tego łańcucha została się u Braci w Klasztorze, a połowę drugą Maurus Biskup Pięćkosćelski (który to życie pierwszy napisał) Xiążęciu Gieyzie nabożnemu Panu za Relikwie darował.

Ciało tego dobrowolnego Męczennika żeżcia było pochowane na miejscu Góra żelazna nazwanym, y uboga Celka w której Święty przemieszkiwał, w polzowaniu była u ludzi. Pan Bog też niektórymi cudy oznajmiał Świątobliwość tego Męża Bóżeo, za któremi między Świętych był policzony, od Kallista IV. Papieża.

Z dawnych cudów te czytam w Dziejopisach: Czadu pewnego Zboycy, których pełno było po lałach Nitryjskich, zwadziwszy się wzajemnie, bitwę z sobą ztoczyli, w której jednego śmiertelnie poranili. A że go dla polzaka nie chcieli w telic zostawić, umyślił zanieść go do Celli S. Jędrzeja. Lecz nim go doniesli, w ręku ich Ronal. Złożył jednak trupa onego w Celli Bożego; a gdy opolnoy chcieli ciało zakopać w ziemi, umarli ożył, y zdrowy powstał. Przelekli się na to owi Grobarze, y chcieli uciekać, ale on na nich zawołał: Nie boicie się Bracia moi, ani uciekajcie, albowiem S. Zocárd od śmierci mnie do żywota przywrócił. Zkąd wszyscy płakali y kruszyli się na sercu, a ożywionego Towarzysza profilili, aby zniemi poszedł, lecz on postanowił, z tej Celli nigdy już nie wychodzić, ale Bogu y Świętemu jego tam służyć, iakoż to wykonał, y aż do śmierci w wielkiej pokucie tam przemieszkał.

W Nitryi miescie, ieden Zbrodnik zdany był na śmierć y obwieszony, a po chwili gdy ludzie odeszli iako umarłego, przyszedł zdrowy do Opata Filipa powiadając mu, iako za przyczyną S. Jędrzeja Zorawka z miłosierdzia Boskiego był zachowany od śmierci. Miałem go (powiada) w sercu y w listach prosić go o przyczynę do Boga; więc skoro mnie z drabiny zepchniono, on mnie podzwignął y trzymał, a skoro ludzie odeszli odwiązał mnie z rąk swoich y puścił, a pokutę mi naznaczył.

Za panowania Zygmunta Augusta Krola

Polkiego R. P. 1569. Dnia 16. Lipca, w Dzień S. Jędrzeja Zorawka, gdy się lud Katolicki zebrał a w Kapliczce gdzie była Cella jego nabożeństwo swe odprawował, zbuntowani heretycy naszli ich, chcąc wszystkich pozabijać, y Kapliczkę onę z gromu wywrócić, a gdy drzwi doby wali, wzięli wierni w Chrystusie Panu tam zgromadzeni zawołali mówiąc: Święty Jędrzeju ratuj nas, y broń od bezcznych Luteranów. Natychmiast widomie Jędrzeja S. pokazawszy się z kirem ognistym, odgnał wszystkich Luteranów z Cmentarza, imając ich dobrze onym kirem ognistym a mówiąc: *Dom moy Dom modlitwy jest, a wyście go uczynili iajkimi Lotrowjką: Idźcie przez przekłeci Luterani do ognia wiecznego, zgotowanego czaru y Anioła n.iego. Idźcie przez nieprzyjaciela Krzyża S.* Nad to onym kirem ognistym wielu Luteranów posiepił, y niektórych o śmierć przypawił. Druzdy zaś przetranszeni tym cudem, do Wiary S. Katolickiej przyitali. Na pamiątkę zaś tak wielkiego cudu, na wielkim kamieniu twardym czarnym y krzemienistym, tamże na Cmentarzu sąłopy, aż dotąd wyrazone S. Jędrzeja, na postrach heretykom, a na zaszczyt y utwierdzenie nas Katolików, którzy z tąd uznawać powinniśmy, że y tak dawny S. Mą (bo umarł R. P. 1009. na lat pięćset z okładem przed Luterskim katekizmem) nie był tej Sekty, którą oni krzszą Ewangelicką, ale Katolik wierny.

Uczniem, naśladowcą y prawdziwym świadkiem ipraw S. Jędrzeja Zorawka był Święty Benedykt, także Polak, który też po śmierci Mistra lwego, na puszczy w Celli jego zamknął się, ostry y ścisły, na wzór S. Jędrzeja żywot prowadząc. A gdy już tam trzy lata Bogu służył, Zboycy Węgierscy tuszając sobie, że u niego wiele znajdą pieniędzy, napadli na niego, y wywołkwszy z Celli, zaprowadzili nad rzekę Wąg rzeczoną, a chociaż nie znaleźli u tego, który dla Boga wszystko porzucił przecież iako Paganie, dla statecznego Wiary Święty wyznania, okrutnie zabili y w rzecę utopili.

Gdy przez długi czas wierni szukali ciała jego, a nie znaleźli, przez rok cały Orzeł nad wyspą owej rzeki unosił się niby czego upatrując. Co ludzie widząc y uważając wnosili sobie z tąd, że tam musi być ciało S. Benedykta, iakoż wpuszcłszy nurka na dno

do rzeki, znaleźli tak całe y nieskazane, iakoby dziś dopiero był zabity. To zaś pogrzebli w Bazylice S. Emmeranna Metzennika, w tymże grobie w którym złożone ciało S. Jędrzeja Mistrza swego. A tak

iako za życia kochali się w Bogu, tak y po śmierci nie są oddzieleni y w grobie y w Niebie. Z tego Panu Niebios uwielbienie cudowny moey.
Amen.

DZIEN XVIII. LIPCA.

Zywot Błog: SZYMONA z LIPNICY Zakonu S. O. Franciszka.
*Ex PP. Adam Miecznikowski, Ludovico Skrobkiewicz Ord: S. P.
Francisci apud Bollandistas Tom: 4. Julii.*

Wyznawca Chrystusow Szymon, w Lipnicy o mil hedm od Krakowa, nie z sławnych Szlachetnym Imieniem, ale cnotą y pobożnością Rodziców na świat był wydany. Od dzieciństwa zaraz nie do próżnych y lekkich zabawek umysł obracał, ale do nabożeństwa y nauk latom przystojnych. Na które za czałem oddany do Krakowskiej Akademii, oświawiey za jego wieku Mężami towaie mądrością iako y światobliwością sławnymi napełnionej. Przeto w niej Szkoły traktuiac z Lekeyi mądrych Mistrzów, wyższe umiętności tak chwalebnie podiął że sam potem między nich policzonym został, a z przykładu pobożnych Kolegów, do wyśokiej doskonałości Chrześcijańskiej, mocno brał poćagi. O czym gdy często przemyslał, Pań Bog sam podał mu sposobną okazyą. W owym albowiem czasie zawitał do Krakowa S. Jan Kapistran wstawiony iuz wielkimi dzieły y cudami w Czechach y Austrii, który wraz z Świętym Bernardynem Senenkim był zarliwym Promotorem świętego zachowania Reguły w Zakonie S. O. Franciszka.

Ten nowy Apostoł z niewymownym uszanowaniem przyjęty tak od Kazimierza III. Krola, iako y od Zbigniewa Oleśnickiego Kardynała y Biskupa Krakowskiego, gdy na rynku Krakowskim miewał swoje Kazania, choć nie sam przez się ale przez Tłumacza, dziwną sprawą Boga niezmierny pożytek w duszach ludzkich sprawował, nie tylko nawracając grzesznych do pokuty, ale serca ich zapalając do porzucenia wszelkich marności światowych, a to tak skutecznie, że jednego dnia wszyscy prawie znieśli na Rynek tyle switow kart, kosei warszabow, pielek kul do grania y podobnych rzeczy, na których naywięcej czasu do zbawienia pozwolonego zwykło się trawic. Z tych S.

Kapistran zrobił Piramidę wielką, którą gdy zapalił, taki się ogień zniey roztoczył, że w niebespieczeństwie y Miasło zostało.

Alc z ust S. Kapistrana pożyteczniejszy ogień Ducha Pańskiego wypadł, który zapalał serca ludzkie do porzucenia cale świata, albowiem za jego ogniste na Kazaniemi, według niektórych sto trzydziści, według innych zaś, trzyśta Osob, tak zmłodzi Akademickiey iako y z Prof. florow Swiata y jego pozorow się wyrzekło, a na zachowanie święte Reguły S. O. Franciszka (według tego iako ią z swemi Towarzyszami chował S. Kapistran) w krotce się popisało. Między tak pięknym y licznym gronem był y S. Szymon y pod Chorągwią S. Kapistrana między Ryterze Chrystusowe został policzony. Pod rządem zas tak godnego Wodza, od początku zaraz Zakonnego życia mężnie walczył z Szatanem Swiatem y ciałem. Snu tyle tylko zżywał, ile na utrzymanie zdrowia śkapo mogło wystarczyć. Na Boski obzadek z Bracią pierwszy on w Chorze itawał, ostatni z niego wychodził. Agdy po Jutrzni inni Bracia szli na spoczynek, Szymon na rozmyślaniu rzeczy Boskich trwał, aż do dnia lub w Kościele, lub w swojej Celli, którą więc Rziem Pańskim nazywał. Nadto ciało swoje prasami recznymi, to drwa rznac y nożac, to w kuchni usługując to chendząc kloaki (w które dla przelamania przyrodzonego wstretu wchodził) to chorym usługując. Panienkiesy czytalsi którą w całym życiu chował, piąnym był strożem, oczy swoje odwracał od izkodiwego choc powabnego widzenia; Ciało swoje krocił różnym umartwieniem od wzburzenia, a serce miłością Bożą obwarował od požądania.

Trafilo się pewnego czasu, że pewna Matrona urodzenia wyśokiego, zbytnią ciekawością

Wosć była zdjeta, aby z Błog: Szymonem mógł się długo nagadać u Forty, y zmyśliła się go prosić o Spowiedź. Przestrzeżony o tym od Fortyana rzekł: Kaznodzieją teraz jestem nie Spowiednikiem. Ale gdy się długo o niego przykrzyła, poszedł w prawdzie do Forty, y przez okienko nie co do niego przemówił. Owa zaś widząc, że próżney ciekawości iey nie dosyć się stało, zawstydziła y skruszona na sercu, więcej tego nie wazyła się, a B. Szymona którego mniej u siebie przedtym wazyła, czciła od stąd za Świętego.

Do Najsświętszej Panny osobliwsze w nim było nabożeństwo. Zawzięć kilka godzin na Jey wyśławienie obracał. Na iey częstę naznaczone w Zakonie posty ściśle chował, a sam ich dobrowolnie sobie przyczyniał. Do iey w Niebo wzięcia na wzór Patriarchy swego S. Franciszka Quadragezymę ostro postcił. Przeto też iako on wylewał się na Matki Boskiej uczczenie, tak Jey nie raz był udarowany widzeniem, czego świadectwem są dotąd Obrazy iego dawne. Na swojej Celli drzwiach napisał dla siebie y dla innych po nim, dwa wierszyki.

*Tu quisquis fueris hujus Cella habitator.
Memento, quod sis Mariae Matris amator.*
Ktokolwiek będziesz mojej Celli mieszka-
nikiem,
Pamiętaj byś był Matki Boskiej miłośni-
kiem.

Aby zaś Bogu służył nie dla swojej tylko duchowney potiechy, ale y dla pożytku bliźnich, Kaznodziejską pracą chętnie się zabawił, przez którą wielom do zbawienia pomagał, sobie zaś częstokroć do zaślęgi upokorzenia y cierpienia. Albowiem, że ostro następował mieczem słowa Boskiego na ludzkie występki, zarówno prawdę mówiąc małym y wielkim, ponosił o to kalmie przymówki y szyderstwa, ale y to brał sobie za pożytek pracy swojej. Bog zaś który na serca ludzkie patrzy, bywał iego obrońcą.

Miał to w zwyczaj, że po każdym swym Kazaniu stawiał przed oczy słuchaczowi swojemu Najsłodsze Imię JEZUS na Tabliczce wymalowanej, (a to na wzór Świętego Bernardyna Seneskiego) y z serdecznym affektem trzy razy to Najsłodsze Imię pozdrowił. Znaleźli się niektórzy Censorowie, którzy rzecz tak świętą za szkodliwą nowosć w Kościele Bożym złośliwie udawali,

a na ostatek do sądu Prześwietney Kapituły Krakowskiej niewinnego Szymona pozwali. Stał, a gdy różnie był strofowany, wyznał winę swoją choć żadney nie było, a gdy ucichli wszyscy, zapalonym duchem zawołał: O Dobry JEZU! o Najsłodszy JEZU! A coż to jest, że Imię twoje Najsłodsze idzie w nie smak? które jest słodsze niż miód y plaster? Czemuż go wzywać mi bronią? gdyż napisano jest: każdy który wezwie Imienia Pańskiego, zbawion będzie. A czyż nie to Imię nosić między Narodami y Krolmi kazano S. Pawłowi? To Imię który ow Beniamin Chrystusow Jan Ewangeliista więcej niż razy dwieście w swoim piśmie powtórzył! To Imię na którego trój- iakie wezwanie od Pawła już świętego trzy źródła cudownie wytrysły. To Imię które na sercu zabitego S. Ignacego Męczennika wyrzyte, y gwiazdkami iako dyamentami wyładowane znaleziono. Gdy te, y inne słowa wylewał B. Szymon z ust swoich przepaszali go wszyscy, y ze czcią od siebie puszcili.

Pragnąc dać większe dowody miłości swojej ku JEZUSOWI Panu B. Szymon, choćby też y ze Krwi swojej rozlaniem, odważył się zapuścić z iednym Towarzystwem swoim wielce nabożnym na drogę świętą do Jeruzolimy, aby tam poświęcone śladami y krwią JEZUSOWA miejsce Święte nawiedził. Więc bez wszelkiej Opatrzności ludzkiej, piechło tę drogę odprawił. A naprzód w Rzymie progi Apostolskie y samego Namiestnika Chrystusowego nabożnie uczcił, a po tym ufając Bogu, to lądem, to morzem przybył do Ziemi Świętej, a tam rozplywała się dusza iego z widzenia miejsc Świętych, więc które Zbawiciel nasz krwią swoją skropił, B. Szymon łzami obficie polewał.

Przebywszy w tej drodze różne niebezpieczeństwa, szczęśliwie za wodzą Boską powrócił do Krakowa, gdzie wynalazł sobie osobliwy sposób spotykania, albowiem z Klasztoru uczynił sobie pustynią, y chowając ściśle milczenie, w większym coraz postępował umartwieniu ciała. Spuścił się więc tam gdzie Bracia pchły zmiatają, a od nich wygłodzonych, subtelne ale dziwne ponosił męczeństwo. Wchodził y do studni, wielkich a zjadliwych Komarów pełnej, a tam zdiawszy habit, na ich podawał się sztylety. Co widząc Bracia, prosił go uprzeczyć aby

aby sobie już odpoczął od ustawicznego trudzenia ciała. Ale im B. Szymon wskazywał na grob mawiał; *Będzie tu dosyć czasu na spoczynek, a teraz poki czas jest, trzeba pracować na Niebo.*

Na tej swojej pułstynie, z Bogiem samym złączony, co miał z natchnienia Ducha S. to dla pożytku innych pisał, y znajdował się wielka Xiega gorących jego Kazań y innych nauk duchownych. Miał sobie zdany urząd Magistra Nowicyuszów wlewał w serca Młodzi Zakonnej nauki zbawienne, tak skutecznie, że bardzo wielu z nich, do wysokiej wybił się doskonałości, a nie którzy z nich już mają publiczną część w Kościele S. iako to Błog. Jan z Dukli, B. Ładysław z Gielniowa y inni. Chociaż rzadko z Bracią mówił; iednak gdy potrzeba tego albo zbudowanie wyciągało, podawał im krotkie; ale pożyteczne Regułki. Gdy podczas słył w Relektarzii iakie szemranie na ubogie porcy, mawiał: *Bracie strzeż się abyś nie był Prałatem, Kuchmistrzem, y Medykiem.* To jest: nie przywłaszczaj sobie urzędu Przełożonego, wybierając y rozrządzając porcy: ale iedź co przed cię położyć. Nie bądź iako kuchmistrz rozrządzając te albo owe przyprawy. Nie bądź iako Lekarz brakując potrawami, te chwając, owe ganiąc.

Proszony od iednego z Oyców aby mu podał sposoby, za którymbym mógł dobrze y pożytecznie kazać: we trzech słowach go zamknął: *Ora, labora, despera.* Modl się pracowaj, desperuj. To jest: Modl się Boga proś; Pracuj, czytając Pisma Święte Desperuj, sobie nieduśaiąc.

Nowicyuszów stateczności w powołaniu Zakonnym tak próbował: kazał iakiemu takiemu deptać gołą nogą po węglach zarzniętych; który się lękał y deptać nie chciał; wyprowadził z Zakonu, który odważnie na nie wstępował; tego osądził godnym Zakonu. Trafiło się że iednemu z nich ochocze mu dozwolił dłużej chodzić po zarzniętym węglu, ale iemu się zdało iak by po kwiecisku miękkim chodził.

Za jego czasów nawiedził Pán Bog Polskę, a mianowicie Kraków, powietrzem, ciężkim, w którym gdy niektórzy uskarżali się y czasem bluźnierskie usta przeciw Bogu otwierali, B. Szymon tę plagę nazywał: *Jubileuszem wybranych, iakoż go y sam zażył.* Albowiem sam się ofiarował na duchowną u-

ługę zapowietrzonym; a do zebranych na rynku ludzi ognistym duchem wołał: *Jeżeli nawrócicie się do Boga Wzzechmogącego, y wyrzucicie nieprawosć z przybytków waszych daż za ziemię krzemień, a za krzemień złote strumienie.* A z tych słów brał materią zachęcania grzeszników do pokuty.

Gdy zaś przy tej usłudze odprawił Kazanie w Oktawę Nawiedzenia Najs. Panny, pokazał się wrzód powietrzny nalewey łopatek ramienia jego; ale ieszcze z tym poki tylko mógł chodzić, służył umierającym.

Ostatnią zaś chorobą zdięty wlepiwszy w Ukrzyżowanego JEZUSA oczy, od rozmyślenia rzeczy Niebieskich nie dał się oderwać. W tym Brat który mu służył prosił go imieniem Przełożonego; aby cokolwiek posiłku przyjął, y zjadł, dzwonko ryby, od pewnego przyjaciela sobie przysłanej. Lecz skoro do ust owę rybę przyłożył, pokazał mu się Szatan w larwie niby kucharza rybę skrobiącego y nie iako sztydzącego z niego że zjadł smaczno przyprawną porcy. Poznał B. Szymon nieprzyjaciela, y mężnym sercem rzekł: *Idź precz Szatanie! nie złego we mnie nie znajdziesz: J żeli jem tę smaczną potrawę, nie moię ale Przełożonych woła czynię. Zaczynam zgromiony Szatan precz odszedł.* Wielebny zaś Oycie opatrzony SS. Sakramentami po sześć dniowej chorobie po koronę zasług przeniosł się do Pána swego. Pochowany tegoż dnia w Kościele Stradomskim S. Bernardyna Seneskiego, bo dla powietrza niebyło można z pogrzebem się odwozić.

Spoczywało B. Szymona ciało lat pięć w Chorze Braci, ale że Pán Bog różnemi cudy uwielbiał y oświadczał Swiętobliwość y chwałę na Niebie służył swego; Innocenty VIII. Papież pilnie ie zwazywszy, pozwoił R. P. 1487: aby prywatnie było przeniesione z grobu na miejsce przystojniejszy dla dosyć uczynienia nabożeństwu ludzi do niego się gromących. Jakoż aż do naszych czasów bynajmniej nie ustała pobożna chęć y nadzieja ludzi ku temu Mężowi Bożemu; ale też y B. Szymon nie ustał zasługami swemi u Boga iedną wielkich łask y dobrodziejstw pokornie się udającym ludziom do jego opieki. Albowiem od śmierci jego zaliczył w Roku P. 1482. aż do Roku 1724. zapisanych łask 424. z których wiele było w Procesie do Beatyfikacyi poprzyjęzonych y autentycznie dowiedzionych.

Miedzy temi cudownemi dobrodzieystwy rachuią wiele umarłych do żywota przywróconych, ślepych oświeconych, na powietrzne wrzody, na głuchotę, podagrę uleczone, z niebezpieczeństwa śmierci na lądzie y wódach wyrwanych, w smutkach y szkodach pocieszonych. Sam Płaszcz B. Szymona który dotąd, w całości y ze czią na Stradomiu chowaią: jest skuteczną Tarczą przeciw różnym niebezpieczeństwom y chorobom; czego osobliwie doznaią bolejące przy rodzeniu Mątrony, y opętani od Szatana, skoro na nich tenże płaszcz wło-

zą. Przeto za dowodem heroiczych jego cnot, y wielorakich cudów przed Stolicą Apostolską, Szymon z Lipnicy miedzy Błogosławionych Sług Boskich jest policzony. Święto jego nie tylko w całym Zakonie O. S. Franciszka, ale w całym Królestwie Polskim z Pacierzami Kapłańskimi jest pozwolone, y solemney jego Kanonizacyi bliżką jest nadzieia. Z kąd Bogu w ubogich jego sługach niech będzie wyśławienie Najsławniejszego Jego na nieprzeżyta wieczność.

Amen.

DZIEN XIX. LIPCA

Zywot Świątobliwego JANA PIOTRA TARŁA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Andrea Bonfanti. Ganzaga part: 2. Waddingo ad Ann: D. 1488.

Starodawny, a według zdania wielu Dziejopisów Polskich pierwszy w Królestwie naszym Familii Tarłów, wielkiego dodał splendoru Jan Piotr Tarło, który od Dobrego Mysłkowie miał przydomek Mysłkowski. Ten przy wybożnych przymiotach, przyszedł do wielkiego poważenia na Dworze Królewskim, a że sobie obrał Stan duchowny, łatwy miał wstęp do wysokich godności w Kościele Bożym, y już był Kanonikiem Krakowskim. A że za jego czasów wielkie prześladowanie ponosił Zakon Braci Mniejszych albo S. Franciszka, on się obrał walcznym y skutecznym jego obrońcą, a to upatrując iako ciż Bracia przez S. Jana Kapistrana ugrontowani w ścisłym zachowaniu Reguły świętej, z wielkim zbudowaniem y pożytkiem duchownym żyli.

Na dowód swej do tego Zakonu przychylności wyfundował onymże z własnej fortuny Klasztor w Opatowie nie słupym nakładem. Lecz mu się to mnieszy zdało dać S. Franciszkowi swoje, umyślił dać mu y siebie samego, więc gdy jego pobożna Matka we Lwowie wyślawiła Klasztor Sióstrm trzeciego Zakonu S. O. Franciszka na Przedmieściu, y sama się w nim na wieczną służbę Bogu oddała, Syn iey naśladowując Matki przyjął także Habit y Regulę Tercyarską S. O. Franciszka, y póty w nim zostawał, poki nie skończył pomienionej Fundacyi.

Gdy zaś ią izczęśliwie skończył, ścisley

nie obowiązał Bogu, przyjąwszy pierwszą Regule S. Patriarchy Serafickiego, na którą rozdawszy ubogim wszystkie swoje Dobra, śluby uczynił. Zaprawiony w Zakonney obserwancyi, otrzymał dar wysokiej bogomyślności, a osobliwie więkłą na duszy odczuwał pociechę z rozmyślenia Męki Pańskiej, do czego aby miał mocniejszą podniecie za pozwoleniem Starszych, puścił się do Ziemi Świętej, y tam resztę dni swoich przepędził na nawiedzaniu miejsc Świętych, tak w samej Jeruzolimie, iako y indziej, w których rozplywała się dusza jego na rozmyślanie gorzkiej męki y innych dzieł JEZUSOWYCH dla zbawienia Narodu ludzkiego. Każde z tych miejsc obfitemi łzami oblewał, ślady Zbawiciela naszego całując nabożnie.

Na tak Świętej zabawie lat kilka trawiąc, pewnego dnia na Gorze Syon w gorącym rozmyślaniu będąc, gdy już dusza jego zapalów wewnętrznych y pociech z Nieba niewypowiedzianych obić nie mogła, bez żadney poprzedzającej na ciełe choroby, ducha swego oddał temu Panu, w którego miłości był utopiony. Tamże z wielką Świątobliwością opinią ucztwie pogrzebiony Roku Pańskiego Tyśiącznego czterechsetnego osmdziiesiątego osmego. A tych słodczy których zkosztował na ziemi zażywa całą wiecznością w Niebie.

Amen.

DZIEN

DZIEŃ XX. LIPCA

Zywot y Męczeństwo DYSŁAWA y STOSŁAWA
Krzyżaków.

Ex Mathia Miechovio l. 3. cap. 60. Pruszcż fol. 100.

POd czas Woyny którą wiedli Monarchowie Chrześcijańscy, o odebranie Ziemi Świętej, tudzież Grobu Chrystusowego w Jeruzalem, obrało się wielu Kawalerów z Narodu Niemieckiego wysokiego urodzenia, wielkiego ferey y nabożeństwa, którzy się ślubem obowiązali Bogu, Wojować przeciw Machometanom y innym niewiernym, o cześć y Imię Chrystusowe, dla tego zpisali sobie Regułę którą approbował Grzegorz IX. Papiież R. P. 1238. y według oney żyjący, nazwani byli. Fratres Ordinis Theutonici albo: Fratres B. Marię de Hierusalem; iakoż dokazowali wiele, nie żałując fortun y krwi swojej dla Chrystusa.

Lecz gdy za niezgodą Chrześcijańskich Państw Turcy odebrali Jeruzalem, y wojska Krzyżem naznaczonych rugowali z Ziemi Świętej, owi też Kawalerowie z tamtąd ustępować musieli y różnie się tołali po Europie. Więc że na ten czas Prusacy y Litwa w Pogaństwo zostający nader ciężcy byli Polakom, Leszek IV. Xiążę Białym nazwany, za radą y powodem Konrada Xiążęcia Mazowieckiego wezwał na pomoc pomienionych Zakonnych Kawalerów, aby z nich miał dowodnych Wodzów w swoim Wojsku. Wprowadził ich do Prus, któremu hołdowali, y dał im Ziemię Chełmińską, y wszystkie Kraje między Wisłą y Drwęcą. Lud zaś

Polski od Krzyża białego który nosili przyśzyty na płaszczach swoich, nazwał ie Krzyżakami.

Y ci záprawdę poki się nie wbili w pychę y wielką potencją, wierni hołdowali Krolom Polskim, Litwę y przyległe Narody y żelazem skromili, y mieczem słowa Bózego do Wiary Chrystusowej nawracali, osobliwie ci którzy między niemi byli Káplanami. Nad to wielu z nich, za Wiarę Świętą ofiarowali ciała swoje na Męczeństwo.

Z między nich osobliwie dway Kawalerowie, rodem Polacy Dysław y Stosław, stali się wdzięczną y cudowną Bogu ofiarą. Aż bowiem iednego z nich ciało od Pogan zabite, w ogień wrzucone, w Osobę dziwnie śliczney Panićki przemieniwszy się, z oczu ich (ku Niebu otwartemu y promieniami jasnymi ogień on rozrzucającemi) zniknęło. Co na znak podobno czystości iego Pan Bóg uczynił.

Drugiego zaś w drzewo rozszczepione zamkniętego y palonego ciała, także przez ptaka niewidaney piękności od oczu ich ku Niebu tenże Pan wyniosł. A tak z duszą y z ciałem te Ofiary swoje przyiąć do siebie raczył. Y z nim Kroluiz na wieki.

Amen.

DZIEŃ XXI. LIPCA

Zywot Wielebnego Oyca JOZEFA PRUSA Karmelity Bosiego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol. 112.

JAko Oczyste Imię tego Sługi Boskiego było Prus, tak y w Pruszech Polskich był urodzony, to ie t w Krolęwskim mieście Bydgoszczy. Zaraz od dzieciństwa swego przyłzłych cnot wielkie znaki po sobie pokazywał. Do Brunsberga na nauki posłany, iednym był wzorem skromności y pobożności, y tam zaraz czuł w sobie natchnienie Boskie, aby nie marnościami na świecie, ale Panu Bogu służyć w Zakonie, y to iakim ściśłym. Więc skończywszy Szkolę

chciał wstąpić do Zakonu Kartuzyanów ale mu tam odpowiedziano. Potym do Oyco w Kapucynów w Morawie dokąd się pechotę zapuścił, ale dla delikatney kompleksyi która się w nim wydawała, y tam nie był przyięty.

Bawiać tedy przez nie iaki czas w Morawie, prosił Pana Boga usilnie żeby mu swoją wolę oznaymił. W tych myślach gdy ie dney nocy zaśnął, za zporządzeniem Boskim widział we śnie Klasztor Nowicyacki OO.

Rrrr 2

Karmic

Karmelitów Bosych (o których iezuzym nigdy nie słyszał, y Zakonników w nim zostających, których nigdy nie znał) a oraz ten głos słyszał, że w tym klasztorze miał Panu Bogu służyć. Ocknąwszy się, bardzo ten sen uważał, y nie bawiąc, puścił się do Krakowa, gdzie skoro tylko stanął, pytał się o Nowicyat pomienionych Ojców y dowiedziawszy się, przyszedł do niego, a wszedłszy za furtę, poznał doskonale, że ten był właśnie klasztor, który on we śnie widział, zaraz postanowił nie odmiennie u siebie prosić się do Zakonu Ojców Karmelitów.

Zabawiwszy się tedy przez kilka dni nabożeństwem w Krakowie, przyszedł powtórnie do klasztoru owego, a opowiedziawszy swę intencją ze wszelkimi okolicznościami, usilnie upraszał o przyjęcie do Zakonu, co y otrzymał: a przy Obłóczynach nadano mu imię Józefa od S. Jędrzeja. Miał w Nowicyacie tak ostrą próbę od Magistra swego, że aż inni Ojcowie prosili go, aby mu nieco z tolgował. Cwiczył go osobliwie w zaprzęciu się własnej woli y zdania, y znalazł zawsze powolnego. Raz gdy plewając w ogrodzie wyrwał coś z polipolitego ziela, a to postrzegł jego Magister, począł go strofować iakoby o wielką szkodę, y choć było przyzwane u korzenia, kazał mu je wsadzić do ziemi, co pokorny Młodzian, nie czyniąc żadney wymowki, albo refleksyi, że się to już nie przyjmie, zaraz uczynił.

Po uczynionej Profesyi, nie iaki czas trzymano go w Nowicyacie, iako wzor doskonałości dla innych, y był pomocnikiem Magistrowi w dozorze Nowicyuszów nie bez pożytku. Zdano mu iednego Aspiranta do Zakonu. Ten miał srogię pokusy aby się na Świat wrocił, a tego nikomu się nie zwierzył. Dziwna rzecz (iako ten że sam powiadał) że ile razy z nim O. Józef rozmawiał, iakby właśnie wiedział jego pokusy, do nich mowę swoję stosował, a ow Nowiciusz osobliwą miał pociechę y folgę w pokulach: a na ostatek z częstey z nim rozmowy, całe od pokus owych był uwolniony.

Z postuszeństwa ucząc się w Zakonie choć pokazywał wielką biegłość dowcipu, bardziey jednak się starał o postęp w bogomyślności, dla czego więcey się czytaniem Xąg duchownych, do wielu Mszy SS. słuzeniem,

zpisowaniem Aktów nabożnych, usługą Braci chorym, modlitwą wewnętrzną y powierzoną, niż czytaniem szkolnych lubieżności, bawił. A że się Panu Bogu podobał, dopuścił na niego ciężkie od Szatana prześladowania, który mu się roznemi pokusami przez ośm lat naprzykrzał, tak, że nie mógł pojąć w iakiem stanie dusza jego zostawała. Lecz Józef zwierzał się wszystkim Miśtrzom duchownym, za których radą y postuszeństwem idąc, walczył mężnie z Szatanem.

Pewny Przełożony Mąż ducha Bożego pełny, słysząc od niego, że Kapłanem bydl nie chce, przeto żeby nie śmiał przystępować do Ołtarza Pańskiego w takim nieduspo-koleniu sumnienia, ubespoczył go w tym, że tym samym iż co dziennie chleba Chrystusowego, ustąpią te wszystkie napaści. Jakoż skoro pierwszą Mszą S. z gorącym nabożeństwem odprawił, wszystkie od niego pokusy owe odstąpiły. Albowiem rozkazał Pan wiatrom y morzu, y stało się uczczenie wielkie. Innym iednak sposobem próbował Pan Bog służyć swego Józefa, kiedy na niego dopuścił ciężką a boleśną chorobę, był albowiem w łobie zerwany z pras wielkich, z czego dwojaki ból ponosił. Pierwszy na sercu, że pracom które inni podejmowali niemógł dolyć uczynić do czego miał wielką ochotę. Drugi na ciele, kiedy z niego wewnętrzności wypadały, w tych iednak uczinkach przed nikim się nie uskarżał, ale z dziwną pokorą y nie zwyczajną cierpliwością wszystko znosił. W Postuszeństwie ni podziw innym był nieprzełamany, albowiem choć mu coś y przeciw rozumowi kaza-no, zaraz do wykonania tego się pobierał.

W Modlitwie y bogomyślności był usta-wiczny, nawet y w ten czas, gdy przez kilka lat przenagabanie od pokus czartowskich cierpiał. Ciężko chorując dla wzbudzenia ducha swego ku Panu Bogu niektóre Xęgi Jakoba Alvareza wielkiego Miśtrza duchownego, o pokoju wewnętrznym traktujące powiększey części na Polskie przetłuma-czył, y własną ręką krocey zebrane zpiisał. Do modlitwy przybrał sobie osobność y przedziwne milczenie, znakami pokazując, y ten zwyczaj aż do śmierci zachował. W Oczach był niewymownie skromny, we wszystkich gestach bardzo układny, w ni-czym nikomu nie naprzykrzony.

Do

Do Nąys: Sakramentu, do Imienia Pana Jezusa y do Nąys: Panny, do icoy Oblubieńca, a swego Patrona Jozefa S. gorącym sercem pałał affetktem, do których Uroczystości przez kilka dni przygotowanie czynił, w osobliwych ćwiczył się umartwieniach. W same zaś ich Uroczystości długim się nabożeństwem zabawiał. Tak zaś był mężnego serca w umartwieniach, że zawsze nąysfroźsze pokuty czynić pragnął, które iednak że bywały zuymą zdrowia często mu ich Przetożeni zabraniali.

Chociaż był dosyć młodym w Zakonie, iednak przez wielką iego doskonałość uczyniony był Magistrem Nowicuszow, których nauczał nietylko słowem ale y przykładem drogi Pańskiej na wzór Chrystusa Pana który wprzód począł czynić y dopiero nauczać. A gdy swoim uczniom podawał zbawienne pobudki do miłości Boskiej y bliźniego sam na sobie to pierwey wykonał. Służąc bowiem iednemu Nowicuszowi zapowietrzonemu (ktory z tego y umarł) sam się powietrzem zaraził, y przez dwa dni przy

wielkiej malignie y utraceniu zmysłów leżał w letargu. Lecz potym przyszedłszy do siebie nabożnie Sakramenta święte przyjął a przez gorące akty do blisko następującej śmierci gotował się: którą też z Boskiego objawienia przepowiedział Spowiednikowi swemu.

Ten zaś który go słuchał generalney Spowiedzi, dał o nim takowe świadectwo że żadnego grzechu śmiertelnego przez całe życie nie popełnił, y darem nienaruszonego Panieństwa był od Boga udarowany. A tak ta czysta dusza, w owych słowach: W ręce twoje Panie oddaę ducha mego, przeniosła się na wieczne uspokojenie, zostawwszy opinią świętobliwości swoiey. A to R. P. 1622.

Ze zaś powietrze w Krakowie panowało, y z Nowicyatem Oyciec Jozef musiał uchoodzić, umarł w Piaskach o mil iedenastie od Krakowa, y tam iest w Farnym Kościele pochowany. Na cześć nie wysławioną Bogu. Amen.

DZIEN XXII. LIPCA

Zywot Wielebnego Oycy BONAVENTURY z Przemyśla

Zakonu S. Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalicio in Annalibus. P. Alexio Koralewicz
fol. 25. Pruszw fol. 235.

Ponieważ tego sługi Boskiego przezwisko nie iest zapisane, to tylko wiadomości naszej iest podano, że się Bonaventurą z Przemyśla nazywał, od Miasta w którym się urodził y wychował. Wstąpił był najpierwey do Zakonu S. O. Franciszka u. O. Bernardynow między ktorymi uczyniwszy Profesję na Regule wiernie ją y usilnie zachował kochając się osobliwie w ulubionym Świętemu Pátryarze swemu ubóstwie. W tym iestzeze Stanie zostając przez wiele lat był mądrym gorliwym y pożytecznym ludzkiemu zbawieniu Kázondzieją, bo nietylko innych grzesznych do poprawy życia prowadził, ale y odszczepione od Kościoła S. dafze do Wiary Kátolickiey nawodził, za którą nie lękał się zdrowia y życia nadstać.

W Poznaniu będąc Kázondzieją pewną Pannę urodzenia zacnego zdrowemi radami

do Wiary Kátolickiey z błędow heretyckich nawrocił, w Wierze Świętey ugrontował, y Sakramentami SS. opatrzył. Trafiło się że ta po niemałym czasie zachorowała śmiertelnie, y usilnie prosiła na przyprawę do śmierci o swego Duchownego Oycy Bonaventurę. Ale że icoy krewni y sudy wszyscy prawie byli heretycy, nietylko icoy prozby nie słuchali, ale sprowadziwszy do niego Predykantow y hersztow nąki fałszywey do tego namawiali, aby do dawnych błędow się wrocila.

Doszło to iakoś W. Bonaventury który przewidziawszy niebezpieczeństwo duszy, oraz trudności ktore go odrażać słusznie mogły, osunawszy się na wszystkie przypadki, chcąc owę niewinną owieczkę ratować, zaraz pobiegł do Domu w którym leżała. Zastał iednak nad spodziewanie wrota mocno zawarte, y strażą opatrzone, która mu

Ssss

weyscia

węścia bronił. Jednak za Bożym zrządzeniem napadł na Arysta fortkę którą wzięł do kamienicy, y przedał się do izby w której owa niewinna owieczka między wilkami piekielnymi leżała. Którego jednak obaczywszy heretycy, pieściami y kijami bili, gwałtem wypychali, ale on w Bogu ufając tak mężnie się opierał, że choć się krwią własną oblał, z miejsca jednak nie ustąpił, poki oney Panny w Bogu nie posilił, y po Katołku do śmierci nie przyprowadził. Na jej zaś Pógrzebie miał nabożne Kazanie, które iey w Wierze y cnoty wychwalał, a na dowód iako iest zacięta heretykow nienawisć krwią zbrozoną chustkę swoją pokazał, prosząc urzędu, aby takie zachowanie ich nie cierpiał, ale oraz aby za tego zranienie byli bez kary.

Powziawszy władowść ożaczętej Reformie naszej w Polsce, z pragnienia ścisłego życia poświęcił się do niej R. P. 1622. Dnia 6. Grudnia y stał się iey niewyłącznie światłem pobożnego życia, ale y wielką podporą. Dał bowiem Bogu temu słudze swemu duszę czystą y uszczepioną miłości Bożey pełną, ułożenie ciała przyzwoite, twarz poważną lubo przybladłą, oczy błękitnawe, iakoby łzami zawsze zalane, dziwnie skromne. Mowa jego była głośna, pokorna jednak y szczerą, zmieszana wszystkimi umiartwionymi; dla czego od wszystkich ludzi Aniołem ziemskim był zwany.

W Ubóstwie bardzo się kochał, dla tego Klasztor y Kościoły podle budował, chcąc aby się przy Zakonney wygodzie święta mieszcila prostota. Gmachy, y nad potrzebną wspaniałość mieszkania ganił, y nieprzyzwoity byt sędził Braci Mnichów ile Synom ubożuchnego Patryarchy, y o to się gorliwie Mąż Boży załatwiał, a z płaczem upraszał Starszych aby oszczędności y zbyt wydatnego budowania wytwornych także potraw y trunkow nie pozwalali, y nie wnosili.

Posłany od Starszych na Ruś, częścią aby tam słowem Bożym wiernych budował, częścią aby szerzący się naszej Reformie męstwo iakie zgodne przysposobił, oboygu temu dosyć uczynił. Udał się naprzód do Przemyśla Oyczyzny swojej, gdzie od swobith mile przyjęty, gdy słowo Boże wdzięcznie rozświecał, y dowody świętobliwego życia dawał, Piotr Cieciszewski z Małżonką swoją Szczepną z Zmigroda Stadnicką ofiarował mu

na Klasztor dla Braci Ogrod y plac znaczny, na którym stał tego pobożnego Państwa nakładem Kościoł y wygodne acz ubogie mieszkanie.

Gdy w nim W. Bonaventura był Przełożonym, traśliło się że Żydzi zwyczajnym swoim okrucieństwem Chrześcijańskie zamordowali dziecię. Nad to nigdy nie mając granic nienawisści swojej przeciw Wierze S. wykradłszy Przenaję: Sakrament z iakim mogli wymysłem y znieważaniem nad nim się pastwili. Dotknęła mocno bogoboynych Katolików ta Zbawiciela naszego w zgarda, mówili wszyscy aby ta bezbożność nie uszła bez sprawiedliwej zemsty. Więc urząd Mieyski dosyć czyniąc powinności swojej kazał tych zbrodni Authorow Żydow złapać y w więzieniu obadzić. Udał się do Dworu Krolewskiego Żydzi, y wyjednawszy Kommissyę od wyładowanych Sędziow, (dobrze przekupionych) niewierni złoścynicy wolnemi uznani, Katolicy zaś na ciężką osądzeni karę.

Nie wiedzieli ubodzy Mieszczanie gdzie się udać mieli, y o Boską y o swoją krzywdę: więc udali się W. Bonaventury, upraszając aby on z tak bezbożnego wyciągnął ich wyroku y o część Boską wziąć się raczył. Przeczuli to Żydzi, y z strony swojej do W. Ojca przybiegli prosząc aby sprawę ich utrzymował, a przynajmniej aby się w to nie wdawał; obiecowali mu y tego Braci własnym nakładem Klasztor wykurować; ale tego y słuchać nie chciał, nietylko przyjął. Raczej iako nayspieszniejszy wybrał się do Warszawy, gdzie Krol Zygmunt III. walny Sejm odprawował, a temu W. Bonaventura z świętobliwości y żarliwych Kazań dobrze był znaiomy.

Zaproszony do Kościoła S. Jana na Kazanie (czego chętnie Krolewski Kaznodzieja pozwolił) przy dokonaniu Seymu mówił dostatecznie o chwalebnym staraniu się o dobro pospolite Oyczyzny, y świętobliwych ustaw pod czas tych Obrad. Ale gdy miał kończyć Kazanie, przydał: *Sama tylko Sprawiedliwość od nas wygnana.* Y wziąwszy Biblię, czytał owe słowa Ewangelii, w których opisano iako Judasz za trzydzieści srebrników przedał Chrystusa. A skończywszy czytanie, zawołał ogromnym głosem y ognistym duchem: *Wiem, a wiem zapewne że drożey teraz przedany iest Chrystus w Nayswiętszym Sakramencie; bo za pięćdziesiąt*

fiat
Krol
picni
uzna
szy
dzisz
Ambo
szy
Ambo
Pi
fiwe
ty
rozum
nową
Komn
Katoli
śmier
wicz
Kazno
wi,
wszy
cił do
dziew
cenia
tym o
dał
wszel
kiemi
on do
najt
tak po
y tem
rając
flower
Ab
był p
pomag
mość
tylko
bydż
Kościo
bo w
wdzie
prozb
niepr
Tia
wszy
go o
wied
chami
nie,
ściam
nays
nia z

fiat tysięcy od Ministrów twoich Miłościwy Krolu! przekupiona Sprawiedliwość, potępieni ubodzy, okrutni Żydzi za niewinnych uznani. Wyrzyj w tę sprawę Najjaśniejszy Panie a uczyn sprawiedliwość który sądzisz Krolestwo. A uderzywszy ręką w Ambonę z gorzkim westchnieniem, wzniośszy ku Niebu łzami zalane oczy, zeszedł z Ambony.

Przeniknęły wkrus przytomnych tak żarliwe Káznodziei słowa, ośobliwie zaś tknęły bogoboynego Krola w serce. Więc wyrozumiawszy rzecz z W. O. Bonaventury, nową z doświadczonych ludzi nánaczywszy Komisję a znalazszy niesprawiedliwość, Kátolików wólnemi uczynił. Żydów ná śmierć potępił, a bezbożnych Sędziów (ná wieczną hańbę imienia) z urzędu złożył; a Káznodziei owemu iáko nowemu Apostołowi, za óswiecenie podziękował. Wygrałszy sprawę Boską W. Bonaventura powrócił do Przemyśla, a w dalszym czasie tym bardziey starał się o wszelkie sposoby náwrocenia do Boga dusz błądzących. Máiąc za tym od Boga dáń wielki dokázania, opowiadał słowo Boskie, y pociągał do słuchania wszelkiego Stánu ludzi; więc tłumami wielkiemi zehodzili się ná jego Kázania, których on dośrodek skruchy przywodził, y by náytwardsze serca zmiękczáć do pokuty; a tak po Kázaniu Spowiedź przed nim czynili, y temu urzędowi chętnie dofyć czynił, zbierájąc to w duszách skruszonych, co ná nich słowem poliewał.

Aby zaś nie tylko prostemu pópólstwu był pożyteczny, ale y wyższym Stánom pomagał do zbawienia, wdawał się w znaiomość z wielkimi Pány, nie szukájąc nie tylko zbawienia ich, a których uznawał bydz oppresorami ubogich, krzywdzących Kościoły, skarbu publicznego z dziećcami, albo w inne grzechy wpłatánemi, tych iuż wdzięcznemi ná mówami, iuż pokornemi prózbami, iuż ostreimi groźbami od drogi nieprawości odwoził.

Trafilo się że pewny Pán znaczny zabrawszy poufáłość z W. Bonaventurą upraszał go o Spowiedź, o którym Mąż Boży dobrze wiedział, że wielá był obładowany grzechami. Pilnie tedy roztrząsał mu sumnienie, wypytuiąc się z potrzebnymi okolicznościami o grzechy, y nátrácając umyślnie co náypotrzebniejszego uznawał do poratowania zawiákanego sumnienia: Uraziło mocno

Pána owe skrzętne wybadywanie, y rozgiewany rzecze: Jeszczem nie miał tak przykrego Ráchmistrza y Szpiega w sumnieniu moim! któremu mężnie odpowiedział W. O. Bonaventura: Ani też iá kiedy miałem takiego Zdziecy, Okrutnika, y krzywdziaciela poddanych! Ale za Boskim rozporządzeniem posłany iestem do ciebie groźny y łrogi Oznaymiciel, ábys się náwrocil do Boga y był zbáwiony. Rzecz dziwna! ná tychmiał on okrutny Lew odmienił się w cichego báranka a życie z pogorszeniem inszych prowadzone w pobożne y przykładne zamienił. W. Bonaventurę zaś uprzecmie odtąd kochał y szanował, iáko sługę Boskiego, tym się záfzczysájąc że iego náuce był winien nádzieję zbáwienia swego.

W pojednaniu zawiętych niezgodnych y nienáwifnych ludzi, tak był szczęśliwym ten Mąż Boży, iż po iego Kázaniách słuchacze wzajemnie się przepraszali, zádawnione niechęci y urazy sobie darowali. Ale to ósobliwa co się trařilo w Przemyśle. Dwá wielkiego Imienia Pánowie, Opaliński y Stádnicki tak się ná siebie zwaśnili y zawięgli, że Woyska ná przeciwno siebie sprowadzili. Pracowali przezatni ludzie áby ich pogodzili y od rozlania krwi odwiekli, ale próżno. Więc Przyiáciele obu stron záfrosili W. Bonaventury, który stánawszy ná placu bitwy, tak przenikłe mówił do owych Pánów, że sobie ná koniec darowali wszystko, y obłapiwszy się miłe, w pokoju do swych Domów powrócili.

A gdy co raz bardziey ná Rusi rozehodziła się sława świętobliwości W. Bonaventury tudzież y iego Braci J. W. Pán Hermolaus ná wielkich Kóńczycách Mniszech Stárosta Generalny Lwowski, wielki Dobrodziey Zakonu S. O. Franciszka (po którym to dziedzićtwo wziął cały Przefwietny ten Dom) upraszał Starszych, áby W. O. Bonaventurę wysłali do Lwowa ná odebranie tam nowej fundacyi. Więc tam był posłany R. P. 1630. y bardzo łatwo pozyskał serca ludzi pobożnych. A gdy ná Klasztor Lwowski plac ótrzymał, mieysce iednak do stáwienia iego wcale nie sposobne znalazł, álbowski Góra ktorej dotąd część wielka iest w Ogródie, ciągnęła się do samey Fofly, więc zalesił tę potrzebę ná Kázaniu, obiecuiąc hoyną za pomoc pracy od Boga nádogrodę.

Tak wiele mogły Męża Bożego słowa, że nie tylko podlejszego stánu, ale y godniczy-

na Woynie świętej pobitych, między Męczennikami poczytano.

Gdy zaś dla niezgody Panów Chrześcijańskich gurę wzięła Turecka potęca, y zostać się nie mogli w Ziemi Świętej Chrześcianie, musieli też z tamtąd uchodzić y ci Bracia de Penitentia, a ponieważ niektórzy do Polski z Kawalerami naszego Narodu, zaszli Bolesław wstydlivy. Xiążę wdzięcznie ich przyjął, y w Krakowie wystawił im Kościół pod Tytułem S. Mārka, oraz y Klasztor który dostatecznie uposażył. W tym zaś Kościele mają osobliwy kleynot, to iest Krucyfiks który niegdy Wisłā pod Krakow ząchłszy przypłynął, a do tąd wielkimi cudami y łaskami slynie. Z Klasztoru Krakowskiego rozszerzyli się po innych miejscach tak w Koronie jako y w Litwie; noszą habit biały z Szkaplerzem na którym iest serce z sukna czerwonego, a nad nim krzyżyk także czerwony. Żyją pod Regułą Kanoników Regularnych S. Augustyna. Pospółstwo jednak, od miejsca pierwszego Mārkami ich z prostoty nazywa.

Do tego Zakonu prosił się Jakób: do którego przyięty był Ojcem Starszym y Braci nawet młodszy we wszytkim posłuszny, a Zakonne ustawy z wielką pilnością zachowywał, tak że się zdał bytć już całę umarłym światu.

A gdy szczęśliwie Zakonną Profesję uczynił, nieozym nie myślił tylko o samym Panu Bogu, a to było pomocno zbawieniu jego. Nie nie mówił tylko tam gdzie było właśnie potrzeba, y tak wprawiwszy się w ścisłe milczenie, postępował dalej, w drodze Pańskiej. Uprosił sobie u Starszego swego aby mięsa nie jadł, tylko z młsem, ale y tey przyprawy w krotce poniechał, y nie używał iey przez lat 57. Prędko potem jako światu wyrok uczynił, we Srody Piątki y Soboty tylko skibeczką chleba się kontentował, a to zachował aż do samey śmierci.

Na modlitwach częsty, w medytacyach głęboki, w rozmyślaniu Męki Pańskiej ustawiczny był, a naywięcej przed Krucyfiksą cudowną (przed którym też Błog. Mishał Giedroyc tegoż Zakonu zwykł się modlić) dyscypliny często frodze aż do krwi wylania czynił, tamże też grzechy swoje y ludzkie u Pana Boga odpraszał. Dyscyplina zaś jego z powrozow uczyniona była, a na końcach iey druty y żelazka zakrzywione.

Miał też we zwyczajn ten Wielebny Oyciec, że się na różne skryte miejsca skradał na modlitwy, a to czynił zmierzchem, w nocy po Jutrznii, y bardzo rano. W zimie w śniegu, w lecie pod czas w pokrzywach, pod czas na miejscach sprosnych plugawych y śmierdzących (dla umartwienia zmysłu powonienia) trwał długo na modlitwie. Częstoć y na gorącym Słońcu palił się modląc, a to umartwienie ofiarował za dusze w Czystu się piekące. Na Cmentarzach Koronkę Pana JEZUSA y Rozaniec Nays: Panny odmawiał.

Kapłanem będąc, Ofiarę Świętą z wielkim wzdychniem y łez wylaniem odprawował, tak iż często korporał bywał łzami jego skropiony. Pościel jego była skora niedzwiedza wytarta, poduszka pniaczek drewniany, Koszula Cilicium ostre, pas z konńskich włosów, szeroki na piądz, także y łańcuszek żelazny na gołym ciele nosił, który po śmierci różni ludzie z zadumieniem widzieli.

Tak uskramiał ciało swoje wysłane od postów zezerniałe y posmiałe od umartwienia. Na pierśiach swoich nosił Krzyż mosiężny, na którym były wyrażone Tajemnice Męki Pańskiej, wyryfowane, w którym się on bardzo kochał, gdyż go na każdy dzień uśmiał y łzami swoimi skrapiał. Był też bardzo miłosieraym; iakmużąc tę którą mu Pan Bog przez ludzkie ręce dawał, Braci sweiey y żebrakom mile rozdawał, a co mu czasu od modlitwy stawało, na ręcznicy robocie trawił; chłopcom ubogim sukienki sprawiał, szyl, y latał.

Śmierć jego szczęśliwa iako y życie było bogdy iż rozumiał bliżki koniec żywota swego, prosił o Spowiedź, którą kłęcząc rzewliwie odprawił. Sakramenta wszytkie nabożnie przyjąwszy, Panu Bogu, przez cały dzień się modląc, dziękował, a biąc się w pierś, ustawicznie te słowa powtarzał, y wdychając mówił: Jako się dusza moja z ciałem rozdzieli Panie JESU Chryste, nie wchodź z duszą moją, na Sąd swoy straszny, ale mi odpusć grzechy moje iako Pan miłosieray; y tak westchnąwszy serdecznie dwa razy, a łzy z oczu wypusciwszy, przy Kapłanach Panu Bogu ducha swego czystego oddał, R. P. 1659. Żył na świecie lat. 79. y miesiący 6. w Zakonie świętym po Profesji lat, pięćdziesiąt siedm. Pochowany w grobie Braci sweich w Krakowie

Titt

z wielką

z wielką czcią; a na Pogrzebie jego przy wielkim Konkursie ludzi miał Kázanie nasz W. Ojciec Franciszek Woltki przeszłego

wieku Káznodzieja, y cnoty jego wychwalił; z których Pánu enot, niekończona Chwała. Amen.

DZIEN XXIV. LIPCA.

Zywot Błogosławioney KUNEGUNDY Krolowey Polskiej.
Ex Longino in Vita. Miechovita l. 3. cap. 65. § 136. Waddingo
Tom. 7. § Bollandystis.

Wielkiey y Świętey Páni á oraz Pánný Kunegundy sławne iest po wśzystkich Pánstwach Chrześciańskich imię. Przeto y życie icy uroznych Historykow iest opisane obszernie, z których iá kroscey zebrane tu podaie.

Kunegunda álbo Kinga Corka Beli Węgierskiego Krola y Máryi Corki Alexego Cesarza Greckiego, o ktorey przyzłym narodzeniu Mátká icy wyraźnym głosem uwiadomiona była od Boga. Skoro zaś ná świat wyszła, nie wydała, płacziwego głosu zwyczajem innych dzieci, ále wyraźnie, y głośno (ięzykiem Węgierskim) te słowa wymowiła: *Witay Krolowa Nieba Matko Krolowa Anielska.* Przeto choć był zwyczaj w Węgrzech, że dzieciom Krolowskim, gdy ie od mleka odsadzano, dawano im w Kielichu Náyświętsze ciało Chrystusowe, Kunegundzie iednak, skoro iá tylko okrzczono, pierwey ciało Páńskie do ust podano niż pierś z kosztowała; á tak pierwey Bogiem żyła tá dziecina niżli ludzkim pokarmem.

Odechowana, ieszcze nie mówiąc, pod czas Mszy S. (do ktorey iá z innemi dziećmi Krolowskimi przynoszono) nigdy nie płakała, ani iesć żądała, ále oczy w Niebo podnosiła: ná wspomnienie zaś przestodkich Imion JEZUS y MARYA, głowę nisko skłaniała. Podrastając uczeźczała do Káplicy, równe swoje tam ciągnąc, á z Káplany aż po końcu Mszy wśzystkich, nie wychodząc, często modlitwy czyniła y ciało swoje młode trudziła: Kázanie mocno pamiętała, y z niego sobie náuki w sercu chowając, Pánný swoje do nábozeństwa námawiała, áby to czyniły, co ona. O rzecz żadną bardziey Páni Boga nie prosiła, iedno áby iá przy Czystości y dziewictwie zachował. Od młodości włosciennicę nosiła dla ukroczenia námiętności przyrodzonych.

Do Polski przez Błóg: Sálomeę sztucznie y potajemnie przeciwiona, wydana była

zá Boleśława Xiążęcia Polskiego, ále ná weselu onym, ona przy zwykłych radościach iáko S. Cecyliá śpiewała w sercu prosząc Boga o zachowanie icy przy czystości. Y gdy wprowadzona była do łóżnicy, Krol icy rzekł áby go prosiła oto, co by chciała, iż icy odmówić nie miał. Tak Pán Bog serce iego sprawił, iż icy oto zpytał. A ona nie prosiła ani o stroie, ani o kleynoty, ani o dobra iákie, ále oto, áby wspólnie czystość chowali, Pánu Bogu iá ślubując y ofiarując. Boleśław tak zdziety prozbą oną, y sam pytaniem swym ulowiony przyzwolił do Roku, tak żeby otym nikt nie wiedział.

Kunegunda w tym czasie będąc w dozorze Grzymisławy Swickry swoiey, gorące nábozeństwo czyniła, do Kościoła się często zkradając, á Pánný żeby mileżały przenajmując, y po całych nocach tam przebywała. Gdy rok minął, uprosiła sobie u Męża drugi, pilnie y gorąco prosząc áby on Rok darował Przenáys: Pánnie, y przyczyniła sobie nábozeństwa y dobrych uczynkow, ubogim służąc, á rany y wrzody ich obmywając. Raz iádać z Koczyna ku Pácanowa potkała trędowatego, ktorego gdy inni mijali, ona z śladzzy, y trąd iego ucałowawizy, ná woz go swoy wzięła. Czym się inne Pánie y Pánný brzydząc, śmiać się z Páni y towarzysztwa się z nią zarzekały, ále ona nie dbając, białogłowie także trędowatey też posługę uczyniła, y gdy iá całowwała wnet usta icy zpuchły. Mniemali drugie áby już od niey zarażona była, ále gdy drugi raz toż uczyniła, wśzystka ona pushlina zesła. Od tego náwiedzania trędowatych Czart iá w Sandomirzu woyskiem psow, drugi raz wieprzów chciał odstraszyć, ále go ona Krzyżem S. odpłoszyła y posługę one nábożne odprawowała.

O trzeci Rok czystości była większa trudność. Prosiła Kunegunda Męża pokornie pilnie y z płaczem áby trzeci Rok S. Janowi Krzcić.

Krzycielowi darował, Począł się Mąż gniewać y groził, że innych będzie patrzył. Przed Spowiednikiem na niego się żałował, więc jego rozkazaniem ścisłona była aby prawu Mażeńskiemu dosyć czyniła. Nie mając tedy od ludzi rady y obrony, nie rozpaczala jednakowo, ale się modliła. S. Ján poruszała, którego gdy Wigilia przychodziła, a ona na modlitwie trwała, ukazał się jej S. Ján Chrzciciel, y oznajmił jej że wysłuchana jest od Boga y dał jej taki znak: Skoro z Kościoła wynidziesz, potka cię Mąż y weśolo cię przywita, rękę poda, y uprośisz u niego wszystko; iakoż się tak stało, bo pozwolił nadalszą czystość.

Kunegunda ztym postępowała dalej w cnotach y nabożeństwie: słuchała drugdy trzydziści Mszy SS. na dzień; dyscypliny y biczowania żelaznym łańcuszkiem czyniła. Jakiżny wielkie czyniła, wiele złota kładąc na Ołtarze. W Dzień kwietny suknią w której do Kościoła wchodziła; wychodząc; na część Ukrzyżowanego, Pannę na ofiarę kładła. W Wielki Piątek czterdziestu ubogich karmiła umywała, odziewała, darowała. Gdy do Klasztoru S. Salomei wchodziła w drogą się szatę ubierała, y tam ją na ofiarę zostawiała. A tam zalecając jednę białogłową, która się nie zdała do Zakonu spofobną, duchem S. prorokowała iż inne życia doskonałością przechodzić miała co się tak stało.

W drodze żadnego Kościoła nie minęła aby ofiary do niego posłać nie miała; a gdzie był pod imieniem Nays: Panny do niego przesłała y boś choć po nągorzszej y nąostrzejszej drodze. W Skaryszowie gdy wnieść do Kościoła chciała, Czart się jej w Ofobie Baby wyższej niż Kościół ukazał, krzyknęli inni zbrojacy, a ona go Krzyżem S. odpędziła, y Kościół się jej sam otworzył.

Mąż jej, gdy się na Tatarsy wyprawował, wielkie mu zwycięstwo uprofila y miała o tym obławienie. Bo Święci Męczennicy Gerwazy y Protazy ukazali się Kunegundzie wygraną z Pohanow obiecując, y widzianno je w bieli, a oni Wojsko Tatarskie gromili, y żaden z Wojska Polskiego nie zginął, ani był poimany.

W Węgrzech Oyca swego Krola Belę nawiedzała, uprofila sobie gorę soli, (a to dla wygody Polaków, bo dotąd soli swojej nie mieli) a zdiąwszy z ręki swojej pier-

ścień, w owę sol go wrzuciła. Ale skoro się do Polski wrociła, w Bochni sol skalista się pokazała, a gdy pierwszy bałwan zniesy wyjęto znalazł się w nim ow pierścień Świętej Krolowcy, który ona uyrzawszy y poznawszy dziękowała Panu Bogu za ten skarb cudownie otworzony, który za jej zasługami dotąd nie ustał y wielkie porzątki Krolestwu naszemu przynosi, bo też sol aż pod Krakow się rozciągnęła, a w Wieliczce obficie jeszcze niżeli w Bochni się znajduje.

W ten sam czas w Węgrzech będąc gdy się na Oyca jej tajemnie poddani zprzylegli y zabić go na jednym obiedzie u Pawła niejakiego chcieli, Kunegunda o tym się dowiedziawszy, mocą Boską nkrzepczona, między one złe ludzie wpadła, y trzydziści mieczow z ręką im wydarła, a swoim Dworzanom podała, y Oyca swego z onego miejsca wywiodła.

Wrociwszy się do Polski, w ostrym żywocie y jałmużnach rosła: która jej szata nąlepiej przystała, tę wnet na ofiarę Panu Bogu dawała, y którykolwiek ją kleynot w otzach ludzkich zdołał, ten zaraz zdiąwszy, na ozdobę Kościoła darowała. Gdy ją z urody chwalono, brukała twarz y mazała. Spowiednik jej z Zakonu S. O. Franciszka boś chodzić zakazował, a ona utrzewikow podeszwy rzezała, y w rzeczy w trzewikach chodziła. O co jej Spowiednik dał pokutę, aby na ziemi, zawieszwszy one trzewiki na szty, siedziała, co ona pokornie wypełniła. Cały poranek na modlitwie trawiła, po obiedzie robiła Kościelne ochędostwa; a z Mężem przez lat czterdziści w czystości świętej przeżyła.

Za radą S. Jáka przyczyniła się o Kanonizacyą S. Stanisława Biskupa. Kości jego podniezione z ziemi za pozwoleniem Papieżkim, sama swymi rękami, z wielką uczciwością dotykając się ich, obmywała y całowała. Jesze za żywota Męża swego, za jego dozwoleńiem uczyniła Profeszyą na Regulę S. Franciszka, albo S. Klary, y tak żyła w postuszeństwie Spowiednika, wszystko co Zakon wyciąga wypełniając. Przed tą Profeszyą kazał jej Mąż mięso iadać y wino pić, ale gdy na rybach prześtała, chcąc ją karać, a kosztując co iadała, uczuł w rybach smak mięsny, y od tego czasu o iedzeniu jej się nie przykrzył.

Gdy zaś Mąż jej umarł, jeszcze go nie pogrzebzy,

Tttt 2

pogrzebisy, iawnie ubior Mniszek S. Klary z rąk Prándoty Biskupa Krakowskiego na się wzięła. A gdy się Panowie na pogrzeb Krolewski zbieżeli, profilili iey aby ich nieopuszczala, ale Krolestwo sprawowała, albo kogo od siebie na nie naznaczyla. A ona wzięwszy sobie na rozmyśl, y prosząc aby w Wdowim ubiorze przyść między nie mogła, szła w Dom iedney nabożney Panny Imieniem Marty wespół z Siostrą swoją Jolentą Xiężną Wielkiej Polski, a tam wzięwszy przesćieradło Męża zmarłego rozciągnęły je y pokryły pokorne głowy swoje iako Mniszki, y wyszła na pogrzeb Bolesława do Choru OO. Franciszkanów w Krakowie. A gdy ją Panowie y lud wszystek tak uyrzał, wielce płakali mówiąc: *Oboje wraz umarli: Krol śmiercią, a Krolowa Zakonem.* Płakały zaś owe Siostry, modląc się za duszę umarłego, tak, iż od łez, pokrycia głowy ich z zieleniały.

Po pogrzebie nie zcheiała rządzić Państwem, doczesnym, ale udała się do Sącza, na którym, y iego przyległościach miała Wiano swoje. Tam Klasztor zbudowała, y S. Klary Zakon założyła, wiele Szlacheckich Pánienek; y z prostych domów nązbierawszy aż do siedmiu dziełiat, fundowała, y do brze, a prawie po Krolewsku opatrzyła.

Tam służyła pokornie wszystkim Siostrom tydzień swoy trzymając, a naczynia pomywając. A iako ielcząc z Mężem będąc, wiele ludzi od grzechów odwodziła, y Matką wszystkim utrapionym była, tak będąc iuż Zakonniką tym gorętszą w upominaniu złych, y pocieszeniu nędznych zostawała.

Miała osobne nabożeństwo na każdą Niedzielę w rozmyślaniu Zmartwychwstania Pańskiego, y dla tego płakać w pokucie w ten dzień niecheiała; którą naprzód Siostrę w ten dzień potkała, pozdrowiała ją mówiąc: *Chrystus zmartwychwstał!* Y gdy Siostra odpowiedziała: *Zaiste zmartwychwstał: całowała ją nabożnie.* Jey całowanie Siostr było drugdy z cudami, bo się po nim choroby leczyły. Ale ią y innemi cudy Pán uczcić raczył, bo wiele Czartów z ciał ludzkich wyganiała, a mianowicie niezakiego Siostrzeńca, od gabania, Czartowskiego modlitwą swoją wybawiła.

Brat iey Cioteczny Jędrzej Syn Stefana II. Krola Węgierskiego wygnany z Ojczyzny, przyiechał do Kunegundy potajemnie, lecz poznany, na rozkazanie Brata swego

od Węgrow utopiony był w Nidzie rzecze. Ciało iego do Sącza przyprowadzić kazała y modliła się pilnie z Siostrami. Trzy z nich widziały w komorze Kunegundy światło wielkie, y gdy znaki pewne były ożywienia umarłego, ona za nogi go trzymając rzekła: *Leż leż w pokoju.* Pytano iey, czemu ożył; mu niedopuszcila? Ona rzekła: iż mi Pan Bog trzy rzetzy oznaymił: iedną, iż nie umarł w grzechu śmiertelnym, w który potym żyjąc, mógł wpaść; ktemu iż wiele Krwi Chrześcijańskiej dla niego rozlać się miało; a iż tym cudem bać się iey było potrzeba, żeby się w pychę nie podniosła, y wszystkiego zebrania skarbow duchownych nie utracila.

Czasow iey Tatarowie wszystkie Polskę wbiowali. Leszkotedy Xiążę do Węgier uchodząc, pilnie się modlitwie S. Kunegundy polecał; y ona też z swoimi Pannami z Sącza, przeniosła się do Zameczku Pieniany nazwanego, do którego gdy przyśli Tatarowie, długo pod nim leżeli, a żadney szkody y w budowaniu uczynić nie śmieli. Dwie cudowne rzetzy w tey uciesze się stały: Pierwsza, że gdy uchodziła do Pienian, y w pewney Wsi nad Dunajcem stanęła Kunegunda, prawą nogą na iedney skale, stopa iey iak na wosku wydrożona została y dotąd tak zostac. Druga, że gdy w obleżeniu wino nie stało, które z wodą pilała (nie innego pić nie mogąc,) dwa Młodzieney dwie flaszki wina przynieśli do Zámku, których wnet znaleźć y widzieć nie można. Bez wątpienia Aniołowie byli.

Jednak gdy dobrotliwy Bog Kunegundę cudy wstawiał, przesyłał też na nią upokorzenia. Z podurzczenia Szatańskiego, niektorzy Bracia Zakonni włożyli na nią potwarz, iakoby z Spowiednikiem swoim Boguchwałem nie rządznie się zachowała, y przetoż Starszy ich napisał, aby Boguchwał ten List obaczywszy, zaraz szedł do Starszego. Oddano mu gdy Świętey słuhał Spowiedzi, y wnet, nie dawszy iey y rozgrzeszenia, iako Syn posłuszeństwa witał, y tylko Brewiarz wzięwszy, pobieżał.

Dano iey innego Spowiednika Piotra Odrawca tegoż Zakonu S. Franciszka, przed którym gdy wszystkiego żywota Spowiedź czyniła, pytał iey o on grzech z Boguchwałem? Ona cierpliwie odpowiedziała: Ojczye Wielebny, iac się z tego nie wymawiam; ale ten co tajemnice serc wszystkich widzi,

wie,

wie, y świadom jest wszystkiego: y to rzekłszy poszła do Kąpliszki swej, gdzie krzyżem padszy na ziemi leżała dziękując Panu Bogu za ono doświadczenie y potwarz. Spowiednik okienkiem weyżrał y obaczył ją wielkim światłem ogarnioną tak iż patrzeć nie mógł, y wnet do Braci biegał, wołając na nich: Bracia zgrzeszyliście na Boga y przeciw tej Świętej, y ia z wami, y niewinniescie Brata oślawili, y powiedziały, co widziały: przydając: Bymbył trochę dłużey patrzył, ślepym bym zaprawdę został.

Oczyszczył ją Pan Bog od potwarzy, y tym sposobem: Albowiem gdy ten Boguchwał umierał, przyzwać kazał ludzi wiele: poci oboicy, y rzekł: Oto ia idę drogą wzy-
*Wiedźcie że Pani Kinga będąc w Małżeństwie, Dziewicą została, a mie-
cie ten znak: Na miejscu tym gdzie teraz su-
kno przedaia, pokrzywy y trawa nanim rość
będzie. Co się potem stało, bo miasto
przeniesione jest, a ow plac pusty został.*

Rok przed śmiercią bardzo chorowała, y w niemocy oney ustawicznie chwalać Chrystu-
la, y dziękować za dobrodziejstwa jego, widziała S. Janą Ewangelistę y Salomeą już zmarłą, a oni ją cieszili, y blisko wyjścia swego rzekła do stojących Siostr: *Ustąpcie się!* spytały dla czego? a ona rzekła: *Nie widzicie S. Franciszka? oto do mnie idzie cieszyć mnie.* Chwalały Boga Siostry a ona modłać się Panu, a wiedząc o swym dokonaniu (co y dawniey przepowiedziała Siostron, mówiąc: iż ona między Siostrami nayspierwey umrzeć miała) mówiła: Pannie Jezu Chryste wszystkim od ciebie miała na tym świecie, nikomu tego nie wracam tylko Tobie, y służebnice te twoie ktorą zebrała, tobie zostawuję y twoicy się obronie polecam; a do Siostr mówiła: Naysmilfze Córki, jeżeli trwać w tej światobliwości w ktorey was zostawuję, będziecie, obiecuję wam y od Pana Boga słubnie, iż chwala Boża aż do dnia Sądnego z tego Klasztoru nie wynidzie. Co się zapewne prawdzi już przez lat pięćset.

Umarła między Siostrami wzięwszy wszystkie Sakramenta R. P. 1292. Woność wielką po śmierci iey, Siostry uszwały: wiele ich widziało w objawieniu duszę iey w Niebo idącą, a między innemi Chrystantus, (Chrystyanem go inni zowią) Kanonik Wiślichi Kapłan nabożny, który modłać się na Cmentarzu w Wiślicy, Osobę w bieluch-

kicy Szacie do Nieba idącą y Aniołów śpiewających owe Responsorium Kościelne: *Regnum mundi &c: Krolestwo świeckie y wszelką pompę świata pogardziłam dla miłości Pana mego JEZUSA Chrystusa.* Na co gdy się ządziwił, objawiono mu było, że tej godziny Krolowa Kunegunda zeszła z Świata.

Po śmierci wstawił Pan Bog wielorakiemi cudy światobliwość tej Panny y Panny. Albowiem od Roku ktorego zasnęła w Bogu, do Roku tyfiacznego trzechsetnego dwudziestego czwartego (według autentycznych dowodów) za iey zasługami osmdzieciąt umarłych ożyło. Szesćdziesiąt ślepym pożądanym był wzrok przywrócony. Siedmiastu z niewoli Pogańskiej było uwolnionych; a siedmiu od różnych chorób wybawieni są. Przyznał Bog aż do naszych czasów iako nabożństwa Polaków y innych pogranicznych Narodów ku tej Świętej, tak y cudownych iak za Jej nabożnym wzywaniem, ktore w zacytym R. P. 1742. Procesie do Kanonizacyi są zapisane.

Nad grobem tej Świętej wystawił niegdy wspaniały Ołtarz Jerzy Radziwił Kardynał, w którym zachowane są Jej kości złożone przez Bernarda Maciejowskiego Kardynała, głowa zaś bogato oprawna w osobnym jest schowaniu. Chowała Zakonnice Sandeckie sukienkę tej Matki swoicy, w ktorej to dziwna jest, że przez lat blisko pięćset cała jest, choć ia po sztuczce daia chorym na uzdrowienie. Miał też tyżkę ktorey Kunegunda do iedenia używała y pierścien ktory iey dał za upominek ślubny bolesław. Jest tamże w poszanowaniu wielkim Statuś oney: że drewniana za iey żywota ieszcze wyrzeżana w ubiorze Zakonnym, ktora jest prawdziwym konterfektem y ciała Jej y wzrostu.

To zaś w niej dziwna że gdy iaka osobliwa pociecha ma przybydź Klasztorowi, twarz owej Statuy rumienicie iak róża, a gdy ma przypaść nieszczęście, blednie y strach iakis wydaie. Czego nie raz doświadczyły Zakonnice, ale osobliwie Roku Pąńskiego Tyfiacznego sześćsetnego dwudziestego czwartego: albowiem gdy w potrzebach Klasztoru gorąco się przed nią modliły, ślicznie zarumieniła, a gdy nabożnie ją całowały, ręce twarz y nos, tak się zdaly ciepłe, miękkie iako żyjący osoby. Wystawiają tę Statuś w dzień Trojcy Świętej,

Uuuu

w którym

w który náywięcey ludzi zchodzi się na mu w nierozdzielney Trojcy Jedynemu
wzywanię iey przyczyny do Boga, które- chwala od Aniołów y ludzi. Amen.

DZIEN XXV. LIPCA

Zywot Świątobliwych SANKTESA y SZYMONA Zakonu

Kaznodzieyfskiego.

Ex Abrahamo Bzovio in propagine S. Hyacinthi cap: 5.

Sanktes w Mążńskim Stanie pobożnie ży-
iący, a długo potomstwa nie mający, po-
kornie oto Boga prosił, y był wysłucha-
ny, bo mu Zona iego powiła Syna. Ale ta
pociecha obrocila się Sanktesowi w smutek,
gdy Syna ślepo narodzonym obaczył, kto-
rey gorzkości y żalu przez lat sześć zażywał,
żadney nadziei od Lekarzów ziemskich nie
mając. Udał się tedy o przyczynę do S. Ją-
cka Wyznawcy, gdzie z skruchą serdeczną
y płaczem rzewliwym prosił Świętego o o-
świecenie Synowi swemu. Cudowna rzecz!
iako skoro przytknął otzy ślepego Syna do
grobu S. Jącka wielką Wiarę mając, przy-
rżało dziecie natychmiast, y wrocil się z
radością do Domu. Lecz y tey radości nie
długo zażył, bo zaraz gorączką frogą dziecie
strapione umarło.

Sanktes znown do grobu Świętego przy-
szedszy padł na ziemię, obficie łzy wyle-

wając, a teśłowa mowią: O Święty Jącku
Hugo Boży przywrociles był wzrok Synowi
memu, przywroc y żywot, proszę wyrwy
go z paszczeki śmierci okrutney, co ieżli
uczynisz, na służbę go Bogu w Zakonie
tym ofiaruję y oddaę, a nietylko iego,
ale y siebie samego, ieżli się podobamy Za-
konowi. Rzecz dziwna! na ow ślub uczy-
niony, umarły ożył. Więc na zawdzięcze-
nie iego dobrodzieystwa, gdy Syn Szymon
do lat przystoynnych doszedł, a Oyciec San-
ktes owdowiał, prosił się oba do Zakonu y
przyięci są, w którym ustaw Zakonnych
wiernie przestrzegając przez wiele lat prze-
żyli, y bardzo świątobliwie skończyli bieg
żywota swego Roku Pańskiego Tyśiącznego
dwusętnego ośmdziesiątego dziewiątego; a
iako na ziemi tak y na Niebie wraz Boga
wielbią. Amen.

DZIEN XXVI. LIPCA

Zywot Świątobliwego ŁUKASZA SAMOTULIUSZA Zakonu

Kaznodzieyfskiego.

*Ex Archivo Conv: Posnaniens: Ord: Prædic: ad Ann: 1624. apud
Pruszczy fol: 216.*

Łukasz Samotulius, w przeszłym wieku
osobliwą był ozdobą Zakonu S. O. Do-
minika, albowiem y życiem pobożnym sły-
nął, y wysoką mądrością. Był albowiem
Pisma S. Doktorem tak zawołanym, że nie-
tylko w Polsce miał sławę, ale y do Państw
dalekich rozchodziła się. Przeto, co rzadka
bardzo! w Przestawney Akademii Paryzkiej
był Mistrzem, y trzymał Teologiczną Katedrę,
z wielkim Narodu Polskiego zaszczy-
tem. Do Ojczyzny powraciwszy, tym się
zabawiał, co y do iego dusznego pożytku y
Zakonu S. ozdoby pomagało.

W Poznaniu bowiem Kąplię wspaniałą
wystał, a choć nie miał na to żadnego

Fundatora, częścią z wyżebranych iałmużn
częścią z wypracowanych w Paryzkiej Sor-
bonie pensyi tę fabrykę ciągnął. A że miał
mocną Wiarę y ufność w Opatrzności Bo-
skiej, doznawał cudownych dzieł oneyże.

Trafilo się niektorego czasu, że mu nie
stało pieniędzy na zapłatę robotnikom, kto-
rzy nań nalegali aby im zapłacił. Nie ztur-
bował się tym, wierny Łukasz, y to tylko
im mówił: Daj nam Pan Bog, iakoż się tak
stało, albowiem wapna gaszonego woz przy-
wieziono, składając ie przy nim, znaleźli
w wapieniu worek pieniędzy, który wzią-
wszy Mąż Boży y Panu Bogu podziękowa-
wszy, robotnikom zapłacił, a wszystkim
naukę

naukę y przykład zostawił, że iako Pismo S. mowi: kto ufa w Bogu nie będzie zmniejszony.

W krotce potym Wielebny ten Oyciec gorącą zdiety, Mszą S. nabożnie odprawił, a na podziękowanie Pana Bogu do Celli się wrocil gdzie na rozmyślaniu klęknawszy sercem złączony z Bogiem, iemuż czystego

ducha oddał. A gdy iego śmierć się rozgłosiła, wiele ludzi zgromadziło się na pogrzeb iego, y z wielką czcią iako prawy sługa Boski u Braci śwcy w Poznaniu był pochowany R. P. 1624. z czego Majeftatowi Boskiemu pokłon y chwala.

Amen.

DZIEN XXVII. LIPCA

Zywot Świątobl: WALENTEGO KUCZBORSKIEGO Kapłana Zakonu Kanonikow Regularnych.

Ex Christophoro Łoniewski apud Hyacinthum Pruszczy fol: 217.

Pobożny ten Kapłan powołany od Boga do Zakonu Kanonikow Regularnych S. Augustyna, uczynił Professyą w Klasztorze Bychowskim na Białej Rufi, w którym żyjąc postępował zawsze w doskonałości cnót świętych, służył Bogu w wielkiej życia ośrości: y aby z samym Bogiem miał umysł zawsze złączony, strzegł się znajomości Osob świeckich płci oboicy. Milczenia pilnie przestrzegał, y usta swe tylko na chwałę Boską otwierał, to w Chorze śpiewając, to żarliwe Kázania czyniąc do ludzi. Pragnąc zaś aby nie miał żadnego rozerwania w swych nabożeństwach, umyślił żywot pułstelniczy prowadzić.

A choc tego od Starzzych y za usilną prozbą nie mógł otrzymać, iednak za mocnym natchnieniem Boskim potajemnie uszedł napuszczą w granicach Moskiewskich nad rzeką Dniestrem, gdzie gdy go Zakonnicy znaleźli, obawiając się aby od Schizmatyków nie był żąbity czyniąc dosyć żądaniu iego, pozwolili mu na Pułczy mieszkać, ale go

przenieśli na puszcę własną nad ieziorem błotnym przyległym Wsi nazwaney Ofierany, gdzie przy innych umartwieniach na samym chlebie grubym przeżywał, który mu tameczni Obywatele dawali. Jednak dla ciężkich mrozow ktore tam panują, od Zakonnikow z miłości y uzalenia wzięty był potym do Klasztoru (choć z przyrodzenia był sposobnym do znoszenia zimna) gdzie przecię zawsze w zimney Celli siedział, Pułstelnicze y tu życie prowadząc, w chłodzie y głodzie dobrowolnym a rozmyślaniem y czytaniem Pisma S. ustawicznie się zabawiając.

Po przepędzonych zaś wielu latach w ośrości y surowym umartwieniu wszystkich zmysłow, zabrał się na odpoczynek y wieczną ochłodę do Pana swego ktoremu szczęśliwie ducha oddał w tymże Bychowskim Klasztorze Roku Pańskiego Tyśiącznego sześć setnego dwudziestego czwartego y kroluie z Świętymi na wieki.

Amen.

DZIEN XXVIII. LIPCA.

Zywot Wielebnego Oyca FRANCISZKA WOLSKIEGO Zakonu

S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Minoris Poloniae PP. Reformatr.

A By dzieła osobliwe Mądrości Boskiej w tym stude swoim były u wielbione y uszanowane od ludzi, życie iego dla zbudowania y dla ządziwienia zdało mi się tu do wiadomości podać, tak iako jest zapisane w rocznych dziejach Zakonu naszego. Ten sługa Boski u zących y bogatych Ro-

dziecow był Jedynakiem. Od pobożney zaś Matki wychowany w niewinności, w młodziuchnych ieszcze latach coś wielkiego po sobie pokazywał, obdarzony od Boga pamięcią niezwyčajną y poiętnością nauk. Pędząc dopiero piętnasty rok, mocne miał natchnienie wstąpić do Zakonu S. O. Franciszka

ciszka w nązney Reformie, z czym gdy się oznaymiał Matce swoiey, ta pełna będąc miłości Boskiej, tudzież y nabożeństwa ku S. Pátryarsze nązemu, nietylko mu do tego Stanu (lub przyostrzeższego) nie przeskadzała, ale owszem iako Starozakonna Anna pierworodnego Samuela na służbę Boską oddała, a przez swoje do S. O. Franciszka nabożną chęć, upraszała aby mu Imię jego było nadane.

Bog zaś w nadgodę ofiarowanej sobie niewinności usposobił go y do wytrzymywania ostrości Zakonu y do wysokiej umiejętności, tak dalece że dla pożytku innych, iestże nie będący Kapłanem (nad zwyczaj) postanowiony był Lektorem Filozofii. Gdy zaś doszedł lat od Kościoła S. nąznaczonych, według zwyczaju stawił się z drugiemu mającemu się święcić na danie dowodu powinney do Kapłaństwa nauki. A że był szczupły y małego wzrostu, Biskup Krakowski Andrzej Trzebiecki rozumiejąc że dopiero na Kleryki ma się święcić, zattulając zadał mu pytanie z dziecinnych nauk: *Bog! czy to iest Imię, czyli Słowo?* Odpowiedział skromnie, że, *Słowo*. Uśmiechnął się Biskup, za błąd poczytając odpowiedź przeciwną Regułom Grammatyki. A rozumiejąc że błąd pierwszy drugim się poprze, y będzie do żartu okazyją spytał się daley, czymby tego dowodził? że Bog nie należy do Imion ale do Słow? Odpowiedział Franciszek: oto tym: Na początku było słowo, y słowo było u Boga, a Bog był słowem. Co daleko lepiej po Łacinie się wydaie. *Q. Cujus partis Deus? R. Verbi patris. Q. per quam regulam? R. per hanc: In principio erat Verbum, & Verbum erat apud Deum, & Deus erat Verbum. Ergo Deus Verbi patris.* Zadziwił się tak piękney y subtelney odpowiedzi Biskup, y dowiedziawszy się ktoby był ow mniemany Kleryk, uznał go godnym Kapłaństwa, y na potym wielce szacował.

Po naukach Szkolnych wyfadzony na Urząd Kązuodzieyści z wielkiem słuchacza smakiem y applauzem kazywał, y tak pociągał do siebie, że obszernie napełniał Kościoły. Łatwo mu zaś przychodziły z nąysubtelniejszyemi wywodami Kazania, ponieważ tak doskonały był pamięci, że co czytał, bez pomylenia pamiętał. Z ustawicznego zaś czytania, tak dobrze Pismo S. pamiętał, że rzadko mu trzeba było zayrzeć

w Biblię, a nigdy rozdziału, wiersza, ani słowka iednego nie odmienił. Dla tego nie nowina mu było dwa y trzy razy na dzień, a pod czas pietnaście razy na tydzień kazać, choć ledwie ktore pisał Kazanie, iednak nie był poszlakowany, aby nietylko błędnego ale też co próżnego miał wymówić.

Służyły mu do przyjemnych Kazań pierś wolna, głos wdzięczny y inne przymioty. Jednak pobożna jego Matka (ktora delectując się tak wielkim talentem iednego Syna swego sprzedawszy dobra swoje, w Krakowie osiadła, y z radością go słuchała) uważała to, że owe Kazania nie tykały się serca, y więcej chwały od ludzi zasługowały, niż pożytku duchownego przynosiły. Zaczem prosiła Boga w tym o oświecenie. Pokorne iey prozby wysłuchane były. Albowiem gdy O. Franciszek pewnego czasu wielce mądrze y dowcipnie kazał, widziała go ciele nągiego na Ambonie, y objawiono iey, że Kazania Synowskie w oczach Boskich były wstydu godne, y nie miały żadney zasługi. Więc to mu oznaymwszy, gorąco go nąpomniła, aby dał pokoy wysokim konceptom, a rzetelniey y nabożniey słowo Boskie opowiadał. Przyjął od Świętey Matki dobrym sercem pożyteczne upomnienie, a odtąd styl odmienił, y po Apostołku począł kazać z niewypowiedzianym dusz pożytkiem.

W Krakowie samym przez ustawiczne trzynastie lat kazać, żadnego Kościoła nie było w którymby nie pracował, nie zliczoną moc grzeszników do pokuty, wielu bardzo heretyków do Wiary Katolickiey nawrócił, gdyż taką moc słowom iego Bog dawał, że prawie y kamienne serca poruszał y kruszył. Na dowod tego dosyć przypomnieć że cały prawie Dom Komorowskich, iego Kazaniami y mądrymi dowodami od Kalwińskię Sekty do Wiary Katolickiey był nawrócony, w czym Pan Bog osobliwym dopomógł cudem.

Bywała na iego Kazaniach w Stopnicy J. M. Pani Grabkowska Starościna Cichowska z Domu Komorowska, a lubo była na umyśle prawdą Katolicką przekonana, iednak upornowoli swoiey przełamać nie chciała, mając osobliwą pokusę, ktora iey co raz nowe o Przenąyswiejszym Sakramencie przynosiła wątpliwości. Na to iednak Bog miłosierdny, taki cudowny podał sposob: Trafiło się R. P. 1662. Dnia 31. Marca we Wł Sketnaki

nązwancy,

nązwany
od lat
na sto
Nąys:
przyni
Gdy
stąnely
Jedna
kilku,
druga
stole S
ica teg
we Bo
czywa
wizelk
y zna
ow pr
Zbawi
Matkę
Gd
tak pi
mąją
święt
niby
tego
przele
co w
wielk
okoli
praw
Ro
y gd
wypy
uznał
eiszka
ja n
praw
Here
ny
fmem
owa
iąca
rzek
Fran
y ca
częś
Izto
Kos
F
dro
ozd
stot
alb
dla

nazwany, że Chłopek Jmieniem Stanisław od lat dwunastu całę niemy położył się spać na stole tym na którym niedawno stał Nąys: Sakrament dla chorego w tamten Dom przyniesiony.

Gdy jeszcze prawie wszyscy nie spali, stały przed stołem dwie Osoby świetne. Jedna Mężczyzna w latach trzydziestu kilku, Ręce, nogi y Bok przebity młotem; druga zaś śliczna Panna, które leżącego na stole Stanisława gromić poczęły, że miewa tego nie uszanował na którym prawdziwe Bóstwo pod Osobami chleba utajone spoczywało. Tak zaś z postury, iakości, y wszelkiego kształtu różne od ludzi żyjących y znaiomych były, że łatwo mogli uznać owego prostego chłopca pod Osobą Mężczyzny Zbawiciela naszego, pod Osobą zaś Panny Matkę Jego utajoną.

Gdy tedy owi niemy, całę zadumiały, na tak piękne, ale oraz postrach iakiś w sobie mające widowisko zapatrując się. Przenajświętsza Panna głowy się leżącego dotknęła niby go ruszając mocno a oraz strasząc że tego nie uszanował miejsca. Porwał się przeleknięty y cudownie przemówił, a to co widział, wszystkim opowiadał, z tym większym podziwieniem, że ci którzy w okolicy mieszkali iawnymi świadkami byli prawdziwego jego przedtym niemoty.

Rozeszła się ta wieść powszytkim kraiu, y gdy otym pomienioną Pani Grabkowska wypytowała się, a prawdą byż wszystko uznała, bardziey też na Kazania W. O. Franciszka uczęszczała. Zarliwy zaś Kaznodzieja mając tak silną podpórę Katołickiey prawdy ktorey ani przytłumić, ani zaprzeczyć Heretycy nie mogli, wzmacniając nieomylny Artykuł Wiary o Nąys: Sakramencie iawnymi Pisma S. dowodami, to sprawił, że owa tak długo w uporze błędnym trwająca Pani, doskonale zkonwinkowana wyzwała się błędów Katołickich przed W. Franciszkiem z dwiema Synami, Wnukiem, y całym Domem swoim. Bracia zaś icy, częścią w Stopnicy, częścią w innych Kłasztorach przez Reformatów do iedności S. Kościoła Rzymskiego przyjęci byli.

Prace tego sługi Boskiego nietylko mądrość y wymowa, ale y inne cnoty wielce ozdobiły, ołobliwie niewinność życia, prostota serca, trzeźwość y miłość osobności, albowiem najwięcey w Celli siedział modląc się albo czytając, od wszelkich desce-

nych zabiegów y starania, całę oddalony. Przeto choć raz Gwardyanem we Lwowie był uczyniony, wszelkie staranie zdawizy Wikaryemu, sam Kazaniami się zabawiał. Ze iednak Bog różnemi sposobami chciał doświadczać sługi swojego, dopuścił, że z niektórych przyczyn doznał prześladowania, obmowy y przykrości od zayrzących sławie jego. Przeto unikając dania z trony swojej iakiey przyczyny do obrazy Boskiey, przeniósł się na czas do Prowincyi Wielkopolskiej.

Tam kazując w Warszawie przez lat blisko sześćnaście, Króla y Senatorów ledwie nie zawsze miał między słuchaszami, którzy go iak nowego Apostoła wielce szanowali. W Rzymie potym będąc, od Klementa X. Papieża Kaznodzieją Stolicy Apostolskiej był deklarowany, a przez Kardynała Vidona między Penitenciarzów Bazyliki Laterańskićy był policzony. Niedługo iednak tam zabawił, albowiem na prozbę Króla Polskiego Jana III. y Panów, którym był znaiomy, od Innocentego XI. Roku Pańskiego 1677. Dnia 15. Grudnia Kaznodzieją Kruciaty albo Woyny świętey do Polski był uczyniony przez Breve Papieźkie. Jakoż z tą godnością od Króla y Hetmanów w Obozie (który na ten czas stał pod Lwowem) przyjęty, urząd swój pożytecznie y pracowicie sprawował: gdy Kazaniami po różnych Kościołach y miejscach zarliwie odprawionemi, iedną do wojny, inśi do pieczętniey pomocy, ubożsi zaś do modlitwy za potrzebę Chryścianstwa mocno się zachęcali.

Gdy jeszcze pobożna Matka jego żyła upraszała pokornie Boga ażeby icy oznaymił, co będzie za keniec Syna icy Franciszka? y gdzie miał zakończyć życie swoje? Co icy Pan łaskawie wysłuchać raczył, oznaymiając rzetelnie temi słowy: *W Domu Oycy swego umrzeć.* Nie mogła nigdy zrozumieć tajemnicy tych słów, wiedząc że y Dom icygo Oycowski y fortuna już w cudzych była ręku. Jednak przepowiedzenie Boskie swoy skutek wzięło, albowiem w pewney potrzebie duchowney ostatnich dni życia swego poszedł do Rzymu z kąd powracając, gdy był pod Affyżem, z wielkiego trudu bardzo zaśłabł, y za Boskim zrządzeniem nie do innego Kłasztoru zaprowadzony był od swego Sociusza O. Eustachiego Sikorskiego (od którego to wziął już i starca czei godnego) tylko

tylko do Klasztoru rzeczonego *S. Francesco Piccolo*: *S. Franciszka* małego (który jest zrobiony z Domu Rodzica tegoż *S. Patriarchy*, y w którym się on urodził) w którym odprawiawszy *Msza S.* w lekką wpadł gorączkę, a w niej się nabożnie przyprowadzał do śmierci, ciesząc się ztąd, że to mu obiawiła niegdy *Mátka*, zpełni się iż w Domu Ojca swego duchownego y *Patriarchy* ma dni swoje zakończyć.

A tak po trzydziestoletnich *Apostolskich*

praszach, w pomienionym Klasztorze po nadgródę wieczną przeniosł się, y tam, że uczęziwie jest pochowany; sławę tylko światłości y prac wielkich w Polszcze zostawiwszy. O śmierci jego nasi *Oycowie* *Afazy* uczynili relacyą naszym *Oycom* *Provineyi* *Małopolskiej*, która iako swemu *Professowi* wielce zasłużonemu *Suffragia* za Duszę wypełniła. Umarł *R. P.* 1685. Z danych mu danych Bogu honor wieczny.

Amen.

DZIEN XXIX. LIPCA

Zywot Błogosławionych *FLORYANA, BENEDYKTA, GODYMA* y innych Wyznawców Zakonu *O. S. Dominika*.

Ex Bzovio in propag: S. Hyacinthi Lib: 5. Miechovita lib: 2.

Błogosławieni Wyznawcy *Floryan Benedykt* y *Godym* Polacy, iako byli światłowi y doskonałi w otzach Boskich, pokazało się to z ich wielkiej wiary. Albowiem gdy z *S. Jackiem* po Polszcze chodzili, y słowo zbawienia rozfiwiali, trafiło się ze pod *Wyszogrodem* chęć *Wisie* przebyć, żadnego statku znaleźć nie mogli do przewozu. Wierząc *Jack* *S.* płaszczy swoy na *Wisie* rozestła, a na nim iako na łodzi stanawszy, na tych swoich *Towarzyszów* zawołał aby z nim bezpiecznie nadali. Jakoż taką wiarę mieli, że na płaszczy swego *Wodza* wszedłszy, cudownie z nim *Wisie* przebyli. W dalszym czasie to wraz z *Jackiem S.* *Apostolskie* prace w ubóstwie y umartwieniu po różnych *Provineyach* *Polskich* odprawowali, z wielkim pożytkiem dusz ludzkich, to na różne miejsca od niego rozestłani, chwałę Boską y *Zikon S. O. Dominika* pomnażali pociągając do niego wiele *Osob* światłowego życia przykładami.

Dopełniwszy zaś kresu zasług swoich na różnych miejscach, przeniesli się po wieczną nadgródę. Pierwszego z nich *Floryana*

na ciału po długim czasie znalezione jest nie naruszone, wonność przyjemną z siebie wydające. Drugiego zaś, to jest *Benedykta* ciału spoczywało w Klasztorze *Gdańskim*. A gdy *Stefan Batory* *Krol* *Polski* *Gdańską* dobywał, a w nim zostający burzliwi *Lutrzy* *Zakonników* przesładowali, y *Oycowie* też *Dominikani* pouchodzili z swego Klasztoru w tym ieden *Kapitan* szukał skarbow, trafił na miejsce za *Oltarzem* wielkim, w którym Ciału *Błog: Benedykta* odpoczywało y uczęziwie zchowane było. Heretyk ow rozgniewany ze nie skarb pieniężny, ale kości znalazł, te zebrawszy, w *Motławę* rzekę wrzucić kazał, lecz y on y *infi* *Gdańszczanie* *wiarołomni* nieuczlił pomsty Boskiej, bo ich *Krol* *Stefan* mężnie dobył, y *krwią* ich ulice zfarbował.

Godimus zaś będąc *Przeorem* *Kijowskim* z padolu tego mizernego świata do chwały *Niebieskiej* przeniesiony, ktorey ci wszyscy trzej robotnicy w *Winnicy* *Chrystus* *łowcy* wspólnie zażywają y cieszą się w Bogu który sług swoich jest nadgródą y koroną.

Amen.

Tegoż Dnia.

W Zakonie y Reformie iniszej dni swoje pobożnie wiodł y zakończył *Wielebny* *Ojciec* *Waleryan Kalawski*, w młodym wieku oddawszy się Panu Bogu w Zakonie, Regule na którą się obowiązował, pilnie y ściśle enował, w obyczajach wielce skromny, y uczciwy, w mowie roztropny. Piękna

od Boga nanką obdarzony, urzędy pracowni- te *Lektorstwa* *Filozofii* y *Teologii*, także *Kaznodziejski* pilnie y chwalebnie odprawiał. Na urzędzie *Przełożenia* będąc, słowem y przykładem Zakonną ostrość szerszliwie utrzymywał, y przy wrodzonej łaskawości spokojnie *Bractw* rządził.

Choc

Choc y w Zakonie y u ludzi był wzięty, w stateczney iednak był pokorze y trwał zawsze, która y w iego wszystkich sprawach iśnie się wydawała. W uboſtwie Zakonnym wielce się kochał. A będąc Kuſtoſzem Prowinicy, gdy z Urzędu miał iść na Generalną Kapitułę do Medyolanu, całą tę drogę wprzód y nazad, pieſzo, bez wszelkiej opatrności ludzkiej, nietylko z umartwie- niem, ale y zbudowaniem innych odpra- wił.

Dopuszczał Pan Bog na tego ſługę ſwego wielkie umartwienia y prześladowania od ludzi, on iednak to, wszystko znoſił cierpli- wie, y taką cierpliwoſcią uſtalił ſerce swo- ie, że gdy iego przyjaciele oznajmili utra- cenie iego, on zaſo nich Komisarzowi Ge- neralnemu ani wſpomniał, zadziwiwszy się temu, rzekł: Ten Oycie ſerce ma w ſobie nie ludzkie, ale kamienne y nie czule. Gdy zaś dalekim bydz pragnął od Urzędow y Godnoſci, nad ſwoie y cudze nadzieie obra- ny był Prowinęyałem Małopolskim, który urząd przykłaśnie y z upodobaniem po- wiſzcznym ieden tylko rok ſprawował, kro- tki w prawdzie był czas pracy z godnoſcią złączoney, ale wielkie w ſobie zawierał za- ſługi.

Tym od których kiedy miał umartwie- nia oſobliwą ſwiadczył miłość, y nikomu nie wſpominał ſwoiey, od niego urazy. Ka- demu z Braci przyſtepnny był y przychyl- ny, do Karania nie ſkory, w napomina- niu łagodny, w uboſtwie wſzystkim rowny: Drogi ſwoie pieſzo odprawował, wyg dy żadney nie ſzukał. A że w całym prze- ci- gu życia Zakonnego można pracował, y cia- ło ſwoie, to nieſpaniem to innemi ſpoſoba- mi nie poſpolicie martwił, ſił ſobie naru- ſzył. A tak po pierwszey Kongregacyi za- chorował na lekką gorączkę która w nim powoli narodziła zdrowie: więc do ſzerze- siwey śmierci pilnie się gotował, y Braci ſwoich po Oycowku poznal. Przed samą śmiercią pokazał na twarzy značną weso- łość, niemożąc zaſ przytłumić w ſobie wne- trzney radoſci którą uciuwał z oſobliwego nawiedzenia Pańskiego y przytomnoſci Zba- wiciela wzywającego do obiecaney Wieczno- ſci na przytomnych, zawołał: *Chryſtus przychodzi otwierajcie*. A to wymowiwszy duszę ſwoie mu oddał w Klasztorze Soleckim Roku Pańskiego Tyſięcznego ſiedmiſetego trzydziſtego piątego z wielkim żalem Bra- ci ofiarowanych pochowany.

DZIEN XXX. LIPCA

Zywot Świątobliwego Oycy MIKOŁAJA KOZMINSKIEGO
Zakonu S. Benedykta.

Ex Arbore Vitæ P. Hyacinthi Jabłoński parte 2. fol. 239.

Mikołaj z wielkiego Kozmina zśnie u- rodzony, na świecie do lat dwudzieſtu zoſtając, ciężką z woli Boſkiej chorobą zło- żony, w niej był zachwycony: w duchu y na Sąd poſtawiony przed ſtraſzliwym Sędzią gdzie widział miecz obſieczny zawieſzony którym miał bydz zięty, teſeliby nie przyrzekł ſtraſzliwemu Sędziemu przed któ- rym się ſprawa iego toczyła, opuſciwszy świat, wſtąpić do Zakonu, to on obiecał, a ozdrowiawszy, w krotce wſzystko opuſcił, y proſił się do Zakonu S. Benedykta w Kla- sztorze Świętokrzyżkim. Miał wprawdzie nie iaką w tym przeſzkodę; albowiem choć był wzroſtu okazałego, na oku iednym miał wadę, y na nogę iedną upadał. Jednak za Boſkim zrządzeniem od Opata był przyięty, a po obłożynach owa w oku wada cudownie była zniſtiona.

Poki żył, zawsze iakoby nad sobą Mlecz wiſzący czuł, przeto od wſtąpienia ſwego zaraz porzął się ćwiczyć w boi zni Boſkiej, która cnota tak w duszy iego była wkorze- niona, że między inſzemi leżnemi, cnotami ſzczególniey się w nim, wydawała. Wſzy- ſtkie na ſamym początku od ſiebie świeckie zabawy, ſmiechy, wolne żarciki przez odda- lił, powagi y ſkromnoſci Zakonney przeſirzo- gając z unizonym y ſkruszonym wielce du- chem. Z rzeczy zbytnich y dwornych któ- re był do Klasztoru z ſobą przywiozł, tak się ogołocił, że y potrzebne, dla zachowa- nia uboſtwa Zakonnego (którego był pil- nym ſtrożem) przykłaodem Chryſtusa od- dał.

Od dnia Profeſſyi ſwoiey, mięsa, łaźni, futra iakiegokolwiek nie zażywał, ani kie- uy na

dy na pierzu spał, ciało swoje różnie trapiąc, aby duch zbawiony był na dzień Pański. Proźnowaniem wielce się brzydził, a na ten czas gdy Drukarnie ledwie gdzie były, a Pisma y Xiegi stare źle pisane były, te on wszystkie przepisywał. Kościelne Mszały, Chorowe Breviarze, Diurnały, Rubricelle do iedności przywiódł, mieniąc że iedność iest to piękna ozdoba, w pokoju zachowująca każdego Zakonnika.

Zycia iego ten był zwyczaj święty y codzienny. Po Kompletie w lecie z Choru do Celli prosto szedł z ktorey nigdy nie wyszedł chyba za równą potrzebą, y tam się w milezeniu świętym zachował. Pościel iego była mata słomiana którą zawsze miał w Celli. Uprzedzał zawsze godzinę Jutrzenki, a gdy na Jutrznia zadzwoniono, Bracia zaś czasem późno się zchodzili, ubolewał nad tym a na Kurtyarzu przed Ołtarzem za nich się modlił, co raz goręcej, aż się zesłzi.

Do Choru na Godziny Kąpłańskie bardzo był pilny, ktorych y w największych słabościach swoich nie opuścił, a drugdy cale sił nie mając tak, że y nog za sobą wlec nie mógł, szedł o kiju do Choru, a czasem na rękach y na nogach czołgając się, gdy go Bracia napadli, z pomocą ich do Oraterza był zaprowadzony. Mawiał, że nasyobliwszą miał pociechę y za posiłek ciała gdy z drugimi Godziny odprawował. W Oraterzu, wszystkich niedbalstwa nadgradzał, sam za nich czytał, śpiewał, tak wesoło y ochotnie, że Braci do zbudowania to było: miał przy tym łaskę Bożą, że jeżeli co się trafiło zdrożnego, umiał pogodzić, mając głos wdzięczny y sposobny.

A to co należało do wewnętrznego iego nabożeństwa żaden iezyk nie może wymówić, ani pisać opisać: zrozumieć iednak było z ułożenia iego ciała, oczu wznieśienia, serdecznego wdychania iako się duch iego często rozradował w Bogu swoim, czego zataić lubo uśłował, nie mógł. Do Refektarza nigdy pierwey nie szedł, aż znać dano, u stołu potraw iako lekarstwa iakiego zażywał, caley porcy nigdy nie ziadł, a gdy dla pracy albo swiat osłabliwszych co przydano, iest niechęć, Krolewskimi nie Zakonnymi potrawami nazywając. Lubo żołądka tak był słabego, że iako na S. Grzegorza Syncope albo omdlewanie przypadało, że trwać bez częstego pokarmu nie mógł, a prze-

cię oprócz godziny zwyczajney iest nie chciał.

A to co należało do powierchowney Zakonności iego. Co zaś do inszych snót obyczajnych, od wstąpienia swego w nich się świeżył, nayspierwey zmyślił swoje na pilney miał straży. Oczu swoich nigdy dwornie nie obrocił, nie widział go nikt, żeby na tę lub owę stronę rzucić miał okiem. Gdy szedł do Ołtarza nikogo nie widział, y mawiał na zbudowanie drugim: Tak mi iest przez Kościół ludzi pełny, iako y proźny. Nikogo nie uważał w iakim stroju, w iakim kroju, w iakiej barwie, znikim się nie witał, tak przeszedł iakoby wzroku nie miał. Jeżeli od kogo był zpytany, ledwie cokolwiek odpowiadał. Przez okna nigdy dwornie nie spoyrzał, chyba będąc Przecorem, na Kompas, aby według czasu wszystko się odprawowało.

Lubo do Klasztoru wstępując, słabych y zaciekłych był oczu, był iednak potym cudownie uzdrowiony, czysty y wesoły wzrok miał, bo go żadną proźnością nie zmazał, z niewiaściami nietylko rozmawiał ale y widzieć się niechciał. Słuch swoy od wszelkich nowin świeckich y szemrania zapodził, ani słuchać chciał, a gdy musiał, iak mógł wymawiał, ani wierzyć chciał obmówiskom albo skargom, na ktore z głębokości serca wdychał y wiele łez wylewał, gdy zaś co dobrego powiedziano, cieszył się y pokornie Bogu dziękował, od ktorego wszystko dobre pochodzi. Rozmow duchowaych pilnie słuchał bez przerywania aż do końca, zapachow wszelkich pilnie się także wystrzeżał. Smak swoy tak martwił, że wołał co przykrego y gorzkiego, niżli co przyjemnego albo słodkiego zażywać: przeto y miodu ktorym się w starości posilał, na lat dzieścić przed śmiercią nie pił: soli korzenia, lekarstw, wzbraniał się zażywać, wszystkie iednak te umartwienia z pozwoleniem Opaty czynił; sam zaś będąc na sobie surowym y skąpym, Braci innym (będąc Przecorem) wszystkich potrzeb ochotnie y hojnie udzielał.

O umartwieniu dotykania miłezć bardziej, niż co piść przystoi, bo ed siebie to wszystko oddalił, co ciała mogło być nie do iakiey rozkoszy ale y wygody, iako to łaźnią pościel miękką, suknie nowe, y tym podobne rzeczy.

To iednak zamileć się nie godzi że przez

lat dwadzieścia aż do śmierci. choć dla przy-
rodzonej ciała potrzeby, nigdy się nie do-
tknął aby nie zmazał ręki swojej czystej
Ciało Pańskie piastujący, czego się swemu
wiernemu zwierzył. Aniśkie usta na
chwale tylko Boga rad otwierał, z miłości
jednak, smutnych rozwieselał, albo błędzą-
cych w drodze Pańskiej łagodnie napomi-
nał. A iako sam w duchownych utarczках
był wyprobowany Rycerz tak innym w
onychże skutecznie poradzić umiał.

Co sam czytał, co od starszych Ojcow
słyszał, albo sam na sobie doznał, innym
Braci ośobliwie Nowiciuszom przekładał,
do ostrożności y cierpliwości ich napomina-
jąc. Zaczynam w starości swojej Bratu ie-
dnemu w Zakonnym życiu ostrygłemu, ie-
dnak sobie przychylnemu taki o sobie po-
wiedział przypadek: Po niektórych latach
Zakonu moiego, pomatu w nabożeństwie y
Zakonnej doskonałości ziębnąć począłem y
ustawać, iednak noy iedną po Jutrznia,
gdy Bracia na spoczynek poszli, ialem pil-
nie rozmyślać, iakimby ogniem tę oziębłość
moję rozgrzać? Przyszło mi tedy na myśl,
w iakim ogniu na tamtych świecach, tu ozię-
bli y niedbali goreją Zakonnicy, a na zpro-
bowanie wstąpiłem na piec gołemi nogami,
gdzie największa była gorzcość, od której
nogi popiekszy, ognia tego więcej wy-
trzymać nie mogłem.

W tym wstąpiły się we mnie wnętr-
ności ognia miłości Boskiej zapalone, ser-
ce skłucha serdeczną iak zarzewiem obsypa-
ne, oczy w obłite łzy zbożone zostały,
iām na ziemię upadłszy wołać począł do Pa-
na: O Boże mój! Dobrodzieju mój naj-
milszy (tak bowiem zwykł do Boga wo-
łać) Jeżeli tu iedney iskierki dożefnego
ognia znieść nie mogłem, iakim że sposo-
bem wieczny wytrzymam? dodaj pomocy
mnie mizernemu y niegodnemu, a ogień
Ducha S. w serce moje kamienne spuść y za-
grzezy oziębłość moję. Od oney tedy go-
dziny (iako sam powiadał) zawsze miał
skłonność do nabożeństwa, skłuche serdeczną
y ustawiczną y gdy tylko chciał, płakał
rzewnie.

Pod czas swego Przełożenstwa, choć zwy-
czajnie w duchu łagodności wszystko spra-
wował, y nauczał, ganie iednak srogo obra-
zę Boską. Sądem Boskim strasliwym groził,
y mawiał często: *Na Sędzie Boskim stoig!*
O słowo! Gdyby się w serce nasze wbiło!

ktoby na Boga pamiętał, id grzeszył? Je-
żeli kogo nie co uraził, wyznawał winę
swoję, a urażonego z wielką pokorą prze-
praszał, sam iednak wiele przeciwności od
drugich cierpliwie znosił. Gdy się trafiły
łacie przeciwności na Klasztor, albo iakie
zámieszanie a onym dla trwożliwego sumnie-
nia swego poradzić nie mógł, do Boga iako
Krol Józafat oczy y ręce wznosząc siebie y
Bracią na modlitwie polecał, dla czego nie
raz cudowne rady y pomocy mu nad na-
dzieję przyschodziły.

Nayosobliwsze miał staranie o zachowa-
nie Słubow Zakonnych, dla czego postu-
szeństwo tak ściśle zachował, że nie tylko
starszych swoich rozkazy pełnił, ale y
mniejszych rady przestąpić obawiał się.
Mawiał, że iako mieczem takim raniony by-
wam na sercu, gdy słyszę rozkazanie Opat
Przytrafiło się pod niebytność Opatu, że
będąc Przeorem, od Braci wielce był ztur-
bowany, więc napisał list do Opatu, wy-
praszając się z tego urzędu. Opat zaś ostry
y nie dyskretny, odpisał, aby z odebra-
niem iego listu, nie bawiąc zraz do Wą-
wolnicy wybrał się na Wikaryą. Idącemu
z Kompletu, list oddano, który przeczyta-
wszy cierpliwie to przyjął, y wnet tegoż
wieczora wybrał się w drogę. Z pręd-
kości, scyzoryk w nodze utknął, nie postrzegł
tego, aż zszedłszy na dół, trzewik krwi
pełny, nogę wielce zranioną obaczy, ie-
dnak żadnego plastru przyłożyć nie chciał,
oprocz znaku Krzyża S. a nie uważając ra-
no w naznaczoną sobie drogę ruszył, a w
tym noga cudownie uzdrowiona została, co
przypisował zaśłudze świętego posłuszeństwa.

Ale y o tym zámieścić się nie godzi toż
Jiną Opatu z posłuszeństwa uczynił. Bli-
sko przed śmiercią iego Szlachetna iedna Pa-
ni, od Czarta opętana, w Kościele przed
S. Krzyżem frodze dręczona była. Opat
wzruszony do żalu, głosem wołającym y ry-
czącym tej Osoby, z natchnienia Boskiego,
do Brata sobie asystującego rzekł: Niech
Brat Mikołaj uczyni polowanie nad tą
Niewiaścą która nam przeszkadza. Brat on
przyszędzszy do niego woła Opatu przełożył
temi słowy: Bracie Mikołaju, idź y każ
temu złemu duchowi aby ustąpił z tej oso-
by; On się z wielką pokorą wymawiał, ale
mu Opat pod posłuszeństwem rozkazał, sto-
rym przyciśniony będąc, przystąpił y
do Opętanej rzecze w imię Pana naszego

Xxxx

JEZUSA

JEZUSA Chrystusa y dla cnoty posłuszeństwa świętego, wyhidz: a palce, którymi Hostya święta bywa trzymana w usta iey włożył. Wnet Czart wzeszszesz z wielkim narzekaniem ustąpił, y całe wołań owę Panią uczynił.

Co do Słuba Ubóstwa; tak się ze wszystkiego wyzuł, że nie tylko nie miał zadacę zbioru doczesnego, ale też y starania pieczętowanego o potrzeby. Klasztorne nie przepuszczał, y dziwował się czemu Bracia tak się pilno starali, y o nie trąsliwie zabiegali. Na Przełożenstwie lat trzynastie uśtawicznie zostając, a potem trzy lata, nie wiedział siła czego, iako to koni, bydła, y iakie rozporządzenie Folwarków, na innych to zdawał. Miał sobie za jedno udręczenie, gdy co zbyt nie brać musiał, y gdy w Celli swojej postrzegł co takiego, by kartę iedną, zataż ią z Celli wynosił.

Pod czas swego Przeorstwa wziął od niektorego Dobrodziecia ofiarowany sobie czerwony złoty, który dotąd tylko trzymał poki go nie oddał Depozytarzowi. Ale od-tąd przez lat dwadzieścia aż do śmierci swej, ból nieznosny cierpiał w tych palcach, w których trzymał ow czerwony złoty. Gza-lu tedy pewnego zaklęty czart w opętany, czemu by tak świętobliwy Oyciec ten ból cierpiał? mocą słow świętych odpowiedział: *Bo źle nabyty był.*

Co do Słuba Czystości, iuz się y wyzey namieniło; y to pamięci godna, że gdy raz do infirmarii wszedł wieczorem, a w kącie snopek słomy obaczył, z przędkości rozumiejąc że niewiasta wołać począł: *Niewiasta! Niewiasta!* tak się bowiem y podobieństwa iey lekals; przetoż y myśli przeci-w czystości mężnie odrzucał; nie bawiąc się niemi y na mgwienie oka. Przeciż iednak innemi ciężkimi pokusami Pan Bóg go doświadczal, albowiem duchem bliźniet-skim był trapiący przez lat 36, ale mu nie nie szkodził, bo on iako biegły w duchów-nych rzeczach y pokorny we wszystkich tych utarankach polegał na rozsądku starsze-go y Spowiednika swego. Gdy zaś skończył lat 60, iuz nie tak cierpiał te pokusy, y przed śmiercią całe ustały. Przed którą na-dwie decie iako złoty w ogniu tak w ro-znych chorobach probowany był, często aż od siebie odchodził, y często się zapo-minał od bolow.

Przez dzieśc dni ostatnich najfrozsze

bole cierpiał, tak dalece, że y najmniey spocząć nie mógł, ale na łonym najszlache-tniejszym łożku swoim (to jest na macie słomianey) to głowę swoję na miejscu nog kładąc, pod którą y najmnieyszego wezgie-wka podłożyć nie dopuścił, to nazad miycsa sobie szukał; we-dnie y w nocy ledwie miał co spoczynku. W patrzących zaś y płacz a nie mnieysza boiaśń rosła, iż takiy doskonałości y pobożności Oyciec, za skry-tym Sądem Bożim tak był doświadczany y trapiiony. Na czwarty zaś dzień przed śmiercią wszystkie one boleści ustały y spo-koynnie mógł leżeć, w duchu się redując, re-kami klaskając, oczy w Niebo podnosząc mi-le się uśmiechał; y gdy się o przyszynę-tey iego wielkości pytano, to tylko odpo-wiedział: *Ho! ho!* a gdy go proszono iero-li miał iakie widzenia; aby oznaymił: re-če na pierśiach położywszy rzekł: *Tak! tak* beżwątpienia że Świętych Aniołów y Pa-tronów, którym pilnie służył, miał obe-cnych którzy go po owych zwyciężonych boleściach cieszyli.

W tey chorobie Spowiedz świętą uczy-nił, y Olejem świętym był pomazany, ale że nie mógł nie przelknąć, Najswiętszego Sakramenta nie przyjął, lecz gdy był przy-niesiony, podnosił się iako mógł, y duche-wnie z mocną Wiarą y pragnieniem Kom-munikował, a na lewy bok się ułożywszy konać począł. A gdy pod ten czas Psalterz y Passya czterech Evangelistów od Braci czytana była, na ostatku zwyżayne duszy polecenie odprawione; dano mu generalną Absolucyą, na której końcu, ten co się zdał y teliu nie mieć, rzetelnie, y głośno odpo-wiedzial: *Amen* y spokojnie ducha Boga oddał. Roku Pańskiego Tyfiacznego czte-rehsetnego dziewięćdziesiątego.

Wielka tego dnia była burza y niepogoda ale za wyjściem duszy tego Meża Bożego wszystko się Niebo dziwnie uspokoiło y wypogodziło. Na samych tylko Braci żal y smutna chmura padła którzy na ofierce-nie swoje z takiego Oycia narzekali. Spo-czywa w Grobie murowanym pod drugim kamieniem przed wchodami Zakrysty, y ma trwającą nazawse opinią nie pospoli-tey świętobliwości. Z czego Bogu w swo-ich wybranych sługach, wieczysta niech będzie sława.

Amen.

DZIEN

DZIEŃ XXXI. LIPCA

Zywot Świątobliwego Oycy MIKOŁAJA z MOSCISK
Zakonu Kaznodziejskiego.

Ex Hyacintho Pruszcze fol: 224. & alius incidenter.

Mikołaj od Młyna w którym się urodził wziął swoje przezwisko, a od Boga wziął duszę dobrą rozlicznych darów Ducha S. pełną. Ten oddawszy się Panu na służbę dożywotnią w Zakonie S. Dominika, postępował zawsze z Cnoty w Cnotę: Ustawy Zakonne z wielką ścisłością chował, także był innym wzorem iednym doskonałości Zakonney. Ciało swoje ostrzeżem dyscyplinami postem y niespaniem podbijał pod moc ducha. A że był głębokiey pokory y bojaźni Boskiey pełnym; spoczął na nim Duch Mądrości, albowiem przyszedł do wysokiey umiejętności; dla której został Pisma S. Doktorem sławnym. Jednak według porządku Zakonnego gdy wiele lat innym podawał Filozofią y Teologią, choć doszedł do stopnia Doktorskiego, przez pokorę wyrzekł się go; nayańszcze y ostatnie miejsce między Bracią sobie obierając, których prosił, żeby go żaden Doktorem nie zwali. Gdy iednak ten Wielebny Ojciec tak się nisko kładł; światło nauki jego zakryć się nie mogło; albowiem do niego wiele ludzi zacnych y uczonych Doktorów przychodziło, na poradę y zrozumienie Pisma S. od którego zawsze zdrową radę y zbawienną naukę odnawali.

Pałając miłością Bożą y bliźniego, dla pożytku dusz napisał wiele Książ duchownych, a między niemi nieofszacowane dwie: Jedną się zowie: Elementarzyk ćwiczenia duchownego; a druga: Akademia Pobożno-

ści, w których wszystkich wprowadzkie Stanom Chrześcijańskim, ale osobliwie ludziom Zakonnym stworzył wszystkie źródła albo sposoby życia duchownego y świętego, przeto tę Księgę w wielu Zakonach u stoła czytają z wielkim pożytkiem. A nadto różne Księgi Teologiczne, z których inni w potomnych wiekach mogą czerpać strumienie, mądrości, napisał; y do druku podał. Wiara jego iako była grontowna, oświadczały to ustawiczne jego nabożeństwa ku Bogu y Matce jego, ale y rozmaite icy przyługi.

Dla wielkich enot, tudzież y prac w Kościele Boskim; Biskup Krakowski, chciał sobie W. Mikołaja przybrać za pomocnika w swoim Urzędzie; y ofiarował mu Suffraganią Krakowską, ale on stateczny w pokorze wyprosił się z tak wysokiey godności, pragnąc tego aby w Zakonney Celi Panu Bogu służąc żywota dokończył. Mszą S. na każdy dzień miewał, z wielkim nabożeństwem. Na koniec zostawiwszy Kościołowi S. wielki skarb nauk pożytecznych; Zakonowi swemu mnogie przykłady cnot rozmaitych, nie tylko luty, ale prasami y umartwieniem ztargany; a zawsze gotowy na śmierć odprawiający Mszę S. tegoż dnia poszedł do Pana po obfitą nagrodę wiecznym świątem obieczaną R. P. 1632. Pogrzebiony ze czcią u Braci swoich w Krakowie. Z czego Bogu chwala bez końca.

Amen.



MIESIĄC SIERPIEŃ.

DZIEŃ I. SIERPNIA

Zywot Wielebnego MARCINA KROMERA Biskupa
Warmińskiego.

Ex Thoma Trétero. Joanne Leone, & aliis Scriptoribus.

Martin Urodzony w Riezu Mieście Krolewskim z Szlachetnych iako sam wywodzi Rodziców, od których tak ucieciwie y pobożnie był wychowany, że y Młode lata nie na lekkich zabawach ale na naukach trawił. W Krakowskiej Akademii, tak w Łacińskim iako y Greckim języku wywieszony Oratorem y Filozofem wybornym został, a peregrynując w Niemczech y Włoszech nie tylko języka tych Narodów, nabył, ale tak w duchownych iako y politycznych umiejętnościach doskonałym się być pokazał. Dla czego gdy z Rzymu powrócił, dla pięknych przymiotów y życia nie przygannego wszystkich oczy na siebie obrócił, ośobliwie zaś upodobał go sobie Jan Chojński Biskup Krakowski a Kanclerz Koronny, y między swe domowe Marcina polierzył. Ze zaś ten Biskup w krotce umarł, następca jego Piotr Gmurat, chętnie na Dwor swój wziął Marcina, y Kanonikiem Krakowskim uczynił. Z tym Panem który wraz był Arcybiskupem y Biskupem Krakowskim, na Synod Piotrkowski poszedł, iako Mąż wprawie duchownym bardzo biegły, y tamże miał w obecności wszystkich Biskupów y Pralatów Polskich mowę pełną wysokiey mądrości, o godności, y obowiązkach Kapłanów.

Skoro się za okazyą pokazał Martin na Dwor Krolewski, zaraz go Król Zygmunt II. Sekretarzem swoim uczynił, on zaś iako nie do prożnowania ale do pracy Urodzony, całe Archiwum Koronne przejrzał, y dobrym porządkiem dla pożytku Ojczyzny y wygody szakających ułożył, do czego mu był powodem Jan Ociecki Podkanclerzy Koronny, Kolligat Marcina. Znając się zaś Kąplanem aby uszedł zabaw niepotrzebnych y zbytków Dworskich, cały się udał do prac Chwalebnych, to jest do pisania Kąg pożytecznych, między ktorymi nąypietwsze miejsce ma historya Polska nie tylko od sa-

mych Polaków, ale y od Cudzoziemskich Authorow wychwalona, za ktorey wydanie cała Rzeczpospolita na Seymie Warszawskim publicznie mu wdzięczność oświadczyła, a Zygmunt August Król, aby tak godnemu Meżowi pokatna żądrosć nie żarzcęła niepewności o Urodzeniu, udziałny herb iemu y Bractwo jego nadał, do ktorego potem Ferdinánd I. Cesarz przydał na Helmie dwójgłownego Orła.

Tenże Król y inni zazywali go na Poselstwa wielkie do Nąypietwszych w Europie Majestatow, iako to do Pawła IV. Pąpieża, do Karola V. Cesarza, u ktorego następny Ferdinánd I. z sławą Ojczyzny, z Dworu Cesarzkiego zbudowaniem siedm lat bawił iako Legat Ordynaryjny. Choć zaś tak poważnie y pożyteczne Ojczyźnie usługi podejmował Kromer, żadney nie pokazał po sobie Ambicji w chwytaniu Prelatur, albo intratnych Urzędow, co wielką jego doskonałość oświadczało, y oczywisty był dowód że ani pycha ani chciwość doczesnych zbiorow niepanowała w sercu Kromera. Dopiero po wielorakich pracach, Stanisław Hosiusz Biskup Warmiński y S. Kościoła Rzymskiego Kąrdynał, a niegdy Professor Kromera, że musiał w Rzymie y na Consi-lium Trydenńskim iako Prezydent długo bawić, obrócił oko na tak godnego Ucznia. A że na ten czas po Polazęże zerzyło się iako złe powietrze, Kąserstwo Luterskie, aby Warmia nie została bez czulego y żarliwego Pasterza, Koadjutorem swoim uczynił Kromera, który też po zaśley Hosiusza śmierci y Biskupem Warmińskim został.

Na tey posadzoney Katedrze cały się udał do utrzymowania Wiary, y pomnożenia czci Boskiej w powierzonych sobie owieczkach Chrystusowych. Ugańał się dobry Pasterz z wilkami to jest z heretykami nie tylko słowem napominania, nie tylko przykładem pobożnego życia, ale y mądrymi

pisłami,

pisłami
togo
prze
chizm
zyi
ny
plan
ko za
wadz
utrzy
mno
tu d
mińsk
kie,
flant
Katól
retyk
Warm
Wier
stroz
Jak
sam c
wicz
zosta
la Bo
lach
Jako
wości
kolwi
Spraw

Zyw

H

D
spraw
za ię
konu
przez
wybo
zła
Boga
bny
y ma
Chr
ich
kicy
to tr
A m

piłnami, między kteremi są te. Xiega Dia-
logow o prawdziwey y fałszywey Wierze
przeciw bafniom Lutra y Kálwina. Káte-
chizm obszerny y mądry dla swoiey Diece-
zyi po Polsku y Niemiecku de druku i poda-
ny. Agendy, Misały y Breviarze dla Ká-
planow, nabożeńie y porządnie złożone Já-
ko zaś Hofiusz Kardynał przed nim w pro-
wodził do Warmii WW. Xieży Jezuitow dla
utrzymywania Wiary tak ich Kromer przy-
mnożył liczby y fundacyi, nie załuiąc kosz-
tu dla Apostołskich Meżow. A że do War-
mińskicy Diecezji należa Prusy Brandebur-
skie, wysyłał y tam, tak że do bliskich In-
stant Kapłany zarliwe y pracowite ktorzy
Katólikow w Wierze S. utwierdzali, a he-
retyków przeganiali. Y za iego tą czułością
Warmia cała, náyminieyszego Uszczerbku w
Wierze nie popadła, choć ze wszystkich
stron heretykami opasana.

Jako Biskupowi należy, Kromer nietylko
sam codziennie straszną Ofiarę za swoje o-
wieczki Bogu oddawał (lub też w słabości
został nabożeńie iey słuchał) ale aby chwa-
ła Boska, Kázania, Kátechizmy w Kościo-
łach nie ustawały, pilnie tego przestrzegał.
Jako zaś Pán y Xieże Warmii, Sprawiedli-
wości ufilnie przestrzegał. Po Misy S. co-
kolwiek mu czasu zbywało, na wysłuchanie
Spraw go odkładał, a że rzecz nie podobna

była aby sam wszystkie sprawy rozstrząsał,
stanowił na to Sędziow odświadczonych, ale
y tych pilnie dozierał, objeżdżając Miasta
y Zámki pilnie się badał o Magistratach y
Sędziach iako się na Urzędzie sprawowali.
Jednego Burgrabiego (choć był powinowa-
nym iego) o uczynioną krzywdę pewnemu
poddanemu Biskupiemu, wnet z Urzędu zło-
żył, y aby przed zachodem słońca z Zamku
się rugował, dekret wydał. Do poznych
lat wdzięczna trwała w Warmii pamięć spra-
wiedliwości tego Biskupa, y u tych nawet
kterych słusznie strofował albo karał.

Starością y ustawicznymi pracami dla
Wiary S. y Oyczyzny zkołatany, za Coad-
jutora sobie przybrał Jędrzeja Bátorego Sy-
nowca Króla Stefana, a potym Kárdynała S.
Rzymkiego Kościoła, ale gdy ten w Rzymie
bawił się na naukach sam pracował w Ko-
ściele Boskim. Ostatnią złożony chorobę
nie kazał aby iakim nadgrobkim był ozdo-
biony, za duszę raczej swoią Anniversarz
fundował, a gotując się do szczęśliwey smier-
ci zwycaiem pobożnych Kapłanow, w ich
obecności duszę Bogu oddał, y po nadgrode
wielkich swoich prac do niego się przeniosł.
Od wielu náyżenieszych ludzi wyławiony,
Z czego Bogu náywyższemu Cześć y uwiel-
bienie na wieki.

Amen.

DZIEŃ II. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oyca ANTONIEGO WĘGRZYNOWICZA
Zakonu Oyca Świętego Frańciszka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciae Minoris Polonice.

Dwie mię osobiwie przyezyny pobudza-
ją abym tego sługi Boskiego życie y
sprawy do wiadomości podał. Pierwsza że
za iego Prowineyalstwa wstąpiłem do Za-
konu S. y znałem go Przełożonym moim
przez lat prawie cztery. Druga aby z tych
wybornych darow Boskich ktore Pán Bog
zdał na duszę iego y inni do cnót y prac dla
Boga byli przychęceni. Urodził się Wiele-
bny O. Antoni w Krakowie z przeznacznych
y majątnych Rodziców, ale y pobożnością
Chrześcijańską sławnych, ktorzy Synow swo-
ich od młodości w bojaźni Boskiej y wszel-
kiego obyczajow uczciwości wychowali, prze-
to trzech z nich Kapłaniki Stan sobie obrali.
A miedzy náystarszy Oysiec Antoni w Cnocie

y nauce im przedkował. Wśiedmnałym ro-
ku po innych umiejętnościach w Prześla-
wney Akademii Krakowskiej zabranych,
Filozofią skończył ktorey słuchał u WW. OO.
Dominikanow Kłáztoru S. Troycy Krakow-
skiego.

Choć zaś iego wielki dowcip obiecowal
mu honory y promocyę, jednak tym pegar-
dziwszy ofiarował się Bogu w naszym Zako-
nie, do ktorego wstąpił R. P. 1675. A choć
iego duch był gorący, przez słabe jednak
sily ciężka mu się zdała ostrość Zakonna.
Przeto umyślił się prosić z Zakonu, ale gdy
tym umysłem prog Celli przestępował, wy-
tehnął niebezpiecznie nogę, a uznawszy wo-
lę Boską że mu ten stan do Zbawienia náy-
mayszy
Yyyy

sposo-

spodobniejszy wyznaczyła, wrocil się do pierwszych zamiarów, y utrzymawszy się w Zakonie, w nim przez całe życie swoje żył w przykładnej doskonałości. Wobyczałach był poważny, w mowie skromny, w Modlitwie gorący, w zachowaniu życia pospolitego pilny, w całym życiu czysty y od wszelkich okazyi naruszenia niewinności bardzo daleki.

Filozofii y Teologii Zakonników ucząc łączył mądrość z pobożnością, z kąd on wielki pożytek, Zakon zaś nie mnićszy miał zaszczytu. Proźnowania był wielki nieprzyjaciół. Ciele y osobność bardzo kochał, rzeczność osobliwą chował, y wszystko prawie czas na pożytecznełożył zabawy, a najbardziej w czytaniu y pisanu był nie przepracowany; choć y przy urzędach z potu i znośnością tobie zdanych. Nie sam zaś Kłasztar usposabiał go do prac Zbawiennych, wszędzie znalazł mioty y sposobność. Albowiem będąc nawet Prowincyałem y obchodząc z wielkim trudem Kłasztory nosił z sobą potrzebniejsze książki aby się miał czym z bawić, czyli to pożyczając w drodze u Dobrodziejów mając pozwolony kącik, czytał y gotował się na to co miał w Kłasztorze pisać. Dla tego w każdej okoliczności y materii doskonale mówił gdyż nie polichzone czytał Xiegi, i przy dziwnie szczęśliwej pamięci pożyteczne z nich zbierał nauki.

Pokornie zaś wyznawał że cokolwiek miał nauki, nie z własnego usposobienia ale z Boskiego to miał daru. Pytał go pewny Zakonnik (do niego w myśli swojej stosując mowę) Jakim to sposobem się dzieje, że nie którzy tyle Xiąg komponują y wydają, na których przepisanie tylko, wieleby potrzebował czasu? Odpowiedział: nie dziwuj się bo tacy są to nieśmiaki kanałami. Mądrości Boskiej, która to i prawnie że im y myśli dobre y koncepty y materye o których pisać łatwo przychodzi. Więc aby sam otrzymał tę łaskę, gdy co miał pisać prosił o pomoc Pana Boga, przyczyniwszy sobie postawę y innego umartwienia. Do Męki JEZUSOWEY wielkie miał Nabożeństwo, do którego aby inszych skutecznie wzbudzał, zwyki był wyrabiać z nabożnym wyrażeniem Krucyfików to zdziwiał to z kół y one rozdawać. w Kłasztorach zaś z gipsu też same czynił, po gankach, Retektarzach y Ogrodowych ciemniach.

Co mu od Modlitwy y nauk z su zbywało, na pożyteczną rozrywkę obracał, albo co z Matematyki rysując (iako to kompas, abrys Oltarzów, Grobów Pąskich) albo malując, albo wyrzynając. Dla tego po Kłasztorach w których mieszkał, jego roboty, Kwiaty pięknych Krucyfików, Obrazów różnych na kształt Włoskiego malowania, Kapliczek Ogrodowych bardzo jest wiele, tak dalece że za rzecz podziwiania godną sądzić potrzeba, iak mu wystarczało fil y czasu przy powinnościach Zakonnych doskonale wyprawionych do tak wiele czynienia y pisania. W ubóstwie Seraficznym iak się kochał y ciewzył, oczy to nasze widziały z wielkim zbudowaniem, nie bowiem dwornego y drogi go nie miały nawet y Relikwiarza z mofiadzą nie cierpiał, ale drewniany sobie zrobił, y takich tylko za swego Prowincyałstwa poddanym Braci pozwolił, a iednemu zrobiony namiętnie Relikwiarz, wyjąwszy kółci Święte spalił y ztopił. Y we wszystkich innych rzeczach iako sam w sobie, tak y w innych zarliwie się go ubóstwa przestrzegał.

Pokora szczerą iako się w postawie jego wydawała, tak y w uczynkach, bo choć równego w gośności nadsł Zakon nie miał, on iednak y w Kuchni porcie chętnie pomocywał, y zbierając chodząc po Mieście zebrat Chleba na Braci (a często to czynił) z wielkim ludz zbudowaniem. Ciało swoje postami y dyscyplinami ustawicznie kroił, oprócz tego nosił Włosienicę z konskich włosów y koleziste paski. Dwa razy będąc Prowincyałem, choć był wzrostu dostatniego wszystkie podróży pieszo odprawował, tymże sposobem na Kapitułę Generalną do Rzymu, drugi raz do Hiszpanii chodząc, a co większa bez żadnej ludzkiej opatrności o zebrany Chlebie.

Miłość ku Braci z iakąś wdzięczną łagodnością złączona w nim była, serce zawsze spokojne, mowa bez popędliwości, napomnienia bez urazy y pogardy, karania bardziej rozumne niż ostre. Na pierwszym zaraz Prowincyałstwie przyłożył wielkiego starania, aby infirmarye dla chorych były w iak najlepszym porządku y opatrzeniu. Pizeto też Bracia dla zarliwości łagodnością okraszony bardzo go kochali y poważali. Taż sama jego łagodność czyniła go przyjemnym u postroonych, nawet Dyfidentów, którzy choć mocnymi dowodami przekonywali

nam macy-

najmniejszym jednak słowkiem nieurazał. Trafiło mu się gości u jednego Kawalera godnego Pułkownika w Wojsku, Kalwińskiej Sekty, któremu w rozmowie gdy podawał pobudki do Wiary Katolickiej, a widział bardzo zaciętego, rzekł do niego. Mój Pannie, uczyni przynajmniej dla mnie y dla Zbawienia twego oco proszę. Mów co dzień Pozdrowienie do Najświętszej Panny, wszak nie możesz zbłądzić, temi słowy ją pozdrawiając, któremi z Boskiego rozkazu Archanioł Gabriel ją pozdrowił. Obiecał mu to y wykonywał. Rzecz dziwna! po krótkim czasie; rozum się jego oświecił y serce zmigkniało, więc przyjechał do Lwowa, w roku Ojca Antoniego wyreklamował się dawnych błędów, y pobożnym żył Katolikiem.

Pracy swojej wiekie zostawił dowody, dla nauki wiernych, y poratowania tych którzy ludzkiemu służy zbawieniu. Wydał bowiem wiele Xiąg Kaznodziejskich. Pierwszą Xiągę nazwał *Melodyą*, w których na Chwałę Najświętszej Panny z Pieśni S. Kazimierza biorąc Themy napisał Kazania y do Chwały Jej y do obyczajów służące. Drugą *Siedm Tręb*, to jest Kazania przeciwko siedm grzechom głównym. Trzecią *siedm Kó umn*, o Cnotach tymże grzechom przeciwnych. Czwartą *O czterech rzeczach ostatecznych*. Piątą *Gody Barankowe*, to jest Kazania na Święta Świętych Pańskich. Szóstą po Łacinie. *Alphabetum Marianum*, ją nazwał, gdzie tyle obczernych y mądrych położył Kazań o Najświętszej MARYI Pannie Niepokalanie Poczętej ile jest liter Abecadła, każdego Propozycją od inżey zaczynając literę. Siodmą *Syllabus Marianus* Nazwaną, albo Kazania o teyże Przenajświętszej Matce pod zwyczajnymi Syllabami, które Karol VI. Cesarz sobie przypisać mile przyjął. Osmą *Obronę Kościoła Bożego*, w której zbija heretyckie błędy. Dziewiątą *Theologią Duchowną*, łatwym sposobem ułożoną dla poczynających życie Zakonne. Wiele innych Pism godnych pamięci zaczął, ale słabość sił nie dała mu dokonać.

W Krakowie albowiem będąc Gwardyanem, paraliżem był narażony. Dla czego uważając że go Bog na inną drogę prowadził, utapiwszy innymi pracy około Zbawienia ludzkiego, sam o sobie myślał, całe lat pięć na przygotowanie się do Wieczności y szczę-

śliwej śmierci obrocil. Ponieważ zaś za mocnym pieczołowaniem Lekarzów do iakiejkolwiek przyszedł siły, co mogli czynił dla Pana Boga. Więc do Choru na zwyczajne powinności chodził, naczyń w kuchni codziennie umywał, Chleba po Mieście już Sędziwy Starzec zebrał. Mało co śpiając; bogomyślnością y Xiąg Nabożnych czytaniem się zabawiał. Życie pospolite zachował, żadney wygody nie pragnąc, usługi Brackie wdzięcznie y pokornie przyjmował. W ostatniej chorobie pilnie się gotował na śmierć przez częste Spowiedzi y Najświętszego Sakramentu przyięcie; a że w ostatnich dniach życia skrupułami był strapiiony, więc na każdą prawie sprawę brał pozwolenie od Przełożonego; a przez to woli swojej poddanie był od nich uspokojony. W Wigilię dnia Porcyunkuli albo Najświętszej Panny Anielskiej już opatrzonny Sakramentami SS. uważał że Brat infirmarz pilnował go y nie poszedł na Nieszpor, rzekł do niego: Bracie Vitalianie (tak go zwano) Wiem że chcesz być nabożnym nie boj się o mnie; idź na Nieszpor. gdyż ja nie umrę aż jutro; albowiem wzyftkie moje prace na Chwałę Najświętszej Panny poświęciłem. Jej na uproszenie tey łaski, abym w Święto jutrzyczysze; dostąpiwszy odpustu Zupelnego z chodził z świata. Jakóż tak się stało; bo dopiero na zaintrż o godzinie trzeciej z południa szczęśliwie dokonał. R. P. 1721. w Krakowie. Pogrzeb jego ozdobiło całe to Miasto Stołeczne; Przeswiętna Kapituła z Suffraganem swoim y całe duchowieństwo; y bardzo uczeiwie iako Mąż wyśokiey nauki; głębokiey pokory y wzor tnot wszelkich był pochowany. Na część niewyflawioną Bogu od którego jest wszelka mądrość.

Amen.



Yyyy 3

DZIEŃ

DZIEŃ III. SIERPNIA.

Zywot Świątobliwego STANISŁAWA RESCIUSZA Opatą.
Ex Jacobo Adolbrandino, Starowolscio in Scriptoribus Polonicis fol:
 32. & aliis Sparsim.

Ten godny Prałat urodzony był w Poznaniu, od Młodości tak w obyczajach uczciwych, iako y w umiejętnościach wysokich wydoskonalony, dla których sławny ow Stanisław Hosiuz Biskup Warmiński y Kardynał S. Kościoła Rzymskiego bardzo go sobie upodobał, y do śmierci swojej trzymał go na Dworze swoim. A iako ten Kardynał wszelkich cnót był wzorem jedynym, tak y Rescius w onychże wiernym był Pana swego naśladowcą, a oraz pomocnikiem w pracach jego które podejmował w utrzymowaniu Wiary S. Katołickiey. Onże był Hozysza Podskarbin y Rządzą Dworu jego.

Miedzy innemi cnotami tego Kąplana upatrowali w nim ludzie wielcy, iako to Kardynał Baroniusz y S. Karol Borromieusz wyborną życia czystość y uczciwość obyczajow, serca uprzejmą szczerość y do wyśławienia Imienia JEZUSOWEGO chęć osobliwą z ktorey przyczyny, Zakon Societatis JESU za wieku jego wznikający wielce kochał y szatował, a upatrując z jednej strony wielkie pożytki które tenże Zakon w swoich zaraz początkach czynił w Kościele Świętym, z drugiej zaś iako ciężkie prześladowania y Kalumnie od niektórych zawiśnych ludzi ponosił, napisał dwie Xiążki na obronę onegoż.

Gdy y Polscy Monarchowie doznali mądrości tudzież y dzielności w rzeczach wielkich Resciusza, wielce go poważali. Henryk Walezysz miedzy Sekretarz swoje go policzył y tak go ukochał, że choć iuż Polskę opuścił dla zasławy śmierci Karola IX. Krola Francuskiego Brata swego, zapraszał go do Francyi. Krol Stefan Batory dał mu Opactwo Jedrzejowskie, a Zygmunt III.

Dziekanią Warszawską y Kanonią Warmińską, a nadto miedzy Synow Koronnych na Seymie go policzył. Sixtus V. Papież uczcił go Referendaryą, *Utriusq; Signaturę* ktora godność ledwie ktorego innego Polaka kiedy potkała. Służąc wiernie Oyczyźnie swojej, różne poselstwa chwalebnie y pożytecznie odprawował, iako to do Syxta V. Grzegorza XIII. y Klemensa VIII. Papięzow do Ferdynanda Wielkiego Xiążęcia Hettrurii, y do Rzeczypospolitey Weneckiey u ktorey wyrobił, to że wieczne przymerze zawarła z Polską przeciw Turkom.

Zarliwość jego o Wiarę S. Katołicką to oświadcza, że nie tylko słowy zastawiał się o nią, ale przy wielorakich dla dobra Rzeczypospolitey usługach, napisał wiele Xiąż na obronę wiary y utwierdzenie iey w Poliszczu: iako to o Atheizmie y burzliwosci nowych Ewangelikow, iakiemi się zowią Luterani. W pierwszey Xiądże dowodnie pokazując iako szpetą y przewracają Pismo Świętey Ewangeli, Wyznanie Wiary Oycow Świętych. W drugley traktacie o ich okrucieństwie na Kościoły, Klasztory y dobra duchowne. Przy tych Xiągach przydał mądrą Przemowę do Szlachty Polskiey, iawnie pokazując iako wolności Polskiey nie jest przeciwna, poddawać się prawom Kościelnym. Dla Zbawionnego też postępku ludzi wydał Rozmowę o śmierci Człowieka z duchem. Także wykład mądry siedmiu Psalmow pokutnych. A Zastępowy Boga Kościołowi y Oyczyźnie w wielkiej starości Roku Pańskiego 1600. przeniosł się po nagrodę wieczną prac y pobożnych uczynkow swoich, y ma część z temi którzy nauczaia wielu do Sprawiedliwości. Amen.

DZIEŃ IV. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oycy KONSTANTEGO GIZYCKIEGO
 Karmelity Bosiego.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 211.

Mieysce Urodzenia tego sługi Boskiego było w Mazowszu, Rodzice zaś zięncy

Famili, bo Oytec jego był Mikołay Gazycki Kasztellan Czerński, Młka z Domu Czyszkowni,

Czyszczona, z nich na świat wyszedł R. P. 1617. a na Chrzeście S. nazwany był Krzyszto-tem. Jako zaś Prześwieceni jego Rodzice nie po-średnią pobożnością jasnieli w oczach Bo-żkich y ludzkich tak tego Syna w bojaźni Bożkiej y wszelkich cnotach od Młodości za-prawili. A że za darem Bożkim w naukach y obyczajach dobrych z radością ich chwale-śnie postępował, wielkie sobie w nim zakładali nadzieje podpory Domu y ozdoby Imienia swego.

Ale pobożny Młodzian z natchnienia Du-cha S. wzgardy nie podniesienia pragnąc, krótka y przemijającą Chwałę światową dla Miłości Chrystusa opuścił, y ubóstwo jego sobie obrał w Zakonie OO. Karmelitów Bo-żych, od których przyjęty był obleczony mając lat siedemnaście wziął Imię Konstante-go od S. Hieronima. W drodze doskona-łości od początku filnie postępował, do cze-go go sam Pan prowadził dając mu dar czy-nienia wewnętrznej Modlitwy w tych latach, w których iey czynić jeszcze inni nie za-częli, bo ta łaska pospolicie dana bywa do-skonalszym. Skromność oczu, choć do umar-twienia były w nim osobliwsze. Nie, tyl-ko za pozwoleniem Magistra swego roznie się martwił, ale od niego ostro probowany, wszystkie pokuty y upokorzenia wesoło y cierpliwie znosił. Do wszelkich usług wzgardzonych ubiegał się z wielką ochotą y choć też co nad siły jego było nie sobie nie uciążał.

Uczyniwszy Profesję Zakonną, wziął so-bie za fundament dalszej doskonałości cnotę posłuszeństwa, tak albowiem stanął na osta-tnim stopniu tej Cnoty, że go znaywyż-szym złączył, tak dalece że nie tylko uftne Przełożonych rozkazy ale też y nąymniey-sze ich skinienia z ochotą pełnił, a im tru-dniejsza była rzecz rozkazana tym z wię-kszą ducha wesołością wykonywał ją, y mawiał: Lubo żaden, choć nąymniejszy akt posłuszeństwa nie jest bez Zasługi przed Bo-żiem, ale w którym jest większa trudność musi też być większa zasługa. Gdy kogo z takiego rozkazu zasmuczonego widział, za-raz mu serca y ochoty dodawał, przywo-dząc mu owe słowa Chrystusowe: Ja-rzmo moje słodkie jest, y ciężar mój lekki, y inne słowa z Pisma Świętego.

W pokorze uprzecznie się ćwiczył, którą ściśle łączył z miłością Braterską. Przeto każdemu dziwnie się uniżał, wszystkim zmi-

łością usługował, a osobliwie chorym, któ-rym służyć za nąywiększą miał pociechę, y tak im dogadzał że go chorzy nazywali swo-im Doktorem. Nietylko zaś będąc Młodym w Zakonie w tym się ćwiczył, ale też już będąc y Kąpłanem y Przełożonym, sam cho-rych karmił łożka śiał, wzgardzone nączy-nia chędożył, y tym podobne uczynki mi-łości czynił.

Lubo zaś mocno u siebie postanowił ża-dnego Urzędu w Zakonie nie przyjmować, iednak wielka jego roztropność, dziwna o-zachowanie ustaw Zakonnych żarliwość, nie wypowiedziana ku Braci miłość, wielki do pomnożenia dobra pospolitego Affekt, dyktowali starszym że go często na urząd Prze-łożeniński wysadzali, iakoż w Przemyślu, na Puszczy, y w innych Kłasztorach musiał by-wać Przeorem.

Aby zaś te cnoty y dary Bożkie które wy-lane były na duszę Ojca Konstantego, wy-rażały się y na młodszych, czyniono go Ma-gistrem Nowicuszów, których nie tak o-strością iako łagodnością prowadził do cwi-czenia się w cnotach Świętych, do zaprze-czenia się własnej woli y rozładku własnego, ale więcej przykładem wszelkiey doskona-łości przywodził y nakłaniał młode szczerpkę swoje do ćwiczenia duchownego.

Na Modlitwie osobliwie wewnętrznej był ustawiczny, ktorey nigdy nawet w drodze nie opuścił. Do Nąyswiętszego Sakramentu pałał wielkim Nabożeństwem, y nigdy go przedzey nie znaleziono iako przed nim kłę-czącego, co nietylko wednie ale nąydłużej w nocy czynił. Do Nąyswiętszej także Mątki Bożkiej niezmiernie był nabożnym, ktorey koronkę w uftach y w ręku zawszo nosił, a Uroczystości iey z osobliwszym na-bożeństwem odprawował. Szczegulnie tak że był nabożnym do Jozefa S. y Świętej Mątki swoiey Terefey, ktorey Relikwie przy sobie nosił a duchowne iey nauki pil-nie czytając skutkiem wykonywał.

W cierpliwości był prawie nie zwycięzo-ny, albowiem na żadne się przeciwności, krzywdy y prześladowania (ktorych nąy-więcej ponosi cnota) nigdy nie skarzył, niewinnie potwarzony, nigdy niewinności swoiey nie bronił, ucisniony, w samym tyl-ko Bogu szukał pociechy, nad nieprzyja-zniami sobie, zemfity nigdy nie pragnął, y kiedy mu dobrzy przyiaciele radzili, żeby na obronę swoję nieprzyiacielom co zarzu-cił,

cił, wymawiał się z tego, y mówił: *Bronić się pokora nie każe, cudze defekta wyina-
kować miłość, nieradzi, mieć się krzywdy
(Chrystus zakazuje. Osobność zmilezeniem
bardzo kochał, przeto zawsze pragnął mie-
szkać na puszczy, y tam sobie żyć umie-
rzał, ale że inaczej Bog rozporządził około
sługi swego, żeby tam kończył życie kedy
ie zaczął w Zakonie, posłany z posłuszeń-
stwa do Nowicyatu Krakowskiego pracami
y starościami wszystek wyniszczony w krotce*

śmiertelnie zachorował, a znosząc z osobli-
wą cierpliwością choroby, w ustawicznych
pragnieniach widzenia Boga, Święte Sakra-
menta nabożnie przyjąwszy, całe zgroma-
dzenie z wyznaniem win swoich pokornie
przeprosiłszy, trzymając w ręce Krucyfik
pełen dni y pobożnych uczynków spokoj-
nie skonał. Roku Pańskiego 1687. Y przenioś
się do Pana ktorego pragnął.
Amen.

DZIEŃ V. SIERPNIA

Zywot Błogosławionego JANA GROTA Biskupa
Krakowskiego.

*Ex Starovolscio in Vitis Epi: Cracov: Cichoccio in Alloqu: Osciccen:
l. 2. c. 9. & aliis.*

JAN III. tego Imienia Grot z dawney Ra-
witow Familii idący, po innych sto-
pniach godności, po Nonkierce wstąpił na
Biskupstwo Krakowskie. Prawdą że Król
Władysław Łokietek, Ottona Proboszcza
Gnieźnieńskiego y Kancelarza Koronnego do
tey Insuly forytował, atoli Jan XXII. Pi-
piez Jana Grot. (z którym ucząc się w Bo-
nonii zabrał wielką przyjaźń y znał enoty
iego) choć si się nie starał, przenioś
nad Ottona, y Janisławowi Arcybiskupowi
Gnieźnieńskiemu Grotę kazał na to Biskup-
stwo poświęcić. R. P. 1328.

Na tey wysokiey Katedrze tak się spra-
wował, iako na dobrego Pasterza należało,
pomiarowaną surowością, pilnym dozo-
rem wizytując Diecezję, Synody składając
a naywięcej Świętym swoim przykładem
rządząc y do dobrego prowadząc powierzo-
ne sobie owieczki. Władysław nawet Kro-
li choć przeciwnego swoiey Elekcji, tak
sobie uiał, że żadney większey sprawy
Krolestwa, bez rady iego nie zczywał. Po
śmierci Władysława Syn iego, Kazimierz
Wielki Grot do Avenionu posłem wysłał
do Benedykta XII. Papieża, kedy on u Sto-
licy Apostolskiej wyednał, że wysłał Kom-
missarzów na rozdalenie Polski z Krzyżaka-
mi. Tam Grot u tegoż Papieża uprosił, że-
by mu Palliusz nosić pozwolono, na pamią-
tkę że kiedyś Arcybiskupia godność przy
Katedrze Krakowskiej była. Nad to Pi-
piez za wielki upominek dał mu kapę swoją,
ktorey długo Krakowscy Biskupi używali.

Powróciwszy do Ojczyzny, w Radłowie
Kościół Farny pod Imieniem S. Jana Chrzc-
ciela wystawił, drugi w Dobrowodzie y u-
położył z dziełściny Biskupiey. W Jłzy
Zamek wymurował. Wli Biskupie nazwa-
ney nie daleko Wolbroma Imię swoje nadał
Jangrot. W Krakowskiej Katedrze ieden Ot-
tarz wystawił pod tytułem SS. Kozmy y Damia-
na, drugi pod Tytułem Świętego Vicentego,
obadwa dobrze uposażywszy. Kościół S.
Jerzego na Zamku Krakowskim poświęcił,
gdzie y Prebendę fundował. Za niego Ko-
ściół Bożego Ciała w Krakowie stanął na
tym miejscu gdzie Żydzi Najsławsze Ho-
ście pokłuwszy, w błoto wrzucili. Wiele
ustaw pożytecznych w swoiey Diecezji u-
czynił, iako czuły Pasterz owieczek swo-
ich.

Jako zaś we wszystkich tego Biskupa spra-
wach wydawała się wielka Świątobliwość,
tak nie mnieysza w nim była gorliwość o
dobro Kościoła swego; przeto gdy Kazimierz
Król blisko Skalmirza, Miasto Sokolniki
chciał zakładać, meżnie mu się Grot oparł,
że od zamysłów swoich odstąpił. Siedząc
zaś lat siedmnaście na swoiey Katedrze Ro-
ku Pańskiego 1347. w Wawrzynicycach śmier-
cią sprawiedliwych poszedł do Pana. Po-
chowany w Kościele Katedralnym w Kapli-
cy Świętego Jana Ewangelisty, którą po-
tym Sylwester Ozarowski Podkomorzy Ko-
ronny R. P. 1522. gdy ozdobienszą uczynił.
Ciało Jego dobyto z grobu, w którym już
lat sto siedmdziesiąt y pięć spoczywało, zna-
lezione

lezione go jednak nieskazone, y owszem zapach siatkowy z niego czuć było. Przez dwie Niedziele tedy stało (w który czas iako y potem wielu szeregulnych łask za jego wzywaniem do Boga doznało) w nowym zaś w spaniałym grobie złożone, dotąd w nim spoczywa. Za czasów naszych Jmci X. Franciszek Debiński Kanonik Kra-

kowski y Kułtosz Koronny tegoż co Jan Grot Herbu, wystawił mu w pomienionej Kaplicy w spaniałą Statuę z marmuru białego. Bog zaś zostawił sobie większe uwielbienie na ziemi, tego sługi swego, którego uczcił na Niebie. Amen.

DZIEŃ VI. SIERPNIA

Zywot Świątobliwego STANISŁAWA HOSIUSZA Biskupa
Warmińskiego, Świętego Kościoła Rzymskiego Kardynała.

Ex Vita Conscripta à Stanislao Rescio. Thoma Tretero fol: 113.

Purpura Docta fol: 346.

Z Przezaeney Familii która z Margrabstwa Badeńskiego przeniosła się do Polski dawniejszych wieków, to jest około R. P. 1400. wyniknął Mąż wielki Ulryk Hosiusz, którego Zygmunt pierwszy Król Polski dla wielkiej dzielności uczynił, Gubernatorem Wilońskim, iakoż w tym Stolecznym mieście W. Xięstwa Litewskiego wszystkim stał się miłym, sprawiedliwosc kochającym y na ubogie miłosiernym. Przetoż w Wilnie Szpital dla nich wystawił, który tak w dochody doczesne opatrzył, iako y w roznych ćwiczeniach duchownych ugruntował. Klasztor także OO. Dominikanom fundował, y w prowenta należycie opatrzył, a sam ćwicząc się w wielkiej pobożności, Sędziwych lat dopędził. Wileńskie Miasto siła jego szczerobliwosci powinno, które y ozdobił y wielce rozprzeszczenił.

Ten Mąż zaczął przybrać sobie w Młodości przyjaźń Matronę pobożną Annę, a gdy jeszcze w Krakowie mieszkali, oprocz innego potomstwa, dał im Bog Syna tego, którego przy Chrzcicie S. nazwali Stanisławem. Urodził się R. P. 1504. Dnia 5. Maja. A że w dziecinnych jeszcze latach, dziwną chęć do Nabożeństwa po sobie pokazywał Matka jego zradością na to patrząc, jeszcze nie dorosłemu, już wszystek Apparat Kapłański zporządziła, od złota y perel kosztowny, którego potem zostawszy Kapłanem przy Ołtarzu używał. Wydawał się w nim wielki pochop do nauk, gdy trzech się razem języków użył, Łacińskiego, Niemieckiego, y Polskiego, ale nie mniejszy do Cnoty, kiedy Zywoty Świętych czyta-

jąc, z nich sobie zbierał przykłady do naśladowania, rozwiązywał ludzi strzegł się towarzystwa, do modlitwy ugeszczał, posty wszystkie Świątobliwie zachowywał, a żeby był tym lepiej Bogu służyć mógł, już się nakłaniał wstąpić do Zakonu Kaznodziejskiego, ale w tym woli Boskiej nie było.

Z Wilna do Akademii Krakowskiej posłany Chwalebnie w Wyrokach umiastnościach postąpił. A że na ow czas trafiał, kiedy się Luterskie słowinki w Wittemberdze krzewić poczęły, żeby im według siły wieku swego zaraz na początkach się oparł, wierszem opisał tak Luterskiej Sekty płochość, iako y zdradę heretycką, a potem które tylko tymże jadłem zarażone Xiążki w retę tego wpadły, wszystkie z żarliwosci o Wiarę palił. Obrat był sobie za osobliwego obrońcę, Patrona swego S. Stanisława Biskupa, do którego co Piątek na Skalkę ugeszczał, y od tego przedsięwzięcia (lubo trębrą y dysfenteryą ciężko zwatłony) odwieść się nie dał, żeby był tej Świętey podróży nie odprawił: szeregulniey zaś przez tego S. Męczennika przyczynie, prosił sobie u Boga o dar czystosci, iakoż w tej enocie jeszcze y na ten czas tak się ćwiczył, że od własney Siostry poniewolnie prawie do tańca w dni zapustne wyciągnięny, gwałtem się wydarszy uszedł.

Szczęścił mu Bog za to w Naukach, tak, że Piotr Tylicki Biskup Krakowski y Podkanclerzy, widząc jego dowiep piękny radził mu aby dla większego postępku do Włoch się udał. W Padwi tedy naprzód, a potem w Bononii pod Doktorem Lazarem Bonamikiem słuchając lekcyi, w krótkie obio-

ga Prawa Doktorem zawołany, ale y w rozumieniu Pisma S. został doskonałym. Do Polski skoro powrócił, iako inni tak osobliwie Samuel Maciejowski Biskup Krakowski wielce go sobie ważył, y za jego radecnictwem Krol Zygmunt I. między Sekretarzów swoich go policzył, kedy w Kancellaryi Koronney, w rożnych Ojczyzny interesach pięknie się y obrót y nauka jego niepospolita popisala, przeto Krol przydał do tego Hosiuszowi Kanonię Krakowską, a umieraiał, Synowi swemu zalecił go, żeby go do najpierwszey ktoraby w Pruszech wakowała Insuły wyniość co się stało w prędcie.

Nim iednak do Pasterkiej Godności postąpił, wydawała się w nim wielka zarliwość, z ktorey on zaczął Kázania do ludzi, atoli że nie miał do tego niektórych przymiotów, kiedy mówić z pożytkiem niemógł, przynajmniey piorem chciał służyć Zbawieniu bliźnich, zaczął Kázania iuż Polskim, iuż Niemieckim, iuż Łacińskim ięzykiem pisał, ktore wymownieyszym Káznodziejom podawiając, wiele Bogu dusz pozyskał. Od Korupcyi wszelkich, osobliwie bawiając się przy Kancellaryi był daleki, przeto despiczniey każdemu prawdę mówił. Wiedzieli o iego tych y innych cnotach Dysydenci (ktorych na ten czas przy Dworze Krolewskim siła było) - - - więc gdy wakowało Biskupstwo Chelminskie, wszystkiemi siłami do tego mu u Krola przestakadzali nawet Hozyuszowi znaczne upominki dawali, aby się był z tej godności wylamał, ale on podarunkami gardził, a sam dosyć koło tego pracował aby nie był Biskupem, znając się stanu tego niegodnym, lecz August Krol, iako przyrzekł Ojcu swemu tak Hozyusza Biskupem Chelminskim prawie poniewolnie uczynił.

Z tym honorem zaraz go wysłał Posłem do Karola V. Cesarza, do Ferdinanda, Krola Rzymskiego, y Filipa Krola Hiszpańskiego, na ktorey funkcyi że się dłużej musiał zabawić, Krol August mając wzgląd na iego wielkie wydatki znaczną mu Summę pieniędzy prześłał, ale Hozyusz widząc że mu mniey była potrzebna, przez szczerość y wspaniałość serca naradził Krolowi odesłać. Powróciwszy do Polski z pożądanym swego Poselstwa skutkiem, wszystek się udał do Pasterkich rządów y nabycia biegłości w Theologii. Torunezanów, ile iuż z heretyczalych, aby był znówu Kościołowi S. poży-

śkal, siła pracował, choć do nich szczęścia nie miał.

Tym czasem na Warmińską Katedrę z Chelminskiej postąpił, wszędzie nie tylko nauką ale y przykładnym życiem Owieczki siebie powierzone do Boga prowadząc, dla tego Pácierze Káplańskie codziennie kłęcząc mawiał. W dni Święte z Zamku Helzbońskiego do Kościoła zstępował, tam na Mszach Kázaniach, Processjach y innych obrządkach, nie przerwając aż do końca! bywał obecnym. Ubostwo, iako tylko mógł, ratował. Złodziego heretyka między domowemi swemi nie zcierpiał, y owczem Praykę Starostę Brunzberskiego, ktorego Zona heretyczka do Luteryi przeciagnęła, z Urzędu złożył, nie się nie oglądając na Krolewskie za nim instancje.

Na Synod Prowincyalny Piotrkowski od Mikołaja Dzierżowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego złożony, lubo nie był obowiązany, z niebespieczeństwem życia swego iechał, albowiem gdy Wisłę na statku nie w równym przebywał, a lud nagle się łomiacz łódź pogrążał, Hozyusz oczy do Nieba podniosszy zawołał: *Chryście! o rzecznici idzie, ratuj nas!* a tak Cudownie y z innemi ocalał. Na owym Synodzie, iednych w Wierze chwiejących się utwierdził, drugich do obrony Kościoła Katolickiego zachęcił, podawszy naprzód bardzo uczony y mocny Skrypt Arcybiskupom y Biskupom, a w krotce inną Xiążkę pod Tytułem *Wyznanie Chrześcijańskie*. Nakon- ta punk niegdy wydanego od heretyków Wyznania Aulzpurckiego. Ta Hozyusza Xiążka, staraniem Kárdynała Ottona do Truchses, wydrukowana była w Dylandze y wielki pożytek w duszach ludzkich sprawiła. Jako też była inna Wincentego Lyrinensa o prawdzie Wiary Katolickiej, którą kazal przedrukować. Wegerilusa także jadwoitego Apostaty Xiążkę, gruntownemi zbitacjami, y wiele innych mądrych Pism iego, tyle sprawiło, że go sobie heretycy ktorych zbijał potężnie, za cel wyuzdanych gęb wzięli, z czego się on w Bogu cieszył.

Doniósł Rzymowi te iego Apostolskie okolo Wiary Katolickiej zabiegi Aloyzy Lippoman Biskup Weronenki Nunciusz Apostolski po te czasy w Polszcze, dla tego Paweł IV. Pápiez do siebie go wezwał, żeby się był z nim o sposobach naradził, ktoremi by tak wielkiey zgubie dusz w herezyę uplatanych

płatanych
zarliwie
Pápiez,
tem ucz
ła. N
IV. ten
y Maxy
szem sw
tách trz
nich w
przerwa
branie y
Pápie
nalcki K
go Lega
Conciliu
flawą l
ziusz, t
sufznie
sliwego
y iego
poszatk
dentur,
rey gd
wie ra
dał się
te czasy
do tego
dzie w
nia z n
tego się
dobrze
Gdy
niu Ho
denck
pracy
przyje
stow i
Rzym
syliarz
niemu
now w
mieszk
lił się
zwol
zezwo
ięte
czność
Po
naprz
Diece
tyckie
to w
chnyn

płatanych mogło się zabezpieczyć. Słyszał tego żarliwie około trzody Chrystusowej rady Papież, y pochwalał, y umyślił go Kardynałem uczynić, ale śmierć zamysłu jego zbliżała. Nastąpił na Apostolską Stolicę Pius IV. ten Hoziusza do Ferdynanda Cesarza, y Maxymiliana Króla Czeskiego Nuncyuszem swoim wysłał, gdzie natych Potentatów trzy lata pracował, y na koniec to na nich wymógł, że na Concilium Trydenckie przerwane pozwolili, aby było znowu zebrane y kończone.

Papież tym utieszony Hoziuszowi Kardynałski Kapelusze posłał do Wiednia a wkrótce go Legatem swoim y Prezydentem na toż Concilium mianował y ogłosił. Z jaką zaś sławą imienia Polskiego tam obstał Hoziusz, trudno wypowiedzieć, to się jednak słusznie mówić może, że wielka część szczęśliwego powodzenia tego Synodu temu się y jego zabiegom przypisać powinna. Na początkach samych przybycia jego do Trydentu, zapadł był na ciężką niemotę, w której gdy mu tak Lekarze iako inni Oycowie radzili, aby iadł mięsne potrawy, nie dał się na to namówić. Janowi Ociełskiemu pod te czasy Kanclerzowi Koronnemu, który go do tego listem nakłaniał żeby był na Synodzie wyjednał dla Polski pozwolenie jedzenia z nabiałem w dni postne, żadną miarą tego się podjąć nie chciał, y mądrym listem dobrze mu zapłacił.

Gdy szczęśliwie przy serdecznym staraniu Hoziusza doszło Święte Concilium Trydenckie, przyłożył nie mniej y do tego pracy, aby od Państw Chrześcijańskich było przyjęte y zachowane. Niezliczoną moc listów mądrych względem tego do Cesarza Rzymskiego, Królów y Xiążąt do ich Konfaliarzów pisał y rozsyłał. A że przeciw niemu wielki gwałt herezyj trącających Państw w Polszcze powstał, oto, że długo nie mieszkał w Ojczyźnie y od iej usług oddał się, więc pisał do Papieża prosząc o pozwolenie aby do swej Diecezji powrócił, zezwolił na to Ocieł S. y listownie za podjęte dla Kościoła Bożego prace z wdzięcznością mu podziękował.

Powróciwszy zaś Hoziusz do Ojczyzny naprzód wszystkie listy swojełożył aby w Diecezji Warmińskiej (do której iuż herezyckie powietrze z bliskich Niemiec zaśzło) to wszystko było wykonano co na powszechnym Synodzie Trydenckim Świętobliwie

było postanowiono, w czym trudności wielkie y z niebezpieczeństwem życia zażył; lecz to wszystko zwyciężył, y sam do zburzonych w Bransberdze swoich owiec z iachawszy, prawdę im wytykał y fałsz chędził, pomagali mu do tego zprówadzeni od niego ze Włoch XX. Jezuici, choć y kamiennymi y błotem na nich rzucano, y inne pogardy im wyrządzano. A chociaż w pomienionym mieście upoił herezycki załwaodził serca ich, przecież Hoziusz nie ustawał w gorliwości swojej za Wiarę, a w Elblągu choć zburzone na siebie załwał Miasto, jednak gorącemi słowy wielką z drogi nieprawości y błędów do uznania prawdy Katolickiej przyprowadził.

Na Sejmie Parowski gdy Luterani y Kalwinistowie oto u wszystkich stanów nalegali, aby Sejmowym Dekretem Trideńskim y Nowokirzyczem z Królestwa byli wygnani, mądry Hoziusz zdradliwą tę ich żarliwość przeniknął, bo tym samym gdyby pomienionych choć także Włoch ogłoszono wygnanie, iuż by Luterzy y Kalwini biespiecznie zostali, więc grątownymi racyami przemógł, żeby tego nie czyniono, powiadał: *Albo wszystkich razem trzeba wypędzić, albo ani tych, ani tamtych.* Oto zawasnieni na niego Dissydenci, na Sejmie Piotrkowskim na to się usadzili, żeby było albo Hoziusza z Polski wygnać, albo żeby Kardynałski Kapelusze złożył, atoli gorliwi Katolicy zwańwie się za nim załstawiając, ich impety złamali.

Najcięższy miał Hoziusz na sercu zał z tego, że herezycy Zygmunta Augusta Króla zdradliwie podchodzili, iż choć był Katolikiem, iednak y rad słuchał Nowinek herezyckich, y skutecznie się im nie załstawiał. Więc go Hoziusz to prywatnie to y publicznie napominał, aby swoim pobłazaniem nie dał się krzewić złemu, a choć dziwnie y śmiało były Hoziusza słowa, Duch Boży który przezeń mówił, to sprawił, że się nań Król nie gniewał, y owszem mu dziękował że nie podchlebnie z nim idzie, y rąz do niego rzekł: *Czyn iakos rzązą, y opowiadać mi wolą Bożą: wiem że nikomu nigdy nie podchlebię, y dla Zbawienia mego mówisz, takolwiek mówisz.*

Jakoż nie ustawał prawdy mówić Królowi nowy ten Stanisław. Przyjechał pewnego czasu Król do Gdańska, z iachał tam śpieszno za nim Hoziusz w rzeczy na powita-

Aaaaa

nie

nie Króla, ale oraz aby czego szkodliwego wierze nie wytargowali na nim Gdańszczanie. Przeto gdy wielkim gwarem pospółstwa, tudzież y złotem nalegali na Króla aby Wyznanie Auszpurskie od Lutrow uknowne podali Królowi do approbacyi, Hoziusz nasz, gorliwością y słowy dawnego Hoziusza Kordubenskiego Biskupa w Hiszpanii, mówił do Króla: *Nie miesznu się o Królu do rzeczy Kościelnych, ani Biskupom niewiżę gęby, ale raczyż uczyć się od nich. Tobie Bog rządzą Królestwa zlecił, nam Kościół powierzył. Do Króla należą Zamki y Pałace, do Biskupa należą Kościoły. Y owszem Ty broni stanu Kościoła przeciw heretykom, aby Chrystusowa ręka broniła panowania twego. O Meztwo Biskupie! o słowa Apostolskie.*

Był tamże we Gdańku obecny Albertus Margraf Brandeburski, świeżo z Katolika y Mistrza Nایwyzszego Krzyzakow do heretyki przewrocony, mówił y z nim o Wierze Hoziusz wielce zarliwie, wyrzucał mu iego odmiennosc y Odszczepienstwo, y choć mądry Pan nie umiał mu na to co powiedzieć, raczyż dziękował za upomnienie, ale iuz zakamieniałe iego serce było. Jęzdzil y w Poselstwie od Króla do tegoż Margrafia Hoziusz z Janem Kofką Wojewodą Sandomirskim, pratarował y tedy około Zbawienia iego, ale inne zleczone Interessa szczególnie u niego sprawiwszy, Jęgo samego Boga nie pożyłkai. Trafiło się tam, że heretycy w post na ochyde Wiary do postnych potraw, mięso y nabiału przymieszali, Hoziusz jednak o tym się dowiedziawszy, samym tylko chlebem się posilał.

Na Seymie Lubelskim gdy traktowano o ziednoczeniu Ziem Pruskich z Koroną, Hoziusz gorliwie radził, aby pierwcy stało się ziednoczenie w Świętej Wierze, y przywiódł owe złote słowa S. Hieronima. *Albowiem między ktoremi nie masz prawdziwey Wiary, nigdy też nie masz szczerey przyjaźni.* A ponieważ w mowach swoich Posłowie to przywodzili aby Statuta Koronne były w należytem zachowaniu, wniośł Hoziusz. *Niech że od deski do deski wszystkie będą zachowane, a między nimi y ow światobliwy Dekret Władysława Jagiella Króla, gdzie stanowi: Ktokolwiek prawi w Królestwie Naszym Polskim y ziemiach nam podległych heretykiem albo heretycz, zarażonym, lubo oniecy podeyrzanym,*

tudzież Pomocnikiem, albo Direktorem ię znalazłby się, iako winny Majestatu Królewskiego niech będzie poimany, y według miary występku skarany. Upominali niektorzy Hoziusza aby nie tak ostro następował, a Luteranow nazywał raczy Ewangelikami niż heretykami, ale on Meżnie odpowiadział: *Ja każdą szczech taką zowie iaką jest: figę figą, motykę motyką, a heretyka heretykiem.*

Te y inne mądre a sprawiedliwe Hoziusza Maxymy niebyły bez pożytku, albowiem chociaż zezwolenia nie było na ukrocenie heretykow, dla wielu między Senatorami y Posłami Dyssydentow, iednak wielu godnym ludziom otworzył oczy, że się nawrocili do Wiary, a między innemi Mąż przeaeny Woyciech Łaski Wojewoda Sieradzki, który kilka razy zwiodłszy dysputę z Hoziuszem uznał błędy swoje, y do iedności Kościoła S. przyszedł. To chwalebne odstąpienie Łaskiego y innych od Sekty Luterskiej, także wzburzenie w Dyssidentach sprawiło, że na rozlanie krwi ich zakładzili się, a nuż Hoziusza ich Apostoła, ale nie mogli tych zamiśłow wykonać. Pragnął w prawdzie Męczeństwa za Wiare Hoziusz, y codziennie owe Modlitwę S. Andrzeja Apostoła mawiał: *O dobry Krzyżu, długo pożądany, a pragnęcem sercu zgotowany. Ale go Bog chował na większy co raz dulszy pożytek, y obronę Oyczyzny od natarczywych wilkow.*

Gdy tak na dobro Katolickie y Oyczyzny swey pracował Hoziusz, Zygmunt August Posłem go swoim do Rzymu wysłał. Mile go przyjął S. Pius, Papież (który go w jednym Liście Kolumną Kościoła S. nazwał) a gdy ten przeniośł się do wieczności, Grzegorz XIII. iego na Papieżtwie następcą, uczynił Hoziusza nایwyzszym Penitencyarzem, co iest wielka godność w gronie Kardynałow. Y tam nie nie spuścił z swej o Wiare zarliwosci, bo około nawracania Szwedow y samego ich Króla Janá III. za którym była Katarzyna Jagellonka Siostra Króla Zygmunta Augusta, stacęzna Katolicka, także około nawrocenia Anglikow wiele ptacował. Ale osobliwsze miał staranie o utrzymanie Wiary w Polsce, przeto gdy umarł Zygmunt August, wszelkich sposobow używał aby obrany był nowy Król prawdziwy Katolik. iakoż obrany był za iego radą Henryk Walezyusz, który od

mlodości

młodości będąc męznym Rycerzem, walczył szczęśliwie z Hugonotami (albo Kalkwinistami) i pod ten czas gdy był obrany, dobywał silnie Roselli fortecę która była ucieczką wszystkich heretyków, y ludzi bezbożnych.

Podobnego starania przyłożył przed obraniem S. Stefana Batoroego na Królestwo, którego też nie zaniechał zagrzewać, aby przyjętą Wiarę Katolicką statecznie chował y utrzymował. W Rzymie dalej siedząc w tych że cnotach się ćwiczył, w które od Młodości był zaprawiony. Na Ciało swoje y w starości nie lutościwy, które już rozgami, już dyscyplinami, już mięszkami, postrenkami, cierniem, albo ościstemi pięta-
mi siekł, aż do krwi, a że mu się zdało, iż sobie jeszcze folgował, dla tego cudzey nawet ręki y siły do biczowania Ciała swego używał. Mając już więcej lat niż siedm-
dziesiąt, gdy mu radzono aby w postach sobie poślizgiwał, mawiał owe słowa: Rzekł Bog: *Czcii Oycu tweę y Matkę twoię abyś był długo wiecznym na ziemi*. Więc kiedy ja będę czcil Oycę mego Boga, y Matkę mo-
ją Kościół S. który pośly nakazał, będę długowieczny. Oby to umazała Młodość pie-
fazona wieku naszego, która przy zdrowiu y siłach odrzuca pośly? bo widzimy że ci pasibruchowic, y chorowici y nie długo-
wi czni.

Na ubogich tak był rozrutny, miło na to wspomnieć. O Pałac Hoziusza nie trze-
ba się było w Rzymie pytać, potym go każ-
dy poznał, że przednim codziennie kupami
stali ubodzy, dla których tak się wyiskrzał
z pieniędzy, że iego Szafarze narzekali, Bog
żas mu dodawał, bo niektorzy Kardynałi y
Pánowie, skrycie mu znaczne Summy dawa-
li wiedząc że będą rozdane ubogim. Za
iego bytności w Rzymie okrutnica owa Elz-
bieta Królowa Angielska, niecznośnie prze-
śladowała Katolików, tak że bardzo godni
ludzie, Kieza y Kawalerowie szli na wy-
gnanie. Z tych wielu żywił y trzymał
przy sobie Hoziusz nie których zaś to radą,
to zaleceniem do Pánów, ratował. Od S.
Piusa V. Papieży wielkie Summy na takich
wyżebrał, a z swoich dochodów takowym
dla Wiary wygnancom do Flandryi y Fran-
cyi pieniądze posyłał.

Gdy pod Nauptaktem sławne zwycięstwo
z Turków otrzymało Chrześcijańskie Wojsko
trzysta Moskwy y Rusi z niewoli Turckiey

wybawionych przybyło do Rzymu, tych w
Domu swoim żywił Hoziusz w Wierze uc-
czyć kazał, a potym na drogę ich opatrzy-
wszy, do Ojczyzny lwoiey rozpuścił. Wic
gdy w Rzymie tak pobożnemi uczynkami
jasniał Hoziusz, u wszystkich był miany za
Meza Świętego, przeto wiele godnych lu-
dzi, a między niemi przeżacni Biskupi z
Portugali y Francyi do Rzymu jeździli aby
widzieli y poznali go. Wiele znalazło się
takich którzy dulaż wielkim Hoziusza Za-
ługom u Boga, wzywali iego przy czyni
w swoich nieczczęściach y doznawali skutku.
Jednemu szalonemu niemogli ludzie dać ra-
dy, ale skoro na głowę iego włożono cza-
petkę Hoziusza zaraz się uspokoił y ozdrow-
iał. Pewny cierpiąc krogie boleści, reku,
dostał wody którą Hoziusz przy Mszy S.
reće umywał, tą skoro ręce swoje obmył,
zaraz ustały boleści. Przeto zachodzący do
Rzymu Anglikowie, Niemcy Polacy, Sło-
wary, za Relikwie dostawali iego starzych
czapczek, Pism ręki iego, y innych rze-
czy.

Ku chorým także wielce był miłośniy,
dla tego nie tylko o domowych swoich cho-
rujących usilnie miał staranie, ale też na-
wiedzał Szpitale w których y cieszył y
wspomagał chorých. Tę zaś iego miłość ku
nędznym y Cudami Pan Bog ozdobił, albo-
wim nie raz się traфіło, że gdy mu dano
znać okim chorującym, mówił *ślusze swe-
mu: Idź y mów mu że ja n rozkazał aby
nie chorował*, więc zdrowy powstawał. O
Nabożeństwie iego ku Bogu y Matce Naj-
świętszey to mowić: Kapłanśkich Patierzy
choć y w starości nigdy nie opuścił, a od-
mawiał je nabożnie zamknięty w swoim po-
koiku. Przed Mszą S. żadnych spraw nie
traktował samym rozmyśleniem się bawiąc.
A raniusienko do Kościoła na nią chodził,
nie uważając iakiekolwiek było powietrze.
Mówił mu kiedyś Lekarz iego: *Zła nura
jest będzie szkodzie*: Odpowiedział mu Ho-
ziusz: *Alc Bog dobry jest to poratuje*. Gdy
mu ubodzy y pielgrzymi Polscy ktorym o-
biady u siebie sprawował, po stole spiewa-
li owe staropolską pieśń. *Boga rodzica tak
iey miłe słuchał*, że z radości łzami nie za-
lewał.

Pod czas Jubileuszu wielkiego Kościoły
naznaczone, a bardzo odległe miły starzec
pieszo obchodził, Najświętszy Sakrament
niezliczoným ludziom sam w nich rozdawał.

Często obchodził Kościoły, groby, Cmentarze, jakinie w których Ciała Świętych Pańskich spoczywają y tam modlitwy swoje wylęwał. Co mu czasu od Modlitwy y wielkich spraw zbywało, na czytaniu Xiąg y pisanu trawił. Kościół S. Stanisławowi Biskupowi y Męczennikowi, a przy nim Szpital dla Przychodniow Polaków pierwszy w Rzymie stawiać począł, y nie mały koszt na to wysypał, który za czasem iest skńczony, ale naszych czasow y nie wielką ma ożdobe, y długow wiele. Day Boże aby JchMc XX. Biskupi nasi mocniej się około niego zakrzętnęli, a moim lichym zdaniem gdyby przez lat kilka odłożyli to co się zostało po Kapłanach bez Testamentu umierających, wyrównał by innym Kościołom Nacyonalnym, a naród nasz miałby wielki ztąd zalczyć.

Ze Hoziuszowi podeszła lata powrotu do Oyczyzny broniły, aby iego trzodka w Warmii zostawiona bez dobrego Pasterza nie poniosła uszterbku iakiego. W Wierze, pominawszy dwóch Synowcow Kantonikow Warmińskich, przybrał sobie za Goadjutora przewybornego Męza, Marcina Kromera, iakoż to zaczął Hoziusz dla Zbawienia Owieczek swoich, to Kromer dopełnił; bo za tych dwóch Biskupow staraniem Warmia do tąd iest w Katolickiej Wierze Chwalebnie stateczna.

Dopędziwszy zaś Hoziusz wieku swego lat siedmdzieciat y frzesć, ostateczną złoony był chorobą y za naleganiem przyiaciół y Lekarzow ze w ten czas niezmiernie w Rzymie panowały gorąca, przeniośł się do

Kapraniki, gdzie mało się lepiey mając, do szczęśliwey śmierci pilnie się gotował. W boleściach rożnych często owe słowa nabożnie powtarzał z Psalmu. *Gotowy iestem y nieturbuję się y owe: Niech się stanie wola Boska.* Przyczyn Panie boleści, przymnoż cierpliwości. A gdy nastąpiło Święto S. Marty, uradował się y rzekł: Y ja z Martha Bogą moiego przyimę do przybytku mego. Jakoż tego dnia ostatni Wiatyk przyjmował który gdy przyniesiono, wielką siłą złożka powstał y padł na Kolana gdy mu ktoś rzadził aby siedział, odpowiedział nie czynię pieśszoszkiem, abym nie miał Bogu tej tzeri oddać, którą tylko mogę. Gdy powoli czynił Testament, a najwierniejszy mu Refcius, widząc iego słabość wielką przynaglał aby prędzey konczył, rzekł do niego: Nieboy się ja tę noc przeżyję a jutro resztę skńczemy, iakoż się to zysciło. Przyiąwszy zaś Olej Święty, będąc sobie przytomny aż do zgonu, w ustawicznych Aktach Nabożnych duszę Bogu oddał, z niewymownym zalem wżyskich którzy go znali.

Ciało iego do Rzymu z prowadzono z wielką tzcją pochowane iest w Kościele S. Maryi za Tybrem, pod którym Tytułem był Kardynałem. A iako świat cały napełnił sławą światobliwości swojej, tak od Boga otrzymał Chwałę między SS. nieposledną y nagrodę prac wielką bardzo, którą się nie przestannie cieszy w Towarzystwie Doktorow Świętych.

Amen.

DZIEN VII. SIERPNIA

Zywot y Męczeństwo Błogosławionego ANIOŁA y innych Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Buchino l. 1. parte 2. fol: 95. Waddingo ad Ann: 1402. P.

Casimir. Biernacki.

Gdy za Władysława Jagiełły wznikała w Wielkim Xięztwie Litewskim Wiara Chrystułowa y rożni Mężowie Apostolscy ofiarowali się na nawrócenie tego Narodu, między niemi Mąż Anielskiego zycia Oyciec Anioł z wielą Towarzyszami Zakonu S. O. Franciszka, pierwszy zażedł do Litwy, a założywszy Klasztor Braci swojej w Wilnie, gorliwie y pracowicie opowiadał Ewangelią S. z wielkim dusz pożytkiem.

A gdy y w Państwie Daniela Xiążęcia Kijowskiego ieszcze Poganina toż samo czynił, powstało nań prześladowanie grubego owego narodu. R. P. 1403. a tak naprzód O. Anioł po wytrzymanych statecznie rożnych Katowniach ścięty był, Ciało zaś iego w Studnią było wrzucone. Potym Oyciec Franciszek, O. Piotr, O. Paweł, zamordowani byli. Brata zaś Leonarda osobliwszym katowano okrucieństwem, albowiem ze U-
rząd.

rząd Kucharza z posłuszeństwa sprawował w Kłasztorze, na drzewo ostre iak na rożen go wbito y wodą wrzącą polewano, w ktorey męce wychwalaiać Boga doszedł y z innemi Korony Męczeńskiej. Ciała tych

Męczenników za czasem przeniesione do Wilna, w Kościele Panny Przenajświętszey były pogrzebione y tam czekają u wielbienia od Boga.
Amen.

DZIEŃ VIII. SIERPNIA.

Zywot Błogosławionego KLIMAKA KOBYLINSKIEGO, Zakonu Oycy S. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum part: 3. l. 4. Fortunato Hueber & aliis.

WLiezbie innych wielu, ktorych do Zakonu S. O. Franciszka Regularney Obserwancyi przyjął S. Jan Kapistran, niepoślednie ma miejsce Błogosł. Oycie Klimak który będąc Dziedzicznym Panem Miasta Kobylina w Wielkiej Polsce, a słysząc Apostolskie nauki pomienionego Świętego, pogardził, y dostatkami świata y samym sobą, Bogu się oddał w Ubogim Zakonie S. O. Franciszka: w którym żyjąc, w Zakonnych obyczajach był wdzięcznie ułożony, życia wielce przykładnego, pokory głębokiego, Dobrodziejom przyiemny, od Braci serdecznie kochany, w pominaniu zaś Obserwancyi Zakonney słowem y przykładem pieczołowity. Własnym zaś staraniem różne na fundacye swoich Kłasztorów miejsca przyjmował, ktorými mądrze rządząc, oprocz budynków, żaraz wielorakimi opatrzał Xiegami, aby Zakonnicy mieli się czym pożytecznie zabawić, y stawali się przez gruntowną naukę sposobnemi na usługi zbawienne dusz ludzkich.

Mianowicie zaś pracować musiał około

fundacyi w Kobylinie, także y w Kownie dla zachodzących ciężkich trudności ktore jednak mężnie przełamawszy Bracią swoją tam osadził, a będąc w Rzymie otrzymał przywilej na fundowanie Kłasztorów Braci swych w Pruszech. A z tej podróży szeregśliwie powróciwszy, ubogaczony Szczególnie mi Odpustami dla odprawiających Psalterz Najświętszey Panny zaczął w Bogu, pochowany z wielką Opinią Świątobliwości, ktorą Bog różnemi cudy po śmierci objasnia.

Miał ten Mąż Boży milego w Bogu Ucznia y Towarzysza Brata Justyna Zakonnika gołębiczey prostoty, nader znakomitego pokory, ścisłego w ubóstwie, y gorącego w Modlitwie, ktorému w Chorobie ostatniej gdy się iako człowiek leżał, raczył się Chrystus Pan pokazać, ciesząc go, y obiecując mu siebie samego w nagrodę zasług jego, ktorými słowy ubespieczony, spokojnie ducha Bogu oddał. A iako w życiu kochał się z Oytem Klimakiem, tak y po śmierci z nim

wraz spoczywa w Kobylinie.

Amen.

DZIEŃ IX. SIERPNIA

Męczeństwo PANIEN Zakonnych w Witowie.

Ex Miechovita & Cromero. lib. 8. fol: 242.

GRuby a niebożny Náród Tatarski wsiąskę niemal Polskę częstokroć plondrujący, spuścizny y kłwiał obławsz y różne Kłasztory, napadł w Roku Pańskim 1538. na Kłasztor Witowski Paniem Zakonnych S. Norberta, ktore się były Panu Bogu na służbę jego Świętą w czystości zupełnie oddały. Gdy otym na iezdzie gruchnęła nowina, trzy z nich uszły do lasu y tam się z życiem schroniły, inne zaś wszystkie iako

mężne niewiasty postanowiły raczej śmierć okrutną dla Boga ponieść, niż od Wiary y posłubioney Bogu czystości odstąpić.

Więc gdy Tatarzy do Kłasztoru gwałtem w padli y on zplondrowali, a Pannieki Chrystusowe sromocić chcieli, mężnie się im umocnione od Ducha S. oparły, a tak rozjuszeni wszystkie na Szablach roznieśli. A tak dwóbiaką dotrzymaney Wiary, y docho-
waney Bogu czystości Koronę od Boga ode-
brały.

Bbbbb

brały. Ciała ich po odejściu Pehanców, w tymże Kłasztorze są pochowane od wierznych. Owe zaś trzy, które Męczennicy nie dostały Korony, tulając się rożnie, zaszły do Buska w Województwie Sandomirskim, y tam Kłasztor założywszy, dalsze ży-

cie w niekrwawym Męczeństwie, to jest umartwieniu ciała y żądź swoich prowadziły, a w Witowie potym za uspokojeniem Ojczyzny osiedli XX. Norbertani albo Prémonstratenes y do tad zostają na służbie y Chwale Pana Boga. Amen.

DZIEN X. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Ojca MARIANA ŁAPCZYNSKIEGO
Zakonu Świętego Ojca Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Minor: Poloniae PP: Reformatorum.

Miedzy nie poslednimi sługami Boskimi, był za czasów naszych Wielebny Ojciec Maryan. Urodzeniem Szlachetnym, zący ale swiatobliwoscia nie rownie zacniejszy. W nim Boska Wszelchnosc pokazala cudowna dzielność swoję. Albowiem ze się nie żywo na świat urodził. Rodzice jego mając wielką ufność w Zasługach żyjącego na ten czas Swiatobliwego Ojca naszego Bernardyna z Częstochowy, prosili go usilnie aby życie, umarło Narodzonemu u Boga uprośli, więc z niewolony mocną ich prozbą y płaczem, po gorącej Modlitwie, Krzyżem go Świętym przeżegnawszy, cudownie w skrzęcił. Nad to przepowiedział, że ten że Syn dorozszy, miał być doskonałym sługą Boskim w naszym Zakonie, co się y spełniło.

W roku szesnastym Wieku swego wstąpił do Zakonu naszego w Reformie Małopolskiej R. P. 1682. y jako od początku gorącym duchem zaczął Bogu służyć, tak nigdy w nim nieofitył. W pokorze, posłuszeństwie, skromności, w strzeżliwości, był wyborny, w Modlitwie gorący, dla czego nigdy czy w drodze będąc, czy poగాнках albo ogródkach chodząc nie ustawał w Modlitwie, ale albo Páciężcie iakie mówił, albo akty strzeżliwości wyprawował, ow zaś tyłacznie: *Niech będzie Imie Pańskie błogosławione*, który miał za nastrocomentalne. W zachowaniu Reguly do najmniejszego punktu nad wielu innych był pilny y doskonały. W mowie cichy y łagodny, w pożytku całym spokoiny.

Przez wysoką umiejętność, Braci Zakonnym podawał Filozofią y Theologią przez lat kilkanaście, Urząd Káznodzieyski nábożnie sprawował. Gwardyanem często bywał

iac nie tylko słowy ale żywymi przykładami Zakonną Obserwancyą utrzymywał, w Chorze pilny, w ubóstwie ścisły, y umartwieniu siebie ostry, a ku Braci opatrzny y szczodry, tam leguminkami albo iaryzinką się kontentując, wielce się cieszył, gdy nie wiele na porcyach Zakonnych po stole zostawało.

Po roznych urzędach Zakonnych postanowiony od Ojca Generala Kommissarzem do wizytowania Prowincyi Wielkopolskiej, bardzo obfzerney, całą drogę piechą odprawił, z podziwieniem prawie y zbudowaniem. Obrany Prowincyałem Małopolskim toż samo czynił, żadney wygody osobliwej niechciał, a iako się kochał w ubóstwie Serańskim tak go najlepiej na samym sobie pokazywał. W rządzeniu z łaskawością miał zmieszana zarliwość o Regule, zaczęły nikomu nie był przykrym.

W nawracaniu heretyków y wykorzenieniu błędów zarliwy był y pracowity. Czego iawni dał dowód na J. W. Pana Orzechowskim, potym Kasztellanie Lubelskim, a przed tym naystarszym Wodzu y Nauczycielu Kalwińskim. Męzo głębokiey nauki ale uporu wielkiego (napisał się bowiem był mocno jadu, słuchając w Hollandyi Teologii heretyckiej) Ten Pan ieszcze w Sekcie Iwoicy będący, miał tę cnotę, że naszych Ojców przechodzących, iako Aniółów Boskich z wielką czcią y miłością, tudzież osobliwą wygodą przyjmował w Domu swoim. A gdy pewnego czasu trafił się gościem w Domu jego Wielebny O. Maryan, dyskurując z nim z strony Wiary, zważył iż rozmawiał z Theologiem, y trzymając go służył u siebie, z jego przykádności y ożaz dyskretyi wziął do niego dobre serce, y uczy -

y uczynił z nim umowę że on mu będzie swie-
ie wątpliwości przekładał, a Ojciec Ma-
ryan na nie mu miał odpisować. Chętnie
to przyjął pragnący zbawienia duszy jego.
Wiec w Lublinie mieszkając, przez kilka
lat bawił się z owym Panem Korresponden-
cją wielce pracowitą y kilka Xiąg zebrał
Pism które mu posyłał.

Po długim ale bez wszelkiey urazy paśo-
waniu się z mocnym Adwersarzem, usta-
wicznie Pana Boga prosząc za niego, nad
spodziewanie ludzi znajomych pozyskał Ko-
ściołowi Świętemu tak znaczą owieczkę z
wielką pociechą Katolików, ale z nie wy-
powiedzianym zawstyżeniem odszczepien-
ców, gdy widzieli głowę błędów swoich
sklonioną pod posłuszeństwo S. Kościoła
Rzymskiego. Nim się jeszcze ogłosił z wy-
znaniem Wiary Świętej Synowi swemu
(ktorey obrany będąc Posłan na walny
Sejm nie był przypuszczony dla rozności
w Religii) y pozwolił y poradził aby został
Katolikiem, a potem pilnie przestrzegał aby
zyl po Katolicku.

Sam zaś już doskonale przekonany, po-
jechał do Konstantego Szaniawskiego Bisku-
pa Krakowskiego, w którego ręko uczynił
w Kielcach wyznanie Wiary Katolickiej,
a od niego rozgrzeszony powrócił do Domu,
gdzie na Wielkanoc zebrało się wiele here-
tyków, przed ktorými gdy się ogłosił, zar-
li się prawie, bo żadney niemogli mieć wy-
mowki żeby nawrócenie jego, albo na wspar-
cie podupadłey fortuny (gdyż miał bardzo
znaczną) albo na płochość umysłu złożyć
mogli, bo wiedzieli co to zapowazny y mą-
dry był Człowiek.

Utwierdził Pan Bog Wiare od tego Pana
przyjętą, ukaraniem ciężkim Córki tegoż
Pana. Ta albowiem za Mężem będąca, w
rozmowach z Katolikami odkładanie nawró-
cenia swego tym wymawiała, żeby się Oy-
ciec gniewał na nią gdyby swoiey odstąpi-
ła Wiary. A ponieważ tę zawsze ponawia-
ła wymówkę, po nawróceniu Ojca, przy-
jacieli tym śmielił na nią nacierali, prze-
kładając że już nie miała żadney przyczy-
ny do odkładania swego nawrócenia. Z
wielkiego tedy gniewu, nie mając już czym
wspierać y wymowieć upotł swego, rzekła:
Jeżeli Ojciec oszalał, to ja do tego nie ie-
stem obowiązana. Bog złościł tey y wzgar-
dy łaski swoiey cierpieć nieznając dopuścił;

że zaraz oszalała y do samey śmierci bez u-
żywania rozumu była.

Ten zaś Senator po Bogu, Ojcu Marya-
nowi przypisował nawrócenie swoje, a na
utwierdzenie tego, Xiągi od niego napisane
do druku chciał podać, gdyby go śmierć
nie zaskoczyła. Co pozostałemu Synowi
zlecił, ale za sprawą Szataniką, ktorey mo-
cno dopomagała złość Zony w wierze od nie-
go różney, do pożądanego, nie doszło
skotku. To wielkie dzieło, iako y inne
Chwalebne sprawy Wielebny Ojciec Ma-
ryan szczegulney Opatrzności y łaski Bo-
skiey przypisował, a gdy otym trafiła się
rozmowa, owym ulubionym łobie hasłem
zbywał. *Niech będzie Imię Pańskie bło-
gostawione.*

Pewna Pani zacna po długiey z Mężem
nie płodności została Cieżarną, a że nie
zwyczajnie wielkie brzemię nosiła, lekła
się bardzo y zaliła przed Wielebnym Oy-
cem Maryanem. On iey rzekł. Nie tra-
suy się moja Pani, powiye z szczęśliwie
dwóch Synów, iakoż w krotce to się stało,
y godni z nich ludzie byli. Po wielorakich
w Zakonie pracach gotował się do szczę-
śliwey śmierci Wielebny O. Maryan osobne
życie prowadząc od potocznych Zabaw od-
dalony, w umartwieniu zaś nigdy nie u-
stający. A gdy na wielką prozbę o trzy mi-
le poszedł do pewnego Dobrodzaja dla ie-
go duchowney pociechy, powróciwszy swo-
im zwyczajem pieśzo z drogi znacznie fla-
bieć począł, a opatrzony Świętymi Sakra-
mentami, siedząc na krzesle y Bogu się od-
dając letuśienkiem skonaniem życie śmier-
telne skończył przeżywszy w Ostróży życia
w Zakonie 44. Y przeniósł się Roku Pań-
skiego 1726. po nagrodę wieczną do Boga
ktorego; Chwała nie ustanie na
Wielki Wiekow.

Amen.



DZIEŃ XI. SIERPNIA

Zywot Świątobliwej Panny ZOFII LUBOMIRSKIEY.
Zakonu S. Norberta.

[Ex Simone Okolski subfemmate Szrzeniawa & Joanne Werbski
Canon: Chetmensi.

Wielkim Imionom Starodawnego w Polsce Domu, w dalszym czasie Jásnie Oświeconym Xiążętom Lubomirskim, przydała wielką ozdobę [Zofia Lubomirska] Córka Sixtusza Lubomirskiego Starosty Glinnickiego, [ktory] chwalebnie porzuciwszy Sektę Luterską (w której się Oyciec jego Mikołaj Lubomirski Starosta Tymbariski był u-
wikłał) żył pobożnym Katólikiem, a z Małżonką swoją z Domu Palczowską, między innym Potomstwem, świątobliwie dał wychowanie córce swojej Zofii, że rozmiłowała się w Chrystusie Panu pogardziła światem y powabami jego, a Pániensstwo swoje Bogu poświęciła w Kłasztorze Zwiérzynieckim S. Norberta przy Krakowie. Wnim żyjąc tak nabożnie służyła Bogu, że była

jednym zwierciadłem Siostrzom Zakonnym, w posłuszeństwie ochotną, pokorze głębokiej, w czuciach na chwałę Boskiej, w ostrych postach y rozmaitym Ciała umartwieniu. Bog zaś łaskawy tę pokorną sługę swoją nie tylko Niebieskimi obdarzał pociechami, ale też tak za żywota jako y po śmierci niektórymi ją wstawił cudami. Od-
dała w pomienionym Kłasztorze duszę swoją Niebieskiemu Oblubieńcowi swemu, y pogrzebiona ze cztą, zostawiwszy po sobie wielkie przykłady doskonałości Zakonnej y opinią wielkiej świątobliwości dotąd trwającą. Z czego Bogu który jest Koroną Świętych Pániens sława bez końca.
Amen.

DZIEŃ XII. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Oycza ANTONIEGO RADROWIZYUSZA.
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum P. Bernardi Sannig: par: 3. fol: 269.

Wielebny ten sługa Boski prowadzony był od Boga jako po stopniach do wyższej to raz doskonałości. W Młodszych latach wstąpił do Zakonu S. Augustyna Kanoników Regularnych, u których że tak w Cnocie jako y nauce pięknie postępował, dla większego which udośkonalenia, posłany był do Paryża, a tam w Królewskiej Akademii Sorbonenskiej, tak za łaską Boską pokoczył do wyższych umiętności, że został Doktorem Theologii z wielkim Náródu y Zakonu swego zaszczytem. Powróciwszy do Polski gdy widział rozkrzewiającą się w nągodniejszy ludźmi Obserwancyą Zakonną OO. Bernardynów, do niey się dla świętszego życia przeniósł. W próbie zostając, z małej przyczyny, nie cierpliwością uwiedziony zamyslał wynieść z tego Zakonu, lecz od roztropnego w duchu Mistrza w powołaniu mocno utwierdzony, wszystkiego ścianabożnym upokorzeniem soddal w opiekę

Najświętszej Mátki, y Serafickiego Oycza Franciszka.

Odtąd zaś w zachowaniu Reguły trwał statecznie, w rozmyślaniu Męki Zbawiciela Naszego ćwiczył się ustawicznie y zmysli iey nie spuszczał. Dla Zbawienego pożytku dusz ludzkich, często y nabożnie Kazował, ale mając wielki aplauz od słuchaczów, zamyslał osobne życie prowadzić. Lecz z rozkazu Przełożonych musiał zostawać na usługę duchowney u Zbigniewa Kárdynała y Biskupa Krakowskiego y z nim bywać na różnych funkcyjach, mianowicie co należy do Wizyt Kościołów y Synodów Diecezjańskich. W tej pracy długo będąc gdy stanął w Krakowie już chory, opatrzony na drogę szczęśliwej wieczności świętymi Sakramentami, tale się zanurzył w rozmyślaniu MĘKI JEZUSOWEY. Bacząc to y ślęcząc Oyciec Jan Puł także pobożny y bogomyślny Zakonnik, podawał mu Krucyfiks

lecz

lecz chory, obie ręce ściągnął do serca swego mówiąc: Nie potrzeba? tu jest tu odpoczywać! Jakom bowiem najmilszy Bracie do Zakonu wstąpił, żadnego dnia nie opuściłem rozmyślania Męki Pana mego JEZUSA Chrystofa, jednak że teraz proszę cię, podaj mi Pana mego Ukrzyżowanego, abym

się z nim tak wewnętrznie iako y powiechowanie z iednoczył. A tak ci zplaczem żarliwym całując y obłapiając Krucifix, zasnął w Panu około R. P. 1487. pochowany ze czcią w Krakowie, y chwalił Boga na wieki. Amen.

DZIEŃ XIII. SIERPNIA

Zywot Błogosławionego STANISŁAWA KOKOSZKI Zakonu
Kaznodziejskiego.

Ex Abrahamo Bzovio in Propag. S. Hyacinthi cop: 5. & alijs.

Niepoliczonym innym wielkim sługom Boskim, którzy w Polsce kwitnęli światobliwością w Zakonie S. Pátryarchy Dominika, osobliwy przydał zaszczyt Błogosławiony Stanisław Kokoszka, w Piśmie S. Doktor który y nauką Zbawienną ludzi oświecał, y sam się umiał zatrzeć y zataić, przed ludzką sławą. Albowiem udawał się z niektórych łpraw nie iako dziecinnych za mało rozumu mającego. Na Modlitwie w Kościele, albo na dyscyplinach po cały niemal nocny bywał. Włósiennicą ostrą y rozmaitym innym umartwieniem Ciało swoje nie tylko w młodszym wieku, ale y wzgrzybiał trapił starości, za to mu też dobrośliwy Pan wielorakie pociechy dawał.

Czasu iednego pokazywał mu się Pan JEZUS na ganku w postaci przesłieźnego dzieciątka, ale niby przed nim uciekający, a Stanisław z niezmierney radości całe się zapomniawszy dostał kędys fiatek y poganku zaślawał nań, aby go złapał. Za głupstwo to mieli widziący, ale ten JEZUSOW Kołhanek y z pogardy swoiey miał zaślugę, y poimawszy Pana JEZUSA, cieszył się niewypowiedzianym sposobem. Czasu iednego gdy się modlił przed Obrazem Panny Najsłwiejszey na Dormitarzu, a (iako nie dbał o powierzchowne ochędostwo) nie był przystoynie ubrany w habit Zakonny, Anioł go karał oto, y napominał, aby przed Obraz Męki Boga Wszechmogącego, z większą się uctiwością modlić przychodził.

Był ustawiczny na Modlitwie y rozmyślaniu Męki Pana JEZUSA, a to najczęściej przed Krucifixem na Krucyganku. Bracia zaś Zakonni światłość wielką nad nim wi-

dywali, y głos ogromny od tegoż Krucifixu z nim rozmawiającego słyszeli. W Celli zaś gdy się modlił, wzięwszy Krucifix w ręce, kłęcząc do siebie przytulał, a rany całując y łzami pokrapiając z wielką miłością serca swego mówił: *Ego peccator indignus, Te amor meus vulneravi.* Ja przelaznik niegodny, Ciebie miłością moją zraniłem.

Brata iednego zmarłego duszę w studiach czystości odprawiającą, wybawił, bo gdy miał Mszę za onę duszę, ukazała mu się Panna Przenajświętsza w ten czas gdy za nią osobno miał memento, mówiąc do niego: Oto ta dusza jest przyjaciela twego która do Nieba wstępuje! Od tey ze pokutującej dusze przed onę wybawieniem żądał aby mu kroplę iednej męki czyłcowey użytyła, która to uczyniła na prośbę jego za dozwoleńiem Boskim, y kroplę iedną połu Czyłcowego na rękę jego spustiła mówiąc: Pamiętaj abyś mnie w modlitwach swych nie zapominał, y do Braci mnie także w modlitwach zalecił. Ojciec ten skoro się kroplą ognistą ręki jego dotknęła, wołając z bólu wielkiego padł na ziemię y był iako umarły, aż Bracia na jeczenie jego przy zli, y na prośbę umarłego z ziemi podnieśli, pytając go co by to było? On wszystko co się stało powiedział, a potem w większey sirowości życia żywot swój wiodł.

Bedąc zaś pełen łaski Boskiej za dobre uczynki pospieszył się po zapłatę do stworcy swego, której zawsze pragnął. Umarł R. P. 1530. a iako za żywota tak y po śmierci rozmaitemi słynął cudami. A gdy sława światobliwości jego co raz się pomnażała X. Tomasz Oborski Suffragan Krakowski (więcej niż we sto lat po śmierci) Ciało jego z grubu podniósł, a w tym wielką wonność

wonność z Relikwii Błogosławionego Stanisława wyszła po wszystkim Kościele y Kłasztorze, przy wielu różnych y zacnych Pralatach, y różnego stanu Osobach. Gdy

ie omyto winem, w trumnę w cynowę, wtornie włożono, y w ten że grob złożono. Bogu nieśmiertelnemu na Chwałę. Amen.

DZIEN XIV. SIERPNIA.

Zywot Świątobliwych Oycow LUDOWIKA y MIKOŁAJA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum Bernardi Sannig part 3. l. 4. fol: 268.

Jako jednego wieku kwitneli pobożnością ci studzy Borty, tak nie rozdzielnie pamiątka ich się tu podaje. Pierwszy z nich O. Ludwik z warty, wstąpiwszy do Zakonu Serafickiego u O. Bernardynów był wzorem doskonałości Zakonnej, a oraz wielce zarliwy Káznodzieja, służąc zaś długo y swemu Zbawieniu przez ostre życie y ćwiczenie się w cnótach wszelakich, innym zaś przez naukę y przykłady cnót, szczęśliwie w Panu umarł R. P. 1470. Pogrzebiony w Klasztorze Warszawskim S. Anny, którego Pan Bog u wielbił różnemi Cudami. Albowiem pewny Mieszczanin rzemieślnem Kuśnierz, w iakiś zabrnawszy kłopoty, z rozpacz przebił sobie iakimśi instrumentem kushennym gardło, y rana była śmiertelna. Przyszedszy nie co do siebie począł serdecznie nie rozumu swego żałować, nábożnie się oddając Błogosławionego Ludwika opiece, y otrzymał oco profit; albowiem już konający, do iego zanieśiony grobu, zupełnie ozdrowiał. Użęciwą też Mátrone srodze na nogi bolejącą, gdy nábożne modły nad iego edprawowała grobem, cale od wszelkich bolow uleczył. Licznych innych cudownych łask za iego przyczyną od Boga otrzymanych były dowodem Wota różne nad iego zawieszane grobowcem. Czego że teraz nie widać, przyczyną są ruiny już przez ogniście pożary, już przez nie przyiaciela poczynione.

Drugi był Brat Mikołaj Wrobel nazwiskiem, powołaniem Zakonnym Łańczek dzwinnie w zachowaniu Reguły pilny, w piątach wierny, w obyczajach przyjemny, w duchu upokorzonym żebrząc po Krakowie jalmużny, nogami krwią zbroczonemi po lodach y śniegach ścieżki znaczył. Gdy świątobliwie umarł ławę iego uwielbił Bog niekrotami cudy. Káptań nie iaki Zakonny Imieniem Grzegorz dla strażney manii, leżał w niemocy łańcuchami związany. Temu niedznikowi okazał się Błogosławiony Mikołaj napominając aby się u grobu iego po modlił, iezeliby sobie życzył zdrowia, uczynił tak y doskonale ozdrowiał. Brat Jdźi Nowiciusz miał z koncertowane bardzo nogi, y bardzo się obawiał aby mu z tey przyczyny nie kazano wynieść z Zakonu. Wczym gdy się zalił przed swoim duchownym Oycem, ten mu poradził, aby przed grobem Brata Mikołaja Modlitwę użęcił. Uśłuchawszy tego Nowiciusz y tym nábożnie się modlił, im goręcej pragnął dożgonnie służyć Bogu w Zakonie, a gdy trwał na Modlitwie wzywając przyczyny sługi Boskiego, cudownie się obaczyl uleczone. Na dowód tych y podobnych Cudow grob iego wiele tabliczek zdobiło, które przypadkowym ogniem poszły y perzynę. Boskiej Wszechmocności z cnót y cudow iego nie ogarniona sława.

Amen.

DZIEN XV. SIERPNIA

Zywot Świętego JACKA ODROWĄZA Wyznawcy Zakonu Káznodziejskiego.

Ex Leandre Alberto in Vita Ejus, & aliis plurimis ap: Bollandistas.

W Starożytnym y prześlawnym Domu Odrowążów Hrabior, iako w jednym

Ogrodzie w Święte Szczepy y śliczne Kościół Świętego Kwiaty płodnym, wyśzedł

na świat Jacek S. albo Hyacinth, który wonią dobrej sławy y cnot wszelakich miał na Wschódne, Zachódne y Północne Kraje roztoczyć. Urodził się we Wfi Oyczyſtey kamień nazywany Diecezyi Wrocławskiej (gdy jeszcze Śląsk cały do Polski należał) a z młodości w bojaźni Bożej wychowany, nie tylko w domu u pobożnych Rodziców, ale też y u stryja swego Jwona który potym był Biskupem Krakowskim, od niego do Szkół w Polsce na nauki oddany, gdy w nich znaczny postępek uczynił, do Bononii był wysłany. Tam w prawie duchownym y w Piśmie S. prędki y wysoki wziął pothop, tak iż wielu dowcipem y pilnością przechodząc, wielkim Theologiem został: czego aby już zażywał, a na pożytek Kościelny tę naukę obracał. Jwo Biskup przyzwał go do Kościoła swego, a bacząc w nim nie tylko umiejętną, ale żywą Świętą y prawą w obyczajach Theologią Kanoni-kiem go y Kznodzieją Krakowskim uczynił. Był albowiem Jacek iako wzor y pochednia cnot Kapłańskich, w Nabożeństwie gorący, na sumieniu piękny, na ciele czysty, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyjemny y we wszystkim bardzo przykładny.

W krotce do Rzymu wyjeżdżając w potrzebach Kościoła swego Jwo Biskup, wziął w też drogę z sobą y S. Jacka gdzie stana-wszy gdy się poznał z S. Dominikiem, który na ten czas u wszystkich był w podziwieniu, nauką y cudy przez niego uczynionemi, bardzo się go rozmiłował, a widząc iako wiele ludzi zarliwemi Kázaniami kruszył y do pokuty wzbudzał, usilnie prosił go, aby mu dał niektórych Oytów z Towarzystwa swego, którzyby y w Polsce, podobne w duszach pożytki czynili. Przyjął to mile S. Dominik, ale się tym wymawiał, że nie miał jeszcze tyle Uczniów, aby y dalekim Krajom mógł ich ustępować: y przydał: Gdyby dał Bog aby z tych którzy są przy twoim boku, chcieli się odważyć do mojego Zakonu, pewnie bym się stał aby należyte w Cnotach wzięli ćwiczenie, a tak by y Narodowi swemu stali się pożytecznemi.

Używszy te słowa B. Jwo, gdy ie domowym swoim oznaymił, odezwali się do Zakonu trzej: Jacek, Cestaw, y Herman Niemiec. Więc ich Biskup chętnie oddał S. Dominikowi, aby pod jego rządem nauczyli się tego co do czei Boskiej, y Zakon-

ności przytór. Nie długo ci pobożni Uczniowie pod tak wielkim Mistrzem byli (a to że Jwo Biskup spieczył się do P. lka) ale tak doskonałemi zostali, że ich S. Dominik osadził zgodnych aby Zakon jego w Polsce szczepili y imi Boskie nosili po narodach pólnoćnych. Zaczym wzięwszy bliższe gościnieństwo od swego Ojca puszcili się w drogę. A gdy przechodząc Niemce staneli w Fryzaku mieście, odezwali się tam z słowem Bożym S. Jacek y tak pociągnął do siebie ferta Obywatelów, że mu się Ofiarowali na wystawienie Klasztoru, iakoż dość obszerny w krotce wystawili, a S. Jacek w sześciu Mielącach, bardzo wielką liczbę Kapłanów y Kleryków pociągnął do Zakonu, y niemi osadził ow Klasztor, a nauczyszyszy ich Regul Zakonnych, zostawił im za Przeora Brata Hermana Conversa.

Do Krakowa potym zawitał Jacek S. z Bratem swoim rodzonym y Zakonnym Cestawem, gdzie z niewymowną całego ludu radością byli przyjęci, a przez błogosławionego Jwona Biskupa przy Kościele Farnym S. Trójcy miejsce do mieszkania otrzymali, a to za zezwoleniem S. Stolicy Apostolskiej. Zapatruiąc się zaś Miasto na Święte sprawy Jacka S. y Towarzystwo jego, złożyło się na wystawienie obszernego Klasztoru, z natchnienia Boskiego rokując że w nim miało mieszkać wiele sług Boskich, co się prawdzi aż do Wieku naszego.

W wystawionym Klasztorze zaczął S. Jacek życie bardzo ostre, według podanego sobie wzoru od S. Dominika. Za Celię miał Kościół, bo swoicy nie miał, a gdy z trudzonemu ciału musiał snu pozwolić, na ziemi gdzie kolwiek się położył. Węzłowatemi postronkami, na każdą noc się biczował, każdy Piątek, Wigilie Najsświętszej Panny, y Apostołów na chlebie tylko y wodzie obchodził. Proznowania był wielkim nieprzyjacielem, przeto albo piśaniem Kázan, albo ich głoszeniem, albo słuchaniem Spowiedzi, albo na wiedzianiem chorých, albo gorącą modlitwą się zabawiał.

Trafilo się że gdy w Wigilię Najsświętszej Panny przed Jey Ołtarzem zabawiał się rozmyślaniami tej Tajemnicy, y słodkie łzy tocząc, wzblił się do Nieba, z nagle obaczył światłość wielką zstępującą na Ołtarz a w posrodku icoy, Krolową Niebieską siedzącą, która do niego rzekła: *Raduj się Synu mój Jacku y bądź dla*

brej myśli, albowiem twoje prozby, od mego Syna y odemnie wysłuchane bywają. A oto prosić będziesz, za moją przyczyną otrzymasz. Y zaraz do Nieba wyniesioną była. Za iey zaś odeysiem tak wdzięczną Melodyą uszy y serce Jącka S. napełnione są że tego wymówić niepodobna. Te łaskę wyiawił sekretnie miłym Towarzyszom swoim Floryanowi y Godinowi twierdząc przy tym że Najświętsza Panna jest osobliwa Patronka Zakonu Karmelickiego. Więc też y sam ubezpieczony o Jey Wielmożney obronie powazył się z Wiara na wielkie y cudowne dzieła, z których to pierwsze było.

Szedł Jacek S. na Promnik pod Krakowem, aż nad rzeką obaczył wielką moc ludzi Męszczyzn y Niewiast, niby coś między sobą trzymających, do których gdy się przewiozł, y dziwował się owej schadce ludzi, Matrona Szlachetna imieniem Faliśława, uyrzawszy S. Jącka padła do nog iego lamentując y narzekając że iey Syn wczora na wezbraney nagle tej rzeki utonął, y prosząc aby go wskrzesił. Wzruszony iey płaczem padł na modlitwę, z ktorey powstałszy rzekł do Faliśławy: Bądź dobrej nadziei. A wzięwszy dziecic za rękę, rzekł do niego. Pójdźże (bo to miał imię) Chrystus Pan nasz ktorego Chwałę opowiadam, za przyczyną Matki swojej Najświętszey, niech cię przywróci do żywota. A natychmiast dziecicu chow zmartwych powstał.

Prandota Szlachcic zaciął miał Matkę paralizem narużoną, dla ktorey uzdrowienia wiele stracił na Lekarzów ale bez żadnego skutku. Więc udał się y z chorą Matką do Krakowa, a słysząc iako S. Jacek różne choroby cudownie uzdrawia, prosił go uprzecznie, aby Matkę iego też uzdrowił. Wzruszony Mąż S. y pobożnością Syna y Matki iego, rzekł: Corko Pan nasz JEZUS Chrystus, niech cię uwolni, od tej choroby, y niech język twój rozwiąże! Na te słowa, zaraz y na języku y na całym ciecie zdrowa została. Podobne cuda przez niego moc Boska y na wielu innych chorych sprawowała. Ale y w innych przypadkach użyczał mu Bog mocy swojej. Gdy przechodził przez Wies Kościelec zalił się przed nim ludzie, że ich wszystkie zboża grad potłukł y w niwecz obrocil. Więc Jacek S. upadł na modlitwę y poty zniey nie powstał poki owe wszystkie klasy nie powstały tak zupełnie iako by ich grad nie tknął.

Wisława Syna Przybyśławy w rzeci Rabcie utopionego, gdy znaleźć nie można, Jacek S. wzruszony płaczem Matki iego rozkazał mocą Boską, aby na wierzech wypłynął, y stało się, że pokazawszy się na wierzech, sam z lekka a ieszcze pod wodę do brzegu przypłynął, nad którym uczyniwszy Modlitwę, żywego y zdrowego oddał Matce. Witosławka Szlachcianka, przywiodła do niego dwóch Synów, od urodzenia ślepych y zebrała miłosierdzia nad niemi. Więc S. Jacek dotknął się ich oczu y rzekł: Pan nasz JEZUS Chrystus, który ślepego oświecił, niech y wam da używanie wzroku, y zaraz oba przegrzeli. Szczęśney Grufzewskiej Matronie Szlachetney, przez lat dwadzieścia nie płodney, potomstwo uprosił, y nad to powiedział, że będzie miała Syna z ktorego będzie wielkie zalecenie u ludzi godnych tak w Rzeczypospolitey iako y w Kościele Boskim, co się spełniło.

A iż był gorący chłubi do rozmnażania czei Chrystusowej y zbawienia ludzkiego pusił się w dalsze Kraie Polskie. W Sandomirzu. Klasztor wystał y Bracią swą osadził. Z tamtąd ku Prusom zmierzał, a gdy w Mazowszu pod Wyszogrodem stanął, na Wiśle zaś nie mógł znaleźć żadnego przevozu sercem Apostolskim śmiał w imię Chrystusowe wodzie rozkazał, aby go bez szkody y Bracią iego na drugi brzeg przeniosła. Pusił się z tym sam na Wisłę wołając na Braci swoich Floryana, y Godina y Benedykta, aby za nim szli y nie się nie bali, bo Chrystus prawi y Wodom rozkazuje, a iemu są posłuszne y tym którzy go miłują. Agdy się ieszcze ociągali, z diałszy z siebie kapę albo płaszcz, rozpostarli ją na wodzie y rzekł: Oto taki Most wam Chrystus ściele, wsiadajcie a w mocney wierze na nim stóycie! Wstąpili tedy Bracia, a kapę nie pograżła, ale iako w łodzi naybezpieczniejszey na drugą stronę ów dziwny żeglarz przewiozł.

W Prusiech (który Kray Gadufryą zwano) słowo żywota rozsiewając, a słowa swoje tudy utwierdzając wielu młodzi do Zakonu swego pociągnął. W Gdańku miłe przyjęty, tam Klasztor założył y Bracią swoją osadził, zostawiwszy im za Przecłożonego czei godnego Oycę Godyma. W Prusiech wiele pożytku w duszach sprawiwszy daleką przed się wziął drogę do Kijowa gdzie zastając wiele poganstwa y odzice piencow

pieńców do jedności Kościoła S. pozyskał, y tam cztery lata na pracach Apostolskich, około dusz ludzkich przemieszczał.

Pod ten czas, gdy Tatarzy niezwyčajnym tłumem, iak innych wiele Krolestw y Prowincyi Ogniem y mieczem pustoszyli, tak też za powoduiącym izczęściem zagnali pod Kijow przypadli, y iuż do Miasta w padli. Własnie w ten czas Jacek S. Mszą Świętą kontzył przy Ołtarzu. Przestrzeżony, tedy o niebezpieczeństwie od Braci swoich, tak iak był w Kapłański stroj ubrany, wziąwszy w rękę Najświętszy Sakrament (żeby był na ohydę nie przyszedł zaiadlemu Poganstwu) wychodził z Kościoła. Gdy iuż w pol zaszedł z owego przybytku Boskiego, słyszy głos z Statui Matki Boskiej: *A mnie to Jacku zostawiesz tu na wzgardę od Pohanów? na to S. Jacek rzecze: Nie mam tyle siły abym cię mógł Świętą Pani ztąd wynieść (albowiem ta Statua iest alabastrowa dość wielka, ktorej y kilku ludzi ledwie uniesie, a ta według tradycyi dawney iest dotąd w Przemyslu w Kościele OO. Dominikanow, cudami y nieustannym nabożnstwem ludzi sławna, o czym iednak iā upornie determinować nie chcę.) Ale Najświętsza Panna rzekła: Nie boj się prawi sług moję, dopomogę ci Syn moję abyś mię udzwignął.*

Zaczyn z wielką Wiarą wziął owę statue w drugą rękę y wyszedł z Kijowa, a nie tylko mu ów kamienny posąg tak się zdał lekki, że z nim mógł daleką podróż odprawić, ale y przez Woyisko nieprzyjacielskie idąc, zdrowo z swoją Bracią przeszedł. Te Cuda innym żarzą cudem Bog utwierdził. Albowiem gdy przyszło przebywać rzekę dość bystrą y wielką Dniepr, a przewozu nigdzie ani czolna żadnego nie było, rozpostarszy kapę swoją na Wodzie suchą nogą y z Bracią swoją przebył. A że na iedney wyspie téż rzeki znajdował się bałwan Pogański, któremu ieszcze niektorzy ludzie w Pogańskich błędach uwikłani część wyrządzali, doszedł nihy po drodze y do tego miejsca po wodzie, a rzuciwszy ów bałwan o ziemię na drobne szmeczki zgłuchował.

Z Kijowa powracając do Krakowa różne Miasta nawiedzał, y we Lwowie Klasztor założył pod Tytułem Bożego Ciała, a nie ustając w rościwaniu słowa Bożego y czynieniu cudow, przemieszczał w Krakowie, gdzie co raz to w większych enotach postę-

pując y Korony zaślug dopełniając, pragnął być rozwiązany, od Ciała, y żyć na wieki z Chrystusem. Y oto gorąco prosił Oycę miłosierdzia. Jakoż był od niego wysłuchany y wyrozumiał dzień zyciia swego. A tak zachorawszy w sam dzień S. Dominika Patryarchy swego, gdy nastąpiła Wigilia Wniebowzięcia Najświętszey Panny, zwołał przedniejszych Oyców Klasztoru Krakowskiego, y na łożku leżąc, mówił: Jutro na zawołanie Pańskie z wami się rozstane: więcem wziął z uśc Świętego Oycy Dominika, to wam za dziedzictwo zostawię, to iest abyście ciżność umysłu, wzajemną miłość y dobrowolne ubóstwo chowali.

Na zaiutrz zaś odmówiwszy Kapłańskie Patierze, przyjąwszy Sakramenta Święte, przy obecności Braci, uplakujących nad bliską strata Oycy swego, wzniósł oczy do Nieba, ze łzami mówił owe słowa w Kompletcie: *W Tobie Panie miałem nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki, a gdy przyszedł do owych słow: W ręce twoje Panie oddaę ducha mego, szczerwie oddał duszę swoją Panu, który iego zaślugi y chwale nowemi cudy y widzeniami rzezył uwielbić. Naprzód bowiem gdy pobożny Prandota Biskup Krakowski z wielką częścią pogrzeb Męża Bożego odprawił. Młodzien ieden Imieniem Zegota iadąc po Floryańskiej ulicy od Konia gwałtownie zrzuty był y zabity, ktorego Rodzice iego Zaklika y Florentya nieś kazali do S. Trojcy Kościoła, a gdy nad grobem S. Jacka Modlili się Młodzian wstał zdrowy bez wszelkiego znaku ran y blizn ktore był wozym szwanku ponosił, a gdy go pytano, gdzie był przez ten czas? odpowiedział, byłem z S. Jackiem zaprowadzony do Nieba.*

Pomieniony Biskup po odprawionym pogrzebie S. Jacka, poszedł do Kościoła S. Stanisława, a tam padłszy na Modlitwę przed Ołtarzem Matki Boskiej, z pracowany zasnął. W snie zaś widział dwóch Młodzianow w bielusiennych szatach parą do Choru wchodzących, za nimi dwóch Mężow poważnych a za temi iednego w Biskupiey infule drugiego zaś w Dominikańckiej kapie w Szkaplerzu y habitie zbyt jasnym, na głowie dwie Korony mającego. Gdy się nad tym widzeniem dziwował Prandota, rzekł do niego ow po Biskupiu będący. Jam iest Stanisław Biskup, a ten który iest zemną iest

ieść Jacek z Zakonu Káznodzieyskiego dwoiaką Kproną Doktorstwa y Pánienkicy niewinności uwieńczony, którego ia z tą duchow Niebieskich Kompánią do wiecznego Boga prowadzę. Wnet potym S. Stanisław zaczął owe pienie Kościelne: *Światło wieczne będzie świecić, Świętym twoim Panie*, a gdy ie duchowie niebiescy kończyli, w wielkiej Światłości S. Stanisław z Jackiem do Nieba są wyniesieni. Ocknąwszy się na to Prandota powrócił do OO. Dominikanow, y to widzenie im y innym wielu ludziom dla ich pociechy opowiedział.

Tegoz prawie czasu Bronisława Panna Zakonna w Klasztorze S. Norberta Zwierzyńnickim na Modlitwie będąca y nie iako spiąca, widziała od Kościoła S. Trojcy, w którym S. Jacek był złożony, drogę iasno świętą ku Niebu, po ktorej Najsświętsza Panna w pocęcie wielu innych Świętych, wzięwszy S. Jacka za rękę prowadziła do Nieba spiewając owe słowa z Pisma: *Poydę na górę Mirry y na wzgórki Libanu*. Jeden zaś Pułstelnik Świątobliwy rzeczą y Imieniem *Bonus* na gorach Węgierskich mieszkaący, gdy o cudach S. Jacka zaraz po jego śmierci dowiedział się, postanowił iść do Krakowa y tam grob jego nawiedzić. Gdy zaś wszedł do Kościoła y w sobie uczuł nábożeństwo, prosił o pozwolenie aby mógł całą noc w Kościele na Modlitwie zostać przy grobie Jacka S. Gorąco się tedy Modląc, widział trzy promienie z Nieba zstępujące dziwnie jasne na grob S. Jacka, jeden na głowę, drugi na nogi, trzeci na środek. A to widząc zawołał na Kościel-

nych Hieronima y Florianą, którzy na toż światło patrzyli, y Boga za to w spólnie wychwalali, na jutrz Świadcami byli tego widzenia.

Objawiał dobrotliwy Bog tak wielkiego ślugu swego Jacka Chwałę na Niebie, wielorakiemi przez następujące wieki cudami, których rachować się siedmset y ośm, a z nich w Procesie do Kánonizacyi, poprzyjęzonych godnemi Świadcami ieść kilka let. Między temi zaś osobliwa ieść że Jacek S. samych ciele umarłych wskrzesił pięćdziesiąt czterech, co rzadko o innych Świętych czytamy. Gdy zaś nieustannie ku temu Świętemu trwało Nábożeństwo, y rozliczne łaski przez Jego wzywanie od Boga ludzie odbierali, Zygmunt I. Krol Polski pisał do Leona X. Papieża, upraszając o jego Kánonizacyą, ale gdy niektóre stopnie do tego założone były, śmierć jego zamysły podcięła. Pomnożyli jednak honor S. Jacka w Kościele S. Klemens VII. y Paweł III. Papież. Klemens zaś VIII. po wywiezionych Procesach, między święte go Solemnnie policył Roku Pańskiego 1594. a Urban VIII. postanowił, aby w Polsce S. Jacka Święto w pierwszą Niedzielę po Wniebowzięciu Najswiętszej Panny odprawowało się.

Temu tedy Wielkiemu Cudotworcy, y ziomkowi naszemu y Miłośnikowi Ojczyzny swoiey polecamy się náboźnie, abyśmy za jego przyczyną y w Wierze S. byli staż teczni, y w zasłużoney krwi Przodków naszej wolności, Bogu służyli.

Amen.

DZIEN XVI. SIERPNIA

Męczeństwo Wielebnych Zakonników Cysterskich Klasztoru Sulejowskiego.

Ex Stanislao Hercio Med: Doct: teste oculato apud Pruszcze fol: 248.

ZA panowania w Polsce Jana Kázimierza Krola, Károl Gustaw Krol Szwedzki, przyciągnąwszy do swoiey strony, Węgrów, Wolocow y Prusaków, miasto obrotne z którą się oświadczał rozdwojonym Polakom, chciał Ojczyznę naszą w sztuki podzielić, y już skrycie zrobił Traktat Rozdziału tego, ale miłosierny Bog y przyczyną Krolowey Polskiej Najswiętszej Mátki Boskiej, sztuki jego y szyki mu na ostatek

połamala, albowiem choć go nikt z ludzi nie popędzał, uciekł fromotnie do Skandyi y tam fromotnie umarł.

Gdy ta burza Szwedzka y innych potencyi heretyckich trwała, wiele niewinney krwi rozlało się w Państwie naszym. Dostało się y Zakonnym Osobom po wielu mieyscach Korony Męczeńskiej. Między innemi wpadli Prusacy do Klasztoru Sulejowskiego OO. Cyfstersow, a nie dosyć mając natym

ze

że Kościoł złupili, rzucili się z jadem y napożożonych Zakonników, których krwią Klasztorne ściany y pawiment Kościelny był ziany. Z tych był Xiądz Florian Subprior, w uchodzeniu do bliskiego lasu, tamże zabity. Jan Pałkryński Kapłan okrutnie zbity w kilka dni umarł. Remigian Rzeszewski Diakon, nie miłośniwie siekierą w głowę, cięty od tego razu poległ. Czwar-ty Malarz, Piąty Nowicjusz, Szósty młody Profesa, Siódmy Konwers stary, któremu głowę powrozami, kneblami y klinami aż do wyjścia oczu z głowy zabijali, na tak

ciężkich mękach umarł. Ci wszyscy albo w Klasztorze albo w Kościele zamordowani byli od zawiśnych Wierze S. Katolickiej Lutheranów.

Wszystkich tych Męczenników Ciała, gdy się z tamtąd wynieśli owi Tyranni, Bracia z różnych miejsc połączwszy, w jednej trumnie wedle siebie w małym Chorze z wielką uciążliwością y z ferdecznym żalem pochowali; a każdego zamęczenie y imiona położyć kazali. Z czego Królowi Męczenników uwielbienie przez wieki.

Amen.

DZIEŃ XVII. SIERPNIA.

Zycie Wielebney Panny CHRYSTYNY BRZEZIŃSKIEY
Zakonu S. Benedykta.

Ex Archivo Monasterii Sandomiriensis & propria notitia.

Niedościgła mądrość Boska niektóre sługi swoje wystawia na świecznik, aby ludzie widzieli dobre uczynki ich, y wychwalali Oycza który jest w Niebieszech. Inne zaś (iako więc ludzie drogic Klejnoty y skarby) głęboko ukrywa y trzyma w tieniu nieznajomości, y złego mniemania o nich; aby im mniej sławy mają u ludzi na tym świecie tym większą na innym mieli. Z liczby tak zataionych sług Boskich za wieku Naszego żyła Wielebna Chrystyna Dunicówna Brzezińska, Urodzona w Województwie Sandomirskim z Godnych Rodziców R. P. 1550. dnia 17. Listopada w sam dzień S. Gertrudy, do której przeto w całym życiu osobliwe miała Nabożeństwo, choć iey na Krzcie nadano imię S. Chrystyny Panny, której ona naśladować, choć w świeckim stanie Panieństwo chowała, aż do lat trzydziestu wieku swego, a oraz w ustawicznym nabożeństwie trwała.

A że dotąd przez bojaźliwe sumnienie, nie mogła sobie obrać jednego stanu w którymby dalej Bogu służyła, sprawił to sam Pan Bog za taką okazją. Ciotka iey Panna Szumowska Zakonu S. Benedykta Klasztoru Sandomirskiego, prosiła Matki iey aby ją oddała na jaki czas do swego Klasztoru, w którym gdy zamieszkała, miała natchnienie Boskie aby w nim dalsze prowadzić życie. Więc do Zakonu wstąpiła R. P. 1580. dnia 23. Kwietnia, ale zaraz w Nowicyacie poczęła cierpieć; albowiem że

była nie nasycona w Nabożeństwie y wszystkie momenty chciała na nim trawić, tego iey niepozwolano, a nie tylko starsze ją o to strofowały y karły, ale y Nowicjusze ją prześladowali. Wszelkie jednak przymówki y namiewiska z wielką cichością y pokorą znosiła. Czyniła wielką uciążliwość Obrazom Pań JEZUSA y Matki Jego, y czym tylko mogła tym je ozdabiała, y to za chimerę poczytano, iako też y inne iey akcyje. Więc poszła w taką ochydę y pogardę u wszystkich prawie Sióstr że iey Profesję odwołano, a na ostatek, chciano wyrzucić z Zakonu. Ale za radą Oyców duchownych którzy wiedzieli iey skrytości y pobożne intencje, była do ślubów Zakonnych przypuszczona.

Po Profesji, choć wzorem była cnot wszelkich, jednak o nabożeństwo swoje ustawicznie, stoty wytrzymowała. Pa iez Kapłańskie w Chorze z wielką radością y podniesieniem ducha ku Bogu odprawowała, a nie które ni akcyami nie popoził mi innym gorącość swoją oświadczać. Na każde Gloria Patri, z ławki wychodziła, tak że na niektóre słowa z Psalmów, a i imię padała. Gdzie tylko obaczyła Obraz Pań JEZUSA albo Matki Najswiętzej, padała na twarz czyniąc im uczciwość. Przed każdym świętem Matki Boskiej, przed kazdą Komunią S. całe prawie noce na śpiewaniu Psalmów y Hymnów trawiła, a w Wigilię do nich, nie nie jadła, ani piła, Spo-

Dddd 2

wieci

wiedzi częste czyniła. Y to wszystko za hipokondryą poczytano, ganiono, strofowano, karano, aż spowiednicy zakazali się iey oto przykrzyć.

Jednak choć ani słowa płochego nie wymówiła, choć wszystkie iey akcy były stateczne, za niepełną rozumu mającą była poczytana y całe wzgardzona, co nie zwyczajną cierpliwością znosiła, y nigdy się nie uskarżyła. Rzeczami potocznymi, rozmowami z obcymi ludźmi nie bawiła się ale w Chorze y w Celli nąymilsza iey była z Bogiem zabawa. Osobliwie zaś z wielką duchą pociechą bawiła się czytaniem y rozważaniem tak nauk duchownych iako y Rewelacyi S. Gertrudy, które na pamięć za czasem umiała, y z nich na każde Święto podawała zbawienne uwagi Siostrzom Zakonnym.

Blisko lat czterdziestu wzięły opinii y pogardzie żyjąc, gruntowała się co raz w głębszej pokorze, a uznawając swoją przed Bogiem nikczemność, rzadziej już przystępowała do Komunii S. A gdy przez iakich czas dłuższy to od wzięcia, miano to za rzecz nierozumną y podeyrzaną, więc za naleganiem innych chciała iey Xięni przez posłuszeństwo rozkazać aby szła do Komunii S. co ona zrozumiałwszy wypraszała iey się z wielką pokorą mówiąc: Jak będę się widziała sposobną, sama będę oto prosiła. W tę samą chwilę z iachał na Wizytę Kłafztoru Sandomirskiego Kazimierz Lubieński Biskup Krakowski, któremu przez innych interesów Xięni opowiadała, że ma Zakonnice która choć się spowiada, nie chce iść do Komunii S. czy to przez błąd rozumu, czy przez iaką inną przyczynę ktorey nie chce się zwierzyć.

Posłał do niej Biskup swego Auditora Prałata mądrego (który też potym był Biskupem) ten gdy iey o to pytał nic mu nie odpowiadała, więc y on to zabił rozum poczytał, a gdy o tym relacyą Biskupowi uczynił, rzekł ten: Poydę ja sam do niej. Choć zaś o tym nikt iey nie powiedział, ona to duchem Boskim poznała, a co nie dbale zgola ubierała się z wszelką przystojnością się ubrała iak idą Zakonnice do Komunii S. y oczekiwała Pasterza swego we drzwiach, poki nie skończył Wizyty Kłafztoru. A gdy do niej przychodził, padła pokornie do nog iego y prosiła aby wizytę ustąpił.

Czynił tedy próbę ducha iey ow Biskup wielce dyskretny y rozeznany, y dłużey nad tym bawił się niż na całego Kłafztoru Wizycie, a skończywszy z nią rozmowę wyszedł bardzo ukontentowany z rozmowy z tą (iako zeznał) Świętą duszą. Y obiecał na jutrz słuchać iey Spowiedzi. Co gdy uczynił, chciał iey sam przynieść Komunię S. do Celli widząc ją bardzo słabą, ale ona go prosiła aby zeszła na miejsce gdzie całe zgromadzenie Komunikuje. A tak szła iako owieczka za Pasterzem dobrym, y z rąk iego z wielkim Nabożeństwem przyjęła Najświętszy Sakrament, a po uczynionym krotkiem nad swoy zwyczaj dziękczynieniu upadła do nog Biskupowi dziękując za tę łaskę, który za nią prosił aby iey się nie przykrzono, y pozwolono w ten czas iść do Komunii S. gdy sama będzie prosić, gdyż ma tego gruntowne raty.

Odtąd już w pokoju duchnym żyła Chrystyna, w milczeniu y osobności prawie ustawicznie, w uboŹwie ostatnim, w poŹcie ściłym. Y było to w podziwieniu u Siostrze choć nie odmieniała powietrza, lekarstwa nigdy nie zażywała, ledwie się czym poŹilała, y poŹcie prawie nie żyjącej miała, iednak była, miła, y rzadko chora, same ją niebieskie pociechy, które w osobności swojej odbierała od Boga, w życiu tak długim utrzymywały. Czego iey zayrzał nieprzyiaciel duchny, y niażdżami swemi chciał ją z turbować, ale z duszą tak pokorną pyśny szatan nie mógł poradzić, bo ją Bog miał w Opiece.

Pokazało się to osobliwie iednego czasu. Rozchorowała się Chrystyna y rozumiano że śmiertelnie, ale nie zrozumiana iey była choroba, a raczej zachwycenie przez trzy dni y noce, przez które leżała nic się nie ruszając, ani iedząc, ani pijąc, ani oddychając, ale tylko puls nie co znać było. O czy miała w gorę znieŹione y ręce złozone, y wszyscy ją mieli za konającą, a gdy z fatygowanę Zakonnice pilnujące ją, iedne poszły na Jutrznia, drugie na Źpożynek, dwie zaś które nie były na Jutrzni nąyblizsze iey Celli nie spały, usłyszaly głos załoŹny, na który poŹpieszyły do Chrystyny, y zastały ją już nie leżącą, ale za Źtolikiem w ciąŹnym kącie zatarasowaną, która oczy wznieŹione do gory miała, te Źłowa z rzeŹŹistemi łzami powtarzała: *MonŹtra te esse Matrem!* Pokaż się mi Mątką! A gdy ją z tamtą

samtąd siostry dobyły, prosto, lubo prawie w pol umarła, zaczęła się na Chor y padła krzyżem modląc się z obłętymi łzami, a gdy u prosiła aby wstała zaśła do Celi, y pytana była co się z nią działo? to tylko odpowiedziała: Nie kazano! nie kazano! Obdarzył Bóg dobrotliwy tę prostą Sługę swoją darem Proroctwa za którym przepowiadała rzeczy odległe, nawet y skrytości serca ludzkich, czego wielorakie dała dowody. Jednego czasu gdy Zakonnice szły na dyscyplinę, zaśła im drogę y pokornie prosiła aby ją oskarowały za duszę iey Matki, o ktorej śmierci ani one słyszały, ani ona, która nigdy u forty nie postąpiła ani z kim obcym nie mówiła. Śmiały się ztąd niektóre y mówiły: z kąd iey ta wiadomość? inne jednak nanotowały sobie dzień y godzinę w którą to mówiła, aż w krotce przyszła relacya o śmierci Matki iey o mil szesnasćcie od Sandomirza zmarłej, w ten sam dzień y godzinę iako Chrystyna prosiła ich za nią o dyscyplinę.

Chorował w dobrach swoich JMC. Pan Stanisław Tarło Wojewoda Lubelski, Ojciec pod ten czas Xieni Sandomirskiej JMCi Panny Franciszki Tarłowney, ale wzięła wiadomość że już ozdrowiał y wielce się w Bogu z tą cieszyła. Lecz Chrystyna na trzeci dzień przed iego śmiercią przyszła do niey y rzekła: Podź moja Siostrzo do Choru, Modl się, a mów pięć Pacierzy y Magnificat, żeby cię Bóg utwierdził w tym utrapieniu które ma przyjść na cię? przejęknioma na to poszła do Choru y odprawiła co iey nakazała Chrystyna, nie sądząc jednak żeby co z strony Ojca iey byź miało. Ale trzeciego dnia znać dano, że nad spodziewanie umarł.

W Klasztorze Sandomirskim była studnia od początku fundacyi gruntownie obmurowana. Jednego tedy czasu postrzegły Siostry Chrystynę okolo niey chodzącą, y bojąc się aby w nią nie wpadła, zbiegły y pytały dla czego tam chodzi? Ona rzekła: Osiroźnie tu nieth ludzie chodzą bo się ta studnia zawali. Dwiwowały się temu bardzo, a tym bardziey gdy kazaly się spuścić biegłemu Mularzowi do studni, który im powiedział, że y podobieństwa żadnego nie masz do tego. Ale w krotce taż studnia od wierzebu aż do samego spodu zawaliła się. Przy początkach Przełożenstwa nie pomatu to, zturbowało Xienią, gdyż y o Rzemiesni-

ka któryby tę ruinę zreparował było trudno, y ieden na to ściągnięty był, chociaż kilka tysięcy od roboty. Więc Xieni poszła do Chrystyny iedną Siostrę obli gując aby iako wyprorokowała. Tak się Modliła do Pana Boga aby z porządził sposob do naprawy studni. Na to odpowiedziała: Niech się nie turbuje Panna Xieni! zporządzi Bóg w krotkim czasie takiego człowieka który małym kosztem y prędko y gruntownie to naprawi. Jakoż nadal się iuny który za złotych czterysta w kilku niedziach studnią wymurował y trwa dotąd.

Roku P. 1732. kiedy miały pogrzeb w Lublinie Zakonnice Nawiedzenia N. y świętszey Panny, Chrystyna na trzeci dzień przed tym opowiedziała idącym do Choru Siostronom, aby się Modliły za to utrapienie które się w krotkim czasie miało stać w Lublinie, y przypada. Ale z kąd tak wiele trumien wezmą w tak wielkim nieszczęściu? (Ten zaś zwyczaj miała że opowiadała co przyszłego nie wyrabiała rzecz objawiała) Lecz trzeciego dnia spełniło się, ey Proroctwo, bo oprócz Klasztoru ołych Zakonnice, zgorzała 27. Paniemek częścią Zakonnych, częścią świeckich.

Wielu Paniенок jeszcze w dzieciannym wieku będącym przepowiedziała przyszły stan Zakonny, a kazala im się sposobić do grania na Organach. Jedney dorotcey dy ią Siostry prosiły aby iey pobłogosławiła na stan Zakonny, rzekła: Będzie, ale nie u nas: Jakoż tak się stało po zostata Kar-melitanką Bosą. W nie pokojach wewnątrznych wielu Siostronom, každy z osobna opowiadała co ma przysć za tym, y dawała zdawienne nauki iako sobie mając postąpić, aby były uspokojone. Gdy Przełożona w Kapitułe nowe Urzędniczki po obierała, Chrystyna tam nie będąca, wychodząc z tamtąd każdą nazwiskiem obiętego Urzędu witała.

Jedną Zakonnica w Chorze, będąca słabosc iakąś wielką w sobie czuła, a tak wylzła z Choru chcąc się położyć. Zaśła iey Chrystyna y rzekła: Miłość Pana Boga chce abyś y w tey chorobie chwaliła go w Chorze z drugimi, idźże y chwalc Boga. Więc ta przymuszona od niey wrocila się do Choru, gdzie wszytka ona słabosc zbyteczna od niey odeszła, y zupełnie zdrową zostata.

Po długim życiu w ustawicznej bogomyślności y z jednoczeniu się z Bogiem przepę-dzenym.

Eccce

dzonym, gdy się już przybliżyło rozstanie iey z światem, y w ten czas jeszcze niektóre wydała Proroftwa. Naprzód o dniu śmierci swojej, albowiem kiedy iey mówiono że już podobno rozstanie się z światem, odpowiedziała: *Oktawa S. Wawrzyńca to pokaże.* Powtórę, gdy ją w chorobie nawiedzały Siostry, jedna po skończonych Godzinach w Chorze przyśła do niej y stała przed nią, a Chrystyna ją zawoławszy do siebie rzekła: *Maja Siostrze! na coś to o kolorach do roboty należących, na chwale Pana Boga myślała? Czym zawstydzona Siostra, przyznała się pokornie do tego defektu.*

Gdy zaś Chrystyna co raz bardziej słabiała, w czesnie prosiła o Kapłana, y Sakramenta Święte z zwykłym swoim Nabożeństwem przyjęła, przechodząc Siostry pokornie przeproszała, ścisła, błogosławiła, nauki im zbawienne podawała, a wyprawiając ustawicznie akty nabożne Doia 17. Sierpnia to jest w Oktawę S. Wawrzyńca (iako przepowiedziała) duszę swoją leciwieńskim skonaniem Oblubieńcowi swemu oddała. Roku P. 1739. Wieku swego Roku 90. Zakonnego zaś 60.

Po śmierci iey zaraz gdy Cellę uprzęta, znalazła pewna Zakonnica leżącą w kącie na ziemi Palmę (iako dała w Kwietniu Niedzielę) niewiedząc iak od dawnego czasu tam złożoną. W niej między innymi gałązkami była gałązka albo badylik Lilii białej, uschły iak trzcina, z tego tedy wyszedł pącz Lilii z swoją stypulką tak iako Lilia się zawięzuje. Sprawilo to wielkie zadumienie wszystkim, a gdy się rozgłosilo, iż to to piśkę, mieszkający na ten czas w Sandomirzu, poszedłem do forty Klasztorney, oczema moimi ten pącz Lilii oglądałem y rękoma własnymi dotykałem się go, a iako innych tak y moje było zdanie że to nie stało się przyrodzonym sposobem,

częścią z tad że ow badylik był cale uschły, częścią że był bez cybulki y korzenia, częścią że żywe badyle Lilii z korzenia cybulki swoich na początku Lipca kwiat wydał a nie ostatnych dni Sierpnia, tym tedy mniey uschły y martwy badylik, y sądzić niepiłownie można, że Bog tą cudowną Lilią raczył okazać Liliową tey wieszczycy Panny niewinność.

Ciało iey umarłe stało kilka dni żadnego fetoru nie wydając choć były dni arcygorące, y tak była twarz iey wdzięczna iakoby śpiącej. Zaczęły iako to wszystkim niewiedzącym do zdumienia y wychwalenia Pana Boga wzbudzało, tak przy wielkim Konkursie duchowieństwa y innych z wielką czcią była pogrzebiona, y przeto złożone na Katafalku tym, na którym spoczywała ciała Przelożonych albo Xień Klasztoru Sandomirskiego.

Trumna iey była zabita gwoździemi, y dopiero w dziewięć lat od iey śmierci: R. P. 1748. na prozbę nie których godnych Osob była otworzona. W tym wonność bardzo wdzięczna z iey trumny potałym grobie się różęzła z zadziwieniem tudzież y pociechą wszystkim przytomnych. Będąca przytym pewna Zakonnica wzięła z rak Chrystyny Paciorki y Krucyfiks w którym owa wonność przez długi czas trwała. Taż sama dwiema Siostrami Zakonnym w wielkim ducha niepokoiu zostającą dawała ten Krzyżyk, które to przyznawały że gdy ow Krzyżyk przy sobie miały, do pokoju wewnętrznego skutecznie przychodziły. Temi y innymi dowodami oznaymił Bog, iako dusza w zgarzoney uludzi sługi iego Chrystyny była mu upodobana y miła. Z kąd temuz Panu y Ocy światłości od którego wszelkie dobro y dátek doskonały pochodzi, chwala y uwielbienie od wszystkich iego Świętych.

Amen.

DZIEN XVIII. SIERPNIA

Zywot Wielebnego Brata ADJUTA SOBALKIEWICZA
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Alexio Koralewicz in Addit: Chronicorum fol: 141.

OFiarował się Bogu na służbę wieszczą ten Brat Adjut w Zakonie S. O. Franciszka w Reformie Wielkopolskiej, a choć

w prostym stanie pracowitych Braci był policzony y nauk niemający, jednak za daniem Ducha S. tak wysoce postąpił w Theologii

logii duchowney, że się zdał zatopiony zawsze w Bogu. Wziął sobie za hasło wszystkie sprawy swoich. *Święty, święty, święty Pan Bog zastępów, chwalebny zawsze y błogosławiony na wieki wieków.* Które słowa ustawicznie powtarzał przy pracach y rozmowach. A tak duch jego podnosił się ku Bogu, że pod czas Medytacyi w Chorze, kilka razy widzieli Bracia zachwyconego, y cudownie od ziemi na powietrze podniesionego.

Choć miał od Boga osobliwy dar czystości, jednak Ciało swoje frogim biczowaniem, postami y innemi sposobami martwił. Chęć bardziej a bardziej ponętę żądzę cielesney w sobie umorzyć, przykładem S. Benedykta y S. O. Franciszka nauczony zrzęciwszy habit, goły po ostrym cierniu się tarzał. Lubo prosty, iawnie jednak dawał dowody Wiary S. Katolickiey, osobliwie mieszkając między heretyki, których tym fromotney przekonywał, im iawnieysza była że

to nie z nauki iakiey miał, ale raczej z Duchą Świętego mówiącego przez usta jego.

Ztąd ieden Heretyk nie mogąc dobremi oczema patrzeć na światobliwego Meża tego, y znieść moenego przekonania od niego, dał mu w trunku zarazliwą truciznę. Wiedział o tym za Boskim objawieniem Wiele: Adjut, ale bynajmniej się nie mieszał, owszem na utwierdzenie Wiary prawdziwey, na pokazanie, że u Katolików prawdzi się obietnica Chrystusowa, że choćby śmiertelną truciznę pić mieli, szkodzić im nie miała, podany zarazliwy napój bezpiecznie wypił w oczach jego, a żadney szkody na zdrowiu nie uczuł. Dopędziwszy zaś lat y zasług, przygotowany pobożnie do śmierci, przeniosł się do tego Pana z którym dłużej jego złączona była zawsze na ziemi; y chwali go na Niebie z Świętymi. Umarł Roku Pańskiego 1668. pochowany

▼ Ofieczny.

DZIEŃ XIX. SIERPNIA

Zywot Błog: BRONISŁAWY Panny Zakonu S. Norberta.
Ex Mathia Miechovita Can: Gracov: l. i. c. 20. fol: 94. Josepho Werbski Canon: Chetmensi.

Bronisława Panna Zakonu Præmonstratenskiego, Urodzoną w Domu Odrówaków z Oycą Stanisława Prandoty, z Matką Anny z Domu Gryfów. Ta w młodych latach pogardziwszy roskoszami światowemi, y dość bogate powaby y życie Pańskie całę porzuciwszy, oddała się na służbę Chrystusowi w Zakonie pomienionym przy Krakowie na Zwierzyncu. Tam wszystko życie swoje stosując do ustaw Zakonnych, Modlitwą ustawiczną, y rozmyślaniem Męki Pańskiej zabawiała się w pracach, postach zwyczajną była, ciało Panięńskie umartwieniem rożnym w pokorze ćwiczyła, insze Panięńki nietylko słowy ale y przykładami duchownemi do dobrego prowadziła.

Wiele prac nad sily niewieście dla miłości Oblubienca swego zwyciężywszy, wiele też tajemnych od niego pociech y tajemnic Niebieskich odbierała. Osobliwie gdy widziała w zachwyceniu w dzień sam zeyścia z tego świata S. Jaka krewnego swego, z iakim go tryumfem y spiewaniem Najświętsza Matka do Nieba prowadziła (oczym

masz wyżej w życiu tego Świętego) Takową tedy pociechą y innych wielą uciechona będąc, była chętnieysza y gorętsza w rozpamiętywaniu Dobrodziejstw Boskich, y oddawaniu powinney czci y chwały Panu Bogu. A tak w wielkiej życia ostrości y doskonałości cnot trwając w Zakonie przez lat czterdzieści, przybliżyła się do oglądania na Niebie Oblubienca swego. A gdy ostatnia icę przyspiała choroba, wzięwszy nabożnie Sakramenta Święte, przy wielkim Zgromadzeniu Siostr Zakonnych ducha czystego Oblubienicowi swemu Chrystusowi Panu oddała Roku Pańskiego 1259.

Ciała icę przez długi czas znaleźć nie można, że pod czas najazdów Pogańskich kiedy było ukryte, a pilania też y kroniki Klasztorne przez nie szczęśliwy przypadek pogorzały. Lecz wieku przeszłego z łaski Bożey znaleziono y na Oltarzu S. Anny kładą icę y chowają. Przytym znalezieniu byli rożni Káplani y Prałaci. A Bog z tey

flugi swoicy niech ma sławę.

Amen.

Ecccc 2

DZIEŃ

DZIEŃ XX. SIERPNIA

Żywot Wielebnych Oycow STANISŁAWA KORZEPA y
innych. Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis FF. Minor: Bernardi Sannig: part: 3. l: 4. fol: 269.

JAko inni z Prześławney Akademii Krakowskiej uczeni y pobożni Doktorowie, zarliwemi Kazaniami S. Jana Kapistrana pociągnięci byli do opuszczenia świata y załączenia się w ubogiem Zakonie S. O. Franciszka de Obserwantia tak w ich leczbie byli, ci których tu krótko wspominam. Pierwszy W. Ojciec Stanisław Korzep, Mąż chwalebney Zakonności, Kaznodzieja znamienity. W Klasztorze Opatowskim Mądrze uczył S. Theologię y Prawa Duchownego, z nauki swej zostawiając zacnych uczniów tak na Szkolne Katedry, iako y na Ambony Kościelne. W postach, czuciach, y innych umartwieniach osobliwy. W Modlitwie tak uśney iako y umysłowej nader pilny, do Choru codziennie innych uczących, w postępkach y obcowaniu mile przyjemny y poważnie ukladny, krótko mówiąc, wszystkich cnot wizerunek, dla czego zażywota od wszystkich mianowany był Świętym. Świątobliwie też dni pożycia śmiertelnego skończył.

Drugi Wielebny Ojciec Leonard też Akademii kwiat, Szlachetnego Urodzenia, sławny w Katedralnym Kościele Krakowskim Kaznodzieja, przy którym urządzie na ustawicznych Modlitwach, czytaniu Pisma S. y wielkim ciała trudem czas trawił. Przeto święte jego życie nie tylko łaskami Niebieskim Bogu uwielbiał, ale y czynieniem niektórych cudów. Albowiem gdy ze Lwo-

wa przeniesiony był na Gwardyństwo do Krakowa, Siostra jego Trzeciego Zakonu, przypatrzwszy się jego świętemu życiu, tyle Wiary miała o jego zasługach przed Bogiem że do niego przystąpiła y prosiła, aby ją uleczył na oko skażone y całę zepsutę. Jakoż się nad nią litując Krzyż S. utoczył na iey oku zaraz na nie ozdrowiała y przeżywała. Nieznosnemi zaś nawiedzony od Boga chorobami, iako waleczny Chrystusowy Rycerz one mężnie wytrzymywał, a przez dni dwanaście nie czyni się nie mogąc położyć dla bólow, oczyszczoną duszę Bogu oddał.

Trzeci przeżeczonych Oycow Towarzysz w Klasztorze Krakowskim był Brat Alexy wzór doskonałości Zakonnicy, przedziwney wstrzemięzliwości, częstokroć bowiem jedną tylko portyjką Zakonną kontentował się przez tydzień, a pracami y trudzeniem ciała wytęńczony, na gody niebieskie zawołany był od Boga.

Czwarty w Koczańskim Klasztorze Wielebny Ojciec Bernardyn, był w Anielskiej czystości, dla ktorey statecznego utrzymania wielorakim umartwieniem ciało swoje duchowi podbił. W zachowaniu Reguł swoich, w ścisłym uboŹstwie w głębokiej pokorze, gorącej modlitwie Bogu wiernie służąc, zasłużył sobie to, że y za życia y po śmierci był postrachem duchom nieczystym. Ci zaś wszyscy śludy Boscy około Roku Pańskiego 1463. poszli do Pana.

DZIEŃ XXI. SIERPNIA

Żywot Świątobliwego BONIFACYUSZA BONIFRATELLA

Ex Hyacintho Pruszez fol: 222. PP. Ludovico & Vladislao

Ordines Minorum.

Bonifacyusz, rodem z Morawy z Miasta Olomuńca, jeszcze będąc na świecie był zawsze sumienia dobrego y czystego, a według Imienia swego wiele dobrotczyzny ku ubogim. Czasu jednego gdy wędrował z Towarzyszem po Rzemieśle, nadeszła ich z dziećciatkiem małym uboga, ta prosiła prze-

miłujących o jałmużnę dla miłości Boskiej, a przynajmniej dla dziećciatka małego a gdy z nich jeden tym się nie wzruszył, Bonifacy miłosierdziem zdięty choć tylko miał sześć groszy, dał iey wszystkie z ochotą: ktora Matrona ukazała mu się przysiężną nocą, dziękując mu za miłosterny czynek y kładąc

y kładąc na głowę jego wieniec zielony mówiła: To miew na znak czystości twojej y skończenia żywota tego w Zakonie Świętym, który wieniec namacał na głowie o-
 69. eknąwszy się ze snu.

A że znać na ten czas przemyślał o stanie Zakonnym, z Boskiego natchnienia wstąpił do Zakonu S. Jana Bożego albo iak pospolite zowią Bonifratellow, nie pewna czy w Morawie, czy w Polsce, to tylko niewątpliwa że w Polsce dalsze życie prowadził w ośobliwej Swiatobliwości. Gdy bywał na Modlitwie, Bracia widywali go dziwnie na powietrze podniesionego, z twarzą iasną na kształt płomienia ognistego. Inne wyborne znoty tak gorącego Sługi Boskiego nie są znowane. Ale y ztąd znać iak ulubiona była dusza jego Bóg y Matce Najświętszej, kiedy ta Królowa Niebieska iuz w Polsce będącemu potrzykroć dała się widzieć. Pierwszy raz we dni swiętęzne R. P. 1682, Imieniem jego własnym ze snu go obudziwszy, gdzie duszę jego nie wymowną łaską y pocięchą napędziła.

Wtóry raz tegoż Roku w Niedziele Przewodnią. Gdy nie miał Spowiednika Niemieckiego, a inszemu się nie mógł spowiadać dla nieumiejetności języka innego; dla tego y do Komunii S. przysię nie mógł. Tedy będąc żalem zdity, po żał swoje umartwienie przed Najswiętszą Panną przekładać y uskarżać się: ukazała się mu tedy noce przyszelej, na Modlitwie w żalu swoim będącemu, y Komunią S. pożądaną ucieczyła, z kąd rzut przez trzy dni w sercu swoim niewymowną łodycz y radość. Trzeci zaś raz na dwie Niedziele przed śmiercią onę widział, mówiącą y tęczącą go temi słowy. Już krótko cierpliwość miew, w krótkie zapłatę za usługi twoje odbierzesz: iakoż ią Roku Pańskiego 1682, odebrał w Krakowie, pochowany w grobie braci swej przy łamym progu w ściep idący. Z cz. go Bóg w śkrytych Sługach niech ma ławę.

A
 M E
 N

DZIEŃ XXII. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oycy MIKOŁAJA z JANOWCA Zakonu

Kaznodziejskiego.

Ex Hyacintho Pruszc. fol. 225.

Urodzony w Janowcu ten Sługa Boski y uczci godny Kąplan, z kąd wziął y przezwisko, za powołaniem Boskim wstąpił do Kaznodziejskiego Zakonu S. O. Dominika, w którym aż iasniał przyzwoitą Kąplane-
 A: wi nauką, ale nie równie głęboką pokorą y wzdargą siebie samego; albowiem tak nisko o sobie sądził, że nie był godnym aby miał z Bracią Zakonną przemieszkwać, a tak w kuchni przy czeladzi Zakonnej łul się, podlego y bardzo szcceptego pokarmu używając. A że był Kąplanem we dnie y w noce (ile mu prace pozwalały) w Chorze na Chwałę Boskiej przebywał, w Ruchaniu Spowiedzi y czci ustawieczney Najśłodszego Imienia JEZUS, w odprawowaniu Rozanta Panny MARYI (ktorego przez lat 30. był Promotorem) nigdy nie ustawał. Dla ozdoby świątń Bozych y utrudzenia ciała, nauczył się Snyceństwa, y w tym Kunsztie będąc niemalo Oltarzow na Chwałę Boską pracę rąk swoich wystawił. Ha-

Ffff

bit jego był podły y bstry; łóżko deszczki gołe albo trzaski stolarzkie; wezgiowie kamień twardy, a taki żywot w pracach y umartwieniu przez lat pięćdziesiąt aż do ostatniego oddania ducha swego prowadził. Wzgrzybiały starość wrzodem nieuliczonym zarażony był; a gdy było bardzo z Kancerowane robactwo toczyło; on to z przedziwną żablić cierpliwością a iako Job nowy Boga błogosławił. Na ostatek prz. z ciężkie boleści wyczyszczonej d. się Panu oddał, który jest nagrodą cierpiących dla miłości jego.

Amen.



DZIEŃ

DZIEŃ XXIII. SIERPNIA

Zywot Świątobliwego Kawalera BARTŁOMIEJA
NOWODWORSKIEGO.

*Ex Starowolscio in Bellator. Sarm. fol: 232. Fabiano Birkowski
Ordinis Præd:*

JAko się może wysoka enota y świątobliwość życia wraz łączyć z Kawalerskim meztwem, opsoć innych, dać na sobie dowód ten którego żywot podać, Bartłomiey Nowodworski Kawaler Maltański. Ten w Młodym wieku na Podolu, w siedmigródzkiej ziemi y Moskwie pierwsze od wagi swojej położył ślady. Z tąd do Frantyi się udał, gdzie w dobywaniu Pontezynu w oczach Henryka III. niegdy Polskiego a potem Frantuzkiego Krola kulą był ranny. Konfluencyi Miasta aż do ostatniego głodu bronił, do podziwienia wszystkich, a pod Henrykiem IV. Szyki Katolickie przeciw heretykom pod Ambianum prowadząc zbił ich na głowę, y wielkie łupy z tych nie przyjął Wiary odniósł. Lat siedmnaście we Francyi chwalebnie Woynę Ruząc, zajechał do Malty, gdzie do wyższej doskonałości dążąc Kawalerem tamiecznym został, a srebem wieczney czystości tudzież wojowania przeciw Pohancom Boga się obowiązał. Odtąd lat ośm w ustawicznych na ten czas z Turkami upataniach wojennych przebył.

Egipskie morze y Afrykę zwiedziwszy pod Lepantem znaczne meztwa swego y zarliwosci o Wiare dowody pokazał. Bramę Zamkową wysadziwszy, a pod Mathowetową fortecą ciężko ranny, gdy się do swoich wrócił, od Mistrza Kawalerów Maltańskich w osobliwym był poważeniu. Powraciwszy do Ojczyzny, został Kapitanem Harcerzów Krolewskich, a nie tylko urząd mądrego ale y dobrego Wodza wypełniał. Gdy Towarzystwo jego, pod czas odpostrachu wojennego od niego pierzchało, Bartłomiey nie ustraszony dostawał. Świadkiem tego było dobywanie Smoleńska, gdzie brama ognistemi taranami struższy, już był w nią wpadł z trzech set ludzi, y pewnieby był na ten czas Smoleńsk dobył, gdyby na ow czas obietane przypieczyły posiłki. A tym czasem gdy ie opozniły Moskwa zewzład się ściągawszy, mężnie

się opierającego wyparowała. W krotce iednak na trzydziści łokci mur minami wysadziwszy drogę Woysku naszemu do Miasta utorował, którą wpadwszy, Smoleńsk odebrali.

Pod Mozayskiem bitwę z Moskwą zwiódzszy, w rękę prawą z samopalu postrzelony, y drugi raz także na innym mieyscu, nie się tym nie trwożył, y owizem z ochotą krw swoją nioś za Wiare y dobro Ojczyzny. W nadgrode krwawych zasług, Krol Zygmunt III. w Wilnie lancuch złoty na niego włożył, miecz mu staroswiecki ale ślobliwy oddał niektóre dobra puścił, y Komendatorem Poznańskim ogłosił.

Ale gdy tak sławnym Kawalerem w dziełach Ryterkich był Nowodworski, pracował oraz na zbawienie swoje jako dobry Żołnierz Chrystusów przez uczynki Chrześciańskie. Pan był wielce nabożny, do kazdey potyczki idąc, staropolską owę Pieśń: Boga rodzica Dzieciwita Spiewać kazał, do odebrania zwycięstwa przez hojne jałmużny się przyprawiał. Iż był dawny y Polszcze zwyczaj pozdrawiać się temi słowy. Pomaga Bog, on w Rzymie, wyjednął u Ojca S. za to pozdrowienie Odpustu dni 15. Ale w Roku Pańskim 1737. Benedykt XIV. nadał większy Odpust, pozdrawiającym się temi słowy. Niech będzie pochwalony JEZUS Chrystus. Na wieki. Lituiąc się nad ubogą Szlachetną młodzią na trzech Studentów z Tucholskiego Powiatu, tudzież na Professorów Szkół w Akademii Krakowskiej, Klasztor Ojców Dominikanów w Warszawie szczerobliwie wspomagał, a prawie wszystko co miał z wyługi krwawcy to na ozdobę świątń Boskich to na żywe Koscioły to iest na ubogich Chrystusowych rozszafował, przeniosł się do wieczney Korony w Niebie. Pochowany u Świętego Jana w Warszawie. Z czego Bogu zastępów chwala.

Amen.

DZIEŃ XXIV.

DZIEN XXIV. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Brata FELIXA SZPAKA Zakonu Świętego
Oyca Franciszka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciae Minoris Poloniae.

Profty ten sługa Boski według ludzkiego rozumienia, nie prostych ale wybor-nych cnot stał się wzorem w naszej Re-formie Polskiej, do której wstąpiwszy Roku Pańskiego 1640. Dnia 26. Maja, tak się stał w nabożeństwie gorącym, w po-słuszeństwie ochotnym, w obyczajach skro-mnym, w sprawach przy pokorze restro-pnym, że go sobie za Towarzysza wszystkich drog swoich obrał Wielki ow Mąż Wielebny Oyciec Franciszek Rychłowski (ktorego żywot masz Dnia 23. Marca) Z nim tedy na trojakiem (ba raczej czworakiem) Pro-wincyałstwie tak w Polsce pracowite po-droże pieszko y boso odprawował. Z nim tymże sposobem chodził na Kapituły Gene-rałkie tak do Rzymu iako y Hiszpanii. Z nim Pacierze Kapłańskie, Medytacye, dy-scypliny spólnie odprawiał, a mając Prze-łożonego tego w oczach za przykład świę-tobliwości, każdą jego pobożną sprawę brał sobie za przykład y oney naśladował.

Ze Wielebny Franciszek dziwny ubo-stwa miłośnik bez wszelkiej opatrności ludzkiej wszystkie drogi swoje odprawiał, tak w Polsce, iako y w zagranicznych Krajach, Brat Felix na to nie utyskował, a Bog też o nich miał staranie, y sprawował ferca nietylko Katolików ale Dyssidentów że im dawali pożywienie. Gdy szli przez Kraje Luterskie, w Niemczech, Brat Fe-lix idąc przez Miasta albo Wsie, iako miał głos piękny, tak śpiewał Pieśni o Najświę-tszej Pannie, a choć płochy chłopięta zwali ich Wilkami, Niedźwiedziami, ludzie ie-dnak dopyrzali, albo do domów swoich ich brali dla posiłku, albo im Chleb dawali.

Cnoty Brata Felixa osobliwie jego nie-winność y gołębiezą prostotę, różnemi da-rami Pan Bog uwielbiał, osobliwie iakę poiednania nie chętnych Przykład tego oso-bliwy, zapisany jest takowy. W Krako-wie zaczęła y Bogatą Pani, tak się zawashała za sąsiadą swoją, że oprócz różnych krzywd słowy iej wyrządzoney o ostatney nad nią zemście przemyślała. Pracowali w poiednaniu różni godni y mądrzy ludzie

radzili przyjaciele, Kapłani Zakonnicy, y sam Wielebny Oyciec Rychłowski wszelkie-mi sposobami nakłaniał ją do odpuszczenia y poiednania się, ale zapamiętałać ciele to nie wzruszyło. Słyszac trzym Brat Felix y lituiąc się nad tak nieszczęśliwym stanem owej zaciętey Niewiaśty, poszedł do swego Przełożonego, y pokornie mówił. Albo mi pozwolicie Oycze nawiedzić tę Panią y mówić z nią. Chętnie to uczynił wiedząc nad innych lepiej o światobliwości iej, oraz uznawając że Bog Wszemocyjny według upodobania swego rozdać iakci, y mógł prostemu a pobożnemu Bratu, tak trudną sprawę do wykonania zostawić, aby tym iawniey pokazał, że wielkie dzieła szcze-gulnie od najwyższy weli Boskiej zawi-ty.

Przyszedszy tedy do zawziętey Niewia-śty Brat Felix, gdy różnemi uwagami, prózbami, twardego iej serca nie mógł zmiękczyć, padł na kolana przed będącym u niey Obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela, upraszając go aby on sam, który za nieprzy-iacioli umarł, y na Krzyżu gorąco się Mo-dlił, sprawił to aby zawziętość owa morą jego pokrómiona była. A potym zaczął mówić nabożnie y głośno Pacierze, a gdy przyziedł do owej prózby: *Y odpusć nam nasze winy, iakb y my odpuszczamy wino-waycom naszym*, tak ognistym duchem to mówił, że owa nie użyta iaka wnet się kruszyła, y w łzy się rostopiła, a pokor-nie padszy do nóg Brata Felixa dawała się winną że tak długo opierała się łasec Bo-żkiej y oświadczała się że zupełnie swojej nieprzyiacielce dawała wszystko. Za-proszono tedy owej sąsiadki y pomysłną stanęła zgoda przy zupełnym poiednaniu y zapomnieniu przeszłych niechęci, z wiel-ką przyiacioli pociechą y zbudowaniem.

Od szczęśliwey śmierci W. O. Rychło-wskiego żył jeszcze lat 31: a chociaż w dłu-żym wieku podróżami ustawicznymi y in-nym umartwieniem wynędzniony, pracom wielkim nie mógł zdołać, nigdy jednak nie próżnował, ale równie siłom swoim utaga

W Klasztorze wiernie odprawował, nawię-
tey jednak czasułożył na bogomyślność, y
dawaniu rad duchownych. Ofobliwie miał
nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu,
dla tego serdeczna jego była posiecha sta-
żyć do Mszy SS. gdyby można do wizy-
tekich, że zaś y drudzy Zakonnicy do tego
się ubiegali. Brat Felix zakupował sobie
u wielu te Anielską usługę, to odprawowa-
niem Rozżanca, Koronki, albo innego za nich
nabożeństwa. Dopędzając lat 88. wieku
sweego, a w Zakonie 64. gotował się zawsze
do oglądania Boga w Niebie, a choć całe
życie w Wielkiej ostrości prowadził, y w
ostatniej starości nie sobie nie tolgował.
Mieszkając zaś w Klasztorze Kazimirskim po
nabożnym przyjęciu Sakramentu SS. czy-

sta y niewinną duszę oddał tam, że Stwo-
rzycielowi swemu. Tey ze godziny, której
umarł jednemu pobożnemu Bratu (z którym
miał wielką przyjaźń duchowną) o mil
cztery w Solcu mieszkającemu, y na Mo-
dlitwie po Jutrznii trwającemu, pokazał
Bog duszę W. Felixa jako świetną gwiazdę
prosto w Niebo wstępującą. Co gdy oznay-
mił Przełożonemu ten sobie owę godzinę na
notował, a iak nazajutrz przyzła wiado-
mość, o godzinie śmierci jego, zmiarko-
wał że ta była godzina, w którą ow Brat wi-
dział duszę W. Felixa. Z czego Bogu kto-
rego z prostemi miła jest zabawa

honor na wieki.
Amen.

DZIEŃ XXV. SIERPNIA

Zywot Błogosławionego R A F A Ł A z Proszowic Zakonu
Świętego Oycy Franciszka.

Ex P. Friderico Szembek Soc. J. Hyeronimo Lipczyński Ordinis
Minorum & Vita impressa Pojnanice 1686.

Miejscu Urodzenia tego Meza Bożego by-
ło Miasto Proszowice, które choć nie
jest ozdobne y wspaniałe, z tąd jednak wia-
dome y sławne, że jest miejscem Seymi-
ków Województwa Krakowskiego. Rodzi-
co mu Pan Bog naznaczył uczciwych y po-
bożnych, którzy nie płodnością długo u-
martwieni, ustawicznie y gorąco Pana Boga
profilili, aby ich potomstwem pocieszył, co
za czasem y otrzymali, albowiem dał im
Pan Bog tego Syna, którego na Krzcie Świę-
tym, Stanisławem nazwał. A iako oni od
dzieciństwa wlewali w nich zbawienne nauki,
tak y Duch Boży niewinnie tego serca do
dobrego sporobił. Przeto od swawoli dzie-
cinnych uchodził, do Nabożeństwa był che-
tliwy, do nauki ośmielny.

W siedmym roku już się uczyć począł y
do Mszy S. słuchać, y najmilszą mu była
ta Anielska usługa przy Ołtarzu Pańskim.
Od tego czasu drabnego wieku izozegulac-
tował w sobie Nabożeństwo do Najświętszey
Maryi Panny y Patrona S. Stanisława, y
codziennie się im oddawał. W dzieciątym
roku postany był na wyższe nauki do sł-
awny Akademii Krakowskiej, w której na
ow czas było wiele bardzo Mezo w uczonych
y wytocie Świętych, z których uft brał

naukę, a z przykładów pobożnych do Świa-
tobliwego życia mocne pobudki. W wyż-
szych umiejętnościach taki postępek uczyl-
nił, że został Doktorem Filozofii, ale nie
mniejszy w cnotach, bo wstydlivość Pa-
nienką w sercu y ustach chował, zmyśli
swoie skromnością krocil, w mowie był
przykapy rozważny, w obyczajach przyie-
mny, pokorny, y spokojny, z kąd równie-
nicy wolnicyszego życia Świątaszką go
przez żart nazywali.

Uważając jednak obłudność świata y wiel-
kie na nim iako na burzliwym morzu niebe-
spieczństwa, myślał o tym aby ich uszedł
y przybesciecznym porcie stanął. Oto dłu-
go Pana Boga prosił, a różnym się Zako-
nom przypatrując, począł w sercu swoim
chęć wielką do Zakonu S. O. Franciszka
nie dawno przez S. Jana Kapistrana do da-
wney kluby albo Obserwaneyi przywie-
dzonego. Więc się tego zwierzył Świąto-
bliwemu Kapłanowi Świętosławowi, który
będąc z dawna Spowiednikiem jego znał go
w krus, y nie tylko pochwalił pobożne ie-
go zamyśli, ale do wykonania ich przyna-
glał mówiąc: Idź na głos Boży Stanisławie!
Bog cię wzywa.

Prosił się tedy do Zakonu, y na Stradów-
nia

miu przy Krakowie obleczony wziął imię Rafała. W Nowicyacie trafił na Magistra wybornego Błogosławionego Szymona, z Lipnicy, za którego nauką y żywym przykładem idąc stał się wzorem pokory, posłuszeństwa y wszelkich cnot. Umartwienia wszelkie nie tylko znosił chętnie, ale o nie się z innemi ubiegał, nie jednak osobnego bez pozwolenia nie czynił, wiedząc że w Zakonie życie pospolite, jest najswieższe. Po uczynionych Bogu słubach, za radą Wodza swego duchownego, przyczynił sobie ostrości życia, aby ciało swoje duchowi mocniej podbił. Zażył oprócz naznaczonych w Zakonie naszym dyscyplin, przeciąglejsze czynił. Włosienicą ostrą ciało swoje dręczył, lancuszkami koleczył, mi go trapił, uymował mu pokarmu y napoju, nieśpianiem y pracą umarzał.

W Rozmysłaniu gorzkiej Męki JEZUSOWEY mile się zabawiał. Do Matki Najświętszej wielkim pałał affektem, oprócz Kapłańskich, iey Godziny od Kościoła opisaną, koronkę według zwyczaju Zakonnego, dzień na dzień w całym życiu Zakonnym wiernie y nabożnie odprawował. Soboty na iey częściej suszył, a najbardziej w naśladowaniu cnot Jey bardzo się ćwiczył. Ubóstwo Bogu według Reguły swojej posłubione ze wszelką ścisłością chował y nikt nie był tak łakomy na złoto, iako Rafał na ubóstwo. Kapłanem z posłuszeństwa zostawszy, iako Mąż w Pismie Sobiegiły na Kaznodzieyski Urząd był naznaczony który długo sprawował nie według światowej udatności kazać, ale według ducha Apostołskiego. Grzeszników do odstąpienia od drog nieprawości, do czynienia surowey pokuty na wodząc. Publiczne występki wolnym językiem bez brakowania Osob gromił, y przeto wiele ludzi zakamieniałych w złości kruszył y do pobożnego życia pociągał.

Dla wysokiej roztropności y przykładnego życia w wielkim był poważeniu u ludzi wielkich, a osobliwie u Zygmunta I. Króla Polskiego, więc nie tylko Modlitwom iego się polecał, ale o rzeczach do sumnienia swego, także y zżądu Królestwa należących poufałe z Błogosławionym Rafałem naradzał się, a przez dobrą chęć którą miał ku niemu, potrawki z stołu swego mu porywał. W Zakonie zaś tak był szacowany, że nie tylko czyniony był często. Przełożonym przednich Klasztorów w Krakowie y w Wil-

nie ale też po trzy razy Urząd Prowincyałski był na niego włożony, acz się z niego pokornie wymawiał. Na tych urządach nie odmienna w nim była pokora, cichota y łaskawość, przez którą bardziey utrzymywał Braci poddanych w zachowaniu Reguły niż inni przez surowość.

Leż gdzie zachodziła niektórych krąbrność, nie zbywało mu na potrzebnej zarliwości. Kleryk ieden mieyliem się nie kontentując, upornie prosił o odmianę któremu na koniec obiecał, ale go oraz napomniął aby się Spowiadał, lecz skoro się wyśpowiadał, zaraz zachorzał y umarł. Czym inni przestrzeżeni, wolą własną chętnie poddawali pod posłuszeństwo.

Gdy zaś B. Rafał przyszedł do wielkiej starości, a po trzeci raz obrany był Prowincyałem, y przez dwie lecie urząd ten pożytecznie sprawował, z targany pracami y laty. w Kaliszu zaczął chorować, a widząc że już niema żadney życia nadziei, Bracią swoją pożegnał, zalecając im zachowanie ściśle Reguły, miłość wzajemną, rozpamiętywanie Męki Pańskiej, służbę Panny Przenajświętszey, y kazał się wieść do Miasta Warty, w którym jest Klasztor na wzgorku co gdy mu rozradzali Bracia widząc słabość iego, czei godny starzec zartem ich zbył mówiąc: Bo Klasztor nasz Wartecki bliższy jest Nieba, y tylko puł mili Polkie z niego jest do Nieba.

Przywieziony do Warty, a co raz będąc słabszy, mówił z pokory te słowa do Braci: Oto ja nędzny, chorobą przycisniony, inszym drogę doskonałości zarliwie skazowałem, y żeby nią chodzili wzbudzałem ich, ale innym, dobrze radząc, o sobie samego zgola niedbałem. Przyjąwszy potym Sakramenta Święte y Bracią pokornie przeprosiwszy, kazał sobie czytać Ewangelią S. Jana o Męce Pańskiej, ktorej słuchając, izami się zalewając łezienką skonaniem życia śmiertelne zakończył Roku Pańskiego 1534. Przeżywszy lat 80. wieku swego, a w samym Zakonie więcej niż 60. Pogrzebiony z wielką czcią przed stopniami wielkiego Ołtarza, z napisem imienia iego w te słowa: *Tu leży Mąż wybrany; Rafał z Proszowic, Rządca Braci y ozdoba BB. Mnieyszych, którego Bóg ozdobił wielkimi darami. Tego sławnym y Świętym okazuie cudownemi znakami.*

Jakoż zaraz przy iego ciele po śmierci

dway opętani od czarta są wybawieni, Lunatyków ezterech, a powietrzem zarażonych dwudziestu przyszło do zdrowia. Dziecięciu dwu letnemu, oko nożem od drugiego dziecięcia wykłote, na lament y modlitwę Młki do B. Rafała, zostało doskonale uzdrowione. Drogie dziecko wielką chorobą zkolątane, za Jego wzywaniem przyszło do zdrowia. Hieronim Burzeński Kąsztellan Sieradzki, już bliski skonania, ślub uczyniwszy do B. Rafała, przywrócony był do zdrowia y żył kilka lat potem. Toż o sobie zeznał Mikołaj Szyszkowski Biskup Warmiński, y na pamiątkę odebrane go zdrowia w niebezpieczeństwie ostatnim z choroby, oddał do grobu B. Rafała srebrne Wotum. Zapisane są przez tych ośm cudów, za iego wyznaniem.

Gdy zaś przez lat sto siedm, rozchodziła się po całej Polsce wdzięczna wonia Świątobliwości y cudów B. Rafała, Jan Lipiński Arcybiskup Gnieźnieński, z wielką Uroczystością, przy obecności wielu Pánów y innych ludzi, zdawnego grobu podniósł Ciało iego, do nowego z Marmuru wystawionego y w nim go złożył, nad nim zaś prawdziwy Obraz B. Rafała, który z sobą wywoził z Rzymu, postawił. R. P. 1740. Dnia 11. Listopada, a na podpisie pod nim, zeznał go Świątobliwością y Cudami sławnym. Co Bog nánowe raczył utwierdzić. Albowiem gdy to przeniesienie zaszło, Niewiaśta pewna od lat dwudziestu całe ślepa, z wiarą przystąpiwszy do grobu sługi Boskiego, pożądane światło oczu odebrała: kilku zaś opętanych od czarta wybawieni byli.

Lecz nie na ciebie tylko leczył udających się do siebie ludzi ten sługa Boski ale y na duszy, co się pokazuje z zapisanego autentycznie takowego przypadku. Mąż Szlachećny Pán Zerostawski życia rozpustnego, zachorował niebezpiecznie, a gdy pewnego czasu we dnie, roznieci się myślami zabawił, przyszedł mu też na pamięć bliski Sąd Boski, a z tą wielką trwogą na sumieniu wielkimi grzechami obciążonemu. Aż oto gdy prawie truchlał od bojaźni, pokazał się widomie B. Rafał w południe, wyrzucając mu na oczy zbrodnię iego, y napominając go do pokuty, a potem rzekł do niego: Gdy by cię Najswiętsza Młka przyczyną swoją do Boga nie wspierała, y ja Rafał nie wstawiałem się za tobą, już byś

był dawno zginął, y jeżeli na potym życia nie poprawisz, wieceznie zginiesz. (Uważał to zaś ów Szlachcie, że gdy B. Rafał wspominał Imię Najswiętszej Młki, aż do ziemi nisko się nakłaniał, co też samo y za życia czynił) Y w tym z oczu iego zniknął, a choć inni ludzie byli w izbie, nikt go jednak nie widział.

Tym widzeniem napomniony y oraz ucieszony chory, skoro z choroby powstał siłą pokutę, a to Sasiadom ogłosiwszy co widział y słyszał, poszedł do Warty, y publicznie dziękując słudze Boskiemu przed grobem iego, zeznał, przy obecności nie tylko Oyców tam tego Klasztoru, ale y J. X. Jana Krzyckiego Opata Koronowskiego, a dla lepszej wiary własną ręką na to się podpisał.

Nie ustaie Wszelchność Boska za wzywaniem B. Rafała, y późniejszych od iego śmierci lat, cudownych łask ludziom świadczyć. Albowiem nie tylko od różnych chorób, trosków y szkód wiele jest dla niego wybawionych, ale dziewięciu umarłych było wskrzeszonych, a co większa nie na ciebie tylko, ale y na duszy ożywionych, co się daje znać z tych dowodów.

Teofila Gostawska dziewczina nie dawno Urodzona, jeszcze przed Krztem S. przez nie ostrożność Mamki, spadła na usta poduszeczkę zaduszona była. Co gdy postrzeżono, Oycie iey nie chcąc Młzonki z truchować, udał się z wielkim płaczem do przychoryny B. Rafała, aż oto nad spodziewanie Coreczka ożyła, y była Okrzeszona. J. M. Páni Pukarzewska wydała na świat Coreczkę żywą y zdrową ale gdy przyszło do Krztu, znaleziono umarłą, więc Káplan iey Krzcić nie chciał, oco wielec żalostna Młka nabożnym sercem wezwwała za nią B. Rafała Rzecz dziwna! w ręku iey dziecko ożyło y dano iey na Krzcie Imię Katarzyna.

Niewiaśta pewna Pakuchowa ze Wsi JMÉ Páni Katarzyny Tomisławskiej porodziła Synaczką, ale inne Niewiaśty uznały że był niewrzesny y nie żywy. Oczym gdy się owa Páni dowiedziała, pospieszyła tam, a widząc y sama dziecko nie żywe, z Wiarą żywą zawołała: S. Rafale przez zasługi y prozby twoje u Boga spraw, aby to dziecko żyło! Aż oto wnet dziecko ożyło y było Okrzeszone. Jako zaś dziaćkom małym przywracał Błogosławiony Rafał życie tak wielu Młkom w niebezpieczeństwie życia przy porodzeniu

porodzeniu zostającym oddawał zdrowie y szczęśliwe rozwiązanie.

Innych nad to cudownych tak za B. Rafała przyczyną otrzymanych od ludzi w różnych przypadkach, znajdując się siedm-dziesiąt y dwa w Xiązce życia jego przez lat kilka dziesiąt, przez które y nas wzbu-
dza Bog nadzieję abyśmy do miłosierdzia ie-

go kołatali przez zasługi Błog. sławionego Rafała, dla którego większy czeł w Ko-
ściele Boskim Proceśły do Kanonizacyi dawno zaczęte. Day Boże aby były kiedy skute-
cznie zakończone a z tąd Kościołowi Woju-
jącemu nowa urośła pociecha, Bogu zaś nie-
skończony honor.

Amen.

Tegoż Dnia.

Wiek naszego kwitnął nie pospolity flu-
ga Boki w naszej Reformie Polskiej
Wielebny Oycie Adryan Czechowicz, do
ktorey wstąpił w Wteliżce R. P. 1688. w
całym życiu Regule posłubioną Bogu we
wszystkich punktach arcy ściśle, na Chwale
Boskiej nie zpraczował, skromny, cichy
pokorny y we wszystkich zmysłach umar-
twiony. Przez roztropność w sprawach y
zarliwość o Zakonną Obserwancyę często
Przełożenki Urząd na niego w kładano, kto-
ry chwalebnie y pożytecznie sprawował.
Przez miłość ubóstwa S. tamował zbytnią
podczas szczodrości Dobrodziejów, y
niechęciał jałmużną przyjmować gdy Bracia
mieli dostateczne pożywienie, sam w całym
życiu nic dwornego nie zbytniego nie miał.
A że był wzorem enot wszelkich y w rze-
czach duchownych biegłym, lat kilkanaście
był Magistrem Nowicyuszów, Káznodziey-
ski także Urząd przez wiele lat sprawo-
wał.

Po różnych Urzędach w Zakonie Prowin-
cyalem obrany, nie nie spuścił z pokory
y ubóstwa, wygod żadnych nad innych nie
przyimował, w kuchni z Bracią poręce
pomysł. A choć już miał lat 66. zosta-
wszy Prowincyałem, z podziwieniem y zbu-
dowaniem wszystkim pieszo Kłáštory ob-
chodził, a zarliwość swoją Oycowską przy-
prawiał łaskawością, każdemu przystępny
y poufaly. Jeszcze y poskoneczonym tym
Urzędzie, to Przełożenki w Kłástorach,
to Mistrzowskie w Nowicyacie prace po-
deymował. Przy miley bardzo starości,
wdzięcznym go czyniła tak Braci iako świe-
ckim, pięknie ułożona Zakonność y tak
skromna twarz że Anioła mógł by z niego
malować. Znać było iawnie że duszę miał
w niewianosć przybraną, z ktorey wyni-
kał wdziek powierzchowny.

W ostatniej starości, dla Nabożństwa

y uspokojenia w duchu obrał sobie Kon-
went Biecki, gdzie nie mając względu na
lata y siabosć, na wszystkie powinności Za-
konne chodził innych uprzedzając, Posty
wszystkie według Kościoła S. y Reguły aż
do śmierci ściśle chował, y zawsze się do
śmierci szczęśliwey gotował. Gdy zaś cza-
su iednego po wieczery oddalił się od Zgró-
madzenia y w Kościele trwał na Modlitwie,
Apoplexyą zarażony, Świętymi Sakramenty
opatrzoną, na ulubionym sobie zawsze miej-
scu Modlitwy, duszę Bogu oddał. Miał lat
88. w Zakonie przeżywszy w ustawicznych
pracach lat 55. Po jego śmierci w Celi o-
procz różnych skryptów czyfio pisanych
nie znaleziono oprocz Breviarza y łaski nie
dwornego albo zbytniego, y tak ubogi ca-
le z ubogim JEZUSEM skończył. W ręk-
wie tylko znalazł się mały Relikwi rzyk z
kościąmy SS. który gdy otworzono, zna-
lezione tę od niego napisaną karteczkę: *Ul-
timus dies vite meae Regalis erit*, to i-
st: Ostatni dzień życia mego Królewski będzie.
Co zaprawdę z Boskiego wiedział objawie-
nia, albowiem w dzień S. Ludwika Króla,
przeniósł się do Boga po
nagrodę.



DZIEN XXVI. SIERPNIA.

Zywot Świątobliwego SANDIWOGIUSZA S. Theol: Doktora.

*Ex Joan: Longino l. 12. ſucc hiftorie Martino Redymiński,
Puſzcz fol: 118.*

Sandiwogiusz (inaczej Sandalius, albo Sandek) z Familii Korabitow, na ſamych poſzatkach Przeſławney Akademii Krakowſkiej od Kázimirza W. Krola założoney był oſobliwą iey ozdoba y kolumną. Albowiem on z wielkim zaſzczytem Polkiego Imienia, przez wyſoką naukę zoſtał Doktorem S. Theologii w Paryskiej Akademii, a ſkoro do Oyczyzny powrócił był między pierwſzymi Fundatorami nauk w Krakowſkiej Akademii, y oney że był Rektorem. Jakiey zaś był Wiary y miłości ku Bogu pokazało ſię to takowym dowodem.

Gdy za iego czaſu przyſzła nowina że Kázimierz Krol Polſki z wojskiem ſwoim nie ſzczęśliwie wojował, Sandiwogiusz wielce żałując ſzkody Oyczyzny y krwi pobitego Rycerſtwa, przez kilka noſy, włożywszy na ciało ſwoje włoſciennicę, a padszy na twarz przed Obrazem Uczyżowanego Pana (ktory z ſobą z Paryża przywiozł) z wielkim płaczem Pana Boga proſił, a żeby mu objawić raczył, dla iakieyby zmazy grzechowey Krol y wojsko ſprawiedliwie wojujące przeciw Wiarobłomnym Krzyżakom, od małej garſtki nieprzyjaciela zgięto? A gdy nie uſtawał na Modlitwie, objawił mu Pan: że dla wielkich nie tak poſpolſtwa, iako Krolewſkich zbrodni, ona klęska na Kroleſtwo przypadła, y był napomniony aby poſzedł do Krola Kázimirza, y temu uczynki złe (które Sandiwogiowi objawione były) przed oczy przełożył, ktory ieſliby pokutą chciał naprawić odmianę ſzczęſcia ſwego, miał mieć zwycięſtwo, ieſliby zaś uporczywym chciał ſię ſtać, Kroleſtwo miało być wygubione.

Wziąwszy tedy na ſię podle Kapłańkie ſzaty, Apoſtoloroſw naśladować, boſo y pieſzo do Brzeſcia przychodzi Sandiwogiusz, y za Krolem przy wielkim gmiu Stanu różnaitego na Zamek idzie, y tajemną mowę z Krolem otrzymuje, gdzie Krola napomina, a żeby powſtawszy poſtuchał mowy Boſkiej przez usta iego pochodzący, y taką ciſhó do Krola rzecz zaczął: Krolu? mowi Bog

do ciebie te ſłowa: Luboś był młodszy w leciech, y maluczkim przed oczema wſzyſtkich Senatorow, z małego uczyniłem cię wielkim Xiążęciem Litewſkim (rozumieć ſię powinno wyższy Litwy) a potym Krolem Polſkim, od kłęski Tobie nagotowaney uwolniłem cię. W Małżeńſtwie z wielkimi Monarchami z powinowaciłem cię Xięſtwa przyczyniłem ci, nieprzyjaciol moich poddałem ci w moc, ſławę twoię po wſzytkim rozſzerzyłem ſwiecie, nad wſzyſtkich Krolow Polſkich wynioſtem cię. Ty iednak zapomniawszy tego wſzyſtkiego, y za nie to ſobie mając, twoimi ciężkimi zbrodniami do gniemu pobudziłeś mnie, karania moie obrosiłeś w poſmiewiſko, y dotąd niechciałeś nawrócić ſię do Oycy lubo karzącego, iednak miłofiernego?

Y tak długie nowy Protok Boſki Sandiwogiusz, wſzyſtkie tajemne złoſci na oczy wyrzucił Krolowi, ktorych nikt oprócz Boga wiedzieć nie mógł. Zapewne to obiecując, że ieżeli ich nie przeſtanie, bardzo upadnie a ciężkie bardzo karanie Boſkie na ſię ſciągnie, y żadnego ſzczęſcia mieć nie będzie, a Potomſtwa lubo doſtatnie na nim uſtać ma wſzyſtko. Jakoż że Krol tym ſię nie ukarzał, y do pokuty ſię nie wziął, ſpełniło ſię wſzyſtko, to mu Sandiwogiusz przepowiedział.

Za prawdę wielką! każdy może widzieć Sandiwogiusza Świątobliwość, z tej taſki Boſkiej, że go poſłem ſwoim do Krola uczynił y ſkrytoſci ſerca mu objawił. Ale on odtąd pragnąc doſkonalszey ſłużby Boſkiej oſiadł w Kłodawie u Kanonikow Regularnych, y tam od ſwiata oddalony zaſtawował ſobie na Chwałę Niebieſką, iakoż pobożnie wierzyć mamy że iey doſtąpił, y cieszy ſię wiecznie z Bogiem chwalebnym w Świętych ſwoich.

Amen.



Tęgrz

Wielebny Ojciec Dionyzy Fredro, nie tylko z Senatorskiego urodzenia (którym pogardził) sławny, ale nauką y cnotą znamienny. Ten wstąpiwszy do Zakonu y w zachowaniu Reguły y w innych doskonałościach statecznie postępował, osobliwie zaś w ulubionym S. Patryasze naszemu ubóstwie (choć nie ubogo wychowany) uprzejmie się kochał. Zaczyn gdy potężnych Urzędach Zakonnych został Kustoszem Prowincyi Wielkopolskiej, pieszo y ożebzanym chlebem na Kapitułę Generalną chodził do Rzymu. We Włoszech zaś na wiedząc Święte miejsca, w których S. O. Franciszek mieszkał, albo jego pierwsi uczniowie, zapalał się do ścisłego ubóstwa, widząc owe Klasztorzki ubogie y szczupłe.

O zupełne zachowanie Reguły był zatliwy gdy był Przełożonym, y pilnie przestrzegał, aby nie wprowadzona była iakożkolwiek rozwiązłość w prawach Zakonnych, albo żeby zwyczaje pobożne w krzewione nie były zaniebane. Kaznodziejskie prace, między innemi były mu najmilsze, że y urząd był spokojny (przy ołobności) do

ćwiczenia się w cnotach, do bogomyślności sposobiący, oraz że skutecznie mógł służyć zbawieniu ludzkiemu, które mocno kochał y szacował. Słowa jego w Kázaniach były nabożne y do miłości Pańi Boga wzbudzające ile że pochodziły z serca pobożnego y wszelką cnotą napełnionego.

Podjąwszy dosyć pracy na wyższych Urzędach, a chcąc pilnować bogomyślnego życia, wszystkie godności rezygnował. Sam na Modlitwie y pobożnych użynkach czas trawiąc. Nie tak jednak upodobał sobie żywot spokojny, a żeby o swoim myśleniu zbawieniu o bliźnich miał zapomnieć, co osobliwie tym heroicznym aktem oświadczył. Albowiem gdy w Wieluniu srogie panowało powietrze, ofiarował się na duchowną usługę za powietrznym, z narażeniem się na nieb spieczństwo. A wykonywając to przez czas nie mały, tam też zarazony powietrzem, pokazał gorącą swoją miłość ku bliźnim y Bogu, ktoru mu duszę oddał w Wieluniu R. P.

1710.

DZIEN XXVII. SIERPNIA

Zywot Wielebney Panny AGNESZKI MIKULICZOWNEY,
Karmelitanki Bosęy.

Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 366.

Cudowne drogi Mądrości Boskiej ktorými Bog do Zbawienia prowadzi wybranych swoich, iawnie się y w tey pobożney słudze Boskiej wydała, y do wyławiania Boga naszego, ukrytego w śladach swoich mogą nas pobudzić. Urodziła się w Województwie Nowogrodzkim w Familii Szlacheckiej, bo Ojciec iey był Theodor Mikulicz, Matka zaś z Domu swego Chrystina Kamińska, oboje Ruskiej Religii, ale w błędach Schizmatyckich uwięzani. Gdy im Pán Bog dał tę Coreczkę a już dorastała chciała ią mieć w tych że błędach, ale za dziwnym zrzędzeniem Boskim oddana na ćwiczenie do Panien Benedyktynek Klasztoru Nieswiezkiego, trzy lata tam przebywszy odstąpiwszy błędu Schizmatyckiego, wyznanie Wiary S. Katolickiej publicznie uczyniła.

A że w Klasztorze będąc chorowała, na febrę przez Niedziel dwanaście, wzięła ią Rodzice dla poratowania zdrowia do Domu, gdzie widząc Matka, że wszystką była w Nabożeństwach według zwyczajów Katolickich, y brzydząc się Schizmatykami do ich Cerkwi chodzić nie chciała. Mięsa w Soboty nie jadła, posty nasze obchozcila, srodze Corkę przesładowała y wszelkiego straszenia przykładala żeby ią od Wiary S. odwieść mogła, a gdy strachu Corki przestawiać nie mogła, nie tylko iey słowami dokuczała, ale ią też co dzień niemilosiernie biła, co długo dla Wiary Świętej niewinna Panienska cierpiała, ktorey wietrność podobala się Bogu; dopuścił bowiem śmierć na Matkę która w uporze Schizmatyckim umarła.

Po śmierci Matki, Xięni Nieswiezka z Domu

Hhhhh

Domu Kieźniczka Radziwiłówna, wzięła ją znowu do Klasztoru (ktorego była y Fundatorką y Przełożoną), gdzie pułczwarta lata przemieszkała, ale że dla Moskiewskiey inkurtyi Zakonnice Nieświeżkie wyiechali do Gdańska odebrał ją Rodzic do siebie, który po śmierci Matki iey, drugą żonę pojął. Nie długo potem Oycy iey w niewolę poimał nieprzyjaciel, a Panna została przy Macosze, która w krotce ją oddała Krewnym, ci zaś ją zalecili do Jmci Pani Kownackiey. Lecz się iey służba na świecie nie podobala, dla tego prosiła krewnych aby ją oddali do ktorego Zakonu, ale gdy się do tego skłonić niechcieli, ona inny a nie spodziewany sposob przed się wzięła.

Prosiła iednego Bednarza, który miał znanosć w Grodnie z pewnym Krawcem, żeby iey sekretnie kazał zrobić zupań, na co pieniądze dała, y temuż Bednarzowi a żeby trzymał sekret, sownie nagrodziła, a odprawivszy się od Pani sama przyszła do Grodna, y zamyśl swoy Bogu poletivszy, przebrała się, a tak przebrana wzięła Grodową Attestacyą (pod Imieniem Piotra Mikulicza) iako się na obchody mieysce Świętych wyprawnie. To mając, nayıpierwey się do Żyrowia udała, gdzie przy Obrazie Nayswiętszey Panny Cudami sławnym, oddała się iey w opiekę, y wzięła ją sobie za Przewodniczkę w drogach y zamyślach swoich, a Świętego Jozeta za strożę y Obronę czystości swoiey obrała.

Z Litwy udała się do Polski y rożnie pielgrzymowała po mieyscach Świętych, a będąc w Sandomirskim na Gorze S. Krzyża, radziła się OO. Benedyktynow, ieżeli bez nauki może bydz przyięta do Zakonu? na co iey odpowiedziano: Jeżeli chcesz bydz Zakonnikiem do Choru, to się trzeba uszyć, y masz dosyć czu bos młody. Co ona ustyfawszy szła do Lublina, gdzie się iey w pewnym Kolleg um trafiła służba przy Zakrysty, w ktorey powinności Kościelney, razem się y uczyła y do Mszy S. usługiwała. Tam zaś zostając wzięła ducha wielkiego aby w Zakonie OO. Karmelitow Bosych służyła Bogu. Więc skonczywszy rok służby, prosiła o zalecenie do tego Zakonu, ktore iey chętnie dano, ale że ani Metryki nie miała, ani świadectwa o urodzeniu y Rodzicach, nie była przyięta. Alic oto gdy na Odpusćcie była w Kościele OO. Kar-

melitow, obaczyła, pewnego Szlachcica (zwał się z przezwiska Kuroczyeki) ktory znał iey Rodzicow y Brata rodzzonego, do ktorego była bardzo podobna, więc się za niego udawszy, usilnie prosiła, żeby iey dał świadectwo, ktorey iako Sasiad bliski, y Rodzicow dobrze znający, dał iey należyte świadectwo y sumieniem je potwierdził.

Kiedy iey się pytali Wieladni Oycowie Karmelici o Imię y Przezwisko, powiedziała że iestem Piotr Mikulicz y tak widząc iey piękną skromność y gorące do Zakonu pragnienie, odesłali ją pod tym Imieniem, (z ktorego rozumieli ją bydz Mężczyzną) do Krakowa na Nowicyat R. P. 1665. gdzie się prosiła na stan Laickow, mając lat wieku 19. Tak zaś ow mniemany Braciszek był poiętnym, dowcipnym y tak sposobnym, pokazał się do wszystkiego, ale że umiał czytać, pisać, y po Łacinie mówić, że go myśleli Oycowie na Kleryka obrotić, ale on nie odmiennie chciał bydz w Liezbie y stać się Braci porzytany.

Applikowano go tedy do prac powierzchownych, do gotowania w kuchni, do pieczenia Chleba, y innych posług Klasztornych, co on wszystko y chętnie y wysmienicie wykonywał, do podziwiania Oycow że tak młody wyrostek mógł tak wielkiey pracy wydołać. Miał też wielką ochotę do prania chust tak Kościelnych iako y Klasztornych, co bardzo czysto y wysmienicie czynił. Co zaś do ducha należało, z wielką pilnością odprawował, na modlitwie trwał chętnie, na Jutrznia dzwonił, dyscypliny odprawował, umartwienia y innych Zakonnych ustaw przestrzegał, mało co, y to nigdy się nie rozbiierał sypiał, w oczach też, w mowie, y we wszystkim powierzchownym ułożeniu, nie wypowiedzianie był skromny.

Gdy już w Nowicyacie trzy ćwierci roku zostawał, przez jakąs swoią nie ostrożność dał znak podobieństwa że ow zmysłony Piotr, był Petronellą o co spytana od Oycow, z wielkim żalem (że ją Pan Bog wyiawił czym była), przyznała się. Spytana zaś od Oycow, dla czego będąc Niewiąstą na taki się stan odważyła? z wielkim płaczem odpowiedziała. Słyszałam, że S. Eufrozyna, Córka Paphnucyusza w Alexandryi, ukrywszy się y wysokiego urodzenia kondycyą, pod Imieniem Smaragda między

między owemi pierwszymi Pustelnikami, przez lat trzydzieści y ośm samemu tylko Panu Bogu wiadoma, Świątobliwie y od nikogo nie poznana, a że do śmierci żyła y jest wielką Świętą, więc też przykładem iey chciałam służyć Panu Bogu duszę swoją pozyskać, spodziewając się przy większym zwycięstwie większej zaślugi, a potem nagrody od Boga.

Wiedząc tedy Oycowie doskonale kto była; wyprawili ją tajemnie y oddali ją w stąranie pewney Pani pobożney, która przebrawszy ją w Panieńskie Sukienki, trzymała z wielkim miłości oświadczeniem u siebie; a widząc we wszelakich iey obyczajach, pełność ducha Bożego, y wielkie umartwienia, wielce ją sobie poważała.

Pod te czasy, zaprowadził Pan na pociechę sługi swojej że Wielebny Oyciec Filip od S. Trojcy Generał Zakonu OO. Karmelitów zawitał do Polski y stanął w Krakowie, pod którego protekcją oddała się Nabożna Petronella, więc uznawszy iey gorące pragnienie do służenia Panu Bogu w swym Zakonie, obiecał iey miejsce między Siostrami Konwerskami, y załaził ją do Kłasztoru S. Marcina, w czym choć znalazł wielką trudność, jednak ważnemi racjami wymógł to na Pannach Karmelitankach że ją przyięły. Gdy już była za kratą pomieniony O. Generał widząc ją dawał iey Oycowskie błogosławieństwo, y rzekł: Święta Anguła, S. Eugenia, S. Eufrozyna, tym sposobem powołane były od Pana Boga, któregoś y ty zażyć postanowiła, Ty masz być cwartą w liczbie tak wielkich Świętych, którą tak dziwnie do życia Zakonnego Bog doprowadził.

Jakoż zaraz od próby tak gorąco służyć Panu porządziła że się nie tylko oczom Boskim (czego iawnie były dowody) ale y, wszystkim Zakonnicom podobiała, które chwaliły Pana Boga; i że zbawienia ludzkie tak obmyśla. Więc po roczney probie dano iey Habit Zakonny Roku P. 1661. Dnia 2. Lipca, a odmieniwszy Imię Petronelli nazwano ją Agnieszką od Nawiedzenia Najświętszey Panny, a w rok od obłóczyn uczyniła Profesją.

Życie tej sługi Boskiej nie tylko podczas iey Nowicyatu, ale aż do śmierci było jednym przykładem cnót; nie tylko bowiem doskonała była w bogomysłności w pokorze, umartwieniu, cierpliwości, posłuszeństwie,

w skromności, w miłczeniu, w miłości, ale też w ciężkich pracach około posługi Zgromadzenia, w ktorej sobie nie folgowała aż do starości. Przeto pomieniony O. Generał, powołanie iey niezwyčajne, dla wieczney pamiątki kazał w pisać w dziecie Zakonne.

Jle razy się też o iey pierwszym powołaniu, trafiła do mówienia okazyja, to ta Świątobliwa dusza Prorockim duchem mówiła. Choć mnie tu Pan Bog z ośobliwego miłosierdzia swego na usługę swoją między Waszmościami moie Mátki pomieścił, iednak że ja po śmierci, między wami tu leżeć nie będę, tylko w grobie Oyców naszych na Puszczy. Zdało się za rzecz nigdy nie podobną, iednak się w rzeczy samey spełniło.

Albowiem R. P. 1710. za nastąpieniem morowego powietrza w Krakowie musiały Panny Karmelitanki ztamtąd uchodzić, y przewiczone były o trzy mile do Sielca, Wsi OO. Karmelitów na okropney Puszczy (nazwaney Czerna) o puł mile mieszkających, gdzie Wielebna Agnieszka już procz tego od kilku lat bardzo słaba, zachorowała śmiertelnie. Przeto wcześniej opatrzona S. Sakramentami, a widząc że ją dla powietrza nie odwożą do Krakowa, cieszyła się nie zmiernie, że iako zdawna przepowiadała tak się stać miało; przeto w tej ostatniej chorobie nie raz mówiła. Przecie ja gdzieś zaczęła tam skończyć. Na koniec bliską śmierci będąc, wnetrzną z Bogiem rozmową ustawicznie się bawiła, y złączona z Bogiem, leciutkiem skonaniem duszę mu czytą oddała R. P. 1710. Z wielką zaś opinią nie pospolitey Świątobliwości, uczciwie była pogrzebiona w Grobie OO. Karmelitów Bosych, w którym dwie tylko Białogłowy zmarłe leżą, to jest Fundatorka onych że szcudroblawa Agnieszka Firleciowa y ta Agnieszka. Dla wieczney pamiątki nagrobek na Trumnie iey jest napisany. A Pan Bog Imię tak heroicznej sługi swojej na Niebie zapisał, któremu Cudownemu w świętych swoich Chwała od całego stworzenia. Amen.



Hhhhh

DZIEN

DZIEŃ XXVIII. SIERPNIA

Zywot Świątobliwego PRZEMYSŁA Xiążęcia Mazowieckiego.
Ex Cromero lib: 8. & Hyacintho Irujcz fol: 96.

Wielkie zbudowanie mają niższego stanu ludzie, gdy na Panów wielkich y Monarchów Świątobliwie żyjących zapatrują się; albowiem przy bogactwach, honorach y delicyach, nierównie więcej mają przeskod do życia pobożnego, iako ludzie próści, ubodzy y nie miętko wychowani, więc gdy wbojaźni Boskiey trwają, w cnotach wysokich się obieraia, cudem iednym y w orszak Boskich y ludzkich nazwać się mogą. Takim był Przemyśl czyli Przemyśław Xiążę Mazowieckie, Syn Władysława (Piawczem nazwanego) Xiążęcia Wielkopolskiego. Albowiem Przemyśl, był Pan dziwnie nabożny, cichy, mądry, sprawiedliwy, roztropany y wstrzemięzliwy, piłanym albo rozgniewanym nigdy nie widziany, które cnoty w Panach wielkich ah! iak są rzadkie przy ustawicznych przeciwnych okazyach. Do nabożności y chwały Bożey tak się był przyzwyczaił, że przez cały Post wiel-

ki przed Wielkonocą, włosienicę na gołym ciele nosił, winą dobrze z wodą z miedzanego, piwa nie chmielonego używał. W nocy gdy rozumiano że spał, on się Modlitwą pilnie y nabożnie bawił, prosząc Pana Boga za wszystkie stany, y za dusze w Czyśćcu będące. W dzień Wiozzerzy Pańskiey, dwanaście ubogich zawsze miewał u stołu, tym że nogi umywał, szaty im albo ościeżą innym także co mógł dawał. Szpitale budował y iśmużnami upatrował. W owinskach Pannom Zakonu Cisterckiego. W Poznaniu zaś Oycom Dominikanom Klasztory posuadował, Gnieźnieńskiemu y Miechowskiemu Kościołom wielkie iśmużny dawał. A pełen będąc nie dni ale Świętych uczynków, w trzydziestym szóstym roku wieku swego po Koronę Świętą zgotowaną poszedł Roku Pańskiego 1267. w Poznaniu ze ciałą wielką poślowany.

DZIEŃ XXIX. SIERPNIA.

Zywot Wielebnego Oyca SEWERYNA z LUBOMŁA Zakonu Káznodzięyskiego.
Ex Legenda Ordinis Fræd: apud Pruszc fol: 199.

TA która całemu Narodowi ludzkiemu Zbawienie wydała, Náchwalebniejsza Boga Wielonego Mátka, MARYA, uprasza sobie wiele dusz z narodu Żydowskiego; z którego y ona przez Judzkich Krolow niegdy kreć wzięła. Pokazała się ta miłość Nayswiętszey Mátki y na tym którego życie podaje, Imieniem Sewerynie, głównym swego czasu S. Theologii Doktorze y Świątobliwym Zakonniku. Ten urodził się z Oyca y Mátki Żydow w Kraju Ruskim w Mieście Lubomlu. Temu iuz dorostemu a ieszcze w Żydostwie będącemu ukazała się Nayswiętsza Panna z S. Jackiem w drodze, tak do niego mówiąc: Cheesz być Zbawion? idź do Zakonu mego Dominikańskiego. Padły te słowa Mistrzyni Niebieskiej iako ziarno na dobrą rolę, to iest na serce jego iuz sprawione łaską Ducha S.

Więc iako posłuszny Syn poszedł do WW. OO. Dominikanow, od nich nauczony Wiary, y Okrzeszony, a potem y w naukach prędko wyćwiczony, do ich że Zakonu pomożney probie ducha był przyięty. A iako we wszystkich cnotach uczynił wielki postępek, tak y w nauce wysoce się wzbił, tak że za czasem zastąpił sobie bydz policzonym między Doktorami S. Theologii. Nie tylko zaś wiernym mądrze przepowiadał słowo Boże, ale Ewangelią Świętą Żydom gorliwie y skutecznie ogłaszał, z których wielu do Wiary S. nawrócił, a z naysięszą serce pociecha Mátkę własną Żydowską, która potem żyła pobożnie y umarła.

Chodził, pierzo zawsze, po rozmaitych Miastach, Miasteczkach y Wsiach, wszędzie naukę Chrześcijańską rozściwając, heretykuw

kow gruntownie iako wielki Theolog przekonywał y szczęśliwie do iedności Kościoła S. posiągał. Po Karzechmach Wieśniaków y działki Katechizmu użył, a wszystkich stanów ludzi do zbawienia prowadził. Aby zaś pamiątka nauki iego z wiatrem y czasem nie zniknęła, napisał Xąg wiele y do druku podał, które y teraz są użyżnym wiadomości, a na pokonanie Dissydentów bardzo potrzebne.

Ten zachtny Doktor z wielką ufilnością y trudem, starał się o Kanonizacyą S. Jacka y czego inisi przez kilka wieków niemogli dokazać, on przemógł w Rzymie, y do czekał tego a dla pamiątki y życie S. Jacka y Proces Kanonizacyi na światło podał. Więc też gdy po ustawicznych pracach był bliski śmierci, Jacek Święty w wielkiej iasności pokazał mu się te słowa mówiąc:

Sewerynie pracowałeś wiele dla mnie, a ja też to tobie oddam teraz przed oblicznością Boga Włzechmogącego, a ztym S. zniknął, Seweryn zaś nieczmierną ztąd radością napełniony, w krotce paraliżem był porażony, w ktorej chorobie gotując się nabożnie do zgonu a wzywając Najsłodszej Matki y Jacka Świętego osobliwszych swoich Obrónców, po nagrodę rozmaitych prac do Sprawiedliwego Oddawcy Boga przeniósł się Roku Pańskiego 1612. Po śmierci z ciała iego nie fetor ale wielki zapach iak różnych kwiatów rozchodził się. Zaczem z wielką czcią y opinią Świętobliwości w Krakowie u swych Braci w Kruganku przed Kapitułarzem był pochowany. Bogu z tą sławą od Świętych.

Amen.

Tegoż Dnia.

Zycie śmiertelne skończył Wielebny Ojciec Cyprian Schober Zakonu naszego który przeznaczenia Boskiego skutek ośobliwy na sobie pokazał. Ten urodzony z Rodziców Dissydentów w Wierze, po herezysku wychowany, młody wiek w Woysku strawił. Oświecony iednak od Boga Wiare Katolicką przyjął, a potym Reformatem został w Prowincyi Wielkopolskiej. W Zakonie przez lat 36. żył w ostrości życia y wiernym zachowaniu Reguły, a nigdy nie próżnował, lecz na uczeniu Braci, Modlitwie czytaniu potrzebnym czas tożył, ośobliwie iednak w Kazaniach ktore mądre y zarliwe były. W samym Gdańsku pracowitym był Kąznodzieją bez przetrwania więcej niż lat dwadzieścia, gdzie jawnemi dowodami łamał fałszywe odzeczepieńców, dla tego wiele ich do prawdziwej Oweżarni Chrystusowej przygarnął. Y ten pożądaný zysk w duszach łodził mu tak długoletnie prace.

Oprocz Kazan pracowitych ku poratowaniu bliznich, wielkie miał politowanie, dla tego chętnie chorým służył, a gdy o ich zdrowiu desperowali Medycy, on się udawał na gorącą Modlitwę, za którą nie którzy cudownie prawie do zdrowia przychodzili. Umysłu tak był spokojnego, że go nikt nie widział, aby się iakim kolwiek znakiem gniewu uwiodł, co było dowodem

umorzenia w nim doskonałego passyi wrodzonych, y złączonego serca z Bogiem. Przeto też w iego dobroci pokładał mocno ufność swoją, y nie był zawstydzony.

Pewnego czasu gdy za Jana Kazimierza Krola, Szwedzi rabowali Wielką Polskę, a Piotr Opaliński, znacznie ich poraził pod Ofieczną. Heretycy Lesznienscy wszystkie winę zwalili na naszych Reformatów Ofieczkich, y to twierdzili że oni Polaków w Klasztorze swoim przechowywali, a tak poburzyli Szwedów, że już postanowili zburzyć nasz Klasztor. Był na ten czas W. Cyprian z Socyuszem w Lesznie, postany tam na duchowne usługi dla Katolików, więc go porwali y pod wartę dali 20. Żołnierzom a co prędzey wysłali czterysta Konnych na zniszczenie Polaków y zburzenie Klasztoru.

Padł na Modlitwę W. Cyprian a Bóg cud swoy pokazał, albowiem gdy Szwedzi y Leszanie rozumieli że dym wybucha z spalonego Klasztoru, inaczey się stało, gdyż rączey uciekające pędem nazad Szwedzi kurzawę na powietrzu poruszyli; ktorých gdy spytano, co się stało? Odpowiedzieli: Ze zaraz przed Fortą dziwnie przestraleni, żadną miarą daley postąpić nie mogli: wszyscy prawi diabli z piekła na Obronę im przyszli, przeto musieliśmy od strachu uciekać. Ale choć iako bluzniercy na diabli

byli to składali, raczy jednak moc Boska przy Modlitwie W. Cypriana ich do pędziła; a oni też y tego sługę Boskiego z aresztu wypuścili.

Ze zaś z rozkazu Stolicy Apostelskiej w Wajerowie za Gdańskiem nasi Oycowie trzymają Szkołę y dają potrzebne nauki młodzieży dla nie dostatku szkół w tamtejszney okolicy.

Wielebny Cyprian, przez całe życie przyzwyczajony do pracy, w ostatney starości Ofiarował się na tę zabawę, y młodzi tak w naukach, iako y w pobożności ćwiczył. A wyniszczony laty y pracą, z nabożnym przygotowaniem do śmierci przeniósł się po naszym grodzie do Pana. Pochowany tamże w Wajerowie.

DZIEN XXX. SIERPNIA

Zywot y Męczeństwo Błogosł. JERZEGO, BOGUSŁAWA y innych Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad Annum 1498. Bern: Sannig part: 3. l. 5.

Rok Pański Tysiączny czterechsetny dzieć wieszczętany osmy był nieszczęśliwy Krolestwu naszemu, albowiem Poganstwo Bisurmańskie w padło zaciadliwie w Polskę. Kraj pustoszyło, y krew niewinną rozlewało, a plonów wielką liczbę zabijało. A że naprzód w Kraj Podgórski w padli Pohanicy, Miasto Sambor w przynę obrócili, a gdy ludzie inni szli w rozrypkę, Wielebny Oycieś Jerzy Gwardyan Oyców Bernardynów z hedmią Bratją cheiał uysć tyków Tatańskich, ale w drodze obtrącony od nich nie spodziewanie wpadł w nie y musiał ciężką ponosić niewolę. A że był Kapłan cnoty wysokich, bogobojny, zarliwy opowiadać Wiary S. y dzielny icy obrońcieli wolnym językiem błędy Machometanśkie potępiał. Za co od zajązdzonych Tatałów ścięty, otrzymał Męczeńską koronę.

W Klasztorze Samborskim pozostali dwaj

pobożni Zakonnicy. Jeden Brat Bogusław Polak miły Towarzysz iś. Jana Kapistrana, w różnych drogach, osobliwie pod czas wojny Belgradzkiej w Węgrzech z Turkami, pod czas ktorzey wraz z tym Świętym Wodzēm, Chrześcijańskie Wojsko zapalał do bitwy, y ciężzył się spólnie odebrany z Pohanów sławnym zwycięstwem. Drugi zaś Brat Jan Węgrzyn mąż Wielkiej pobożności, przedziwney pokory, nie ukalałszy czystości, ktoręgo też Bog uraczył Niebieskimi Wizyami. Pierwszy z tych dwóch inną śmiercią był zniechony z świata, a B. Jana Pohaniec bezbożny jednym machem izabłą strasznie przeciął od głowy aż do pierśi. A tak inne swoje przed Bogiem zaślugi Chwalebnie zakonażyli. Męczeńską Koronę; ktorą się z nim cieszą na wieki.

Amem.

DZIEN XXXI. SIERPNIA

Zywot Bog sławionego SWIĘTOSŁAWA Kapłana

Ex Bullandistis od 80am Maji fol: 255. Pruszcż fol: 153.

Swiętosław Urodził się w Sławkowie za Krakowem z Rodziców ubogich, ale żywota Szlachetności y pobożności Chrześcijańskiej znacznych, za ktorzych upominaniem y dobrymi przykładami młody wiek prowadził nabożnie y powściągliwie, y poki Rodzice żyli ćwiczył się pilnie w naukach przyśtoynych. Lecz po ich śmierci do Rzemieślni Szewskiego był dany, ktorym sobie

w prostocie serca chleb wytapiał, a iako drugi Kryspinus y Kryspinianus przy robocie ku Panu Bogu serce swoje podnosił, y ze wszystkich mu sił kużył. We dnie mniey czasu mąż do Modlitwy, w nocy to nagradzał zamknąwszy się na wyższym piętrze domu swego. Z pracy tak swoich, więcej na poratowanie ubogich, niż na swoje potrzeby szatował. A z tą tak przyie-

mnym

mnym był Bogu (który na pokorne rad pa-
trzy) że iście świeckim będąc, urazo-
ny był od niego Niebieskimi widzenia-
mi, co się y z takowego przypadku iawnie
pokazuje.

Czasu iednego w lecie na Modlitwę we-
dług zwyczajn swego przededniem powsta-
wszy Świętośław, obaczył nad rzeką bieżą-
cą na Przedmieściu wielką ludzi gromadę
rozney płci y stanu, między ktorými naj-
przedniejsze miejsce Mąż ieden w łożeniu
Biskupim, znaćny, Sędziwy y na twarzy
poważny około którego było wiele Kąpla-
now y Kleryków Świętnie ubranych, ci
zś y cały tłum innych ludzi otoczy y usta
swoie obracali na dwego Biskupa, a na iego
Błogosławieństwo wszyscy uklekali. Bło-
gosił zaś ten Biskup na cztery części swia-
ta, a idąc ona rzeka wielka ku Kościołowi
Farnemu, wysokim głosem śpiewali: Bło-
gosił onys któryś przyszedł w imie Pań-
skie. Widząc Świętośław dom iego mieszą-
cych a Biskupa ku domowi prosto idącego,
zakrył się za śłup, tylko skłubina patrząc
na iainość Świętego Biskupa. Z tej tedy
roty starzec Sędziwy y Świętny do Świę-
tośława rzekł: Czemuś zdumiał y spytał
go mówiąc: Wiesz co to za Biskup, y lud
znim idący? odpowiedział: Nie wiem! a on
Mąż Sędziwy rzekł: Jest to Stanisław Świę-
ty, Męczennik y Biskup Krakowski, który
przed obecnością Boską Wielmożnym iest Pá-
lakom Obróncą, a lud ten, naród Chrześcián-
ski, który za zasługami S. Stanisława, iest
y ma bydź zbawiony, a tak za to widzenie
Panu Bogu podziękuy, a idź do Krakowa, y
odprawiwszy Świętą Spowiedź Oycu Win-
centemu Dominikanowi u S. Troicy, kto-
rego tam pilnie słuchającego Spowiedzi,
z pragnieniem zbawienia dusz znaydziesz,
a to coś widział powiedź. Nad to powiedz
mu iż okrom tego Męża S. Stanisława Bi-
skupa, iest innych sześć w Kościele Polkim
Świętych, w zasługach nie poślednicy-
szych, ktorých śmierć iest chwalebna w o-
bliczu Pańskim.

Tę mowę skończywszy do Błogosławione-
go Świętośława, za Proceßyą oną starzec
Sędziwy poszedł. Świętośław też do KRa-
kowa przyszedszy wszystko powiedział co
widział y słyszał, Świętobliwego życia Za-
konnikowi Oycu Wincentemu, a do domu
się wrocivszy, wszystkie swoje Małetność

przedał, y ubogim sercem szczerym, dla
miłości Chrystusa oddał. Powtore do KRa-
kowa przyszedszy y do Szkół pochodzivszy,
przy Kościele Farnym Panny MARYI w
Rynku, najprzod Klerykiem, a potym Ma-
sionarzem został. Dla doznancy zaś iego
szczerości postanowiony był Exekutorem
Testamentow władzą Biskupią, który urząd
nie polzłakowaną zawsze wiernością wyko-
nywał. Mały dochód mając z pracy rąk
swoich więcej sobie wyrabiał, iako to Ko-
ścioł ozdabiać, y inne różnym przyślugi
pełniąc, a zapłatą dzieląc się z ubogimi.
Więcey zaś czasem mając, Kościołom y Klá-
storum dobrze czynił, osobliwie nowo
fundowenemu Kláštorowi na Piasku WW.
OO. Karmelitow (ktorých według trady-
cyi Trzecią Regułę przyjął y chował) kto-
rym wiele Xiąg y srebrny Kiclich daro-
wał.

Modlitw iego ulubione miejsce było przed
Krucyfiks zdawna cudami sławnym w Ko-
ściele Panny MARYI, przed ktorym y le-
cie y zimie we dnie y w nocy na rozmy-
ślaniu się bawił, kłęcząc gołemi kolanami, a
nie tylko sobie różne łaski od Zbawiciela
Naszego upraszał, ktorzy znając iego Świę-
tobliwość, o Modlitwy go profilili. Pewney
nocy gdy się według zwyczajn tam że Mo-
dlił, a Psalterza w Kościele nie śpiewano,
usłyszał głos od Krucyfixa: Świętośławie,
czemu głucho w Kościele? Więć sam poszedł
do Psalterza y śpiewał Psalmy, aż do dnia.
Zrozumiawszy zaś iako się Bogu podoba śpie-
wanie Psalterza, starał się oto aby Psalte-
rystowie byli fundowani w tam tym Ko-
ściele. Jakoż dowiedziawszy się o tym co
Chrystus mówił do Świętośława, dway
Radzcy Krakowsy Piotr Salomon, y Mi-
kołay Brat iego złożyli znaczną Summę na-
pomienioną fundacyą, a do skutku ją przy-
prowadziła Pani Anna Glinńska Rodzona ich
Siostra, dla czego trwa aż do naszych
czasow.

Przytym Oltarzu Krucyfixa iest poźniey-
szych czasow ufundowana Konfraternia U-
krzyżowanego Pana, obowiązana na Msze
y Modlitwy za dusze w Czystcu zatrzyma-
ne. Oltarz zaś sam za naszego czasu stał
marmurowy, wspaniały y ozdobny ze czter-
ma śłupami spiżowemi, za stłaniem świec
zmarłego, nie oszacowanego bo wielkich
enot Prałata J. X. Jacka Łopackiego Archi-

præsbytera, Krakowskiego Kánonika, który oprócz tego Kościół Panny MARYI dziwnie przy ozdobił, Ołtarzami Marmurowemi, malowaniem pięknym argenterjami, apparatami, fundacyi wiele przyczynił, y blachą miedzianą pokrył, Pasterz czuły, Lekarz doskonały, Jalmużnik szczodrobliwý wszystkim miły, y wieczney pamięci godny.

Błogosławiony Świętosław między innemi cnotami obrał sobie szczególniey ustawiczne prawie milczenie, y nazwany był Silenziariusz, a przez to nie zliczonych ustrzegł się grzechów, do których innym wielomostwo jest okazyą. Nie których tylko czasów z miłemi sobie Towarzyszami który z nim iednego czasu Świątobliwie żył dyspensował się do rozmowy, to jest z

Błogosławionym Janem Kantym. B. Michałem Gedroycem. B. Stanisławem Kázimierzkiem. B. Szymonem z Lipnicy, B. Rafałem z Proszowic, B. Jzaiaszem Bonerem, z ktorými o rzeczach Niebieskich miewał rozmowy, ktorými się zapalał do miłości Boga co raz gorętszey? A będąc pełen dni y uczynków dobrych, iako wierny Sługa Boski poszedł śmiercią sprawiedliwych po nagrodę wieczną do Pana swego, z powzięną wielkiey Świątobliwości opinią Roku Pańskiego 1489. Pochowany w Chorze Kościoła Panny MARYI. A policzony między Obywatelów Niebieskich, za nami błaga boga, ktorému Chwała od całego

Domu Niebieskiego.

Amen.



MIE.

MIESIĄC WRZESIEŃ.

DZIEŃ I. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Oycy AUGUSTYNA JURKOWSKIEGO,
Zakonu Oycy S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Reformatae Minoris Poloniae.

Pierwszy dzień Miesiąca Września szczęśliwą śmiercią pamiętny uczynił Wielebny ten sługa Boski O. Augustyn, urodzony w Krzywiniu Wielkopolskim, oddał się na służbę Bogu w Zakonie y Reformie naszej Wielkopolskiej Roku Pańskiego 1659. gdzie założył fundament prawego życia Zakonnego. Ale żeby oddalony od Krewieństwa spokojniejszy miał umysł, za licencyą Oycy Generala przeszedł do Prowincyi naszej Małopolskiej, w której długo żyjąc wzorem był cnót wszelkich, Przeto urząd Przełożenki po Klasztorach, często z wielką dyskretyą y miłością Oycowską sprawował.

Był albowiem mąż serca szczerzego, pokorny głębokim, w zachowaniu Reguły wierny y zarliwy, w umartwieniu ciała y Ducha ćwiczony, więc oprócz pospolitych zgromadzeniu modlitw, po Jutrznii w Kościele sam zostając przed Najs. Sakramentem aż do Dnia, w rozmyślanu rzeczy Boskich przesiadał, a choć na tey Świętej zabawie szatani wielkie mu czynili przeszkody, czasem w strasznych pokazując się postaciach, aby go odstraszyli, czasem w tretnych, aby go do śmiechu pobudzili, on Wiarą uzbroiony gardził niemi, ani się zmieysca ruszył.

Bog zaś łaskawy pokornego sługę swego różnemi Niebieskimi pociechami na Modlitwie oblewał, nadto obdarzył go częstymi widzeniami Dusz zmarłych, które od niego zebrałi ratunku, iakoż za nie y wiele Modlitw do Boga wylewał, y wiele Dyscyplin Wigilii, postów za nie czynił.

Miedzy innymi widzeniami to było osobliwe. Gdy R. P. 1689. z postuszeństwa przyszedł na mieszkanie do Lublina, a według swego zwyczaju w nocy się Modlił przy drzwiach Kościelnych, widział kamień od Grobu Zakonników (który jest na

Ganku przy Chorze) podnoszący się, tudzież otwierające się drzwi Kościelne z Grobu zaś parami wychodzących wielu Zakonników naszych y do Kościoła wchodzących, którzy śpiewali Hymn. *Te Deum Laudamus* a gdy obłapili Ołtarz, rozeznał ich Wielebny Augustyn, na koncu zaś za innymi stanął Brat Kazimierz Cieszkowski Kleryk nie dawno zmarły, a Oycu Augustynowi nieznajomy. Ten po skończeniu Hymnu przystąpił do niego, Imię y Przewysko mu swoje opowiedział, a o Modlitwy na wybawienie Duszy swojej y z Czyłca pokornie go upraszał.

Przy dał do tego że wszyscy Oycowie y Bracia w Lublinie dotąd pogrzebieni są na drodze zbawienia a że Dusza jednego do Nieba poszła, przeto ten Hymn na podziękowanie Bogu śpiewaliśmy. Odechodząc zaś od niego rzekł: Wiedz otym że jest w Prowincyi naszej dwóch Oyców których Modlitwy za Królestwo Polskie wiele ważą u Boga, to widzenie w ostatniej swojej starości obiawił mężowi zacnemu Oycu Florianowi Szuszyckiemu S. Theologii Lektorowi.

Dla większej zaślugi y Korony cierpliwości wielkimi bolesciami nawiedził Bog sługę swego Augustyna, albowiem iako drugi Job ostatnich dni życia swego na całym ciele wrzodami był obfity, tak dalece że z Ciała Jego gnijącego robactwo wychodziło. Długo jednak te nędze y bolesci wesołym zawsze umysłem y niewyciężoną zuchliwą cierpliwością, Błogosławiąc Imię Boskie ustawicznie. A tak iako złoto w ogniu przeczyszczony, w pragnieniach Chwały Niebieskiej, z wielką opinią świętobliwości, przeniósł się na ochłodę wieczną w Klasztorze Kazimierskim Roku Pańskiego 1697. y tam czeka uwielbienia od Boga.

Amen.

Kkkkk

DZIEŃ

DZIEŃ II. WRZESNIA

Zywot Świątobliwego JANUSZA Xiążęcia Zasławskiego.

Ex P. Gasparo Niesiecki Tom: 4. fol: 689.

W Chrześcianach (iako mowi Tertulian) nie początki dobrego życia, ale koniec jest chwalebny, albowiem z nie do-
stępnym sądowi mądrości swojej Bog do-
broliwy, wielu z początku złych y grze-
sznych wyprowadza do stanu łaski, pokuty,
y polepszenia życia, a ztym y do otrzy-
mania wiecznego błogosławieństwa uspoła-
bia. Z czego nie tak ubespieczać się lekko-
myślnie mamy, iako raczej nadzieję w so-
bie wzbudzać powinniśmy ku nie skończono-
mu Boskiemu miłosierdziu, przez które
wszystkich ludzi co z siebie jest pragnie
zbawić. Dowód tego dał między innemi
na wielkim w Polsce Panu Januszowi Xiążę-
ciu Zasławskiemu po innych godnościach w
Ojczyźnie, Woiewódzie Wołyńskim, który
w prawdzie na sławę światową chwalebnie
sobie zarabiał, bo wielkim Bohatylem bę-
dąc, a przeciwko Nalewaykowi y Kozakom
liczne Koty własnym kosztem itawiając,
sam się z nimi wręcz ścinał; Toż uczynił
pod Zbarażem z Tatarami, pod Cecorą z
Turkami, w Multaniech z Michałem Woie-
wodą. Nadto meśtwą Jego doznał Halicz-
Rady Senat, dobro polpolite miłości, cała
Ojczyzna obrony.

Leć przy tak wspaniałym sercu y naby-
tey u ludzi sławie w początkach życia swe-
go mniej się sposobił do pozyskania owej
Chwały, którą Bog zgotował y dać wiel-
nym swoim. Albowiem z mlekkiem zaraz
napojony błędami Schizmatyckimi, trwał
w nich upornie. A że według Pisma Bo-
skiego, przepaść jedna drugą poraża, do
tego młody ów Pan przyszedł, że się też y
do innych Sekt w Polszcze na ten czas ro-
zkrzewionych skłaniał, a z Schizmatyka miał
zostać Heretykiem. Arleli poddała już już
leżątemu na łeb rękę Dobroć Boską, y na-
prowadziła na niechybny do Zbawienia Je-
go gościniec, a to tym sposobem.

Pewnego czasu sniło się temu Xiążęciu
iako by go Tatarzyn natchał, poymał y
skępował. Porwał się y trokliwie rozwi-
zał owę senną niewolę, ale mu ją w krótko
Pán Bog wytłumaczył. Był na ten czas w
Zakonie Sor: JESU X. Kasper Nihilus ro-
dem Tatarzyn, który będąc młodzieńczym

ieście, w pewney potyczce zabrany był
od Polaków w niewolę, ale w krótko na
złotą wolność Synów Boskich wyszedł, gdy
łaską Boską oświecony Wiare Chrystusową
y Chrzest Święty przyjął, a wzięwszy po-
stępki wielki w naukach, pojechał do Rzy-
mu, gdzie za natchnieniem Boskim wstąpił
do pomienionego Zakonu, y za czasem został
wielkim Theologiem, a do Prowincyi Pol-
skiej posłany, był pracowitym Missiona-
rzem, y wiele Dusz Bogu pozyskawszy,
świątobliwie umarł w Sandomierzu, gdzie
ciało Jego więcej niż od sta lat całe y nie-
skazane chowają.

Ten tedy X. Kasper na załutrz po owym
śnie przyjechał do Domu Xiążęcia Janusza,
mle od niego przyjęty y do stołu zapro-
szony. W tym przy obiedzie wszczął Xią-
że rozmowę o Wierze, gani Katolickie nau-
ki, sztydzi z Kościoła Rzymskiego, ceremo-
nii, racye na poparcie swego zdania kła-
dząc. Wyслушawszy cierpliwie wszystkie-
go X. Kasper, wszystkie zarzuty zbił mo-
cno, prawdę Katolickiej nauki, takimi z
pisma świętego, z Doktorów świętych do-
wodami utwierdził, że Xiążęcia y narozu-
mie y na woli związał; Widząc się tak
związanego Pán rzekł: nie darmo mi się dziś
śniło, iako by mię dziś Tatarzyn imiał y
kępował. Dotych słów przymówił się X.
Kasper, y obiawił Panu że był rodem Ta-
tarzyn, takimi a takimi drogami do Bo-
ga, do Zbawienia prowadzony; Co usły-
szawszy Xiąże, uznał rzetelne wytłumacze-
nie sau owego.

Wdałszy się zaś dalej w rozmowę z o-
wym swoim Apostołem, od Boga zapewne
do siebie posłanym, szczerze się do Wiary
Katolickiej skłonił, a niechęć sam tylko
Bogu y uznanej prawdzie się ukorzyć, po-
sięgnął do tego Zonę, Siostrę, Dzieci,
Dwor y wszystkich prawie poddanych z
ktoremi wraz wyrzekł się wszystkich błę-
dów y wyznanie Wiary Katolickiej wręku
Xiędza Kasprow uczynił. Y znać było zaiste
w dalszym życiu Jego powołanie Boskie, al-
bowiem odtąd iako został Katolikiem żył
świątobliwie, y Wiare swoją świątobliwe-
mi uczynkami utwierdzał. Stał się Oycem
ubogich,

ubogich, Zakonników wielkim Dobrodzie-
ciem, Kościołom Fundatorem, w Zastawiu
OO. Bernardynom Kościół z Klasztorem
pod Tytułem S. Michała Archanioła R. P.
1663. fundował, apparatus bogatym ozdo-
bił, wyżywienie Zakonnikom obmyślił.

Tamże Kościół Farny Pańską szczerobli-
wością z ciosowego kamienia wyniosł, do-
chodami (przyłączwszy do niego Wieś)
uposażył, dwóch czy trzech Kapłanów przy-
nim osadziwszy. Plebanją, Wikaryją, wy-
stawił, Szkołę nawet dla nauki młodzi
fundował y Profesorami opatrzył. Inszych
żół Kościołom wiele, albo zgruntu wysta-
wił, albo hojnie poratował.

Aż do śmierci na poddanych był łaskawy,
na Dwórskich dykretny, na ubogich y
pielgrzymow był prawie rozrzutny, w tych
y inaych pobożnych uczynkach, śmierć go
zaślala, atoli gdy konać przyшло, przez

cztery dni z śmiercią się piśował; Więc
spytał się Kapłana Soc: JESU który go dy-
spował, co by to za przyczyną była, że
tak długo z śmiercią się pisał: odpowie-
dział ow: niewiem prawi czy nie &wirk
ubogich poddanych uciążonych y pokrzyw-
dzonych przez Twoje Urzędniki y Ekonomy
drogę ci ieszcz do Nieba tamuie, są tu w
Pałacu niektórzy zebrzący miłosierdzia.
Niewiedział o niezem Pobożny Pan, więc
pokrzepiwszy się zawołał ston do siebie
kazał, sam ich słuchał, a zrozumiawszy stu-
żne zale poddaństwa, zaraz przy sobie
włzyftkim kazał nadgrodzić, co gdy się sta-
ło, teyże godziny spokojnie iak sobie ży-
czył Duchu stworey swemu oddał, R. P.
1629. Z czego Panu nad Pany nie pragnę-
mu zguby grzesznika, błogosławieństwo
na wieki.

Amen.

DZIEŃ III. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza JANA MORAWSKIEGO

Soc: JESU.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3. fol: 297: & non nullis aliis:

W Płockim Województwie kwitający Dom
Morawskich Herbu Dąbrowa (albo-
wiem są inni Herbow inszych) ma wielki
zaśzczyt z Jana Morawskiego który w mło-
dym wieku powołany do Zakonu Soc: JE-
SU y życiem pobożnym y wysoką nauką
nietylko żywy ale y umarły wiele pomógł
y wielom do Zbawienia, a to mądrymi y
pożytecznymi piśmami. Potłany na Thologią
do Rzymu, słuchał iey pod wielkim y sta-
wnym Professorem X. Marcinem Esparzą
Hiszpanem, a swego czasu mu wyrownał,
(iako z Xiąg iego każdy uczonych poznać
to może) Dałey sobie od Boga umiętno-
ści zażywał, nie tylko na podawanie innym
Filozofii y Theologii, ale nad to, częścią
na obronę Wiary y Kościoła Świętego, czę-
ścią na pociągnięcie Duszy do życia pobożne-
go y doskonałego. Albowiem piśał y wy-
dał do druku Xięgi mocno broniące S. Ko-
ścioła Rzymskiego, a Kalamie heretyckie
przeciw niemu zbijające. Z woli zaś Jana
III. Krola Polskiego na Dysputę publiczną
przeciw Schismatykom naznaczony, prawdę
Katolickiey Wiary iawnym ich przekona-

niem utwierdził, iako też y wielu herety-
kow mądrymi dowodami od błędow swoich
odciągnął.

Pragnąc zaś iako najwyższy Duszy Boga
pożyłkować, Xiążek duchownych wiele na-
piśał, iako to Medytacyi, Rekolekeyi y
innych podobnych, które iako są dotąd w
używaniu, ludzi szukających Zbawienia
swego, tak są dowodami Apostolskiego ży-
cia X. Morawskiego. Rządząc pierwsze Kol-
legia w swoim Zakonie, żywe enot przy-
kłady na sobie dawał, a zwłaszcza Nowi-
cyuszom, którzy wielki pochop z niego w
Duchownym postępku brali.

Był chosiarsz przy urzędach złąconego z
Bogiem umyślu y sumnienia spokojnego,
tak że się śmierci nie obawiał, y każdego
momentu do niey był gotow, przeto w Li-
taniach gdzie mowiemy od nagley a nie
spodziewaney śmierci, on to słowo nagley
opuszczał, mieniąc że nagła śmierć nie iest
straszna temu, który zawsze na nią iest
gotow.

Dla swego y innych pożytku wydał Xiąg-
kę pod tytułem Droga śmierci Świętych
Kkkkk 2 Arty.

Aręypotrzedną do dyspozycyi umierających

Przed śmiercią swoją starał się pilnie o Kanonizacyę X. Woyciecha Męcickiego S. J. Męczennika w Japonii, y do tego już uprofil sobie instancję Maryi Kazimiry Królowy Polskiej w Rzymie rezydującej, y tak w tym staraniu ostatnia go zaślza Choroba w krótkiej jak by się miał spytany, od-

powiedział. Tak mi miło wychodzić w drogę wieczności, jak innym do ogrodu. Jakoż nabożnie się gotując, w uspokojeniu umysłu Ducha oddał Bogu w Poznaniu Roku Pańskiego 1700. którego przyczyny wzywający ludzie niektorzy osobliwe łaski odebrali. Z czego Bogu Chwała bez końca Amen.

DZIEŃ IV. WRZESNIA

Zywot Świątobliwego KAROLA TARŁA Kanclerza Koronnego.

Ex Archivo Conventus Lublensis PP. Reformatorum
& P. Gaspere Niesiecki Tom: 4. fol: 314.

MAż ten y Urodzeniem z nąypierwszey w Polsce Familii, y tak wysoką w Królestwie Godnością wielką, starał się być większym w oczach Boskich pobożnością Chrześcijańską nie pospolitą, y mógł być nazwany Cudem iednym życia świeckiego y oraz Chrześcijańskiego.

Przez wielkie zasługi w Ojczyźnie, y rzadkie cnoty, po innych Urzędach do Kanclerza W. Godności doszedł, ale y na tym stopniu zostając, obyczajów uczciwością, uprzejmym nabożeństwem, czystością sumnienia, rzetelnością umysłu, miłością sprawiedliwości, wiernością ku Monarsze swemu, szczerością ku Przyjaciółom, szanowaniem Duchownego stanu, dostatecznie pokazał, że y Pańska kondycya zgodzić się może z prawdziwą świątobliwością.

Ze zaś sam Zbawiciel nasz chce tego, aby naśladowcy Jego drogą Krzyża ubiegali się do Nieba, przepuszczał y na tego stęgi swego różne Krzyże; Albowiem że uczynione raz prawem Królowi przysięgi, wiernie dochowywał, ponosić musiał wielkie Dobi swoich spustoszenie, przez Szwedów; Potym w krotce postradał miłą życia swego Towarzystkę Zofią Piszczankę; z domu; Mążonkę swoją cnót wszelkich Panią, w tych iednak y innych nieszczęśliwych przypadkach nie przełamany umysł pokazał, to tylko mówiąc: *Niech się stanie wola Boska.*

Jdąc torem godnych Przodków swoich pierwszych Fundatorów y Protektorów ubogiej Reformy naszej, do niej całym sercem był przywiązany; Bracią naszą prawie

zawsze miał w Domu swoim, w naszych Klasztorach Rekollekcyę Duchowne corocznie odprawował, różne Klasztory hoynemi iak-muznami opatrował. Powracając z Warszawy po Strymie, gdy w drodze zachorzał, kazał się wiesć do Lublina prosto do naszego Klasztoru, do którego Forty wszedszy rzekł Prorożkim Duchem: *Ten test wspaniłynek mój na wieki wieków*, y zaraz prosił Oycę Gwardyana, aby mu dał Cella iaką, co chętnie uczyniono dla tego Pana, którego y Dom y serce naszej Braci było zawsze otwarte.

Z uczynionej od Medyków rady wyrozumiawszy, że nie było nadziei o zdrowiu jego, rzekł: *Niech się stanie wola Boska*, y zaraz przed obecnym tamże Oycem Prowinicyalem Spowiedź z całego życia uczynił. Testament ostatni który nie dawno był uczynił, kazał sobie podać y pilnie przeczytał, a nie znajdując to do poprawienia potwierdził: *Zdało mi się w lat 36. po śmierci Jego czytać pomieniony Testament, godny za prawdę aby od wszystkich był czytany dla zbudowania. W nim gdy się oświadczył z Wiarą swoją ku Bogu, to przyłożył: Obowiązuje dzieci moje aby się nigdy nie wstydzili oświadczać prawdziwemi Katolikami.* Na zawstydenie terażniacych Bog wie iakiey Wiary Politykow.

Blizszym się wiążąc śmierci, prosił o Najswiętszy Sakrament, iako strawnie niebieskie na drogę wieczności, także y o Olej Święty, które Sakramenta przyjąwszy wcielił się w Ducha y wychwalał Boską okolo siebie

świebie Opatrzność że go do Kłaztoru naze-
go doprowadziła.

Najostatek prosił o ubogi nasz hábit w
którym chciał być y pogrzebiony. Tym
czasem zaś nasi Bracia jako za prawego Oy-
ca swego zdrowie, we dnie y w nocy, przez
Mszę SS. Módlitwy y dyscypliny Boga bla-
gali. A oto gdy już był iak końający y
długo nie mógł mówić, iedną razą zawołał:
*Wypuście mnie już Oycowic, zmiłujcie się
nademną Oycowic.* Rzekł mu na to spowie-
dnik: *Niech się Bóg nad tobą zmiłuje mow:*
Zmiłuj się nademną Boże. On zaś na to
*Już się nademną Bóg zmiłował, wypuście
mnie wy gdyż już czas przyszedł.* Kocham
Boga nad wszystko, załuję z miłości Bo-
skiej za wszystkie grzechy moje. Y wnet
skoro się Msza którą za niego miano skończy-
ła, spokojnie Ducha swego oddał Bogu, z
niewymownym żalém Braci naszych, a o-
raz zbudowaniem, gdy widzieli świeckiego
Pani tak pobożnie y szczęśliwie zcho-
dzącego z świata.

Ciało Jego w nasz Hábit ubrane gdy by-
ło wystawione nie zliczony tłum iak Panow
iako y innych ludzi schodził się na Jego
nawidzenie, y wielce go żalowali nietylko
Katolicy ale y Dyfidenści albowiem iako
żyjący poszanowanie iakieś od ludzi wy-
ciągał, tak umarli tym większe. Umarł
Roku P. 1702. Pochowany zwyczajem na-
szej Braci, bez wszelkiej pompy. Lecz A-
dam Piotr Tarło Wojewoda Lubelski iedy-
ny Syn, od Oycy nie odrodny, w całym
życiu pobożny, sprawił mu z swej miłości
pogrzeb, wielce wspaniały, który przyoz-
dobił Kázaniem wielki z naszych Káznodzie-
ia W. O. Konstanty Dąbrowski, a w zna-
jących go ludziach została pamięć cnot, y
opinia Świętobliwości Jego; Z czego Świą-
temu nad Świętych Panu sława na
Niebie y na ziemi.

A
M I
N

DZIEŃ V. WRZESNIA.

Zywot Wielebnego Xiędza ANDRZEJA RUDOMIN.Y.

Soc: JESU.

Ex Bibliotheca Scriptor Soc: JESU. Nadasi, Bartoli l. 4.
& aliis Plurimis.

KWitnący z dawna y dotąd jeszcze Dom
Rudominow, w Wielkim Xięstwie Li-
teńskim wiele godnych osób miał pod Imie-
niem S. Jędrzeja Apostoła. Więć iako
Dziad y Oycieć W. Rądominy tym się za-
szczycali Imieniem, tak y onego odziedzic-
zył na Krzcie Świętym, co za prawdę by-
ło znakiem naśladowania Jędrzeja S. y w
pracy Apostolskiej, y w śmierci między
niewiernymi. Ten skończywszy Szkoły y
Filozofii wysłuchawszy, gdy już lat 24.
wieku swego dopędził, w kroczył był w
Konkurrencyą o równą sobie Damę w Li-
twie. Gdy iednak na umówiony dzień do
śluba iechał, znowa odmieniwszy swoje
zamyślił znatchnienia Boskiego do Wilna się
udać, gdzie sproszoney na ten Akt gości
y usługi swoje opuściwszy poszedł do WW.
XX. Jezuitow y chcąc się w ich Zakonie
na służbę oddać Bogu, prosił ich o przyję-
cie do Nowicyatu, lecz według niektórych

nie w Wilnie do niego wstąpił ale rączy w
Rzymie.

W Nowicyacie do najpodlejszych posług
z chęcią się rzucał; Trafiło się że Kuchara
(niegdy Rudominy sługa Pana swego naśla-
dując do tegoż Zakonu się wprosił, gdy te-
dy Pán Jego niegdy, kuchenne usługi od-
prawował, on mając wzgląd na niego, al-
bo sam przeymował je, albo folgował mu
prace; na co mu Rudomina powiedział: Bra-
ciszkę trzeba nam zapomnieć czymś ty był
na świecie, y czym iś też, czynimy to
czego po nas świecenie Zakonne wyciąga,
tyś mi powinien wskazywać, iś czynić.
Taką pokorą y innymi cnotami zalecony, po-
Nowicyacie już w Wilnie, już w Rzymie
słuchał Theologii, pod który czas miał ta-
kie widzenie przez sen.

Widział świat cały który na ramionach
swoich pracowici Meżowie Soc: JESU ze-
wsząd dzwigali, przecież z tej strony ktaś
Lili kę na

raz na Wschod Słońca był obrocony, tym z który go tam na sobie trzymali, ciężarem swoim gesty pot z czoła wytaczał, także w tej pracy omdlewał y z sił spadać musieli. W krotkim czasie widział Aniołów z Nieba z stępujących którzy kroplisty ow pot białemi chustkami z czoł ich otarzą, przed Panem Bogiem zbrozone chusty składowali; Za każdą z nich Ojciec Przedwieczny bogatą od złota y drogich kamieni Koronę płacił. Patrząc go na to Ródominę począł ieden z Aniołów pytać: czyby sobie życzył, y pod którą część świata chciał swoich ramion nadstawić, a on sobie Wschodnią natchmiał obrat, Anioł go tedy jako nowego dla czei Boskiej robotnika Ojcu Przedwiecznemu prezentował, prosząc za nim żeby go nowymi y osobliwzemi do tej pracy ugruntował y zmocnił siłkami.

Obiecał to P. Bóg, y że miał w tych tam stronach życie swoje położyć deklarował, starszym iwois z pragnieniem postanowienie kazał otworzyć mówiąc: Nakłonię prawi ich serca, że ci w tym trudnić nie będą. Skoro się ze sobą ucuili, opowiedział to wszystko X. Generałowi, ktorzen mu się bardzo łatwym stawil do wykonania tak Świętego pragnienia.

Przetoż dosłuchawszy Theologii popłynął do Indyi, w ktorej drodze lubo nie iedną nie męcą był doświadczony, przecież ile mu sił y zdrowia stawało, inżym chorąm usługował, niedznych ratował z taką miłością, że go wszyscy w tym co on Okręcie będący, Świętym zwali.

Do Goi Miasta przyplłynawszy, do Szpitala się zaraz na posługę chorým udał, nadto nie było żadnego Okrętu, żadney katuszy, żadnego y nąymizerniejszego człowieka, o ktorych by tak w potrzebach do Duszy, iako y do ciała służących. X. Ródomina z miłości ku bliźnim przeszłoowicie do ostatniego znoiu nie zabiegał. Karmił, uczył, rzeźzył, dysponował na śmierć, zebrał namięch z taką serca wesołością, z taką na siebie y na zerowie swoje niepamięcią, że też y sam na Kwartannę zapadł, dla tego widząc to przełożeni, a zechę zwątonych w nim sił dzwignąć, nąypierwey odmienić mu powietrze postanowili.

Przetoż z Goi do Makau Miasta wystali go Morzem, z tamtąd do Chinńskiego Krolestwa; W prawdzie po kilku Miesiącach Kwartanna trapić go przestała, ale gorzej

po sobie skutki zostawiła, to jest ustawiczną słabość, y nie płonne suchot początki. Z tym wszystkim w Chinach stanawszy, y w Prowincyi Fankien nązwany kedy cieplniejszy był Kray osiadłszy, zaraz się Chińskiego języka uczyć począł z wielką pracą, ile nad inże języki trudniejszego, w ktorym się przecwiczywszy do prac się Apostolskich około Zbawienia ludzkiego zaprzęgił, słuchając Spowiedzi, y gorliwie do ludzi czyniąc Kazania. Wszakże zepsowane zdrowie dłużej mu służyć na Chwałę Boską nie pozwoliło, suchotami bowiem zniszczony R. P. 1628. poszedł do Pana pokoronę niegdy sobie pokazaną.

Jakoż gdy go o bliższy śmierci przestrzeżono z wesołością tę nowinę przyjąwszy zawołał: O jakim szczęśliwym że idę do tego dobra, ktoregóm dawno szukał y pragnął.

Przed samym skonaniem pokazał mu się widomie S. Ignacy Fundator tegoż Zakonu, zapraszając go z sobą do Nieba, sam to przytomnym opowiedział. Pod czas skonania jego słyszeli Chincezykowie w poblizszym Kościele wdzięczną muzykę, choć nie było tam żadney Kapelli, y czuli zapach wdzięczny niewyrażany, a X. Julius Alenus na ten czas mieszkający w mieście Fov tegoż właśnie czasu widział w Kościele swoim zamkniętym nie zwyczajną światłość.

Pochowany z wielkim naciskiem Chryścian (według zwyczajn tamtych Krajow) za miastem z napisem nad grobem, gdzie ludzie w Wielkiej małą opinii Świątobliwość tego Kapłana y siła sił przez przyczynę Jego odebrali; A to wszystko o nim do Polkię wypisali X. Benedykt Mattos y W. X. Woyciech Męcincki Soc. J. potym Męcenik Japonki. Bogu z tąd niezmierzony honor.



DZIEN VI. WRZESNIA

Zywot B. GEDEONA Biskupa Krakowskiego,
Ex Storowolski in Vitis Ep: Crac: Longino, Miechovita, & aliis.

Gedeon albo Getko z przestawnego Domu Gryfuszow idący, z młodu u Jana albo Janisława Arcybiskupa Gnieźnieńskiego pobożnie wychowany y w naukach wydoskonalony, iego torem idąc, stan duchowny sobie obrał, w którym wszelkich cnót przykładami tak zajaśniał, że dedając tylko Kanonikiem Krakowskim po śmierci Matheusza z godnemi głosami całej Kapituły, obrany był Biskupem Krakowskim. Długo jednak (zhańcąc to to za wielki ciężar) wzbraśniał się tego honoru y wysokiego urzędu, atoli za radą wielu, ustąpił woli Bożej, osobiście za naleganiem Alexandra Papieża III. od którego też poświęcony był w Rzymie, Roku Pańskiego 1166.

Mąż to był w Radzie roztropny, w życiu nie naganny, na ubogich miłosierny, na przy mnożenie chwały Boskiej prawie się wynętrzający. Do Jędrzejowskiego Klasztoru, który Oycie y stryj Jego fundowali, wiele się przyłożył. Miechowskiemu Klasztorowi, więcej zdał się czynić niżeli Fundator Jego, Jaxa Pradziad Gedeona. W Kielcach Kościoł, ku czci Boga rodzicy Pańny Maryi z Kamienia ciosowego zmurował, Kollegiatę przynim założył, czterech prałatów a sześciu Kanoników fundowawszy, y dostatecznie opatrzywszy.

Klasztor w Wąchocku na drzewą Kamienia Zakonowi Cystersińskiemu założył, Kościół tamże z ciosu wyprowadził, uposażył szczerobliwie, y bogatym apparatusem ozdobił Roku P. 1179.

Jako Senator o dobro popołitą y sprawiedliwość gorliwy, Mieczysława Xiążęcia że ciężki był Poddanym, y podatki od ludzi nie słusznie wyciągał, naprzód łagodnie y po Oycowski upominał, a gdy to niepomogło, z innemi Pańy się porozumiewawszy, z Państwa zrzucił, na Jego zaś miejsce Brata Jego Kazimierza (sprawiedliwym nazwanego) wysadził; Podobną żarliwość pokazywał iako szuły Pasterz na kłanbne piewczki w swojej Dycezyi, gdy się niechętały ukarać, ale jawnemi występkami inne gorczyły, a to y własney krwi nie folgując, co się z takiego przypadku dowodzi.

Stefan Wojewoda Krakowski bliski krewny Gedeona, Pan wielki ale publiczny Cudzołozca, gdy oto był przeświadczony, y hardo się stawił, Gedeon go wykłął, a gdy do Krakowa niedbając na klątwe wiedział, żarliwy Biskup we wszystkie dzwony bić kazał, iakoby na gwałtownika. We wszystkich tedy publicznych obradach, tedy posiedzeniach, nigdy z nim zasiadać nie chciał, y owszem innych od spotkowania z nim odmawiał, y poty nie ustraszony Biskup w swym nie ustął, poki się Stefan nie upamiętał. Co y postrachem było dla innych, y zbudowaniem wielkim.

Za Jego czasu Kazimierz Sprawiedliwy Syn Bolesława Krzywoustego Xiążę Polskie na Państwie siedząc, a pokoiu nie co mając, gdy o dobrym postanowieniu y obronie Państwa swego przeciw Pohancom osobiście na ten czas Prusakom y Tatarom przemyslał, naradzał się o tym z B. Gedeonem Biskupem, y za Jego poradą wysłał Posły swe do Lutyusza III. Papieża, upraszając aby mu przysłał ciało którego z męczenników SS. na obronę Państwa. Czyniąc dosyć Papież tego pobożnego Pana proźbie, sam poszedł do Katakumb, albo pieczar, w których złożone były ciała różnych rycerzów Chrystusowych, y według dawnego podania miał pytać: któryby z nich ofiarował się do Polski na to gdy imie martwi leżeli, S. Florian niegdy Pułkownik y Ryćerz za Wiare Chrystusową umęczony, rękę podał, którym znakiem upewniony Papież, ciało Jego posłał do Polski, przez Jdziego Biskupa Muzyńskiego a to Roku Pańskiego 1183.

Takiego z Rzymu Gościa z wielką czcią y radością, z nabożnemi na siedm mil Processyami Duchowieństwa z swym Biskupem, przyjął Kazimierz, sam pieszo idąc za owym skarbem, na pohanbienie dzisiejszych Hełetyków, którzy się mędrszemi od naszych godnych y Pobożnych przodków mając, ciała y kości SS. Pańskich na różnych mieyscach Europy zelżyli y spalili, iako by to y ten mądry Monarcha, y światobliwi na ten czas Biskupi y cały lud Chrześcijański

LIII

w Pol.

w Polsce bliższy niż ci dalszy Wiary unas zakrzewiony, nie znali o dawncy czei Ciał SS. w Kościele Chrystusowym. Gdy zaś ciało S. Floryana do Krakowa było sprowadzone, na przód złożone było na Kleparzu, gdzie Krol Kazimierz wielki Kościół wystawił, y wiecznemi dochody służbę w nim Boską opatrzył, Kanoniki fundował, do czego się y Gedeon Biskup po wielkiej części przyłożył; W tej Bazylice ramie S. Floryana jest zostawione, ostatek SS. Kościół na Krakowski Zamek przeniesione są, y tam w grobie z namienitym z wielką powagą położone odpoczywają. A tak jako Jeruzolima S. Stefanem, Rzym S. Wawrzyńcem, tak swoim cieszy się Polska Floryanem.

A że Cudzoziemcy y onychże Dzieciopisowie, usiłują nam Polakom nie iako wydrzeć a sobie przywłaszczyć tego S. Floryana; Wiedzą który Jego Imieniem szczyć się w Zakonie S. uiać się muszę y za Ojczyznę moją y za Patronem moim, a krótką tu uczynić apologią.

1. Vincentius Barbaranus Lib: 1. Historiae Vincentinae cap. 45. napisał: Ze w Kościele Katedralnym miasta Włoskiego Vincentia Roku P. 1425. znalezione jest ciało S. Floryana Męczennika, na którego Święto Dnia 4. Maja Mikołaj IV. Papież pozwolił, odpustu Dnia jednego y Dni 40. A że y on w Polsce tegoż Dnia obchodzą Święto S. Floryana, z tą wnoszą że w Kościele tamczym, który jest w Poleszku XX. Benedyktynów, leży ciało tegoż S. Floryana, o którym my twierdzimy że jest w Polsce.
2. Ucellius Tom: 1. Historiae Sacrae Fol: 324. to napisał; Za czasu Malatesty Pana na mieście Ehim, przy brzegu rzeki Ehimus znalezione jest ciało S. Floryana M. y tu złożone w Grudniu R. P. 1411. który zrzuty z mostu w tę rzekę otrzymał męczeństwo za Cesarzów Maximiana y Dioklecjana. Co się zda stosować do naszego S. Floryana, bo y rzekę był wrzuty, y za tych Cesarzów.
3. Bernardus a Malinkot twierdzi, że w Westfalii mieście Munster nazwanym, od dawnych wieków były ciała SS. Wiktoryna y Floryana Męczenników, a chociaż pod czas buntów Heretyckich od Nowokrzęsców są wyrzucone y niewiedzą o nich, przecież Święto przeniesienia ich dawne, o dotąd Świętą.

Y w Responsoryach do lekcji Kapłańskich nazywają S. Floryana tym, który ucierpiał pod Aquilinem starostą, wrzucony z mostu rzekę, y że ciała Jego Orzeł po śmierci strzegł, y życie Jego toż opiewa.

Na tę przeciwną nam opinie naprzód generalnie odpowiadam, Wiedzieć potrzeba że nie jeden tylko pod Imieniem Floryana był męczennik S. iako nas uczy Kościelna Historya, bo jeden był S. Floryan w Eleutheropolu zamordowany, którego Martyrologium kładzie Dnia 17. Grudnia, Drugi w Medyolanie z innemi 19. którego kładą Dnia 6. Maja, znajdują się y inni tegoż Imienia, a te przez błąd Loryanami ich zowią. Wiedzieć nie dziwno że y na innych oprocz Polski, micyseach mogą się znajdować Relikwie Męczenników tegoż Imienia.

Co do pierwszego tedy Partykularnie odpowiadam. Ze w mieście Viceneyi znalezione ciało S. Floryana, nie idzie z tym żeby naszego, lecz innego. Bo naszego ciała przywiezione jest z Rzymu do Krakowa R. P. 1184. iak że się tedy miało znaleźć w Viceneyi Roku P. 1425. ponieważ żaden Historyk o tym ani namienił, że jest albo ukradzione, albo od kogo tam przeniesione.

A że tegoż samego Dnia 4. Maja odprawia także Jego Święto, to błahy Argument, bo gdy niemasz pewności o Dniu śmierci iakiego Świętego, albo że w tenże sam dzień przypada zdawna iakie większe Święto, naznacza Papież albo y Biskup w swojej Dycezyi, dzień inny. Wolny, który mu się podoba, co musiało zaisć y w Viceneyi z Świętem tamczym S. Floryana.

Co do Drugiego odpowiadam z Bollandem że w mieście Ehim albo niemasz ciała iakiego S. Floryana, albo nie tego co unas jest, bo nasz według Historyi życia, nie we Włoszech jest umęczony, ale w Norryku Rypenskim, który kray jest nad Danajem y zowie się teraz Austrią, ani też wrzucony w rzekę *Aesus* ale raczej *Anizus*, nazwaną a po Niemiecku *En*; więc to jest błąd z podobieństwa Imion, *Aesus* y *Anizus* a z tym S. Floryan którego szczyć się mieć *Afini* we Włoszech, tak daleki jest od naszego, iak są dalekie Włoszy od Austrii.

Co do trzeciego, sama ta Historya o SS. Wiktorynie y Floryanie, tak jest zawiślana, że znicy żadney prawdy niemożna wyprawać.

fować, co można czytać apud Ballandistas Tom: I. maj. fol: 839. bo raz głosi że ciało z Medyolanu są do Munster przyniesione drugi raz że darowane od jakiegoś Cesarza, ale nie kładzie ani roku ani świadectwa, Autherow. A nadto raz S. Viktoryna zowie Męczennikiem, a Drugi raz Viktoryanem przeżywa, toć y w imieniu Jego kolegi musi się mylić.

Ze zaś w Munster podobne piewierze mają się odprawiać, iakoby o naszym S. Floryanie z tą nie niepochoodzi chyba to, że albo iaka Relikwia naszego S. Floryana tam została, iako y do innych Krajow więć mają do niego nabożeństwo, albo że błędząc w jednym, błędzą y w drugim.

My zaś Polacy o prawdziwej i rzetelności Ciała S. Floryana M. z Rzymu nam dawno przysłanego mamy iawne dowody nietylko z Historyków naszych Polskich, nietylko z Tradycyą tak dawną od lat prawie sześciuset, ale y ten murowany dowód. Bo z ład proszę z iawiło by się Kazimierzowi Krolowi y Gedeonowi, Bazylikę pod Jego tytułem stawiać, gdyby nie z tej przyczyny że ciało Jego do Krakowa było przysłane; Dla czego nie tylko po Polszcze, ale po całym Szląsku Morawie y Czechach, bardzo gęsto są jego Kościoły, iężeli nie zwa-

domości w tych przyległych Kraiach o ciele S. Floryana w przyległym Państwie Polskim.

A na ostatek tyle wyrył S. Floryana różnym osobom w Polszcze od Boga uczynionych. Y ow cud jawnie od Boga pokazany że gdy Roku Pańskiego 1462. pozarem wielkim gorzał Zamek Krakowski, widziany był na powietrzu S. Floryan, znęczyniem wodę nań lejący, y gaszący, na którego Cudu pamiątkę corocznie Przświetna Kápituła Krakowska y całe miasto w Święto S. Floryana idzie z Procesyą do Kościoła Jego czy nie są to dowody mocne tej prawdy że Polska y Krakow ma jego ciało u siebie?

Co zaś do Błog: Gedeona Biskupa ten w pracy Pasterskiej lat dwadzieścia nie ustając, a pobożnymi uczynkami całej Polszcze świecąc, w sędziwej starości zebrał się po nadgrode wietzną, którą Bog sprawiedliwy obiecał wiernym sługom swoim, a przygotowawszy się zwyczajem Świętych do ostatniego kresu, przeniósł się do uczestnictwa w Niebie tych, których naśladował Biskupów Świętych, Roku Pańskiego 1186. w Katedrze swojej z opinią świątobliwości pochowany, gdzie czeka uwielbienia swego.

Amen.

DZIEŃ VII. WRZESNIA

Zywot Świątobliwej Panny ZUZANNY AMENDOWNY.

Ex Annalibus PP. Reformatorum Min: Polonice ad An: 1644.

Et Archivio Colleg: Cracoviens: Soc: JESU. ad S. Barbaram.

Zł przelżego wieku człowiek godny y różnym Monarchom znajomy Stanisław Amenda, pochodzący z zacney Familii Włoskiej, która w Krakowie osiadła. Ten będąc wysokiego dowcipu, dzielności w rzeczach nie pospolitey, biegłości różnych języków, w młodości jeszcze udał się do Dworu Maksymiliana Cesarza, gdzie dla wybornych przymiotów przylazł do takiego poważenia, że Cesarz y Jego y wszyscy rod jego nowemi herbami ozdobił, y w komput Szlachty Niemieckiej policzył. Wyśłał go potem do Konstantynopola, iako Sekretarza Legacyi, z swym posłem y upominkami do Selimána Cesarza Turckiego, z okazji Narodzonego mu Syna.

Wził tej okazji ciekawy Amenda, y

zszedł Gracyą Kappadozyą, y inne wśchodnie kraie. A ponieważ był człowiek nabożny, puscił się y do Palestyny albo ziemie S. w ktorej z nabożeństwem nawiedził miejsca bytnością y krwią Zbawiciela naszego poświęcone; Z tamtąd do Polski powrócił, kiedy Indygenat od Zygmunta III. Krola otrzymał; a że przy wielkiej wietrzach dzielności wierność swoją ku Panu słatecznie okazywał, zdał mu Krol Olbortę srebrnych krusew Olkuskich w dozor y Dzierżawę z ład do wielkich bogactw przyszedł; znając jednak że wszystek dostatek od Boga jest, dzielił się z nim tą fortuną którą wziął z ręki jego, albowiem Kościół w Olkuszu wyślawił, a oraz Káplicę Loretańską z fundamentu wywiodł, uposażył y ozdobił.

Mmmmm

W Mał.

W Mążństwo przybrał sobie Elżbietę Katarzynę Frezerównę dawnego y znanego w Krakowskim Woiewodztwie Domu; z ktorej jednak nie miał Syna ale tylko Corki, ktorym tak snotliwe y piękne dał wychowanie, że niektóre z nich areygodnym ludziorom dostały się w Mążństwo, iedna zaś z nich była ta Zuzanna, ktorej życie się tu podaje y przez wdzięczność Zakonu naszego ku niej, y dla zbudowania innych, ofobliwie Pánien, które pogardzając marną lubości, czystość swoją Bogu poświęcają.

Zuzanna tedy wziąwszy od Boga dobrą Duszę, y do wielkiej pobożności sklonną, od dzieciństwa zaraz pilnie niewinności swojej przestrzegała, y wszelkimi pękatami ciała brzydziła się. Przyszedszy tedy do lat przyśtoynych, aby Mężczyznom wszelką nadzieję starania się o iey przyłazn odcieła, y ofobliwym sposobem Oblubieńcowi czystych Dusz mogła się przypodobać, postanowiła u siebie mocno, pánienstwo swoje wiczystym ślubem Chrystusowi Pannę poświęcić. Co gdy Rodzicom oznajmiła, z początku trudnił się, ale na koniec na ustawiczne iey prośby przyzwolili. Albowiem doznana od nich corki tej do rzeczy Duchownych skłonność, itateczna prozności światowych w niej pogarda, nábozeństwo uprzejme ku Bogu, y niechęć z konwinkowała, że co Zuzanna postanowiła na umyśle; to z Ducha Boskiego pochodziło.

Zaczynam w same Dni zápuštne R. P. 1628. Dnia piątego Marca, po uszynionych Rekollekcyach Duchownych y probie Ducha iey od Biskupa, z wielką uroczystością, tak na ślub wprowadzona była do Kościoła Krakowskiego Soc: JESU u S. Barbary przez X. Tomasza Oborskiego Suffragana y Oficiála Krakowskiego, który Mszą o Duchu S. po Biskupiu celebrował, a W. X. Adam Makowski Soc: JESU, miał Kázanie w tej materyi, iako to jest wdzięczna ofiara Bogu poświęcona mu niewinność Pánienśka.

Gdy zaś od swoich krewnych przed wielkim Ołtarzem prowadzona była, niechono przed nią Koronę drogiemi Kamieniami y perłami utkaną, przytym pierścien ślubny y serce szekerozłote, z takim napisem: *Chrystusowi nie śmiertelnemu Oblubieńcowi. Zuzanna Amendowna przez te się znaki oddaje na wieki. Tę zaś wszystkie upominki padszy na kolana w ręce biskupa oddała, kto-*

re on przed Ciborium na Ołtarzu wielkim złożył.

Potym Zuzanna w przytomności Oblubieńca swego JEZUSA (w Nays: Sakramencie obecnego) tudzież namiestnika Jego Biskupa ślub wieczny czystości uczyniła, temi słowy: *Wszelchmogący y wieczny Boże. Ja Zuzanna Amendowna lubo z wszelkiej miary náyniegodniejszego Majestatu Twego stworzenie, utajac iednak dobroci y miłosierdziu Twemu nieskączonemu, oraz wzbudzona łaską Twoją do służenia Tobie doskonałey, ślubując Majestatowi Twemu przed nayczystszą Bogarodnicą MARYĄ Panną y przed całym Dworem Niebieskim y przed Tobą Náyprewielebniejszy Ojcie, na miejscu Chrystusowym, wieczną czystość.*

Dla tego Boskiej nieogarnionej dobroci niewypowiedzianej miłości, przez náydrowszą krew JEZUSA Chrystusa pokornie upraszam; a żebyś tę ofiarę od podłey y náyniegodniejszey lepianki swojej chętnie przyjął, raczył; A jakimśi dał łaskę do pragnienia życia doskonałego. y Oświadczenia się Tobie, tak teyże łaski y pomocy do doskonałego wypełnienia tego somei obiecała poki żyć będę, mieć niegodney iacz zawsze używać.

To z wielkim nábozeństwem a przytomnych płaczem wymówiwszy przyięła Oblubieńca swego Chrystusa w Nays: Sakramencie, koehajacy zaś Rodzice wszystkie dzień na weselu Duchownym cheąc strawić, obścili bardzo Jalmużny między ubogich rozdypali, y onychże hoynie u kilku stołów częstowali. Odtąd zaś Zuzanna w Domu Rodziców gorętszym Duchem poczęła Bogu służyć, a dla podbiccia ciała Duchowi, w zupełne posłuszeństwo, y zachowania niewinności swojej, ujęła sobie wygod, przyczyniła postów y czułości, y różne wynaydowała ciała swego umartwienia.

Ustawieźna w Kościele, rozmyślaniem rzeczy Boskich y chwaleniem Stworcy swego zabawiła się, w Domu t. kże przed śynącymi łaskami Obrazem Náświętszcy Pánny we dnie y w noey Modlitwy swoje wlewała, od ktorej nie tylko ona sama ale y inni ktorzy się z nią tam na Modlitwę schodzili, dziwne pocieshy niebieskie odbierali.

Cokolwiek zaś iey czasu zbywało od Modlitwy. na przyśtoynych robotach, albo usługach

uługach bliźnim z miłości trawiła, iako to szpitale nawiedzała. Sieroty słowem y uczynkiem wspomagając, iuż dla nagich koszule szyjąc iuż dla ozdoby Kościołów potrzebne aparaty sporządzając.

Gdy ią pobożni Rodzice odumarli y znaczący bardzo posąg swoy odebrała, część iego na dalszy czas zostawiwszy, z reszty ubogie wspomagała, więźniów y dłużników odkupowała, żebraków karmiła, y pomacierzynku opatrowała. Do S. O. Franciszka wielkie miała nabożeństwo, y Jego sobie za Patrona stanu swego y wodza w postępku Duchownym obratę. Przeto gdy w Krolewstwie Polskim świeżo zaszczerpiona Reforma kwitnąć zaczęła, z rąk Apostolskiego męża świątobliwością sławnego W. O. Bonawentury z Przemyśla (którego żywot masz w Lipcu) Odzienie trzeciego Zakonu S. Patriarchy naszego przyjęła, a potym y Profesją uczyniła, ta iey sukienka za barwę, a Reguła za sposób życia była aż do śmierci.

Gdy Chrystyna z Zborowa Gróchowka na fundatya naszych w Krakowie plac swoy na przedmiesciu darowała, a innego Fundatora nie było, Zuzanna pragnąc uczyć Boga, z swoiey substancyi, własnym nakładem Kościół y Kłasztor według Reguł ubóstwa naszego, wyftawiła naszym Braci bardzo wygodny, blisko tego miejsca na którym ią teraz OO. Kapucyni. Nadto do wystawienia innych Kłasztorów ketormańskich znaczenie się przyczyniła, a tak nie iednego ale wielu Fundatorką została. W ubóstwie ścisłym pierwszych Oyców naszych bardzo się kochała, więc zdrowych żywnością y odzieżą iakawie opatrywała, chorym zaś lekarstwa y medyków, także inne potrzeby prawie iak Matka przewidywała.

Życie swoje dalsze pod rządem Duchownym Oyców naszych aż do śmierci prowadziła, tak mądrze y pobożnie, że cały Kraków nanią iako nąwzor wszelkiej doskonałości oczy obrocil; A lubo pragnęła być ukrytą od oczu ludzkich, a samym się Boskim upodobać, sława iednak świątobliwości iey iako wdzięczna wonia rozchodziła się po wszystkich, przeto w osobliwym poważeniu była, u nayszacniejszych osób.

Starością obciążona y ostryości życia ofiarbiona, gdy iuż do Kościoła chodzić nie mogła, wielkie miała z tą umartwienie,

że Mszy S. słuchać niemogła, Lecz aby iey świętemu pragnieniu zadość uczynił Biskup Krakowski, pozwolił aby wiecy Domoicy Kąplicy Msze Ss. odprawiały się. Więc w niey z Panienkami y w dowami Nabożnemi ktorych wiele chowała y podejmowała, zabawiła się Chwałą Boską.

Do bliskiey gotując się śmierci, ostatek dochodów własnych, iedne samą ubogim rozdała, reszte na Kłasztory Kościoły y szpitale, przez Testament naznaczyła.

Obraz Nays: Panny iakami sławny przed ktorym w Domu zwykła się modlić, za nądroższy upominek y pamiętno, oraz z wielą Relikwiami Ss. Pańskich Kościołowi naszemu Krakowskiemu przekazała, który dotąd w nim się zachowuje, tak iako był u ozdobiony od Zuzanny.

Weześnie gotując się do ostatecznego terminu, Sakramentami Ss. opatrzona z uspokojonym umysłem życia dokonała, y nagody Oblubienca swego z Radością poszła, R. P. 1644. Grob sobie obrała w Kąplicy Kościoła naszego, a bardziey swego, w ktorym niegdy y Ciało Matki swoiey złożyła. Na pogrzeb iey zeszło się całe Miasto, y kto tylko o iey zeyściu słyszał, każdy ią Świętą, Błogosławioną, przykładem Panien, ozdobą niewiaśc, ubogich, Matką, nazywał y wyśławiał.

Po Jey szczęśliwey śmierci, wiele ludzi świadczyło, iako za Jey wzywaniem osobliwe iaki od Boga odbierali, y w prawdzie to zapisano, ale gdy za Szwedów Kłasztor był spalony, y te pisanie z wielu rzeczami godnemi pamięci zptonęły.

Gdy zaś nowy Kościół y Kłasztor OO. naszych wymurowano w mieście, a do niego Ciało Braci y Dobrodzieciow z dawnego Kłasztoru solemnie przenoszono, a między niemi sami Bracia nasi w osobliwej trumience nieśli Ciało Wielebney Zuzanny Siostry y Fundatorki swoiey, kwiatki ktorymi nabożne Panny trumnę Jey przyozdobiły, przez wielką Opinią Świątobliwości o Zuzannie, od różnych ludzi były rozebrane, y do różnych domow zaniezione, ktorych gdy się opętani od szatanow dotknęli (choć całe nie wiedzący co to za kwiaty, y z kąd były) dziwną iakąś moc w nich czuli, y drząc na całym ciele z ręku wyrzucali.

Ciało zaś albo kości Zuzanny w Kościele naszym Krakowskim z wielką czcią pogrzebione

Mmmmm a

bione było, y złożone iest w udzielonym Grobie Jechmiejów Pánów Szembeków, a to z dwójakiey przyczyny. Pierwsza że Zuzanna przez Matkę swoią była blisko krewnioną z tym Przeciwnym Domem. Druga że ieszcze żyjąc prorokowała onim że w krotce miał go Bóg wynieść na najwyższe Godności w Krolestwie, osobliwie w stanie Duchownym, co za naszego wieku oczywście się spełniło. Albowiem z tej Familii (nie przeszło nad lat 80.) miała Polska dwóch Arcybiskupów Gnieźnieńskich, Stanisława y Krzysztofa, Biskupów czterech, prelatów Katedralnych wielu, iednego Kanclerza W. Koronnego iednego Stolnika Koronnego, Woiewodow dwóch, Kasztellanow czterech, (mijam innych Dygnitarzów) a wszystkich pobożnością Chrześcijańską sławnych, na Chwałę Bożą szczo-

drych, czego y nasz ubogi Zakon iako dążyć, tak z powinnością wdzięcznością wyznać. Day Boże aby liczni rozrodzone, y w późnych wiekach ofiadali iako ich przodkowie pierwsze w Oyczyźnie Krześcia, a śladami pobożności ich postępując, wysoką w Niebie otrzymali chwałę.

Z kości Świątobliwej Zuzanny płynął czysty y wdzięczny likwor, który y za naszego ieszcze czasu niektórzy Bracia chowali. Ale teraz aby takim przypadkiem nie zginęły, zamurowane są w tym że grobie, z napisem Imienia y przezwiska Onyże. Bogu zaś w swoich wyrokach chwalebnyu zostawione iest uwielbienie y głoszenie Świątobliwości tej sługi twój, któremu w nierozdzielney Trojcy Państwo y Chwała na całą wieczność.

Amen.

DZIEŃ VIII. WRZESNIA

Zywot Błog: JANA POLAKA Zakonu Kaznodziejskiego
Arcybiskupa Uplalskiego.

*Ex Card: Barono Tom: 12. fol: 362. Joan: Vastovio S
alio plurimus.*

JAN rodem Polak Herbu Pelikan, zaraz z młodych lat w pobożności Chrześcijańskiej zaprawiony, do stanu Duchownego y iarzma Pánkiego przyezwał się, w którym aby nie tylko swemu ale y innych zbawieniu mógł służyć, w Piśmie S. znaczny postępek uczynił, a cokolwiek z pisma Boskiego słyzał, to bez odwołki skutkiem samym wykonywał, a tak rozmaitemi cnoty Duszę swoją uoźdobił. Gdy zaś Jacek S. nie dawno potwierdzony od S. Stolicy Apostolskiej Zakon S. O. Dominika wprowadził do Polśkiey, JAN uprzejme ku niemu wiąższy nabożeństwo profil się do niego, y z rąk S. Jaska przyjął habit Zakonny a podewirzeniem Zakonnym tak wielkiego Miśrza, iako postąpił w doskonałości Zakonney; tudzież y nauce, wysokicy z tą jawnie się pokazuje, że Jego S. Jacek znał zdolnym na rozkrzewianie Zakonu swego, y przepowiadanie słowa Boskiego w szwedzkim Krolestwie.

Wziął to jarmko na siebie Jan z posłuszeństwa, a naprzód w Uplalu mieście opowiadał Ewangelią S. y tak się Nauką Zbaw-

wieną y pobożnością życia wślawił w tym kraju, że Farlex Arcybiskup Uplalski, Klasztor dostąpił dla Braci Jego w mieście Sagtuna, na miejscu sposobnym wystawił. Tam Błogosławiony JAN w krotkim czasie nie mało Ołob do Zakonu swego przyciągnął, y słowy y przykładem Świętym, wielkie światło przyniósł Krolestwu szwedzkiemu, y wydał z siebie zapach wdzięczności na cały Kościół wiernych Chryścusiów.

Przeto wzięty był pierwszy z swego Zakonu na Biskupstwo Aboeńskie, na którym urządzie wszystkie Pasterza dobrego obowiązki chwalebnie y pożytecznie wykonywał. Był albowiem nie tylko w naukach y Zakonności, ale y w doświadczeniu sprawowania rzerzy, biegły y dzielny.

Dla tego po śmierci Farlera za zgodnym ludzi pożądaniem, y zezwoleniem Krolewskim, z Biskupstwa Aboeńskiego na pierwszą Stolicę Arcybiskupstwa Upsalańskiego przeniesiony, y od Najwyższego Biskupa Rzymkiego Mikołaja IV. (który był z Zakonu S. O. FRANCISZKA) potwierdzony, a będąc

á będąc przyjemnym y czułym Pasterzem, wielce trzodę swoją kochał, wiele też dla niej y dobra całego Krolewstwa którego był Prymasem pracował, á dla Imienia Pańskiego, y dla Dusz sobie powierzonych nie mało ucierpiał.

Pomagali mu pracy Apostołskiej uczniowie y Bracia Jego Zakonni, dla tego w krótkim czasie dla pożytków które w Duszach sprawowali, wiele bardzo Klasztorów w Krolestwie Szwedzkim, na ten czas Katoickim szczodroliwosc ludzi pobożnych onymże wystawia, które potym heretycka zlosć w kilka set lat tam nie wkładszy, poruzyła, y tak załuzony Zakon przetrugowała.

Błogosławiony zaś Jan gdy w królu Francuskie w pilney Krolestwie potrzebie zaszła, z tamtąd wybyczył do Miasta Anagnii

(aby tam od obecnego Papięza Pálliusz Arcybiskupi odebrał) Podrożą daleką pracami y łaty zwatłony, tam szczęśliwie niepokalanego Ducha swego Bogu oddał, Roku Pańskiego 1291. za Birgera wtorego Króla Szwedzkiego, Adolpha Króla Rzymskiego.

Ciało Jego po śmierci z Anagnii przeniesione jest do Szwecyi, przez Bracięgo, á iako mu było wdzięczne w Zakonnym Domu przemieszkanie za życia tak pragnął aby y Ciało jego nie w Arcybiskupiej Katedrze, lecz w Zakonnym Grobie spoczywało, á tak w Klasztorze Sagtunskim z wielką cześcią było pochowane, przy którym Bog (poki Wiara Święta Katoicka trwała) znaczne cuda za wzywaniem jego pokazywał, któremu od wszystkich wierznych sława na wieki.

Amen.

DZIEŃ IX. WRZESNIA

Zywot Świętobliwego PIOTRA KMITY.

Ex vita Ejusdem impressa Lipsie Tom: 2. Longini fol: 1607.

Starodawney Familii Kmitów, á ledwie już nie zeszedł w Polszcze, naywiekszą był ozdobą Piotr Kmita. Ten młodsze lata swoje, to na dworze Maxymiliana Cesarza, to w Niemieckim woysku polerował. Ztamtąd powróciwszy, udał się na Dwór Zygmunta Króla 1. gdzie go bardzo zalecała dorodna statura, wspaniałość umysłu, gładkość wymowy, dowcip wysoki, biegłość ięzyków, ale na dewszystko szczerość y pobożność Chrześciańska. Te chwalebne przymioty co raz go do wyższych, krzesel y Dygnitarstw w Oyczyznie wynosiły, albowiem naprzód był Kasztellanem Lubelskim, potym Woynieckim y wraz Marszałkiem nadwornym Koronnym; Przechadł się dalej na krzesło Wojewodztwa Sandomierskiego, á na koniec przyszedł do naypięwszey w Senacie y Ministerium Godności, zostawszy Kasztellanem Krakowskim y oraz Marszałkiem W. K.

Przodków swoich enót naśladować y zdrową radą służył Oyczyźnie, y mestwem swoim w nieprzyziacielskich niażdżach. Gdy Turcy na Rus wtargnęli, on z Wujem swoim Tarnowskim, w znacznym poczte woyska od siebie zaciągnionego y płatnego, chwalebnie ich starił, y z Polski wypędził;

Też Rycerza wielkiego dzielność pokazał nad Tatarami pod Wisniowcem, R. P. 1512. W Pruskiej także Woynie y radą y odwagą swoją wiele pomógł Oyczyźnie, dla czego nad grobek jego onim świadczy, że Oyczyznę tak kochał, iako jedynaczkę Corke swoją. Wielką ludzkością serca sobie wszystkich uiał, Rycerskich mężów chował, mądrych kochał, podupadłą Szlachtę ratował, już im suknie już konie, już pieniądze, y inne darowizny szczodłą ręką dawał.

Względem Boga y Duszy w Wierze S. był mocny y stateczny, Herezyi które tłumem się z Niemiec do Polski wcisnęły, frodę nienawidził, y lubo tych tam czasów wiele Panów Polskich za temi Nowinkami poszło, przecież Kmita nieprzelamanie w Wierze S. Katoickiej dostawał, y publiczne tego dawał dowody, kiedy pofty Koscielnie Świętobliwie zachowywał, SS. Pańskich czeił, Mszy S. Nabożnie słuchał, y co rok w post czterdziestodniowy scisle go poszczący pokutując, do Spowiedzi y Komunii znależytym przygotowaniem przystępował. Ministrów Heretyckich z kąd mógł rugował, w dobrach swoich y postać im niepozwołał. Przeto nie dziwno że

Nnnnn

Dyfly.

Dystrydenci słowy y pisaniem sławę jego szarpali, z kąd y w życie jego świeżo w Lipiku drukowane, nienawistna ręka niektorę wśadziła przywary, którym wierzyć nie trzeba.

Przez tę uprzymą chęć którą miał ku czci Boskiej, Kościół na Wisnietzu Farny wymurował, uposażył, wszelkim porządkiem Kościelnym przyozdobił, a dla wychwalenia Najs. Matki Boskiej Mansionarzew przynim fundował. Ukrzywdzonym albo w utrapieniu będącym to rada, to rzecz, pomagał, esobliwie u Krola albo w sądach, ubogim, zebrakom, Zakonnikom, Szpitalom, hojne iakmuzny łypał.

Na nieprzyjaciół był łaskawy, y choć wielce sobie szkodzącym, za nymniejyszim upokorzeniem łatwy był do przejednania; więc też nągłowniejyszich nieprzyjaciół

miłozieniem nawięcey łamał y miękzył, z czego się budowali y do poznania winy swojej przychodzili.

Co w Wielkich Panach rzadka, według stanu swego był powściągliwy, y poprzyjęzoney w Małżeństwie Wiary nienadwężenie dochował, to mu też na Nodgrobku pozostała Zona jego z domu Herbutowna przyznała.

Tak y sławą świecką od Pana Boga urażony, y zasługami pobożnego życia ubogaczony, zostawiwszy Panom po sobie dobry przykład, śmiercią sprawiedliwych przeniośł się do Królestwa Niebieskiego R. P. 1553. w Krakowie na Zamku w Kościele Katedralnym ze czcią pochowany. Panu nad panującemi Bogu z tą Chwałą y honor.

Amen.

DZIEN X. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Oycy FRANCISZKA KWINTOWICZA
Zakonu O. S. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Mun: Polonice PP. Reformatorum.

Ten sługa Boski niepospolitey nauki y Swiętobliwości Zakonnik, posłubioną w Reformie naszej Regułę S. O. Franciszka doskonale w każdym punkcie zachował, y cnotami rozlicznymi ozdobiony, wzorem był życia pobożnego. Gwardyan pilny, Kaznodzieja zarliwy spowiednik pracowity. Wiedząc bardzo dobrze że się nie Boga lepiej podobać niemoże, iako pokatowanie Duszy w sprawach zbawiennych, by też nietylko prace, ale życie swoje kładąc za nie, y na ten heroiczny akt Bogu się ofiarował; Albowiem gdy w mieście Bieczu morowe powietrze szerzyło się y żadnego z Káplanow. przy Farze nie stało, ten pobożny Oyciec, nie mając żadnego względu na życie swoje, podiał się zapowietrzonym służyć, wzięwszy sobie za Towarzysza prac Brata Witalisa Zalskiego, więc sam wszystkie prace podejmował około Duszy, Spowiedzi słuchając, Najs. Sakrament rozdając, y do szczęśliwey śmierci umierających ludzi przyprowadzając. Od których zarwawszy powietrznę zarazę, sam też iako ofiara miłości bliźniego poległ.

Pochowany y z swoim kompanem w Bie-

czu u Fary pod Kızıżem na Cmentarzu ku wielkiemu Oltarzowi. W kilka dni po szczęśliwey śmierci pokazał się O. Gwardyanowi tamiecznemu w Fioletowym Apparacie Biskupim z Intusą y Pasteralem, iakoby mając dawać bierzmowanie ludziom przytomnym. Zdumiały Gwardyan rzekł: Oycze! wszakżeście na świecie niebyli Biskupem. Odpowiedział zmarły O. Franciszek: Danami jest w Niebie Chwała SS. Biskupow, żem urząd Pasterski odprawował w Kościele Bożym. Z czego Bogu wierne-
mu oddawcy dobrym częśc wieczna.

A
M E
N.



DZIEN

DZIEŃ XI. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza STANISŁAWA WARSZEWICKIEGO Societatis JESU.

Ex Sachino in Historia S. J. Alegambe in Victim: Charit:

Mart: Baronio, & aliis.

Jako u świata wielka jest rzecz dopiąć wyfokich honorow, tak u Nieba nierównie większa y Chwalebnieysza jest, temi dla miłości Boskiej pogardzić. Uczynił to między innemi W. X. Stanisław Warszawicki, który miał Oycę Jana Kasztellana Wyżogrodzkiego Dziadą Stanisława Wojewodę Mazowieckiego. Idąc od tych y innych godnych Przodków swoich, iako był dowcipu wyfokiego tak wybornemi naukami tudzież umiętnością różnych językow (a między niemi Greckiego) nietylko innym wielkim ludziom, ale y Krolowi Zygmuntowi Augustowi się zalecił ile że poselstwa do Turck y innych w Europie Monarchow chwalebnie odprawił.

Przeto też Krol uczynił go Regentem Koronnym, a że sobie stał duchowny obrał, za promocyą Krolewską Scholastrykiem Gnieźnieńskim y Kanclerzem Poznańskim został. Za czasem zaś Sekretarzem W. Koronnym. Nawet tenże Krol rozpatrzywszy się coraz lepiej w Jego życiu pobożnym, y innych zacnych przymiotach, iuż mu Infułę z dobrym dochodem ofiarował.

Atoli Stanisław pogardziwszy tym wzyśtkim dla Boga, do Rzymu się pokwapil, kędy u S. Franciszka Borgiasza na ten czas Generała prosił się do Zakonu Soc. JESU; nie zdało się temu Świętemu aby był tak potrzebnego Kościołowi y Krolestwu Polskiemu Prałata inaczej przyjął, tylko za zdaniem y rozlądkiem Stolicy Apostolskiej. Więć kazał mu się oto starać u S. Piusa V. na ten czas Papieża, który zwazywszy przyczyyny jego, dla których chciał być Zakonnikiem, odpowiedział, Luboć prawi żyć byłbym sobie takich ludzi ktorych bym do rządu Kościoła zgodnie mógł zażyć, przecież nie mogę nie chwalić tego, że łobie stał bezpieczniejszy obiecując, idziesz za wzywającymi cię Bogiem, na służbę swoją, a tym bardziey że wiem iż Zakon XX. Jezuitow z swoiey Professyi, y Kościołowi pomoc, y duszom zbawienie przynosi, za rozlądkiem tedy dwosh SS. przyięty R. P.

1567. wieku swego 40. wstąpił z niektórymi innemi, ktorych y swoją namową y przykładem do tegoż przedsięwzięcia pociągnął.

Od początku zaraz, w pokorze, posłuszeństwie, wyniszczeniu siebie, y innych tnotach, tak postąpił, że innym nietylko był do pobudki, ale też do podziwiania.

Tey noty który S. Stanisław Kostka niewinną Duszę Bogu oddał w Nowicyacie u S. Jędrzeja, iemu na ten czas w Domu Profelow Rzymkich zostającemu (a właśnie ótym myślącemu aby skoro dzień chorego Kostkę nawiedził) przysnił się Jezuita mówiący do niego, Darmo prawi zabierasz się do tego, żebyś widział Kostkę, który iuż jest w Niebie, y oznaymił mu godzinę życia iego; Ten sen powiedział niektórym Warszawicki, z tym wśzystkim iednak do S. Jędrzeja pospieszył, gdzie doznał iż tey samey godziny która mu była opowiedziana, S. Kostka z ciałem się rozstał R. P. 1570. powróciwszy do Oyczyzny ze Włoch, urzędy Zakonu chwalebnie sprawował, a Zbawienia Dusz ludzkich gorąco szukał to z Dyssydentami o Wierze Dysputując, to żarliwe miewając Kazania, ktorými wiele ludzi Bogu pozyskał.

W Poznaniu naprzód Apostolską funkcyą zaczął, gdzie Benedykta Herbasta Kanonika tamieczney Katedry Meża wielkiey godności y nauki, przykładem swoim pociągnął do Zakonu. W Warszawie potym przed Krolm y Senatm kazał, z tamtąd do Wilna pojechać, gdzie był pierwszym Doktorem, a to przez lat Osm, z wielkim pożytkiem y chwałą Zakonu swego.

A że w Wilnie Kościoła swego niemieli XX. Jezuiti, rzecz tę przez gorące Modlitwy polecał P. Bogu, y prosił Krola y Biskupa o Kościół S. Jana, ale y Dyssydenci mocno temu przeszkadzali, y Piotr Rudzki Proboszcz tego Kościoła, który się ztym był ogłosił że poki żyw będzie, Kościoła tego nieustąpi. Ale też w krotkim czasie umarł y ustąpił, odebrawszy Kościół ten w posłeszyą taki natęsk ludzi na swych Kazaniach miewał, że po trzy albo cztery ty-

Nanna 2

fiące

fiatę słuchacza iego zachowano; z takim pożytkiem, że wielu bardzo od grzechów do szczerzej pokuty, wielu od błędów Heretyckich do prawdziwej Wiary Katolickiej nawrócił.

Z znaczniejszych osób pociągniętych doiedności z Kościołem S. przez Warszawickiego był Jan Chodkiewicz Marszałek W. Litewski; młodu ieszcze mu znaiomy, gdy się oba w Wittemberdze pod Filippem Melancthonem uczyli. Ten Pan gdy zaprosił go do siebie, y z nim o Wierze przy ludziach znacznych przez kilka godzin mówił, y sam w rasyach ustał, przejął Dyspute Predykant iego, ale Pan słysząc y uważając że ów Medrek tylko Kalumniami na Jezuitów odpowiadał, uznał fałsz, y do Wiary S. Katolickiej nawrócił się.

Ulryk także Hoziusz rodzony Brat Kardynała y Biskupa Warmińskiego, y inni znaczni Panowie za staraniem X. Warszawickiego do Owczarni Chrystusowej przystąpili. Tym czasem powietrze się w Wilnie szerzyć począło dla którego ochrony gdy niektórzy z Collegium do poblizszych Wiosek wynieśli się, on z iedynastą swoich w mieście dla posługi ludziom tą zarazą złożonym został y służył im. Bog zaś heroiczną iego dla Duszy odwagę nagradzając y iego y innych dziełom przy zdrowiu zachował, a ieden za wszystkich Kapłan zażony powietrzem zapieczetował.

W Roku Pańskim 1572. po śmierci Króla Zygmunta Augusta nowa Elektrya następowala, Commendonus Legat Papiecki chciał nanie z sobą sprowadzić do Warszawy X. Warszawickiego, ale się mu wymówił pokornie, a raczej pod czas Postu wielkiego podjął się kazać do ludzi o Sakramencie Pokuty, w czym tak mu Bog poszczęścił że wielu od młodości swojej zastraszonych na niego odstąpiło, wielu świętokradzkich Spowiedzi poprawiło, a taki bywał Konkurs do Spowiedzi, że sami Kapłani Soc. JESU nie mogli tej pracy wyistarczyć, aż musiano y innych napomoc zaciągać.

Gdy tak w Wilnie pracował na Chwałę Boską X. Warszawicki, Grzegorz XIII. Papież Roku Pańskiego 1574. do Szwecyi go wyprawił, na morzu płynąc otróche wręce rozbojników nie wpadł, gdyby był wiatr prawie Cudownie nie ustał, przez co okręt w którym płynął z oczu rozbojników y ręką umknął; w Sztokholmie stana-

wiży, z Janem Królem Szwedzkim kilka Dni w osobności traktował, o przywrócenie Wiary Katolickiej, ale gdy ten Monarcha ciężkie kondycje podrzucił, musiał z tamtąd do Ojczyzny powrócić, przecież utorował drogę do Missyi XX. Jezuitom w Szwecyi, y do otwarcia tam Szkół publicznych, co było z pożytkiem Katolikow ieszcze znaydujących się w tym Królestwie.

W Cztery lata iednak znów do Szwecyi iechać musiał, na prozbę Królowej Katarzyny z domu Jagiellonki, statecznej Katolickiej, y tak się tam roztropnie sprawował, że y samym Heretykom osobliwie iednak Janowi Królowi był przyjemny, tak dalece że mu zdał Zygmunta swego na wychowanie duchowne, za co Polska wdzięczna bydl mu powinna, bo z tego Królewicza miała potem Króla y pobożnego y szczęśliwego. Tak go X. Warszawicki w Wierze S. ugruntował, że gdy go pewnego czasu Ojciec na Kazanie Heretyckie wzywał, wymówił się Ojcu, y bezpiecznie rzekł: że mu w tym razie asystować nie może, gdzie niebezpieczeństwo Duszy zachodzi.

Ze Szwecyi powtore powróciwszy, w Lublinie rzady tamiecznego Collegium objął, które przez lat ośm ciągnął, a poczynając się fundacyą nietylko w Prowenta zapomógł, ale też y pobożnym swoim przykładem w różne cnoty rozkrzewił. Był to bowiem ten Kapłan pokory przedziwnej, z kąd od wszystkich niżej klął do siebie, w sukni popolicie wytartej chodził, na gołym kamieniu pod głowę podłożonym sypiał; Był Mąż wielkiej żarliwości o Boga y Zbawienie Dusz ludzkich, przeto napisał kilka Xiążek Duchownych które między Panów Polskich rozrzucił, podając w nich nauki, iako powinni y mogą miarkować wszystkie sprawy swoje tak, żeby się do Boga y Sumnienia stosowały. Zdał się nadto w Bogu całę zatopiony, dla tego na Modlitwie tak go nieraz widziano, iako by od siebie odchodził.

Choć już był starym y spracowanym, iednak pierwszy on od Syxtusa V. zachęcony na Missyę Wołoską pojechał, gdzie Piotra Hospodara Wołoskiego sobie ujawszy, wiele na chwałę Boską przez dwie lecie pracował. Potym Rzymką drogę odprawivszy do Krakowa powrócił gdzie nalężące się powietrze natrafił, a przez tę miłość

miłość którą zawsze miał ku Duszą ludzką, ofiarował się na usługę zapowietrzonym.

Odwodzili go od tego tak swoi jako obcy przyjaciele, ale że inni młodzi Kapłani Soc. JESU na tę usługę się podejmowali, ale on w tak pięknej pracy nie dał się młodszym ubiedz. Więc usiłnemi listami u Xiędza Generała to sobie wyprosił, żeby mógł pracę y życie poświęcić za Bracią swoją, co otrzymawszy służę wiernie y pilnie zapowietrzonym, a od nich zarazy morawey zarwawszy, padł Osiarą teyże miłości ku bliżnim, R. P. 1591. wieku swego 64. pogrzebiony z wielką pobożności opinią u S. Macieja.

W lat kilkanaście po śmierci jego choro-

wał niebezpiecznie X. Piotr Skarga, tegoż Zakonu, y o Rok jeden przynajmniej życia prosił Boga, a to dla pomnożenia chwały jego.

W tym ukazał mu się X. Warszawski widzenie, y kazał mu żeby nie o jeden rok prosił, ale o dzieścię lat y to wymowyszy zniknął, a X. Skarga zaraz ozdrowiał, y żył potym lat dzieścię; Pokazał y tym widzeniem Pan Bog jako mu jest na Niebie upodobana Dusza tego Kapłana jego, a sądom mądrości swojej zachował dalsze ogłoszenie zasług y chwały jego, z czego temuż Najwyższemu wszech rzeczy Panu, błogosławieństwo od wszelkiego stworzenia.

Amen.

DZIEŃ XII. WRZESNIA.

Zywot W. Ojca KRZYSZTOFA WAREZIUSZA Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Chronicis Minorum P. Bernardini, Sannig. part. 3. lib: 6. fol: 88.

Słuchanie tak, trzymam między żywota mi świątobliwych Polaków, mieścić się powinno imię y życie wielkiego tego sługi Boskiego, który choć nie był rodem z Polski, jednak mieszkaniem, zasługami, y afektem dobrym ku Polsce, może się nam przy swoje. Urodzony we Włoszech w domu znanym Hrabów de Varese, dla miłości Boskiej, światem y jego marnościami wzgardził, a obrat sobie stan ubogi w Zakonie S. O. Franciszka de Obierwantia, w którym tak wysoce postąpił y w naukach y zachowaniu reguły, że go S. Jan Kapistran Pomnożyciel Obserwancyi w naszym Zakonie, obrat sobie za miłego Towarzysza prac swoich Apostolskich.

Gdy S. Kapistran fundował Prowincję nową Braci swoich (jedną na ten czas w Austrii, Czechach y Polsce) a wkrótce umarł, rządził nią W. Krzysztof, mianowicie jednak zakochał Kustodyą Polską) tak się unas zowie mała y niedopełniona Prowincja (którą się opiekował Ojcowskim afektem, y na iey Zikonne ustanowienie wszystkie prawie fily swojejłożył, a pieczęlując się nią mało śmierci nieprzyplacił. Niedaleko bowiem Warszawy szwan-

kował z konia) którego wrzetelney potrzebie według pozwolenia reguły musiał używać) y za takowym razem nałamał Krzyżów, z kąd na potym garbato chodził, spytany od przyjaciela z iakicy by mu przyezyny on garb przypadł, odpowiedział trefnie: *Oto prawi Polskę na grzbiecie noszę.*

Był to mązi znamienie w Piśmie S. ułożony, obojga zaś prawa tak dobrze wiadomy że onim pewny Prałat zący Administrator Biskupstwa Krakowskiego mawiał: gdyby prawi wszystkie Xęgi prawne wyginęły, tedy w lepszym sensie mogłyby być złożone przez Wareziusza.

Z wielkim bowiem podziwieniem y utecchą Duchowną słuchali mądrzy Kazań jego w Wiedniu, w Wrocławiu y Krakowie, którą nadoobnie przeplatał textami obojga prawa stosując je do pisma S. Rady zdrowe podawał wielu, wżeczach tyczących się Sumnienia; Proszony kiedyś co by też rozumiał o częstey Generalney Spowiedzi? odpowiedział mądrze: generalne Spowiedzi bywają częstokroć niebezpieczną łapką dółzom bardzo ułownym, a to mianowicie przyrostrzasanu myśli y spraw lubieżnych. Więc konkludował że człowiekowi uważne-

mu y bogoboynemu, desć jest dwarazy powołaną Spowiedź uczynić przez całą życie, byle Spowiedź takową uczynił z wielką uwagą, y rezolucją.

Przez ofiarną miłość którą miał do Narodu Polskiego, po wyższych w Zakonie urzędach podiósł się chętnie Mistrzostwa Nowicyuszów, a jako biegły w rzeczach Duchownych, wlewał w ich serca nauki wielce zasłannę, a na oczy im stawiał przykład własny życia ośroga, pokornego, y ubogiego; między uczniami jego byli B. Szymon z Lipnicy, B. Jan z Dukli, y inni w których duszy boscy, na których spotkał Ducha jego, których że przeżył, a słyszał o nim jako ich Bóg uwielbiał, różnemi Cudami, rozwieszał się Duch jego, że takich zrodził w Begu Synów.

W starości wyprosił się z urzędów Przełożenińskich, i był spytany dla czego by to czynił: dał godną i uczciwą odpowiedź: bo prawił otygła dawniejszych Ojców zarliwość względem terażniejszych, y okazał się kłócić do cioty. Nadto że bracia mogą teraz komory Zakonne różnemi rzeczami mieć potrzebami, a głowy zaś własnym rozumie-

niem zaprzątione, zaczęli trudne teraz y ciężkie muszą być Przelożeniłwa. Przydawał y to, że cztery są przyczyny ruiny duchowney w ściślejszy obserwancyi, Pierwsza, nieuważne osób nieśposobnych przyjmowanie do Zakonu. Druga nieumiętność rzeczy Duchownych, w Mistrzach Nowicyuszów, Trzecia, mniejsze poważanie ubóstwa S. mianowicie w dwornych strukturach, kiedy Refektarze są podobne Kościołom, Klasztory zaś Pałatom równać się mogą. Czwarta, zelżenie karności y sprawiedliwości. W leciech już podszły a będąc wokowany na kongregacyą Generalną, w Urbinie mieście Włoskim, widząc się bliskim śmierci oświadczał się z serdeczną miłością kutym Prowincyom, które przez lat wiele mądrze y pobożnie sprawował, do których mitego sobie życzył powrotu, gdyby lata y zdrowie pozwoliło. Lecz zawieszony do Modylano, w Klasztorze S. Anioła śmiercią SS. przeniesł się do społeczności Aniołów SS. y chwalił zniemi wespół Króla nad Królmi.

Amen.

DZIEN XIII. WRZESNIA

Zywot Świątobowego Kapłana SZYMONA HALICIUSZA.

Ex Martino Radymski in Fastis Academię Cracoviensis.

Pobożny ten Kapłan rodem z miasta Pilzna, od uczciwych y bogoboynych, rodziców wychowany pobożnie, z młodu na nauki był oddany, a wzięwszy postępek dobry w mniejszych, dla nabycia wyższych umiętności posłany był do Przestawney Akademii Krakowskiej. Tam zostając Filozofii Doktorzem, a stawiając sobie za wzór życia B. Janá Kantego, umyślił go we wżyskim naśladować; Zostawszy Kapłanem, pierwszy niż Mszą pieraszą miał odprawować, przykładem B. Jana wżyskich z osobna bratników y Kolegiatów Akademii pokornie przeproszał; Mszą S. zawsze tak nabożnie odprawiał, że żadney bez tego obfitych nie było. Od poświęcenia Kipionńskiego nie nigdy ciepłego ani pieczytęgo niezażywał, wina y innych trunków niepiął, miał z natury skromność y mowę łagodną, jednak ią tak miarkował, że y zarliwość na harde ucznie umiał pokazać.

Gdy był Seniozem w Burfie Pauperum, onę nąpsowaną w Murach z wyśłużonego groźza reparaował, a w krotce gdy mu nie stało nakładu na wyżywienie ubogich, Studentów, niejaki starzec przyszedł do niego, y nąjął stoł dla dwóch Studentów, pieniądze zaraz odliczywszy, a razem zniknął, y więcej go nie było widać. Pod czas powietrza R. P. 1621. w Kościołach S. Anny y S. Floryana miewał Kázania nie bojąc się za powietrzenia. Gdy pod czas teyże plagi morowey nieustawał dawać Theologii, a był nąpomniony aby przestał dla małej liczby Studentów rzekł: *Czyli nie wiecie że są inisi godnieyszi y uczeńsi nad was, którzy z większą uczciwością uważają.* Znacząc przez te słowa Aniołów SS.

Nie wstydził się Ewangelii S. opowiadać, co czynił z wielkim pożytkiem słuchających; A że nietylko sam miłością Bożą palił, ale y iniszych do niey zachęcał, dla tego

tego też gdy go jeden z uczniów nazwiskiem Zbilotowski pytał: iechci miał do Zakonu wstąpić, rzekł mu: Idź co najprędzcy a niebaw się, albowiem tam Anieli Pańscy przemieszkują. Był wielkim wzgardzicielem świata, miłujący wielce Pana Boga y bliźniego, nād ubogimi miał wielkie miłosierdzie y dobrze im czynił.

Czasu jednego dla rekreacyi zwił nawiedzić Kościół Zwierzyniecki pod Krakowem, w drodze narażał na psa wielkiego który przechodzących ludzi kąsał, a gdy się wszyscy ludzie polekali, onego Krzyżem S. przegnawszy tak ulaskawił, że mu się

łasił y radował; Prawie już konając, a widząc wiele Akademików pod czas odbierania Szkół nowych, rzekł: Widzę że wszystkie rzeczy zmieysce swoich ruszają się, y dla tego nieżyczę sobie w tym zgnitym ciele przedstawiać, by tak podłożywszy kamień pod głowę, pokornie prosił Pana Boga aby go wzięc z świata raczył, iakoż nabożnie się dysponując umarł Roku Pańskiego 1624. pochowany u S. Anny, y tam czeka zmarłych wstania Ciała swego, od Boga chwalebne na wieki.

Amen.

DZIEŃ XIV. WRZESNIA

Zywot y Pekna PIOTRA GAMRATA Biskupa
Krakowskiego.

Ex Starowolsko in Vitis Ep: Crac: Lubienio, Damalevicio & aliis.

Chociaż Imię tego Biskupa poszło w niejaką pogardę y przytłoczone jest do ludzi bawiących się lubieżnością, jednak to się nim właśnie stało co niegdy z Magdaleną, którą lubo już pukutującą za Grzechy, y Ewangelią grzesznicą nazywała, y Faryzeusz, choć ją sam widział u nog Jezusowych pokornie leżącą, choć słyszał z ust jego że iey wszystkie grzechy były odpuszczone. Przetoż że y Gamrat iako naśladował Magdaleny grzeszącej, tak y pokutującej, słusznie się tu podać naprzykład innym y na wielkie zbudowanie.

Ten Piotr Herbu Sulima, w życiu świeckim a młodym jeszcze, prowadził życie lubieżne y rozpustne, mając do swoich sławol Towarzysza y przywódcę niejakiego Kurosza czyli iako go inni zowią Kurozwanskiego, ale za czasem zehnięty łaską Ducha S. dawne życie porzucił y Kapłanem został. Zresztą Plebanią tylko miał Wiskowską w Dobrach Biskupa Plockiego. Ale zaleciwszy się wielu życiem dobrym y wyfokiem przymiotami, wziął potym Dziekaniją Warszawską y Archidiaconią Pułuską.

Po tych Pralatutach postąpił na Biskupstwo Kamienieckie, z tego w krótko na Przemyśkie. A ponieważ Krolowa Bona upatrowała w nim wyherne talenta, za iey zaleceniem do Krola Zygmunta I. (który iako Pán pobożny y mądry, wielce szaco-

wał ludzi mądrych, y dobrych obyczajów) postąpił na Biskupstwo Plockie, daley na Krakowskie, a na ostatek y na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie które wraz trzymał za pozwoleniem Pawła III. Papięza.

To iego wielkie szczęście wzbudziło nań wielkie zazdrości, y tak wszystkich oczym przerażało, że go y od Szlacheckiego urodzenia y od cnoty y czci odsądzało, a że Kłumnie na niego rozlane y na pismach były, przeto niektórzy Authorowie zle onim popisali, y przeszłe życie iego rozwiozły z dalszym pomieszczały; wrzeczy zaś samcy Piotr Gamrat urząd Biskupa dobrze sprawował; Synod Prowincyalny złożył, na którym wiele bardzo rzeczy pożytecznych ustanowił. Rayczyną pewną w Krakowie ze Zydowską Wiarę była przyjęła, niedbając na Ofiarowane pedarunki, publicznie na rynku Krakowskim na stosie spalić kazał.

Na ubogich był łaskaw. szczerobliwicy, bo na każdy dzień sto ich swoim Chlebem żywił, y hojnie traktował, y owsem z nim dwa wozy zawsze chodzący nałożone Kozuchami y inną odzieżą, więc gdy kogo odartego, albo od zimna drżącego na drodze potkał, nietylko go przyodził, ale y udarował.

A co podziwienią w nim godniejsza, że choć samemu częstokroć na iego potrzeby niewystarczały Prowenta, że Dwóch Biskupstw.

skupstw, tak dalece że się dłużyć musiał, przecież swego zwyczaju y miłosierdzia nad ubogimi nigdy nie opuścił. Czym zaiste ukarował sobie łaskę Boską iż w pokucie dni swoje spędził, do czego pomogło mu takie widzenie.

W Wigilią Świętą iakiegoś wybierał się na Nieszporne godziny do Kościoła; w pokoju tedy swoim tam tylko siedząc, czekał rychło mu dadzą znać, że już czas nadechodzi. Tym czasem stanęła w oczach jego postać znajomej mu Osoby to jest owego Kurosa (o którym wyżej) dawno już zmarłego, zrazu się go lękać począł, ale od niego pokrzepiony aby się nie bał, spytał się go na iakieby drodze był? Odpowiedział: Żyję, y daleko szczęśliwszym życiem niżeli wy. Tu Gamrat: czy możesz to być? żebyś ty był Zbawiony? któryś życie tak sprośne prowadził, oczym y iawiem. Wierzyć będziesz (mówił Kurosz) z tego co ci powiem. W młodszym wieku będąc w Cudzych Kraiach, byłem w Kompanii z takim który bluźnierczą gębą lżył Matkę Boską, ia zduży gorliwością o jej honor wycałem policzek bezbożnemu, a potem gdy mnie oto na pojedynku wyzwał, starszy się z nim, szczęśliwie go pokonał y zabił, a moje życie ucieczką salwowałem.

W dalszym życiu moim nigdy mi ta rzecz na myśl nieprzychodziła, iż w ten czas gdy Dusza moja z Ciałem rozstawać się miała. W ten czas albowiem od gwinu Czarnostwa w koło opasany, gdy mnie y Sumnienie o tak wiele popełnionych zbrodni przeświadczało, niemi niestawiało przed oczyma, tylko pewna y wieczna zguba; Gdy się tak niezdolny piekła lękał, w tym stała przedemną Nays: Matka Boska, z Orszakami Aniołów SS. y wnet rozpierzchnęła się zgraja piekielna, a Matka Boska rzuciwszy na mnie okiem miłosierdzia swego rzecze: Y także mój Zolnierzu, obrońca honoru mego zginie! A do Syna swego obrociwszy się rzekła: Oto wnętrzności które cie nosiły, oto pierśi które cie karmiły Synu mój! ia go temi rękami trzymać będę poki go ty do łaski Twojej nieprzyjmiesz.

Gdy to mówiła Nays: Panna, wzięła mnie serdeczna skrucha, z uprzejmym obrzydzeniem dawnych nałogów. Prosiłem już nieustami ale sercem o miłosierdzie Boskie, y przyjął Bog zał mój, że gdym w nim skończył, niepotępiał Duszy mojej, ale ia mię

dzy wybranych swoich policzył. Teraz mię do ciebie posłał, żebym cię o bliskim schyłku życia twego napominał; tyle Twoja nad nędznymi ludźmi łaskę przed Majestatem Boskim Syna wola, że miłosierdzie Boskie ziednała. Wier pewnie że za szczęście Mieścicy z tym się światem rozstajesz, masz ielcze czas pokuty, y przejednania Sędziego Boga, że mnie masz oczywisty dowód. To wyrzekszy zniknął z oczu Gamrata, a on zalawszy się łzami, szczerze o poprawie życia y pokucie myśleć począł, nikogo tego Dnia do siebie nie puszczając, nierychło potem niektórym z poufalecni łobie co się z nim stało otworzywszy.

Wszystek się tedy nowy ten Piotr udał na pokutę, przyczyniał postów, dyscyplinę, nie spał, nabożeństwo, płakania za grzechy, a naybardziej uczynków miłosierdnym, y cały czas zamierzony łobie z Boskiej Dobroci, na błaganie jegołożył, z wielkim zbudowaniem wiżytkach, którzy o niego nigdy złych sprawach myśleli, albo ie widzieli; Rozporządziwszy zaś wszystko, to do sprawiedliwości należało, gdy szczęście Mieścicy się kończyło, opatrzone SS. Sakramentami, porzucił zięć swiata R. P. 1545. Na wychwalanie miłosierdzia Boskiego; zostawiwszy innym przykład y pobudkę do miłosierdzia nad nędznymi, bliźniemi, y dowód na łobie, iako według słow Chrystusowych błogosławi ni ja miłosierni po nieważ y oni miłosierdzia dostąpią. A oraz iako mamy pobożnie y pobożnie pokładać nadzieie Zbawienia naszego w Matce Miłosierdzia Nays: MARYI, ktorej wraz z Synem, a Zbawicielem Naszym honor y Chwała na wieki.

M E
N.



DZIEŃ

DZIEŃ XV. WRZESNIA

Zywot Świątobliwego MICHAŁA BARTŁOMIEJA TARŁA,
Biskupa Poznańskiego, z Kongregacyi Missionum.

Ex Monumentis Scriptis Ecc: S. Crucis Varsoviens: P. Niesiecki

Tom: 4.

Ten pobożny Biskup który za moiey pamięci żył z wielką sławą y zbudowaniem, aby trwał y w potowney pamięci, słusznie iego życie umyśliłem położyć między żywotami innych SS. Polaków. Zwysokiego Urodzenia prozno mam zalecać, dosyć że był Tarło, z Oycy Jana Woiewody Sandomierskiego, Matki zaś Anny Xiężniczki Czartoryskiej Woiewodzanki Wołyńskiej (zrodzony). Od tak godnych rodziców przystoynne wielkiemu Imieniu wzięszy wychowanie, y w pobożności Chrześciańskiej dobrze zaprawiony, nie do nabycia wysokich w Ojczyźnie honorów, ale raczej do pogardy ich miał od Boga mocne posiągi, przeto się do Kapłańskiego stanu ofiarował. w którym aby y swemu y bliżnich Zbawieniu mógł doskonale służyć, przez nabycie potrzebnych umiejętności, do Rzymu był od Oycy posłany.

Tam on przez kilka lat traktując nauki, niemieli się świeżył y w Nabożeństwie, a przy Misyach Apostolskich nabrawszy Ducha żarliwości o zbawienie Duszy, krwią Chrystusową odkupionych, wstąpił tamże do Kongregacyi XX. Misyjonarzów R. P. 1676. Zostawszy zaś Kapłanem od swoich starszych posłany był do Polski gdzie iasniał czystością życia, gorącym nabożeństwem, skromnością obyczajów, a przez żarliwą Misję wielkie żniwo w Duszach ludzkich zbierał, przez lat kilkadziesiąt. Przez wielką mądrość łagodność, y miłość ku swoim Kolega postanowiony był Wice Generałem albo Wizytatorem swojej Kongregacyi w Polsce, y Proboszczem S. Krzyża w Warszawie. Rządził swemi przykładnie y szczęśliwie przez lat 20. wodzem będąc skutecznym do zachowania opisanych ustaw. y Misji Apostolskich. Same prawa, albo (jak zowią) Ordynacye które z wielką tostroplnością y pracą stanowił, znajdując się w Wielkiej liczbie, własną iego ręką pisane, w których wydał się X. Tarło y rozum wysoki, y Duch gorący, pełny po-

mnożenia Chwały Boskiej, y pragnienie zbawienia Dusz.

Jako raz pokorny ten Kapłan choć przy wysokim urodzeniu, pogardził honorami doczesnymi, tak obawiając się aby go do nich nie potiągniono, obowiązał się ślubem mocnym Bogu, ani się starać o dostojność w Kościele Bożym, ani ich przyjmować. Jakoż pierwszy obowiązek służył y wiernie zachował, ale drugiego mu nie pozwoliła dotrzymać wyższa władza. Widząc bowiem August II. Krol Polski iawnie, że X. Tarło był perłą Kapłanów y iednym wzorem cnót wszelkich, gwałtem go na Biskupstwo Poznańskie prezentował. Wytłomawiał się z tego wszelkimi sposobami nie tylko Krolowi ale y Oycu S. Clemensovi XI. częścią obowiązkami ślubu się broniąc, częścią wyznaniem pokornym swej niekczemności, ale gdy y Krol nalegał, y Jch Mość XX. Biskupi godność, sposobność, y świątobliwość iego przełożyli, za rozkazaniem Papieżkim, napisał do niego Kardynał Paulucy List w te słowa:

Opinią którą Oycie S. o wybornych tontach twoich z relacyi wielu godnych ludzi dawno powziął y ma w sercu, List twoy pisany do tegoż Oycy S. mocno utwierdził. Ze się bowiem nazywasz człowiekiem nie niewartym, y do Biskupiego urzędu nieposobnym, to bierze za dowód wielkiej pokory y skromności Twoiej. Zaczem choć iego świątobliwość wielce chwali Twoją pokorę Chrześciańską, iednak próbie twojej niemoże dosyć uczynić, y owszem z tobą w ślubie jakimkolwiek sposobem uczynionym albo przytyedzie, o nieprzyjęcie choć dobrowolnie ofiarowanej Godności Kościelney dispensuje, abyś sumiennie y godziwie mógł przyjąć Biskupstwo Poznańskie. Jawną jest twoja mądrość Oycu S. złączona z osobliwą żarliwością o honor Boski &c: a za ostatek posłuszeństwem go obowiązał Oycie S. y karą Kościelną pogroził, aby się więcej

PPPPP

coy

cey z tego nie wyłamował Urzędu.

Zył na tym Biskupstwie od R. P. 1710. do Roku 1716. tak iako na dobrego Pasterza należało. sam do ludzi z Ambony, kazywał, gorące miewał Exhorty, iako dobrze y długo w tym ćwiczony, luboż życie jego pobożne za náylepsze stało Kazanie. Pasi owieczki swoje nie tylko pokarmem sowa, ale ubogie y zgłodniałe Chlebem doczesnym y sówitemi jałmużnami; R. P. 1714. (co dobrze sam pamiętam) nastąpił głód wielki w całej Polsce, tak że ludzie puchli y gęsto umierali, dosyć że w jednej wiadomości mi Parafii, w której ludzi już iposobnych do Spowiedzi było siedm tysięcy, wymarło dwa tysiące ludzi. Otworzył tamto litościwy Oyciec y Pasterz szpiechlerze swoje, ujął sobie wiele potrzeb, a nędzne ludzie opatrował, y żywił, czynił zanich supplikacyę y pokuty, zarliwemi Exhortami zagrzewał bogate Pany do litości Chrześciańskiej, co się osobliwie pokazuje z Kazania jego, które miał w Kollegiacie Warszawskiej R. P. 1715. które że nie wszystkim może być wiadome, z niego dla zbudowania częstkę iaką zdał mi się tu położyć. Ponieważ na ten czas powstała y Kontederacya, tak y od nieprzyjaciół y odgłodu sejsniona była Polska, traktował tę materią że miłość ku ubogim sprawuie Krolestwu pokoy a tak o tym w środku Kazania mówił ten Biskup.

Gdybym ja chciał wszystko to, co pismo S. co Doktorowie Kościelni, co tłumacze Pisma Bożego, o tej materii napisać tu przytoczyć, ani czasu, ani pamięci, ani głosu by mi nie stało; więc to wszystko opuszcza, tym się kontentować będę, co u Stryusza w żywocie B. Amadeusza Xiążęcia Sabaudzkiego czytam, ten wszystkich Panów, Xiążąt, Senatorów, Urzędników Dworu swojego zwoławszy, tę im ostatnią ale bardzo Zbawienną bardzo, pożyteczną dał naukę y przestrożę: *Diligite Pauperes, & Dominus dabit pacem in finibus vestris*. Kochajcie się w ubogich, czyncie dobrze ubogim, mićcie miłosierdzie, kompasję nad ubogimi, a Bóg da wam pokoy w Państwie waszym, a z pokoiem da *Omne bonum* da wszelkie dobra; Polska Oyczyzna moja, czyli tobie pragniesz y żadasz pokoiu? Nie wątpię że wszyscy jednym głosem, wyjąwszy nie wielu niektórych, którzy to radzi

piscant in turbida którym to Marsz marsz

złote lubo nie sprawiedliwie częstokroć przysposabia zniwo, którzy pod pretextem Woyny, oppresyami, niażdżami, Kontrybucyami, Paletami, Extorsyami, niewypowiedzianym okrucieństwem, nad ubogim ludem z bogacili się Panami zostali. Tych mówię niewiele wyjąwszy, nie wątpię że cała utrapiona Oyczyzna, jednym by mi z głębokości serca odpowiedziała głosem. *Pacem te poscimus Omnes*. Pokoiu żądamy, pokoiu pragniemy, pokoiu wyglądamy; Pokoiu pragniecie, pokoiu żądacie, pokoiu wyglądacie, daj go Wam dobrotliwy y miłocherny Bóg, byleście ubogich kochali, ubogim czynili dobrze, nad ubogimi miłosierdzie y politowanie mieli. *Diligite Pauperes & Dominus dabit pacem in finibus vestris*. O jakobym ja tobie tego życzył, ażeby głos mój po całej rozlegał się Polsce! Oufy wszystkich obiać się! Wołam do Was wszystkich! Wołam do każdego z osobna, Wołam do Was Duchowni y Świeccy, Wołam do Was Panowie y Senatorowie, Urzędnicy, do Was Szlacheckiego stanu, do Was Kondycyi mieyskiej, do Was Kupcy, Rzemieslnicy, do Was przytomni y nie przytomni, do Was wszystkie Owieczki Biskupstwa moiego, Wołam do ciebie Cała Polsko *Diligite Pauperes & Dominus dabit pacem in finibus vestris*. Jeżeli pokoiu, błogosławieństwa Bożiego, miłosierdzia, uciśnienia, uspokoienia końca tych wszystkich niebezpieczeństwu y nawałności pragniecie, kochajcie się w ubogich, ubogim czyncie dobrze, mićcie nad ubogimi miłosierdzie y kompasję.

Wołam do was okrutni y nie litościwi Panowie, którzy to poddanych waszych nie iako ludzie ale gorzej niż bestye częstokroć traktujecie *Diligite Pauperes*. Pamiętajcie że ci poddani wasi, są ludzie iako y wy, od Boga z nieśmiertelną Duszą do dostąpienia Nieba iako y wy stworzeni, też nie oszacowaną JEZUSA krwią odkupieni iako y wy, więc *Diligite Pauperes*. Kochajcie ubogich tych, mićcie nad nimi osobliwie w terażniejszych uciskach kompasję, ratujcie ich, zapomagajcie ich, z palczeki śmierci wygłodniałych y zgłodniałych wydzierajcie. Wołam do Was o których ktos napisał, *Nulla fides pietasq; viris qui castra sequuntur*. Exipnie dobrych bo wiem że y w Rycerskim stanie Święty był ow Centurio w Ewangeliu, ow

Corne-

Cornelius w Aktach Apostolskich, Maurytius S. w Woysku Julianá, y tak wielu innych y teraz znaydować się może, którzy Zmęstwem Rycerskim pobożność Chrześciańską łączyć umieją, ale do Was wołam którym to właśnie służy, *Nulla fides pietasq; Est*: którzy to Boga sumnienia zapomniawszy, ani na Boskie, ani na Kościelne, ani na Oyczytne niedbając prawa, częstokroć nad samą wodzow wołą y ordynanse ubogi lud ciemiężycie, nie tak moc y siłę jako okrucieństwo wasze nad niemi pokaziecie, ustawami, Deputacyami, kontentacyami, stacyami, przechodami, tyśiąc innych wymyślnych zżywając sposobow, ubogich kmiotkow niemal ze skury łupicie, *Diligite Pauperes*. Upamiętajcie się kiedyskolwiek, miłycie nad ubogimi miłośierdzie, czyli ostatnią z nich kropelkę krwi, czyli Duszę wydrzeć chcecie? Wołam do was wszyscy, którzy iakimkolwiek sposobem ubogich opprymuiecie, oppresyi dopuszczacie, opprymować każecie, od oppresyi bronić mogą y powinni to czynić, niebronicie, *Diligite Pauperes*. Wołam do was którzy Gamna, Szpliehlerze, napełnione mając, którzy moglibysście nie tylko poddanych waszych, ale y całą Parafią ba y cały podobno Powiat, y Ziemię wyżywić, nie tylko kawałka Chleba, garści Zboża, albo leguminy ubogim udzielić nie chcecie, ale nawet prosić, rekwirowani, na większe zyski, droższe zapatruiąc się czali, przedać nie chcecie, a w podobnych okazyach bez ciężkiego niegodzi się tego czynić grzechu. Wołam do was *Diligite Pauperes*. Upamiętajcie się, nie żałujcie ubogim od głodu umierającym boycie się a żeby was Bog nie skarał, iako skarał owego Arcybiskupa Moguntkiego, który pod czas podobnego głodu, chociaż miał po majątnościach y folwarkach swoich wszelką Zboża obfitość, nie tylko na krwawe ubogiego ludu sły, ani udzielić ani przedać nie chciał, y owszem z urąganiem nie iakim z onych się nasmiewając mówił. O jako te myszki, te szeszorki pięknie spiewają, którego nie użyte okrucieństwo Bog skarał, że niezliczone myszy szeszurów namnożyło się mnostwo, które nie tylko wszystkieiego Zboża wszędy wyiadły, ale y iego samego choć się na Zamek na wyspie iedney w Rzeczce Renie będący ratował, iako drugiego z iadły Popicla.

Boycie się żeby was niepotkało to, co potkało niemilosierznego kupca, o którym pilze S. Grzegorz Biskup Turoneński ten z dobrym czyli dobrze nalożowanym okrętem gdy do iednego we Francyi przyplynał Portu, ubogiego iednego ogarsć Zboża na żywienie proszącego z furią odpędził y odegnął mówiąc: iá niemam nic w Okręcie tylko kamienie, na co ubogi gdy odpowiedział: niechże się wszystko w kamień obroci temu, który kamienne ma serce, Cudem Boskim wszystko co w Okręcie było, w proste obrociło się glazy, które sam tenże S. Biskup przydać, ze swoimi widział oczyma. Boycie się nielitościwe serca żeby was nie potkało, co tak wielce wam podobnych potkało, że albo Piorun szpizhlerze, Gamna popalił, albo robactwo Zboża popłowało, albo szkuty woda potopila, albo innym iakim przypadkiem marne zginęło, co z wieczną nagrodą ubogim rozdać się miało, Wołam do was którzy nie Katoickiego, nie Chrześciańskiego, ale gorzej niż Pogańskiego niż bestyalskiego serca, widząc pod Domami waszemi umierających od głodu, od zimna ludzi, nie tylko choć za wielkimi prozbami, zapłatą w Dom wasz przyjąć nie chcecie, ale y owszem kiedy kto w Domu waszym zachoruje, ani na Boskie przykazanie, ani na otrąbione od Zwierzchności ordynanse, nie pamiętając y niedbając z Domow waszych wyrzucacie, wypędzacie, *Diligite Pauperes*. Ey miłycie większą nad obostwem kompassy y miłośierdzie, Wołam na koniec do wszystkich którzy widziecie y wiecie o ubogich po ulicach po gnoiach, pod płotami pod Domami od głodu y mizeryi umierających, a iakimkolwiek sposobem onych ratować możecie, *Diligite Pauperes*. Miłycie nad niemi Kompassy, czynicie co napomatowane ich możecie, Zbudowałem się wielce temi Dniami z prawdziwey Cudzoziemca iednego ku bliźniemu miłości, álem się wespół zgorzyl z wielu narodu naszego z serca ku tymże zakamieniałości, podtrzone niedawno w Rynku Wafzawskim niewiastko, iedno, widzieli albo podobno widzieć mogli dość zamożni Miasta tego obywatela, żaden się nadnim nie zmiłował, *Non est inventus nisi hic alienigena*. Nie znalazł się tylko Cudzoziemiec ieden, który otym się dowiedziawszy sam do mnie przyszedł, aby dziecie one okrzezone było pod kondycyą.

kondycją, sam do Krztu trzymał, hoyną y na wychowanie iego dał y hoynieyszą zeszczę obiecał jałmużnę, kolibkę, pieluszki obmyślił przydając (Daj, Boże żeby nie-prorokim Duchem,) że poiać nie mogli ta-kiego nie miłosierdzia w ludziach naszych, że się obawiał żeby Bog albo Piorunem, al-bo jakim przypadkiem nie skarał, tak nie uzytego y nie litościwego serca ludzi. Te-raz czas pokazać miłość y miłosierdzie, kom-pasya ku ubogim, teraz obligacya pod cięsz-kim śmiertelnym grzechem świadczenia tej miłości. Pytają się Theologowie iezeli też, y taka obligacya do rozdawania jałmużny? nie rozwodzę się nad różnemi opiniami, y sentymentami w tej materii względem or-dynaryinych ubogich potrzeb, to tylko te-raz ogłaszam, na co się wszyscy jednym zgadzają głosem, że kiedy ubogi iaki in *Extrema* znajduje się *necessitate*, iako to jest teraz po całej niemal olszecz, kiedy niemal ludzie od głodu od mizeryi umie-rają, że w ten czas każdy pod śmiertelnym grzechem pod utratą duszy swoicy *Etiam ex necessariis statui suo*. Onych ratować powinien. Umieczyzyć asyftencyi, uiąc ordynaryinych nad zwyczajne według sta-nu swego expensy wydatkow, kontentować się okraglejszym stołem, udzielić ubogim na poratowanie ich tego, czego inszych czasow bez grzechu y łobrazy Boskiej zaży-wać mogli.

A coż dopiero mówić otych, którzy nad potrzeby swoje, *Abundant in superfluis*. Na zbytki na Exceſsy mają zkad łożyć, co ci za wymówkę na strasznym Sądzie Boskim znaleźć będą mogli, kiedy sam Chrystus na ocy wyrzucić im będzie *Eſurivi & non dedistis mihi manducare, nudus eram & non cooperuistis me* kiedy tłum niezliczo-nych ludzi przeciwko nim powstanie wiel-kiego Ambrozego słowy: *Non pavistis, occidistis &c.*

Te Exhorty zabiegi y starania światobli-wego Pasterza o życie owieczek swoich gło-dem ginących, y w Polsce wielu poru-szyły do politowania, ratunku onychże; Ale gdy się y daley rozefzła sława, tak li-tościwego Oycy, ieden Xiążę w Rzymie zo-stający, zaſłyszawszy o tym napisał do nie-go, list w ten sens: Sława o litości Oycy-wskicy którą Wasza Excellencya uprzecznie świadczyśz umierającym od głodu owiecz-koim, swoim, przyszła aż do tego Miasta, z czego iako inni wielce się budują, tak ja szczególnie, więc abym ztobą Nayprze-wielebnieyszy Oycze miał iaką cząstkę, za-ślugi u Boga, posyłam na ręce Waszmości Wexel na N. N. tyſięcy Czerwonych zło-tych &c. Wysypał y to wszystko pobożny Biskup, na ratunek niedźnych, y swoich dochodow powiększney częścią na to niezale-wał, aż też głod ustał.

Publiezne exceſsa karał, przykładnie, y owszem się niektorzy od złych uczynkow powściągali na samę obecność światobliwego Biskupa. Uſychał od zalu gdy od uſłyszał zdroznego od praw y przykazań Boskich, a po Apostolsku nie się nie oglądając na O-soby mówił prawdę, nawet samemu Monar-ſze gdzie szło o Boga y pogorzenie podda-nych, stawiał się nowym Stanisławem.

A nieustając nierzdy w Pasterſkiej czulo-ści, y innych światobliwych uczynkach, iadąc z Warszawy do Poznania, w Łowiczu po krotkiej Chorobie śmiercią sprawiedli-wych z szedł z świata R. P. 1716. uczyni-wiſzy testament przez który w Osobie u-bogich bardzo małego zbioru swego uczynił Chrystusa Pana Dziedzicem. (Pocho-wane Ciało iego z wielką szcigą w Warsza-wskim Kościele S. Krzyża, y pięknym nad-grobkiem ozdobione; Z czego Bogu Wciel-o-nemu który jest naywyższym Biskupem Dusz naszych, nieogarniona Chwała.

Amen.

DZIEN XVI. WRZESNIA

Zywot Świątobliwej Panny BARBARY LONGI
Ex Patre Adamo Makowski Soc: JESU in Vita impressa A. D. 1655.

Miedzy wielą kleynótami Niebieſkiemi, to jest Świętymi, duszami ktoremi Bog dobrotliwy, uoźdobił Stoleczne Miasto Krakow, powinna się poliezyć, kwitnąca

przeſzłego Wieku ośobliwą światobliwością Panna Barbara Longa. Ta w Krakowie u-rodzona z godnych Rodzicow: Oyciec iey był Jan Langi, Woyt Krakowski, Matka zaś Barbara

Barbara Konradowna wielce bogoboyna, która y dobrym pożyściem swoim z Mężem heretykiem, y uftawicznemi zań lżami y Modlitwami to u Boga zaśluzyla, że Mąż iey przed śmiercią iad kateński z siebie wyrzucił, a Wiare Świętą Katolicką przyjął y wyznał. Pomieniona Pani tę swoją Corkę powiła R. P. 1567. w sam dzień Najswiętszey Panny Snieżney, y przy Chrześc. Swętym, chciała, aby toż co ona Imię Barbary wzięła. Dała iey od dzieciństwa wychowanie pobożne, y cieszyła się w Bogu widząc Corczkę do wszelkiego dobrego skłonną.

Gdy miała siedm lat, dała ją Mátka do pewney Szwaczki, która pewnego czasu nie ostrożnie porwawszy Pánienkę na ukaranie, potraciła ją o ziemię, a z tego upadku czaszka w lewey Nodze iey bardzo się zbiła. Tała to Barbara przed Rodzicami niechęć kłopotu nárobić owej. Swoiey Mistrzyni, a na Modlitwę poszedszy, gdy Psalterz o-
tworzyła, nápadła na on wiersz. *Podnieo-
szy roztrącił mię!* y obrociła te słowa na się, bo iey na on czas właśnie śluzyla, y odtąd kochała się w tym Psalmie, a drugdy z Pánem Bogiem umawiała się poufale, mówiąc: *Panie wyniośles mię a zań roztrą-
cił mię, y o ziemię uderzył mię.* Ale dla zaśluzgi Barbary mało było raz boleć na nogę. pięć razy, a to raz bardziey z ro-
żnych przypadków tak ją náruszyła, że na całe życie chromą zostála, a że ją różni przez lat cztery leczyli, wiele Męczeństwa, a ieszczé w dziecinnym wieku z tą ponio-
sta, bo ją rzezano, palono, z iadliwemi maszczami y plastry okładano, a te wszy-
stkie boleści z przedziwnym státkiem y cier-
pliwością wytrzymała. Widząc nie uleżo-
ne swoje kálestwo, mówiła Rodzicom swo-
im: Nie traciecie darmo na lekarze y leki, bo mi lekarstwa od nich dane nie pomaga-
ją ale bardziey szkodzą: znać że mię Bog
chce mieć w świeckim stánie, y niechce.
Chce tym samym, że mię do Zakonu nie
powoła! niechce, bo mi nogi odjął a w
tym o to mię káeiku zamknawszy iák w
Klasztoru dáley wychodzić nie dopuści.
Oby to ieszczé do maie świat nie chodził!
dał by to Pan Bog. Przyszedszy do lat
czternástu Pániénka, czuła w sercu swoim
porządki Ducha Świętego mocniejszy do ży-
cia doskonałego, przeto nietylko od ro-
koszy światowych ale y od wygod Ciála

serce swe odrywała. Od tego czasu łącznie
używać poprzestała, Wina w usta nie wpu-
ściła, rzadko na pościeli sypiała, wielokroć
na Modlitwie całą noc czuła, drugdy po
kilka godzin, krzyżem leżąc na ziemi Mo-
dliła się, Mięsa odtąd nie iadała, a to swo-
ie umartwienie sztucznie przed domowemi
ukrywała, biorąc z misy Krajać, rozdając,
a sama niepożywając. W Piątki zrazu nie
nie iadała, ale osłabiwszy przez to żołądek
na potym Chleba suchego kawałkiem y tro-
chę wody się posilała. Gdy zaś Ciála swo-
ie tak martwiła dla Boga, duszę swoją za-
filała Chlebem żywota, to test uprzejmym
nábożeństwem y Modlitwą w ktorey była
nienasycona. Za mało to miała Barbara we
dnie bawić się Modlitwą albo w nocy w
swoim pokoiku, więc tak w lecie iák y
w zimie bardzo rano na Jutrznia do Ko-
ścioła Panny MARYI chodziła, a swoim przy-
byciem Kościelnych pobudzała do dzwonic-
nia na Obrzędy Kościelne. Modlitwy swo-
ie klęcząc iednym kolanem prawym, a to
ná łanuszku żelaznym odprawiała przez ca-
ły Rok, poki się iey prawa noga nie zkan-
cerowała. W pomienionym Roku czter-
nástym, ustroiła ją Mátka według świata
bardzo bogato y wytwornie, lecz wszedszy
Barbará do Kościoła, gdy spoyrzała na JE-
ZUSA Páná na drzewie Ukrzyżowanego y
nágiego, zawstydziwszy, się bardzo, od-
ważnie zrzuciła perły y kleynoty z głowy
swoiey, y zaraz postanowiła na sercu nie
dwornego odtąd aż do śmierci nie ży-
wać. Mało nátym! ale przygotowawszy się
do tego przez posty, niespania, Modlitwy,
y ćwiczienia duchowne, mając lat osmna-
ście ślubem wieczney czystości iáwnie się
w Kościele Boga obowiązała. Bolało to
srodze szatana, więc ją srodze przesładował
nástępniąc na tę Czystą Oblubienicę, Chry-
stusową, uprzykrzonemi pokusami, istra-
żąc ją bezecnemi porzwarami we dnie y w
nocy, ale od Mężney Panny: zawsze był po-
chanbiony, gdyż iey zawsze przybywał
Chrystus na obronę, który na iey Woynę
znieprzyiacielem mile pátrzył. Czasu ie-
dnego w srogim utrapieniu będąc zawołała
na Chrystusa, tak iák niegdys S. Káta-
rzytta Seneká: *O Obrońco gdzieżeś jest?*
*oto mnie nieprzyjaciele moi chcą podchw-
ycić! kędy żeś? Y usłyszala głos ten. Jestem*
w sercu twoim. Także y drugi raz gdy się
bidowała z pokusami, uyrzała Páná Chry-
stusa

stała blisko stojącego, y mówiącego do niej te słowa. *Nie frasuj się ja z tobą, a co byś ty mogła, kiedy bym ja tu niebył?* Gdy na czas miała odetchnienie od pokus Szatańskich, ponosiła ciężkie stoły od różnych ludzi, którzy nie tylko się z niej drągali, ale i ją źle między innemi udawali, za obłudną nie prawą sługę Boską rozgłaszali, Paszkwile na nią pisali, y skrycie w Xiążki iey wkładali, ale to wszystko mile dla Boga przyjmowała, y nikomu oprocz Spowiednika tego nie wyjawiała.

Wyćwiczoną w dusznych utarczках Barbarę, wielkimi darami swoimi y pociechami niebieskimi oblewał Oblubieniec iey nymniejszy, albowiem wzięła od Niego dar wysokiej bogomysłności, nawet y częstego zachwycenia w którym dusza iey zatapiała się w Najwyższym Dobru swoim. Miała częste widzenia Aniołów Świętych y samey Królowy Anielskiej nymdołstoy nieczytely Matki Boskiej, do której od dzieciństwa była wielce nabożną. Będąc w Częstochowie y przy Obrazie Matki Boskiej klęcząc, po długich y gorących Modlitwach, widziała Uita Jey otwarte y słyszala głos w te słowa. *Wszystko otrzymasz, o co kolwiek Syna moiego przez mię żądać będziesz.* Y rzekła upadszy na twarz: *Najświętsza Panno, ni oto cię nie proszę, iedno żeby mi grzechy moje były odpuszczone, a w tym weselu wielkie duszę iey ogarnęło, y gdyby się iey była na ten czas kreć z Uit niepuszcila, zapewne by umarła była.* Tamże w Częstochowie R. P. 1606. y drugi raz podobną łaskę od N. Panny otrzymała. W Krakowie gdy w Lorecie u Fary zaczęła Godzinki o Męce Pańskie, a chciała ie przerwać, y mówić o Nays: Pannie, ukazała się iey. Taż Panna y Matka Boska przedziwnie wspaniała, ozdoba, y iasna, a im się bliżey ku niej miała, tym ona daley ustępowała klęcząc. A Najświętsza Panna słaagnęła Rękę, swoją do niej y wzięła ją za rękę prawą blisko dłoni, a drugą położyła na iey ramieniu y tak rzekła: *Witań a pozdrow Rany Syna mego na prawicy Boga Oycy siedzącego.* Ona powstała a widzenie z niknęło y nikogo więcej nie widziała, przez dni iednak fześc owa Nays: Panny postawa w rozumnych oczach Barbary trwała.

Nie maieysze pociechy y nawiedzenia od samego Chrystusa Pana miewała. Jesz-

cze w młodych, latach gdy się w Kościele Panny MAKYI Modliła przed Krucyfiksem, słyszała wyraźnemi słowy, iako iey Pan Mękę swoją y boleści które na krzyżu cierpiał, rozpowiadał, y patrzeć iey na Rany swoje, y na krzyż też gotować się kazał, a wiele innych razow, gdy rozpamiętywała Mękę iego, przypuszczał ją do pocałowania Ran swoich, y inne iey pociechy na rozmyślanie dawał. W dzień Zmartwych wstania swego ukazał się iey Pan w ciele uwielbionym nad słone iasnicyłzym, rany, w ręku y nogach mający y w boku. Często- kroć Chrystusa Pana przy podniesieniu Hostyi na Mszy S. pod czas iako małe Dzieciatko tęczę iasną obtoczone, albo iako był na krzyżu rozpięty; na co ona mdlała y na ziemię, iak umarła, upadała.

Przez wielkie nabożeństwo które miała do Nays: Sakramentu, nie tylko go bardzo często y z serdecznym nabożeństwem przyimowała, ale rada iak naywięcey Mszy SS. słuchała, przeto kilku świeckich Kąpianow miała, którym codziennie od Mszy S. płaćca. A że przez swoje kalectwo y inne choroby prawie ustawiczne nie mogła pod czas chodząc do Kościoła, Biskup Krakowski, iako znający tey Panny życie czyste y Święte, pozwolił iey w domu swoim Kąplicy prywatney, w ktoreyby y Mszy S. słuchała y Sakrament Najświętszy przyjmowała. W tey Kąplicy wielce ozdobney, miała Krucyfix, przed którym ona się gorąco Modliła, po wiele godzin krzyżem leżąc na ziemi, dyscypliny częste czyniąc, a nie tylko sobie ale y innym osobliwe łaski upraszała, y wzięła słowo od JEZUSA Pana że miała uprosić zawsze oco by go prosiła.

Różnym Chorem iuż opuszczonym od Lekarzow, y niepodobnym do życia upraszała zdrowie, ślepym wzrok pożądany, rozpaczającym uwolnienie od pokusy. Wielom duchem Prorockim przyszłe rzeczy przepowiadała y skutek to pokazał. Prosząc gorąco Pana Boga za Krola Zygmunta III. pod czas Rokoszu niebezpiecznego, miała objawienie że Krol zwycięży, podobnie prorokowała o sławnym Zwycięstwie Polakow pod Chocimem. Pełna zaś będąc darow Boskich y wielkich zasług, zadržwała ostatecznie y przez pułtora lata z łozka nie wsta- wała w wielkich bolach y młodości prawie ustawicznych zostając. Przez wszystkie on czas bawiła się bogomysłnością, y rozmy-
slaniem

slaniem Męki Pańskiej, trzymała Krucyfik w Rękę a smakowała sobie Rany Chrystusowe. Mszy S. słuchać nigdy nieopuszczała, y każde nabożeństwo zwykłego czasu odprawiała. Gdy iey pytano iakby barzo rada była śmierci? Rzekła na to: Tak rada, iako więc rada iadę do Częstochowy, co sami lepiej wiecie, bo tak mówić muszę, iż byście mnie lepiej zrozumieli. Jakoż y od wielorakiego umartwienia y od ciężkiej choroby wysuszona, Sakramentami SS. opatrzona, oczy y serce ku niebieskiej Oczyszczalni wznosząc, bez żadnego strachu ieciusienkim skonaniem ducha swego Bogu oddała R. P. 1621. przeżywszy lat wieku swego 54. Do zmarłego Barbary Ciała zbiegali się ludzie z wielkim nabożeństwem, a niektórzy osobliwsze łaski a te Zbawienne otrzymali, albowiem iedna osoba w ciężkich grzechach długo leżąc dotknawszy się

trumny iey taką słuchę y żal za grzechy poczuła, że się uspokoić nie mogła, aż dożywną Spowiedź dostatecznie odprawiła. Druga z czarowana miała wielkie utrapienie od czarta, który się iey widomie pokazywał, w tym dano iey niektóre Barbary Relikwie, które skoro na się wzięła odtąd owe straszdyła piekielne ustały. Przywiedziono do Ciała Barbary iedną opętaną, ta się długo tam wnieść zbraniała a iednak wciągniona była, y porzawszy na zmarłą zawołała. *Nie krzywdź iey, iak ci iey dobrze!* a rzewnie płacząc utulić się nie mogła. Na iey pogrzeb wysypał się cały Kraków y pogrzebiona iest w Kościele S. Barbary przy Oltarzu wielkim, a dotąd opiewa Pobożna o świątobliwości tej sługi Łaskiej nie ustając z czego Świętemu nad Świętymi Panu Honor nieustający.

Amen.

DZIEŃ XVII. WRZESNIA

Zywot W. Ojca BONAWENTURY DZIERZANOWSKIEGO
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Minoris Poloniae PP. Reformatorem.

Dawna y dotąd w Polsce kwitnąca Dzierzanowska Familia, gniazdem była tego sługi Boskiego, który w młodym wieku oddał się Bogu na służbę w Zakonie S. O. Franciszka Regularney obserwaneyi. Od pierwiastek Zakonnego życia wysoki enoty z głęboką pokorą nauką y osobliwą pobożnością złączył; A podając za czasem Theologią w Poznaniu swym Braci, Ducha nabożeństwa bynajmniej nie zgasił, y owszem codziennie z cnoty w cnotę postępując, stał się innym wzorem Świętego życia, y gorliwości o ścisłe zachowanie Reguły. Agdy na ten czas wyznaczono niektóre Klasztory na Rekolekcyje Ducha, w których Zakonnicy mieli żyć w ścisłym uboŃwie, milczeniu, osobności, y Bogomysłności, pierwszy ze wszystkich ofiarował się na tak twarde życie W. Bonawentura, y żył w iednym takim Klasztorze, pod wielce pobożnym y kochającym uboŃstwo Gwardyanem Ojcem Alexandrem Swierkim, gdzie tak się zalecił osobliwą przykładnością ży-

cia że w krótko tamże postanowiony był Gwardyanem, a tak chwalebnie słowem y przykładem rozporządzał powierzone sobie zarządzenie, że gdy Wizyte jego odprawił O. Prowincyał, to zradości serca miasto poprawy rzekł: tak twierdząc że nie do Klasztoru przyszedłem, lecz do Raju Ziemskiego, bo uznawał, że taki w nim był porządek tak doskonałe ustaw Zakonnych przestrzeganie, że nieznalazł nic co by miał poprawić. Skoro zaś nasza Reforma poniektórych trudnościach ugrontowana była za władzą Stolicy Apostolskiej, W. Bonawentura z chęci ścisleyšzego życia do niej się prawnie przeniósł R. P. 1628. w której żył nieodmiennie, ustawiczny na chwale Boskiej, do prac z posłuszeństwa ochotny, do Choru pierwszy, w Domu y u Dobrodzieiów wielce przykładny, w mowie skąpy, bo u słów Pańskich bywając słowa nigdy niewymówił, chyba spytany, albo proŃzony: Drogi wielkie y trudne pieszko bez nays-

Qqqqqa

mnicyšzego

mniejszego gresza podejmował; Raz bowiem z urzędu który miał na sobie chodził do Hiszpanii na Kapitułę Generalną, w innych zaś sprawach Zakonnych cztery razy do Rzymu; a w innych drogach Modlitwą się uśną albo umysłową zabawił, luboli też rozmową duchowną z Towarzyszem swoim, a wszelki niedostatek y trudy tym sobie stodził. Będąc w Rzymie iako Kułosz Małopolski, gdy Urban VIII. Kułosze Reformator erygował na Prowincye, W. Bonawentura pierwszym w Mało Polszcze postanowiony był Prowincyałem, a ten urząd sprawował z wielkim pożytkiem duchownym Braci sobie poddanych słowem y przykładem utwierdzając, onychże, w zaczętey raz ścisłej obserwancyi, w czym mu Pan Bog iawnie pobłogosławił. Między innemi darami iktoremi Pan ozdobił duszę jego był dar męstwa y cierpliwości, tak że y w największych krzywdach, urazach y przeciwnościach nigdy się nieuskarżał, a z ust jego te tylko słowa słyszane były: *Panie Boże tobie to ofiaruję. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione; Albo cierpieć, albo umierać*, skończywszy urząd Prowincyałki, iako miłośnik ubóstwa prosił aby mieszkał w Klasztorze Rakowskim (w Sandomierskim Woiewodztwie) ze wszystkich najmniejszym y najuboższym, w którym on iako Pułtelnik dobrowolny w milczeniu y osobności życie prowadził; Jednak przez zarliwość ku Duszom, pewnych czasów obchodził Wnie y Miałeczka, gorącemi Kázaniami ludzi napominając, aby się strzegli Aryańskiej Sekty, która na ten czas od Szatańskich ministrów po Polszcze rozfiara była, a w samym Rakowie Katedra y Akademia żarazliwa Aryanow, nawet y Drukarnia założona była. Dysputował y z Aryany mądrze, z których niemało Kościołowi S. pozyskał.

Najmocniejszy następował na oppressorow, poddaństwa y ubogich, y do Chrześciańskrey łaskawości ich nakłaniał.

Trafiło się że gdy przez Miałeczko pewne przehodził, dowiedział się: że świeżo Pan tego miejsca, Studenta który nieopowiednie z jego dobr wysłiznął się y do Szkoły się udał, kazawszy złapać, publicznie na rynku obie uszy kazał mu urznąć; Zapłakał na takie okrutieństwo W. O. Bonawentura, a że Pan nie był tam obecny, napisał do niego list Ducha Bożego pełny, w którym mu nie Chrześciańską y nie ludzką łrogość mbeno okazał, y Piorunami sprawiedliwości Boskiej mocno pogroził. Pan ow choć nie znał go, tak się na sercu zład przelął, że pokutę surową czynił, ukrzywdzonego y tak słomotnie oszpeconego przeprosił, między pokoiowe swoje policzył, y na potym największy wzgląd miał na niego.

Przed końcem życia swego W. Bonawentura w Klasztorze stopnickim mieszkając, żadnych ołobliwych wygod nieprzyimował, w Bogomyślności y Rekollekcyi Ducha zabawił się, y do śmierci się gotował.

W Święto wyrażenia bliźn Chryśtuśowych na Ciele S. Oyca Franciszka, pouczynionej Spowiedzi do Mszy S. idąc, obiał sobie koftą należyte cała; Ale gdy przyszło do iley łamania, obaczył na dwie przelamaną czemu się dziwując, miał náthnienie od Boga o rozłazzeniu w krotce Duszy swojej od ciała; Jakoż znaywiększym nabożeństwem przyiąwszy Ciało y Krew Pańską tegoż samego Dnia paralizem naruszony, z wielkim Braci swojej zalem Duszę Bogu oddał, R. P. 1649. ktoremu Naniebie y na ziemi Chwała.

A
M E
N.

DZIEN XVIII. WRZESNIA

Zywot W. B. KRZYSZTOFA ZATYNSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Dominico de Gubernatis Ambro: Stalicki in Annal: Reformatorum.

TEn sługa Boski urodzeniem Szlachetny, w świeckim życiu służył Ojczyźnie swoiey Rycerskimi dzieły. A gdy w pe-

wney z Tatarami potyczce nie ustępował Pohantom z kroka, w niewolę odnich był zabrany, w ktorey długo zostając nauczył się

się Tatarskiego a potrosze y innych językow Azyatyckich. Wyszedszy zaś za pomocą Boską z pogańskiej niewoli, oddał się niezabawem na S. Boga niewolą w Zakonie naszym, a choć tam krótko służył, iednak doskonałością y dawniejszych przewyższył, żyjąc w ścisłym zachowaniu posłubioney Reguły; Zostawszy dopiero Diakonem, czuł w sobie mocne pociągi do Apostolskich prac między Pogaństwem, co gdy Bogu polecał, sporządził mu taką okazyą.

Pośłany był z Rzymu od Ojca S. W. O. Dominik a Nissa Czeskiej Prowincyi Profes jako Rządca Missyi Apostolskich do Perly, iuż ewiezony y doznany na innych Missyach, więc gdy do Krakowa zwiatał, ogłosił się z tym Ojcom naszym że radby miał Towarzysza biegłego w języku naybardziej Tatarskim, wiedząc że mu przez te kraie droga przypadała: Pierwszy namysł im przypadł B. Krzysztof, y kraju y języka wiadomy, więc go sprowadzono do Krakowa, a gdy mu przełożono O. Dominika pragnienie, on tym chętnie się na to ośarował, im goręcej sam tego pragnął. A tak w Imie Boskie puścił się w Zamierzoną drogę. Krol

zasiłki Polski Zygmunt III. Pan pobożny a nadszego Zakonu łaskawy Ojciec ze Lwowa z pośtem swoim odesłał tych Missyonarzow, do Persyi, y szczęśliwie przybyli do Prowincyi Salkamandr nazwaney. Tam z swoim starszym O. Dominikiem iął się gorąco Apostolskiej pracy, utwierdzając Chrześciany Perskie w zawziętej Wierze y niefolgował sobie bynajmniej; Ale gdy więcej a więcej dla Zbawienia Dusz y nawroecenia niewiernych zamysłał, wpadł z wielorakich trudow w ciężką chorobę, która nie tak mu dokuczała, iako to że niemógł większego zniwa zbierać, z Dusz ludzkich.

Lecz stosując się do woli Boskiej, która y dobrą ludzką wolą częstokroć za uczynek przyjmuie, przygotowany nabożnie do śmierci, w krótkim czasie biegu swego dokończył. R. P. 1645. pochowany w Alepie, Żalofny zaś W. O. Dominik po stracie tak miłego Tomarżysza to wszystko z wielkim zaleceniem enot Jego opisał y do Polskiej posłał. Z czego Bogu honor

bez końca.

Amen.

DZIEŃ XIX. WRZESNIA

Zywot Świąt: A N N Y JAGILLONKI Krolowey Polskiej
a potym Zakonnicy S. Benedykta.

Ex Carpo Hstor: Pol: S. Benedicti Tom: 2. lib: 2.

Jagiellońskiemu Imieniu które Tron Polski w siedmiu Krolach dziedziczyło, wiele przydała ozdoby Anna Krolowa. Była ta Córka Władysława III. Polskiego oraz y Węgierskiego Krola (który zginął od Turkow pod Warną) którą gdy Matka w Dzieciństwie odumarała, zawieziona była od Ojca do Wiednia, a potym w Eniponecie wychowana. Zmłodu zaraz była skromna, wstydliva, y tak w obyczajach powazna, że ią zwano Cesarzową. Wydana była za Fryderyka Brata Cesarzkiego, ale to wesele w Lineu Mieście było bez wszelkiej pompy takiemu Małżeństwu przyzwoitey. Anna iednak z tą była wielce kontenta y wesola, że to pokazała, iako światem y marnościami jego gardziła. A lubo w tak godne weszła Małżeństwo, przecież między innemi enotami pokorę przykładną okazywała przez wszystkie swe lata. Skoro

przez śmierć Fryderyka odwiezow Małżeńskich wolną została, postanowiła na umyśle tale marności świata porzucić, y przywiązać się do służby Boskiej, a tak rozsławiając na ubogich wszystkie swoje dostatki, wstąpiła do Zakonu Panieńskiego S. Benedykta w Wiedniu, a ubogą dla Chrystusa zostawszy, serce swoje przyłożyła do szukania skarbow Niebieskich. Nie trudne iey było ostre życie, nie tęskliwe Modlitwy, posty, dyscypliny aż do krwi upokorzenie samey siebie, y posuszeństwo, ktoręmi enotami y sama sobie wielką zasługę skarbiła, u Boga y innym wielkie zbudowanie przynosiła. Do wielkiej przyszedszy starości, zostawiwszy znaczne przykłady po sobie y opinią świątobliwości, poszła na wieczny odpoczynek Roku Pańskiego 1534. do Krola nad Krolmi ktoręgo Panowanie trwa na wieki wiekow. Amen.

Rrrrr

DZIEŃ

DZIEŃ XX. WRZESNIA

Zywot Świątobliwej Pani ELZBIETY GOSTOMSKIEY.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU in vita Ejus.

Wielkich y osobliwych cnót pełne życie tej Pani aby y innym częścią do zbawionego zawstydzenia, częścią do zbudowania służyło, słusznie tu się podaje. Elzbieta Lucya Rodziców miała Anzelma Gostomskiego po innych stopniach godności Woiewodę Rówkiego, y Zofią Szczawińską Kasztellankę Sochaczewską, od ktorey iako pobożney świątobliwej była wychowana, y zmlodu zaraz do Nabożeństwa, postow, y innego umartwienia, do czytania Xąg Duchownych przywykła.

W trzynastu latach będąc, od Młaki porwać chciała, a ta umyśliła ią do Krolewny Anny Jagiellowny oddać. Jadąc tedy z nią do Warszawy, kilkadziesiąt koni zastąpiło, niewiedziała owa Pani niczym, lecz żeby była Mszy S. wysłuchała, do Kościoła się inną drogą udała z tamtąd pominiawszy gościniec na którym stali zaśladowcy ludzcy, y onych też minęła, a dopiero się w Warszawie dowiedziała o owej zaśladowce. Królowa zaś wzięwszy na Dwór swój Elzbieta, y uważając iey pobożność, bardzo ią ztąd kochała, y gdy zachorowała, miała około niey staranie iak Młaka, sama ią nawiedzała, nawet y karmiła. Wydana potym Elzbieta za Prokopa Sieniewskiego Podczaszego na ten czas Koronnego, a potym Marszałka wielkiego, który w prawdzie na ten czas był Herezyą uwikłany, ale dla swojej Młazonki niebył przykry, aby nie mogła mieć łatwości do swego nabożeństwa, a za czasem (iako masz wyżej w iego żywocie) z Rozmow W. X. Piotra Skargi Soc: JEZU odrzucił swoje błędy y umiał prawdziwym Katoikiem, nie mieszkając więcej z Żoną swoją Elzbieta tylko lat sześć, y zostawiwszy trzy Córki Zofią Annę y Elzbieta, y Syna Jarosza albo Hieronyma. Przed śmiercią Młazę pokazał się iey Anioł, y kazał iey sobie obierać cierpieć albo natym, albo na tamym świecie, gdy zaś sobie obrała tu raczej cierpieć, rzekł iey, oto ci Młazę prętko umrze, a na świecie potym niebędziesz miała pocieshy ale wielkie frasunki y kłopoty, w tym zdało się iey iakby ią rozga ochłostał, z czego czuła boleść niemając y były znaki krwawe pociele

iey, wszystko się zaś zysciło zo iey Anioł przepowiedział.

Po śmierci Młazę lubo się onie wielu żaenych Pánów starało, a między innemi Xiąże Janusz Ostrogski Kasztelan Krakowski, przecieź wszystkim odmówiła. Umarła iey potym y Młaka iey, ktorey pogrzeb u OO. Dominikanów piękny sprawiła, sprowadziwszy nań wielką liczbę Kapłanów, także wiele bardzo ubogich, ktorych w dzień pogrzebu namowiła na Spowiedź y Komunię S. do czego sama ich gotowała przez kilka dni, podejmowała szczerze, nogi im umyła, po czerwonym Złotemu dała każdemu, sama zaś nappierwej do Komunii przystąpiła, a za nią długim szeregiem owe ubóstwo, przezto uszyniła wielką przysługę Młacie swojej, gdy Modlitwy tego zebrałstwa skuteczniejsze były spo oczyszczeniu ich Sumienia. Kapłanę tę którą sobie Młaka iey tamże wystawiła, uozdobiła Axamitnym obiciem, dwiema Kielichami, szczerem lihtarzami srebrnymi, y apparatus dwoiakim każdego koloru, nadto fundacyą przyłożyła aby za Dusze Młaki natydzien dwie Msze odprawiano.

Tu iaz dopiero wolnicyszą sobie dędać można się ugruntowała, resztę życia swego w stanie Wdowim pędzić na służbie Boskiej, tak że raczej obierała sobie ciężką śmierć niżeli pójść za Młazę. Dla tego gdy ieden Pán możay, ale y Heretyk przyjechał do Łuki (gdzie Elzbieta mieszkała) z tym zamysłem aby ią był gwałtem do ślubu przyniewolił, y dla tego w sześćset koni tam się stawił. Onato zrozumiawszy to mogła na pretre Szlachty y ludzi do siebie sprowadzić. Do stołu sama z nim siadła y przystoynie częstowała. Przy iedzeniu Pán ow młacie przystoyną bierzkę przytoczył, ktorey Bogoboyna Pani niemogąc słuchać, mowę mu przetwarzając rzekła: Ja nie bajkę powiem ale rzetę prawdziwą na którą moje oczy patrzyły. Jeden zuchwały Wdowę gwałtem porwał, zato w Warszawie lebnemu uciego. W tym porwawszy się od stołu poszła do pokoju, a poleciwszy się Pánu Bogu przez Modlitwę, wielkim a męzkim tarcem kazała być wszystkim swoim pogotowiu

towiu, jeżeliby ow Pan oczym zamysłał, sama Istnieje nabiwszy y Puginat ostry mając czuła y czekała. Dowiedziawszy się o tym ow gość, ani dziękując ani żegnając odiechał ze wstydem. Rozkład w Elzbiecie wydawał się osobliwszy, z kąd żadney sprawy ani zaczynała, ani się podejmowała, poki iey dobrze nie roztrząsnęła, czy przystoyna będzie do Chwały Boskiej. Trafiło się raz, iż pewny Zakonnik otrzymawszy z Rzymu pozwolenie aby mógł się przenieść do innego Zakonu wolniczego, prosił iey aby mu u starszych w tym dopomogła, ale ona żadną miarą w tym przyłożyć się do tego nie chciała przydać: Każdy prawi w swoim pierwszym powołaniu ma być staterczy, wżak y ludzie świeccy w Mążżeńskim stanie kontentują się Towarzystwem iakiego im Pan Bog dać.

Ułatwiwszy się od intercsów domowych, zaczęła życie Wdowiec tym sposobem: Odprawiała rekolektye duchowne z wielką pilnością, a poniek wszelkie wygody odrzuciła, serdecznie się ięła krzyża Chrystusowego. Nie sypiała więcej nad cztery godziny, wstawiała o wtorey z pułnoty, y dwie godziny trawiła na rozmyślaniu żywota P. JEZUSOWEGO, wszystko czas inny do obiadu trawiła na uftney Modlitwie, bawiąc się na niey dziewięć godzin, po obiedzie znowu kilka godzin iey dawała, ostatek czasu Xiążkom Duchownym, y rozmowom nabożnym z dziaćkami y czeladzią. Modliła się zaś pospolicie klęcząc choć y w chorobach ciężkich, dla czego kolana się iey pokancerowały y ztwardniały, Spowiadała się y Komunikowała na każdą Niedzielę y na każdą Świętę, y w Dni swoich Świętych Patronów, do czego się długo gotowała. Wzięła ten dar od Boga, że ile kroc serce swoje do P. Boga podniosła, zaraz się iey lzy z oczu toczyły; Sluby swoje które mi się kiedykolwiek P. Bogu obowiązała, co rok na dzień SS. Apostołów Filipa y Jakoba odnowiała.

Pod czas Rokoszu szkodliwego Oyczyźnie za Zygmunta III. Krola, postanowiła przy Dworze swoim Nabożństwo przed Najs. Sakramentem, a trwało przez puł roka uftawicznie wednie y wnocy, sporządziła na nie dobrym porządkiem wszystkich swoich iako się modlić każdy swego czasu, a sama sobie niewczesną godzinę obierała. Muzykę piękną, iednak tylko dla Chwały Bo-

skiej chowała, a gdy się trafiło że czterdzieści godzin Modlitwy odprawowano, wszystko prawie czas w Kościele trawiła, ledwie coś trochę do stołu dla posilku cięła odchodząc. Gdy dla choroby albo dla iakiey poważney zabawy zwyczajnych swoich paterzy nie mogła odprawić, na ten czas zażywała Nabożnych Panien swoich aby zanią odprawiły.

Lubo zaś wolna była z daru Boskiego odpokus. Cieleśnych, przecież różnie Ciało swoje martwiąc w niewolę go Duchowi podbiła. Na łożku swoim Krucyfiks kładła na noc, sama zaś na gołey desce, albo na ziemi sukno podle siebie położywszy legała. Dyscypliny czyniła trzy albo cztery razy na tydzień, według pozwolenia Spowiedników, postrzegli iednak domowi że choć kiedy nie czyniła Dyscypliny z tym wszystkim po ciebie iey wydawały się bliżny, albo Degi świeże iak od biczowania, y na każdy dzień głowa się iey krwią pocila, o czym coś cudownego niektorzy rozumieli. Oytiec Duchowny niechęć aby się tak srodze trapiła iak była zwykła, odebrał od niey dyscypliny wszystkie, ale ona nie miała się tym biczować, pięściami się tłukła, ciało na sobie szarpała, włosy targła, ręce o ziemię tak mocno biła, że iey aż Pálce popuchły; Chowała przy pokoiu piekni málc, dla tego że za lada poruszeniem sen iey przerywali.

Darowano iey raz piekna piękne, y bardzo małego, do którego że trochę affektu przyłożyła, y pod czas w Modlitwie roztarg iey czynił, karała go kryjomo utopić; Spać idąc, świecę woskową topiła na Ciele swoim zawsze, aż do śmierci. Posciła w Poniedziałki Srody y Piątki z Suchotami za dozwoleństwem Spowiedników, własne służebnice strofowały ią, powiadając każda co się w niey niepodobało, ba za iey rozkazem dyscyplinowały ią, y w gębę pod czas mocno biły. Corkom swoim takie dala wychowanie że y w Klasztorze lepszego mieć nie mogły, nazywała im różne zabawy, aby nigdy nie miały czasu do próżnowania, w Nabożństwie ię przykładem swoim zaprawiała.

Zalecała im pokorę, y frasowała się, gdy ktorey według stanu iey mowiono: Méia Panno, iakoż przy iey straży y napomnieniach przyszły do takiej doskonałości, że dwie z nich okrom wiadomości Matki, ślub

czytości wiecznej uczyniły. A gdy się z tym za czasem iey otworzyły, przylegała to z wielką serca radością, y owę Goreczki zwyłaniem leż przed Nays: Sakramentem Bogu poświęciła y oddała, prosząc go aby krew iey własną przyjął, za wdzięczną sobie ofiarę, a potem ie do Chelma odwiezła, gdzie witały do Zakonu S. Benedykta. Z Chelma iechala do Częstochowy gdzie zawiozła y oddała do Obrazu Nays: Matki dwoiaki upominek, to jest włosy krotką sama Goreczką swoją do Nowicyatu idącym urządziła, y obrazy dwoch ich srebrem odlewano. W Rok potym iechala do Chelma na ich Procesję, po której Zofia dłużej żyła, a młodsza Gorka Elzbieta w pultory Niedzieli życie to śmiertelne w niewinności zakończyła, na której śmierć lubo załolna Matka patrzyła, przecież zał swój dziwnym Męstwem ustroniła.

Cieższy łos naszą P. Bog dopuścił, gdy w krotce zabrał iey P. Bog, Córke Annę, czego się najbardziej obawiała, nawet y iedynego Syna, o którego śmierci gdy iey znać dało, przylegała to Mężnym łeciem y wesołą twarzą dla Boga, z podziwieniem zaprawdę wszystkich.

Na potym zaś bez dziatek w domu zostawszy, łamego Boga za dziedzica swojej fortuny obrala, y wnet ią na część iego sypać zaczęła, Collegium Lwowskie XX. Soc. JESU, szzedrobliwą ręką fundowała, Kościół przynim nietylko wielkim iey nakładem stanął, ale go też chciała w iako ną bogatsze aparaty (przytłocić, naco wiele było; Klasztor także Pannom Benedyktynkom fundowała, y łowicie nadała, w Sandomierzu, w którym Córka iey Zofia pierwszą była Xienią, y w nim cztery Ciała całe SS. Pańskich złożyła.

Z uprzejmym zarliwosci o Wiarę y część Boską, Żydowskiego narodu nienawidziła, Modliła się w prawdzie za ich nawroćenie, pilnie iednak przestrzegała tego, aby się ich bluźnierstwa nie szerzyły, przeto w Ratnie Starostwie swoim według prawa Kościelnego y Koronnego, zikazała, aby żaden Chreścianin Żydowi nie służył; co że im była nieznośną, wiele się ich z tamtąd wynosiło. Na Rok przed iey śmiercią bachory Żydowskie ze fromości figurę męki Bożej, uieła się oto Elzbieta gorliwie, niedbała na żadne wstawiania się Panów na prośby, na upominki, y otrzymała Dekret

aby wszyscy starzy Żydzi (okupując śmierć młodzi swojej) Szubienicę nowo zbudowaną do starej szubienice z Procesją na ramionach nieśli, a ową młódź swawolną Kát u szubienice chłostał.

Przedtym iakoś wykradli byli Żydzi w iey dobrach Nays: Sakrament: Ah co nie ważyła, o uczynienie sprawiedliwosci! ale u potężney (iako zwyczajnie u przekupionej) strony, która się za nich uymowała, niemogąc więcej wykorzystać, to tylko wymogła, że iednego na gardle skarano, ona zaś wszystkich z majątności swej wygnać rozkazała.

W Ratnie nierada widziała że bóżnica ich wyższa była niż Kościół Chreścianki, upominała ich mocno aby ią zniżyli, czego że nieuczynili, dopuściła Czeladzi swojej, że ią rozrzucili. Gdy się tamże ktorzy z nich nawracali, ziągała wszystkich innych Żydów na ich Krzyciny, y kazała, im być na Kazaniu.

Nadziecie swoje mocno w Panu Bogu zakładała, y nigdy się na niey niezawiodła. W Ratnie zapalił się Zamek, y tak się ogień szerzył, że go niepodobna było ugasić; więc pobóźna Pani według zwyczaju swego padła na Modlitwę. W tym pewna z ług iey bluźniąc poczęła się z niey uragać, o toż Pan Bog, któremu się tak długo Modlisz, któremu tak wiele daiesz niechcesz teraz ratuie! Bolała nato Elzbieta, przecież więcej nie niemowała tylko to Niech się wola Boska dzieie aż oto gdy ogień za Cudowną sprawą Boską przyszedł do tych mieszkań w ktorých kosztowne rzeczy chowano, nagle stanął y ustał, najmnieyszy w rzeczach szkody nieuczyniwszy.

Gdy Tatarowie R. P. 1617, Pokucie puścili, położyli się kołzem blisko Łuki, (kiedy na ten czas mieszkała) przez dwa dni, y ludzi y bydło we Wli brali, przecież na Dwor natrzeć nie śmieli, lubo w nim żadney nie było obrony; Jednak obawiając się aby za czasem y na Dwor nie napadli, uieła z tamtąd za Dniestr do Chaszcza na błoto, z wielu Białogłow y dwiema Zakonnikami. Tam ią wyspięgowawszy Tatarzy naiechali, y Modląc się a wzywając Nays: Panny S. Michała y innych Patronów SS. z innemi ludźmi zabrali, w ten czas P. Bog Cudem ią salwował, bo naprzod tak ią ciężką urzynił, że ią Tatarzyn żadną miarą na koń wsiadzić nie mógł, a gdy

• gdy ją chciał ściskać, raz y drugi chybiwszy sztychem nanią uderzył, w tym ona od siebie odeszła, y niewiedząc iako się potym w rzecze znalazła choć od niej była opodal; Tam ją znowu Opatrzność Boska ratowała, że nie utonęła, bo gdy do siebie przyszła, a w wodzie się obaczyła, poczęła wołać *S. Michale ratuj mię*. Na to podany ieden na Imię Michał poznawszy ją po głosie, y mniemając aby nań wołała, prętko z czołnem przypadł, y zawioził ją do takiego brzegu, na którym wiele zawiesiło się galezi, gdzie się utuliła, bo iey znowu szukali Tatarowie, ale nie mogli znaleźć. Dopiero gdy ucichło niebezpieczeństwo, inży Chłop z tamtąd ją do brzegu przywioził, y do Łuki zaprowadził.

Przestrzegał ją Bog otym: bo w dzień *S. Mateusza* Apostoła słyszała głos kogoś do siebie mówiącego: *Przygotuj się na wielkie niebezpieczeństwo które w krótkie przyjdzie na cię*. Jakoż nabożniejsza była tego dnia, y w ten czas kiedy ją imali Tatarowie ostrą włofienicę miała na sobie, szanowała aż do śmierci ow dzień, którego ją P. Bog z tak wielkiego niebezpieczeństwa wyrwać zaczął, czyniła wien ialmużny wielkie, y przez one trzy dni odprawowała Modlitwę czterdziestu godzin, Przytężyła sobie nabożeństwa, mianowicie że na Boże Narodzenie y Wielkanoc miewała dwieście ubogich, y wielom z nich umywała nogi. Taką miłością ku Bogu pofala, y tak się brzydziła obrazą jego, że gdy obaczyła w ludziach swych iakie niecnofawe sprawy, równie plakała, y odchodząc od siebie omawiała a to raz powtarzała: *Boże moy iaki to grzech!* Wiele trudności zażyto niż ją otrzyzwiono, każała się potym wszystkim Modlić, a na ochydenie grzechow, nabożną im uczyniła przemowę: zmiłości ku bliźniem chowała przy sobie wiele fiefot ubogich, bywało ich pod czas ośmdziefiat, a zaprawiała ie w Nabożeństwie, zabawiała ich szyciem y haftowaniem około roboty Kościelney, a potym dawała ie do Klasztoru, albo w stan Małżeńki, opatrując każdy posag albo wyżywienie według kondycyi.

O Panieńkach które były na iey usługach miała wielkie staranie, zapraszała ich pewnych czasow na Modlitwę z sobą albo bi-czowanie, aby się nauczyły przy niej ciało swoje martwić; Sług także swoich w

Sobotę przy Litaniach zaprawowała w Dyscypliny. Jeszcze y za Mężem będąc, nie lubiła się stroić wytwornie, a że iey oto przyganiał, sześć razy przez całe znuim pozycie bogato się stroiła. Wdową zaś będąc w podłych szatach a często łatanych chodziła, w koszuli z grubego płutna. Nie dopuszczała się nikomu podrękę prowadzić, przez co też raz ze wśchodow spadła, a krzyżow sobie naruszyła, na które choć do śmierci bolała, iednak przez wstydlivość nikomu się nie dała opatrzeć; Sieroty sama często czesała, głowy chędożyła, łozka ślała, w piecu paliła, nogi umywała, choć owrzodowariałym y izpetnym, z pokory często sama kotły y garce szorowała, y inne podle usługi czyniła.

Tey iey pokory y pogardy siebie samey nie mógł z cierpieć hardy szatan, więc ją we Lwowie stracił z wysokiego wśchodu z wielkim grzmotem, że się wśzysty polekali, ale ją Bog strzegł od wśzelkiego naruszenia, który też osobiwe łaki y dary swoje nanię zlewał, któremi ofwierał iako mu Dusza iey przyiemna była. Gdy mieszkała w Klasztorze Sandomierskim a iedna Zakonnica na kwartannę chorowała, rozkazała iey w Imię P. JEZUSA Chrystusa aby nie chorowała, y na tych miaf febra ustąpiła. Drugą chorującą długo na zolądek tymże sposobem uleczyła.

Abym zaś koronę tey cierpliwości (w której się mocno ćwicyła a ieszcze przy kompleksy choleryczney) zupełniejszą otrzymała, blisko przed śmiercią dopuścił nanię Bog wielkie słabości, tak, że y głową władnąc nie mogła, puchlina też ją trapiła. Przetoż wyprawiła się do Gor majetności Klasztoru Sandomirskiego, kędy na ten czas mieszkaly Panny Zakonne pozgorzeniu Klasztoru ich. Tam lubo bardzo była chora na wśzystkich iednak Ceremoniach y nabożeństwie przy poświęceniu na Xienią tegoż Zakonu Corki swojej Zofii była. Ta widząc nato się zanosiła, często więc nanię upłakiwała, którą Makta strofując mówiła: *Mila Panno coż płaczesz? jużesfi mnie dawno opuściła, niezałuy tego coś P. Bogu oddała, niech się wola Boża zemną dziecie!* On który iest Oycem y Matką Twoią, nigdy niemiera, ten niech będzie pociechą twoią. Wyiechała potym z Gor do Lublina, chcąc tam zdrowia poratować, y odprowadziła ją Corka iey, atoli nie doiechawszy

chawszy do Lublina we Włh Rádawcu na noc stanęła, w którą nieśpiąc, czas na Modlitwie trawiła, a przezuwając bliską śmierć, oddawała się Panu Bogu, y Mátce Jego Náyś: Po każdym porządzeniu Anielskim mówiąc: W ręce Twoje polecam Ducha mego. Rano zaś wysłuchiwała Mszy S. uczyniwszy przed nią Spowiedź, y Komunię przyjęła z rąk Henryka Pirchetta Zakonu Soc: JESU Prowincyala, wsiadłszy zaś w karetę na ręku Xieni a Corki swojej desiuściem skonaniem ducha Panu swemu oddała, w Wigilię S. Mátusza Apostoła, w którego Święto przed siedmiu lat była w niebezpieczeństwie od Tatarów.

Zyla na tym świecie lat piędziesiąt, y dziećce mieściły, z Mężem żyła lat 6. wstanie Wdowiną była lat 28. według icy woli pogrzebiona była w Kościele Lwowkim przy Kollegium Soc: JESU które fundowała. Jej zaś niepospolitą świątobliwość y tym dobrotliwy Bog ogłasza że od lat czterdziestu pięciu to jest od Roku Pańskiego 1624. Ciało Elzbiety dotąd nie skazane y lekkie konserwuje. Z czego jego Wszechmocności pokłon y chwala od wszelkiego stworzenia.

A
M E
N.

DZIEŃ XXI. WRZESNIA

Zywot W. Ojca WENANTEGO SKOMOROWSKIEGO

Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Min: Polonice PP. Reformatorum.

Sługa ten Boski na świecie urodzeniem, w Zakonie cnotą zasny, wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszej R. P. 1693. dnia 4. Września, a iako był wzrostem niski tak sercem y uczynkiem pokorny. Y ta cnota która jest fundamentem innych, uczyniła go Bogu y ludziom przyjemnym, hardemu zaś Pieklu strasznym. Albowiem niewiaściedną z nieczystym Duchem nie zbożną społeczność mającą, od tak brzydkiej y przekłetej przyjaźni radą y Modlitwą odprowadził, aby zaś więcej do złego nalogu nie wracała się, przeciw najazdom szatańskim mocno uzbroił.

Pięciu Czarodzieiów na stos skazanych (o których nawrocie wiele ludzi doskonałych ale bez pożądanego skutku pracowali) gorącą Modlitwą zarliwym napomnieniem, nad spodziewanie, do Boga y wyznania Wiary nawrocił, rozgrzeszył y do śmierci po Katolicku przysposobił; A że każdy z nich z osobna zapisał się był szatanowi, mocno się trwożyli że karty ich w ręku nieprzyjaciela zostawały. Więc żywą uzbroioną wiarą O. Wenanty Imieniem Boskim pozwał y zaklął Piekielnych Duchów, a żeby zaraz te zapisy pooddawali, co uczynić musieli z szumem y wysiłem zrzuciwszy karty które W. O. wzięwszy rzucił w ogień y spalil.

Miedzy innemi Chwalebnemi Męża Bózego przymiotami osobliwsza była w nim zarliwość o zbawienie Dusz ludzkich czego znaczny dół dowód, kiedy Lublin cały był morowym powietrzem zarażony; dobrowolnie ofiarował się na usługę im duchowną, z miłym Towarzyszem Józefem Wiezbickim; a że przez trzy lata odnawiała się taż plaga w Lublinie, po wszystkie lata służył zapowietrzonym. Jak wielkie prace, niewogody, zimno, upały, głód, pragnienie wycierpieć musiał; ten tylko wie który jego tak wielkie trudy dla miłości swojej podjęte, hojnie w Niebie nagradza, y w dzień ostatniego sądu świata obiawi.

Jako z pewnych dochodzących wiadomości (od tych którzy z tak wielkiego niebezpieczeństwa wybrnuli) ten był ód niego nieodmiennie porządek zachowany; Pod czas trzyletniej usługi, co dzień po obiedzie zapowietrzonych słuchał Spowiedzi, y do szczęśliwej śmierci przysposabiał. Zrana zaś po odprawionej Mszy S. chodził po Domach, Chałupach, Szafarzach, Budach, rozdając Náyś: Sakrament. Gdy już stracił Towarzysza pracy Brata Józefa, sam też wiedząc o następującej śmierci ostatniego dnia życia swego przyszedł do wrot Klasztornych przez które wypowiadał się z całego

z całego życia swego przed O. Woyciechem Petranowkim Prezydentem Klasztoru, i gdy wziął ostatecznie rozgrzeźlenie, pożegnał się z nim mówiąc: bywaj zdrow Ojczye nymilszy, już się więcej przed sobą spowiadać niebędziemy.

Powracając tedy do mieszkani swego (które miał w mieście) przed drzwiami Kościelnemi OO. Jezuitów pokleknął, y tam stworcy swemu Duchu oddał R. P. 1711. Tegoż momentu pobożny świecki który W. O. służył w potrzebach, usłyszał że po Kościołach wszystkich, y w Dzwon wielki na Wieży tegoż Kościoła dzwoniono, y zadziwił się bardzo, gdyż na ten czas głucho było w mieście, ani tak wiele znajdowało się ludzi, którzyby dzwonić mieli. Ze zaś nąypierwcy dzwonić zaczęto w Dzwon OO.

Jezuitów i pobięł na tamto miejsce gdzie nikogo nieznalazł tylko W. O. Wenantego na progu klęcząc żumarłego.

Więc zebrawszy nieco ludzi którzy go wzięli i zanioszły na Cmentarz Kościoła naszego z płaczem pogrzebli; śmiercią swoją chwalebną zakończył pracę y męczeństwo miłości ku bliźnim, a o raz skutek Modlitwy swojej nad miastem pokazał. Albowiem po Jego śmierci powietrze wcale ustało, y ponim nikt więcej tą plagą nie umarł. Co nie inaczej tłumaczyli ludzie pobożni, dobrze wiadomi świętobliwości Jego, tylko że przez zasługi y śmierć Jego miało ożyło. Bogu zaś Panu życia y śmierci od wszelkiego stworzenia żyjącego niekonczona Chwała niech będzie na Wieki. Amen.

DZIEŃ XXII. WRZESNIA.

Zywot Świętobliwego PAWŁA WOŁUCKIEGO Biskupa Kujawskiego.

Ex Damalevicio in Vitis Ep: Cujav: Janczyński Soc: JESU.

PAWEŁ y wysokim urodzeniem y najmniejszą cnotą wielki, w młodych latach od Stanisława Mińskiego Podkanclerzego Koronnego krewnego swego do Włoch wyprawiony, gdy tam w naukach y obyczajach wyłose postąpił, a stan Duchowny sobie obrał, powróciwszy do Ojczyzny, na wielki szacunek sobie u wszystkich zasłużył. Więć zaraz na Sekretarstwo Koronne był od Króla wyniesiony; Jego zaś uczciwe życie, dziwne we wszystkich Akcyach pomiarowanie, y inne wyborne Cnoty to sprawiły, że ledwie trzydzieści lat wieku szego konczywszy, został Biskupem Kamieńskim, w krotce potym Biskupem Łuckim.

Wszędzie zaś dobrym się stawił, Pasterzem, gdy niesukal to swego, ale co jest Chrystusowego. W Łucku Katedralny Kościół prawie z fundamentów postawił, Kanonikom powinne im dochody przywrócił. Aby zaś Chwała Boska zawsze brzmiała w Kościele, Wikaryom y stół y porządek w Kościele opisał, y mieszkanie przytoyne opatrzył. A wiedząc że Zakony napomoc świeckim Kapłanom są postanowione, w Katedrze Łuckiej dwóch spowiedników Soc: JESU, którzyby tam duszom ludzkim służyli opatrzył, a uznając ich pożyteczne

prace, dla ich Kościoła y Kollegium Łuckiego fundacyą uczynił szcudrobliwą. Tychże Kapłanów Soc: JESU do Brześcia Litewskiego pierwszy on wprowadził.

Wszystkich Kanoników y Kapłanów co dzień chciał mieć u stołu swego, gdzie im z wielkim pożytkiem kazusy sumnienia czytał, a sam co trudniejsze objaśniał. Aby zaś był przykładem swoim duchowieństwu do Apostolskich prac zachęcił, sam częstokroć na Jutrznia wstawał, do ludzi Kazania miewał, Spowiedzi słuchwał, ubogim iatmużny rozdawał, karnosć Kościelną utrzymował, ale przy powinney zarliwosći samą tchnął łaskawosćią, którą więcej sprawował niż inni surowosćią. Zalecało go y to wszystkim, że w postanowieniach swoich był skuteczny, w wykonaniu dobrych rzetczy pilny, od obłudy daleki, pobożnych y mądrych kochający, a rzeczami doczesnymi gardzący.

Do SS. Apostołów Piotra y Pawła szczególnie był nabożny, z kąd gdy pierwszy kamień zakładał, na Kościół Łucki XX. Jezuitów, pod Jch tytułem założony, naśladowując Konstantyna wielkiego Cesarza, dwa naście koszar ziemi na ich część z fundamentów wyniosł, na ramionach swoich; Pe-

ły naznaczone od Kościoła S. wiernie y surowie obchodził, y swoy Dwór do tegoż wprawił. Z tad gdy raz widział zokna że iego Ekonomowi daleko więcej pułmiskow na kollacyą niesiono, niżeli na stoł Jego, zawoławszy wszystkich y Ekonoma na swoię Kollacyą, iego pułmiski na drugim stole kazał rozstawić. Tuż dopiero uczynił zbawienną uwagę, iaki to iest obowiązek, iaka y zasługa postu. Po swoiey mierney kollacyi puścił wszystkich od siebie, a na-za jutrz dopiero pułmiski mu odesłał.

Krol Zygmunt III. mając różne dowody wielkiey, roztropności Pawła, swim go Posłem do Rzymu uczynił, odprowadził to poselstwo z ukontentowaniem Pawła Papieża V. iako też y Krola, więc gdy się powrócił, dał mu wakujące Biskupstwo Kujawskie, na ktore wiechał R. P. 1616. y na nim także dobrego Pasterza urząd chwalebnie sprawował. Sam przez się całą Dyecezyą obiedzając, a co zdołnego postrzegł zabiegał temu zaraz. Przeto Synod Dyecezaniski zło-

żył, y nowemi prawami stosując się do Koncylium Trydenckiego obostrzył.

Mając większe dochody, więcej też dla Boga y Oyczyzny czynił. Kościół swoy Katedralny wielce przyozdobił. Nowy w Smarzewicach dość obizerny na część S. Anny wystawił, Kąplię na chowanie Należy Sakramentu przy swoiey Katedrze restaurowawszy pięknie ozdobił, y żeby Msza S. odprawowała się orey Najgodniejszey tajemnicy, dochód nato uczynił. W Ráwie Wielkopolskiey Collegium Sor: JESU z Dwoma Bracią swoią fundował, Konwikt także dla Studentow opatrzył y wystawił. Pod czas każdej potrzeby Oyczyzny na ratunek iey liczne Chorągwie własnym kosztem do Obozu wysyłał; Na wykupno niewolników z Łykw Pogańskich, wieczną Summę wysypał, a nieustając w pobożnych uczynkach aż do śmierci, Roku Pańskiego 1622. przemieścił się do Towarzystwa SS. Biskupow, y zniemi zażywa Boga na wieki. Amen.

DZIEN XXIII. WRZESNIA.

Zywot Świątobliwych trzech rodzonych Braci Zakonu Kaznodziejskiego, WIECŁAWA WŁADYSŁAWA y WISŁAWA.
Ex Abrah: Bzovio in Propag: S. Hyacinthi cap: 5. Pruszc: fol: 80.

T Royca tych Braci, iednego Oycy y Matki Synow, zaprawdę Święta była; Albowiem gdy Jacek S. słowem y przykładem wiele młodzi do Zakonu S. Dominika pociągał, y oni też nierozdzielnie iednegoż dnia, z rąk S. Jacka hábit Zakonny przyięli, iednegoż dnia Professyą na Regulę uczynili, iednakieże świątobliwości, cnót, y bogomyślności byli, iednego też dnia (iako niektorzy piszą) Kąplanami zostali, iednegoż dnia w dzień Zmartwychwstania Pańskiego Prymicye odprawili, a na pierwszej Mszy z skruchą niewymowną, z obfitemi łzami Ciało y Krew Pańską przyięli, a klękawszy na podziękowanie Panu Bogu za tak wielkie dobrodzieystwa, pomarli, z owym niebieskim strawnym, na drogę wieczności się zabrawszy, a to Roku Pańskiego 1602.

Gdy ta wieść o nagłej tych Braci śmierci gruchnęła, zle mniemanie onich urosło, iakoby niegodnie tę ofiarę straszną mieli odprawić, y zato nagłą śmiercią są skarani.

wieć taki błąd opanował starzytch ich, że osądziłi niegodnemi, aby w Grobie Brackim Ciała ich leżały, ale na miejscu niepotrzebnym ie pogrzebli. Bog iednak ktorego sądy nie poiętą są przepaścią, niechciał ich nieślawy, a oraz Cnciał aby świątobliwość ich była wszystkim obławiona, nadto aby ludzie nagłą śmierć (iako się wielom trafiła) nie porczytali, za znak zguby ich. Albowiem potrzykroć przez sen ukazali się tamiecznemu Przeorowi, tak do niego mówiąc: Oycze czemuż tak zle masz mniemanie o Zbawieniu naszym, czy sądy Najwyższego Pana pojąć może stworzenie, iako albowiem Chleba Anielskiego staliśmy się uczestnikami z miłosierdzia iego świętego, tak zaraz y wieczney chwály dostaliśmy, y już z świętymi kroluujemy w Niebie, a zátym każ Ciała nasze przenieść do grobu Braci naszych, chceszli pomisty Boskiej nie odnieść.

Przeor tedy upomniony widzeniem ich, z wielką uczciwością z miejsca ładańskiego (w ktore

w które byli wrzuceni z złego rozumienia) zarazem ich przeniósł do Kąplicy Rozanea Świętego, gdzie Pan Bog za ich wzywaniem różne y wielkie cuda czynił, y grob tych SS. Braci chciał mieć w poważeniu. Albowiem Roku P. 1272. dnia 23. Czerwca przytrafiło się że iedna żona y bogata Niemka, ale niewiedzieć iaka w oczach Boskich, gdy nieuważnie y mniej poctwie Grobu się tych Błogosławionych dotknęła, tak była skarana, że w oczach wszystkich obnażona z szat swych z niewymownym wstydem y hańbą została.

W teyże Kąplicy według dawnego poda-

nia (poczywają y tych Błogosławionych Synów S. Patriarchy Dominika Ciała. To jest: Benedykta Przeora, Bogusława Subprzeora, Hieronima y Jana Lektorów, y Błogosławionego Floryana; uczniów S. Jaka a oraz naśladowców, którzy swoim S. przykładem rozkrzewili Przeciwieństwo Zakonu Káznodzieycki, a pracując w tym życiu śmiertelnym na Niebo, odebrali nagrodę wiecznym ługom obiecaną y nagotowaną od Sprawiedliwego od dawcy Boga. Jemu z Świętymi Pańskimi Chwała y wielbienie wieczne.

Amen.

DZIEN XXIV. WRZESNIA

Zywoł Świątobliwego HIERONIMA GOSTOMSKIEGO.

Ex P. Laurentio Susliga Soc: JESU & aliis ap: P. Gasparum
Niesiecki T. 2. f. 228.

Nienowina to jest mądrości Boskiej, z nieprzyjaciół Wiary Jego Świętej, czynić iey obrońcami, iako niegdy z Saula prześladowcy Kościoła Chrystusowego uczynił wielkiego Apostoła. Dowód tego dał y natym Panu którego się życie dla wiado-
mości y zbudowania podaje.

Hieronim z Anzelma Gostomskiego Woiewody Rawskiego Syn trzeci, iako po Oycu swoim odziedziczył imię y fortunę, tak herezyą którą on był wprowadził w Dom swoy; niechciał iednak Dobrotliwy Bog aby Hieronim w tych błędach ktoremu był uwięzany, trwać miał aż do śmierci, z zgubą Duszy swojej, y owszem im on był zasiejszy przy sekcie swojej, tym mocniejszy łaskami miękczył serce Jego. Był to Pan tak w Rycerskich dziełach, iako w enotach obyczajnych chwalebny, rozumu wysokiego, subitancyi wielkiej, przeto od Monarchów na różne Godności stopnie był wyniesiony, aż naostatek na krzesło Woiewodztwa Poznańskiego, im tedy był wyższym w honorze, tym zwańszym był obrońcą herezyi. Lecz Pan Bog znalazł sposob przełamania iego uporu, w ten czas kiedy on dla pomnożenia swojej sekty najbardziej przemyslał.

Ułożył sobie Hieronim w głowie fundować Seminarium na Mistrzów Heretyckich, którzyby młodą iadem zdradliwej nauki

napawali, y już na to kilka tysięcy ezerywonych złotych wysypał, przeciez Syna swego do szkół Poznańskich Soc: JESU oddał tylko że mu przewoźnego z Cudzych Kraiów Directora a przewrotnego heretyka przydał, bojąc się aby między Kátolikami użać się, nie odmienił Wiary Oycowskiej. Atoli co Bog uczynił! Ow Director powołał słuchając kontrowersyi o Wierze, tak na publicznych Dysputach, iako y w prywatnych rozmowach, przekonany na rozumie, pierwszy się iadu heretyckiego wypryfiął.

Jak otym nowina doszła do Hieronima, tak prędko Directora już Kátolika pojąć kazał, do siebie przywieść, a nagroziwszy do więzienia wtrącił. Opłonawszy iednak żgniewu, nietylko że go z ciężkiego tarasu uwolnił, ale też często z nim z strony Wiary rozmawiał, a z mądrych iego wywodów zabrał pochop do czytania SS. Doktorów, Hieronima, Augustyna, Grzegorza, których im pilnie czytał, tym mu co raz większe światło o prawdzie Wiary Kátolickiej z ich nauki wnikało. Przetoż przyzwał do siebie Xiędza Konaryusza Jezuitę ktoremu gdy wątpliwości swoje koło Wiary wynurzył, a ten ich szczęśliwie y mądrze piśmem y racjami zbiwszy uspokoił. Hieronim nie śmiał już Duchowi S. sprzeciwić się, y owszem publicznie wyrzekł się herezyi na

Tttt

Sey.

Seymie Warszawskim, z tak wielkim pożytkiem, że siła bardzo zacnych Panów jego torem idąc, do Owczarni się Chrystusowej nawracało, a między niemi Brat Jego rodzony Jan Kasztelan Rawski.

Niebyło potym ani odważniejszego w łamaniu Heretyckich замыслов, ani zarliwszego Kátolikow a osobliwie duchownych y Zakonnikow obrońcy, nad tego Pana. Jeden z Dyfidentow sarkał náto, że we Włoszech Żydow choć niewiernych Naywyżsi Pásterze cierpią, a heretykow choć Chrześcian gwałtem rugują, któremu Gostomski trefnie y dowcipnie odpowiedział: Podobnym prawi sposobem zalił się Wilk przed Pastuchami. Co to jest prawi że Sroka nieraz ná grzbiecie Wieprza siądzie, za uszy go chwytając, pyskiem szczypie, skubie za szersę, a wy ná to milezycie, niechże się ia głodny y ubogi Wilk albo który z náleżych choć zdaleka pokaże, wszystkich psow ná nas spuszczać, strzelbą bronicie, łudzi ná nas zbieracie. A wiecież? Sroki są Żydzi, skubią oni Chrześcian, szczypią po skorce, ale przecie nie z zgubą ostatnią Duszy, bo oni Chrześcian od Wiary nicodwodzą. Heretycy zaś są iáko Wilcy, baranią skórą powleczeni, którzy gdzie się w mieszają, wiele Dusz przewrotną swoją náuką pożerają, y wiecznie gubią; Ogdyby tę uwagę wbił sobie w pamięć terazniejszego świata Politycy, którzy nie tylko bronią heretykow, ale z dobr swoich wyrzucają Kátolickie poddaństwo, a ná ich miejsce iprowadzają od plich głów Heretyckie knechty, iáko by to Kátolik Rolnik ile przy dobrym dozorze nie umiał około roli y chleba chodzić, iáko y Heretyk; Sprawuie to cheiwość przekłeta y małe Wiary Kátolickiey powazanie. A widzimi że ci heretykow przyiaciele káta to mają, tracą fortuny, życze aby y Duszy nie tracili.

Pokazował iednak Hieronim gorliwość swoją y przeciw Żydom, gdzie tego wyciągała sprawiedliwość, gdy był Starostą Sandomierskim, a trafiło się iż majątna Żydowka z Coreczką uciekła do Zamku y Mąż iey zanią, oboje Krztu pragnący, troygadziatek iednak w domu odbiegli, zátym Żydzi ie porwali, y zwyczajem swoim ná różne miejsca rozesłali. Dowiedziawszy się o tym Hieronim, záżył słuszney surowości, kázal Żydom kilku przedniejszych w sądzie do więzienia, niechęcąc ich uwolnić

zaby one dzieci oddali. Siedzieli długo, dawali wielkie pieniądze, ale się tym uwiesić nie dali; A że uporczywym y więzienie niepomagało, kázal Rotmistrzowi swemu poyść z Piechotą między Żydy, tam wiele dzieci przedniejszych Żydow nábrano, y do Zamku przyprowadzono, y ogłoszono że poty te dzieci nie będą wypuszczone, poki tamto troie Rodzicom nie będą przywroczone. Więc Żydzi bojąc się o swoich Bóchorow, tak pilno rozesłali szpiegow po Wołyniu y Rusi, aż owe troie znaleźli, które iak oddali, dopiero swoje odebrali.

Dawał y inne dowody statetzney y gorącej swojej Wiary Hieronim, albowiem ná pomnożenie czei Boskiej niezáłował fortuny swojej. W Sandomierzu fundował XX. Jezuitom wspaniałe Collegium, y szczodrobliwie nadał, także ná poparcie inszey fundaty w Polsce tegoż Zakonu, hoyną ręką się przykładal; W Szednie przy Kościele tamednym Kaplicę z Marmuru wymurował, wielkim kosztem, do niey Wieś Piotrową zapisał, dla Káptanow ktorzyby tam Mszę spiewali. A wiecey Zonę Zonę z Domu Sieniawską uczciwie pochował. W tymże mieście pod Zamkiem Kościół ná cześć S. Hieronima y Szpital przynim wystawił, y uposażył. Przeciwnie przypadki sercem wspaniałym znosił, albowiem pod czas Rókoszu wszystkie jego dobra od swawolnych były zruynowane, on iednak statecznie dostawał przy prawym y Chwalebnym Monarsze swoim, Zygmuncie III. Y w podeszłym już wieku Oyczyzny małej, nie tylko ręką y pierściami swemi bronił, ale iáko zwykł zawsze wystawionemi własnym Kosztem do boiu Rotami.

Tak záśłużony Bogu, Oyczyźnie, Przyiaciom, Kościołom, ubogim, w Kátolickiey Wierze życia swego dokonał, y ponadgrode statetzney Wiary poszedł do Boga, ktorego Jmieniu Slawa ná wieki.

Amen.



DZIEN

DZIEŃ XXV. WRZESNIA

Zywot Świątobliwego Kapłana SEBASTIANA NUCERYNA
Kanonika Krakowskiego.

Et Decore Carmeli part: 3. fol: 171. Hyacintho Pruszc: fol: 229.

Sebastyan Nuceryn z pobożnych Rodziców w Szkalmierzu omił sześć od Krakowa urodzony, od których wziął dobre wychowanie i ćwiczenie w Bojaźni Bożej; Mając w Domu dobre początki do nauk, udał się do Krakowa, wiedząc że Akademia tamtejsza wiele uczonych y pobożnych ludzi rodzi. A iako był serca pokornego, tak oddał się w posłuszeństwo X. Marciniowi Szlachcińskiemu Profesorowi, Człowiekowi pobożnemu, pod którego rządem y w wyższych umiejętnościach chwalebnie postępował, y niemniej w Duchu nabożeństwa, w skromności obyczajów. Gdy już został Doktorem Filozofii, oznał się iakiś wielce pobożnej Pani Krystynie z Myszkowskich Badińskiey Staroście Dobczyckiey, która bardzo rada widziała nabożnych, uczciwych, y uczonych Kapłanów, y dawała im wielką promocyą, więc upatrując w Sebastyanie y dowcip y obyczaje piękne, wiele onim sobie y nie zawodnie tuląc wzięła go na swoją opiekę, y do Cudzoziemskiej Akademii swoim kosztem posłała, w których on pilnie się uczył, do tej doskonałości przyszedł, że z honorem Imienia Polskiego został nie tylko Doktorem Theologii, ale y obojga prawa. Skoro się powrócił do Polski, y do owej Pani, która go miała iak za Syna, a począł dawać dowody mądrości y Ducha swego w zarliwych Kazaniach, radowało się serce iey. Zaszła ona mu skutecznie dopomogła, że został Kanonikiem y ordynaryjnym Kaznodzieją w Katedrze Krakowskiej, na którym pracowitym urzędzie zostając, przez lat dwadzieścia Cztery, wielki w Duszach czynił pożytek. Oświecał słowem Bożym y mądrości z pisma S. dowodami błędzących w Wierze, a grzeszących do pokuty gorącemi słowy prowadził.

Do Panny Przenajświętszej był uprzejmie Nabożny, między innemi iey przyługami co dziennie chodził na Salve Regina do OO. Dominikanów. Na ubogich był łaskawy y miłosierny, których nędze tak hojnie podejmował, że choć miał z pracy swojej

znatrzne dochody, y bynajmniej nie zbyrkował, na pogrzeb iego mało co zostało. Y w innych swoich sprawach tak był przykładny, że go za życia Świętym zwano. Jako też po świętym życia biegu świątobliwie umarł R. P. 1636. a Bog ciudy sławie imię iego zaczął.

Tego bowiem Dnia gdy się rozstał z światem, pewna Zakonnica Kłaztoru S. Jędrzeja w Krakowie, chorując na kamicę, dowiadawszy się o śmierci iego którą dzwony ogłaszały, rzekła: już ten pobożny y świątobliwy Kapłan przeniosł się do Boga. Najsławszy Panie przez zasługi y przyczynę iego proszę cię niegodna abysmi zdrowie y siły przywrócił y wybawił mię od tak ciężkiej choroby, abymcie ieszcze na ziemi Chwalić mogła. Rzecz dziwna! na tych miał kamień ow który w Wielkości był iak gołębie iakie, niewidzianym ieszcze y niezwyčajnym sposobem bokiem wypadł, a Zakonnica do zdrowia była przywrócona.

Ten czei godny Kapłan według swego rozporządzenia pogrzebiony był z wielką uczciwością w Kościele S. Michała OO. Carmelitów Bessych dnia 1. Octobra w Kaplicy Najsławszej Panny, przed której Ołtarzem co Sobota miewał Mszę S. w dzień 6 lat po szczęśliwym zeyściu ciała Jego znalezione było całe y niekazone, na którym odzienie było zbuntowane, ale ie w nowe obleczone. Roku zaś Pańskiego 1659. gdy inż rozsypane zostało, kości iego w trumienkę małą są złożone, które uczciwie chowają.

Pisał ten S. Kapłan Xięgi pełne nauk duchownych, z których ludzi biorą pożytek, a z cnot iego Bog ma chwałę.

A
M E
N.



Ttttt

DZIEŃ XXVI.

DZIEN XXVI. WRZESNIA

Zywot y Męczeństwo B. JOZAFATA KUNCEWICZA
Arcybiskupa Połockiego.

Ex Vita ejus conscripta à Rndissimo D. Jacobo Susza Ep: Chetmensi.

JAko miał być wielkim w oczach Boskich B. Jozafat, od dzieciństwa zaraz Jego to się pokazało. Urodzony był z Ojca Gabryela Kuncewicza Herbu Roża, Matki Maryny Szlachetnych Rodziców, których niedostatek fortuny do tego przyczynił, że przymieście Włodzimierza (iako y teraz wielu Szlachty) na małej posiadłości siedząc, w pobożności Chrześcijańskiej trwali, y tam Syna tego spłodzili R. P. 1580. a na Krzyże S. Janem go nazwali. Młusieykim ieszcze będąc, gdy z Rodzicami swemi do Cerkwie przychodził, y Obrazom się przypatrował, a osobliwie Ukrzyżowanego Chrystusa Pana, pytał się co by to było. Gdy mu odpowiedziano że to było wyobrażenie Boga dla miłości y Zbawienia ludzi zamordowanego, tak zaraz iskra ognista z Krucyfiksa na Dziecinne jego pierś spadła, y tak rodziców zatrwożyła, że ognia wzanadru dziecięcia szukali, a nieznalazszy nieomylnie sobie rokowali, że miał być ognistym y gorącym sługą Boskim. Jakoż rości potym w latach, rości w enocie y pobożności, tak dalece że nigdziey go przedzey nieznaleziono, iako w Cerkwi, albo się modlącego, albo zamiatającego, albo posługującego, co wnim postrzegając obywateli tameczni, na wzor go y przykład dzieciom swoim stawiali; Podrośnięgo już Rodzice do Wilna Bogatemu Kupcowi oddali, aby się był do Kupiectwa przysposabiał, wszakże on chęć większą w sobie czując do Nabożeństwa, więcej się modlitwą y czytaniem Xiązek nabożnych bawił, oco nieraz od Pana surowie był zgromiony, ba y chłostany, nie jednak z przedfiewzięcia swego niepuszczył.

Wszakże potym Pan jego wielkie cnoty w nim rozważając, tak go ukochał, że niemając potomstwa, chciał go Dziedzicem Dobr swoich uczynić, y z tym go potykał; Lecz Świątobliwy młodzian wżgardziwszy tym wszystkim y światem, wstąpił do Zakonu S. Bazylego w Manasterze Wileńskim S. Troycy R. P. 1604. pod rzędem y posłuszeństwem Metropolicy Pocięcia w Unii zostającym. Tam Jozafata Imię na siebie

wziąwszy słubami się Zakonnemi Bogu obowiązał. W pięć lat potym w naukach wyższych postąpiwszy, Kąpłanem został; Załonne życie wielkimi okraszył enotami, a naprzód w Celli swojej zamykając się wstytek zatapiał się w Bogomyślności. Tam już Krzyżem leżąc, już długo klęcząc, już się aż do krwi biczując modlił. Przez całe lat pięć żadnego napoju oprócz wody nieczywał, y pewnie by był aż do śmierci przedfiewzięcia swego nieodmienił, gdyby mu byli stali tey surowości nieczabowali.

W nocy na Cmentarz wychodząc za wielki Oltarz bożo na śniegu na mrozie pod rynną na jednym Kamieniu stojąc, albo też gołemi Kolanami klęcząc, frógie y krwawe dyscypliny za grzeszników y za nawroccie Ruskiego Narodu do jedności Kościelney czynił. Tyjąc pokłonów na dzień zwyczajem w Ruskim Kościele wziętym na dzień wybił, tych słów ięzykiem słowiańskim zazywając: *Panie JEZU Chryste Synu Boży Zmiłuj się nademną.* Miejsa przez lat dwa dziecięcia y pięć Zakonnego życia swego nie iadł, na gołej ziemi albo w włofienicy pospolicie sypiał; paskiem żelaznym Ciało swoje ściakał, osobliwie w Wigilię Świąt uroczystych, albo gdy do tajemnic Oltarza S. przystępował.

Gdy się tak ostrego życia jego sława rozeszła, białogłowa iedna nierządna do jego komorki przyłedszy, do grzechu go namawiać poczęła czyto chęć cnoty Jozefata doświadczyć, czy też lubieżności swojej dogodzić. Zgromił iey niewstydy S. Jozafat, a gdy to bez wstydney niewiasty nie poprawiło, postrąkiem ją osmagawszy, od siebie odpędził.

Zarliwość o Zbawienie Dusz ludzkich wielka wnim była kiedy ieszcze Dyakonem będąc na rynek już z potrzeby, już z umysłu wychodząc praścaczów zbierał, Wiary S. nauczał, od grzechów do pokuty gorącą mową swoją prowadził, szli zaniem ludzie skruszeni do Cerkwi S. Troyce, gdzie on do nog upadając Kąpłanom, prosił aby słuchali ich spowiedzi. Coż kiedy Kąpła-

nem a potym Biskupem został? ledwie kotreń dzień minął, aby on kogo Spowiedzi nie słuchał. Bywało to często ze godzin cztery albo pięć słuchające ciszących się ludzi, w tey sobie pracy nie zęsknił, w drodze nawet y na noclegach y na popasach, nim Konie y czeladka posileni wytknęli, on Gospodarza z Zoną y Czeladką do Spowiedzi namowił, y tak rozgrzetenie z zbawienią nauką dawszy odieżdżał. Z tąd iednego razu (iuz Arcybiskupem będąc) gdy na schyłku zimy do Niemna rzeki przyjechał, a ta się z lodem łamała, obaczywszy wielkie mnostwo wieśniaków przewozu czekających, żarliwy Zbawienia ludzkiego Pasterz, zawołał nanich: Dziaćki nie proznuycie, nim kra minie podzie do Spowiedzi, iá każdego z was słuchać będę, y tak cały dzień strawił, słuchając Spowiedzi owego ubóstwa.

Takie w nim cnoty widząc Metropolita, pierwey go posłał do Zyrowic, aby tam mieysce na Zakon odebrał, y Manaster tam założywszy pierwszym w nim był przełożonym, co B. Jozafat chwalebnie wykonał. Prętko z tamtąd na Archimandryą Wileńską posunął, a gdy na tych mnieyszych stopniach pobożnie y pożytecznie się stawił, na Połockie Arcybiskupstwo silnie go promowował; Ale Jozafat iako zawsze nisko o sobie trzymający, tę godność z wielką trudnością y to aż z posłuszeństwa z wielkim płaczem przyjął, na ktorey, surowości życia y umartwienia Zakonnego nie tylko nie opuścił, ale łowicie przyczynił. Włosienicy y sukienki siermieżaney nigdy nie składał, dyscypliny żadnego dnia nie opuścił, łańcuszkiem żelaznym nákształt ostrog splecionym przed każdą Mszą S. biodra swoje sciskał.

O z bogaceniu krewnych nigdy nie myślał, dochody Arcybiskupie na ubogie y sieroty y, a częst na naprawę Cerkiew obracał. Gdy iedna Wdowa o wspomózenie go prosiła, a Szafarz na rozkaz Pana swego nie dać nie chciał, składając się niedostatkiem w spizarni, szukał go B. Jozafat, y kazawszy dać Beczkę maki do spizarni zaprowadził, a tam wielki dostatek żywności niewiedząc z kąd się pokazał. Zaczem go upominał aby óznał, iako Pán Bog iálmuzny obficie zwykł nagradzać.

Pod czas Liturgii albo Mszy S. wszystkich w Bogu zanurzony, często zachwycony by-

wał, a niemáło ludzi pod przyścięgą zezna- wało, że Aniołowiemu do Mszy S. służących widzieli. Przed wroty Cerkwi Połockiey zamkowej, nad ktoremi był obraz Náyś: Panny, na Modlitwie całej nocy trawił, gdzie z domowej młodziey Jego niektorzy cicho się skradszy, gdy przez szczeliny co by ich Pán czynił patrzali, obaczyli iż z obrazu Panny Náyś: promienie wynika- iące, wielką światłością całego Jozafata S. okryły, a on od ziemi podnieiony, z dał się iakoby był w słońce obleczony.

W nawracaniu do prawdziwey Wiary y iedności Świętey, tak był szczęśliwy, że w Połocku żadnego unita niezaftawszy, powiększey części pracą y nauką swoją nawrocił, a to nie tylko od Schizmy ale y od Heretzyi tak Kalwińskiey iako y Luterskiey; między nawroconemi zaś przez niego, wiele było Szlachty y Szlachcianek, Panów y Pań wielkich.

Zbliżył się też czas drogi śmierci tego żarliwego Pasterza, wyieżdżać umyślił z Połocka do Witepska, ale grob sobie pierwey w Cerkwi Połockiey kazał nagotować, prze- strzegali go przyiaciele o sprzyliżeniu się Witepszczan na śmierć jego, rozradzali aby na pewną śmierć nie iechał, a jeżeli konieczne miał iechać, aby z Asystencyą znaczną iechał, którą Szlachta Połocka dać mu chciała. Nie dał się odjazdy odmówić, nie przyjął Asystencyi, ale z swoim Dworem nieustraszonem sercem do Witepska się zabrał, y ze wszystkimi się żegnając, iako na pewną śmierć iechał.

Przyjechał do Witepska dwie Niedziele z mieszkań, ale w Sobotę ieden unit późno przyszedłszy, Jozafata przestrzega, że na Ratuszu stanęła rada, aby go nazajutrz w Niedziele zabili. Wesołą twarzą przyjął tę nowinę, przeto ani uchodzić ani się bronić nie chciał, a na Modlitwie gorącey noc onę strawił. Gdy poiutrzni do domu swego powracał, iuz ludzi zaiuszonych około Dworu było pełno, ale skoro ie przeżegnał uciekli, y rozstąpiwszy się Arcybiskupa przepuścili. Ledwie wszedł na pokoy, wnet po wszystkich Cerkwiach Schizmatyckich na gwałt we Dzwony uderzono, a mąż Boży krzyżem na ziemię padłszy na pewną się śmierć gotował. W tym o godzinie ósmey starszyzna gorzalką popoiwszy, gwałtem wrota y Parkan Arcybiskupi wylamali, czeladź y Archidya-

chidyakona mordować poczęli. Ten hałas y wołanie swoich usłyszawszy Jozafat, wstał z Modlitwy, y na podwórze wyszedł, mówiąc do nich po Oycowku: Działki coż wam ezcladka moła winna, że ich zabijacie? ieżeli mnie szukacie, otom ieść; y przeżegnał je.

Przestraszeni zrazu umilkli wszyscy, aż dway zuchwali świeżo przypadzy krzyknęli: Bii zabii Łatinnika, Papieżnika! a to mówiąc: jeden kiem w głowę go uderzył, że się pochylił, a drugi bardyż w głowie S. utopił, a tak już leżąc go na ziemi, czym kto mógł bili, tłukli, za brodę y włosy targali, włożyli trudno opisać iak okrutnie y bezczynie nadržewinnym się pastwili; w tym Święty ręce podniosszy zawołał: O boże moy! podobno chcąc mówić: nieposzytay za grzech tego tym Zaboycom moim, bo niewiedzą co czynią. Tym głosem nánów zaiuszeni znówu, czym kto mógł bili, tłukli, włożyli. Baby na zabitym już ufiadzy, gorzałkę piły; y z zabicia się cieszyły. Inni postawiwszy zabitego na nogach, z urąganiem Błogosławieństwa profilili, a inni głowę natchylając z iego pokłonow szyderstwo czynili. Zdarli potym y suknię, a obarczywszy nánim grubą Włosienicę wąpieć poczęli, ieżeli nie prostego iakiego Zakonnika zabili.

Uwiązawszy potym postronkiem Ciało Oycy y Pasterza swego nowi kaimowie po mieście z nasmiwiskiem włożyli. W tym zaemiło się Słońce, że się dzień w noc obrocil. Przelekli się wszyscy, y powiększey części od tego okrucieństwa odstąpili. Jednak inni obnażone już ciało z krzykiem z gory do Dzwiny rzeki wrzucili, które leżąc w puł gory przykrey zaftandowało się, a nie mały czas na powietrzu wiślało, choć do niego kamieni unog y szyi nawiązano. Zatopione potym w Dzwinię gdzie największa była głębina, Atoli nadržym mieyscem pokazał się słup bardzo iafny, Ciało Męczeńskie skazuiący: który y z Połocka był widziany, wyięte zatył przez ludzi pobożnych dnia szóstego, najmnieyszy kazy niemaiące w łobie y ówsem za żywota nigdy tak pięknym y wdzięcznym niebył, iako z wody wyięty, że się y sami okrutni Zaboycy napatrzeć go nie mogli. Ubrane Ciało, dziewięć dni w Cerkwi wystawione stało, śliczności y wdzięczności sweley niemieniąc.

Przyiechali potym Połoczanie y Dzwina Ciało B. Jozafata do Połocka cheieli prowadzić, ale y to nie bez Cudu było, bo choć dla ciężkich mrozow rzeki stały, Dzwina jednak poty niezamarzła, aż Ciało S. w Plocku stało, na którego przyieście co żywo wszyscy wszelkiego stanu ludzie wybiegli, nietylko Katołicy y Ruś, ale heretycy y Zydzzi, starzy y mali ku rzecę się wyłypali, a z płaczem y narzekaniem żalonym okrucieństwo Oycoboytow potępiali. Pogrzeb Ciała Męczeńskiego aż w Rok Metropolita Ruski z Drugiem Biskupy y całym Woiewodztwem z wielkim tryumtem odprawował.

Roku P. 1628. Stolica Apostołska Rysząc o Cudach B. Jozafata to dzień większych od śmierci Jego, zesłała Kommissarzow do Połocka, gdzie naprzod Ciało czerstwe iako żywe y najmniey nienaruszone znalezione, zrahy iako świeżey krew płynęła, wonią wdzięczną z Ciała wszyscy uczuli, y z otu lzy płynące widziane były w trumnie na ipodniey desce obraz B. Męčenika wyraźny znaleziono. Przy otwarciu grobu wiele chorych uzdrowionemi zostało, ślepych niemało przezyrało. Babka przez lat Czternaście skurczoną będąc, do grobu Męczeńskiego przyniesiona, zdrową została, które y inne cuda, iako też życie y Męczeństwo B. Jozafata przez trzy lata w Rzymie rozważano. Urban zaś VIII. Papież y sam na łobie cudu B. Jozafata doznawszy, w liczbę go Błogosławionych wpisać kazał. Já co to piszę: R. P. 1743. Będąc w Białey (gdzie to ciało pod czas Woyny Moskiewskicy z Połocka ieść przeniesione, y w Kaplicy Zamkowej złożone) po odprawiohey przednim Mszy S. otworzone przez J. X. Generała Zakonu S. Bazylego, widziałem memi oczema, wonią wdzięczną y nadržyziedzoną z niego wynikającą czułem, Ciało bynajtyniey y nos nawet nieskazane, ręką prawa, (bolewa Ryszę ieść w Połocku) tak wolna, że iak używego da się podnosić, którą ucałowałem. Ubior Biskupi cały iak nowy. Co rzetelnie wyznawam na Chwałę Boga w Świętym swoim chwalebno: Amen.



DZIEŃ XXVII. WRZESNIA

Zywot Wielebnego Xiędza PIOTRA SKARGI Soc: JESU.
Ex Vita Ejus edita Cracoviae 1651. & 1694.. Starovolscio, Pruszech
 fol: 201. P. Fabiano Birkowski in Concione Funebri.

ZAkrzewiona jest od dawnych wieków Familia Powęskich, czy Pawęskich. Z tej Jan Pawecki ze się często uskarżał na Janusza Xięże Mazowieckie o krzywdy sobie poczynione, Xięże zaś zartem wymówił, nie trzeba by się zwać Pawęckim ale Skargą, usłyszeli to Dworscy Xiężęcy, y nie natczy go zwali tylko Skargą, które przezwisko y napotomkach z jego linii ośniedło. z tego tedy Jan Potomka to jest z Ojca Michała Skargi, a Matki Anny Świętkowskiej urodzony był Piotr Skarga, y od nich pobożnie wychowany: w Grodku na przed Mazowieckim aż do siedemnastu lat życia swego w naukach się ćwiczył, a potem w Akademii Krakowskiej do wyższych umiejętności pilnie się wziął, z wielką pochwałą y promocją.

Jan Łęczyński Kasztelan Krakowski przy patrzywszy się Jego wybornym przymiotom, y obyczajom ucześciwym, do Dworu swego wezwał Skargę, y dozor Syna swego mu zlecił, z którym on do Wiednia pojechał, y owę Panię tak mądrze y Chwalebnie trzymał, że mu Ojciec miał zaco dziękować. Powróciwszy z Wiednia, y z Dworskiej się usługi wyprąwszy, Duchowny stan sobie obrał. Od Pawła tedy Tarła Arcybiskupa Lwowskiego na Subdyakony poświęcony, a gdy ten godny Insulát ośobliwsz w Skardze upatrzył talenta do opowiadania słowa Boskiego, lubo jeszcze nie Kapłanowi, kazał w Katedrze swojej miewać Kazania do ludzi, a widząc iaki pożytek sprawowały, w słuchaczach, w krótko go y na Kapłaństwo ordynował, Probostwo przytym Rohatyńskie a dalej y Kanonią Lwowską otrzymał względem prac swoich.

Wszakże widząc Piotr iak mu na wielkiej przeszkodzie być mogło Probostwo do urzędu Kaznodziejskiego, wyrzucił się z niego dobrowolnie, tak się uścisłszy, całe się na zbawienie Dusz ludzkich poświęcił, nie tylko na Kazaniach występki ostró y furówie gromiąc, y do cnot Chrześciańskich serca słuchających zapalając, ale y domowemi rozmowami w pocieszeniu, y

przyjacielskim szczegółnych osób napominaniem a nawiewcy przykładnym życiem wszystkim dopolepszenia pomagał, nawiedzał częstokroć szpitale, do więzienia chodził, złoczyńców na śmierć kazanych a osobliwie jedną Niewiastrę oświećtokradstwo na stos potępioną krzyż w ręku nieląc na plac prowadził, z wielkim wszystkich zbudowaniem.

Niemógł znieść tak świątobliwych Jego postępów nieprzyjaciel Duszy, więc oprocz skrytych zdrad y pokus (które on mężnie zwyciężał) oczywistą na Skargę podniósł wojnę, przez całe trzy lata w postaci straszego psa w łzadze się Jego pokazywał, y gdy po pracy zasnął, no i Jego iako największy iaki kamicę przylegał, zboleścią nieznosną y częstym przebudzeniem. Ale Piotr im więcej Czart fideł zarzucał, tym do służby Boskiej ośhotniejszy, nieprześtawał pracować w pozyskaniu Dusz ludzkich, bo oprocz wielu innych heretyków y schizmatyków Kościołowi S. pozyskanych Woiewodzinę jedną długo w błędzie y ośszepienstwie upartą, gruntownymi wywodami do posłuszeństwa S. Apostolskiej Stolicy przywołał. Pomógł skutecznie y Janowi Tarnowskiemu Kasztelanowi Woynickiemu do utrzymania się w Katołickiej Wierze. Na większe jednak prace Bog go sobie sposobił, począł nowymi promieniami serca jego oświecać.

Słyszał o Zakonie Soc: JESU niedawno przed tym od S. Ignacego fundowanym, iak wiele pożytku przez Apostolskie prace czynił w Duszach, y już się w Skardze chciał do tegoż Zakonu zajmować, ale ustawicznie jego około Dusz prace, te mu święte myśli z pamięci wybiły. Tym czasem trafiło się że X. Szymon Wysocki przyszedł do niego poprosząc iaki by sobie mógł Zakon obrać, żeby się w nim iako najlepicy Bogu mógł przysłużyć? Skarga mu rzekł, niewidzę prawi do przedsięwzięcia y Komplexyi twoiej iako Zakon Soc: JESU weź to sobie na rozmyśl do jutra, a ia też tę sprawę tym pilniczy zalecę P. Bogu.

Uuuuu

Skoro

Skoro ten od X. Skargi odszedł, aż Pán Bog mocno tę myśl wbił w serce jego. Y także ty innym to radzisz, do czego się sam nie masz? jeżeli komplezyi y talentom tamtęgo, ten Zakon sposobny, a czemuż nie twoim? Y więc ty inszym do zbawienia droge pokazujesz na którą sam (choć cię wołaia) iść nie chcesz? Temu natchnieniu niemógł się oprzeć Skarga, y postanowił wstąpić do tego Zakonu. Przeto nazajutrz zmówiwszy się z X. Wyłockim, a w krotce majątność swoje rozdawszy ubogim, z całego Miasta y Kapituły żalem, do Rzymu wierzechem się wybrał. Y lubo na pierwszym poskoczeniu koń podnim na rowney drodze nogę zламаł, przecieź się tym niefrwożył, ale inszego dostawszy, tegoż dnia puścił się w droge.

Wstąpił iadąc do Rzymu do Mikołaja Mieleckiego Woiewody Podolskiego ktoremu gdy błędy Heretyckie hydził y otwierał, otrocę do tego nie przyszło, żeby go zagniewany Woiewoda z mostu zrzucić niekazał. A toli po jego odieździe oplonawszy, List przepraszający do niego napisał, y ito Czerwonych złotych na droge mu posłał. Lecz Skarga pieniądze mu nazad odesłał, a urzecz swoją dla Boga darował; A nadto Prorockim Duchem napisał: Mama nadsię w Bogu, że iako cię heretykiem żegnam, tak zapowrotem moim Katoikiem powitam, iakoż tak się stało.

W Rzymie stanął R. P. 1568. w Mieście po śmierci S. Stanisława Kostki, a do Zakonu Soc. JESU od S. Franciszka Borgiasza przyięty był bardzo chętnie; Na pierwszym zaraz wstępie na ponizenie siebie samego dwie rzeczy uczynił. Pierwsza, brode według zwyczaju tamtych czasow Prafatom świeckim, nosił subtelną y przydłuższą, więc że mu ią było trzeba przystrzyż, począł się nieco trwożyć: ale potym zawstydzony się tey pokuty, sam bez żadnego kształtu nożyczkami ią obciął. Spytany o przyczynę odpowiedział, żeby mię prawi czar iako iuż był począł nie miał zaco trzymać. Druga: dane sobie Melony żeby się za prostacka udał, nieoblupiwszy z skorki iadł zewszystkimi, co postrzegszy Rektor, kubek dobrego Wina kazał mu wypić, bo iąc się o jego zdrowie, on aby cnoty swojej utail wypił, a potym zastuiąc mówił: iako to dobry sposob, żebyś wino pił, Melony iść z lupinami.

Do takowych dobrych początkow gorętszy co dzień, przydając postępek, w pilnym gruntownym cnot ćwiczeniu Nowicyat odprawił, y śluby Zakonne uczynił, a potym zabawiwszy nieco na Penitencyaryi w Bazylice Watykańskiej powrócił do Polski na zniwo Boskie. R. P. 1571. Nappierwey tedy w Pułtuku, potym w Wilnie gorące Kazania do ludzi miewać począł, z wielką chęcią od ciunących się gromadnie słuchany. Daley przez kilka lat to w inlianciech, to na biały Ruffi, częścią z Kardynałem Xiążęciem Radziwiłem (Gubernatorem na ten czas liłhanski) częścią z Krolew Stefanem Batorym Katolicką Wiare iuż kilkadziesiąt lat upadłą, dzwigał y w korzeniał. Collegia swego Zakonu w Wilnie, Rydze, Derpcie, y Połocku, a przedtym w J. rosslawiu, zakładał. Prowincyą Polską dwarazy chwalebnie rządził.

W Roku 1484. przybył do Krakowa, gdzie prz z cale cztery lata bardzo pożytecznymi Kazaniami Katoików w Wierze S. u-macniał, pomnazał nabożństwo, y ugeszczenie SS. Sakramentow, zapalał do cnoty y doskonałości Chrześciańskiej. Między temi około Du z ludzkich zabiegami, za Kaznodzieie Krolewskiego od Zygmunta lil. wezwany, przez lat dwadzieścia cztery godnie ten urząd sprawował, a nigdy się z tego niewynosił, nigdy tytułu Kaznodziei Krolewskiego, ani w mowie, ani w Xięgach od siebie wydanych, sobie nie przypisował. Ubostwo Zakonne w cale zachował, w odzieniu, w mieszkaniu; y lubo iaska Krolewska wiele mu poddawała, przyiąg jednak nie chciał, coby Zakonnemu ubośtwu nie szużyło.

Tegoż Krola młodość tak utrzymował Zbawiennemi radami, że był bez zakału. Za czasem y to mu do serca podał, aby Senatorskie Krześta ktore Dyssydenci powiększey nierownie częścią ohiadali (toż mowić y o innych urządach Koronnych) nierozdawał tylko Katoikom, iakoż to Krol Zygmunt czynił, a tym postępkem wiele Panow nazad się wracali do Wiary Katolickiey, tak dalece że długo Panuiący Zygmunt, iako na początku trzech tylko zastal w Senacie Katoików, tak umierając trzech tylko zostawił w nim Dyssydentow. Y obwarowano za niego na Scymie, aby napotym sami Katoicy Senat napelniali, co się dotąd za iaską bożą zachowuje. Co

do Kazan X. Skargi te są nie subtelnościami albo słowkami upięprzonemi zagęszczone ale — samą prawdą na piśmiech y gruntownych racyach zaladzoną Duchą pełną, które on miewał nie się nicoglądając y na najwyższą kondycyą ludzi albo słuchacza tłumem się nanie ciśnieć. Pospolicie zaś gotując się na Kazanie trzech rzeczy zazywał, Modlitwy, umartwienia, y pilności, bo po trzy albo pięć Dyscyplin czynił przed Kazaniem, y pewne nato Modlitwy złożone odprawował, a naczytanie pisma Bożkiego y Doktorow SS. we dnie y w nocy pracował, y szczęścił mu Pan Bog bo nietylko z prostego gminu, ale też siła z przedniejszych ludzi Bogu y Kościołowi S. pozyskał, a między niemi Prokopa Sieniawskiego Marszałka W. Koronnego, Hieronima Gosłomskiego Woiewodę Poznańskiego, Mikołaja Kazimirskiego, Ernesta Weyhera Podskarbiego Koronnego. A nato Adama Kopichiusza, Chryściana Franchena Ministrowi Heretyckich. Przytym wiele Pan, Dworzan, Żołnierzy, y inney Kondycy ludzi najlepsze życie wprowadził; Nowokrzęscenow Tatarow, Żydow, do Krztu S. przywiódł, wiele nie zgod, y bliskiego kiwi rozlania to powagą swoją, to radą utpokoili. Schizmatyków do iedności z Kościołem Rzymskim, to Kazaniem na Synodzie Brzeskim Litewskim do nich mianym, to u Króla uprosiwszy im strawne na drogę do Rzymu y listy z zaleceniem. Osobliwie iednak Heretykom murem się stawił ten gorliwy Apostoł, zamachy ich na Wiarę Katolicką niszcząc, Konfederacye ich watając, błędy y zdrady wytykając; A że niemógł w swojej osobie zewszystkiemi mówić, napisał wiele Xąg y Traktatow, przeciw nowym Aryanom, z Winglianom, Kalwinistom, Luteranom, y innym błędnikom, otwierając im oczy y błędy ich mocno zbijał.

Dla zbudowania y piękney zabawy Katolików, napisał żywoty SS. Pąskich przez cały Rok, tudzież Historią Kościelną pracowicie zebraną z Baroniuszu Kardynała. Y dziwna zaprawde rzecz, iako przy Kaznodziejskich pracach y innych zabawach tyle mu sił y czasu stawało do Xąg innych pisanja.

Zarliwość jego iako wielką u Boga miała zasługę, tak od ludzi niepowinną nądrogę, odbierała, to jest kalumnie, które y

drukiem rozfięwali po świecie. Słowa uszczepliwe ba y pogębki, bo ieden nieboznik nądrodze się z nim potkawszy, koniem nąniego natarł y policzek mu wyciął, co gdy drudzy Katolicy nalegali, aby był karany, on go od wszelkiej kary odprosił; Toż mu się dostało y od złych Katolików, bo gdy zarliwie następował na rozrzutne szatowanie Chleba Kościelnego, Synowie iednego z tych, idącemu po Kazaniu Skardze dał w gębę, nato on tylko owe słowa Chrystusowe powiedział: *Jezelim źle mówił: daj świadectwo otym.* Y trzeci raz wziął także potężne od Dworzanina pewnego, którego od gardła wymodlił u Króla za ten excels.

Dobrotliwy zaś Bog zarliwość y cierpliwość jego osobliwemi pociechami y darami ieszczę to na ziemi nągradzał.

W Krakowie w dzień S. Cecylii gdy Msza odprawował, za przyczyną teyże Męczenniczki wziął przedziwne upewnienie y oświecenie z Nieba około prawdy Ciała y krwi Pąskiej w Nąs: Sakramencie, y słyszał głos wewnętrzny do siebie taki: *Daigę zastaw miłości moiej ku tobie, przyimigę cię w iedność ciała mego, żebyś był członkiem moim y częścią odemnie nierozłączoną.* Czynię cię dziedzicem mego uczestnictwem, bierz inwestyturę a wypelnigę ci obietę, Daigę ten wiatyk albo strawne podrożne, bież, masz pokarm, pracy, masz pociechę, nie rozpaczaj, ani bądź smutny, y niespokojny.

Potym gdy X. Skarga w Warszawie ciężko chorował, a Pana Boga prosił choć o ieden Rok życia aby dokończył Xęgi swoje, pokazał mu się widomie w samo południe X. Warszawicki Jezuita dawniey zmarły, y rzekł do niego: A czemu nie prosisz o Dziecię lat, ale tylko o Rok ieden? a to wymowiwszy zniknął, a Skarga potym żył lat dzieścięć.

W Roku także 1610. gdy go kamień bardzo trapił, wzywał napomoc S. Franciszka z Paule, ktoremu się stawił wraz z S. Ignacym de Loiola mówiąc: Przyszliemy Pana prosić za twoje zdrowie, nato on: nie idziecie bom się zdał zupełnie na wolę jego Nąyswiętszą. Gdy był w Wilnie Rektorem, pokazał mu się Brat ieden tegoż Zakonu, ten rzemieślnem Mularz a rodem Włoch, mając już zaręczoną sobie oblubienicę, wstąpił w Polszcę do Zakonu Soc: JESU gdzie tak pilnie

nie y filnie pracował że od wapna y cięszkicy owey pracy, ręce mu się krwią oblewały; Zaszęcał go do takiej roboty. X. Skarga, obiecując mu w Niebie nagrodę. Teyże godziny ktorey wyszedł z ciała, będącemu o cztery mili od Wilna, X. Skardze stawił się, z rękami zbyt iasnemi, mówiąc do niego: *Otoż Ojciec wziąłem zapłatę w Niebie, którąśmi obiecał za pracę moją!* Niebył y bez daru Prorockiego Duchą, pracował długo około iednego z wielkich Panów, żeby go był od Luterzskich błędów, do Wiary Katolickiey nawrócił, ale gdy niemógł zasietego przelamać, tak mu na koniec powiedział: *Przyjdzie prawi czas kiedy przyznasz to wszystko, cokolwiek odemnie oprowadzie Katolickiey słyszałeś; ale nierychło to już y nie pożytecznie będzie.* W kilka czasow potym gdy Kolekcyę osmiedniowę X. Skarga odprawiał, w samo południe, w dzień wypogodzony gwałtowny iakiś wichur okolo komorki jego powstał, a z niego głos bardzo straszny y płaczliwy usłyszal: *Xęże Skarga! Xęże Skarga!* prawda prawda wszystko, cokolwiekśmi o Wierze S. radził, ale biada mnie, biada mnie! ostatnie te narzekającego słowa długo słyszane y powtarzane były, a coraż to daley, aż na koniec iakby za odległością miejsca ustały. Prętko potym wziął Skarga wiadomość o śmierci tego Panna, a prawie teyże godziny ktorey ow głos jego słyszał.

Czystość sumnienia tak wielka w nim była, że mu y bies z piekła nie miał czego zarzucić. Raz albowiem gdy go X. Skarga z opętanego wyganiał, mówił doniego: *Dayżemi pokoy bo powiem to na ciebie czego ty się nigdy nie spowiadał;* Gdy nato pozwolił X. Skarga, aż on: *otoś prawi cudzą miotłą bez pozwolenia swoię komórkę zamiatam, a drugi szatan nieznajdując czymby go z strony sumnienia zawstydził, to mu rzekł: O toś Mazur! Był wielce miłosier-*

nym na ubogie, sieroty, y Wdowy, przetoż Bractwo Miłosierdzia pod imieniem S. Łazarza y S. Mikołaja w Krakowie fundował; Miał nabożeństwo szczegulne zaumarłych, czystość, ubóstwo, postuszeństwo Zakonne, bardzo miłował.

Na koniec ląty y nieoszacowanemi pracami stargany, uprosił się od Dworu Krolewskiego, y z żalem wszystkich do Krakowa odierzał, gdzie w Collegium S. Piotra pilnie się do Boga stwórcy swego gotował, im bardziey uftawiając w sobie siły y zdrowie widział. Zrazu w prawdzie co dzień Mszą S. miewał, ale za wzmagającą się Chorożą gdy nie mógł przyść do tego, co dzień Komunikował z wielkim sercem swego przygotowaniem y ukontentowaniem. W Dzień przeniesienia S. Stanisława Biskupa, swego Patrona szczegulnego, wnętrzem tylko affektami z Bogiem się ciesząc, gdy mowa ustała, temuż Bogu w miłym Pokoju Ducha oddał. Roku P. 1512. a swego wieku 76. Ciało jego tamże złożone, na pogrzebie nacisk był wielki nawet y wielkich Panów; Kazanie miał W. X. Fabian Bierkowski Dominikan Teolog y Kaznodzieja Krolewski, założywszy sobie owe słowa: *Powstał Eliasze, a słowo jego iako pochodnia gorzało.* W którym wysokie enoty X. Skargi godnie wystawił. Barbara Longa wielkiey Świątobliwości Panna (ktorey życie masz wyżej) widziała go w kilka lat po śmierci w Biskupim stroiu y z Pastorałem w ręku ale bez Insyfy, a to dla tego (iako iczy powiedział) że za żywota swego Pastorski urząd przed całym Krolewstwem Polskim pożytecznie sprawował. W Krakowie w Kościele SS. Piotra y Pawła pochowany, ktorego dwa palce od prawey ręki do tych czas są całe y nie skazone, te ktoremi pożytecznie pisma pisał. Bogu w tym Apostole Polskim sława nieogarniona.

Amen.

DZIEN XXVIII. WRZESNIA.

Zywot y Męczeństwo Błogosławionych Braci CISTEROW.

Ex Chronica S. Benedicti ad Ann: 12.4. Pruszcze fol. 69.

Jest Klasztor nad Morzem od Gdańska o milę Zakonu Cisterckiego Oliwa rzeźbiony (w którym też iest Relikwia znaczna

Świętęj Oliwy Panny w Srebrney statuy złożona) Tego Klasztoru Zakonnicy niewiernym Holendrom y Prusakom słowa zbawie-

nim

nia wnosili y żarliwie ich wiedli do Wiary Chrześcijańskiej, ale gdy ią co raz bardziey po ich kraiach rozsławiali, zająszeni oto, na Klasztor ich napadli, y on spalili, a o-
wych swoich Apostołów, tłucli, wloczyli, targali, aż też na koniec pozabiali okrutnie przez różne instrumenta; o których może się mówić z pisma S. Zachar 4. ci są Synowie Oliwy, to jest sławnego z dawna Świętemi y mądrymi ludźmi Klasztoru; Cierpiało tych Zakonników za Jmie Chry-
stusa Pana 70. W tymże Klasztorze odpoczy-
wa Ciało Błog. Zakonnika tegoż Zakonu, którego Jmie przez czasu dawność z pamięci ludzkiej zniknęło. Ale Bóg go tym wsta-
wia, że po śmierci Ciała Jego trzy lilię pięknie y wdzięcznie pashniące wyrosły.

W Kościele zaś Oliwskim między wielą ozdobami y otóbliwszymi rzeczami, znay-
duję się na stronie prawey za szkłem bułka chleba w kamień obrocona; a to z tey przy-
czyny R. P. 1217. Gdy około Gdańska wielki głód ludzi trapił, pobożny Opat Oliwski kazał ustawicznie piec Chleb, y zgłodnia-
łym ludziom rozdawać, Trafiło się że ieden z ubogich wziął bułkę chleba, a wyszedszy

z Klasztoru wrocił się potym, y zakłama-
wszy się że dopiero pierwszy raz przy-
szedł, odebrał drugą. Aż gdy powraca
do Gdańska, zastała mu powazna bardzo Ma-
trona (zapewne Matka Boska) piastująca
na ręku śliczne Dzieciatko, która go pro-
siła: aby iey napoiłeczek użyzył Chleba.
Rzekł ow: Ja sam niemam Chleba! rzecze
mu ową Matrona: a to masz za pazuchą
bułkę, on nato: to kamień nie chleb, a to
mówiąc palcem go tykał. Więc ona rzekła:
Niechże będzie kamień. Y na tymczasie
zniknęła. Postąpiwszy ow kłamec y nieu-
żyty Człowiek, o stał kilka, wyjął owę
Bułkę, aż obaczy że kamień, a waim znak
palca iego, zaczęły struszczać y skruszony,
a oświecony od Boga co to była za Matro-
na, wrocił się do Klasztoru Oliwskiego,
winę kłamstwa swego wyznał, y rzecz ca-
łą opowiedział, na ktorey pamiątkę Chleb
ten chowają (ktory y ja widziałem R. P.
1743.) Na upomnienie kłamców y niem-
łofiernych ku bliżnim ludzi, Boskiej z
tąd wszechmoności Chwała.

Amen.

DZIEN XXIX. WRZESNIA

Zywoł Błogosławionego JANA z DUKLI, Zakonu
S. O. Franciszka.

Ex P. Joanne de Kromercwo ad Ann: 1484. Waddingo ad Ann:
1485. Francisco Gonzaga par: 2. fol: 536. Novissime ex R. P.
Paulino Urbanowski Procur: Canoniz. ejus.

Błogosławiony Jan z uczciwych y pobo-
żnych Rodziców urodzony w Mieście
Polskim Dukli w Diecezji Krakowskiej oko-
ło R. P. 1414. przyszedł światobliwości do-
wody zaraz od Dzieciństwa dawać zaczął.
Pierwsze Jego słowa były poczynającego
mówić JEZUS MARYA które z miłością na-
bożnie w całym życiu powtarzał. Podra-
stając wielce był skromny y poważny, u-
czył się pilnie Nauki Chrześcijańskiej, y
rozwicznikom swoim oneż opowiadał. Po-
mniejszych w Domu naukach udał się do
Krakowskiej Akademii, gdzie się wydo-
skonalił y w umiejętnościach wyższych, y
naybardziey w Bożni Boskiej, która jest
początkiem mądrości; Tamże oprócz Ła-

cińskiego języka nabywszy y Niemieckiego,
powrócił do Dukli.

Pragnąc zaś postąpić lepiej w owej mą-
drości, ktorey nauczycielem jest Duch Ś.
(y która się nie znayduie na ziemi mięk-
ko y pieczętowanie żyjących) oddalił się od
społeczności ludzkiej, y utulił się na wy-
sokiej skale w lesie nad Wsią Cergową, kę-
dy wystawiwszy sobie Kąpielkę do Bogo-
myślności, studnią też sobie wykopał (z
ktorey do tych czas uzdrawiają się chorzy)
tam o lesnych fruktach y wodzie żył, na
ustawicznym chwaleniu P. Boga y umar-
twieniu choć niewinnego Ciała. Lecz do-
brośliwy Pan który świecy zapaloney nie-
kazał kłaseć pod korzec, chcąc bydz y przez

Wwwww 2

Jana

Jana grzesznikom pomocny, nie raczył długo tego kleynotu w Gorach y skalach ukrywać napuszczy.

Gdy bowiem B. Jan rozplynał się wezły, roztopiony ogniem miłości Boskiej, poczuł w sobie mocno natchnienia Ducha S. aby wyszedł z pustyni, a nie tylko swemu ale y bliźnich służył zbawieniu, a to w Zakonie S. Franciszka.

Wyszedł tedy ten nowy Jan zpuszcze, y wstąpił do tegoż Zakonu WW. OO. Franciszkanów, (bo ieszczé na ten czas nie było w Polsce OO. Bernardynów) kędy w zachowaniu Reguły y ślubów uczynionych Bogu, stał się innym jednym wzorem doskonałości, gdyż był czysty iak Anioł, ubogi, posłuszny, pokorny cierpliwy, y dziwnie nabożny. Kapłanem zostawszy za czasem dla wielkiej roztropności w sprawach, y z innych wybornych talentów tak był szacowany w Zakonie, że musiał być z posłuszeństwa Przełożonym w Krośnie, we Lwowie, a naostatku Kustoszem Prowincyi, które urzędy, niewyniosły bynajmniey umysłu pokornego Jana, albowiem on był pierwszym do chwały Boskiej, jdo podłych usług y umartwienia Zakonnego. Celka iego była tak uboga y szczupła, w niepoczekanym kącie iak ostatniego Brata, iako ią widzimy we Lwowie, (teraz ozdoba pięknym malowaniem) habiit prosty a ubogi, iedzenie spólne innym, ale nad innych w nim skromność y umartwienie.

Pod ten czas kiedy B. Jan u WW. OO. Franciszkanów znamienitemi świecił cnotami, zawitał do Polski S. Jan Kapistran z Dwunastu Zakonnikami Obserwantami Reguły S. O. Franciszka według ścisleyszych ustaw, y otrzymawszy w Krakowie na Stradomiu plac, założył dla swoich Braci Klasztor y Kościół pod tytułem S. Bernardyna Seneskiego (y ztąd nowo wprowadzonych do Polskicy Obserwantów S. O. Franciszka pospolstwo nazywało Bernardynami) Dowiedział się o tym B. Jan, a iako pragnął większey coraz doskonałości, począł P. Boga prosić, a żeby do towarzystwa Obserwantów mógł się przenieść, a zrozumiawszy w tym wolę Boską, prosił z pokorą O. Prowincyała swego aby mu nąto dał pozwolenie. Pobożny przełożony choć mu zół było wypuścić z swego zgromadzenia tak świętobliwego Zakonnika, iednak Duchem Boskim sprawiony, nie tylko nąto zezwolił,

ale nową fundacyą we Lwowie OO. Bernardynów wspomagał hoyną iakmużną.

Pożegnawszy B. Jan Braci swoich w Konwencie Lwowkim w mieście będącym, wyznawszy winy swoje przedniemi y przeprosiwszy, z błogosławieństwem starzszego przyszedł na Halickie przedmieście prosto do Klasztoru ieszcze drewnianego OO. Bernardynów, y od nich mile przyięty, zaczął życie ścisleysze, pomnazając się w nabożeństwie y w innych cnotach, a osobliwie w uboſtwie według Reguły swojej. W Chorze bez senne częstokroć nocy trawił, na bogomyślności, osobliwie rozpamiętywając gorzką mękę JEZUSOWA y chwając Matkę Jego przeczytą, do ktorey pokalka rzy na dzień, obrządek z Psalmów y Modlitw Kościelnych złożyłny klęcząc nabożnie odmawiał.

Ta zaś miłość krorą miał ku Bogu zapalała B. Jana do miłości bliźnich y do szukania ich zbawienia. Dla czego miewał gorące kázania do Rusi Wschiznie na ten czas uwikłancy po Polsku, a po Niemiecku w Kościele S. Ducha do Cuda ziemców, między ktorými znajdowali się nápoieni herezyą, z Niemiec do Polskicy zalatuiącą. W słuchaniu spowiedzi w innych był pracowity, nie tylko za zdrowych czałów, ale y pod czas morowego powietrza. Pokora ugruntowana raz w sercu iego zawsze była ściężna, przeto choć OO. Bernardyni chcieli go na Przełożenstwa wysadzać, mocno się y skutecznie wypraszał, choć znędzniemu y na nogi skaliczonemu chcieli wygody lepsze czynić, nigdy y tego nieprzyjął, y owszem iako ieden Nowicyusz służył Braci z ochotą, na medytacyi klęczał, w Chorze stał, winy swoje publicznie wyznawał, choć iuż sześćdziesiątletni, starzec.

Jako był Synem pokoju, gromił pod czas wielomownych, sławę bliźniego szczypiących. Złe trzymał o tych, co ludzi pożdiali, y przyganiał takim przysłowiem W. O. Baptysty de Lowanto Wice-Generała swego Zakonu: *Kto ma przywarę ze bliźnich, posądza, niepodobna aby był zbawiony. Niezgodnych albo sprzeciwiających się w zamięmnie szczęśliwie ukajał.* Chwiejących się w powołaniu swoim mądrą radą utrzymywał, co się osobliwie pokazywało z takiego przypadku.

Mieszkał B. Jan w Konwencie Poznańskim usłyszał raz B. iednego niecierpliwego,

go, swym powołaniem się chydzącego, a mówiącego: Lepiej mi było na Puszczę żyć, nie prowadzić, niż do tego zgromadzenia Zakonnego wstępować, ktorými słowy befstwił y innego Brata chwiciącego się w Zakonie: więc B. Jan obudził ią utrzymować łagodnie y mądrze, a do siebie obrusivszy mowę tak ich nauczał: Ja zaś wielce dziękuję Bogu mojemu że mnie raczył powołać do tego zgromadzenia Zakonnego, bo żyć na puszczy w śzczegulności, iest mniey pożyteczna, niebezpieczna, a często bardzo szkodliwa, y tak to objaśniał.

Mniey pożyteczna: bobym nie miał tam tego co ja mieć mogę a ieslibym miał, to tym albo nie albo mało bym zyskował. Nie miałbym cnoty postuizentstwa, bobym nikt nie rozkazywał, pokory wtaż: bobymie żaden nieuprzedzał, nie wyrzekł bym się własney woli, bobym nie miał Przelożonego ktoremu bym ią dał w ręce. Nie byłoby wemnie miłości ku bliźniemu bobymiey nie miał komu wyświadczyć, ani miłosierdzia, ani innych cnót, a ztym ani przyługi u Boga; To wszystko w Zakonie mieć mogę, ieslibym zaś miał iakowy talent, na przykład naukę, tobym go udzielić nie mógł, iesli nabozeństwo gorące, posty ofiary, czucia ustawiczne, utarczki z pokusami dziełne, y toby pod korcem zostawało, bo bez widza, bez towarzysza ktorzyby się zemnie zbudował y dał Chwałę Bogu, iednym słowem sobiebym tylko żył y dobrym był, a bliźniemu nie, przeciw nauce Mistrza Niebieskiego. Niebezpieczny teztó żywot: bo w śzczegulności na osobności woiować, z pokusami codziennie, straszne, y wątpliwe zwycięstwo, bezpieczniej wespul z drugimi w Zakonie.

Szkodliwy także często Pustelniczy żywot, bo żyjąc na stronie gdybymi się trafiło pobłądzić, niezaraz bym błąd mój uźnał, a chochy y zaraz, tobym go omawiał y sobie poblażał, gdy zaś będę w zgromadzeniu choć trochę potknę się wnet sam obaczę się, y Zakon to postrzeże, upomni, skarze, y poprawi. Jezelibym zaś zostawał w domowcy osobności y żywot Bogomyślny w Celli od zabaw świeckich, kłopotów domowych, uwolniwszy się prowadził, y to życie nie nawybor, ktore choć względem kłopotliwego lepsze iest, ale do Zakonnego równając cieniem iest, bo w nim iako y w Pustelniczym cnot Zakonnych nie-

masz, defekta zaś też iak na puszczy cięższe, gdy okazya do złego częstsza, ktore prędko zbrukaia oko zią żądzą, czoło niewstydem, ręce swawolą, y wszystko Ciało hańbą.

Wysłuchawszy oni Bracia tey przemowy, bardzo się zbudowali, w umyśle utwierdzili, dla pamięci ią sobie napisali, y życia swego światobliwie w Zakonie dokonazyli; Złota to zaprawdę nauka B. Jana, y pożyteczna tym ktorym szatan ostrość Zakonną chydząc podać do serca pustelniczą odludność, a zdradliwie zaprawdę bo z złamaniem, nappierwszego slubu, bez ktorogo chowania niemogą bydź zbawieni.

Tak cnotliwego y pobożnego sługę swego Jana, aby tym lepiej w Ogniu miłości swojej iak złoto wypróbował Bog dobrotliwy, przepuścił naniego ślepotę iak na Tobiasza, a że ią cierpliwie znośił, nagroził mu tym, że ciemnym będąc coś więcej widział od wszystkich. Gdy bowiem w Celce ubogiej kłęzał, y Mękę JEZUSOWĄ rozmyślał, a ostre dyscyplinami coraz plecy swoje kraiał, pokazała mu się z Synem swoim Mátka Nays: w Wielkiej jasności, otworzyły się oczy ciemne na nowe, na oglądanie Nays: tego widoku, ale y serce napełnione radością z ktorey powitał tych niebieskich gości, gorącym affektem mówiąc: Witay Krolowa Niebieska &c: a Mátka Boska upewniwszy go o szczęśliwey wieczności z woli Syna oddała mu w opiekę Ruskie Kraie, mówiąc: Ty będziesz Kradów Ruskich Patronem. Potym napprzyjemniejszym widoku ciemny znów Jan poczał sobie tęsknie natym świecie, y pragnąc iako nappředzey oglądać Boga y Mátke Jego, był pocielzony władzy swoicy. W krotkiem bowiem czacie zachorawszy, Sakramentami SS. opatrzony z skrucą y lez wyłaniem zmowiwszy Psalm pokutny, y wysłuchawszy Reguły S. O. Franciszka ktorą mu czytano, w Konwencie Lwowskim w dzień S. Michała Archaniola mając lat 70. przeniośł się do uczestnictwa SS. Bożych R. P. 1484.

Ciało Męza Bożego umartwieniem y chorobami wysuszone, kalectwem zbolale, wespół Zakonni Bracia z uczciwością pochowali w Kościółku swoim Lwowskim, ieszcze drewnianym, zwyczajnie w ziemi. Ale Pan Bog Jmie iego zaraz rozślawiać poczał różnemi cudami. Albowiem Jadwiga Orłowa

Orłowa zająca Matrona ciemna przez lat 10. która więc się spowiadała przed B. Janem, teyże nocy kiedy zmarł obaczyła go we śnie, który iey rzekł: Woła Boska ta jest abyś jutro przy moim grobie przeyrzała, więc poszła rano na pogrzeb, y z podziwieniem wszytkich przeyrzała.

O. Gwardyan Klasztoru Lwowskiego febra długo znędziony, spodziewał się przedzey umrzeć niżeli B. Jan. Więc że ten pierwszy umarł, kazał się O. Gwardyan tym kocem przykryć, pod którym w chorobie B. Jan leżał, a skoro się nim przykrył wzywając przyczyny B. Jana zaraz ozdrowiał.

R. P. 1486. Panna Zofia Rogalska z Woiewództwa Belzkiego, w Malinie zmarła, we trzy dni od swey Ochmistrzyni ofiarowana, będąc przyczyną B. Jana, z podziwieniem wszytkich zmarłych powstała.

R. P. 1487 Panna Anna Zawołowska z przegody nożem w pierś pchnięta trupem padła, polecona od strapiionych Rodziców B. Janowi, iak zeszła z drzewa powstała.

R. P. 1488. Jadwiga Stolarzka Lwowska w boleściach życia niebezpieczna, nieżywego porodziła Syna ofiarowany B. Janowi, u grobu iego ożył we czterzy godziny. R. P. 1489. Zofia Kotlarka Lwowska po ciężkich przyrodzeniu boleściach, nieżywy płód wydała, co było tym większym dowodem że zurniętego pepka y kropla krwi niekała, iednak u grobu B. Jana ten trupek ofiarowany ożył. R. P. 1496. obywatela Lwowskiego naży Ormiański Syn dwuletni widząc kusharkę rznącą kuży, gdy nikogo nie było w Domu zarznął w Kolibee Branczka swego pułkoczego, a pomiarkowawszy że zle uczynił, y sobie ze strachu gardło poderznął, obaczywszy Rodzice zarznięte niewiniątko y konającego Bratobójce niewinnego, przynieśli oboje z płaczem y wiarą do B. Jana, z kąd z podziwieniem wszytkich zdrowe przynieśli do Domu.

R. P. 1500. J. W. Pan Ozga Referendarz Koronay, wrzód frogi w gardle mając iuż był konającym, a gdy myślał tylko wezwać B. Jana w tym punkcie wrzód mu się przepukał, y wyzdrowiał. Te y inne wielorakie Cuda które każdego wieku y Roku prawie za wzywaniem B. Jana Boska sprawowała Wzeczmoeność, gdy urzędownie zapisane zaniezione były do Rzymu, Innocenty VIII. Papież R. P. 1487. pozwolił aby tia-

lo B. Jana z Dukli było z ziemi wyniesione do Grobu y w trumnie złożone. Dla Woien iednak na Rusi nie stało się to aż w Roku 1511.

Leżąc iuż w Trumnie na wydatnym mieyscu w Grobie B. Jan z Dukli nieprzestawał szafować łaskami uciekającym się do iego przyczyny ludziom, z których wielu nie które tu przytoczę.

Tegoż samego Roku którego ciało iego było podniesione Mikołay y Luzya Dzieci Doroty Wdowy z Bobrki chorowali na wielką chorobę, ofiarowała ie Matka B. Janowi y odtąd iey więcej niecierpieli. Teyże łaski w podobney chorobie doznała Elzbieta Panna z Dunajowa. Także Prokop z Mościsk skoro naniego Manipularz z B. Jana włożono, y wedz z studni iego napoiono, od wielkiej choroby nazawsze był uwolniony.

R. P. 1526. J. P. Dorocie Stańskiey nogę Rak z kancerował tak że lekarze osądzili aby ją urznąć, polecila się ona B. Janowi, y uleczyl ją Cudownie bez bólu. Podobney łaski uleczenia cudownego od Raka doznała Jadwiga Piszczymuszyna Mieszczka Lwowska. R. P. 1549. W. J. P. Jan Gorzkowski za zabicie Szlachcisa w Trybunale na gardło osądzony, gdy w Haliczu siedząc w Wieży czekał śmierci, a oddawał się B. Janowi pokazał mu się we śnie y wyprowadził, a on obaczył się wolnym na jawie.

R. P. 1570. Zofia z Zubrzy Panna wzięta od Kozaków w niewolę do zaprzędania Turkom wezwawszy B. Jana, z posrzedka Woytka wyszła na wolność. A gdy się coraz y nabożeństwo ludzkie kutemu wyznawcy S. y Cuda pomnażały, powyprowadzonych procesach prawnych przy szczodrości ludzi pobożnych y Instancyi Monarchow Polskich, tudzież stanów Rzeczypospolitey Klemens XII. Papież R. P. 1733. dnia 21. Stycznia B. Jana w poczet Błogosławionych zapisał. Relikwie iego z grobu podnieść kazał, y na Oltarzu aby postawione były pozwolił, dla pociechy pobożnych, y wzywania Jego do Boga, nadto w Roku 1734. Patronem go całej Polskiej y W. X. Litewskiego ogłosił, utoczył Jego naznaczył w Niedzielę pierwszą po Oktawie SS. Piotra y Pawła Apostołów, z odpustem zupełnym po wszytkich Kościołach Braci mniejszych, S. O. Franciszka, Bernardynow y Reformatorow, pod władzą iednego Generala Boga Służących.

Zę zis

Ze zaś y dotąd nieustannie szafował Dobro-
dzieystwy swemi P. Bog za przyczyną B.
Jana z Dukli, w krotce pożądaney Kanoni-

zacyi Jego spodziewać się potrzeba, na wię-
kszą Bogu w Świętym jego Chwałę.

DZIEŃ XXX. WRZESNIA

Zywot Świątobliwego PIOTRA OPALINSKIEGO.

*Ex P. Gasp. Niesiecki Tom: 3. fol: 471! Jacobo Sobieski de Bello
Chotimensi.*

Piotr sławny wielkim urodzeniem, bo
idący z Familii starodawney, Bogu y
Ojczyźnie wielce zasłużoney (i zał. się Bo-
że wieku tego już schodzący) sławny Ry-
cerską odwagą; albowiem w kwitnącym
jeszcze wieku nie tylko że Woyskową tra-
ktował, ale na przód na wołoską Expedycyą
dwie Chorągwie Usarską y Kozacką swego
zaciągu przyprowadził, y przez trzy lata
ich trzymał, na Moskwę także sto pięć-
dziesiąt Usaryi wystawił, z ktorymi gdy do
Łucka do Władysława Krolewicza Polskiego
przyszli, z tym się dał słyszeć: wpra-
wdzić do Woiennych dzieł jeszcze nie
przyuczony idę, jednakże wszystkim moim
ludziom na pierwszy nieprzyjacielski O-
gień przodkować gotowem, byłem tylko
doświadczonyego w Ryccyjskim Kunstzie miał
wodza.

Pod Chocim potym z Chorągwią Usarską
y drugą Raytaryi wyprawił się, gdzie gdy
przynim stojącego Rotmistrza jego zabito;
i ktoś z poufalszych przestrzęgał go, aby
pamiętał na Zonę y dzieci rzekł: Dobra
sprawa moja, jeżeli zginę, Bog sam Opie-
kunem dzieci moich y Zony będzie. Tak
się zaś odwagą swoją popisał na Woynie
Chocimskiej, że Jakób Sobieski Kasztelan
Krakowski Ojciec Jan III. Krola powiadał;
zaży Ojczyzna niemogła nikomu lepiej po-
wierzyć Buławę iako iemu.

Po zakońzoney szczęśliwie Woynie, uda-
rowany był od Krola Zygmunta III. Sta-
rośtwy y krzeńtem Woiewodztwa Poznań-
skiego. Niemniej starał się y o wieczną u

Boga sławę a to życiem Chrześciańskim przy-
kładnym y pobożnym. Wziął sobie za Mał-
żonkę z plemienia świętego Zofią Kosteżankę
z którą iako pobożną w dobrych uczynkach
szedł olepszą. Przy Wierze Katoickiej
nie nadwężenie stawiając, z tym się dał
często słyszeć, że zanią na Woynie życzył
sobie umrzeć. Świąt uroczystych Chrystu-
sa Pana y Matki jego także niektórych in-
nych nigdy nie opuścił bez Spowiedzi y
Kommunii. Co dzień Mszy S. nabożnie stu-
żał, Koronkę także y Godzińki Nasy: Pan-
ny odmawiał. Kościołom w Sierakowie,
Chrypsku, Czerniewie ozdoby przyczynił.
Do Częstochowy pieszo drogę odprawo-
wał, nie oglądając się na takich ludzi ięzy-
ki y pośmiewiska.

Z Sierakowa Miasła swego wszystkich
Heretykow wypędził, dozwoliwszy im do-
bra swoje przedać, jeżeliby niechcieli z
Kościołem Katoickim się poiednać. Zaka-
zał potym aby żadnemu z nich niewolno
było w mieście osiadać albo przemieszkwać;
W tymże mieście fundował Klasztor dla
rozmnazenia Wiary, Braci naszych OO.
Bernardynow; W Akademii Poznańskiej fun-
dował nową Szkołę y Profesora dla ucze-
nia młodzi. Tak dane sobie od Boga dosta-
tki, na jego chwałę na dobro y zaszczyt
Ojczyzny, na poratowanie ubóstwa łożąc,
prętko z zalem wszystkich R. P. 1614. a

wieku swego roku 37. przeniósł się po-

wieczną nagrodę w Niebie.

Amen.



MIESIĄC PAZDZIERNIK.

DZIEŃ I. PAZDZIERNIKA.

Zywot Świątobliwej BARBARY Krolowej Polskiej.
Ex Mart. Cromero fol: 458. in Orat: Funebris Pruszczy fol: 166

Barbara Córka Stefana Ząpoli Woiewody Siedmigródzkiego y Hrabi Spiskiego, Wnuczka Kazimierza Xiążęcia Cieszyńskiego, a rodzona Siostra Jana Krola Węgierskiego, tak przyzwoicie y pobożnie była wychowana od Rodziców, że icy w Małżeństwo pragnęli nayspierw Monarchowie Europejscy. Ale wszystkich do tego uprzedził nayszczęśliwszy ze wszystkich, prawie innych, y naysławiebniejszy Krol Polski Zygmunt I. za którego wydana R. P. 1515. Dnia 7. Lutego żyła z nim w bojaźni Boskiej, miłości prawdziwej y nieposzlakowanej wierności, posłuszeństwo wszelkie Krolowi. Mężowi swemu oddająca. Przeto iako Barbara wielce była uczciwa y wstydliva, tak y Zygmunt icy Świętym przykładem nigdy się nie dał zwieść cudzołożnym miłościom, aż do śmierci.

Względem Pana Boga, miłości Jego y bliźnich była pełna, w cnoty wielkie y miłostierne uczynki obficie przybrana, marnością swiata górząca, a w nabożeństwie gorąca y w chwale Boskiej ustatkowna. Gdy Krol Zygmunt wyprawił się na Woynę przeciw Moskwie, a pod Orszą z wielkim ich Woyśkiem miał stoczyć bitwę w nierównych si-

łach, poletił tę sprawę pobożney Małżonki swej. Więc ona nie przeftannie w dzień y w nocy z obfitemi łzami Boga błagała, podie na się wzięwszy szaty ostre posty chowała, iasnużny szczodry ręką na ubogich sypała, a tak szczęśliwie Krol wygrał y nad ludzką nadzieję wielkie otrzymał nad nieprzyjaciół zwycięstwo, które y on sam y wiżyscy inni Modlitwom y zaślugom icy Świętocy Krolowej przyczyniali.

Krotka iednak była dobrego Krola radość z tak dobrej y Świątobliwej Małżonki, albowiem po trzech latach miłego z nim pożycia, Barbara w samym kwiecie lat pożegnała go przez śmierć, R. P. 1515. której nie Mężkim ale prawie niewieściem sercem Krol żałował, y przez długi czas od płaczu y lkania niemógł się uspokoić, rozważając iak drogi stracił kleynot. Przeto z icy okazyi wystawił w Katedrze Krakowskiej Arcywspaniałą y ozdobną Kąplię pod błachą złością, y tam Barbarę z wielką uczciwością pogrzebił, a P. Bog przyjął ją do Niebieskich przybytków, któremu chwala, na niebieskach y ziemi.

Amen.

DZIEŃ II. PAZDZIERNIKA

Zywot y Męczeństwo ŁUKASZA y WALENTEGO
 Zakonnikow S. O. Franciszka.

Ex Petro Rudolphio l. 2. fol: 294.

Lwonia od Libona Rzymskiego Wodza, nie tak podbita iako raczey osadzona, według nie ktorych Dzieciopisow od Jego imienia tak nazwana, według innych zaś od rzeki Liby ty Miasteczka Liba wzięła swoje nazwisko, a potem od osiadłych Niemcow Inflandia albo Infanty przezwana, Kray wielki y zyzny. Ten nauką y y pracą rożnych Mężow Apostolskich do

do Poznania prawdziwego Boga był przywiedziony; równie prawie z Polską ale dla wielkich puszez nie mogli wszędzie przebyć, przeto ieszcze około R. P. 1800. znajdowali się po knieciach y gorach bałwochwalcy grubi y zakamieniali. Y tych iednak pilnie szukali nadszukający siebie ale Chrystusa Pana chwały, SS. Mężowie, między ktorymi byli dway Oycowie Łukasz y Walenty

lenty z Zakonu Braci Mniejszych S. O. Franciszka, którzy przedzierając się, przez gęste knieie szukali błędnych y zgubionych Owieczek, ale niektóre przywiodszy do owczarni y Wiary Chrystusowej, napadli na srogich Wilków, zaciętych Poganów, którzy tych Apostołów zbawiennej nauki słuchać y przyjąć niechcieli, y owizem po zadanych srogich katowniach na koniec

okrutnie pozabiali. A tak po wielkich trudach Korony Męczeńskiej y Królestwa Niebieskiego dostali R. P. 1325. w Mieście nazwanym Cereth pogrzebieni, gdzie poki Luterskie kacerstwo nie zaszpeciło, Infant, cudami różnemi Pan Bog ich uwielbiał którego sława w Świętych swoich.
Amen.

DZIEŃ III. PAZDZIERNIKA.

Zywot Wielebnego Oycy CEZAREGO PSZONKI Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciae Min: Poloniae.

ZRodzony w Lubelskim Woiewodztwie ten sługa Boski, z pierwizem w Koronie Polskiej złączony Domami, a najbliżej z Tarłami y Zamoyskimi, mając przy Oczystych dostatkach y pięknych przymiotach utorowaną drogę do Godności światowych, tym wszystkim dla miłości Boskiej pogardził, y wstąpił do ubiegiego Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszej Małopolskiej. Tam powołaniu swemu dożyć czyniąc, posłubioną Bogu Regulę pilnie y wiernie chował, ostrości Zakonne chętnie znosił, y na wielki innym przykład w enotach wszelkich postępował.

Obdarzony od Boga darem niepospolitey umiętności, pracował chwalebnie dla miłości Boskiej, pożytku bliźnich, y ozdoby Zakonu. Po Lekturze Filozofii y Teologii, zarliwym był Kaznodzieją rozważnym Magistrem Nowicuszów, pilnym Gwardyanem y roztroptym Definitorem. A gdy go wyższe czekały w Zakonie urzędy, uniłknął wszystkich pobożnym wynalazkiem: Gdy albowiem straszne powietrze szerzyło się po całej Polsce, y już Wsie y Miasta nie miały Kąpłanów, W. O. Cezary uprosił pokornie O. Prowincyała, ażeby mu pozwolił w Miasteczku Staszowie sześć mil od Sandomirza (gdzie już Kąpłani wymarli) na usługę ludzi powietrzem zarażonych wybrać się.

Trudna w prawdzie była proźba ta dla O. Prowincyała, gdyż uważał iak wiele by Zakon stracił tak wielkiego czelaka pozbywszy, ale na ponowione co raz O. Cezarego proźby, widząc w nim gorącego Ducha, a w duszach wielki z tąd pożytek, nie śmiał

tamować pobożnych Jego chęci, y dał o-
pragnione pozwolenie. Więc za błogosławieństwem Przełożonego, zaraz z wielką radością umysłu (z Bratem Józefem Hotyńskim Towarzystwem, dobrowolnie się na tę usługę ofiarującym) udał się na ow plac pewney śmierci. Służył zarażonym w rzeczach Duchownych, słuchając ich Spowiedzi, kaząc, Sakramenta Święte rozdając, dysponując na śmierć, nawet y grzebiąc zmarłych własnymi rękami. Ze zaś przy chorobie wielki był niedostatek, gdzie mógł pożywienia iakiego dostać, karmił owych niedziszów.

Na tych pobożnych usługach Dnia 24. Września, utracił miłego Towarzysza y wiernego Pomoenika swego. Ten bowiem Świętobliwy Brat (na świecie człowiek urodzeniem y sławą Rycerską godny) wzgardzieliel potym świata y życia własnego, gdy chętnie usługował zapowietrzonym, zadnego niewystrzygał się niebezpieczeństwa, ratując chorych, umarłych z O. Cezarym grzebiąc, dopełniwszy miary zasług od Boga sobie naznaczonych, powietrzem zarażony, widząc nieuchronną śmierć, własnymi rękoma doł sobie wykopał, y opatrzony Sakramentami SS. w nim się położył, a w ustawicznych boleściach do Boga wzdychając, szczęśliwie skonął, od W. O. Cezarego na drogę wieczności wyprawiony.

Sam tedy został O. Cezary, iednak od zaczętey pracy nieodstraszyło go tyle śmierci ale iako zaczął, tak po owym ob-
szernym placu śmierci chętnie się uwią-
iać, służył chorym. Ze zaś bynajmniey
Yyyyyy sobie

sobie nie folgował, y na wszelkie niebespieszczeństwa dla zbawienia dusz narażał się, tymże powietrzem był zarażony. Przeczując tedy śmierć równą posłał do bliskiej Wfi WW. OO. Kamedulow, należący do ich bliskiego Klasztoru Rytwiankiego, prosząc do siebie Oyca Ambrozego Delipatego tegoż Zakonu, przed którym wyspowiadał się z całego życia, lat mając 44. w Zakonie dwadzieścia sześć, umarł pobożnie R. P. 1785. z zalem serdecznym pozostałych Obywatelów.

Gdy się o jego śmierci dowiedziała bli-

sko na ten czas mieszkająca Elzbieta Sienawska Woiewodzina na ten czas Belzka y Hetmanowa Pólna Koronna Dziedziczka miejsc, kazala ciało Jego pochować w Staszowie u Fary w grobie Opalińskich. Świątobliwość Jego do tego czasu wspominają Staszowscy Mieszczanie y cała okolica, a płaszczy pozostały Oyca Cezarego w Zakrytych zawieszony za Relikwie chowają, a iako S. Męza y Męczennika miłości, na pomoc w nieszczęśliwych przypadkach wzywają do Boga.

Amen.

DZIEN IV. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. DAMASCENA Dominikana.

Ex Simone Okolski in Floré Rosariano. Pruszczy fol. 235.

W Xięstwie Siewierskim w Mieście Smoleńsku (gdy jeszcze było w rękę Polaków) był fundowany zdawna Klasztor WW. OO. Dominikanów, w którym było liczne zgromadzenie, y wiele osobliwych sług Boskich. Między temi był, Wielebny Xiądz Damascen: uczony Pisma S. Doktor, w przepowiadaniu Wiary Katolickiej zarliwego Ducha Kaznodzieja. Ten świeckimi rzeczami całę gardził, w uboſtwie Zakonnym wiele się kochał, a wszystkimi sprawami swemi do Niebieskich dobr zmierzał. Miłości Boskiej był pełny, w rozmyślaniu Męki JEZUSOWEY gorący, a w umartwieńniu ciała bardzo na siebie srogi, w którym trwał Męźnie aż do śmierci.

Roku P. 1640. zaproszony od Braci S. Franciszka (ktorzy także w Smoleńsku mieli Klasztor) na Święto Patryarchy ich, aby według ustaw y związku Braterskiej miłości Mszą S. unich spiewał, po skonfektowaniu był przefozony do stołu, na co pozwolił

ten pobożny Oycie, a po wielu rozmowach o Boskich rzeczach, wymówił te słowa! *Dzisiaj będzie rozwiązany związek miłości?* a wstawszy do swego Klasztoru poszedł. Tam Cella zamknawszy w zupełnym Habicie ręce na krzyż złożywszy, na ziemi się położył, a Krucyfiks mocno obłapiwszy szczerliwie skonał. Bracia pochwili gdy go widać nie było, zaſtawszy Cella zamkniętą widząc, a nie ślyząc aby się odżywał, wybili ją, y umarłego O. Damascena zaſtali, który Krucyfiks tak mocno trzymał, że go mu ledwie z rąk wyjąć mogli. Na ciele zaś jego gołym znaleźli ślannuch żelazny, który tak wrośł w ciało że go oderwać niemogli. Więc z wielką czcią między Bracią swoją był pogrzebiony. W kilkanaście niedziel potym zupełne y rumiennie ciało Jego było znalezione. Czym Jego świątobliwość raczył oświadczyć Pan Bog chwalebny w Świętych swoich.

Amen.

Tegoż Dnia

W Zakonie y Reformie naszej Bogu ducha oddał Wielebny Oycie *Augustyn Soteliusz*, który oddawszy się Panu na służbę w Prowincyi naszej Wielkopolskiej Regule posłubioną wieruc y ściśle chował na Modlitwie był ducha gorącego, a rozmyślaniem Męki JEZUSOWEY po kilka godzin rad się bawił. Ze mn zaś Pan Bog uczynił łaski do opowiadania słowa Bożego,

dla tego z wielkim pożytkiem dusz przez lat trzydzieści ten urząd pracowicie sprawował. Wielkimi tłumami zbiegali się ludzie na słuchanie kazającego O. Augustyna, a nie tylko prości, ale Krolowie, Xiążęta, Hetmani y różni Panowie, ktorzy jego upominania choć y przyostrzeysze miło przyjmowali.

Przy

Przy tak wielkich y długich pracach nie-
folgował bynajmniej ciała swemu, ale
postami, nie dośpaniem y różnemi sposoba-
mi go dręczył. Zwykł był na gołym cie-
le Zolnierza Chrystusow pancerz żelazny
nosić. W pokorze y posłuszeństwie pilnie
się zachował, za co go Pan Bog y cudo-
wnym dziełem uczył rączył. Rozkazał mu
był Przełożony aby szedł na usługę Du-
chowną pewnemu Dobrodziciowi, a za
Towarzysza naznaczył mu jednego z Braci,
którego nie mogąc znaleźć O. Augustyn,
wszedł do Kościoła, a rozumiejąc że ten był
którego mu Przełożony naznaczył, zawołał

tam przytomnego y z nim poszedł. Gdy
już był w drodze dopiero potrzebę, że
ten który z nim szedł był dawno umarły,
któremu podobno Pan Bog tam ten Kościół
do pokuty naznaczył. Jednak nie lekli-
wie drogę swoją z nim odprawił, a po-
wrociwszy do Klasztoru oznaymił o tym
Przełożonemu. Pelen lat y z mug, przy-
szedł do termiuu długoletnich lat y prac
swoich, a przygotowany nabożnie do o-
statniej potrzeby przeniosł się po nadgródę
wieczną w Klasztorze Warszawskim R. P.
1655. y chwalił Boga na wieki.

Amén.

DZIEŃ V. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oycy MIKOŁAJA OPACKIEGO
Karmelity Boskiego.

Ex Philippo a SS. Trinitate in Decore Carmeli part: 3. fol: 182.

Urodził się ten sługa Boski z Przeci-
wonego Jmienia Rodziców. Ojciec jego
był Mikołaj Opacki, który przy innych
Godnościach był Najwyższym Prokurator-
em na Dworze Króla Zygmunta Trzeci-
go. Dobrą duszę od Dzieciństwa swego
pożył, która się z twarzy jego wyda-
wała, y którą nie raz same drapieżne zwy-
rzęta łazowały. Trafiło się bowiem, że
gdy iśćsze był chłopięciem, zdomu Oy-
cówskiego wyszedł gdzieś wpole, aż oto
spodkłał go Wilk drapieżny obławiu łzuka-
jący, który się był sunął do niego, ale by-
najmniej nie ruszył, tylko wycrzawszy
na jego nie winną drogę odszedł z niego y
spokojnie.

Dowcip zaś miał tak przezorny y poję-
tny, że coś mu więcej niż lata y zwyczaj
Bog mądrości udzielił, albowiem ucząc się
w Przestawney Akademii Krakowskiej,
współ uczniów swoich wszystkich nauką
przechodził, a w toku życia swego czter-
nastym słuchał już początków Filozofii tak
pojętnie że y Profesorowi swemu trudność
w dysputach zadawał. Trafiło się że Brat
jego rodzony wstąpił do Zakonu OO. Kar-
melitów Boskich, ale prętko przez umysłu
płochę z niego wyjechał. Uczym dowie-
dzawszy się Mikołaj odezwał się z temi
słowami: Ja straconego wytrwania Brata me-
go szukać będę, aż do Palmy która mu by-
ła między Bosakami nagotowana, pospie-
szę się.

Przed idąc za powołaniem Boskim, ma-
jąc lat czternaście, wstąpił do tegoż Prze-
świeconego Zakonu, y otrzymał imię Mi-
kołaja od JEZUSA y Maryi, a w Nowi-
cyacie tak wysoce w doskonałości wszelkiej
postąpił, że go Magister inszym Nowicyu-
szom za wzór skromności y niewinności sta-
wiał. A gdy trzeba było prosić Pana Bo-
ga w jakieś wielkiej potrzebie, jego na-
znaczał aby przed Obrazem Najświętszej Pa-
ny y przytemną Statuą Matki naszego JEZU-
SA Modlił się. Wyprobowany tedy przez
dwie lecie w Nowicyacie w prostym po-
słuszeństwie, w umartwieniu zmysłów y
w pokorze Zakonnej, Młodzieniactwem pie-
szczo wychowany przyjęty był, do Za-
konney Profesji R. P. 1611. Po której w
krótko wymiany był do Rzymu, gdzie pod
instrukcją wielce Świętobliwych Oyców
tego Zakonu, Wielebnego Oycy Jana z
JESU MARIA y W. O. Dominika także z
JESU MARIA (o których Kanonizacyą sta-
rają się) wysoce postąpił w Mistyce y y
Moralney Theologii. W Genui zaś słuchał
Filozofii y Theologii z wielką pochwałą y
zadziwieniem wszystkich.

Bo ktoż by się temu niezadziwił? kto
by jego naukę włąną od Boga nieofadził.
kiedy przez niezupełne cztery lata słucha-
jąc tych umiejętności, tak się w nich wy-
gorował, iż powrociwszy do Polski, za le-
two dwadzieścia lat wieku swego kończy-
Yyyyyy a

wszy

wszy obrany był, w Lublinie, najpierwszy z Polaków Lektorem Filozofii, a potem dawał y Theologią ieszcz Kaptanem nie będąc. Lubo zaś był tak młodego wieku, przez dojrzałość iednak rozsądkow y poważne obyczaje miał u wszystkich polzowanie. Uczniow swoich nie tylko ćwiczył wśkolnych naukach, ale przykładem swoim zaprawiał ich w cnotach y nabożeństwie, osobliwie ku Nays: Pannie do ktorey sam gorącym pisał afektem, y na ten czas zebrał do niey wylokne akty y pobożne, westchnienia w tak wielkiej liczbie, że z nich potym Xiązka iest wydana.

Obowiazał się iey nad to roznemi słubami y obietnicami, byż iey wiecznym sługą, czego iest świadkiem znaleziona karta od niego spisana, w ktorey tak mowi: *Potwierdzam umowę że ja powinien promowować cześć Nayswiętszey Panny MARI, w sobie y w inszych, przezemnie y przez inszych, czy wnetrznie przez naśladowanie, czyli też powierzchnownie, iako to przez Obrazki, pochwały, rozmowy przez nabożne o niey pisanie, y przez wszelaki sposób, który się znaleźć może, do Jey wysławienia. Ona zaś Pani nasza, będzie miała sjaranie o duszy moiej, o cnotie bogomyślności y dami wszysko cokolwiek do doskonałości należy.*

Przez uprzejmy y i prawie pieszczony ku teyże Matce Boskiej afekt, nazywał ją swoią Golebicą, a siebie względem iey Kolumbanem. A niedość miał na tym, że imię y chwałę Jey miewał w ustach, ale nad to, nierozdzielając Syna od Matki, zezłaznym instrumentem wyrzynał sobie na pierśiach te Nayswiętsze Imiona JEZUS MARYA, y często te piana odnawiał. Przeto zaśłużył u Przeczytcey Panny, że mu poufale niebieskich łask udzieliła. Jedną z nich następującemi słowy oznaymił. *Rzekła Nays: Panna do Kolumbana Mikołaja w dzień swojego Niepokalanego Poczęcia R. P. 1611. Jeżeli codziennie na honor y chwałę moią co uczynisz, zapewne ufay że zbawionym będziesz: z jakim tedy Nabożeństwem znak przeznaczenia twego y zbawienia trzeba ci odprawiać?*

Tak wylokne Bogomyślności stopnia doszł, że często obiawienia Boskie miewał, a gdy Mszę S. odprawiał Miłości Boskiej ogniem tak gorzał że zwykł był

mawiać: *Panie Boże mój! wiem że cię w tym życiu mogę kochać: y nie kochać po śmierci zaś niewiem iezli tam będę gdzie cię nie mogę, tylko kochać, czyli tam, gdzie cię nie będę mógł kochać: dla tego chcę cię teraz kochać, gdzie wiem zapewne że cię mogę kochać, co podobno potym nie będę mógł kochać: y lubo bym zapewne wiedział że będę potępiony iednak bym cię kochał, dla tego żebym ciebie na wieki nie mógł kochać: y za równie bymi się podobata sprawiedliwość y miłosierdzie twoie, aleby mi się nie podobata obraza twoja. Y dla tego sjaram się dobrze umrzeć. bo cię kochać na wieki niemogę chyba że dobrze umrę. Dla tegoż piekła sirzeżę się, bo piekło dla tego piekłem iest że tam nie masz twoiej miłości: gdyby tam była twoja miłość bez wątpienia nie zbraniał bym się tam na wieki cierpiąc mieszkać y mieszkać Ciebie kochać, niczego bowiem, nie pragnę innego, iak cię na wieki kochać.*

Nie zaśle większego o prawdziwey ku Bogu miłości wymyślić się nie może nad to co ten sługa Boski rozumem y czynieniem pojął.

Z tak gorącej miłości Boga w sercu W. Mikołaja, wynikała y miłość ku bliźnim, która go czyniła w słowach łagodnym, w uczynkach cichym, we wszelakich gestach układnym. Wszyskich z ktoremi mieszkał albo konwersował, uważał iako wybranych y przeznaczonych do Nieba, Braci zaś swoich nazywał Aniołami Ziemskimi. Przeto z ich społeczności, niewipowiedziane mające wesele mawiał. *O iakie ukontentowanie z wybranymi y do wieczney chwały przeznaczonemi mieszkać! Choć był na urządzie Definitora y Wice-Prowincyała każdemu był dostępny, y znaymnieyszą Bracią lubił przeftawać. A że miłość bliźniego náydoskonalsza iest w kochaniu nieprzyjaciół, nietylko nie przyjaźnych sobie kochał, ale słubem osobliwym obowiazał się kochać onychże.*

Pokora y boiażn Boga w nim była gruntowna, przeto bał się sądow Boskich, sądząc się być wielkim grzeźnikiem. A rozważając sobie wieczność mak powinna grzechom, wzdychając pod czas mawiał: *O wieczności! wieczności! iako żadney o tobie żywey uwagi niemam. Jako żeby to mogło być że bym tak żył, gdy bym zgruntu co iest wieczność przeniknął.*

Y tak

Y ten sługa Boski bał się wszystkich uczynków swoich, żeby na przyszły czas niegrzeszył, mając zaś o przeżycie bojaźni ustawicznymi umartwieniami mścił się ich na sobie dla Pana Boga, którego chciał sobie prześlagać. Przeto oprócz pośpolitego umartwienia, wiele innych nad zwyczajnych czynił, w codziennych wstrzemięzliwościach, w długich na Modlitwie czuciach, w ciężkich niezmierznych dyscyplinach, w ostrych włożeniach w żelaznych kolczytych łańcuszkach y innych krocenia ciała sposobach, dręcząc się iak najszybszego zbrodnia, lubo niewinne y Święte życie prowadził.

Z tej że pokory to pochodziło że choć proszony był aby był co w Filozofii y Teologii do druku podał, wymawiał się sławiecznie, y powiadał że nie miał do tego chęci, ale raczej do pisania rzeczy Duchownych, iakoż wiele ich napisał. Wydał Traktat iako się starać o nabożeństwo do Najs. Panny, w którym wiele sposobów służenia Jej wylicza. Napisał Medytacye na Regułę Karmelitańską. Napisał Traktat o obyczajach pokornego, y pokory. Także Regułę Ewangeliczną z Ewangelii, pośpolitą dla Zakonników, y inne pomniejszych książki. Wolał bowiem Duchownymi naukami wzbudzać serca do Chrześcijańskiej doskonałości, niż tylko pasć rozumy subtelnościami Szkołami. Jednak gdy tego wyciągała potrzeba wydał mądrą y subtelną Apologią na obronę wszystkich Zakonów, wiadomą ludziom uczonym.

Choć był w kwitającym ięszczę wieku, jednak wcześniej sobie nagotował praktykę, albo sposób dobrej śmierci, widząc że go przed czasem zaydzie, iako się z własnego pisma dorozumieć potrzeba, bo między innymi tak mowi. Dotąd myślisz, co czynić potrzeba, y iak sobie masz w życiu postępować, a już śmierć we drzwiach jest, czas już niemyslić ale czynić: czyn prętko co czynić chcesz, bo już krotki czas zostaje. Iakoż to sobie wyprorokował, gdyż do pełniejszego miary lat Chrystusowych, gwałtowną śmiercią zniefiony jest z świata, iako y Chrystus Pan; z tą tylko różnicą, że Zbawicielowi naszemu w Ogroycu Kielich gorzkiej Męki podał Anioł dobry, a zaś Wielebnemu Mikołajowi zła białogłowa (zajadła nań jego orzeczą taką, która do

niewy nienależała bynajmniej, ale raczej do Theologów) Kielich z trucizną śmiertelną onemu podał, ktorey y najsławniejsi Lekarze wyprowadzić z niego nie mogli.

Więc O. Mikołaj iako nieustraszony Żołnierz, przeciwko natarczywości śmierci, Ducha już wyiść mającego. Sakramentami SS. uzbraiał co moment, a po uczynionej wiele krotk raz spowiedzi, według umowy z swym Oycem Duchownym często brał rozgrzeszenie. Na koniec boleści swoje które ponosił z iadowitej trucizny spokojnie y cierpliwie wraz z życiem skończył, R. P. 1627. wieku swego mając lat trzydziestą y trzy. A iako Panieńską Koronę dla zachowania nie naruszonej czystości, Doktorką dla nauki zbawiennej, tak y Męczenniką, zniefiony dla sprawiedliwości otrzymał.

Pogrzeb jego w Krakowie odprawił się z wielką urocznością y żalem wszystkich którzy znali tak godnego y Świętego Meża, na który z całą Przeciętną Akademią Krakowską stanąwszy Rektor onczyż, Prałat poważny J. X. Krzysztof Nayman, miał Kazanie w którym W. Mikołaja nazwał pochodnią w Domu Pańskim zgaśzoną. Wszyscy zaś prawie ludzie z wielką serca pociechą, patrzali na owe nabożne piętna wyrysowane na pierśiach W. Mikołaja. Wkrótce od śmierci swojej pokazywał się y często pewney Karmelitance Boskiej w wielkich uciskach ducha zostającej, y one w nich uspokajał, co sama piśmem uznawa. Bogu zaś z tego niewinnego sługi swego chwala na wysokości.

A
M E
N.



DZIEŃ VI. PAZDZIERNIKA

Zywot y Męczeństwo WW. OO. JANA y KONRADA
Zakonu Kaznodzieyskiego.

Ex Michovita lib: 4. cap. 23. Bzovio in rebus gestis in Polonia cap. 8.

Swiątobliwy Oycie Jan Swenkelfelt w Śląsku (na ten czas Polskim) urodzony wstąpiwszy do Zakonu S. Dominika tak się wstawił rozlicznemi cnotami y wysoką nauką, że Oycie S. Papiież Rzymski Inkwizytorem go przeciw wzmagałującym się herezyom w Krolestwie Czeskim y Śląsku postawił, któremu urządowi nieustraszonem sercem czynił zadosyć. A że swiątobliwy Nankierus Biskup Wrocławski pilnie się starał o uśalenie swoich owieczek w Katołickiey Wierze, Jan Inkwizytor gorliwy, był mu wielkim pomocnikiem w wykożenieniu herezykow, a zwłaszcza na ten czas, gdy Jan Lućemburczyk Krol Czeski, Sektę przekłętą Begwinow przez Piotra Piraneczyka do swego Krolestwa przyprowadził, a mocą posiadzy Śląsk, y w Wrocławiu ją osadził. Albowiem Jan zarliwy widząc rozzerwanie ludzi w Wierze, śmieie się oparł herezykom, ich Sektę brzydką ganił, psował, y potępiał: swą zbawienną nauką wiele w Katołickiey Wierze utrzymował na zbawienie ich duszne. Co widząc nieczbożny Krol Czeski, Szatańskim gniewem rozpalony, podwiodł na swiątobliwego Inkwizytora Senat Wrocławski, y Pospolstwo już napoione herezyą, y iak naysprzedzey zabić go kazał. Więc pretko przyskożywszy hurmem do Klasztoru S. Woyciecha, naprzod wrota wybili, potym y drzwi do Celli, Kąplana niewinnego wywlekli, po ulicach y Przecznicach wleczyli, bijąc y tłukąc tak, że aż muzę zgłowy od sirowego bicia wypadł. Na ostattek mieczem w pol przebity, swego żywota (broniąc Wiary Katołickiey) dokończył

R. P. 1340. którego Bóg pośmierci wstawił cudami. Ale w krotce pomścił się śmierci niewinnego Kąplana, albowiem dnia 8. Maja miało wzystko w popioł obrocił, kiedy widziany był Anioł Pański nad miastem z mieczem ostrym, Mieszczanow bijący, węgle rozpalone na Miasto rzucający, y one zapalający. Tak Pan Bog karze wiatolomnych y nie wdzięczników.

Tegoż czasu pomagał tężże pracy Swiątobliwy Oycie Konrad tak że Dominikan Polak urodzony, a od śmierci W. Jana Inkwizytor herezykow. Ten wielkie staranie czynił, aby mogli wzystkich Kacerstwem zarażonych Panu Bogu pozyskać, a czatu z paszczeki wydzieć, przykładem dobrym; nauką wyborną, y życiem Swiątobliwym. Przeto też pracy iego Bog błogostawił, że iego Łaską wielu do Wiary Świętey przywiódł, a innych chwiciących się wnicy umodził. Apostolkie iego prace naywiększe były w Stołecznyh Mieście Czeskim Pradze, gdzie też była Stolica y herezyi y złego Krola, który niemogąc znosić daley odwagi y zatliwosci Konrada pod swoim bokiem na błędy bijącego, zabić go kazał. Ciało jednak Męczennika tego S. uteciwie pothowane iest od wiečných Katołikow w Kościele Braci swych w Pradze. R. P. 1341. wstawiony iest cudami pośmierci. Co uznawając Mieszczanie Pracey, suplikowali do Rolice Apostolkiey, aby tego Rycerza Chrystusowego zwycięzną Ceremonią Kościelną między Święte policzył. Ale to iestze czasowi Bóg zachował, któremu w szacie y wieczności chwala:

Amen

DZIEŃ VII. PAZDZIERNIKA

Zywot Swiątob: Pana ŁUKASZA OPALINSKIEGO.

Ex Andrea Potocki in Centur: virorum P. Niesiecki Tom. 3. fol: 472.

Lukasz Opaliński Syn Piotra Woiewody Poznańskiego z Kost czanki zrodzony a wdzienistwie od Oycy odumarliy, od pobożney Matki pobożnie y uczciwie wy-

chowany, z młodych lat żarzą prożnowania y płochych zabawek unikał, a od piętnastego roku, tak się czytania Xiąg różnych chwycił, że się iego umiętności ludzie

ludzie dziwować musieli y w drodze nawet ta jego zabawka była Xięga: do czego sporządził był sobie Bibliotekę z Authorów tak Kościelnych iako y świeckich nie małym kosztem. Umiął języki różne krom Łacińskiego, nawet Hebrajski y Grecki doskonale; y tak pilnie w umiętnościach wszystkich ćwiczył się w całym życiu, iakoby był ow człowiek co niema sposobu życia tylko z nauki.

Nie używał jednak wysokiey swoiey mądrości y biegłości we wszystkich Materiyach na iakie tylko frazki ale napisanie różnych Xąg poważnych; Historycznych y politycznych. Ale osobliwie podał do druku Xiążkę nicofz cowaną *de Officiis*, w ktorej osobliwie Reguly obyczajney Filozofii, Prawa obojga, y Theologii, nowym ułożeniem y objaśnieniem podać. Wni y oświadczył iaką miał Wiare prawdziwie Katolicką, y iak o icy głębokości zdaru Bożego rozumiał.

W życiu był wstrzemięźliwy; w Konwersacyi poważny; y aż żonaty, z inami biatogłowami unikał konwersacyi. Co Miesiąc, a oprócz tego w znaczniejsze przypadające Święta, spowiadał się y nabożnie komunikował. Tak około 800 swoich iako y podobnych chorych stąanie czynił, aby im tak w potrzebach do ciała należących iako y duchowych nie schodziło. Aż miał wielkie włości y dochody; nie stracił ich na marne wipaniłości; ale raczy na poratowanie ubogich; na Zakony, y Kościoły; ale naysłowiciey wydawał na potrzeby y wsparcie miłej Ojczyzny. Albowiem za panowania Władysława IV. Króla Ufańską Chorągiew w Męża Szlachetne y ożęże należyte opatrzoną swym kosztem w Prusiech trzymał y sam im Regimentował.

Na Zborowską także expedycyą prowadził swym sumptem sto dwadzieścia piechoty a iazdy sześćdziesiąt w Roku 1650. pod czas obleżenia Warszawy swym także nakładem tyleż piechoty stawił, y dospedzenia nieprzyjaciela od Warszawy dopomógł.

Pod czas Seymu Warszawskiego w Roku 1661. że wieści iakieś od związkowego Woywaka o niebezpieczeństwie gruchały, dla bezpieczeństwa Maiestatu y stanów, tyfiąc dwieście piechoty bardzo ćwiczoney, z swoiey szkatuły chował.

Przy Janie Kazimirzu prawym Krolu niewruszoną Wiarą stojąc, y z nim za granicę ustąpiwszy wielkie szkody od Szwedów w dobrach swoich poniosł, Mężnie to jednak przyjął, y wolał wielki mieć uszczerek w fortunie; niż naysmniejszy na sumieniu przez niedotrzymanie poprzyjęzoney wierności. Te wyborne cnoty y dzieła Opalińskiego tak go miłym czyniły Monarchom Polskim, że y Krolowiczynzy mu nadali; aż nie był ich cheiwy, ani komu ich zazdrościł, y dwiema tylko się Starostwami kontentował. A gdy Łukasz Opaliński Strzy iego w starości wyprofil się z Łaski Wielkiej Marszałkowskiej, iemu oddano Marszałkostwo Nádworne. Ale nierowniey upodobał się Krolowi nad Krolami Bogu; szczerością Chrześciańską, miłością sprawiedliwości; wychowaniem pobożnym dwoch Synów swoich y iedney Corki, pamięcią y gotowaniem się na śmierć, choć ielszeze w kwitnącym wieku chwalebny, bo na Rytwianach u OO. Kamedulów wcześniej sobie grob obrał, intrat Klasztorowi przyczyniwszy. A iako żył torem Świętych, tak y życia Świątobliwie dokonął. Bogu z tą chwałą wiekuiста. Amen.

Tegoż Dnia.

Świątobliwy Brat Piotr Chytkowicz Zakonnik S. O. Franciszka w Reformie naszey Polskiej przeniósł się po nadgródę wieczną za długą y wierną służbę u wiecznego Pana. Wstąpił bowiem do Zakonu naszego R. P. 1633; a żył w nim aż d. R. P. 1694. wścisłym nader za howaniem Reguly Bogu posłubionej. Ubostwo Seraficzne tak ukochał y chował, że naysmniejszego sprzętku w Celli nigdy nie miał, nic dwórne-

go nieprzyjmował, tak dalece że po iego śmierci nic w Celli ponim nieznaleziono, tylko wytarte paciorki, ktore on ielszeze z świata do Zakonu z sobą przyniósł. Wposłuszeństwie tak był doskonały, że nietylko Przełożonych wolą chętnie y pokornie we wszystkim pełnił, ale y każdemu z Braci Zakonnych za podaną okazyą był posłusznym. Panieńską całość y niewinność, iako z Macierzyńskiego żywota wyniósł, tak

Zzzzz a

tak nieskazoną aż do śmierci dochował, z osobliwego daru Boskiego, — do którego się sposobił ostrym ciałem y zmysłom swoim umartwieniem, y strzeżeniem się pilnym pięci inney.

Czystą jego duszę napełnił Bog darem bogomysłności, którą się ustawicznie rad zabawił, ile mu tego prace z postuszeństwa, czalu pozwoliły. Szczegulnieyszym zaś pałał Nabożeństwem ku Tajemnicy Najświęt: Sakramentu, przeto opuszczając Komuny, naymilsza jego zabawa była służyć do Mszy S. tak że pragnął codzień sam służyć do wszystkich. Do południa zaś Cella miał zakrytą, w której y w nocy siedział, czekając Kąpłanów y ubiegając się z innemi do tej Anielskiej usługi. A w wielkiej starości toż czynił. Bracia zaś inni mając wzgląd na słabość czci godnego Starca wyganiali go miłosiernie z Zakryty, odchodząc ci, ale wzdychając y płacząc że go od tak słodkiej y lubey sercu jego zabawy oddalali.

Mamy to z podania dawnych Oyców naszych wipół z W. Bratem Piotrem żyjących (których ja wielu zaznałem) że mieszkał w Klasztorze Zakliczyńskim wsadził w Ogródzie małą Sosnę, a spytany na co odpowiedział: Tak długo ścisleysza nasza obserwancya trwać będzie, iak długo to drzewo kwitnąc y trwać będzie. Gdy zaś

zacznie usychać, będzie to znakiem upadającego obserwancyi. Y dziwna to rzecz jest, że choć ta Sosna więcej niż od sta lat zasadzona od niego, jednak ani do zbytnej wielkiej wysokości wyrosła, ani dotąd nie usycha, choć w tym że Ogródzie przez frogie mrozy już nie raz wszystkie inne drzewa poichły. Dla czego ta sosna zawsze kwitnąca zowie się Sosną Brata Piotra.

Y to niemniej rzecz dziwna jest, że ten Mąż Boży, choć żył w ustawicznych pracach y usługach Zakonnych według Profesyi swojej, przecież do wielkiej starości Bog przeciągnął życie jego, dla większej za prawdę jego zasługi, a dla dobrego przykładu y nauki innych, aby uznawali, że wiernie pracującym sługom użyteczna Pan Bog zdrowia y życia, pieczętowanym zaś y proźniakom, iako nie potrzebnym zawadom, ukraca. Gdy już Piotr w Zakonie lat 61. Anielskie przeciągnął życie, pełny lat y zasług, przepowiedział z objawienia Boskiego dzień śmierci swojej, y opatrzonny SS. Sakramentami, w serdecznym ucałowaniu y ścisłaniu Miłości swojej Ukrzyżowany, przeniósł się na lepsze życie Roku w zwyż pomienionego. Pochowany w

Zakliczynie z wielką Świętobliwości Opinią.

Amen

DZIEŃ VIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Świętobliwego JANA KUCZBORSKIEGO
Biskupa Chełmińskiego.

Ex P. Jo. Argento de reb: S. J. fol: 393. ap. Niesiecki Tom: 2.
fol: 379.

Biskupie cnoty które w tym Prałacie iasniały, aby nie były światu tajne, żywot jego choć po części tylko, wiadomości czytelnikowi podaję. Dla wybornych przymiotów y nienagannego życia Jan Kuczborski obrawszy sobie stan Kąpłański, naprzód był Scholastrykiem Gnieźnieńskim y Proboszczem Krakowskim. A że był serca wspaniałego, y zarliwy o honor Boski, Zygmunt III. Król, posunął go na Chełmińskie Biskupstwo, wiedząc że ta Diecezya Luteryi pełna, potrzebuie Pasterza

nie lekliwego, osobliwie do Torunian często hardzie postępujących.

Na tej Katedrze Jan zarliwie się o wiarę y swój Kościół zastawał, osobliwie na Seymie R. P. 1610. wymógł to, żeby w Toruniu publicznie noszono do chorych Najś: Sakrament, którego przed tym y prywatnie dla swawolnych zgrai, z ostrożnością nosił musiano.

Miał zebrane znaczne summy pieniężne tak z dobr swoich Dziedzicznych iako też y Duchownych przy dobrym Gospodarstwie, o których

o których szafowaniu na pobożne uczynki myślał, a że nieco odwołczył, Pan go takowym widzeniem upominał.

Pośłał po coś chłopca swego do skarbu, ten na szkatułach obaczył osobę Biskupa y Pana swego siedzącego, którego w polu odszedł. Wraca się do Pana dać mu znać, co widział. Poszedł sam Kuczborski, y gdy toż samo ujrzał, a rozumiał że Szatan osobę jego wziął na się, rzekł. Tylko też tyle pociechy masz ze mnie poczwaro, więcej się nie spodziewaj. Od tego czasu co mógł to Kościołem, Zakonom y ubogim hojnie z swoich zbiorów sypał, a nawięcej rozszafował na Konwikty y sustentacyą młodzi w Toruniu, Malborgu y Grudziądzu. Umierając zaś żadnego Kościoła, Klasztoru, Szpitala w swojej Dyeczyi nie zostawił którego by służną Jemuż nieopatrzył. Resztę swoich pieniędzy Zygmuntowi III. Królowi poświęcił, nie dla tej przyczyny (którą mu jeden Historyk płoennie zadał) ale dla tej którą

w Testamencie wyraził, żeby ich ten Król na Ubogie wysypał, bo tyle dostał Pańskiemu sumnieniu, wielce sprawiedliwemu y pobożnemu, na którym się pewnie nie zawiodł.

Zadnemu z krewnych swoich nie nie zapisał, szczególnie Synowcowi swemu, na pamiątkę Biskupstwa swego kazał dać Krzyż Biskupi z łanęuszkim. Przygotowany na bożnie do śmierci przenosił się do wieczności R. P. 1624. na pogrzebie swoim zakazał wszelkiey pompy, nawet aby żadna Muzyka nie grała, ale tylko żeby Duchowienstwo śpiewające zwykłe Ceremonie przy trumnie odprawili. Pochowany według swojej woli w Toruniu u S. Jani gdzie sobie taki nagrobek kazał napisać *Tu leży Jan Kuczborski Biskup Chełmiński grzesznik, modlcie się za niego. Y czeka zmarłych wstania powszechnego z innymi. Z czego Panu życia y śmierci chwala. Amen.*

DZIEŃ IX. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosławionego JANA LOBEDAWA Zakonu

O. S. Franciszka.

Ex Luca Waddingo ad annum 1464. Pruszc fol: 142.

Błogosławiony Jan rodem z Torunia, przezwiskiem Ojca swego rzeczony Lobedaw, miłością Boską pobudzony światem tym pogardziwszy oddał się Bogu na dożywotnią służbę w Zakonie S. Franciszka. Tam według powołania y Reguły swojej żyjąc, oprócz innych zabaw Świętych, wiele czasu na bogomyślności trawił. Lecz osobliwym smakiem Duchownym rozmyślał, o wielkiej miłości Boskiej ku nam w tym pokazanej że się Dzieciątkiem dla zbawienia naszego narodzić raczył, a że też pierśmi Macierzyńskimi, iako y insze działki rady sobie dać nie mogąc był karmiony, który wszelkie żyjące stworzenie karmi.

Podobało się Panu JEZUSOWI to nabożeństwo Janowe; więc go chcąc w tym utwierdzić, pokazał mu się po kilka krot w Otobie Dzieciątko małego, na rękach Matki swojej Przeczystey. Pod czas widzenia takowego, slychali Bracia Zakonni przez

drzwi Celle Janowej, rozmowę z nim Przebłogosławioney Panny, a głos niewieści znając, dziwowali się co by to było, iednak dla jego doznanej Świątobliwości, aby tam miała bydź niewiasta, sądzić nie chcieli. Lecz w krotce potym czasu iednego nie tylko głos białogłowski ale y płacz, dziecienny slysząc, zle onim rozumieć poczęli, y mocno do niego we drzwi kłotali, a gdy otworzyć nie chcieli, gwałtem się dobyli, ale wszyscy z podziwieniem wielkim nic nie znaleźli, iedno wielki rzeczany Krucyfiks przed nim leżący, na którym tak wielkie było ciało, iako prawdziwego człowieka. Tam spytany Jan od starszego, aby szczerze pod posłuszeństwem powiedział, co by to było? zeznał że się mu Chrystus Pan w postaci małego pokazał Dziecięcia, a że rzecwno płacząc slychał było Dziecię, spytane od Matki swej Przenajświętszey, czemu by płakało? tak iey odpowiedziało: *Płaczę iż Wiara y Katolickie*

Aaaaaa

lickie Nabożeństwo w Pruszech miało zniszczyć, od nieprzyjaciół Kościoła jego, zgubą wielu dusz ludzkich. A Jan trwając w swym nabożeństwie, kaząc, spowiadzi słuchając, nawracając do pokuty, życie dalsze w Świętych uczynkach prowadził, a będąc pełny cnot y zasług, wiek swój Świątobliwie skończył R. P. 1464. pochowany w Toruniu przy swym Klasztorze S. Jakuba, który gwałtem niegdy był wydarty od Lutrow.

Na tym miejscu poki Wiara S. nieszwankowała w Toruniu, Błogi Jan cudami roznosił, osobliwie pokazowaniem się w świetle na morzu zeglarzom y rybakom y ratującym ich, gdy go wzywali w niebezpieczeństwie. Grob jego wspólny z Religią Katolicką od heretyków znieważony był, y o należeniu ciała jego czasów późniejszych pewności nie masz choć to pe-

wna że jest w tym Kościele. Jan Lipki Arcybiskup Gnieźnieński na prośbę Kanoników Chełmińskich według Bull Urbana ośmiętego Papieża uczyniwszy Inkwizycją R. P. 1638. Dnia 28. Października do Błogosławionego Jana Lobedawa wznowił nabożeństwo.

Odpoczywało w tymże Klasztorze ciało W. Szymona Toruńczyka tegoż Zakonu Oyców, który wielkimi był Świątobliwościami, y był uczczony od Boga czynieniem cudów za żywota y po śmierci. Lecz przekleci heretycy którzy niedość mają zabijać dusze ludzkie, y nad ciała Świętych rządzili pastwią (czego y Bóg nie czynią) kości Wielebnego Szymona po śmierci jego spalili. Lecz chwałę tych sług swoich w zamierzonym czasie Bóg obiawi, któremu cześć nieskończona od Świętych jego. Amen.

DZIEŃ X. PAZDZIERNIKA

Zywot Świątobliwego PIOTRA PAĆA.

Ex P. Gasparo Niesiecki Tom: 3. fol: 542.

Sławną od dawnych wieków tak we Włoszech iako y w W. Xięstwie Litewskim Familją Paćów (bo ieszcze przed Kazimierzem wielkim tam kwitnęła) nie tylko światowym honorem, ale osobliwą pobożnością Chrześcijańską uwielmożnił Piotr Pać. Ten dla przyługi Ojczyzny y życia swego na sznec podawał. Mężnie y szczęśliwie Woiował przeciw Moskiew, na różnych miejscach. Przeciw Szwedom pod Dronobuzem y Kircholmem, przeciw Turkom pod Chocimem, osobliwie zlicznym żołnierstwem grodem, które własnym sumptem zaciągał y utrzymywał.

Pomagał mu Bóg do zwycięstwa dla Wiary y Ojczyzny, bo też on wszystek z Bogiem był złączony. Sześć godzin codziennie klęcząc na Modlitwie trawił, z którego zwyczaju swego, już siedmdzieści lat wieku swego mając, nigdy nie spuścił. Sprawiedliwość dziwnie kochał, Deputackicy iednak funkcji na Trybunał główny choć prośzony podjąć się niecheiał, obawiając się iakiego uszczerbku sumnienia przy tym urzędzie. Od chciwości wysokich honorów cale był daleki y ledwie się dał użyć, aby dla potomstwa swego sławy, przyjął Woiewództwo Trockie.

Dał mu Pan Bóg dziewięciu Synów, którym dał wychowanie pobożne y godne ich Jmienia, z których prawie wszyscy wyszli na wysokie stopnie honorów, osobliwie Michał (o którym masz blisko) ale się na ich taką wielość nie oglądał, y owszem im mu więcej przybywało potomstwa tym więcej na chwałę Boską y poratowanie ubóstwa czynił. Dla pomnożenia Wiary y cześci Boskiej, (nie tylko w swoich poddanych, ale y bliskich sąsiadach;) w Twieradzu znacznym nakładem fundował Klasztor y Kościół Kanoników Regularnych de Penitentia pod Regulą S. Augustyna, innym zaś Zakonom, nieśkapo Łaski swojej sypał, pragnąc mieć iako najwięcej takich robotników, którzy by w Winnicy Chrystusowej około zbawienia dusz ludzkich pracowali, a czyli to Schizmatyków czy heretyków do iedności Kościoła Świętego, czy ludzi prostych mało co Boga znających do uznania prawdy, do pokuty za grzechy, do pobożności Chrześcijańskiej prowadzili.

Gdy mu Pałac jego ogniem trętunkowym zagorzał, a ogień ku Kościołowi się obracał, on zaniechawszy swojej szkody, na ratunek bliskiego Kościoła wszystkich ludzi obrocił.

brocił, a straciwszy przez ten pożar bardzo wiele rzeczy domowych, ieszcze dziękował Bogu, Mszy kilka na tę intencją nawiąży, że go Bog chciał tym przypadkiem od miłości świata y jego pompy odwieść. Miał z tąd wielką na sercu pociechę że z jego Synów dwaj, stan sobie Duchowny obrali, z których Kázimierz na przod Smoleńskim, a potem był Zmudzkim Biskupem, wielce chwalebny, o karność Kościelną y Wiarę S. zarliwym, Świętokupctwem niezmiernie się brzydzący, y innych cnot dobrego Pasterza pełny. Drugi zaś w naszym Zakonie de Obserwantia Bogu się oddał na służbę, a będąc Gwardyanem Trockim w Białym Stoku od gwałtownych w Polaztze Szwedów zabity był.

Corki także trzy w Wilnie Zakon S. Benedykta przyięły, które tam Swiętobliwie żyjąc Klasztor y Kościół S. Katarzyny dokończyły, swoją fortuną y fund. cyą przyczyniły. Pamiętając na śmierć po kampanii z Szwedami, zwyciężyły Bogu, Kościół w Mieciławiu wyflawił, a w Wilnie Ołtarz złożonego z Krzyża JEZUSA Pana y pod nim grob, sobie wyznaczył. A nie ustając w pobożnych y miłosirnych uczynkach, z dyspozycją, Chrześcijańską przygotowany do wieczności przeniósł się y chwali Pana nad Pany wieszanie.

A
M E
N.

DZIEN XI. PAZDZIERNIKA.

Zywot Swiętobliwego MICHAŁA PACA.

Ex P. Andrea Młodzianowski Casim: Kosiłowicz in Ms. & aliis.

Zostawił y ten Pan obszerną Historykom materją do pisania. O jego Rycerskich dziełach w Inflanciech, w Moskwie, y przeciw Turkom. Ale oraz y do naśladowania nie mniej zostawił cnot y pobożnych, Czynów, które z innych wyjęte tu się podają.

Ten Pan po innych stopniach Woiewoda Wileński y Hetman Litewski, choć sprawami Oyezyzny y Woynami, aż do śmierci zabawny, pierwszą zawsze miał pamięć na Boga y sumnienie. Był przy wielkich swych godnościach niesłychanej pokory, z najmniejszym dziwną łaskawością sobie postępując, w sprawiedliwości czuyny, Oyczyny swojej wielki miłośnik, dla której krwi y życia nieżałował, a gdzie potrzeba, wielkimi ią pieniędzmi ratował y to Jey darował. Przed każdą batalią Mszy S. słuchał padłszy na ziemię, a iako się on Panu Bogu ukazał, tak go on zwycięstw y sławami wynosił.

Karność Zolnierskiej dziwnie przestrzegał, w ciagnieniu, w stanowiąkach, w obozie, a nie tylko tego pilnie warował, aby krzywdy żadnej ubogim ludziom nieczyniono, ale aby Pobożność, czystość y trzeźwość, w Woysku jego była zachowana. Dla tego niepuszczając się na wojskowych Urzędników, po sześć, a czasem po ośm razy, cicho y nieznajomie Woysko obiecdzał,

a postrzęszy co występne karał ostro. Praktyk. y korupcyi głównym był nieprzyjacielem honoru Boskiego wszędzie gdzie się podać okazyja był gorliwym obrońcą.

Temi dostatkami które wziął hojnie z Boskiej ręki, niekćpo się nim dzielił, y owszem ptawie się wylewał na pomnożenie chwały Boskiej. Fundował w Wilnie na Antakolu Kanoników Regularnych S. Augustyna, którym Kościół wspaniały y ozdobny wielkim kosztem z fundamentu wyflawił, pod Tytułem S. Piotra, a Klasztor łowicie uposażył. W Pozasćiu zaś Krolewkim nakładem Kościół wizerunek wewnątrz marmurem wysadzony, a także Facyatą, kopułą y wieżami OO. Kamedulom wyflawił, a przy nim Oficyny wielkie y Klasztor zwyczajem tego Pustelniczego Zakonu wyfundował, nadawszy szkodliwie Dobrami y dochodami. Nadtó ledwie znalazł się który w Litwie inny Zakon, który by tego Pana nie uznał Dobrodzieiem wielkim, albo fundatorem.

Po wielu Miałstach Litewskich osobliwie w Mereczu, Mohilowie, Lipniakach, Brześciu Litewskim, Kościoły Farne iedne zgruntu wyflawił, a drugie reparaował, ozdobił, y dochodów na duchowieństwo przyczynił. W tak Swiętych uczynkach śmierć

go zastała, przez którą przeniosł się wien-ny sługa do wesela Pana swego. Pogrzebio-ny zaś jest według woli iwoicy bez wze-lakiey pompy, iako ubogi Zakonnik w Ko-ściele Antokołskim od siebie iundowanym z tym tylko nadgrobkim: *Hic jacet pecca-
tor: Tu leży grzesznik.* Jednak Exekwie za duszę jego opość. Katedry, Akademii, Magistratu Wileńskiego, Dworu własnego, od wzytych prawie Zakonników sprawo-

wane były dobrowolnie, bo się wzytych stanom y Zakonom dobrze zażył. Sami nawet ubodzy, którzy go znali Oycem swoim szczodroliwie miłostnym, złożyli się z wyzebranych ialmuzn, y w Kościele OO. Franciszkanow za duszę jego Exekwie sprawili. Tak sobie wielu z mammony uczynił przyjaciół, którzy go zapewne do Niebieskich zaprowadzili przybytkow. Amen.

DZIEŃ XII. PAZDZIERNIKA

Zywot Świątobliwego TOMASZA ZAMOYSKIEGO.

Ex Andr. Potecki in Contur. Vir: fol: 280. P. Alexio

Koralewicz fol: 30.

Tomasz Zamoyski Wielkiego Jana Zamoyskiego iedyny a nieodrodny Syn, od młodości te po sobie pokazywał przy-
mioty, które go y Bogu y ludziom przy-
ciemnym czyniły. Szukając poleru powci-
pu pięknego, wyprawił się do cudzych
kraiow, w Rzymie od Pawła V. Papieża
mile był przyjęty, a od Kardynałow ze
czcią traktowany. Tam w wielki tydzień
Bosemi nogami dziewięć Kościołow odle-
głych obchodził, a do Loretańskiego domu
Młki Boskiej iścić mił Polkich pieszko u-
szedł, y wędzić po cudzych Kraiach nie
tylko ucziwego Kawalera, ale y pobożne-
go Katolika ślady po sobie zostawił.

Prowościwszy do Oycyzny, Postem na
Seym obrany z Woiewodztwa Bełzkiego, z
taką tam stanął pochwałą z mądrości y zdro-
wey rady, że Zygmunt III. Krol Polski
dopiero lat 24. mającemu konferował Woie-
wodztwo Podolskie, y za rok zaś Kiiowskie,
a za czasem Kancelrzem wielkim Koron-
nym go uczynił. Na którym wysokim U-
rzędzie między innemi Sprawiedliwości
dowodami y ten pokazał, że gdy mu poda-
no Przywilej na Schizmatycką w Kiiowie
Akademią, żadną miarą pierześci Koronney
do niego przyłożyć nie chciał. Za Oy-
czyznę y Wiarę nieżałowal się, ale ią pier-
fiam y życiem bronił. Przeciwno Tur-
kom, Tatarom y Szwedom Mężnie się sta-
wiał, y wielkiego Wodza Urząd na sobie
wypelniając, tak, że po śmierci Żółkie-
wskiego Hermana pod Cekorą, chciał mu
Krol oddać Buławę, ale on iako nieprzy-
jaciół Wiary, tak niemniey siebie samego

chwalebny zwycięża, widząc też zwatłone
sily przez choroby za to podziękował. Y
był takiey pokory Pan że mawiał: Já y
stodze moiemu, iezeli go Krol Wodzem
Woyksa postanowi, będę posłuszny, y pod
iego Komendą gotowem zostawać.

Pewnego czasu w Warzawie za Włady-
sława IV. Krola ciężko y bez nadziei ży-
cia chorował, a o północy gdy się zdało że
konał, usłyszał dzwonienie, spyta się gdzie
dzwonią? powiedziano mu że u Reformatorow
dzwonią na Jutrznia. Więc rzekł: podzić
co przedzy do tych Oycow, proście ich
żeby się Modlili za zdrowie moie, do kto-
rego iezeli będę przywrocony, Reforma ich
(ktora na ten czas prawie już była zniefio-
na) oralecie y będzie przywrocona. Dano
znać o tym do Klasztoru, zaczęli wzywszy
Oycowie y Bracia gorąco się Modlili za cho-
rego, y zaraz potzał się mieć lepięcy. Rá-
no zaś wstawszy całę zdrowy pojechał do
Zamku Krolewskiego.

Krol widząc zdrowego, wiele się zadu-
mił, bo rozumiał że już był umarł. A
zrozumiawszy cudownego uzdrowienia iego
przyczynę, na iego prozbę obiecał mocną
obronę ubogiej Reformie naszej, co Zamoys-
ki pilnie y skutecznie popierał. Przeto w
Tomaszowie zamyslał Klasztor nam fundo-
wać, ale śmierć mu do tego przeszkodziła.
Fundował iednak przed tym w Szczepie-
szynie Oycow naszych Franciszkanow, y
dostatecznie opatrzył. A w Szarogrodzie
na M. sią XX. Jezuitow naznaczył pewną
Summę aby na Ukrainie Apostolski urząd
w nawracaniu Schizmatykw sprawowali.

Złg-

Złączył się był dożywotnie z Katarzyną Xieźniczka Ostrogską wielkich cnot Panią która mu pomagała do pobożnych uczynków. W wielki Czwartek wraz zniął trzynastu ubogim zwykł był nogi umywać, a potem wszystkich dobrze odziewszy, ustołu swego częstował, sam im służył, y odchodzących hoyną jałmużną opatrzył.

Miał szczególnie nabożeństwo ku Tajemnicy Nasy: Sakramentu, y wielce się starał nie tylko o wewnętrzną w duszy swojej, ale y powierzchowną ku niemu uczciwość! w Zamościu uczynił fundacyą, aby gdy do chorego Xiądz z Panem JEZUSEM idzie, Baldachin nad nim niesiono, y pięci mu Klerykow asystowało. Więcej a więcej dla chwały Boskiej zamyslałacemu czynić. Kro-

tkość życia nie dopuściła. Jednak Testamentem cztery kroć tysięcy naznaczył na różne pobożne uczynki, a przygotowawszy się pobożnie, z żalem wszystkich przeniosł się z świata R. P. 1638. a wieku swego 43. w Zamoyskiej Kollegiacie przy nogach Ojca swego kazał się złożyć z nadgrobkim od siebie napisanym: *Thomas Zamoyski nunc stercus & vermis Tomasz Zamoyski teraz gnoy y robak.* Na jego pogrzebie miał mowę Jakub Sobiecki Kaszellan Krakowski, w ktorej go chwalił nietylko zwymowy, nauki, y męstwa, ale y z przedziwney życia pobożności. Z czego Panna załtepow cześć niezamierzona.

Amen.

DZIEŃ XIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Świątobliwego ALEXANDRA Xiążęcia Zaslawskiego.

Ex Stemmatologia P. Niesiecki Tom: 4. fol: 691.

Wielkie dary złożyła w tym Wielkim Panu natura y Łaska Boska, ktore dla sławy choć już zeszłego Domu y dla zbudowania innych słuszną mi się zdawa podać do Wiadomości. Ten Alexander Xiąże Zaslawski y Ostrogski, po różnych stopniach Godności na ostatek Woiewoda Kijowski, od młodych lat bystry dowcip y wspaniały mając umysł, przez lat dwanaście we Włoszech, Niemczech, Francyi y Niderlandzie bawił się tak na umiętności Rycerskich Kunsztow, iako y na nabyciu nauk y językow różnych Nacyi, ale nad to w wyższych umiętnościach tak wysocę postąpił, że czy to z Filozofii, czy to z Matematyki czy z Theologii mógł subtelnie y gruntownie dyłputować. Czego między innemi dowodami jest List tego Pana pisany do Moleczyusza Smotryskiego, w którym jego błędy Schizmatyckie dosadnie zbija y jego upor wytyka, że lubo oczywiście widział fałsze odszczepieństw, przecież się ich gwałtownie trzymał. Ten List oświadcza prawdziwą Katolicką Wiarę tego Xiążęcia y zarliwość jego o nią, a że wielce mądrze napisany, przeto Welamin Rudzki Metropolita Ruski, z Oczystego języka na Łaciński go przetłumaczył y posłał do Rzymu.

Do wysokiey nauki Alexander przyłączył

Bbbbbb

życia Chrześcijańskiego pobożność. Alboż wiem był Pan bardzo nabożny, rad z Zakonnikami w Chorze spiewał, z ubogimi y Bogu poświęconemi sługami tak się fortuną swoją dzielił, że ledwo na jego własne potrzeby wystarczyć mogła. Za duszę Krewnych y Kolligatow swoich, sówite typał jałmużny. Różnym Klasztorom fundacyi hoyną ręką przyczynił. Krzcinę dzieci swoich, nie z taką pompą zwykł był obchodzić, iako inni Panowie, ale ubogich y żebrakow przybierał im za Ojcow Krzesnych, u stołu ich swego częstował, niezym w ten czas, chyba o Świętych rzeczach nie mówiąc. W stroiu niezbytował rzadko kiedy w bławacie chodząc, ale tylko w szarzy Muzykę Pańską w Domu swoim chował, ale tylko dla chwały Boskiej w Kościele, gdyż całe zabaw y rozrywek nie lubił.

Roku Pańskiego 1629. z woli Krolewskiej naznaczony był we Lwowie Kongres Biskupow Ruskich względem ustanowienia Unii z Kościołem Rzymskim. Już na ten czas w Xiążęciu Alexandrze odzywały się początki śmiertelney choroby, tak że o swojej file nie mógł iść na ten że Kongres, iednak więcej Wiarę S. niż zdrowie swoje waząc, kazał się zchorzał do Kościoła nieść, y miał gorliwą y mądrą mowę do całego

całego Duchowieństwa Ruskiego zachęcając ich do pożądanej y zbawiennej iedności. Po tak świętym y pięknym Akcie bardziey co raz na zdrowiu słabiejąc, gotował się po Chrześcijańsku na Sąd Boski, przez przyjęcie nabożne Sakramentów SS. przez hoy-

nie i szmużny y pobożne uczynki, a wyczeszczony chorobami tego Roku stawił się przed Obliczem Pana nad Panów Boga któremu w iedności Trojcy nieogarnionej chwala na Niebie. Amen.

DZIEŃ XIV. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oycy FRANCISZKA LUBAWCZYKA
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambrosio Stalicki in Annalibus Provinciae Min: Pol:
P.P. Reformatorum.*

WO. Franciszek od micyśca urodzenia swego Lubawy w Prusiech, Lubawczyk nazwany, od samej młodości oto się pilnie starał, żeby niewinności Panieńki Bogu zupełnie doehował. Mając dowieść piękny y chęć do wyższych nauk do Krakowa się przebrał, a tam chodził do Szkół w Akademii, gdzie przykładem był dla wszystkich młodzi, albowiem nauk nieospale pilnując, nabożeństwo miał osobliwe. Ze zaś mieszkał nie daleko Kościoła S. Anny, onę sobie za Patronkę szczególną na całe życie obrał, mając wielką ufność w isy pomocy, oncy ustawicznie w Modlitwach polecał, stan dalszego życia swego, aby mu ten uprosił u Boga, który by był dla zbawienia jego najsposobniejszy, a o raz aby mu jakim znakiem oznaymił.

Gdy czasu iednego po gorącej Modlitwie zaśnął, pokazała mu się ta S. jego Patronka, y iakoby go wzięwszy za rękę zaprowadziła do Kościoła S. Kazimierza przy którym Reformaci mieszkają, gdzie stanąwszy przed wielkim Oltarzem w nasz habit go oblokła, y Koronę zwyczajną na głowie wygościć kazala. Obudził się potym widzeniu, niezmiernie w duchu rozweselony, y nie odwracając Łaski powołania Boskiego zaraż prosił się do Zakonu. Przyjęty y obleczoney dał dowód prawdziwego

powołania. Albowiem zaczętego nabożeństwa nigdy nieprzygasił, y owszem się w nim pomnażał, codziennie, za uproszenie tego stanu S. Annie dziękując. Regułę posłubną Bogu z wielką ścisłością chował, ostryści Zakonne chętnie znośił.

Zostawszy Kapłanem z osobliwym nabożeństwem Mszą S. odprawował, a chociaż był wielce czystego życia y sumnienia, zawsze ią uprzedzał szczerą spowiedzią, łzami y Modlitwą. Podobnym sposobem z wielką ducha gorącością czynił po S. Oferze, dziękczynienia, na którym długo się zabawił, ile mu zabawy z posłuszeństwa pozwoliły.

A że upodobała się Bogu dusza jego, w trzynastym roku od wstąpienia swego w uprzykrzoną upadł puchlinę, którą długo z niewyciejoną y przykładną znośił cierpliwością, a gdy już osłabione serce zalewała, wzywając Boskiego Miłosierdzia przez przyczynę Patronki swojej Anny Świętej, przyjąwszy ostatnie Sakramenta, poszedł po nagrodę ciępliwości swojej y do trwania w niej w Krakowie R. P. 1649. Pochowany tam że z wielką świątobliwością opisał. Z czego Panu wszystkich Świętych chwala:

Amen.

DZIEŃ XV. PAZDZIERNIKA

Zywot S. JADWIGI Xiężney Polskiej.

Ex vita Ejus oblata summo Pontifici apud P. Skarga S. J.

JAdwiga, Bertolda y Agnieszki Margrabio w Morawskich Corka, z dzieciństwa

za dobrym wychowaniem y Darcem Duchą S. bojaźnią Bożą napełniona, gdy miała lat

lat dwanaście, dana jest za Małżonkę Henrykowi Książęciu Polskiemu y Śląskiemu, żyła z nim w nieposzlakowanej wierności y powściągliwości (ile znicy tylko być mogło) częstej, gdyż sobie upraszała, to u Meża, iż skoro w brzemieniu została, aż do porodu y czasów po nim zamierzonych wolną od niego zostawała. Nie zapominała też czasów Kościelnych, Świąt, Wigilii, Piątków, całego postu wielkiego, y Adwentu, przez które wszystkie czasy, powściągliwości z Meżem swym szukała. Apostolską naukę pełniła, a tę powściągliwość od młodości swojej trzynastu lat mając poczęła.

Powila Meżowi trzech Synów Boleśława, Konrada y Henryka, y trzy Córki Agnieszke, Zofię y Gertrudę, które w pilnej strażi wychowując, bojaźni Bożej nauczyła, y do enot Chrześcijańskich wszystkie wiodąc, część Bogu ze krwi swojej, pociechę sobie y Ojczyźnie pozyskiwała. A skoro ostatni owoc żywota swego Gertrudę wychowała, używać pilnemi namowami Meża swego Henryka poczęła, aby już mając potomstwo, ostatni wieku swego Panu Bogu poświęcili, y już powściągliwie w czystości żyli. Dał się do tego przywieść pobożny Pan, y dobrowolnego pozwolenia, oboje w rękę Biskupich Panu Bogu czystość swoją posłubili, w której przez lat trzydzieści potym z sobą żyjąc, i śluby świątobliwie pełniąc, większej sobie Łaski Boskiej y zasługi przyczyniali.

Gdy zaś po niektórych czasach Klasztor Panien Cysterskiego Zakonu w Trzebnicy zbudowała, już w nim między Siostrami sypiała, y dla nabożeństwa swego y dla dobrego przykładu. Dwór swój y Czeładkę na icj posługę oddaną chciała mieć we wszelkiej uczciwości, a zwłaszcza komornicę Pannie y Panny, swoje. Do czystości y dziewictwa, w którym się sama od młodości kochała, wiele ludzi przywozila, y Bogu pozyskiwała, y dla tego Klasztor w Trzebnicy fundowała, do którego na przed Coreczkę swoją Gertrudę (starszą wydawszy za Meża) ofiarowała (dzieciństwo icj niesmiertelnemu Oblubieńcowi oddając, a za nią wiele nabierała Panieńek y zasług y ubogich, które Panu w czystości służąc, a Modlitwy swe czyste za Kościół y za Rzeczpospolitą ofiarując,

wieniec sobie nigdy niezwiędły u Chrystusa wysługowały.

Wszystkie ludzkie na koniec które mogła do enot Chrześcijańskich y służby Boskiej, przykładem y namową (z miłości wielkiej ku rozszerzeniu czci Bożej) przywozila. Pokory Chrystusowej która jest Matką, enot wszystkich: wielką była od młodości naśladowniczą, której dobrym była świadkiem powierzchowna icj postawa, gdy Kozłownym a Dwornym odzieniem gardziła, a nigdy zbytich y wytwornych szat nie używała iako przestrzega Apostoł. A chcąc się więcej poniżyć Panu Bogu, iechała do Trzebnicy, y tam przy Klasztorze mieszkać ścisze za żywota Meża swego poczęła, którego też ona mało nie Matkiem uczyniła, iż naśladować czystości y pokory icj szczególnie sprawował Państwo Polskie. Tego Polacy Brodaczem zwali, iż długą brodę miał, którą potym żyjąc w czystym stanie postrzygał, y takiej pokory był, iż gdy mu poddały iaki na ubogiej misie iacie przyniosł, ochotnie przyjmował, niż wielkie dary od Panów, y mawiał tak: *Ten ubogi nędzniczek miętność ni swoją daie, tzym sam żyw, niech tę wzdy ma pociechę, abym dar jego wdzięcznie przyjął.*

Bedąc w Klasztorze S. Jadwiga Mniście odzienie na się oblokła, ale Profecy y ślubów Zakonnice nieczyniła, dla tego żeby ślubowaniem ubóstwa, drogi do iasnożny rozdawania y poiechy ubogich niezagrażała. Jednak wszystkie Zakonne ustawy, iako z Siostr najpokorniejsza pełniła. Sukni braci nowej niechciała, któryby pierwey, która Siostra nieschodziła. Ślady Siostr Zakonnych y miejsca te na których one klękały y stawały, y wschody po których chodzyły, rozgi y dyscypliny ich, z głęboką pokorą usty swemi całowała, prosiąc Pana Boga, aby one Panny Święte, mocno w swym prześwieśzieniu trwały, a żeby ona zasług ich uczestniczką się stawała.

Częstokroć do ręczników przychodząc, któremi ręce ocierały, gdzie były najbrudniejsze, ona je na oczy y usta swe kładła, y wodą którą nogi swe umywały, twarz swoją y głowę polewała, y swoje wnuczki w teyże wodzie kąpała. Ubogim często nogi przyklękając umywała, a przy stole swoim zawsze je mając, nie pierwszy

Bbbbbb a

sama

fama piła, aż się z kubka iley ten ubogi, który się zdął náybrzydszy nápił, y częśc w ubogich Chrystusa, tam gdzie siedzieli, tájemnie one mieysca całowała. Odrobiny chleba z stołu Siostr Zakannych przynosić sobie kazała, za które im całe chleby odsyłała. Toż czyniła w Klasztorach Męzkich, stała tam już na tó wysadzone ubogie, aby odrobiny chleba tam wyzebrały, a do niej nosiły, które ona od nich kupowała, a sama je całując z pokorą ich iako światości iakiey pożywała, Pány ie swemi czyniąc, na wzór oney Chananeyki pokornej, iako szczenie z odrobin stołu Pánów swoich chcąc żążyćwać.

Cierpliwość y Męztwo iley było w przeciwnych przypadkach, dziwne. Umarł iley Mąż R. P. 1538. a gdy Siostry wszystkie z śmierci jego bardzo żałowały żółtały, Jadwiga, ktorej náywięcszy żalść delegała, przyganiała ich niezmiernym łzom mówiąc: Co Bog z stworzeniem swym czyni, y czynić chce, to nam wszystko wdzięczno bydz powinno. A gdy Syn iley Henryk Tatarom się zastawiając zabity był R. P. 1541. boleść Macierzyńskiego serca swego tak zátłumić umiało, że y leż z oczu nie puściła, a podnioszy oczy w niebo, duchem wesołym rzekła: Dziękuję tobie Panie żeś mi takiego Syna dał, który mi się nigdy nie przykrzył, a teraz na Obronę Wiary Chrześciańskiej przeciw Krzyża twego nieprzyjaciółom walcząc, gardło swoje położył, iá duszę jego tobie polecam, o którym nie wątpię, iż się go ku sobie przygarnąc raczył.

Ciało swe trudząc y w nim nieposłuszne chęci duszy tłumiąc, posty codzien prawie chowała, chyba w Niedziele y wielkie Święta dwakroć iadła. Przez lat czterdzieści y mięsa nie iadła y tego co mięsna tłuszcizną okraszono było. We Środę zaś y Piątek na samym tylko chlebie y wodzie przestawała. Raz iá do Męża odniesiono iż wszystko wodę piie, y o niemoc się przyprawuie, gniewał się oto y odwoził iá od tego, a chcąc doznać iezli tak czyni, szedł iá raz iedzącą nawiedzić, a gdy z kubka przed nią postawionego nápił się, uczuł dobre wino, y strofował tych co iá do niego odniesli. Lecz słudzy y Pánie ktorzy dobrze widzieli iż tam woda była, sami kosztując, gdy baczyli wino, cud Boski wszyscy poznali.

W zimie y letie sukni tylko á płaszcz używała, bolo pośniegu chodziła, trzewików na nogi nie bierała chyba w ten czas gdy się z poważnemi Ludźmi widzieć miała. Raz długo na zimnie y bosy trwała w Kościele na Modlitwie, a siaga iley lepiey na zimno opatrzona, wytrwać idłużyć nie mogąc, prosiła Jadwigi aby odeysć mogła, lecz ona iley na tym mieyscu, na którym sama klęczała stanąć kazała: rzecz dziwna! iż cudem Boskim ciepło y zagrzanie uczuła. Z zimna y bosogo chodzenia stopy iley się rozpadały, z ktorych krew się ścieczyła, z czym się ona kryjąc, zacierala iá na ziemi gdzie obaczyła. Włosiennice grubą z Konskich włosów nosiła na ciele swym aż do śmierci, nád to długo pas włosiany nosiła, y nim ciało swoje bardzo zraniła, ledwie iley Spowiednik Guntetus Opat dowiedziawszy się o tym, zdiął go odradził.

Dyscypliny aż do krwi sobie zadawała, a mało na tym mając przymuszała Siostry aby iá smagali, zwłaszcza Demundę Komornicę swoją, która to czyniąc, płaczem się ugasić niemogła: A gdy iley pytano o co płaczysz? mówiła: Jako nie mam płakać? muszę biczować, człowieka takiego aż do krwi na którym nie masz ieno kości skorą powleczone. Toż czyniła y druga Siostra Wiktorya pewnych czałow. Przeto Synowa iley Anna która owdowiawszy do Zakonu wstąpiła, y Xienią była w Trzebnicy mawiała: Wielem Świętych z słuchania y czytania Zywoťow ich świadoma, ale tak ostry pokuty nienaydnie w ktoreyby Jadwiga albo równą niebyła albo nie przechodziła ich.

W Modlitwie była nie nálycona, rada iák náywięcszy Mszy S. słuchała, przy ktorych albo krzyżem leżąc, albo klęcząc, albo na łokciach ulegając, nábożne łzy wylewała. Na każdą Mszę albo sama co ná ofiarę niosła, albo przez inne posyłała. O Mszy Kápláńskiey, ręk włożenia ná głowę swoją, y kropienia święconą wodą prosiła, wierząc iż z tego łaski przyczynić sobie y zdrowia mogła, na czym się nie myliła. Z wiary y czei ku Przenays: Sakramentowi, Káplány wszystkie, ktorzy one przedziwne tajemnice sprawują, bardzo czeila, y do stołu nie siadła, aż pierwey Káplán, który Mszę S. miał zsiadł.

Hoyność y iálmuzny á politowanie nád nędzą ludzką trudno wylizć. Okrom Klasztoru

sztoru Trzebieckiego, który wielkimi dochodami nadszała, tak iżby tyłk tam Osob wychować się mogło, y inne Klasztory y Kościoły nadszała, y swoje wiano wsiłko na to obrocila. Zakonne ludzic wielce czeila y opatrowała, nie tylko przytomne ale y dalekie, posylając im potrzeby. Chore sama nawiedzała, y im służąc cieszyla, wiecznie y wsiłkcie niedzne dobrocia y politowaniem wipomagała, wyzwalała od śmierci y wykupowała od długow. Miała zawsze trzynastcie ubogich, chorych, którym sama służyła piekwey niż siadła do stołu, a posylając im dobre potrawy, sama na suchych przestawała.

Czasu głodu wołać po Mieście kazała, aby do iedney Wsi iey, gdzie wiele było zboża y żywności, każdy szedł po ialmużnę, y wsiłkto co ieno potrzeba ku iedzeniu rozdać kazała. Poddanym wiele tego co winni odpuszczając, swoich nad niemi Starostę prosiła, aby żadney krzywdy niemicił, a na sądy ich (bojąc się aby od świeckich nie byli ściśnieni) często swoje Kapłany posylała. Cudy niemałemi P. Bog okazał, iako iey Modlitwę miła sobie miał: bo wzrok dwiema Mniszkom, iedney krzyżem Świętym, drugiey Psalterzem swym krzyż im czyniąc na oczach, przywróciła. Dwu świeżo obwieczonych zdiąc z szubienice kazała, ktorzy iey Modlitwą, z wielkim postrachem tych co na ich śmierć patrzyli, ożyli. Niewieście iedney która w Niedzielę żarna obracała, drewno które trzymała robiąc w rękę wrośło, ale na Modlitwę Jadwigi S. z rękę iey wypadło. Zasięła raz z świecą w rękę nad Xiążkami które czytała, dogorzała świeca na Xiążkach, a żadney szkody im ogień nieuczynił.

Duchem Boskim rzeczy dalekie, przyszłe y w sercach ludzkich tajemne widziała. Mężowi swemu dała znać, iż skoroby z Legnicy wyiachał umrzeć miał: trzy lata z tego Miałta niewyizdzał, skoro wyiachał, dnia samego umarł. O krwawey śmierci Syna swego Henryka dawno przepowiedała, y w ten dzień, gdy na bitwie od Tatarow, porażony iest, o śmierci iego wiedziała. Julianę Mniszkę przestrzegła aby mieyscu rednemu w Kościele uczciwość czyniła, iż tam na nim miał być Oltarz S. Stanisława, co się po iey śmierci zysciło. O śmierci swey czacie wiedząc, a ieszcze nieleżąc na

łożku, prosiła o Olej S. y nad zwyczaj Kościelny zdozwoleniem tego który iey czas obiawił, wzięła z wielką czeią y barzeniem, po którym wnet w wielką nie moc wpadła.

W niemocy oney gdy ią Pirinoza Mniszka nawiedzała, rzekła iey łagodnie: Czemuś tu bez dozwolenia starżey weszła? (Duchem Świętym to na nią widząc) ona się zawstydzila, wyszła, y z boiaźnią u starżey prosiła odpuszczenia, a gdy weszła do S. Jadwigi wołała na nią: Winidź przestępnico! a ona się karząc, łaskawą twarz y naukę odniosła. Słyszając te słowa: Nic nie czyn Córko bez dozwolenia Starżey, bo wielką ma zapłatę u Boga posłuszeństwo nie którym innym Mniszkom, które ią nawiedzały, tajemnicie serca ich oznaymiła.

Blisko ostatniey godziny będąc, w dzień Narodzenia Bogarodzice, szły insze Siostry na Nieszpor, a sama z Katarzyną została, aż owo weszły świetne iakiś Osoby, y słyszała głos Jadwigi taki. Rad m przysięu waszemu Pani moja, S. Magdaleno, Katarzyno, Tekło, Urszulo y inne ktorych Imion Katarzyna pamiętać nie mogła, y słyszała, a ona zniemi po łacinie rozmawiała, a skoro się Nieszpor skończył, widzenie ono zniknęło. W inszy także dzień gdy Siostry do niey przyszły Pinnoza y Benedykta, poklekając im kazała mówić: Niewidzicie S. Magdaleny y Katarzyny, y drugiego Świętego unich niesłychanego (ktorego Imienia pamiętać nie mogły) pomieniła.

Za tym po wielkich trudach y zasługach, godziny nieizporney, na używanie roskoszy nieskonczonych poszła R. P. 1243. Na cieie iey grubą włosiennicę z Końskich włosów znalezione. Wodą którą ciało iey obmyte iest, gdy się Marta Mniszka tajemnie y z wielką Wiarą obmyła, od pragnienia które dwie lecie cierpiła, tak iż wnocy pić musiała, wyzwolona iest. Po iey śmierci wielkie się cuda pokazały, które m Klemens IV. Papież wzruszony Kanonizował ią R. P. 1260. Przy tey Kanonizacyi ślepa iedna uzdrowiona iest na oczy.

Podniesione z grobu ciało S. Jadwigi tegoż roku, dziwną wonnością cały Kościół napelniło, y wsiłkkich ku zdumieniu przywiodło. Trzy palce iey u lewey ręki ktorymi przy śmierci trzymała, obraz Przeczystej Mátki Boskiej, y po śmierci brat

go sobie niedała, tak rale są znalezione, iakoby dziś skonała. Z głowy iako olej iaki dziwną wonią mający wychodził, y chusty bliskie moczył. Modl się za nami Błogosławioną Jadwigo, aby Pan Bog kto-

ry cie do wieczney chwaly przywiódł, nam potym żywocie nędznym towarzy-
stwo Anielskie dać raczył. Przez Chry-
stusa Pana naszego.
Amen.

DZIEŃ XVI. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego Oycy FELIXA RYDZYŃSKIEGO Zakonu
S. O. Franciszka

*Ex P. Alexio Koralewicz in Additamen: Chronicorum fol:
71. & alis.*

URodzony ten sługa Boski w Wielkiej Polsce, gdy za Boskim powołaniem idąc wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszej, doszedł tak wyśokiej doskonałości, że dla wielkiej ostrości życia, y przykładności obyczajów, w wszystkich co go znali, za Świętego był miany. Był albowiem wciślym zachowa-
niu Reguły stateczny, w głębokiej pokorze, umartwieniu, cierpliwości, w po-
stać, w bogomysłności, w gorącej mi-
łości Boskiej y bliźniego osobliwy. Przeto wziął od Pana Boga różne dary, kteremi y swemu Zbawieniu pożytkował, y innym pociechę przynosił.

Sprawił to Pan Bog że mu się dusze Zmarłych często pokazywały y oznajmowa-
ły iak ciężkie Męki w Czyściu ponosili, ktore on Modlitwami y pobożnemi uczyn-
kami chętnie ratował. Między innemi dusz
widzeniami miał takowe. Gdy mieszkał
w Konińskim Klasztorze, Wielebny Felix,
trafiło się że pod czas umysłowej Modlitwy
(ktoza bywa po Jutrzni) w dzwonek do
Forty, ktoś mocno zadzwonił. Ztwarzyli
się Zakonnicy, wiedząc że wszyscy byli w
Chorze na rozmyślanie, Forta też zamknię-
ta była, a ztym do dzwonka, nikt z świe-
ckich przystąpić nie mógł. Y gdy się oba-
wiali tam poyść W. O. Felix na rozkaz
Przełożonego poszedł sam do Forty. Gdzie
zastał Reformata sobie wcale nieznanego,
o Spowiedź upraszającego, ktory oznaj-
miwszy że był umarły y że za osobliwym
rozperządzeniem Boskim pozwolono mu aby
się wypowiadał, y za nie ktore winy
wziął rozgrzeszenie, y to przydał, że mie-
szkając w tym Klasztorze, kilka razy wy-
stany byłem od Przełożonego dla spraw

potrzebnych, a jednak przeciwko woli ie-
go chodziłem na insze lub nie zakazane
mieysca, co prawami jest obwarowano, za
nie sobie przestępstwa nie poczytuając iako
w rzeczy moim zdaniem lekkiej, a za
tym ani mi to przyszło na myśl, abym się
kiedy tego spowiadał, więc zatrzymanym
jest przez sprawiedliwość Boską w Czyściu,
dotąd, poki od ciebie nie będę rozgrzeszo-
ny. Insi zaś moim karaniem aby byli upo-
mnieni w jakim uszarpowaniu mają mieć
prawa Zakonne, a odebrawszy zniknął.

W Zamku Pąkowskim (zaczem jeszcze na
nasz Klasztor nie był obroniony) pokazał
mu się Żołnierz jeden, już od lat sześćdzie-
siat na tamtym mieyscu pokutujący, spro-
sząc go oratunek. Chętnie to czynił O.
Felix przyczynając sobie umartwienia, dy-
scyplin, y Modlitwy, ktore tak były sku-
teczne że drugiej nocy, dała mu się wi-
dzieć tóż Osoba, ate iasności idąca do Nieba,
a za wyświadczoną sobie miłość dziękująca.

Zarliwość o obrazę Boską była w nim go-
rąca, że na żaden Pan ludzi nie uważając,
gdy widział krzywdę Boską śmieć się oto
uymował. Czego dał osobliwy dowód na
pewnym Senatorze z przyjaźniacym Szwedom
z szkodą Ojczyzny, ktorego zwawie y
wolnością Apostolską upominał, aby prze-
ciw uczynionej prawemu Królowi przy-
siedze nie trzymał się w lidze z nieprzy-
jacielem jego, tudzież Wiary y Ojczyzny.
Po wielkich trudnościach wyogł to na nim
szczęśliwie, że y od Szwedów się odstry-
chnął, y pod dozorem O. Felix'a oprowadził
nabożnie Rekolekcyje, a to nie bez szcze-
gulney Opatrzności Boskiej trafiło się, gdyż
ow Pan w krotce po odprawionym nabo-
żeństwie umarł.

Ze zaś był na drodze zbawiennej oznay-
nił o tym Xiędzu Plebanowi Sierakońskie-
mu.

Uśność w Opatrzności Boskiej z strony
potrzeb ubogich Braci swoich była w Ojcu
Felixie niepospolita, którą Bog y cudem
ratzył ztwardzić. Gdy bowiem był
Gwardyanem w Kaliszu, a na potrzebach
Braci ichodziło, posłała Xieni Ołchocka
dwa wozy napełnione leguminą do Kalisza
dla W.W. OO. Franciszkanów. W tym S.
Jozef Patron naszego tamże Kościoła w tey
postaci w iakiej był malowany na Ołtarzu
zaświecił drogę podwódnikom, rozkazując
aby/za nim iechali, których gdy do wrot
Klasztornych przyprowadził, zniknął. Zdu-
miali się na to owi ludzie ale przyszedł-
szy do Kościoła naszego na Modlitwę pozna-
li że taka wcale była Osoba na twarzy y
w takich sukniach, iako w Obrazie był
S. Jozef malowany, y owę ialmuznę do
Klasztoru oddali, czego pamiątka po ścisłym
roztrząśnieniu, zapisana iest w Xiegach
naszych.

Opiorcz tego wielu cudami Bog łaskawy
obdarzył sługę swego (które są urzędownie
zapisanie.) Gdy raz iżesz wśrodku chłopiek
bardzo się był w nogę kofą okaliczył, uza-
lił się nędznego miłośnierny O. Felix, a uz-
wawszy nie to ziela prostej na łące, na
ranę przyłożył y przeżegnał, która się za-
raz cudownie zagoiła. Ziaął był się Kla-
sator Koniński, że zaś sposobu nie było do
przygażenia ognia dla odległości ludu,
pacił na Modlitwę O. Felix która im była
gorętsza tym prędzey pożar ugasiła. JMCi
Panu Pruszkowi wzrok zdawna stracony sa-
nym pokropieniem święconey wody cud-
ownie przywrócił. Co y dziecięciu jedne-
mu ślepo urodzonemu wyswiadczył, śliną
tylko oczy jego natarszy.

Niewiaścę jednę na wrzod nieuleczony
(ktory rakiem zowiemy) chorującą poka-
zawizy się icy weśnie do zupełnego zdro-
wia przyprowadził. Druga w Miaszczku
Koło nazwanym niebezpiecznie chorując,
gdy ją nawiedził y pobłogosławił, zaraz
ozdrowiała, co Mąż icy pod przysięgą ze-
znał. Wyprawując na śmierć chorego pe-
wego człowieka przez nabożne Akty, gdy
rocną mu nadzieję czynił w Opiece Prze-
najswiętłzey MARYI Panny, kazał powta-
rzać owe słowa. *Monstra te esse Matrem.*
Pokaż się bydz Matką iakoż gorącym ser-

cem gdy co raz powtarzał konając y owe
słowa, chciał go Pan Bog pocieszyć oczy-
wistym znakiem, Obraz bowiem Najswię-
tszey Mátki, który opodal na ścianie wy-
śiał, na tychmiał cudownie przed samemi
oczami konającego śtać. Na pamiątkę
zaś tego cudu, do Kościoła Wyszyńskiego
Obraz ow był przeniesiony gdzie w szcze-
gulniejszym od nabożnych polżanowaniu
zostać.

Te były osobliwsze Łaski W. Filixowi
od Boga dla poratowania y pociechy innych
udzielone. Ale zaś do jego duchowney w
ustawicznych umartwieniach pociechy, mie-
wał często objawienia, pod czas których
pozwoił mu Pan Bog z Łaskawości swoiey
kosztować owej słodyczy, którą mu na-
wiewki przygotował. A czasem znakami ia-
wnemi dawał mu znać o rzeczach albo przy-
stych albo całc tajemnych. Gdy czasu pe-
wnego Modlił się w Celi swoiey Bog o-
tworzył oczy sługi Boskiego, że widział
Anioła, który na ranną Modlitwę wszy-
stkich Braci budził, minął jednak Cella
jednego Nowicyusza, który potym w krot-
ce z Zakonu wystąpił.

Wielosć jednak objawienia y innych da-
row Niebieskich nie wyniosła umysłu W.
Felix, y owszem w pokorze go zatrzyma-
ła, w ktorey on służył Panu swemu aż do
śmierci. A gdy wielką ostrością życia fily
iego były zwątłone, gotował się nabożnie
do ostatniego kresu, y w Klasztorze Koniń-
skim zwyczajem Świętych życia dokonał.
R. P. 1658. Jak prętko skońał tegoż sam-
ego czasu zbiegły się w Mieście małe Dzieci, y
niby w porządną zebrane Procesyja oznay-
mowały śmierć W. O. Felix, wołając: *Już
umarł nasz O. Felix.* Pogrzebiony iest z
wielką świątobliwosci opinią. Z kąd Boga
w Świętych iego uwielbianie.

A
M E
N.



Ciebie

DZIEŃ

DZIEŃ XVII. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogosł: W A W R Z Y N C A Męczennika Zakonu
Kámelduleńskiego.

Ex Martino Baronio in suo Opere Romæ approbato.

WAwrzyńciec rodem z Poznania, Zakon-
nik Puustelnikow S. Romualda, ieden
z Towarzyszow S. Woyciecha. Ten szuka-
kając Zbawienia dusz, w bałwochwalskich
ciemnościach zostających, wyszedł z ulu-
bioney sobie Pustyni, y puścił się do Prus
na ten czas w Pogaństwie jeszcze uwikła-
nych. Był tam Káznodzią pracowitym,
y zarliwie rozfiwając Wiarę S. Chrystuso-
wą, wykoprczał na wielu miejscach bał-
wochwalswo. Wiele pożytku y obfity zysk
z opowiadania S. Ewangelii w Prusiech od-
nosił, bo był Mąż wielkiej świętobliwo-
ści, y Kápián cnot wybornych, a tak y sło-
wem y przykładem życia pobożnego, wiele
dusz przyciągał do owczarni Chrystusowcy:
Zanią sobie Męki, które go czekały od nie-

których zaciętych sług diabelskich poczy-
tając, statecznie trwał w zaciętych Apo-
stolskiej pracy, y tym gorliwiecy ogłaszał
Jmie JEZUSOWE. Nie ubliżył mu też
Pan (dla którego chwalił wiernie praco-
wał) y pożądaney od niego Korony Mę-
czeńskiej, albowiem od wzburzonych Po-
gan okrutnie iest zamordowany, y w Pru-
siech pogrzebiony. Tryumf iego Męczén-
ski doszedł aż do Rzymu, a według niektó-
rych Dziełopisow Polskich, Papięż który
był na ten czas, miał go zapisać w Poczet
SS. To zaś pewna że Bog Jmie iego zapi-
sał na Niebie, któremu w Męczennikach
Świętych chwala y honor wieczny.

Amen.

DZIEŃ XVIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. MICHAŁA GODOROWSKIEGO.
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex Monumentis Provinciae Minorum Pol: PP. Reformatorum.

URodzony ten sługa Boski Szlachetnie w
Wielkiej Polsce, obrał sobie bydź
wzgardzonym w Domu Boskim. Albowiem
wstąpiwszy do Zakonu S. O. Franciszka w
Reformie naszej Małopolskiej, w niej gło-
boką pokorą y niewinnością życia świecił
przed Bogiem y ludźmi. Posłubionej Re-
guly y praw Zakonnych pilno przestrze-
gał, y one doskonale zachował. W Zarli-
wości o Zbawienie dusz ludzkich y nábo-
żeństwie ustawicznym był gorący, prze-
toż od ludzi dla świętobliwego y przy-
kładnego życia wielce był wazony. Od
pewnego Książki (który wielce duszę przy-
czynić iego u Boga) proszony był przed
śmiercią, aby mu się umarliży pokazał, rad
nie rad mu to obiecał. Gdy zaś pobożnie
w Roku P. 1664. w Klasztorze Gliwickim
na Śląsku rozstał się z światem, w krotce
z pełnił słowo swoje, albowiem siedzącemu

pewnej nocy w izbie swojej Kápiánowi,
otworzywszy okno pokazał się widomie, ale
oraz surowie go napomnił mówiąc: Mości
Xięże, wczotą Kápiánskich Pacierzy, nie-
mówiłeś, y Dobra Kościelne rozpraszasz.
Mówił ieszcze coś więcej, czego jednak
przeięty niezmiernym strachem Kápián
ow niepamiętał. Przyszedszy zaś do sie-
bie, obaczył na stole kredą napisane te sło-
wa: *Moderata durant*, to iest: Dobra
skromnie zażywane trwają, pod temi sło-
wy dla niego y dla wszystkich ciekawych
godną zostawił pamiątkę w te słowa: Ktoż-
kolwiek iestes nie staray się abyś ludzi
zmarłych miał widzieć y z nimi mówić,
to bowiem stan twoy przewyższa bez oś-
bliwego rozporządzenia Boskiego. Z tego
nam nauka, a Bogu Naywyższemu Panu ży-
cia y śmierci Chwala bez końca.

Amen.

DZIEŃ XIX.

DZIEŃ XIX. PAZDZIERNIKA.

Zywot Świątobliwego PIOTRA TOMICKIEGO Biskupa

Krakowskiego.

Ex Stan: Hosio: Card: Andrea Krzycki ap. Starowolski in Vitis

Ep: Cracov:

Piotr Tomicki w Kalikim Woiewodztwie urodzony, a wdzielnictwem jeszcze od Rodziców ofierowany, będąc na Opieczu u Wnia swego Jedźcisa Samotulskiego Woiewody Poznańskiego, w młodym zaraż wieku y chęć do cnot wielkich y sposobność do wszystkich nauk po sobie pokazywał. W prześławney Krakowskiej Akademii został Doktorem Filozofii, a peregrynując po cudzych Kraiach, w Bononii, Obojga Prawa, a w Rzymie Doktorem Theologii został z wielkim applauzem, y Polskiego Imienia zaszczytem. Więc słysząc o wysokiej nauce Tomickiego Krolewicz Fryderyk, Kardynał S. K. R. a Biskup Krakowski, na swoy go Dwor wezwał a Kancelerzem swym uczynił. Po śmierci zaś tego Pana, zabawił nieco przy Janie Lubrańskim Biskupie Poznańskim, ale gdy jego dziwna roztropność przy życiu nie przygannym roztropność się wszędzie, Zygmunt I. Krol Polski iako ludzi mądrych y pobożnych wielce szanował, tak chętnie go do Dworu swiego wokuwał, a przy Kościelnych Prelaturach uczynił go Sekretarzem Koronnym.

Zażywał Krol Tomickiego na różne wielkie y trudne sprawy, bo między innymi odprawiał Poselstwa do Papieża, do Rzeszy Niemieckiej, do Węgierskiego Krola, y wszystkie roztropnie z dobrem Oyczyzny odprawiał. Więc gdy był w Węgrzech, Krol mu Biskupstwo Przemyśkie y Pietzę mnięyszą koronną ofiarował, oco on iako o inne Godności w całym życiu nie zabiegał. Krol mu ztąd większy nad innych świadczył affekt, że był szczerzy, rzetelny y bez affektu o rzeczach iako y o ludziach sądził, dla czego statecznie na jego radach przedstawiał, y urzędy Koronne według jego rozładku rozdawał.

Postąpił potem w krótkim czasie na Biskupstwo Poznańskie, z tego na Kujawskie, na ostatek na Krakowskie, wszędzie dobrze, Pałsterza urząd chwalebnie y pożytecznie

odprawując. Dochody swoje nie na bogacenie krewnych ale na pomnożenie chwały Boskiej obracał. W rozdawaniu zaś urzędów Duchownych ten miał zwyczaj że mając już wiadomą każdego sposobność y cnotę dawał ie nad spodziewania innych, ludziom zasłużonym y wybornym, a tak proźby y Instancye, które pospolicie bywają y za maicy godnemi, uprzedzał, nawet otrzymał od Stolicy Apostolskiej pozwolenie, aby Wakanse Kościelne w swej Dycezyi, w Mieścach Papieżkich, mógł wolnie rozdawać.

Dochody swe tak sprawiedliwie podzielił, że ie oprócz potrzeb swoich, obracał na przod na Kościoły, bo wdzielnictwem y gniazdowej wsi swojej, Tomickich Kościoł wystawił, nadał, y wszelakim porządkiem ubogacił. Przy Katedrze Krakowskiej na Zamku, nie małym Kosztem Kaplicę fundował pod Tytułem S. Tomasza Kantuaryjskiego Biskupa z kratą mosięzną, gdzie y Prebendę fundował, a sobie tam grob wyznaczył. Kościół S. Michała na Zamku malowaniem, zegarem, y Zakrytyą nową ozdobił. Gdzie zaś o całość Oyczyzny szło, jeszcze był dątniejszy. W R. 1326. że Turcy y Tatarzy z wielką potęgą a nie mnięyszą szkodą Ruśkie nacierali kraie, Tomicki nie tylko Chorągiew okrytą zaciągnął, ale też ze wszystkich dobr swych dziełatego z poddanych swych na pospolite ruszenie wysłał.

Naybardziej zaś tego Biskupa hojność wylewała się na młodą Szlachetną częstokroć wysoce urodzoną a niedostatnią, której on wiele albo na Dworze swoim wychowywał, albo w Akademii w Polsce y cudzych Kraiach swoim sumptem trzymał, y wychodziło, z nich bardzo wiele ludzi pobożnych, mądrych, a Kościołowi S. y Oyczyźnie pożytecznych, między ktoremi byli Jedrzy Krzycki swego czasu Arcybiskup Gnieźnieński, Hosiusz Kardynał, Filip Paaniewski, y Piotr Myszkowski, Biskupi

Dddddd

skupi Krakowskiej. Tak zasłużony Bogu y Ojczyźnie pobożny ten Biskup po życiu pobożnie przepędzonym zasłużył sobie na śmierć szczęśliwą.

Gdy już był bliski śmierci kazał sobie czytać Psałm gdzie zalewając się łzami do Boga wzdychał, a gdy przyszło do owych

słów Ojcze w ręce twoje polecam ducha mego, białe się kilka razy w pierśi iednym technieniem ducha Bogu oddał. R. P. 1535. Y przenosił się do towarzystwa SS. Biskupów, Bogu z tą nieograniczoną chwałą. Amen.

DZIEŃ XX. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebney Panny TERESY LIGEZIAŃKI
Karmelitanki Boskiej.

Ex Vitis P.P. Carmelitarum Discalceatorum fol: 227.

W wielkim od wieków Domu urodzona ta sługa Boska, bo Ojciec iey był Konstanty Minor Ligeza, Matka z Domu Stanowiska Kasztellanka Rozpierska, którzy Urodzoney tej Córce na Krzcie S. nadali imię Kunegunda, y obiecali, iż na służbę Panu Bogu poświęcić. Gdy miało dziecie trzy lata, złożone było wielką gorączką, w tej iednak chorobie zdało się Panience, jakoby przed kimś uciekała, a uchodząc uyrzała poważną Osobę, która rozciągnawszy ręce y płaszcz swój, wołać na nią poczęła. *Do mnie do mnie!* y tak przybiegła do niej y skryła się pod iey płaszcz, y od tego czasu ozdrowiała, o niczym niemówiła, tylko że chce być Zakonnica.

Przyszedszy do siedmiu lat, po przyjęciu pierwszy raz Przenajświętszey Komunii, przykładem S. Katarzyny Seneskiej uczyniła ślub czystości, do czego też cztery Panieńki namawiały y takwysokie pięć przed obrazem Najsświętszey Panny przed którym się odprawowała Msza S. razem ślub uczyniły. w tym ieszcze dzieciennym wieku ćwiczyła się w umartwieniu, y w innych pobożnych uczynkach, z krotami się rada miała, w tym zaś najbardziej się martwiła, do czego z przyrodzenia miała większą przeciwność, iako się można dorozumieć z tego przypadku. Bardzo się brzydziła zabą, iednak będąc raz z Matką na rekreacyi, gdy obaczyła zabę, na zwyciężenie samey siebie, uchwyciła ją y trzymała w ręku z wielkim wstrętem natury, bo się aż wyszła strzecha od gwałtu który sobie czyniła, y nie puszyła by iey była, tylko postrzegszy to Matka porzucić ją na ziemię kazała.

Okolo osmego roku będąc pierwszy raz z Matką w Krakowie w Kościele WW. OO. Karmelitów Boskich obaczyła tam na Chorałwi (która była wyświęta na Kanonizacyę S. Teresy) Obraz tej Świętey, y rzekła do Matki swoiey: obacz Walsmość, oto ta Święta która mię przyjęła pod płaszcz, kiedyś uciekła w moiey chorobie! y to widzenie tak mocno w sercu swoim chowała, że poki żyła, zawsze go w pamięci nosiła! Widząc iednak Rodzice tę Córke swoją Jedynaczkę, wielkimi przymiotami udarowaną, choć ią podwa kroć Bogu na służbę poświęcili, choć przez lat kilka w Zakonnym habitu nosili, poczęli odmieniać swoją intencyą, y chcieli aby na świecie żyła, ale ona zawsze sterczącą była w pobożnym zamysle swoim wstąpienia do Zakonu, do czego choć niezliczone miała gwałtowne przeszkody, iednak Duchem Boskim umocniona wszystkie zwyciężyła. Aż też y Bog dobrotliwy ic uprzętnął. Albowiem gdy z turbowany Ojciec że mu wszystkie iego szlaki (ktoremu Córke chciał odciągnąć od Zakonu) nie uszły zasnął pewnej nocy y widział Córke swoją ślicznie y kosztownie ubraną y że ią z wielką apparencyą prowadzone do Kościoła iednego. To widzenie tak go odmieniło, że miało tego co ią miał gwałtem wziąć z Klasztoru (do którego już była od niego oddana) przyszedł na załutrz y z wielkim affektem z nią rozmawiał, powiadał iey swe widzenie, z wielką pociechą którą miał z iey postanowienia. A tak już ią chętnie ofiarował Zakonowi WW. Panien Karmelitanek Boskich.

Dnia tedy 6. Sierpnia R. P. 1645. z wielką ducha gorącością y radością przyjęła odzienie

edzienie Zakonne, a zwyczajem tego Świętego Zakonu dano iey Imiona Tereſy Rozalii od Przemienienia Pańskiego. W Nowicyacie ćwiczenia Zakonne bardzo iey były miłe, na których zachowanie prawie wszystkie siłyłożyła, a przy tym z wielkiego ukontentowania, była wesoła y miła całemu zgromadzeniu. Nikt iey niczym nie zafalował, chyba kiedy ią kto postraszył, że się na świat powroci, bo lubo miała wielką ufność że w Zakonie zostanie, iednak mawiała z głębokiey pokory. *Godne grzechy moje tego nie-
szczęścia.*

Miała wielką trudność w wykonaniu takowego umartwienia, kiedy iey kazano zdjąć wszystko zgłowy, y tak stać w Zgromadzeniu, tak dalece, że się prawie od wielkiego wstydu zapominała, a przecie na zwyciężenie samey siebie często się sobie upraszała. Takie trapienie głów bardzo się bała, a tak w tym martwiła się, że kładła sobie trupa głowę pod poduszki na noc. Rok próby zdrowo skończywszy oddała Panu śluby Zakonne, y z większą jeszcze gorącością ducha Bogu służyc zaczęła, w pokorze, posłuszeństwie, w Modlitwie wewnętrzney y uſtney. Zakon swoy do którego powołana od Boga była, uprzeymie kochała, y niezmiernie z tą się cieszyła gdy która Panićka do niego wstąpiła.

Czyste iey serce napełnił Bog darem Proroctwa, albowiem iedney Siostrze bardzo chorey już y Sakramentami Świętymi opatrzoney, powiedziała, upewniając ią że w tej chorobie nie miała umrzeć, a o sobie powiedziała, że wpręcie zapewne umrzeć miała, co się oboje zprawdziło, bo tamta chora ozdrowiała, a Tereſa w kilka dni zachorowała. Choroby tej przyczyną był sam tylko kaszel, który nie zdał się tak niebezpieczny, iednak przez siedm Niedziel nie uſtając, całe ią niszczył na siłach. Znosiła te nędze y boleści swoje z stateczną cierpliwością, a choć niespania y ból głowy ciężki ponosiła, nigdy się nie uskarżała. Appetyt do jedzenia całę straciła, a że raz na proźbę Infirmarki wymieniła iedną potrawkę, miała potym wielki skrupuł, y wielce żałowała że sobie niy rozkazowała.

Wealey tej chorobie częstą Spowiedzią

się oczyszczała, a Komunią S. poſilała duszę swoią, a gdy nanią celiwości śmiertelne napadły Oley S. przyiąwszy rozmaite Aktami nabożnie wzbijała się ku Bogu. Podano iey Gromnicę, którą ona z wielkim afektem nie tak wzięła iako porwała, y wraz z Krucyfikem w iedney że ręce trzymała mocno, mile się wpatrując w Ukrzyżowanego Pana JEZUSA, y zaraz cichutko skonała R. P. 1646. mając lat wieku swego osiemnaście, a Proteſtyi Zakonney dwa Miesiące y dwie Niedzieli. W tak małym czasie wydoskonalona, wypełniła czasów wiele, y poszła na gody Oblubieńca Niebieskiego.

W kilka dni po szczęśliwey śmierci pokazala się we śnie Bratu swemu który się iey spytał: *Jeżeli może być w tym Zakonie, w którym ona była?* Odpowiedziała *Możesz! zachoway Regułę y Konstytucye.* Spytał się znou Proſzę cię powiedz mi gdzie ieſteś? czy w Niebie, czy w Czyſcu, czy w piekle? A ona iako by się dziwiąc słowom iego rzekła: *Coś to rzekł, w piekle?* tylko ieden dzień była w Czyſcu, żem była uporna. Ten zaś upor był w tym, żem się zbraniała lekarstw, y z wielką przeciwnością y przykrością żyzwała.

Głowa tej Wielebney służy Boskiej, w rok po śmierci iey wyięta z grobu, została na zawsze w Refektarzu w Kłasztorze Krakowskiem S. Marcina dotąd więcej niż od sta lat, dziwnie biała y piękna, y w wielkości swoiey okazała, żadnego strachu z siebie niewydaiąca. To dziwne że przed śmiercią iedney Przełożoney tego Kłasztoru, po kilka razy sama obracała się ku temu miejscu gdzie siedziała, y co ią poprawiono, to ią znou tak zaſtawala Siostry. Z ką dochodziły pretkicy śmierci swoiey Przełożoney, iakoż w pręcie umarła. Bogu zaś Oblubieńcowi dusz

czyſtych uwielbienie po wszystkie czasy.

A
M R
N.



DZIEŃ

Dddddd

DZIEN XXI. PAZDZIERNIKA

Zywot Świętego JANA KANTEGO Doktora
Akademii Krakowskiej.

*Ex Mathia Miechov: lib: 4. cap: 60. & Petro Skarga Soc: JESU
fol: 1234.*

PRześlawną Akademia Krakowska, Krolow Polskich szczęśliwa Inndatya, Korony tey ozdoba y Kościola S. Katolickiego podpora, iako dobre drzewo, dobrych wiele owocow w Mężach sławnych, których błogosławiona pamięć zostale, rodziła y rodzi. Wiele bowiem było Synow tey Matki płodney, iako na polu Zakonnikow, ludzie na pobożności y nauce osadzeni, pokory, gardziciele świata, nabożeństwu y Naukom oddani, w Wierze Katolickiej nie naruszeni, pracowici na małych dochodzikach, y u iednego Itołu spólnego przestajacy, Kościola S. Obroncey, pilni Nauczyciele uczeniow wszelkich stanow.

Miedzy temi był ten ktorego się żywot kładzie S. Jan Kancysusz w Krakowskiej Diecezji w Mieście Kety nazwanym R. P. 1412. z. uczciwych Rodzicow Stanisława y Anny urodzony. W Młodości kaziąc się przykłady domowej pobożności, namiętna wielkich cnót po sobie pokazywał, y dany na nauki do Akademii Krakowskiej, prędko nietylko w naukę, ale y w uczciwe obyczaje Chrześcijańskie podraślał y wszystkim był wdzięcznym y miłym kwiatem młodości swojej, y poznać a domyslać się każdy mógł, iż z niego wielki człowiek y Panu Bogu miły urość miał, y tak było. Nie długo z godnym głosem Uczycielow swoich, w nauce y dowścipie, y w zachowaniu pochwalony. Bakałarskim pierwey a potym Magistrowskim tytułem okraizony był, y czytając a drugich ucząc, y pożytki głów młodych y serc rozmnażając, godnym się stał policzenia y wezwania na ustawiczną robotę y Katedrę Akademii Krakowskiej.

Na ktorej pilność wierną y życzliwość ku słuchaczom pokazując, do Theologii najwyższej zabawy przyszedł, y oney nauczając sam prawym Theologiem Kapański stan przyjmując został, y miał do służby Boskiej większą przyczynę, y codzien Przeczytą Ofiarę odprawując Pana

Boga błagał za swoje y ludzkie grzechy y tam się więcej ied świeckich poządliwości odrażał, y do niebieskich przyprowował, zaczął iuz surowsze życie uprzejmie serce swoje S. Tworcy swemu oddając, nie więcej y gorącey nie pragnąc, iedno mocną miłością do niego się przypoić, y wołać iego Świętą pełniąc w dom się górnych iego rokoszy y widzenia chwały iego dostać.

Na pomoc nieudolności swojej y zwolowanie cielesnych poządliwości, trudił ciało swoje rozmaicie, chcąc powolne Duchowi uczynić, aby mu do służby Bożey Świętego towarzystwa pomagalo, a swemi głupieci żądzi nie przeszkadzało. Umyślił ie y nabożną drogą do ziemi Świętey y do Grobu Bożego ukrocić, gorząc ku Panu Zbawicielowi naszymi miłością zapalony. Dostawszy towarzystwa tey że myśli, puścił się do Jeruzalem, zadnem się trudnościami na ziemi y mórzu odstraszyć nie dając, ani się Turckiej niewoli y niażdow niebojąc. Więc upadając do nog Biskupa swego a błogosławieństwa prosząc y one biorąc, puścił się w onę daleką y trudną drogę, w ktorej koni pokł ziemią iachać mogli (choć go na to namawiano) nie używał, tłomoczek swoy sam nosząc, y pieszo pokł ziemię stawało idąc, y tam prowadzony od Anioła Bożego zerowo przebywszy, oddawał pokłon Chrystusowi Bogu swemu, y ziemię onę na ktorej były ślady nog iego y odprawa przedziwna zbawienia naszego, y trudzenia, y cierpienia, y krzyża, y śmierci iego pamiętki całując, y łzami polewając, napełniał się radości dochowney, y grob on przetaychwałebnieyszy oglądając, dziękował za tak ciężkie y ostatnie najwyższego Syna Boskiego dla nas poniżenie, y srogię śmierci podjęcie. Z ktorej swoje grzechy obmywał, y Zmartwychwstaniem się prześlawnym uweselał, do żywota duchownego y usprawiedliwienia pomocy brał.

Prze-

Przemieszczał tam czas nieiaki na Modlitwach, gdzie y Turkom śmiał przysięgać, y one do prawdy Zbawiennej przywodzić. Wrocil się do domu zdrowym y za przejazd ow daleki y miłościwe przyprowadzenie Pana Boga wychwalał. A gdy z onego ciężkiego utrudzenia odpoczął, a na siły się pierwsze zdobył, podkochał onego miayse Świętych nabożeństwa w sercu swym rościarać, umyslił w Rzymie Apostolskie groby nawiedzić. Y czynił to nie raz ani dwa, ale cztery kroc trudności wielkie, w głodzie zimnie, niedostatkach y pracy podróżney podejmując. Po czym było znać iż po każdej drodze, dobr Duchownych y pociech od Pana Boga sobie przyczyniał, bo potrawa smaczna do powtórzenia wzywa. Polacy którzy w Rzymie przemieszkałi, dziwiąc się iego częstey do Rzymu przechadźce, pytali go dla czego się tak często trudził, gdyż dla żadnych praw tam niechodził, ani też o żadne beneficya tam nie zabiegał. On im odpowiedział; To moy czystieć, w którym moje grzechy obmywam, y z tad biorę dobrego żywota Chrześcijańskiego Ochotę, cisnąc się do radości onych Niebieskich, które wierzącym y pracującym słowny y dobrotliwy Bog obiecał.

Te się słowa iego z żywotem wielce świątobliwym, który aż do końca prowadził, zgadzały. Zyl w doskonałych cnotach, świata y ciała umarły, samemu Panu Bogu chcąc się podobać na ktorego się służbę wzystek y cale oddał: nic na świecie nie pragnął, ani mieć chciał w rzeczy niewiadome y przyszłe. Serce wzytko obraciwszy. Dana mu iest Plebania w Olszynie pięć mil od Krakowa, ale ią prętko z siebie złożył, za ciężar sobie y niebezpieczeństwo straz dusz ludzkich mając, wrocil się do Akademii y piśma Świętego nauczał. Czystość duszną y cielesną zachował, postami się trapił, y Modlitwy ustawiczne w Niebo posyłał, lzy często przed Obrazem Zbawiciela y Przeczystey iego Matki wylewając. Ten Obraz na pamiątkę iego na weyściu do Kollegium większego aż do tego czasu iest w ozdoby Kaplicy. Albowiem iż z tego Obrazu często Pan JEZUS do Błog. Kantego mówił, po śmierci iego dla większej użyteczności, do Kościoła S. Anny (gdzie

ciało tego Świętego leży) był przeniesiony, ale Pan JEZUS pokazawszy się pewnemu z Akademikow, na stare mieysce Modlitwy Błog. Jana kazał się odnieść.

Nie w ustiech niemiał S. Kanty, ieno Pana JEZUSA, a imię Matki iego Przeczystey. Jedzenie iego tylko dla podpory ciała, suknia nie tak zimno odganiała, iako tylko na gość okrywała. Miał Doktorom zostawszy nigdy nie iadał. A gdy go iednego dnia chęć do mięsa z poduszczenia Szatańskiego uwodziła, porwał z ogniu świnie mięso, które był na to dla swego umartwienia piec kazał, y twarz nim mazał y grzbiet pobijał mówiąc: *Ciało! chciało ci się mięsa, naiedz go się do woli.* Małe powłzechne grzechy bez których nie żyjemy, tak oplakiwał, iako by były grube y śmiertelne.

Jako miał serce miłości Boskiej pełne, tak nie mniej y miłości ku bliźnim, która Bog y cudami nie raz okraślił. W dzień Narodzenia Pańskiego w nocy idąc na Jutrznia, uyrzał ubogiego na sniegu leżącego y od ciężkiego zimna drżącego, a nad swoją nędzą politowania prosiącego. Więc miłosierdziem wzruszony laską mu dał z siebie, ale gdy z Kościoła do stancyi się powrócił, też samę suknię w nicy zastał. Drugi zaś przydał z dawnego podania, że one sama Przeczysta Matka Boska pokazawszy się S. Kantemu, dziękując za uczynność ku ubogiemu, oddała mu mówiąc: *Dedisti ut tegeres accipe ut protegas.* Dales abyś okrył, wez abyś bronił. Czego świadkiem iest dawny Obraz w Kollegium Prawnym na którym ta rzecz iest wymalowana.

Drugi raz gdy jeszcze mięso iadał obiadując w mieszkaniu swym z kilką Studentow, ubogiemu żebrzącemu, sztukę swą mięsa postął a gdy nato patrzyli oni młodzieńcy, w netrze przednim insza sztuka mięsa cudownie na stole pokazała się, ktorey Bogu dzięki oddawszy pożywał. R. 1464. Dnia 16. Czerwca, na płacz białogłowej iedney, która dzban z mlekkiem upuściwszy, Pani swej na Czeladź srogię bardzo się bała, skorupy zebrawszy Modlitwą swą naczynie one cale uczynił, y wodą z Rudawy rzeczki pod mury Krakowskie płynącą napelnić ie kazawszy, prosząc sam Pana Boga, wodę onę w mleko przemienić.

Eccccc

Uwiel.

Uwielbił go Pan Bog y innemi cudy, z których ten jest obożliwy. Czasu jednego w puł zimy, gdy Ofiarę Świętą w Kościele S. Anny odprawował, a ludzie z wielkim nabożeństwem Mszy oncy słuchali, szatan zairząc im pożytku dusznego, y chcąc im rozetwanie na umyśle uczynić, w tamto po-dnięcie Ciała Pańskiego, w postaci Jaskół-ecy latając y iak prawy ptak krzycząc z wielkim wszytkich podziwieniem poka-zał się. Lecz Święt: Jan Mszę Świętą od-prawiwszy ręką onęgo ułapił, y o ziemię uderzył. Za czym pokazał się czym był mocą Bożą przymuszony, albowiem na tych miał wziąć na siebie postać szpe-tnego y wielkiego węża, a wszytkich ludzi co na to patrzyli, napełniwszy po-strachem y radością, zniknął.

W mowie S. Jan prawdę zawsze cho-wał, a kłamstwem się zawsze brzydził. Gdy raz w drodze do Rzymu złupiony był od rozbojników, którzy go o więcej pie-niędzy pytali, on zapomniawszy iż był w sukni kilka czerwonych złotych zaszył, powiedział im, iż więcej nie miał. Ale gdy na one zaszyte pieniądze wspomniął, zawołał na rozbojce aby się wrocili y mo-wił im. Niechcę kłamać, bierzcie y to czego zapomnieli. A oni zadziwili się mocie jego, y ono co byli wzięli prze-praszając go, nazał mu wrocili.

Na schadzkach y rozmowach Doktorow y Mistrzow, gdy mu się co wolnie mówić przy prawdzie trafiło, pomniął na one sło-wa: *Postuga czyni przyintetem, a prawda nie nawiść rodzi*: y do tych które od sie-bie bydz unniemał urażenie mieszkania wehodząc mówił: Idę do służby Boskiej, proszę odpusć mi, iczliż iakim słowem przykrym cię obraził. A gdy go kto o-brażliwą y potworną mową nagabnął, mił-ozał, a sam do siebie iako, się przyzwy-czail mówił.

Conturbare eum, non est placere suave.

Infamare eum, nam revocare grave.

Strzeż się kogo nagabać bo nie smaczno przebłagać.

Sławy nie ruszaj bliźniego, bo odwołać o ciężkiego.

Tę zaś wiecizyki y drugim na przykład, na ścianie swojej miał napisane. W miło-ściernych uczynkach nie ustając, potrze-

bnym pomoc dawał, smotne cieszył, gościę y pielgrzymy przyjmował, więźnie nawie-dzał, y sercem, liściowym, szaty y buty co rok ubogim kupował y rozdawał. Drugdy uyrzawizy ubożiego bożego, swoje mu trzewiki dawał, a sam nogi swoje gole spuszczeniem płaszcza pokrywając, do do-mu się wracał.

Gdy przygodnym ogniem Krakow go-rzał y ogień domy w ulicy pożerał, z żalu wielkiego starzec miły do Pana Boga wołał, y modląc się uyrzał Meża poważne-go, twarzą świecącą, który do niego te słowa rzekł: nie frafuy się o ogień! dla Modlitwy twojej uśtanie, y to mówiące zniknął, a ow też pożar ucichł.

Przyszłi czas zeyścia jego, gdy już był y w lata y dobre uczynki pełny, zachor-zał, y one z Psalmu mówił słowa. *Aż mnie Panie przedużyło się mieszkanie mo-je!* y inne nabożne słowa wedle zwycza-ju swego wypuszczał y mówił: Najwyż-szy Boże Oycze, źródło wieczney spra-wiedliwości, który z niewymowney do-broci twojej wszytko tworzysz, począt-kiem y przyczyną pierwszą wszytkiej natury będąc, który niezmierną mądro-ścią y Opatrznością swoją wszytko rzą-dzisz umacniasz, ożywasz, ubłagasz, u-krasiasz, y wzbudzasz, który jest Bog w Trojcy jedyny, prowadź mię przez nie-obięte miłosierdzie twoje y wyługi y Me-kę Najmilszego Syna twego do siebie y do przeszczęśliwego końca. Aczem dla grzechów moich niegodny, abym cię w Królestwie twoim wychwalał y dzięko-wał na wieki. Y opatrzywszy się przświe-tym Strawnym Ciała Pańskiego, upominał towarzysze swoje do spólney miłości, do pobożności y wszelkiej uczciwości. Zatem z tego mieszkania ciemnego, do wieczney zapłaty wyszedł R. P. 1473. w samą Wigi-lię Narodzenia Pańskiego z wielkim wszy-tych wiernych żalem y czią w Kościele S. Anny w Krakowie położony. Ciało jego w lat 66. po śmierci na przybrańsze y oz-dobne miejsce przeniesione jest, y w tru-mnę cynową przełożone. A w Roku P. 1603. z Grobu jego w sto czterdzieści lat po śmierci, zapach cudowny y wdzięczny wynikał, który wiele ludzi czuło, y to urzędownie pod przyściągą zeznali.

A gdy do tego Meża Boskiego nie pra-żniano pomażać się nabożeństwo wie-nych

nych ludzi, którzy za jego wzywaniem różne Łaski odbierali, Bóg zaś rozlicznymi cudami Świętobliwość jego ogłaszał, za staraniem Przestawney Akademii Krakowskiej, a władzą S. Stolicy Apostolskiej wyprowadzony był proces o życiu cnotach y cudach jego, Klemens IX. Papież Błogosławionym go w Kościele S. ogłosił y między Patrony Królestwa naszego polecił. Ze zaś za mego wieku nabożni Kolegowie teyże Akademii odcymując sobie jak mówią od gęby y innych potrzeb, za-

pracowanym groszem wspaniałą y arcy ozdobną bazylikę S. Anny wyftawili, złożone jest Ciało S. Jana Kantego na Ołtarzu w trumnie z pięknego marmuru, między czterema kolumnami marmurowemi. Gdzie także co raz nowe cuda P. Bóg czyni, y bliskie są stopnie do Kanonizacyi S. Jana, którego się opiece pokornie oddawamy. Bogu zaś od którego wszelka jest mądrość, w tym! przeznaczonym Doktorze chwala na wieki.

Amen.

DZIEN XXII. PAZDZIERNIKA

Zywot Świętobliwego WITA Biskupa y Męczennika Zakonu Kaznodziejskiego.

Ex Mathia Miechowic: l. 3. cap. 52. Bzovio in propagine S. Hyac: cap: 5.

Wielebny Wit Zakonu S. Patryarchy Dominika, był ieden z owych pierwszych łzczepow które Fundator Prowincyi Polskich Jacek S. założył w Ogrodzie tegoż Zakonu. Przyszedł za czwiczaniem tak S. Mistrza do tak wysokiej doskonałości y w nauce Pisma S. y w oświeceniowej pobożności że go Bolesław wstydlivy, Król Polski obrał sobie za Spowiednika, którego sumnieniem iak mądrze y świętobliwie rządził, pokazuje się z Świętego życia y nieskazanej tego Pana w Małżeństwie nawet czystości.

A że Witowi mało było na tym, między Chrześciańskim ludem pomnażać chwałę Bożą, przez tę miłość która w sercu jego ku zbawieniu dusz ludzkich gorzała, ofiarował się na nawracanie Pogan w Litwie, których gdy nie mało przygarnął do Wiary y Oweczarni Chrystusowej, aby ta trzoda nie była bez własnego Pasterza, Oysiec S. Papież Rzymski słysząc o Wielebnego Wita Apostolskim duchu y pracach, postanowił go pierwszym w Litwie Biskupem Lubezańskim. Więc ten dobry Pasterz z innemi pomocnikami do tego wielkiego żniwa nie ustawał w nawracaniu tamtejszego Pogaństwa, sam ich wiele okrzcił, nauczał, spowiedzi słuchał, słuchając diabelską wykorzeniał, słowo Ewangelii S. co raz głębiej w kraju na ten czas

dzikiem zainosząc, w Wierze Chrystusowej nowe łzczepy umacniając bez wszelkiej boiaźni. Lecz gdy przy staraniu tego Męża Boskiego, co raz pomnażało się słowo Boskie, y przybywało więcej dusz które przeznaczone były od Boga do uznania prawdy y żywota wiecznego, zayrzało tego piekło. Więc poburzeni od Szatanow zaciętego serca Poganie, napadli na B. Witę, od których środze był zbity y tak z Biskupstwa iako y z Litwy wygnany. Tak skańczony przebrał się do Krakowa, a opowiedziawszy Braci dzień y czas śmierci swojej Sakramenta Święte przyjąwszy, łzczęśliwie Bogu ducha oddał. R. P. 1269. cudami sławny y za żywota y po śmierci. Roku P. 1277. Córka Pana Sułkonia Kasztellana Krakowskiego za przyczyną jego od choroby y od śmierci była wybawiona.

Wiele innych cudow przez niego Bóg sprawował, ale przeciągły czas od naszej wiadomości ich ukrył.

Jednak Roku P. 1594. słysząc jeszcze o nich na ten czas Xiążę Jerzy Radziwił Kardynał, Biskup Krakowski, gdy kazał z ziem Ciało jego podnieść, wonność wielką z jego grobu wychodziła, a tak Święte jego Relikwie kazał obmyć, a włożone w cynową trumnę (aby iakim przypadkiem osobno leżące nie zgineły) kazał

~~~~~

złożył



złożyć w grobie S. Jacka, co się stało z wielką ucieśnieniem. Bog zaś dobrotliwy zachował mądrości swojej dalsze ogłosze-

nie chwały tego sługi swego wiernego. Z czego Maieftatowi Jego część wieczna Amen.

## DZIEŃ XXIII. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebnego O. CHRYSTYNA CHOJECKIEGO Zakonu O. S. Franciszka.

*Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciae Minoris Polonice.*

URodzony Szlachetnie ten sługa Boski y sławą światową y lobą samym dla miłości Boskiej pogardził, gdy ubogi stan Zakonu O. S. Franciszka de Obserwantia sobie obrał, pragnąc zaś jeszcze ścisley zachować posłubioną Regułę, przeniósł się do Reformy naszej R. P. 1640. Dnia 21. Kwietnia w ktorej gorącym duchem z enoty w cnotę postępując stał się wizerunkiem doskonałego Zakonnika. Przez pokorny umysł y miłość posłuszeństwa, nigdy sobie miejsca albo urzędu nieobrał, ale z każdego rozrządzenia starszych około siebie był kontent. Wziąwszy od Boga dar esobliwy do Kazania, urząd ten pilnie, żarliwie y pożytecznie sprawował.

Przełożeniński urząd nie tylko w różnych Klasztorach sprawował roztropnie y z wielkim zbudowaniem, ale y Prowincyałem Małopolskim był zgodnie obrany, rok jednak na nim przebywszy, wielkimi prozbami dokazał aby od niego był uwolniony. Na tym jego urzędzie traśli się że gdy pod czas Wojny Szwedzkiej Kraków się zamknął, Komendant który był na ten czas, rozumiejąc że nasz Klasztor pierwszy (który był na Przedmieściu nie daleki murów mieyskich) miał być na przeszkodzie do obronienia forticy, umyślił go spalić y rozrzucić, ale choc kilka razy ogień podkładano, żadną miarą zapalić dachow nie mogli, a choc to był cud sławny, na to niedbał, ale groził naszym Braci wygnaniem. Zaczyn W. Oycace Chrystyn, przystąpił y dał pozwolenie ogniowi za którym zaraz dzielność swoją wywarł, a Klasztor w perzynę (ile że był z Pruska postawiony) obrobił.

W lat iedenastu po rezygnacyi pierwszego Prowincyałstwa, drugi raz był obrany, a uznający Oycowie nifi wielki pożytek duchowny z takiego Meża, zagro-

dzili w cześnie mu drogę u O. Generala aby nieprzyjął powtórnie od niego rezygnacyi. Musiał zatem z samego posłuszeństwa ten ciężar ponosić, na którym sam sobie już letni bynajmniej nie folgował. Klasztory wizytkie pieczo y bole obchodził, a gdy mu radzono aby miał bacznosc na zdrowie swoje, odpowiadał: *Co widzą poddani w Przełożonym to na sobie wyrażają.* W stałowaniu y poprawianiu Braci był w prawdzie żarliwym, ale bardziey do łaskawości skłonnym. W Modlitwie y umartwieniu był ustawicznym, oprócz zwyczajnych w Zakonie a przeciągłych postów, y inne z nabożeństwa podejmował na leguminkach, y to bez okraiy oleiu; co nietylko w domu ale y w trzających ciało podróżach zachowywał.

Pacierz Kapłańskie y inne Modlitwy swoje zawsze kłęcząc odprawował. Do Najswiętszej Panny uprzejmym pałał nabożeństwem, dla tego oprócz inaych Jey przyług często nawiedzał mieysca cudami Jey, y Łaskami sławne. Na ostatek będąc już starym, Loretański Jey Domek we Włoszech, w którym stała się Matką Syna Boskiego, pieczo nawiedził, ale w ziemie powracając, od sirogięgo mrozu trzy palce u nogi utracił, z kąd wielką boleść ponosił aż do śmierci, niezwykłą jednak cierpliwość y w tym y w innych bolach, umysł łagodny y twarz zawsze wesołą w nich pokazywał. Na ślach wszystkich osłabiony, w cześnie Sakramentami Świętymi opatrzony, gdy się zbliżył do śmierci, przykładem S. Patryarchy Franciszka wytarty, y nájuboższy habit (w iakim zwyki chodzić) z siebie zdziął kazał, y na ziemi złożony w pół nagi z nagim na Krzyżu Zbawicielem, w gorących aktach y westchnieniach do Boga, życie y umartwiczenia swoje szczer-

liwie



śliwie skończył. R. P. 1678. w Klasztorze Lwowskim w którym zostawiwszy różne Święte przykłady y wielką opinią Świątobliwości, jest pochowany. Chrystus-

wi Panu w tym Chrystynie nieskończona chwala.  
Amen.

## DZIEŃ XXIV. PAZDZIERNIKA

Zywót Świątobliwego Kapłana SZYMONA WYSOCKIEGO

Soc: JESU.

*Ex Biblioth: Scriptor: Soc: J. P. Niesiecki Tom: 4. fol: 617.*

**J**ako w wysokim Domu Odróżków urodzony ten Wysocki, tak zdaru Boskiego ugrontowany w pokorze y w niskim o sobie rozumieniu, nigdy się piąć nie chciał na wysokie stopnie godności. Zostawszy Kapłanem, oskarżoną miał Kanią Lwowską, ale iey żadną miarą przyjąć nie chciał, y owszem aby się był ukrył od świeckich honorów wstąpił do Zakonu Soc: JESU (do czego swym przykładem potęgował y K. Skargę iako masz w życiu iego.) Tam przez lat prawie pięćdziesiąt Kżnodziejski urząd pracowicie y pożytecznie odprawował, a iezcze przy tak długiej y ciężkiej pracy, wielkim przemysłem około ubogich chodził. Przez trzy lata mieszkał w Wilnie, co tydzień raz, tyfuł żebrakom obiad opatrował, tam że w Wilnie szpital dla nich wraz z Kościołem S. Szczepana z fundamentu wymurowawszy, y ialmużn wiele zebrałszy, dochodami wielkimi go opatrzył.

Nie mu nie było malszego iako z ubogimi gadać, cieszyć ich nędze, spowiedzi słuchać y na śmierć dysponować. Ale gdzie wyciągało posłuszeństwo y zbawieniny pożytek umiał y z największymi ludźmi roztropnie się zachować. Przeto za konselem Grzegorza XIII. Papieża, posłany był do Szwecyi na duchowne usługi Katarzyny Królowey z Domu Jągiellenki świąteczney Katolickiej, ktorey on skutecznie dopomógł do tego, że lubo iey Mąż Jan Krol Szwedzki upłatał się w błędach Luterskich, iednak Syn iey Zygmunt (Krol za czasem Polski) po Katolicku y pobożnie był wychowany, choc mu X. Szymon nigdy nie podchlebował. Raz musiał ow Krolewicz na rozkaz Oyca affystować mu na Kazaniu heretyckim, więc X. Szymon po odprawioney Mszy, gdy się Zygmunt do pocałowania Pąteny zapędził uniknął

mu iey. Miał to wielu za zbytnią odwagę, ale że to X. Szymon uczynił na ochylenie Panieciu podobnych aktów, Bog sam to sprawił że Krolewicz zniósł to pokornie, y nie chciał chodzić na Kazania Ministrów Luterskich, y zostawszy Zygmunt Krolew Polskim, bardzo go szanował y szanował.

Tużyli wszyscy że X. Szymonowi miała się dostać Insula Kamieniecka, y to iuz rozgłoszono było na Dworze Krolewskim. Z czego starca iuz 70. lat mającego poczęła można napastować pokusa, ale on ią chwalebnie zwyciężył, gdy sobie uprosił u swego Rektora aby publicznie w Refektarzu siedział, w papirowej Insule, co y wykonał z wielkim zbudowaniem swoich, a zawstydzieniem siebie y hardego szatana. W starości wielkiej bawił się pisaniem rzeczy pożytecznych, to z iednego ięzyka na drugi wykładając to żywoty różnych świętych, to pisząc Xiazki Duchowne osobliwie o doskonałości Zakonney, Rozmyślania na Niedziele y Święta.

Przez uprzejme nabożeństwo które miał do Mays: Młki Boskiej rad nawiedzał O. brazy iey cudowne, przeto w ostatniej iuz starości do cudowney w Trokach Młki Boskiej drożkę pieśzo odprawił, y drugim ludziom do tego był powodem. Na tym miejscu, oddawszy tej Młce ostatni żywota zgon swoy, gdy do Domu powrócił, przygotowany wcześniej przez pobożne czwiczienia y Sakramenta SS. w krotce śmiertelne życie zakończył. Śmierć iego wielki żal wzbudziła we wszystkich co go znali, przeto gdy ciało iego do pogrzebu niesiono; hurmem się co żywo cisnęło, żeby o niego koreniki y obrazki pocierali. Bogu Wszechmogącemu z cnot iego, chwala na wysokościach.

Amen.

Fffff

DZIEŃ



# DZIEN XXV. PAZDZIERNIKA

Zywot Świątobliwego SZYMONA RUDNICKIEGO Biskupa  
Warminńskiego.

*Ex vita conscripta à P. Joanne Rywocki Soc. J. & Thoma  
Tretero fol: 133.*

OZdoba y żywy przykład Biskupow Pol-  
skich Szymon Rudnicki Hrabia z Becheie,  
od młodości uczciwie y pobożnie wycho-  
wany, a nauk chciwy, naprzód w Kra-  
kowskiej Akademii Szkoły traktował, po-  
tym w Bononii przez trzy lata uczył się  
Filozofii y prawa duchownego, z tamtąd  
do Rzymu się udał, wszędzie z mądrości  
swojej poważaniem, a niemińszym po-  
bożnego życia się znajdował. Przeto Sta-  
niław Hoziusz Kardynał wielce szacujący  
ludzi uczonych y pobożnych, wziął go na  
Dwór twoy, a przypatrzwszy się dobrze  
wysokim cnotom jego, dał mu to zalece-  
nie przed S. Piuszem V. Papieżem, że lubo  
ieście w lata młodego, przysądził Koad-  
iutoryą na Kustodyą Gnieźnieńską y Archi-  
diakonią Unieiońską.

Powróciwszy do Ojczyzny, gdy się na  
Dworze Stefana Batorego Króla pokazał,  
wszystkich oczy na siebie obrócił, to przez  
wybor nauki, to przez obyczaj poważne,  
to przez nie nádwerżoną cnotę, a zawsze  
stateczną. Lat ośmnaście na Dworze Kro-  
low Stefana y Zygmunta przepędził, kto-  
rzy go zażywali do znacznych interesów,  
które on chwalebnie y pożytecznie ula-  
twiał. A że nie piął się do wyższych ho-  
norów, z lekka na nie postępował, a na  
ostatek R. P. 1604. ofiarowano mu Warmin-  
ską Infutę, którą skoro obiał, o to się usil-  
nie starał, żeby był na sobie urząd dobre-  
go Pasterza wypełnił. Dla czego Diece-  
zyą swoją odwizytowawszy, Synod w Hels-  
berdze złożył, na którym aby ustawy  
Świętego Zboru Trydenńskiego świątobliwie  
we wszystkim zachowane były, ustanowił.

Spuszcższy potym na kogo innego do-  
mowe rzady, sam przez się wszystkie Ko-  
ścielne obrządki sprawował. W Helsberdze  
pospolicie rezydując, lubo w Zamku miał  
Kościół, przecież we wszystkie dni uro-  
czyście, do Kościoła Farnego pieśzo chodził,  
y tam na wszystkim nabożeństwie bawił,  
nie się ani na pluskotę ani na odległość

mieysca, ani na słabość zdrowia nie oglą-  
dając. Żadnego zaś dnia nie opuścił, kto-  
rego by albo Mszy S. nie słuchał, albo sam  
do tajemnic Ołtarza Pańskiego nieprzystę-  
pował. Raniejszy czas pospolicie rożnym  
z Bogiem zabawom dawał, albo czytaniu  
rzeczy do Biskupiego stanu należących, o-  
sobliwie zaś rozważał nauki y przykłady  
swoich godnych Antecesorow, Hoziusza y  
Kromera. Także w świeżej pamięci zost-  
ających y sobie znaiomych Świątobliwych  
Biskupow S. Karola Boromeusza, y Roberta  
Bellarmina Kardynałow.

Ojcowiską miłość pokazywał swoim pod-  
danym, rad ich słuchał, Suppliki sam czy-  
tał, sprawy ich iako y inne sprawiedliwie  
rozstrządał y tak roztropnie, że obie strony  
zawsze były kontente. Zbytki wszystkie  
z domu swego wyrzucił, a choć stoł u nie-  
go był dostatni y poważny, na przewożne  
jednak wymysły w potrawach niełożył  
próżnego kosztu. U stołu swego iako Pi-  
smo Święte, albo historyą Kościelną czy-  
tać kazał. Kilku zawsze Xieży swoim na-  
kładem przy sobie chował, których dobrze  
wprawiając w naukę, y obyczaj temu sta-  
nowi przyzwoite, ich potym wysadzał na  
rząd owieczek swoich y Plebanie im roz-  
dawał.

Żadnego prawie w jego Diecezji Kościo-  
ła nie było, którego by pięknym appa-  
ratem nie przystroił, osobliwie jednak Ko-  
ściółowi swemu Katedralnemu, siła y bo-  
gaty rzeczy nadał, a toli po śmierci ie-  
go Szwedzka chciwość z tych go ozdób po-  
większą część złupiła. W Brunsberdze  
Kollegium XX. Jezuitow poki żył, co ro-  
czną pensyą dzwigał. Tamże Młodzi trzy-  
dzieści, iako też y w Wordmieście swoim  
kosztem na naukach trzymał, którzy potym  
w wielkich y godnych ludzi porosli. Ko-  
ściół S. Stanisława w Helsberdze już upa-  
dający restaurował. W Watenburgu Oy-  
com naszym de Observantia Kościół zakle-  
pił y dokończył.

Hoziusz



Hoziusz Antecessor iego osadził był XX. Soc: JESU, przy Farnym Kościele S. Mikołaja w Elblągu, ale go zbuntowani Gdańszczanie wyrzuciwszy tych Kąpianow z miasta, odebrali. Lecz Mężny Biskup Rudnicki, tyle w tym pracował, że za dekretem musiał być oddany Katołikom, przy którym on Plebania osadził y dochodem rocznym wielce dostatnim opatrzył. W Krolewcu także uiawłszy sobie Zygmunta Elektora Brandeburskiego, dokazał że Kościół Katołicki stanął, a Rudnicki nadał mu dochody. Kościół u Świętej Lipki gwałtem od heretykow odebrany z rąk ich wyrwał, zreparował y Kąplicą ozdobił.

Za iego czasu zaszedł szkodliwy związek Woyłka Polskiego, z przyczyny zatrzymaney dawno płacy, którego Marszałkiem był Zbigniew Silnicki, który założywszy sobie kwaterę w Bydgoszczy, Woyłku pozwolił wybierać, albo raczej wydzierać kontrybucye w Biskupstwie Warmińskim, które ze nieznosne były, Biskup Rudnicki litując się nad owieczkami swemi, nietylko dochodami swemi je zakładał, ale wzystek sprzęt domowy, nawet uprosiwszy pozwolenie od Pawła V. Papieża grunta Biskupie na to zařtawił, a tym zatkawszy gębc szciwym wydziercom, lud łwoy od nich wyřwobodził.

W tak Świętych uczynkach aż do starości ostatniey trwając, ten pobożny Biskup, z targany łaty y pracami śmiertelnie zachorzał, a chociaż Sebařtjan Sleszkowski sławny w Medycynie Doktor, nie ładził tę chorobę za nieśpięczną, chory jednak wczesnie się do śmierci gotował, a na trzydni przed nią sam go Bog obwieřcił. Albowiem we śnie pokazał mu się W. O. Stanisław wiadomey pobożności Mąż Zakonu naszego de Obserwantia z marly przed rokiem, który mu powiedział: *Mi Biskupie gotuy się na śmierć bo z tey choroby nie wyidziesz.* Zaczyn y Testament uczynił przez który ledwie co z małych ruchomości krewnym zapisał, iako też żadnych dobr ani bogactw w życiu swoim nieprzyspobił, ale na Kořcioły y ubogich wzystko co miał kazał rozřazować. A tak śmiercią Świętych przenioř się do Boga R. P. 1621. wieku łwego roku 69. Pochowany w swoim Katedralnym Kořciele z wielką czcią, ale zawiřni temu Obroncy Wiary Szwedzi, y umarłemu nie przepuřcili, a wyřamawszy grob iego, pierścien, krzyż y złoty y z łańcuszkiem z iego ciała zdarli. Ale ma koronę chwaly u Boga,

ktoremu w SS. Biskupach osobiwy honor na wieki.

Amen.

## DZIEN XXVI. PAZDZIERNIKA

Zywot Wielebney Panny ANNY RUPNIEWSKIEY  
Karmelitanki Bossey.

*Ex vitis P.P. Carmelitar: Discalc: fol: 334. & certis relationibus.*

**K** Toram sam niegdy znał y wydział, o ktorey Swiętobliwořci ieřcie za życia ieř wielce słyszał, tey żywot wybrany z łobźernego opisania, krotko tu dla zbudowania wiernych podaie. Urodzona ta Panna R. P. 1656. Dnia 12. Października z Rodzicow na świecie zających y majątnych, bo Oycieć ieř był Krzysztof Rupniewski Kasztellan Sandecki, Mátka Anna Theofila z Domu Hrabiorw Przyemřskich, którym Pan Bog dał Syna iednego y dwie Corki. Starszey Jmie było Barbara a tey zaś Annie na kręcie S. dano Jmie Konstaney, tak z nabożeńřtwa do S. Stanisława Kořtki, iako też dla bliskiey Kolligacyi z Domem iego. Przeto Mátka zwykła była

częřto tey dziecinie mawiać: *Coř Kořtko z Kořtkow? będziesz Swięta?* Do czego pobożna Mátka zachęcała, dawała Coreczkom swoim nauką y przykładem dobre ćwiczanie. Często nawiedzała Klasztory y szpitale, biorąc tam z sobą nąymilřze Corki.

Trařło się że pewnego czasu przyieřchała do Klasztoru Krakowskiego Panieć Karmelitanek Bołych, y zaraz za pierwszym poznaniem ich rozgorzało się serce małey ieřciez Konstaney miłostí Boga y pragnieniem řużenia Panu Bogu w tym Zakonie. Przeto powrociwszy do domu, o tym nąyczęřciey mawiała, w czym ią też y starsza Siořtra nařadowała, y tak się iuz nazywały: Siořtro Barbaro! Siořtro Kon-

Fffff 2



Konstancjo! Gdy ią w prętkim czasie Mátka odumarała, obrała sobie za Mátkę Nąys: MARYĄ Pannę, do której przez całe życie swoje była bardzo nabożna. Prętko potem Siostrę iey Barbarę wydał Oyciec, za Franciszka Szembeka Kasztellana Kamienieckiego, która także w wielkiej pobożności żyła y umarła.

Konstancya zaś ieszcze y świecką będąc gardziła wszelkimi ucieczkami y rozkoszami światowemi, skrycie pościła, Modlitwy y osobności pilnowała. Trafiło się że do Domu Oycia iey zjechało się wielu znanych y miłych gości, którym że rad był uprzeymie, dla ich rozrywki zporządono y tance, od których że Corka iego stroniła, rozkazał iey groźno, aby w tance poszła. Więc gdy w dwunastej parze ostatnia stała y tańczyć zaczęła, obaczyła z wielkim podziwieniem, na karkach wszystkich tańczących nie luzkie, lecz trupie głowy, a tym widowiskim niezmiernie przelekniona, z tańcu uciekła y y zengłała. A gdy ią orzyzwiono y spytano o przyczynę, powiedziała. Mieli to nie którzy za pionną powieść, ale ią Bog zprawił, albowiem roku nie wyzło, a te wszystkie osoby wymarły. Co gdy zaśzło, Paniénka tym prędzej y goręcej od świata uść postanowiła, a tak mając lat dopiero czternaście, (zwyciężywszy wszelkie do tego przeszkody,) po cztero Miesiączney probie wstąpiła do Zakonu Karmelitanek Bosych, gdzie iey przy obłócznách dano Jmiej Anna Jozefa od JEZUSA. W Nowicyacie miała Mistrzynią wielkiej roztropności, która widząc w Annie gorącość ducha y do wysokiej doskonałości pociągi, próbowała ią niezwyczajnemi y przy rodzeniu do zniesienia trudnemi aktami posłuszeństwa, lecz Anna z wielką ochotą y pokorą wszystko to wykonując, ieszcze się nie godną uznawała żyć w tak Świętym Zakonie. Gdy iuż następowała iey Profesya iedną z starszych probując iey do cha rzekła: *Bardzo wątpię abyś była przyjęta* to usłyszawszy Anna uwierzyła y tak się zlekła, że iey mało paraliż nie zaraził, y ledwie ią Przełożona ubespoczywszy o przyjęciu utpokoila.

Przebywszy chwalebnie z byt długi Nowicyat dla szczupłości lat, w czasie od Kościoła S. opisanym oddała Bogu śluby Zakonne z wielką radością do cha, aż odtąd

całemi siłami ięła się doskonałości, zachowując wiernie wszelkie ustawy, upokorzienia y umartwienia Zakonne. Na Modlitwie, ile tylko posłuszeństwo y zabawy Zakonne pozwoliły, dni y nocy kada trawiła, po Jutrzní bardzo często po godzin pięć albo więcej przed Nąys: Sakramentem Modliła się, bardziej się pasąc tym chlebem Anielkim, aniżeli snem. Wyprobowana na niższych Urzędach Zakonnych przez wielką roztropność, w rodzoną łagodność y uprzeymą ku Siostróm miłość, sześć razy w Klasztorze S. Marcina obrana była Przecoryszą y ten urząd przez osmnaście lat tamże sprawowała, będąc oraz y Mistrzynią Nowicyuszek. Miała ten dar od Boga że choć mało mówiła, mało strofowała, y to krotkimi słowy, same iednak skinienie, albo weyrzenie na nią, pociągało iey Siostry do wszelkiego postuliz n. wa.

Nikt iey proznujący nie widział, ale zawsze pracowała, albowiem w Celli Modliła się, czytała, pisała, szylała z przychodzącemi Siostrami Duchowne rozmowy miewała, podse usługi Klasztorne dla przykładu innych czynila. Gdy wiele pobożny Pan Jan Szembek Kancelarz Wielki Koronny, y dla pomnożenia chwały Boskiej, y z przychylności wrodzoney ku Annie (iako Rodzoney Ciótece swojej) drugi Klasztor Pannom Karmelitanom Bosym w Krakowie na Wesołej ufundował y uposażył. Anna pierwszą w nim Mátką y w duchownych rzeczach została Fundatorką, a gdy P. Bog wiele Paniének pociągnął do tegoż Klasztoru, ugruntowała je w służbie Boskiej.

Y do wielkiej iuż przyszedłszy starości, iako y w innych pobożnych uczynkach tak y w ostrości nad ciałem swoim nie ustawała. Wygod choć zdrowiu potrzebnych nie szukała, nikt iey nie słyszał, żeby się na iaki niedostatek skarżyła. Pod czas znoiu y upałów nigdy się ochłodzić nie chciała, pod czas zimy nigdy się u ognia nie grzała, w chorobie gdy ią pytano, do czego by miała apetyt? odpowiadała: Wszystko mi smakuie co mi da no, bom ią y tego niegodna. Pod czas zdrowia, częste, ciężkie, y przedłużone czynila dyscypliny, a to y na ostrym mrozie. Włosiennice y lancuski kolące za zwyczaj na ciele nosila.

Dosze



Duszę iey czytą obdarzył Bog różnymi darami ośobliwie Proroctwa. Raz gdy nadchodziła Elekcyja Przełożoney w czesnie opowiedziała która ma być nią obrana, a że nymniejszyego podobieństwa do tego nie było, dziwowały się Siostry, lecz gdy przyszło do obierania, ta którą Anna skazała, stanęła. Podobne skryte rzeczy y innym opowiedziała. Gdy już śmiertelnie chorowała Anna, pewna Siostra klęcząc przy iey łóżku poczęła myśleć: że ta Matka jest wielkiej Świętobliwości y zasługi przed Bogiem, poyrzała na nią w iey myśli będącą, y dała znak do zrozumienia ręką że nie jest tak, iaki myśli.

Niżeli śmiertelnie zachorowała, miała o zyciu swoim różne przestrogi y objawienia, albowiem zdało się raz we śnie, iak by kto w deszczkę łóżka iey zakolał, a gdy rzekła: ktoż to tam kołaczę? usłyszała odpowiedz: Jám jest Aureli, którym był spowiednikiem Walsmości! Spytany od Anny czego by potrzebował? odpowiedział: oto po Walsmości, przyziedłem moia Matko! Drugi raz nie we śnie ale czuając pokazał się inny Zakonu swego Oyciec, y rzekł do niey: *Poydziesz do wieczności.* Więc choć zawzięła na śmierć była gotowa, tym pilniej y goręcej się do niey gotowała, a gdy się raz uprzęmie polecała Panu JEZUSOWI y trochę zasnęła, Pan w takiej postawie w iakiej go miała na Obrazku stawiał się iey, y swoimi Świętymi Rękami wziął ją za obie-

dwie ręce, y rzekł do niey: *Jużes ty wszystka moja a ja wszystek twój.* Z czego niezmiernie się ucieszywszy porwała się ze snu iakby ją kto obudził.

Przyiawszy na dni kilka przed śmiercią Sakramenta Święte, dziękowała Panu Bogu że w Wierze S. żyła y umiera, y inne Akty nabożne ustawicznie odprawiała. Mając zaś Krucifix w ręku, Obrazek Najsławniejszej Panny y S. Jozefa, także na godzinę śmierci Metalle z Odpustami, bardzo spokojnie zasnęła w Panu R. P. 1728. wieku swego 72. przeżywszy w Zakonie w ustawicznych trudach y umartwieniach lat pięćdziesiąt y pięć. Ciało iey po śmierci choć wyniszczone prawie za życia, było dziwney piękności, z twarzy zaś iey wynikała niewinność.

Gdy się ogłosiła śmierć Anny, na Pogrzeb iey, cokolwiek było Państwa, y Duchowieństwa w Krakowie wyruszyło się a z wielkiego ku niey nabożeństwa dawali o iey Ciało pocierać Koronki, Rozżance, Metalliki, drugie godne Osoby profity o Obrazki y podobne rzeczki których ta śługa Boska zażywała y za Relikwie chowała. Wszyscy zaś Jey Świętobliwość pospolicie głosili, y nabożnie iey przyczyny do Boga wzywali, któremu za wszelkie dary tej Świętobliwości duszy, obficie udzielone, niech będzie cześć y chwala na wieki.

Amen.

## DZIEŃ XXVII. PAZDZIERNIKA.

Zywot Błogosławionej SWIĘTOSŁAWY Wdowy

Ex Jo: Długosio: Tom: 2. l. 1. Bollandistis Tom: 2. Maii fol: 240:

Błogosławiona Świętosława Szlachetnego Domu, w Nabożeństwie y innych dobrych uczynkach ustawiczna, była Matroną cnót wszelkich, z których iako się Bogu upodobała, y z tą się iawnie pokazała. Obrala sobie za szczególnego Patrona S. Stanisława Biskupa, do którego miała wielkie nabożeństwo, przeto w potrzebach swych y pospolitych do niego się uciekała. W lat dzieścię po Męczeństwie tego Świętego, przed grobem iego gdy się całą noc modliła, obaczyła iakoby w

zachwyceniu będąc, Kościół na Skatce wielą lamp oświecony, y niebieską Świątłością napełniony. W tym widziała S. Stanisława w szaty Biskupie przybranego, z wielką asystencyą Świętych w Kościół wchodzącego, y w nim nabożeństwo z wyjątkiem Biskupim odprawiającego.

Będąc w tym zadumieniu Świętosława przystąpiła do niego, a Męczennik Święty do niey rzecze: Bardzo się to Maiestatowi Bożemu, y całemu Zgromadzeniu iego nie podoba, że kości moje do tych

Gggggg

czas



czas w tak podłym miejscu pogrzebione odpoczywaia, lecz ty do Pana Boga y do mnie nabożna Mátrońo, wstań, a zarazem idź do Lamberta Biskupa Nástępcy moiego, woła mu Bożą opowiadając, a z tąd do Katedralnego Kościoła Zamkowego ciało moje każ mu przenieść, który woła Bożą z rozumiawszy na to z chęcią przyzwolił. To wyrzekłszy zniknął: a ona chcąc wykonać rozkazanie Patrona swego, zarazem biegła, y wszystko porządnie co widziała, y co iey zlecono Biskupowi powiedziała.

Biskup świadomy iey nabożeństwa cnot

y pobożności, zarazem to wykonał, co iey z poselstwa zlecono było, albowiem z Procesjami wszystkimi y Ceremoniami powinniemi y z Nabożeństwem wielkim przeniósł Ciało Świętego Stanisława z Skalki do Kościoła Katedralnego, y w Trumnie ozdobney Ciało iego złożył. A ta pobożna Świętosława w Nabożeństwie swoim nie ustając, za przyczyną Patrona swego S. Stanisława, szczęśliwie wieku życia swego dokonała. Na Skalce pogrzebiona R. P. 1033. z czego Bogu Najwyższemu chwała nieśkończona na wieki.

Amen.

## DZIEŃ XXVII. PAZDZIERNIKA

Zywot Świętobliwej ANNY KOSTCZANKI Zakonu S.

Benedykta Xięni Jarosławskiej.

*Ex P. Gasparo Niesiecki Tom. 2. fol: 654.*

Jako dawniejszych wieków, tak y przeszłego, z Przeciwieznego Domu Kostkow nie zbuynego drzewa wychodzili ludzie osobliwej pobożności, między którymi się liczy. Anna, Janá Kostki Starosty Lipińskiego Córka. Ta w młodości ofierowała od Rodziców w Domu stryja swego Mikołaja Starosty Malborskiego wychowanie pobożne wzięła, potym u krewnicy swojej Xiężny Ostrogskiej chowała się. U niej będąc gdy raz ciężkie pragnienie cierpiąc, chciała go ugasić, rozumiejąc że jest w kubku piwo, wypila truciznę w napoiu, nie wiedząc od kogo y na co nagotowaną, atoli Pan Bog chowając ją na chwałę swoją to sprawił, że bez wielkiego starania y lekarstw, ad on wyrzuciła. a z tąd będąc wdzięczna Bogu, Panięstwo swoje Bogu poświęcić postanowiła, co y wykonała R. P. 1030. przyjąwszy habit w Klasztorze Jarosławskim pod Regułą S. Benedykta.

Wniośła bogaty posąg, więcej niż sto tysięcy, aby więcej sług Boskich mogło być w tym Klasztorze. Na ozdobę zaś Kościoła oddała Kielich szczeró złoty piękną robotą y drogiemi kamieniami ładny ofiarowała. Przez lat dwadzieścia w pokorze y posłuszeństwie się ćwiczyła; nie nuncy jednak w sprawach Klasztornych miała wielką dzielność y roztropność, dla

czego Piotr Gembicki, na ten czas Biskup Przemycki zwykł ją był nazywać Panną mądrą. Widząc Siostry w Annie wyborne cnoty y wysokie umysłu przymioty w Roku 1556. zgodnemi ją głosy nad iey pomysłenie y nadzieie Xięnią swoją obrały.

Ten Urząd sprawowała chwalebnie y świętobliwie przez lat trzydzieści y sześć, bo Przełożęństwo nie odmieniło iey humoru, y owiżem tak się na nim stale cznie zachowała, iakoby sługą wszystkich Sióstr była, swoją zaś pokorą y łagodnością zatrzymowała je w służbie Boskiej y wiernym zachowaniu Reguly swojej. Miała rozmaite do cierpliwości okazy, lecz wszelkie przykrości dziwnym statkiem y pomiarowaniem umysłu znosić umiała. W rzeczach dopomnożenia chwały Boskiej była wielce pilna, ale oraz y Gospodarskich Ruiny Kościoła y Klasztoru pod czas Szwedzkiej y Kozackiej burzy nadpławanego naprawiała, y wspaniale restaurowała, Kościelny sprzęt poprawiała.

Zakonnym swym Siostrzom wszystkim zarówno miłość pokazywała, do Zakonu popoliciey Paniąka przyjmowała, które widziała pobożne, niżte co były posłuszne, przeto w swoim zgromadzeniu wielką liczbę miała Świętobliwych sług Boskich; y tak zafundowała swoy Klasztor, że do-  
tąd



tań kwitnie w piękney y przykładney ob-  
serwancyi. Dopędziwszy wieku swego lat  
fiedmzieściat y pięć, Zakonnego życia y  
prac lat pięćdziesiąt y pięć, przeniosła  
się przez śmierć szczęśliwą po nadgrode  
wieczną R. P. 1692. Ciało iey R. P. 1699.

w lat fiedm po śmierci znalezione iest  
całe y nie skazone, którego zachowaniem,  
niewinność iey tyle lat dochowaną Bog  
oświadcza któremu iako Oblubieńcowa  
dusz czystych uwielbienie wieczne.  
Amen.

## DZIEN XXIX. PAZDZIERNIKA

Zywot Świątobliwej ZOFII KOSTCZANKI Xieźney  
Ostrogskiej.

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 2. fol: 655. Samuele Nakielski  
fol: 912.

**Z**ofia, Córka Jana Kostki Woiewody San-  
domirskiego, y Jadwigi z Domu Prze-  
rebskiej, urodziła się R. P. 1575. w sam  
dzień Bożego ciała, z kąd potym osobli-  
wsze miała nabożeństwo do Najs. Sakra-  
mentu. Matka iey gdy ją rodzić miała,  
ubogich w szpitalu częstowała. Po zaślepy  
Rodziców śmierci, od Brata swego Świę-  
tobliwie wychowana, a w przyszłych  
latach za na leganiem stryja w stan Mał-  
żeński wydana za Alexandrą Xieźnia O-  
strogskiego Woiewodę Wołyńskiego, lu-  
boż ona intencyom Matki swojej dosyć  
czyniąc, w wiecznym Panieństwie słu-  
żyć Bogu zamyslała, co w Testamencie  
swoim oświadczyła temi słowy: Za wolą  
Boską y stryja mego idąc szłam za Mąż, a  
iż mi sobie takiego stanu życzyła, iż  
mnie chciała mieć Rodzicielką moją, nie  
byłam godną tego Świętego stanu.

Zyla z Mężem w nieposzlakowanej wie-  
rności, z uszanowaniem y powolnością, tak  
dalece że nie chcąc go urazić, choć zna-  
wygodą swoich nabożeństw, do tego tyl-  
ko Kościoła Katolickiego iedziła do któ-  
rego on chciał. Siła pracowała żeby go  
była od Schizmy Greckiej do iedności z  
Kościołem prawowiernym przyprowadzi-  
ła, y nie datmo, bo w Roku 1693. umie-  
rając w iey niebytności pragnął Xieź Ką-  
plana Katolickiego uprzeymie. Przeży-  
wszy z nim lat iedenastie, a po śmierci  
iego wzięwszy załobę nigdy potym tey  
barwy aż do śmierci nie zrzuciła, y acz  
w kwitnącym wieku owdowiała, odmienić  
tego stanu nigdy nie chciała, y owszem słu-  
bem się czystości wieczney obowiązała, a  
tak prawie przez lat 32. statecznie y  
chwalenie przeżyła.

Oprocz Urzędzłych Świąt y dni Nie-  
dzielnych, we czwartki Spowiedź czy-  
niła y do Komunii S. przystępowała. O  
żadnym nabożeństwie ani słyszała, które-  
go by w używaniu nie miała. Przez Post  
wielki, codziennie rozmyślenia o Męce  
Paskiej czyniła, więc y chorą będąc, o  
teyże tajemnicy Kазania domowego w każ-  
dy dzień na Pałacu słuchała.

Prywatny y powagi w nabożeństwie nie  
przettrzała, dla którego chętnie się z  
pospółstwem y poddaństwem swoim rada  
modliła. Gdy iey ktoś radził, żeby się  
pałacowym Nabożeństwem kontentowała,  
a do Kościoła na publiczne nie chodziła  
(osobliwie w słabości y chorobie,) tym  
go zbyła: gdyby prawi iaka zagna Osoba  
w moym się dom trafiała, iżaliż nie musiała  
bym dla niey nie w czasie iakiego żałować?  
a czemuż niemam dla Boga iakiey nie-  
wygody ponieść?

Trąfiło się że w niezdrowiu w dni po-  
stne za rozkazaniem Lekarzow musiała za-  
żywać potraw nie postnych. w ten czas  
dla zgorzienia prywatnie iedząc trzech  
tylko potrawek zażywała. Ciało swoje  
dyscyplinami szpilczastemi aż do krwi sie-  
kla, a w chorobie kiedy sił własnych  
nie stawało, które y białogłowie bić się  
kazała. Używała y Włosiennicy, nie tyl-  
ko ostrzemi węzełkami, ale y szpilkami  
natkaney. Pewnych dni na gołych de-  
szczkach bez wizerkicy pościeli leżała.  
O domowych swoich pilnie staranie miała,  
aby wszelka poczciwość w ich życiu y  
obyczajach pobożność była. Nie trzymała  
na dworze swoim ludzi, podeyrzaney cno-  
ty y sławy.

Gggggg 2

Acz



Acz zawsze szcudrośliwie, Ubogich zebranych opatrowała, nad to iednak dosyć często w rok, czas sobie upatrywwszy, w szpitalu częstowała, y sama im na ten czas do stołu hojnie zaftawionego służyła. Oprocz tego nie tylko z Pańskich dostatków, ale też y z pobożney pracy rąk swoich, ubogie odziewała.

W Jaroſławiu fundowała wspaniałe Kościół y Klasztor Panieński Zakonu S. Benedykta do ktorego z Chełmińskiego Klasztoru Panny Iprowadziwszy Zakonne; sama im drogę z całym Dworem Xiążęcym zaiechała. Tamże inne Kościoły y arcy-bogatym sprzętem, y nadaniem dobr wielce uposażyła. Do grobu S. Stanisława Koſtki blisko sobie krewnego z oſobliwego ku niemu nabożeństwa, słała do Rzymu wotywy dyamentami sute, uderzyła y Oltarz Jaroſławski, przed śmiercią. Zawieſiła przy Grobie S. Jacka z pokrewnionego sobie przez Matkę, wielką lampę srebrną, na Zakonników Bożogrobskich mianowicie Konwentu Przeworskiego wielce była debroczynna, ale y ku wſzystkim tak Kapłanom iako y ludziom Zakonnym hojność iey się wylewała.

Młodzieżkołą chcąc do nauki zachęcić y w pobożnym mieć wychowaniu, razem ich siedmdzieſiat uczących się w Jaroſławiu. R. P. 1608. przyſtojnie odziała Burſę nazwaną Pauperum tamże dla nich

fundowała. Co rok mianowicie w dzień Narodzenia ſwego, tyle czerwonych złotych dawała Kościołowi, ile lat przeżyła, iako by odkupując Pina Bogu lata ſwoie. Nigdy nikomu nie odmówiła, kiedy ją przez pokorę Nays: Matki oco proſił, dawſzy się z tym ſłyſzeć: gdy bym nie więcey nie miała tylko groſz ieden, y tym bym się dzieliła, przez pokorę tey Świętey Boga moiego Matki.

Dla pomnożenia Wiary Katolickiey Schizmatyków za okrzyką podaną rugując, Kapłanów Katolickich na ich miejsce oſadzała, co iey liſtem ſwoim chwalił Klemens VIII. Papięz. Poddanym ſwoim nie tylko sama kızıwdy nieczyniła, ale też poſtrzegala żeby im nikt nieczynił, wſzystkim do ſiebie przyſtęp dając Suplik ſłuchając y ratując iak mogła. W tych y innych dobrych uczynkach pomnażała się aż do śmierci, o ktory gdy ją przeſtrzegł Spowiednik, odpowiadała mu wesoło. Pragnę iey, gotowam na wolą Bożą, nie czuję co by mię trwożyć miało. Sakramentami SS. opatrzona, z zalem wſzystkich zeſzła po nadgrode, iakmuż, prac y inſzych dobrych uczynków pełna w Jaroſławiu R. P. 1635. Ciało iey w Koſciele Soc: JESU, u S. Jana pogrzebione. Bogu z tąd honor y chwala.

Amen.

## DZIEŃ XXX. PAZDZIERNIKA

Zywot Błogoſławionego SADOCHA y innych Męczenników Zakonu Kaznodzieyſkiego.

[Ex Sigism: Ferrano de reb: Hungar: part. I. l. I. Cromero lib: 9. & aliis.

O Gniſtego Ducha Mąż Wielki Patriarcha Dominik S. nac goręcey nie pragnął nad to, aby przez się y przez Bracią ſwoią, dusze zatracone wyrywał z paſzczki smoka piekielnego, czego bardzo mu zayrzali Szatan y na to się zarli. Trafiło się że dway iego Bracia ſzli do Bononii na Kapitułę Generalną, do ktorych przyłączywszy się niby podrożeńiaki, pytał się ich kiedy się zapuſzcili? odpowiadzeli mu że do Bononii na Kapitułę pytał ow. A co tam będzie poſtanowiono?

rzekli oni. To, żeby rozſiewali naſi Bracia ſłowo Boże po wſzystkich częſciach ſwiata. Spytał znowu. A czy poydą oni do Grecyi albo do Węgier? Odpowiedzieli. Y wielu bardzo. Zatem ow biegun á w rzeczy ſamey ſzatan, wyleciał na powietrze, straszny głosem wołając. Zakon waſz, poſkandzenie naſze! y zaraz z oczu ich zniknął.

Przyſzedłszy do Bononii opowiedzieli to widzenie S. Dominikowi y innym Oycóm w łmie Boſkie tam Zgromadzonym. Co

uſty-



ustyżawszy Mąż S. radował się w duchu, y mocno zamyslał do tych Kraiow iako nazydniejszych robotników postać. (R. P. 1222. wybrał na to Oyca Pawła Węgrzyna, który będąc w Akademii Bononckiej naysprzedniejszym Prawa Duchownego Doktorem, świeżo wstąpił do Zakonu iego, a iemu dał za Towarzyszow Oyca Sadocha Polaka, wielkiej doskonałości y Świętobliwości Męza y dwóch innych. Tych tedy wybranych Rycetżow postać prosto do Węgier z tej przyczyny, że to Krolestwo miało w iasiedztwie wielu odszczepiencow od Kościoła Bożego, a nad to bliski naród Kumanow, któremu dotąd ieszcze nie była Ewangelia ogłoszona. Narod ten był między Dnieprem y Morzem czarnym, o którym słysząc S. Dominik, sam po ustanowieniu swego Zakonu zamyslał iść na nawrócenie iego.

Z Błogosławieństwem tedy Oyca swego Błog: Paweł y Sadoch puścili się przez Dalmacyą w drogę swoią a gdy przyszli do Miasta Lavrium, Błog: Paweł miał tam do ludu Kazanie z wielkim pożytkiem którego pilnie słuchając trzej Studenci profilili się do ich Zakonu, a tak z siedmiu już złożona była owa S. Kompania. Gdy zaś przyszli do Węgier, przez Modlitwy gorące, posty, łzy, y inne Święte ćwiczenia, zamysłli swoje Bogu polecali, a że nie mieli Klasztoru, wyzebrany chlebem życie swoje podeymowali. A Bog dobrotliwy cudy ich obiaśniał y ludziom zalecał.

Trafilo się iż raz przyszli do Wsi iedney na ten czas, kiedy w Kościele było nabożeństwo. Więc odprawivszy Msze Święte, gdy ludzie wzięszy z Kościoła wyszli, y Zakryftyan drzwi Kościelne zamknął, ubodzy owi Bracia sami w przyfionku Kościelnym zostali, y nie było takiego który by ich do siebie zaprosił. Postrzegivszy to ieden ubogi rybak, choć się nad niemi litował, nie śmiał ich iednak do chaty swojej zaprosić, bo nieznaydował czym by ich pożywił. Powiedział iednak o tym Zonie swojej, która mu rzekła: Niemam tylko trochę iagiel, y nie co rybek. Mąż zaś z Boskiego natchnienia kazał iey spatrzeć czy niema iakiego grosza w worku, który gdy wytrzęsła, wypadły z niego dwa pieniądze (których tam nie było) ucieleszony tym, nie zmiernie dobry

ow człowiek rzekł do żony. Jdź, a za ieden kup chleba, za drugi wina. Sam zaś pospieszył do Kościoła, gdzie zaślawni sługi Boskie, zaprosili ich do siebie y z radością w prowadził do Domu swego. A gdy ich uczestował rybkami y kaszą, dziękując oni Panu Bogu, profilili go, aby onym ludziom to nagrodił. Jakoż zaraz nagrodił, bo gdy owa Niewiaśta wzięła worek, znalazła w nim dwa pieniądze takie, iakie y przed tym. Y na cokolwiek iey trzeba było grosza, zawsze w nim dwa pieniądze zaślata. Tak dalece że z nich stało owe przyzł do znacznych dostatkow, a gdy nakupili bydła y domow, już też ow worek przestał sypać pieniądze. Ale ich Pan Bog pocieszył tym czego pożądal, potomkiem y Dziedzicem.

Gdy już owe Święte grono ofiało y oznaymiło się Węgom, trafiło się że Błog: Sadoch nocy iedney wstawszy na Jutrznia Modlił się gorąco do Boga prosząc go o szczęśliwe powodzenie y rozmnożenie Zakonu swego. W tym obaczył wielką zgagę szatanow którzy straszniemi głosy narzekali na swoią stratę w duszach, które ci nowi Zakonnicy mieli im z palczek wydzierać, y tym skończyli. Biada nam że nami prawo nasze chcieć odbierać y z naszych siedlak nas wyganiać. Ah! kiedy nas y przez tych Chłopców (znacząc owych Nowicyuszow w drodze przyiętych) z naszą hanbą chcieć wyrzucić? A gdy to widzenie Błog: Pawłowi y innym opowiedział, tym gorącey się zapalali y do służby Boskiej y do nawracania dusz obłąkanych. Sprawili to zaś Bog, że bardzo wiele młodzi patrzac na Święte życie tych pierwszych Dominikanow w Węgrzech, opuszczali świat y wstępowali do tegoż Zakonu.

Mając za tym liczną kompanią Błog: Paweł naprzod niektorych wysłał do Krajny Fencuskiej w ktorej nie zmierna moc była heretykow y Schizmatykov w ktorzych nawracaniu choć rozmaitych trudow y trudności zażyli, poty iednak w pracy Apostolskiej nie ustali, poki ich do iedności Kościoła nie przygarnęli. Zaprawivszy się na heretykach, obrócili się B. Paweł z Sadochem y innemi Bracią na nawracanie Kumanow Pogan, lecz skoro stanął nad Dnieprem, napadli na nich dzicy Kumanie, bili, morzyli głodem, dwóch

Hhhhhh

zamor-



zamordowali, dwóch w niewolę zabrali. Reszta jednak na czas się uchroniwszy, wnet porzeli w tym narodzie rozszerzać Ewangelię, y poszczęślił ich pracy Pan Bog, albowiem oprócz innego ludzi gminu, nawrócili y okrzestili Xiążęcia ich (Brutus albo Bruchus nazwanego) y z Familią jego, który statecznie trwał, w Wierze S. y szczęśliwie umarł. Po nim możniejszygo ięszce Xiążęcia Bemborcha przy garnęli do Wiary, a z nim tyluż innych z Dworu y Familii jego. Tęgo zaś Xiążęcia do Krztu S. trzymał, Jędrzey II. Krol Węgierski, a wszyscy nawróconym Kumanom pozwolił osiadać w swoim Państwie, iakoż w ziemi Siedmogrodzkiej y około Temezaru ten naród, już Chrzześcijański, zaczętem osiadł.

Gdy zaś cały prawie naród Kumanow Wiarę Chrystusową przyjął, Tatarzy nań wielkim tłumem napadli, a załawszy tam B. Pawła y z Bracią jego, zatuszeni na nich iż Wiarę Chrystusową ogłaszali, dziewięćdziesiąt ich z Wodzem swoim Pawłem, to szablami, to strzałami, to dzidami pomordowali, a innych na stosach spalili. Na innym znajdował się o ten czas młody Błog: Sadoch, a usłysawszy o takim prześladowaniu Poganów, puścił się z swoim Towarzystwem do własney Ojczyzny Polskiej, w ktorej mu raczej niż w Kumanii naznaczył Bog Męczeńską Koronę. Albowiem gdy przybył do Sandomirza y był Przecorem nad czterdziestą y dziewięć Braci, w krotce Tatarzy pod Wodząmi Nogaćm y Celbugą wpadli do Polski, a pożarem prawie idąc, zburzywszy Klasztory S. Krzyża y Zawichowski natarli na Sandomirz, który zdradliwie y wiarołomnie opanowawszy, niecierzoną moc ludzi wycieli.

To gdy się w mieście dzisie, Błog: Sadoch, wnoy ze wszystkiemi Bracią (wzięwszy jednego który w jakiejsi potrzebie w drogę był posłany) wstali na Jutrznia, po ktorej, gdy według zwyczajm młodzieuchoy Nowicyusz Martyrologium, albo zapowiedzi Świąt na drugi dzień miał

śpiewać, obaczył na Xiędze złotemi literami napisane te słowa: *W Sandomirzu, Męczeństwo czterdziestu dziewięciu Męczenników.* Z razu bardzo się zadziwił y przelękł, ale się ośmieliwszy niewinnemi usły wyspiewał, co widział. Przelekli się na te słowa wszyscy, a B. Sadoch Przecor kazał sobie podać Xięgę y obaczył pomienione słowa złotem napisane. Widzieli też y inni Oycowie, aż też w ręku ich owo pismo zniknęło.

Zatym S. Sadoch rzecze: Boskie! to jest upomnienie Bracia nymilsi, y nie daremno te noty, niewinnego Nowicyusza o czy rozświeciły. Author żywota y śmierci pewnie nas wzywa do żywota nie śmiertelnego, wspomniacie sobie nymilsi na wszystkie grzechy wasze, a Spowiedzią Świętą y skruchą je zgładzcie, a Najsłodszym Wiatykiem posłacie dusze wasze, a Męźnie na Pogańskie szable gardła nasze nadstawiajmy. Umrzeć potrzeba Bracisz-kowie nymilsi, więc ochotnie y wesoło za żywą y nie krwawą ofiarę umierajmy. Temi słowy y innemi napominał pobożny Oyciec Syny swoje. A oni też po uczynionej Spowiedzi po przyjęciu Nays: Sakramentu ukrzeptzeni na umyśle, oczekiwając ostatniego kresu, ostatek na Modlitwie y rozmyślaniu Męki Pańskiej, wzywając sobie na pomoc Panny Najsłodszej, trwali.

Rozświecił prętko pożądany dzień, który miał onych nabożnych Zakonników odwiązawszy ich z więzow łań, do Nieba posłać. Tatarowie bowiem wśickli wpadli do Kościoła S. Jakuba gdy Błog: Sadocha y infz Bracią nabożnie śpiewających *Salve Regina* załali, wzywających ostatecznie Pani y Krolowcy swojej, na szablach swoich ich roznieśli. Jeden w prawdzie Brat skrył się był na wierzch Kościoła, ale widząc iak męźnie infi na placu dostawiają, z szedł na dół y kark swoy podał pod szablę niebożnych, aby był uczestnikiem z Bracią korony Męczeńskiej.

A to się stało R. P. 1257.

### Imiona tych Męczenników były te.

Bogostawiony Sadoch Przecor.  
Błog: Paweł Wikary.  
Błog: Malachiasz Kąznodziecia.  
Błog: Piotr Fortyan.

Błog. Jędrzey Jalmużnik.  
Błog: Jakub Mistrz Nowicyatu.  
Błog: Abel Syndyk.  
Błog: Szymon Penitencyasz.

Błog:



Błog: Klemens.  
Błog: Barnabas.  
Błog: Eliasz.  
Błog: Bartłomiej.  
Błog: Łukasz.  
Błog: Matheus.  
Błog: Jan.  
Błog: Barnabás II.  
Błog: Filip.  
Błog: Joachim Diakon.  
Błog: Józef Diakon.  
Błog: Stefan Diakon.  
Błog: Tadeusz Subdiakon.  
Błog: Moyses Subdiakon.  
Błog: Abraham Subdiakon.  
Błog: Bazyl Subdiakon.  
Błog: Dawid Kleryk.  
Błog: Aaron Kleryk.  
Błog: Benedykt Kleryk.  
Błog: Onufry Kleryk.  
Błog: Dominik Kleryk.  
Błog: Michał Kleryk.

Błog: Marcey Kleryk.  
Błog: Manrus Kleryk.  
Błog: Timoteus Kleryk.  
Błog: Gordian Kleryk.  
Błog: Felicjan Kleryk.  
Błog: Marek Kleryk.  
Błog: Jan Kleryk.  
Błog: Gerwazy Kleryk.  
Błog: Krzysztof Kleryk.  
Błog: Donatus Kleryk.  
Błog: Medardus Kleryk.  
Błog: Walenty Kleryk.  
Błog: Daniel Nowicyusz.  
Błog: Makary Nowicyusz.  
Błog: Rataj Nowicyusz.  
Błog: Jzaiasz Nowicyusz.  
Błog: Cyryli Łaiczek.  
Błog: Hieronim Łaiczek.  
Błog: Tomasz Organista.

Przez wiśka zaś tych Ryeczow Chrystu-  
fowych zapisane są w Xiędze żywota od  
Boga którego chwala na wieki. Amen.

## DZIEŃ XXXI. PAZDZIERNIKA

Zywot Świątobliwego ZYGMUNTA III. Króla Polskiego.  
*Ex Stanislao Lubieński in Laudatione Funebris & alius sparsim.*

Nie tylko w dawnych wiekach dawał Pan Bog Oyczyźnie naszej takich Królów, którzy meśtwem swoim iey czynili zaszczyt, y Świętym życiem przykład iey do pobożności stawiali. Ale y w przyszłym wieku dał Polsce Króla Zygmunta III. wielkie y znakomitey Świątobliwości Pana. Urodził się on we Szwecyi R. P. 1565. Dnia 30. Czerwca, z Ojca Jana Króla Szwedzkiego y Katarzyny Jagiellonki. Ojciec iego uplatany był herezyą Luterską, Matka zaś gorliwą y stateczną Katołicką, która to sobie mocno obwarowała, aby zniey dzieci zrodzone były Religii Katołickiey. Więc mając tego Syna Zygmunta, od dzieciństwa ugruntowała go w Katołickiey Wierze, y sam Bog serce iego tak i prawił, że w młodości swej nie naruszoną czystość przy niezliczonych do złego okazyach zachował, y Wiare S-Katołicką nie ustraszanie trzymał y oświadczał.

Łatwiey mu to oboje chować przycho-  
dziło, poki Matka iego, mężna zaiste bia-  
łogłowa żyła, ale to dziwnieysza, choć go

młodego odumarała, był zawsze statecznym. Groził mu nie raz Ojciec swoim gnie-  
wem, a na koniec y w Arcie albo poli-  
tycznym trzymał, go więzieniu. Groził y Senat Szwedzki utratą korony Oyezy-  
stej, ale Zygmunt bynajmniej się od  
Wiary prawdziwey nie dał odwieść. Aż  
też Bog przez którego Królowie Króluja,  
inną większego mu Państwa zgotował y  
dał w ręce koronę. Bo gdy po zeyściu  
Stefana Batorskiego walcował Tron Polski,  
Zygmunt nie za pomocą swoich Szwedów,  
ale przez affekt Polaków (którzy mieli  
śladką pamięć krwi Jagiellonckiey, a te  
wziął z Matki swej) został Królem Pol-  
skim, do czego mu nayskuteczniej po-  
mógł Jan Zamoyski, zbawczy y w niewo-  
lę zabrawszy Maksymiliana Xiążęcia Austrii  
który wsparty ligą Dissidentów pisał się  
na Królestwo Polskie.

Młody był dosyć na ten czas Zygmunt  
dwadzieścia y jeden lat mający, ale w u-  
mysle iego panowała więcej niż ludzka  
roztropność, przystoyna Wielkiemu Mo-  
narzemu skromność Panieńska wstydlivość,  
Hhhhhh a wiara



wiara mocna, pobożność przykładna, która go Bogu y ludziom czyniła przyjemnym, przeto jego rady y sprawy były szczęśliwe. Za których jedyny cel mając pokoy Krolestwa, aby od urażonego świeżo Domu Austryackiego Woyną nie urosła, Traktaty z nim uczynił, na których utwierdzenie pojął Annę Corkę Ferdynanda Cesarza, która iako nadet pobożnie wychowana pomocą była mu, nieprzeszkodą do życia Świątobliwego. Zygmunt też w zaie mnie żył z Anną w stateczney miłości, y nie poszlakowanej wierności.

W rozdawaniu Urzędow Zygmunt iako był dziwnie roztropny tak nie skory, y takim ie ludziom zawsze nadawał, którym ie najmędrsi tuszyli. Sprawiedliwość y wdzięczność prawdziwie zaśluzonym zawsze pokazywał. Jak zaś wielka łaskawość (która naybardziej zdoła Krolow y Throny ich utwierdza) w sercu tego Pana była, oprócz innych przypadkow dowodem to iest, że gdy R. P. 1604. Rokosz na tak dobrego Krola od złych ludzi (z których naywięcej był Dissidentow) z wielką szkodą y niebezpieczeństwem Oyczyzny był podniesiony, z wielkim umysłu pomiarkowaniem wszystkie rzeczy czynił, y gdy mu Pan Bog dał z nieprzyjaznych sobie zwycięstwo, żadney zemsty nad niemi nieczynił, nawet nad temi ktorzy Authorami byli tego Rokoszu, albowiem miało karania, do wysokich ich wyniosł honorow. Z tad słusznie onim mowiono: *Zwyciężył Zygmunt nie orężem, ale łaskawością.*

Za dobrą sprawą y niewinnością tego Krola wstawili się do Boga wszyscy SS. Patronowie Polscy. Oczym świadczy Albrycht Xiążę Radziwił *in Discursu pio de B. V. M.* w ten sposob. Tego samego czasu żył w Rzymie B. Bartłomiey Salutiusz Zakonu O. S. Franciszka Reformat wielkiej Świątobliwości Maż, darem Prorockiego Ducha y Rewelacyi od Boga Szdobiony. Ten gdy pod czas Rokoszu w Polsce dzień do bitwy był naznaczony, mając Mszą S. w Duchu był zachwycony, a długo tak trwając, iedną razą zawołał: *O Polonia quantos habes Patronos!* O Polsko iak wielu masz Patronow! A gdy przyszedł do siebie y Mszą skończył, spytany, co y dla czego mowil? on też się spytał? Czy iest w Chrześcijaństwie iakie Krolestwo Polkie? (bo o nim niewiedział ten

Zakonnik, w samym Bogu utopiony) a gdy powiedziano że iest, dopiero mowil. W tym Krolestwie zli poddani podnieśli bunt przeciw dobremu Krolowi swemu, dziś do bitwy przychodzi, y rzeczono mi że wygrają, co będzie z ostatnią y nie opisana zgubą tego Państwa; A gdym na to ubolewał na sercu, widziałem aż o to Przenajświętsza Panna Stała przed Maiestatem Boskim z niepoliczonym gro-nem SS. Patronow Krolestwa tego, ktorzy wraz z nią padając na twarzy profilu Pana za Krolow y Krolestwem jego. Więc na ich prozby zaszedł od Boga wyrok, aby zbuntowani przegrali, a Krol y z Państwem ocalał. Nanotowano ten dzień, y doniesiono otym Papieżowi, a gdy nowina przyszła o zbitiu Rokolzan, chwalili wszyscy za to Jmie Boskie.

Uścześnieśliwał Pan Bog Zygmunta w rożnych woynach, y dawał mu zwycięstwa wielkie, iako to z Moskwy pod Smoleńskiem, y samą Stolicą. Z Kozakow rozhukanych pod Niżowem, z Michala Siedmigródzkiego y Multańskiego Xiążęcia, z Tatarow na rożnych mieyscach. Ale naywiększe y powszytkie wieki sławne zwycięstwo z Osmana Tureckiego Cesarza pod Choci-mem R. P. 1622. otrzymanc. Z żadnego się nie iednak niechłubił ile Bogu samemu to przypisował y za nie mu dziękował, a na chwałę Jmienia jego świątnice wystawiał, między ktorými iest wspaniała Bazylika w Krakowie S. Piotra wielkim kosztem jego wystawiona y oddana XX. Soc. JESU.

Zapomnieć mi się nie godzi przez obowiązana wdzięczność, łaskawość y nabożeństwu tego Krola ku ubogiemu Zakonowi naszemu, ktoręgo on był w początkach Reformy Polskiej prawym Oycem y mocnym obrońcą. On to iest, który W. Oycę Alexandra Patavina wysłanego od Grzegorza XV. Papieża, Kommissarza Apostolskiego, na izoczeptenie y ugłantowanie Reformy naszej w Polszcze, łaskawie przyjął y w Warszawie nam Klasztor fundował, a gdy naszych do niego wprowadził Andrzey Lipki, na ten czas Biskup Łucki Kanclerz Koronny R. P. 1623. Sam Krol z Nayiasnieyszą Eamilią całym Senatem y niezmiernym ludem temu Aktowi asystował.

Po nim zaś oznaymił wolę swoją Oycu Kommissarzowi, iż na tym mieyscu chciał mieć



mieć Kościół y Klasztor pod Tytułem S. Antoniego, a to dla slubu który był uczynił Bogu z tey okazyi że w sam dzień S. Antoniego y zaprzyczyną iego dobył ludzkim zdaniem niedobytego Zamku Smoleńskiego podwuletnim oblężeniu bez straty woyłk swoich

Ten to iest Monarcha który y w Wieszczce pod Krakowem fundował naszym Braci Kioztor, z solnych Zup nakłady potrzebne naznaczywszy. Krakowskiemu zaś Kościółowi pod Jmieniem S. Kazimierza wyflawienemu, osobliwy upominek oddał, to iest Obraz iego Świętego Krolewica, z niego świeżo umarłego malowany wyborańszuką.

Zarliwości swoiey o Kátolicką Wiare zoflawił Zygmunt Krol y tę pamiątkę niewiekopomne czasy, że iako wstąpiwszy na Tron ledwie kilku Senatorow zaflał Kátolikow, tak przy życia swego schyłku ledwie kilku zoflawił Dissidentow, y za iego staraniem obwarowano iest wieczyście, aby w Senacie Polskim żaden oddział nie miał miejsca tylko Kátolik.

Przeżył ten Krol na Tronie Polskim lat czterdzieści y pięć szczęśliwiey na innych

Krolow, rozprzeftzerzył granicę Państwa swego, uwielmożnił sławę narodu Polskiego, tak że Polskę nazwali OO. SS. Papieże, przedmurkiem całego Chrześcijaństwa. Czterech Sytow których posobie zoflawił w Kátolickiey Wierze y pobożności wychował. Stargany zaś latami y pracami około dobra Oyczyzny, gdy ostatnią chorobą był złożony, iako w żadnych złych przypadkach y niebezpieczeństwach nie pokazał się lekliwym, tak y śmierci się nie lękał, bo mu bezpieczeniwo czyniła niewinność sumnienia, boleści ostatnie twarzą wesołą y nmyfsem znosił spokojnym, nie więcej nie mówił tylko o Bogu.

A czytzczaiąc dalszą swoją po kilka razy spowiedzią, przyiawszy ostatnie Sakramenta zafnął w pokoju, z żalem całego Królestwa. R. P. 1632. pochowany w Grobie Kaplicy Krolewkiey którą on wystawił y blachą pozłocistą przyozdobił. Krolowi nad Krolmi y Panu nad panującemi Bogu w Troycy iedynemu od całego

Nieba y ziemi chwala.

Amen.

### Tegoż Dnia

**U**Bogi Zakonnik Reformy naszej Polskiej Wielebny Brat Benedykt. Leopoliensis od Oyczyzny swoiey Lwowa tak nazwany poszedł do Pana R. P. 1632. który w całym życiu swoim przepędzonym w Zakonie, ochotnym posłuszeństwem, ostatnim uboſtwem, umartwieniem ostrym, bogomyślnością gorącą, y innemi wybor-nemi cnotami stał się innym żywym przykładem. Przepędziwszy w ustawicznych pracach lat siedmdzieſiat, opatrzony SS. Sakramentami szczęśliwie dokonał. Pierwszy zaraz nocy po śmierci swoiey pokazał się duchownemu Oycu swemu, a wzięwszy od niego błogosławieństwo, wy-spowiedał się pewnego defektu, dla którego iestzcze w Czystcu mienił się bydź zatrzymany a wzięwszy rozgrzeszenie, z oczu iego zniknął. Tenże nabożny Za-

konnik używał y z chęcią czytywał Xiążeczke W. Tomasza a Kempis, którą sobie sam przepisał. Po iego pogrzebie życzył też Xiążkę mieć inny Brat Zakonny, a że się kędys zapodziała Źkarzał się przed innemi na B. Benedykta że ią przeciw miłości Braterskiey umyślnie skrył, co gdy nie raz mówił, pokazał mu się widocznie w Refektarzu, łagodniego upominając żeby nie posądzał, y miejsce mu gdzie była owa Xiążka pokazał. Ten zaś zawstydzony wyſpowiadał się tego, y publicznie wyznawszy swoją winę pokutę czynił. Z czego Bogu ktorego z prostaczkami iest rozmowa, chwala wiekuiſta.

A

M . . . E

N.



# MIESIĄC LISTOPAD.

## DZIEŃ I. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego ALOIZEGO DEBINSKIEGO Zakonu  
PP. Scholarum Piarum.

*Ex Archivis Provinciae Poloniae PP. Scholarum Piarum.*

**B**Og nasz który się kocha w niewinności y czystych dusz jest Oblubieńcem, wybrał sobie y tego Młodzieniaszkę, którego tu życie podaie. Był to Syn Piotra Debińskiego Kasztellana Bieckiego, Matki z Domu Stokowskiej. Od dzieciństwa zaraz skłonność do wszelkich Cnot, po sobie pokazywał, skromność w obyczajach y nabożeństwo uprzejme. Dany do Szkół, uczył się w Podolencu, y wszystkiey Młodzi był iednym przykładem niewinności y pobożności, od Świata y małności iego umysł miał całę odwrocony. Więć aby mógł bezpiecznie y doskonale Bogu służyć, prosił się jeszcze bardzo młodziuchny do Zakonu Kleryków Regularnych Scholarum Piarum, ale przez dwie lecie pragnienie iego wstrzymowano, zapatrując się na młode lata iego, tudzież próbując ducha iego.

Nie ostrygił iednak bynajmniej w świętych żądach, przeto po tak długiej próbie przyjęty, wziął Zakonną Sukienkę R. P. 1712. w sam dzień Niepokalanie Poczęty Nays: Matki, do której wielce był nabożny, y onęż Matką swoją z Rodkim affektem zwykł nazywać. Zwyczajem zaś tego S. Zakonu, który ze Krztu zwał się Jozefem, nazwany był Alojzym od S. Stanisława Kostki, co było nie jaką wrozką, ze tych niewinnego życia Świętych, y w cnocie, y w krótkim życiu miał być naśladowcą.

Od samego początku Zakonney próby gorąco się o to starał, aby umarzone miał w sobie wszelkie namiętności, y grunto- wne cnoty w duszy swojej zaszczerpił, w których tak się pilnie ćwiczył, że mu nie trzeba było dodawać bodźco do nich, y owszem on innym dawał do nich pobudki. Pokorę y posłuszeństwo za fundament sobie pobożności założył. Milczenia wiel-

ce przestrzegał, nawet choć iego rodzeń Bracia w Szkołach będący, radziby byli z nim iako najszybciej rozmawiać, całę tego unikał, y chyba za Magistra swego rozkazem co do nich przemawiał, y to do- chownie. O zachowanie ustaw Zakonnych tak się gorliwie zastawiał, iakby był już najsurowszy w Zakonie, a oraz gdy współ Nowicjuszowie iego mniej się wiażąc, w pewnych punktach przestępowali, wia- wiaży Konstytucye Zakonne, rzucił je o ziemię, O co gdy naniego powstali, rzekł do nich: *To to niegodna rzecz, Książkę ustaw Zakonnych rzucić na ziemię? A to przystojna, tamże je, y niby deptać po nich?*

Do Tajemnicy Nays: Sakramentu był dziwnie nabożny, przeto najszybciej cho- dził na Chórek, y tam Rodkie modlitwy wylewał przed utajonym Bogiem. Druga iego najmilsza była zabawka modlić się przed Obrazem Bolesney Matki Boskiej w Kaplicy zostającym, której Ołtarz aby on trzymał y zdobił, uprosił to sobie u swego Magistra. A że tego Anielskiego Młodzieniaszka dusza upodobała się Bogu, nie długo y na świecie y w Zakonie za- bawił, bo dnia 16. Października wpadł w gorączkę. Gdy zaś wszyscy Oycowie pra- gnęli dłuższego życia iego, y na to Ofi- ary Bogu oddawali, Alojzy pragnął być rozwiązany a żyć z Chrystusem, przeto w chorobie często powtarzał te Akty: *Pragnę umrzeć, abym naśladował Chry- stusa Jezusa, na Krzyżu za mnie umiera- łącego. Pragnę umrzeć abym naśladował Matki Najświętszey y wszystkich Świętych umierających. Chce umrzeć abym impe- nił wolę Boga mego, który chce abym u- marł.* Sakramenta SS. nabożnie przyi- wszy, podziękował pokornie Oycom za przyjęcie do Zakonu, przeproszał wia- fikich za swoje winy.

Gdy



Gdy do niego przyszedł Magister jego y spytał się już bardzo słabego, czy go znał? odpowiedział: *Znam a gdy przydał: Ktoż jest teraz Magistrem twoim?* rzekł: *Teraź Magistrem moim jest JEZUS Chrystus.* A wzywając Najświętszych Imion: JEZUS; MARYA, w sam dzień wszystkich Świętych

do ich uczestnictwa przeniosł się. Oktorym może się mówić co niegdy o Świętej Edycie: *Świąta bardziej nie znał, a niżeli go opuścił.* Bogu w czystych y niewinnych duszach chwala y uwielbienie nieustanne.

Amen

## DZIEŃ II. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego ALBRACHTA RADZIWIŁA Biskupa Wileńskiego.

Ex P. Skarga Sec: JESU lib: de SS. Euchar: Starowolski in Monumentis.

**A**lbracht Xiążę Radziwił Mikołaja II. Woiewody Wileńskiego y Kancelerza Litewskiego Syn, wziął wychowanie od takiego Ojca, który od młodości swojej zbytkiem się nigdy niebawił, z daleka zawsze od gorących trunków bywał, a samę tylko wodę z źródła piał; a przecię w należytej rzetliwości sto siedemnaście lat przepędził. Od niego pobożnie y skromnie wychowany, Albracht, stan sobie Kąpłański obrał, w którym Bogu służąc, jedynym wzorem był y żarliwości o zbawienie dusz, y innych cnot rozmaitych. Przeto naprzód był Łuckim Biskupem; a po śmierci Tabora, Wileńską ośiadł Katedrę; na ktorej siedząc, jedździł do Rzymu, dla oddania poddanności swojej ku S. Stolicy Apostolskiej, y nawiedzenia miejsc Świętych. Był tam od Juliusza II. Papieża mile przyjęty, iako wielce przykładowy, nabożny, y łezodroblivy na ubogie Biskup.

Powróciwszy z Rzymu, nie tylko miał staranie o duszach Chrzęścian swoich, ale ten dobry Pasterz szukał zgubionych owieczek po knieciach y puszczach głębokich, które po wielu miejscach, ośobliwie w Dobrach Oczyszczonych iesttze bałwochwalstwu Pogańskiemu służyli. On tedy tak przez siebie iako y przez wyładowanych na to Misjonarzy z różnych Zakonów, wykorzeniał to gorliwie, bałwany ręką swoją kruszył, y oczyszczał ziemię swoją. Kościołowi swemu wielkie Przywileje od Monarchów Polkich wyednał, które wraz z dawniejszemi w jednę Xiege zebrane, że Stolica Apostolska potwierdziła, uprosił. Tenże swoy Kościół w bogate aparaty przystroił, w porządek ułożył, Święto-

bliwemi y mądrymi Kąpłanami zięścił którym do wżyskiego dobrego przykładem swoim był pobudką.

Miedzy inszemi cnotami świeciła w tym Biskupie nie porównana miłość y szezodroblivność ku ubogim, przez którą sobie służył, iż go nazwano Jalmużnikiem. Niebyło dnia żadnego ktorego by się gromadnie na Pałac jego ubodzy nie cisnęli; a według niektórych liczba ich do trzech set przychodziła, tym sam on potrawy nożąc do stołu służył, y nigdy pierwey do stołu swego nie siadł, choćby najzacniejszy Goscia miał w domu swoim, pokiby był Goscia Chrystusa (iako zwykły był mawiać) w ubogich y kalekach przyśtoynie nie uczestował, jalmużny też im obśte sypał. Z tąd wielką o nim świętobliwości opinia była u wżyskich; a nawet Oycie jego własny, starzec czeigodny, tak sobie szacował pobożność tego Biskupa, że nie wstydził się do Mszy mu służyć; a gdy był bliskim śmierci, jego przywołał, aby go na śmierć szczęśliwą dyłponował.

Ze zaś nasi Oycowie do Obserwantia pracowicie Albrachtowi pomagali do nawracania Pogan, y wyniszczenia służby Szatańskiej, w Litwie, a niektorzy z nich prace swoje y kwią zapieczetowali, wdzięczny wystawił onymże y ufundował Kłasztor w Wileńcu. Y inszych wiele Kościołów, w Xięstwie Litewskim powystawiał, albo uboższe uposażał, wżyskie swoje dochody tak z Dobr Biskupich iako y Dziecięczych na chwałę Boską hoyną ręką obracając. Jako zaś żył pobożnie y wielce przykładowie, tak z nabożnym przygoto-



waniem szczęśliwie przeniósł się do wieczności w Werkach Roku Pańskiego Tyfącznego pięćsetnego dziewiętnastego, y odebrał łowitą nagrodę, od tego Pana kto-

ry wiernym sługom swoim stokrotnie oddać. BOG chwalebny od wszelkiego stworzenia.  
Amen.

### Tegoż Dnia.

**W**ielebny Ojciec Franciszek Rościszewski Zakonu y Reformy naszej Profesji w Prowincyi Wielkopolskiej poszedł do Pana. Ten godnie urodzony pracował filnie na święcie dla marnej sławy, nie tylko w Ojczyźnie, ale potym y w Szwedzkim Woysku. Dla wielkiej biegłości w dziełach Rycerskich y doświadczoney odwagi wielce był miłym Gustawowi Krolowi Szwedzkiemu. Uważając jednak za czasem, nie tak życia doczesnego niebezpieczeństwo, iako duszy własnej, prosił o uwolnienie od służby wojennej, którego ledwie mógł się doczekać. Więc zaczął w Zakonie naszym nową przeciw sobie samemu wojnę, poddając własną wolę pod iarżmo Chrystusowe. W powołaniu swoim tak był moen y stateczny, że żadnemi namowami, ani Urzędow y godności Wojskowych obietnicami pomienionemu Krolowi nie dał się odmówić od służby Boskiej.

Po uczynioney Profesji, obiecyane Bogu śluby pilnie y zupełnie zachował, y tak ostrością życia iako y innemi cnotami iasniał, że na urzędy Zakonu bywał wysadzony. A gdy w Pułtoku był Przelożo-

nym, tego zaś czasu morowe powietrze tam się zaięło, W. Franciszek który przedtym dla próżney sławy tyle razy swoje życie na szanę stawiał, umyślił gołożyć dla miłości dusz ludzkich. Zaczem uprzecznie zapowietrzonym usługował, Sakramentami Świętymi onychże opatruiąc, y w rzeczach doczesnych według przepomnienia dogadziąc.

Z nim w tej pracy świętej szedł po lepszą Brat jego ze krwi y z Profesji W. O. Felicyan Rościszewski Małopolskiej naszej Prowincyi który gdy R. P. 1651. około Wieliczki srogie grałowało powietrze, z trzema innymi Ojcami ofiarował się chętnie na usługę duchowną zapowietrzonym, którą y powłach okolicznych długo im świadczył, z tą tylko różnicą że ocalał na zdrowiu, y dalej Bogu mógł służyć. Wielebny zaś O. Franciszek sam też zarażony od chorych, gdy widział bliki zgon swoj, upadł przed Obrazem Ukrzyżowanego Chrystusa Pana na kolana, a całując jego najdroższe rany, y oddając mu się przez gorącą modlitwę padł przed nim za ofiarę miłości. Tamże w Pułtoku pochowany R. P. 1657.

## DZIEN III. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Ojca PIOTRA KORDONSKIEGO  
Karmelity Bosego.

*Ex Philippo à SS. Trinitate in Decore Carmeli part: 3. fol: 320.*

**W**ielebny ten Sługa Boski Szlachatnie urodzony w Mazowszu, z młodości służył wojnę, wiele znakow odwaznego ierca swego w Wojennych expedytych pokazał w Infantach, Węgrzech, Wołosach y Moskwie. Na ostatiek zabrany w niewolę od Moskwy w Batalii, na Wyspę głębokiego Jeziora zaprowadzony był y oddany pod straż Czerncow obrzędu y Schizmy Greckiej. Tam wielą nędzami strapiiony, ten miał z niewoli swej po-

żytek, że się w owym ciężkim więzieniu, języka Słowiańskiego nauczył. Albowiem Czernice stroż więzienia który mu żywność obmyślał, spuścił mu przez ciałne okienko Księgę Zywota Oycow SS. Włcho-dnich, y uczył go po słowiańsku czytać. Tym czasem Włcho-ducha zbawionego zabrał, y wiele rozmyślając, postanowił tak życie swoje prowadzić iak owi dawni Pustelnicy, jeżeliby go Bog oswobodził z niewoli, y do Ojczyzny przyprowadził.

Przyjął



Przyjął Bog śluby iego, bo po otrzymanym od Polaków z Moskwy zwycięstwem wyszedł z niewoli, y do Ojczyzny się powrócił, a chcąc dotychczas uczynić słubowi swemu, poszedł do Krakowa y tam wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów Bosych R. P. 1609. nazwany przy Obłóczynach Piotrem od S. Jędrzeja. Z przedziwną ducha gorącością zaczął postępować w drodze doskonałości, ćwicząc się we wszystkich cnotach Zakonnych. Tak zaś ostre y umartwione życie zaczął, że mu się wszyscy dziwowali: albowiem opłakiwał, y załóżnie ięczał na przetrzętego życia swiego sprawy, co ochliwie być było w nocy pod czas milczenia. Nie wydawało się w nim nic, tylko pokuta, umartwienie, ośobność y milczenie. Był statury nad innych wyższy, człowiek wysoki, na kształt owego dawnego Mojżesza między Pustelnikami Egipskimi. Ciało swoje długimi trapił pełtami, głowę popiołem posypował, żelazne pały, ostre włosiennice nosił na sobie; bardzo łagie dyscypliny czynił przez które się mścił nad sobą za przetrzęcie grzechy swoje.

Po uczynioney Profesyi aplikowano go do posług domowych, więc jako męśny, sam wielkie ciężary na ramionach swych z Miałą przynosił, sam pod czas śniegów y mrozów w pole, gdzie na fabrykę cegły palono z ochotą chodził, y co się trafiło prętowitego z pełnością odprawiał. Wyprobowany w posłuszeństwie y podłych usługach, zaczął przez wielką roztropność, nie tylko Klasztorami rządził, ale y Prowincją Polską z wielkim przykładem y żarnowścią o zachowanie ustaw Zakonnych; więc gdy widział niektórych Zakonników prawa nie według opisanja wykonujących, mawiał o nich, że nie słusznie imię Zakonników nosili.

Co mu czasu od zabaw urzędu swego zostawało, we dnie y w nocy trawił na modlitwie y czytaniu rzeczy duchownych. Przy tym jednak duchu bogomyślności bardzo nawrócenia dusz ludzkich pragnął, do którego się ile można było, przyczyniał, albo się za nie modłał ustawicznie, albo innymi sposobami ratując, których zguby bardzo żałował. Gdy usłyszał że niezliczony lud niewiernych do piekła leciał, usychał z smutku, y za ich nawrócenie ośmawiał Panu duszę, y ciało swoje: co także

czynił, gdy ciężkich grzechów słuchał Spowiedzi, y pokuty Penitentów za grzechy przejmował, na siebie samego, krwawymi dyscyplinami, włosiennicami y innym umartwieniem sam je surowo nagradzając.

Trzy razy z urzędu swego iężdząc do Rzymu, cieszył się owych pierwszych Karmelitów Bosych konwersacją, y brał z nich przykłady życia Świętego y surowego. A rozważając dawnych na Karmelu Ojców, którzy iaskiń y ośobności szukali, aby oddaleni od zamieszania Babilońskiego, ustawicznie Boga samego pilnowali, ukrywał się od społeczności ludzkiej spo kontach Klasztornych, albo po gęstwinach w ogrodzie, ile że wiedział, że niemożli doskonałe razem y z ludźmi y z Bogiem obcować. Wszędzie oczyszczał y obmywał w lamentach, y we krwi Chrystusowej duszę swoją, bo się w nim zapalał ogień na rozmyślaniu o Ukrzyżowanym.

Aby zaś nie tylko on sam ćwiczył się w tej ośobności, ale w spół Zakonnicy iego, on był pierwszym wynalazcą Konwentu Pustelnicznego w swojej Prowincyi Polskiej, albowiem staraniem y dzielnością swoją tego dokazał, że pobożna Pani Agnieszka z Tęczyńskich Firleciowa Woiewodzina Krakowska darowała OO. Karmelitom Bosym puszcza okropną między skalami y gorami na Czerny za Krakowem, a przypatrzywszy się tak W. Piotra jako y iego Braci Świętemu życiu, wielkim kosztem y pustynią obwiedła murem, y Klasztor z Kościołem na kształt Kartuzjanów wystawiła, uposażyła dostatecznie, aby żadney przeszkody do życia bogomyślnego przez zebranie potrzeb, nie mieli. Sam zaś Wielebny Ojciec Piotr, ustanowiwszy na tamtym miejscu życie Pustelniczne, różnemi chorobami y pracami weale starany, pełen dobrych uczynków y zisług z nieposlednią Świątobliwości opinią szczęśliwie życia dokończył w Klasztorze Lubelskim Roku Pańskiego. Tyśiącznego szóstego czterdziętego drugiego wieku swego, szesćdziesiątego pierwszego. Z czego Bogu Wszchemogącemu Błogosławieństwo na wieki.

Amen.



Kkkkk

DZIEN



## DZIEŃ IV. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego STANISŁAWA RADZIWIŁA.  
*Ex Sarnico Starowolscio in Monum. ap: P. Niesiecki Tom: 3. fol: 325.*

Stanisław Xiąże na Olyce, do tey sławy którą miał z wysokiego urodzenia y dzieł Rycerskich, y z nayıpierszych w Oyczyźnie Godności, tę przydał sobie sławę która y w wieczności nie ginie. z osobliwey pobożności Chrześciańskiej. Ten Pan był Synem Mikołaja Czarnego Radziwiła, a Marszałkiem Wielkim Litewskim. A choć od Oycy napił się heretyckiego iadu iednak za łaską Ducha S. wyrzucił go z duszy swojej, y był Katołikiem prawym, o Wiarę Świętą zarliwym. Gdy z cudzych Kraiow powrócił, dał znaki oczywiste swojej Wiary y pobożności, bo naprzód z Olyki Ministrów Kalwińskich, tam od Oycy swego osadzonych rugował, a Xieży Katołickich na ich miejsce wprowadził. Tamże nowy Kościół z fundamentów wyniósł Pańską strukturą, we wnątrż wspaniale przyozdobił, Prawem zaś obustrzył, iezeli by kiedykolwiek Sukcesorowie jego mieli się oddzielić od społeczności z Kościołem Rzymskim, aby na ten czas Prawo Kollatorskie tego Kościoła tracili, y przeniesione było do Biskupa Łuckiego. Insze także Synagogi heretyckie w dobrach swoich pozniósł.

Rusi zaś Schizmą zarażoney dał na wolą, albo przystąpienie do Unii albo z dobrego wyrzucenie y z Miasta wypędzenie, czym się wielu ich do Jedności Kościelney nakłoniło.

Oprocz innych cnot Chrześciańskich co rok pod czas wielkiego postu zamykał się w Eremitorium przy Klasztorze Nalibockim który on fundował na część Boską, tam wszystko ten czas Święty na rozmyślaniu Męki Pańskiej y innych pobożnych uczynkach pędził aż do Wielkiej nocy. Po wysłuchaniu Mszy S. prosto się udawał do Szpitala, tam ręką swoją ubogich karmił y odziewał, chorych przez domowego Lekarza, ratował. Toż dopiero do Pałacu swego powracał na obiad, y mówić mógł z Jobem: *Jezeli pożywałem sam bułki chleba mego, a nie pożywałem ich ubogi?*

Aby był sumnienia swego iakiekolwiek zmaży doskonały oczyścił, przed śmiercią zapuścił się do Rzymu na Jubileusz wielki, który miał być w Roku Pańskim Tyśiącznym iezusimym, ale przyjął Pan Bog dobrą jego wolą; albowiem gdy iechał przez Węgry tamże w Posonium albo Presburgu śmiertelnie zachorował, a przyprowadzając się nabożnie do ostatniego kresu w tymże Mieście życia dokonał. Za Haraniem iednak Małzonki swojej, Ciało tego Pana sprowadzone było do Olyki, y w Kollegiacie jego fundacyi z powinną czcią pogrzebione. Nadgrobek mu postawił Syn jego Albrycht; a Święte jego przykłady są wieczystym nadgrobkiem z których Panu nad Pany chwala.

## DZIEŃ V. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego ALBRYCHTA STANISŁAWA RADZIWIŁA.

*Ex P. Naramowski Soc: JESU fol: 321. Niesiecki Tom: 3. fol: 826.*

Nie odrodny od Świątobliwego Oycy Syn, Albrycht Stanisław Xiąże, od młodości swojej, wzbił się w tak wyborne cnoty, y wysoką w rzeczach dzielność, że go Zygmunt III. Krol Polski Władysławowi Synowi swemu w Roku P. 1624. do cudzych Kraiow iadącemu przydał za

Marszałka. Tę peregrynacyą z niewypowiedzianą roztropnością odprawił, albowiem w młodym Krolewicu skoro postępkie rozporządzał z wielkim honorem Władysława u Panów Chrześciańskich. Od tegoż Pana po Oycowskiej śmierci na Tronie



Tronie Polskim siedzącego, Kanclerzem W. Litewskim uczyniony, z tą sobie winowatość tego urzędu, że mógł sprawiedliwość administrować wszystkim, iakoż był Pan brzydzący się korupcyami. Ofiarował mu ieden z Panów Litewskich, dzieśnięć tysięcy dukatów, żeby mu nie był na przeszkodzie do pewnego Wakanfu, ale Albrycht y pieniędzmi wżgardził, y do Urzędu, że przeciwko prawu go pragnął, drogę mu zatamował.

Lubo przy Urzędzie tak zatrudnionym, żadnego iednak dnia nie opuścił, ktoregoby Pácierzy Kapłańskich, Officium wielkiego o Náyś: Pannie, Godziniek o Niepokalanym Jey Poczęciu y Rożanca (Pan świecki, nie obowiązany do tego) nie odprawił; nad to godzinę iedną, czasem dwie, trzy, na rozmyślaniełożył nábożne, nie trawiając czasu na marnych zabawach. Palne zawsze miał oko na swoię dworską czeladkę, y żeby między nią iakiey obrazy Boskiej nie było troskliwie przestrzegał, y za nich się często do Boga modlił. Mszy S. co dzień słuchał, a do Spowiedzi y Komunii S. prawie co tydzień przystępował; tak że w Święta Uroczyste Mátki Boskiej, y swoich Świętych Pátronów. Pospolicie zaś klęcząc na obadwa kolana modlił się: z czego gdy się iedno z kancerowało, nie prędzey leczyć się na nie pozwolił, aż poki niebezpieczeństwo piekielnego ognia nie pokazało się: a gdy na iedno chořował, drugim przecięż klęczał.

Lubo przewlokłym klęceniem, postami y inszemi sposobami krocil ciało swoje: nie miał ieszcze na tym dosyć. Wy-myślił taką machinę w ktorej się pewnych czasów kazał zamykać: tak misternie była zrobiona, że się w niej ani ręką ani nogą ruszyć nie mógł, y iego tamęgo widzieć nie było tylko grzbiet iego do biezowania obnażony, tam pośalszemu słu-dze swému się się kazał, sam sobie na-znaczywszy, wiele plag miał mu zadać, y przykazał, aby nie uważał, ani na stę-kanie iego, ani na prozbę, ale chłostał do zamierzoney liczby; y szczerze mu dokładał; za każdą zaś razą po takiej kato-wni, Pańko go udarował.

Na ubogich był prawie rozrzućny: w Wilnie y Pińku pod czas głodu, u stołow, po ulicach dla nácisku wystawionych, przez

Oyców Soc: JESU, niezmierną żg aię lu-dzi żywił y podejmował. Także dusze zmarłych szcudroliwie ratował, ktore mu się nie raz pokazywały. Wystał był swoje Chorągiew do Obozu przeciw nie-przyjaciółom Oycyzny, ta meźnie się u-cierała, w pień była wycięta. Nie wie-dział ieszcze o tym Xiążę Albrycht, aż gdy się modlił nie daleko kominka, stawa przy nim ieden z pobitych Towarzystwa i nie smiciąc mu przeszkadzać do Modlitwy, drewka tylko na ogień przykładał. Obey-rzy się Xiążę y poznawszy go pyta, co by to robił. Odpowiedział on: Zesmy wszy-scj na placu legli, to nasze szczęście że wszyscy do N eba należymy, atoli ieszcze sprawiedliwości Boskiej wypłacać się mu-simy; Ty byleś chciał, mozeż nam dać pomoc: będziesz zaś miał ten znak pewny że potrzebuemy ieszcze twego ratunku. gdy zapuściwszy się w staw poblizszy Pa-lacowi, tak Ignąć będzie, że iey cięż-kó można dobyć będzie y zniknął. Wylał się za tym nadobrze uczynki Albrycht za ich dusze, osobliwie na Msze y ialmużny y gdy w staw zapuścić kazał niewod, a więznął, znówu y po drugi raz czynił za nich dobrze, dopiero za trzecią razą gdy się wolno przeszła, zrozumiał, że y oni wyszli na wolność Synów Boskich.

Pokazała mu się także pierwsza Zona Regina de Einschrych z wielkiego Domu w Bawaryi, y z płaczem go prosiła, aby ją z mak Czyscowych ratował. Nie mógł się poiać Albracht, że Białogłową wielce pobożną, y po tak wielu Mszach y ialmu-żnach ieszcze się nie wypłaciła Panu Bo-gu, ale mu to podziwienie wybiła; gdy powiedziała że te Suffragia komu inszemu Bog przyłączył. Dla tego kochający Zo-nę pobożny Xiążę, iak na nowe o duszę iey starać się począł. Z tą ieszcze Zoną żyjąc przy Kollegiacie Olyckiej, fundo-wał nábożństwo do Náyś: Sakramentu we wszystkich Czwartki całego roku z publi-czną Procesją, po ktorej ubóstwo długim szykiem szło do Zamku, ktorych do stołow zasadziwszy (i liczońo ich pod czas na dwieście) oboje Xięstwo do stołu służyło, potrawy nosili, nápoj podawali, y hojną ialmużną opatrzonych wypuszczali. Zi-dnego Zakonnika ani ubogiego nie odpra-wili od siebie z próżną ręką, y owszem Kościółow y Kapłanow inaczej nie zwali, tylko



tylko swoimi miłemi działkami; Szpitale nawiedzali, y iako mogli chorych ratowali.

Oprocz tego bogaty na Boga y chwałę jego ten Pan, fundował wraz z Zoną swoją Collegium Pińskie Káplanom Soc: JESU y dostatecznie uposażył. Uczynił także fundasyą na Alumnów Krakowskich u OO. Dominikanów. W Kollegiacie Olyckiej wystawił wszystkie Oltarze marmurowe, przyozdobił Obrazami, odpędzł y sztuki szacownemi, tamże dał Monstrancyą Kielech, patnę Krzyż y lichtarze szczerzłote, Proboszczem Infułackim y Kanonikami ią osadził. Ciało S. Angertyna Męczennika y Żołnierza w Bzymie sobie od Papieża dane, z solenną pompą do niego wprowadził. Krom tego Kościoły w Ramszyskach y w Woloniu, Plebania Kazimirowska y Nalibocka z jego szczeroty powstały, innych zaś Domów Boskich wiele, albo reformował albo Kościelnym apparatus znacznie ubogacił. Zapisał Testamentem swoim 25. tysięcy na Dobrach swoich pod Gdańskim na wyżywienie tych którzyby od heretyków nawrócili się do S. Katolickiej Wiary.

Do Nays: Mátki Niepokalanie Poczętej będąc szeregulniey nábożnym, obowiązał się ślubem, proszącym o co dla niego, niczego nie odmówić, a z tad nietylko wielkie summy wysypał, ale y wielkie swoje krzywdy dla niego z chęcią darował. Zostawił osobliwy dowód y wysokiey mądrości swojej y oprzeymego nábożeństwa, albowiem oprocz Xiąg politycznych, podał do druku Xiązki, iako to: O chwałach Bogarodziej Panny, O Katowniach Chrystusowych z ziemiowey Korony. Dyskurs nábożny, y inne.

A że przy tak wielkim wylaniu serca swego ku Bogu, nie mógł się nátycić chwałą y miłością Jego, przeto aż do śmierci pomnażał się w pobożnych uczynkach; a iako żył na wzór Świętych, tak śmiercią Świętych dokonał we Gdańku R. P. 1656. W Olyce jednak ze czcią wielką a nie mnieyszą opinią świątobliwości pogrzebiony. Bogu zastępow y Panu nad Pany wickniuty honor.

A  
M E  
N.

## DZIEN VI. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego WOYCIECHA RADZIWIŁA.  
*Ex Bielscio fol: 785. & nonnullis aliis apud P. Niesiecki*  
Tom: 3. fol: 828.

**D**O Regestru świątobliwych Meżow z Jasnie Oświeconey Familii Xiążąt Radziwiłow należy y ten Woyciech Xiąże Radziwił, po inszych stopniach godności Marszałek W. Litewski, Pan z Bogiem związany. Wychowany był w Sekcie Kalwinistycznej, ale powierciwszy z cudzych Kraiów, za zbawienną radą y staraniem W. X. Piotra Skargi Soc: JESU, y sam wyrzekł się heretyckich błędów y Bracią swoją do tegoż pociągnął. Nie miał jednak dożyć na wierze, ale dobrymi uczynkami ią utwierdził. Kościoły wszystkie w dobrach swoich Katolikom przywrócił, drugie odnowił, inne z gruntu postawił, osobliwie w Klecku, y Xieży przy nich w dochody opatrzył. Tamże Szpital wyniósł y łowicze uposażył. W Wileńskim Kościele Soc: JESU u S. Jana Oltarz wielki y Organy nakładem Jego stanęły. Sam

się nawet dla przymnożenia chwały Boskiej, na różnych instrumentach na Chorze grawać nie wstydził, ile w Muzyce dobrze ćwiczony; w czym naśladował S. Dawida Krola, który przed Arką Pańską grał na swojej Lutni y nábożnie pisał, choć z niego Zona Michol natrząsała się. Mży S. nigdy nie opuścił, ciało swoje różnym umartwieniem trapił. Pojął w Matczystwo Cerkę Gotarda Xiążęcia Kurlandzkiego Anne, którą szcześnie Panu Bogu pożyłkał. że się wyrzekła Sekty Luterckiej, z nią w Rzymie progi Świętych Apostołow Piotra y Pawła nawiedzał, a pełen zaślug u Boga, śmiercią sprawiedliwych przerażał się do niego: Ktoremu w Majestacie nieograniczonym chwała od wybranych Pańskich.

A  
M E  
N.

DZIEN



## DZIEŃ VII. LISTOPADA

Zywot Wielebnego Oycy JANA STRZAŁKOWSKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambrosio Stalicki in Annalibus Provinciae Minoris Poloniae.*

Sługa ten Boski Szlachetnie urodzony w młode lata swoje poświęcił w Zakonie S. O. Franciszka de Observantia, a zaślizawszy od W.W. OO. Karmelitów Boskich którzy zawitali z Rzymu do Polski, jako Reforma Zakonu naszego sęstmi obóstrzona prawy kwitnęła pięknie we Włoszech, oświadczył się z niektórymi innymi, że chciał ją przyjąć. Przeto za pozwoleniem Oycy Generała Zakonu, z Oycami Gabryelem Grodeckim, Bonawenturą Turkim, Adryanem Konwiczem, udał się do Rzymu, do kąt pieczę y bosos spuściwszy się całe na Opát zosć Boską przybyli. A ponieważ tak trudna sprawa czasu potrzebowała dla duchowney poriechy, y zaprawienia się w ustawach Reformy, po różnych Klasztorach osobnych (które Stołica Apóstolska Reformatom nāznaczyła) rozesłani byli, gdzie w ubożuchnych Celkach z wielkim zbudowaniem Zakonników mieszkali.

Za czasem zaś gdy Reformatom Polskim spóstożony od Heretykow y opuszczony Klasztor w Ołomuńcu oddano do mieszkania, W. O. Jan za rozkazaniem starszych tamże pospieszył, z kąd w krótko do Polski na szczepienie tam Reformy nāszej z in-

szemi był wysłany. Trafiło się że gdy szli przez Śląsk, chóra na ten czas śmiertelnie Hrabina de Trach Dziedziczka starzych Gliwic, we śnie żyli raczej w zachwyteniu miała widzenie o tych Zakonnikach, przez które upewniona była, że za ich Modlitwą miała być uzdrowiona. Więc się deuciwszy, kazała sługom aby poszli do Bramy Mieyskiej, y przechodząc tamtędy Braci S. Franciszka profiliby ją nāwiedzili chórá. Uczynili żadosyć słudzy rozkazowi Pāni, y przed Bramą zastawszy W. O. Janā, zaprosili do Jey Domu, która ich nabożnie przywitawszy polecała się ich Modlitwom. Oycie zaś Jan uczyniwszy Modlitwę gdy nā głowie chorey ręce położył, zupełnie zaraz ozdrowiała. A będąc wdzięczna tego dobrodziejstwa, nie chciała sług Boskich od siebie puścić, ale im nā swoim gruncie oddała puły Kościółek S. Krzyża przy którym zbudowawszy W. Jan, ubożuchny Klasztor, założył w nim gniazdo Reformy nāszej Polskiej, w której świątobliwie żyjąc, świątobliwie też y dokonał R. P. 1608. pierwszy z Reformatow Polskich. Z czego część Bogu nāsze mu.

Amen.

## DZIEŃ VIII. LISTOPADA

Zywot Błogosławionej GRZYMISŁAWY Xiężney Polskiej.

*Ex Longino in Vita S. Cunegundis fol: 7. Cromero l. 7.*

*fol: 128. & alius.*

Gdy między Leszkiem Białym Xiążciem Polskim y Xiążcym Ruskiem zaszła Wojna, jeden z nich Jarosław nazwany, w potyczce dostał się w niewolę Leszkowi. Po krótkim zaś czasie gdy się z sobą godzili, nā utwierdzenie pokoju, Jarosław dał Leszkowi Cerkę swoię Grzymisławę z Małżonką. Była Pāni dziwnie nabożna, Wiarę Katolicką gorliwie rozmnażająca, y innymi rozlicznymi enotami iāsniła. Ubłogosławił ją Bog, tym, że się

stała Mātką Świętego Potomstwa, to iest B. Bolesława Pudyka, y B. Salomei, którym Dziatkom tak pobożne dała wychowanie, iako ich potym świątobliwość, y zachowana w Małżeństwie czystość pokazała.

Grzymisława skoro owdowiła, powodem była y radą Synowi swemu Bolesławowi, aby Klasztor w Zawichoście Zakonnikom y Zakonncom S. O. Franciszka wystawił, y dochodami słusznymi (za pozwoleniem Pańskim) opatrzył, a zwiāsza Pānieńki do

LIHI



do którego sama potym wstąpiła, y tym przez lat dwadzieścia sześć mieszkała, w czułościach, modlitwach postach, w rozdawaniu iakmużn żywieniu y odziewaniu ubogich, wielka służebnica Chrystusa Pana. Przymnożywszy zaś Bogu na służbę wiele Panieńek, zaprawiała ie w służbie Boskiej y tak ugryzowała w miłości Chrystu-

stusowej że po iey śmierci, od Tatarow za wiarę S. poległy. Sama zaś pełna cnót y zasług poszła do Pana R. P. 1242. Pogrzebiona w Zawichoście w Kościele S. Damiana OO. Franciszkanow Bogu na cześć nieustająca. Amen.

## DZIEN IX. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oycy BERNARDA PAXILLA  
Zakonu Kaźnodzieyfskiego.

*Ex Actis Capituli Generali Valentiae Celebrati A. D. 1647.*

*Pruszczy fol. 247.*

**W**ysokiej mądrości y nie mniejszey światobliwości Kapłan W. Bernard Paxillus, był naprzód Zakonnikiem, y Professem Kanonikow Regularnych, Bożogrobskimi od pospolstwa nazywanymi. Po tym już dojrzałego wieku, za pozwoleniem Starszych przeniósł się do Zakonu Kaźnodzieyfskiego S. Patriarchy Dominika, a w nim żył w pilnym zachowaniu Reguł, y wielkiej życia ostrości. Mieśca przez wszystkie czas dalszego życia nie iadał, prostych tylko polewek y iakżyn zażywał. W Kościele na modlitwie tak w noey iako y w dnie ustawiczny, wlościennicy ostrej zażywał, a tak srodze dyscyplinami krajał ciało swoje, że częstokroć pawiment Kościelny, y w Cella tego krwią był polany. Milezenie tak ściśło zachował, że się zdał byż niemy, ogniem miłości Boskiej bywał zapalony w pobożnych rozmowach. Habitu prostego y grubego zażywał, zapośnienie miał gołe deski.

Nie tylko iednak przez tak święte uczynki własnemu zbawieniu służył, ale szukał y dusz innych zwłaszcza błądzących, zbawienia. Podniósł Woynę przeciw Schizmatykom y Aryanom nowym, którzy za jego czasu, ni zaraziłwe powietrze po całej rozszerzyli, się Polszcze. Przeciw pierwszym wydał Xieęgę o przodkowaniu Oycy S. Papieży, y opośhodzeniu Ducha S. y od Syna. Przeciw drugim Xieęgę trzynazwaną Monomachia, albo pojedyncz z Aryanami, w których przekłete ich błędy y bluźnierstwa mocno zbiła. Pisał y więcej przeciw nim, osobliwie radząc Rzeczy-

pospolitey oddalenie Aryanstwa od prawdziwego Chrześcijaństwa. Wierszem zaś Łacińskim y Polskim opisał y podał sposoby Woy-sku Chrześcijańskiemu, iako się ma według Boga sprawować. Miał wolę y więcej pożytecznych rzeczy pisać, ale mu długa choroba y potym śmierć zabroniła. Kto iednak Xiegi jego czytał, przyznać powinien że ten sługa wierny, danym sobie talentem wysokiey nauki wiele pracował dla czci Pana swego, a y zadziwić się, iako przy częstych modlitwach, surowych postach, tyle mógł czasu znaleźć na swoje prace, w pisaniu nie małych Xieg.

Woiował W. Bernard y z Szatanami którym był bardzo straszny, a choć wiele od nich ucierpiał bo mu gęste policzki wycinali, iednak wielu ich z ciała ludzkiego wyganiał. Opetani gdy go tylko obaczyli, lękali się, ale on ich, wzywając Imienia Boskiego, od tych piekielnych gości ołwobadzał. Ostatnią chorobą złożony, z przykładną cierpliwością, przewlokł znośił boleści, zawsze serdecznie wzdychał do P. Boga, z których czysta dusza jego była złączona. Na ostatek przyiąwszy nabożnie Sakramenta SS. Panu Bogu ducha oddał w Krakowie, z wielką cztą y opinią światobliwości u Braci swoich pogrzebiony Roku Pańskiego 1630. y życie z Doktorami Kościoła S. którzy iśnietą iako gwiazdy na wieczne wieki.

A  
M. E.  
N.

DZIEN



# DZIEŃ X. LISTOPADA

Zywot Świątobliwej ZOFII TYLICKIEY.

*Ex Vita Ejus edita A. D. 1634. à P. Stanisław Brzechsa*

Soc: JESU.

**P**odać życie tej Świątobliwej Pani które y do wielkiego zadziwienia y do zbudowania każdego wzbudzić może. Rodzice Jey byli: Jędrzey Tylicki, Matka Jacwiga Bielka, a rodzony brat iey był Piotr Tylicki Biskup Krakowski (ktorego życie masz wyżej Dnia 24. Kwietnia) Zofia tedy w osmym roku dana na ćwiczenie do Klasztoru Chełmińskiego, tak sobie tam w duchownych ćwiczeniach zaszynowała, że nad powinność swoją z Pannami Zakonnymi na Jutrznia wstawiała: do rzeczy świeckich, krotofil, firciow wżyszkę chęć w sobie umorzyła, y tego sobie iedynie życzyła, żehy była w tym Zakonie Panu Bogu na służbę poświęcona zostala. Jednak w Roku szesnastym życia swego idąc za wolą Rodziców swoich wydana była w małżeństwo Mężowi godnemu Jędrzejowi Tomickiemu.

Gdy już w tym stanie zostawała, chociaż powinna Mężowi wierność y w obyczajach wszelką zachowała uczciwość, iednak zlekka w niey owe zebrane w Klasztorze świątobliwe duchy, słabiej y niknąć poczęły; prędko się iednak obaczysz, znowu się szczerze chwyciła nabożeństwa y umartwienia, uczęszczania do Sakramentów SS. wstawiania około północy, klęczenia gołemi kolanami na Modlitwie przez kilka godzin. Aż ią też Pan Bog, dwadzieścia pięć lat już mającą, do ołobliwej krzyżowej drogi pociągnął: do ktorey ią przez taki sen ięszcze w Panieństwie przyprawował.

Zdało się iey iedney nocy, iakoby Młodzieniec iakiś niewidzianey piękności wziął ią za rękę, y prowadząc przez las zielony, stawiał ią na miejscu gdzie się dwie drogi rozchodziły, iedna szeroka y dziwnie piękna, druga gurzyfta, wąska, y ciężka. Tam rzekł do niey, oto masz dwie drogi, idźże którą chcesz! a w tym zniknął. Zofia zaś namysliwszy się puściła się drogą szeroką, którą idąc między kwieciami y wonnościami, przylzła do mostu

przez który szło wiele ludzi, y ona też za niemi. Na końcu tego mostu był w prawą stronę wschod z kilku siołnów, z ktorego każdy co szedł przed nią, wpadał w iakąś przepaść ktora była pod mostem, a po zapadnięciu każdej Ołoby, wypadał z przepaści dym czarny y smrodliwy, y płaczliwe lamenta słyszane były. Patrząc na to żalownie zadumiona Panna, w tym cały się ow most zapadł, tak, że się tylko ten dyl został, na którym ona stała.

Trudno wypowiedzieć w iakim tam strachu była Zofia, a tym bardziey że niewidziała, żadnego sposobu do ratowania życia swego. W tym po małym czasie pokazał się iey ow Młodzieniec co y przedtym, ktorego gdy uprzedmie prosiła aby ią z oczywistej zguby wyprowadził, ten rzekł, do niey: Za co żes się tą drogą udała? Odpowiedziała ona z płaczem: bo mi się, prawi zdała lepsza, ale ci przyrzekam mocno, że już napotym tedy nigdy nie poydę, tylko mię ratuy. Podał iey tedy rękę, y niewiedząc iako przez owę całą przepaść przeniesioną się, y na zielonym pagurku postawioną uyrzała; dopiero iey ow Młodzian rzecze: Idźże już teraz gdzie chcesz. Zaraz się Zofia wracając zład przylzła, gdy do tego miejsca przylzła gdzie się owe drogi dzieliły, puściła się w owę gurzyftą y wąską ścieżkę, na ktorey nogi sobie pokrowała, y dziwnie się zmordowała.

Szło w prawdzie przed nią kilkanaście Osob (tymże torem, nikt iednak z taką trudnością tej podróży nie odprawował iako Zofia, aż też na końcu obaczyła drabinę przy ktorey stał, ieden Młodzieniec na dole, drugi w pośrodku, trzeci na samym wierzchu. Ten który był na dole, każdą Osobę brał pod rękę, y owemu co w pośrodku podawał, ten zaś trzeciemu, który do ślicznego iakiegoś budynku ludzi wprowadzał. Weszła też y ona na drabinę, y chciała poyść za drugimi, a Młodzieniec, iey przewodnik stanąwszy przed



nią mówił do niej: Jeszcze tu wnieść nie możesz trzeba żebyś się tam wrocila zka-  
des przyszła. Jużeś obudwu drog sprobowa-  
ła, staray że się na potym żebyś weso-  
ły koniec wzięła. Tak ją obżerniey upo-  
minając zprowadził z drabiny, a Zofia przy-  
szła do siebie.

Ten tedy ten był wizerunkiem całego  
iey życia y zachęceniem do cierpliwości  
w nieznosnych które na nią Bog dopuścił  
utrapieniach ciała y ducha. Z dopuszcze-  
nia bowiem iego tak była oczarowana, że  
po całym ciełe nie pojęte czuła boleści.  
W głowie bywało frogie łupanie y tar-  
ganie, a w samym mozgu wielkie zamie-  
szanie; krom ciężkich zawrotow głowa się  
iey kołem przez kilka godzin bez prze-  
stanku obracała z niewymownym bolem y  
przykrością; a na czas cierpieniem y  
coś na kształt paralizu. Oczy stawały o-  
twarte po godzin siedm najmniey się nie  
ruszając; czasem też dziwnie prędko w  
głowie biegały, czasem się frodze wydy-  
mały, zaczęły już ledwo czytać mogła,  
z czego miała ciężkie umartwienie. W  
ustach takie ziewania przypadały, że przez  
kilka godzin usta się iej nie zamknęły;  
szumy zaś w głowie tak wielkie bywały,  
że nad drugim końcu izby słyszał ich by-  
ło. Nadto womity tak naprzykrzone, że  
trwały od południa aż do północy, a z  
ust iej wychodziły iak promienie iakie.  
Język iej usychał y czerniał, od pragne-  
nia tak wielkiego, że po ośmnastu klasz  
wody wypiwszy, ieszcze się ugasić nie  
mogła.

W dzień Piątkowy po porodzeniu Syna  
na świat, napadła na nią niezwyčajna  
afekcyja, którą ona kurczem zwała. Ten  
tedy kurcz wpadł iej naprzód w rękę  
lewą że zaraz poczęła kościć y drewnić,  
a taki ból sprawił, że Zofia y nie pamię-  
tała się od boleści. Wstąpił iej potym w  
szyć, oczy, uszy, wszystko to w tył o-  
bracając. Potym co raz to inszym sposo-  
bem ją trapił, albowiem już ją tak wy-  
ciągał, że iej łózka nie stawało, tak da-  
lece że iej wzrost wychodził pod ten  
czas na cztery łokcie albo na półpięta, w  
ten czas ją złózka zrucalo; y po ziemi  
ciskało; czasem iej ta choroba ięce y no-  
gi z tyłu poplotła y na karku postawiła,  
na którym od ciężkiego stawiania narosł  
iej był guz wielki. Czasem iedną rękę

z nogami zalamawszy za głowę, po łózku  
ją rzucala, czasem wszystkie poplotszy,  
po ziemi, stołach y ławach rzucala y ciężko  
tiukła.

Bywało że ją w młodości porwawszy po  
łózku albo w koło, albo iako więc piecze-  
nią na rożnie obracało, a tak prędko, że  
kołem trudnoby tak prędko obrócić, tak  
długo, poki najmniejszey siły w którym  
członku stawało, aż gdy bez pamięci om-  
dlała, toż ją kołem dziwnie zakręciwszy,  
na łózko wrzuciło, takiego zaś obracania  
w iednym parokryżmie pięćdziesiąt, albo  
szesćdziesiąt razy bywało. Kiedy zaś  
członki poplecione rozchodziły się, czuła  
wielkie męki y boleści. Krom tego cier-  
piała we wszystkich częściach zimno nie-  
znosne, albo znówu takie rozpalenia, że  
się iej ciało wszystkie popryszczyło, y  
tak spalona od tych ognioy na ciełe zo-  
stawała, iakoby ją kto umyślnie piekł.  
Z tych y innych bolow, które obżerniey  
Author życia iej opisał, czasem przez  
siedm albo dziewięć dni frogie młodości  
ponosiła, przez który czas ani iadła, ani  
piła, a te wewnętrzne boleści sama łobie u  
Pana Boga uprosiła.

W Roku P. 1621. gdy w ciężkich bardzo  
boleściach była ta Pani, stanął przed nią  
Anioł Stroz w dziwney iasności, iako on  
Młodzian, który tak do niej mówił: Nie  
frasuy się duszo że cię Bog tą chorobą zło-  
żył. Coż ci ma być milszego, czy być  
zdrową na ciełe a chorą na duszy, idąc  
z grzechu w grzech, czy też cierpiąc  
skarbić sobie co raz to większą łaskę Boską?  
Odpowiedziała na to Zofia: *Gotowam cier-  
pieć poki wola Pana Boga moiego będzie.*  
Pochwalił iej tę odwagę Anioł; Dobrze  
sobie prawie obiecasz nie stracisz nic  
przez to, ale owszem siła pozyskasz w Nie-  
bie, przydał iednak daley: Mało to cier-  
pisz, trzeba by ieszcze więcej dla miło-  
ści Boskiej, y poczał iej wyliczać różne  
utrapienia. A kiedy by prawi Bog, wszy-  
tkie twe doczesne podiechy oddalił? kie-  
dyby cię wieczną kateką uczynił? a gdy-  
by cię wzięt Przyjaciela y działki? gdyby  
cię ubóstwem nawiedził? gdyby cię na  
ostatek podał w moc duszennemu nieprzy-  
jacielowi twemu, iakobys to znioła? Za-  
milkła na to Zofia, bo się iej te rzeczy  
zdały nieznośne, przecież po tym lubo zbo-  
iażnią pokornie odpowiedziała: Mam na-  
dzięć



dziecie w łasce y miłosierdziu Boskim że on nic na mnie nie dopuści, czego bym z pomocą Jego, znieść nie mogła. Rzekł Anioł: Ze się na wolę jego zdaiesz, łaska to jego sprawić, nie frańcy się tedy, ten co będzie nawiedzał, będzie y cięził; Spytał się potem: A wieszże z kim gadasz? Wiedz że z Aniołem Stożem twoim, już to trzy godziny rozmawiasz. To wyrzekłszy y dawszy iey błogosławieństwo, odszedł od niey.

Na Zofią za tym dopuścił Pán Bog nieprzyjaciela dułznego, od którego wymyśliła była trapienia: bo ją naprzód łamał, y kości w niey gruchotał, rzucał ją po lawach, ślodach ziemi, w komin, ogień, y lubo w niey z takiego rzucania nie raz kość się zpadała, przecięż ją przedko bies opuścił, wszystkie w całe zostały. Zadawał iey iakies pigułki gorzkie, y trunki smakow obrzydłych które gdy się w ustach iey znajdowały, boleści y męki takie cierpiała, iakoby ją na krzyżu przybiłano, y na ten czas wszystkie członki z stawów swych występowały, żyły się dziwnie wyciągały, trapił ją już ogniem już zimnem, y pod czas się przechwalał, że żaden kat nie jest w tym zadawaniu tak wyćwiczony iako on. Wszystko to jednak ta Męczennica, nie tylko skromnie, ale y wesół znosiła, nawet y nie stęknęła, z kąd zawstydzony bies, nie zwał iey tylko: *Stupica*.

Z tego się naybardziej w tym nawiedzeniu Boskim cieszyła, że nigdy przez usta iey ta piekielna bestya, Boga nie bluźniła, ale owszem wiele pięknych y nabożnych rzeczy powiadała wiele przykładów y nauk ku dobremu wiodących ludziom podawała. do Spowiedzi y Komunii wiodła; grzechu nieczyiego nie wydała, chyba że w nim kogo zakamienniałego widziała. Wstydu zaś tey pobożney Pani, choć w tak srogich miotaniach y rzucaniach, dziwnie przestrzegał.

Gdy jednak przez dziewięć miesięcy była trapienia, Bog dobrośliwy uwolnił ją od tego piekielnego gościa. Jednak aby nie zstępowała całe z krzyża, dopuścił na iey duszę naprzód ciężkie y niezbyt, skrupuły które przez lat ośm trapiły ją. Po tym y rozpacz o miłosierdziu Boskim, ale z porady swego Anioła Stróża, gdy się pod obronę Matki Boskiej udała, prędko od niey uwolniona została.

Dopuścił na nią y języki ludzkie że iey niesprawiedliwie przypisowali śmierć Brata iey rodzonego który w Domu iey przez własnego Czeladnika swego nieostrożność za niefortunnym przypadkiem zginął. Choroby iey tak ciężkie kłamliwie wykładali; to co przez nią Bog ku chwale twojej sprawić raczył, to oni biesowi przypisawali, a nawet życie iey szarpali, taką oniey mowę y rozumieniem, że nie mogą być gorzkie. Dopuścił y to Bog na Zofią, że z pięciorga Dzieci, tylko iey jeden Syn Paweł został; Osobiwszy jednak żal sercu iey zadała śmierć naymilszego iey Syna Alojzego, przeto że dziecie było wielkich przymiotów pięknych obyczajów, miłe y dowcipne. Jednak ona zwyciężywszy naturę, sama z nim gdy umierał akty mowiła, sama mu gdy umierał, oczy zamknęła. Lecz się iey pokazał potem dziwnie wesół na twarzy, y powiedział że już był w chwale Niebieskiej, przydał jednak że był w Czystcu całej trzy Niedziele, co tym dziwniejsza, że to dziecie było tak niewinne, y święte-bliwe.

Zabrał iey Pán Bog na koniec y Męża, z którym ona w śliczney zgodzie y miłości przez wszystkie czas żyła, a spłodziwszy to potomstwo o którym się namieniło, już na potem żyła z nim iak z Bratem, nie iako z Mężem z zobopólney umowy; Raz w prawdzie gdy wyjechał w drogę na pewnym miejscu podał mu się okazał do grzechu; ale w tym momencie pokazała mu się Zofia lubo z tamtąd o mil kilkanaście, odległą będąca, a to we dnie y palcem mu grożąc, surowo go strasowała a przedko potem zniknęła, on zaś swego zamyśłu zaniechał, takim widokiem przestraszony.

Gdy śmiertelnie chorował, starała się usilnie o jego zbawienie, nie tylko serce jego kierując do Boga, ale też zapomniała o jego grzechy tajemnie mu do ucha powiadała, do których on się przyznawał, y z żalem za nie pokutował. Zabrał iey Pán Bog krewnych y przyjaciół, których stracił miłe z ręki Boskiej przyjaciela.

Chociaż iey ciało w takich nawiedzeniach Boskich miało co cierpieć, jednak y sama Zofia dobrowolnym umartwieniem się trapiła. A naprzód; poś iey srazu taki bywał, że tylko trzeciego dnia trochę się dla,

Mmmmmmm



dla, przyszło potem do tego, że się samemi tylko opłatkami, y trochę owoców kontentowała, chleba y mięsa przez lat niemal trzynaście w ustrochu nie miała, także wina y piwa, woda się tylko chłodziła albo cienkuszem. Paski druciane y dyscypliny zwyczajne iey były, tak zaś łrodze się biczowała, że się wiele krwawych chust we krwi iey zbuczonych znajdowało, a ściany w pokoju też krwią zbuczone. Gdy się iey traśli, że w iaki defekt z krewkości wpadła, (bo ktoż jest bez tego) zaraz się do Modlitwy udawała, tego od Pana Boga żądając, żeby ją nie odwołcznie ciężkim jakim przypadkiem karał, y bywało to, że iak sobie życzyła, tak na nie ciężkie katownie przypadały, y owszem tak sobie przypadki y krzyże považała, że sobie za zgubę y utratę miała, gdy którego dnia czego ciężkiego nie cierpiała.

Z tego sobie każdy wniesć może że lubo Pan Bog y ciężko niektórych nawiedza, tak im to jednak ofiodzi, że nietylko w tym sobie nie przykrzą, ale owszem testnią, gdy czego dla niego nie cierpią. To pewna że ta Pani miała się za szczęśliwą gdy takie flosy ponosiła, co poznać z iey listów, nigdy się bowiem nie żalała na swoje przypadki, nigdy się na osoby które ją począłowały (chcć dobrze o nich wiedziała) nie gniewała ale ani odczyniać czarow nie dopisła. Ale dodawał iey Bog zkad inąd peciech wielkich, ktoromi iey utrapienia sędził, bo gdy od siebie odchodziła, pospolicie przez iey usta wychodziły mowy iakieś, raz w Osobie Chrystusa Pana, drugi zaś Najświętszey Młki, często też w Osobie Anioła Stróża, które acz do niey po większey części służyły, atoli że pełne grontownego duchowienstwa, dla tego Spowiednicy z konnotowali ie dla pożytku drugich. Tak się zaś na ten czas w cieie nieczuła że gdy ją palono, kluto, najmniey się nie ruszyła.

Pragnienie Komunii y guft wielki w Najświętszym Sakramencie czuła, a z tąd pociechy obciwsiwe miała, tak dalece, że gdy iey niedostało się kiedy Komunikować, cały ow dzień w mdłości trógiey ledwo nie umierała, najmnieyszey inney rzeczy, nie mogąc wziąć do pożytku. Czałem też wielki orszak Aniołów widywała koło tego Sakramentu gdy iey

go Anioł podawał. Nad to cieszył ją y tym Bog, że ją w iey potrzebach łaskawie wysłuchiwał, iako to gdy prosiła o to, żeby mogła byđ zdrowa na nogi, ta ktore przez kilka lat postąpić nie mogła, potem aż do śmierci o swoiey mocy chodziła. Bol frosi w nodze swego Spowiednika krzyż S. uczyniwszy tak uzdrowiła, że się ow bol więcey potem nie wrócił. Zegarek ciekący tłuczony za spadnieniem na marmurową posadzkę samym znakiem krzyża Świętego doskonale naprawiła.

Byli godni ludzie, ktorzy ją na Kalwaryi Pakoskiej, drożki tamże obchodząc widzieli, kiedy ona tego czasu w Toruniu mieszkała. Tymże sposobem dała się widzieć w Kościele Toruńskim swemu Spowiednikowi, będąc odległą od Torunia o mil dziewięć, z nim długo orzeczała duchownych rozmawiała. Pokazał się też iey R. P. 1611. S. Stanisław Kostka, y pytał się iey o coby się frosała? gdy powiedziała: o Męża prawi, który z pospolitym ruszeniem wyprawił się był pod Chocim przeciw Turkom. Na to S. Kostka: Niefrasuy się, bo ani onemu, ani żadnemu z kompanii iego nie nie będzie, ponieważ przymierze z nieprzyjacielem stanęło; Oczym jednak na ten czas nie było slychać, y nierychło potem doziła wiadomość. Miała y z tąd pociechę, kiedy wiele ludzi swoią namową nawróciła do Boga y poprawy życia. Miała y od Ukrzyżowanego Chrystusa, którego gdy iey kiedyś Spowiednik podał, a ona się przed nim modliła, slyszala od niego te słowa: Przypatruy się Męce moiey Corko moja, uważay iakom ia sromotnie na krzyżu umarł za grzechy twoie. Oto tu masz figurę mnie umierającego, ucz że się tedy tu skromności pokory, cierpiwości, a naślady mnie: ia będę zapłatą twoją w Niebie.

Dał iey Pan Bog poznanie samey siebie, y żal serdeczny za grzechy. Ten Krucyfiks po śmierci iey dostał się do Kościoła Bydgoskiego XX. Jezuitów, kiedy z dobroci Boskiej wicte łask przynim ludzie odbierali. Przydała też niektórym, że gdy tegoż Pana JEZUSA, w twarz pocałować chciała Zefia, On nanie zawołał: A gdyby też do nog z Magdaleną? rzuciła się z prędkością do nich, y mile ucałowawszy, do serca przytulała. Lat blisko trzynaście



trzynaćcie w owych strasznych nawiedzeniach Pańskich przepędziwszy, już ią też z krzyżą tego złożyć Dobroć Boska chciała, a do siebie wezwał po Koronę. Wszytkie tedy boleści, o których się wyżej mówiło z nagle ustały, a insze Nabości przyrodzone nastąpiły, co gdy posirzęgła Zofia, Dom swoy rozporządziła, Testament uczyniła; Sakramenta SS. z wielkim nabożnictwem przyjęła, a czas śmierci przewiedziawszy, prędko po przyjęciu Nasy: Sakramentu Bogu ducha oddała R. P. 1633. Pogrzebiona ta niezwyčajna Męczennica z

wielką cztą w Toruniu w Kościele S. Janna. Po iey zeyściu nad kamienicą gdzie iey Ciało leżało, w pięć dni widziany był wieniec bardzo piękny, iasny, y tymbi; a do ciała iey wielki był konkurs, ludzi to żywo się rynnących żeby albo z rzeczy cokolwiek się im za Relikwie dostało, albo żeby Paciorki, Koronki, Obrazki o nie potrzeb mogli. Z czego nie konczoney Mądrości Boskiej, cudownemi drogami prowadzący śluga swoje błogosławieństwo na wieki Amen.

## DZIEŃ XI. LISTOPADA

Zywot y Męczeństwo Świętych Braci POLAKOW Zakonu S. Romualda.

*Ex Jo Longino lib: 2. fol: 134. Cromero lib: 3. fol: 4. ac alius plurimis.*

**B**olestaw Chobry pierwszy Krol Polski, przez tę zarliwość którą miał do utwierdzenia Wiary Chrystusowej nie dawno rozkrzewioney w Państwie swoim, zbierał z kąd mógł do Polski Apostolskich Mężow. Więc słysząc o wielkiej sławie S. Romualda y iego uczniów których pod Regulą S. Benedykta ustanowił, posłał do niego, prosząc gorąco aby mu przysłał niektórych uczniów swoich do Polski którzyby pierwiastki Wiary w tym Narodzie, życiem światobliwym y nauką rozkrzewiali. Gdy Posłowie Polscy stawili się przyjechał też w nawiedziny do S. Romualda Henryk Cesarz, y prośby Bolestawu moeno wspierał, ale że S. Romuald nie chciał nęty y rozkazem postępować z Bracią swoją, dał im na wolę. Dway się tylko na tę drogę tobrali, Jan y Benedykt: których Krol Bolestaw, skoro zawitali do Polski, iako Anioły Boże przyjął, y zaraz im przydał czterech rodowitych Polakow, Jzaska, Mateusza, Chrystyna, y Larnabę, którzyby tamtych ięzyka Polskiego uczyli, a ci od nich Zakonnego życia, iakoż ie ci Polacy zaraz przyjęli.

Mieysce do mieszkania naznaczył Krol tym Mężom Bożym na mieyscu gdzie teraz jest Kazimierz Wielkopolski, ale oni naprzod według S. Piotra Damiana złączyli się z S. Weyciechem Arcybiskupem, y z

nim tak w Polsce nie co, iako y w Prusiech około niewiernych pracowali, a po zamordowaniu tego Świętego, wiele w Prusiech dla Imienia Chrystusowego ucierpiali, y z tamtąd wygnani wrocili się do Polski, y na owym naznaczonym od Krola mieyscu osiedli, pobudowawszy sobie ubożuchne chatki y izzupie, w których żyli bez wszelkich pewnych dochodow, ale sam Krol pobożny, dośyłał im pożywienie. Tam mając Kapliczkę trwali w ustawicznych modlitwach y rozmyślaniach, w estrych postach y dyscyplinach. Byli cudem u ludzi, iako w innych wielu cnotach, tak osobliwie w wstrzemięźliwości, bo niektorzy z nich raz tylko w tydzień chlebem się posilali, insi zaś słabszego zdrowia będąc, dwakroć go zażywali, inszych dni prześiając na ziółkach y korzonkach (wyiawszy dzień Wielkonocony) którą żywca ofirować aż do śmierci chowali.

Szali zażywali z Konskich włosów zrobionych, na gołej ziemi, gdy im czasu zbýwało od modlitwy, kamień pod głowy kładąc odpoczywali spracowani. Nie samemu iednak zbawieniu swemu służyli, ale pewnych czasow wychodzili między ludzi, a nauką y przykładem swoim wielu Obywatelow przyległych ile mogli budowali. Często iednak też sami ludzie, nie tylko prosili ale y wyższych stanow, do nich się



się zehodzili, a ich rozmowę y przykładem wielce zbudowani odchodzili. Y sam Krol Bolesław przez wielką sławę o ich świętobliwości rad ich nawiedzał, a budując się ich ostatnim ubóstwem y świętością życia, siebie y Państwa swoje modlitwom ich pilnie polecał.

Trafło się że gdy raz do nich przyjechał, przez Krolewską wspaniałość zostawił im znaczną sumę w złocie. Nie był na ow czas przytomny Przełożony ich Benedykt, więc gdy powrócił, y złoto zastał, bardzo się o to frasował, y mówił: Jakoż my złotem obciążeni biec za ubogim Chrystusem możemy? a pod kolorem iakmużny, używaniem złota bawić się będziemy, nam na potępienie, a innym na zgorzzenie? Więc uczyniwszy radę, na to wszyscy przystali, aby iak nąprzedzey była owa iakmużna Krolowi odniefiona. Y na to wysłuzili Barnabę, iako tego który był między niemi Prokuratorem doczesnych potrzeb.

Lecz w poł drogi ledwie był Barnabęs, a oto swawolni Żołnierze Krolewscy, z Familii godni, (które jednak nie wyrażali) ale iakomi, odprowadziwszy Krola do Konina, oderwali się z kompanią, y w noy naiechali Rugi Boskie pod czas modlitwy, o złoto od Krola zostawione z furją pytali, groząc śmiercią nieuchybą jeżeli by go im nie wydali. Wymawiali się niewinni Zakonnicy, w szczerości serca powiadając że ie do Krola odesłali, pozwalali im chętnie, aby ich Celki przecierali. Ale zaciekli w chciwości ludzie wiary im dać nie chcieli. Więc każdego osobno wzięwszy, do palow przywiązali, bili, fiekli kanczugami, łazepami smolnemi boki ich piekli, a nie mogąc na nich nic innego wycisnąć, nad to co raz prawdziwie powiedzieli, na koniec szablami ich pozabiali. A tak Święci Bracia od Aniołów Boskich do Niebieskich przybytkow po koronę Mężeńską są przeniesioni.

Po ich śmierci Łotzykowie oni, pilnie w ich Celkach szukali złota, ale ani śladu żadnego nie znalazzy, cięższą ze złości, częścią aby się ich zbrodnia nie wydała, y Kapliczkę, y chatki ich, nad to y ciała Świętych chcieli zpaść, ale ani chatek z chrustu zrobionych, ani ciał, ani sukien ich ogień się nieiał. O ich śmierci gdy się dowiedział Krol Bolesław, prędko wyjechał z Gniezna, y rozestął ludzi wielu na

szukanie owych Zabójcow, iakoż łatwo ich znaleziono y zehwytano, ieszcze w ręku z krwawione miecze trzymających, bo za Boskim zrzędzeniem tulali się po owej puszczy, y żadnego mieysca do ukrycia się znaleźć nie mogli.

Mieysce to na którym pozabiani byli SS. Męczennicy, Niebieską iasnością y spiewaniem Anielskim było uczczone; na które gdy owi rozboynicy z rozkazu Krolewskiego w pętach y kajdanch byli przywiezieni z miłosierdzia Boskiego, za przyczyną tych Świętych, z okow wyswobodzeni zostali, a zaty m od Krola gardem darowani, którzy potym pokutę, zalem y skrucłą serdeczną zdjęci, za występ tak ciężki od siebie popelniony, czynili: do tegoż Zakonu S. Romualda wstapili, a pod rządem pozostałego Barnaby, bardzo ostro żyjąc, świętobliwie żywota swego dokonczyli. A Krol zaś Bolesław ciała Świętych Braci, których za żywota dziwnie miłował, niewinnie pomordowanych, z wielką uczciwością w Miasteczku Kazimierzu pochować kazał.

Po pogrzebie zaraz pierwszy nocą ukazali się SS. Męczennicy Krolowi w wielkiej iasności, którzy dziękowali Panu Bogu że przez krotką cierpliwość, wiecznego odpoczynku dostąpili, a Krolowi, że za żywota y po śmierci, miał ich w poszanowaniu, y że Winowaycom odpuszczał, mówiąc: iż nie stosna krwi Męczenników Bożych krwią się mścić, y dobrodzieystwo Krolestwa Niebieskiego, okrutną śmiercią innych nadgradzać, a obiecali mu też iż zań y za Państwo jego na potomne czasy Pana Boga prosić mieli, Patronami się jego obiarując. Ciała ich z Kazimierzem R. P. 1005. przeniesione są do Gniezna. Barnabas zaś pozostały, przybrawszy sobie w Towarzystwo owych pokutujących Zabójcow, zwrociwszy się, na tymże mieyscu, przygarnął y innych wielu do życia Pustelniczego, żył, y Panu Bogu służył, iatecznie trwając w zaczętej ośtrości Zakonnej, a Wiarę S. rozkrzewiając, świętobliwie umarł.

Y tego ciała Świętobliwy Krol w grobie Towarzyszow swoich ze cztą kazał pochować aby ten który się zniemi za żywota łączył, y po śmierci zniemi miał spólkowanie. Przy grobie tych Świętych wielkie dobrodzieystwa Pan Bog ludziami czy-

nił;



nił; za przyczyną ich; albowiem ślepi wzrok, chłomi dobry chod, głusi słuch, y infu niedołężni zdrowie odnoscili, y opętani od Czartow wolni zostawali. Pożnych Jeżasow nie stało na tym miejscu poboiońska SS. Braci, Zakonników S. Romualda, iednak wieku przeszłego gdy Sebastyan Ligeza Wolski Marzałek W. Koronny ze Wioch sprowadził tego Zakonu Oycow, Camaldulenses nazwanych, y fundował ich na Bielanech pod Krakowem, inni zaś Pánowie na innych kilku miejscach, wiedząc dobrze z Pism Zakonnych, o tych SS. Męczennikach, postarali się oni o fundacyą na tym miejscu pod Kázimierzem na którym ci Święci y służbę Bogu y krew oddali, a według swoich ustaw pustelnicze życie tamże prowadzą. Plotą Dzieciopisowic Czesky, że y tych SS. Męczennikow ciała zabrane są od Czechow y przeniesione do Pragi, razem z Ciałem S. Woycie-

cha, ale iako to omylnie twierdzą, tak y tamto. Raczej to jest prawda, że kiedyś na prozbę Mieszczan Kázimirskich, iednego z nich ciało z Gniezna przeniesione jest do tegoż Miaszczka y w Kościele Farnym jest złożone, którego do rąd tam pokazują.

Ani się temu przeciwi to, że to Ciało leży w habicie czarnym; Bo to trzeba wiedzieć że S. Romuald postanowił Zakonników swoich w Habicie czarnym Benedyktynskim, a dopiero mając lat wieku swego na trzy lata przed śmiercią, mając widzenie iako Bracia jego po drabinie jasney w białych Sukniach do Nieba wstępowali, odmienił im habity w białe. Ci zaś Święci Kameduli, przed tym widzeniem swego Fundatora pomarli; których iako naszych Ziomków prosimy o przyczynę za nami do Boga który jest Koroną Męczennikow swoich.

Amen.

## DZIEN XII. LISTOPADA

Zywot Wielebnego Oycy CYPRIANA GOZDECKIEGO

Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambr: Stalicio in Annal: PP. Reformat: & P. Alexio*

*Koralewicz in addit: Chron: fol: 43.*

**P**rzeznaczony do wielkich dzieł od Boga Wielebny ten Mąż przed Zakonnym powołaniem, dla wyśokich przymiotow umysłu, był oboyma Prawa Doktorem, a na Dworze Piotra Tylickiego Biskupa Krakowskiego był Kanclerzem czy Auditorem. A chociaż wysoka jego nauka y zasługa, u tak wielkiego Pána obiecywały mu wyższe co raz godności w Kościele Boskim, zważywszy marność zbiorow y honorow doczesnych, przełożył nad nie ubóstwo y pokorę Zakonną. A tak wstąpił z niemalym zbudowaniem do Zakonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynow. Gdy zaś wzniaka Reforma nasza Polska, y tylko w Zagranicznym Konwencie Gliwickim mieszcili się pierwsi nasi Oycowie, pozazdrościł im W. O. Cypryan y R. P. 1618. za pozwoleniem Starzyszych przeniósł się do pocztu onychże.

Przyjęli go y powitali z wielką radością obiecując sobie, że najszybciej będzie tej Reformy Obroncą. Jakoż się

nie omylili bynajmniej, albowiem zważywszy mądrze w iakim stanie rzeczy były, chętnie się podiał iść do Rzymu, gdzie opatruiąc pory, mieszkał pod Affyżem w ubożuchnych Klasztorach, w których niegdy y S. nasz Patriarcha przebywał. Mając przesłane na swe ręce Listy instancyjne Zygmunta III. Krola, tudzież wielu Senatorow, stawil się Grzegorzowi XV. Papieżowi, ktoremu tak dowodnie przełożył sprawę sobie zdana, że Oycie S. uznał ją za sprawiedliwą, y Kommissarza Apostolskiego W. O. Alexandra Patawina naznaczył na zaszczytowanie y utwierdzenie Reformy naszej w Polsce. A gdy O. Kommissarz na tę drogę się wybierał, O. Cypryan krotszą drogą chciał go uprzedzić, a że mu w Wiedniu Brat Dydak Towarzysz jego z trudu wielkiego zachorował, on sam przez Węgry się przebieierał.

Trafilo się że na ten czas zbuntowani Heretycy w Węgrzech z ziemi Katolikami, Rokosz podnieśli przeciw Zwierzchności, y między

Nnnnn



między innemi swawolami zapalili Miasieczko heretyckie y zaraz uciekli. W tym Mieszczanie rozbiegli się aby mogli ktorego z Zapalczow złapać, lecz napadli tylko na W. O. Cypryana, uważając iego ubogie odzienie, nogi bose, opalonego w drodze od słońca y żarostego, poimali iako hultaja iakiego, y do więzienia wtrącili. Czynili potym ścisłe z niego wybadanie, ieżeli on był albo nie Authorem zapalenia Miasieczka y szkody ich, a choć iasne dowody niewinności swojej dawali, chłostali go rozgami, na koniec gdy torbeczkę iego y habit przetrząsnęli, a oprócz papierów (niektórych nic do podobieństwa nie znaleźli dopiero go wolno puścili, przydając że gdyby byli krześniwko albo fiarkę przy nim znaleźli, nieomylnie poszedłby na flot.

Często ten swoy przypadek wspominał Braci, oświadczając radość serca swego, że godnym się stał być uczestnikiem niewinnie cierpiącego JEZUSA.

W Sprawie Reformy naszej dzielnością swoją ułatwiał wszystkie trudności, tak, że dwie Kustodye, Reformackie w Polsce erygowane były, y drugim Kustodem Małopolskim był W. O. Cypryan; za iego zaś staraniem najwięcej przybyło Klasztorow, a za iego przykładem y żarliwemi pobudkami, utwierdzała się ścisła Reguła S. O. Franciszka obserwancya. Wiele uczyniwszy dla Zakonu, spoczywał na starość w Klasztorze Zakliczyńskim, ale y tam nie próżnował. Ze albowiem na ten czas Samosatenow albo nowych Ariannow pogrzebiona dawno w piekle Sekta ożyła y Polskę zaraziła, pod Zakliczynem w Łusławicach założyli sobie Synagogę. Lecz W. O. Cypryan wszelkich sposobow zażywał, na zrucenie tej Katedry żarliwey, której że był mocnym obrońcą. Hrabia Achacy Taszycki Dziedzic miejscy, z nim się można W. O. Cypryan y słowy

y pisaniem ścierał: a po wielkich pracach, na koniec go Bogu y Wierze Świętey pozyskał.

Nastąpił na tego Archi Magistra micyse, równy mu w uporze y wykręcie Abraham Młoszowski, ale y tego przy łasce Boskiej przełamał W. O. Cypryan, y do Wiary Świętey nawrócił. Zatem i za y innych wielu Szlachty w Podgórzu, Ariannstwa odstąpili.

Założony Bogu y Zakonowi, bogomyślnie życie prowadził, pokorą y łagodnością swoją wszystkich Braci budował, y serca ich do niebie pociągał, tak, że go Oycem swoim zwali, iemu chętnie sumnienia swoje powierzali, y napomnienia zbawienne od niego mile przyjmowali. Miał tę w starości pociechę, iż oczekiwał że dwie Prowincye Polskie za iego życia stanęły, y Pan Bog małą trzodkę Reformatorow tak prędko rozmnożył.

W Krakowie mieszkając y zawsze się na śmierć gotując, gdy w dzień S. Marcina szedł do Refektarza na umywanie rąk przed Mszą S. z nagle Obraz S. O. Franciszka na ścianie zawieszony urwał się y upadł; co mnicy uważał W. O. Cypryan, a gdy mu to opowiadali inni Oycowie, poufale Staruszkowi zatterem mówili: Podobno to jest Oycze znak śmierci twojej: on wesóło odpowiedział: Spowiadałem się dziś, niech się dziecię wola Boska. Więc poszedł do Mszy S. którą z wielkim nabożeństwem odprawiwszy, gdy posilony sławnym niebieskim gorące Panu swemu czynił dzięki, Apoplexyą dotknięty, w krótce po obiedzie ducha swego Bogu oddał R. P. 1649. z wielkim żalem Braci swoich od których że czołga y opinią świątobliwości był pogrzebiony z czego Bogu który jest Pracowników swoich wielką y wieczną nagrodą chwala nieprzełataną.

Amén:

### Tegoż Dnia

**Z** Znaczną świątobliwością sławą zszedł z tego świata W. O. Jacek Bobrownicki, urodzeniem y doskonałością Zakonną zięcny. Wstąpiwszy do Zakonu S. O. Franciszka w naszej Reformie, starał się o iakimaywyższy w enotach postępek; każdy

punkt Reguły ścisłe zachował, w umacnieniu tak wnetrznym iako y powierchownym pilnie się ćwiczył; w nabożeństwie gorący, na Modlitwie czasu najwięcej trawił. Osobliwym zaś nabożeństwem pałał do Męki Chrystusa Pana; dla czego



czego zawsze Ukrzyżowanego Pana Obraz w ręku nosił, na który zapatrując się, serdecznie wzdychał, całował, y w nabożne lzy rozplywając się, niemi Rany Pańskie strapiał. Mszą S. odprawując, cały w Bogu, sercem y myślą był utopiony. Dziwne y częste zachwycenia miewał; y częstokroć Mszy by był niekończył przez dopołudnie, gdyby go posłuszeństwo Przełożeniście nie obudziło. Gdy zaś za rozkazem Starzego przytomność mu się wrocila, zwyczajnym nabożnictwem resztę Mszy S. spokojnie odprawiał.

Zabawa jego tak z Bracią iako y z świętymi była bardzo rzadka ale święta y przykładna. Wiedząc bowiem wszyscy o jego iawnęj świętobliwości; życzył sobie każdy z nim rozmawiać, radzić się w rzeczach zbawiennych, albo się przed nim spowiadać, czego on nie unikał. Cokolwiek zaś radził, ten Mąż ducha Bożego pełny, było zbawienne y doskonałe. Dla większejszego zasługi pozwolił Bog Wszechmogący niewinnemu słudze swemu cierpieć dla sprawiedliwości, albowiem od graffujących w Polsce Szwedzkich Heretyków w drodze poimany przez łamę nieważnie ku Wierze Świętej był zbity, zelżony y zkańczony, ale dowiec był żywo zostawiony.

Dla większej jeszcze korony cierpliwości Bog go sam iako nowego Joba usposobił; bo cały został prawie jednym wrzodem obłany, a gdy się rany co raz nowe otwierały; (a co raz większą boleść zada-

wało) robaczy się w nich legli; y żywego toczyli; nigdy nie sarknął; ani się uskarżał, ale według zwyczaju swego trzymając w ręku Ukrzyżowanego Chrystusa Pana w Rany się Jego zapatrywał, y rozpamiętywaniem Męki Pańskiej wszystkie sobie gorzyczki łodził. Wyniszczonej tak ciężką chorobą iako y w całym życiu umartwieniem; przysiał z wielkim nabożnictwem Sakramenta SS. A gdy już mówić nie mógł, przytomnym jednak był zupełnie; krzepnącemi już rękami dawał znak Spowiednikowi, a żeby najwyższe ukochanie swoje; Ukrzyżowanego JEZUSA Pana na sercu mu położył. Co gdy uczynił, miłe przytulając ow Obraz, y wewnętrzne affekty wyprawując, szczęśliwie skonał w Klasztorze Wielickim Roku Pańskiego Tyśiącznego sześćsetnego, sześćdziesiątego piątego.

Łodzie którzy się gromadnie zbiegali na pogrzeb jego, nieinaczej go tylko Świętym y Błogosławionym Sługą Boskim nazywali. W krotce potem pokazał się w wielkiej światłości jedney znaczney godności y pobożności Pani smiertelnie chorująca; która że się o to bardzo frasowała; że Spowiednika swego doczekać się nie mogła. Wielebny Ojciec Jacek pocieszył ją ubespieczając że w krotce przybedzie, iakoż gdy on zniknął, Spowiednik do Pani owej przyspieszył, Bogu w cierpliwych dla miłości Jego Sługach uwielbienie na wieki.

Amen.

## DZIEŃ XIII. LISTOPADA.

Zywot Świętobliwej ZOFII SIENIAWSKIEY Xięni Sandomirskiej Zakonu S. Benedykta.

*Ex Vita ejus asservata in Archivio Monasterii Sandomiriensis.*

JAK wysoce urodzona była ta Świętobliwa Panna; obszernie z tad się dowodzi: że Ojciec iey był Prokop Sieniański Marzałek W. Koronny; Matka zaś Elżbieta z Domu Gostomka Woiewodzanka Rawka, Oboje y wielką fortuną y pobożnością Chrześcijańską prześlawni iako masz w ich życiu. Z tak łgodnych Rodziców na świat wyszła ta Zofia R. P. 1591. Dnia 23. Maja w samo Święto w Niebowstąpie-

nia Pańskiego. Skoro była ochrzczone, a Matka też z połogu powstała nieść ją przy sobie kazała w Sierpcu do Kościoła, y tam przed sławnym cudami różnemi Obrazem Nays: Panny złożywszy Dzieciątko na Ołtarzu; Bogu y Matce Jego nabożnie ofiarowała. Z tym się oświadczaąc, że iżeby to Dziecię według przezyrzenia Boskiego miało być złe, aby go Bog zniósł z świata w młodości. Kładła potem na

Nannnn 2

Ołtarz



Ołtarz przy Dzieciątku y ialmużnę zna-  
czną którą na każdy rok ponawiała, da-  
wając tym większą im Dziecią w lata  
więkze postępowało.

Od wtorego Roku Zofia pokazywały się  
w niej znaki przyszłej świętobliwości, al-  
bowiem nie mogąc nic innego wymowieć,  
te słowa nąypierwcy iak mogła wyma-  
wiała: JEZUS, MARYA. Gdy ią do Ko-  
ścioła przed Obraz Nays: Panny zanieśio-  
no ziwsze bywała z nią wielka trudność,  
bo gdy ią wynieść chcieli, albo nieuko-  
ionie płakała, albo z rąk wypuszczona, u-  
ciekała, do Ołtarza. W Domu też gdy  
Różaniec albo Koronki odprawiano, ona pro-  
żno leżąc gdzie Koronkę upatrzywszy po-  
rywała y w konciku poklekawszy, coś  
podobnego do tych słow: Zdrowas MARYA  
pośpiewała.

Trzy albo cztery lat mając, gdy się ba-  
ła aby ią oco nie śalano, klekawszy na-  
bożnie mówiła: Moy Panie JEZU Chry-  
ste obiecuę Tobie y Nays: Pannie czystość  
zachować aż do śmierci, ięho mi to daj,  
albo niechay mi się to znajdzie. Jakoż  
gdy iey raz zginął pierścioneł kosztowny  
o który się frasowała y bała, skoro taką mo-  
dlitewkę Dziecią uczyniło, zaraz się zná-  
laż w sadzie na miejscu nie podobnym  
w gęstwinie wielkiej. Gdy uprosiła so-  
bie u Babki swojej (u której się chowa-  
ła) aby ią wzięła z sobą do Torunia na iá-  
kie Święto, naywiększa była Zofii pocie-  
cha gdy była w klasztorze Panińskim y  
z Zakonnitami się bawiła. Lodwie rok szes-  
sty zacząwszy, sama się naparła do Spo-  
wiedzi y Komunii, od czego żadnym  
spółobem odwieść iey nie można. Jednak  
pierwcy wziął ią na examen X. Kasper  
Nahajus Káplán Sos: JESU, który iako z  
przyrodzenia y postaci był frogi (bo był  
rodem Tatarzyn) tak też w słowiesch y py-  
taniu nieukładny, y bardzo ostry, a wi-  
dząc małe iey latka, chciał ią od tego na-  
bożeństwa odstraszyć. Więc bardzo ią sro-  
go examinował z nauki Chrześcianańskiej,  
pytając o wiele rzeczy trudnych, chcąc  
znaleźć czego by była nie zgadła, y tym  
spółobem odwieść ią od owego przedsię-  
wzięcia. Jednak Panienska ani się zalekla,  
ani się w czym pomyliła y owżem iak z  
procy na każdą rzecz odpowiedziała, z po-  
dziwieniem tak Káplana iako y Mátki na  
ten czas przytomney.

Zaczyn osądziwszy, że więcey ta du-  
szyczka z oświecenia Ducha S. wiedziała  
niż drudzy doyrzali z ludzkiej nauki, po-  
zwolili Zofii do Spowiedzi y Komunii S.  
Gdy iuz przyięła do uśc: Paná JEZUSA, y  
dzięki mu z serdecznym nabożeństwem czy-  
niła, widząc Mátká pobożna, że owa nie-  
winna Dziecina Anielską twarzyczkę swoją  
łzami polewała, czuła się być do uprzą-  
mego nabożeństwa porużoną. Mieszkając  
przy Babce do lat iedenastu, a umiając na  
pamięć obfzerny Káteschizm, w tymże cwi-  
czyła inne rowienniczki swoje których  
gwoili dla niej, Babka wiele na Dworze  
chowala. Zwolywano y innych dziewcząt  
wiele, a Zofii ta była ulubiona i graszka,  
iżykować ie porządkiem, pytać się z po-  
wagą o rzeczy do Wiary y pobożności na-  
leżące, poprawiać y uczyć. Na końcu zaś  
ta Missionarka spiewała z niemi iakie Pie-  
śni nabożne albo Psalmi, których ona bar-  
dzo wiele umiała.

Odebrała ią Mátká od Babki y sama tak  
iey iako y Siostrze oneyże Elżbiecie wy-  
chowanie dawała dziwnie pilne y ostre,  
które Elżbiecie z natury bardzo cierpliwey,  
nie tak przykre się zdało iako Zofii, która  
była wielce rażna, wesoła y dowcipna,  
zwłaszcza że ią Mátká wszelkiemi spóso-  
bami upokorzała, bojąc się aby nie zbepie-  
czniała. Nad to chowała dla niej Ochmi-  
strzynią dziwnie żrzącą y surową, kto-  
ra kroki iey prawie wszystkie uważała,  
o nąymniejszy rzecz strofowała ostro. Nie  
kázano iey czynić żadnego poszanowania  
choć przy wielkich Gościach. Letż wiży-  
stkie te cwiżenia wesołym umysłem y twa-  
rzą znosiła Zofia.

Wiele ludzi nąyzacniejszych potzeło o  
niej myśleć y starać się o nie, a między  
innemi sławny ów Pán Krzysztof Xiążę  
Zbarazki Koniuszy Koronny życzył iey so-  
bie, y z tym się ogłosił: że iezeli prawi-  
nie poymę Panny Sieniawskiej, żadney in-  
ney nie wezmę za Żonę, iakoż y dotrzy-  
mał, gdy Zofia wstąpiła do Zakonu. Ale  
y ta wziętość u godnych ludzi, nie osta-  
biła umysłu Zofii która zawsze czuła chęć  
służenia Nąywyższemu Panu, czego też y  
Mátká po obu Córkach pragnęła. Nakła-  
niali ią do zamęścia wielcy Pánowie y Pá-  
nie, pociągali do swobody w pozyciu Mał-  
żeńskim, sam ten rygor w którym ią Má-  
tká trzymała, ale to wiżystko meżna Panna  
zwyciężyła.



zwyciężyła. Przeto urażała się bardzo, oto, gdy iey o Zameście głowę kłono, y co raz mocniejszy się czuła w przedsięwzięciu chowania Panienskiej czystości; w czym na koniec tym przypadkiem Bog ią sam utwierdził.

Gdy mieszkała w Rátnie z Matką swoją Podstarostina tey majątności choć była dobra y nabożna, iednak namowiona albo przekupiona, náybardziej się przykrzyła Zofii, aby szła za mąż, ale gdy tak często y długo na nie nalegała, przepuścił Bog na owę białogłową chorobę ciężką, i w krotce y śmierć dziwnie straszną. Co większe, po śmierci pokazała się iey y powiedziała, że za to w Czyściu jest y irodze pokutnie, iż ią od dobrego Stanu Zakonnego odwozila. Y to przydała: że tak długow Czyściu pokutować będzie, poki Zofia Zakonnica nie zostanie.

Już też więcej nie chciała utaić zamysłów swoich Zofia, ale się z tym otworzyła Matce, że chce w czystości wieczney Bogu służyć, y za Jey pozwoleniem do Spowiedzi y Kommunii Świętey, ślubem wyrażnym Bogu obowiązać. Na co Matka zezwoliła, ale w formie ślubu obojętny termin kazała włożyć, co ona y uczyniła R. P. 1610. Dnia 17. Lutego. A w krotce po dobrym rozmyśle, obrała sobie Zakon S. Benedykta, a Klasztor Chełmiński nowo reformowany przez Świątobliwą Pannę Magdalenę Mortęską. Do tey zaś rezolucyi ią Bog pociągnął cudownym widzeniem. Albowiem gdy myśląc o Zakonie, po długiej modlitwie zaśnęła, pokazał się iey S. Benedykt, w habicie swym Zakonnym, trzymając w obu ręku kanak iakis bardzo piękny y kosztowny. A gdy sobie Z. śla bardziej czująca niż śpiąca myśliła ktoby to był? y na co ow kanak iey pokazywał? przemówił do niey S. Benedykt owemi pierwizemi słowy Reguły: *swoiey: Słuchaj o Corko! chcesz Panu Bogu służyć służ mu w Zakonie moim.* A potym kanak ow rozciągniony, do kosa złożywszy, który się w piekną bardzo y iasno świecą koronę obrócił, przydał. *Oto ta cię korona w Niebie czeka.* Porwała się za tym Panna, y długo z sobą myśląc ieboty to znać było, zwierzyła się tego Spowiednikowi swemu na ten czas X. Lanciuluszowi Soc: JESU który tak iey, iako y Matce wytłumaczył wolę Boską, aby oddana była do Klasztoru Chełmińskiego.

Zaszły y do tego wielkie przeszkody od wielkich Panów koniecznie pragnących Matężństwa Zofii, bo się iuż y na to osadzili, żeby ią w drodze gwałtem porwać; ale Bog tak dysponował, choć daleką drogę z Rátna do Chełmna, że na ślad iadącej Zofii z Matką y Dworem, nigdy nie napadali; i tak, szczęśliwie stanęła w Chełmnie, gdzie też zniemi przyjechała y Siostra młodsza Zofia Elżbieta, która iako dawną miała znowę z nią o wstąpieniu do Zakonu, tak razem do niego wstąpiły. Gdy ie obleczone w Zakonny hábit, owa niby łroga, ale kochająca Matka, dziwnie się radowała na sercu y iechała prosto z Chełmna do Częstochowy, gdzie zawiozła y oddała dwoiaki upominek do cudownego Obrazu Naysi Panny; Naprzód włosy które sama Corkom swoim przy Obłocznach ustrzygła. Potym obu iehże Statuy srebrne odlewane, ktoremi te Dziatki swoje, (nie mając iuż innych) y sama siebie ofiarowała Matce Boskiej.

Gonił uciekającego z Egiptu Izraela Faraon, a Zofia uchodzącą od świata Szatan, y wielkie kłopoty wzburzył tak na nie iako y na Klasztor. Owi co iey przyjaźni pragnęli, pisywali do Xięni Chełmińskiej listy łgroźne, uszczypliwe, grozili naciechaniem Klasztoru, y porwaniem z tamtąd Zofii. Do niey zaś pisali kartki pochlebne, miłosne, ale tym wszystkim, Boga na pomoc wzywając, śtateczna Panna pogardziła, a duchem wesołym y ochotnym chwyciła się iarzma Zakonnego, wszelkie ostrości, niewczasy, niewygody, upokorzenia, z zbudowaniem Zgromadzenia miłe znosząc, wszystkie ustawy Zakonne ściśle wykonując. Zbliżając się do Protekty, z pokorą leżała u nog, nietylko Xięni swojej, ale y u innych Siostr, prosząc o przepuszczenie do niey: a że tego na próbę iey odmawiały, y drażniły ię, poty ta dusza dobrą śleczła u nog ich, poki iey pocieszne go słowa nie powiedziały.

Już za tym wesoła była Zofia, ale iey wesele smutkiem się przeplotło, albowiem z poduszczenia Szatańskiego pewne Osoby, nabiły głowę iey Matce, iakoby w Klasztorze Chełmińskim, ani porządku dobrego, ani zachowania ustaw Zakonnych nie było. Matce przytym nieprzyjacieli duszny wbiiał szkodliwe uwagi, że przez oddanie Zofii do Klasztoru, naraziła sobie tak

Oooooo

wiele



wiele godnych Domow, nawet y całe kre-  
wienstwo. Za tym częścią sama przez się  
natręcała icy wyście z Zakonu, częścią  
przez Spowiednika icy, który potężnie  
icy perswadował. Ale umocniona od Boga  
Panna, stateczność swoją iawnie pokazała  
gdy mu na koniec rzekła: *Znałam cię za  
Oycą y przyjaciela, gdyś mię w moim po-  
wołaniu umocniał, ale teraz muszę Wa-  
żności mieć za Szatana. Za tą rezolu-  
cją y Kąpiel ow przestał ją turbować, y  
Matką.*

Gdy jednak przyszło do icy Profesji  
(którą uczyniła Dnia 4. Października w sam  
dzień S. Patryarchy Franciszka wielkiego  
icy Patrona) Matka już nie przez gniew,  
ale na próbę Corek swoich, choć zięchała  
do Chełmna, y sama na tym Akcie nie by-  
ła, y Dworowi swemu zakazała, y Kąpeli  
swojej nie pozwoliła. Albowiem iako ro-  
zumna wiele Pani, miała tę przyczynę,  
aby zatkła gęby tym którzy ją udawali,  
że ona Corek swe do Klasztoru wtręciła y  
przymusiła. Nie mogło to być bez ser-  
decznego umartwienia Zofii, jednak się na  
to y nieustarzyla. Bóg zaś ją sownie po-  
ciełszy: albowiem gdy po oddanych Bogu  
ślubach przyjęła Komunię Świętą, zdało  
icy się iakoby Pan JEZUS do serca icy mo-  
wił: *Wszyscy cię opuścili, y Matka; ale  
ja ciebie przyjmuję.* Czym była tak u-  
wielbiona, że od radości się nie obejmowa-  
ła. Matka też która się prawdziwie cieszy-  
ła z wytrwania y statku Corek swoich przy-  
ciechała do Klasztoru y całym sercem dała  
oboygu tym Corekom swoim Macierzyńskie  
błogosławieństwo.

Zofia iako od Profesji gorącym duchem  
zaczęła postępować w doskonałości Zakon-  
ney, tak y poczęła kosztować coraz wię-  
kszych krzyżów. We dwie Niedziele po  
Profesji odumarała icy rodzona Siostra Elż-  
bieta, którą ona niewypowiedzianie kocha-  
ła, iako duszę niewinną y prostą, lecz  
y to wspaniałym umysłem zniosła. Gdy  
według zwyczaju Zakonnego zabierała się  
do renowacyi, przydała icy Xięni Mi-  
strzyni mądrą y duchowną, ale zbyt o-  
strą, która choć Pannę Sieniawską bardzo  
kochała ale ją nad inne martwiła, nasy-  
ciwszy pokuty radowała, rozmaitemi spo-  
sobami zwiadyzała, przewiska zelżywe  
icy dawała, a czasem y policzki wysinała,  
jednak to wszystko wesoło znosiła, a za owę

swoję Mistrzynią uprzecmie Boga pro-  
siła.

Nastąpiły potem na nią kalumnie cięż-  
kie, które długo ponosząc polzła raz na  
Chor sama, y rozumując że ją tam nikt  
nie widzi, ogniło słowa mowiła do Boga:  
*Kiedyż wždy dla ciebie mój Jezu  
cierpieć pocznę? Rykłość pocznę za tobie  
krzyż dźwigać? Po co zaś wždy do tego  
S. Zakonu powołasz mię? Panie kiedy w nim  
nie cierpieć? O mój Jezu, bym mó-  
gła być z tobie y na krzyżu przybita!  
za cię umrzeć, iako y ty za mnie umarł?*  
Te icy affekty kuczająca w iednym kącieku  
Zakonnicy słyszała z wielkim zadziwieniem,  
y zbudowaniem, y świadectwo sumienne  
o tym na piśmie zostawiła. Zofia zaś od-  
tąd tak się w miłości Boskiej ugłontowała  
ze wzorem iednym była Siostrą, nabo-  
żeństwu, cierpliwości, pokory, milczenia,  
zwyczajstwa samey siebie y innych enot;  
z kąd Panna Martęska Xięni wielce swię-  
tobliwa, nad inne ją kochała y poważała.

Miała od Boga natchnienie Matka icy,  
aby Zakonnice S. Benedykta, nie w sa-  
mych tylko Prusiech, ale y w Polsce się  
znaydowały, więc umysliła im Klasztor ke-  
dy z Dobr swoich dziedzicznych fundować  
y podobało się icy miasteczko w Sandomirzu.  
Więc otrzymawszy na to konsens Oycy S.  
Pawła V. także Biskupów, Krakowskiego y  
Chełmińskiego, uprosiła u Xięni Chełmiń-  
skiej, aby na tę Fundacyę posłała icy Za-  
konnice z samego Klasztoru, dla których  
ta Pani skupiwszy w Mieście obłężnie pla-  
ce Klasztor tymczasem drewniany ze wszel-  
kim porządkiem y wygodami wystawiła.  
Posłana jest tedy z Chełmna Zofia Sienia-  
wska z innemi dwunastą y naznaczona by-  
ła, nie za Przełożoną, ale za Mistrzynią  
Nowicyatu, bo choć w dzieciach była młoda,  
ale w duchowieństwie dojrzała, y ten ur-  
ząd z wielkim dusz pożytkiem y pomno-  
żeniem Zakonu odprawiała, stawiając się  
swoim uczennicom wzorem wszelkiej po-  
bożności, w Roku zaś Pańskim 1616. została  
y Przełożoną, y rządziła Siostrami w wiel-  
kim pokoiu, świadcząc wszystkim uprzej-  
mą miłość, tak zdrowym iako y chorym.

Zazdrościł nieprzyjaciel duży piękne-  
go pokoiu onemu Świętemu Zgromadzeniu  
y obiawił to Pan Bog wielce swiętobliwej  
Zakonnicy Pannie Zofii Dydyńskiej, że mia-  
ło nastąpić w tym Klasztorze wielorakie za-  
kłócenie,



kłócenie, które ona na rok przed śmiercią swoją rzetelnie opowiadała, gorzko y rzewnie płacząc. Zofia zaś zawsze mężna, gotowała się na wszelkie utrapienia, które y nastąpiło: a naprzód z takiej okazyi: Pewny Kapłan Soc: JE-SU, w Rakowie, (gdy była Aryańska Akademia) za łaską Boską wszystek prawie Dom iednego Mieszczańska Rakowskiego, od Aryaństwa nawrócił do Wiary S. Katolickiej, iednakże z dwiema Corkami iego taką miał trudność, iakię ani z ich Oy-cem choć uczonym y dowcipnym: ani z Bracią ich nie żążył. Więc ie zalecił y oddał do Klasztoru Panny Sieniawskiej, która iako żarliwa o zbawienie dusz tyle modlitwami za nie do Boga, naukami y namowami Świętymi sprawiła, że błąd swój uznali, y Wiare S. przyjęli, które ona ugłuntowawszy, opatrzyła wszelkiemi potrzebami z wielką miłością, do Pań takich zaleciła, u których w swoim przedsięwzięciu ustać nie mogli.

Tak to bolało szatana, że przez wszystkie czas twiczenia owych Panieńek bardzo Klasztor ow turbował, iuz przez sen, iuz na iawie, po Niemiecku się niektórym pokazując, y zemstą groząc, a mówiąc: Zakurzę ja wami y zasmrodzę. Jakoż za dopuszczeniem Boskim, Klasztor cały w krótko potym zgorzał, y musiały Zakonnice uchodzić do Wsi Gory nazwanej a tam z wielką niewygódą mieszkać. Niedosyć miał na tym Szatan co delegało wszystkich: Udzielnie na Zofią taką burzę wzbudził, że ledwie aż przez Biskupa mogła bydz uspokojona. Albowiem cztery Panny z Klasztoru Chelmińskiego posłane, tak wielkie zakłócenie w iey Zgromadzeniu czyniły, że aż ie za konsensem Biskupim musiała do Chelmina odejść. Te zaś y inne Osoby, tak Matce Zofii a Fundatorce Klasztoru, iako y Xieni Chelmińskiej o Zofii naplotły wiele złych rzeczy, pod pokrywką nie iakiej żarliwości, a na koniec za iednę rozpustną zbrodnicę ją udały, tak sztucznie, że temu uwierzyły. Matka y Xieni, (a że (iak mówią) sława rośnie idący, to udanie wytoczyło się aż do Marcina Szykowskiego Biskupa Krakowskiego, który za nálezaniem strony przeciwney, Sprawę tę do Sądu swego przywołał, ale we wszystkich zarzutach niewinną, y sprawiedliwą uznał y ogłosił Zofią. Jedną zaś

z tych które ją złe udały, w krótko umarłszy, na pokutę po śmierci do Klasztoru Sandomirskiego, była od Boga posłana, y widywały ją Siostry iawnie kłęczącą y dyscypliny czyniącą. Na przestrożę tym którzy nie pokoy czynią w Zgromadzeniach, y niewinnych osławiają.

Obrona była potym z wielką zgodą za pierwszą Xienią Klasztoru Sandomirskiego, ale przed Konsekracją iey znowu Szatan wichrzył, Bóg iednak dobrotliwy uspokoił. Umarła iey w krótko potym y Matka, y cały ciężar fundacyi Sandomirskiej, na głowie y staraniu Zofii osiadł. Ona iednak przez dzieścię dni zafidzszy na Rekolekcyę, oddała się zupełnie Bogu, y wszystko szczęśliwie dla dobra Klasztoru wykonywała. Jadąc ze Lwowa z pogrzebu Matki swojej miała pewną pociechę; na pewnym bowiem noclegu, pokazała się iey Panna Katarzyna Lanckorońska Siostra, iey Zakonna świeżo zmarła w wielkiej iakiej y pięknej Procesyi iasnoświecnych Panień, y weselo za Najświętszą Panną idących, między ktorými na samym ostatku szła owa Panna także bardzo wesola y iasna, którą postrzegszy Zofia, rzekła do niej: *Panno Lanckorońska! a wyżej cię to? coż się z wami dzieje?* Odpowiedziała: *że łaski Boskiej bardzo dobrze.* Mówiła znowu do niej Zofia: *Moja Panno, bardzośmy się frałowały po Waszce, bojąc się o Wasze niektóre defekty; Rzecz zmarła: Prawda że były defekty, ale od czegoż pokuty Zakonne? za które ja Waszmości bardzo dziękuję bo mi do zbawienia pomogły.*

Obszernie by trzeba opisać wszystkie kłopoty które ta Panna miała, to od obcych, którzy ją wielitościwie pieniali, z tey przyczyny że ona własny swój posąg, na chwałę Boską y fundacyą swego Klasztoru obrocila, to od domowych, albowiem między innemi iedną Nowicyuszkę która znią iadała, tak Szatan zwałniał, że kilka razy chciała iey zadać truciznę: ale Bóg ją obronił, bo za każdym razem tak zabawna była, że u stołu nie była. Owa też potym skruszona wyznała z płaczem winę swoją, a Zofia odtąd ją nad inne kochała, y do Profesyi przypuściła.

W Modlitwie była prawie nicnasycona, w umartwieniu ciała surowa; rzadko czyniła innym



innym się posiliła prócz trochę chleba, dyscypliny czyniła nawkręcawszy wnie szpilek albo gwoździ, a nie tylko sama niemi się fiekła, ale poufałych Towarzyszek prosiła aby ją pogębkowały, y rozgami smagały poki iey tego Spowiednik nie zakazał. Wolała swoje zupełnie poddanym ku Zwierzchności zwyciężać. Spowiednika swego y najszybciej rozkazy mężnie wypełniała. Raz na iey prozbę w oczach iey zapalił bardzo piękne Rozmyślanie o Męce Pańskiej które sobie zpiśała, y w nich kochała się uprzejmie, wzruszyła się na to cała krew w Zofii, iednak y to zniósła cierpliwie.

Na lat kilka przed śmiercią choć słabiej wielkie cierpiała, co iednak do chwale Bożkiej z Urzędu iey należało pilnie odprawowała. Na poł Roku zaś przed zgonem swoim, cięższe co raz choroby zemdlonościami ją trapiły, nastąpiły potem y srogie niażdzy Szatańskie, albowiem tak iey nieprzyjaciel duszny grzechy obciążał, że ją prawie do rozpacz przywodził, ale ona pasując się z nim długo, pokonała go z pomocą Boga: y iedną raz zawołała wesoło: *Już, już, uśpię, poleciał w pole! Chwała Ojcu y Synowi y Duchowi Świętemu.* Oczyszczywszy sumnienie przez częste Spowiedzi y Komunie, prosiła o Oley Święty, a gdy się z nim zatrzymowano, że iedzce nie zdała się bliska śmierci, mówiła: *Teraz teraz, bo nie będzie czasu.* Jakoż go przyjąwszy, a posetniając owe Akty: *Który stworzył jest mię, zmiłuj się nademną; MARYA Matko miłości! Oci: zbliżała się do śmierci, przed którą głosem wysokim zaśpiewała owe słowa z Psalmu: *Tibi dixit cor meum* Tobie mówiło serce moje. Podobnieśwó że na ten czas widziała Chrystusa Pana Oblubieńca swego, bo zaraz po tym wesoło mówiła: *Dilectę mi! pergamus in viam. Kochany moy! kochany moy! podźmy w drogę.* Jakoż w tych y innych affektach poszła do niego R. P. 1629. a wieku swego, trzydziestego ósmego.*

Po szczęśliwej śmierci, ciało Zofii przez tydzień cały stało w Kościółku, które z wielką swoją pociechą różni ludzie nawiedzali, y odeysć się im od niej nie chciało, a niektórzy modląc się za nią, wziętem się do iey modlitwy oddawali, y nie bez pożytku.

Jedna Zakonnica Sandomirska bardzo, y niebezpiecznie zachorzała na gardło, które tak iey było spuchło, iż ledwie co mówić mogła. Wzięła za tym dyscyplinę zmarłej Zofii, y ona gdy z Wiarą obwinęła gardło swoje, zaraz z tęchło, y boleć przestało. Taż powtórnie zachorawszy na serce, tak bolała, że już y oddychać nie mogła, więc także owe dyscyplinę na serce przyłożyła, a natychmiast zdrową została.

Alę y obca iedna Osoba dobrze przed tym znaioma y zyczliwa Pannie Sieniawskiej, zostając w ciężkiej pokucie cielesney, przez niemający czas, a niewiedząc już co miała czynić w tak niebezpieczney potyczce, miała wewnętrzne natężenie, y padszy przed Obrazem Najświętszej Panny, taką do niej uczyniła Modlitewkę: *Najświętsza Panno, Matko y Dobrodziewko moja, proszę cię przez zasługi wierney y miłej, iako mamie mam służebnicy y Córki twojej Panny Zofii Sieniawskiej, zmiłuj się nademną w tej potrzebie mojej. A ty o! szczęśliwa Panno Sieniawska, modl się za mną. Niech mam ten znak Błogosławionej Wieczności twojej, gdy za przyczyną twoją oddalona będzie ta pokusa odemnie. Dziwna rzecz, że (iako ta osoba wielce pobożna sumiennie zeznawała, w trzy miesiące potym) iak ręką od niej odjął tę pokusę, y wszelkie nierządne poruszenia. Temi znakami raczył Pan Bog oświadczać, iak miła mu była dusza niewinnej Zofii. A że wszystkich dzieł które w niej sprawowała Dobroć Boga, chwala Oneyże od wszystkich wybranych na Niebie.*

A  
M E  
N.



DZIEN XIV.



# DZIEN XIV. LISTOPADA.

Zywot Świątobliwych, JĘDRZEJA Opatu Tynieckiego  
y MYŚŁAWA Kapłana Zakonu S. Benedykta.

*Ex Traditione PP. Monasterii Tynecensis: Hyacintho Pruszcze fol: 246.*

**T**yniecki Klasztor o milę od Krakowa Fundowany od Kazimierza, przed tym Zakonnika, a potem Króla Polskiego, zaszczerpiony zaś w duchu przez Aarona Opata sprowadzonego z Kluniackiego Klasztoru, który tak wysoką iasniał świątobliwość, że po Rachelinie wzięty był na Arcybiskupstwo na ten czas Krakowski, y chwalebnie rządząc iż Diecezją, do pocztu Błogosławionych Prałatów przeniosł się R. 1059. Od tego Ojca ugrontowani w zachowaniu ścisłym Reguły S. Benedykta godni Synowie, przez wszystkie wieki następujące kwitnęli wielką świątobliwością, których iednak wielu Imiona starość w niepamięć pusiła. Ja dwóch tu stawiam na wzor, y przykład. Jeden z nich był Jędrzey Opat miejsca tego; drugi Miślaus albo Myślaw, oba wybornej pobożności, prawdziwi naśladowcy Ojca swego Benedykta, w pokorze, w czystości, w posłuszeństwie w czystości, y w ubóstwie Zakonnym. Ich zabawy, nie gdzie indziej były tylko w Kościele y w Chorze na chwale Bóskiej albo w osobności na rozmyślaniach Zywota Chrystusa Pana y Matki Jego Przenajświętszey, którzy byli slugami wiernymi; za co też wzięli

zapłatę od Stworcy swego, y w Niebie wiecznych roskoszy zazywają. A z ciał ich wdzięczna wonia y zapach przyiemny wychodzi, którego często Zakonnicy tamedzni, y wielu ludzi doznawają. Przyszłego wieku gdy Karol, Polki y Szwedzki Królewicz a Biskup Plocki y Wrocławski odebrał (iż mówią) w Kommandę Opactwo Tynieckie, wiedz do Kapituły Krakowskiej, Roku Pańskiego Tyfiacznego sześciennego trzydziestego szóstego, uczuł y z innemi iaką osobliwą wonność y zpytał się J. X. Erazma Kretkowskiego Oficynała Krakowskiego z kądby był taki odor? który mu odpowiedział: z grobow Świętych Oyców tutejszych y ciał ten mile wdzięczny zapach wychodzi. Przez to zaś Bog okazać raczy, że iako B. Jędrzey (ktorego ciało leży w rogu Ołtarza przy gradusie gdzie się czyta Ewangelia Święta) tak y Myślaw po prawey stronie leżący, y inni Świątobliwi Zakonnicy tego miejsca za życia swego byli według słow Apostolskich: dobrą wonią Chrystusową na każdym miejscu, y cieszą się nim na wieki.

Amen.

## Tegoż Dnia

**W**ielebny Ojciec Julian Zgora Zakonu y Reformy naszej Polskiej, w zachowaniu posłubionej Bogu Reguły pilny y ostry; w miłości Boga y bliźniego doskonały, którą nietylko innemi dowodami starał się oświadczyć ale na ostatek tym, gdy dla zbawienia dusz ludzkich bez krwawej podjął męczeństwo; Albowiem gdy w Przemyślu R. P. 1706. był Kázno-dziem skoro się morowe powietrze zaięło tamże, czego nauczał słowem, to pokazał uczynkiem, ofiarując się na usługi duchowne zapowietrzonym. Wytrzymał przytym przez niemal cały czas wielkie niewy-

gody y prace w głodzie y na zimnie, starając się y o pożywienie dla ludzi ubogich z miasta rogowanych y o dusze ich administrując Sakramenta Święte. Sam też na ostatek zarażony powietrzem, na tym placu na którym dla bliźnich zbawienia pracował, padł na ofiarę Bogu. A iako był pomocnikiem Przewielebnej Duchowienstwu Katedralnemu w pracy Apostolskiej, około ich owieczek, tak ciało jego pochowane jest w Katedralnej Bazylice Przemyśkiej w Grobie Kapłańskim y tam czeka uwielbienia swego od

BOGA.

Pppppp

DZIEN



## DZIEN XV. LISTOPADA

Zywot S. STANISŁAWA KOSTKI Soc: JESU.  
*Ex Gregorio Samboritano Acad: Crac: Francisco Sacchino, Petro  
 Skarga S. J. & aliis.*

**Z**eszłego w naszych czasach Kostkow Domu, inne Osoby sławę mają z chwalebnych y pobożnych czynów u Historyków, ale ta Perła Przeciwnego Domu S. Stanisław, y na Niebie od Boga ma chwalebę wieczną y na ziemi od całego Wojskaciego Kościoła; Urodził się w Kostkowie R. P. 1550. z Ojca Jana Kasztellana Zakroczyńskiego y Matki Orzaty Kryskiej. Znać że go Bóg iść w żywocie Matki będącego sobie zasługę naznaczył, kiedy Matka pobożna, nim iść chodząc, Jmie JEZUS, iak go zwyczajnie matką, iak promieniami otoczone, na żywocie swoim wyrażone, a na cieleczku jego, skoro się urodził, krzyżyki czerwone widziała. Po Chrzcie S. Ojciec go złożył na Ołtarzu, iako rzeczą Bogu poświęconą ofiarując go nabożnie. Wier też życie jego, święte było wcale, ile że go Bóg wielkimi dary od młodości okraślił, wlewając w piękne naczynie wysokie cnoty y duchownictwa pełne.

W trzynastym Roku z Rodzonym swoim Pawłem do Wiednia na wyższe nauki wysłany, z razu w Domu tym który na Szlacheckie Dzieci fundował Cesarz Ferdynand, przemieszkował, gdy ićterak ten Dom Syn Ferdynanda Maksymilian odiał, musieli się wyższy Studenci o inne Stancje starać, za tym y Kostkowie w gospodzie, ale heretyckiej Stanceli, czego choć nie chciał Stanisław, ale Paweł Starszy Brat który nim rządził, tę gospodę obrał: który też na ten czas był nie nabożny, w obyczajach wolny, i grzywkami się bawiący. Przeto że Stanisław różnych a Świętych był obyczajów, często poscił, na modlitwie się chętnie zabawiał, Anielską skromność chował, y straż miał nad wszystkimi zmysłami. Paweł swobodny, znęcał się nad nim, y nie tylko go słowy szczypał, ale y bił, pod czas; co on ićdnak niezwykłą cierpliwością znosił.

Na początku mały się zdał mieć w naukach postęp, ale gdy do Retoryki doszedł, między pierwizami był, choć wię-

tey trzaski dawał nabożństwu, niżeli nauce. Podał mu Bóg do serca aby światem wzgardził, a w Zakonie na służbę jego się poświęcił: tak w sobie przez sześć miesięcy te myśli, których gdy się potym Spowiednikowi swemu zwierzył, przedziwne się słodkości z Nieba, którą ledwie mógł ogarnąć, napełnił. Prosił się tedy X. Magiuszowi Prowincjałowi do Zakonu Soci: JESU, do czego zażył przyczyny Posła Papięckiego y innych; atoli Prowincjał, obawiając się żeby z tad iakiego kłopotu nie poniosł cały Zakon dopiero co wznikający w Polszcze, odmówił wejścia świętemu Panieciu. Tym czasem Stanisław wpadł w ciężką chorobę, na którą początku ukazał mu się Szatan w postaci psa flegmowego y trzy razy nań się miorał, ale go Kostka krzyżem S. y wzywaniem Pana Boga, tyleż razy od siebie odegnał.

Po tej potyczce wygranej, widząc się niebezpieczniej chorym, zostawał w wielkim smutku że bez Sakramentu Świętego miał umierać, bo y w Bracie nie miał nadziei aby się oto starał, y tym mniej o Gospodarzu heretyku, aby na to pozwolił. Wier do Boga się samego udał, y przyczyny S. Barbary na to wzywał mówiąc: Teraz czas Patronko moja abyś mi u Oblubienca swego uprosiła to dobrodzieństwo, abym bez tego Najświętszego pokarmu nie umierał. W tej Modlitwie ukazała mu się S. Barbara y z nią para Aniołów, przynoszących Najświętszy Sakrament, którzy do łóżka przystąpiwszy, ze czcią mu go podali; on też z wielką pokorą y radością Ciało Pańskie przyjął: a w tym barzo się źle mieć począł: a prawie konając, ićcz z wielkim weselem.

W tym ukazała mu się Przeczysta Matka Boża dzieciątko na rękach swoich pieszcząc, a sługę swego ciesząc. Chęć go zaś hojniejszą słodczyą napełnić, Synaczka swego na łóżku jego położyła, z czego Stanisław przedziwnie ucieszył y na ciele ozdrowiał. Upominała go przy tym Naysi Panna aby do Zakonu OO. Jezuitów wstąpił,



pił, czym on zagrożony, choć iego prozby, raz y drugi były odrzucone, umyślił tajemnie z Wiednia uciec, a tak sukienki świetne zrzuciwszy, w podłą, czarną sukmanę (którą sobie na to kupił) ubrał się y ušzedł do dalszych Niemiec przebierając się. Gonił go Brat, z Inspektorem, y doścignęli go w drodze y nań patrzyli, ale go nie poznali, choć on ich dobrze uznał, bo się im zdał Staruszkim siwym. Drudzy zaś pisa, że gdy go już blisko mieli, konie zerętwiały, y poślapić nie chciały.

Przyszeli tedy za strażą Boską do Augsburgu, Igdzie udał się do W. X. Piotra Kanizjusza, otworzył mu myśl swoję, a Kanizyusz też po słowach gerących poznał w nim Ducha Świętego y dobrze mu posłużył, przecież dla pewniejszego doświadczenia posłał go do Dylingu aby tam u konwiktów posługi domowe odprawował; z wielką pokorą y ohotą bawił się onym czeladnym y grubym usługowaniem Kofka tak, iż oczy na siebie wżyskich obrocł, którzy się pokorą iego y wiernością budowali, y przyszło do tego, że go Kanizyusz, nie pytając się w przód o to swego Generała, z drugimi dwiema do Rzymu wysłał, y tak tę drogę, która miała tyśiąc dwieście mil Włoskich pieszo odprawił; gdzie stanawszy od S. Franciszka Borgiasza przyjęty jest do Zakonu, Święty od Świętego.

W tym czasie Oycie iego dowiedziawszy się co się z Synem iego Stanisławem stało, bardzo się zasmował, y list do niego groźny napisał, w te słowa: *Lekkomyślnośćią swoją Domeś mi zelżył, y całemu światu Domowi Kofkow zmacę, y sromotę uczyniłeś, iako żebraczek śmiałeś się po Niemczech y Włoszech włoczyć. Będzieśli w tym głupstwie trwał, do Polski się nie ukazuy, wszędzie cię naidę, y miasto złotych łanuchow kterem cię gotował, zezłazne cię pokaią, y wrzuton będziesz tam gdzie słonca nie uyrzysz. Ten list starfi culaiać statkowi iego, dali mu czytać, który czytając, płakać porzął: A gdy go pytano dla czegoby płakał? rzekł: *Opłakiwam ślepotę Rodziców moich, że się na darach Boskich nie znaią.**

Kazano mu na on list odpisać: y odpisał temi słowy: *Iż mi Pan Bog niędzy służy swoję policzył, nie masz się o to frajować,*

*ale radzisz się z tego radować. Szczęście to, y na Oycę się wylewa, gdy na Dworze Króla Niebieskiego, na Syna, bez sławiania y nakładu swego, co się u Świeckich nie trafia, do których Oycowie Syny swe dają. Nie godzienem nie dla Pana JEZUSA cierpieć, ale gdyby mię tym obdarzył ten który dla nas tak wiele ucierniał, nie by mi nie było miłszego y szczęśliwszego; przeło czym mi Panie Oycze grozisz, tego ja sam pragnę. Wiedz iżem ja się nuy wyższemu Boskiemu Majestatowi oddał, pókim żyw, w ubóstwie, czystości posłuszeństwie służyć iemu y Wiary mu dotrzymować będę, ktorey mi żadna śmierć y nędza nie odcymie: wżyskom dla niey wycierpieć gotow. Lepiej byś sobie Panie Oycze porządził, gdybyś mnie Syna swego z rękutwoich Panu Bogu oddał, y prosił go, aby mię w tym wezwaniu y w darach swoich nie oszatowanym umocnił, y trwał dat aż do końca. Trzeszkadzać mi w tej służbie Bożey, y sprzeciwiać się Panu Bogu, próżno y szkodliwie jest: a trwał w dobrym przedsięwzięciu obieca zbawienno będzie.*

Od wstąpienia zaraz do Zakonu w posłuszeństwie y karności domowey zdał się nad inne lepiej y więcej czynić wżysko Stanisław, choć też to co y drudzy czynił; dla osobliwey wdzięczności y światłości w nim przebywającej. Był żywy w nim cnót wżyskich przykład, y starfi, innym go Nowicyuszom na wzór stawiali. Wielką miał na twarzy skromność y umiarkowanie w oczach, w chodzeniu, y w tym co ieno poczynal. Z twarzy iego iakaś Niebieska barwa wynikała, y światłość z niey, iego czystości y całosci świeciła, a na patrzające, zamięłowanie czystości zawiewała. Nigdy go żaden smutnym nie widział, bo dusza roskoszami Świętego żywota napojona więcej niżeli młodość kwitnace iego lata czyniła. Tak go zaś miłość Boska roztopiała, iż się ciało iego rozpalalo, y musiano chusty wodą zimną zmoczone do serca iego przykładac. Ku Przeczyſtey Matce Bożey takie miał serce, iż ją bezpiecznie miał za Matkę swoję. Z kąd gdy go X. Emmanuel Sa, wziąwszy raz za Towarzysza spytał: Chy kochaś Naysi Pannę? on pokornie wdzięcznemi usty opowiedział: Co pytasz Oycze? moja to Matka. Gdy o tey Królowy Niebieskiej mówił, wymyślał



ślał iako mógł nowe y przesliczne icy przezwiśka y stopnie na których ią posadzał. Rożany wianek do niey codziennie odprawiał, a gdy to czynił, baczylł Oycowie iż to czynił z niepospolitą ślodkością, iakoby mu ta Przeczyśta którą wychwalał oncy ślodko ci dodawała.

Był tak czyśtego sumnienia, że gdy Alfons Ruiz śluchał Spowiedzi iego z całego życia wyznawał po śmierci iego, iż w nim szczerą znalazł niewinność, żadnym grzechem śmiertelnym nie zmazaną. A przecież będąc takicy niewinności, nigdy śiała swego trapić nie prześtał, ale go rozmaicie matwili, w niskich a grubych postugach bardzo się kochał y o nie prosił. Bardzo sobie tak że poważał Reguły Zakonne y pilno je wypełniał: Osobliwszą iednak do posłuszeństwa ochotę mając y najmnieyszym rozkazaniem nie pogardzał. Jednego czasu z Xiędzem Claudiuszem Aquaviva także Nowicyuszem drwa do kuchni nosząc, gdy Claudiusz z chęci swoiey na się wiele brał, on tylko tyle ile mu Kucharz kazał, mówiąc: Jā liczy rozkazaney nie odstąpię, y tak Towarzysza swego, ktorego miał za Mistrza, ochotę umiarkował. Nic o sobie nie trzymał, ani sobie czego przypisował, każdego sobie dziwnie poważając, czynił się ich Anielskiego towarzystwa niegodnym, a z każdego wzor brał co sam czynić miał, cnotom się ich przypatrując.

Tak szczęśliwie pracując, w krótkim czasie długą doskonałości drogę odprawiał, y zapłaty dostał. Dzieńtego albowiem młeczą po weyściu do Zakonu zachorzał y sam blisko śmierć swoię poczuł, y powiedział o niey: Inac że ią sobie sam uprosił. Więć że przypadła dzień S. Wawrzyńca Męczennika który mu się dostal był za młeczącego Patrona, gotował się na owe Święto iak mógł nāylepiey, y w Wigilię, X. Rektora o wiele pokut prosił, nie pozwolił mu, widząc go ślaby, tylko kilka, y to lekkich, a między innemi, aby w tenże dzień w kuchni aż do obiadu usługował, y dyscyplinę iawną przy obiedzie czynił, co chętnie wykonał. A zpytany o czymby w kuchni myślał? odpowiedział, wspominałem patrząc na ogień iako S. Wawrzyńca pieczono.

Po chwili tego dnia wzięła go febra lekka iednak S. Młodzian położył się na łozko y Krzyż S. nad łozkiem ręką czyniąc, rzeki

z weselem: Jeżeli się Panu Bogu podoba abym z tego łozka nie wstał, stań wola Boża. Y za tym go wzięła ciężka gorączka, iakoby ognia onego S. Patrona uczestnikiem zostawał. W dzień przed śmiercią, śily w nim poczęły upadać, y pilnie prosił, aby mu na ziemi umrzeć dopuścili, gdzie gdy go z węzłowiem złożono Nāys: Sakrament po uczynicney raz y drugi Spowiedzi przyjął, y sam na modlitwy odpowiadał. Po modlitwie skończoney, okazała mu się Nāys: Panna w wielkim orłaku SS. Pānien, z kąd wielu Braci upatrowało, iż trochę przed skotaniem, o czy iakoby zawarte mając wargami ruszał, y iakoby się uśmieszał, czegoś bardzo ślodkiego na ow czas kosztując. Gdy go spytano ieżeli był gotow na głos Boski z ciała wychodzić? rzekł: gotowe serce moje Boże, y tak w ręce iedney paciorki trzymając, w drugiej Gromnicę, a często powtarzając JEZUS, MARYA, niewinną im duszę oddał. Dnia 15. Sierpnia R. P. 1568. lat osmnaście mając.

Świątobliwość y chwale Kostki raczył Pan Bog zaraz od śmierci iego iawnemi oświadczyć znakami. Jeden Kapłan Soc: JESU w inżym Collegium mieszkający y na poły śpiący, miał taki sen, iakoby śreń nāwiedzić chorego Kostkę: a owo potkał go drugi Zakonnik y rzekł: Proźno idziesz, bo Kostka iuż iest w Niebie od godziny trzeciey. To kilka kroć powtórzył. Jednak ow rano pospieszył tam gdzie Kostka leżał, ale obaczył że iuż umarł, y dowiedział się iż w owę godzinę iako ma w śnie powiedziano, przeto y innym tę rzecz ogłosił.

Zbieżeli się prędko do ciała iego wszyscy Oycowie y Bracia, a nogi iego całując łzami polewali, dziękując Panu Bogu za takiego Towarzysza y w Niebie pomoćnika: drudzy urywając szatek iego y rzeczy których zażywał, za Relikwie chowali. Na co patrząc Doktor ślawny Franciszek Toletus Soc: JESU, a potym Kardynał, zawołał: Młodzieniaszek ieden Polak umarł y wszyscy do ciała się iego ciłnā, a my ślarzy gdy pomrzemy, takicy eżci mieć nie będziemy. Pogrzebiony Stanisław Kostka w Rzymie u S. Jędrzeja w osobney trumnie. W krotce po śmierci wślawił go Pan Bog wielkimi cudy po całym świecie, ktore od różnych są zapisane. Przeto Oy.



to Oycowie SS. Papież co raz mu większe honory w Kościele Bożym pozwolili, a na ostatek za naszego wieku Benedykt XIII. Papież z Profesji swojej Dominikan R. P.ńskiego 1746. solemnie go Kanonizował.

Y potem iednak nie przestał Pan Bog za wzywaniem y zasługami S. Kostki cudownych łask świadczyć ludziom do niego nabożnym. A co większa że ten Święty, y niewiedzącym o nim y nie proszącym uprasza od Boga dobrodziejstwa. Co się pokazuje z przypadku który się trafił święto R. P. 1749. a jest autentycznie rzecz zapisana. W Krolestwie Neapolitańskim, mieście Andryi Powiatu Barcińskiego od dnia 29. Listopada pomienionego Roku, Maryanna Małżonka Mikołaja Sgarrego srodze z czarowana, cierpiała srodze boleści, y iak na katowni iakiey leżeć musiała. W tym gdy nieco zasnęła usłyszała głos wołający ją po Jmieniu, a otworzywszy oczy, ujrzała stojącego przed sobą ślicznego Młodzieniaszka w sukniach Jezuickich, w czapeczce na ktorej wylizyte było Jmie JEZUS, y mówiącego do niey aby się nie bała. Za tym dał iey kilkanaście karteczek, na ktorych napisane były te słowa: *W Niepokalanym Poczęciu twoim Panno MARI A niepokalana byłaś, modl się z nami do Oycy ktorego Syna JEZUSA z Ducha S. porodziłaś, y zalecił iey te karteczki. Ośmieliwszy się Maryanna spytała go ktoby był y gdzie mieszka? Odpowiedział iey: Já jestem Stanisław, który mam uszanowanie w Kościele Miasta Barletty na rynku wielkim, do ktorego przed kilką dni Mąż twoy ofiarował Wino białe do Mszy S. y to rzekszy, zniknął. Maryanna raniusieńko opowiedziała to wszystko Mężowi, y pytała się co to jest za Kościół? ale Jmie Młodzieniaszka zale iey z pamięci wypadło: czego bardzo żałowała. Mąż powiedział że to jest Kościół OO. Jezuitow w Barlecie, ale nie mogą zgadnąć toby to był za Jezuita. Profili tedy do domu swego W. X. Bonawentury Franciszka, który zrozumiałwszy owo widzenie, wspominał im Jmiona różnych Świętych Soc: JESU, ale Maryanna na każde odpowiadała: *O nie ten!* Aż gdy iey wspomniat S. Stanisława Kostkę, ta z radością zawołała: *Stanisław mu i jest Jmie Stanisław!* Dopiero ow Zakonnik począł ją napominać, aby do tego Świętego się udała, który*

ani iey z Obrazu, ani z Jmienia znamy, tak wielką łaskawość iey pokazał.

Więc też Maryanna zaraz mu się oddała w opiekę y obiecała go nawiedzić w Barlecie skoro tylko ozdrowieje. A S. Stanisław przyszedłszy noy, znowu się iey pokazał, y niby grudkę wosku białego w ustach iey włożył, a dotknawszy się iey lewego ramienia ręką, kazał iey dobrą mieć nadzieję. Jakoż rano wstawszy, zdrawą się zupełnie obaczyła a z Mężem swoim do Barletty pospieszyła y tam S. Stanisławowi za te pościechy y łaski podziękowawszy, Xiędzu Rektorowi wiernie całą rzecz opowiedziała. Gdy zaś do Andryi powrosła, y ten cud się rozgłosił, ludzie chorzy do Maryanny przychodzili prosząc o iaką karteczkę z danych sobie od Świętego, ktorych gdy używali, do zdrowia przychodzili. O czym dowiedziawszy się Biskup tegoż Miasta Dominik Anelli, kazał urzędowy Proceśs o tym uczynić. R. P. 1750. Dnia 18. Kwietnia, y wywiodszy należyte świadectwa, kazał wszystko zapisać, a odtąd w całym Krolestwie Neapolitańskim nastąpiło używanie takich karteczek ktore z Wiarą biorący ludzie, zdrowie y inne pościechy od Boga odbierają.

Nie dawnemi czasy zjawił się y wstawił cudownemi łaskami Obraz S. Stanisława Kostki w Krzemieńcu na Wołyniu, cały gwiazdami upstrzony, który tamże jest w Kościele Soc: JESU, przy ktorym udają się wierni do Boga za przyczyną S. Kostki łask wielkich doznawają po dzień. Czym dobrotliwy Pán okazuje, że ten Święty nasz Ziomek iako jest zdawna deklarowany od S. Stolicy Apostolskiej Pryncypalnym Krolestw Polskiego Patronem, tak nie przestaje świadczyć łask swoich nam Polakom. Ktorego przyczyny wzywamy aby Oycyznę swoją y naszą, nad którą za niezmierne grzechy po wszystkich stanach wiszą karanía Boskie, zastał przed Najwyższym Pánem, ktoremu chwala na Niebie y ziemi.

Amen.



Q99999

DZIEN



# DZIEŃ XVI. LISTOPADA

Zywot Świątobliwej KATARZINY SAPOROWSKIEY  
Pierwszey Xięni Lwowskiey Zakonu S. Benedykta.

*Ex Historia Archi Episcopatus Leopoliens: conscripta à Rmo Dno  
Joanne Thoma Jozefowicz Canonico Archi Cathedrali Leopoliensi.*

Katarzyna z Starożytniey Familii Kołow, a od Dobr Saporowskich w przeszłych wiekach Senatoriską Godnością zaszczyconey w wielu Osobach, Ojca miała Adama Koła Saporowskiego, Matkę Elżbietę Dłotkowską, rowney godności y pobożności. Od tych Rodziców swoich wychowana uczciwie y pobożnie, gdy dożła lat przyłtoynych przez cną urodę osobliwą przyjemność od wielu godnych Kawalerów była w małżeństwo pożądana, a nie mogąc się wylamać woli Rodziców, nie jednemu już była zaręczona, ale każde Zaręczyny, nagle się za Boskim zrządzeniem rozeszły.

Katarzyna bowiem w młodym przedsięwzięciu trwała, żyć dożgonnie w Panieńskiey czystości, a nadto poświęcić się Bogu w Zakonie. Czego że dla wielkich przeciżkod nie mogła tak prędko wykonać szesnastego roku życia swego. Doim Ojczyzny na wzor S. Katarzyny Seneskiey obrocila sobie w Kłósztor. W nim albowiem obierała sobie pewne kanciki, w których iako Zakonnica Bogu służyła w milczeniu y Modlitwach, które pod czas do osmnaštu godzin przez dzień y noc kłęcząc przeciżagała. Dyscyplinami smagała niewinne ciało aż do wylania krwi. Sporządziła sobie krzyż żelazny, y kratkę taką, które rozpalając w ogniu przykładła do ciała y piekła go: sen krotki, leżąc na ziemi przyimowała. Węzłowatemi sznurkami ledźwie swoje ścisłała a nogi żelaznemi łańcuszkami które iey skurę raniły y obiały. Też nogi pod czas wrzącą wodą polewała, pod czas w ul pszczoł władała, y niezwyćieżonym umysłem znosiła kąsania od pszczoł owych. To iednak było w podziwieniu wielkim, że w tych y podobnych umartwieniach żyjąc żadnego ulżerku na zdrowiu nie odniosła.

Tak owę gorącą chęć do Zakonnego życia, y owszem do Męczeństwa za Wiarę Chrystusową (ktorego pragnęła) tym cza-

sem nagradzała. Jako zaś sama niecharuszona czystość pilnie chowała, tak wielu Panieńkom skutecznie radziła aby czystość swoją Bogu posłubiły, co y w rodzone Siostry swoje, Annę y Chrystynę, za łaską Duchu S. wmowiła. W dojrzałym wieku przez wiele lat pod czas wielkiego postu, o trzy tysiące plag codziennie sobie zadawała. A jeżeli ktorego dnia dla iakiey przeciżkody taką dyscyplinę opuściła, nadgradzała to takim sposobem. Namowiła którą Pannę, ktorey oczy chustką zawiązała a dawszy iey rozgi w obie ręce, obnażywszy plecy swoje, kazała się bić poty aż się krwią ciało obiało, potym zaś tak ścierką po wannie, włósnym płatem kazała ocierać plecy swoje.

W Święta Męczenników Świętych rozmyślając o ich katowniach dla miłości Boskiey dopiętych starała się ich naśladować, y różnemi sposobami katowała ciało swoje. W zimie pod czas najeźszych mrozów ona bosemi nogami spuściwszy suknie do Kościoła chodziła, y tam na Modlitwie przez długi czas bawiła. Rozmyślaniami Męki JEZUSOWEY z wielkim zapaleniem ducha rada się zabawiała. Do Najs. Sakramentu z dziwnym nabożeństwem y pragnieniem często przyśpowała, y nie iey boleśnieyszego nie było, iako gdy pod czas stoła Anielskiego przystąpić nie mogła, w tym iednak poddawała się woli swej Ojca duchownego.

Tym wszystkim iednak się nie kontentując mocno przemyślała, aby z owemi Panieńkami których w Dobu była Mistrzynią poświęciła się Bogu pod Zakonną Regulą. Podobalo się iey na to miejsce. W Lwowie ale to iey zadawało trudność, że w tym mieście do owego czasu nie znajdował się żaden Kłósztor Panieński pod klauzurą y innym porządkiem Zakonnym, ktorego by się tam mogły nauczyć. Więc stłżąc o nowey Reformie Zakonnic S. Benedykta w Chelmnie Pruskim, tam swoje myśle



myśli obrocila, a że też Siostry jej Anna y Chrystyna, także inne Panienki ćwiczenia Katarzyny tegoż zapragnęły, zawieźla je tam y oddała świątobliwej Xieni Magdalenie Moręskiej, gdzie one chwalebnie postępując w ośrości y doskonałości Zakonney, Profesya uczyniły, Katarzyna zaś do Lwowa się wrocila. A że Oyciec jej pobożny starzec, chętnie jej pomagał do świętych zamiarów, wystawił Kościół y Klasztor drewniany, co approbował Klemens VIII. Papież, R. P. 1596. swoim Przywilejem, także względem trzymania Dobr pobożny Krol Zygmunt III. swoim Przywilejem obwarował. A tak gdy Zakonnice z Chelmska przybiegły, Katarzyna z ręk Dymitra Solikowskiego Arcybiskupa Lwowskiego Pastora swego Velum Zakonne z sześciu innych Panien wzięła y swego czasu Profesya solemną wykonała. Roku zaś Pańskiego 1599. gdy już coraż więcej Zakonnice przybyło, tenże Arcybiskup na Xieni pierwszą Klasztoru Lwowskiego ją poświęcił.

Na tym urządzie postawiona Katarzyna, nie tylko to obmyślała co do przyszłego wyżywienia swoich Siostr było potrzebne, ale daleko pilniej co do postępu ich duchownego, y do chwały Boskiej się stosowała. Słowy jej mądrymi drogi Boskiej nauczała; a przykładami swemi do zachowania wiernego Reguły posłubionej pobudzała. W umartwieniach swoich nie ustawała, ale je pominiała, ile jednak Reguła y duchowni jej Rządzący dozwolali. Rządząc zaś Zgromadzeniem swoim roztropnie y świątobliwie przez lat dziewięć, na poł czwartą lat przed śmiercią od samego Boga probowana była ustawiczną chorobą; w której wielkie boleści y słabości cierpiąc z zamorzenia żołądka, ledwie się mogła pokarmem jakim pościć. Ale znalazła ona dla siebie lepszy posiłek; co dzień Chleb Anielski w Nais: Sakramencie przyjmując zwyczajnym sobie nabożeństwem, co tak czystej duszy y Świętej Pannie pozwolono.

Zwątlona zaś wielkimi dla Boga y Zakonu pracami, wycieńczona ostremitami, wyczerpana tak długą chorobą, przygotowana do śmierci zwyczajem Świętych, opatrzona wszystkimi Sakramentami, które umierającym są potrzebne na dwa dni przed Uroczystością S. Benedy-

kta Patriarchy którego sobie za Oycza z Siostrami swemi obrała, a Regułę od niego za sposób życia wzięła. niewinną duszę swoją Bogu Stworcy oddała R. P. 1608. z wielką czcią y opinią świątobliwości pogrzebiona.

Ośadziłem za rzecz kuszną y Siostr rodzonych tej Xieni pamiątkę na zaśczyt S. Zakonu y zbudowanie przyłączyć. Pierwsza z nich Anna, po szczęśliwym zyciu Katarzyny Xieni obrana, a R. P. 1609. od Jana Zamoyskiego Arcybiskupa Lwowskiego poświęcona nie była bynajmniej odrodą od cnot starszej swojej, w ostrym życiu y wielkim nabożeństwie trwając, pomnożyła swój Klasztor Lwowski, y wielką liczbą Osob, y ćwiczeniem pobożności. Nie tak groźbą y rozkazem jako Macierzyńską łagodnością y przykładem swoim; tak je do miłości Boskiej zagrzewała, że za niey chwala Boska w Chorze nie przestannie brzmiała we dnie y w nocy, a to z wielką ochotą y pilnością y gorącym nabożeństwem. Nad to w tak wielkie umartwienia się wprawily, że się zdaly przechodzić tak słabej płci sily przyrodzone, y wielkiej trudności żażyli duchowni ich Rządzący w powściągnięciu takich ośrości, przeto aż posłuszeństwem obowiązać ich musieli.

Gdy zaś Anna Xieni z tak pobożnymi Siostrami, wielkie przewagi czyniły dla Boga Bog też dobrotliwy świadczył im osobliwe łaski y pociechy. Jedney Zakonnicy pobożney Zuzannie Siedlickiej z woli Naywyższego, dusza jedney zmarłej, nie tylko się pokazywała, ale przez trzy lata we wszystkich potrzebach usługę czyniła, na Modlitwę ją budziła, rozmowy duchowne z nią miewała, Pacierze z nią odprawiała, a po skończonych tych latach do Nieba poszła. Inna Zakonnica chorująca gdy ją z rozkazu Xieni do infirmaryi zaniechano między Nowicyuszki, skoro na Krucyfiks tamże będący obrocila oczy. Ukrzyżowany Pán głowę do niey nachylił, y mile do niey mowił, a to przy obecności Siostr wielu.

Jedna Nowicyuszka tak w krotkim czasie w pobożności y ufności ku Bogu postąpiła, że bliska skonania, gdy jej podano Krucyfiks, wesolo z JEZUSEM Panem umawiała się temi słowy: *Panie uczyniłam coś kazał: odday coś litościwie obiecał; y w tych*



y w tych słowach niewinną duszę mu oddała.

Roku P. 1619. gdy morowe powietrze zaięto się we Lwowie. Anna Xieni uwiozła siostry swoje na miejsce bezpieczne (cztery jednak ofiarowały się y zostały na straż Klasztoru) więc gdy jedna z nich pewnego dnia poszła na Chór dzwonić na Nieszpor, usłyszała jakiś szelest w Kościele, niby chodzącego kogoś po nim. Dziwując się temu poyrzała na Kościół przez kratkę, y uyrzawszy Osobę mężką po Kleryku, uciekła y dała znać o tym innym Siostrzom: które gdy pospieszyły do Choru, obaczyły też Osobę już się do drzwi Kościelnych zbliżającą, która na bliskiej ławce złożyła kartkę, y głowę skłoniwszy ku Chorowi, w oczach ich zniknęła. Bały się owe Zakonnice y dotknąć owej kartki, przeto zawołały Kaptana który dla nich Msze SS. miewał, ale y przynim bały się sdiagnąć ręki do owej kartki, że albo zarazy, albo iakiey sztuki Szatańskiey w tym się obawiały. Przecież za radą ięgo kłiaszkiem iakim onę przewrocili, a na niey złotemi literami napisane słowa znaleźli: *Ja Brat Sebastyan Fluga Boży, wezmiecie mię sobie za Patrona, a ja was morowego powietrza zawsze obronię.* Tę kartkę przy Relikwiach Świętych chowały, ale gdy w Roku P. 1648. Tatarzy y Kozacy nagle na Lwow napadli, y ta kartka y inne ozdoby, Piśma Kościelne y Klasztorne zaginęły.

Najświętsza jednak Bogarodzica Panna inny osobliwy kleynot Klasztorowi tychże Pánien Zakonnych obmyśliła tym sposobem: Pewna pobożna iędną Coreczkę mającą, długo w tych myślach była, czymby się też Bogu upodobać mogła. Pewnego tedy czasu pokazała się iey wesnie Nays: Panna w cudnie piękney twarzy y stroiu bogatym mówiąc do niey: Postaraj się o wystawienie mi Oltarza w Kościele Lwowskim Wszystkich Świętych; a iako mię widzisz tak mię każ wymalować. Tym słowem napomnienna zawołała Malarza, a tak tywarz iako y stroy Nays: Panny pilnie mu opisała. Namalował ow Obraz, ale nie dobrze wyraził. Więc drugi raz Matka Boska stawiała się owey dobrey Niewieście, y kazała aby się iey le-

piej przypatrzyła: co gdy uczyniła, lepiej też informowała Malarza ale y o drugim raz ten ięszcze nie dobrze potrafił. Toż trzeci raz pokazała się Matka Boska, y rozporządziła, aby to do twarzy Jey przydał, a to uiał: Co gdy Malarz wykonał, już się więcej Nays: Panna nie pokazała, z tad zaś wniesć słusznie można, że ten Obraz iest prawdziwym Wizerunkiem wdzianey na ten czas Matki Boskiej.

Pobożna zaś Matrona Oltarz wielki który stał do niszczycielskich czasów, wystawiła ozdobiła, a w nim Obraz ow Nays: Matki złożyła, który iest y teraz; do niego zaś Lampę srebrną, cztery także lichtarze y inne ozdoby sprawiła. A gdy iey Corka w Pánienkim stanie życia dokonała życia. Dom swoy Klasztorowi pomienionemu zapisała, potym zaś z świata zeszedłszy, w grobku sobie wymurowanym pod Oltarzem wielkim wraz z Mężem iest pogrzebiona.

Te wszystkie cudowne łaski y dzieła reki Boskiej zaszły w Klasztorze Lwowskim za rządow Anny Xieni, która nim świętobliwie rządząc lat dwadzieścia y dziewięć, wystawiwszy Klasztor y Kościół murowany, po nadgrode prac y smot swoich, poszła do Pani R. P. 1628. która że tak długo żyła, miano to za cud, bo przez lat trzydzieści suchoty cierpiała. Po niey na Urząd Xieni nastąpiła najmłodsza z Pánien Saporowskich Siostra Chrystyna, która choć już starszka, y tylko przez półtrzecia lata sprawując urząd Przełożenki, iędnak co iey starsze Siostry szczęśliwie zaszczepiły w Klasztorze Lwowskim pomnażała, y nauką zbawienną y Świętym przykładem, gdyż była we wszystkich cnotach Siostrzom swoim podobna. Poszła zaś śmiercią Świętych do Boga R. P. 1640. Dnia 10. Maja. Na tey zaś Trojcy, Świętych Pánien y Siostrz rodzonych, utudowany Klasztor Lwowski Zakonu S. Benedykta za ich wielmożną u Boga przyczyną nie ustaie kwitnąć w Zakonney Obserwaneyi, w ćwiczeniu smot, w ustawiczney chwale Boskiej. Z czego Majestatowi náywyższemu honor bez końca.

A  
M I  
N.

Tęż



## Tegoż Dnia.

**W**ielebny Oyciec Felix Kozielski Zakonu y Reformy naszej Profesa, Kapłan świętobliwy, do wiecznego izczęścia przeniośł się na Śląsku w Klasztorze S. Anny R. P. 1704. który służąc Bogu sercem prostym, Regułę mu posłubioną ściśle y nie naruszone chował, w ośtrości Zakonnej zawsze postępował, duchem osobliwego nabożeństwa pałał, w słuchaniu Spowiedzi do znoju prarował, a gdy zbawienną ręką doszłe grzesznych leczył, wziął dar od Boga należenie y ciała, przeto nie tylko Katolicy ale y Heretycy udawali się do niego w swoich chorobach, których on żywą wiarą, Modlitwą y pokropieniem wody święconey udrażniał.

Nie wynosił się z tego daru prawdziwie pokorny sługa Boski, y więc mawiał, że to Pan Bog z dobroci swojej szczerę sprawuje, aby odszczepienicy od Wiary, iawnie widzieli, że w Kościele Katolickim prawdziwa znajduje się Wiara, y onę według obietnicy swojej Chrystus Pan rzetelnemi utwierdza tudami. Co się iawniey pokazało w następującym przypadku.

Zachorował był nie daleko Klasztoru S. Anny Słacheć Warlewski nazwany, a tak niebezpiecznie, że już od Lekarzów był opuszczony. Ten, że był Heretykiem, namiewał się z SS. Ceremonii Katolickich

y leczenia W. Felixa, którego jednak w sercu poważał. Lecz gdy coraz przefilała się choroba częścią wierząc, częścią wątpiąc, posłał jednego z sług do W. Felixa po święconą wodę. Nalał icy baryleczkę przy obecności sługi który gdy ją przyniośł, do Pana, domowi poczęli kosztować owego lekarstwa, na ostatek gdy oni się coś dziwowali, kazał sobie Pan podać y nalać owej wody w szklankę, ale obaczył kolor winny, skosztował y on y inni, ale ją wybornym winem uznali. Co tym bardziej przyczyniało zadumienia, że sam sługa heretyk oczywistym był świadkiem, że woda a nie wino było nalane.

Obaczył za tym Pan y cud Boski y swoy błąd, a W. Felixa upraszał, aby go ratował, to on chętnie uczynił, dając mu zbawienne rady, za ktorými herezyi się wyprzysięgał iawnie, a potym y na duszy y na ciele ozdrowiawszy, dzieło to Boskie wszystkim opowiadał. Wielebny zaś Felix, w zwyczajney pobożności wiek cały trawiając y z cnoty w cnotę postępując, z bogactwem zyskiem wielkich zasług, a oraz doszł do Wiary lub szczerę pokuty nawróconych, przeniośł się po nadgródę do Pana swego ktoremu w wiernych sługach Jego nieustająca chwala na wieki.

Amen.

## DZIEŃ XVII. LISTOPADA

Żywot Błogosławionej SALOMEI Krolowy Halickiey.

Ex Luca Waddingo ad An. 1268. Petro Skarga. Breviar. Romano.

**S**alomea Córka Leszka Białego Xiążęcia Krakowskiego y Sandomirskiego Sióstrza Bolesława Pudyka z Matki Grzymisław wy urodzona, z młodości Duszą S. pełną, do cnoty y służby Boskiej skłonna, wielkie znaki przyzłecy świętobliwości po sobie pokazywała. Jędrzey Krol Węgierski chciał aby była daną za Zonę Synowi jego Kolomanowi, y groził Oycu icy Leszkowi jeżeliby nie chciał przyzwolić, zwoiowaniem ziemię jego. Na to Leszko odpowiedział: Nie jest większa moc Krola Węgierskiego nad moc Krola Wszczęmnoćnego,

w ktoręgo rękę wszystko jest. Ale gdy Panowie Polscy unikając nie potrzebnego krwi rozlania wdali się w to, przyzwolił na żądanie Krola Węgierskiego, y gdy miała trzy lata, do Węgier przeniesioną jest.

Tam się Zakonu Bożego wespół z Oblubieńcem swoim Kolomanem, także Dziecięciem uczyła, a przedzey y lepiey w nauce pochoy brała, niżeli on. A gdy dorosli oboje, Salomea postanowiła Bogu służyć w wieczney czystości. Lecz nie mogąc się sprzeciwić naleganui Rodziców, na ślub Matzński pozwoliła zaraz jednak mo-

RXXXX

ruci



enemi prozbami namowiła do tego czy-  
tego Kolomani, aby w czystości żyli.  
Aby zaś tego Skarbu nie naruszenie do-  
chowała, rozmow y przebywania z me-  
szczyzną pilnie się strzegła, a ciało swo-  
je czuynościami, postami, modlitwami,  
we dnie y w nocy truduła, y trojską  
włosiennicę iako zbroją na nim nosiła, ie-  
dnę nad drugą ostrzejszą, czego bardzo  
trudno.

Nie ubierała się tylko podło iak Wdowy,  
ale czasu jednego gdy Mąż iey Koloman  
z Pany swemi na łowy pojechał, napadła  
na Salomeę pokusa, aby się też raz ubra-  
ła ozdobnie y po Pańku. Co gdy w swo-  
im pokoju czyniła, y w tym się nieco ko-  
chała, z nagle nad nadzieję wrocil się Ko-  
loman, y wchodził do niey. Przestęła się  
ona, lecz nie mogąc tak prędko owych  
strojów złożyć iuz tak czekać przyistia ie-  
go musiała, którą gdy upiękroną uyrzał,  
wzruszony przyrodzoną żądzą oblał ją,  
lecz za łaską Boską mężne zwycięstwo sam  
nad sobą uczynił, bo patrząc na iey cna-  
stodę zawołał: *O JEZU Chryste iak ja  
wiele dla Ciebie opuszczę?* y rzekł do  
niey: By nie dla Pana Boga mego, tuż-  
bym myśl cielesną wypełnił, y za tym  
wyszedł z pokoju. A Salomea widząc w  
iakiem fide była, y iako się z niego przez  
wielkie miłosierdzie Pańskie wyplątała,  
nigdy na potym nie stroiła się, ale iako  
była zwykła, prostego ubioru Wdowiego  
używała.

Raz gdy się na Modlitwach spracowała  
y legła, usłyszała głos taki z Nieba: *Skoń-  
czono jest!* y od onego czasu jeszcze wię-  
ksza wżgarda wszystkich rzeczy świeckich  
ją wzięła. Bardzo się strzegła rozmowy  
y z Mężem, a nuż z inną Męszczyzną.  
Raz Krolowa Węgierska, druga Zona Kro-  
la Jedrzeia, rodem Francuzka, kazała iey  
iść y patrzeć na igrzyska mekie, ale Sa-  
lomea iey prosiła mówiąc: We wszystkim  
cię słuchać chcę, w towarzystwie bia-  
łych głów, ale z męszczyzną żadney  
spolności mieć niechcę.

Tak Święte Panichkie stało, Koloma-  
na y Salomea nawiedzał Bog z skrytych  
Sądów swoich dla większej ich zasługi  
wielorakim utrapieniem; bo gdy Xięstwo  
Halickie, o które dawno sprzeczka była  
między Polakami y Węgrami, za spólną  
umową dostało się Kolomanowi, y na Kro-

lewską dostojność wyniesione było, raz go  
Mieściław spiknąwszy się z Rufią y Po-  
lowcami, z niego aż do Węgier zegnał.  
A że za pomocą Polaków do niego się po-  
wrocil, znowu Mieściław obległ go, w  
Zamku, w którym głodem przymuszony  
podał mu się y wraz z swoją Salomeą  
pod ścisłą strażą był trzymany. Za Posel-  
stwem zaś wysłanym od Jedrzeia Oyca  
swego, wolnie wypuszczony, znowu od  
Daniela Syna Romana, z Państwa wyzu-  
ty był, ale gdy za umową Maria Córka  
Mieściława wydana była za Belę Syna Je-  
drzeia Krola a Brata Kolomana przywro-  
cony, panując spokojnie trzy lata, we-  
dług niektórych trucizną z świata był  
zniesiony. Wszystkie te nieszczęścia cier-  
pliwie y pokornie znosiła Salomea.

Po śmierci Męża wrocila się Salomea  
do Polski z wielkimi skarby, za które  
nakupiła wiele włości, a naprzód w Za-  
wichoście uposażyła Klasztor Panienek Za-  
konnych S. Klary albo Franciszkanek, do  
ktorego y sama wstąpiła, a potym w rękę  
Prandoty Biskupa Krakowskiego, przy Ray-  
mundzie Prowincyale Braci mnieyzkich  
Profesję uczyniła. Jednak w krócie dla  
nauzdzów Tatarskich, inny Klasztor wy-  
stawiła w Skale za Krakowem (który się  
za czasem przeniosł do Krakowa) tam  
będąc iako Fundatorką tak y Xięnią przez  
dwadzieścia y ośm lat w Zakonnym ży-  
wocie świątobliwie trwała w Modlitwach  
y postach, ćwicząc się we wszystkich cno-  
tach, a nabierawszy wiele Panienek, iako  
Mátka Córki swe duchowne słowem y  
przykładem w zachowaniu Reguł zapra-  
wiała.

Roku zaś Pańskiego 1268. w Wigilię S.  
Marcina gdy na Mszy S. Ewangelią (kto-  
rey ona rada słuchała) śpiewano, nagle  
wpadła w ciężką niemoc, y zaraz Proro-  
ckim duchem opowiedziała, że za dni  
ośm poydzie z tego świata. A gdy iey  
mowiono; nie ci jeszcze nie będzie; Pan  
Bog będzie cię nam chować, ona mowi-  
ła: *Sobota to pokaże.* We Czwartek we-  
zwała Siostry, upominała je, pokoy y mi-  
łość im zostawiając a Czystość Świętą za-  
lecając y postuszeństwo bez szemrania y  
narzekania. Przydała y to: jeżeli prawie  
to zachowacie, wieczne szczęście znaj-  
dziecie, a jeżeli nie, to w wielkie uci-  
ski wpadniecie, y tegoż dnia wszystko  
co miała.



co miała, wyznaczony Xieni od siebie oddała.

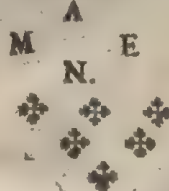
W Sobotę uyrzała ją jedna Siostra, a ona się śmieie, y zpytała o przyczynę: a Salomea rzekła: Widzę Panią moją Najswiętszą Dziewicę Matkę Bożą z najmilszym iey Synem przed sobą; a gdy ducha wypuszczała, widziały dwie Siostry iako gwiazdę iasną z uft iey wychodzącą, a teyże godziny Anielskie około niey śpiewania były słyszane. Po śmierci zaraz cudy wielkimi słynąć poczęła. Ślepa jedna płucienkiem zgłowy iey ocierając oczy swoje przeyrzała, y inni cudownie zdrowie odnieśli: Osobliwie potarci Olejkiem czytym który z ciała iey przez dni ośm w chorze stojącym sączył się z przewidzięczną wonią.

Umarła w Skale w Klasztorze S. Magdaleny, wywieziona od Braci S. Franciszka do Krakowa (gdzie iako sama nato zezwoliła w chorobie ostatniey w ich że Kościele jest pogrzebiona w Kaplicy świeżo pięknie ozdobionej. Była na iey pogrzebie S. Kunegunda Xiężna Krakowska y Sandomirska. Przez wszystkie zaś następujące wieki, czytą tę pobożną y cudowną przy Małżeństwie dziewicę nie przestawał Pan Bog roznemi wstawiać cudami. Y Kościół S. tey Krolowey a pokornej S. Franciszka Corce, co raz wyższe czyni honory. Z czego Bogu naczystszemu chwała bez końca na wieki Amen

Tegoż Dnia

**W**ielebny Oyciec Joachim Stanzel po nadgródę długoletnych prac swoich przeniośł się do Pana. Ten R. P. 1664. oddawszy się Bogu na służbę w Zakonie S. O. Franciszka Reformy Polskiej stał się jednym wzorem doskonałości. Obdarzony zaś od Boga wysokimi talentami, przez długi czas wyższe umiejętności podawał Braci swoim, y innym ludziom naukę zbawienną przez mądre y ducha pełne Kazania; wszystkim przez ostre reguły swojej zachowanie y Święte przykłady. Wiele y na piśmie zostawił dla pożytku innych, osobliwie Exhorty duchowne do Zakonników; Objaśnienie Reguły S. O. Franciszka. U wielkich Panów, z Świętobliwego życia, obyczajów przyśtojnych, y wyborney roztropności, był w poważeniu wielkim. Braci zaś swojej przez miłość uprzejmą, y pomiarkowanie tak był miły, że oprócz innych urzędów, dwa razy był Prowincyałem Małopolskim; na którym urzędzie y karność Zakonną utrzymował, y tak słowy iako przykładem wszystkich pociągał, do ścisłego ustaw zachowania. Sam częstokroć ganki zamiatł, w Kościele prochy ścierał kuchenne naczynia umywał; chleba po Mieście z biefagami zbierał; a trwając nie przerywając w raz zawziętey Świętobliwości przez lat 44. gdy Roku P. 1707. frogie powietrze gwałtowało w Krakowie gdzie on był na

ten czas Gwardyanem, nie chciał dobry Pasterz uchroniać się od owieczek swoich, ale z ośmiu innemi zostawszy w klasztorze dla chwały Boskiej, wiedząc o swojej y onychże śmierci, y sam przygotował się do niey, y Towarzyszom swoim kazał. Ogródek Klasztorny na Cmentarz poświęcił, a gdy go inni odumierali, sam też szczęśliwie umarł, z wielkim żalem całej Prowincyi, nie z mnieyszą Świętobliwości opinią. Pochowany w pomienionym Ogrodku; z którym spoczywają y ci Zakonnicy pobożni: Oyciec Augustyn Gruszczyński: O. Marcin Czulski, Oyciec Bonifacy Dobrzycki, O. Antoni Dębki, O. Bonawentura Proszkowski, Ex Prowincyał, Brat Dekorozy Kofłowski, Brat Dydak Duński, Brat Symeon Westyarsz. Wszyscy ci Oycowie y Bracia, iako na świecie godnie urodzeni, tak w Zakonie pracowici, zaśluzeni y przykładni (iako o każdym z nich słyszał od dawnych Oyców naszych) wraz z Wodzem swoim W. O. Jachimem czekaia na jednym miejscu uwielbienia od Boga, który wiernym sługom swoim jest nadgródą nader wielką.



RITIT 2

DZIEŃ



## DZIEŃ XVIII. LISTOPADA

Zywot Świątobliwej Panny DOROTY DANIEŁOWICZOWNEY

Xieni Lwowskiej, Zakonu S. Benedykta.

*Ex R. D. Joan: Jozefowicz Canon: Leop: in Historia Archiep:*

*Leop: S. Prætorio Orbis Gothici lib: 4. cap: 3.*

**J**Uż z chodząca za czasów naszych Przeświecona Familia Danielowiczow, iak dawna y iak wysłone, godna jest, krotko dla zaszczytu Domu tego, (ktorego ostatnie iskierki jeszcze się świecą, a krew ich ich po najzacieńszych rozlewa się Familiach) słusznie przytaczam. Dom ten od Haniłow, czy Huniłow, ze krwi Krolow Gotskich idący, twierdzą Historycy, a iedne Haniłę w Małżeństwo pojął Bonosus, który po śmierci Aureliana Cesarzem Rzymskim był obrany. Przydać y to; że Haniłow Dom ieden między pierwszymi siedmiu u Gotow Domami był najprzedsuniejszy. Za czasem potym z Haniłow Daniłami zwać ich poczęto, a Danielowiczami z tad.

Habia Daniła Huyd osiadłszy w Węgrzech, z Herbem Sas wyniósł się na Ruś, y tak z Danielem Krolew Halickim iako y z Synem tego Lwem zwycięzko gromiąc nieprzyjaciół, do tego powazenia przyszedł u Krola Daniela, że mu Synowicę swoją dał za Zonę, z ktorey Syna tego do Chrztu S. trzymając, nadał mu Jmie swoje Daniela; z lekka potym zwyczajem Ruskim Wnuka Huyda; a Syna Daniela Danielowiczem zwać poczęto: które przezwiśko aż do naszych czasów trwało. Z nich w Polsce ludzie kwitnęli y Oyczyźnie zasłużeni, y na wysokich godnościach postawieni, a bardzo wielu z nich osobiwą pobożnością sławni, czego się łatwo doczytać w Dziełopisach naszych.

Miedzy innemi był Jan Danielowicz, po innych godnościach Wojewoda Ruski, który utraciwszy pierwszą Małżonkę Katarzynę Krasicką, pojął drugą Zonę Zofią Żukiewską z ktorey miał dwie Córki, Teofilę Sobieską Matkę Jana III. Krola Polskiego, y tę ktorey się żywot podać, Dorotę. Ta skoro się na świat urodziła, pokazał Pan Bog czym być miała; albowiem w dzień narodzenia iey, iedna Zakonnica S. Benedykta Klasztoru Lwowskiego, wielce Świątobliwa, we śnie widziała Osobę

czci godną, która do niey rzekła: Dziś z Pani Danielowiczowey Wojewodziny Ruskiej urodziła się Córka która będzie Xienią waszą. Nanotowały to pilno inne Siostry, y w krotce wzięły wiadomość o narodzeniu tej Doroty. A gdy to doniesiono iey Matce, ona Córeczkę swoją trzyletną w Kościele Panien Benedyktynek solennie Bogu oddała, y w Klasztorze ich na wychowanie pobożne zostawiła.

Była w prawdzie Dorota dorastająca, z natury darska y wesola, z samey delikatney komplexyi zdawała się bardziey skłonną, y sposobną do świata, dla tego Matka Wojewodzina odmieniła pierwszy zamiysł, y sposobną już do zamęścia postanowiła z Klasztoru odebrać. Ale Dorota o tym usłysawszy, tak się tym brzydziła, y tak się do chowania Pannieckiey czystości zapaliła, że sama sobie piękny warkocz ostrygła, y wnet o Zakonny habit prosiła który w siedmiu latym roku wieku swego nabożnie przyjęła. W Nowicyacie zaraz iako się mocno ięła uczyć Kościelnych Ceremonii y obrządku, tak y w cnotach nad inne postępowała, a we wszystkich sprawach była chwalebna.

Chociaż delikatnie wychowana, iednak w postach y innym umacnieniu była ustawiczna, miała nie iadala tylko dwa razy w tydzień, y bardzo skromnie, w dni zaś postne leguminkami się tylko kontentowała, na twardym łożu krotkiego snu zażywała, dla czego nie pozwalała aby kto do iey łożka przystępował blisko, y posłiel iey twardą oglądał.

Roku P. 1640. za Xienią obrana, choć miała różne zabawy, choć podejmowała różne prace wielkie, nie zaniedbała iednak ostryści życia y ćwiczenia duchownego. Na Modlitwach całe pod czas nocy trawiła, czasem zamknawszy drzwi, krzyżem na ziemi leżąc modlić się zwykła, co y w wielkiej nawet starości czyniła. W Post wielki ledwie się czym pobiliła, ale w nabożeństwie cała była utopiona. W

Kapli-



Kapliczce dla Xien wyftawioney ktora iest prosto ku wielkiemu Oltarzowi, na uczynslaniu meki Jezusowej napodziw dlugo fie zabawiala, rzadko z niey wychodząc. W Wielki tydzień oddalilwzy fie od innych wszelkich fpraw zafiadala na fciſcie Rekolekcyey, z od wielkiego Czwartku aż do Zmartwychwſtania Paſkiego, nie iadla oprotz maley bułki chleba, y to za wielkim uproſzeniem Sioſtr. Przy Grobie zaś Paſim, každy noey w Chorze trwala bez ſennicy, y Pſalterz z innemi ſpiewala, co aż do ſmierci czynila iakoby z powinnoſci.

Miłość wielką ku Zakonnym Sioſtrom oſwiadczała, a potrzeby ich by naymnieyſze aż do oſtatney ſzpilki pilnie fie ſtarała, aby przeto nie miały roztargnienia w duchu, y wolnicy Bogu ſłużyły. Nie ktore Sioſtry miała za ſpiegi, aby fie wydadywały, iężeli czego ktorym nie brakuię, a dowiedziawszy fie o ich potrzebach, przez nie ſkrycie ie opatrowała. Z pokory ſuknie Zakonnie naprawiała, bielizny prała, y ich roboty ręczne by też y niewytworne chwaliła, z kad wielką u nich miłość ſtarbila, a im pocieche przynofiła. Pomiarkowanie umyſlu wielkie miała, żar dney z gniewem y furją nie ſtrofowała ale gdy iaki defekt tego wyciągał, raczye zarliwie Cnotę przeciwną w rozum iey wbiiała, nizeli o winę ſtrofowała. Umyſł wspaniały, y wrodzoną miała ſzczodrotę, przeto nie tylko ſwoim Sioſtrom ale y obcym ubogim ialmużny hojne czynila, a nigdy iey nie z chodzilo na potrzeby,

Dorzekala tego, że rodzony iey Sioſtrzeniec Jan Sobieſki Marſzałek y Hetman W. Koronny, Krolew zoſtał jednak proſzona aby go nawiedzała, rzadko do niego wyiechala, a gdy to musiała uczynić za pozwoleniem Zwierzchnoſci, y na Krolewſkim Pałacu, nie na uſtany pięknie łożku, ale na goley ziemi ſen brała. Ten wielki Krol przed každy Woyną iey fie modlitwom rawſze polecał, y wiſyſtkie ſwoie zwycięſtwa oneyże przypisował.

Przeżywszy lat oſmdzieſiat w uſtawiczeney życia oſtroſci, a na troſkliwym urzędzie Xieni przez lat 47, ſwiątobliwie umarla, R. P. 1687. z wielkim żalem Krola Jana, a każala fie pochować pod progiem Koſcielnym, dla czego umyſlnie grob tam dla niey wymurowano. Pogrzeb iey z wielką uroczyſtoſcią od Krola ſprawiony, na ktorym Jędrzey Załuſki Biſkup na ten czas Kijowski wielki Mowca miał Kazańie, z wielkim enot Doroty zaleceniem.

A że rzadka to na ſwiecie ſwiątobliwoſć aby nie potrzebowała iakiego oczyszczenia, pokazala fie po ſmierci w Jarosławiu W. X. Grymoſzowi Soc. JESU, ſwemu niegdy Spowiednikowi opowiadając, że przez trzy dni w Czyſciu ciężkie meki cierpiała dla trzech deiektow, oſobliwie że niektore nie ſpoſobne do Zakonu przyięła. Co za przeſtrogę Przełożonym niech ſłuży. Bogu zaś za wiſyſtkie dary tey ſtudze ſwoiey tak dlugo zaſłużoney, chwala y dziekczynienie na cała wiecznoſć.

Amen.

## DZIEN XIX. LISTOPADA.

Zywot ſwiątobliwego JANA WĘZYKA Arcybiskupa Gnieźnieńſkiego.

Ex Stephano Damalevicio in Archiep: Gneſnenſ: Andr: Potocki  
Centur: fol: 387. & aliis.

O Siadła z dawnych wiekow w Sieradzkim Woiewodztwie Familia Wężykow, Meżow wielkich na zaſzczyt Wiary S. tudzieſz y Oyczyzny, dotąd wydawać nie przestaie, co y teraz wiſdziemy. znaiąc w Senacie y Biſkupow gronie, Przechacnego Prałata Walentego Salezyuſza Hrabie na Oſnach Wężyka Biſkupa Chełmskiego, Do

pierwſzey iednak, bo prymacyalney Godnoſci, ten Dom wynioſł Jan Wężyk Arcybiskup Gnieźnieńſki. Ten po wziętych w Polſzcze mnicyſzych naukach, miał powołanie do Stanu Kapłańskiego, w ktorym aby nie ſobie tylko był dobry, ale innym pożyteczny, udał fie do Rzymu gdzie ſiedm lat trawił na wyſzzych naukach, to iest Teologii,



Teologii, Medycynie, y Jurisprudencji, w których chwalebnie postąpił, ale oraz tamże y ducha nabrał do wszelkiej pobożności Kąplankiej.

Powróciwszy do Ojczyzny y do Jana Tarnowskiego Biskupa Kujawskiego, przywiozł mu Palliusz Arcybiskupi, a poznany iako był mądry y doskonały, Kancelrzem iego był uczyniony. Przydał mu potym Krol inne Prelatury y Opactwo Mogilskie, w którym iest piękna iego pamiątka to iest Monstrancya wytworna y misterna od niego dana Kościołowi. W krotce iego wielkie cnoty y talenta sprawiły mu wstęp do Biskupstwa Przemyśkiego; z tego postąpił na Katedrę Poznańską a na ostatek na Godność Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Wszytkie te Katedry Świętobliwoscią życia, przykładem cnót, y Pasterskim pieczowaniem napelniał, karność duchowną utrzymując, y chwałę Boga pomnażając. Oprócz Synodów Diecezanskich, Prowincyalne dwa razy zładał; Na iednym z nich mianym w Piotrkowie, wszystkie dawniejszych Synodów Święte ustawy w iedną Xieęgę zebrał, którą na pięć innych podzielił, y approbowane w Rzymie do druku podał. Xiegi także do Obrzędów Kościelnych należące pięknym drukiem do używania wydał.

Wydawała się w tym Arcybiskupie żarliwość o Wiarę S. wielką (która cnota powinna być nappierwsza w Biskupach) bo gdy Biblia we Gdańsku Polskim językiem, ale duchem y tłumaczeniem heretykiem wyszła z druku na świat; a Władysławowi IV. Krolowi była przypisana, poty u niego ten pobożny Prymas pracował, poki iey on nie odrzucił, y swoim edyktem nie warował, żeby iey ani czytano, ani przedawano, y ta to iest między innemi przyczyna, że ludziom prostym y białogłowym zakazane iest czytanie Biblii, bo mogą na tę napaść, gdyż się tu y owdzie zawadza. Na Koronacyi gdy Władysław IV. według dawnej formy nie godziwie wniesionej, czynił przyłogę; a do owych słów przyszło: *Pokój między Dissydentami o Wierze zachowam*: Węzyk solenną Profesacyą przeciwko temu uczynił, ile że y iego Antecessorowie zawsze się temu opierali. Nawet y małżeństwo z Cerką Kurfięzcy Rynkiego, prze-

to że była heretyczka, skutecznie rozstrządził.

Milofierdzie na ubogich y poddanych swoich miał uprzejme: z tad gdy głód w Roku P. 1629. y potym w Polsce panował Węzyk z Oycowskiej litości, co tylko mógł to czynił na poratowanie ludzi w takim niedostatku; mało na tym, ale sześć tysięcy złotych oddał Kollegiacie Łowickiej na wieczną Prowizyą, żeby z nich dochodząca corocznie summa była obracana na ratunek czy w głodzie czy w niedzieli iakiej zostającym. Gdy Miasto Łowickie pogorzało, nie tylko że Obywatelom tamczym, wszystkie czynsze darował ale też swemi pieniędzmi y drzewem z lasów swoich zapomagał.

Przestrzegał tego pilnie, żeby od iego Ekonomow, poddani żadney krzywdy nie cierpieli; Sam nawet ile z natury do gniewu skłonny, gdy kogo, osobliwie publicznie uraził, zwykł był zaraz się przed temi ludźmi winnym dawać. Ostatnią nawet wolą swoją wszystkie swoy sprzęty, bydło y zboże przedać karał na wspomnienie uboższych poddanych w Arcybiskupstwie. W Pasterskich powinnościach nie zapracowany; dzieścicu na Biskupstwo poświęcił; a na Kąplankę więcej nizeli czterzy tysiące Orob; a lubo podagra y chiragra zmęczony, z sił prawie spadał, przecież y na ten czas w Łowiczu dzwony święcił; a w Wielki Czwartek Olej S. a innych czasow ludzimi Komunią S. rozdawał.

Na Boga szczerdy, Kąplię w Łowiczu dla Nays: Sakramentu fundował, na którą trzydzieści tysięcy odkazał. Kąplanów do niej należycie opatrzywszy; na insze zaś Kościoły do sta tysięcy wydał. Poznańskiej Katedrze szczeroloty Kielich; takiz drugi Gnieźnieńskiemu Kościołowi, y czterzy lichtarze srebrne. Innych zaś Przybytkom Boskim Kielichy srebrne y Puszki porozdawał. OO. Bernardyni w Łowiczu swoje Bibliotekę. W Gnieźnie iedną Kąplię restaurował, y blachą pokrył; tamże do reparacyi Wieży siła się przyłożył.

W innych także cnotach był wyborny; bo naprzod Pácierze Kąplankie ile mu tylko zdrowie służyło, nigdy nie odprawił tylko klęcząc. Na Kazania co Święto y Niedziela, z Zamku do Kościoła prze-

fzo



chochodził. Xiążkę co dzień duchowną zamierzonego czasu czytał. W Chorobach które go często trapiły, dziwny był cierpliwości, wołał tylko do Boga: *Domine adauge dolorem, sed auge patientiam*. Panie przymnoż boleści, ale przymnoż cierpliwości; a jeżeli pod czas przez tężość bólu sarknął, zaraz się przed wyszkiełkami obwinał, y karał za to. Zdrowym będąc, nie raz był postrzeżony, że na gołey deżeczce nocy trwał: w chorobie nągłówniejszey nie miękkiego nie przypuszczał, oprócz materska y skory pod głowę. W ostatney chorobie która się

ciągnęła przez pięć miesięcy, co dzień do Komunii Świętey przystępował; A tak zwatłony pracami, wyciszczony chorobami przenosił się do towarzystwa Świętych Biskupow. Roku Pańskiego, Tyfiaczego szesć setnego trzydziestego osme-go. Urban VIII. Pápież tak go szacował, iż Obraz iego miał na swoim Pałacu y chciał go Kardynałem uczynić: ale śmierć przeszkodziła. Bogu który w Kościele swoim wyborne stawia Pastarze nieograniczona chwala.  
Amen.

## DZIEN XX. LISTOPADA

Zywot Wielebnych Oycow, GYPRIANA y ATANAZEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Monumentis Provinciae Minoris Poloniae Patrum Reformatorum.*

Nie rozdzielał tych sług Boskich ale razem ich życie do pamięci podaje, który y Zakonną Profesją y miłością Braterską, y heroiczną pracą dla dusz ludzkich nie byli od siebie rozłączeni.

Pierwszy z nich W. O. Cyprian Kierkorowicz w Zambsciu urodzony, ieszcze na świecie będąc, wielkie pragnienie doskonałości oświadczył, starając się o wstąpienie do Zakonu naszego, albowiem w tym zachodziła trudność że był Nacyi Ormiańskiej, a nie było pozwolenia a żeby tej Nacyi ludzie bez wiadomości Stolicy Apostolskiej, do Zakonów Łacińskich mogli być przyjmowani. Więc on aby dośzedł skutku zamysłów swoich, puścił się po Pięłgrzymku do Rzymu, a tam od łagodnego XI. Pápieża, bardzo łatwo otrzymał pozwolenie, gdy Ojciec Święty wyrozumiał od niego że w Nacyi Ormiańskiej nie masz żadnego Zakonu.

Z wielką tedy pociechą powrócił do Polski, y prosił się do Zakonu naszego w Reformie Małopolskiej, chętnie przyjęty, ile że naszym Ojcem iego pobożność y skromność była wiadoma. Żył starannie w Zakonie, ściśle zachowując Regulę, kochał się w uboŹwie, nábożeństwie, y oŹrości życia, pokoiu y cichoŹci bardzo przestrzegał, w konwersacyi tak z domowemi, jako y z obcemi był wielce skromny, pokorny, y przez to wszystkim

przyjemny. Choć zaś nie był był wysokiey nauki, dar iednak miał osobliwy, do Kazania, więc bardzo wdzięcznie y pożytecznie opowiadał ludziom słowo Boskie. A że mało to jest nauczać, pragnął nie pospolitemi uczynkami oświadczyć miłość Boską y bliźniego, ktorey na umyśle był pełnym.

Podał mu się taká okazja do tego w Jarosławiu, gdzie na mieszkanie był dany R. P. 1705. frogie zaięło się powietrze, więc nieodwłocznie z równie żarliwym Ojcem Atanazym Wsolkowskim ofiarował się na usługi zapowietrzonym. Pracowali tedy nie odstępnie w ratowaniu nędznych ludzi, osobliwie z miasta w pola wygnanych, a oprócz usług duchownych, w słuchaniu Spowiedzi y rozdawaniu Sakramentow SS. potrzeby owych ludzi opuszczonych, według możności opatrowali; żebrali u możniejszych tak w Mieście jako y w poblizszych Wioskach, dla nich pożywienia, gorące nápomnienia czyniąc, aby mieli politowanie nad bliźniemi, y od głodu y od zaraży umieraiaćmi.

Z Miasta wyprowadzali słabych ludzi w pola, y własnemi rękami z chruŹtu y Źomy stawiali im SaŹsze. Ze zaś czysto Grobarzow nie było, sami doły kopali y umarłych grzebli: a czego krewni krewnym obawiali się Źwiadczyć, to oni dla miłości Boskiej im czynili, wrzody opatruiać



truć y zawiązać, łoża prześcielać, z mieysca na mieysce przenosząc, umywać karmiąc, y w tych potrzebach nie łobie nie folgując wezwać się do śmierci przygotawszy, ieden po drugim we cztery dni szczęśliwie dokonali, a w iednymże mieściu.

Gdy ciała tych Męczenników miłości Chrześcijańskiej, głodem, zimnem niespaniem, smrodem y ustawiczną pracą wycieńczone, wieziono do nędzy Rezydencyi na iednym wozie, wielki płacz zajął się w ludziach po wszystkich ulicach y drogach, którzy wołali: O Święci Oycowie! a czyśmy godni was byli? któż będzie oddał pieczętował się o nędznych? Wyście nam lekarstwa przeciw powietrzu opatrowali; Wyście miasto Grobarzów ciała umarłych grzebili; Wy działki nasze pozostawiali pod płaszczami na zerowisz mieysca przenosiszcie y karmili. Wyście nas wyzbrani sukniami okrywali. O gdybyż my pierwej umierając, na ofiarę Bogu padliśmy. O Święci Oycowie! nie wątpiemy ufamy, w Bogu, że iako nam niegodnym chętnie za życia służyście, tak waszemi prozbami odrocenie tej plagi u Majestatu Boskiego nam sprawicie.

Jakoż nie były płonne owoch dobrych ludzi nadzieje, albowiem od dnia pogrzebu tych sług Boskich powietrzna zaraza ustała. Pogrzebione ich ciała były w Ogrodku bliskim, drzewianey na ten czas Rezydencyi, ale oraz y w niepamięci zagrzebione. Jednak gdy R. P. 1734. za szczerobliwym nakładem Rycerstwa Polskiego zebranego w Jarosławiu (pod Komendą J. W. Józefa Potockiego Woiewody Kijowskiego Regimentarza Woysk Koronnych Generalnego) nową studnią bito, y muirowano, ciało W. O. Cypryana znalezione iest z Habitem y Plaszezem, w którym był pochowany, atoli zupełne y niezkazone; w iego zaś rękawie bracia znaleźli krzyżyk y Relikwiarz z kośćmi SS. Pąnkich, a na gołym ciele palek żelazny; nie obawiając się bynajmniej zarazy, a ufając przyczynie sługa Boskiego, między siebie rozegrali to za Relikwie. Samo zaś ciało we cztery lata potem w zupełności trwające, w grobie Kościelnym było uszcziwie pochowane.

Szokano po bliższych y dalszych mieyscach, y Towarzysza iego ciała, ale wiele

ziemi skoławszy, znaleźć nie mogli, które za ciałem woła Boska może wyświatli.

Raczej nie daleko W. O. Cypryana znalezione ciało niewinney Panićki Ewy Cyndlowny; o ktorey dla duchowney pociechy y zbudowania to przytaczam.

Ta Ewa, była Córka bogatego Kupca w Jarosławiu, Pani Cyndla, y w obyczajach y w urodzie wdzięczna, od dzieciennych lat do wszelkicy pobożności skłonna, ktorey Oycem duchownym był W. O. Cypryan, y coś w iey czyttey duszy wielkiego upatrował, iakoż y nie prozno. Gdy bowiem w Jarosławiu nastąpiło powietrze, a iey duchowny Oyciec z Towarzyszem ofiarowali się na usługi zapowietrzonym, Ewa czternastoletnia Panićka postanowiła u siebie y sama łożyć życie na podobne usługi, ale by iey pieć, y stan pozwolił. Otworzyła się z tak Świętym zamiślem Rodzicom swoim, którzy z razu mocno ją wstrzymowali, ale że przez iey usta Duch S. mówił; przełamawszy w sobie wrodzoną miłość ku niej, oddali ją Bogu na ofiarę, y pozwolili. Poszczęścił w tym Ewie Pan Bog, albowiem gorącemi słowy namowiła do tak wielkicy odwagi y dobrała sobie za Towarzyszkę pracy, a za świadka niewinności swojej, podęślią już w lesiech Panne Agnieszke ktora ślubem dozgonney czystości, obowiązana, życie nabożne y przykładne wiodła w Klasztorze Panien Benedyktynek.

Wyśzły tedy dwie odważne Heroiny na pole zasługi y gotowey śmierci, a co ich pieć y siły pozwalały, to świadczyły zapowietrzonym. Około poł noży witając, gotowały iest chorzym, rano zaś im potrawki roznosili, lekarstwa iakie miały, oymże aplikowały; na wrzody przykładaly plastery, Małe działki y niemowlęta przy pierśiach ofierowane od Mątek, więcej niż Matczyńską miłością zbierały, powilały, ocieraly, płałowaly, ogarnowały, karmiły które mogły, a dla ścących iestze, Mamki opatrowaly, y na mieyscach od wiatru y zimna wolnieyszych zakładaly.

Te y inne usługi osobiście pieci niewieścicy Ewa wespół z swoją Mistrzynią Agnieszką we dnie y w nocy, w głędzie y zimnie przez kilka mieścicy, nie oglądając się na śmierć, wyświadczała, z wielkim wśzystkich ludzi, tak widzących, iako o tak



ko o tak mężney; Pániency wiedzących z zbudowaniem y podziwieniem. Dla tego różne Pannie posyłały na iey ręce dla zapowietrzonych, to lekarstwa, to legominy, to napoje y omasty, aby z nią jaką cząstkę zsiłgi mieli.

Zarażona na ostatek Ewa powietrzem zachorowała śmiertelnie, którą W. O. Cypryan na szczęśliwe zeyście, a raczey przenosiny do Oblubienca Niebieskiego dysponował, z wielką swoją w duchu pociechą, y sam ją pogrzebł na pomienionym mieyscu. Wszyscy zaś pozostali ludzie, po iey rzewnie plakali, przyiemną Bogu Pánienkę, prawą swoją Matką ogłaszali. Pożła (iako pobożnie trzymać możemy) na Gody Niebieskie R. P. 1765. Dnia 24. Października. Ale y sam Pan Bog raczył to nieślakiemi znakami objawić; albowiem w następującym Roku 1766. Dnia 20. Stycznia we świętę roku po zeyściu swoim pokazała się we śnie rodzenemu Bratu swojemu Mikołajowi Cyndlowi, mówiąc mu: Perswaduy kochaney Matce swojej, aby dla mnie wielki bankiet sprawił; co on chciawszy, trytał iey: *Moja kochana Siostrzytżko, gdzież teraz jesteś?* Odpowiedziała Ewa: *Miedzy Świętymi Aniłami.*

W krotce potem gdy Matka iey modliła się w Kościele Panny MARYI przed Ołtarzem Matki Bolesney, wielkimi cudy y łaskami w tymże Kościele sławney y za Duszę Ewy gorąco prosiła P. Boga pokazała iey się widomie, cudnie piękną

twarzą, na ktorey iednym licu prześliczna róża wydawała się, a prędko z oczu Matki zniknęła, zostawiwszy na iey sercu niewymowną pociechę. Ciało tey Anielkiey Pánienki gdy (iako wyżej namieniliśmy) było dobyte z ziemi, znalezione jest po tak wielu lat zupełne, y bynajmniej nie zkażone; a na wierzchu iuż w trumnę złożone, w teyże całości przez lat cztery zostawało, na ktore z wielką pociechą często przychodzący ludzie patrzyli.

Gdy zaś pogrzebione miało bydź w Kościele naszym, wielki konkurs ludzi był na tym Akcie, którzy tak W. O. Cypryan, iako y tę duchowną iego Córke y pomocnicę w pracach około nędznych ludzi, Świętymi ogłaszali.

Poległa na tymże placu Chrześcijańskiej miłości, y pobożna iey Towarzyszka Agnieszka ktorey także dobrotliwy Pan do Korony Pánienskiej przydał y Męczeńską, tamże w Ogrodku naszym od ludzi pochowana; ale iey ciało dotąd nie jest znalezione. Nam zaś z tą wielką uwagą rośnie, co to może z łaską Bożą słabość ludzka, kiedy te dwie Pánienki okrzepczyła w tak wielkich pracach, y niewygodach, y uzbroiła przeciw niebezpieczeństwu oczywistej śmierci. Przeto Wszechmogącego Boga dzieła cudowne wychwalamy, y mowmy z Psalmistą S.

Cudowny Bog w Świętych swoich.  
Amen.

## DZIEN XXI. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oyca MODESTA WISNIEWSKIEGO

Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Monumentis Provinciae Minoris Polonice PP. Reformatorum.*

Powstał Bog tego sługę swojego do Zakonu S. Patryarchy Franciszka w Reformie naszej, Małopolskiej: R. P. 1657. y przyjął nasz Habit Dnia 14. Kwietnia. Żył w Zakonie w ściśłym zachowaniu posłubioney Reguły, w wielkim umartwieniu ciała, w prostocie serca, y głębokiej pokorze. A iako Duch Boski rad spoczywa na pokornych sercach, tak y na Wielebnym Modestcie spoczął z różnemi darami swoje-

mi, nie tylko do zbawienia iego potrzebnemi, ale y do zbawienia y pociechy innych ludzi. Miał bowiem dar osobliwy rozeznania duchow, czy z Bogą są? y wielką moc nad szatanstwem.

Miedzy innemi tego dowodami był ten osobliwy; a dla wieczney pamięci w naszych Rocznych Dzieciach zapisany: W Krakowskim Wojewodztwie zácnego urodzenia Panną, wzgardziwszy świecką Tittt marnością



marnością y przyjaźniami staraiących się o nie, wstąpiła do pewnego Zakonu w Krakowie; gdzie iako ona Bogu służyła wiernie, niewinności swojej pilnie strzegąc, tak nieprzyjaciel duszny krzątał się około niej mocno; y podurzczył na to iednego Kawalera, który pod iakimśi pretekstem zabrał z nią znajomość nihy w dobry sposób; ale co daley, wdzięczną iey urodą y pięknymi przymiotami na sercu zraniony, brał do niej wielką poufalskę y coraz natrącał żądze swoje które miał na umyśle, ale od stateczney y niewinney Pánienki był zgromiony; a na ostatek gdy się iawniey otworzył z nierządzą żądzą, całe był od niej odrzucony, że go y widzieć więcej nie chciała.

Zatępiły iednak człowiek, gdy mu subtelne ludzkie sztuki nie udały się, szukał Szatańskich, y znalazłszy iedną Czarownicę, przez nią dokazał, że niewinna y czysta Panna zdała się ciężarną. Martwiło to niezmiernie y onę samą y całe Zgromadzenie, a już przymawiać iey o to poczęto. Przetożona iednak mądra, nie zlecego o owej Zakonnicy nie chciała przypuścić do myśli, a polecając tę rzecz Panu Bogu, natęhnienie miała prosić naszego Gwardyana o którego z Oyców pełnego Ducha Boskiego, któryby mógł rozeznaczyć to nie była obłudą Szatańska, iakoż o to y prosiła. Poślany był czeł godny stażec W. Modest, który widząc płonącą się od wstydu y żalu niewinną Pannę, i przy

Spowiedzi uczyniwszy próbę ducha iey, kazał aby miała dobrą nadzieję uwolnienia prędkiego, y ubespieczyl że to była sprawka Szatańska.

Na dowód zaś tego kazał Pannie otworzyć dobrze usta, pod ktorey językiem postrzegł kawałek sznurka, karmazynowego, a ten uiawszy palcami powoli wyciągał, aż go pięćdziesiąt łokci nasnował; a im go więcej wyciągał, tymteż bardziey zmysłony ow ciężar Z Żywota Panny opadał, aż na ostatek, gdy cały sznurek wyciągnął, w momencie niewinność czystej Panny iawnie się wydała y Szatan zastramiony został, z niewypowiedzianą owej Zakonnicy pociechą. Oycie zaś Modest, współ Zakonnikom iey dał napomnienia, zbawienne, aby y oczom własnym nie łatwo wiarę dawali.

Całe życie swoje zwykłą pobożnością prowadząc W. Modest, wiele uczyniwszy na ozdobę Zakonu, na zbawienie dusz, na pociechę strapiionych, w ostatniej starości profil się do Klasztoru S. Anny na Śląsku (który jest Pustelniczy niciako) bez Wsi bez Miasta, w którym albo słuchaniem Spowiedzi, albo się bogomyślnością bawiąc przepędził w Zakonie lat 56. a odprawiwszy drugie Prymieye Kapłańskie, przeniosł się w pokoiu do Pana po nadgródę za pracę długoletnią. Z czego Bogu który jest sprawiedliwy Oddawca sługom swoim, nieskończona sława:  
Amen.

## DZIEN XXII. LISTOPADA

Zywot Świątobliwej Panny TERESSY JZABELLI MORSZTYNOWNEY Woiewodzanki Sandomirskiej.

*Ex Vita ejus Poetice conscripta & Typis vulgata & Archivum Conventus Sandomiriensis.*

Jako za idawnych wieków pokazywała Mądrość Boska cudowne w tym dzieła swoje, że y w nągodniejszych Domach może się mieścić Chrześcijańska pokora, w Pańskich delicyach y wygodach niewinność, y doskonała Świątobliwość; tak za naszych wieków też pokazuje. Jawnie tego świadectwo jest na tej Przerzanej Pannie której tu życie krotko podawam:

Tereśa Jzabella na świat wyszła R. P 1686. z Rodziców y urodzeniem Senator kim, y pobożnością Katolicką sławnych bo Oycie iey był; Stanisław z Rasiborska Morsztyn po różnych Urzędach; y dwóch Senatorskich krzesłach Woiewoda Sandomirski. Matka Konstancya z Domu Oborska; od których w pobożności y różnych naukach godnemu Jmieniu przyzwoitych, była wytwa.



wyćwiczona. Przez cudnie, piękną urodę, wdzięczną wymowę, biegłość różnych języków, roztropność w akcjach, skromność w gestach, uczciwość w obyczajach, tak wszystkim była przyjemna, że nie tylko równych sobie Kawalerów oczu y serca po- ciągała, ale pewny Monarcha słysząc o iey wyborzych przymiotach, pragnął cieszyć się iey widzeniem, y mocno się o to starał; ale wstydliva Panienska Teresa bojąc się przynajmniej złego porozumienia z tąd, żadną miarą nie chciała mu się dać widzieć.

Statesznie trwając w Panienskiej czystości y wszelkich cnotach do lat osnaastu, nocey pewney miała takie widzenie: Sta- wiła się przed nią Osoba iakaś powazna, ale nieznaiona, mówiąc do niey te słowa: Proszę cię moja Panno bądź nabożna do OO. Reformatorów Sandomirskich, aby o tobie pamiętali w swych modlitwach, gdy u nich będziesz pogrzebiona. Wstała rano doskonale zdrowa; to widzenie opowiedzia- ła swoim Rodzicom, którzy jednak nie prze- ciwnego z tąd nie wnoscili, y niebardzo w serce y pamięć to sobie wbili. Aż oto w kilka dni potym zachorowała Teresa, y za- raz prosiła aby posłano do Sandomirza po Oyców naszych dla dyspozycji do wie- czności, gdyż iako z natchnienia Boskiego przeszła, tak mocno twierdziła, że z tey choroby nie wyjdzie.

Uczynili to chętnie Rodzice pobożni, a naszemu Zakonowi uprzecznie przychylni: nasi też Oycowie przyspieszyli, y dobrą tę duszę do iezusliwej śmierci przygo- wili. A tak naprzód Teresa ślub wie- czney czystości, y wstąpienia do Zakonu Panienskigo w ręku Spowiednika uczyni- ła; a po nabożnym przyjęciu Sakramentow SS. z wszelką rezygnacją na wolą Boską z wesołością ducha wyprawując gorące Akty do Boga y Nays: Matki, do ostatniego tchu sobie przytomna, czystą Duszę Oblu- bioncowi Niebieskiemu oddała w Chorze- łowie R. P. 1698. z załem nie tylko Rodzi- ców ale y wszystkich co ją znali.

Po iey ieyściu wspomnieli sobie Rodzice na owi sę Córki swoiey, przeto pogrzeb ciała iey obrali w naszym Kościele Sando- mirskim, y sprawili tak poważny, iako y Godność ich y miłość ku tak kochaney ze wszelkich miał a iedyney Corce, kazala: Ciało tcy pobożney Panny, w kosztowney

trumnie złożone y zabite mocno R. P. 1715. na próżbę żyjących ieszcze na ten czas Ro- dziców było rewidowane, a znaleziono ie zupełnie całe y bynajmniej niekazane. Znowu R. P. 1734. widziane było w tcyż całości y białości. Na ten czas pewna Pa- ni, ciekawie chcąc doświadczyć tcy prawdy, ie- dnym palcem dotknęła się iey pierśi, y u- znała że iak w żywej Pannie taka była. Ale wnet ow palec sehnąć iey poczał, a gdy co raz bardziey sechł, żalując za swo- ie ciekawość, przyiechala do Sandomirza, poszła do grobu, y przeproszala Świętą Panienskę za winę swoję, y nie bez skutku, albowiem ow palec przyszedł odtąd do swego wigoru.

Gdy pierwsza trumna już się rozsy- padała, z rozkazu W. O. Stefana Horodyń- skiego na ten czas Prowincyała naszego R. P. 1742. Dnia 9. Stycznia w inną trumnę Ciało Teresy jest przełożone, lecz y na ten czas, y w lat czterdzieści od iey śmierci, całe y niekazane znaleziono; Dla czego w wielkiej urzeczowości y opinii światobliwości u wszystkich jest ta prze- zająca y pobożna Panna, a Pan Bog y tym zachowaniem ciała iey w całości pokazuje, iako mu się niewinna iey dusza podobala.

Oycie Jey, Pan nie tylko w życiu po- bożny w radach wiele mądry, ale w ro- żnych naukach wyborny, na posiechę Ma- tki iey, a swoiey Małżonki nieutuloney w żalu, wydał do druku Xiążkę dziwnie pięknym wierszem pod Tytułem: *Zale Ro- dziców, po zmarłej Corce iedyney*: w kto- rey cnoty Teresy iako ie naleycey znał, tak obszernie opisał. Nadgrobek zaś z iey żywym Portretem wystawił w tymże Ko- ściele Sandomirskim. A iednegoż Roku 1719. umierając z Małżonką swoią, siebie y Żonę przy Corce swoiey kazał po- grzebić.

W tymże samym Grobie spoczywa po śmierci swoiey, krwią bliską y Jmieniem złączony nasz ubogi Reformator Wielebny Oycie Marcellin Morsztyn, który z Go- dnych, ale herezy Aryańską zarazonych Rodziców na świat wydany, iako róża z ciernia wynikał. Albowiem gdy za oso- bliwą łaską Boską Rodzice iego, wiele przed tym Aryanizmu Obróney, nawro- cili się do prawdziwej Wiary Chrystusowej, y Syn też onychże, na ten czas nie- mowię, był ochrzczony; a tak pobożnie



wychowany, że przyszedłszy do lat przy-  
stojnych, gdy szkoły skończył, wizy-  
fkami Senatorskiego Domu honorami,  
dostatkami, y delicyami pogardził, a w  
naszey Reformie, Bogu oddał się na służ-  
bę, którą wiernie mu oddawał będąc Za-  
konnikiem przykładnym y pobożnym, w  
życiu ostrym, w Kazaniu żarliwym, w ob-  
cowaniu z ludźmi uczciwym y skromnym;

a lat sześćnaście w Zakonie przepędziwszy,  
w krotkim czasie dopełnił miary zasług  
od Boga sobie naznaczonych, do którego,  
nabożnie przygotowany na śmierć, po-  
szedł Roku Pańskiego, Tyśiącznego szes-  
setnego, dziesięćdziesiątego trzeciego.  
Z czego wszystkim Panu nad Pany, BO-  
GU naszemu honor y Chwała wieczna:  
Amen.

## DZIEŃ XXIII. LISTOPADA

Zywot y Męczeństwo ADAMA MANKOWSKIEGO.

Ex P. Gasp: Niesiecki Tom 3. fol. 221.

**W** Domu szlacheckim narodzony Adam  
Mankowski Herbu Jastrzębiec, po-  
różnych szczęścia y nieszczęścia odmianach,  
w szczupłej bardzo fortunie będąc, w  
Zabnie, dzieśnięć mil od Krakowa osiadł-  
szy, z polą, które mu z łaski było pu-  
szczone, y siebie y Zonę żywił. Szczę-  
ścił iednak Pan Bóg iego ułilney pracy,  
bo krwawo wyrobionym kawałkiem chle-  
ba, z ubogimi nie według możności che-  
nie dzielił, y przyszło do tego, że co-  
kolwiek Ubożywa w Zabnie było, do nie-  
go się tak po pełną ialmuznę ciskało, tak  
dalece, że się z niego iedni oragali, dru-  
dzy wielce dziwowali, że sam dość nie  
wiele mając, y tego dla Chrystusa w u-  
bogiach nie żałował.

— Będąc na bliźnich tak miłosiernym, z  
ciałem swoim nie troszczył się obcho-  
dził, martwiąc go postami, dyscyplinami  
chłostał; z kąd Zonę iego powiadała, że  
grzechy iego y kłóśła korupiane były,  
bo od dyscyplin ostrych krwią zawrzał.  
W pewne dni Święte, do Tarnowa ucze-  
szczał, a tam u naszych OO. Bernardy-  
now cały na postach, Moolitwach, y bi-  
czowaniu trawił. Ku Nays Pannie szcze-  
gułniey nabożnym będąc, co rok pieśzo-  
drożkę odprawiał do Jej Obrazu cudowne-  
go w Częstochowie. Aż też na koniec do  
Rzymu się dla nawidzenia progów SS. A-  
postolow, y Domku Łoretanckiego wybrał.  
Do tej Świętey pędzoży przybrał sobie  
Towarzysza, niemieckiego Łaskiego czyli  
Łaskowskiego, z nim tedy uczciwszy miej-  
scę Święte y Bogu śluby swoje oddawszy,  
gdy się nazad do Domu wracał, w Glaciu  
przy Morawie R. P. 1607. Dnia 31. Octobra

stał, w który Niedziela przypadała by-  
ła.

Zaczyn według zwyczaju Katolickiego,  
umysłili tam w Kościele Mszy S. słuchać  
y nabożeństwa zżyć. Idąc tedy prosto,  
(ile niewiadomi tamtego miejsca) kio-  
ry pierwszy napadli Kościół, do niego  
wstąpili; Była to niegdy Fara Katolicka,  
ale potem od Heretyków bezprawnie o-  
panowana. Obaczyli w niej gmin wielki  
ludzi na Kazaniu które na ten czas było,  
y rozumiając że to był Kościół Katolików,  
nie daleko odedrzwi klękawszy przed  
najbliższym tam Ołtarzem modlić się po-  
częli. Przeraził oczy heretyckie ów śro-  
y Pielgrzymki, dla tego wszyscy z razu  
stali zadziwieni aż gdy płonąca bojaźń w  
niektórych utośła, y cicho rozstana była  
iako by Katolicy dla tego do nich przy-  
szli żeby im Kościół odebrali, gwałtownie  
ich z tamtąd naprzód na Cmentarz, potem  
na ulicę wyciągnęli. Tu dopiero tułul-  
rem nienawisna Luterya, dzieci, y cze-  
ladka Miśszczan tamtecznych, kamieniami  
rzucali, izydziłi, a uragając się wołali:  
Zabij, zabij Papistów! Odważnieysze re-  
szce były Niewiaśty, bo iedna z nich  
dragiem, na którym wódę niosła, ciężko  
Adama uderzyła, a druga łepiecy popra-  
wiła, po którym gdy upadł na ziemię,  
iż leżacego tłukła.

Przyszedłszy Adam trochę do siebie, tak  
z kolanymi, chwał się z kompanem swoim  
także zbitym z chronić do bliźszego domu,  
ale z tamtąd wyrzucony był z trzaskiem  
y wołaniem: Zabij! Zabij! Grad tedy  
wielki kamieniami rzuciła na nich załadła ka-  
nalia heretycka. Adam zaś klękawszy po-  
trzykrot

trzy k  
szy,  
Chrze  
złego  
chceci  
szone  
den  
Adam  
Bogu  
Daw  
tego  
z nie  
go!  
kiedy  
gdzie  
Świe  
dą:  
ley  
chca  
fig  
złose  
znaw  
iza  
Pze  
fla,  
flwa  
za n  
desp  
nata  
Piel  
na s  
czac  
R  
śmie  
syto  
li,  
war  
pia  
imp  
delz  
Mag

N  
brz  
zaf



trzykroć na ziemię, ręce do góry wzniosły, prosił ich aby go życiem darowali. Chrześcianin prawą jestem, nicem wam złego nie zrobił, na coż mię wżdy zabić chcecie! ale to nie nie zmięczyło rozjuszonego gminu; kamieniem wielkim ieden tak ugodził, że aż na ziemię upadł. Adam zaś straciwszy już nadzieję o życiu, Bogu się polecał, mówiąc: JEZU Synu Dawidow zmiłuj się nademną! tak modlącego się, grubym postronkiem, ieden z nich ścieł porzął, wołając: A nie dobrze go! Papiężniku! teraz wzywasz JEZUSA, kiedyś przed tym tylko się kłaniał MARYI! gdzież jest teraz ta twoja MARYA, y Święci, którychś tak czcił? niech przyjdą: y z rąk cię moich wybawią! Po małej chwili dźwigał się Adam z ziemi, y chcąc uysć impetu szalonych, do bramy się iak mógł zawlokł; zawzięta iednak złość za nim ścigała, bramę zamknęli, a znowu kamieniami Adama y iego Towarzysza tłukli, a drudzy postronkami bili. Przecięż na koniec wypuścili ich, z Miasta, nie z politowania, ale reby okrucieństwa swego tym sposobniey dokonali, szli za niemi z wrzaskiem wielkim, łząc ich beśpiecznie, a gdy do Cegielni już zaszli, natarli na Adama, a wydarszy mu kiy Pielgrzymki, oko mu prawe wybili, y na śmierć bezbożnie zabijali, targając włozące po ziemi, śiekąc postronkami.

Rozające obiema odiegi, rozrywali y wyśmiewali, a napaściwszy się nad nim do sytości, gdy już ledwie tchnącego widzieli, iak z tryumfem do Miasta odeszli. Towarzysz Adama, lubo y on wiele ucierpiał, przecięż iako młodszy, łatwiey ich impetow unikał. Adam zaś w leciech podziży całą ich burzę na sobie trzymał. Magistrat w Glacu na ten czas był z he-

retyków złożony, (przeto choć o tym tłumie wiedział, bynajmniey go nieuspokajał, ale przez szpary patrzył, (tak właśnie iako w Polsce R. P. 1724. gdy w Toruniu z hukane Połpółstwo Luterskie, niektórych Świętych Obrazy darło, deptało, y na stosie paliło, WW. OO. Jezuitow Collegium burzyło, Zakonników mordowało, Magistrat, teyże na ten czas Sekty, iakby o tym nie wiedział, dyfymulował.) Lecz dowiedziawszy się o tym niektórzy Katołicy, zbiegli się na ratunek mizernych Polaków; wizakże Adama w postumarłego, krwią zbrozonego znalazłszy, do bliskiey go chaty zanieśli, y tam mu dano Oley S. Leżąc zaś bez zmyśłow y mowy (bo muźg miał bardzo zbity,) o dzieśiatcy w noc godzinie Bogu ducha oddał.

Ciało iego kilka Niedziel pogrzebu czekało wszystko stłuczone y zmęczone. Nakazany tym czałem z Pragi Jurydyeczny Proces, a obwinieni, sprawiedliwie byli zkarani. Dopiero z solemną Processyą (w ktorey nie tylko Katołicy, ale y Luterski Magistrat asystował, wniesione było do Kościoła Soc: JESU tego dnia Miesiąca Listopada, przy którym było Kazanie, na wystawienie tego pobożnego, y niewinnego Polaka, a na pohańbienie wyuzdaney zawziętości heretyckiey, która nie dosyć na tym ma, że dusze swoich wieczyście zabiła y potępia, ale y na ciała, na życie Katołików tak tyrańsko następuię.

Po pogrzebie Adama zaśpiewano na końcu; *Te DEUM Laudamus*; a Ciało iego uczciwie jest w grobie złożone. Z czego Narodowi naszemu zaśzczyt Wierze Katołickiey sława, a Bogu naszemu od tego, y wszystkich Świętych Męczenników chwala nieprzeftanna.

Amen.

## DZIEN XXIV. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego STEFANA POTOCKIEGO.  
Ex P. Simone Okolski Russiæ Flor: fol: 93. Andrea Potocki  
in Centur: fol: 194.

**N**ie dobrze w prawdzie zaczął, ale (co Chrześciana y zbawienna jest) dobrze skończył ten Pan Oyrzyźnie wielce zasłużony, y meśtwem Rycerskim sławny

Uuuuuu

Krolom wierny, dla czego pod czas Rokoszy Zygmunt III. Krol Polski, iego potężnemu sercu, tyle ufał, że mu, Krolowż Małżonkę, y Koronę w opiekę oddał, z

ktoremi



ktorem i on ostrożnie do Krakowa zbiegał, y powierzone te skarby w należytych bezpieczeństwa zetrzymał.

Odważnego serca swego dowody dał wielkie, to w Szwecyi, to w Multaniech y Włoszech, gdzie z Bracią swoją z pobitych Turków po wielokroć razy mógł wiele wysypać.

Ta jego przy wysokich cnotach, obyczajnych (które y w Pogańskich Filozofach znaydowały się y w heretykach wydają się, ale na pozor bez fundamentu Wiary) ta mowić była przywara że się w kalwińskie błędy wpłatał: lecz Dobrotliwy Bog te jego duszne siła rozzerwał przeciwnym sposobem, uwalniając duszę jego przez niewolę ciała.

Miał za sobą Stefan Maryą Mohylanę Jeremiego Multańskiego Hospodara Corke, więc gdy Brata jego Konstantego Turcy, z Hospodarstwa zładzili, mężny Bohater Potocki (który niegdy z Samuelem Xiążęciem koreckim tak dokazował na Wołoszczyźnie, że pod ich potęgą drzeć się zdała, przyspiał na pomoc jednak nierównie większego gminu Tureckiego potęgą złamany, dostał się w niewolę, a do Konstantynopola zaprowadzony, w Jedykule był osadzony.

Jęczał Godny niewolnik w owym więzieniu, ale gdy wszelkie ludzkie nadzieie dla wybawienia go zpełżyły, Boga mu pomoc y pociecha przyspiała. Albowiem

pokazał mu się widomie S. Dominik Patriarcha Zakonu Kaznodziejskiego, a napomniawszy go aby Wiare S. Katolicką przyjął, o przedkiem wybawieniu z tego tarasu upewnił go. Jakoż przyjął za staraniem Matzonki jego, łodka na morzu, do której się spuściwszy na palach, wyszedł z niewoli, y do Ojczyzny szczęśliwie przebrał się.

Stanawszy w niej, zaraz Wiare Świętą przyjął y z nią się ogłosił, a ze Wfi Zahajpola Miaszczko uczyniwszy, nazwał go Złotym Potokiem (na pamiątkę Potoku w Woiewodztwie Krakowskim, z którego ta Familia wyszła) na zawdzięczenie zaś swojemu Pocieszycielowi y Obroncy S. Dominikowi, w tym swoim Potoku Synów jego Kościół y Klasztor założył, zapisawszy dwie Wfi na ich pożytnienie. Pobożnie zaś odtąd żyjąc, z dobrą zbawienia nadzieją, iako prawy y nabożny Katolik życie skończył. Wdzięczny y cały Przesławny Dom Potockich S. Dominikowi, przeto Zakonowi jego oświadcza swoje nabożeństwo, y Paniką aż dotąd szczodrobliwosć, wystawiając tytuły Klasztorów y posazając, Imię S. Patriarchy, wielu potomkom swoim nadając, y za szczególnego Patrona całego Domu swego, Jego przyznając, za którego zasługami niech trwa y kwitnie BOGU na wielką chwałę.

Amen.

## DZIEN XXV. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego JĘDRZEJA OPALIŃSKIEGO.

Ex Stanisl. Lubieński in Hist. Stanisl. Hosio Tom. 2. Epist.

fol. 245. & aliis.

**N**A wiekopomną sławę u wielu Historyków naszych, zróbił sobie ten Pan, z wysokiey roztropności, działalności w rzeczach wielkiej, miłości ku Ojczyźnie, wierności ku Monarchom swoim, dla których chwałebnych przymiotów sprawował różne Urzędy z dobrem Krolestwa, a po innych Godnościach sprawiedliwie zaśluzonych, na koniec został Marszałkiem W. Koronnym y Generałem Wielkopolskim. Ale nie mniejszą maciwał z osobliwocy pobożności Chrześci-

anckiej, y zarliwosci o Wiare S. czego świadectwo zapisali wielu, y ludzie spólnie z nim żyjący, osobliwie ów gorliwy Zelanć Wiary, Stanisław Hozyusz Kardynał.

Albowiem gdy R. P. 1570. już rozmnożeni w Polsce Dissydenci mocno nalegali na Sejmie, aby ich wyznanie Wiary, (zowiąc ie Confessionem Augustanum) było od Krola y Stanów Rzeczypospolitej przyjęte y approbowane, ten Wielki Minister Opaliński murem się im stawiał, oświadczając



świadczać się, że przy Wi-rze Katolickiej, by mu y ginąć przyszło, tego nigdy nie miał dopuścić. Jakoż y skruszył nie zbożne ich zamyśły. To go zaś najbardziej w starożytnę Wierzę ugrontowało (iako sam o sobie zwykł był powiadać) napatrzyłem się wielu takich z Dysydentów, którzy w ostatniej chorobie swojej, zdrowi na umyśle będąc, z wielkim affektem Xięży Katolickich żądali, o rozgrzeżenie upraszali, z Kościołem się Katolickim iednali; nie widziałem zaś aniżby o tym, żeby Katolik umierający, miał wątpliwość o Wierzę pokazać po sobie, y heretyckiego Predykanta do siebie wzywać. Co tym większa, że stojąca świerć przed oczyma, naysławienie ludzkom zwykła oczy otwierać.

Dawniej to ielzce Filip Melanchton odstępa od Wiary, y pomocnik Marcina Lutra (ktory złożył wyznanie wiary Augszpurskie) uznał y wyznał, ktorego Matka do teyże przekłetej Sekty przemówiona od niego, gdy śmiertelnie chorowała, a zakleła go na Boga, aby iey rzetelnie powiedział, czy może bezpiecznie w tey to nowęj Wierzę umierać? Ten iey powiedział: *W naszej Wierzę dobrze żyć, ale w Katolickiej dobrze umierać.* Z kąd każdy powinien rozumnie wnosić, że heretycy mają wątpliwość o swojej Sekcie ale ślepotą jest na duszy ich, że się Duchowi Świętemu z przeciwiają, y walczą przeciw uznanej prawdzie.

Mając Oycowie SS. Papięże, ofobliwie zaś Syxtus V. y Klemens VIII. wiadomość

o żarliwości Opalińskiego, y sami go listami swemi zagrzewali do tego, aby statecznie bronił Wiary Katolickiej, w czym on aż do śmierci nie ustawał. Miał ten Pan y inne cnoty. W Czytaniu Xiąg potrzebnych był ustawiczny. Do Mszy S. nie wstydził się tam, użyć, szczerobliwy był na ubogie y Zakony. Sumnienia był (iako mówią) delikatnego; wszelkicy niesprawiedliwości pilnie się chronił, czego y to było dowodem: za iego wieku Duchowni zachodząc o łaskę świeckich Panow, aby Duchowienstwa y Wiary bronili. Dobrą im Kościelne niektóre, tak Biskupi iako y Opaci, do ich żywota z dochodami puszczałi. Z tąd y temu zacnemu Marzalkowi, a Obróncy Duchowienstwa, niektórzy też łaskę uczynili ale on rozważywszy sobie, że te Dobra są to Chlebem Chrystusowym, pozwolone dla ubogich y Kościołow, prędko się w tym błędzie postrzegł, y zaraz te Dobra do rąk Kościelnych oddał.

Synow swoich trzech, Jędrzeja Łukasza y Piotra, tak pobożnie wychował, iako ich wyborne cnoty oświadczyły (masz ich życia wyżej.) A dawszy iawne y wielorakie dowody, iako przy wysokich honorach, y dostatkach świeckich może się cnota y pobożność Chrześcijańska przy Wierzę prawdziwey pomieścić, po nadgródę Wiary y dobrych uczynkow przeniósł się do Wieczności szczęśliwey. Z czego BOGU nad wszelkim stworzeniem panującemu, chwala nie zamierzona.

Amen.

## DZIEN XXVI. LISTOPADA

Żywot Świątobliwej ZOFII BRONISZOWSKIEJ.

*Ex Concione P. Thomae Dunin Soc: JESU apud P. Niesiecki*

Tom: i. fol: 197.

**D**AWNA Broniszówkich Familia z Hrabow Czeskich pochodząca wydała Oyczyźnie naszej wiele ludzi godnych, ale się uplatala błędami Heretyckimi. Zaiey Sebaſtyan Broniszowski pierwszy się z nich wywikłał, y Bracią swoją do odstąpienia ich pociągnął. Mało zaś miał na tym że Religiją Katolicką sercem przy-

jął, y usty wyznał, ale iako był człowiek uczony, y w Piśmie S. biegły, napisał Xiążkę pod Tytułem: *Protestacya Chrześcijańska przeciw Dissydentom.* Oprócz czterech Synow, miał y iedną Córkę Zofią, ktorey się tu życie podać.

Ta w młodych latach wydana była za Golomowskiego, ale krótko z nim żyjąc

Uuuuuu2

w samym



w samym kwitnącym wieku owdowiała; aby zaś droge wszystkim Konkurentom o swoje przyjaźń zagrodziła, ślub wiecznej czystości uczyniła, y pilnie iey przestrzegała: dla większej zaś sposobności nabożeństwa y uchronienia się w Dobrach swoich okazyi pod czas niebezpieczney, mieszkała w Gnieźnie przy Kościele OO. Franciszkanów. Panią będąc dostatnią na wzgardę świata y fiejbie łamey, nie chwalała wiele służeństwa, krom jedney służebney, a swoje dochody na chwałę Boską y poratowanie ubogich obracała.

Wspaniałość umysłu wielką miała y męstwo Chrześcijańskie: przeto wolnie napominała ludzi wszelkich, tak świeckich, iako y Duchownych, gdy co zdrożnego w nich upatrzyła, y przez iey świątobliwość mile to od niey przyjmowano. Za Dusze w Czyscu zatrzymane, miała swoje codzienne modlitwy y inne pobożne uczynki za nie ofiarowała; z tą różni tak Duchowni iako y świeccy po śmierci iey się pokazowali, y ratunku od niey zebrali. Kapłańskie Pasterze odmawiała y na Jutrznia o pół nocy z innemi chodziła.

Do S. Antoniego, iako nabożeństwo uprzymie, tak y poufałość miała osobliwszą, dla tego już się byli w zwyczajili ludzie gdy im co zginęło, do niey się uciekać. Iey łamey zginęła była Hebanowa łaska, w srebro bogato oprawna; zturbowała się nieco, y z Świętym Antonim umawiała: A moja łaska kiedy S. Antoni tu z Kościoła wprzód nie wynidę, aż mi ją wro-

cisz. Doniosło się to do Oycy Gwardyana, który przyniósł iey inną łaskę, ale iey Zofia przyjąć nie chciała, pewna będąc że iey własną miał S. Antoni przywrócić, y nie omyliła się na swej nadziei, bo złodziey który ją był ukradł, gdy z Miasta chciał wychodzić, zaślapiła mu Osoba Zakonu S. Franciszka, groząc y przykazując, aby się wrócił do Kościoła y łaskę oddał. Poszedł do inšzey bramy, zacięty człowiek, ale y tam, też Osobę zaślapił; wrócił się tedy, łaskę oddał, y co się z nim stało zeznał; każdy zaś to mógł wnosić, że to był S. Antoni, bo żaden inny z Oyców Franciszkanów nie wychodził z Klasztoru.

Co iey zbywało czasu od nabożeństwa, na robotę ręczną łożyła, a tę na chwałę Boską y ozdobę Świątń Boskich rozdawała. Na kilka czasów przed śmiercią wzrok straciwszy, mile od Boga to kaleswo przyjmowała, y gdy się kto nad nią użalił, mawiała: Wielcem rada, że na znikomość świata tego, nie patrzę. Odtąd też pilniey się gotowała, do widzenia Pana Boga w szczęśliwey Wieczności. A gdy śmiertelnie zachorzała, opatrzona Sakramentami SS. cieszyła się w Bogu, y zmówiwszy ow Hymn: *Te DEUM Laudamus*, przeniosła się do chwalebnia P. Boga z Świętymi Jego na Niebie Roku Pańskiego 1678. Po śmierci twarz iey cudownie piękna się pokazała. Z czego niech Bog ma bez końca chwałę.

Amen.

## DZIEN XXVII. LISTOPADA.

Zywot Wielebnego Oycy POLIKARPA SIECIECHOWSKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Monumentis Provinciae Min: Pol: PP. Reformat: & propr: notit:*

**W**ielebny ten sługa Boski, urodzony Szlachetnie w Woiewodztwie Lubelskim, zważywszy marność świata tego, oddał się Bogu na służbę w Zakonie S. O. Franciszka i Reformie naszey R. P. 1691. i iak zaczął, tak aż do samego zgonu ściśle chował poślubioną Regułę w każdym punkcie, dobrowolnie zaś przydawał sobie różne umartwienia, pofty, niespa-

nia, bo przed Jutrznia bawił się modlitwą w Kościele, y mało co snu zażywszy, na nie wstawał, dla czego też prawie był wyschły, jednak zawsze w Bogu wesóły, y do prac Zakonnych wielce zdolny, y w nich ustawiczny.

Obdarzony od Boga wyborną nauką, dla pożytku Zakonu S. podawał młodszym Reterykę y Filozofią; potym Káznodzieyski urząd



urząd na różnych miejscach sprawował chwalebnie y pracowicie pisząc każde Kazanie. Przez osobliwe do rządzenia przymioty często był wysadzony na urzędy Przełożenie, każdemu z Braci był przychylny, przystępny, w mowie łagodny, w karaniu dyskretny, a nad wszystko w życiu przykładny; ubóstwo sam wielce kochający, a ku innym szczerzy y uczynny; o zbawienie zaś Dusz wielce żarliwy; w dysponowaniu chorých do śmierci, mądry y szczęśliwy, dla czego y z dalekiego miejsca proszony bywał od wielu umierających Panów.

Ale y sam Bog, nie pragnący śmierci ale nawrócenia grzeszników posyłał do tego sługi Bożego: to się z tych trafunków pokazuje: W Hiszpanii był jeden wielki zbrodzień, który już prawie do rozpęczy przychodził, y nigdzie w swoim kraju uspokojenia sumnienia znaleźć nie mógł. Więc że przecież miał jakąś na sercu iskierkę nabożeństwa y nadzieję w Matce miłosierdzia Nays: MARYI Pannie, zapuścił się na miejsce Święte, które zowią: *Mons serratus*. Góra rozdarta; albowiem ta przy Męce JEZUSOWEY, iakby ją piłą przeczynał, na dwoie się rozszczepiła. Jeli na niej Kościół, a w nim Obraz Matki Boskiej, wielkimi rudy sławny przy którym niegdy S. Jgnacy Łojola Fundator Sor: JESU, zaczynając życie duchowne, złożył zbroję swę y ryzsztunki Kawalerskie.

Stanąwszy tam ow grzesznik gorąco wzywał ratunku od tej ucieczki grzeszników, a po długiej modlitwie usłyszał te słowa z Obrazu: *Idź do Polski, szukaj Zakonnika S. Franciszka imieniem Polikarpa, a temu się spowiadaj, y czyn to ci rozkaże.* Wykonał ten rozkaz choć trudem (bo y o Poliszczę nie słyszał) a przyszedszy do Polski wypytował się o niego u naszych iakoż łatwo się dowiedział, bo jeden tylko on w całej Polazce Reformaty był tego Imienia. Znalazł go tedy we Lwowie (gdzie był Kaznodzieją) sumnienie mu swoje po łacinie otworzył, a wzięwszy od O. Polikarpa zbawienną radę uspokojony zupełnie, y pocieszony, odszedł do swojej Ojczyzny.

Gdy jeszcze Filozofia dawał w Zamościu, trafiło się że pewne Państwo (u którego będąc w drodze gościł) z całym Dworem

swój spowiadało się przed nim w Cerkwi: lubo zaś długą pracą znudzony był, y zimnem przecięty, na Modlitwie jednak po Mszy S. tak długo się zabawił, że nie mogąc się doczekać, wszyscy odiechali, jednego tylko sługę Pán zostawił, któryby O. Polikarpa do Dworu przeprowadził. Lecz gdy on idąc przodem zaczął mówić Patierze, sługa ów często y ciężko wzdychał: Ah! ja nieszczęśliwy! uważał to O. Polikarp, więc po kilku razach spytał go, zacyby tak ięczał, y wzdychał? Ow rzekł: Bo inisi Bogu usprawiedliwili się: a ja nieszczęśliwy, tey łaski mieć nie mogę! Rzekł na to Oycie: A czemuż się nie spowiadaj? odpowiadając: A ktożby mię słuchał Spowiedzi? Rzekł Oycie: Y tu na drodze, iestem Xiądz, y tu słuchać będzie: a gdy ów powątpiewał, zakał mu się że na każdym miejscu, y każdego czasu, to dla duszy jego uczyni.

Powiedział sługa, nie tu Oycze: ale ja y czas y miejsce wyznaczę. Przeto O. Polikarp powróciwszy do Dworu, iako był ułniew od łaskawego Państwa trzymany, tak się też nie bardzo wydierał. Gdy zaś wszyscy zasnęli, przyszedł ow Dworzanin iestże w nocy, y obudziwszy O. Polikarpa, prosił go aby za nim szedł, dla słuchania Spowiedzi. W samym tedy habicie bez płaszcza wyszedł, rozumiejąc że go do takiej izby bliskiej zaprowadzi, ale on go y za Dwór, y za Wierś prowadził. Nie śmiał na to to mówić aby (iako mówią ptaszka nie spłoszył) Jdąc jednak y brnął po śniegach, y co raz bardziey ziębnał, Bogu tę sprawę polecał, y życie swoje ofiarował mu za te dusze zgubioną.

Zaprowadził tedy W. Oycę w las (pod Wsią Hyrza nazwaną) a gdy śnął przy jednym wykrocie) blisko którego była wielka przepaść wodami z gór spadającami wyrwana, prosił aby tam śiadł y słuchał go spowiedzi? uczynił tak O. Polikarp: a gdzie on grzechy szkaradne opowiadał, ten sercem do Boga wołał: *Panie! ja tobie życie, a Ty mi daruj tę duszę.* Y sprawiła to nieskończona dobroć Boska, że ow grzesznik po kilku godzin Spowiedzi, taką uczuł skruchę na sercu, że już ty mówić nie mógł, ale zalewając się łzami ryczał tylko. Pocieszył go W. Polikarp, y uspokoił, a dawszy mu zbawiennę radę, na doświadczenie prawdziwey skrychy rzekł do



do niego: Jeżeli szczerze żałujesz za tak ciężkie zbrodnie twoje, y chcesz uysć piekielney przepaści, skocz zaraz w tę przepaść: Porwał się on zaraz y chciał to czynić, ale go Oyciec zatrzymał, y naznaczywszy mu lekką pokutę, utwierdził w dobrej nadziei.

Powracał W. Polikarp do Dworu gdy już rano było, wkroś przeięty mrozem, y ledwie był ogrzany, a od tąd drzenie rąk miał aż do śmierci, pisać jednak mógł, fluga zaś ow do Dworu, także później powróciwszy, zachorował śmiertelnie, y tegoż wieczora powtórzywszy Spowiedź y Sakramenta Święte przyjąwszy, przypawiony do śmierci od W. Polikarpa, szczęśliwie skońił.

W Mieście Woiwodztwa Bełskiego Hufnowie, Niewiaśta jedna stara, od lat czterdziestu lubo się pod czas y Spowiadała, ale zawsze świętokradzko, tę tylko miała zasługę że do Patronki swojej Anny S. wielce była nabożna; w dzień tedy poprzedzający Święto S. Anny, pokazała się jej ta Święta, y surowie ją zgromiła: Jedna (prawi) z nągorszych Niewiaśto! już przez lat czterdziestą utrzymuję twoje zbawienie; jutro umrzesz, uprosiłam ci u Boga, nieznanomego ci wcale Spowiednika Reformata, spowiadajże się y pokutuj! Jakoż będący w drodze W. Polikarp, tego dnia stanął na noc w Hufnowie, a gdy rano w Kościele słuchał Spowiedzi, po wszystkich innych ludziach przystąpiła owa babka, a dawszy mu przyczynę dla której chce się spowiadac, odprawiła szczerą Spowiedź z całego życia, y była rozgrzeszona. Powróciwszy zaś do swojej chaty zachorowała śmiertelnie, którą Oyciec Polikarp, na tamten świat wyprowadził pocieszony wielce z takiego obłowu duszy pokutującej.

Ponieważ zaś czystym y nieczyszczonym życiem, a ustawicznym ciałem swego podobianiem, otrzymał moc wielką nad Szatanami od Boga, z wielką ludzi pociechą wypędzał ich z ciał opętanych, y psuł wielorakie ich dzieła. Czasu pewnego w Sandomirzu w jednej Pani opętanej, mocno mu się Szatan opierał, a na ostatek rzekł mu: Oto nierozumiesz po Łacinie, oto nie znasz prawa, więc cię nie usłucham! Pomniarkował W. Oyciec że dzień był Kapi tuły naszej w Krakowie na który nowego

Prowineyała obrano, a za tym pozwolenie dane mu na Exoreyzmy ustało. Więc posłał konnego po nowe pozwolenie które gdy mu przyzło, już Szatan zamilkł y wyszedł z owej Pani.

Otrzymał y ten dar od Pana, że mu często się pokazywały dusze zmarłych, prosząc o ratunek. Między temi R. P. 1711. w Styczniu (gdy ja co to pisać byłem w Nowicyacie) miał takie widzenie; Na końcu poprzedzającego roku umarł w wielkiej opinii świętobliwości w Rzymie Oyciec Antoni a Monte Bufio Włoch, naszego Zakonu Vice General, znaiomy, niegdy W. Polikarpowi (bo gdy ten był w Nowicyacie, tamten był Wafitorem, naszej Prowineyi) więc za niego według praw Zakonnych Msze SS. y inne Suffragia odprawiały się po innych Prowineyach y w naszej. Jedney nocy z wieczora, gdy W. Polikarp według swego zwyczaju poszedł sam do Kościoła y Statye dla Odpułtów odprawiał przy Ołtarzach: przyszedłszy do Ołtarza S. Piotra z Alkantary, obaczył kłęzącego Zakonnika zakapturzonego, y zpytał: ktoby był? ale y posłuszeństwem zakłęty, O. Polikarpowi, na ten czas Gwardyanowi nie odpowiedział; Więc on mniemał, że który Nowicjusz ukrada się na Modlitwę, szedł przez dalsze drzwi do Choru, mając bliższe, zamknięte, ale gdy wyzedł na ganki, już ci mu umarli przez zamknięte zaledł w oczy, a zpytany ktoby był? powiedział, y prosił o ratunek.

Rzekł mu O. Polikarp: Mój Oycze, wiem iako był świętobliwy, a nadto, y w tym Klasztorze y indziej już za ciebie odprawione są Suffragia, a jeszcze potrzebuiesz? Rzekł umarły: To prawda: ale Pan Bog to wszystko zwoili swojej przekazał na ratunek innych dusz, mnie zaś pozwolił zebrać ratunku w twoim Klasztorze. Obiecał mu to chętnie O. Polikarp; a on też mu powiedział: Poki prawi nie poydę do Nieba, w Jutrznia pod czas *Te DEUM Laudamus* będę ci się pokazywał, przed tym Ołtarzem. Było tego (iako pomnię) że dwie Niedziele, że kazał zgromadzeniu modlić się za tę Duszę na tym miejscu ratunku zebrzącą, a modlitwy, umartwień, Odpułty za nią ofiarować, cośmy czynili, a w każdą Jutrznia pod czas owego Hymnu, wychodzącego z światłem do Kościoła W. Polikarpa widzieliśmy.

Po tym



Po tym nocą pewną gdy zasnął po Jutrznii, wzięwszy go za rękę umarły, obudził, y rzekł te słowa: *Deo gratias jam pergo in Calum.* Boże ci zapłać, już idę do Nieba, y więcej mu się nie pokazywał.

We Lwowie gdy pod nim mieszkałem, wstawszy rano ujrzałem go bardzo zmieszanego, a mając do O. Polikarpa Synowiką poufalskość, prosiłem go pokornie o przyczynę tego; na co z niewolony prozbą moją rzekł: Ah miałem dziś w Celi dwóch gości Oyców, N. N. już zmarłych; z których drugi świeżo umarły, przeproszał mię że będąc młody, a będąc w drodze zemną zturbował mię, inną drogą się udawszy w lecie, tak, że go nie przeko znalazł. A pierwszy choć daleko od tego zdał mi się doskonałszy, y dawno zmarły, iście jest w Czyściu, y prosi o ratunek. *Ah Bracie insze są sądy ludzkie, insze są sądy Boskie!* y to to jest, co mię dziwnie poturbowało.

Roku Pańskiego Tyśiącznego siedmsetnego dziesiętnastego, a życia swego ostatniego, idąc do Lwowa na Gwardyaństwo, gdy był po drodze u iednego Dobrodziecia, a ten wyraził nad nim uzalenie, że mu ręce drżały, W. Polikarp rzekł mu: Wiedz W. M. Pan, że tego roku zapewne mi drzeń przestaną: co y wyprorokował: Albowiem wkrótce zawzięło się we Lwowie powietrze wielkie. Gdy zaś kilkunastu Zakonników wysłał na miejsce bezpieczniejsze, sam iako Pasterz nie chciał opuścić reszty pozostałych owieczek swoich, y z dziewią-

cią Zakonników (opócz dwóch którzy zapowietrzonym służyli) zamknawszy się w Klasztorze, czekał woli Boskiej, y gotował się na śmierć. Jakoż za nieostrożnym daniem iedzenia pozostałym nędznym ludziom skwirezącym y od głodu usychającym, zarwał Klasztor nasz powietrza, tak on sam iako innych ośmiu Oyców nasyłych, po wcześnej na szczęśliwą śmierć przy prawie, z świata poszli, a między niemi y Wielebny Oycie Stanisław Kawiński, Zakonnik wielkiej doskonałości, który dobrowolnie ofiarował się na tę odważną usługę zapowietrzonym, y mając w dzień Porcyunkuli, na modlitwie obławienie od Boga kiedy miał wyjść na to śmiertelne pole, a przez Niedziel dziewięć łożąc pracę swoją, na ostatek padł Ofiarą miłości bliźniego, Dnia iedenastego Grudnia.

Wszystkich tych Zakonników ciała z Oycem swoim Wielebnym Polikarpem na Cmentarzu pochowano rzędem, y na pamiątkę tego, iest wprawiona Tablica kamienna z ich Jmionami. Więcej o Wielebnym Polikarpie trafiło mi się słyszeć, ba y świeżo czytać, ale mało pewności o tym mając, to tylko położyłem co z list iego na ufilnie prozby moie wyciągnąć mogłem blisko przed śmiercią y po części wzięłem od godnych Oyców. Z tych zaś wszystkich darów które Bog Dobrotliwy zlewał na Duszę tego Wielebnego Oycy, Jego Wszechmoenemu Majeństawi niech będzie wyśławienie po całą Wieczność.

Amen.

## DZIEN XXVIII. LISTOPADA

Zywot Wielebny ANNY JALBRZYKOWSKIEY  
Karmelitanki Boskiej.

*Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol: 282.*

**N**A samych początkach wprowadzonego do Polski Prześwietnego Zakonu WW. Pánien Karmelitanek Boskich, zakwitnęła ta sługa Boska, urodzona w P. 1597. w Krakowie z pobożnych Rodziców Piotra y Barbary Jalbrzykowskich, ktorey na Chrście S. dano Jmie Zuzanna, ktore w Hebrayskim języku znaczy Lilią: iakoż od dzieciństwa kwitnęła, ślicznie w oczach Boskich y ludzkich kandorem niewinności y

skromności Anielskiej. Od rozumu używania, zabrała wielkie nábożeństwo do Nays: Pánny, y opiece iey bardzo się polecała. Miała też S. Jácka za osobliwego Patrona.

Przykładem Nays: Pánny młodziechna ieszcze czyniła ślub wiecznej czystości y wstąpienia do Zakonu teyże Mátki Boskiej (o którym nie ieszcze, albo mało wiedziała) a to w Kościele S. Trojcy przed W.

Wwwwww 2

brazem



brazem Nays: Panny. Po którym ślubie uczuła w duszy swej wielką odmianę, y nie światowego po niej się nie wydawało, o co ją Siostry, y inni przesładowali, ale ona swoje tajemnie głęboko w sercu chowała.

W Roku P. 1611. Rodzony jej Brat wstąpił do Zakonu OO. Karmelitów, Bosych: przeto ta jego, Siostra zdjęta Świętą zaźdrością, prawie usychała z pragnienia, ale go wykonać nie mogła bo iśćże w Poliszce nie było Pannie Karmelitanek, lecz gdy R. P. 1612. przyjechały do Krakowa z Niderlandu, ponowiła śluby swoje Bogu.

W Sześciastym roku życia swego, naprzód pragnienie swoje opowiedziała Spowiednikowi, a potem za radą jego, unyła swej stworzyła z wielką bojaźnią Matce swojej, która ją niezmiernie kochała, ile że już wydawszy Cerkli swoje za Męża, tę cenną miała przy boku swoim; Więc to usłyszawszy, y słowy y łzami, to jej odradzała tak mocno, (że iako o sobie ta W. Panna napisała) przyrodzony jej afekt gwałt cierpiał, wydając iż Macierzyńskie pełne miłości. Jednak za Boskim zrządzeniem, pozwoliła na jej proźby y dała swoje błogosławieństwo. Ale wkrótce za poduszczeniem Szatańskim y Młotką odmieniła słowo swoje, y Zakonnice do których się prosiła, przyjąć jej nie chcieli. Siostry y krewni przeciw niej powstali, Zakon chydził, y niegodziwie przed nią udawali: zgoliła kiedy się tylko obrosła, nie miała pokoju y pociechy od ludzi. Jednak w tak wielkiej utracie nie traciła nadziei w Bogu, a temu samemu z płaczem swe utrapienia przekładała.

Po takiej Wojnie duchownej przyspiał Bog, Ojciec miłosierdzia, y wszelkiego pocieszenia, na ochłodę tej niewinnej duszy. Albowiem niewiedząc którą drogą miała się pść, gdy raz w wieczor klękawszy u łóżka na zwykłe nabożeństwo zasięga, zdało jej się we śnie iż widziała Chrystusa Pana zmęczonego w Purpurze z rękami związanymi, bełło żyderkie trzymającego; Była Osoba bardzo wspaniała y żałosna, mile na nią poglądająca. Obudziwszy się, iakąś trwogę uczuła w duszy, złączoną jednak z uspokojeniem wewnętrznym, y zaraz to oświecenie miała, że ta jest wola Boska, aby mu

się w całe na usługę, oddała naśladować go w cierpieniu.

Od tam wsiły Rkie Szatańskie burze na nią porużone ucichły, przeszkody ustąpiły, y R. P. 1614. wstąpiła do Zakonu Pannie Karmelitanek Bosych a przy Obłożynach nazwaną była Anną od S. Bartłomieja. Sprawił y to Pan Bog dla jej pociechy, że wielkiej świętobliwości Mąż W. O. Szymon a JESU MARIA zjechał w ten czas do Krakowa który był Posłem od Ojca S. Papieża a Zakonu swego trzy razy Generałem, y ten dawał Annie habit Zakonny. Dał jej też Pan Bog wszelką sposobność do życia Zakonnego, choć gorącą do modlitwy, zdolną być do wszelkich robot, prac, y pokuty, które y po uszygniętych Protekty z wazę u niej trwały.

Miała wielkie nabożeństwo do Nays: Panny, y do Nays: Sakramentu, do którego z wylaniem łez zawsze przystępowała, y wielkie łaski od niego odbierała. Przeto też y co należało do ozdoby tej przesywonej Tajemnicy y Ołtarza wielką pilność czyniła, ile często była Zakrytykanką. W pokorze, w posłuszeństwie, w skromności oczu, y w wszystkich innych cnotach była jednym wzorem. Y z tam gdy do Wilna na nową Fundacyą, miano posłać Zakonnice z Krakowa, tę Annę na to y z drogą obrano y posłano. Lecz gdy do Lublina przyjechały, wpadła tam Anna w ciężką chorobę w której przepuścił Pan Bog na niej wielkie boleści powierżne, y wewnętrzne, tak że prawie od nich wsiłka nierzwała, bo były boleści kamienia y inne niezwykłe, których y Lekarze pojąć y zrozumieć nie mogli.

Anna jednak z wielce przykładną cierpliwością one prawie przez pół roku znosiła, a pod czas w nich tak wesołą się pokazywała, że y nawiedzające Siostry rozweselała z wielkim ich zbudowaniem.

Gdy już była bliższa śmierci, pokazała jej się we śnie dawno przedtym zmarła Wielebna Chrystyna, (która pierwsza z Niemiec przyjechała, y do Polki Zakon Pannie Karmelitek Bosych wprowadziła) a wtedy Annie rzekła, Siostrko Anno podź się Anną, y niby poszły do Kościoła Świętego Jędrzeja. Obudziwszy się Anna miała oświecenie, że około Święta tego (Apostoła) pójdzie z swiata za tą Matką swoją. Więc gotowała się do śmierci nabożnie, przez

częste



częste Spowiedzi y Komunii Święte. A iako miała szczególne nabożeństwa do Świętej Barbary wielkiej umierających Patronki, tak iey pokornie prosiła, aby y przed samym zgonem mogła bydź po-  
 tilona tym strawnym Niebieskim, iakoż to się y stało; albowiem choć rano w dzień śmierci swojej dla wielkiej już słabości nie mogła Komunikować, w południe iednak gdy przytędził ją nawiedzić Spowiednik, tudzież y Wielebny Ojciec Prowincyał, pokrzepiła się na słach, więc na iey prozbę ten sam Prałat podał iey

Najświętszy Sakrament; a potym zaraz y Oley Święty, y tak ledwie na pół godziny przed śmiercią przyjęła ostatnie Sakramenta, po których przyjęciu, wzbi-  
 iając się do Boga różnemi nabożnemi akta-  
 mi szczęśliwie skńczyła życie Roku Pań-  
 skiego: Tyfiącznego sześćsetnego trzy-  
 dziesiątego osmego przed Wigilią Święte-  
 go Jędrzeja. Pochowana z wielką czcią y opinią świętobliwości. Z czego Obli-  
 biencowi Dusz czystych JEZUSOWI Panu  
 chwala na wieki.

Amen.

## DZIEN XXIX. LISTOPADA

Zywot Wielebnych Oycow BERNARDYNA y BERNARDA  
 Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambrosio Staliccio in Annal. Prov. Min. Pol. PP.  
 Reformatorem.*

Pierwszy z tych dwóch sług Boskich  
 Jmieniem y świętobliwością podobnych,  
 W. O. Bernardyn, rodem był z Częstochowy (z kąd y przezwisko miał) wstąpi-  
 wszy do Zakonu S. O. Franciszka w naszej Reformie, od początku do wysokiego za-  
 raz postępu w doskonałości dążył, w na-  
 bożeństwie gorący, y ustawiczny, w za-  
 chowaniu Reguły ściśły y żarliwy, y wszel-  
 kich cnot pełny. Przeto też Bog dobro-  
 tliwy sługę swego, wielą darami nad in-  
 nych ozdobił; uczynił mu nad Szatanami  
 mocy wielkiej; przeto mieysca z czaro-  
 wane oczyszczał; poruszone od szataństwa  
 grady, pioruny, y burze na powietrzu,  
 modlitwą y rozkazem swoim z wiarą uspo-  
 koił. Szatany same z ciał opętanych wy-  
 ganiał; chorych wielu modlitwą y pokro-  
 pieniem wody święconey uzdrawiał.

Gdy w Bieczu mieszkał, Pani pewna z  
 woli Boskiej, nieżywego Syna porodziła.  
 z wielką tedy wiarą udała się do tego  
 Meża-Bożego, upraszając aby nieżywemu  
 Synowi życie u Boga uprofił, wymawiał  
 się z tego długo, niegodność swoją przy-  
 wadzając, ale zniwoloną prozbą y płaczem  
 padł na modlitwę, a przeżegnawszy dzie-  
 cię krzyżem S. cudownie wskrzesił. Nád-  
 to przepowiedział, że tenże Syn doroższy  
 lat, miał bydź Reformatem, y doskona-  
 łym sługą Boskim; co się tak wypełniło  
 na W. O. Maryanie Łapczyńskim, którego

życie masz wyżej, Dnia 10. Września w  
 Zakliczynie Pannę iedną, (według mnie-  
 mania ludzkiego) od Szatana zwiedzioną  
 y w bezecney z nim poufłości trwającą,  
 modlitwami, postami, y zbawieniami ra-  
 dami, a na koniec mocnym w Jmie Bo-  
 skie nastąpieniem na Szatana, od niego  
 uwolnił, y do pokuty ją przyprowadził.

Pani pewnaz Urzędu y urodzenia godna,  
 tak nie przystoyny miała nálog, że w  
 każdej prawie okolicznosci izpetne słowa  
 pluśkała często z pogorszeniem. Napomi-  
 nał ją oto często W. O. Bernardyn, ale się  
 nie chciała poprawić, sprawił to iednak  
 modlitwą swoją u Boga, że na potym gdy  
 chciała co izpetnego wymówić, stawała  
 się iako niema, y bezieczna.

W pewnym Dworze J. W. Páná Jana  
 Wielopolskiego Woiewody Krakowskiego,  
 a Fundatora Klasztoru naszego Bieckiego  
 przez iakies dopuszczenie Boskie, czy spra-  
 wę Szatańską, wielka moc szczurow ná-  
 mnożyła się, y nietylko zboże w Szpikle-  
 rzach, y inne rzeczy w Spiżarniach po-  
 żerały, ale też suknie, obicia przednie,  
 y cokolwiek się mogło znaleźć do ozdoby  
 Domu Pańskiego, z wielką szkodą gryzły;  
 ludziom we dnie y w nocy wiekie u-  
 przykrzenia czyniły. Upraszał Pán a nasz  
 Dobrodziey nie oszacowany, W. O. Ber-  
 nardyna aby temu pomoc dać raczył. Przy-  
 szedzy tedy na mieysce, kilka dni po-  
 szcząc

Xxxxxx



szeząc y modląc się, na ostattek po odprawionej Mszy S. wszystkie pokoje y konty obszedł, wodą święconą kropiąc, y modlitwy odprawując. Stanawszy zaś na Dziedzincu zaklął mocą Boską wszystkie szczyry, aby się na jedno miejsce przed niego zgromadziły. Rzecz dziwna! kupami na kilka tysięcy z różnych kontow zbiegło się owych bestyi, które Mąż pobożny wodą święconą pokropiwszy, szedł przed niemi do Stawiska y w nie kazał im wkroczyć, w ktorzym wszystkie poginęły.

Ten sługa Boski do ostatniego zgonu życia swego, w ustawicznym był umartwieniu, w pracach około zbawienia ludzkiego, y nabożeństwie. Często zając się w słodkiem rozmyślaniu, zachwycony klęcząc, całe noce trwał na bogomyślności. Z ustawicznego zaś klęczenia, tak mu się wielkie guzy porobiły, na kolanach, że z rady Doktorow, y Przecłożonych, (ktorey on nigdy nie przepił) pozwolił na przerywanie owych guzow, z kąd w rozgnione rany wdał się ogień piekielny; a to Wielebny Starzec z wielką cierpliwością znosząc, a wzdychając do odpoczynku wiecznego, pilnie się na śmierć gotował: a przyjąwszy Sakramenta SS. izczęśliwie zasnął w Bogu, więcej nad ośmdziesiąt lat mając: iako za życia tak y po śmierci miany za Świętego y prawdziwego Sługę Boskiego. Poszedł do Pana R. P. 1668. pochowany w Bieckim naszym Kościele.

Drugi sługa Boski Wielebny Ojciec Bernard Gurski. Ten naprzód wstąpił do WW. OO. Franciszkanow, pragnąc zaś jeszcze ściślej zachować Regułę Bogu poświęconą, przeniósł się do naszej Reformy R. P. 1618. na samych jej początkach, Mąż o zachowanie ustaw Zakonnych żarliwy, w nabożeństwie gorący, w postach y innych umartwieniach ustawiczny. Dla ktorych doskonałości na różne urzędy Zakonne bywał wysadzony. Osobliwie zaś dla wysokiej roztropności, poważnych obyczajow, Ojcowskiej miłości, Urząd Magistra Nowicuzow chwalebnie y pomyślnie sprawował, nie tylko będąc pilnym dozorcą Młodzi, ale żywym przykładem y pobudką Zakonności. W ubóstwie bardzo się kochał, nie drogiego, nie dwornego nie miał; habitu nawet in-

nego nie nosił tylko wytarty, y polatany.

Gdy był Gwardyanem w Klasztorze Stobnickim, a powietrze morowe Braci sobie powierzonych z świata znosiło, Ojcowskim affektem litował się nad ich śmierciami, y często z Dawidem do Boga wołał: Panie, te owieczki Bracia moi coż zawinili? Jam zgrzeszył, iam nieprawość popełnił, zmiłuj się nademną! Wzytkim zaś z wielką usługując miłością y bynajmniey nie mając przed oczami niebezpieczeństwa, sami się też zaraził: Wiedząc zaś o następującej śmierci, Braci swoich pozostałych zwołał: Urząd swój przed niemi rezygnował, pokornie ich przepraszał. Opatrzony SS. Sakramentami, gdy się zbliżała ostatnia godzina, widział przychodzących do siebie Świętych Apostołow, Męczennikow y Zakonnikow, ktorym uczciwość czyniąc y nabożnie witając, upominał Braci przytomnych, aby tym Gościom Niebieskim wyrządzali uczciwość; sam zaś w tym miłym widzeniu napełniony niezmierną radością zaczął śpiewać ow Psalm: *Chwalcie Pana w Świętych jego*: z ktorym oraz y życie skończył światobliwe, R. P. 1652. Pochowany na Cmentarzu pod Figurą; pod którą też y innych ośmiu Zakonnikow ciała spoczywają.

Miedzy temi jest osobliwa pamięć Wielebnego Brata Ludwika Piotrowskiego Kleryka młodziuchnego, który niewinnością życia, pięknym dowcipem, y osobliwą pobożnością iasniejąc, wielkie o sobie nadzieie czynił Zakonowi naszemu; ale powietrzem zarażony, y do śmierci nabożnie przygotowany, przed samym zgonem, wdzięcznym głosem śpiewał ow Hymn do Najsławniejszej Panny: *Ave maris stella*: Gdy zaś przyszedł do owych słow: *Monstra Te esse Matrem*: Pokaż się bydz Matką! w sam dzień Ofiarowania Jej szczęśliwie konał. Z czego wszystkiego Panu życia y śmierci chwala nieśmiertelna.

A  
M E  
N.



DZIEN



# DZIEŃ XXX. LISTOPADA

Zywot Świątobliwego Kapłana JAKOBA RUSZKOWICZA:

Ex Hyacintho Pruszczy fol: 247.

**Z**ostawił po sobie ten pobożny Kapłan wielki przykład świętobliwości y pokory, który nie zabiegając około intratnych albo wysokich w Kościele godności, całe życie swoje był Mantonarzem w Kościele Krakowskim S. Barbary, y tam codziennie wyśpiewywał chwałę Boga, y Nasy: Matce Jego, Bóg zaś dobrotliwy, szczególne łaski y dary zlewał na prosta duszę jego. Gdy przynaj wietszą Ofiarę odprawował, miał dar też nabożnych, y zawsze na niego serdecznie się uplakał, a tym ludziom którzy go prosili o Mszę S. za siebie w utrapieniach swoich, pociechy u Pana Boga upraszał.

Tę zaś Jasnóżkę którą mu na Mszę dawano, ubogim w Szpitalach rozdawał, albo też po gnojach leżącym, o których on się dowiadywał, y onych spowiedzi rad słuchował.

Z tej pracy gdy się wracał do swojej Izdebki, nabożeństwa w rozmyślaniu Zywota Chrystusa Pana z wylaniem łez przy umartwieniu ciała pilnował. Ciału swemu taki odpoczynek dawał: Łoże jego była goła ziemia, rogozę na niego położywszy, onę kamieniami obłożył, wezgiówek jego był twardy kamień, a takiego łoża w lecie y w zimie używał. Lubo miał piec w Izdebce swojej jednak w nim nigdy, by w największy mroz, nie palił; a wyniszczony prawie umartwieniem y niewygodami, przeniósł się po nadgrode wieczną przez śmierć szczęśliwą R.P. 1652. Ciało jego z wielką uctością y nabożeństwem pogrzebione było na Cmentarzu Kościoła Panny MARYI, gdzie czeka uwielbienia swego od Boga któremu część y chwała od Świętych jego.

Amen.

## Tegoż Dnia.

**W**ielebny Brat Kazimierz Jezewski, w naszej Reformie Bogu się oddawszy na służbę w liczbie pracowitych Braci, nie tylko rączną pracą z posłuszeństwem y miłością zarabiał sobie na Niebo ale tak był niewinnego życia skromnych obyczajów, spokojnego umysłu, że go pospolicie niewinnym barankiem ludzie nazywali. Martwiąc ciało swoje różnemi wymysłami sposobami, podbił ie duchowi. Za pozwoleniem Starzych nosił na ciele włosiennicę z żelaznych łańcuszków, ostremi szpilkami nasadzoną. Wygod ciała iak nieprzyjaciela zbawienia wystrzegął się: dla tego y w ostatniej chorobie, żadnego sobie nie czynił spoczynku ale na po-

winności; Zokonne uczęszczał, y tegoż dnia którego miał umrzeć, nie folgując zwątlonym siłom, wstał na Jutrznia pod czas ktorej z gorętszym nabożeństwem polecając zgón swoy Panu, gdy obaczył zbliżającą się śmierć, pod ten czas gdy zaczęto w Chorze śpiewać: Te DEUM Laudamus, prosił obecnego tam Oyca Prowincyała o rozgrzeszenie y błogosławieństwo, które otrzymawszy, przy drzwiach Kościelnych na ręku Braci szczęśliwie skończył Roku Pańskiego, Tyfiącznego świętego ósmdziiesiątego pierwszego. Pogrzebion w Ofiecznie z opinią świętobliwości.



XXXXXX 2

MIESIĄC



# MIESIĄC GRUDZIEŃ.

## DZIEŃ I. GRUDNIA.

Żywot Świątobliwego TOMASZA STRZEBINSKIEGO  
Kanonika Krakowskiego.

*Ex Hyacintho Pruszczy fol: 244.*

**O** Zdoby nie pośledniey dodał Prześwie-  
tney Katedrze Krakowskiej Tomasz  
Strzebiński, ktorey był Kanonikiem. Był  
albowiem Kąpian wielce pobożny, w swo-  
im urzędzie czuyny y pilny, czystości su-  
mnienia y ciała przestrzegający, dla kto-  
rey zachowania surowo się obchodził z  
ciałem swoim, trapiąc go y krusząc dy-  
scyplinami postami, y różnym innym u-  
mąrtwieniem. Miał serce pełne miłości  
Pana Boga y bliźniego, przeto był y w  
nabożeństwie gorący, y na ubogich miło-

fierny, których rad z politowania nawie-  
dzał, a nietylko im iakmużny hojnie da-  
wał, ale y usługi swoie im czynił. Wy-  
pełniwszy zaś wiele dni życia swego, y  
zebrawszy wiele zasług z pobożnych u-  
czynków, świątobliwie czystego ducha  
Stworcy swemu oddał. Pogrzebiony z  
wielką cziłą w Kościele Katedralnym.

Głowie Kąpianow Chryśtośowi  
honor wieczny.  
Amen.

## DZIEŃ II. GRUDNIA

Żywot Wielebnego Oycy FELICYANA BIAŁECKIEGO.  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Monumentis PP. Reformatorum Provincie Min: Polonice  
ac prop: notitia.*

**W** Ziawszy od Boga ten sługa Jego u-  
rodzenie w Domu Szlacheckim, w  
młodym zaraz wieku światem pogardził  
y wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka w  
Reformie naszej Małopolskiej, w ktorej  
nieprzerwanie posłubioną Regułę z wiel-  
ką ścisłością zachowywał. Szczerść zaś  
y niewinność serdeczna, iasnie się w spra-  
wach Jego y na twarzy wydawała. Skoń-  
czywszy z pilnością nauki, podawał Za-  
konnym Braci Filozofią. Ze zaś osobli-  
wszy dar opowiadania słowa Bożego uzna-  
li w nim Przełożoni, więc Káznodzieyski  
urząd nań włożyli, y zupełne dwadzie-  
ścia lat tę pracą Apostolską bez przestán-  
ku odprawował po znaczniejszych Mi-  
astach Polskich, wszędzie miewał wiele stu-  
chacza y pożytek czynił nie tylko w du-  
szach wiernych, ale y Dissydwentow, kto-  
rych szczęśliwie do Wiary nawracał.

W Osobności wielce się kochał, przeto  
ledwie kiedy, y to za posłuszeństwem  
wyszedł z Klasztoru, Rozmysłaniem Taie-  
minie Boskich pisanem y czytaniem zabu-  
wiając się. Daleki był od prożey chwa-  
ły y od iakiego kolwiek wywyższenia O-  
soby swoiey w Zakonie. Urzędu Przeło-  
żńskiego nigdy nie przyjął, y wcześniej  
się z niego wypraszał. A chociaż raz był  
Definitorem Prowincyi nie przestał ie-  
dnak pracy Apostolskiej, przy ktorej czę-  
sto y do Choru z inną Bracią na chwałę  
Boską rad chodził, przy powadze był wiel-  
ce spokojnym, y najmniejszemu przy-  
stępny. Do Mszy S. każdego dnia wsta-  
jąc bardzo rano pilno, długo y nabożnie  
się gotował, iakoby zaraz po niey miał u-  
mierać. Śmierci bynajmniej się nie oba-  
wiał, y owszem nagley sobie życzył,  
żeby nikomu chorobą się nie naprzykrzył.  
Pod



Pod czas Powietrza w Krakowie wsi-  
tkich ludzi bez braku Spowiedzi słuchał,  
żadnej ochrony nie używając. Gdy mu  
żół to niektórzy ganili, mawiał: *Nie jest  
to Zakonnik, który każdego momentu na  
śmierć nie jest gotowy.* Prosił zawsze Pa-  
na Boga o dwie łaski: Jedną aby na Ká-  
znodzieystwie, druga: aby nagle umarł  
y uprosił oboje to. Albowiem będąc Kážno-  
dziecią w Jarosławiu, według zwyczaju  
śwego rano się wypowiadawszy y Mszą S.  
z szczególnym nabożeństwem odprawiwszy,

po obiedzie idąc do Celli, Apoplexyą do-  
tkniony, po przyjęciu ostatniego Pomaza-  
nia w kilka godzin Bogu ducha oddał, y  
prae Apostolskich dokonał. Roku Pań-  
skiego 1716, w Zakonie lat 39. przepędzi-  
wszy. Pochowany ze czcią y żalem Braci-  
bo iako sam świadom jestem z nim mie-  
szkając, zdał się być takim iakby w nim  
Adam nie zgrzeszył. Z czego Bogu Da-  
wcy wszelkich darów chwala  
y dziękczynienie.  
Amen.

## DZIEN III. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy JNNOCENTEGO Dominikana.  
*Ex Paulo Russel Ejusdem Ordinis in Triumpho S. Hyacinthi.*

A Czołowiek Oyczyna urodzenia y Prze-  
zwisko pobożnego tego Oycy nie jest  
zapisane, (bo y sam z ośobliwej pokory  
Jmieniem w Zakonie wziętym kontento-  
wał się) jednak wysokie cnoty jego, y  
użyteczne mu dary, od Boga, są do pamię-  
ci podane od Świątobliwego Historyka (kto-  
regu żywot nasz wyżej, dnia 29. Czer-  
weca). Słusznie się tu do wiadomości innych,  
y zbudowania podać.

Ten sługa Boski Innocenty, według Jmie-  
nia swego w całym życiu niewinny, oddał  
się Bogu na dożywotnią służbę w Zakonie  
Káznodziejskim S. O. Dominika, w którym  
iako zaczął, tak aż do zgonu żył świąto-  
bliwie. Pobożność wielką złączył z nie-  
mniejszą nauką, aby nie tylko swemu ale  
y cudzemu zbawieniu był pożyteczny. Prze-  
to był Pisma S. Profesorem, y wielu wyu-  
czył Teologii piśmem y słowem, a nie  
rownie więcej drogi Pańskicy pobożnym  
przykładem. Był albowiem miłości Bos-  
kiej y bliźniego pełnym, milczenia y  
nabożeństwa ustawicznego, Káznodzieja zar-  
liwy, y wzór wszelkiej cnoty.

Gdy był Magistrem Nowicuszow w Kra-  
kowie, żadnego z tego uczniów nie było,  
któryby z jego Świętych przykładów nie  
miał się polepszyć, a w zachowaniu Reguł,  
w ostrości życia y innych doskonałościach  
Zakonnym nie postępował, bo Wielebny  
Innocenty cokolwiek w rozumy y serca  
Nowicuszow wbił, to wszystko pier-  
wej na sobie wyrażał, naśladując Zbawi-  
ciela Pana który wraz nauczał y czynił.  
Nabożeństwo jego gorące, w Chorze na

chwale Boskiej, przebywanie ustawiczne,  
posty twarde wstrzemięzliwość ośobliwa,  
ubóstwo ścisłe, oddalenie umysłu od rze-  
czy światowych doskonałe, w obcowaniu  
z ludźmi potrzebnymi skromność przykla-  
dna. Od mocnego umartwienia ciała jego  
było wyschłe y wywiedzone.

Wielu grzeszników gorącemi Kázaniami,  
y Duchu S. pełnemi słowy, Diabłu zpa-  
szczeki wyrwał, a dobrych w drodze spra-  
wiedliwości umacniał. Chorych rad na-  
wiedzał, y z wielką miłością onym usłu-  
gował, a w tym się zaprawiwszy, postą-  
pił do wyższego stopnia, kiedy się ośmie-  
lił duszę swoją położyć za przyjaciół swo-  
ich. Albowiem gdy mieszkał w Klasztorze  
Przemyskim, a w tamtym mieście zajęto  
się morowe powietrze Wielebny Innocenty  
ofiarował się dobrowolnie na duchowne u-  
sługi zapowietrzonym którym słuchał Spo-  
wiedzi, Najświętszy Sakrament onymże  
rozdawał, do śmierci dobrej przyprawiał,  
a sam też na ostatok zarwawszy od nich  
zarazy, iako wdzięczna Bogu ofiara y Mę-  
czennik Miłości padł y umarł, Roku Pań-  
skiego Tyfiącznego szczęśetnego dwudzieste-  
go trzeciego.

Pochowany tamże u Braci swoich Bog zaś  
tego wiernego y pracowitego sługi swego  
chwałę razyl ludziom ośwadeżyć, albo-  
wiem przy jego ciele po śmierci od wielu  
ludzi światłość była widana y Anielskie śpie-  
wania słyszane, na znak że w światłości  
Niebieskiej z Świętymi Aniołami żyje. Z  
czego Królowi Aniołów Chryśtufowi Panu,  
śława y uwielbienie wieczne. Amen.

Yyyyyy

DZIEN



## DZIEŃ IV. GRUDNIA

Zywot Błogosławionego Ojca MELCHIORA z Warki  
Dominikana.

*Ex Abrahamo Bzovio de rebus gestis in Polonia, Pruszc. fol. 193.*

**Z** Pierwszych owych szczepow ktore w Poliszce zasadił S. Jacek na ozdobę Zakonu S. Patryarchy Dominika był y ten Błog. Melchior, urodzony w Miaszczku Wielkopolskim Warce, ktorey iak życiem światobliwym, tak y wysoką nauką Zakorowi swemu wielki zaszczyt, a bliżnim innym zbawienny czynił pożytek. Był albowiem Doktorem Pisma Świętego, z ktorego podawał słuchaczom swoim wyborne nauki do sprawiedliwości Chrześciańskiej y życia według praw Ewangelii S. albowiem nie tak z czytania y Szkolnych subtelności nabył tego to innym podawał, ale raczej z rozmyślenia, na którym mo Duch S. to podawał przez oświecenie rozumu, co dla innych widział pożytecznie. Był albowiem ten Kapłan wielce nabożny, y w bogomysłowości utopiony, tak że pod czas Modlitwy, ani osoby ludzkiej, ani też głosu swego y ludzkiego nie rozznawał. Był to Kapłan straszny czartom, ktorych wielu z ciał opętanych Jmieniem Boskim wypędzał.

Czasu iednego, Czarta iako psa przeskadzającego mu na modlitwie, do nogi stołowcy przywiązał, y dotąd go trzymał,

aż swoje nabożeństwo zwyczajne odprawił. Cztery razy w tydzień chlebem tylko y wodą się pościł; często na rozmyślaniu w tak mocnym zachwyceniu bywał, że go Bracia iako na poły umarłego do Cella zanofili.

Staruszkciem już będąc y bliską śmierć widząc, prosił Superyora o Spowiedź Świętą y inne Sakramenta. A gdy go nawiedzający Bracia mówili: Ojcie! żadnego znaku śmierci nie masz, prosimy przez miłość którą zawsze miałeś nie odchodzić od nas; Opowiedział: Já dziś z Świętą Barbarą Patronką moją na Wieczery Pąskiey będę. Spiesz się Ojcie! Subprzeorze, day pomazania Olejem Świętym zgrzybiałemu ciału. Y tak Sakramenty Świętymi opatrżony Krucyfix mile całując, zacząwszy tę Antyphonę: *Przy bądźcie Święci Bozi &c.* Sam z Braciami kończył śpiewając, a w tym ducha czystego Panu Bogu oddał w Wilnie Roku Pąskiego 1662. Pisał dziwnie nabożne Rozmyślenia na cały żywot Chrystusa Pana y Matki Jego, z ktoremi się cieszy na wieki.

Amen.

## DZIEŃ V. GRUDNIA

Zywot Świątobliwego Młodziana WOYCIECHA  
GOSTYŃSKIEGO.

*Ex Annis Collegii Jaroslaviens: Soc: JESU ad Annum 1632.*

**M**łodzian ten w Jarosławiu z przystö-  
nych też ubogich Rodziców urodzo-  
ny, ten skarb od nich wziął, w ktorey  
byli sami bogaci, to jest: Bojaźń Bożą,  
pokorę cichosć, czystosć wstrzemięźliwość.  
Dany do Szkół XX. Soc: JESU tym bar-  
dzicy przy nąpmiananiach swoich Nauczycielow, w rozmaitych enotach świecił się y postępował, ak że był iednym wzorem wszelkiej pobożności innym młodzi. Star-  
szym był wielce posłuszny, każdego miał

w wielkiej uczciwości, na modlitwie był ustawiczny, częsty do Spowiedzi y Komunii Najświętszego Sakramentu, do ktorego czystym sercem przystępował.

A gdy w samym kwiecie młodości w oczach Boskich y ludzkich kwitnął nie pospolitą światobliwością pokazał Bog dobrotliwy iak mu opodobana była dusza iego, kiedy go przez szczęśliwą śmierć do siebie powołał. Ciało iego z wielką czcią na Cmentarzu Panny MARYI w polu pogrzebione



bione było: lecz gdy cudami na tamtym miejscu zaczął płynąć, kości jego w kilka lat z Cmentarza do Kościoła są przeniesione, z których wdzięczna wonia wychodziła y trwała przez czas długi, ludzi przycho-

dzących rozweselając. A chociaż potym te y inne cuda ustały, jednak ten czysty Woyciech na Niebie ma sławę od Boga który się w duszach czystych kocha.  
Amen.

### Tegoż Dnia

**W**ielebny Oyciec Marcellin Borek poszedł po nadgrode pras swoich do Pana. Ten w godnym Domu urodzony, o- brał sobie w ubogim Domu y Zakonie S. Oycy Franciszka w Reformie naszej, Bogu służyć. Od wstąpienia swego R. P. 1637. Dnia 20. sbris w obyczajach skromny, pokorny, nabożny y wielce przykładowy był Zakonnik. Regułę posłubioną ściśle we wszystkim chował, a przez ostrość życia dysponował się do osobliwej iakiej dla Boga przewagi. Jakoż mu się do tego poda- ła okazyja; Albowiem gdy w Kazimierzu dol- nym frogie panowało powietrze ofiarował się na usługi zapowietrzonym Mąż wiel- kiej doskonałości W. O. Gabryel. Posa- nienis Gwardyan tamiecznego Klasztoru na- szego, y choć już miał lat siedmdzieciąt, chętnie tę pracę dla zbawienia dusz ludz- kich podejmował, zostawiwszy Oycu Mar- cellinowi iako Wikaryemu straż y rząd Klasztoru.

Lecz gdy O. Gabryel зараżony powie-

trzem szczęśliwie dokonał R. P. 1652. Dnia 10. Kwietnia, Oyciec Marcellin choć mło- dy, (ibo dopiero 15. lat w Zakonie liczący) poszedł chętnie na ow plac śmiertelny, na którym świeżo Wodz jego poległ. Wię- cey niż przez siedm miesięcy gdy już y inni wszyscy Kapłani w Kazimierzu wy- marli, usługował zapowietrzonym, Spo- wiedzi słuował, Najświętszy Sakrament administrował, cieszył nędznych, żywił zgłodniałych przyprowadzał do dobrej śmierci konających, grzebił umarłych. A że wiele sobie u Boga wyśłużył przez tak heroiczną pracę, upodobało się Dobroci Boskiej aby mu oddał prędko koronę. Więc zarazem powietrzem Wielebny Mar- cellin Swiętobliwie trudy swoje y życie zakończył: a iako był innych swoicy Bra- ci godnym Towarzyszem prac za życia tak też do ich uczestnictwa przeniosł się do wieczności. Z czego Bogu nie- śmiertelny honor.

Amen.

## DZIEN VI. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy FELIXA Dominikana.

*Ex Abrah: Bzovio in Propag: S. Hyacinth cap: 5.*

**S**zczęśliwy jest y z tego Szczęsnego albo Felixa Kaznodzieycki S. Dominika Za- kon, albowiem ten sługa Boski iasniał w nim y wysoką doskonałością życia, y wy- borną nauką, dla ktorey został Doktorem Pisma S. a w Kościele Krakowskim Panny MARYI na Rynku Kaznodzieycki urząd przez lat iedenaste sprawował. Zarliwym swo- im Kazaniem wielu grzesznych do pokuty pociągał, a heretykow do Wiary S. na- wrocił. Dla wielkich przymiotow obrany był y Prowincyałem, a nie mniej ten u- rząd roztropnie y przykładowie odprawił, nauczając słowem, a żywym przykładem pociągając do wszelkiej pobożności zleconą sobie Bracią.

Jako miał wiarę moeną, tak y ufność w Panu Bogu tak względem dusznych iako y doczesnych potrzeb, którą w Felixie cudo- wnym Opatrzności swoicy dziełem Bog raczył utwierdzić. Gdy bowiem w Krako- wie był Przeorem, trafiło się że Bracia w Klasztorze, ani chleba bynajmniej, ani innego pożywienia nie mieli y sposobu nie było do nabycia onego: Wielebny Fe- lix Przeor, o tym się dowiedział, nie zturbował się, ale ufając w Boga, kazał za- dzwonić na obiad, a błogosławić według zwyczaju. Siedli do stołu Bracia nie wie- dząc z kąd ma być obiad. A Wielebny Felix uczynił do nich przemowę bardzo żarliwą mówiąc jako Panu Bogu służemy

Bra-

Yyyyyy 2



Braciszkuwie najmilsi, tak nam też on dał; ale nie wątpmy w miłosierdziu jego świętym przykładem Patriarchy naszego Dominika S. któremu Pan Bog w podobny czas przez Anioły Święte posłał do stołu chleba tak wiele, ile było każdemu z Braci trzeba; A gdy pobożny Felix kończył mowę swoją do Braci, oto do Forty zadzwonił idzie Fortyan: obaczy od Dobrodzieciow tyle jałmużny przyaichoney, że y Bracia mieli dostatek, jedzenia, y ubogim szczerze udzielono, y spiżarnią napełniono; za co Panu Bogu z podziwieniem dziękowali.

Czynił Pan Bog za modlitwą nabożnego tego Oycą y inne cuda, tak za żywota

iako y po śmierci. Z Grobu jego co rok dziwnego zapachu wonia wychodzi także y światłość którą często nabożni ludzie widywali. Umarł w Sieradzu y tamże pochowany Roku Pańskiego 1697. Po śmierci w kilkanaście lat Ciało jego nienaruszone było znalezione Roku 1646.

Brat jeden tegoż Zakonu w gorące wielkiey będący, do Grobu się ofiarował, y zaraz zdrowym został, y inni ludzie w swoich potrzebach do zasług tego Męża Bożego się udawali. Z czego Bogu Wzroczającemu cudownemu w Świętych swoich sława wiekuiста.

Amen.

### Tegoż Dnia.

Sławny Anielskim życiem Brat Anioł z Stopnicy, który wstąpiwszy do Zakonu S. O. Franciszka w Reformie naszej R. P. 1627. otrzymał to Jmie przy obłóczynach, y nieplennie, albowiem żył iako Anioł pokoiu, w czystości nie zmazanej, w pokorze głębokiey, mężney cierpliwości, y ścisłym według Reguły ubóstwie. A że był z liczby Braci na ręczne prace szereguley obowiązanych, nie folgował sobie w pracach. Jako zaś był ten Anioł pełny miłości Boga y bliźniego, nayradnicy służył Braci chorym z osobliwą pilnością z uprzejmością.

Temu Aniołowi Światłości zayrzeli bardzo Aniołowie ciemności, z ktorymi pokazującemi się mu w strasznych postaciach iawnie walczył: a choć od nich nie raz był ubity, jednak ich modlitwą gorącą y gołębiczą prośbą mężnie pisał, zawitydzał, y z Celi swojej odważnie wy-

ganiał. Gdy w Klasztorze naszym Kazimirskim powietrzna plaga od innych ludzi ktorym nasi Oycowie służyli zaszła, ten dobry Anioł zapowietrzonym naszym Braci służył wiernie, nie obawiając się niebezpieczeństwa śmierci, aż też y sam zarażony od innych był. A przeczuwając bliższy zgon swój, przyjąwszy Sakramenta Święte prosił, aby zaprowadzony przed Najświętszy Sakrament do Kościoła został, tam zaś odprawivszy sześć Oycze nasz y tyleż Zdrowaś MARYA dla pozyskania Odpustu zupełnego, oddawszy się JEZUSOWI Panu powrócił na łóżko, na ktorym z wielkim uspokojeniem Bogu ducha oddał. Roku Pańskiego Tyfiacznego szczęsnego pięćdziesiątego trzeciego. Y przenosił się do Towarzystwa tych ktorych Jmie na sobie nosił Aniołów Świętych.

Amen.

## DZIEŃ VII. GRUDNIA.

Zywot Świętobliwych Kapłanow WOYCIECHA y MIKOŁAJA Kanonikow Regularnych.

Ex Chrystophoro Łoniewski Can: Reg: Pruszczy fol: 227.

W iednymże Zakonie Kanonikow Regularnych S. Augustyna służyli Bogu, y zasłużyli sobie na wieczną Koronę ci dwaj Kapłani. Pierwszy z nich Woyciech Sowiński wielkich cnót Kapłan, na bogo-

myślności był ustawiczny, w umartwie- niu ciała srogi na siebie, które nie tylko postami, y niespaniem trudił, ale żelaznym paskiem z ciągał y ranił, albowiem po śmierci jego już wrosły w ciało nalezione.

Pokora



Pokora y miłość ku bliźnim osobliwie ubogim, była w nim wielka, z ktorey on (choćby był Przecorem po różnych Kłaztorach) sam w kuchni gotował dla nich potrawy y onym je rozdawał. Zyiąc statecznie w Świątobliwości Zakonney y Kápláńskiey, iedną razą zniknął z oczu Zakonników, y niewiedzieli gdzie się podział, czy żył czy umarł. Aż gdy czasu pewnego na poświęcanie Kościoła zjechało się wielu Zakonu swego Káplanów, z inszych Kłaztorów, znaleziono go na mieyscu gdzie się zwykli modlić w Kłaztorze pod dachem osobnym klęczącego, y ręce mającego rozciągnięte z otzami w Niebo podniecionemi, i widząc umarłego z wielką czcią pogrzebli.

Drugi zaś Mikołaj z Radomka; ten między rozmaitemi enotami, Kátolickim Działkom małymi chętnie w Niedziele y Święta naukę Chrześciańską przepowiadał. Zawsze prawie na wodzie tylko z chlebem

prześlawiał, a porcyą swoię ubogim dawał, bo wielce był miłośnierny na innych choć na siebie frogsi. Przez wielkie nábozeństwo y umartwienie ciała, dwa razy pieśzo pielgrzymował na mieysce Święte, w Rzymie y indziej, a będąc wszelkich enot pełny, zachorowawszy prosił się do Infirmarij, gdzie dwa dni strawiwszy na modlitwie, mieniąc się być zdrowym, z Dzieciątkiem JEZUSEM ktore na Obrazie Náyś: Panna piastowała mile się cieszył, y prosił pokornie, aby go do Oyczyzny wieczney przyjąć raczył; co wymowiwszy, a w sercu obietnicę tego usłysawszy, zaraz prosił o wezwanie Braci dla pożegnania się z niemi ktorych pożegnawszy, a Bogu y Mátcie Jego ich oddawszy, w tych słowach: w Ręce twoje Pánie oddaie ducha mego, szczęśliwie życia dokończył. R. P. 1636.  
y życie z Bogiem na wieki.  
Amen.

## DZIEŃ VIII. GRUDNIA.

Zywot Błogosławionej Panny AGNIESZKI Zakonu S. Klary.  
*Ex Cathalogo Monasterii Sandecensis fol: 13.*

Miedzy pierwszemi Szczepkami ktore S. Kunegunda Krolowa w Sandeckim Kłaztorze załadziła iako w Ogrodzie Rayskim, kwitnęła znakomicie Błog: Agnieszka, y wonią dobrej sławy a owoc enot Świętych wydawała. Albowiem ta ciało swemu uymniając obroku y martwiąc go różnemi sposobami, żyła iako Anioł; postuśzeństwo piłaie chowała, ubóstwo Zakonne bardzo miłowała, wsiytkie dostatki y skarby swoje pokładając w JEZUSIE Pánu. W nábozeństwie była nie zpracowana, y wszelkich enot innych pełna, z ktorych tak się upodobała dusza iey Bogu, że iá uczeił czynieniem cudów różnych tak za żywota iako y po śmierci szczęśliwey, kto-

ra na nie przysła Roku Páńskiego 1556. w starym Sączu. Ciało tey czyśtey Oblubienicy Chrystusowej pogrzebione było w póśrodku Kápliey przy Grobie S. Kúnegundy, Mátki iey duchowney, y Kámiieniem wielkim nakryte. Rzecz dziwna: ktokolwiek dotknie się grobu tego, będący w grzechu śmiertelnym, prędko bywa mocą Bożą od niego odrzucony. Przeto z wielką ostrożnością y boiaźnią okolo tego kámienia ludzie się zachowuią. A Chrystus Pán tym oczywiście pokazuje iako strzeże y kocha czyśte Oblubienice swoje ktoremu z Aniołami Świętymi chwala na wysokości.  
Amen.

## DZIEŃ IX. GRUDNIA

Zywot Świątobliwey ADLEIDY DOMICELLY Panny.  
*Ex Abrah: Bzovio in propag: S. Hyacinthi. Cromero lib: 7.*

Aleida Domicylla, Kazimirza Wtorego Monarchy Polkiego, na Woynach y w pokoju szczęśliwego Corka, od młodo-

ści swoiey tak była pełną miłości Chrystusowej, że postanowiła w niepokalanym Pánieństwie Bogu y Náyś: Pánnie służyć.  
Jakoż

Zzzzzz



Jakoż tak pobożnego zamyśłu, y tak wysokiey cnoty aż do ostatniego zgonu dochowała. Cwiczyła się w innych Chrześcijańskich cnotach, albowiem była dziwnie nabożna, na ubogich miłosierna y szczodra, pomnożenia chwały Boskiej wielce pragnąca. Przeto gdy za panowania Leszka Białego Xiążęcia Brata iey, a za powodem Iwona Biskupa Krakowskiego Zakon S. Ojca Dominika był wprowadzony przez S. Jacka y Błog: Ciesława, Adleida tych Świętych Mężów y ich Towarzyszów życiem prawie Anielskim zbudowana z pomocą Brata swego Leszka Klasztor tego Zakonu w Sandomierzu u Świętego Jakuba fundowała przy którym zawsze mieszkała, a pod rządem owych Świętobliwych Oj-

cow do wysokiey doskonałości przyszła. Ciąło swoje w ośtrości wielkiej trzymała, modlitwy we dnie y w nocy, dyscypliny y różne umartwienia sobie ządając.

Tak całe życie swoje w niepokalaney czystości y pobożności prowadząc, duszę Stworcy swemu oddała Roku Pańskiego Tyśiącznego dwusetnego sześćdziesiątego której. (iako Spowiednicy iey uznawali) żadnym ciężkim grzechem niezmazała. A iako sama chciała w tymże Kościele iest pochowana, której Grobowiec iest na frodku do dziś dnia. Przy którym różnemi cudy tę czystą Oblubienicę swoją uwielbiał Pan któremu wszelki honor służy na wieki.  
Amen.

## DZIEN X. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Ojca ADAMA MIECZNIKOWSKIEGO.

Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambrosio Stalicki in Annalibus PP. Reformatorum.*

**M**Aż y zaciężnością urodzenia y Rycerską sławą na świecie sławny a od Zygmunta III. Króla Polskiego (pod którego Znakiem zostawał) wielce szacowny, Wielebny Adam, gdy mu wznikały nie prozne nadzieie wysokich honorów, za Boskim natchnieniem wszystkimi y sławnym sobą pogardził, a w ubogim Zakonie S. O. Franciszka de Obserwantia na nową się służbę oddał Bogu, a z sobą nową wojnę zaczął paskując się z ciałem przez frogie umartwienia, a z światem przez głęboką pokorę y wzgardę siebie samego. Przeto choć przez naukę należytą, przez roztropność y biegłość w rzeczach, Zakon go na urzędy chciał wysłać, on się nieposobnym do tego sładził y wypraszał.

Gdy raz nieprzytomnego, Kustoszem Klasztoru Stradomskiego w Krakowie obrano, uczynił w prawdzie żądofyć posłuszeństwu y poszedł tam, ale za pierwszym obaczeniem O. Prowincyała, urząd ten pokornie w ręce jego złożył, a porzuciwszy starania doczesne, zabawił się ustawiczną chwałą Boską, uczynkami pokutnymi y pożytecznym pilaniem. On bowiem pierwszy pilnie zebrał, y wiernie napisał życie Błog: Szymona z Lipnicy. Gdy niektóre w Zakonie zachodziły różnice y

trudności między Ojcami Bernardynami względem rządu iedney na ten czas, a bardzo obszerney po całej Polsce y W. Xięstwie Litewskim Prowincyi, y to się doniosło do Zygmunta III. Króla, Pan pobożny pragnąc aby y całe Królestwo y Duchowienstwo w miłym pokoju zostawać mogło, upraszał Ojca S. Papieża, aby swoiey powagi do tego raczył przyłożyć więc dla ułatwienia wynikających trudności, za Królewskim zaleceniem W. O.; Adam naznaczony był Kommissarzem Apostolskim, co on pożytecznie y chwalebnie wykonał.

Gdy zaś Reforma nasza do Polski była wprowadzona, ten czei godny już Starzec, mając lat sześćdziesiąt y sześć, prosił ułitnie Przełożonych, aby mu przeyscia do niey pozwolili, iakoż to otrzymał, y z wielką ducha radością do niey przeszedł. A że y w takiej starości miał zdolne sily, w żadnych pracach y ośtrościach życia sobie niefolgował. Do Choru na chwałę Boską we dnie y w nocy ubiegał się z innemi, osobliwie z W. Ojcem Benedyktem Stradą, swoim uprzedymym Przyjacielem a Zakonnikiem doskonałym; więc że ten iako młodszy uprzedzał go na Jutrznia: W. Adam przed budzeniem wcześniej wychodził



chodził z Celli, y młodszego na potym uprzedzał.

Jako w nabożeństwie tak w postach, upokorzeniach y innych umartwieniach nie dał się innym uprzedzać, a tak był innym jedynym wzorem y pobudką do podobnych uczynków pobożnych. Gdy co raz był starszy, Przełożeni przez wielkie poważenie tego Męża Bożego y przez same politowanie chcieli go uwolnić od pracy w Chorze, ofiarowali mu na zimę Cellę z piecem, a Brata do usługi; ale Wielebny Adam, nisko się im ukloniwszy za ten wzgląd podziękował, ale te łaski rezygnował mówiąc: *Poki zmogę chodzić z Chrystusem aż do śmierci postępnym bydlę zachęć*.

Tak się kochał w ścisłym zachowaniu Reguły, y uboſtwie, bez wszelkich y najmniejszych pewnych dochodów (iako od początku aż dotąd jest w Reformie naszej) że gdy niektorzy z Reformy nazad się cotać chcieli, gorąco ich napominał y mawiał: Jeżeliby mnie dla ciężkich grzechów moich Reformacji chcieli od siebie wyrzucić, iabym się klamki uForty, a gdybym tego nie mogł, leżałbym mostem przynieć poki dusza ze mnie nie wyszła. A gdy inni na Reformę się podpiłowali, W. Adam chcąc w niej statek swoy y upodobanie oświadczyć, temi słowy się podpisał: *Ja Brat Adam stary, lat siedmdziesiąt y pięć mający, chcę żyć y trwać w Reformie. Teraz Panie wypuść sługę twego w pokoiu. Amen.*

W Czystości wielce się kochał, przeto choć już y zgrzybiały, był, strzegł się y rozmow z niewiastami y wolnego ich widzenia; a jeżeli która jego zbawienną radę potrzebowała, krotko to odprawił y zaraz odchodził. Chrystyna Tarłowa Hrabina na Melsztynie, mając go za Męża Świętego, prosiła Przełożonych, aby ją W. Adam w Domu nawiedził. Poszedł tam z posłuszeństwa, ale gdy o rzeczach należących do zbawienia z nią mówił, y oczu nie podnosił, ona zaś życzyła sobie, aby ją znał przynajmniej na drugi raz, y zpytała, czemu by wszystko w ziemię patrzył? Odpowiedział iey skromnie to co niegdy Pułkownikowi bystra Niewiasta w Egipcie odpowiedziała: *Niewiasta może patrzeć na Męszczyznę bo z niego wzzięta jest: Męszczyźni zaś przyſtoi w*

*ziemię patrzeć, bo z ziemi stworzony jest.*

Gdy zaś też Pani niebezpiecznie chorowała, upraszała aby ją W. Adam nawiedził y do śmierci przygotował; uczynił to Mąż Boży z rozkazu Przełożonych, a po wysłuchaney Spowiedzi iey, y po uczynioney modlitwie dwoiako ją pocieszył mówiąc: *Miey ufność Pani, w ktorce zdrową powstaniesz, a w Rok powiiesz Syna. Stało się tak, bo y zdrową została po odejściu iego, y w rok Syna (ktorego dotąd nie mając a pragnąc) szczęśliwie w rok powiła.*

Szatanom był jedynym postrachem, wielu opętanych od nich uwolnił, z czarowanych, modlitwą uleczył, y wielce sławnym był Exorcystą. Na Promiku pod Krakowem w Folwarku OO. Dominikanow, tak był młyn Szataną iſtuką zepsuty, że nąd zwyczaj koła przeciw donoſney wodzie wipak się obracały, a choć różnych ni to sposobow duchownych szukano, hardy Szatan iwoie czynił. Więc zaproszony był cześć godny starzec Oyciec Adam, który stanąwszy przeciwko Młynowi, y uważając upor y hardość Szatana, który tak wielą Kąpianami y Exorcyzmami pogardził, nie wziął się do Exorcyzmow, ale przeciw iego hardości y uporowi stawił pokorne Zbawiciela naszego posłuszeństwo. A tak przy wielu zgromadzonych ludziach padszy na kolana, modlitwę onę czynił; Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci &c: aż za pierwszym pokłonieniem z wolna zaczęły się koła wodzie podawać za drugim, z wodą się obrociły, za trzecim zaś zwyczajnym sposobem pędem z wodą bieżały y więcę Szatan sztuk swoich nie mógł dokazywać.

Nie mogło zawzięte Piekło cierpieć Wielebnego Adama, więc mu Szatani różne przeszkody czynili, y różne niaizdy od nich ponosił ale zawsze z zwycięstwem. Gdy już miał 80. lat proſzony był od ziętnego Pana aby mu Dom pobłogosławił, w którym nietylko cierpiał różne strachy, ale y znaczne szkody od Szatanow. Ze zaś zgrzybiały już O. Adam nie mógł pieſzo chodzić, więc posłał poniego Kolaſkę. A gdy ow nabożny Pan zbliżał się z całym Domem, chcąc przywitać y ucałować Męża S. y przychodził do mostu będącego na byſtrej rzece, za sprawą Szatanką

Zzzzzz



tanek Kolaski z Wielebnym Oycem y ię-  
go Towarzystwem w rzekę była wrzucona.  
Przelekli się wszyscy, nad brzegiem sto-  
jący, nie tak dbając o szkodę jako o ży-  
cie Oyców naszych. Ale gdy nie wie-  
dzą co radzić, Konie z Kolaską wybrnęły  
na ląd Oyciec zaś Adam suchutenki wy-  
szedł z powozu śmiejąc się z Szatana, kto-  
ry z niego starego taki zart sobie uczyni-  
ł, ale też go z Dworu dwego Pána cale  
rugował.

A że tak W. Adam, jako y inni pobo-  
żni Oycowie nasi mieli od Boga dar wy-  
ganiania Szatanów, albo na kruszenie dzieł  
ich przez benedykcyę przy wierze ludzi  
udających się w nieszczęściach swoich do  
Boga; Pewny Złotego Zakonu w Krako-  
wie Przełożony bramował naszych, y złe  
udawał przed ludźmi. Był on nietylko  
życia dobrego, ale y osobliwicy opinii  
świętobliwości, u wielu ludzi. W tym  
gdy śmiertelnie zachorzał, y pobożnie do  
zgonu się przygotował, zdięty ciężkimi  
bolesściami koniać począł. Dziwili się te-  
mu Towarzystwo ięgo, że tak Świętobliwy  
Maż tak długo pałował, się: więc za nie-  
go Pána Boga gorąco prosili, aż też po  
trzech dniach przyszedł do siebie, y rzekł  
do Oyców swoich: Starałem się w praw-  
dzie służyć Bogu wiernie, y strzegłem  
się wszelkicy obrazy Jego, iestem prze-  
znaczony do Nieba, ale nie umię, aż na  
się przed wami wyznam winę moję, kto-  
rą za nic nie miałem, zem przyganiał  
Benedykcyom OO. Reformatorów, przez ię-  
kąs nie uważną żarliwość, y poki mi oni  
tey winy nie odpuszczą, nie zkonam.

Więc zaraz Oycowie Zakonu ięgo po-  
spieszili do naszego Klasztoru Krakowskie-  
go, imieniem chorego wyznali defekt  
ięgo, y prosili Oyców naszych aby mu to

szczerze odpuścili. Zawoławszy tedy nasz  
Gwardyaa innych, swoim y całego Zi-  
konu naszego imieniem tę winę ludzką da-  
rował y odpuścił. Czym pocieszeni owi  
posłani Zakonnicy odeszli, a przyszedszy  
nazad, już swego Przełożonego znaleźli  
spokoynie umarłego, y miarkowali z re-  
lacyi obecnych swoich że tego czasu wła-  
śnie w Bogu skonał, gdy mu Oycowie na-  
si odpuścili. Ta rzecz iest zapisana w ro-  
cznych Dziełach naszych z Imieniem y  
przezwickiem tego świętobliwego Zakon-  
nika.

Dopędziwszy W. O. Adam więcej niż  
lat osmdzieści, niczego bardziej nie pra-  
gnał jako bydz rozwiązany, bydz na  
wieki z Chrystusem. Więc się miły sta-  
łec, miłą zabawiając Bogomysłnością  
wzdychał po nadgrode w owey szczęśli-  
wey wieczności; tym się zaś szczególnie  
cieszył w duchu, że widział w ostatnich  
dniach życia swego po różnych trudno-  
ściach ugrońtowaną Reformę naszą w Pol-  
sce, tak sobie ulubioną, y dwie Pro-  
wincye w niej ufundowane. W ostatniey  
zś chorobie często przyjmując Sakramen-  
ta SS. y niemi duszę swoję posilał, przy  
skonanu zaś często z nabożnie wzywając  
Najśłodzych Imion JEZUS MARYA ducha  
Bogu oddał.

Na pogrzebiego były prawie zbiegli się  
Kraków, a wszyscy go Świętym sługą  
Boskim nazywali. Szatani zaś przez usta  
opętanych wołali: O Adamie! o Adamie!  
zwyciężyłeś, y uszedłeś ręk naszych! Bo-  
gu z ład, w nieograniczonym Majestacie  
swoim, który wiernym sługom iest nad-  
groda w Niebie, sowań niech brźmi  
chwala od wszystkich Świętych ięgo.

Amen.

## DZIEŃ XI GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy WALERYANA DIENKOWSKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Monumentis PP. Reformatorum Provinciae Min: Poloniae.*

Dwa razy ten sługa Boski pogardził.  
marnością światą, raz jako świecki  
wstępując do Oyców Bernardynów, drugi  
raz, od nich przenosząc się dla ścisleysze-  
go chowania Reguły, do Reformatorów.

Wszędzie starał się bydz prawdziwym Sy-  
nem S. O. Franciszka, y żarliwym o Re-  
gułę S. Przeto na początkach Reformy na-  
szej Polskiej, między wielą doskonałemi  
y świętobliwemi Oycami, on na siebie  
wszy-

wszy-



wszystkich oczy obrocił, y pierwszy był obrany Prowincyałem Małopolskim, który urząd że chwalebnie y z wielkim przykładem Braci odprawił, w kilka lat potem tegoż pracowitego urzędu na prozbę zgromadzonych Oyców podjąć się musiał. Pilnie y gorliwie przestrzegał bynajmniejszego rozgłobienia Zakonnej ścisłości. Prowincyą zawsze pieczo obchodził, nawet Rzymką drogę na Kapitułę Generalną tymże sposobem o zebranych chlebie odprawił.

Zdawano mu y iasze urzędy Zakonne iako to Gwardyana y Magistra Nowicjuszów, wszystkie pilnie y roztropnie sprawował. Życie pospolite (które jest wielką podporą Zakonności) osobność w Celi kochał y chował, wstrzeźliwość w jadł y napoiu był wzorem, ubóstwa Świętego mocnym obrońcą. Do Choru y na rozmyślenia był pierwszym we dnie y w nocy, do wszelkich prac y w starości ochotnym dla których, y innych doskonałości, najdłużey kazano mu przy Nowicyacie mieszkać aby z tak starego y zasłużonego Rycerza Chrystusowego młodzi przykład y pobudkę mieli do pobożności y ośrości życia.

Alc mało miał W. Waleryan na tych cnotach które mogą y innym być pospolite wspiął się y do wyższych, a heroicznych cnót Albowiem gdy w Wieliczce y okolicach iey R. P. 1652. frogie zajął

się powietrze, ten Mąż Boży niespełniając latom, nie obawiając się niebezpieczeństwa, ofiarował się pierwszy na usługę powietrzoną y stał się do tey oczywistej z śmiercią dotyczącej Wodzem ianym siedmiu Oycom naszym, między ktorymi było Ex-Prowincyałow dwóch.

Bog iednak dobrotliwy, po długiej tey usługę, iako innych, tak y Wielebnego tego starca zachował przy zdrowiu y życiu. Nawet choć już drugie Prymicyę Kapłańską odprawił ieszcze mu Bog przedłużył życia y sił, ktorych używał na chwałę Boską, na pożytek bliźnich, na osobliwy przykład wspól Zakonników swoich. Dopędziwszy zaś w ustawicznych pracach y umartwieniach lat czterdzięć, w czesnie się gotował do iasnej śmierci, której y pragnął, utęskniwszy sobie w tak długim pielgrzymowaniu na tym padole płaczu. Na ostatku przyiawszy nabożnie Sakramenta Święte, prace tak długiego życia zakończył, a przynosił się po nagrodę ich wieczną R. P. 1675. Na pogrzeb tego sługi Boskiego J. X. Proboszcz Wielicki z duchowieństwem Urzędnicy Zup Krolewskich, Magistrat z wszystkim ludem zeszli się, y wszyscy go Mężem Świętym y Apostolskim ogłaszali. Z czego Świętemu nad Świętem Bogu chwała w czasie y wieczności.

Amen.

## DZIEN XII. GRUDNIA

Zywot Świętobliwej ANNY OMIECINSKIEY:

Ex P. Gaspare Niesiecki Tom: 3. fol: 460. & relationibus fide dignis.

**A** Nna Rozalia Łukasza Omiecińskiego y Eleonory z Domu Jeziorkowskiej godnych Rodziców Cora R. P. 1709. w Ponikwach na Wołyniu urodziła się Dnia 5. Grudnia, a w Brodach Chrztem S. odrodzona, zaraz od dzieciństwa swego znaczne Świętobliwości swojej znaki pokazała, albowiem w Srody, Piątki y Soboty pierś iść nie chciała, a w płaczu nie można iey przedę utulić, iako pokazaniem iey albo daniem w ręce Ukrzyżowanego JEZUSA. W małych ieszcze lątkach naczęwszy się Godzinek o Niepokalanym Po-

częciu Młki Boskiej, Rozanica y Modlitw S. Brygitty o Męce JEZUSOWEY, w zwyczaj sobie to wniośła, że te co dzień aż do śmierci odmawiała.

Z kąd zasłużyła to sobie, że gdy w ciężką niemoc wpadła, a lekarstwa żadne ratować iey nie mogły, y już prawie ostatniej godziny czekała, Święta Brygitta nawiedziła ją w tey chorobie y zpytała iey: Chceszli prawi abyś uzdrowiona została? Na co Anna! Chęć: Zaczem Święta wziąwszy ją za rękę rzekła: Oczko już uzdrowiona zostasz, ale abyś moją Cerk-

Aaaaaa

ka



ka została. W tym Anna obiecawszy to uczynić, zaraz zdrową powstała, a na za-  
jutrz ze Wsi Nakwasz do Podkamienia  
(miejsca sławnego na Wołyniu cudami  
wielkimi przy Obrazie Nays: Panny) pie-  
szło o pół mili poszła, na dziękczynienie  
Bogu za to Dobrodzieństwo, kiedy przed  
Obrazem Matki Boskiej ślubem się przywa-  
tnym czystości obowiązała Bogu, a oraz  
mocne postanowienia czyniła. Służyć Bogu  
dozgonnie w Zakonie S. Brygitty.

Spofobiąc się zaś do tego stanu y spo-  
sobu życia w Panieństwie, naprzód ciało  
swoje wymyślnie trapiła, już postami o  
chlebie y wodzie ofobliwie w Srody Pia-  
rki y Soboty, już długim na modlitwach  
kłęczaniem, tak we dnie iako y w nocy,  
iż na gołej ziemi sypianiem, już wło-  
ciennicami y dyscyplinami; a te umar-  
twienia nąbardziej czyniła w Wigilie  
tych dni w których miała przystępować  
do Spowiedzi y Nays: Sakramentu, co bar-  
dzo często czyniła. Tę icy surowość nad  
ciałem, y gorącość ducha Dobrotliwy Bog  
nagrodził ofobliwą posiechą kiedy się  
icy raz na modlitwie będący w Niebie-  
skim jasności pokazał, z czego dusza An-  
ny wielką napełniona była radością.

Gdy już czternaście lat doszła, Rodzice  
za Mąż ją wydać postanowili, od czego  
ich Anna, to ustawicznemi ze łzami proś-  
bami, to instancjami godnych odwodziła;  
składała się ślubem czystości Bogu u-  
czynionej, ale temu albo niewierzono, al-  
bo za nieważny dla szczupłości lat poży-  
tano. A gdy ona sprzeciwiała się woli Ro-  
dziców nie tylko pogrozkami, ale biciem  
y poliezkowaniem (nawet y przy samym  
ślubie) przyniewalano. Z Mężem tedy  
żadną miarą nie chcąc mieszkać, do Do-  
mu Rodziców uciekła, którzy za czasem  
icy sprawiedliwe rzęły, a swoy błąd u-  
znali. Zaczyn też w Konfystorzu Łuckim  
rozwód na Małżeństwo icy stanął, a ona  
do Klasztoru była odesłana.

Widząc się już postanowioną w tym sta-  
nie, którego sobie życzyła, wszystką się  
w cierpliwości, pokorze, posłuszeństwie,  
ciebności modlitwie y innych cnotach iako  
Nowicyuszka ćwiczyć zaczęła. Ale Szatan  
icy zazrywał tego szczęścia; albowiem po-  
zwana do Trybunału względem posagu, za  
radą Biskupa y Zakonnicy Łuckich, musiała  
wyjść za forte Klasztorną y iechać do Lu-

blina z mocnym iednak postanowieniem,  
Skończywszy śpiawę, miała znowu po-  
wrocić y wstąpić do Zakonu S. Brygitty.  
Tym czasem nieprzyjaciel duszny przez lu-  
dzi przewrotnych tyle czynił, że przez  
połtora lata nie mogła się doczekać końca  
sprawy swojej.

Gdy zaś wracała się na Wołyn, to iz  
przeziębienia, to z wywrotu karety zilu-  
czona, w ostatnią chorobę zapadła, w któ-  
rej objawił icy Pán Bog, dzień śmierci,  
a ten przepowiedziawszy, Sakramenta  
Święte nabożnie przyjął. Przed skona-  
niem urazona y poszczona widzeniem  
Świętych Pánkich, w owych słowach: W  
ręce twoje Panie polecam ducha mego,  
skonowała w Kokorowie, R. P. 1731 lat wieku  
swego 21. mająca. Pochowana w dawnym  
Kościółku Krzemienieckim XX. Sot. JESU  
z wielką cześcią y nabożnictwem ludzi, a  
tak mocną opinią świętobliwości, że we  
dwie lecie po szczęśliwym Anny zyciu,  
na Sejmie Konwokacyi w Warszawie R. P.  
1733. PP. Wołynianie między innemi świą-  
tobliwemi Osobami Polskimi, y tę Annę  
zalecili aby była podana Stolicy Apostol-  
skiej do Kanonizacyi, co y uczyniono:  
przez Konfyturę tegoż Sejmu.

Długo od śmierci Anny, ciało icy nie-  
tylko było nie zkażone, ale tak w olne i-  
ko żywey, więc że niemożna wybrać z  
niektórych głów, całe plonnego zdania o  
Upiorach, poświęcono wodę S. Jgnacego,  
y wlało ją w Trumnę Anny smolą obla-  
ną, tak że cała w niey pływała. Trwało  
to przez dwie Niedziele, a skazy, tak cia-  
ło iako y suknie nie użnaly. W tym Anna  
pokazała się we śnie pobożnemu Zakonni-  
kowi X. Pawłowi Giryckiemu Sot. JESU,  
mówiąc: *Pokiz będę leżała w tej kąpieli?*  
Przeto wodę wybrano, Anny iednak ciało  
choć w sukniach zmoczonych, zostało w  
swojej walosci, y niekazitelności trwało,  
czego między innemi wielą, y i- co to  
piszę świadkiem iestem: albowiem w lat  
siedemnaście po icy śmierci, gdy dla mnie  
trumnę Anny otworzono, widziałem z  
wszelką uwagą ciało icy w sukniach nie  
nie zepsute; a to słyszałem, że Pán Bog  
niektóre Łaski za wzywaniem y przyczy-  
ną tej sługi swojej ludziom oświadcza.

Gdy zaś w Krzemieniu y Kollegium y  
Szkoły y wspaniała Bazylika za staraniem  
XX. Sot. JESU, tudzież za szczodrotą wie-  
lu



lu pobożnych Dobrodzieiów na chwałę Bo-  
ską y ozdobe osobliwą tego Miasta stałego.  
Ciało Anny Omiecińskiej do niey jest prze-  
niezione, y ucieżwie złożone. A z tego  
Bogu, który y zepsutego wieku tego ma  
wyberne flugi swoje (y poki Święta Ká-

tolieka Wiara trwać będzie w nas Polakach,  
nie przestanie ich mieć, y dla zbudowa-  
nia oziębłych ogłaszać) niech brźmi honor  
y uwielbienie Najswiętszego Jmienia Jego  
Amen.

DZIEŃ XIII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oyca KASPRO STRASZYŃSKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambrosio Stalicki in Annalibus PP. Reformatorum.*

Jak gorąco pragnął większey to raz do-  
skonałości ten fluga Boski W. Oyciec  
Kasper, iawnie się z tą pokazuje. Wstą-  
pił on naprzód do Zakonu S. O. Franciszka  
u OO. Bernardynów, między ktoremi zo-  
stając, iasniał wszystkimi cnotami, y  
posłubioną Bogu Regulę pilnie chował.  
Pragnąc zaś ścisley oney pełnić, y długo  
w tercu te Święte chęci trzymając (ile że  
bardzo wątpił aby mógł otrzymać pozwo-  
lenie od starszych swoich aby przeszedł do  
Reformy naszej) dnia pewnego będąc u  
stołu w Refektarzu, z mocnego natchnienia  
Boskiego wyszedł na środek y poklekną-  
wszy, z wielką pokorą y gorącością du-  
cha upraszał obecnego tamże O. Prowin-  
cyala aby mu pozwolił zostać Reformatem.

Zadziwili się temu wszyscy, y niepo-  
dziewali się aby jeszcze młodemu w Zako-  
nie, a bardzo potrzebnemu Kasprowi miał  
pozwolić O. Prowincyal; ale ten od Boga  
sprawiony, wiedząc, że to Oyca Kaspra  
przeyscie nie pochodziło z żadney umysłu  
płochości, bez wszelkiej trudności z mi-  
łoscią Oycowską dał mu pozwolenie y bło-  
gosławieństwo y wielce nad to Oycem na-  
szym go zalecił. Przyjęty mile od na-  
stych, tak doskonałym stał się w rze-  
czach duchownych, że jeszcze słuchając

dopiero Teologii, już był obrany Wikar-  
ym albo Oycem duchownym innych Mło-  
dzi Zakonney. Po skończonych naukach, tak  
postąpił y w duchu y w mądrości, że za-  
raz Magistrem Nowicjuszów był postano-  
wiony, który urząd gdy wielce przykła-  
dnie y pożytecznie sprawował, wszyscy  
Oycowie starfi, to u siebie ułożyli aby  
w krócie był Prowincyalem, ale z niedo-  
ścigłych wyroków Boskich, gdy wzor  
Świątobliwości z siebie innym podawał,  
prędszą nad nadzieję śmiercią we Lwowie  
z świata był zabrany R. P. 1646. A gdy  
jedem z godnieyszych Oyców naszych gorą-  
ko śmierć tak doskonałego Zakonnika opła-  
kiwał Wielebny Kasper z woli Boskiej po-  
kazał mu się, tadząc aby zgadzał się z wo-  
lą Boską: bo wiedz prawi Oycze że pier-  
wey dusza moja zaprowadzona jest do chwa-  
ły Niebieskiej niż ciało moje było po-  
grzebione. Długo po śmierci ciało Wiele-  
bnego Kaspra chowano nienaruszone w  
Trumnie, ale gdy pod Chmielnickim zbu-  
rowane Kozactwo Klasztorów nasz pierwszy  
zpało y zburzyło Ciało też tego flugi Bo-  
skiego rumem y ziemią zasypane uwielbie-  
nia swojego niewiadome czeka od  
Boga chwalebne na wieki.

Amen.

DZIEŃ XIV. GRUDNIA

Zywot Wielebney Panny CHRYSTYNY od S. MICHAŁA  
Karmelitanki Bosey.

*Ex Philippo à SSS. Trinitate in Decore Carmeli p. 3. fol: 204.*

Słuszać mam przyczyny, że tey wiel-  
kiej flugi Boskiej Jmie między Pol-  
kami pomieścisz, która choć w cudzych

Kraich urodzona, y przykładem święto-  
bliwości y zaszczepieniem Zakonu Prze-  
świętnego, y nienaruszonym po śmierci  
ciałem

AAAAAA



ciałem swoim Polskę przyzdobiła y ubogaciła. Urodziła się Wielebna Chrystyna w Niderlandzie, albo niżej Niemczech w Mieście jedynym Heretyków pełnym, jednak z Obojga Rodziców y Wiarą Katolicką y pobożnością sławnych, a była Siostrą Eryciusza Putcana zawołanego Oratora y uczonego Doktora w Lowańskiej Akademii. Piękne przymiory od Stwórcy Boga otrzymawszy, rozrządek poletny y doskonały, pamięć żywą a duszę dobrą y do wszelkich cnót skłoną, nader spokojną y czystą. Przeto jeszcze w młodych latach ślubem czystości obowiązawszy Boga.

Do stanu Zakonnego od Boga powołana Habit S. Pannie Karmelitanek Bosych w Lowanium przyięła, y tak zaślubiła nie tylko cnotami Zakonnymi, ale też roztropnością y dzielnością w rzeczach, że R. P. 1611. ona pierwsza uznana była godną y zdolną do wprowadzenia y fundowania swego Zakonu w odległym kraju Polskim. Spytana od Przełożonych leżeliby z ochotą w tak oddalone od Ojczyzny swojej kraj, ie chciała lechać? dała odpowiedź: Dokład mię wola Boska y Święte posłuszeństwo obroci, to zawsze bardziej y ochotniej przyjmuję.

Przyjechała za tym do Krakowa ze czterema Siostrami; a gdy Pobożna Pani Konstancya Myszkowska Klasztor tamże Pannom Karmelitanek Bosych z muru y z drzewa wystawiła, Chrystyna go fundowała duchownie y budowała przykładem wszelkiej świątobliwości y Obserwancyi Zakonnej, tak dalece że do Zakonu tak ostrego pociągnęła wiele osób godnych y pobożnych ktorymi Klasztor S. Marcina oładziła, a wszystkie w miłości Boskiej ugrontowała.

Gdy już tam było dolyć Polek; Towarzyszeki Wielebacy Chrystyny utęskniły sobie w Polsce, y powracały do Niemiec, ale Chrystyna ofiarowała się być w Polsce. A tak jakoby już była domową w naszym kraju, do SS. Patronów Polskich Stanisława Jacka y innych uprzecznie zabrała nabożeństwo.

Miedzy innemi cnotami miała Chrystyna doskonałe w sobie stołowanie się do woli Boskiej. a z tą zadnem się przeciwnymi przypadkami nie zturbowała, ale zawsze nie wzruszona, jednakowe na umyśle uspokojenie, z weselością twarzy po-

znać dawała. Taki zaś dar Czystości od Pana Boga wzięła, że przykładem S. Małki swojej Teresy, pokus przeciw tej cnotie nie rozumiała, a jednak z taką pilnością uczciwości Pannieńskiej przestrzegała; że śmiertelnie chorując, gdy się jej rany y wrzody porobiły na ciele, nie chciała aby je Cerulik opatrował.

Po, ustawicznych twierzeniach duchowych na wysoki stopień Bogomyślności wyniesioną była Chrystyna, na ktorej głębokie tajemnice Boskie zrozumiewała, skrytości serc ludzkich przenikała, y inne nadprzyrodzone oświecenia od Boga brała.

Przyszła do niej Osoba pewna dla rozrywki, na którą skoro W. Chrystyna porywała, tak zaraz z podziwieniem rzekła: *O jakże się szpetną y obrzydliwą stała?* *jak się wzdrzgała ciebie oczy y uszy moje!* y zaraz od niej odeszła. Zakonnica która wraz była z Chrystyną w zadumieniu stała, zając ją wielce łagodną y łaskawą, y w tym zadumieniu poty trwała, poki się grzech który owa Osoba na sumieniu ukrywała, publicznie nie rozgłosił.

Modlitwy jej niekiedy cudami Pan Bog raczył okraść. Trafiło się raz że pewna Zakonnica blika śmierci, przerażona strachem Sądu Boskiego, niby od rezumu odeszła, jednak do pomocy Chrystyny udawała się. Klękła ona, y rozciągnięta na krzyż rękoma modliła się gorąco za chotą Siostrę. W tym zawołała chora, *Już moja Matko dosyć! już mię wszystka boleść odstąpiła!* y tak ją na rozumie y na ciele modlitwą swoją uzdrowiła.

Gdy była Przeoryszą, a od Zakonnice swoich słyszała, że nie było nic dożywienia, udawszy się na modlitwę, wzywało co było potrzeba od Pana Boga odbierała. Przeto Fortyanka chełsto, koło Klasztorne znajdowała napelnione potrzebami rzeczami, a dowiedzieć się nie mogła ktoby je z ludzi przyniosł.

Chociaż całe życie Chrystyny było dobrowolnym krzyżem y umartwieniem jednak Oblubieniec Jej Chrystus, y z tego swojej go przyczynił na doświadczenie y zasługę tej niewinnej duszy. Albowiem cierpiała ciężkie ścśnienie y zaważenie gardła, tak dalece, że połykanie jedzenia bez wielkiego udęczenia nie mogła.



gła. Co dzień boleńia głowy y żołądka cierpiała, a na szczęście miłoścy przed śmiercią wrzód strugi y bolesny, który iey wszelką część ciała odebrał. Dla czego w krotce gotowała się nabożnie do śmierci. Zegnując się z Cerkami swemi (które porodziła w Chrystusie y w duchu wychowała) obficie łzy wylewała, które gdy iey ocierano z oszu, obrociwszy się do Obrazu Chrystusa ukoronowanego który w ręce trzymała, rzekła: *Za prawdę kochany mój Chrystus nie miał takiej usługi! Przyjąwszy zaś Sakramenta Święte, na modlitwie się wnetrzenie uciszyła, z której się niby z zachwycenia wrociwszy, ręce wyciągnęła ku Niebu, y w posrod modlących się Zakonnice skołała Roku Pańskiego 1628.*

Ciało W. Chrystyny po śmierci stało się iak Alabastr biały, wolne iak żywe, tak dalece, że ręce y ramiona mogły się na każdą stronę wolno obrocić, na twarzy zaś pokazywała się miała wdzięczność y niewinność. Dawniejszym zwyczajem toż ciało wapiem y ziemią przysypane, na mieyscu wilgotnym pochowane przez kilka lat leżało. A gdy potym było dobyte pokazało się całe, y bynajmniej nie zepsute. Wice od certyfikatów nawyborniejszych Medyków rzecz ta była examinowana, y tę Chrystyny niekazytelnosć za cudowną y nadprzyrodzoną osądzili. Co y sam Bog utwierdza, albowiem toż ciało już lat 134. (gdy to piszę) jest w nieodmiennej niekazytelnosći, zapach wdzięczny y cudowny z siebie wydając żadnego patrzącym nieczyniąc strachu, y kiedy ię z tyłu podeprzą stoi, z złożonemi u pierśsi rękami.

Przeto oprócz innych wielu godnych Osob, nawiedzały to ciało przed tym dwie Krolowe Polskie, Cecylia Renata y Ludowika, a świeżo Najjaśnieysza MARYJA JOZEFA Krolowa Polska gnie wyżałowana wiel-

kicy światobliwości Pani, nad którą w tych czasach pobożniejszey Europa nie miała) która oddając siebie, Krola, Potomstwo, y całe Krolestwo przyczynie W. Chrystyny, z wielkim nabożnictwem nogi iey całowała Pielórki otwarz iey posierała, a małe sztuczki z iey Szkaplerza za Replikie sobie wzięła.

Oznaymił Bog y innemi znakami chwałę tey Oblubienicy Swoiey na Niebie. Między innemi ten kładę: Zstała po iey zyciściu Siostra Zakonna Katarzyna, która z nią do Polski z Niemiec przyjechała, y do śmierci iey nie odstąpiła. Ta w różnych uciskach dla pociechy do grobu Chrystyny chodziła, którą zmarła cieszyla, nie raz się iey pokazując, osobliwie zaś pierwszego tygodnia po śmierci, wszedszy do iey Celli, gdy się ta zalekła, rzekła do niej: Nie boy się Katarzyno! ja jestem: y iakom obiecała, tak do ciebie przychodzę. Na co Katarzyna rzekła: A ty Matko iako się masz? Odpowiedziała Chrystyna: Bardzo się mam dobrze: byłam w prawdzie na dwie godziny do Czyśćca oładzona, ale dla odprawienia za mnie Mszy. SS. y dla modlitw Braci y Siostr dobroć Boska darowała mi jedną godzinę, a drugą odprawiwszy, już wesela w Niebieskiey chwale zażywam, którey żebyś y ty dostąpiła. Stały się co do twego obowiązku należy, wiernie wykonać. Y nie dziw że ta S. Panna miała od innych pomoc y ratunek prędki po śmierci, która żyjąc, modlitwami y umartwieniami swoimi bardzo ratowała Dusze w Czyśćcu pokutujące.

Wiele iak W. Chrystyna ludziom żyjącym także, a do iey przyczyny się uciekającym u Boga sprawiła, iako świadczą niektóre Wota, y Tabliczki srebrne, do iey ciała oddane. Z czego Bogu chwala niezamierzona.

Amen.

## DZIEN XV. GRUDNIA

Zywot światobliwego Kapłana WALENTEGO TRESTKI.

*Ex Testimonio Joannis Vesdassii Ethicæ Sacerdotalis lib: 3. § 6to.*

**W**alenty Trestka z Domu tak w Pruszech iako y w Wielkim Xięstwie Litewskim niegdy słynącego, zrodzony, a od Bo-

ga na stán Kapłanski powołany, otrzymałszy Plebanię w Drzewicy w Sandomirskim Wojewodztwie Archi-Dyocęzyi Gnieźnieńskiej,

Bbbbbb



znienikicy, o żadne inne lepsze albo in-  
tramentysze Beneficia nie zabiegał, ale  
wszystek się na to wylał, żeby był y  
własney duszy, y innych zbawienia iako  
nayıpilniey doglądał. Mieszkanie iego nie  
tylko inšzey pić cale było niedostępne,  
ale też y od zgiełku ludzi dalekie y o-  
strożną obwarowane, w którym on dobro-  
wolnym był Pułtelni i-m, bawiac się usta-  
wiczną bogomysłnością albo Xiąg czyta-  
niem, y nigdy z tamtąd nie wychodził,  
chyba że urząd iego Pasterki, albo miłość  
bliźniego tego po nim wyciągały.

Kazania do ludzi gorące miewał, na  
które się pilno gotował, przez modlitwę  
y czytanie, y to co w duchu poymował  
owiecznym swoim pożytecznie podawał.  
Ofiarę Ołtarzową z osobliwszym nabożeń-  
stwem odprawował. Gdy o SS. Aniołach  
mówił, albo o chwale Boskiej, nad iane  
czasy zapalał się w duchu, y gorącym af-  
ektem do Boga się wzbiął, iako ten kto-  
ry z Aniołami Świętymi raczej niżeli z  
ludźmi się zabawiał, y owey chwały Nie-  
bieckicy na ustawicznej bogomysłności ko-

szutował. Nikogo zgoda do usług swoich  
nie miał, a w milczeniu ścisłym y suro-  
wym poście bez kuchni y kucharza życie  
prowadził. Z politowania ku bliźnim  
wszystkie swoje szczupłe dochody na ubo-  
gich rozdawał.

Z tego taka u wszystkich była o święto-  
bliwości iego opinia, że go wszyscy szcze-  
gólniey czcili, a nawet piane chłopstwo,  
gdy przechodził X. Walenty, albo zaraz  
uciekło, albo się po kontach rozpierzchną-  
wszy, kryło. A gdy o miłę w potrzebie  
iakięsi wyiechawszy, tam pobożnie życie  
skończył, ludzie z Drzewicy, ciało iego  
gwałtem z tamtego miejsca porwali, y  
w własnym Kościele iako swego Pasterza  
z uczciwością pogrzebli; wszyscy mu to  
y po śmierci przyznawając, że był czo-  
wiek Święty. Życie iego napisał jeden z  
Zakonu naszego de Obserwantia y podał do  
Druku R. P. 1618. którego jednak nie do-  
stało mi się czytać. A Bog zapisał Jmie  
iego między Świętymi swemi.

Amen.

## DZIEN XVI GRUDNIA

Żywot Wielebnego Oycy ERAZMA KONIUSZEWSKIEGO  
Zakonu Kaznodziejskiego.

*Ex Actis Capituli Generalis Valentiae. Pruszez fol: 223.*

O Sobliwym światłem Zakonu S. Domi-  
nika był ten sluga Boski Erazm,  
chwały Boskiej y Zakonney wielki y go-  
rący miłośnik. Przez wysoką naukę został  
Pisem S. Doktorem, y wielu drogi spra-  
wiedliwości uczył, a przez osobliwą dzieł-  
ność w rzeczach y przykładność w oby-  
czajach po czterykroć urząd Przorski w Kra-  
kowskim S. Trojcy Klasztorze chwalebnie  
y pożytecznie sprawował, przez które la-  
ta dwiesście prawie Synów Zakonnych do  
Habitu Świętego przyjął. Wielkim nabo-  
żeństwem pisał ku Bogu y Świętym iego,  
osobliwie ku Pannie Najsświętszey, y Ma-  
gdalenie Świętey, (ktorą Prześwietny  
Zakon Kaznodziejski obrał sobie za pryn-  
cypalną Patronkę do ktorey na każdy dzień  
przez innych modlitw, Godzinki nabożnie  
odprawował.

Przenaychwalebniejszą Ofiarę Pańską w  
każdy dzień Bogu oddawał, serdecznie się

izami oblewając. Wszystkie Zbawiciela na-  
szego, Matki Nays: Apostołów y Świętych  
Zakonu swojego Vigilie na samym chlebie  
odprawiał. W Bogomysłności tak bywał  
utopiony, że często od siebie na modlitwie  
odchodził. A na ostatku chorobą długą ciężko  
zemdlony, Różanica S. mówić nie przestał:  
co Szatan przekłętą tak bolało, że się  
mu ukazał po Pielgrzymku, mówiąc: Prze-  
stań mówić tego Różanica, bo już Pan wy-  
słuchał modlitwę twoją. Ale W. Erazm  
poznał nieprzyjaciela, który go do wynio-  
słości chciał przez to pobudzić, y Krzy-  
żem Świętym odęgnął, a Różanica nabożnie  
mówić nie przestał. Po tym Braci wszy-  
stkich przeprosiwszy, miłość Zakonną y in-  
ne Cnoty im zalecając Święte Sakramenta  
przyjął, a czystego Ducha swego Panu Bo-  
gu oddał przy Zgromadzeniu Braci Roku  
Pańskiego 1630. Pogrzebiony u Braci swych  
w Krakowie po śmierci jednemu Kapła-  
nowi



nowi nabożnemu będącemu na modlitwie  
pokazał się w światłości Niebieskiej, kto-

rey zażywa na wieki z wybranymi  
Pańskimi. Amen.

## DZIEŃ XVII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy JUSTYNA TOMASZOWSKIEGO  
Karmelity Bosgo.

*Ex Vitis PP. Carmelitarum Discalceatorum fol. 316.*

Urodzenie tego Sługi Boskiego było w  
Archi-Diecezyi Gnieźnieńskiej Roku  
Pańskiego 1660. z pobożnych y przystoy-  
nych Rodziców, młodość czysta y do na-  
bożeństwa bardzo skłonna. Skończywszy w  
Kaliszu Szkołę, a w wyższych tajemnościach  
chwałobnie postąpiwszy, został Świę-  
ckim Kapłanem, a w tym stanie żył bar-  
dzo nabożnie y przykładowie, z wielkim  
staraniem nie tylko o swoje, ale też y o  
bliźnich zbawienie. Z wielkiego nabo-  
żeństwa umyślił miejsca Święte w Rzy-  
mie nawiedzić: a w tej drodze Rok zaba-  
wiwszy gdy się wracał nazad przez Kra-  
low, za Boskim natchnieniem wstąpił do  
Zakonu Oyców Karmelitów Bosych, y na-  
zwany był Justynem od S. Marii Teresy.

Lubo zaś na świecie iść zaczęł, żyjąc w  
Stanie Duchownym był dobrze w Cnotach  
SS. ugruntowany, zostawiając Zakonnikiem  
stał się bydlę w nich doskonałym, y tak  
w Zakonnych ustawach chowaniu w ołtrości  
życia w krótko postąpił, jako najsławnie-  
jszy Zakonnik. Na modlitwie gorący, w  
umartwieniu srogi, w pokuszeniach  
ochotny, ubóstwa Zakonnego pilnie prze-  
strzegający, w pokorze głęboki, w oczach  
do podziwienia skromny, w milczeniu ści-  
sły, na osobości ustawiczny. Do Pro-  
fessyi przypuszczony, w krótko Sociuszem  
Magistra Nowicjusów uczyniony, y sto-  
wem y przykładem pociągał ich do do-  
skonałości. Miał wielką chęć iść na Misję  
do niewiernych, ale że mu tego nie po-  
zwolono, y w Oyczyźnie był Misyonarzem,  
Kaznodzieją żelwym, a po Apostoliku  
ogniście każdemu Stanowi prawdę mował,  
y oczy zbawienie otwierał.

Przy różnych pracach nie folgował cia-  
łu swemu, y w niektórych umartwieniach  
prawie do naśladowania był niepodobny.  
Włosiennica ostro była mu za powszednią  
sukienkę, łańcuszki żelazne na ręce y nogi  
którymi się w kilkro ciasno opasał, strój

u niego codzienny, dyscypliny sobie  
zadawał, to aggrestem to pokrzywa-  
mi, to przerabianiem szpilek, albo dru-  
towemi sznurkami. Mieszkał w Klasztorze  
Warszawskim, poczynawszy od karku aż do  
nog po wszystkim ciele gdzie tylko mógł  
dostać szpilek sobie, y długich drutów na-  
tknął, które mu w ciało wrosły, y wielkie  
doleżenie przynosiły, dla czego mu po tym  
ciało zkancerowały, że go Cerulicy liczyć  
musieli, y z wielką boleścią dwa dni z  
ciała wyciągnęli, a nie mogąc drugich  
wyciągnąć, żywe ciało daremnie na nim  
krałali, albowiem żadnego więcej nie do-  
stali, y tak przez lat kilka żył wszystek  
niemi zpięty, które z wielkim podziwie-  
niem na ciele jego Bracia po śmierci oglą-  
dali, y wszystko ciało zmęczone różnym  
umartwieniem znaleźli.

Ten to jest Mąż Boży, który zdeżolowany  
w Wisniowcu Klasztor przez Kozackie y  
Tatarskie najeźdy, do dawnej całości przy-  
prowadził, będąc tam długo Przełożonym,  
a sam własnymi rękami około niego robił:  
sam na studnią źródła dobywał, a na po-  
trzebę Klasztoru obfitą y do podziwienia  
zdrową wodę wyprowadził. Jego świę-  
tobliwość y przykładność życia cały Wołyń  
napęłniła, a osobliwie J. O. Xiążęcia Mi-  
chała Wiśniowieckiego, do tego zachęciła,  
że pomieniony Kościół od Xiążęcia Dymi-  
tra Wiśniowieckiego Dziada swego wy-  
murowany, a od Turków spalony, reparo-  
wał, ozdobił, y Klasztor szcudrobliwie  
uposażył.

Choć y w Wisniowcu y we Lwowie był  
Przełożonym, innym szcudry, sobie był  
nader skąpy, y ubogi. Trafiło się często że  
mu różni Dobrodziecie habit y płaszcz spra-  
wić chcieli, widząc że już w latanym cho-  
dził, którym za tę miłość dziękując, zwy-  
czajnie odpowiadał: Sprawcie potym kie-  
dy sam będę prosił, a teraz proszę sprawcie  
Sukienkę do Kościoła dla którego Świętego,  
hom

Bbbbbba



bom ja grzeszny, nie jestem godzien y w takim habicie chodzić. Nad ubogimi wielkie miał politowanie, którym żeby ludzie dawali jałmużnę, takiego sposobu używał: Stał między ubogimi we drzwiach Kościołaych, y prosił dla nich o jałmużnę, czym zbudowani Dobrodziecie, dla samey powagi W. Justyna dawali ja ubogim, on zaś każdego wodą święconą pokropił, y błogosławieństwo od Pana Boga obiecywał. W staraniu o potrzeby doczesne, nigdy nie był zacięły a kiedy ich podówczas brakowało, on przed Najsł. Sakramentem albo Ołtarzem Najsł. Panny przyklęczał, a Pan Bóg cudownie dzieła Opatrzności Swoiey Kłasztorowi oświadczał.

W Pokorze był bardzo głęboki, gdy go Panowie albo chwalili, albo o błogosławieństwo prosili, albo mu za modlitwy, (w których mieli wielką ufność) dziękowali, wstydył się tego, y mawiał: Sam Pan Bóg uczynił, a ja nic, chyba złego czynić nie mogę. Mając wielkie zasługi y powiną powagę w Zakonie, gdy nie był Przełożonym, ostatnie sobie miejsce obierał w Zgromadzeniu. Wszystkich nie tylko Przełożonych, ale y najmniejszych Braci bardzo sobie poważał. O żadne honory y Sarszeństwa przez całe życie niedbał, y o nie się nie starał. Czystości Anielskiej tak przestrzegał, że choć y w starości, wszelkich przeciwnych okazyi unikał, y dlatego w mowie był wielce uczciwy, w oczach skromny, tak dalece że przy nim y Świętowi ludzie bali się co mu nie przystoynego wymawiać.

Cierpliwość tak w chorobach iako y w przeciwnych przypadkach miał nie zwykłą przeto nigdy się nie ukarzał, ale tylko do Pana Boga twarzą wesołą y duchem gorącym wołał *Panie! dziękuję ci*

pokornie że mię choć po części do uczestnictwa Krzyża twego przypuszczasz, dajże cierpieć iako nawięcej, a przydad cię cierpliwości, albo Panie na wspomnienie przybądź. Na postronku Roku przed śmiercią, naprzód długą złożony chorobą, w niey poki tylko mógł wstawał na powinności Zakonne, y życie pospolite chował. A kiedy go pytano, czym by się w słabości posilił, uśmiechnawszy się odpowiadał: moy posiłek najlepszy, czynić wolę Ojca moiego który jest w Niebie.

Dotknięty potym ciężkim paralizem to tylko sobie uciążał, że nie mógł Mszy Świętey odprawować, y do Choru chodzić, iednak Kapłańskie godziny y modlitwy inne wiernie odprawował. Gotując się zaś codziennie do śmierci, często Spowiedzi czynił y do Komunii S. przystępował, a w Wigilię zgonu swego przyjąwszy nabożnie sławne Niebieskie y Ojca S. ustawicznie Aktami nabożnymi wzbijał się do Boga, na zastrzeżenie Krucyfiks do serca y ust przytulał, często całował, y żadnego znaku skonania po sobie nie pokazując, po tych słowach wyrażnie wymowionych śnem sprawiedliwych w Bogu zasnął R. P. 1730. W Kościele Wiśniowieckim z wielką szczią od Braci swoich wielce żałosnych pochowany. Po śmierci był na twarzy bardzo wdzięczny, y niby się uśmiechał, cy, a w tak wielkiej opinii o świętobliwości Swoiey umarł, że Świeccy ludzie pospolicie mówili. My się nie będziemy za Ojca Justyna, ale do Ojca Justyna modlili. Żył lat blisko siedm dziesiąt choć w ustawicznej pracy y umartwieniu, a w Zakonie Świętym trzydzieści y dziewięć. Bogu który jest nadgroda wiernych Pracowników swoich nie zamierzona chwala. Amen.

## DZIEN XVIII. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Ojca GABRYELA GRODECKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalicki in Annal. PP. Reform. Alexio Koralewicz  
fol. 80.

**T**en Wielebny Ociec, wielkiej dzielności y świętobliwości Mał był najpierwzym Wodzem pobożney zarliwości o

ścisleysze zachowanie Reguły S. O. Franciszka, y do tego wszelkie staranie swoje natężając poszedł do Rzymu pisać z W. O. Janem



Janem Strzałkowskim (którego życie maż wyżej) R. P. 1597. na ten czas gdy pod żarliwemi Generalami naszymi WW. OO. Franciszkim Lichetem y Franciszkim Quinoniuszem (potym S. R. Kościoła Kardynałem) we Włoszech zakwitła nasza Reforma. A tę najpierwey zażyczył w Prowincyi Rzymskiej W. O. Stefan Molina rodem Hiszpan, który iako znał w Oyczyźnie swojej S. Piotra z Alkantary, y utwierdzoney od niego, Reformie w Hiszpanii y Portugallii dobrze się przypatrył, tak wstąpiwszy do Zakonu w Rzymie, a za czałem przez wysoką mądrość y życia światobliwość zostawszy Prowincyałem Rzymskim, potym y Definitorem Generalnym w Zakonie, żarliwie ustanowił, podobną Reformę w Prowincyach Włoskich, a żyjąc bardzo długo, swoim przykładem y powagą u Stolicy Apostolskiej, doskonale ją ugruntował, tak bowiem szacowany był od OO. SS. Papieżów, że trzykrotnie miał sobie od nich zlecenie. Do Kanonizacyi tego Meża Apostolskiego, są wydzielone prawne Procesy.

W Ośmnaście lat po śmierci W. O. Stefana przyszedł do Rzymu Wielebny Ojciec Gabryel Grodecki y w Reformowanych od Wielebnego Stefana Klasztorach, długo w ostrość życia mieszkał, w których nabiał owego ducha najpierszych we Włoszech Reformatów a te ustawy y zwyczaj które były na początku ścisłejsej obserwancyi wnosł czasu! swego do Polski. Tym czałem iednak iako Maż wielce uczony z rozkazu starszych podawał Braci Theologią w Neapolu. Naznaczony był po tym od Papieża Rządzącego albo Kommissarzem Klasztoru Krolewskiego S. Klary w Neapolu (w którym znajduje się kilka set Zakonnice naszych, a pod czas y do siedmiu set liczba dochodzi) Ten Klasztor do samego Ojca S. rządów należy, a na Godność Kommissarza ich, najsławniejsze w Zakonie Osoby wysadzają. Posłany po tym do Prowincyi Węgier-

skiej Kommissarzem Generalnym, tak światobliwie y tak chwalebnie ten urząd odprawił, że iego samego Prowincyałem obrano, y on tą Prowincyą podczas ustawicznych wojen Tureckich rozproszoną ucałił, y reformował.

Skończywszy w Węgrzech pożytecznie swój urząd, powtocił do Rzymu, znowu naznaczony był Komissarzem do Prowincyi OO. Bernardynów (która w całej Polsce Rosi y Litwie na ten czas iedną była) na Kapitułę w Mieście Warcie żarliwie proponował Reformę, acz tego dla zachodzących wielkich trudności, do skutku nie przywiódł.

Kilka razy po tym iako Komissarz Apopostolski na zażyczenie Reformy w Polsce, był wysłany, niewymowne trudy ponosił za razem iednym w Gliwicach na Śląsku Klasztorów prawnie przyjął y ustanowił. Za inną razą gdy się przebiegał do Polski, będąc w Ołomuńcu, za naleganiem y prozbą Kardynała de Dietrichstein Biskupa Ołomuckiego Klasztor zburzony od heretyków, dla Braci swoich przyjął, według możliwości reparaował, y w nim pierfi Reformaci Polscy, przemieszkali. Sam do Rzymu powróciwszy lat kilka na bogomyślności y pobożnych zabawach strawił. Wysłany z nowo do Polski od O. Benigna z Genui Reformata a Generala całego Zakonu Świętego Ojca Franciszka iako Kommissarz do Reformatów Polskich, nie mogąc się przebrać dla wojen y buntów heretyckich w Morawie, urząd swój zlecił W. O. Benedyktowi Bułakowskiemu (który na ten czas w Wiedniu dawał Theologią sam zaś mając lat około dziewięćdziesiąt przebiegając się do Rzymu w Tarwizu Mieście Weneckiej Rzpltey u swoich Reformatów zachorawszy Śmiercią Świętą długoletne życie y pracę szczerliwie zakończył. R. P. 1619. Tamże uczciwie pochowany, gdzie uwielbienia swego czeka od Boga którego mocy panowanie wieczne: Amen.

## DZIEŃ XIX. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Ojca BONAWENTURY TURSKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

Ex P. Ambrosio Stalicki in Annal: P. Reform: Antonio Randaccio.

Nierozdzielny Towarzysz W. O. Gabryel Bonawentura, który iako sam z wszelką ścisłością Regułę S. O. Franciszka chował, tak

CCCCCC

pra-



pragnął aby y inni ią tak chowali. Przeto w Rzymie obrał sobie między Reformatorami życie prowadzić, iakoż wiódł go we Włoszech świątobliwie y przykładowie. Gdy z rozkazu Starzych przebrał się do Polski na zaszczerpienie naszej Reformy w Niemczech od zbuntowanych Heretyków z Towarzyszem złapany, z habitu odarty wyszydzony, zbity, zkałeczony wpoł umiaty zostawiony, za Boską jednak pomocą drogę swoją kończył. Ale w Polszcze widząc swoje prace nieskuteczne, do Rzymu znówu się udał.

Przyszł do Rzymu wieczorem, a rozumiejąc że już Forta Klasztoru była zamknięta, chciał aby w innym jakim Klasztorze na noc był przyjęty, ale wiedząc był odrzucony, więc na szczęście do Klasztoru naszego choć odleglejszego zapuścił się, do którego gdy się on zbliżał, obaczył stojącego w torcie Zakonnika, y iakby nań w głęboką noc czekającego. Był to Błogosławiony Janocenty de Cluis, tak wielkiej świątobliwości Reformator, że Papież Urban VIII. z tym się wymowil: Jeżeli za mnie ten Brat umrze, zaraz go, po śmierci będę Kanonizował. Wstawił go Bog niezliczonemi cudami, które iednak on zładał na zasługę y przyczynę S. Anny szczególny swojej Patronki. Obdarzony był y duchem Prorockim. Więc gdy tego wieczora trwał na modlitwie, objawił mu Bog o tych dwóch Polakach, że nigdzie przytulenia na noc nie znaleźli y rozkazał, aby na nich czekał, y wyświadczył im miłość Braterską. Powiedział to B. Janocenty Przełożonemu, który dał mu klucz do Forty, przyjąć owych gości y wygodę im uczynić rozkazał.

Skoro tedy W. O. Bonawentura przyszedł, przyjął go, y Towarzysza z wielkim uszanowaniem, zaprowadził do francyi wygodney, a umywszy obom nogi, y pokornie pocałowawszy, pościł ich, y z miłością pożegnał. A poki w Rzymie O. Bonawentura mieszkał, mile się z nim zabawiał, ale mu powiedział, że ieszcze miał wiele cierpieć, y dodawał mu sercá do cierpliwości. Co B. Janocenty przepowiedział, zpełniło się: Albowiem gdy z W. O. Gabryelem zażedł do Olomuńca, a ten go do Polski wysłał, od nienawistnych o przestępstwo Reguły niewinnie połączony, do więzienia wtrącony, głodem y niewczasami zmorzony, na ostatek za granicę wygnany, od człowieka iednego odziany y poślony do dwóch Reformatorów do Olomuńca był zaprowadzony.

Ozdrowiawszy, znówu w sprawie Reformy do Rzymu był posłany; gdy stanął w Klasztorze S. Piotra na Gurze złotej nazwanym, z wielką miłością y uszanowaniem od Błog. Bartłomieja Salutiusza, także Reformatora, Kapłana wielkiej świątobliwości, (ktorego Beatyfikacyi, każą się nam w krotce spodziewać) powitany był iak Męczennik a gdy przy duchowney rozmowie oznaymił mu O. Bonawentura o trudnościach y przesładowaniu Reformy w Polszcze tę od Świętego Meża wziął odpowiedź: *Krwia Braci Polaków skropiona Reforma wielki owoc doskonałości urodzi.* W Rzymie tedy mieszkając Wielebny Bonawentura, wycierpiał y tam ciężkie kalumnie, y inne stosy, świątobliwie trudy, y życie swoje zakończył R. P. 1611. Z Czego Bogu niewinnych sprawiedliwemu Obróncy sława na wieki Amen.

## DZIEŃ XX. GRUDNIA

Zywot Świątobliwego JANA LATERNY Soc: JESU.

*Ex Archivo Domus Professae S. Barbarae.*

JAN w Drechobyczy z uczciwych y dostatnich Rodziców urodzony, gdy po pięknych naukach przyszedł do lat przyficznych, na początkach zaszczerpionego w Polszcze Zakonu Soc: JESU, do niego wstąpił, a tak wysoce postąpił w pobożności y umiejętności, że za czasem u dwóch Krolow Polskich, Stefana Batorego, y Zy-

gmuntę III. zawołanym, a wielce szanowanym był Kanonikiem przy którym urządzie piął też niektóre Książki duchowne, a osobliwie wydał do druku Arse duchowną z wielą modlitw zbożnych.

Gdy się Krol Zygmunt, osiadłszy Tron Polski wybrał do Szwecyi dziedziczyć jego swego Krolestwa, wziął z sobą W. X. Laternę:



ternę: tam on z urzędu swego Kaznodziejskiego, i Słowo Boskie, naukę zbawienną, Wiare S. Katolicką opowiadał, zheretycznym Szwedom, drogę do zbawienia pokazywał, ale na twardą opokę, to namiętnie słowa Boskiego padało, y nie wydało owocu, albowiem duch zły w serca ich wstąpił, y Kaznodzieję S. w morzu utopił. R. P. 1598. włożywszy na niego kalmie niepoczciwe o buntowanie Państwa, ale Bog niewinnego sługę swego oczyścił, gdy Jmie iego cudami wstawił.

Miedzy innemi, jeden Żołnierz w niewoli y okowach Tatarskich ięzający, za przyczyną tego Błogosławionego Męczennika był uwolniony, albowiem gdy go wzywał, pokazał mu się X. Lateran w iactności wielkiej mówiąc: *Chcesz być wolny z kajdan Pogańskich? a on odpowiedział: Chcę y proszę. Zaraz wybawiony*

jest z rąk y okow Pogańskich, a cudownym sposobem we mgnieniu oka, od mieysca, w którym siedział w Tatarzech, w pięć set mil postawionym się bydz obaczył w krajach Ruskich. Na podziękowanie zaś Panu Bogu za tak cudowną łaskę poszedł do Rzymu, gdzie stanawszy, Spowiednikowi swojemu Xiędzu Pakoistowi całą tę rzecz porządnie opowiedział.

Znayduie się pewnego Authora ziadliwego Heretyka Xiążka w ktorey iako cały Przeciwny Zakon Soc: JESU niewstydliwie izpoci, tak y tego Męczennika Xiędza Lateran, ale ktoby temu najmnieyszą dał wiare, który prawdziwey Wiary był Odstępcą y blazniercą? Bogu zaś w Męczennikach Świętych Chwalebnemu niech brźmi honor na całą wieczność Amen.

## DZIEŃ XXI. GRUDNIA

Zywot Świątobliwego Brata MICHAŁA Dominikana.

Ex *Actis Capituli Lublin: PP. Prædicatorum A. D. 1659. Pruszc fol: 238.*

**U**rodzenie tego Sługi Boskiego było w Wołoszczyźnie, w Mieście Kampalonie R. P. 1570. w sam dzień Zjawienia S. Michała Archaniola, z kąd y to Jmie Michała na krzcie S. mu dano. Rodzice iego byli, Ociec, Jerzy, a Matka Fida, ludzie uczeni. Po śmierci Ojca młodym będąc chował się przy Wuiu swoim Piotrze Bogno-rze lekarskiej nauki Doktorze w Mieście Koronie Ziemi Siedmigródzkiej, od którego przekłetej Sekty Luterskiej napił się wespół z Matką swoją Fidą. A że go nie do Medycyny, ale do Stolarskiego rzemienia aplikowano, będąc już dobrze w nim ćwiczonym, przez ciekawość wędrował po różnych krajach, a przyszedłszy do Krakowa, gdy miał robotę w Zamku Krakowskim w Pałacach Krolowskich, chodził zawsze do Kościółka S. Woyciecha słuchać słowa Bożego, w którym, iako y do tąd WW. OO. Dominikani trzymają Ambonę, tak y za niego był Kaznodzieja Niemiecki wielce mądry y żarliwy, który dowodnymi naukami psuł Luterską y Kalwińską Sektę, a zdrową Wiare słuchaczom swoim w serca wbiiał.

Padło ziarno Ewangelij S. na dobrą rolę na serce proste y niezacięte Michała, y uczyniło w nim stokrotny pożytek, albowiem zrozumiawszy swoy błąd, porzucił Sektę Luterską ktorej się wyrzekł, a Wiare prawdziwą Katolicką przyjął Roku P. 1602. W krotce po tym, marność Swiata uznawłszy, prędko onę porzucił, a do Zakonu S. Dominika pospieszył.

Oycowie gdy go przyjmowali, widząc Młodziana, nie tylko w różnych językach, ale też y w Astrologij biegłego, radzili mu aby Habit Kłerycki przyjął, ale on z wielkiej pokory na Braci Konwersow się prosił. A będąc już w Świętym Zakonie, bardzo Panu Bogu dziękował za powołanie swoje tudzież Nays: Pannie, za ktorej przyczyną wypełniło się przedsięwzięcie iego dawne pożądanie.

Tam będąc, czynił dyscypliny ostrze, y pracę ciężkie podejmował, do tego ile Kłasztor potrzebował roboty na ozdobę Kościelną y Kłasztorną, to on swemi rękoma zrobił, a bardzo wybornie y z podziwieniem wielu ludzi, iako w tak wielkich pracach nie nie łamał ustaw Zakonnych. Wi-



gille y Pofty wszystkie na chlebie y wodzie odprawiał. Raz po ciężkiej pracy, będąc na modlitwie w Celli zasnął, (a było to w Wigilią Paawy Maryi Gromniczney) w tym przyszła do niego Najsł: Paana y uderzyła go w twarz mówiąc: *Wstań już jest czas na Jutrznia: y tak obudzony szedł na służbę Boską.*

Medytacye czyniąc przed Krucyfiks w te słowa mówił: *O jak jest słodki Pan! gdy do serca ludzkiego wnidzie!* Często Krucyfix mały który miał w Celli, z gorącym afektem całując, o cierniową Koronę wargi sobie pokłół, aż do Krwi na modlitwie różne objawienia Boskie miał. Bracia będący w jakimkolwiek utrapieniu, udawali się do modlitw jego, y bawili pocieszeni. Był bardzo miłośnierny ku ubogim, albowiem za dozwoleniem Starszego, swej porcy im udzielał. Posłuszeństwo Zakonne wielce miłował, a będąc już lat sędziwych y słaby z prac ciężkich, nigdy się jednak z nich nie wymawiał, y owszem pierwszym do nich bywał. Gdy już ledwie mógł chodzić, przecie z Kaznodzieją Niemieckim do S. Woyciecha chodził: a lubo na drodze często upadał nie jednak nie mówił.

Takiey był cichości umysłu, że przez wszystkie czas jego w Zakonie, żaden go nie widział gniewającego się: wszystkim był bardzo miły. Wiele z Ducha S. rzeczy miewał objawionych a osobliwie Rebellią Kozacką y Wojnę Szwedzką przepowiedział y często mawiał: Tak nas Pan Bog

skarże nieprzyjacielem Kościoła S. że się boję aby konie Pogańskie w Kościołach naszych nie stawały, bo się Pan Bog bardzo gniewa na nas, a najbardziej o to że się ci z niewiastami pomazali, którzy najbardziej czystość powinni chować. Tę zaś cnotę on sam z daru Boskiego, przez wszystkie wiek swój wiernie chował.

Czasu jednego pokusa cielesna ciężko nań uderzyła, a prawie w ten czas gdy szedł do Komunii, więc powstawił rzekł w sobie: *Postoy zły duchu ia chcę do Pana Boga, a ty mię do Pieła ciągniesz!* y odszedł do stolarni, a wzięwszy siekierkę, nie rostroną w prawdzie, ale zbyt heroiczną w prostocie serca wykonał odwagę na swoim męzkim ciele; acz potym opatrzony żył, a za nierostroną gorliwość znaczną pokutę czynił aż do śmierci. Dał mu Pan Bog y dar mądrości, tak, że siedm Xiąg uczonych y Ducha Świętego pełnych napisał.

Wielu Braci umarłych widywał, iednych w Czyściu proszących o modlitwy, a drugich do Nieba wesoło idących. On także będąc bliki pewney śmierci Sakramenta Święte przyjąwszy, z wielką pokorą y miłością Krucyfix do siebie przytulał, a czytając Ducha Panu Bogu oddał R.P. 1656. przeżywszy w ustawicznych pracach lat 86. Pogrzebiony ze cześcią u swoich Braci w Kościele Krakówkim Świętey Trojcy.

Z tego Boga iedynemu nierozdziel-  
na cześć y chwala Amen.

## DZIEN XXII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy ALEXANDRA PATAVINA Zakonu  
S. O. Franciszka.

*Ex Dominico de Gubernatis in Orbe Seraph: Tom. 2. lib. 7. c. 7. Ambrosio Stalicki in Annal: Reform:*

**N**ie urodzeniem w, prawdzi Polak był ten Sluga Boski, ale długim mieszkaniem, pożytkiem, a na ostatek y śmiercią w Polsce. Zrodzaju był Włoch w Padwi urodzony w Prowincyi Medyolańskiej, wstąpił do Zakonu S. O. Franciszka, a w tym stanie był ozdobiony temi cnotami y talentami, które naydoskonalszego mogą uczynić Zakonnika. W tamtey Prowincyi przy różnych urządach sławnym

był Teologiem y żarliwym Kaznodzieją. A gdy nasi Oycowie Polscy zewsząd ścisnieni, z Oyczyzny ustąpić musieli y tulać się po bliskich Państwach, wzbudził Pan Bog Nayasniejszego Krola Polskiego Zygmunta III. tudzież Adama Sendziwoja z Czarnkowa Woiewodę Łęczyckiego Generała Wielkopolskiego, Zygmunta Tarła Kasztellana Sandeckiego, Jana Hrabie na Żywcu Komorowskiego; Jędrzeja z Rytwian Zbo-  
row.



rowskiego Kasztellana Oświęcimskiego, na ten czas Marszałka Trybunału Koronnego, y wszystkich Deputatów. Więc ci wszyscy mocną, prozbę wnieśli do Oycy S. Grzegorza XV. aby Reforma Zakonu S. O. Franciszka była skutecznie do Polski wprowadzona.

Tak godnych Ołob prozbami nakłoniony Oyciec S. zlecił Protektorowi Zakonu Kardynałowi Fabrycemu, aby Komissarza Apostolskiego na tę sprawę zesłał do Polski. Ten zaś wiadomą mając wielką mądrość y światobliwość W. O. Alexandra, na niego ten urząd y ciężar włożył. A chociaż y stare lata, y nieznajomość kraju, y niebiegłość w języku Polskim wstępnemu wielki czyniły, jednak jako Mąż posłuszny, to wszystko w sobie przełamał, y odebrawszy Patenta oświadczył się Rowy Marcina S. inowiat Panie iezeliśm ludowi twemu iest potrzebny, nie wymawiam się z pracy, a wzięwszy z sobą iezesiu Włochów y W. O. Cypryana Gordeckiego Polaka puścił się w drogę, pierzo bez wszelkiego opatrzenia, mając już lat więcej niż sześćdziesiąt. Przyjeżdżąc do Inzurgu Miasta Stołecznego w Tyrolu, y mile był przyjęty od Arcyksięcia Rakuskiego Leopolda, który wielce się zbudowawszy z światobliwości W. Alexandra chciał go przy sobie zatrzymać, ale ten pokornie się wymowił posłuszeństwem. Z Wiednia gdy się przebieczał przez Śląsk y stanął w Gliwicach, przybyło mu do kompanii szesnastu Polaków Reformatów różnie się tulających, a gdy go tam powitał Gwardyan, na ten czas W. O. Benedykt Bułakowski, po krótkim odpocznieniu kazał sobie W. O. Alexander Komissarz podać Regestr Braci. W Gliwicach mieszkających, których było 36. a uważając że najpierwszy był Oyciec Benedykt Bułakowski, ostatni zaś Brat Benedykt Staszowski (Benedykt zaś z łacińskiego na Polskie tłumaczy się: Błogosławiony) pobożny Starzec uradował się w duchu, y wesóło zawołał: *Benedictum omen, benedictum opus, quod inchoamus, in principio & fine erit*: Błogosławiona wroźka, błogosławione dzieło które zaczynamy, od początku aż do końca będzie.

Z tamtąd udawszy się do Krakowa gdy się stawił przed Marcinem Szyszkowskim Biskupem, jako Delegatem od S. Stołicy Apostolskiej, po zwyczajonych wszelkich

trudnościach, otrzymał Dekret pożądanym na stronę Reformy naszej: A w Zakliczynie pierwszą Kapitułę R. P. 1623. odprawiwszy, dwie Kustodye Reformatów fundował, y utwierdził, bo insze miejsca na fundacyą już ofiarowane były od różnych łaskawych Dobrodzieciów. A chociaż mógł po zakońszoney tej sprawie, powrócić do swojej Ojczyzny, y Prowincyi, pragnąc jednak aby wesele jego było zupełne, y dalsze pomnożenie Reformy, został w Polsce. Co jego Towarzysze Włosi utęsknili sobie, w naszym zimnym kraju, y powrócili nazad: ale nie bez ukarania Boskiego, bo na drodze w Niemczech od Heretyckiego Woyska Mansfeldianów zachwycony, zbici, y z hábitów odarci, ledwie żywo uszli, a jeden z nich był zabity.

Sprawę Reformy naszej szczęśliwie zakończywszy, wybrał się z Krakowa do Warszawy, gdzie łaskawie od Króla Zygmunta III. był przyjęty, a na dowód Pańskiemu ubogim Zakonnikom przychylności, żeby ich miał zawsze na oku, naznaczył Oycu Alexandrowi y z Bracią Kamienicę do mieszkania na przeciwko Zamku Królewskiego y aby z Stołu jego byli karmieni, naznaczył. Wielce się zaś cieszył z tego gdy sława światobliwości tegoż Oycy, co raz się szerzyła po Warszawie, tak z wielkiej życzliwej ostrości, jako y z żarliwych Kazań jego, które on w Szkole Kościoła Farnego tak po Włosku jako y po Łacinie gorącym duchem czynił, tak że na nie gminami ludzie się zehodzili.

Więc miłośliwy y pobożny Pán aby W. Alexandra y Reformatów miał na zawsze, ofiarował im fundacyą w Warszawie, y nadał plac obszerny, na miejscu wdzięcznym y wygodnym, na który gdy Andrzej Lipki Biskup na ten czas Łucki introdukował Oyców naszych R. P. 1623. w sam dzień S. Patryarchy Franciszka, asystował temu sam Król Najjaśniejszy, z całą Familią, Senatem, Dygnitarzami, Posłami na Sejm walny zgromadzonemi, y niezmierzonym ludu gminem. Po tym zaś Akeie Król oznajmił swoją intencją O. Alexandrowi, iż na tym miejscu chciał mieć Klasztor y Kościół pod Tytułem S. Antoniego Padewskiego, a to z flubu który był uczynił, że w dzień Święta tego Cudotworey, y za jego wzywaniem, mocnego Zamku Smoleńskiego po dwuletnim obleżeniu do-

Dddddd

był



był bez straty Wojska swego. Został dalej w Warszawie W. O. Alexander, nie tylko to rozporządzał, co do pomnożenia Reformy w Osoby y Kłasztory należało, ale y do zachowania ścisłego Reguły, do czego wielkimi przykładami pilności, to mądre Prawa stanowiąc, to przykładnym życiem, iako Wódz chwalebny, innych do wszelkiej doskonałości zachęcając. Niesłogował latom, nieustraszyły go Polskie mrozy y lody, ale dalekie podróże pieczo odprawował. Sam chleba zbierał, y tym się bardziej cieszył, że umartwienia y nie dostatku przy ubóstwie Zakonnym mogli kosztować.

Resztę życia swego trawił osobliwie na bogomyślności, albowiem oprócz codziennego nabożeństwa, po puł Roku zwykł był odprawiać Rekolekcye, przy ostrych postach, y tak ścisłym mleczeniem, że chyba w gwałtowney potrzebie kilka słów przemawiał.

Zwątłony zaś laty y rozmaitemi pracami, dla chwały Boskiej y pożytku Zakonnego z wielkim Braci y obcych żalem świątobliwie życia dokonywał w Warszawie R. P. 1626. y uczciwie był pochowany. Albowiem Król Zygmunt iako W. Alexander wielce szacował, tak y pogrzeb jego ozdobił swoją przytomnością, a z tey opinii którą miał o jego świątobliwości, Habit

zmarłego nabożnie całował. Innego zaś Stanu ludzkiego Habit Zakonny Męża Bożego na sztuczki krzaili za Relikwie chowając.

Uczcił y sam Bog wiernego sługę, swego niektożem cudu, między którymi liczy się ozdrowienie jednego Xiędza Plebana w Nadarżynie, który ciężką złożony chorobą, ślub uczyniwszy do W. Alexandra nad wszelkie spodziewanie do zupełnego zdrowia był przywrócony. Tego cudu znak długo pamiętny, został w Konwencie Warszawskim, to jest Tabliczka od tegoż Kapłana zawieszona, na której, wymalowany stoi Reformat, a Kapłan na łóżku leżący z napisem: *Votum fecit: gratiam accepit: slub uczynił, łaskę otrzymał.*

Gdy w lat kilkanaście po śmierci Trumny jego otworzono znaleźli ciało O. Alexandra w oleju wdzierając pathnym pływające które gdy nieostrożnie ruszyli z miejsca ow olejek fugami trumny nie dobrze opatrzoney rozlał się, a tylko piasek złoisty został się w trumnie. Aby zaś w pokoju y uczciwości na potym leżało, na niewiadomym dotąd miejscu Bracia go pochowali, świadectwo tylko o tym na piśmie zostawiwszy. Bogu z tą, który strzeże kości Świętych swoich nieustająca chwala.  
Amen.

## DZIEN XXIII. GRUDNIA

Zywot Wielebnych Oyców ALEXEGO y ZYGMUNTA  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Alexio Koralewicz in Addit: Chronic: Pruszc fol. 235.*

**O** Ba ci słudzy Boscy, y z urodzenia życzliwi, y świątobliwością życia sławni, poświęcili się w naszey Reformie Wielkopolskiej; Pierwszy W. O. Alexy Dąbrowski, Zakon nasz ozdobił, y wyborną nauką, będąc Filozofii y Teologii Profesorem, y żarliwością o zbawienie dusz ludzkich osobliwą. Był albowiem Kaznodzieją zarliwym y pożytecznym, a iako sam wielce umartwione y pokutne życie chował, tak słuchaczów swoich do pokuty gorącemi słowami prowadził. Na tym jednak mało mając że zdrowym służył, gdy w Wrocławiu nad Wisłą morowe panowało powietrze, on żarliwymi Kazaniami wrzudzał ludzi do

ubłagania sprawiedliwości Boskiej przez poprawę życia, ale y zapowietrzonym usługował, administrując im Sakramenta SS. Strzegł iednak cudownie Pan Bog tego sługę swego, y z srodka niebezpieczeństwa zdrowo wyprowadził. Ale gdy się ta plaga uśmierzyła, ludziom na Kazaniu śmierć swoją przepowiedział, a świątobliwie do niej przygotowany, szczęśliwie umarł R. P. 1632. tamże ze cześcią pochowany.

Drugi W. O. Zygmunt Trzemecki Zakonnik cnot rozmaitych pełny, a w umartwieniu ciała prawie niepomiarowany; Albowiem oprócz ścisłych postów y biczowania, miał sztucznie uplecione żelazne łańcuszki



łańcuszki z kołcami, któremi sobie nogi krępował, y na tychże często pod czas modlitwy klęczał. Do pracy Apostolskiej zdał się prawie urodzony, a przy tym wziął od Boga dar osobliwy do skruszenia serca ludzkich, y naprowadzenia na drogę zbawienia. A nie tylko to ludzi wiernych, ale y niewiernych: albowiem gdy w Klasztorze Włocławskim był Kaznodzią, Zydzich on jasnymi dowodami z Pisma S. y ducha Boskiego, pełnymi słowy, trzysta nawrócił y ochrzcił. Rzadkim zapewne szczęściem, y na innych Kaznodziach przykładem.

Dzielnosc słow, y przemieszkująca łaska Dusza S. w Oycu Zygmuncie, wydawała się y w innych skutkach, osobliwie w takim przypadku: R. P. 1656. Gdy Karol Gustaw Król Szwedzki w Polszcze wojował a W. Zygmunt Gwardyanem był w Łabieszynie, ku temuż Miasteczku z całym zbliżył się Wojskiem, które miał kazać zapalić przeto, że Krzysztof Gembicki Kasztellan Gnieźnieński. Pan miasta przy przeciwnocy mu stronie Jana Kazimierza Króla wiernie obstawiał. Wyszedł przeciw Królowi Szwedzkiemu z Bracią swoją W. O. Zygmunt, y witając go od Dziedzicy y Mieszczanów, pokornie prosił, aby gniew swój pohamował, a Panu y poddanym jego przepuścił. Y była tak skuteczna mowa ubożego Reformata, że Król y pilnie jej słuchał, y sam na nie odpowiadał, a o

co prosił O. Zygmunt to rzetelnie obścał y wykonał, a do swoich rzekł: Temu Szaremu Zakonowi (tak nas zwał) iestem przychylny; albowiem gdy peregrynując, mieszkalem w Rzymie, także w Hiszpanii, przeglądając się w różnych rzeczach, uznałem że ten Zakon iest w osobliwym poważeniu u wszystkich Katolików, osobliwie u Króla Hiszpańskiego, y z tąd wziąłem affekt do niego. Przeto tenże Król nie chciał stać tylko w naszym Klasztorze, a nie tylko Żołnierzom przykazał surowo aby żadney szkody nie czynili, ale y sam w nosy obchodził Klasztor, aby swawolae Żołnierstwo czego sobie nie pozwoliło. Nadto wszystkie Depozyta Dobrodzieiow y Mieszczanow ocalaly.

Wielebny Zygmunt potym choć Gwardyanem bywał, iednak w pracy Apostolskiej nie ustawał, y często kazywał. Jakkż po odprawionym Kazaniu w nosy zachorował, y iako żył, tak pobożnie umarł. A gdy się zgon jego zbliżał, przykładem swego Patriarchy Franciszka kazał się na gołej ziemi położyć a iako wielki w życiu miłośnik ubóstwa S. pokornie prosił Oycy Wykaryego o pożyczenie sobie Habitu na pogrzeb. A tak ubogi we wszystko, bogaty w zasługi po nadgrode wieczną poszedł w Klasztorze Włocławskim Roku Pańskiego, Tyśiącznego szesćsetnego osmdziesiątego drugiego, do Pana Najwyższego. Amen.

## DZIEN XXIV. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy BENEDYKTA BUŁAKOWSKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Ambrosio Stalicki in Annal: PP. Reform: P. Alexio  
Koralewicz fol: 50.*

**W**ielebny ten Oyciec urodzony w znanym y dotąd w Wielkiej Polszcze kwitującym Domu: z Woyciecha Bułakowskiego y Barbary Dąbrowskiej, wstąpiwszy w młodych latach do Zakonu S. O. Franciszka u OO. Bernardynów, wziął Imię Benedykta, a według tego Imienia był utłog sławiony, różnemi darami natury y łaski. Od początku zaraz doskonałością życia, nie tylko rowienników, ale y da-

wniejszych w Zakonie przechodził, a Regule posłubioną starał się iako niewiernej zachować. W naukach wyzwolonych biegły, Filozofią, potym y Teologią w Lublinie Braci swoim podawał pożytecznie.

Wiedząc zaś o wznikającej w Polszcze Reformie naszej, która tym czasem w niektórych Obozach mieściła się w Ołomuńcu, przeniósł się do niej, za miłym pozwoleniem Starzyszych, a to z trzema Towarzyszami,

Dddddd



szami, to jest: z Oysem Felixem Makowskim, O. Bonawenturą Truskulawskim, y Bratem Pawłem z Wilna. Zastawszy zaś w Olomuńcu W. O. Gabryela Grodeckiego pierwszego Wodza Reformy Polskiej, z miłością przyjęty, w wielkim ducha uspojeniu przez naciaki czas przemieszkali. Ale Cnota y wysoka nauka W. Benedykta, uciąć się długo nie mogła. Więc od O. Generała do Wiednia posłany był, aby tam Braci Zakonnej dawał Teologią. Co z wielkim ziszczyciem y Zakonu y Polskiego Jmienia czynił: osobliwie że tam pod ow czas sławny Teolog Soci. JESU Marcin Becanus teyże nauki był Professorem z którym W. Benedykt sławnie utarczki Szkolne z pochwałą y podziwieniem tak świeckich iako y Zakonników odprawiał.

Gdy W. O. Gabryel Grodecki z Listami Papieżkiemi powracał do Polski, zastałszy w Wiedniu Oyca Benedykta, onemu sprawę Reformy zlecił y swoim go Delegatem uczynił, Sam nazad do Rzymu powróciwszy; Ze zaś dla buntów heretyckich Bracia nasi długo w Olomuńcu mieszkali nie mogli, z Wielebnym O. Benedyktem bliżey Granic Polskich do Gliwic przenieśli się, gdzie pod jego mądrym y przykładnym rządem w drodze doskonałości mocno postępowali, y za jego modlitwą w niedostatku pożywienia kilka razy cudownie opatrzeni byli. A że się po Polszcze rozgłosiła sława świętobliwości, znajdujących się w Gliwicach Reformatorów, a osobliwie Oyca Benedykta, wielu z młodzieży tam pospieszyło, y od OO. Bernardynów nie mało Braci tam się przeniosło.

Gdy W. O. Alexander Patawin Kommissar od Oyca S. Grzegorza XV. Papieża na wsparcie sprawy Reformatorów do Polski był posłany, nad innych mu wiernie y pracowicie dopomógł W. Benedykt, tak, że nie podobna wypisać y wytłumaczyć jego pracę, pism mądrych, które on podał dla miłości y ugotowania Reformy naszej. Y pobłogosławił Bog łaskawy pracom sługi swego. Przeto też sam dwa razy był w Wielkiej Polskiej Kustodzem. A gdy przez Urbana VIII. Papieża Kustodye Reformackie Prowincjami były uczynione. On godnym był Prowincyałem, ten zaś urząd iako y inne, wielką żarliwością, przykładnym życiem, świętobliwemi postępkami, roztropnością osobliwą ozdobił.

Ale nie dosyć mu było na tym że Zakon swój ozdobił, y utwierdzał, więc y Kościołowi Boskiemu na chwalebne się przysługi wydawał.

Wzmagała się na ten czas od pogranicza Niemieckiego iad swoy biorąca Heretyka Kalwińska y Luterska, osobliwie że ią Szwedzi ugraszciliacy po S. Państwie Rzymskim na hardo wladzili. Więc Władysław IV. Krol Polski chciał to zitamować; a za radą J. W. XX. Biskupów złożył Braterską rozmowę Katolików z Heretykami w Toruniu, aby albo przekonani o fałszy bytż mogli, albo przynajmniej dali swoje dowody na iakich błędy swoje załadzali. Ze zaś sławna była mądrość W. O. Benedykta, więc Maciej Łubieński Arcybiskup Gnieźnieński y Prymas, między innemi Teologami, imieniem swoim wysłał na tę Rozmowę W. Benedykta.

Długo zwyczajem heretyckim pieśniami mowami, krzykiem y hałasem zabierali czas Dysydenci, aż za radą O. Benedykta (na którą wszyscy przytali) uchwalono, aby obie strony na piśmie podawały swoje wywody. Zbiłł mądrze y gróntownie wykrętne zarzuty odszczepieńców, z wielkim ich podziwieniem, tak nad głęboką jego nauką iako też nad wielkim poszanowaniem, które mu oświadczała zacni Pánowie. Y uznali dopiero, co to za godności był człowiek pod ubogą sukienką, którego oni nie dawno z wżgardą do Miasta przypuścić nie chcieli, a co większa, z ofiarowanego dla Braci jego mieszkania przy Kościółku S. Wawrzyńca fromotnie wypędzili.

Trzydzieści y sześć odprawiono Sessyi z Heretykami, ale że przeciwko nauce Chrystusowej y oczywistej prawdzie Kościoła S. Katolickiego, żadne im nie uchodziły wybiegi, więc z cudzych krajów sprowadzoni Arcymistrzowie Heretycy (osobliwie między niemi najsławnieyszy Jan Hufelman) skrycie uciekali za Granicę, woląc tak sami w błędach zostawać, iako y innych utrzymować w podobnych ciemnościach, niżeli pyznie głowy skłonić ku prawdzie uznanej. Y zpełniły się na nich słowa Chrystusowe: *Każdy kto złe czyni, nie nawidzi światła y przeto ucierka od niego iako ława.*

Powróciwszy po tey chwalebney utarce W. O. Benedykt do Braci swoich Zakonnych



ných nie przeſtawiał pracować iako dobry Żołnierz Chryſtuſow; Zabięgał albowiem z ſtrony pomnożenia Braci ſwoich tak w zachowaniu doskonałym uſtaw ſwoich, iako y w Kłaſztorach ktorých nie mało przybyło za iego ſtaranie. A gdy już zwatłone pracami y latami uznał ſiły ſwoie, na lat kilka przed śmiercią oſiadł w Kłaſztorze Goreckim (albo przy Mieſkiej Gorce (wielce ſpokojnym, y do bogomyślnego życia ſposobnym gdyż on ieſt znacznie odległy od Miasta a choć na ſzczerym polu zdać ſię raczy Puſtelniczy, gdyż y najmnieſzey chałupki przy nim nie maſz, a co był przedtym drewniany, naſzych czasów, y to nie dawno, za oſobliwą ſzczodroblewością J. O. Xiążęcia Alexandra Słukowskiego Dziedzica Miasta Gorki powstał murowany, wygodny, z pięknym bardzo (choć według uboſtwa naſzego) Kościołem.

W tym odludnym Kłaſztoru z poćiechą

ducha ſwego reſztę dni ſwoich kończył W. Benedykt, w uſtawiczoney bogomyślności y uczynkach pokutnych ktorými y Bracią ſwoją y obcych ludzi wielce budował. Złożony zaś oſtatnią chorobą wcześnić ſię gotował do tego, aby iako żył tak y umierał śmiercią Sprawiedliwych. Przeto po przyiętych Sakramentach SS. polecał ſię Bogu Najs. Matce Iy SS. Patronom: a gdy już mówić nie mógł, Krucyfiks w rękę trzymając, y częſto całując, nabożnie do ſerca przyciskał, a iako drugi Możyesz, w ucałowaniu Pana ſwego życie to doczesne skończył. Po śmierci iego ciało piękne y wdzięczne pokazało ſię iakoby żyjącego, które dotąd w Grobie Braci ſwoich całe y nie zeſpute ſpoczywa: a tą nie ſkazitelnością Bog okażuje ſwiątośliwość Męża Bożego. Umarł R. P. 1649. Z czego Panu y Stworcy naſzemu chwala.

Amen.

## DZIEN XXV. GRUDNIA

Zywot Świątośliwego STANISŁAWA PADNIEWSKIEGO.

*Ex Margocki in Valer: Max: Polono ſol: 5. & Epitaphus Eccleſie Pilcenſis.*

**Z** Eſztemu już Starożytnemu Domowi Padniewskich, (z ktorogo y Krakowska Katedra miała Biſkupa Jmieniem Filipa) wielką przydał ozdobę, a wſzystkim wielkie zoſtawił zbudowanie Staſław Padniewski Staroſta Dybowski. Ten iako od młodości wielce ſię pomażał w cnotach, oſobliwie czyſtości, ſkromności y nabożeństwie, tak dla większego oſwiadczenia pobożności Chrzeſcijańskiej, udał ſię do Rzymu, gdzie wſzystkich na ſiebie ooczy obroczył, albowiem nie tak ciekawości ſwojej doſyć czynił, oglądając wspaniałe Kościoły y Pałace, Ogrody piękne y Fontany, ale co tydzień Szpitale nawiedzał, w ktorých ubogim y chorym łożka ſcielać, karmić ie y uſługując, przy odcyſciu ſowitą ſaumużną opatrował.

Przez Niedziel dwanaście u Xięży Jezuitow na bogomyślności zabawiwszy, umyślił ſię do tego Zakonu proſić, ale Claudius Aquaviva Generał, widząc iako ten zaſny Kawaler mógł bydz Oyczyźnie ſwojej potrzebny, odpowiedział mu temi

ſłowy: Ze cię nie mogę przyiać do mego Zakonu, ſumnienie mię obowięzuie, Klemens VIII. Pápież ſłyſząc o przykłaſnym życiu Padniewskiego, obiecał mu Prelatury Koſcielne, ale ſię tego ſtánu nie chciał chwycić. Fundował w Rzymie Acaſademiam Annarum ktora y po dziś dzień ieſzcze iego Herbu zażywa. Powróciwszy do Oyczyzny z woli Rodzicow ſwoich, gdy mu wydzielili znaczne Dobra, przedał wſzystkie mówiąc: *Moja pierwſza oſiadłość niech ma Pana, Koſciół.* Fundował tedy náprzód Archikonfraternię Męką JEZUSOWEY w Pilcy przy Krucyfiksie z dawną łaſkami ſławnym, ktorému Oltarz cały ſrebrny y wſzystkie inne Kápliczne ſprzęty, od złota y ſrebra nadał, ale te ozdoby y Oltarz Szwedzi złupili. Tamż z Farnego Koſcioła Kollegiatę ufundował. Prałatom y Kánonikom obmyśliwszy doſtateczne dochody. W tymż Mieſcie fundował y upoſázył Kánonikow Regularnych de Penitántia (iacy ſą w Krakowie u S. Marka.)

Eccccc

Gdy



Gdy zaś Pilce kupiła Najjaśniejsza Pani Marya Jozefa z Weislow Krolewicowa Polka lundowała łaskawie naszemu Zakonowi Kościół y Klasztor z wszelkimi potrzebami y wygodami według reguł naszego uboſtwa. A że niemogła ta ſzczodrobliva y pobożna Pani, żadnego opatrzenia wieczystego y pewnego nam zapisać (bo tego nie godzi się nam przyjąć) udarowała nasz Kościół oſobliwemi Relikwiami, a ſama świeżo żyjąc między WW. Pannami

Sakramentkami w Warſawie, ſwiątobliwie umarła, y iako jedna z nich bez wszelkicy pompy ieſt pochowana Staniſław zaś Padniewski życie ſwoje ſwiątobliwie y bezzennie ſkończył Roku Pańskiego Tyſiącnego ſześćſetnego trzynasteſtego, wieku ſwego, dwudzieſtego dziewiętego, w Filcy pochowany, y w krotkim czasie dopełnił korony którą się cieliży z Bogiem. Amen.

### Te go ż D n i a.

**W** Sam Dzień Bożego Narodzenia odrodził się na wieczne życie Wielebny Oyciec Woyciech Petrapowski Zakonu S. O. Franciszka y Reformy, naszej Profes. urodzeniem na świecie zący, ale cnotą y doskonałością w Zakonie znaczniejszy, albowiem Regułę poſlubioną wiernie y ściśle zachował, duchem nabożeństwa, miłością uboſtwa, ſkromności y powagą w obyczajach, łezczoſcią umyſłu, umartwieniem ciała wſzystkim iſniał. Dla roſtropnoſci, nauki, y innych wybornych przymiotów ſprawował chwalebnie y pożytecznie urząd Kaznodzieyski y Magistra Nowicyuszow, a często z wielkim iego umartwieniem Przełożeniſki urząd mu zdawano: choć zaś z należytą pilnoſcią miłością y dyskrecją zawżego ſprawował, bardzo ſobie w tym teſknił, co y przed śmiercią oſwiadczył. Albowiem uczynio-

ny Definitorem Prowincyi Małopolskiej gdy w Sandomirzu mieſzkał, oſtatnią złożony chorobą chociaż pilnie y nabożnie gotował się do śmierci, y nie czuł obciążonego ſumnienia, jednak gdy już przed zgonem zeſzli się Bracia nań nawiedzając chorego, przepraſzając ich z wielkim żalem mówił do młodszych te ſłowa: Wy ieſcieſcie błogoſławieni, którzy zawsze w poddaſności żyliſcie ale ja nędzny tyle razy Przełożony, w ſamym miłohierdziu Boſkim nadzieję moję pokładam, mając oddać rachunek za tyle dusz. Ah! złote ſłowa! które pragnący urzędu mogliby na ſercach ſwoich tyſować! Po tych, ipokaynie dokończył Roku Pańskiego Tyſiącnego ſiedmiſetnego, dziesiętnaſtego. Ciało iego po wielu lat widziałem ſam całe y nie zkażone. Z czego BOGU honor wieczny! Amen.

## DZIEN XXVI. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Brata PIOTRA PIASECKIEGO Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex Archivo Conventus Jaroslaviensis. PP. Reformat: & prop: notitia.*

**T**Rwa dotąd y kwitnie dawny Dom Piaseckich Herbu Janina z ktorego niektorzy w W. X. Litewskim do wyſokich doſzli godnoſci, drudzy w Sandomirskim Wojewodztwie na ſławę ſobie zarabiają. Z tych za pamięci naszej był Jozef Piasecki Dziedzic na Skotnikach, y Bogoryi, ktoremu iego Małżonka Maryanna z Duninow Karwickich Kaſztellanka Zawichoska dwóch Synow powiła: z tych jeden ſtarszy dotąd żyje, drugi zaś ze Krztu S.

Jedrzey, krotko ale dobrze ſłużył Bogu w Zakonie y Reformie naszej.

Ten od lat dziecinnych iako był przeſliżney urody, tak ſkromności prawie Anielskiej, a choć ieſzcze przy małych latach, żadney lekkoſci w obyczajach nie pokazywał, lecz ſtatek iakiſ y powagę. W zaczętych dopiero piętnaſtym roku życia, proſił się uſilnie do Zakonu naszego, ale dla delikatney komplexyi, przewleczono iego intencye przez rok prawie. Kosharsca



Kochająca Mátka nie tylko go sama wstrzymywała, ale go pokrewnych wozila, którzy go mocno odwodzili, jednak wszystkich tak mądrze z konwinkował, że sama Mátka, choć tylko dwóch Synów miała, przywiozła go do Nowicyatu y za nim prosiła, nie chcąc brać na sumienie przeszkadzania mu do pobożnych zamiarów. Zaczyn po długiej probie y skończonym piętnastym Roku przyiety do Zakonu w Sandomierzu R. P. 1739. Dnia 15. Września obleczony, wziął Imię S. Piotra z Alkántary na pamiątkę Dziada swego tego Zakonu Profesja (ktorego iá co to piżę zaznałem teci godnego starca, Meza dokonalego, a wielce o zachowanie Reguły zarliwego) w Nowicyacie Brat Piotr żył iáko Anioł pokoju w miłej nader skromności, pokorze, cichości y posłuszeństwie z wielkim zbudowaniem, zdał się bowiem y nieumieć gniewać, ostrości y pokuty Zakonne chętnie y bez zmarszczenia znosił.

Trafił na zimę R. P. 1740. nad zwyczaj frogą y długą, dziwowała się wszyscy, iáko może w wytartym habicie wytrzymać a Piotr y nie sarknął, na chwałę Boską na pracę w zimie ochotny, y nigdy nie zachorował. Po uczynionej Profesji w Rok, dany na Filozofią w Konwencie Jarosławskim, a rok tam przebywszy, gdy z statecznej zawsze pobożności pięknej nauki, a wdzięcznego głosu do prac Kznodziejskich zgodnego, wielkie po sobie czynił nadzieje, wpadł w bolesne fuchoty, które z dziwną cierpliwością znosił, a zbliżając się do śmierci, opatrzone już Sakramentami SS. na trzy dni przed nią pokazał się we śnie J. X. Wyleżyńskiemu Soc. JESU, mielzkaiącemu w Collegium Jarosławskim u Panny MARYI, niegdy swemu w małych Szkołach Magistrowi (a niewiedzącemu gdzie, y iáko się obrócił) temu oznajmił że jest Reformatem, y przydał: Jeżeli mię Walszc chcesz widzieć, iá tu w Jarosławiu jestem, ale za trzy dni z tąd poydę. Przytym y to powiedział, że Brat rodzony tegoż Kápłana, a nasz Zakonnik Brat Mátusz Wyleżyński Dyakon, zostając na Teologii w Lublinie tego dnia umarł.

Przyszłedł na załutrz X. Wyleżyński do naszego Klasztoru, nawiedził chorońcego Piotra, y mile się z nim rozmowiwszy,

zamilczał owej powieści o śmierci Brata swego. Trzeciego dnia po tym poleceniu duszy od Zakonników, kazał sobie sam podać Gromnicę y nabożne akty rzetelnie wyprawował. Od Spowiednika spytany ieżeliby kochał Chrystusa Pana Oblubienca duszy swojej? odpowiedział: kocham a całym sercem y usty to potwierdzam. Y w tym akcie niewianą duszę Bogu oddał R. P. 1743. zacząwszy Rok osmaśty, w Zakonie czwarty.

Dowiedziawszy się o jego śmierci X. Wyleżyński, pospieszył na pogrzeb jego, po którym y przyczynę pierwszy bytności swojej w Klasztorze O. Gwardyanowi wyiawił, y nadto pytał, ieżeli jest prawda iż Brat jego rodzony w Lublinie umarł? o czym ieższe nie mając wiadomości O. Gwardyan nie umiał odpowiedzieć, lecz wyprowadzając Gościa owego, z Forty obaczył przebiegającego Postyliona od którego listy odebrawszy, w pierwszym wziął z Lublina wiadomość, że tegoż samego dnia iáko Brat Piotr przepowiedział, umarł Brat jego.

Chciał Pan Bog upodobaną sobie duszę Młodzieniaszka, y innemi wiać znakami. W kilka dni po zeyściu jego, gdy załosał jego Profesorowie w wieczor o nim w Celli rozmawiali, z nagle kredka mała iáko groch, na stole leżąca padła na podłogę y iáko by iá umyślnie rozciął na czworo, Krzyżyk się z niej zrobił. Więc rzekł jeden do drugiego Podobno to Brat Piotr od nas ratunku potrzebuje. Poszli tedy na Chor y Wigilie za dusze jego odprawili. Nocy przyszłej pokazał się we śnie jednemu z nich y biorąc go za rękę rzekł: *Oyże, dotąd się ty za mnie modlił, odtąd ja za ciebie modlić się będę.*

W odiegiym Klasztorze Soleckim pokazał się we śnie jednemu bardzo sobie życziwemu Bratu, z wesołą y iásną twarzą, które widzenie żadnego mu strachu nie uczyniło, choć widział, że Brat Piotr umarł. Spytal się go tedy w iákimby stanie zostawał? odpowiedział, że bardzo w dobrym. Prosił go daley ow Brat, aby mu co zaśpiewał: obiecał, y bardzo wdzięcznym głosem zaczął spiewać ow Psalm 88. *Misericordias Domini in aeternum cantabo.* Miłosierdzia Pańskie na wieki wypiewować będę: z taką pociechą słuchającego, że za odchodzącym Bratem Piotrem, y on sam zapo



zapomniawszy się wypadł z Cella, słuchając go nader pięknie nucącego, co dopiero postrzegł nad samemi wschodami, gdy blisko stojący Zegar bić począł y owo przerwał mu picie y widzenie Bogu zaś

ktorego są delieye w duszach niewinnych niech brźmi od Aniołów Świętych chwała niekończona.  
Amen.

## DZIEŃ XXVII. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy TIMOTEUSZA MAKOLENSKKEGO  
Zakonu Kaznodzieyskiego.

*Ex Actis Capituli Generalis Valentie Pruscz fol: 228.*

**T**imoteusz urodzony w Domu Szlacheckim z Oycy z Makolna Makoleńskiego, z żonki Zofii Przypełskiej nie daleko Dąbrowice Miasta na Poleciu. Z młodości zaraz naukami się bawił, potym do Zakonu Kaznodzieyskiego albo S. Dominika wstąpił, gdzie Posłuszeństwa świętego, pokory, ubóstwa y czystości przestrzegał, nauki w Piśmie S. pilnując, oraz y Żydowskiego się języka ucząc, który z łaski Bożej, prędko y wybornie pojął, a w nim chcąc bydz doskonałym udał się do Rzymu, gdzie będąc, prosił najwyższego Pasterza Kościoła Bożego Urbana osmego, aby mu z błogosławieństwem pozwolił, Żydom Ewangelią S. opowiadać, y ich niewierność gromić: z których niektórzy słuchając słow tego żarliwych, y mądrych, wywodów, uwierzyli w Chrystusa Pana.

Po tym W. Timoteusz Duchem S. zapalony, prosił się na przepowiadanie Ewangeli S. do Tatar, y nawracanie ich do Wiary S. Chrystusowej. A przyśiedzcy z Bratem Alexym Konwersem do Miasta Kefy, tam ogniste, a ducha Bożego pełne czyniąc Kazania, do Wiary Pogaństwo nawracał. Katołikow zaś w niewoli będących w Wierze S. utwierdzał. Miłowało go Pogaństwo, tak iż nie wiele mu przeszkadzało, nawet pozwoliło Proceffya

w Niedzielę pierwszą Października w dzień Rożanca S. z Obrazem Najs. Panny po rynku tamiecznego Miasta z wielą Katołikow, na co Pogaństwo patrzyło z swym zbudowaniem zbawiennym.

Leż nie długo po tym zarażony powietrzem przy słuchaniu Spowiedzi wpadł w ostatnią niemoc, w ktorej go nawiedzali wierni, y wiele ich było przy nim aż do śmierci, mówiąc z nim wespół Rożaniec S. a gdy przyszli do ostatnich słow Pozdrowienia Anielskiego (teraz y w godzinę śmierci Amen) Bogu czystego ducha oddał R. P. 1637. Po śmierci na ciele tego nowego Apostoła znaleziono łańcuch żelazny w ciału wrosły y tak go z nim pochowano w Kościele.

Brat zaś Alexy miłosiernemi uczynkami się bawiąc, y chleb sobie Krawiectwem wytapiając, niemniejszy wstrosć ciała czynił, a widząc, iż Kąplana y Towarzysza swego, W. Tymoteusza zmarłego, rzewnie płacząc mówił: *Oycze nieopuszczaj mię, weźmij z sobą Towarzysza wiernego!* iakoż wysłuchany na zaütrż umarł, iako żył w prostocie serca światobliwie. Pochowany przy tymże Kościele na Cmentarzu, gdzie różne cuda Pán Bog czyni, ktorego Wszechmocne Jmie niech będzie pochwalone na wieki. Amen.

## DZIEŃ XXVIII. GRUDNIA

Męczeństwo niektórych Dziełek zamordowanych od Żydow.

*Ex Variis Processibus Criminalibus.*

**T**ego dnia ktorego Kościół S. obchodzi Święto Niewinnych (SS. od niezbożnego Heroda zamordowanych, zdało imi się położyć Męczeństwo niewinnych Dzie-

tek w Polszcze, przez niewierne y zacięte Żydowstwo, Chrześciańskiej krwi iako piawki pragnące, okrutnie zamęczonych. A że przez tyle wicków, niepodobna y okrucień.



krucienstwa tego Narodu, (ze wszech nayszkodliwzego Chrześcianstwu) zmiarkować, y zabitych niewinnych policzyć (bo ich jest tysiącami) umyśliłem tych Męczeństwo tu położyć, o których wiem autentycznie, y którzy za mego życia krew przez nienawiść Żydowską ku Wierze Chrystusowej, przelali.

Pierwszy za życia mego, Męczenniczek niewinny był Jerzy Krasnowski, iście przy pierściach Macierzyńskich zostający, którego R. P. 1710. Dnia 18. Sierpnia w Sandomirzu Żydzi przez niebytność Matki zarwawszy w Domu Rabina swego z Ceremoniami przeklętymi (które oni mają sekretne do takiego uczynku był w piwnicy skłoty, nożyczkami rżnięty, a na ostatek w beczulce gwoździemi nabitey tarżany y zamordowany. A że ten złośliwy naród ma sobie za skrępul y pogrzebem uczcić ciało Chrześciankie, wyrzucony był pod płot jednej chałupy.

Nie długo się utaiło to okrucieństwo, albowiem gaj postrzeżono rano ciało zakatowane, między Chrześciany stał się rozruch, Bog to zaraz wydał: albowiem Żydek mały Syn zabójcy Rabina który przez ciekawość zajął co Żydzi czynili, od Boga natchniony, uciekł z Domu, y przypadł do J. X. Stefana Zuchowskiego Archydyakona, Oficjalata, y Piebana na ten czas Sandomirskiego, Prałata nieporównanej pobożności y żarliwości o Wiarę S: y krew Chrześcianką (który już przedtym o zamordowanie Dziewczątka Maryanny, gorliwość swoją Pałstrą przeciw Żydom pokazał, y o tym Xiazkę wierszem Polskim wydał.)

Ten Prałat nieśmiertelney godny pamięci, to usłyszawszy, zapalił się iako niegdy Phinees Świętym gniewem, a uciekszy się do J. O. Xiazęcia Kazimirza Łubieskiego, Biskupa Krakowskiego, (u którego tylko samego znalazł protekcją) iął się gorliwie tej sprawy Chrystusowej, która, o iak mu była trudna y ciężka! z ust jego samego słyszałem R. P. 1713. Gdy albowiem, ten o Wiarę, o Sprawiedliwość iawną uymował się, Żydostwo składowiając po całej Polsce, wszystkich Potentatów tak na niego obruszyło przez podarunki, że nigdy by na niego tak nie następowali; gdyby Wiary y Boga odstąpił albo inny kryminal popelnił.

Następowali na jego nienaruzoną sławę nawet y na życie, tomentowali Trybunały, lżyli w oczy, y prawie iak dawnego Szczepana tak tego, za tak dobry uczynek kamienowali. Ale on choć był zdrowia słabego, choć nie był pieniężnym, nieustraszonym tarcem stał przy Sprawiedliwości, y odbiiał strzały na siebie wypuszczone, a sprawę Boską utrzymował, mając iednego tylko wiernego pomocnika Jmci Pana Jędrzeja Dunina Karwickiego Sędziego Grodzkiego Sandomirskiego, po tym Kasztellana Zawichostkiego, a przebiwszy się przez wszystkie tamy y trudności R. P. 1713. pożądany skutek w karaniu bezbożnych Morderców otrzymał, za Łaską pocziwego y nigdy nie przekupionego Pawła Jaroszewskiego Chorążego Płockiego, na ow, czas Vice Marszałka Trybunału Koronnego, który dziewięciu Żydów kazał po różnych mękach stracić. Jest o tej Sprawie całej Xiazka drukowana w ktorej znajdziesz wiele bardzo pręjudicata, albo przykładów zamordowania niewinnych Dzieciak od Żydostwa.

Drugi Męczenniczek niewinny Dziecię Szlachetnie urodzone, Szczepan Studziński w czwartym Roku zachwycone od Żydów R. P. 1753. Dnia 10. Kwietnia we Wł Markowa Wołcza nazwaney, Woiewodztwa Kijowskiego, a od Żydów bardzo wielu na to zgromadzonych w sam dzień Wielkopiątkowy na wzgardę Jmienia y Meki JEZUSOWEY, naprzed scyzorykiem pod serce uderzony, potym świeczkami, szpilkami, na przemiany skłoty, które mu y za paznogie zabitali, a gdy już wszystka krew z niego spłynęła, zakręceniem karuku było pдуszone. Po tym zaś w bliskim Łasku twarzą do ziemi porzucone. Uiał się o ten nieczbożny kryminal J. W. Jmci Xiazdz Ksieta Soltik na ten czas Biskup Emmausenki, a Coadjutor Kijowski (a gdy to piszę: J. O. Xiazdz Biskup Krakowski) a co do niego należało mocnie y gorliwie czynić, za iego zaś przykładem Sąd Grodzki Generału Woiewodztwa Kijowskiego nie uchybiając bynajmniej drogi Sprawiedliwości, ani uwodząc się prozną boiaźnią lub korrupcją, okrutnych Zabójców surowie ukarał w Zytomirzu Dnia 26. Maja tegoż Roku. Jmiona sprawiedliwych Sędziów godne wieczytęy chwały y pamięci, te są: W. Jmci Pan

Ffffff

Kran



*Franciszek Xawery Nitostawski Podwojewódzcy Generał Województwa Kijowskiego. W. Jmci Pan Łukasz Bohdanowicz Sędzia Grodzki Kijowski. W. Jmci Pan Kazimierz Choiecki Pisarz Grodzki.* Tak zaś z inkwizycyi iako y z Dekretu w tej sprawie ferowanego pokazuje się, iż gdy Żydzi wytoczyli krew z tego Dziecięcia, w różne sioyki rozbięli ją y między się podzielili.

Trzeci Męczenniczek najsławniejszy Mikołaj Syn Marcina y Katarzyny Jedrzyckow ze Wsi Czarnolazy pod Woyławicami w Ziemi Chełmskiej, około Świąt Wielkonożnych Roku Pańskiego 1761, zdradliwie od Żydów porwany, okrutnie rzezany, złoty, w beczce nabitey gwoździem tarżany y zamordowany, którego ciało w gnoy wrzucili, a krew z niego wyszczoną do Miasta, Brodów, Chełma, Rejowca, Krasnostaw, Uchań, zawieziona była y rozdzielona. Ze zaś pieś z gnoiu go pazurami wygrzebał, y częścią już pozarł, trufunkiem było znalezione. Gdy ten niebożny uczynek przyszedł do wiadomości J. W. Państwa, Felixa Potockiego y Maryanny Terefii z Daniłowiczów Małżonki Kasztellanów Słonkich, Starostów Krasnostawskich, zapalili się słusznym gniewem oboje pobożne Państwo, a że samemu przy statych latach słabość tyle nie pozwalala ile pragnął, wzięła to na siebie J. W. Kasztellanowa mężna zaiste Matrona. Zachodziły y tu dla Żydów mocne Protekcyje godnych ludzi instancye y rady. Sypali okrutni Zabójcy wielkie Summy, pieniądze obiecowali, by najwięcej, ale bogoboyną Pani, y krokiem nieustąpiła od Sprawiedliwości y powinney zarliwości. Zbijala instancye y rady, arcy mądrymi racjami, przetrzągała aby iakiemi czarami nie podchodzili Sędziow, tożyła na to wielkie koszty, aby sprawa Boska nie była przegrana, nawet ani przewleczona. Y mogę bezpiecznie tufzyć, że tym heroicznym aktem, (którym wielu Męczyzn oziębłych w Wierze zawstydziła, którym całą Polskę wielce zbudowała) ubezpieczyła zbawienie swoje y błogosławieństwo wieczne.

Więc gdy ta mężna w Chrześcijaństwie Debora hetmanila w tej utarczce, y wojnę Boską prowadziła, po wyptowadzeniu pilnym y oczywistym inkwizycyi Urzędo-

wnych y Konfessat, Herszko Rabin Woyławski przekonany; smnieniem, a bojący się aby więcej niebożności przez siebie popełnionych nie wyiawił, za poduszczaniem diabelskim sam się w więzieniu obwieścił, którego za tym ścięto, kat u ogona konskiego przywiązawszy, za miasto wywlokł; gdzie było na stnie spalone, a popioł z niego na powietrze rozrzucony. O innych zaś trzech zbawienie, ufilnie się pobożna Pani starała, w czym mocno pracowali Oycowie Soc: JESU; iakoż y w tym icy Święte żądze Pań Bog ubłogosławił, bo dwaj z nich na drodze z wiarą się odezwali y byli ochrzczeni. Trzeci zaś na samym placu też łaskę od Boga otrzymał, jednak wszyscy według Dekretu po Chrzeście S. byli posćcinani.

Ciała ich w trumny włożone, y do Kościoła Soc: JESU zliczną Procesyją, asyteneyą, Szkoł, Miasta, Cechow przeniesione, na których pogrzebie nie ziachał u myślnie J. W. J. X. Walenty Salczy Węzyk Biskup Chełmski a nowym tym Owieczkom swoim, łaskawy Pasterz po Biskupiu pogrzeb sprawił z wielką serca swego radością, że y sprawiedliwość ludzka pokazała się, y miłosierdzie Boskie osobliwe nad takimi zbrodniami.

Jmiona Sprawiedliwych Sędziow, aby nie wypadły z pamięci, y tu z niszczaniem kładę:

*Tomasz z Starowic Stamirowski Chorąży Powiatu y Podstarości Grodzki Krasnostawski. Martin Kozmian Sędzia Grodzki Krasnostawski. Antoni z Kothowa Kochoński Pisarz Grodzki Krasnostawski.*

Gdy zaś z tą Bogą najwyższego wychwalam, że łezce y w tym zepfowanym wieku znajdują się ludzie pobożni y zarliwi o Wiarę, Jmie, y krew Chrześcijańską, niech mi się godzi z głębokości serca zawołać na wszystkich Polakow:

O Narodzie Polski! o Chrześcijański y Katolicki Narodzie! co za zafone? co za tme rzucił na wszystkie stany nasze duch ciemności? że oczy mamy a nie widziemi, iak się przeklęty od Boga, zaiwardziały na sercach narod Żydowski mnoży? iak się wznaga w bogactwa, handle, manufaktury wszelkie, nawet y w rzemieśla które kolwiek bydz mogą szacowne y intratne! iako już gorę wziął nad wszystkimi chłopkami rolnikami, Mieszczanami! Jako się  
142



już zpanoszył z summi tak wielkich, Duchownych y Szlacheckich! Jako w swoich Buźnicach, y indziej lży Jmie Chrystusowe! iako każdego Roku w każdym Woiewodztwie, Ziemi, Powiecie rozlewa krew niewinnych Dzieci! a gdy tych nie może, to y dorosłych Chrześcian! rzego im iasnie na Dyspućie we Lwowie mianey R. P. 1760. dowiedli nawroconi z nich Contra Thalmudysta! Jako wprawili niezmierną moc złych Chrześcian w pijaństwa, lotrowstwa, kradzieże, tak Domów Bożych, iako y świeckich. Jako tyficznie Boga prawego w Nays: Sakramencie zelżyli, zpluli, nogami zkopali, psom na pożarcie podawali! Jak wiele set tysięcy Panów Obrónców swoich Sędziów, Pisarzy, Instygatorów, Aktorów, Swiadków, w sprawach swoich nie zbożnych przekupiwszy, z czarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Jak wiele Aktów przeciw nim urzędowych po Trybunałach, Grodach, Ratuszach, Konfystorzach, wykradli! Jak wielu Chrześcian pouczyli Czadodzieystwa? Jak wiele niewiaſt ſłużących sobie, zefromocili? dzieci ich bez chrtu S. potracili? Zaprawdę na to by trzeba mówić: *Cantantur hec, scribuntur hec, videntur hec, ridetur hec.*

Inne Narody nie tylko Katolickie ale y Heretyckie, iuż ten przeklęty y obrzydły Narod z Państw swoich powyganiały, inne mają go zawsze na oku, nie pozwalając mu nauk, rzemieſt, y ściſle go trzymają. Nasz Katolicki Narod, Miasta nie dla kogo tylko dla Żydów funduje, w dawniejszych gromadnie osadza. Chrześcianie wypleniają Chrześcianstwo, a mnożę uſiłują Żydostwo, y żęszą ich na swoje karki oſtrzą.

Ah! co w nas Polakach za wiara? co za miłość Chrystusowa? co za rozum? co za Okonomia? co za Polityka? co nawet za uczciwość? że Państwo wolne, kray tak piękny, smrodliwego Żydostwa ſtaie ſię ſiedliſzczem! Co za ſromota że paſzywe Żydostwo mieſzka w pięknych Kamienicach, pod pawilonami y bogatemi koldrami od złodzieiow nabytemi, ſypia: Wielu iuż na srebrze iadaią, a tyle godnych Szlachty tyle Mieſzczan uczciwych, y z wielkich Familii idących, podłym mieſzkaniem, poſcielą ubogą y glinianym kontentuie ſię naczyniem Naywiększą tych zbytkow Żydowskich przyczyna ieſt, Panów niektorych ſzpetną chciwość, a Miniſtrów ich naybardziej, ſakoniſtwa nienafycone ktore ieſt dowodem nie wſpaniałego, ale naypoſdleyſzego umyſtu, ktore według Apoſtola, ieſt ſłużbą bałwanow: *Avaritia que eſt idolorum ſervitus*; ktore ieſt grzechem iakimiſi nieczuynym, nie ſrołuiącym ſumiennia, y trucizną tym ſzkodliwſzą, im ukrytſzą: ktore ieſt ſamołowką nayniebeſpiecznieyſzą duſz niezliczonych! *Qui enim volunt divites fieri in cadunt in tentationem, & in laqueum diaboli r. Tim: 3.*

Boycie ſię za tym Bracia moi Polaey żeby w krotce ten bezernty Narod iuż tak rozmnóżony, tak w bogactwa, a z was ſamych zamożony, co teraz rogi podnosi, nie podnioſt kiedy y mieczow ni karki waſze, z właſzeza przez pobratymſtwa z Lotrami, z Turkami, z Tatazami, a cho-way Boże aby ci hołdowniey naſi, nie byli nami Panami, a iako teraz z Brodow uczynili ſobie Jerozolime, z caley Polſkie nie uczynili ſobie Paleſtyny.

## DZIEŃ XXIX. GRUDNIA

Zywot Swiętobliwych Kapłanow ANTONIEGO y ROCHA

Akademikow Krakowskich.

*Ex Hyacintho Pruszczy fol: 202.*

Pierwszy z tych Profeſſorow Przeſławney Akademii Krakowskiej Antoni Anapachaniusz przezwiſkiem, Piſma S. Doktor wyſokiey nauki, y pobożnoſci, ſkromnoſci y wymowy wdzięczney, w ten czas gdy ſię herezya wielka w Polſzcze ſzerzyła za Krola Zygmunta Auguſta, na Káznó-

Fiffff 2

dzieyſtwa był obrany, ktory urząd pilnie ſprawuiąc w Katedrze Krakowskiej, nie tylko po rożnych mieyſcach z Ambon błędy Luterskie, Kalwińskie y Aryańskie mądrze gromił y niſzczył, ale chwyciający ſię w Wierze lud Katolicki utwierdzał.

Nad to przy obecnoſci Krolewskiej Dy-

Iputy



sputy żarliwie zwodził z Ministrami tych Sekt przeklętych, a na tych swoich Dysputach wielkie zgromadzenie ludzi różnego stanu miał. Przed kilką lat miał sobie objawiony czas śmierci swojej, i przeto wielkim pragnieniem Ojczyzny wiecznej zapalony, przestał Księg pisać, a na tę się drogę wieczną pilnie gotował. To dziwniejsza, że będąc Antoni pełen radości z tego objawienia i jeszcze za żywota w dalekiej odległości miejsca zostającemu Kollędze swemu X. Rochowi (o którym wnet) pokazał się w wielkiej jasności oznajmiając iż go, do chwały wiecznej zawołany, miał do niey uprzedzić. A gdy czas oznaczony (ktorego ohotnie wyglądał) przyszedł, miał lat 54. opatrzwszy się SS. Sakramentami nymniej nie chorując, w posrodku izdebki klękawszy, oczy ku Niebu podniosszy, szczęśliwie Panu Bogu duszę oddał, a ciało jego w Kościele S. Anny odpoczywa.

Drugi, Roch Poznanezyk który iako w powinności Akademickiej, tak y w pobożności Chrześcijańskiej był ustawicznym. Włóczył pracę y utrudzenia ciała ponosił, niżej wiara ludzka dopuszcza. Zostawszy Kapłanem mógł być nazwany ustawnie płaczącym Piotrem. bo otrzymał od Boga dar obfitych wdzięcznych łez, tak na modlitwie, iako na Kazaniu Słuchaniu Spowiedzi: albowiem na ciężkie grzechy

ludzkie tak dalece bolał, że ie częstokroć iako swaie łzami oblewał, y niemi ludzi spowiadających się do skruthy pobudzał.

Czterdzieści lat nieprześciąg, Pannom Zakonnym S. Klary u S. Jędrzeja służył Kazaniem y Ofiarą Świętą. Po innych Kościołach Krakowskich kędy się podala okazyja kaząc, żarliwie na występki następował, y swoim płaczem do pobożności Słuchaczów swoich pobudzał. W tych jednak ustawicznych pracach swoich y Teologii podawał innym nieprześciąg, którą zawsze piśmem swym, y uczonemi Piśmami S. y Doktorów SS. przykładami przyozdabiał.

Przyszedł koniec doczesnego żywota jego, a owo mu się o piności Antoni Kollęga promieniami niebieskimi obtoczony pokazał, w kilką lat po śmierci swojej, y powiedział iak wielkie nagrody lubo za małe pracę od szczerzego Płatnika samego Boga odniost, y żeby się on na dostąpienie nagrody wiecznej spieszył, upominał. Takim widzeniem urażony, y pocieszony Roch, gorąco pragnął być rozwiązany od śmiertelnego ciała y swiętobliwie życie to doczesne zakończył. A że Piotra S. był naśladownikiem w uczynkach y łzach, do Królestwa Niebieskiego przez tegoż Klucznika jest przypuszczony y chwali Boga na wieki.

Amen.

## DZIEN XXX. GRUDNIA.

Zywot Wielebnego Ojca KAZIMIRZA SZCZAWIŃSKIEGO  
Zakonu S. O. Franciszka.

*Ex P. Alexio Koralewicz in Additam: Chronicorum fol: 77.*

Urodzony ten Ręga Boski w Szlachetnym Domu, dla miłości Pana swego pogardził tym co świat szacuje, a iął się ubóstwa Chrystusowego w Zakonie S. O. Franciszka, Prowincyi zaś Wielkopolskiej, w ktorej Regule Bogu poświęconą ściśle chował, życie ostre prowadził, y w nabożeństwie był gorącym. Osobliwym pałał affektem do Najs: MARYI Panny, a oprotz innych przyług tej Matce Boskiej wszystkie do icoy Święt Wigilie uprzedzał postem, y innym umartwieniem. Za icoy przyczyną otrzymał dar wielki do ogłaszania słowa Boskiego, z wielkim Słuchaczów swoich pożytkiem.

R. P. 1667. gdy w pewną Niedzielę miał Kazanie w Warszawie, jeden człowiek Dworski tak był przenikniony na sercu, słowy jego y łaską Ducha S. dotknięty, że trzeciego dnia przyszedł do Ojca Kazimierza, y mówił do niego: Radz o duszy moiej Ojcie: jestem wielki grzesznik, już lat 28. z duszą y ciałem oddałem się diabłu, dalem Cyrograff krwią napisany, na lat trzydzieści, nie mam do terminu tylko lat dwie. Uczynił mu O. Kazimirz dobrą nadzieję o miłosierdziu Boskim że go przyjmie do siebie iako łaskawy Ojciec, byle by do niego z szczerego serca na-

WIELKI.



wrócił. Nie mieszkanie z piśał formę od-  
przyłączenia się Czartu, ale gdy przed O-  
brazem Ukrzyżowanego Pana na Chorze  
wyraznym głosem ią mówił, stał się  
wielki wicher po Kościele, iednak mu  
się nie kazał lekac.

Po tym go przysposobił do Spowiedzi,  
ale gdy ią ow człowiek zaczął, że strachem  
obracać się na tę y owę stronę po-  
czął, y poglądać, powiedaiąc że pszczar-  
nego przed sobą widział, po tym widział  
Szatana w postaci wieprza dzikiego, ied-  
nak od O. Kazimierza utwierdzony, skoń-  
czył iak mógł Spowiedź, y wziął rozgrze-  
szenie. Zaprowadzony zaś był do izdebki,  
a gdy O. Kazimierz nie co odszedłszy,  
prędko do niego powrócił, zastał go rozmawiającego, słyszał głos, ale nikogo nie  
widział, spytał za tym z kimby rozmawiał,  
powiedział, że, ci nieprzyjaciele moi  
przyszli do mnie, ieden po Niemiec-  
ku, drugi po Polsku, obiecuiąc mi wiele  
pieniędzy, bogate ożenienie, większe  
szczęście niż przedytym, byłem się od nich  
nie oddalał. Kazał mu się O. Kazimierz  
przeżegnać z wiarą, sam też w tamtą stronę  
krzyż uczynił, a zaraz z oczu jego, dia-  
belskie widzenie zniknęło: iednak go upomni-  
ał aby się na potym w żadne z Szatanami  
rozmowy nie wdawał.

Nagotowawszy się na dożywotnią Spowiedź  
grzechów swoich, gdy już był rozgrzeszony y pokutę przyjął rzekł z bo-  
jaźnią: Oycze nie jestem bezpieczny, póki  
nie będę miał karty przywroczoney któ-  
rą dał mi się Szatanowi. Rzekł Oyciec  
Kazimierz: Jest to w mocy samego P.  
Boga rozkazał Czartu onę wrocić, ale uday  
się do przyczyny Nays: Matki miłosier-  
dzia. A tak klękawszy przed Obrazem  
Jcy mówił z nim Rozaniec. W tym on nę-  
cznik poczał serdecznie płakać za grzechy  
swoie, padł na twarz y gdy przyszło do

rozpamiętywania Ukoronowanego cierniem  
Pana JEZUSA, widzialnie z podniebienia  
zpadła karta krwią napisana. Skończywszy  
Rozaniec, prosił aby ią zapalić obawiając się  
ostawienia imienia swego: zapalił ią tedy  
O. Kazimierz, a zątym słyszany był krzyk  
y wycie za oknami owej izdebki. Lecz  
gdy wysłuchawszy Mszy, przyjął Nays:  
Sakrament, bezpieczny y wesóły w Panu  
odszedł.

Tegoż samego Roku gdy w Uroczystość  
S. Patriarchy Franciszka miał Kazanie W.  
Kazimierz, Matrona pewna która ieszcze  
przed zamęciem w grzech nieczysty  
wpadła, y dziecię swoje bez Chrztu zabi-  
ła, a tego grzechu przez lat 24. nigdy  
się nie spowiadała, skracona na sercu u-  
myśliła się go w prawdzie Spowiadać, ale  
przez wstyd pasowała się z sobą, iednak  
gdy w nocy spała, nadeśnieniem pokazał się  
iej S. O. Franciszek w tej właśnie po-  
stawie iako jest w Kościele naszym y rzekł  
do niej: Idź do Braci moich Reformatorów,  
spowiadaj się tego grzechu, inaczey bę-  
dziesz na wielki potępiona. Więc przy-  
szła do W. Kazimierza, wyznała ten grzech,  
y inne, a to pod przyściągą zeznała.

Te zaś dwa przykłady y dowody mi-  
łosierdzia Boskiego nad grzesznymi, znale-  
zione są po śmierci O. Kazimierza ręką ie-  
go zapisane. On zaś sam tym goręccy za-  
zywając daney sobie łaski Boskiej do po-  
zyskania dusz, w pobożnych uczynkach nie  
ustawał, y pomnażał się w doskonałości  
Zakonnej; a zebrawszy wiele zasług, zo-  
stawiwszy po sobie wielkie przykłady świą-  
tobliwego życia przemieścił się do Pana Ro-  
ku Pańskiego Tyfiacznego szesćsetnego  
szesćdziesiątego dziewiątego. Pochowany  
z czcig w Klasztorze Lutomińskim. Z cze-  
go BOGU nieogarniona chwala.

Amen.

## DZIEŃ XXXI. GRUDNIA

Zywot Wielebnego Oycy BAPTYSTY DĘBINSKIEGO Kapu-  
cyna, Zakonu O. S. Franciszka.

*Ex Annalibus PP. Capucinatorum P. Sylvestri à Mediolano Tom. 3.  
par: 1. ad Ann: 1631. f. 616. & Observatione Ephemeridum Reg: Pol:*

**M**ędzy innemi Oyczyzny naszej Syna-  
mi, nie pospolitą sławę narodowi  
Polskiemu w postonnych Królach przynieśli  
ten sługa Boski, y osobliwą świętobliwo-  
ścią

Gggggg







ni, ale y obce osoby widywały, z których jedna umyslnie utaiwszy się w Kościele, i to w nocy przed Narodzeniem Pańskim, widziała Jana Modlącego się z serdecznym wzdychaniem, y miłym płaczem, a iedną razą iakoby co widział przed sobą na cały głos zawałał. O Najśłodsza Matko! Pierwszą tę łezkę, którą narodzony z Ciebie Syn Twój JEZUS z Oczek swoich wyłał, spuść na sprosne serce moje, aby nia od wszelkiej zmazy było oczyszczonej, a to gdy wymowił, y Jan samego y cały Kościół niezwyčajną swiałość ogarnęła, y przez długi czas trwała.

Taż bogomysłność Wielebnego Jana iako była Panu Bogu przyjemna, oświadczył to różnemi cudy, albowiem; oprócz innych, gdy ieden Zakonnik S. Benedykta Roman Oschenatus przyłączył się do niego w drodze, y trzeba było przebywać wedle pewnego miasta przez rzekę głęboką na której był most, Wielebny Jan w rozmyślaniu zatopiony chybił mostu y po rzecę suchą nogą, iak inni, po moście przebył. Inny tegoż Zakonu Ojciec Franciszek Dunga widział go na bogomysłności z oczyma w Niebo wlepionemi, na powietrze wyniesionego, co pod przysięgą zeznał.

Nie mogło znieść piekło gorących Modlitw W. Jana, więc go Szatani, to frodząc, to z gor Wyfokich wielkim impetem ztracali, ale gdy wszyscy rozumieli że na tyśiąc sztuk miał być rozterwany bez wszelkiego obrażenia wstawiał, y dzięki Bogu śpiewając oddawał. Gdy Mszą Świętą w pewnych Zakonnie Kościele gorącym duchem odprawował, Xieni tego Klasztoru y inni ludzie przytomni widzieli promienie z niego ku gorze, a z góry na niego zstępujące.

Jako zaś sam Wielebny Jan w Modlitwie się kochał, tak y innych ludzi gorąco wzbu-  
dzał do chwaleńia Pana Boga, osobliwie zaś do tego podniecał swoich Uczniów Zakonnych, którym Filozofią y Theologią podawał twierdząc, że daleko łatwiej Boskich Tajemnic dojdą przez gorącą Modlitwę, niż przez czytanie y słuchanie, iakoż ten Świątobliwy Mistrz wielu uczniów miał Świętych, a między temi Świętego Fidelisa Reja Męczennika za Wiarę S. nie dawno Kanonizowanego od Benedykta XIV. Papieża. Chociaż przez wiele bardzo czasu wysadzony był na rzady nie-

tylko Klasztorów, ale y Prowincyi, przy tych iednak urzędach bawił się opowiadaniem zarliwym słowa Boskiego, nie tylko Katołikom ale y Heretykom, którym gdy niepomogły słowa Jego, Prorockim duchem opowiadał im srogie karanie Boskie. Między innemi zapowiedział iednemu Predykantowi zaciętemu w Błędach, że miał być od szatana porwany. Niewierzył temu ow zasłепiony Heretyk, aż oto gdy wszedłszy na Ambonę Izyl Kościół Katołicki, y bluźnił Nays: Matkę Boską, a chcąc utwierdzić, że to prawda co mówił, zaklął się w te słowa: Jeżeli to nieprawda, co mówię: niech mię z tą Szatan porwie z ciałem y z Duszą. Rzecz straszna, y dziwna! Szatan w postaci rogatego Kozła wpadł na Ambonę, Predykanta zerwał, y zniknął z nim w Oczach całego ludu truchlejącego na tak straszny przypadek, który wielu Heretyków do uznania Wiary Katołickiej mocną był pobudką.

Dziwna też wydawała się w Janie miłość ku bliźnim, tak na Ciele chorującym iako y na duszy. Przeto iak by to do niego samego należał urząd Infirmary, do wszelkich usług chorującym się, by też nayspodlejszych y obrzydzenie sprawujących, sam podłogę umiatał naczynia potrzebne chędożył, łóżka stał, potrawki podawał, lekarstwa im opatrował. Niemniej zaś służył chorym na duszy, słuchając chętnie Spowiedzi aż do zmordowania, a przy tej Zbawiennej usługach, y o potrzebnym ciału posiłku zapominał.

R. P. 1626. w Mieście Solodor nazwanym będąc Przełożonym po odprawionych rano trzech Mszach w dzień Narodzenia Bożego, a chcąc iść do słuchania Spowiedzi, wszedł do kuchni, aby się trochę ogrzał, ale mu tam zaślapił Szatan, y wrzucił go w Rągięw (kamienną, wody zimney pełną, chcąc go tym sposobem od tak Świętej zabawy odwieść, ale Jan ogniem miłości Boskiej rozpalony, wykrećwszy nieco habitu rzekł: Szatan zemnie żart sobie uczynił, więc ja mu lepiej odżartuję, a tak choć wkrzepłym habicie, do Konfessionału poszedł, y długo słuchał Spowiedzi.

Pracowitego służę swego obdarzył Bog Duchem Prorockim, więc iednym szczęśliwie, drugim nie szczęśliwie przypadki opowiadał. Wielu wstąpienie do Zakonu, wielu



wielu odstąpienie od niego prawdziwie prorokował. Wielu tajemność łferc ich, y ukryte grzechy otwierał. Miał y dar leczenia chorób ciężkich, y śmiertelnych, samą modlitwą y kładzeniem na chorych Krzyża, albo podaniem im Nays: Sakramentu.

Jednego od rozumu odeszłego uzdrowił, napominając, aby przyjął Sakrament Bierzmowania, y szedł poń do Biskupa, ale gdy on tego za niedbał znowu (iako sługa Boski przepowiedział) wrocilo się do niego szaleństwo. Zakonnicej iednej kilka lat niemogącej y z łozka się zewlec dla żył pokurezenia, samym znakiem Krzyża S. w momencie uzdrowił.

Jednego trądem brzydkim zarażonego pocałowawszy go w usta wcale oczyścił y zdrowym zostawił. A gdy raz w drodze będąc potkał człowieka trądem obrzydłym zarażonego, wrodzony wstyd zwyciężając, mile go oblał, y pocałował, ale wnet mu z otzu zniknął, zapewne to był sam Chrystus Pán dla którego miłości to zwycięstwo nad sobą Jan otrzymał.

W utrwierdzeniach pracach y utrudzeniach ciała Wielebny Jan w Zakonie 50 lat pięćdziesiąt y siedm dopełnił, co wszystkim było w podziwieniu. A gdy się zbliżał czas odpoczynku jego, przepuścił Bog dla kochanka swego dla większey zaśluzgi ciężkie na całym ciełe choroby, y bole: ale Jego Ciało choć zdawna wyschłe, wrzodami było obsypane, tak że ani leżeć na łozku,

ani siedzieć bez srogicy nie mogli boleści, y tylko kuczając na podnożku dni y nocy trawił, nymniej się nie skarząc, y zawsze Boga wychwalał y gorąco do Oyczynny Niebieskiej wzdychał.

Gdy zaś już na ślach Justawał wczynie z całego życia Spowiedź uczyniwszy, padł z wielką pokorą na ziemię, y z gorącym Nábozeństwem przyjął Nays: Sakrament, potym y Oley S. dziękował JEZUSOWI Pánu, że go od świata na służbę swoją powołał, Braci Zakonnych pokornie za winy swoje przeproszał, a gdy serdecznie wywał Nays: Imion JEZUS y MARYA, pokazał mu się już w chwale Niebieskiej będący dawny Jego Przyjaciel S. Karol Boromeusz, y wezwał na Gody Niebieskie, na które z nim przeniośł się w Mieście Konstancyi R. P. 1632.

Gdy Wiel: Jana śmierć rozgłosila się po mieście, y sam Biskup y lud niezliczony zeszedł się na pogrzeb, wszyscy go Świętym ogłaszali y Jego się oddawali Modlitwom, a Pan Bog ich zdanie utwierdził raczył różnemi Cudy, urzędownie zapisanemi, które udzielnie w obszernym opisanu życia tego sługi Boskiego są wyrażone. Ze wszystkich zaś darów użytych Wiel: Janowi, Niech będzie sprawey wszelkiego dobra Bogu Náywyższemu, honor y Chwała niekączona od wszystkich SS. których Imiona y Zywoty nietylko w tej, ale y w Xiędze Zywota są zapisane.

Amen.

K O N I E C.





